Łukasz Garbal

Jan Józef Lipski
Biografia źródłowa

TOM 2

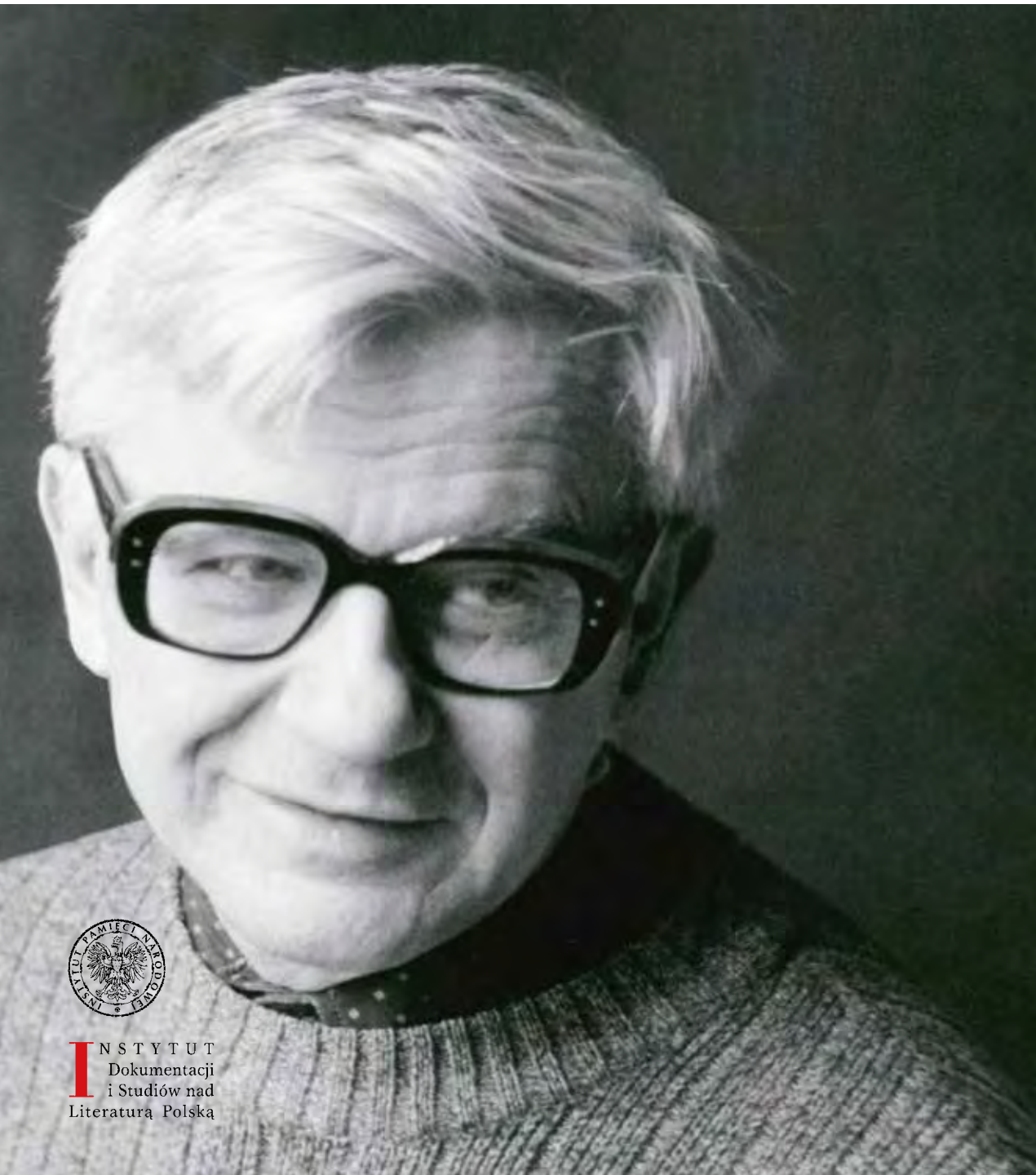

INSTYTUT
Dokumentacji
i Studiów nad
Literaturą Polską

Jan Józef Lipski.
Biografia źródłowa

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską
Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Łukasz Garbal

Jan Józef Lipski
Biografia źródłowa

TOM 2
1969–1991

INSTYTUT
Dokumentacji
i Studiów nad
Literaturą Polską

Warszawa 2018

Recenzenci: prof. Antoni Dudek, prof. Andrzej St. Kowalczyk
Redakcja: Elżbieta Regulska-Chlebowska
Korekta: Katarzyna Ziębik
Indeks: Elżbieta Regulska-Chlebowska
Na okładce: Jan Józef Lipski, rok 1980, prawdopodobnie w Instytucie Badań Literackich. Fot. Andrzej Friszke

Projekt graficzny i typograficzny: Janusz Górski
Projekt okładki: Janusz Górski
DTP: Krzysztof Gotowicki

Książka przygotowana w ramach projektu badawczego Instytutu Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, oddziału Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2018
© Copyright by Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Warszawa 2018
© Copyright by Łukasz Garbal

ISBN 978-83-8459-136-9

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

Spis treści

Część VIII: Po Marcu, przed Czerwcem. Niezatwierdzona habilitacja / 11

Choroba i próby skompromitowania przez SB / 11
Drugi proces Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia. Proces „taterników" / 13
Pomysł polskiego samizdatu / 19
Konferencja polonistyczna w Ustroniu: nie mieszać nauki i działań opozycyjnych / 22
Sztuka pomocy ludziom: działać dyskretnie, niczego nie oczekując / 24
Śmierć Jasienicy i rewizja u Bartoszewskiego / 29
Grudzień '70: „Rzecz najgorsza z możliwych. Kiedy do robotników strzelano, inteligencja siedziała cicho jak mysz pod miotłą" / 36
Dwa czarne mercedesy. „Żeby Polska rosła w siłę" / 54
„Krew najmłodszych": przeciw mitowi Głogowa / 57
W obronie braci Kowalczyków: „zostań apostołem tej sprawy i namawiaj każdego, żeby zrobił podobnie" / 58
Antologia warszawskich felietonistów. Starania o zwolnienie działaczy Ruchu / 61
Otwarcie przewodu habilitacyjnego. Przemówienie na pogrzebie Melchiora Wańkowicza / 70
Projekt „komitetu krajowego" i plany powołania polskiej sekcji Amnesty International / 85
Starania Lipskiego o wyjazd do Francji: maj–listopad 1975 r. / 89
SB nagrywa posiedzenie loży „Kopernik" / 90
Rozmowy z katem Kazimierza Moczarskiego / 93
Kolokwium habilitacyjne / 94
List 59 (66). Pobyt w Paryżu / 98
Aneks do Listu 59 (66), podpis Mirona Białoszewskiego: „jakbym upolował słonia". / 109
Naciski SB na IBL. Powołanie superrecenzenta habilitacji / 111
Obrona represjonowanych studentów. Lipski hamuje inicjatywę lubelsko-gdańską / 115

Część IX: Wielki Łącznik. KOR i KSS „KOR” / 126

Czas spotkania różnych środowisk. Komitet Obrony Praw Człowieka: maj 1976 r. / 128
Utrącenie habilitacji Lipskiego / 131
„Bal u Prezydenta” z podwyżkami cen w tle / 140
Próby protestu. „Koniec epoki listów” / 143
Integracja opozycji: Lipski, Kuroń, Macierewicz. „Komandosi” i „Czarna Jedynka”. Procesy ursuskie: rusza akcja pomocy / 146
Lipski i korespondenci zagraniczni. „O pięknej prozie Władysława Tatarkiewicza” / 152
List Kuronia do Berlinguera. List Andrzejewskiego do robotników / 155
Trudne wykluwanie się KOR-u. Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela / 157
Lipski dysponentem kartoteki „ursuskiej” / 171
Kontrowersje i pytania: nazwa i skład KOR-u. Czemu nie Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela? / 176
Pierwsze dni i tygodnie KOR-u. Reakcje, represje, prowokacje… / 181
Przeniesienie służbowe w IBL-u. Kampania przeciwko KOR-owi: fałszywe „Komunikaty” nr 3 i 4. Nękanie psychiczne i fizyczne / 193
Rewizje, szykany, zastraszanie / 200
Poszukiwanie nowej formuły działania. Rozłam – powstanie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela / 237
„Maksym”: próba dotarcia do Lipskiego / 244
Oskarżenie o współpracę z zagranicznymi instytucjami działającymi na szkodę PRL – sprawa nr II Ds 172/76 / 247
Śmierć Stanisława Pyjasa. Stała inwigilacja milicyjna / 251
Aresztowanie: czwartek, 19 maja / 256
I ty możesz być sabotażystą: SB przegrywa z poczuciem ironii / 262
Głodówka w kościele św. Marcina. Głodówka Lipskiego w areszcie / 263
Plotki o śmierci Lipskiego w areszcie i jego zwolnienie / 273
Życie na podsłuchu / 279
Lipski o śmierci Stanisława Pyjasa. Represje trwają / 289
Amnestia / 293
KSS „KOR” / 299
Odwołanie IBL-u w sprawie habilitacji / 302
Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych / 303
Łącznik z Londynem. Pierwsza operacja serca / 307

Powrót Lipskich. SB obserwuje. Wywiad dla zachodnioniemieckiej prasy / 313
Powrót Lipskiego z „wygnania": znów w Młodej Polsce / 321
Protesty chłopskie. Lipski tłumaczy sens działania KOR-u / 323
Wybór Karola Wojtyły na papieża / 327
Spór wokół sześćdziesięciolecia niepodległości. Wydawnictwa bezdebitowe / 329
Pobicie Jana Tomasza przez milicjantów. Codzienność opozycjonisty / 331
Reakcja TKN na działalność bojówek. Strategia KSS „KOR": Macierewicz kontra Kuroń / 336
Najbardziej niezwykły ślub PRL. Michnik i Lipski o perspektywach opozycji i sytuacji w kraju / 343
Głodówka solidarnościowa w kościele św. Krzyża / 348
Uwidocznienie rozłamu: próba manifestacji 17 grudnia 1979 r. Kolejny wyjazd do Londynu / 353
Zebranie w ZLP. Głodówka w Podkowie Leśnej. Lipski pobity na rozprawie w Sandomierzu / 359
„Bal u Prezydenta" 3 czerwca 1980 r. Strajki w lipcu i sierpniu 1980 r. / 363

Część X: Czas „Solidarności": przeciw cenzurze i ksenofobii / 375

Wraca sprawa habilitacji / 377
Przed rejestracją „Solidarności" / 379
Ekspert „Solidarności" do spraw cenzury. W tle: śledztwo przeciw KOR-owi / 382
Problemy z odwołaniem w sprawie habilitacji / 388
Dalsza walka o zliberalizowanie cenzury. Konferencja o Marcu '68 na UW / 389
Opinia Jana Błońskiego. Otwock: obrona milicjantów przed linczem. Zatwierdzenie habilitacji – po pięciu latach / 393
I Walne Zebranie Delegatów Regionu „Mazowsze". Ustawa o cenzurze / 400
I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Lipski odwieziony karetką prosto z sali obrad / 405
Klub Samorządnej Rzeczpospolitej i inne kluby końca 1981 r. – zalążki życia partyjnego? / 419
Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy i początek nagonki na Lipskiego / 422

II Walne Zebranie Delegatów Regionu „Mazowsze" NSZZ „Solidarność" / 430
Atak „Trybuny Ludu" i Dziennika Telewizyjnego / 438

Część XI: Stan wojenny. Strajk w „Ursusie". Więzienie / 443

W sobotę, 12 grudnia, późnym wieczorem… / 443
W strajkującym „Ursusie": „sprawą honoru było nie kryć się" / 445
Znów Rakowiecka. Zawał / 461
„Myszko kochana, znowu więc jestem na Mokotowie…". Czym jest honor? / 463
Proces ursuski i wyłączenie sprawy Lipskiego / 468
Starania o zwolnienie Lipskiego z więzienia. Twórczość więzienna: kicz to obraza Boga / 476
Usunięcie Lipskiego z IBL-u / 484
Lekarz w Londynie / 487
Heroizm: powrót z bezpiecznego Londynu do więzienia / 492
Z ks. Jerzym Popiełuszką w rocznicę powstania w getcie: „czasy i sprawy, które domagają się bohaterstwa" / 507
„Nieznani sprawcy". Śmierć Grzegorza Przemyka. „Przed procesem KOR" – apel Lipskiego / 511
Lipski zawsze w środowisku IBL-u / 515
I znów „alkoholizm dziejowy" / 517

Część XII: Szukanie możliwości. Nieudana próba odtworzenia tradycyjnej lewicy w Polsce / 518

Ślub syna i codzienne kłopoty. Doktorat *honoris causa* razem z Dalajlamą i polemika ze „Spieglem" o papieża / 519
Negocjacje w sprawie zwolnienia „jedenastki" / 528
Moralność a patriotyzm. Wezwanie Niemców do zrozumienia polskich obaw / 531
Zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki. Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy: próba odrodzenia KOR-u? / 535
Proces morderców ks. Jerzego Popiełuszki. Wyjazd na leczenie do Londynu / 541
Etyka w polityce międzynarodowej. Ruch „Wolność i Pokój" / 547

Lipski w Londynie o przyszłości: jaka strategia dla opozycji? / 555
Manipulacja „Spiegla" w artykule Lipskiego o wizycie Jana Pawła II w Polsce / 561
Idea odbudowy Polskiej Partii Socjalistycznej w kraju / 567
Utworzenie PPS: ogródki działkowe, Warszawa, ul. Odyńca / 581
Deklaracja ideowa PPS: „bliższe nam nauczanie Jana Pawła II niż marksizm" / 584
Pierwsze trzy miesiące działalności PPS: represje i rozwój / 587
Wyciszać czy polemizować? Dylematy władz PRL / 599
Taktyka „legalizacyjna" w PPS. Pierwsze sukcesy. Manifestacja pod ambasadą Rumunii / 601
Ujawnienie się kryzysu w PPS / 615
Zebranie Rady Naczelnej udaremnione przez SB / 624
Zagadkowa niewiedza ppłk. Lesiaka. Poważne oskarżenia o agenturalność / 633
Zebranie 14 lutego. Oskarżenia o infiltrację PPS przez SB / 642
Dążenie służb specjalnych PRL do tworzenia dalszych podziałów. Rozłam się pogłębia / 650
Odpowiedź Rzecznika Praw Obywatelskich. Propozycje komisji rozjemczej. Zaognienie konfliktu / 658

Część XIII: Zwycięstwo i klęska. Marginalizowany senator i zmierzch PPS / 673

Lipski w Krakowie i podczas strajku w Stalowej Woli / 674
Wyboista droga do Okrągłego Stołu. „Każda poprawa chociaż o jeden krok jest poprawą" / 676
Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie. Środowisko łódzkie w PPS / 683
Okrągły Stół. PPS i wybory kontraktowe / 689
„Kandyduję dlatego, że jednak nadzieja przeważa nad sceptycyzmem" / 697
Kongres PPS w Podkowie Leśnej / 700
Kampania wyborcza 1989 r., czyli radomska wojna domowa / 707
Druga tura wyborów / 757
Finisz kampanii wyborczej – bez udziału Lipskiego / 763
Lipski mówi w Londynie: to jeszcze nie niepodległość / 769
Prosto z lotniska na głosowanie przeciw kandydaturze Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta / 774
Pierwsze tygodnie w senacie. Polemika z Kisielem o wizję ustroju / 776

Głos odrębny wobec planu Balcerowicza / 796
Propozycje ustrojowe Lipskiego dotyczące samorządu / 799
Dyskusja o krzyżu w godle państwa / 801
Krytyczne poparcie dla rządu Tadeusza Mazowieckiego. Ostrzeżenia przed uwłaszczeniem nomenklatury / 805
Dlaczego boję się prawicy? Bo może zawłaszczyć Polskę / 814
Za niezależnością prokuratury od władzy wykonawczej. „Znam tylko jednego, który mógłby zostać prokuratorem, to jest ksiądz Zieja" / 817
Przeciwko likwidacji domów opieki społecznej: w obronie starców i chorych / 821
Zniesienie cenzury / 822
Lipski ostrzega przed społecznym rozgoryczeniem / 825
Pierwsze wolne wybory. „Wędrujemy […] obok Innych, a może i wraz z innymi…" / 828
Podziały w obozie solidarnościowym. Marginalizacja samorządów pracowniczych / 835
Odzyskanie „pasa Pużaka". Wizja europejskiej polityki kulturalnej. Ustawa antyaborcyjna / 841
Zjednoczenie PPS: XXV Kongres. Wybory prezydenckie / 856
Ci, którzy ratowali Żydów, powinni zostać uznani za kombatantów / 865
Przeciw systemowi prezydenckiemu, za demokracją parlamentarną / 868
Codzienne kłopoty. Problemy finansowe PPS. Z szafy płk. Lesiaka / 871
Rozliczenia z przeszłością. „Solidarność Pracy" i kolejny rozłam w PPS / 876
„Pijak leżący pod płotem ma te same prawa obywatelskie" / 894
O przeszłości, perspektywach związku z Kościołem i przyszłości / 896
Operacja serca w Londynie i testament ideowy / 902
Operacja w Krakowie. Kryzys w PPS. Śmierć / 907
„Niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny" / 909
Znaczenie postawy Lipskiego / 916

Wykaz skrótów / 919
Indeks osób / 924
Spis ilustracji / 942

Część VIII

Po Marcu, przed Czerwcem. Niezatwierdzona habilitacja

Choroba i próby skompromitowania przez SB

Lipski po Marcu zachorował, podobnie jak wielu inteligentów. To nie zwrot retoryczny, ale stwierdzenie stanu faktycznego, bo uderzenie w inteligencję wywarło wpływ nie tylko na psychikę ludzi (np. u Michała Głowińskiego nasiliły się objawy klaustrofobii[1]), lecz także ich zdrowie fizyczne. Lipski doznał wówczas poważnego porażenia nerwu wzrokowego, „prawie nie widział, sam nie mógł wyjść z domu. Już jest z nim lepiej, ale stany nerwowe nie są u niego w porządku”[2], meldowała Służbie Bezpieczeństwa Zofia O'Bretenny pod koniec maja.

Jak po latach będzie wspominała Maria Lipska, odezwała się też kontuzja z powstania, „ujawniła się w postaci zawrotów głowy, to była najlżejsza postać padaczki. Miał chwile makabryczne, czuł, że coś chce sobie przypomnieć, nie może, i to jest przerażające. Był potwornie blady, zasypiał i przechodziło”. Przyczynę odkryła siostra Zofii Bartoszewskiej, lekarka neurolog, Wanda Makuch-Korulska: była to kontuzja od granatu, który strzaskał Lipskiemu lewą rękę. Objawy zostały opanowane farmakologicznie.

W sierpniu Lipscy wyjeżdżają na Kaszuby; zatrzymują się w małym pensjonacie we Wdzydzach Tucholskich[3]. Lekarz zalecił Lipskiemu „kompletny spokój”. „Choruje na ucisk ośrodka nerwowego i groziła mu operacja”, zapisuje podpułkownik SB. (W kwietniu 1971 r. Lipski napisze do wujka Kobli, że problemy ze

---

[1] Por. M. Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010, s. 332.

[2] AIPN, 0208/1516, t. 1, Doniesienie źródła „Ewa”, 30 V 1968 r., k. 260; por. AIPN, 0204/1421, t. 4, Wyciąg z doniesienia TW „Ewa” z 30 V 1968 r., 1 X 1968 r., k. 192.

[3] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka służbowa, 25 VIII 1968 r., k. 191.

zdrowiem kosztowały go półtora roku, zanim lekarze ustalili, co to jest i jakie lekarstwa są potrzebne[4]).

We wrześniu Lipscy są z powrotem w Warszawie; Lipski odwiedza Pawła Jasienicę. 10 października opowiedział mu „o stosunkach obecnie panujących na Uniwersytecie Warszawskim […]. Mówił o zwalnianiu poszczególnych studentów decyzją Rektora, która jest nieodwołalna w związku z nową ustawą o Szkolnictwie Wyższym. W tej sytuacji jest i będzie spokój na uniwersytetach, ponieważ nikt nie będzie ryzykował wystąpień wobec perspektywy natychmiastowego usunięcia bez żadnych komisji dyscyplinarnych czy odwołań. Lipski stwierdził, że nie ma zainteresowania procesami studenckimi"[5]. Mówił też o nieugiętej postawie Adama Michnika, „który utrudnia śledztwo i przeciąga sprawę swego procesu".

Następnego dnia znów przyszedł do Jasienicy, rozmawiali o liście otwartym Jerzego Andrzejewskiego do prezesa Związku Literatów Czechosłowacji z protestem przeciw inwazji armii ZSRR, która krwawo zakończyła Praską Wiosnę. List ten 26 września opublikował m.in. dziennik „Borba", organ jugosłowiańskiej partii komunistycznej. Lipski słyszał od Andrzeja Kijowskiego, że napisali ów tekst razem i miał on być protestem zbiorowym. Spekulują o możliwych konsekwencjach dla Andrzejewskiego. (Lipski powtórzył plotkę, że ówczesny kierownik Wydziału Kultury KC Wincenty Kraśko narzekał: „trudno wyrzucić miliony wydrukowanych książek szkolnych" – *Popiół i diament* był lekturą szkolną).

Jesienią 1968 r. SB próbowała skompromitować Lipskiego w jego środowisku, inspirując plotki o jego agenturalności. 11 października Lipski zwierzał się Jasienicy, „że ostatnio ludzie «dziwnie go unikają», prawie nie poznają na ulicy, a jak dzwoni, że się chce z kimś zobaczyć, to na ogół nie mają znajomi czasu. Do Kijowskiego poszedł nagle bez telefonu, bo też bał się, że mu odmówi spotkania. Zapytałam kto go nie poznaje na ulicach, ale nie chciał wymienić nazwisk, twierdząc, że to «zbyt przykre»".

Poprosił obecną przy rozmowie Zofię O'Bretenny, żeby dowiedziała się „«na mieście» dlaczego tak od niego stronią, dawniej miał wiele telefonów i propozycji, a teraz nawet Marta Miklaszewska unika go wyraźnie". O'Bretenny obiecuje mu pomoc, po czym wszystko dokładnie spisuje w meldunku dla SB. Funkcjonariusz MSW napisał: „Trzeba ten proces pogłębić! Można częściowo przy pomocy «Ewy»"[6], która w tym czasie ma też „rozpoznać" powiązania i „wpływy" Lipskiego na Uniwersytecie Warszawskim[7].

---

[4] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, 21 IV 1971 r., kopia w zbiorach autora.

[5] AIPN, 0208/1516, t. 1, Informacja źródła „Ewa", 14 X 1968 r., k. 286–288; por. AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 193–195; AIPN, 0204/19, t. 4, Informacja źródła „Ewa", 14 X 1968 r., k. 144.

[6] AIPN, 0204/19, t. 4, Informacja źródła „Ewa", 14 X 1968 r., k. 144.

[7] *Ibidem*, Informacja źródła „Ewa", 28 X 1968 r., k. 153.

Lipski wielokrotnie odwiedza Jasienicę – także by podnieść pisarza na duchu[8] – i referuje mu „wieści ze świata", o aresztowaniach w MSW i MON po wydrukowaniu w drukarni MON broszur przeciw hamowaniu antysemityzmu, co interpretował jako „ostrą walkę w łonie partii".

Pod koniec listopada Lipski otrzymał prestiżowe zaproszenie do opublikowania szkicu o ekspresjonizmie literackim w Polsce do pierwszego z tomów serii „Comparative History of Literatures in European Languages" (CHLEL)[9]. Ze względu na chorobę nie odpowiedział od razu. Prof. Ulrich Weisstein, germanista z Indiana University, który opracowywał pierwszy tom pomnikowej serii, ponownie zaprasza go do udziału w maju 1969 r.[10]

Drugi proces Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia. Proces „taterników"

Lipski znów staje się aktywnym obserwatorem procesów politycznych. Był na rozprawie Modzelewskiego 4 stycznia 1969 r.[11] razem z jego matką lub żoną. Dwa dni później z Grażyną Kuroń obserwuje proces jej męża. W meldunkach SB widzimy Lipskiego albo w gmachu sądów, albo gdzieś w pobliżu, z rodziną, znajomymi i adwokatami oskarżonych. 15 stycznia Sąd Wojewódzki wydaje wyrok: Modzelewski i Kuroń zostali skazani z art. 36 mkk na trzy i pół roku więzienia, ich działalność potraktowano jako recydywę. Podczas ogłaszania wyroku Lipski prawdopodobnie znajdował się na sali, później następuje środowiskowa narada[12]. Był rozczarowany dawnym działaczem Października Bernardem Tejkowskim – określił go ironicznie jako „najpiękniejszego świadka tego procesu".

16 lutego, z tego samego artykułu mkk na trzy lata więzienia skazano Michnika[13]. Gajka Kuroń komentuje, że „odetchnęli z ulgą", gdy sędzia Sikorski

---

[8] AIPN, 0204/1421, t. 4, Doniesienie TW „Ewa", 6 XI 1968 r., k. 197–198.

[9] Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego [dalej: AD JJL], poz. 533; List od Ulricha Weissteina, 29 XI 1968 r. Seria ta będzie wydawana przez wiele lat, prace nad nią rozpoczęto w 1967 r. Najnowszy tom, z 2011 r., ma numer XXVI.

[10] AD JJL, poz. 487. Lipski także w tym przypadku do granic napinał terminy (w archiwum domowym zachował się inny list prof. Weissteina, informujący o ostatecznym terminie oddania pracy). Zob. AD JJL, poz. 1242, Rękopis eseju Lipskiego (inc. „Ekspresjonizm jako prąd literacki, który osiągnął pełnię i wyczerpał swe najistotniejsze możliwości – jest przede wszystkim związany z kulturą i literaturą niemiecką").

[11] AIPN, 0204/1421, t. 4, Kronika kontaktów opracowana na podstawie komunikatów Biura „B" z obserwacji Jana Lipskiego prowadzonej od 26 VI 1962 do 14 I 1969 [właśc. 1968] r., 22 IV 1968 r., k. 169–170.

[12] *Ibidem*, Notatka dotycząca J.J. Lipskiego z komunikatu Biura „B" z 15 I 1969 r. za obiektem „Sąsiadka", k. 199; *ibidem*, Notatka sporządzona na podstawie relacji źródła „Maryna", 15 I 1969 r., k. 206–208.

[13] AIPN, 0330/327, t. 105, Notatka powstała po liście prof. Edwarda Lipińskiego do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, 14 VIII 1971 r., k. 214.

„uratował" Michnika przed procesem o zniesławienie: „Michnik chciał powiedzieć, że domyśla się, kto jest autorem wierszyka «faszystowskiego» i tu przyszedł z pomocą sędzia odpowiednimi pytaniami"[14].

Środowisko KKK było poruszone przesłuchaniami, którym poddawano dawnego prezesa Klubu Aleksandra Małachowskiego[15]. Lipski reagował spokojnie, pytającemu go o to Januszowi Trybusiewiczowi powiedział, „że to jest próba zrobienia ze spotkań, jakie miały miejsce po zamknięciu Klubu w prywatnych mieszkaniach, tajnej organizacji, ale z tego nic nie wyjdzie".

Służba Bezpieczeństwa próbowała wówczas umieścić w pobliżu Lipskiego swojego agenta, wcześniejszego współwięźnia Adama Michnika, donosiciela o pseudonimie „Jerzy Kamiński". Michnik, nieświadom jego roli, prosił kolegę „spod celi" o skontaktowanie się z Lipskim[16]. Informował Lipskiego, że MSW w dalszym ciągu o niego rozpytuje, prosił, aby nie przekazywał nikomu jego książek i aby zachował dla niego numer paryskiej „Kultury" z powieścią *Apelacja* Jerzego Andrzejewskiego. Inny „agent celny", przypuszczalnie jeden ze współwięźniów Janusza Szpotańskiego, meldował z kolei, że kuzynka Szpotańskiego ma prosić Lipskiego, aby skontaktował się z Niną Karsov i spowodował ponowienie emisji „opery" w RWE[17].

3 lipca 1969 r. „Jerzy Kamiński" przez dwie godziny rozmawiał z Lipskim w kawiarni w Pałacu Staszica[18]. Przedstawił odpowiednio spreparowaną historię związaną ze Stanisławem Dorosiewiczem[19] (obiecywał odpisy dokumentów, które rzekomo posiadał). Lipski uwierzył, że „Kamińskiego" zatrzymano wskutek

---

[14] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka sporządzona na podstawie relacji źródła „Maryna", 15 I 1969 r., k. 208.

[15] *Ibidem*, Wyciąg z doniesienia – źródło „Woliński", z 27 I 1969 r., 31 I 1969 r., k. 200.

[16] *Ibidem*, Odpis doniesienia nr 352/69 tajnego współpracownika celnego ps. „Jerzy Kamiński" z 24 I 1969 r., dotyczącego Adama Michnika (wyciąg dotyczący J.J. Lipskiego), k. 201.

[17] AIPN, 0204/1421, t. 4, Wyciąg z doniesienia nr 547/69 tajnego współpracownika celnego ps. „Kwaśniewski", 18 II 1969 r., dotyczącego Janusza Szpotańskiego. Wyciąg dotyczy Jana Józefa Lipskiego, k. 209.

[18] *Ibidem*, Doniesienie dotyczące Jana Józefa Lipskiego, 5 VII 1969 r., k. 210–212. Mowa o źródle „Atut", niemal na pewno jest to wcześniejszy tajny współpracownik celny ps. „Jerzy Kamiński".

[19] Chodziło o Stanisława Dorosiewicza, jednego z agentów niemieckich w Auschwitz (H. Langbein, *People in Auschwitz*, Chapel Hill–London 2004, s. 179; *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz Józefa Cyrankiewicza i Stanisława Kłodzińskiego*, wstęp i oprac. I. Paczyńska, Kraków 2013), później ps. „Dziekan", krótko w oddziale „Jędrusiów", potem w Batalionach Chłopskich, a następnie m.in. dowódcę 4 pułku piechoty w „ludowym" Wojsku Polskim. Miał fałszować datę i miejsce swojego urodzenia, przedstawiać się też jako rotmistrz i absolwent pochorążówki kawalerii w Grudziądzu (oraz przedwojenny współpracownik sowieckiego wywiadu). Jego działalności w Oświęcimiu nigdy nie osądzono; Dorosiewicz był później kilkakrotnie aresztowany za przestępstwa gospodarcze, zmarł w więziennym szpitalu 25 XII 1975 r. (E. Dąbrowski, *Patriota czy renegat?*, „Przemiany" 1985, nr 176, s. 14–17; zob. też AIPN Wr, 0014/62, AIPN Ki, 013/1424). Dorosiewicz na podstawie akt więziennych bywa przedstawiany jako „żołnierz wyklęty" (por. wystawa *Niezłomni żołnierze wyklęci* Archiwum Państwowego w Poznaniu, http://poznan.ap.gov.pl/edukacja-2/wystawy/01-03-2015/. Funkcjonariusz SB zabronił później „Jerzemu Kamińskiemu" *vel* „Atutowi"przekazywania wspomnianych odpisów Lipskiemu.

prowokacji w toku śledztwa w sprawie Bohdana Piaseckiego (w której rozmówca był doskonale zorientowany). Wiedział zresztą, że wykorzystywano różne pretesty, np. ścigano kogoś za gwałt („jest to chyba jedyny w dziejach przypadek, że osoba zgwałcona złożyła skargę po upływie 10 lat"). Był oburzony ponownym aresztowaniem Barbary Toruńczyk, miał nadzieję, że coś się uda w tej sprawie zaradzić. Ofiarował pomoc byłemu więźniowi: doraźne przepisywanie tekstów na maszynie, np. fragmentu książki, którą przygotowuje dla PIW-u.

„Lipski, myśląc głośno, powiedział w pewnej chwili, czy nie byłoby dla mnie lepiej, gdybym przez jakiś czas mieszkał nadal w Bielsku. «Tam by pan był bezpieczniejszy» – oświadczył".

Prosił też o unikanie kontaktów telefonicznych, sugerując, że najlepiej jest przychodzić do IBL-u w czasie jego dyżurów, w czwartki, między 12.00 a 14.00. Dopytywał, jak Marzec wyglądał z perspektywy XII pawilonu aresztu na Rakowieckiej, i zaprosił swojego rozmówcę do domu na spotkanie w szerszym gronie (z Olszewskim, Woroszylskim, Konwickim, może Andrzejewskim). Do tego spotkania jednak nie doszło, choć budziło nadzieje SB. Agent starał się wyciągnąć od Lipskiego jak najwięcej informacji, w jego doniesieniu mamy jednak mieszaninę faktów i błędów (np. „Cimeralowie" zamiast „Cygielmanowie")[20]. Nazwisko to padło, gdy Lipski wspominał o nieoficjalnej korespondencji, jaką prowadzi z osobami na Zachodzie („oczywiście bez uciekania się do usług poczty"). Zależało mu na dawaniu świadectwa nastrojów w polskim społeczeństwie, wbrew oficjalnej propagandzie antysemickiej: „Uczciwi i odważni cywilną odwagą Polacy winni dołożyć wszelkich starań i wykorzystywać wszystkie nadarzające się okoliczności, by nie dopuścić do ugruntowania się na świecie przekonania o tożsamości poglądów władzy i społeczeństwa, co – również jego zdaniem – nie ma przecież miejsca".

Lipskiego niepokoiło stanowisko Izraela – przyjmowanie oficjalnej propagandy jako poglądów Polaków. Mówił, że konieczne jest współdziałanie z emigracją, aby pokazywać Zachodowi rzeczywiste nastroje społeczne. Stwierdzał też, że „jest jeszcze druga strona medalu": ludzie w Polsce słuchają RWE, co jest dobrym instrumentem oddziaływania nie tylko na polskie społeczeństwo, lecz także na władze: „Teraz, wobec masowości słuchania W[olnej] E[uropy], nie można przechodzić nad pewnymi faktami obojętnie i trzeba je również podać do publicznej wiadomości". Im rzetelniejsze będą wiadomości RWE, tym bardziej media w PRL będą musiały mówić prawdę. Lipski wysoko ocenił działania RWE w czasie Marca i później. Inaczej postrzegał „Kulturę", mówił o jej pewnej

[20] AIPN, 0204/1421, t. 4, Doniesienie z 14 VII 1969 r. dotyczące Jana Józefa Lipskiego, 15 VII 1969 r., k. 213–217.

hermetyczności – docierała ona do ograniczonych środowisk w kraju i przede wszystkim do inteligencji emigracyjnej. Tym niemniej „nie ma słów uznania" w stosunku do działalności wydawniczej Instytutu Literackiego; „trudno przecenić jej zasługi". Jest wiele wartościowych utworów, które bez „Kultury" nie ujrzałyby światła dziennego. „Ze szczególnym entuzjazmem wymieniał on jakiś zbiór poezji ukraińskiej, pióra autorów zlikwidowanych w okresie stalinowskim", meldował agent; chodziło o antologię Jurija Ławrynienki *Rozstrilane widrodżennia* (*Rozstrzelane odrodzenie*), wydaną nakładem Instytutu Literackiego w 1959 r.

Lipski pytał też swojego rozmówcę o wiele spraw; interesowały go nastroje funkcjonariuszy SB w czasie Marca, jak komentowali sytuację i zmiany personalne. Pytał o współwięźnia, dziennikarza „Expressu Wieczornego" Mieczysława Martulę (zaskakując agenta wiedzą, że siedzieli w jednej celi). Dopytywał o śledztwo związane ze sprawą Bohdana Piaseckiego, ponownie prosił o udostępnienie odpisów dokumentów dotyczących Dorosiewicza i dopytywał o jego przeszłość, szczególnie oświęcimską i partyzancką.

Agent starał się wprosić do domu Lipskiego, pytając, dlaczego nie doszło do spotkania 5 lipca. Lipski wyjaśnił, że był bardzo zajęty i nie wszyscy z jego znajomych byli w Warszawie, ale nie ponowił już zaproszenia (zapewne coś w postawie rozmówcy wzbudziło jego niepokój). Ponownie zaprasza go w godzinach swojego dyżuru do IBL-u, w razie kontaktu przez telefon będzie się przedstawiał samym imieniem: „Dzwoni Janek". Funkcjonariusz SB zalecał, aby „Atut" dozował informacje bardzo ogólnikowo, „tak by Lipski niewiele z nich skorzystał" – najwidoczniej uznano, że większy pożytek z tej „wymiany informacji" dotychczas odniósł Lipski, a nie SB („Atut" doniósł tylko, że emigracyjny poeta Jan Brzękowski pośredniczy w kontaktach z „Kulturą").

Agent nie zorientował się, że Lipski korespondował wówczas – bardzo rzadko i ostrożnie – z Witoldem Jedlickim, przebywającym na uniwersytecie w Berkeley. W jednym z listów Lipski skrytykował publikację Jedlickiego o stosunkach wśród studentów amerykańskich – miała wzbudzić irytację władz uniwersytetu Berkeley, co może skutkować koniecznością wyjazdu z USA.

Pod koniec maja 1969 r. w Czechosłowacji zatrzymano kilku młodych Polaków, wkrótce SB aresztuje innych, m.in. Jakuba Karpińskiego, Małgorzatę Szpakowską, Krzysztofa Kelusa i wnuka Jarosława Iwaszkiewicza Macieja Włodka. To początek tzw. sprawy taterników, prowadzonej w gruncie rzeczy przeciwko paryskiej „Kulturze". Ci młodzi ludzie od kilku miesięcy przemycali górskimi, tatrzańskimi szlakami publikacje Instytutu Literackiego. Kilku z nich oskarżono i skazano z mkk, pozostałych potraktowano jak świadków. Lipski uważnie obserwował proces, analizował zachowania oskarżonych i świadków.

Jako wzór stawiać będzie Jakuba Karpińskiego, który został skazany na surowszy wyrok niż Modzelewski i Kuroń – cztery lata; jeszcze wyższy wyrok otrzymał lider grupy Maciej Kozłowski[21]. Proces „taterników" toczył się od 9 do 24 lutego 1970 r. (opuszczą oni więzienie po odsiedzeniu części wyroku, w wyniku starań środowisk opozycyjnych i liberalnych gestów wykonywanych przez nową ekipę Gierka).

Na początku 1970 r. w rozmowie z Kazimierzem Moczarskim, dawnym więźniem stalinowskim, Lipski ubolewał nad dezorientacją młodych ludzi, jak zachowywać się w śledztwie.

> „Nic nie pomaga, proszę pana. Większość ludzi, którzy znaleźli się przed sądami […] miała, że tak powiem, dobre przeszkolenie prawniczo-adwokackie, ale jeden na 10 umiał z tego wyciągnąć wnioski, jak się naprawdę należy zachować i jak należy postępować. Rzecz polega nie na tym, że nie wiedzieli. Rzecz polega na tym, że nie chcieli, czy nie mieli dość sił, charakteru, czy czego, żeby to stosować. Niektórzy rzeczywiście, jak Adam Michnik czy Lityński, czy teraz w tym procesie Kuba Karpiński – zdali na medal"[22].

Mówił Moczarskiemu, że aresztowani mają do czynienia „z cwańszymi oficerami" niż w stereotypach:

> „Oni ich nie torturują, nie głodzą, nie zrywają paznokci. Nawet jeżeli wrzasną, to zaraz się uciszają, a nawet przepraszają. Metody są dosyć eleganckie, ale że świńskie i kurewskie, to od tego jest ten aparat. Oni nigdy się od tego nie oduczą. […] A mimo to większość ten egzamin zdaje na dwóje, czyli oblewa, albo w najlepszym razie zdaje na trójkę. W gruncie rzeczy wychodzą w ten sposób, że się mówi, że to porządni ludzie w gruncie rzeczy, którzy nastrzelali trochę głupstw, które innym zaszkodziły, które im zaszkodziły, ale nie było w tym prawdy, ale i nie przekroczyło to jakichś granic".

Moczarski podkreślał konieczność „instruowania ludzi" na temat sposobu zachowania się w areszcie i podczas przesłuchań. Lipski wyjaśniał, że robi to i on, i jego znajomi „bardziej oblatani w prawie" (zapewne ma na myśli Jana

---

[21] AIPN, 0330/327, t. 105, Notatka powstała po liście prof. Edwarda Lipińskiego do I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, 14 VIII 1971 r., k. 211. Karę złagodzono później do 2 lat i 8 miesięcy, w wyniku starań środowisk opozycyjnych został warunkowo zwolniony w czerwcu 1971 r.

[22] AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 17 II 1970 r., k. 401–408. To samo mówił wówczas Marek Karpiński, stwierdzając, że „jedynym słusznym sposobem działania jest w tej chwili wg Karpińskiego odmowa zeznań" (AIPN, 0330/327, t. 105, Doniesienie TW „Ludwik", 9 X 1969 r., k. 90).

Olszewskiego i Anielę Steinsbergową), jednak mimo iż wśród „komandosów" „nie było ani jednego młodego człowieka, który by na pamięć tych rzeczy nie znał", to „rezultaty były różne". Moczarski stwierdził, że złe były zatem metody nauczania i trzeba instruować jak najprościej – „postępuj jak Karpiński" (mowa o Jakubie Karpińskim i jego konsekwentnej odmowie zeznań).

2 października 1969 r. Stefan Kisielewski zapisał w dzienniku, że u Wańkowicza spotkało się „towarzystwo akurat na pięć lat ciupy: Jasienica, Janek L. [Lipski], mecenas O. [Jan Olszewski] etc. Stary przywiózł swą mieszkającą w Ameryce córkę, opowiadała, że jej dzieci uważają Stany za krainę niewoli, a Nixona za satrapę typu niemal Hitlera"[23].

Dwa dni później Lipski relacjonował Marcie Miklaszewskiej, że Michnik chce znaleźć pracę w fabryce, a po dwóch latach ponownie studiować na UW[24]. Zauważał, że Michnik niewiele się zmienił w więzieniu, „pozostał nadal gorącym, przejmującym się młodym człowiekiem, z tym jednak, że cechuje go obecnie wielki rozsądek" (chodziło tu zapewne o wstrzymanie się od radykalnych działań). 28 października mówił krytykowi literackiemu Tadeuszowi Żółcińskiemu, że warto, by spotkania, na których dyskutowana jest sytuacja polityczna, odbywały się w węższym gronie i raz w miesiącu[25]. Opowiadał, że razem z Wojciechem Ziembińskim i Narbuttem [Jerzym?] noszą się z myślą opracowania kroniki działalności KKK, prostującej nieścisłości książki Witolda Jedlickiego, który odtwarzał historię z pamięci, a nie z dokumentów; współpracę przy tej kronice zaproponował Żółcińskiemu. Krytykował nowe wydanie *Małej encyklopedii powszechnej PWN* – wypisał kilkadziesiąt pominiętych biogramów. Opowiadał o próbach działalności w obrębie Towarzystwa Kultury Moralnej; interesował się, czy Żółciński ma kontakty z korespondentką zachodnioniemiecką Renatą Marsch. Ponad miesiąc później mówi Żółcińskiemu, że wolałby się spotkać poza domem, gdyż – jak notował funkcjonariusz SB – Lipski jest „przeczulony" w sprawie podsłuchu w mieszkaniu[26].

---

[23] S. Kisielewski, *Dzienniki* [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1996, s. 285.

[24] AIPN, 0330/327, t. 105, Notatka [prawdopodobnie z podsłuchu w mieszkaniu Steinsbergowej], 11 X 1969 r., k. 93; to samo por. AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 226. Wydaje się, że władze planowały „reedukację" marcowych buntowników, dążąc do zatrudniania ich w dużych zakładach, gdzie podjęli pracę np. Jan Lityński, Barbara Toruńczyk czy Adam Michnik.

[25] AIPN, 0204/1421, t. 4, Doniesienie [„Lubicza"], 6 XI 1969 r., k. 227–229. Identyfikacja TW „Lubicz" m.in. por. J. Siedlecka, *Kryptonim „Liryka". Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2008. Tadeusz Żółciński został informatorem SB z obawy przed kompromitacją – zaległe alimenty, stracona praca. Jego współpraca zakończyła się po dwóch latach, w 1971 r.

[26] *Ibidem*, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW „Lubicz" z dn. 6 XII 1969 r., 22 XII 1969 r., k. 232.

Pomysł polskiego samizdatu

W pierwszym tygodniu listopada 1969 r. Lipski powiedział Jasienicy, że razem z czwórką kolegów (wymienił tylko Romana Zimanda) „postanowili rozpowszechniać wśród ludzi «godnych zaufania» egzemplarze w maszynopisach książek znanych pisarzy, jeszcze nie drukowane lub wstrzymane przez cenzurę"[27]. Powoływał się na przykład samizdatu w ZSRR, książek przepisywanych nawet ręcznie. Jako pierwsza miała się ukazać książka Władysława Bieńkowskiego *Motory i hamulce socjalizmu* (Lipski zostawił nawet Jasienicy na dwa tygodnie maszynopis na bibułce). Prosił pisarza o zgodę na publikację w tak pomyślanym samizdacie jego eseju o kontrrewolucji w Wandei. Jasienica odmawia, tłumacząc, że to nie zainteresuje polskich czytelników. Lipski odpowiada wprost, „że to nawet nie chodzi w tym wypadku o tematykę książki, ale o nazwisko autora, którego obecnie nic nie wychodzi w Polsce". Ma już maszynistkę, która przepisałaby tekst. Jasienica się nie zgadza, co więcej, prosi Lipskiego o zwrot rękopisu, „który mu miesiąc temu do przeczytania pożyczył, gdyż nie chce, by nawet ten jeden kursował po ludziach". Zawiedziony Lipski wtrąca nazwisko Andrzejewskiego, który na pewno „«coś znajdzie» i na propozycję kolportażu zgodzi się".

Lipski był pod wrażeniem eseju o Wandei. Interpretował go jako aluzyjną krytykę wydarzeń w Polsce w latach 1947–1947, a mając uzasadnione wątpliwości wobec drugiej żony Jasienicy, jego spadkobierczyni, ukrył jeden z egzemplarzy maszynopisu. Bał się ocenzurowania tekstu – po odejściu Gomułki Jasienica miał nadzieję na wznowienie swoich książek i nie chciał tego uniemożliwić publikacją zagraniczną[28]. Esej Jasienicy *Rozważania o wojnie domowej* ukaże się w 1978 r. w drugim obiegu[29].

Służba Bezpieczeństwa miała informacje o próbie stworzenia polskiego samizdatu od krytyka literackiego Tadeusza Żółcińskiego (TW „Lubicz")[30]. Poza Lipskim, Zimandem i Żółcińskim w grupie inicjatorów mieli się znaleźć „J. Narbutt, W. Ziembicki" (tj. Ziembiński). Zofia O'Bretenny miała oficerowi SB dostarczyć „do zapoznania się" książkę Bieńkowskiego, pożyczoną przez Lipskiego Jasienicy; maszynopis zamierzano „poddać badaniom w Zakładzie Kryminalistyki Komendy Głównej MO – celem ew. ustalenia autora maszyny, na

---

[27] AIPN, 0208/1516, t. 1, Doniesienie TW „Max", 12 XI 1969 r.; zob. też AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 230–231.

[28] AIPN, 0204/19, t. 4, k. 273. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 4, Relacja z rozmowy z J.J. Lipskim, 26 I 1971 r., 26 I 1971 r., k. 280–282.

[29] Pierwsze wydanie: P. Jasienica, *Rozważania o wojnie domowej*, Warszawa 1978 [drugi obieg].

[30] AIPN, 0208/1516, t. 1, Doniesienie TW „Max", 12 XI 1969 r.; zob. też AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 231.

której był przepisywany ww. tekst. Odpis doniesienia przesłać do wicedyrektora Dep[aramentu] III MSW".

Widać, że relacje między Lipskim a Jasienicą psuły się, trudno nie dostrzec w tym wpływu Zofii O'Bretenny. Maria Lipska wspominała:

> „raz zapraszali i potem w teczce przeczytałam, że ja udałam chorobę. Za drugim razem naprawdę byłam chora, miałam zapalenie żył, leżałam w łóżku, to był Sylwester. […] Potem, za trzecim razem, to już myśmy powiedzieli, że bardzo nam było nie na rękę. Ale szkoda było kontaktów z Pawłem, z którym byliśmy bardzo blisko. Poszliśmy tam jednak. A ona nie wiem, czy była, ale jeszcze jak nie mieszkali razem, było wiadomo, że coś się dzieje między nimi. Myśmy wtedy nie wiedzieli, że ona jest TW, ale postanowiliśmy zaprosić samego Pawła. Nie przyszedł i nie odwołał".

Książkę Bieńkowskiego przerzucono za granicę za pośrednictwem Władysława Bartoszewskiego[31]. Odbyło się to tak:

> „[Lipski] ściskał w ręce teczuszkę i mówi: «Słuchaj, mam coś bardzo ciekawego do czytania». Zapytałem, czy może mi pożyczyć, i żeby dokonać wymiany, poszliśmy do toalety w IBL-u, gdzie Lipski pracował. Podał mi wtedy *Motory i hamulce socjalizmu* Władysława Bieńkowskiego napisane pod własnym nazwiskiem, a nie pseudonimem. Lipski poprosił, bym wysłał to do Księcia [Giedroycia – przyp. Ł.G.]. Tak jak stałem, nie czytając, poszedłem do austriackiego Instytutu Kultury na ulicę Próżną"[32].

Książka ukazała się pod koniec roku w paryskim Instytucie Literackim[33].

Jak wspominał Bartoszewski, Lipski do 1990 r. nie rozmawiał z nim otwarcie o jego „kanałach przerzutowych", ale wiedział, że zawsze może się do niego zwrócić, kiedy pewnym sprawom trzeba nadać rozgłos w RWE. W tym konkretnym przypadku wywołało to pretensje Giedroycia, ponieważ kanał przerzutowy Bartoszewskiego wiódł przez Austriaków – Kurta Skalnika – do Monachium, do Radia Wolna Europa, skąd dopiero po kilku dniach książka została wysłana do Maisons-Laffite. („Książę zrobił awanturę Nowakowi" – wspominał Bartoszewski – „że przetrzymuje mu maszynopis. Tymczasem nigdy by go nie dostał,

---

[31] *Pół wieku życia w teczkach opisane. Opowieści Władysława Bartoszewskiego wysłuchał Krzysztof Burnetko*, „Tygodnik Powszechny" 2002, nr 7.

[32] W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne. Ze wspomnień Polaka w XX wieku*, rozmowy przeprowadził A. Friszke, Kraków 2010, s. 498–505, 509–510.

[33] S. Kisielewski, *Dzienniki…*, s. 318, zapis z 2 I 1970 r.

gdyby nie te okoliczności. Opowiedziałem to Jankowi po latach, śmiał się"). Bartoszewski wówczas niespecjalnie szukał kontaktu z Giedroyciem (z powodu swoich niejawnych związków z RWE nie chciał się wystawiać na widok), poznał go dopiero w 1983 r.

Bartoszewski dał najkrótszą charakterystykę roli Lipskiego w tamtych czasach:

> „wiele bywał, wszystkich znał. Zapoznał mnie z Kuroniem w kawiarni «Nowy Świat». Znał dobrze ludzi z kręgu «Po Prostu», z Krzywego Koła. Mieliśmy do siebie absolutne zaufanie, ale w całych aktach IPN-u nie ma jakiegokolwiek śladu moich z nim rozmów".

Naprzeciwko domku Bartoszewskich mieścił się blok, w którym mieszkali pracownicy MSW:

> „pierwszy znany mi dom bez listy lokatorów. W związku z tym rozmawialiśmy z Lipskim głównie w łazience: woda lała się do wanny, on siadał na sedesie, a ja na krawędzi wanny, zamykaliśmy drzwi i co chwilę spuszczałem wodę, żeby maksymalnie utrudnić podsłuch. […] O różnych problemach na uniwersytecie i w Stowarzyszeniu Dziennikarzy [Polskich] wiedziałem tylko od Lipskiego, żadnego innego informatora do czasów pierwszej «Solidarności» nie miałem".

Korzystał też z informacji, usłyszanych w domu Lipskiego i od osób, które Lipski znał. Bartoszewski pracował w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, które mieściło się niedaleko mieszkania Lipskich; w sąsiedniej kamienicy przy ul. Bartoszewicza 5 mieszkała współpracująca z Bartoszewskim Danuta Bańkowska (konspiratorka ze stażem w AK i WiN, zatrudniona w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich). Czasem spotykali się u niej.

Lipski poganiany jest terminami w IBL-u – od 1 stycznia 1970 r. ma przyznane roczne stypendium habilitacyjne[34]. Przejmuje się jednak nie tylko habilitacją, do wujka Kobli z Krosna pisał najpierw o dzieciach: „mamy teraz 2 nerwowe lata: w tym roku Asia kończy podstawówkę – więc czy dostanie się do liceum; a za rok matura Jasia i problem wyższych studiów"[35]. Dopiero potem stwierdzał, że „w dodatku za rok, a więc prawie równo z maturą Jasia (a może nawet jednocześnie – w perspektywie moja habilitacja, jeśli zdążę w grudniu oddać pracę

[34] Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk [dalej: IBL PAN], Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Zawiadomienie o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego.

[35] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, 2 IV 1970 r., kopia w zbiorach autora.

(a zdążyć muszę)", i podsumował: „ten rok będzie dla nas – zarówno dla Eulalii, jak i dla mnie, bardzo pracowity".

W połowie stycznia odwiedził Jasienicę „i był pełen wiadomości o mających nastąpić redukcjach w zatrudnieniu, zwłaszcza przemysłu lekkiego"[36]. Służba Bezpieczeństwa zaniepokoiła się, czy Lipski „w związku z tymi problemami planuje jakieś wichrzycielskie przedsięwzięcia".

Konferencja polonistyczna w Ustroniu: nie mieszać nauki i działań opozycyjnych

Groteskowo, ale i przerażająco, wygląda inwigilacja Lipskiego podczas niektórych konferencji polonistycznych. Pracownicy SB żmudnie przepisywali tytuły wystąpień teoretycznoliterackich (np. 25–30 stycznia 1970 r. w Ustroniu, podczas konferencji o tradycji w literaturze)[37]. Podczas tej, dziewiątej z kolei, teoretycznoliterackiej konferencji dla młodych pracowników polonistyki wśród referentów znajdowali się m.in. Franciszek Ziejka i Stanisław Barańczak. Służba Bezpieczeństwa rejestrowała, że Lipski „rozpowszechniał […] materiały antypaństwowe" w postaci taśm magnetofonowych z nagranymi pieśniami z Marca 1968 r. Miał też pokazywać materiały związane z samospaleniem czeskiego studenta Jana Palacha. Trudno jednak było zakwalifikować to jako „rozpowszechnianie", ponieważ Lipski ich „nie pokazywał (ujawnił) wszystkim kolegom naukowcom", a „tylko starym znajomym" z Wrocławia i Krakowa. Nie traktował zatem – co jasno wynika z materiału SB, mimo zaciemnienia faktów językiem propagandy – konferencji polonistycznej jako miejsca do działalności opozycyjnej *sensu stricto*; nie „rozpowszechniał" materiałów w szerokim kręgu uczestników konferencji, pokazywał je tylko tym, których dobrze znał.

Lipski nie chciał podporządkować swojej aktywności literaturoznawczej działalności opozycyjnej[38] – to SB ich nie rozgraniczała, dlatego trudno nam dziś rozdzielić te sfery biografii Lipskiego. Tymczasem, jak zauważył Michał Głowiński, Lipski „odłączał […] programowo swoje analizy literackie od sfery działalności publicznej"[39], wychodząc z założenia o konieczności autonomii nauki i krytyki wobec działalności politycznej. Swoją działalność zarówno krytycznoliteracką, jak

---

[36] AIPN, 0208/1516, t. 1, Doniesienie TW „Max", 23 I 1970 r.

[37] AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 234–250, 255, 259.

[38] Ł. Garbal, *Druga (pierwsza) dusza Jana Józefa: Lipski jako literaturoznawca (krytyk literatury)* [w:] *Jan Józef Lipski z perspektywy XXI wieku*, red. K. Rokicki, Warszawa 2012.

[39] M. Głowiński, *Jan Józef Lipski – krytyk i znawca poezji* [w:] *Słowa i myśli*, t. 1: *Szkice o poezji*, wprowadzenie M. Głowiński, oprac. Ł. Garbal, Warszawa 2009, s. 6.

i naukową traktował w sposób autonomiczny, wystrzegał się instrumentalizacji, nawet w słusznych celach („nie chciał stać się zwierciadlanym odbiciem badaczy okresu socrealizmu, stawiających słuszność polityczną ponad obiektywizmem badawczym"). O jednej z kolejnych konferencji młodych pracowników nauki – w przełomowych dla opozycji początkach roku 1976 – napisał Michał Głowiński, zauważając *specificum* postawy Lipskiego:

> „Zawsze był ostrożny, działał spokojnie, obliczał, co na skutek danej akcji może być sukcesem czy zyskiem, a co – stratą. W lutym 1976, kiedy zbierano podpisy pod protestami przeciw zmianom w konstytucji, coroczna konferencja teoretycznoliteracka odbywała się w Puławach (Jan Józef lubił te sześciodniowe spotkania i gdy tylko mógł, brał w nich udział). Pewnego dnia przyjechał emisariusz (był nim nasz wybitny, ale skłonny do histerii i niezbyt odpowiedzialny kolega), by zdobyć trochę podpisów. Jan Józef ich zbieraniu się przeciwstawił i do niego nie dopuścił. Uznał je za niebezpieczne, bo władze zorientują się, gdzie i w jakich okolicznościach te podpisy zgromadzono – i nie pozwolą w latach następnych na organizowanie konferencji. Taki właśnie był, zawsze rozważny i ostrożny. Z tego też między innymi powodu cieszył się tak wielkim zaufaniem i tyle osób (a także różnego rodzaju grup) zwracało się do niego z prośbą o rady"[40].

Służba Bezpieczeństwa próbowała zastraszyć jedną z uczestniczek konferencji, próbując zdobyć taśmę magnetofonową. Mógłby to być dowód w ewentualnym procesie przeciwko Lipskiemu (w sprawie „rozpowszechniania" przez Lipskiego 9 lutego 1970 r. w przerwie między obradami „wrogich, antypaństwowych materiałów", m.in. nagrań pieśni „marcowych", Biuro Śledcze MSW prowadziło śledztwo[41]). Dzięki nieugiętości zastraszanej uczestniczki nie zdobyto materiałów obciążających.

Lipski był nie tylko opozycjonistą, jak widziała go SB. Również w swoim polonistycznym środowisku łączył ludzi. W 1970 r. poznał z Mironem Białoszewskim Agnieszkę Kostrzębską (później Petelską) – młodą polonistkę, która na polonistyce UW pod kierunkiem Artura Sandauera pisała pracę magisterską o twórczości Mirona Białoszewskiego[42]. To początek znajomości ważnych

---

[40] M. Głowiński, *O Janie Józefie Lipskim (1926–1991)* [w:] *idem*, *Realia, dyskursy, portrety. Studia i szkice*, Kraków 2011.

[41] Por. AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka, 17 IV 1970 r., k. 260–261.

[42] M. Białoszewski, *Tajny dziennik*, oprac. M. Sokołowska, Kraków 2012, s. 13, przyp. 8; por. s. 114–115.

w dalszym życiu i twórczości Białoszewskiego (z Maliną Gamdzyk i Tadeuszem Sobolewskim).

Lipski nie rezygnuje z pisania recenzji[43]. Właśnie wtedy, po dwóch latach zakazu cenzuralnego, udaje mu się opublikować recenzję w „Twórczości", co tak go cieszy, że opisuje to w liście do wujka:

> „po dwuletnim nie drukowaniu – z konieczności – w 2 numerze «Twórczości», z lutego, ukazała się moja recenzja tomiku poetyckiego R. Kołonieckiego. Tak więc mam z głowy ten przynajmniej kłopot"[44].

W tym czasie jeden z informatorów SB przekazuje plotkę, że Lipski jest kreowany na „jakiegoś zastępcę Kołakowskiego"[45]. Środowisko „liberałów" miało według tego informatora (a to dość wątpliwe źródło) próbować przekonywać ludzi do zaangażowania, używając Lipskiego jako wabika („wprawdzie jesteś krytycznie nastawiony do Kołakowskiego, ale przeciwko Lipskiemu to już chyba nie wystąpisz?").

Sztuka pomocy ludziom: działać dyskretnie, niczego nie oczekując

Steinsbergowa i Olszewski zastanawiali się wówczas, jak można pomóc Kazimierzowi Moczarskiemu (1907–1975), dawnemu szefowi Biura Informacji i Propagandy ZWZ-AK, więzionemu w latach 1945–1956, m.in. razem z generałem SS, kierującym akcją likwidacji warszawskiego getta Jürgenem Stroopem. 13 lutego Lipski pytał Steinsbergową o Moczarskiego, niedawno pozbawionego pracy w „Kurierze Polskim"[46]. Usłyszał, że jego żona choruje, mają trudną sytuację materialną. Już kilka dni później, 17 lutego, Lipski odwiedził Moczarskiego i zaproponował mu w delikatnych słowach pomoc finansową „w wysokości 1500 zł miesięcznie"[47].

---

[43] Por. np. J.J. Lipski, *Destrukcja i rekonstrukcja mitów*, „Twórczość" 1970, nr 2, s. 112–115.

[44] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, 2 IV 1970 r., kopia w zbiorach autora.

[45] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja, 28 IV 1970 r., k. 253–254.

[46] AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 2 III 1970 r., k. 167. Wspomniane źródło było zapewne podsłuchem w mieszkaniu Steinsbergowej.

[47] *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca red. Kazimierza Moczarskiego, 3 III 1970 r., k. 169. Według zachowanej dokumentacji SB opisała zaangażowanie Lipskiego w pomoc Moczarskiemu tylko w teczce Moczarskiego. Sygnały tego zaangażowania nie zostały odnotowane w teczce Lipskiego lub się w niej nie zachowały.

Jak wyglądała ta rozmowa i propozycja pomocy? Możemy ją zrekonstruować, ponieważ mieszkanie Moczarskiego było wówczas podsłuchiwane i zachował się zapis z taśmy.

Jest wieczór, około 19.00. Lipski z Moczarskim najpierw „przeglądają jakieś reprodukcje obrazów i dyskutują na temat ich wykonawstwa"[48], później Moczarski pokazuje Lipskiemu zdjęcia swojej żony wykonane przez Eugeniusza Lokajskiego dzień przed jego śmiercią. Rozmawiają o powstaniu warszawskim, o „Radosławie", o harcerstwie. Moczarski mówi o swojej działalności antyalkoholowej, pyta, czy ukaże się książka Słonimskiego. (Lipski odpowiada: „Zobaczymy, jak to będzie, mają mu zwolnić książkę w PIW-ie, ale nie wiadomo, bo znowu miał scysję na terenie PEN Clubu, ostro się przeciwstawiał". Mówi też, że Słonimski pisze pamiętniki, nie pomijając miejsc niecenzuralnych).

Rozmawiają o Gomułce. Zdaniem Lipskiego jest on źle informowany o sytuacji wewnętrznej; od początku (tj. od 1956 r.?) znalazł się pod wpływem swego otoczenia: „Ja bym go tak zupełnie nie usprawiedliwiał, […] myślę jednak, że mimo wszystko jest on człowiekiem. Nie z wielkiej krwi jednak, bo to nie jest mądry człowiek". Moczarski stwierdza, że bardziej ceni Gomułkę niż „młodych gomułkowców", których nazywa „ONR-owcami pod innym sztandarem". Dopiero po tej dłuższej pogawędce Lipski zaczyna:

> „No tak, proszę pana, ja będę musiał zaraz wychodzić, w związku z tym muszę jeszcze z panem coś załatwić. Z takimi sprawami przychodzi się wtedy, jeżeli ma się możliwości i okazję. Chciałem to rozłożyć na dłuższy czas, trochę popytać, żeby to jakoś samo to tego doszło, ale pan mnie zagadał.
>
> Więc przystępuję wprost do rzeczy. Ja przypuszczam, że dopóki pan swoich politycznych spraw nie załatwi, znane mi są te okoliczności, to pan jest w sporych kłopotach. Powiedzmy sobie otwarcie. Dużo się znamy i mamy do siebie jakieś zaufanie i sympatię, a to się liczy. Dlatego wydaje mi się, że można wprost pogadać".
>
> „Pan mówi – czy, a ja mówię – tak", odpowiada Moczarski.
>
> „Rzecz wygląda w ten sposób, że chwała Bogu w tej chwili mam, krótko mówiąc, jakieś możliwości w tym kierunku. Dotychczas z wyjątkiem tylko jednego wypadku, jaki był, nie próbowałem w ogóle na te tematy rozmawiać dlatego, że nie dysponowałem żadnymi możliwościami. A te skromne, które

[48] AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 17 II 1970 r., k. 401–408.

były, to one się właściwie wszystkie wyczerpały, żeby po prostu tę parę osób, które siedzą w więzieniach, czy ich rodziny, żeby te rzeczy zaspakajać. Natomiast na szczęście teraz możemy […]"

„Ja to wszystko obserwuję i słucham i dochodzę do takiego wniosku, że ucisk, ucisk i jeszcze raz ucisk. Każdy Polak musi mieć od dzieciństwa minimum uświadomienia, jak należy postępować w więzieniu" – mówi Moczarski.

Chwilę rozmawiają o zachowaniu się w areszcie i przed sądami podczas niedawnych procesów; ze słów Lipskiego zdaje się wynikać, że znał już *Rozmowy z katem* („w tej chwili, chwała Bogu, z tym co pan wspomina w swojej pracy, oni [aresztowani studenci – przyp. Ł.G.] nie mają nic do czynienia").

„Proszę pana, krótko mówiąc, z czym ja przychodzę. Ja bym chciał panu zaproponować w tej nadziei, że może kiedyś coś się załatwi, polepszy itd., ale w tej chwili rzecz na pewno wygląda inaczej, chciałbym po prostu panu zaproponować, żebym mógł się przyczynić, oczywiście nie ja, bo pan rozumie, że człowiek jest oczywiście listonoszem w pewnym sensie, do jakiegoś ułatwienia panu życia w tej chwili. Mam nadzieję, że pan nie odmówi, a to z tego prostego powodu, bo ja już mówię cynicznie, że człowiek może mówić – nie, jeżeli sam za siebie odpowiada" – kontynuuje Lipski.

Moczarski odpowiada: „Już się namyśliłem. Odpowiem patetycznym zdaniem. Ponieważ mój stosunek do pana jest taki sam jak do Kotarbińskiego, jak do Słonimskiego, to jakże mogę taką komedię odegrać. […] Pan nawet nie wie, bo pan nie może wiedzieć, że ja myślałem o panu, przyglądając się, jak pana poznałem, pan rozmawiał z kolegami. Proszę pana, czego ja tam nie przewidywałem, jak ja sobie mówiłem, fantazjowałem". (Moczarski poznał Lipskiego w Klubie Krzywego Koła[49], w 1959 r. proponował nawet współpracę Klubu z gazetą Stronnictwa Demokratycznego, w której pracował[50]). „Niestety to były wszystko rzeczy, które się sprawdziły na ogół" – mówi dalej Moczarski. „Jeżeli idzie o pański los wszystko się sprawdziło. Ja najpierw jedną rzecz pomyślałem sobie o panu, że pan ma racjonalistyczny, a jednocześnie idealistyczny pogląd życiowy. Tak ja myślałem o panu. […] To jest właśnie ta dodatkowa cecha, na którą ludzie nie zwracają uwagi, a której mnie nauczyło więzienie, a szczególnie Pużak. Ja jestem maniak na punkcie rozkładania ludzi na włókna i myślenia sobie o nich na własny użytek. Z początku ja to robiłem długo, a teraz robię błyskawicznie.

[49] Jak wynika z kartoteki KKK, zarekwirowanej we wrześniu 1961 r. Annie Rudzińskiej, Moczarski mógł bywać w Klubie (AIPN, 0330/289, t. 1).

[50] AD JJL, Diariusz Jana Józefa Lipskiego [dalej: Diariusz], 3 VI 1959 r., środa.

Taką sobie wtedy o panu urobiłem opinię. Później zapytałem się pani Anieli [Steinsbergowej], bardzo delikatnie".

„Proszę pana, w takim razie umówmy się w ten sposób, że ja raz na miesiąc, w połowie miesiąca będę sobie do pana na rozmówkę wpadał" – mówi na to Lipski.

Moczarski: „Ja panu przyrzekam tylko jedną rzecz [kilka słów niezrozumiałych], tylko niech pan nic nie mówi".

Lipski: „Więc ja będę u pana raz na miesiąc, w środku miesiąca, u pana zjawiał się, dzisiaj po raz pierwszy, a to co panu chcę zaproponować, to jest suma półtora tysiąca. Mam nadzieję, że to panu jakoś pomoże. Jedyna rzecz, która mnie w tym wszystkim martwi, to jest ta, że nie mogłem z czymś takim przyjść wcześniej, kiedy pan bardziej niż dziś tego potrzebował, ale nie zawsze ku temu są możliwości. Pan to rozumie".

Rozmawiają jeszcze chwilę, Lipski mówi m.in. o kontuzjach odniesionych w powstaniu i o pracy w IBL. Wychodzi od Moczarskiego ok. 21.20.

Będzie przychodził stale, przynajmniej przez najbliższe półtora roku. (SB zarejestrowała jego wizyty 17 lutego, 13 marca, 16 kwietnia, 19 maja, 18 lipca, 20 października, 19 listopada, a w roku 1971 – 23 stycznia i 14 maja; zapewne dochodziło do nich raz w miesiącu, jak obiecywał Moczarskiemu[51]). W trakcie tych wizyt najczęściej rozmawiali na różne tematy – o delikatności i takcie Lipskiego świadczy to, że nie ograniczał się do przekazania pieniędzy, chyba że się wyjątkowo śpieszył.

Wizyty te zapamiętała córka Moczarskich Elżbieta, która w rozmowie z „Tygodnikiem Powszechnym" wspominała:

> „Świetnie pamiętam Jana Józefa Lipskiego, zawsze miał żółtą torbę na ramieniu. Zamykali się z Ojcem w pokoju i długo rozmawiali. Później się dowiedziałam, że Lipski przynosił rodzicom pieniądze, które środowisko zbierało na nasze życie – Mama i Tata po 1968 r. byli pozbawieni prawie całkowicie dochodów. Tata rozmawiał z Lipskim o wszystkim: o sytuacji

[51] Według analityka SB pomoc Lipskiego trwała od stycznia 1970 do czerwca 1971 r.; jeśli jednak pierwsze spotkanie było w lutym, nie styczniu, to może nieprawdziwa jest też data podawana jako końcowa. Podobnie mało wiarygodna jest interpretacja tej pomocy, którą miało być „montowanie opozycji politycznej" (można oczywiście się zastanawiać, czy Moczarski, podobnie jak np. Rybicki, nie znalazłby się w KOR, gdyby dożył – to jednak spekulacje, które nie zmieniają faktu, że pomoc, której Lipski był „listonoszem", udzielana przez „kasę" związaną ze Steinsbergową i Olszewskim, była bezinteresowna. Kilka dni po pierwszej wizycie Lipskiego do Moczarskiego przyszedł jego znajomy z SD Tadeusz Gliwic (wówczas sekretarz loży); pomoc „kasy" nie jest jednak przypuszczalnie związana z działalnością loży „Kopernik", Gliwic w ogóle nie mówi ani o pomocy, ani o Lipskim (nie można tego jednak na pewno wykluczyć).

politycznej, o młodych z opozycji – Michniku, Modzelewskim, Blumsztajnie. O codzienności, o podejściu do życia"[52].

Moczarski zakładał, że ma podsłuch[53] – czasem rozmawiali na korytarzu. 13 marca, podczas drugiej wizyty, Lipski przeprasza Moczarskiego: „Jak do pana jechałem, to się późno zorientowałem, że, zdaje się, cichego przywlokłem za sobą"[54]. „No, to co takiego", odpowiada Moczarski.

> „Ja też myślę, że ostatecznie niewielkie rzeczy, tylko nie lubię komuś sprowadzać. Uważałem, ale nie zauważyłem, żeby ktoś za mną szedł, ale czekając na windę, patrzę – ktoś wchodzi na tę samą klatkę schodową i stoimy przy tej samej windzie. On się pyta – na które piętro? Ja mówię – na piąte, a on pojechał na szóste. Ja trochę poczekałem, a on biegnie z góry. Ja mu się przyjrzałem. On rzucił parę słów – nie mam szczęścia, coś takiego. Wydaje mi się, że to chyba był cichy".

Kiedy Moczarski mówił, że trzeba od podstaw uczyć ludzi „stosunku do władzy policyjnej i do władzy śledczej. Jak się zachowywać w więzieniu. Za mało Wolna Europa tego podaje", Lipski odpowiada, że uświadamianie młodych przez Kuronia co do ich uprawnień jako świadków czy podejrzanych stało się jednym z punktów oskarżenia przeciw Kuroniowi. Moczarski bardzo chwali mowę obrończą Michnika, nazywając ją „genialną", i zastanawia się, czy jest fabrykowana (Lipski zapewnia, że była autentyczna). Rozmawiają o procesach, Moczarski opowiada o Pużaku. Mówił też o zasadzie, której uczyła go matka, aby być ostrożnym przy kontaktach z kimś, kto nie jest rodziną lub przyjacielem, a jest „bardzo miły". „Na to się nabierają, na tych życzliwych", mówi Lipski, który także chwali postawę Michnika („mogę pana zapewnić, że chłopak ma rzeczywiście cechy genialności").

Moczarski wspominał spotkania okupacyjne z ojcem i matką Jakuba Karpińskiego, mówi, że widzi w konkretnych postawach wielką wartość. „Brak jest po prostu wzorców osobowych, na których ludzie mogliby się orientować", mówi Lipski. Jego zdaniem SB przechodzi „na niezwykle w zasadzie subtelne metody działania", nastawione na perspektywę nie pół roku, a może dwóch lat – opowiada o próbie zaprzyjaźnienia się z nim „rudego, barczystego człowieka w wieku około 30 lat" z MSW, którego spotykał przy różnych okazjach. Wspólnie z Moczarskim

---

[52] Życie dla niepodległości, rozmowa K. Kubisiowskiej z E. Moczarską, „Tygodnik Powszechny" 2012, nr 46.

[53] Por. np. AIPN, 01208/1003, k. 416.

[54] *Ibidem*, Notatka służbowa, 13 III 1970 r., k. 423–436.

analizują taktykę – Lipski stwierdza, że przy akceptacji takiej „znajomości" „człowiekowi automatycznie wyłączają się pewne mechanizmy", nawet jeśli nie jest naiwny. Moczarski dodaje – a gdyby jeszcze on prowadził śledztwo…

Lipski opowiada mu o Józefie Bartczaku i rewizji osobistej. Moczarski odpowiada, że „gdyby był pan zdrów, to nie trzeba było się ubierać i doprowadzić do skandalu", oczekując przyjścia prokuratora („nie przyszło mi to do głowy", stwierdza Lipski). Kolejny raz Lipski odwiedza Moczarskiego 16 kwietnia[55]. Rozmawiają o Zofii Bartoszewskiej (wydaje się, że jakieś wątpliwości Moczarskiego wobec Bartoszewskich wynikały z działań SB, która chciała ich skłócić i zasiać nieufność między Moczarskim, Bartoszewskim, Lipskim i Rybickim). Lipski wydaje obojgu bardzo dobrą opinię.

Zofia O'Bretenny, wówczas już żona Jasienicy, donosiła SB, że Szpotański otrzymuje pomoc z zagranicy[56]. 14 marca Lipscy oraz Olszewski z Miklaszewską odwiedzili Jasienicę. Lipscy opowiadali o tym, jak po drodze byli śledzeni przez SB („cichych"). Mówiono o sprawie „taterników", że biednych chłopców „głupio Giedroyc wsypał. I trochę Lipski ubolewał nad Lisiecką, której, jak twierdził, w kraju nie lubił, ale szkoda jej w tych londyńskich Tworkach" (trafiła wówczas w Londynie do zakładu dla nerwowo chorych). Gości zaszokowało pytanie pisarza, „co by sądzili o tym, jak znów zaczęto by go drukować. J.J. Lipski zrobił minę pełną dezaprobaty i dość zawile, ale dał do zrozumienia Jasienicy, że jest teraz w lepszej sytuacji «cierpiętnika» – «bohatera», niż gdyby znów go drukowano".

> „Dla J.J. Lipskiego najważniejszym celem jest jakakolwiek negacja, byle negacja polityczna. Poza tym środowisko byłego «Krzywego Koła» kurczy się i rozpada. Nad tym też bolał Lipski, mówiąc, że tak trudno zebrać razem ludzi, nikt nie ma już czasu i ochoty na opozycyjne zebranka, nawet przy wódce".

Śmierć Jasienicy i rewizja u Bartoszewskiego

5 maja 1970 r. na posiedzeniu Rady Naukowej IBL Lipski zostaje ponownie powołany na stanowisko adiunkta[57]. Jego dorobek naukowy przedstawiał prof. Kazimierz Wyka, mówiąc m.in., że drugi tom zakrojonej na trzy tomy monografii

---

[55] *Ibidem*, Notatka służbowa, 16 IV 1970 r., k. 440–441.

[56] AIPN, 0204/1421, t. 4, Doniesienie [„Max"], 23 III 1970 r., k. 256–258.

[57] Stenogram z posiedzenia Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN, odbytego w dniu 5 V 1970 r., pkt 6. porządku obrad: „Powołanie na stanowisko adiunkta: Jana Józefa Lipskiego, Hanny Kirchner, Zofii Stawirowskiej, Hanny Filipkowskiej i Aliny Ściebory".

Lipskiego o Kasprowiczu „jest na ukończeniu". (W rzeczywistości tom 2, zaplanowany na książkę habilitacyjną, ukaże się dopiero pięć lat później; zapewne były jakieś wewnętrzne ustalenia, że do końca grudnia Lipski odda „pozostałe dwa tomy, które stanowią pracę habilitacyjną i to jest warunkiem dalszej pracy w Instytucie Badań Literackich"[58] – jak powiedział w lutym Moczarskiemu). To terminy wyznaczone rytmem przyznanego od stycznia stypendium habilitacyjnego.

Głos prof. Wyki uzupełniła prof. Stefania Skwarczyńska, mówiła o wadze, jaką Lipski przywiązuje do rozwoju młodych polonistów:

> „jest on jednym z tych w średnim wieku uczonych, któremu szalenie zależy na młodej kadrze i jest zawsze obecny od 9 lat na konferencjach młodych teoretyków literatury, konferencjach ogólnopolskich, gdzie bardzo jest aktywny, zabiera głos i jest tam zawsze autorytetem. To już jest bardzo dobry rys, jeżeli ktoś ma ten stosunek do młodej kadry".

Ponowne jednogłośne powołanie na stanowisko adiunkta nastąpiło w związku ze zmianą ustawy – na adiunktów odtąd powoływać ma, po wysłuchaniu opinii Rady Naukowej, kierownik instytutu, a nie, jak dotychczas, kierownictwo danego wydziału PAN-u.

20 maja 1970 r., po dziewięciu latach pracy etatowej i trzykrotnym przedłużaniu umów okresowych, Lipski otrzymał w końcu umowę o pracę w IBL-u na czas nieokreślony od 1 czerwca[59]. 19 czerwca został powołany przez Radę Naukową do Pracowni Psychosocjologii Literatury dr hab. Zofii Stefanowskiej – na okres przejściowy, do czasu zatwierdzenia nowej struktury Instytutu, co wprost zostało napisane w piśmie do Lipskiego z 6 lipca, podpisanym przez dyrektora Wykę[60]. Lipski ma wówczas obowiązek dwugodzinnego dyżuru raz w tygodniu, „w czwartki od 12.00 do 14.00 w Pałacu Staszica albo w pokoju 134, albo w kawiarni. Te godziny bezwzględnie […] obowiązują"[61]. Musi w tym czasie „być pod ręką", ale niekoniecznie w pokoju, bo nie ma wówczas konkretnej pracy, po prostu „dyrekcja żąda, żebym był pod ręką z tego względu, że mogę być za przewodnika dla cudzoziemca, który przyjechał itp.".

---

[58] AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 17 II 1970 r., k. 408.

[59] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[60] *Ibidem*, Pismo, 6 VII 1970 r.

[61] AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 19 XI 1970 r., k. 537. Mowa o listopadzie, ale można przypuszczać, że podobne warunki miał Lipski po podpisaniu nowej umowy, czyli także i w czerwcu.

W tym czasie ciężko chorego Jasienicę odwiedził Melchior Wańkowicz, natarczywie dopytując o przeszłość – jakby uwierzył w insynuację Gomułki[62]. Jasienica bardzo się tym przejął, 7 sierpnia radzi się Lipskiego, dwa dni później zaś Bartoszewskiego. Obaj mówią, by to zbagatelizował.

Lipscy jadą na urlop do Kościeliska koło Zakopanego; od 9 sierpnia będą tam też Bartoszewscy. Jak zapamiętał Bartoszewski: „spacery z Janem Józefem i Marutą Lipskimi były pilnie obserwowane, fotografowane. Jacyś panowie biegali za nami, pocili się"[63]. Lipski raczej nie miał kiedy namawiać Melchiora Wańkowicza, żeby w przeddzień pięćdziesiątej rocznicy bitwy warszawskiej złożył kwiaty pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza (na co Wańkowicz miał się nie zgodzić, a o czym jako fakcie SB poinformuje źródło o pseudonimie „AK"[64]). W tym czasie był właśnie w Kościelisku. Prawdopodobne jest natomiast, że polecał Wańkowiczowi jako kandydatkę na sekretarkę Marię Barbarę Kmicic, zwaną Warwarą (tudzież Warią). To uczestniczka Marca 1968 r., studentka polonistyki UW, usunięta z uczelni. Mówiła Wańkowiczowi, że jest córką pułkownika Legionów, ten jej jednak nie dowierzał[65].

19 sierpnia 1970 r. do Zakopanego dzwoni siostra Jasienicy. Informuje o jego śmierci i prosi Bartoszewskiego o zajęcie się pogrzebem[66]. Bartoszewski natychmiast jedzie do Krakowa, a stamtąd samolotem do Warszawy; jego żona zawiadamia Lipskich. Jan Józef jedzie do Warszawy pociągiem. Około trzeciej po południu następnego dnia razem z „żoną Jasienicy, […] Siłą-Nowickim, Rzepeckim, Krzeczkowskim" wkłada ciało pisarza do trumny. Pogrzeb zaplanowano na sobotę, 22 sierpnia.

O pogrzebie nie informowano w prasie, ludzie przekazywali sobie wiadomość z ust do ust, jak w czasie okupacji. Po pogrzebie „na kościele Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, co było wtedy w Warszawie zwyczajem, wisiała na tablicy klepsydra zrobiona ręcznie, ze szczegółowymi danymi o Pawle, włącznie z udziałem w Armii Krajowej, w Klubie Krzywego Koła", wspominał Bartoszewski w rozmowie z Andrzejem Friszke.

---

[62] W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne*..., s. 481.

[63] M. Komar, W. Bartoszewski, *Skąd pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006, s. 228.

[64] AIPN, 0204/1421, t. 4, Wyciąg z informacji „AK" dotyczący J.J. Lipskiego, 17 XI 1970 r., k. 262. Stylistyka dokumentu wskazuje, że pochodził on z relacji osoby, nie zaś z podsłuchu czy inwigilacji korespondencji.

[65] Barbarę Kmicic ze źródłem SB o pseudonimie „Maria Wolska" utożsamia m.in. Bohdan Urbankowski (*Trubadurzy władzy*, z dr. Bohdanem Urbankowskim, poetą, dramatopisarzem, filozofem, autorem książki *Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina*, rozmawia Justyna Wiszniewska, „Nasz Dziennik", 2–3 IV 2011, nr 77).

[66] W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne*..., s. 481–485.

Pogrzeb odbywał się na Powązkach. Biskup Władysław Miziołek homilię rozpoczął od (lekko zmienionego) cytatu z *Konrada Wallenroda*: „Szczęścia w domu nie było, bo go nie było w ojczyźnie". Lipski – razem z Anną Rudzińską i prawdopodobnie Ziembińskim – niósł piąty z wieńców, z napisem „Niezłomnemu Pawłowi Jasienicy przyjaciele z KKK"; za nimi szli bp Miziołek, dwóch księży, dalej niesiono trumnę. Bartoszewski wspomina:

> „potem zobaczyliśmy masę ludzi skupionych przy alejkach, Stefana Amsterdamskiego, Teofila Sygę z Haliną Przewoską, Andrzeja Biernackiego. To była dość odległa kwatera, trumnę niosło się cały czas na ramionach, wąskimi alejkami, tłumy ludzi obserwowały kondukt z równoległych alejek, bardzo dużo ludzi fotografowało. Wiedzieliśmy jednak, że to nie tylko amatorzy pragnący mieć zdjęcie z ważnego pogrzebu. Już przed ósmą rano na cmentarzu pojawili się jacyś tajemniczy panowie z teczkami, interesowali się kryptą, chcieli wiedzieć, gdzie czeka trumna, lustrowali grobowiec, chodzili po alejkach. Nawet w ostatniej drodze Jasienicy towarzyszyła atmosfera niesmaku i napięcia. […] Matka staruszka przeżyła syna, była na pogrzebie, już nie chodziła, wieziono ją na wózku bezpośrednio za trumną".

Przemawiali Jan Parandowski, Halina Auderska („maksymalnie abstrakcyjnie o muzach i twórczości", wspominał Bartoszewski), Stanisław Stomma. Bohdan Cywiński odczytał list Antoniego Gołubiewa, a po nim Jerzy Andrzejewski („w krótkiej mowie opowiedział o ostatnich dwóch latach Jasienicy i jego niezasłużonej dyfamacji, powiązał to z całą sytuacją literatury polskiej i zakończył słowami: «Reszta jest milczeniem»". Przemówienie Andrzejewskiego wydrukowała paryska „Kultura", sam umieścił je później w powieści *Miazga*). Przemawiał jeszcze płk Jan Rzepecki, mecenas Władysław Siła-Nowicki i dowódca Jasienicy z 1939 r. płk Tadeusz Zieleniewski. Ktoś zaintonował hymn.

Pogrzeb Jasienicy został bardzo dokładne udokumentowany przez SB; przynajmniej dwoje żałobników napisało doniesienia z jego przebiegu: wdowa po pisarzu, Zofia O'Bretenny Beynar oraz Tadeusz Żółciński. Według SB na pogrzebie było około tysiąca osób. (Przypomnijmy: nie było informacji w mediach, zatem taką liczbę trzeba uznać za gigantyczną). Służba Bezpieczeństwa nazwała homilię bp. Miziołka „krótkim przemówieniem o charakterze religijnym"[67]. Lipski razem z Ziembińskim i Czapówem złożyli na grobie wieniec. Przemówienie Andrzejewskiego według SB charakteryzowało się „wrogimi akcentami".

---

[67] AIPN, 0208/1516, t. 1, Notatka z przebiegu pogrzebu Pawła Jasienicy, 22 VIII 1970 r., k. 351–355.

Po kilku tygodniach ciało Jasienicy „w sposób półkonspiracyjny", jak pisał Bartoszewski, z udziałem tylko kilku osób, zostało przeniesione do Alei Zasłużonych.

Po pogrzebie Lipski z Bartoszewskim wrócili pociągiem do Zakopanego; spotykają tam Turowicza i Ziembińskiego[68].

Kilka miesięcy później następuje uderzenie SB na Bartoszewskiego i osoby współpracujące z nim przy przekazywaniu informacji do Radia Wolna Europa. Rewizja w domu Bartoszewskiego, przeprowadzona 1 października 1970 r., trwa ponad dobę[69]. Wcześniej SB zatrzymuje Stanisława Salmonowicza[70], Danutę Bańkowską i Ewę Dreżepolską[71]. Planowano znacznie większe zatrzymania, ich skalę ograniczono osobistą decyzją ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świtały[72]. Salmonowicza zatrzymano wieczorem 24 września w taksówce, którą jechał z mieszkania Bartoszewskiego na lotnisko[73] (po zatrzymaniu próbował zniszczyć kartkę z notatkami, z której wywnioskować można było, że Stefan Zbrożyna otrzymuje pomoc z zagranicy). 30 września karnie zwolniono z pracy w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego Dreżepolską[74]. Dzień później następuje rewizja.

Służba Bezpieczeństwa obserwowała Bartoszewskiego – będącego informatorem RWE – od jesieni 1966 r. Uderzenie planowano już w roku 1967, co się wówczas nie powiodło, m.in. dzięki ostrzeżeniom Jerzego Sienkiewicza[75]. Jako krąg informatorów Bartoszewskiego wymieniano wówczas w SB takie osoby jak Lipski, Kisielewski, Stomma, Jasienica, Konstanty Turowski z KUL-u, Siła-Nowicki. Wskazywano, że prawdopodobnie nie wszyscy spośród nich znają przeznaczenie udzielanych przez siebie informacji. Rozmowy SB z Bańkowską spowodowały u niej depresję psychiczną, nie udała się próba zwerbowania pasierba Bartoszewskiego, ale SB werbowało trzy kolejne pomoce domowe Bartoszewskich i trzech sąsiadów[76]. Mimo uderzenia – częściowo zresztą zmniejszonego decyzją ministra – Bartoszewski szybko został zwolniony (dłużej więziono pozostałych

---

[68] W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne*..., s. 485.

[69] *Ibidem*, s. 512.

[70] Stanisław Salmonowicz spotkał się z Lipskim 4 czerwca w IBL-u, po powrocie z Francji (AIPN, 0141/5 t. 1, k. 46).

[71] Por. m.in. AIPN, 0141/5, t. 5, k. 18. Ewa Dreżepolska, koleżanka ze studiów Nowaka-Jeziorańskiego, w czasie okupacji w BIP KG AK, w sierpniu 1944 r. była jedną z sanitariuszek w szpitalu elżbietanek, wówczas pracowała w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego.

[72] Por. AIPN, 0141/5, t. 1, k. 42.

[73] AIPN, 0141/5, t. 3, k. 213, 188–191.

[74] AIPN, 0141/5, t. 4, k. 55.

[75] Por. AIPN, 0141/5, t. 1, k. 86. Jerzy Sienkiewicz (w AK ps. „Rudy", w powstaniu w oddziale „Góral") mówił mi, że ostrzegał ówczesną żonę Bartoszewskiego, iż SB wypytuje go o jej męża.

[76] AIPN, 0141/5 t. 1, k. 194–195.

zatrzymanych). Przez wiele miesięcy trwały ustalenia między różnymi organami władzy, co dalej robić w tej sprawie – w sierpniu 1971 r. Wydział Śledczy Komendy Stołecznej MO i prokuratura optowały za wydaniem aktu oskarżenia[77], jednak 29 września 1971 r. wiceprokurator Maria Pancer, która firmowała też rozpoczęcie działań rok wcześniej, wydała postanowienie o umorzeniu śledztwa z powodu „znikomego społecznego niebezpieczeństwa" wobec – jak argumentowała – „wysokiej konsolidacji całego społeczeństwa mającego krytyczny stosunek do RWE jako organizacji obcej"[78]. (To już jednak początek epoki Gierka, w tym samym czasie zwalniano z więzień „taterników" i może to tłumaczy decyzję wiceprokurator Pancer, która później zyska złą sławę jako oskarżycielka w sprawach przeciwko opozycji).

14 października w MSW planowano przesłuchać także Lipskiego – co więcej, „w charakterze świadka lub podejrzanego"[79]. Pytania miały dotyczyć znajomości z Bartoszewskim, Bańkowską, Salmonowiczem oraz informacji, które Lipski podawał – w celu przekazania ich do „wrogich ośrodków politycznych" – ze środowiska literackiego, PAN-u, wydawnictw.

Lipski o rewizji u Bartoszewskiego dowiaduje się od Steinsbergowej, poinformowanej przez „Puchatka" Zawadzkiego[80]. Sprawa raczej nie była wówczas szeroko komentowana, jak wynika z jego późniejszej rozmowy z Moczarskim, wieczorem 20 października [81]. Lipski mówił, że „Władek mnie unika, bo nie chce mnie narażać, zresztą absolutnie nie ma powodów". Zgadzają się, że Bartoszewski na pewno jest obserwowany przez SB. Lipski stwierdza, że nie aresztowano Jasienicy, bo SB mogło nie mieć na to zgody; wspominał, że o czwartkowej rewizji u Bartoszewskiego „wiedziano wcześniej w Krakowie". Rozmawiali też o okolicznościach śmierci Manteuffla, o odsunięciu Szczepańskiego i Wyki od zajęć dydaktycznych.

Kazimierz Wyka, współtwórca IBL-u, przestał też pełnić funkcję dyrektora Instytutu. Kończy się pewna epoka, choć IBL nadal będzie „rezerwatem dla liberałów", o którym Wyka pisał w liście do Lipskiego kilka lat wcześniej. Magdalena Bajer słusznie określiła Wykę jako prekursora „polonistyki kontekstowej",

---

[77] *Ibidem*, k. 208.

[78] AIPN, 0141/5 t. 2, k. 215, 215v.

[79] AIPN, 0141/5 t. 1, Plan dalszych czynności operacyjno-śledczych w sprawie nr S-18/70 przeciwko Stanisławowi Salmonowiczowi i innym podejrzanym z art. 132 kk, k. 58.

[80] AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 20 X 1970 r., k. 528.

[81] *Ibidem*, Notatka służbowa, 20 X 1970 r., k. 527–532; por. AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 19 XI 1970 r., k. 535–538.

szukającej perspektyw interpretacyjnych bardziej w filozofii i geografii niż, wąsko, we własnej historii i tradycji[82].

Lipski mówił też o plotkach o reorganizacji w IBL-u:

> „Chodzą różne pogłoski, że będzie reorganizacja, że nam wszystkim się wymówi, a potem kontrakty będzie się podpisywać, ale tylko z nieliczną ekipą. A jeżeli tak, to ja czuję się mocno zagrożony. Już mi nawet dzisiaj Irena Szymańska z Czytelnika obiecywała, że na głowie stanie, żebym miał różne chałtury wewnętrzne w Czytelniku. Jeżeli ludzie zaczynają być troskliwi, to ja już się zaczynam niepokoić. Co prawda moja żona pracuje, ale przecież w domu jest pięcioro ludzi. Córka ma 15 lat".

Zapewne przypominał mu się ostatni okres pracy w PIW-ie i kursujące tam wówczas pogłoski o reorganizacji, co skończyło się zwolnieniem Lipskiego i Zawadzkiego.

Moczarski pytał Lipskiego, czy słyszał „o tych początkach niepokoju związanych z podwyżką". Lipski potwierdza, że Wolna Europa „ciągle o tym mówi". Moczarski słyszał, że Gierek miał się bardzo mocno sprzeciwiać pomysłowi podwyżki. Lipski stwierdza natomiast, że Wolna Europa nie informowała jeszcze o odmowie przyjęcia pensji wypłacanej na nowych warunkach w zakładach w Ursusie (robotnicy traciliby finansowo). Po tym proteście wypłacono im pensje jak wcześniej, co Lipski interpretuje: „jednym słowem widać, że się boją, że unikają tego starcia".

„Gdyby się tak nie rozżarzało tu, tam, ówdzie, a ta ich aparatura to przecież notuje, to my byśmy już mieli generalną podwyżkę cen. Gdyby nie ten strach przed tą reakcją. Strajk w jakimś dużym mieście, w jakiejś większej fabryce – to oni się tego boją gorzej niż rozruchów studenckich na ulicy".

Interpretacja Lipskiego była słuszna – podwyżka cen, której potrzebował budżet państwa, wprowadzona zostanie dopiero pod propagandową osłoną porozumienia PRL z RFN, które stanowiło pierwsze oficjalne uznanie polskiej granicy zachodniej przez Niemcy Zachodnie, a jednak stanie się zapalnikiem protestów robotniczych.

W MSW powstaje w tym czasie Plan przedsięwzięć operacyjnych dotyczących Lipskiego[83]. Działania uzasadniano skupieniem przez Lipskiego „grupy osób",

---

[82] Por. M. Bajer, *Ojciec i córka*, „Forum Akademickie" 2004, nr 3 (http://forumakad.pl/archiwum/2004/05/26-rody_uczone.htm).

[83] AIPN, 0204/1421, t. 4, Plan przedsięwzięć operacyjnych dotyczących Lipskiego Jana Józefa, 23 XI 1970 r., k. 435–437.

z którymi „pod pozorem spotkań towarzyskich […] prowadzi dyskusje dot[yczące] głównie zagadnień politycznych i kulturalnych" i „na terenie IBL PAN utrzymuje kontakty z różnymi osobami, prowadząc ożywione dyskusje na bliżej nieznane nam tematy". Funkcjonariusz planował „możliwie szybko" uzyskać dopływ informacji z IBL-u, miał jednak niełatwe zadanie, ponieważ – jak wynika z planu – nie dysponował żadnymi źródłami z Instytutu Badań Literackich. Innymi słowy: nie było tam (przynajmniej późną jesienią 1970 r.) podsłuchów ani też agentów, którzy mieliby bliższe związki z Lipskim (a ponieważ Lipski znał wszystkich w IBL-u, można przypuścić, że nie było tam wówczas żadnego współpracownika SB). Do uzyskiwania informacji planował wykorzystać osoby niezwiązane z IBL-em: „Lubicza" (Tadeusz Żółciński), „Maxa" (Zofia Nena O'Bretenny, wdowa po Jasienicy), „Wolińskiego" (Ludwik Hass). Tę słabość planu funkcjonariusz chciał szybko poprawić, szukając ewentualnych możliwości zwerbowania kilku osób, wybranych prawdopodobnie z grona tych, z którymi Lipski się kontaktował. Z tych planów nic nie wyszło[84] – IBL pozostał dla SB „czarną dziurą". Jeśli znalazła się w aktach jakaś informacja z IBL-u, to pochodziła ona od przypadkowej osoby. Funkcjonariusz planował szerokie działania, wydaje się jednak, że nie odniósł wówczas żadnych sukcesów. Zmieniają się zresztą okoliczności – zmienia się ekipa rządząca.

Grudzień '70: „Rzecz najgorsza z możliwych. Kiedy do robotników strzelano, inteligencja siedziała cicho jak mysz pod miotłą"

W poniedziałek 14 grudnia na Wybrzeżu rozpoczynają się rozruchy wywołane podwyżką cen. Dzień później Lipski zostaje przesłuchany w charakterze świadka, pobrano mu też odciski palców, oraz – prawdopodobnie – sporządzono kopię klucza do mieszkania (w dokumentacji znajduje się notatka z prośbą o sporządzenie dwóch egzemplarzy według załączonego wzoru, zapewne odrysowanego klucza, zarekwirowanego Lipskiemu podczas zatrzymania[85].

Lipskiego pytano o „opracowywanie i powielanie tekstów antypaństwowych" (powiedział, że się tym nie zajmuje). Chodziło prawdopodobnie o rocznicę Święta Niepodległości, 11 listopada. Funkcjonariusz pytał Lipskiego, gdzie był i co robił 25 lipca, 31 października, 11 i 12 listopada. Lipski nie miał powodu odmawiać zeznań, wyjaśnił, że w sierpniu dwukrotnie wyjeżdżał z Warszawy, spędzał urlop

[84] Planował „pozyskanie" Małgorzaty Baranowskiej, Barbary Łaguny, Bożeny Wojnowskiej, Andrzeja Dobosza, Stanisława Cichowicza, Barbary Czernik.

[85] AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 263–268, 270–272.

w Kościelisku. Pod koniec września był w Lublinie, a pod koniec listopada w Krakowie, w związku z dziełami Kasprowicza; przecząco odpowiedział na pytanie funkcjonariusza, czy przebywał „na terenie woj. katowickiego". 31 października był ze starszą siostrą w Wyszogrodzie na grobie matki i na Powązkach na grobie męża siostry. Zapytano go o alibi – kto może potwierdzić, że znajdował się w te dni w miejscach, które podawał.

Mamy za mało danych, żeby stwierdzić, co było rzeczywistym celem przesłuchania[86]; czy faktycznie chciano Lipskiemu coś przypisać, czy było to prewencyjne zatrzymanie w związku z wydarzeniami na Wybrzeżu; czy celem przesłuchania było zdobycie odcisków palców, czy może chwilowe uzyskanie klucza do wykonania kopii? (Sporządzenie duplikatów było niewątpliwie jeśli nie celem, to mile widzianym przez SB efektem tych działań; jeszcze w dniu przesłuchania ppłk Komorowski prosi o sporządzenie dwóch kopii wielkiego, prostego klucza według odrysowanego wzoru – przynajmniej jeden klucz został przekazany do dyspozycji funkcjonariuszy już 20 grudnia[87]).

W tym czasie Biuro „B" prowadziło „wyrywkową obserwację" Lipskiego: nie stałą inwigilację, lecz sprawdzanie jego kontaktów[88]. Ustalono, że Lipski nadal kontaktuje się z dawnym środowiskiem KKK.

Ponieważ Lipski odwiedzał Moczarskiego mniej więcej w połowie miesiąca, to być może właśnie on był niezidentyfikowanym przez SB gościem 19 grudnia wieczorem (na końcu rozmowy ustalili udzielenie pomocy finansowej matce Salmonowicza „za pośrednictwem pani Wartołowskiej")[89]. Moczarski, mówiąc o rozruchach, wspominał, że nie przewidzieli Gdańska, teoretycznie wskazywali wcześniej na możliwość rozpoczęcia się rozruchów w Łodzi („mężczyzna wtrącił: tak to jest przecież miasto nędzy"). Rozmawiają o możliwości prowokacji w ramach walk frakcyjnych w partii. Lipski zastanawiał się, czy okoliczności wprowadzenia podwyżki nie świadczą o celowym działaniu kogoś w kręgach władzy, być może grającego na upadek Gomułki:

> „co miał na myśli ten, kto wyznaczył w ten sposób datę przeprowadzenia podwyżki cen. Przecież ta rzecz, tak czy owak była ryzykowna, ale przed świętami była ryzykowniejsza niż po świętach. «Tylko kto wykluczy prowokatorów?»".

---

[86] Raczej nie chodziło o śledztwo w sprawie zabójstwa Jana Gerharda, nie padła data 20 sierpnia.
[87] AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 270.
[88] *Ibidem*, Notatka, 2 XII 1970 r., k. 269.
[89] AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 19 XII 1970 r., k. 539–541.

Rozmawiają o wcześniejszym ekonomicznym zneutralizowaniu Śląska. Lipski mówił, że na Śląsku jest dużo ludzi starających się o wyjazd do NRF (ówczesna forma skrótu RFN), którzy swoją sytuację traktują jako przejściową i nie protestują.

23 grudnia Lipski mówił żonie Jasienicy, że zmiany są dobre, „bo coś się dzieje, nareszcie wykopano Gnoma, ale dopiero po posiedzeniu sejmu i ostatecznych zmianach w rządzie będzie można zacząć bawić się w przewidywania, co dalej”[90]. Sądził, że Gierek jest u szczytu władzy przejściowo (na wzór Malenkowa między Stalinem i Chruszczowem, czy Ochaba, wynik chwilowego kompromisu między różnymi grupami w partii; dziwiono się wówczas, że to nie Moczar został I sekretarzem).

Lipski tłumaczył później w rozmowie z Łozińskim i Petryckim:

> „Ludzie mniej dociekliwie myślący o tych sprawach, niż należy, dziwią się i czasami nawet ujmują to w ten sposób: o kiełbasę to oni mogą się zbuntować, ale o nic innego. Jest to oczywiście błąd perspektywy, […] motywów jest wiele, […] polegają na ogólnym niezadowoleniu z sytuacji, w której człowiek żyje i się znajduje, również sytuacji politycznej, społecznej i tak dalej. Natomiast sytuacja ekonomiczna, która jest również ważnym motywem, ale jednym z motywów, powoduje, że działa nagle zapalnik, który jednocześnie tego samego dnia i o tej samej godzinie działa na tysiące ludzi. Jednocześnie otrzymują ten sam bodziec. I w życiu społecznym tak jest, że bodziec otrzymany w tej samej minucie przez tysiące może coś spowodować, a tym bodźcem jest nagle ogłoszenie przez radio, że coś podrożało”[91].

Zdaniem Lipskiego traumą Grudnia była obojętność inteligencji na masakrę robotników na Wybrzeżu.

> „Podstawowym elementem tego, co się tam działo i co pozostało ciężkim wspomnieniem i dla robotników, i dla inteligentów, było to, że inteligencja nie poparła tego ruchu. Zapewne byli poszczególni ludzie, którzy wyszli na ulice razem z robotnikami, ale […] środowiska inteligenckie nie wzięły udziału w tym ruchu”.

---

[90] AIPN, 0204/1421, t. 4, Wyciąg z informacji źródło „Max” z 24 XII 1970 r, 14 I 1971 r., k. 278.

[91] Marcel Łoziński, Jacek Petrycki, Relacja Jana Józefa Lipskiego nagrana na taśmie filmowej, październik 1989 r., http://www.webofstories.com/play/jj.lipski; (za informację dziękuję Pawłowi Cerance, za zgodę na cytowanie dziękuję Autorom nagrania) [dalej: Łoziński, Petrycki, Lipski].

Tłumaczył to „w znacznej mierze tym, że najaktywniejsi uczestnicy wydarzeń marcowych jeszcze się znajdowali w więzieniu”[92]. Winę za niezorganizowanie protestu brał… na siebie.

„Wyobrażam sobie, że gdyby w tym momencie na przykład był na wolności Jacek Kuroń, to on przy swoich talentach działacza, jak i znacznie większej ode mnie energii w działaniu, by może coś zmontował. Trzeba pamiętać, że w tym czasie jeszcze wielu ludzi z ruchu marcowego siedziało w więzieniach. Pamiętam, że próbowałem… zmontować list intelektualistów, co się na samym wstępie skończyło niepowodzeniem. Przyszedłem do pani Marii Ossowskiej, pani Ossowska powiedziała: «No dobrze, ale my nie wiemy tak dokładnie, co się dzieje, […] właśnie przyjechał Jurek Kreczmar z Wybrzeża. On tam coś reżyserował[93] i pozwolono mu na wyjazd, wrócił i się dowiemy». No i to było coś fatalnego, dlatego że pan Jurek Kreczmar cały czas zamknięty w teatrze i na wszelki wypadek nie wychodzący na ulicę, widział przez okna teatru odcinek, gdzie niby coś się działo, ale ani trochę nie przypominało tego, co tam naprawdę było – nie widział tych trupów, tej krwi, tych masowych demonstracji. Widział drobne patrole milicyjne, do których kilkunastoletni chłopcy rzucają kamieniami, a ci im wygrażają. I to wszystko. Pani Maria powiedziała: «No jednak, panie Janku, to nam nie wystarczy. Może jeszcze się czegoś więcej dowiemy, ale to jest jedyny świadek […]». Pan Kreczmar… ja nie stawiam mu zarzutów, działał w najlepszej wierze, po prostu powiedział to, co widział”.

Wkrótce, jak wspominał Lipski, na protest było już za późno.

„To były te dwa, trzy dni, kiedy było można spowodować jakikolwiek ruch ze strony przynajmniej kilkunastu intelektualistów, […] to by było czymś znaczącym i zapamiętanym. I wszystko niestety spaliło na panewce. Jacek by się przebił przez to wszystko, ja nie umiałem”.

Mówił o traumie – z jednej strony wywołanej liczbą zabitych, z drugiej zaś brakiem solidarności ze strony inteligencji. Przerażające było dla niego zatomizowanie, rozpad więzi społecznych, a może nawet narodowych.

---

[92] J.J. Lipski, [*Przygody ludzi myślących*] [w:] *idem*, *Pisma polityczne. Wybór*, wybór, oprac. i objaśnienia Ł. Garbal, Warszawa 2011 [dalej: *Pisma polityczne. Wybór…*].

[93] Prawdopodobnie przygotowania do premiery w Teatrze Wybrzeże sztuki Brendana Behana *Zakładnik*.

„Stała się rzecz najgorsza z możliwych. Kiedy strzelano do ludzi, do robotników, to tym razem inteligencja siedziała cicho jak mysz pod miotłą, a studenci z domów akademickich w Gdańsku zamknęli się […] i nie wyszli na ulicę. To było dla mnie i dla mojego środowiska przerażające, mieliśmy poczucie, że rozkłada się więź narodowa: gdy biją studentów, robotnicy milczą, gdy strzelają do robotników, inteligencja milczy. I wtedy z przyjaciółmi postanowiliśmy, że gdyby jeszcze raz się tak wydarzyło, że będą represjonować robotników, nie dopuścimy do tego, by inteligencja milczała. Można powiedzieć, przygotowywaliśmy się duchowo na to, co nastąpi, pod wrażeniem tej ogromnej ilości rozlanej krwi".

Do obojętności inteligencji w Grudniu wracał wielokrotnie; w innym miejscu swojej relacji wspominał:

„dla mojego środowiska to był moment […] przełomowy. W wielu rozmowach, które potem toczyliśmy, zostało zadane takie między innymi pytanie: «Czy Polacy są jeszcze narodem?» Czy jest narodem takie zbiorowisko ludzi, które mówi jednym językiem, ma wspólną tradycję, tylko że zanik komunikacji społecznej między poszczególnymi warstwami jest tak duży, że mogą się dziać rzeczy najstraszniejsze z ludźmi jednej warstwy, kiedy z jakiegoś powodu staną się przedmiotem krwawych represji, natomiast inne warstwy będą na to patrzeć spokojnie. Czy taki układ można jeszcze nazywać narodem? Czy to nie jest koniec z istnieniem narodu polskiego? […] stała się rzecz okropna: jedni patrzą spokojnie na to, jak do drugich strzelają. I w związku z tym wśród wielu ludzi mojego środowiska bardzo wcześnie powstało coś w rodzaju decyzji, że […] na pewno będzie jeszcze raz tak, że w pewnym momencie okaże się, że robotnicy mają dosyć i że robotnicy wyjdą na ulicę i że będą do nich strzelać. Nie myśleliśmy, że można wszystko z robotnikami tylko pałami załatwić, tak jak załatwiono w '76 no, ale w każdym razie – jeżeli ich będą represjonować, to naszym głównym zadaniem musi być, żeby […] się nie powtórzyło to, co się stało: […] nieobecna inteligencja. I właściwie naszym głównym zadaniem jako środowiska jest czekać na ten moment, w którym rozwalimy ten mur. Właściwie na okoliczność '76 roku myśmy byli myślowo i psychicznie przygotowani już jakie cztery lata wcześniej […] nim do tego doszło".

Lipski uważał, że KOR powstał właśnie po szoku, jakim było uzmysłowienie sobie obojętności inteligencji w Grudniu '70. Nigdy więcej obojętności! Za żadną cenę!

Seweryn Blumsztajn wspominał po latach, że Lipski próbował wówczas „zebrać podpisy pod listem protestującym przeciwko masakrze robotników na Wybrzeżu.

Musiał się wycofać, odmówili najszlachetniejsi i najodważniejsi – Antoni Słonimski, Maria Ossowska"[94]. Według Blumsztajna „inteligencja polska była złamana na kilka lat". Z jego opinią polemizował Stefan Niesiołowski, przypominając historię Ruchu[95]. W polemice Blumsztajna z Niesiołowskim chodziło o dwie różne perspektywy, obie prawdziwe, ponieważ wynikały z różnych doświadczeń środowiskowych; Blumsztajn miał na myśli lewicową inteligencję z Warszawy, wciąż przygniecioną atmosferą Marca. Niesiołowski z kolei wspominał łódzki Ruch, który działał w konspiracji, a rozbity został przez SB w połowie 1970 r. Blumsztajn, pisząc „inteligencja polska", zawężał to pojęcie do środowisk warszawskich, które jednak były nie tyle złamane, ile raczej niepewne i bały się ulec prowokacji.

Być może jeszcze innym projektem był list zwany „profesorskim", w którym grono wybitnych naukowców z Polskiej Akademii Nauk miało prosić nowego I sekretarza o spotkanie, bez formułowania postulatów, które miały być przedstawione dopiero na nim. Lipski 12 stycznia 1971 r. w rozmowie z Andrzejem Mazurem z kręgu Jacka Kuronia – to dawny żołnierz Szarych Szeregów, powstaniec warszawski (a w omawianym czasie – agent SB) – mówił o uzgodnieniach związanych z listem[96]. Profesor Edward Lipiński razem z pięcioma innymi wybitnymi uczonymi, członkami PAN-u, zamierzali przedstawić Gierkowi ideę oczyszczenia atmosfery, która zapanowała po Marcu '68: ograniczenia cenzury i osłabienia presji ideologicznej w naukach humanistycznych (Lipski pamiętał podpisanie niegdyś przez Gierka „broszury Nauki Społeczne"[97] oraz wspieranie siłowego nurtu w Marcu '68), zwolnienie Kuronia i Modzelewskiego[98]. Pomysł ten przybierze postać listu 25 naukowców (tzw. list profesorski), ale dopiero w kwietniu.

---

[94] S. Blumsztajn, *Nasza kosztowna zabawa w wolność*, „Gazeta Wyborcza", 8–9 III 2008, nr 58, s. 15. Jak wynika z niektórych źródeł, współinicjatorem akcji listu protestacyjnego miał być Adam Michnik (A. Bikont, J. Szczęsna, *Literatura i miazga*, „Gazeta Wyborcza", 6 V 2000, nr 105, s. 18).

[95] S. Niesiołowski, *Marcowy przystanek na drodze do wolności*, „Gazeta Wyborcza", 15–16 III 2008, nr 64, s. 20.

[96] AIPN, 0204/1421, t. 4, Relacja z rozmowy z dr. Janem Józefem Lipskim przeprowadzonej 12 I 1971 r., 13 I 1971 r., k. 274, 276–277. W latach pięćdziesiątych Mazur był więziony za próbę ucieczki na Zachód porwanym samolotem i prawdopodobnie od tego czasu był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Wacław", rozpracowywał m.in. Aleksandra Kamińskiego i Jacka Kuronia.

[97] Zapewne chodziło o: E. Gierek, *Nauka i społeczeństwo [referat wygłoszony w dn. 27 II 1964 r. na spotkaniu z aktywem partyjnym i pracownikami nauki w Katowicach]*, Warszawa 1964. Gierek podkreślał konieczność walki z „dogmatyzmem" oraz „rewizjonizmem". Por. także nieco rozszerzoną wersję do słuchaczy Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu (szkolenia dla aktywistów partyjnych przy Komitetach Wojewódzkich) E. Gierek, *Rola nauki w rozwoju społeczeństwa*, Katowice 1964.

[98] A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 29.

Lipski był rozczarowany wizytą przedstawicieli PAN-u u Gierka i Józefa Tejchmy, kilkakrotnie powtarzał Mazurowi, że „poza ogólnikami niczego nie dała humanistom". Po wysłaniu listu do Gierka w środowisku będzie rozkolportowana informacja o nim, aby wytworzyć presję na władze. Mazur relacjonował, że Lipski „nosi się z zamiarem – ale nie jest zdecydowany – aby do programu spotkania [o które mieli prosić profesorowie humaniści – przyp. Ł.G.] wnieść postulat zwolnienia robotników przetrzymywanych w areszcie po zajściach grudniowych". Przed wpisaniem takiego postulatu powstrzymywała go tylko obawa, czy fakty podawane przez RWE odpowiadają prawdzie. „Powstrzymują go względy na możliwość popełnienia fatalnej gafy – gdyby np. okazało się, że wymieniona w ew. rozmowie ilość zatrzymanych nie odpowiada prawdzie a zaczerpnięta została wyłącznie z informacji RWE".

Mazur donosił, że Lipski wybierał się nawet na Wybrzeże, aby potwierdzić te informacje, planował wyjazd do przyjaciół w Gdańsku lub kuzyna pracującego w stoczni w Gdyni, myślał nawet o wyjeździe do Szczecina. „Tam na miejscu chce zdobyć jednoznaczne informacje co do brzmienia postulatów robotniczych i listy aresztowanych".

Relacjonował mu też konflikt w środowisku polonistów, spowodowany zwolnieniami dokonanymi przez prof. Jana Zygmunta Jakubowskiego, mówił o losach redaktorów „Po Prostu" i działaczy KKK. „Powiedział przy tej okazji, że w wyniku zestawienia nazwisk uzmysłowił sobie «zimną pustkę wokół siebie»"; wymieniał bowiem nazwiska, opatrując je komentarzami „złajdaczeni" czy „cyniczni cwaniacy" (nazwał tak np. Jerzego Urbana). „Bardzo ciepło mówił" o Janie Olszewskim, „jako jedynym człowieku tego środowiska, z którym utrzymuje żywy kontakt". Refleksje Lipskiego stanowiły tło do rozważań o absencji inteligencji twórczej w Grudniu; stwierdzał, że „nie ma środowiska inteligencji twórczej", trzeba je odbudować, „tylko on jeszcze nie umie znaleźć formuły". Środowiska mogłyby powstawać same przy takich okazjach, jak sprzeciw wobec działań prof. Jakubowskiego – sądził jednak, że władze będą wolały natychmiast ustępować, aby nie dawać możliwości do ich integracji.

Te uwagi Lipskiego warto mieć na względzie, analizując późniejszy protest niektórych studentów przeciw połączeniu organizacji studenckich i wobec relegacji studentów z uniwersytetów w 1976 r., co zintegruje środowiska, które później znajdą się w KOR-ze. Lipski „wielką rolę integracyjną" przypisywał wystąpieniu pięciu profesorów z prof. Lipińskim, wierząc, że rozpocznie to proces integracji środowiska inteligencji.

Lipski oceniał, że ekipa Gierka dostała kredyt zaufania; władza będzie chciała rozładować atmosferę płytkimi posunięciami ekonomicznymi, „ale przewróci się na tym" z powodu małych rezerw gospodarczych, a „rezerw politycznych

i psychologicznych będą się bali uruchamiać" (zapewne chodziło o demokratyzację ustroju). Uważał, że rok 1971 może dać ważne rozstrzygnięcia, jednak nie przemyślał do końca sytuacji i „nie chce zapeszać". Mówił też Mazurowi o Bartoszewskim, oceniając, że przed procesem i wyrokiem ochroniła go popularność w świecie.

Lipski miał ustalić 13 stycznia 1971 r. z prof. Lipińskim skład delegacji do Gierka: trzech naukowców czynnych zawodowo i, poza Lipińskim, jeszcze jeden emerytowany; list pozbawiony był szczegółów, tylko prośba o audiencję[99], i stanowił zdaniem Lipskiego „najlepszy papierek lakmusowy" intencji nowej ekipy[100]. Miał też rozważać podczas rozmowy z Władysławem Bieńkowskim możliwość reaktywowania Klubu Krzywego Koła lub powołania czegoś podobnego w celu integracji środowiska („ludzi inteligentnych, samodzielnie myślących, zdolnych do wypracowywania słusznych analiz i ocen w zakresie polityki wewnętrznej i stosunków społecznych w Polsce oraz mogących wywierać naciski poprzez dyskusję i ewentualne publikacje, na opinię publiczną i pośrednio na kierownictwo państwowe").

Proponował stworzenie memoriału dotyczącego wolności nauki[101]. 15 stycznia (być może wspólnie z Olszewskim[102]) przygotował tekst z prośbą profesorów o przyjęcie ich przez władze[103]. W następnym tygodniu Lipski zachorował, ale kiedy prof. Lipiński powiadomił go, że nie może się skontaktować z wieloma osobami, planowanymi jako współsygnatariusze listu, wstał z łóżka i sam zbierał podpisy.

Wstępnie lista miała obejmować kilkanaście nazwisk (według wyliczeń agenta – co najmniej czternaście), ale w piątek 22 stycznia w mieszkaniu prof. Lipińskiego spotkało się tylko dziewięć osób[104]. Profesor Maria Ossowska była chora, jeszcze ktoś odmówił Lipskiemu udziału w tej akcji. Podczas tego spotkania planowano dyskutować projekt wystąpienia do władz (tj. zapewne właśnie ów

---

[99] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka dotycząca zamierzeń Jana Józefa Lipskiego i innych, 13 I 1971 r., k. 273, 275.

[100] *Ibidem*, Notatka, 30 I 1971 r., k. 288.

[101] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka operacyjna dotycząca taktyki rozmowy z Janem Józefem Lipskim, 19 X 1976 r., k. 283.

[102] Por. AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka, 27 I 1971 r., k. 283. 24 stycznia o sprawie memoriału informował adwokata Józefa Stopnickiego (1895–1971), dawnego działacza PPS, który w czasie wojny pracował w Delegaturze Rządu na Kraj; wtedy mówił, że szkic tekstu został przygotowany przez niego i Olszewskiego.

[103] AIPN, 0204/1421, t. 4, Relacja z rozmowy z J.J. Lipskim z 26 I 1971 r., 26 I 1971 r., k. 280–282.

[104] Profesorowie Edward Lipiński (ekonomista), Tadeusz Kotarbiński (filozof), Kazimierz Kuratowski (matematyk), Włodzimierz Zonn (astronom), Jerzy Łoś (logik, matematyk), Leon Manteuffel (chirurg), Aleksander Gieysztor (historyk), Wacław Gajewski (genetyk), Wiktor Kemula (chemik). Udziału w spotkaniu mieli odmówić profesorowie Janusz Groszkowski i Jan Szczepański.

list z prośbą o spotkanie i ewentualne tematy rozmów)[105]. Służba Bezpieczeństwa zidentyfikowała tylko kilku spośród uczestników spotkania, które, jak widzimy, miało znacznie szerszą formułę niż pierwotnie zakładano. Staraniem przede wszystkim Lipskiego zgromadzono wybitnych przedstawicieli polskiej nauki, także z zakresu nauk ścisłych i przyrodniczych. Lipski nie brał udziału w tym trzygodzinnym spotkaniu u Lipińskiego, znał je tylko z relacji gospodarza; nie mógł więc zapobiec temu, że uczestnicy spotkania całkowicie zmienili jego tekst – praktycznie pisząc go na nowo[106].

Memoriał „obejmuje ok. 3 strony maszynopisu, zawiera postulaty w sprawie cenzury w tym uchylenia cenzury wszelkich prac naukowych, potępia atmosferę donosicielstwa i konformizmu w środowisku naukowym oraz wnosi postulaty w sprawie decentralizacji zarządzania gospodarką", wniesione przez Lipińskiego. Całość zredagował Jerzy Łoś z Włodzimierzem Zonnem, w toku dyskusji sprawę skomplikował prof. Tadeusz Kotarbiński (miała się wówczas dobitnie ujawnić jego skleroza). Lipiński podzielił się z Lipskim obawą, że Kazimierz Kuratowski i Leon Manteuffel wycofają się w ostatniej chwili, gdyż wyrażali wątpliwości co do sensu takiego wystąpienia. Pewnych było sześć osób, plus ewentualnie prof. Ossowska.

„Techniczną stronę przedsięwzięcia wziął na siebie Zonn. Zabrał jedyny i przez nikogo jeszcze nie podpisany egz[emplarz] z zamiarem doręczenia go w sobotę osobiście M.F. Rakowskiemu celem publikacji w «Polityce»".

Rakowski miał dać odpowiedź do poniedziałku, gdyby zaś „Polityka" – co zakładano – nie wydrukowała memoriału, 26 stycznia Zonn miał złożyć w KC oficjalny wniosek o audiencję dla profesorów. Gdyby wyznaczono im termin nieprzekraczający dwóch tygodni, tekst zostałby wręczony Gierkowi podczas spotkania, a w wypadku zwłoki celem byłoby zebranie jak największej liczby podpisów i wysłanie memoriału.

W międzyczasie Kazimierz Secomski powiedział Lipińskiemu, że jest zaproszony na spotkanie Gierka z humanistami i to prawdopodobnie zadecydowało o przerwaniu starań o osobną audiencję. Lipiński miał wręczyć Gierkowi memoriał podczas spotkania z humanistami. O sprawie miał też wiedzieć Władysław Bieńkowski, który wątpił, czy uda się zebrać odpowiednią liczbę podpisów[107].

---

[105] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka dotycząca spotkania grupy naukowców u prof. Edwarda Lipińskiego, 15 I 1971 r., k. 279.

[106] *Ibidem*, Relacja z rozmowy z J.J. Lipskim 26 I 1971 r., 26 I 1971 r., k. 280–282.

[107] *Ibidem*, Notatka dotycząca przygotowywania memoriału przez grupę profesorów, 28 I 1971 r., k. 287.

25 stycznia 1971 r. późnym wieczorem Lipski odwiedził Moczarskiego[108]. Tam dowiedział się o strajku w Szczecinie i żądaniach robotników (Moczarski nie zdradza swojego źródła informacji[109]). Obaj strajk w Szczecinie interpretują jako zagrożenie dla Gierka („może nie mógł", przypuszcza Lipski, „za długo czekał", zapewne z cofnięciem decyzji o podwyżce, której wówczas jeszcze nie było). Lipski przypuszcza też, że plenum KC planowane na 29 stycznia odbędzie się później. Moczarski mówi o artykule Moczara do „Polityki" o biskupie łódzkim z czasów wojny, Jasińskim, zastanawiającym w świetle nowej, bardziej liberalnej linii pisma. Rozmawiają o Salmonowiczu, Bartoszewskim; Moczarski „nie dopuszcza złej myśli o Władku", choć ma lekkie wątpliwości. Lipski, bardzo dobrze zorientowany w szczegółach, mówi, o zwolnieniach:

> „Ksiądz Hubert Czuma jest zwolniony. Z tamtej sprawy jest zwolnionych kilka osób [chodzi o sprawę Ruchu – ks. Czuma miał zostać zwolniony w wyniku interwencji prymasa Stefana Wyszyńskiego – przyp. Ł.G.]. Moczarski odpowiada, że nie [Jan] Kapuściński; Lipski replikuje, że zwolniono «dwóch braci Koszutów» [ks. Sebastian Koszut, który udostępnił plebanię w Piastowie na potrzeby druku biuletynu Ruchu i jego brat Alojzy, który ten biuletyn drukował – przyp. Ł.G.], w sumie cztery osoby, mówi też, że «Władek [tj. Bartoszewski – przyp. Ł.G.] jest w porządku». Jest znany na świecie, trudno jest go wsadzić»".

Zastanawiają się, czy będą dalsze zwolnienia. Lipski stwierdza trzeźwo, że na miejscu Gierka trzymałby resztę w więzieniu „jak najdłużej", ponieważ mogą mu zaszkodzić jako „ludzie czynu". (Tak też się stało. Mimo starań środowisk opozycyjnych niektórzy działacze Ruchu – jak Stefan Niesiołowski i Andrzej Czuma – byli więzieni aż do wczesnej jesieni 1974 r.).

Moczarski zastanawia się, czy wiadomość o strajku w Szczecinie może być nieprawdziwa, aby wywołać „jakieś podniecenie w Warszawie". Lipski sądzi, że miałoby to sens tylko w przypadku chęci sprowokowania wybuchu w skali ogólnokrajowej; możliwe są rozgrywki wewnątrz Biura Politycznego, może społeczeństwo Wybrzeża domaga się realizacji obietnic.

„Nie wierzę jednak, żeby Moczar prowokował. W Stoczni Gdańskiej [Gdyńskiej – przyp. Ł.G.] – mówi dalej – pracuje cioteczny brat mojej matki. Jest on

---

[108] AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 23 I 1971 r., k. 586–591.

[109] Źródłem Moczarskiego był prawdopodobnie jego znajomy, wówczas wiceminister, Tadeusz Kochanowicz, współwięzień z Mokotowa, przedwojenny działacz PPS, w czasie wojny więziony w łagrach, por. AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 11 I 1971 r., k. 561–565.

inżynierem" (chodzi o Antoniego Tyca). Zaginął list od niego. Lipski bardzo tego żałuje: „nie mam bezpośredniej relacji człowieka inteligentnego".

Ocenia, że po wydarzeniach w Czechosłowacji polskie społeczeństwo „straciło nadzieję na możliwość doprowadzenia do jakichkolwiek większych zmian, bez możliwości interwencji ZSRR. Jednakże ZSRR dąży do konferencji rozbrojeniowej i propaguje pokojowe współistnienie. Dlatego też na pewno stara się uniknąć za wszelką cenę zbrojnej interwencji w wewnętrzne sprawy państw bloku". (Jeżeli streszczenie podsłuchu dokonane przez funkcjonariusza SB zgodnie z prawdą oddaje sens opinii Lipskiego – nie mamy innych tak bezpośrednich źródeł dotyczących Lipskiego z początków rządów Gierka – znaczyłoby to, iż był przekonany, że ryzyko interwencji wojskowej ZSRR w najbliższym czasie jest niewielkie i trzeba wywierać presję na władze).

Moczarski pyta Lipskiego o Szpotańskiego (podejrzewa, że pisze swoje dowcipy na zamówienie MSW). Lipski nie sądzi, aby to było możliwe z powodów charakterologicznych, to SB rozsiewało plotki, że Szpotański jest „na ich usługach". Tymczasem Szpotański nikogo nie oszczędza: „u niego się każdemu dostanie: i Moczarowi, Gierkowi, Gomułce i Kotarbińskiemu". Zwraca też uwagę, że Szpotański „za dowcipy o Gomułce przesiedział trzy lata". Moczarski potwierdza, że „wyraźnie prowadzi się politykę plotkarską, informacyjną, żeby wszystkich na siebie napuszczać".

Lipski pochwalał decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego, zastrzegając, że to „spóźniony ukłon w stronę środowisk twórczych". Mówił, że prof. Stanisław Lorentz (od 1935 r. dyrektor Muzeum Narodowego) nie zgadza się na przedstawicieli partii i rządu w komitecie odbudowy, a tylko Lorentz jest gwarancją dla Polonii, że nie zostaną zmarnowane pieniądze przeznaczone na ten cel. „Przetargi podobno są b. ostre".

Spisujący rozmowę funkcjonariusz zapisał: „końcowy fragment rozmowy jest niezrozumiały, ponieważ dyskusja prowadzona jest w przedpokoju szeptem" (to już sprawy, których w obawie przed SB nie chcieli omawiać w mieszkaniu).

Dzień później, 26 stycznia, Lipski ponownie spotyka Andrzeja Mazura[110]. Relacjonuje część spraw związanych z wystąpieniem profesorów do władz, mówi o zwolnieniu świadków w sprawie Bartoszewskiego, o zwolnieniach członków Ruchu (twierdzi jednak, że nie zna szczegółów). Mówił Mazurowi „obszernie i z entuzjazmem" o maszynopisie *Rozważań o wojnie domowej*. Źle wyrażał się o wdowie: „uważa ją za kobietę upadłą o przeszłości kryminalnej". Są obawy,

[110] AIPN, 0204/1421, t. 4, Relacja z rozmowy z J.J. Lipskim 26 I 1971 r., 26 I 1971 r., k. 280–282.

że dla zarobku ma się zdecydować na „wydanie tej pracy po spreparowaniu jej przez cenzurę". Lipski stwierdza, że „gdyby to miało nastąpić – zostanie uruchomiony egz[emplarz] londyński. Na razie jednak nie planują wydania tego za granicą, istnieje bowiem szansa szeregu wznowień jego dzieł w kraju i publikacja zagraniczna mogłaby to unicestwić".

Środowisko najwidoczniej liczyło na liberalizację polityki władzy po odejściu Gomułki. Lipski oceniał tekst Moczara o bp. Jasińskim w „Polityce" jako sprzeczny z rysującym się porozumieniem z Kościołem, jako propozycję odcięcia się księży od Wyszyńskiego; otrzeźwi on tych księży, którzy liczyli na uporządkowanie stosunków Kościół–państwo przez Moczara[111].

Wszczął wówczas akcję w sprawie przedterminowego zwolnienia z więzienia Kuronia, Modzelewskiego i Karpińskiego, występując z propozycją napisania listu do ministra sprawiedliwości[112]. Rozmawiał w tej sprawie z Janem Szczepańskim, Tadeuszem Kotarbińskim i Marią Ossowską, która jako jedyna z tej trójki miała się zgodzić (Szczepański i Kotarbiński chcieli zaczekać do wyjaśnienia się sytuacji).

9 lutego z Lipskim znów próbuje porozmawiać Andrzej Mazur, który jednak w sprawozdaniu dla SB stwierdził, że „rozmowa nie wyszła", Lipski śpieszył się do redakcji literackiej Polskiego Radia, „gdzie proponują mu jakąś długofalową chałturę"[113]. Powiedział tylko, że 5–7 dni wcześniej w KC został złożony wniosek o przyjęcie przez I sekretarza sześciu profesorów (wycofał się Kotarbiński i trzy inne osoby, przyłączyła się natomiast Ossowska). Z KC nadeszła odpowiedź, że spotkanie się odbędzie, ale jego termin zostanie podany w ciągu dwóch tygodni, ponieważ obecnie I sekretarz „nie ma fizycznych możliwości przeprowadzenia rozmowy". Lipiński zastanawiał się, czy to unik, czy zapowiedź zgody, zdecydowano się zaczekać. Sam Lipski był bardzo pesymistyczny wobec postawy inteligencji (chodziło m.in. o negatywną reakcję środowiska warszawskiego na protest gdańskiego oddziału ZLP). „Powtarzał wielokrotnie: «inteligencja zupełnie nie rozumie, jaką wagę dla przyszłości mają zdarzenia, które się obecnie rozgrywają»" (tj. protest robotników i waga wsparcia inteligencji). Niepokoił

---

[111] Biskup Włodzimierz Jasiński (1873–1965) był biskupem łódzkim w czasach, kiedy szefem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi był pochodzący z tego miasta Moczar, przypisujący sobie zasługę skłonienia bp. Jasińskiego do bicia w dzwony dla uczczenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. Już wcześniej bp Jasiński sprzeciwił się stanowisku Episkopatu, wspierając głosowanie „3 × tak" w referendum, 1 maja 1945 r. na siedzibie kurii wywieszono zaś dwie flagi – biało-czerwoną i czerwoną (M. Budziarek, *Łódź Piotrowa. Krótka historia Kościoła w Łodzi*, Łódź 2005; także dyskusję na forum http://www.lodz-eksploracja.org/forum/post-Ordynariusz-lodzki-W-Jasinski).

[112] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja, 25 I 1971, k. 284–285. Informacja pochodziła od Hassa, któremu o działaniach Lipskiego powiedział Ziembiński.

[113] *Ibidem*, Relacja z rozmowy z Janem J. Lipskim przeprowadzonej 9 II 1971 r., 10 II 1971 r., k. 289–290.

się tymczasowością ekipy Gierka, stwierdzał, że poza Katowicami i Poznaniem „cały aparat partyjny" czeka na powrót do atmosfery końcowych lat Gomułki. Gdyby nawet to cofnięcie nie nastąpiło, presja aparatu nie sprzyja demokratyzacji. Lipski bardzo pochlebnie oceniał wystąpienie Gierka podczas VIII Plenum, widząc je jako „wyzwanie rzucone aparatowi partyjnemu". Entuzjazm robotników Stoczni Szczecińskiej wobec Gierka postrzegał jako jego atut w rozgrywkach z przeciwnikami w partii.

Powrót do cen sprzed podwyżki 13 grudnia – co nastąpiło 15 lutego – miał utrwalić w Lipskim przekonanie, „że władze wyczerpały do dna zasoby ekonomicznego manewrowania i dopiero z tą chwilą wyłania się na serio szansa działania politycznego"[114]. Ruch ten zaskoczył środowisko „komandosów", jak relacjonował Mazur SB[115]. Na tę decyzję patrzono krytycznie z ekonomicznego punktu widzenia.

Lipski słusznie postrzegał strajk łódzkich włókniarek jako ostateczny argument, który skłonił władze do cofnięcia podwyżki. Nie znał jednak szczegółów, dopytywał się o nie w rozmowie z mieszkającym w Łodzi Mazurem. W kontekście protestów w Łodzi mówił: „muszę dziś pójść do Lipińskiego i przycisnąć, żeby złożyli tekst memoriału w KC". Obawiał się najwidoczniej, że wkrótce może skończyć się dobry moment do uzyskiwania ze strony nowych władz jakichś ustępstw, a zapewne nie było perspektywy audiencji dla profesorów u Gierka.

W toku dalszej rozmowy z Mazurem Lipski przyznał, że po „długiej walce wewnętrznej" zdecydował się zniszczyć zapiski diariusza z lat 1963–1967, aby nie dostarczać materiału MSW, ponieważ dokładnie relacjonował rozmowy ze znajomymi. Z kolei zapiski z lat 1954–1962 zostały zdeponowane u bliskiej osoby, z którą jednak nie utrzymuje bezpośredniego kontaktu. Co dziwne, wydaje się, że SB w ogóle nie podjęła tego tropu.

Lipski cieszył się z przywrócenia do pracy Teresy Kostkiewiczowej, wcześniej usuniętej z UW decyzją Jakubowskiego. „I w naszym środowisku coś się ruszyło", powiedział, wspominając też o akcji studentów przeciwko „marcowym docentom" (np. Januszowi Rohozińskiemu). Generalnie był jednak nastawiony pesymistycznie: „stojące bajoro" – podsumował.

W połowie maja 1971 r., pół roku po odejściu Gomułki, Lipski „robił wrażenie przygaszonego i zrezygnowanego. Ożywił się tylko opowiadając o porażce rektora Rybickiego", któremu nie udało się usunąć jakiegoś docenta z prawa za

[114] *Ibidem*, Relacja z rozmowy z J.J. Lipskim z 16 II 1971 r., 17 II 1971 r., k. 291–292.
[115] *Ibidem*, Relacja z rozmowy z Grażyną Kuroń z 15 II 1971 r., 17 II 1971 r., k. 293.

krytykowanie podczas zajęć nowego kodeksu karnego, relacjonował Mazur[116]. Lipski interpretował to jako „zmierzch moczarowców" i twierdził, że prezesem ZBoWiD-u ma zostać Jerzy Ziętek z Katowic. Moczar ze stanowiska w ZBoWiD-zie odejdzie w następnym roku, jego pozycja już jednak wówczas osłabła – przestał pełnić funkcję sekretarza KC PZPR (był nim od chwili odejścia ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych w lipcu 1968 r.) i członka Biura Politycznego (którym został zaledwie pół roku wcześniej, w grudniu); mianowany został prezesem Naczelnej Izby Kontroli.

„Z szeregu wypowiedzi drobnych sądzę, że JL nadal zajmuje pozycję «życzliwie wyczekującą»", relacjonował Mazur. „Prosił, abym przy okazji przekonywał Grażynę Kuroń, aby ta nie przekazywała Jackowi decyzji Modzelewskiego zaniechania próśb o przedterminowe zwolnienie. […] JL jest zdania, że Jacek powinien wystąpić niezależnie o przedterminowe zwolnienie".

Wieczorem 14 maja 1971 r. Lipski ponownie odwiedził Moczarskiego[117]. Mówił, że „sytuacja obecna jest nie bardzo jasna i nie wiadomo, co będzie za rok lub dwa. […] Jednakże w tej chwili działa mocny nacisk z dołu i to jest bardzo dobrze". Wspólnie uznali, że „nowa polityka Gierka jest oceniana bardzo korzystnie przez szerokie masy ludzi". Pozytywnymi elementami jest jego osobiste uczestnictwo w pochodzie pierwszomajowym (wcześniej Gomułka tylko stał na trybunie), rozmowy premiera z Episkopatem Poski, przywrócenie poprzednich cen.

Lipski wspomina, jak kiedyś skorzystał z wycieczki ZLP, aby rozmawiać osobiście z Moczarem o zwrocie zarekwirowanych książek i notatek[118]. Moczarski radzi, aby Lipski wystąpił teraz z pozwem sądowym o zwrot zarekwirowanych książek oraz notatek – mówi, że „obecnie jest ku temu okazja". Rozmawiali o sprawie Andrzeja Czechowicza, któremu w 1965 r. udało się otrzymać stosunkowo drobną pracę w monachijskiej siedzibie RWE; w marcu 1971 r. wrócił do PRL; jego działalność wywiadowcza była przedstawiana przez propagandę w aurze wielkiego sukcesu. Po wystąpieniach Czechowicza[119] w telewizji wezwano do MSW Bartoszewskiego, sugerując, że wszystko wiedzą o jego działalności i że powinien się przyznać. Bartoszewski miał ich wyśmiać. Lipski opowiada, że

---

[116] AIPN, 0204/1421, t. 4, Relacja z rozmowy z J.J. Lipskim, 13 V 1971 r. k. 295.

[117] AIPN, 01208/1003, Notatka służbowa, 14 V 1971 r., k. 606–609. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja dotycząca J.J. Lipskiego, 26 V 1971 r., k. 296–297.

[118] Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 296.

[119] Andrzej Czechowicz (Czechowicz-Lachowicki, ur. 1937 r.). Katalog IPN (http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=C&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=1221&osobaId=18602&). Por. AIPN, 01703/100.

zorientował się kiedyś, gubiąc ogon, iż „oni również znają wiele przejść i nie zawsze się uda im uciec" (wówczas został złapany). Mówił też Moczarskiemu „o swoich odczuciach w czasie, kiedy był śledzony".

Opadła kolejna fala społecznego napięcia, podobnie jak po Październiku 1956 r.; w jednym z listów Adama Michnika do Smolarów, przechwyconym przez SB, znajduje się następująca diagnoza stosunku społeczeństwa do opozycji po zmianie ekipy, która otrzymała społeczne poparcie, nie tak wielkie zdaniem Michnika jak Gomułka, ale niezaprzeczalne[120].

> „Mam wrażenie, że ludzie są nieustanną opozycją po prostu zmęczeni – nie jest to wbrew pozorom postawa szczególnie wygodna. […] Cała linia władzy nacechowana jest masą niekonsekwencji, ale trzeba przyznać, że zrobiło się troszkę luźniej. Można więc mówić o lekkiej odwilży.
>
> Oczywiście wiecie, że klucze do naszej sytuacji leżą gdzie indziej i tam się to, co ważne, zdecyduje".

W czerwcu Michnik zwolni się z pracy w Zakładach im. Róży Luksemburg[121].

Na początku lat siedemdziesiątych Lipski nie tylko publikował w „Twórczości" i „Pamiętniku Literackim", lecz także wygłosił cztery wprowadzenia do sztuk emitowanych w Teatrze Polskiego Radia[122] (wspomniane „chałtury"). W tym też czasie co najmniej kilkakrotnie powoływany był jako biegły w sprawach sądowych, związanych najczęściej z prawem autorskim i mediami[123]. Był m.in. biegłym w sprawie o ochronę dóbr osobistych i praw

---

[120] AIPN, 0330/327, t. 105, Odpis listu Michnika do Smolarów z 15 V 1971 r., k. 150.

[121] *Ibidem*, Notatka powstała po liście prof. Edwarda Lipińskiego do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, 14 VIII 1971 r., k. 215.

[122] Por. *Destrukcja i rekonstrukcja mitów*, „Twórczość" 1970, nr 2, s. 112–115; [rec. książki S. Jaworskiego *U podstaw awangardy. Tadeusz Peiper pisarz i teoretyk*, Kraków 1968], „Pamiętnik Literacki" 1970, z. 4, s. 310–316; *Treny Nikosa Chadzinikolau*, „Twórczość" 1971, nr 5, s. 94–97.

Słowa wstępne do sztuk: W. Terlecki, *Duch Ratapa*, program I Polskiego Radia (23 II 1971 r.), powtórka: program I Polskiego Radia, 8 II 1972 r.; A. Mularczyk, *Na oklep, na przełaj*, program I Polskiego Radia (20 IV 1971 r.), powtórka: program I Polskiego Radia, 11 I 1972 r.; J. Krasiński, *Śniadanie u Desdemony*, program I Polskiego Radia (19 X 1971 r.), powtórka: program I Polskiego Radia 18 I 1972 r.; T. Lubkiewicz-Urbanowicz, *Nie samą miłością…*, program I Polskiego Radia (23 XI 1971 r.), powtórka: program I Polskiego Radia, 6 II 1972 r. (J. Kaczyńska, *Jan Józef Lipski. Monografia bibliograficzna*, dodatkowe kwerendy, uzup. i układ H. Macierewicz, A. Tłuchowska, Warszawa 2010).

[123] Ośrodek KARTA, Archiwum Opozycji [dalej: AO], AO III/13K.2, Dokumenty z kilku spraw sądowych z końca roku 1971, z lat 1972 i 1973: 15 XI 1971, 25 XI 1971, 21 VIII 1973, 20 IX 1973, 8 XI 1973 r.

autorskich wytoczonej przez Stanisława Tomaszewskiego-Miedzę[124] Polskiemu Radiu i Telewizji. Miał też sporo obowiązków w IBL-u, czasem dotyczyły one zupełnie innych prac, niż zwykle podejmował; np. 13 października 1971 r. ówczesna dyrektor Instytutu doc. dr hab. Teresa Skubulanka zleciła mu napisanie recenzji czasopism „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prace historycznoliterackie" oraz „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie. Filologia polska"[125].

Wskutek uspokojenia nastrojów społecznych, charakterystycznego dla pierwszych kilku lat ery Gierka, a także zwiększenia się liczby obowiązków i konieczności pracy nad habilitacją, w sposób naturalny osłabła wówczas opozycyjna działalność Lipskiego. W klimacie powszechnej aprobaty społecznej dla technokratycznych (jak sądzono) rządów Gierka w różnych środowiskach warszawskich nie było na początku lat siedemdziesiątych warunków do tworzenia inicjatyw opozycyjnych. Lipski wspominał później, że dość długo trwała nadzieja, z którą przyjęto Gierka. Nadzieję tę przez krótki czas żywił także sam Lipski, chociaż dzięki znajomości z prof. Edwardem Lipińskim, bardzo krytycznie patrzącym na ekonomiczne działania nowej ekipy, stosunkowo szybko pojął, „że to jest wielki humbug, który źle się skończy"[126]. Zwracał uwagę na zupełnie inną propagandę niż w czasach Gomułki – pozytywną zamiast negatywnej: podkreślanie sukcesu, kreowanie Gierka na męża stanu, jego sympatyczność, co ludzi przez dłuższy czas usposabiało bardzo przychylnie:

> „Z początku Gierka przyjmowałem z pewną nadzieją. Ja w komunistów nigdy nie wierzyłem, ale pomyślałem sobie, że człowiek, który podobno na Śląsku ma pewne sukcesy, który lubi słuchać się specjalistów, może coś potrafi. No, muszę powiedzieć, bardzo szybko mi przeszło, ale to głównie dzięki moim przyjaciołom, specjalistom od spraw zarządzania przemysłem, inwestycji. Wcześniej mi to przeszło niż dużej ilości ludzi w Polsce".

W 1971 r. nie odbyły się tradycyjne imieniny[127]. Kilka dni wcześniej Lipski miał operację woreczka żółciowego „czy czegoś podobnego", jak relacjonował Ludwik Hass; wrócił już do domu, ale zrezygnował z urządzania przyjęcia. Niejako w zamian odbyło się tego dnia spotkanie u Rudzińskiej. Znakiem czasu jest

---

[124] Stanisław Miedza-Tomaszewski (1913–2000) był artystą malarzem, grafikiem, autorem plakatów AK, w tym słynnego „Hyclera", a przy tym szwagrem koleżanki Lipskiego z IBL-u Jadwigi Kaczyńskiej i ojcem chrzestnym Lecha Kaczyńskiego.

[125] AD JJL, poz. 541.

[126] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[127] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja, 30 VI 1971 r., k. 301.

fakt, że sędziwy Jan Wolski został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność spółdzielczą[128]. W tym czasie Żółkiewski rozmawiał z Lipskim o perspektywie jego współpracy z Zakładem Literatury Współczesnej[129].

Lipski pisze – z opóźnieniem spowodowanym urlopem – list do „Tygodnika Powszechnego" w sprawie beatyfikacji ojca Maksymiliana Kolbego[130]. Zwrócił uwagę na jego przedwojenną działalność antysemicką i zadał pytanie, czy beatyfikacja ojca Kolbego będzie połączona z krytyką antysemityzmu:

> „O ludziach pewnego kalibru mówić trzeba – bez względu na okoliczności – całą prawdę, bo tego wymaga szacunek dla ich osobowości; to w nekrologach ludzi przeciętnych można ewentualnie coś przemilczeć. […] Był twórcą i redaktorem »Małego Dziennika«. Znam tę gazetę. Była ona tubą skrajnego antysemityzmu, rozsadnikiem nienawiści i pogardy. I antysemityzm ma swoją gradację – «Mały Dziennik» należał do prasy pod tym względem najbardziej skrajnej (zresztą związany personalnie przez osoby niektórych redaktorów i współpracowników z ONR. Ktoś ponosi moralną odpowiedzialność za zatruwanie narodu polskiego antysemityzmem. Zwykło się uważać, że za kierunek pisma odpowiada przede wszystkim jego redaktor. Sprawa zaś jest tym bardziej istotna, że działo się to na parę lat przed wojną. Kto wie, czy gdyby nie zatrucie dusz ludzkich antysemityzmem – nie znalazłoby się jeszcze więcej ludzi, którzy podjęli heroiczną walkę o ratowanie bliźnich – Żydów, czy nie byłoby więcej uratowanych?
>
> Wiem, że wśród świętych Kościoła Katolickiego jest wielu takich, którzy błądzili, często nawet zbrodniczo; potem przyszła ekspiacja […]. Oświęcim i niezwykła śmierć o. Kolbe była z pewnością «ekspiacją z nawiązką». […] Ale sądzę również, że do swych Świętych Kościół powinien mieć wymagania szczególne. Skąd mianowicie wiadomo, że o. Kolbe uznał swą działalność antysemicką za błąd, wymagający ekspiacji? Jeśli tak było – obowiązkiem biografów jest to powiedzieć; jeśli nie – nie wiemy, czy bohaterska śmierć […] miała charakter takiej ekspiacji. Mam zresztą nadzieję, że o. Kolbe – jak Mosdorf – zrozumiał swój błąd moralny […], ale to tylko domysł i nadzieja […]. Myślę, że proces beatyfikacyjny tym różni się od sądowego – że tu właśnie trzeba dowodzić tego, co świadczy na korzyść sądzonego.

---

[128] AD JJL, poz. 661.

[129] AD JJL, poz. 268.

[130] J.J. Lipski, *Ojciec Kolbe i „Mały Dziennik"*, „Tygodnik Powszechny" 1971, nr 38, s. 2; przedr. fragm. „Tu i Teraz" 1983, nr 6, s. 2.

Być może, iż moje uwagi są spóźnione. Być może też iż wynikają one z braku informacji, czemu winni byliby jednak biografowie o. Kolbego i m.in. redakcja «Tygodnika». Być może wreszcie, że jako człowieka niewierzącego – nie powinna ta sprawa interesować – ale z tym się nie godzę, gdyż beatyfikacja Polaka jest zawsze w jakiejś mierze wydarzeniem z historii narodu polskiego".

Lipski zaznaczył przy tym, że należy „do tej z pewnością znacznej większości Polaków, którzy z szacunkiem i podziwem odnoszą się do o. Maksymiliana Kolbego – niezależnie od tego, czy są ludźmi wierzącymi, czy nie". Podnosi wątpliwości, ponieważ beatyfikacja będzie nie tylko wewnętrzną sprawą Kościoła, lecz także rodzajem legitymizacji „tych wartości, które wypracowane przez polskich katolików – są zarazem własnością ogólnonarodową". Zwróćmy uwagę na koncyliacyjność, tolerancję i podkreślanie wspólnoty, tak odmienne zarówno od skrajnych postaw „Polak-katolik", jak i antyklerykalizmu.

Redakcja „Tygodnika Powszechnego" nie tylko wydrukowała list Lipskiego na drugiej stronie pisma, lecz także zwróciła się w tej sprawie do ojca Joachima Bara, przełożonego krakowskiej prowincji franciszkanów, wicepostulatora procesu beatyfikacyjnego ojca Kolbego, przewodniczącego komitetu redakcyjnego jego pism, który wskazał, że „Mały Dziennik" był wydawany poza ścisłą kontrolą ojca Kolbego (zaczął się ukazywać podczas jego pobytu w Japonii, redakcja miała dużą autonomię, znajdowała się w innym mieście). Ojciec Bar przypomniał pierwszą z dyrektyw ojca Kolbego dotyczącą „Małego Dziennika", w której pisał: „trzeba wymagać, by redaktorzy współpracownicy rzeczywiście pisali w duchu Milicji Niepokalanej […], unikali niepotrzebnych piętnowań ludzi czy partii, czy innych narodów. […] Mówiąc o Żydach, bardzo bym uważał na to, żeby czasem nie wzbudzić albo nie pogłębić nienawiści do nich w czytelnikach i tak już nastrojonych do nich czasem wrogo. Na ogół więcej bym się starał o rozwój polskiego handlu i przemysłu, niż piętnował Żydów".

17 września 1971 r. z więzienia warunkowo został zwolniony Jacek Kuroń[131]. „Pierwsza zasadnicza dyskusja polityczna", w której biorą udział Kuroń i Lipski, odbyła się 26 września, kiedy do Kuroniów przychodzi Modzelewski, Michnik, Toruńczyk, mężczyzna niezidentyfikowany przez SB oraz Lipski[132]. Modzelewski zajął się pracą naukową i przeniósł się do Wrocławia, Kuroń z kolei, który przed warunkowym opuszczeniem więzienia deklarował, że nie podejmie nielegalnej

[131] A. Friszke, *Czas KOR-u*…, s. 32.
[132] *Ibidem*, s. 37.

działalności politycznej – za zasadniczą sprawę uznawał jawność działania[133]. Wynikało to jednak nie z chęci trzymania się deklaracji, ale z ewolucji poglądów Kuronia.

W październiku Lipski pojechał obserwować proces Ruchu w Łodzi – to jego stałe działanie: wspieranie choćby w ten sposób oskarżonych z powodów politycznych[134]. Nie podpisał jednak listu do ministra sprawiedliwości w obronie skazanych w procesie Ruchu, który powstał „w październiku 1971 r. z inicjatywy Wiktora Woroszylskiego i Zbigniewa Herberta"[135], z podpisami wielu intelektualistów, uznając zapewne argumenty Michnika, który przekonał Słonimskiego, że list taki powinien zostać podpisany przez 3–4 znanych pisarzy, a nie szerszą grupę[136].

29 października 1971 r. Lipski został razem z Zygmuntem Ziątkiem powołany przez Kolegium Dyrekcyjne IBL do zespołu redakcyjnego serii VI „Obrazu literatury polskiej". 25–27 listopada 1971 r. wziął udział w konferencji naukowej *Walka z cudzoziemszczyzną w kulturze polskiej (ksenofobia i postawa otwarta)*, zorganizowanej przez Zespół Psychosocjologii Literatury IBL, gdzie wystąpił z referatem *Mit rodzimości kultury. (Na przykładzie recepcji Kasprowicza)*[137].

16 grudnia 1971 r. w ramach zebrań naukowych w IBL-u Lipski wygłasza odczyt *Jan Kasprowicz – człowiek i pisarz prawicy?*[138].

Dwa czarne mercedesy. „Żeby Polska rosła w siłę"

3 grudnia Lipski pisze list i wysyła go m.in. do Sekretariatu KC PZPR, wielu osób z kręgu władzy i do gazet. To sarkastyczny protest przeciw presji SB, sięgający po groteskę:

> „od dwóch dni poddawany jestem – nie po raz pierwszy – stałej i ostentacyjnej inwigilacji ze strony władz tzw. bezpieczeństwa. Polega to m.in. na nieustannym jeżdżeniu za mną 2 Mercedesów. Co prawda nie rozumiem takiej troskliwości – niemniej jednak uprzejmie proszę, jako podatnik i obywatel,

---

[133] *Ibidem*, s. 41.

[134] J. Szczęsna, *Płomyk w nocy*, „Gazeta Wyborcza", 26 X 1999, nr 251, s. 18.

[135] S. Niesiołowski, *Marcowy przystanek*…, s. 20.

[136] AIPN, 0330/327, t. 105, Informacja dotycząca akcji zbierania podpisów w sprawie rewizji procesu organizatorów Ruchu, 9 XI 1971 r., k. 246.

[137] J.J. Lipski, *Mit rodzimości kultury (na przykładzie recepcji Kasprowicza)* [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej (Materiały z sesji naukowej na temat: Walka z cudzoziemszczyzną w kulturze polskiej (Ksenofobia i postawa otwarta) zorganizowanej przez Instytut Badan Literackich PAN w dniach 25–27 listopada 1971 w Warszawie)*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 305–322.

[138] Streszczenie: „Biuletyn Polonistyczny" 1972, z. 43, s. 45–46. Pierwodruk w zbiorze: *O współczesnej kulturze literackiej*, t. 2, Wrocław 1973, s. 85–110.

o zastąpienie kosztownych, wielolitrażowych i importowanych z kraju kapitalistycznego (NRF) wozów – tańszymi wozami krajowymi lub przynajmniej wozami produkowanymi przez któreś z państw obozu socjalistycznego".[139]

Andrzej Dobosz wspominał:

„te dwa czarne mercedesy zaczęły za nim jeździć przed VI Zjazdem partii, którego rozplakatowane wszędzie hasło brzmiało przecież «…żeby ludziom żyło się dostatniej» […] łapsów przesadzano z szarych warszaw, które już dawniej towarzyszyły naszemu bohaterowi, do mercedesów. W nich służyło się wygodniej"[140].

VI Zjazd PZPR pod hasłem „Żeby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej", będącym propagandowym zawołaniem ekipy Gierka, trwał od 6 do 11 grudnia i umocnił pozycję I sekretarza. Inwigilacja Lipskiego – jak zapewne i innych opozycjonistów – prawdopodobnie była środkiem ostrożności przeciwko ewentualnym akcjom mogącym osłabić pozycję Gierka w czasie zjazdu. To wtedy zaczął się, wspominany przez Andrzeja Biernackiego, terror psychiczny wobec Lipskiego, grożący jego zdrowiu i życiu.

„Gdy podchodzący pod zaawansowany wiek średni, ciężko chory na serce piechur wchodził na pasy – oni z rozradowanymi twarzami najeżdżali pędem, by niemal w ostatniej chwili zatrzymać się. Janek opowiadał o tym z niekłamanym smutkiem – że są tacy młodzi Polacy, którzy pozwalają deprawować swą ludzką godność".

O ostentacyjnej inwigilacji Lipski nie tylko pisał do członków władz, lecz także opowiadał w środowisku opozycyjnym, np. 5 grudnia Grażynie i Jackowi Kuroniom oraz Adamowi Michnikowi[141]. W tej sprawie wysłał piętnaście jednobrzmiących listów (do Gierka, Tejchmy, Jaroszewicza, Szlachcica, Prezydium Rady Ministrów, KC PZPR, biura VI Zjazdu PZPR, sejmowej komisji spraw wewnętrznych, klubów poselskich PZPR, ZSL, SD i „Znaku", redakcji „Trybuny Ludu", „Polityki" i „Życia Warszawy"). Wspominał, że dzień wcześniej, gdy odwiedził Wańkowicza, był obserwowany aż do samych drzwi jego mieszkania.

---

[139] AD JJL, poz. 1474; zob. też AO III/12K.22.62.

[140] A. Dobosz, *Jan Józef Lipski na pasach*, „Rzeczpospolita", 10–11 X 2009, nr 238. Być może takie zdarzenia następowały już wcześniej, por. AD JJL, poz. 1116, Odpowiedź Komendy Dzielnicowej MO Praga Południe na skargę, 26 VII 1963 r.

[141] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka, 8 XII 1971 r., k. 302–303.

Trudno stwierdzić, czy Lipski był przeczulony, czy obserwował go ktoś inny, czy jedna jednostka SB kłamała innej, bo według komunikatu Sekcji I Wydziału VI Biura „B" prowadzącej 5 grudnia inwigilację Lipskiego tego dnia obserwowano go „tylko w godz. 8–14 […] i że w tym czasie nie opuszczał on mieszkania".

Funkcjonariusze SB notowali na marginesie, że „treść pism J.J. Lipskiego do wym[ienionych] instytucji jest nam znana". W tym świecie totalnej inwigilacji SB (Biuro „W") „przejęło 8 spośród 15 listów, z czego 1 adresowany do Koła Poselskiego «Znak» po uzgodnieniu w dn. 6 XII br. z tow. Siemaszkiewicz zastępcą dyrektora Departamentu IV MSW został przepuszczony do adresata".

Syn Lipskiego Jan Tomasz zaczyna działać w Sekcji Kultury warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Służba Bezpieczeństwa jest zdezorientowana: „Wydz[iał] II Dep[atramentu] IV nie stwierdził, aby wśród dotychczasowych działaczy KIK-u występowała osoba o nazwisku Jan Tomasz Lipski", pisano 8 grudnia, by w innym miejscu błędnie przypuszczać, że „prawdopodobnie chodzi o Jana Józefa Lipskiego"[142].

Służba Bezpieczeństwa szukała informacji, czy ktoś z kilkunastu osób rozpracowywanych w sprawie krypt. „Cisza" (przeciwko środowisku KIK-u) kontaktuje się z Lipskim[143]. Uderza niewiedza SB dotycząca choćby kontaktów Lipskiego i Boguckiej, będącej jedną z uczestniczek Marca. Co przerażające z dzisiejszego punktu widzenia, wątpliwości wobec Lipskiego w prywatnych rozmowach wyrażali jednak też jego przyjaciele[144] – to refleks plotek powstających już w połowie lat sześćdziesiątych.

30 marca 1972 r. Antoni Słonimski zaproponował, aby Adam Michnik został jego sekretarzem[145]. Trudno stwierdzić, czy i jaka była w tym rola Lipskiego – być może poznał ich ze sobą. Dodać tu trzeba o pewnym trudnym dla Lipskiego paradoksie dotyczącym relacji między tymi trzema osobami. Jak wspominało wielu jego znajomych, Jan Józef szybko skracał dystans z nowo poznanymi, przechodząc na „ty'", co w owym czasie nie było częste. Ze Słonimskim zawsze jednak pozostał na „pan". Nawet powstałe po latach wspomnienie Lipskiego

[142] AIPN, 0330/327, t. 105, Notatka służbowa, 8 XII 1971 r., k. 267; *ibidem*, Notatka dotycząca Teresy Boguckiej, 1971 r., k. 275.

[143] AIPN, 0204/1421, t. 4, Wykaz osób przechodzących w sprawie „Cisza" (Wydział II Departamentu IV), które mogą utrzymywać kontakt z J.J.L., 11 I 1972 r., k. 304. Wymieniano osoby takie jak Wojciech Arkuszewski, Teresa Bogucka, Maria („Lilka") Wosiek, Anna Radziwiłł, Andrzej Wielowieyski.

[144] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka sporządzona na podstawie źródła „Watra", 3 II 1972 r., k. 306. 3 II 1972 r. Seweryn Blumsztajn w rozmowie m.in. z Grażyną Kuroń i Jackiem Kuroniem zastanawiał się, jak to możliwe, że Lipski dotychczas nie został aresztowany, mimo prowadzenia tak poważnej działalności.

[145] AIPN, 0330/327, t. 105, Doniesienie źródła „Ludwik", 8 IV 1972 r., k. 304.

o Słonimskim zatytułowane jest *Knowania z Panem Antonim*[146]. We wspomnieniu tym bardzo delikatnie nadmienił o przykrości, jaką sprawiał mu ten dystans, wspominała to także w rozmowie ze mną Maria Lipska.

„Krew najmłodszych": przeciw mitowi Głogowa

Lipski w tym czasie wraca do problemu, o którym pisał czternaście lat wcześniej w liście do „Życia Warszawy", polemizując z pewnym modelem zachowań przedstawianym jako patriotyzm. Model ten za wzór dawał obronę Głogowa (czy też – już w latach siedemdziesiątych – powstanie warszawskie). Na marginesie wydanej przez PAX książki *Najmłodsi żołnierze walczącej Warszawy* napisał do „Tygodnika Powszechnego" wielką polemikę, mocno krytykując wzorzec patriotyzmu, który wymagał poświęcenia się w obronie ojczyzny przez najmniejszych i najsłabszych – przez dzieci[147].

> „W okresach zagrożeń i klęsk zadawanych przez wroga – granica «dorosłości» i «dzieciństwa» zawsze zacierała się. […] Nikt nigdy nie pyta, czy miał ktokolwiek prawo moralne tworzyć tego rodzaju oddziały *de facto* liniowe. Pytanie to nie ma nic wspólnego z brakiem uznania dla służby i poświęcenia bohaterskich żołnierzy-maluchów – natomiast zwraca się do starszych od nich wiekiem, którzy z tytułu funkcji i rang musieli taki stan rzeczy akceptować.
>
> […] powiedziałem synowi, że broniąc Głogowa – nie strzelałbym do niego; że głogowianie, jeśli byli tak nierozsądni, iż dali Niemcom swych synów na zakładników, nie mieli prawa do tego rodzaju «bohaterstwa». W dodatku – o czym dzieciom się już nie pisze – głogowianie mieli zapowiedziane przez Bolesława Krzywoustego, iż jeśli poddadzą gród – to on ich ukrzyżuje, skoro dostanie ich w swe ręce. To dodaje całej historii dwuznaczności, z czym już wówczas nie dzieliłem się jednak z dzieckiem. Bo nie wszystko, co w historii wydarzyło się – nadaje się dla dzieci. W szczególności nie nadaje się Głogów. To skomplikowana, zawiła, moralnie niejednoznaczna historia dla dorosłych. Nie świadczy to dobrze o rozumie naszych pedagogów, iż tradycyjnie już idą z tym do smarkaczy".

Zwracał uwagę, że taki przykład kształtuje postawy ludzi.

---

[146] J.J. Lipski, *Knowania z Panem Antonim*, „Więź" 1990, nr 5/6, s. 125–130. Przedr. w: *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i o nacjonalizmie*, s. 177–182 oraz w zbiorze: *Wspomnienia o Antonim Słonimskim*, red. P. Kądziela, A. Międzyrzecki, Warszawa 1996, s. 112–118.

[147] J.J. Lipski, *Krew najmłodszych*, „Tygodnik Powszechny" 1972, nr 12, s. 6. Przedruk w: *Pisma polityczne. Wybór…*

„Od bardzo dawna żadnemu Polakowi nie przyjdzie do głowy, że dzieci nie są do tego, by pełnić służbę frontową – że przeciwnie, powinny być chronione. Akurat w tym zakresie nieodpowiedzialność, lekkomyślność okazywana przez dorosłych – była karygodna. Co z tego, ze jedenastoletni łącznik łatwiej przemknie się pod obstrzałem? Wiadomo, że dla dorosłych i «dorosłych» brakowało broni – czy naprawdę jedenastolatki były nie do zastąpienia?".

Lipski protestował:

„nieletnim bohaterom należy się pamięć i cześć, pomniki[148], a głównie książki dokumentacyjno-historyczne. Przede wszystkim należy im się to, by ich śmierć – nie zawsze konieczna i nieunikniona – czegoś przecież, na miły Bóg, nas nauczyła!"

Na późniejszą polemikę odpowiadał zaś:

„skądinąd przyjemnie raz jeszcze dowiedzieć się, iż ów galimatias panował raczej w głowach oficerów liniowych, nie wychowawców. To zawsze lepiej. […] jeśli pani pyta – mogę odpowiedzieć: nie, nie byłem zagubionym małym chłopcem, ale 18-letnim bykiem po dwuletniej konspiracji – mimo to już wtedy wydawało mi się, gdy patrzyłem na strzelca «Perełkę» z kompanii B2 pułku «Baszta», że ktoś ma nie po kolei w głowie (bynajmniej nie «Perełka»)[149]. […] Nie wynika z tego koniecznie – czego obawia się autorka – byśmy mieli «zupełnie odrzucić postawy tamtych lat, tamtego społeczeństwa». Ale zrewidować – na pewno"[150].

W obronie braci Kowalczyków: „zostań apostołem tej sprawy i namawiaj każdego, żeby zrobił podobnie"

W IBL-u Lipski wchodzi do zespołu przygotowującego *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*. Sprawa ta była już poruszana 12 listopada 1971 r., po dyskusji

[148] Nie istniał jeszcze wówczas pomnik Małego Powstańca przy murach Starego Miasta, odsłonięty zostanie jedenaście lat później, 1 X 1983 r.

[149] Strzelec „Perełka", wspomniany przez Lipskiego, to być może Zbigniew Czechowski ps. „Perełka" (Bartelski podaje: „Pchełka"), który zginął 13 sierpnia na ul. Madalińskiego (służył w kompanii B2, wg dokumentacji w 1944 r. miał – tak samo jak Lipski – 18 lat).

[150] J.J. Lipski, *Jeszcze o „krucjacie dziecięcej"*, „Tygodnik Powszechny" 1972, nr 20, s. 3.

na temat terminu jego ukończenia; zapewne chodziło o wzmocnienie zespołu w związku z opóźnieniem w pracach nad słownikiem. 12 maja 1972 r. kolegium dyrekcyjne IBL oddelegowało Lipskiego do współpracy z Mirosławą Puchalską przy redakcji ostatniego, IV tomu serii „Obraz literatury polskiej XIX i XX w.". Lipski wyraził na to wcześniej zgodę, tom ma być gotowy w ciągu roku[151]. Jednak niedługo później, bo 13 czerwca, prof. Edmund Jankowski, kierownik Pracowni Dokumentacji i Edytorstwa Literatury XIX wieku, prosi dyrekcję o skierowanie Lipskiego do zespołu przygotowującego *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*[152]. Profesor Jankowski powoływał się na opinię komisji oceniającej pracowników IBL, działającej pod przewodnictwem zastępcy dyrektora ds. naukowych, dr. hab. Stefana Treugutta, rozmowę z p.o. dyrektora Instytutu dr. hab. Zbigniewem Golińskim oraz zgodę, którą wyraził „w zasadzie" sam Lipski. (Przypuszczam jednak, że mimo iż interesował się problemami pseudonimów, ta propozycja była mu trochę nie na rękę, w związku ze wspomnianą pracą redakcyjną, a być może także z pracą własną – drugim tomem monografii Kasprowicza, który miał być książką habilitacyjną). Być może ocena komisji wynikała z niedopełnienia terminu przygotowania habilitacji po doktoracie.

Lipski miałby przejść do zespołu przygotowującego słownik po rezygnacji dr. hab. Jarosława Maciejewskiego, by zająć się redakcją działu pseudonimów za lata 1864–1918. Deklarował dorywcze zaangażowanie w prace nad słownikiem „od zaraz", by zwiększyć swoje zaangażowanie od października, a systematycznie – od początku roku 1973. Terminy te były zapewne związane z prowadzonymi przez niego pracami redakcyjnymi nad młodopolskim tomem serii „Obraz literatury polskiej", który chce zakończyć do października–listopada. Jako warunek stawiał zaś zwolnienie go z obowiązków redagowania kolejnych tomów „Obrazu literatury polskiej". Jankowski pisał, że przywiązuje „dużą wagę" do współpracy Lipskiego ze *Słownikiem pseudonimów pisarzy polskich* zarówno ze względu na jego kompetencje, jak i problemy kadrowe w zespole przygotowującym tę publikację.

Kolegium dyrekcyjne IBL wyraziło na to zgodę na posiedzeniu już trzy dni później, 16 czerwca 1972 r.[153]; p.o. dyrektora dr hab. Zbigniew Goliński, formalnie powiadamiał o tym Lipskiego z datą 28 września[154]. Praca Lipskiego w ramach zespołu przygotowującego słownik miała mieć charakter dorywczy do czasu zakończenia prac nad IV tomem cyklu *Literatura okresu Młodej Polski* w serii „Obraz literatury polskiej XIX i XX w.".

---

[151] Archiwum IBL, Protokoły z posiedzeń Kolegium Dyrekcyjnego IBL, 1972, Protokoł nr 18/72, 12 V 1972 r.; zob. też IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[152] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[153] Archiwum IBL, Protokoły z posiedzeń Kolegium Dyrekcyjnego IBL, 1972, nr 23/72, 16 VI 1972 r.

[154] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Pismo, 28 IX 1972 r.

Można przypuszczać, że ktoś starał się temu przeniesieniu przeciwstawić (czy sam Lipski, czy ktoś z kierownictwa pracowni?), choć nie odnalazłem pism w tej sprawie. Decyzja oddelegowania Lipskiego do pracy przy *Słowniku pseudonimów pisarzy polskich* została podtrzymana na posiedzeniu kolegium dyrekcyjnego 24 listopada[155]; gdyby nie było prób zmiany tej decyzji, nie byłoby konieczności jej podtrzymania.

Bezpośrednim kierownikiem Lipskiego w Pracowni Historii Literatury Okresu Młodej Polski jest Roman Zimand; może to też oznaczać, że Lipski szybko powrócił do Pracowni Historii Literatury Młodej Polski (choć redaktorem *Słownika pseudonimów pisarzy polskich* był do końca swojej pracy w IBL-u).

W tym czasie Lipski współorganizował akcję pisania indywidualnych listów z protestami przeciwko skazaniu na śmierć Jerzego Kowalczyka, który razem z bratem Ryszardem, doktorem fizyki, w październiku 1971 r. podłożył bombę w pustej auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, gdzie następnego dnia miała się odbyć uroczysta akademia ku czci funkcjonariuszy MO i SB. Nie było ofiar w ludziach (bombę specjalnie zdetonowali, gdy aula była pusta), ale we wrześniu 1972 r. Jerzego skazano na karę śmierci, Ryszarda zaś – na 25 lat więzienia. Kuroń wspominał:

> „wpadliśmy na pomysł, żeby zrobić akcję indywidualnych listów w tej sprawie do Rady Państwa. Zaczęliśmy chodzić po ludziach. Jan Józef pobił wtedy jakiś absolutny rekord, nie pamiętam, ile osób skłonił do podpisania, ale po wielekroć więcej niż ktokolwiek z nas. Wydaje się, że te listy odegrały swoją rolę – Rada Państwa przychyliła się do prośby o łaskę złożonej przez skazanego na śmierć Kowalczyka”[156].

Lipski w 1981 r. mówił:

> „kogokolwiek bliżej znałem, namawiałem, żeby wysłał list z własną, wszystko jedno jaką argumentacją. Podawałem mu tylko realia, z którymi sam dobrze się zapoznałem, i mówiłem: «zostań apostołem tej sprawy i w gronie znajomych namawiaj każdego, żeby zrobił podobnie». To chwyciło, wielu ludzi było oburzonych wyrokiem śmierci. Prawdopodobnie niektórzy pisali

[155] *Ibidem*, Wyciąg z posiedzenia kolegium dyrekcyjnego odbytego w dniu 24 XI 1972 r.
[156] J. Kuroń, *Wiara i wina. [Do i od komunizmu]* [w:] *idem*, *Autobiografia*, Warszawa 2009, s. 389.

z własnej potrzeby, ale myślę, że bez naszej pracy nie byłoby tych listów aż tyle (według uzyskanych przez nas informacji – około czterdziestu tysięcy)"[157].

Pomoc nie polegała tylko na inspirowaniu listów z protestami, Lipski jeździł też do Opola, gdzie nawiązał kontakt z miejscową kurią biskupią i prosił o przejęcie opieki nad Kowalczykami. Przekazał też do opolskiej kurii pomoc z warszawskiego Duszpasterstwa Miłosierdzia. Biskup sufragan (nie udało się stwierdzić, którego konkretnie biskupa Lipski miał na myśli) obiecał, że zajmą się sprawą – i obietnicy dotrzymał.

Kary śmierci nie wykonano, ale bracia pozostali w więzieniu, zwolniono ich dopiero po stanie wojennym.

Antologia warszawskich felietonistów. Starania o zwolnienie działaczy Ruchu

W 1973 r. ukazuje się pierwszy tom krytycznego wydania pism Kasprowicza, planowanego od lat 1958/1959. Nad koncepcją wydania pracowali wspólnie Lipski i Roman Loth, jednak wszystkie tomy opracowane zostaną przez samego Lotha[158], który, jak wspomina, przy każdym kolejnym tomie proponował jego opracowanie Lipskiemu. Tak się jednak składało, że Lipski nie mógł się wówczas tego podjąć, często z powodu zaabsorbowania aktywnością w opozycji demokratycznej. Loth lojalnie zachowywał nazwisko Lipskiego na stronie redakcyjnej („wydanie krytyczne pod red. J.J. Lipskiego i R. Lotha").

W 1973 r. Lipski wydał natomiast wybór poezji Kasprowicza w serii „Biblioteka Narodowa"[159] oraz kolejną z prac rozpoczętych kilkanaście lat wcześniej – dwa tomy antologii warszawskich felietonistów *Warszawscy „Pustelnicy" i „Bywalscy"*[160], której trzeci tom pozostanie niedokończony, zapewne także i z powodu „aktualności" tekstów, które raczej nie przeszłyby przez cenzurę.

---

[157] *Jan Józef Lipski. Rozmowa* [w:] *NiepoKORni. Relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 roku przez Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego*, red. M. Okoński, współpr. M. Szklarczyk, przypisy A. Friszke, Kraków 2008 [dalej: *NiepoKORni*, Lipski], s. 33.

[158] J. Kasprowicz, *Pisma zebrane. Wydanie krytyczne pod red. J.J. Lipskiego i R. Lotha*, Kraków (t. 1–6, 1973–2002). Wszystkie tomy opracował R. Loth.

[159] J. Kasprowicz, *Wybór poezji*, oprac., wstęp i nota edytorska J.J. Lipski, Wrocław 1973 i późn. (wydanie w serii „Biblioteka Narodowa").

[160] *Warszawscy „Pustelnicy" i „Bywalscy"*, wybór, wstęp i oprac. J.J. Lipski, Warszawa 1973 (t. 1: *Felietoniści i kronikarze 1818–1899*; t. 2: *Felietoniści i kronikarze 1900–1934*; tom 3 miał zawierać teksty najnowsze, Lipski zaczął nad nim pracować).

Wydanie antologii warszawskich felietonistów było sprawą, która spadała na niego nagle: „stara umowa, o której prawie zapomniałem", napisze do wujka Józka[161], „weszła […] w drogę" habilitacji. Książkę – którą uważa za popularną, a nie naukową – wysyła wujkowi, a pod wpływem jego uwagi zmodyfikował swój tekst.

> „Nie było moją intencją twierdzenie, że tylko warszawiacy posługują się czystą polszczyzną – lecz co innego: iż mimo poprawności języka literackiego – może być zachowana regionalna specyficzność (nie tylko warszawska). Gdyby kiedykolwiek miało ukazać się II wyd. książki – przeredagowałbym ten fragment, by uniknąć niejasności. Myślę, że wystarczy jedno słówko: «poprawna polszczyzna… jest jednak warszawska»"[162].

6 marca 1973 r. Lipski zabrał głos w IBL-owskiej dyskusji o filmowej adaptacji *Wesela* w reżyserii Andrzeja Wajdy[163]. W „Tygodniku Powszechnym" polemizował z krytyką *Wariacji pocztowych* Kazimierza Brandysa, zamieszczoną przez Konrada Strzelewicza w „Prawie i Życiu"[164]. To obrona postawy krytycznego patriotyzmu, atakowanego w duchu ksenofobii i antysemityzmu z Marca '68; fakt, że obrona pióra Lipskiego mogła się ukazać, wskazywał na pewną zmianę klimatu politycznego. Bo chociaż w tym czasie „Wacław Kubacki piętnuje Brandysa w «Życiu Warszawy», Michał Misiorny daje odprawę Pomianowskiemu w «Trybunie Ludu», Jan Pieszczachowicz bije Maciąga", to Lipski w „Tygodniku Powszechnym" pisał, że „po prostu ręce opadają, a i głowie nie chce się odrastać po przeczytaniu takiego tekstu" jak Strzelewicza, który „stara się zwerbować czytelników niezadowolonych z książki Brandysa apelowaniem do tych emocji, które zawsze w Polsce dużo znaczyły: do patriotyzmu".

Lipski bał się wykorzystywania tego słowa, bo było zbyt ważne, by rozmieniać je na drobne.

> „Sprawa robi się poważna: nieraz już okazywało się, że jednym z rozstrzygających dla ideologii i postaw dzisiejszego Polaka problemów jest problem rodzaju patriotyzmu, a również, co z tym się wiąże, sposobów jego ekspresji".

---

[161] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, 18 III 1972 r., kopia w zbiorach autora.

[162] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, 21 V 1973 r., kopia w zbiorach autora.

[163] Por. wypowiedzi oprac. przez M. Płacheckiego, „Teksty" 1973, nr 5, s. 150.

[164] J.J. Lipski, *Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze…*, „Tygodnik Powszechny" 1973, nr 13, s. 4. (Po latach napisze w swoim najsłynniejszym eseju, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*: „Czytałem tę powieść tak, jak czyta się relacje historyków o kolejnych klęskach narodowych; prawie byłem chory podczas lektury, jeszcze raz przeżywałem tragizm naszych dziejów. I potem dowiaduję się, że autor *Wariacji pocztowych* ośmiesza i wyszydza. To zależy, jakie kto ma poczucie humoru i jakiego obszaru ono dotyczy").

Wskazując merytoryczne błędy Strzelewicza, podkreśla, że mimo prymitywizmu wypowiedzi, trzeba się do niej ustosunkować z uwagi na społeczne zagrożenie, bo „szkoda byłoby, gdyby jakaś część tych czytelników Brandysa, którym książka się nie spodobała, wzięła – przez nieuwagę i brak orientacji – stanowisko Strzelewicza za swoje".

To stała obawa Lipskiego o zdobycie serc i umysłów przez ludzi w stylu „partyzantów" – przez ostentacyjne podkreślanie źle rozumianego patriotyzmu, będącego mieszanką nacjonalizmu, totalizmu i ksenofobii: czytelna aluzja do Marca '68.

Lipski wskazuje na tragizm historii odmalowanej w *Wariacjach pocztowych*:

> „to historia 200 lat usiłowań wybicia się Polaków na niepodległość – usiłowań kończących się przeważnie klęskami (o czym zdaje się zapominać autor artykułu). Klęski takie – trzeba zdaje się tłumaczyć jak dziecku – to niezmierzony ogrom nieszczęść dla ludzi. […] historia spycha ich wciąż od nowa na dno: dno fizycznego bólu i kalectwa, chorób, nędzy, tułactwa, katorgi i więzień, upokorzeń, poniżenia […] a na tym dnie jest i szaleństwo obłąkanych ojczyzną, i groteska niestety. «Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli» – pisał kiedyś Ktoś (no kto? Któryś z szyderców i wyśmiewaczy zapewne). Trzeba czytać pamiętniki tych ludzi, ich obłąkańcze memoriały o marszach z Kaukazu na czele dagestańskich górali aż do serca Rosji itd. Trzeba przyjrzeć się choć trochę szaleństwom zebrań towiańczyków, temu co mówili tam do siebie nasi najwięksi".

Zwraca uwagę, że te tragiczne dzieje narodu były jednocześnie groteskowe, a przecież „groteska to nie ośmieszanie! W drugiej połowie XX wieku wie to już i rozumie młodzież licealna". Wskazuje, że ta groteska jest nie śmieszna, ale przerażająca, a tymczasem Strzelewicz, broniący rzekomo z przyczyn patriotycznych, „widzi w tym, co jest nieszczęściem ludzkim i narodowym – kawałki pisane do śmiechu".

Lipski wskazuje, że co prawda Brandys „prowadzi swą historię po dziwacznych marginesach", to największą wartością jego książki jest pokazanie kiczowatości pewnej wizji patriotyzmu, od której trudno się oderwać.

> „Ten Naczelnik w sukmanie, i granat partyzancki i jeszcze tuzin patriotycznych rekwizytów. […] Bo to jest właśnie nasza prawda: i ten kicz patriotyczny w tradycji, i to, że nawet gdy widzimy kicz, nie jesteśmy w stanie od niego się oderwać. To część naszej historii i naszej osobowości".

A zatem Strzelewicz „gromi […], gdyż niewiele z tego wszystkiego rozumie", „strzela z najcięższej artylerii patriotyzmu". Lipski przypomina mu

tradycję warszawskich pozytywistów i krakowskich stańczyków, a przecież, „bez względu na to, czy pogląd w tej sprawie Bobrzyńskiego i Szujskiego uznamy za słuszny czy fałszywy, a nawet mądry czy głupi – nie będziemy zarzucać im braku patriotyzmu" (wskazuje też, że byli bardziej radykalni od Brandysa). Odwołuje się do swojego udziału w powstaniu warszawskim, podważając podstawowy zarzut Strzelewicza: „nie rozumiem […], dlaczego […] w moim m.in. imieniu karci Brandysa i Jedlickiego za stosunek do powstań. Mnie Brandys nie obraża ani nie czuję się ośmieszony, chociaż – zabawne to – sam już w jakiejś cząstce do tej rzekomo wyszydzonej tradycji należę".

Na końcu Lipski zauważa, że „komicznym aspektem tej całej historii – lecz i nieszczęściem – jest to, że «obrońcy» tradycji narodowych przeważnie ich nie znają".

Przypominał tu ataki na Wajdę za ukazywanie przemocy i gwałtów, dokonywanych przez polskich żołnierzy w Saragossie, a on przecież pokazał to wiernie i za Żeromskim, i po prostu za faktami historycznymi. Zresztą nie najważniejsze, iż Żeromski tak w *Popiołach* pokazał zdobycie Saragossy – „ale dlaczego i po co tak pokazał? Odpowiedzieć na to pytanie – to znaczy zrozumieć coś z literatury narodowej i dziejów narodowych".

Patriotyzm nie jest „tylko ułanem na widecie" i husarzem pod Wiedniem, ale i Saragossą. Krytyczne podejście do przeszłości własnego narodu nie jest wyśmiewaniem się z patriotyzmu, a przeciwnie: szczerym przejęciem się przeszłością – i, co z tego wynika, teraźniejszością narodu i społeczeństwa, zdawał się mówić Lipski. W jego odczytaniu czytelnik „Tygodnika Powszechnego" mógł niemal zobaczyć echa sakramentu pojednania: swoje grzechy przecież wyznawać trzeba.

Lipski był aktywny na niwie naukowej, na początku lutego 1973 r. uczestniczył w konferencji naukowej w Świnoujściu, zorganizowanej przez redakcję „Tekstów"[165] („konferencji wypoczynkowej" donosiło źródło SB); chodziło zapewne XII konferencję teoretycznoliteracką[166]. Podczas sesji *Edytorstwo naukowe po wojnie* (lub *Polskie edytorstwo naukowe w okresie powojennym*) 19–20 listopada 1973 r. w IBL-u mówił o wydaniu *Kronik* Prusa przez prof. Szweykowskiego, jego referat znalazł się wśród wydrukowanych w „Pamiętniku Literackim"[167]. W grudniu polemizuje z notą zamieszczoną w „Życiu Literackim", a dotyczącą

[165] AIPN, 0204/1421, t. 4, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW ps. „Maria Wolska", 2 II 1973 r., k. 307.

[166] A. Szałagan, *Bibliografia źródeł do historii IBL PAN za lata 1947–2013*.

[167] J.J. Lipski, *„Kroniki" Bolesława Prusa w opracowaniu Zygmunta Szweykowskiego*, „Pamiętnik Literacki" 1974, nr 3, s. 364–372.

jego antologii felietonistów warszawskich[168]. W „Twórczości" opublikował recenzję o poetach Nowej Fali na marginesie tomiku Jacka Bierezina, *Jacy oni będą?*[169].

Pisał wspomnienia o zmarłych: Stefanie Zbrożynie, Janinie Dunin-Wąsowiczowej. Towarzyszenie im w ostatniej drodze i przypominanie ich dorobku uważał za swój obowiązek. W jego archiwum zachowała się cała osobna teczka z przemówieniami na pogrzebach.

Lipski był jedną z kilkudziesięciu osób, które planowano internować w przypadku wybuchu wojny, co zapisano w obowiązującym wówczas planie obronnym o kryptonimie „PM-70"[170]. Podzieliłby los byłych dowódców UPA, a także Antoniego Hedy („Szarego"), płk. Józefa Rybickiego, Tadeusza Kowalika. Ze środowiska inteligencji warszawskiej planowano wówczas internować czternaście osób. Ta liczba pokazuje ówczesną niewielką skalę opozycji i wagę postawy Lipskiego, którego charakteryzowano: „znany z podejmowania wielu wrogich akcji politycznych i związków z ośrodkami dywersji na Zachodzie". Na liście tej, nieuporządkowanej alfabetycznie, poza wymienionym na drugim miejscu Lipskim, wypisano także (podaję w kolejności): Romana Zimanda, Krzysztofa Pomiana (pod koniec maja wyemigruje z Polski[171]), Włodzimierza Brusa, Ryszarda Herczyńskiego, Leszka Kołakowskiego (wówczas już na emigracji), Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego, Antoniego Zambrowskiego, Wiktora Woroszylskiego, Zbigniewa Herberta, Józefa Hena, Jerzego Andrzejewskiego, Władysława Bieńkowskiego.

Planowano nie tylko internowania, lecz także aresztowania, którymi w Warszawie miało być objętych trzynaście osób ze środowiska inteligencji, w tym Władysław Bartoszewski, Jan Olszewski, Janusz Szpotański, Władysław Siła-Nowicki i Jan Kelus, a także Maciej Wojtyszko oraz osoby ze środowisk socjaldemokratycznych. Co ciekawe, na liście tej nie było nikogo ze środowisk odwołujących się do tradycji Narodowej Demokracji, wymieniano za to np. dawnego działacza PPS i powojennego przewodniczącego Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych Ryszarda Obrączkę, charakteryzując go jako „przywódcę opozycji socjaldemokratycznej w kraju", oraz Jana Stodolniaka, znanego nam z czasów Listu 34 (znalazł się tu zapewne jako trockista). Co ciekawe, plan mobilizacyjny Departamentu III MSW zakładał m.in. podjęcie rozpracowania operacyjnego „w okresach zagrożenia" także osób

[168] J.J. Lipski, „Życie Literackie" 1973, nr 49, s. 20.
[169] J.J. Lipski, *Jacy oni będą?*, „Twórczość" 1973, nr 5, s. 117–119.
[170] AIPN, 0296/192, t. 2, Plan obronny krypt. „PM-70".
[171] E-mail od Krzysztofa Pomiana, 26 V 2014 r.

z PZPR niezbyt mile postrzeganych w MSW – przedstawicieli ekip wcześniej rządzących w PRL.

W tym czasie ktoś w MSW ocenia, że zapomniano o doświadczeniach opozycji „Po Prostu". W czerwcu 1973 r. powstaje na Rakowieckiej opracowanie Uporządkowany zbiór danych i faktów dotyczący powstania i politycznej działalności czasopisma społeczno-literackiego „Po Prostu"[172]. W sierpniu jednak materiały zostały złożone do akt, ponieważ podsekretarz stanu „nie widzi celu rozprzestrzeniania ich".

Lipski nie rezygnował z działań, których SB nie potrafiła zinterpretować. Możemy podejrzewać, że chodziło o działalność loży „Kopernik" (od 1962 r. był jej mistrzem); loża właśnie na początku epoki Gierka zaczęła przyjmować nowych członków[173], co być może stanowi sygnał przeniesienia jawnych działań opozycyjnych na grunt wolnomularstwa, podobnie jak po zamknięciu KKK. Do loży dopiero teraz wchodzą Słonimski oraz prof. Lipiński.

17 marca 1974 r. SB rejestruje telefon Janusza Maciejewskiego (polonista, już wówczas w loży) do Lipskiego[174]. Maciejewski proponuje Lipskiemu spotkanie w IBL-u kolejnego dnia, „ponieważ «zebrało się kilka spraw do omówienia». Lipski wyraził zgodę na spotkanie i dodał: «my jeszcze musimy ten list napisać, bo to już nie ma co odkładać dłużej. Trzeba to zakończyć»".

Być może chodziło o przygotowanie listu do władz, zwracającego uwagę na sytuację Polaków w ZSRR, zwanego później, od liczby sygnatariuszy, Listem 15, który w 1974 r. trafił do Józefa Tejchmy. Lipski co prawda tego listu nie sygnował (podobnie jak wcześniejszych), trudno jednak, patrząc na dobór nazwisk, nie podejrzewać, by nie miał udziału w jego przygotowywaniu. Kisielewski 11 grudnia notował w dzienniku:

> „heca się stała wielka, bo «grupa protestująca» znowu napisała list do Tejchmy, tym razem w sprawie Polaków w Rosji. List podpisało piętnastu literatów i nieliteratów: Mycielski, Lipiński, Słonimski, Konwicki, Brandys (Kazimierz), Szczypiorski (!), Nowakowski, Herbert, ks. Zieja, Woroszylski, Zonn, Miller, Bocheński, Kijowski, Zofia Małynicz. List dotyczy Polaków

[172] AIPN, 317/1, Uporządkowany zbiór danych i faktów dotyczący powstania i politycznej działalności czasopisma społeczno-literackiego „Po Prostu", czerwiec 1973 r.

[173] Od 1962 r. nowi członkowie loży „Kopernik" przyjęci zostali dopiero w 1972 r. (26 marca – Ludwik Cohn i Jerzy Jasiński, 5 listopada – Janusz Maciejewski, 10 grudnia – Antoni Słonimski i prof. Edward Lipiński).

[174] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka służbowa, 19 III 1974 r., k. 309. Jeden egzemplarz notatki miał trafić do płk. B. Owczarka (zapewne chodziło Bogumiła Owczarka, wówczas naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, zajmującego się m.in. banderowcami); być może chodziło o przygotowywanie listu w sprawie sytuacji Polaków w ZSRR, zwanego później Listem 15.

w Rosji, żeby otrzymali prawa Polonii, mogli przyjeżdżać do Polski i mieli swobody w dziedzinie «kultury, oświaty i religii». List dobry, bo nie Słonimski go napisał, bardzo na czasie, bo odbywa się przecież owa konferencja «porozumienia i współpracy» w Genewie, warto się «światu» przypomnieć. Oczywiście, jest w tym udawanie Greka, wszak list wysłany został do rządu (do wicepremiera Tejchmy), a ten rząd właśnie pomaga Rosji w jej wielkim oszustwie, jakim jest w ogóle uczestniczenie w takiej «odprężeniowej konferencji»"[175].

W tym czasie kierownik Pracowni Historii Literatury okresu Młodej Polski doc. dr hab. Maria Podraza-Kwiatkowska we wniosku z 14 marca 1974 r. prosi o zwiększenie wynagrodzenia miesięcznego dla Lipskiego, nazywając go „jednym z najzdolniejszych pracowników Instytutu"[176]. A Lipski publikuje w tomie nie tylko prestiżowym, lecz także dostrzeżonym w literaturoznawstwie poza „żelazną kurtyną"[177]. Wiosną 1974 r. w Paryżu i Budapeszcie ukazał się bowiem tom *Expressionism as an International Literary Phenomenon*, do którego zaprosił go prof. Weisstein; był to zbiór 21 esejów poświęconych ekspresjonizmowi, Lipski opublikował szkic *Expressionism in Poland*[178].

W środowisku opozycyjnym Warszawy dyskutowano o tajemniczym zatrzymaniu Lipskiego 1 kwietnia około 20.00 w bramie kamienicy Kuronia, skąd zawieziono go na Rakowiecką i przetrzymano do rana. Przesłuchał go podporucznik „na okoliczność współpracy z «Kulturą» paryską, która prowadzi działalność szpiegowską przeciwko PRL"[179]. Jedyne konkretne pytanie dotyczyło osoby, która Lipskiemu przysłała zaproszenie (prawdopodobnie do Francji; zaproszenie przez osobę mieszkającą w kraju zachodnim było koniecznym wymogiem podczas starania się o paszport). Mazur, relacjonując SB słowa Kuronia, mówił, że Lipskiego dziwiła niska ranga przesłuchującego go oficera („wyraził wobec K. swoje zdziwienie, że przesłuchiwał go podporucznik, co jest zupełnie niesłychane, bo do tej pory rozmawiał tylko na szczeblu pułkowników"). Według SB Lipski nie był zatrzymany przez Biuro Śledcze ani jednostki KS MO, płk Komorowski uznał, że Lipski zmyślił ten fakt, aby usprawiedliwić nocną nieobecność przed żoną, lub też

---

[175] Por. S. Kisielewski, *Dzienniki…*

[176] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[177] Por. np. H.M. Block, *On international literary literary expressionism*, „Neohelicon" 1975, t. 3, nr 3/4, s. 305–311; M.D. Birnbaum, [rec.], „Comparative Literature Studies" 1975, t. 12, nr 4, s. 429–433.

[178] J.J. Lipski, *Expressionism in Poland* [w:] *Expressionism as an International Literary Phenomenon. 21 essays and a bibliography*, red. U. Weisstein, Paris–Budapest 1973, s. 299–314. List z informacją o ukazaniu się tomu datowany był na 23 marca (AD JJL, poz. 553).

[179] AIPN, 0204/1421, t. 4, Doniesienie, Relacja TW ps. „Wacław" z rozmowy z Jackiem Kuroniem 2 IV 1974 r., 2 IV 1974 r., k. 310–311.

tym ożywieniem działalności SB wobec niego usprawiedliwić niechęć do udziału w przygotowywaniu petycji do władz z prośbą o amnestię dla więźniów, o co prosiła go Steinsbergowa, a od czego chciał się wymówić „nawałem pracy". Trudno stwierdzić, o co mogło chodzić, jednak Lipski nie tworzył legend na temat własnej działalności (a skoro mowa o Rakowieckiej, nie był to kontrwywiad wojskowy). Sprawa budziła w środowisku kontrowersje, SB planowała przeprowadzenie z Lipskim rozmowy wyjaśniającej i podjęcie próby skompromitowania go w środowisku. 12 kwietnia Blumsztajn i Kuroń w rozmowie z Lipskim dopytywali o okoliczności jego zatrzymania[180]. Blumsztajn stwierdził, że „wszystko jest zrozumiałe, ale ja nie mam pełnych informacji. Przecież nie zatrzymują Lipskiego po to, aby go zapytać czy kogoś zna". „Może to dopiero się zacznie wówczas, kiedy się okaże, że mam jechać?" – zastanawiał się Lipski – „zaczną się rozmówki". Kuroń przypuszczał, „że powodem zatrzymania Lipskiego był list, o którym rozmawiano parokrotnie".

W maju 1974 r. adwokaci Steinsbergowa, Olszewski, Cohn, Siła-Nowicki wraz z Michnikiem „wymyślili apel do władz o amnestię dla więźniów politycznych skazanych w procesie Ruchu. Podpisy zbierał głównie Michnik"[181]. Uzyskano podpisy Słonimskiego, Herberta, Stryjkowskiego, Konwickiego, Strzeleckiego, Bartoszewskiego, jednak „listu […] nie upubliczniono, by dać władzom szansę wyjścia z twarzą". Miał to być delikatny nacisk, niewykluczający jednak upublicznienia petycji (być może sposób działania wynikał z doświadczenia Listu 34). Apel ten był jednym z elementów ówczesnych starań o zwolnienie działaczy Ruchu, podjętych przez prymasa Wyszyńskiego, kard. Wojtyłę, prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Alojzego Antoniego Mazewskiego, który naciskał na prezydenta Stanów Zjednoczonych Geralda Forda.

Według SB „inspiratorem" opracowania memoriału do władz w sprawie amnestii (co pozwoliłoby wyjść na wolność działaczom Ruchu) był właśnie Lipski[182]. On sam w relacji z 1981 r. podkreślał, że zadanie środowiska opozycyjnego – za które uznawał nie tylko pomoc rodzinom, lecz także wyciągnięcie skazanych z więzienia – było utrudnione, choć można było się starać o zwolnienie więźniów z tytułu dobrego sprawowania (jeśli minęło 2/3 okresu kary) – bo „my tych ludzi nie znaliśmy, nie wiedzieliśmy, kto, co i jak, mieliśmy nawet kłopoty z dotarciem do nich"[183]. Oceniał, że w nawiązaniu kontaktów przeszkadzała SB, ale udało się, jak to określał, „wycisnąć" zwolnienie działaczy Ruchu dzięki wielokrotnym

[180] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka służbowa dotycząca Jana Józefa Lipskiego, 18 IV 1974 r., k. 312.
[181] A. Friszke, *Czas KOR-u*…, s. 46–47.
[182] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka operacyjna dotycząca taktyki rozmowy z Janem Józefem Lipskim, 19 X 1976 r., k. 283.
[183] *NiepoKORni*, Lipski, s. 30.

interwencjom prof. Edwarda Lipińskiego, którego Gierek traktował „z ogromną atencją". Oczywiście, sprawy trzeba było pilnować, nie toczyła się sama:

> „Gierek obiecał, potem znowu nic nie następowało, potem Gierek się dziwił, że to jeszcze niezałatwione, i wreszcie to wycisnęliśmy. Sprawa oczywiście wymagała pewnego uporu, pilnowania jej, umawiania się z profesorem Lipińskim, w jaki sposób będzie postępował".

To wciąż były „działania mikro", chociaż wymagały zaangażowania czasu, energii, sił. Lipski tego swoim rozmówcom nie mówił, ale koordynacja tych zabiegów najczęściej spoczywała właśnie na nim. Cały czas to on był „łącznikiem".

Nadal pomagał Kazimierzowi Moczarskiemu. Służba Bezpieczeństwa odnotowała, że 21 maja 1974 r. umawiał z nim spotkanie „tam gdzie zawsze"[184]. Zbierał też środki na pomoc dla rodzin uwięzionych członków Ruchu[185]. We wrześniu tego roku ostatni wychodzą na wolność; kilka osób – m.in. Joanna Szczęsna, Jacek Bierezin – zwiąże się bliżej ze środowiskiem Lipskiego, współtworząc za dwa lata środowisko KOR-u. Inni, jak Andrzej Czuma, choć utworzą ugrupowanie konkurencyjne, z Lipskim będą utrzymywać stosunki oparte na wzajemnym zaufaniu, mimo różnic w poglądach, nie wchodząc w niszczące konflikty. Uwolnienie działaczy Ruchu wynikło zapewne z kilku przyczyn – interwencji Prezydium Episkopatu Polski, akcji środowiska warszawskiej opozycji, ale najprawdopodobniej, jak wskazuje Friszke, chodziło o poprawę wizerunku władz PRL przed wizytą Gierka w Stanach Zjednoczonych[186].

W tym czasie SB planuje umieścić w bliższym otoczeniu Lipskiego TW „Wandę", kobietę uczestniczącą w spotkaniach towarzyskich m.in. z Mironem Białoszewskim, połączonych z czytaniem wierszy, u Teresy Chabowskiej-Brykalskiej, dawnej koleżanki Lipskiego z „Gromady", i jej męża, malarza Przemysława Brykalskiego[187]. Zadanie agentki najpewniej się nie powiodło, w teczce sprawy prowadzonej przez SB przeciwko Lipskiemu nie zachowały się żadne materiały podpisane przez TW „Wandę".

---

[184] AIPN, 01208/1003, Kronika nawiązywanych kontaktów przez figuranta sprawy „Rafał" (na podstawie materiałów z podsłuchu telefonicznego z 1974 r.), k. 36.

[185] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 23. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Pismo do dyrektora Biura Śledczego MSW, 29 X 1976 r., k. 267. W tekście mowa o informacji operacyjnej dotyczącej Lipskiego i organizowanej przez niego pomocy materialnej dla dawnych działaczy Ruchu z 19 XII 1974 r.

[186] *NiepoKORni*, Lipski, s. 30, przyp. 5.

[187] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Wanda" odbytego w dniu 24 IV 1974 r., 24 IV 1974 r., k. 313.

Otwarcie przewodu habilitacyjnego. Przemówienie na pogrzebie Melchiora Wańkowicza

12 czerwca 1974 r. Lipski składa podanie do Rady Naukowej IBL-u o otwarcie przewodu habilitacyjnego na podstawie monografii *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1891*–1906. W tym samym miesiącu planował ją złożyć zarówno w IBL-u, jak i w PIW-ie, który ma być wydawcą książki (formalnym wymogiem przy habilitacji było wcześniejsze ukazanie się pracy w formie książkowej)[188]. 19 czerwca Rada Naukowa, zgodnie z propozycją dyrekcji IBL-u, do komisji do spraw przewodu habilitacyjnego Lipskiego wyznaczyła Henryka Markiewicza, Konrada Górskiego i Kazimierza Wykę (po śmierci Wyki w styczniu 1975 r. do komisji tej wejdzie Edmund Jankowski)[189].

Kisielewski zapisuje w dzienniku:

> „Był wieczór u Władka Bartoszewskiego, gdzie byli państwo Pomianowie i pani Zagórska z Londynu, a ja wypiłem bruderszaft z [Janem Józefem] Lipskim. No i są mistrzostwa świata w piłkarstwie, Polsce idzie bardzo dobrze. Prasa pełna tego, znów mają okazję o niczym innym nie pisać!"[190].

10 września 1974 r. umiera Melchior Wańkowicz. Jego pogrzeb 14 września zgromadził w Archikatedrze około 5 tys. osób[191]. Według oceny MSW, podpisanej przez płk. Ciastonia, niewyrażenie przez rodzinę zgody na pogrzeb państwowy – odbierane jako opozycyjna demonstracja – miało być „wynikiem inspiracji Jana Józefa Lipskiego wobec córki – Marty Erdman". Ta informacja była jednak nieścisła – Aleksander Małachowski napisze po latach, że pogrzeb był prywatny na prośbę samego Wańkowicza, wyrażoną kilka dni przed śmiercią[192].

Michał Radgowski i Krzysztof Kąkolewski z „Polityki" uważali, że odmowa rodziny na pogrzeb państwowy i brak podziękowania przez Małachowskiego władzom, a jedynie biskupowi za udział w pogrzebie, spowodowały „zapis w cenzurze wstrzymujący publikacje na temat Wańkowicza". Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale faktycznie z dziennika ówczesnego ministra kultury Józefa Tejchmy wynika, że takie zarzuty padały[193]. Stawiał je Janusz Rolicki, pracujący

---

[188] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.
[189] *Ibidem*, Wyciąg ze stenogramu z posiedzenia Rady Naukowej IBL w dniu 19 VI 1974 r.
[190] S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 804.
[191] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka dotycząca pogrzebu Melchiora Wańkowicza, 20 IX 1974 r., k. 314–317.
[192] A. Małachowski, *Elegia na śmierć córki* [w:] M. Wańkowicz, *Ziele na kraterze*, Warszawa 1993, s. XI–XII.
[193] J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991, s. 37–36.

wówczas w telewizji (miał stwierdzić, że minister kultury i sekretarz KC zajmujący się kulturą nie otrzymali podziękowania za udział w pogrzebie). „Małachowski napisał list do Gierka, że nie miał zamiaru obrażać" Kraśki i Tejchmy (który na wiadomość o zarzutach Rolickiego „skrzyczał" go, jak mu „się zdarza […] bardzo rzadko"). Zarzuty o „pominięciu milczeniem" obecności na pogrzebie „przedstawicieli Partii i Rządu" stawiał też w cytowanej już notatce płk Ciastoń (w kolejnym zdaniu odnotowując bez komentarza fakt, że nie podziękowano także ambasadorowi USA – trudno przecież nie zauważyć konsekwentnie niepolitycznego charakteru pogrzebu). Podczas pogrzebu przemówienia wygłosili prezes warszawskiego oddziału ZLP Lesław Bartelski, Mieczysław Kurzyna z PAX-u, żołnierz z oddziału „Hubala" (którego legendę zapoczątkował właśnie Wańkowicz), oraz Lipski, który był także jednym z niosących trumnę.

„Ksiądz biskup [Zbigniew Kraszewski] odprawił modlitwy, potem zaczęły się mowy. Drżącym, cichym głosem przemawiał Jan Józef Lipski, odczytując z kartki tekst, który […] pokazał wcześniej" córce pisarza Marcie Erdman i jego asystentce Aleksandrze Ziółkowskiej[194]. Tekst przemowy Lipskiego zachował się w dwóch wersjach – w rękopisie przechowywanym w archiwum domowym i w maszynopisie, spisanym w SB zapewne z taśmy, którą nagrano podczas wygłaszania mowy pogrzebowej (wersja ta jest w zasadzie zgodna z rękopisem zachowanym w archiwum domowym, różnice są niewielkie)[195].

„Te parę zdań, którymi mam dziś pożegnać Pana Melchiora – mówię nie tylko od siebie, lecz od grupy zaprzyjaźnionych między sobą ludzi, których Pan Melchior zaszczycał nieraz swym towarzystwem, rozmową, dyskusją, wzywał niekiedy do rady – a gdy zachodziła potrzeba – spieszył z pomocą. Z każdym z osobna mówił trochę o czym innym, bo różnimy się zawodami, a więc i kompetencjami – ale bywało, że wzywał nas razem, wtedy wiedzieliśmy, że rozmowę traktuje Pan Melchior jako naprawdę ważną. Teraz i tu – znowu jesteśmy razem,

---

[194] *Po śmierci pisarza* [w:] A. Ziółkowska-Boehm, *Na tropach Wańkowicza – po latach*, Warszawa 2009, s. 387–389.

[195] Wersja SB: „Pan Melchior niejednokrotnie szerokim gestem wskazywał nam na swoje maszynopisy dotychczas niepublikowane i mówił: «Moje Powązki»", zaś w rękopisie czytamy: „Szerokim gestem wskazywał nam na nigdy niepublikowane maszynopisy i mówił nam z gorzkim uśmiechem: «Moje Powązki»"). Nie wiemy, czy różnice wynikają z odejścia przez autora podczas przemówienia od tekstu w rękopisie (którego zapis, wielokrotnie poprawiany, świadczy o zastanawianiu się nad każdym sformułowaniem), czy też z błędnego przepisania przez funkcjonariuszy SB. Ponieważ jednak dysponujemy rękopisem, to uznaję, że właśnie on reprezentuje wolę autorską. Rękopis piórem, podkreślenia czerwonym flamastrem. Tekst opublikowano w wyborze pism politycznych Lipskiego, podstawą druku był autorski rękopis (AD JJL, część B, teczka X – szara koperta z adnotacją „Przemówienia na pogrzebach") bez modyfikacji interpunkcji. Wersja SB: AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 318–320.

ale już nad Jego grobem. To obojętne, kto z nas jest w tej chwili przy głosie. Mówimy razem, tyle że głosem jednego”[196].

I dalej:

> „Nie zdajemy sobie sprawy, ilu jego książek nie zna czytelnik krajowy, ile ważnych kart jego pisarstwa zawartych jest w tomach, które kiedyś wydane były gdzie indziej. A przecież Pan Melchior po to m.in. tu wrócił[197], by dzielić się z nami tym, co napisał. Szerokim gestem wskazywał na nigdy niepublikowane maszynopisy i mówił nam z gorzkim uśmiechem: „Moje Powązki”. Tak zawsze nazywał swe pochowane – mamy nadzieję, że nie na zawsze – prace[198]. I właśnie wówczas, gdy walczył o dotarcie do czytelnika – szukał kompromisu, nie za każdą cenę jednak. Nie za cenę prawdy i przekonań, często jednak za cenę rezygnacji z części, by ratować całość. I wtedy lękał się, czy jednak nie mówi w ten sposób – przez przemilczenie, jakiejś nieprawdy”[199].

Wkrótce po śmierci Wańkowicza nałożono zapis w cenzurze na jego nazwisko, możliwe były o nim jedynie niewielkie wzmianki. Zapis cytuje Aleksandra Ziółkowska-Boehm:

> „Wszelkie publikacje tyczące osoby i twórczości Melchiora Wańkowicza wykraczające poza sferę problematyki warsztatowo-literackiej (określające go jako człowieka wielkiej odwagi, polityka, działacza, bohatera narodowego itp.) należy wstrzymywać i sygnalizować kierownictwu GUKPPiW [13 VI 1974 r.]”[200].

Warto zwrócić uwagę na datę zapisu – to dzień przed pogrzebem (przemówienia na pogrzebie, w tym mowa Lipskiego, nie miały zatem wpływu na to obostrzenie cenzuralne dotyczące Wańkowicza).

> „Gdy uważał, iż należy podnieść głos przeciw temu, co nazywał «wyjaławianiem kultury polskiej» – gotów był i to ryzykować. Jego, człowieka, który mówił, że gdy widzi, jak koń ciągnie wóz – chce ten wóz podeprzeć i popchnąć, by pomóc, a wozem tym była dla niego Polska [taka], w jakiej

---

[196] J.J. Lipski, *[Przemówienie na pogrzebie Melchiora Wańkowicza]* [w:] *idem Pisma polityczne. Wybór…*

[197] Wańkowicz na stałe wrócił do Polski 27 v 1958 r., wcześniej przyjechał z wizytą w 1956 r.

[198] O sprawie „Powązek” i zainteresowaniu władz tym tematem: A. Ziółkowska-Boehm, *Na tropach Wańkowicza…*, s. 394–395, 534–542.

[199] *Pracuś z polonistyki* [w:] A. Ziółkowska-Boehm, *Na tropach Wańkowicza…*, s. 559.

[200] *Po śmierci pisarza…*, s. 394.

żyjemy, który bardziej umiał od nas, młodszych, cieszyć się każdym rzetelnym osiągnięciem tu wypracowanym – to ryzyko zaprowadziło aż na ławę oskarżonych. Sporo wody upłynęło w Wiśle od tego czasu – i na szczęście widzieliśmy potem, iż atmosfera zmieniła się, nauczono się okazywać Panu Melchiorowi poważanie. Pan Melchior cenił to. Pozostały jednak codzienne kłopoty i zmartwienia, codzienna walka o kolejne artykuły, ich treść, rozdziały książek – ale to już co innego. Powszedni dzień każdego prawie polskiego pisarza".

Lipski mówił o podpisie Wańkowicza pod Listem 34 i jego późniejszym procesie. Kończył, dyskretnie wspominając o pomocy udzielanej przez Wańkowicza innym (dziś wiemy, że była mowa o kasie pomocy represjonowanym):

„o jednej jeszcze sprawie chciałbym chociaż napomknąć – gdyż tak niewielu ludziom, poza bezpośrednio zainteresowanymi, jest znana. Pan Melchior był człowiekiem, po wielekroć, nieustannie świadczącym pomoc ludziom jej potrzebującym, nieraz ludziom prześladowanym. Nie znosił filantropii i z szokującą aż ostrością formułował swój stosunek do niej – zarazem zaś ujmował pomoc przez siebie niesioną jako funkcję interesu społecznego, którego jest tylko pośrednikiem. Naprawdę tak myślał.

Z bólem żegnamy dziś Pana Melchiora. Przyrzekamy, iż zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by wypełnić – zgodnie z Jego intencją – obowiązek, który [na] nas włożył".

Być może, odchodząc od zaplanowanego tekstu, Lipski zakończył nieco innymi słowami:

„przyrzekamy, że zrobimy wszystko, żeby zgodnie z jego intencjami wypełnić obowiązki, które na to grono przyjacielskie, o którym mówiłem, spadły".

Jan Olszewski napisał po latach:

„od połowy lat sześćdziesiątych Wańkowicz przekazywał pieniądze na akcję pomocy dla represjonowanych ludzi opozycji, prowadzoną przez Jana Józefa Lipskiego, w której ja także z nim współpracowałem. Pisarz zastrzegł sobie w tej sprawie całkowitą i bezwzględną tajemnicę. O przekazywanych przez niego pieniądzach wiedziały tylko trzy osoby: J.J. Lipski, ja i b. prezes Klubu Krzywego Koła Aleksander Małachowski. Zobowiązanie zachowania

tajemnicy zostało przez wszystkich ściśle wykonane. Dzisiaj uważam za swój obowiązek jej ujawnienie”[201].

Lipski prawdopodobnie odchodził nieco od przygotowanego zawczasu tekstu mowy pogrzebowej, mówiąc np., że Wańkowicz „był też realistą, wiedział, że nie czasami, ale bardzo często trzeba w życiu popełniać ustępstwa, by uchronić to, co się uważa za najważniejsze. Wiemy wszyscy, jakie to niebezpieczne”[202]. (O represjonowaniu Wańkowicza mówił też członek prezydium PAX-u Mieczysław Kurzyna).

Zapewne tego samego dnia, kiedy przygotowywał eulogię, Lipski napisał też krótkie wspomnienie o Wańkowiczu, *Pan Mel*, przeznaczone dla „Tygodnika Powszechnego”. Redaktor „Tygodnika” 19 września odpisał Lipskiemu:

> „z przykrością zawiadamiamy, że Pański artykuł o Wańkowiczu został w całości zdjęty przez Urząd Kontroli Prasy, przy czym odnieśliśmy wrażenie, że nie chodzi o Pana, ani o sposób napisania, a o samego Wańkowicza właśnie”[203].

Tekst ukazał się dopiero po latach, w 2011 r.[204] We wrześniu w „Tygodniku Powszechnym” ukazuje się jednak inny tekst Lipskiego, poświęcony felietonom Słonimskiego[205].

Aktywny udział Lipskiego w pogrzebie został odnotowany przez SB[206] i zapewne informację o tym otrzymał minister kultury, który w swoim dzienniku notował: „różni ludzie zlatują się do trupa Wańkowicza po łupy finansowe i polityczne”[207]. Zauważmy, że pisał to partyjny „liberał”. Chcąc wyjść z posiedzenia rządu, posyła wicepremierowi Jagielskiemu żartobliwą karteczkę, że musi „pilnować, aby Wańkowicz nie zmartwychwstał”, szczególnie, „że sprawę w ręku ma Kościół i niejasne elementy”. 17 września ocenił, że „jednak nasza głupota pozwoliła Wańkowiczowi zwyciężyć po śmierci. Chciał mieć konflikty, chciał z nich żyć, był niezadowolony, że władza pozwoliła mu jakoś funkcjonować”.

---

[201] Relacja Jana Olszewskiego w: *Postawa i hojność pisarza wobec opozycji politycznej* [w:] A. Ziółkowska-Boehm, *Na tropach Wańkowicza…*, s. 313.

[202] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka dotycząca pogrzebu Melchiora Wańkowicza, 20 IX 1974 r., k. 315.

[203] AD JJL, poz. 554.

[204] J.J. Lipski, *Pan Mel*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 36; *Pisma polityczne. Wybór…*

[205] J.J. Lipski, *Obecność Słonimskiego*, „Tygodnik Powszechny” 1974, nr 37, s. 5.

[206] Por. m.in. AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka dotycząca pogrzebu Melchiora Wańkowicza, 20 IX 1974 r., k. 314–317.

[207] Notatka Tejchmy datowana była na 12 września; albo to błąd, albo nie dotyczyła pogrzebu.

Pisał: „runęła wieść, że Wańkowicz jest zakazany. Polecenie KC dla cenzury jest bardziej szkodliwe niż przemówienie Jana Józefa Lipskiego na pogrzebie, tylko trochę przeciwko władzy. A jednak Wańkowicz zmartwychwstał".

Lipski został jednym z wykonawców testamentu Wańkowicza[208]. Pisarz zapisał kasie pomocy represjonowanym ogromną na PRL-owskie warunki kwotę 8 tys. dolarów[209] (według Kuronia już wcześniej, po śmierci żony, ok. 1969 r., Wańkowicz miał ofiarować 100 tys. zł).

Wzmaga się aktywność SB przeciwko Lipskiemu. 9 października 1974 r. por. Lech Słoma sporządził „wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. «Poeta»"[210]. Dwa dni później zastępca naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW akceptuje wniosek o uaktywnienie działań przeciwko Lipskiemu przez zmianę kategorii na bardziej represyjną sprawę operacyjnego rozpracowania (wnioskujący funkcjonariusz SB argumentował „wyraźnymi aluzjami politycznymi", wzrostem aktywności Lipskiego i groźbą przekazania przez niego na Zachód – „zachodnim ośrodkom dywersji ideologiczno-politycznym" – niepublikowanych prac Wańkowicza)[211]. Lipski miał się zająć materiałami po Wańkowiczu, które w części, według TW „Marii Wolskiej", oddał w opiekę swojemu siostrzeńcowi Andrzejowi Celińskiemu[212]. Spotkania w tej sprawie odbywały się w Pałacu Staszica, w tzw. PAN-klubie (kawiarnia z restauracją na najwyższym piętrze, do której trudno było trafić osobom nieznającym topografii gmachu).

Rozpracowanie o kryptonimie „Poeta", skierowane przeciw Lipskiemu, będzie prowadzone do końca istnienia PRL, zostanie zamknięte dopiero w 1990 r., zapewne dlatego w dokumencie znalazły się też zdekompletowane materiały z lat wcześniejszych. W ideologicznym uzasadnieniu zintensyfikowania działań przeciwko Lipskiemu pisano:

---

[208] AIPN, 0204/1421, t. 4, Kierunkowy plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania dotyczący Jana Józefa Lipskiego, 9 X 1974 r., k. 33.

[209] A. Friszke, *Jan Józef Lipski – szkic biografii* [w:] J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, oprac. przypisów G. Waligóra, J.T. Lipski, Warszawa 2006, s. 28.

[210] AIPN, 0204/1421, t. 4, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Poeta" przeciwko Janowi Józefowi Lipskiemu, 9 X 1974 r., k. 28–29. 22 września na granicy z NRD zrewidowano obywatela RFN Manfreda Dahlkego – trudno stwierdzić, jaki to mogło mieć związek z Lipskim, być może meldunek ten znalazł się w teczce sprawy przeciwko Lipskiemu przypadkowo; por. *ibidem*, k. 321. Zapewne chodziło o slawistę i romanistę, związanego z uniwersytetem w Hamburgu. Być może spodziewano się, że Lipski prosił go o przewiezienie czegoś na Zachód; niczego przy Dahlkem nie znaleziono.

[211] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 17.

[212] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja operacyjna [TW „Maria Wolska"], 10 X 1974 r., k. 325–326. Spotkanie w „PAN-Klubie" według dokumentu miało miejsce 1 października. Z zajmowania się tymi materiałami miał zrezygnować Olszewski, interesował się zaś nimi Michnik.

„Od lat powiązany jest ścisłymi więzami ze środowiskiem opozycyjnym rekrutującym się z b. działaczy socjaldemokratycznych, katolickich, b. komandosów oraz niektórych działaczy podziemia londyńskiego. W środowisku tym […] niejednokrotnie zajmował pozycję inspiratora i wykonawcy różnych akcji politycznych, skierowanych przeciwko polityce partii i rządu PRL".

W Kierunkowym planie przedsięwzięć operacyjnych przeciwko Lipskiemu z 9 października 1975 r. przedstawiano go jako osobę, która utrzymywała kontakt z Jerzym Giedroyciem, „inspirującym" do zbierania „kompromitujących materiałów" dotyczących Stowarzyszenia PAX (chodziło o zainteresowanie Lipskiego przedwojenną działalnością Bolesława Piaseckiego w ONR-Falandze), podejmowania „walki z cenzurą w Polsce", sporządzania charakterystyk kandydatów ubiegających się o stypendia zagraniczne, informowania ośrodków zagranicznych o sytuacji w kraju[213]. Funkcjonariusz SB pisał o „chorobliwym" zainteresowaniu Lipskiego „wszelkimi sprawami mającymi znamiona opozycyjności". Wskazywał też na osłabienie jego aktywności opozycyjnej w latach 1972–1974, kiedy to kierownictwo IBL-u „zdecydowało się obciążyć go ściśle sprecyzowanym planem pracy, egzekwując jednocześnie jego właściwe i terminowe wykonanie". Porucznik Słoma przedstawiał też postawę Lipskiego jako mieszczącą się w „taktyce działania ośrodków dywersji" (ideologicznej) „w zakresie oddziaływania na społeczeństwo polskie w tym na inteligencję polską w duchu destrukcyjnym i dezintegrującym, zapobiegającym pozytywnym przemianom w środowisku inteligencji" (czyli, tłumacząc z żargonu SB: Lipski przeciwstawiał się niszczeniu tradycyjnych wartości polskiej inteligencji).

Funkcjonariusz MSW proponował m.in. „zwrócenie uwagi" na postawę Lipskiego „w sferze etyczno-moralnej" (ewentualne zdobycie materiałów służących do kompromitacji czy szantażu)[214], podjęcie działań „kompromitujących i dezinformacyjnych" (rozpuszczanie plotek, choćby podejrzeń o agenturalność itp.). Na podstawie inwigilacji proponował próbować zwerbować agentów ze środowiska Lipskiego (były to nazwiska przede wszystkim z IBL-u – te próby były, jak pokazuje późniejsza dokumentacja SB, kompletnie nietrafione, funkcjonariusz mylił się zresztą, podając w dwóch przypadkach błędne imiona). Porucznik SB sugerował też uaktywnienie źródeł informacji wykorzystywa-

[213] *Ibidem*, Kierunkowy plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania dotyczącego Jana Józefa Lipskiego, 9 x 1974 r., k. 30–37.

[214] Interesował się np. charakterem znajomości Lipskiego z Marią Marcjan, polonistką z Łodzi (zakładając „pozamałżeński" charakter tej znajomości, czego, mimo starań SB, nie udało się potwierdzić).

nych w przeszłości[215]. Planował „ścisłą inwigilację najważniejszych kontaktów" Lipskiego, koordynację działań z innymi jednostkami SB (także poza Warszawą – w Krakowie i Łodzi), zebranie informacji dotyczących rodziny, prowadzenie ciągłej inwigilacji Lipskiego, jego korespondencji oraz telefonów, zaplanowanie montażu podsłuchu w jego mieszkaniu, przeprowadzenie „rozmów ostrzegawczych" z niektórymi z jego znajomych, „zainspirowanie kierownictwa" IBL-u do „sukcesywnego i efektywnego rozliczenia" Lipskiego z obowiązków służbowych, co zdaniem funkcjonariusza „ograniczy w pewnej mierze jego możliwości działań politycznych". Porucznik Słoma planował też „przecięcie ewentualnych kontaktów" Lipskiego „z ośrodkami dywersji ideologiczno-politycznej". Chciał go też ośmieszyć w środowisku, podsuwając mu fałszywe informacje („celem ośmieszenia […] rozważyć wspólnie z Dep[atramentem] I MSW możliwość dezinformacji politycznej J.J. Lipskiego"). Funkcjonariusz SB położył nacisk na dwa elementy: wyszukiwanie słabości Lipskiego, jego ewentualnych związków z kobietami – planował nawet prowokację: „porozumieć się z pionem kryminalnym pod kątem ewentualnego podsunięcia […] atrakcyjnej kobiety pozostającej na kontakcie tego pionu" – oraz ograniczanie działalności opozycyjnej Lipskiego przez nakładanie i egzekwowanie obowiązków zawodowych w IBL-u.

Z dzisiejszej perspektywy widać, jak nietrafione były te działania, choć najbardziej dotkliwe dla Lipskiego będą represje dotyczące jego działalności naukowej, dokonywane poza IBL-em, kiedy to jego habilitacja nie zostanie przyjęta. Lipskiego nie udało się złamać ani obyczajowo, ani zawodowo, tym bardziej że mimo nacisków na IBL, generalnie odczuwał solidarność środowiskową oraz ochronę ze strony kierownictwa Instytutu[216].

---

[215] „Maryna", „Ewa", „Max" – tj. Zofia Nena O'Bretenny-Beynar, „Woliński" – Ludwik Hass, „Lubicz" – Tadeusz Żółciński, „Dan", „Maria Wolska" – Barbara Kmicic.

[216] Jak podaje Norbert Wójtowicz, kilka dni wcześniej zamknięto sprawę operacyjnego sprawdzenia „Więź" w sprawie istnienia loży masońskiej w Polsce i to mimo ustalenia, że w Polsce loża istnieje, chociaż w innym dokumencie MSW to podważano (N. Wójtowicz, *Obraz dwóch „Kopierników" w wybranych dokumentach resortu bezpieczeństwa*, „Ars Regia" 2012/2013, nr 20).

„Ponadto ustalono, iż w Warszawie istnieje loża pn. «Kopernik» podległa swej centrali w Paryżu, również o tej samej nazwie. Mistrzem loży warszawskiej jest Jan Józef Lipski. Natomiast lożą paryską kieruje prof. Jerzy Langrod vel Stanisław Łaniewski. Przepływ uzgodnień i decyzji między lożami odbywa się za pośrednictwem wysłanników docierających do J.J. Lipskiego i odwrotnie do J[erzego] Langroda".

Jak jednak wskazywał w dokumencie z 30 IX 1974 r. por. Andrzej Stokowski, „w toku dwóch lat prowadzenia sprawy «zrealizowano czynności przewidziane planem oraz przedsięwzięto szereg innych», przy czym skoncentrowano się na inwigilacji korespondencji. Jednakże, «wobec faktu niepotwierdzenia się informacji o istnieniu ruchu wolnomularskiego w Polsce, jak również braku potwierdzonych informacji na temat organizacyjnych kontaktów między lożami masońskimi na Zachodzie a osobami zamieszkałymi na stałe w kraju» wnioskował on o «zaniechanie dalszego prowadzenia sprawy i złożenie jej w archiwum B 'C' MSW». Jeszcze tego samego dnia wniosek został zatwierdzony przez naczelnika Wydziału II".

Służba Bezpieczeństwa wywierała dużą presję na IBL. Nieustalone z nazwiska źródło o kryptonimie „Sylwek" „zainspirowało" Stefana Treugutta, wicedyrektora Instytutu do spraw naukowych, do rozmowy z Lipskim „na okoliczność jego udziału w uroczystościach pogrzebowych M. Wańkowicza"[217].

Lipski potwierdził, że był na pogrzebie Wańkowicza, nie widzi w tym jednak niczego politycznego i nie sądzi, by można było mieć do niego pretensje, na dowód może przekazać do wglądu tekst mowy na piśmie i na taśmie. Powiedział też, że na życzenie Wańkowicza jest jednym z wykonawców jego testamentu. Kiedy wicedyrektor IBL-u stwierdził, że biblioteka Instytutu mogłaby być zainteresowana pozostawioną spuścizną pisarza, Lipski odpowiedział, że pozostała tylko nieopublikowana powieść o Kennedym i fragmenty zakwestionowane przez cenzurę. „A tym […] Instytut na pewno nie jest zainteresowany".

Lipski był „poddenerwowany", Treugutt jego odpowiedzi miał uznać za „nieszczere". To trudna sytuacja dla nich obu – byli kolegami z seminarium magisterskiego, wicedyrektor starał się chronić pracowników Instytutu przed represjami (zasłużył się tym szczególnie po Marcu '68)[218]. Zwrócił więc uwagę Lipskiemu, że:

> „jego nieprzemyślanym wystąpieniem w czasie uroczystości pogrzebowych Wańkowicza są też zainteresowane władze pozainstytutowe i wobec powyższego zarówno on, jak i kierownictwo IBL-u, nie życzy sobie, aby swym zachowaniem Lipski doprowadzał do jakichkolwiek zadrażnień z władzami zarówno politycznymi, jak i akademickimi. Ponieważ znajduje się na etapie kończenia habilitacji, może się zdarzyć, że nie zdąży jej ukończyć w Instytucie, a w takiej sytuacji nikt nie będzie usiłował go bronić.
>
> Na takie stwierdzenie Treugutta Lipski pozostał bez odpowiedzi. Powtarzał, kręcąc głową: masz rację".

Według dokumentacji SB „Sylwek" miał przekazać Treuguttowi treść przemówienia Lipskiego z pogrzebu (zapewne spisanego z taśmy nagrywanej przez SB), aby skonfrontować zapis z dostarczonym przez Lipskiego. Nie wiem jednak, czy do takiej konfrontacji doszło; „Sylwek" w materiałach dotyczących Lipskiego pojawia się dopiero cztery miesiące później.

---

[217] AIPN, 0204/1421, t. 4, Meldunek operacyjny, 4 x 1974 r., k. 322–323. Ten sposób sformułowania miał też zamaskować tożsamość źródła o kryptonimie „Sylwek".

[218] M. Głowiński, *Mowa nad grobem Stefana Treugutta*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" 1993 (1991–1992), t. 26/27, s. 165–166.

Instytut Badań Literackich był pod wyjątkowo baczną „ochroną" SB. Janusz Tazbir w rozmowie ze mną zwracał uwagę na różnice w traktowaniu różnych instytucji PAN-owskich przez SB; wspominał, że „IBL był na widelcu – prawie codziennie przychodził ktoś na rozmowę z Treuguttem, a na przykład do Instytutu Sztuki – w ogóle nie przychodzili". To czas częstych zmian dyrektora IBL-u – w kwietniu 1975 r. była nim Teresa Skubulanka, w czerwcu tego roku – Treugutt, a już jesienią – Mieczysław Klimowicz z Wrocławia[219].

Nie wiemy, czy złożone właśnie w tym czasie Lipskiemu do podpisu oświadczenie o zachowaniu tajemnicy „państwowej i służbowej" (z 14 października 1974 r.) nie zostało przez niego potraktowane jako próba wmanipulowania go w oskarżenie o złamanie tajemnicy; być może dlatego odmówił podpisania, dopisując tylko własne oświadczenie, „iż jako pracownik IBL PAN nie mam do czynienia z tajemnicami państwowymi"[220].

Lipski był „jednym z inicjatorów" akcji przypominającej 35. rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej do Polski (według SB – 17 października 1974 r., niewątpliwie chodziło jednak o 17 września)[221]. 30 października miał zaś zorganizować w swoim mieszkaniu spotkanie, w którym udział wzięli m.in. Kuroń, Michnik, Blumsztajn, Lityński, Olszewski, Woroszylski; dyskutowano o manifestacyjnym zapalaniu zniczy i składaniu kwiatów na symbolicznym grobie katyńskim na Powązkach dla uczczenia ofiar trzydziestolecia PRL[222].

W dniach 11–12 listopada 1974 r. Lipski uczestniczył w konferencji naukowej *Literatura polska i rosyjska przełomu XIX i XX w.*, zorganizowanej przez IBL oraz Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki Akademii Nauk ZSRR i Instytut Literatury Światowej im. M. Gorkiego w Moskwie. To zapewne właśnie podczas tej konferencji Lipski wzbudził sensację, prezentując trójwymiarowy, przestrzenny model.

> „[Złożony był] z trzech przecinających się płaszczyzn odpowiednio pomalowanych, które wytyczały przestrzenie wyznaczone przez osie: epistemologiczną, ontologiczną i aksjologiczną. Na tych osiach, a więc w tych przestrzeniach, badacz lokował symbolizm, parnasizm, impresjonizm, ekspresjonizm,

---

[219] Mieczysław Klimowicz, po wojnie obronnej 1939 r. więziony w łagrach, uciekł z więzienia w Baranowiczach, później walczył w AK i WiN, był wśród zdobywających więzienie UB w Tomaszowie Lubelskim we wrześniu 1945 r.; po ujawnieniu się zamieszkał we Wrocławiu. W latach 1972–1976 bezpartyjny poseł na sejm. Jako literaturoznawca zajmował się okresem Oświecenia.

[220] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[221] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 29.

[222] AIPN, 0204/1421, t. 5, Charakterystyka działalności Jana Józefa Lipskiego s. Romana, 28 X 1976 r., k. 268. Lipski miał organizować tę akcję; pamiętajmy jednak o specyfice źródła, kronice zdarzeń sporządzonej na potrzeby śledztwa; mogły tu znaleźć się interpretacje przerysowane.

neoklasycyzm i inne nurty literackie, dążąc do maksymalnie konsekwentnego ich uporządkowania według ściśle określonych podstaw światopoglądowych"[223].

Literaturoznawcy polscy i radzieccy wysłuchali pełnego swady Lipskiego, prezentującego referat *Nurty w literaturze Młodej Polski (Próba modelowania geometrycznego)*[224].

18 grudnia 1974 r. komisja do spraw przewodu habilitacyjnego Lipskiego wystąpiła do Rady Naukowej IBL-u o wyznaczenie recenzentów; zostali nimi: prof. dr hab. Konrad Górski (jeden z członków komisji), prof. dr hab. Artur Hutnikiewicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i doc. dr hab. Maria Podraza-Kwiatkowska z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wszyscy byli wybitnymi literaturoznawcami: Górski był autorytetem jako edytor i badacz romantyzmu, Hutnikiewicz i Podraza-Kwiatkowska (żona zaprzyjaźnionego z Lipskim Jerzego Kwiatkowskiego i kierownik Pracowni Historii Literatury Okresu Młodej Polski IBL) byli uznanymi badaczami Młodej Polski.

19 grudnia w SB zapisano informację, z której wynika, że Lipski pośredniczy w dystrybuowaniu środków finansowych ze środowisk katolickich[225] i przekazuje pomoc dawnym działaczom Ruchu[226]. Istotnie, 16 stycznia Lipski razem z Marzeną Górszczyk pojechał do Łodzi, aby przekazać pieniądze uzyskane z kurii biskupiej rodzinom członków Ruchu; prawdopodobnie bezpośrednio Stefanowi Niesiołowskiemu[227].

Pod koniec grudnia 1974 r. wywiad cywilny (Departament I MSW) informował, że Giedroyc szuka dobrego momentu do przyznania Lipskiemu nagrody honorowej „za całokształt działalności politycznej"[228]. Służba Bezpieczeństwa podkreślała, że w grudniu w paryskiej „Kulturze" ukazała się recenzja Marii Danilewicz-Zielińskiej przygotowanej przez Lipskiego antologii warszawskich felietonistów *Warszawscy „Pustelnicy" i „Bywalscy"*[229]. Odnotowywano nasilenie

---

[223] R. Loth, *Wspomnienie o historyku literatury* [w:] *Jan Józef. Spotkania i spojrzenia. Książka o Janie Józefie Lipskim*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, J. Jedlicki, R. Loth, Warszawa 1996, s. 62. Marta Wyka przypuszcza, że model wynikał z pracy nad Kasprowiczem i prezentowany był na wewnętrznym zebraniu IBL-u (tak pamięta też Roman Loth). Być może Lipski chciał powtórzyć swoją prezentację – sugerowałby to już sam tytuł referatu.

[224] Referat Lipskiego, zatwierdzony do druku, nie ukaże się jednak w tomie *Literatura polska i rosyjska przełomu XIX/XX wieku*, zawierającym wystąpienia z tej konferencji; w 1978 r. teksty Lipskiego już nie były przepuszczane przez cenzurę.

[225] AIPN, 0204/1421, t. 5, Charakterystyka działalności Jana Józefa Lipskiego s. Romana, 28 X 1976 r., k. 268.

[226] *Ibidem*, Pismo do dyrektora Biura Śledczego MSW, 29 X 1976 r., k. 267. W tekście mowa o informacji operacyjnej dotyczącej Lipskiego i organizowanej przez niego pomocy materialnej dla dawnych działaczy Ruchu z 19 XII 1974 r.

[227] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 33.

[228] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka, 23 XII 1974 r., k. 327. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 25.

[229] Por. „Kultura" 1974, nr 12, s. 127–129; zob. też AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 328–330.

kontaktów Lipskiego m.in. z Kuroniem i Michnikiem, funkcjonariusz SB podejrzewał, że Lipski był współautorem artykułu Kuronia z paryskiej „Kultury" o programie działania polskiej opozycji[230].

W styczniu 1975 r. Lipski wziął udział w dyskusji o książce Bartoszewskiego *1859 dni Warszawy*. Stefan Kisielewski notował:

> „zebrało się tam towarzystwo przedziwne, «almanach gotajski kultury polskiej», jak powiedział Jacek Woźniakowski. Kogóż tam nie było? AK i konspiracja, np. płk Rzepecki i prof. Gieysztor, Słonimski i Parandowski, Madzia Korniłowicz (wnuczka Sienkiewicza), Madajczyk (prof. komunista!), Lipski, Herbert, Jedlicki, Hertz, dyr. Stankiewicz (Biblioteka Narodowa), Garlicki, Gottesman, Moczulski, Zagórscy, Zieliński St. i Br., Kurzyna, Piórkowski, Ryszka (wygłosił słowo wstępne) i wielu innych, tudzież cały «Tygodnik», a jeszcze pani Szymańska z Czytelnika, Kasiński etc., etc. – miał być nawet podobno «minister» Kąkol, ale na szczęście nie przyszedł"[231].

31 stycznia Lipski razem z Walickim odwiedził Zbigniewa Herberta[232]. W „Tygodniku Powszechnym" drukuje recenzję *Wierszy wybranych* Marka Skwarnickiego[233], pracuje nad hasłami dla *Polskiego Słownika Biograficznego*[234] i jest jednym z nielicznych młodszych uczestników mszy żałobnej za represjonowanego jeszcze niedawno pisarza, jak notował Kisielewski:

> „umarł January Grzędziński, lat 84, postać dziwna, ciekawa, nasz mimowolny sojusznik z Marca 1968. Wśród licznych jego tytułów, odznaczeń i kolei życia wymieniono rzecz jednak niecodzienną: «więzień francuskich obozów koncentracyjnych w Maroku». Mocna rzecz! W katedrze byli sami starcy (siostra – wdowa po Andrzeju Strugu — toć historia), niesiono jego legionową maciejówkę i odznaczenia. Wzruszająco, ale od Literatów tylko Lipski, Hertz, Kijowski. Dziwnie"[235].

---

[230] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 31.

[231] S. Kisielewski, *Dziennik…*, 12 I 1975 r.

[232] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka służbowa, 6 X 1975 r., k. 351.

[233] J.J. Lipski, *Dialogu z ciszą ciąg dalszy*, „Tygodnik Powszechny" 1975, nr 8, s. 5.

[234] Por. np. *Jan Józef Miernowski 1906–1944* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Kraków–Wrocław–Warszawa 1975, s. 809–810.

[235] S. Kisielewski, *Dziennik…*

Podczas pogrzebu Grzędzińskiego Lipski wygłosił kolejną z mów pogrzebowych, której tekst w 1976 r. zarekwirowała SB[236].

27–28 lutego 1975 r. wziął udział w zebraniu naukowym *Studia porównawcze nad kulturą modernistyczną*, organizowanym przez Pracownię Literatury Okresu Młodej Polski IBL, gdzie porównywał ekspresjonizm polski i niemiecki[237].

Tymczasem SB zmagała się z założeniem podsłuchu w mieszkaniu Lipskich[238]. Sprawa nie była łatwa; przy ówczesnej technice potrzebny był „lokal baza", tj. pomieszczenie zajmowane przez SB niedaleko mieszania Lipskich, w którym zamontowany byłby sprzęt i znajdowaliby się funkcjonariusze[239]. W czasie montażu podsłuchu w mieszkaniu Lipscy musieli być oczywiście daleko poza mieszkaniem, pod baczną inwigilacją Biura „B".

W tym samym miesiącu Maria Podraza-Kwiatkowska, kierująca Pracownią Historii Literatury okresu Młodej Polski, występuje z wnioskiem o zwiększenie wynagrodzenia Lipskiego[240]. W kwietniu o „awans finansowy" dla Lipskiego stara się kierownik Zakładu Historii Literatury XX wieku Stefan Żółkiewski. Argumentował, że „dr Lipski jest naszym najwybitniejszym znawcą modernizmu" i bierze „bardzo czynny, autorski udział w życiu naukowym Instytutu"[241]. Trwa walka o podwyżkę; pierwszą Lipski uzyskuje w czerwcu, drugą w grudniu (4 300 zł).

Lipski przed podwyżką zarabiał 3 800 zł – dla porównania, w tym samym czasie „rozpracowujący" Lipskiego funkcjonariusz SB w stopniu porucznika MO, dziesięć lat młodszy, otrzymywał 2 500 zł samego dodatku od zajmowanego stanowiska i 700 zł dodatku specjalnego[242].

Wiosną 1975 r. SB udało się już zapewne zainstalować podsłuch w mieszkaniu (telefon podsłuchiwany był już od 1958 r., wkrótce po jego założeniu – było to znacznie prostsze technicznie).

---

[236] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokoł przesłuchania świadka, k. 148.

[237] J.J. Lipski, *Ekspresjonizm polski i niemiecki*, „Dialog" 1975, nr 10, s. 104, 107–111. Przedruki w zbiorach: *Porównania. Studia o kulturze modernizmu*, red. R. Zimand, Warszawa 1983, s. 32–41; J.J. Lipski, *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i nacjonalizmie*, Warszawa 1992, s. 9–17.

[238] AIPN, 0204/1421, t. 4, Plan czynności operacyjnych związanych z instalacją PP w obiekcie „Poeta", marzec 1975 r., k. 331; zob. też k. 332–333.

[239] Co ciekawe, fakt wykorzystywania tego pomieszczenia miał być podwójnie „legendowany" – kontakt operacyjny SB ps. „Staszek", przyszły użytkownik tego pomieszczenia (być może osoba, która miała otrzymać przydział?), miał usłyszeć, że lokal jest potrzebny do obserwacji „elementów kryminalnych i waluciarzy przesiadujących w kawiarni «Złota Kaczka» przy ul. Tamka". Z kolei KO „Staszek" grupę pracowników Departamentu Techniki MSW miał przedstawić dozorczyni jako hydraulików i ślusarzy. To częsta legenda: ekipa CIA montująca podsłuchy w hotelu „Watergate" w 1972 r. także określała się jako „hydraulicy".

[240] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Pismo, Kraków, 14 III 1974 r.

[241] *Ibidem*, Pismo, 30 IV 1975 r.

[242] AIPN, 0604/1251, Akta osobowe Lecha Słomy, k. 122, 147.

Recenzenci czytali książkę habilitacyjną Lipskiego – zapewne jeszcze w maszynopisie (jak wynika z recenzji Podrazy-Kwiatkowskiej). Krystyna Podgórecka wspominała pośpieszne prace redakcyjne, związane z przekroczeniem terminów, a książka musiała być wydrukowana przed kolokwium habilitacyjnym[243].

Recenzje były bardzo pozytywne. Profesor Hutnikiewicz w recenzji z 3 maja miał tylko zastrzeżenie do „aż do przesady doprowadzonej" powściągliwości Lipskiego w zakresie ocen i wartościowania (zwracał uwagę, że przecież w pracy są, bo muszą być, arbitralne sądy autora). Hutnikiewicz za Górskim powtarzał, że literatura to wartościowanie, podsumowując: „konsekwentny, obiektywistyczny deskryptywizm jest w humanistyce nieporozumieniem". Zdaniem Hutnikiewicza habilitacja powinna być tylko formalnością potwierdzającą „fakt oczywisty, że dr Lipski już w tej chwili jest rzeczywistym samodzielnym pracownikiem nauki". Toruński profesor zaznaczył:

> „jako załącznik do przewodu habilitacyjnego dr Jan Józef Lipski przedstawia ponad 70 prac krytycznoliterackich i publicystycznych, ponad 30 prac edytorskich, z których każda zaopatrzona jest przez autora w jego własny, oryginalny wstęp, posłowie i komentarze, 5 książek, w tym 3 opublikowane, […] oraz rozprawę habilitacyjną […] złożoną do druku […].
>
> Jest to dorobek imponujący, jeśli wziąć pod uwagę, że posiadacz tego dorobku dopiero teraz ubiega się formalnie o tytuł samodzielnego pracownika nauki, będąc nim w istocie od dawna".

Pisał o uderzającej aktywności pisarskiej Lipskiego i różnorodności uprawianych przez niego form; zaznaczał, że ma on jednak własną domenę, „w której nie ma równych sobie współcześnie konkurentów" – właśnie twórczość Kasprowicza.

Docent Podraza-Kwiatkowska zwracała uwagę, że do habilitacji Lipskiego wystarczyłyby już same prace dotyczące Kasprowicza. Akcentowała wagę jedynego wznowienia poezji Tadeusza Micińskiego, którego dokonał właśnie Lipski, podkreślała znaczenie szkicu *Biografia a interpretacja*, broniącego często pomijanego związku twórcy z dziełem. W recenzji Podrazy-Kwiatkowskiej możemy zauważyć zawoalowaną krytykę metody marksistowskiej, kiedy pisze, że praca Lipskiego to „jednocześnie próba obrony monografii jednego pisarza przed tendencjami do pisania «historii literatury bez nazwisk»". Oceniła, że w przypadku monografii Kasprowicza pióra Lipskiego znajdujemy się „na najwyższym piętrze wiedzy polonistycznej". Podkreślała też rzadko spotykaną cechę: autor nie omija

[243] J.J. Lipski, *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1891–1906*, Warszawa 1975, s. 518.

trudności badawczych – „przeciwnie, właśnie takie trudności wyraźnie go pasjonują". Przedstawiła wreszcie oryginalny sposób przedstawienia wzajemnego stosunku prądów i nurtów epoki Młodej Polski, który zaproponował Lipski[244]. Zauważyła też, że „Lipski stara się wykazać między innymi, że przyporządkowanie Kasprowicza ideologii narodowej demokracji było dotychczas – w wielu przypadkach – niezgodne z faktami". W podsumowaniu stwierdzała, że książka Lipskiego, reprezentującego „najlepsze tradycje polskiej filologii połączone z nowoczesnym warsztatem badawczym", służyć będzie wszystkim zajmującym się „nowszą literaturą".

Profesor Górski w swojej pochwalnej recenzji z czerwca miał tylko drobną uwagę, wynikającą z tych samych poglądów metodologicznych, co w przypadku recenzji Hutnikiewicza: wbrew deklaracjom metodologicznym Lipskiego „wyrzeczenie się wartościowania przez historyka literatury jest metodologicznym złudzeniem" (ta uwaga w jednym z egzemplarzy recenzji jest podkreślona). Tonował jednak tę uwagę opinią, że „to drobiazg, który dla oceny przebogatych wyników naukowych rozprawy dr. Lipskiego nie ma żadnego znaczenia". Sprzeciw Górskiego wzbudziła też redukcja hymnu *Salome* do sado-masochizmu; nie są to jednak uwagi podważające wartość pracy, a raczej zwyczajowe, będące w dobrym tonie, wyszukiwanie miejsc do rytualnej lekkiej krytyki. Górski podkreślał metodologiczne nowatorstwo pracy, stwierdzając – co należy z zaskoczeniem tu odnotować – iż monografia Lipskiego „reprezentuje w praktyce jakiś typ strukturalizmu i staje się [Lipski – przyp. Ł.G.] autorem chyba pierwszej w naszej nauce o literaturze monografii, pomyślanej jako jednolite i metodologicznie konsekwentne zastosowanie strukturalizmu w badaniach literackich" (Górski odwołuje się do pojęcia „struktury jako ukształtowania utworu literackiego zgodnie z poglądem na świat i poetyką określonego prądu"). W końcowym wniosku recenzent stwierdzał, że rozprawa „jest wysokiej wartości nowatorskim dziełem polskiej historii literatury i musi być uznana za wystarczającą podstawę dalszego przewodu habilitacyjnego".

Lubelska SB interesowała się w tym czasie kontaktami Lipskiego z prorektorem KUL-u, prof. Stefanem Sawickim, dociekając, „jaką działalność na rzecz KUL-u oraz innych instytucji kościelnych prowadzi Jan Józef Lipski"[245]. Sawicki

---

[244] „W obrębie modernizmu wyróżnia Lipski 8 podprądów, które nazywa nurtami [...]. Cały ten podział przeprowadza za pomocą stereometrycznego modelu opartego na układzie 3 współrzędnych. Model ten uwzględnia zróżnicowanie światopoglądowe w dziedzinie ontologii, epistemologii i aksjologii, pomija natomiast zagadnienia poetyki". Podraza-Kwiatkowska zwróciła tu też uwagę, że wcześniej, w artykule *Pozycja* Hymnów *Kasprowicza na tle kierunków literackich okresu* Lipski rozróżniał tylko 4 podprądy.

[245] AIPN, 0204/1421, t. 4, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV KW MO w Lublinie do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW, Lublin, 27 VI 1975 r., k. 336.

był polonistą, Lipski utrzymywał z nim kontakty zawodowe. Przeprowadzana też była jakaś ekspertyza (zapewne grafologiczna, przypuszczalnie chodziło o przypisanie Lipskiemu autorstwa jakiegoś tekstu)[246].

Lipski miał w maju w obecności Skórzyńskiego i Podgóreckiej mówić o helsińskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, którą rozmówcy nazywali nowym Kongresem Wiedeńskim lub nowym spotkaniem jałtańskim. Doprowadzenie do konferencji w Helsinkach „oceniono w tym gronie jako bezwzględne zwycięstwo polityki Związku Radzieckiego"[247].

Projekt „komitetu krajowego" i plany powołania polskiej sekcji Amnesty International

Wiosną 1975 r. w środowiskach opozycji zaczęto planować powołanie „«komitetu krajowego» z grona osób o postawach opozycyjnych dla organizowania i udzielania pomocy materialnej osobom (i ich rodzinom), które prowadziły lub prowadzą wrogą działalność polityczną i były lub są z tego powodu represjonowane. Nowo powstały komitet planuje również organizowanie pomocy stypendialnej dla przedstawicieli środowisk twórczych […], określanej […] jako […] «nagrody za nonkonformizm»"[248].

Trudno inaczej postrzegać ten projekt niż jako powołanie organizacji mającej kształtem przypominać późniejszy Komitet Obrony Robotników – brak było tylko konkretnego zdarzenia, uruchamiającego jej działalność, mocnego argumentu tłumaczącego jej konieczność. Z jednej strony był to zatem pomysł na organizację, którą można określić jako „pre-KOR", z drugiej zaś – wynikał z szukania możliwości rozszerzenia formuły „kasy pomocy opozycji", prowadzonej od połowy lat sześćdziesiątych przez Lipskiego, Olszewskiego, a przypuszczalnie później (w latach siedemdziesiątych) także przez Kuronia.

Pomysł zorganizowania „komitetu krajowego" (odnotujmy obecność w nazwie słowa „komitet") będzie ewoluował – jesienią rozważana będzie afiliacja przy Amnesty International, jako polska sekcja tej organizacji. Podjęto decyzję o integracji różnych środowisk opozycyjnych – widać to po składzie uczestników spotkania 15 maja 1975 r. w mieszkaniu Lipskich – szukano już tylko formuły

---

[246] AIPN, 0204/1421, t. 4, Niedatowana odręczna notatka, k. 337.

[247] *Ibidem*, Informacja operacyjna, 28 VII 1975 r., k. 339.

[248] *Ibidem*, Notatka, 17 V 1975 r., k. 342–345; *ibidem*, Wykaz osób występujących w komunikacie z obiektu krypt. „Poeta" z dn. 15 V 1975 r., 17 V 1975 r., k. 346–347. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 35. O spotkaniu tym pisał Andrzej Friszke w przedmowie do wydanej po latach przez IPN monografii Lipskiego o KOR-ze.

działania. Pomysł czegoś na kształt KOR-u krążył zatem w tych środowiskach rok przed Czerwcem '76. Niestety, nie dotarłem do źródeł, które pozwoliłby zrekonstruować listę uczestników spotkania – poza oczywistym udziałem gospodarza, czyli samego Lipskiego; materiały SB podają co prawda wykaz osób występujących w stenogramie podsłuchu, były to jednak niesprawdzone nazwiska; niektóre z tych osób mogły w spotkaniu brać udział, ale na pewno nie było wśród nich choćby emigracyjnego działacza politycznego, Rowmunda Piłsudskiego, przebywającego w Londynie Stanisława Gomułki czy zmarłego Melchiora Wańkowicza (zapewne mówiono o wykorzystaniu darowizny z jego testamentu).

Według SB środowisko planujące utworzenie „komitetu krajowego" dysponowało wówczas znaczną jak na warunki PRL kwotą ok. 10 tys. dolarów (środki ze spadku po Wańkowiczu, z indywidualnych datków, od Jerzego Giedroycia, z komitetu Rowmunda Piłsudskiego oraz z krajowych „kół katolickich", przypuszczalnie z duszpasterstwa na Solcu – środki te jednak, jak wspominał Lipski, nie mogły być przeznaczone na działalność polityczną). Podczas spotkania mówiono też o ewentualnych kandydatach do otrzymania pomocy finansowej[249]. W spotkaniu poza Lipskim na pewno brali udział Olszewski, Kuroń i być może także Steinsbergowa[250].

Kolejne spotkanie komitetu, „powołanego dla organizowania pomocy materialnej osobom oraz ich rodzinom, które prowadziły lub prowadzą wrogą działalność polityczną", odbyło się 25 lipca 1975 r.[251]. Było to spotkanie w równie wąskim gronie – Lipski rozmawiał z Olszewskim i Cohnem; ten skład prawdopodobnie wynikał z charakteru dyskusji, rozmawiali bowiem o sposobach „politycznego wykorzystania" dość znacznego funduszu, pozostającego w ich dyspozycji, a pochodzącego prawdopodobnie ze źródeł PPS-owskich (funkcjonariusz SB przypuszczał, że chodziło o depozyty WRN „z okresu międzywojennego, wojennego oraz pierwszych lat po wyzwoleniu").

---

[249] W tym kontekście padły nazwiska Ryszarda Krynickiego, Antoniego Krauze, Andrzeja Szczypiorskiego, Jacka Bierezina, Adama Michnika, Jacka Kuronia, Winicjusza Narojka, Bogusławy Blajfer, braci Kowalczyków, Andrzeja Czumy i Emila Morgiewicza. Podczas spotkania padały też nazwiska Antoniego Słonimskiego, Czesława Czapówa, Karola Głogowskiego, Marka Nowakowskiego, Małgorzaty [właśc. Marzeny] Górszczyk-Kęcik, Wiesława Kęcika, Krzysztofa Śliwińskiego, dominikanina ojca Jacka Salija.

[250] Ten szczegół za AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 35. Służba Bezpieczeństwa potraktowała sprawę poważnie, planowano przeciwdziałać tej inicjatywie, przy współpracy z wywiadem (Departamentem I) i Departamentem IV, zajmującym się środowiskami kościelnymi (w tym KIK-iem, którego działaczem był Krzysztof Śliwiński). Zamierzano rozpoznać i przeciąć kanały finansowania i łączności. Nie myślano nawet o podjęciu jakiejś gry operacyjnej, widocznie pomysł oceniono jako na tyle niebezpieczny, że wymagający zahamowania u źródła.

[251] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 37.

„Zamierzeniem pierwszych fundatorów było gromadzenie sum na wspieranie działalności socjaldemokratycznej w Polsce".

Chodziło prawdopodobnie o fundusz przechowywany przez Wolskiego, po jego śmierci przejęty przez Olszewskiego. Dysponentami funduszu była właśnie rozmawiająca trójka: Olszewski, Lipski, Cohn. Planowali oni przeznaczyć środki z depozytu na działalność opozycyjną, przede wszystkim związaną z tworzeniem infrastruktury: zakup nierejestrowanych maszyn do pisania (co uniemożliwiałoby SB zidentyfikowanie źródła pism na nich sporządzonych), magnetofonów, innych środków technicznych – i ewentualnie na powielanie i kolportaż. Był to bardzo dobry pomysł i można podejrzewać, że przynajmniej w części został zrealizowany, z czego zapewne korzystał później KOR.

28 sierpnia zatrzymany został dawny działacz Ruchu Emil Morgiewicz. W środowisku uznano to za bezpośrednie zagrożenie dla całej opozycji[252]. Kuroń z Lipskim starali się ustalić przyczyny zatrzymania Morgiewicza, nadać sprawie rozgłos, skontaktować się z nim (według SB – „przez podstawienie fikcyjnej narzeczonej"), zorganizowanie pomocy prawnej, wysłanie w tej sprawie listu prof. Lipińskiego (przypuszczalnie do Gierka). W akcję włączyli się m.in. Steinsbergowa, Olszewski, Bogucka, Blumsztajn, Michnik i Andrzej Czuma. Lipski, Olszewski, Steinsbergowa i Kuroń uznali, że trzeba przeprowadzić akcję o poważniejszym charakterze i wymiarze międzynarodowym; pada pomysł powołania polskiej sekcji Amnesty International. To m.in. w tej sprawie 3 września Lipski spotkał się z Olszewskim i Jasińskim[253]. Ustalono wówczas na 14 września termin rozszerzonego posiedzenia loży (chociaż SB tak tego nie interpretowała, w źródłowym dokumencie nie padają sygnały o tym, że zdawano sobie sprawę z wolnomularskiego charakteru rozmowy). Jerzy Jasiński, który wyjeżdżał z kraju, miał wywieźć do Genewy i Londynu materiały (nieznane SB, która podejrzewała tylko, że chodzi o organizowaną sekcję polską Amnesty International).

10 września o planie założenia sekcji AI Lipski rozmawiał z Olszewskim i Kuroniem. Zakładali, że inicjatorami powinny być osoby zasłużone, starsze, o dużym autorytecie, co uniemożliwiłoby władzom zastosowanie wobec nich represji. Założycieli powinno być co najmniej dziesięciu[254]. Kolejne spotkanie

[252] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 44.

[253] AIPN, 0204/1421, t. 4, Wyciąg z informacji źródła „Kolarz" z 3 IX i 14 IX 1975 r., [wrzesień 1975 r.], k. 441–443.

[254] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 44.

odbyło się 13 września[255], uczestniczyło w nim trzech członków loży: Lipski, Olszewski, prof. Lipiński, oraz Steinsbergowa i Teresa Bogucka, która zabierała głos także w imieniu nieobecnego Kuronia. Na spotkaniu tym miała zapaść ostateczna decyzja co do składu polskiej sekcji Amnesty International. Z osobami wytypowanymi na założycieli zamierzano przeprowadzić rozmowy indywidualne (podobnie konstruowano listy protestacyjne, projektując wcześniej skład sygnatariuszy, a później prosząc ich o podpisy). Lipski zobowiązał się, że porozmawia z Kisielewskim.

Wydaje się jednak, że nie zadecydowano o ostatecznym składzie, a jedynie wstępnie wytypowano nazwiska, które najlepiej zaprezentować w trzech grupach, bo pokaże to sposób myślenia pomysłodawców, czym miała być ta sekcja polska Amnesty International. Typowano więc do udziału w tej organizacji osoby takie jak: Aniela Steinsbergowa, Edward Lipiński, Kamiński (zapewne ks. Zbigniew Kamiński), ks. Jan Zieja, Józef Rybicki, Zawadzki (zapewne Wacław), Antoni Słonimski, Ludwik Cohn, Jerzy Ficowski, Jan Kielanowski.

Myślano też o osobach z różnych środowisk warszawskich, które już wcześniej próbowano włączać do akcji protestacyjnych. Wśród nich byli wybitni twórcy bądź naukowcy – Helena Boguszewska, Jerzy Kornacki, Zygmunt Mycielski, Zbigniew Herbert, Jan Parandowski, Tadeusz Kotarbiński. Pojawiły się również nazwiska-sztandary, dawni ideowi komuniści: Jan Wyka i Stefan Staszewski.Były też osoby z innego kręgu, który można określić jako katolicko-krakowski – Grzegorczyk (zapewne Andrzej), Stefan Kisielewski, Antoni Gołubiew, Hanna Malewska, Aleksandrowicz (zapewne Julian, profesor medycyny z Krakowa). Myślenie o większej liczbie nazwisk pokazuje chęć otwarcia się środowiska raczej lewicowego na środowiska związane z Kościołem, a przede wszystkim z „Tygodnikiem Powszechnym" i „Znakiem".

Pierwsza grupa osób wytypowanych do firmowania Amnesty International w PRL to późniejszy skład tych członków KOR-u, których określano jako „Starszych Państwa". Bogucka stwierdziła, „że sprawę przekazania dokumentów" do Amnesty International „ma już załatwioną". Sprawa pozostanie jednak niesfinalizowana.

---

[255] *Ibidem*, k. 42.

Starania Lipskiego o wyjazd do Francji: maj–listopad 1975 r.

26 maja 1975 r. Lipski złożył wniosek o paszport, podając, że chce wyjechać 25 czerwca na 22 dni do Paryża. Jako osobę zapraszającą wpisał Raymonda Mignota[256] (zaproszenie było datowane na 19 stycznia 1975 r., co pokazuje, jak długo trwały starania o paszport[257]), uzyskał też urlop w IBL-u na okres od 25 czerwca do 15 lipca[258]. Musiał jeszcze przedstawić zaświadczenie Pekao SA o posiadaniu wystarczających „zagranicznych środków płatniczych"[259].

Wniosek Lipskiego spowodował gorączkowe działania na wysokich szczeblach MSW. Zastanawiano się, czy udzielić zgody na ten wyjazd, a także jakie są możliwości obserwacji działań Lipskiego za granicą.

Zgoda na pierwszy wyjazd Lipskiego na Zachód (i drugi za granicę, po pobycie w 1956 r. w NRD) nie była automatyczna – szła z Biura Paszportowego w górę, osiągnęła szczebel zastępcy dyrektora departamentu zwalczającego opozycję (tj. według ówczesnej stylistyki: „dywersję ideologiczną"). Funkcjonariusze MSW wcześniej stawiali sobie pytania, kim jest człowiek zapraszający Lipskiego. Gorączkowo sprawdzano, czy odpowiedź można znaleźć w korespondencji Lipskiego („Czy mamy […] «W» zagr[aniczne]", pytał jeden dopisek, „Inwigilacja korespondencji jest (krajowa i zagraniczna)", odpowiadał drugi. „Co wiemy?", zapytywał jeszcze inny, kolejny wskazywał funkcjonariusza MSW, który może coś wie – „Sulejko", z numerem wewnętrznym w siedzibie MSW – „44–62") – jednak odpowiedzi nie znaleziono („osoba zapraszająca jest nam nieznana")[260]. Służba Bezpieczeństwa miała problem. Zadecydowano o udzieleniu zgody na wyjazd, ale jednocześnie wywiad cywilny objął Lipskiego obserwacją. Przeszukano bagaż Lipskiego i zrobiono mu rewizję osobistą podczas jego powrotu z Francji (dla kamuflażu kontrolę taką zamierzano przeprowadzić też u kilku innych przypadkowych osób, zapewne sąsiadów z przedziału lub okolicznych przedziałów)[261]. Spodziewano się, że Lipski będzie

---

[256] AIPN, 0204/1421, t. 4, Formularz z informacją o ubieganiu się przez Lipskiego o paszport, z odręcznymi uwagami, k. 340–341; AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP 5031.

[257] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokoł przesłuchania świadka, k. 122. Zaproszenie zostało zarekwirowane przez SB podczas rewizji w mieszkaniu Lipskiego 3 XI 1976 r.

[258] AIPN, 0204/1421, t. 4, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do dyrektora Departamentu I MSW, 12 VI 1975 r., k. 334.

[259] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP 5031. Zaświadczenie z 10 października wykazuje stan rachunku w wysokości 130 dolarów USA, czyli zapewniający utrzymanie na Zachodzie.

[260] AIPN, 0204/1421, t. 4, Formularz z informacją o ubieganiu się przez Lipskiego o paszport z odręcznymi uwagami, k. 340.

[261] Por. AIPN, 0204/1421, t. 4, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do dyrektora Departamentu I MSW, 12 VI 1975 r., k. 334; *ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do szefa Oddziału Kontroli Ruchu Granicznego Dowództwa Wojsk Ochrony Pogranicza, 12 VI 1975 r., k. 335.

wwoził „większe ilości" pieniędzy lub publikacji emigracyjnych przeznaczonych do kolportażu w kraju. Gdyby WOP-istom udało się znaleźć u Lipskiego coś, co mogliby zarekwirować, mieli materiałom tym „nadać formę prawno-procesową" na potrzeby ewentualnego procesu.

11 sierpnia Aniela Steinsbergowa w swoim mieszkaniu poinformowała Olszewskiego i Cohna, że Lipski otrzymał zgodę na wyjazd[262]. Miało to, według funkcjonariusza SB, wywołać „ogólną wesołość". „Jan Olszewski na wesoło zauważył, że taka niespodziana decyzja postawiła zapewne J.J. Lipskiego w sytuacji trudnej". Jak rozumieć te żarty? W tym gronie opozycjonistów przyznanie paszportu było raczej rzadkością i mogło sugerować życzliwość władzy do danej osoby, rzucając na nią cień. Jednak dowcipkowanie na ten temat dowodzi, że nikt nie miał żadnych złych myśli w związku z przyznaniem Lipskiemu paszportu. A, jak widzieliśmy, zgoda została wyrażona na wysokim szczeblu – decyzję w tej sprawie wydał zastępca dyrektora Departamentu III MSW płk Stefan Stochaj, który jednocześnie zwrócił się do dyrektora Departamentu I (wywiadu) o objęcie Lipskiego podczas tego wyjazdu kontrolą, z góry planując też jego osobistą rewizję na granicy podczas powrotu z Francji. Decyzja ta nie przyszła łatwo – Lipski składał wniosek o wyjazd w maju, wyjechał dopiero w listopadzie, blisko pół roku później. Chociaż na formularzu pozytywna decyzja datowana jest na koniec czerwca, to paszport wydano dopiero 4 listopada. Sprawa ta zdezorientowała nawet Zarząd Zwiadu WOP, który w szyfrogramie z 18 listopada prosił naczelnika wydziału paszportów KS MO w Warszawie o podanie daty powrotu do kraju Lipskiego, który „miał" w czerwcu przebywać we Francji[263].

W sierpniu ukazuje się ostatnia – jak się okaże – recenzja Lipskiego w redagowanej przez Iwaszkiewicza „Twórczości". Była to recenzja *Antologii poezji afrykańskiej*[264]. W październiku w „Dialogu" ukaże się referat wygłoszony przez Lipskiego na IBL-owskim zebraniu, zestawiający ekspresjonizm polski i niemiecki[265].

SB nagrywa posiedzenie loży „Kopernik"

14 września w mieszkaniu Lipskiego obraduje loża „Kopernik". Spotkanie to zostaje podsłuchane, jednak, co ciekawe, nie wzbudziło to żadnej konkretnej akcji w MSW. Trudno stwierdzić, czy SB w ogóle analizuje to zdarzenie, czy ogranicza

---

[262] *Ibidem*, Wyciąg z informacji źródła „Anita" [podsłuch mieszkania Steinsbergowej] z 11 VIII 1975 r. dotyczący J.J. Lipskiego, 16 VIII 1975 r., k. 348.

[263] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP 5031.

[264] J.J. Lipski, *Murzynność i poezja*, „Twórczość" 1975, nr 8, s. 125–127.

[265] J.J. Lipski, *Ekspresjonizm polski i niemiecki*, „Dialog" 1975, nr 10, s. 104, 107–111.

się do rejestracji; w dokumencie z przesłuchania taśm jest wiele drobiazgów, brak jednak syntezy i oceny spotkania[266]. Funkcjonariusze dysponowali wiedzą w zakresie faktów, których być może nie potrafiono wówczas zinterpretować; zapisano, że w mieszkaniu znajdowało się 7–8 osób, które następnie zidentyfikowano[267].

Tadeusz Gliwic miał opracować dokument dotyczący inflacji w PRL i stosunków międzynarodowych. Ktoś stwierdził, „że mają już w swym gronie światowej sławy biologa, specjalistę od krwi" (według SB chodzi o Jana Kielanowskiego, może jednak chodziło np. o Władysława Kunickiego-Goldfingera[268], z którym w 1987 r. Lipski będzie odbudowywał krajowy PPS).

> „Wielokrotnie w czasie dyskusji podkreślano «jesteśmy gronem osób ściśle zamkniętym». Należy wciągać do pracy nad założonym opracowaniem osoby – specjalistów godnych zaufania. Akcentowano konieczność wpływu na osoby spoza ich środowiska ściśle zamkniętego. W tym kontekście omawiano osobę prof. Antoniny Kłoskowskiej z Łodzi [tradycyjnie do lóż «szkockich», jaką była loża «Kopernik», nie przyjmowano kobiet; chodziło zapewne o współautorstwo opracowania]".

Kolejne spotkanie zaplanowano na 9 listopada, jak SB przypuszczała, na ul. Lekarskiej u Gliwica, który nie był do tego entuzjastycznie nastawiony; mówił „trudno, dobrze". Podczas tego spotkania mieli zostać przyjęci nowi członkowie: Lipski i Olszewski wspólnie przyprowadzą Jakuba Karpińskiego (zapewne byli jego wprowadzającymi), Słonimski zaś – Bartoszewskiego; Serejski o tym spotkaniu miał zawiadomić Kielanowskiego[269].

Służba Bezpieczeństwa odnotowała, że w sprawach merytorycznych w dyskusji dominował Lipski, a w uzgodnieniach organizacyjnych – nieznany „mężczyzna w średnim wieku". Wypisano też charakterystyczne – według SB – zwroty używane w czasie spotkania: „Małachowski kręci też w Szczecinie", „Jasiński przejrzał

---

[266] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka z przesłuchania taśm nagranych w obiekcie krypt. „Poeta" z dn. 14 IX 1975 r., 26 IX 1975 r., k. 439–440. Samego stenogramu z podsłuchu nie udało się odnaleźć, jednak informacje w tej notatce podają też informacje za stenogramem – są próbą jego pogłębienia. Zob. też *ibidem*, Wyciąg z informacji źr. „Kolarz" z dnia 3 IX i 14 IX 1975 r., [wrzesień 1975 r.], k. 441–443.

[267] Jan Józef Lipski, Marian Serejski, Ludwik Cohn, Edward Lipiński; z kontekstu wynika, że był też Tadeusz Gliwic oraz jeszcze jeden mężczyzna. Zidentyfikowano też „członków" nieobecnych (pisanie o „członkach" sugerowałoby, że interpretowano to zdarzenie jako spotkanie organizacji) – chorego Jana Olszewskiego, Aleksandra Małachowskiego, Antoniego Słonimskiego, Adama Podgóreckiego, przebywającego w USA Juliana Kulskiego, przebywającego na Zachodzie Jerzego Jasińskiego (według SB członkami „związku" byli także Jerzy Korwin-Mikke, „Grzelecki lub Żelecki – dziennikarz", Jan Kielanowski).

[268] Władysław Kunicki-Goldfinger (1916–1995), przedwojenny członek PPS, zesłaniec, żołnierz II Korpusu (w 1947 r. powrócił do kraju), profesor biologii, później współpracownik KOR-u.

[269] Nie udało mi się ustalić szczegółów dotyczących tego spotkania.

prasę angielską i francuską, ja [Lipski – przyp. Ł.G.] niemiecką i doszliśmy do wniosku, że nie ma kogo ostrzec", „porozumieć się w połowie października z Januszem. Wydamy parę złotych, ale należy dzwonić z budki telefonicznej".

Funkcjonariusz zapisał:

„Z posiadanych materiałów operacyjnych wynika, że pierwszoplanową osobą spełniającą rolę organizatora i «kierującego» był Jan Józef Lipski.

Jak wynika również z mat. JJ L. w okresie poprzedzającym spotkanie odbył szereg rozmów z «uśpionymi braćmi» w celu wznowienia, czasowo zawieszonej działalności loży w środowisku warszawskim. Nie wyklucza się, że podobne role organizacyjne spełniają nieobecni na spotkaniu: Jan Olszewski oraz Jerzy Jasiński".

Spotkanie miało służyć omówieniu strategii i taktyki działania oraz przyjęciu długofalowego programu, według SB „zmierzającego do podważania i ośmieszania podejmowanych inicjatyw partyjno-rządowych PRL – szczególnie jak się wydaje w okresie poprzedzającym VII Zjazd Partii".

Postanowiono, że zrealizowana będzie koncepcja Serejskiego – przygotowanie przez wielu autorów popularnej publikacji z krytyczną oceną społeczno-gospodarczej i politycznej rzeczywistości PRL; zamierzano zająć się m.in. strukturą polityczną PRL, informacją i propagandą, oświatą, służbą zdrowia, mieszkalnictwem. Planowano też opracowanie tekstu, który informowałby o sytuacji w Polsce i na świecie. Lipski proponował, aby tekst ten napisał Słonimski wspólnie z Michnikiem (który – jak wynika z kontekstu – nie był członkiem loży). „Należy mieć również na uwadze angażowanie do pracy (współpracy) ludzi młodych, pewnych, jak: Adama Podgóreckiego (uśpiony brat) oraz Antoninę Kłoskowską".

Zaakceptowano obie propozycje. Według Lipskiego dało to możliwości:

„– potwierdzenia istnienia określonej grupy ludzi reagujących na negatywne zjawiska w kraju;

– potwierdzenie istnienia i działania osób – autorów poszczególnych opracowań, posiadających wspólną, łączącą ich podstawę ideologiczną;

– dowodzenie kłamliwości haseł propagandy;

– uwypuklenie sytuacji, która niepokoiła ich (rozmówców) przed konferencją w Helsinkach na tle sytuacji w Polsce".

Służba Bezpieczeństwa miała czarno na białym dowody na działanie loży – padały nie tylko aluzje, lecz także gotowe sformułowania („uśpiony brat", „loża"), wydaje się jednak, że w tym czasie zadanie SB koncentrowało się tylko na odnotowaniu

spotkania (określonego jako „nielegalny związek ujawniony we wrześniu 1975 r."). A tekst, będący przynajmniej fragmentem publikacji oceniającej rzeczywistość PRL, zatytułowany *Mijają lata*…, zostanie napisany i znajdzie się wśród materiałów zarekwirowanych przez SB w mieszkaniu Lipskiego 3 listopada 1976 r.[270] Dokument składał się m.in. z części zatytułowanych *Niepodległość Polski*, *Sprawność działania społecznego*, *Równość społeczna*, *Wolność prasy i zgromadzeń*.

Rozmowy z katem Kazimierza Moczarskiego

Lipski rozmawiał z Anielą Steinsbergową o jej pamiętnikach[271]. Uznał je za bardzo dobre, wspólnie zastanawiali się nad możliwościami ich wydania. Radził, by niezależnie od wysłania ich do Ossolineum zdeponowała kopie pamiętników u zaufanych znajomych. Pytał Steinsbergowej, czy nie ma nic przeciwko ewentualnemu sporządzeniu kilkunastu odbitek i kolportażowi, „gdyby znalazły się na ten cel pieniądze". Mówił jej o swoim zaniepokojeniu „aktywnością «bezpieki» przy naborze kandydatów na studia", słyszał o fakcie złożenia przez SB w rektoracie UW listy kandydatów na studia, uznanych w MSW za „element niebezpieczny".

W tym czasie Agnieszka Lipska dostała się na studia na UW, ale z listy studentów została skreślona „własnym długopisem rektora"[272]. Ukarano ją nie tylko za działalność ojca, lecz także za jej własną aktywność opozycyjną.

29 października prymas Wyszyński udzielił Lipskiemu audiencji [273]. Lipski prosił prymasa o interwencję „odnośnie przyjęcia na studia na KUL-u córki – Aśki" (tj. Agnieszki). Katolicki Uniwersytet Lubelski był wówczas swoistą oazą – po wyjściu z więzienia studiowali tam niektórzy z „komandosów", np. Seweryn Blumsztajn czy Barbara Toruńczyk.

Lipski zapewne był wśród żałobników podczas uroczystości pogrzebowych Kazimierza Moczarskiego 2 października (jedną z mów pogrzebowych wygłosił Józef Rybicki, dawny komendant Kedywu Okręgu Warszawskiego AK)[274]. Andrzej Biernacki sugeruje właśnie Lipskiego jako autora biogramu Moczarskiego

---

[270] AIPN, 0204/1421, t. 5, Analiza materiałów zakwestionowanych 3 XI 1976 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r., k. 205.

[271] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 27.

[272] List Jana Józefa Lipskiego do wujostwa Koblów, 8 I 1984 r., kopia w zbiorach autora.

[273] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 46.

[274] AIPN, 01208/1003, k. 271, 273–274.

w *Polskim Słowniku Biograficznym*[275]. Wkrótce potem, razem ze Steinsbergową i Andrzejem Szczypiorskim, Lipski planował starania o wydanie przez PIW *Rozmów z katem*, które w odcinkach wydrukowała wrocławska „Odra"[276].

Tymczasem SB, chcąc się dobrać do archiwum zmarłego, starała się dezinformować wdowę, przedstawiając Moczarskiego… jako swojego współpracownika. Aby uwiarygodnić tę wersję, major prowadzący operację zalecał „wydanie w kraju książki *Rozmowy z katem*"[277], choć „z odpowiednio opracowanym wstępem". Wydanie takie faktycznie nastąpi dwa lata później, w 1977 r. Zofia Moczarska nie udostępniła jednak MSW archiwum męża, mówiąc, że nie wyda go bez nakazu rewizji (o sprawie rozmawiała m.in. z Rybickim)[278]. Mimo nachodzenia przez SB, która próbowała też zmanipulować Rybickiego (zapisy podsłuchów z mieszkania Moczarskich zamierzano mu przedstawić jako donosy Moczarskiego), gnębiona wdowa nie zmieniła zdania. Zofia Moczarska umiera w tym samym roku, w którym nakładem PIW-u ukaże się pierwsze książkowe wydanie *Rozmów z katem* (ocenzurowane i z przedmową Franciszka Ryszki[279], odegrało jednak ważną rolę w edukacji historycznej kolejnego pokolenia młodzieży).

Kolokwium habilitacyjne

Jesienią 1975 r. Lipski oczekuje na kolokwium habilitacyjne. Podstawą habilitacji miał być drugi tom wielkiej monografii Jana Kasprowicza, wykraczającej jednak poza problematykę twórczości jednego pisarza; „dominantą problemową pracy" Lipskiego był problem nie tyle biograficzny, ile teoretycznoliteracki[280]. W książce przedstawi bowiem teorię prądu literackiego oraz „model teoretyczny modernizmu jako prądu wielonurtowego", przeanalizuje stosunek ekspresjonizmu polskiego i niemieckiego oraz opozycję symbolizm—ekspresjonizm, z rozdziałami o charakterze komparatystycznym (głównie odniesienia do literatury niemieckiej, z uwagi na tezy pracy). Książka habilitacyjna (wydana, jak wspominała Krystyna Podgórecka, w ostatniej chwili, dzięki wytężonej pracy pracowników PIW-u) była jednak tylko jednym z elementów dorobku Lipskiego, który w dołączonej biblio-

[275] AIPN, 0204/1421, t. 4, Kopia listu Andrzeja Biernackiego do Heleny Wereszyckiej, sekretarza redakcji *Polskiego Słownika Biograficznego*, 29 IX 1975 r., k. 438.

[276] AIPN, 01208/1003, Notatka, 16 X 1975 r., k. 276.

[277] *Ibidem*, k. 291.

[278] *Ibidem*, k. 298.

[279] K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, przedm. F. Ryszka, Warszawa 1977.

[280] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Zawiadomienie o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego.

grafii własnych prac (zaznaczając, że kryteria samego przyporządkowania są w wielu przypadkach płynne) wymienił 28 studiów i rozpraw, „ok. 160 szkiców i recenzji o literaturze współczesnej", „omówienia wznowień z okresu międzywojennego na łamach «Rocznika Literackiego» 1956, 1957, 1963, 1964, 1965, 1966", 5 recenzji na łamach „Pamiętnika Literackiego" (za najważniejszą uznał recenzję *Poetyki Juliana Tuwima* Michała Głowińskiego), 7 prac edytorskich, 3 popularnonaukowe wstępy, 177 szkiców popularnonaukowych o warszawskich felietonistach.

Posiedzenie Rady Naukowej IBL, którego jednym z punktów jest kolokwium habilitacyjne Lipskiego, odbyło się w czwartek 30 października 1975 r., od 10.30, w sali 144[281]. Wcześniej zasłabł jeden z recenzentów, blisko osiemdziesięcioletni prof. Górski, w związku z czym kolokwium Lipskiego przesunięto po kolokwium Romana Lotha[282].

Na początku zabrał głos Konrad Górski:

> „Chciałbym powtórzyć to, co powiedziałem przy kolokwium p. Lotha, że uważam dzisiejszą Radę Naukową dla Panów i dla mnie za pewnego rodzaju wspólne święto – w tym wypadku fakt, że odbywają się aż dwa kolokwia habilitacyjne dotyczące autora, którym się całe życie zajmowałem".

Po tym wstępie zaskakuje Lipskiego pytaniem:

> „chciałbym wysunąć jeden problem, który Pan byłby łaskaw oświetlić, mianowicie znamy wszyscy bajkę Kiplinga o kocie, który sam chciał chodzić. Gdyby zastosować to do Kasprowicza – w jakim stopniu był on kotem, który sam chciał chodzić? Co możnaby mówić o jego związkach czy braku związków?".

„Pytanie należy moim zdaniem do pytań dosyć skomplikowanych", rozpoczyna Lipski. Odpowiedź jest nieoczywista, „jak u każdego wybitnego pisarza" trudno oddzielić to, co wyróżnia go spośród innych, od tego, co zawdzięcza „różnym tradycjom". Dalej szczegółowo omówił swoje rozumienie relacji Kasprowicza z różnymi tradycjami, podkreślając – co było podstawową tezą jego pracy – wagę tradycji związanych z kulturą i literaturą niemiecką (choć jednocześnie wśród czynników, które formowały Kasprowicza, wymienia fakt, że był Polakiem, jego chłopskie pochodzenie oraz związek z regionem, z którego się wywodził, co wzmacniało

---

[281] IBL PAN, Rada Naukowa, posiedzenia w 1975 r. Na posiedzeniu tym byli m.in. Henryk Markiewicz, Maria Janion, Alina Witkowska, Janusz Pelc, Stefan Treugutt, Janusz Sławiński, Teresa Michałowska, Zdzisław Libera, Mieczysław Klimowicz i przewodniczący Rady Naukowej Wincenty Danek.

[282] Roman Loth nie jest pewien prawdziwości tego epizodu, ponieważ Górski był również recenzentem jego pracy, był zatem także i na jego kolokwium (Rozmowa z Romanem Lothem, 24 IX 2013 r.).

jego polską świadomość narodową). Są jeszcze inne pytania, m.in. Henryka Markiewicza. Lipski przedstawia zasadniczą tezę pracy będącej podstawą habilitacji: ekspresjonizm Kasprowicza związany był z ówczesną sytuacją w literaturze niemieckiej; konsekwencją takiego spojrzenia jest większy uniwersalizm Kasprowicza. Górski pytał, czemu Lipski nic nie napisał o wierszu *Siądź na kamieniu* („Siądź na kamieniu, który się odłamał / Z odwiecznych skał / I przez potoku odwieczny szum / Rozmawiaj z Bogiem"). Lipski odpowiedział, że te wątki znajdą się w planowanym trzecim tomie monografii. Autor *Tekstologii i edytorstwa dzieł literackich* pytał dalej, czy słusznie umieszcza się powszechnie Kasprowicza „jako jakąś pętającą się obok Młodej Polski osobistość, a nie kogoś, którego twórczość organicznie z tej Młodej Polski wyrastała"; czy Kasprowicz należy do grupy pisarzy Młodej Polski, czy tylko należy do tego okresu chronologicznie. Lipski odpowiedział, że wbrew świadomości widzenia Młodej Polski jako manifestacji indywidualizmu postrzega on Młodą Polskę dwudzielnie, poprzez opozycję estetyzmu i etyzmu.

Hutnikiewicz zadaje z kolei pytanie, jaki był udział i znaczenie modernizmu w rozwoju liryki, co nowego i wartościowego wniósł modernizm do rozwoju poezji polskiej. Lipski podaje przykład hymnistyki, mówi o powrocie do tradycji średniowiecznych – zasługą modernizmu jest według niego „odnowienie w świadomości tego, że język poetycki jest językiem specyficznym". Kolej na pytanie Podrazy-Kwiatkowskiej, która stawia kwestię, czy w takiej monografii jak Kasprowicza możliwe byłoby spojrzenie niechronologiczne. Po przyjaznym dialogu między Lipskim a Podrazą-Kwiatkowską głos zabiera Markiewicz, pytając o zastosowanie proponowanych przez Lipskiego ośmiu nurtów poetyckich do analizy prozy[283], i prosi o przykład użycia w jakiejś powieści jednego z nich, parnasizmu. Lipski odpowiada: „nie umiałbym w tej chwili wskazać takiej powieści. Znajduję się w sytuacji zupełnie wyjątkowej, utrudniającej kojarzenie, ale nie tracę nadziei, że przy dłuższych poszukiwaniach takie powieści by się też znalazły".

Markiewicz uśmiecha się życzliwie:

„To nie przemawia przeciw modelowi. Model jest pojemny".

Lipski dopowiada:

„Największy kłopot teoretyczny miałem z tym, co nazywałem zmodernizowanym naturalizmem, gdyż naturalizm istnieje przed modernizmem i istnieje początkowo opozycja i stąd wprowadziło to pewien nieład".

---

[283] W dokumentacji zachowała się karteczka: „proza artystyczna a typologia nurtów literackich modernizmu".

Przewodniczący dziękuje, pytając rytualnie:

„Czy jeszcze ktoś z Państwa chciałby zadać jakieś pytanie? Nie widzę. Wobec tego możemy przystąpić do omawiania. Panu doktorowi dziękujemy".

Lipski wychodzi, prof. Konrad Górski stwierdza:

„Poza słowami najwyższego uznania innej reakcji z naszej strony być nie może. To jest pracownik naukowy dojrzały w najwyższym stopniu, posiadający ogromną wiedzę i ogromną metodologiczną świadomość".

Porównuje monografię Lipskiego o Kasprowiczu z dawnymi monografiami Mickiewicza i Słowackiego, stwierdzając, że żaden z nowszych pisarzy nie ma podobnych. Profesor Hutnikiewicz stwierdza, że Lipski „już w tej chwili" jest „docentem [czy?] nawet profesorem literatury, tylko że to nie jest formalnie zatwierdzone i to musi być zrobione". Profesor Markiewicz mówi, że jest „w pełni usatysfakcjonowany odpowiedzią dr. Lipskiego". Głos zabiera jeszcze krótko prof. Jankowski, który chce jeszcze pochwalić Lipskiego za jego pracę przy słowniku pseudonimów – mówi, że Lipski jest tu „hobbystą", a mimo to prace przy słowniku prowadzone są właśnie pod kierownictwem Lipskiego „i rozwijają się bardzo dobrze".

Po Jankowskim wypowiada się jeszcze prof. Maria Janion jako redaktor serii, w której ukazały się dwie książki Lipskiego. Nazywa go „rasowym historykiem literatury", który w książkach o klasycznym historycznoliterackim kształcie prezentuje swój warsztat. Zwraca uwagę na cechę wyróżniającą Lipskiego, którą można określić jako dążenie do weryfikowalności hipotez (czy to nie wynikało z jego fascynacji neopozytywistycznym stylem myślenia?); „ciekawe, że on wielokrotnie formułuje swoją teorię prądów literackich, ale zawsze usiłując natychmiast sprawdzić tę teorię w praktyce". To, jak mówi Janion, bliska jej tendencja przyznająca naczelne miejsce nie teoretykowi, a historykowi literatury. Wspomina też o ciekawych propozycjach badawczych Lipskiego dotyczących biografistyki (zapewne mając na myśli tekst *Biografia a interpretacja*).

Na końcu Janusz Sławiński, wówczas docent, zgadzając się z opinią Janion o Lipskim „jako rasowym historyku literatury", dodaje, „że jest on również wytrawnym krytykiem literackim", co „bardzo wyostrza jego instrumentarium jako rasowego historyka literatury, umożliwia mu poznawanie w rzeczach zdawałoby się martwych czegoś, co jeszcze nie jest martwe, co jeszcze żyje". Sławiński podkreśla, że „jest karkołomne dzisiaj pisać o Kasprowiczu" – i „tylko dlatego" mógł Lipski o nim pisać, bo coś mu się w nim, jako krytykowi, podobało. „Ja

uważam", kończy Sławiński, „że w wizerunku Jana Józefa Lipskiego nie powinno tego zabraknąć. On jest po prostu wybitnym krytykiem literackim".

Rada Naukowa w tajnym głosowaniu jednomyślnie przyjęła kolokwium habilitacyjne Lipskiego. W drugim głosowaniu, nad nadaniem stopnia naukowego, na 28 głosujących był jeden głos na „nie", jeden zaś wstrzymujący się; przygniatająca większość, 26 głosów, była za.

Jako podsumowanie wyniku kolokwium można raz jeszcze przywołać głos prof. Górskiego:

> „Cóż można powiedzieć? Można tylko niesłychanie się cieszyć, że się znalazł człowiek, który tyle pracy włożył, że Kasprowicz doczekał się uznania. Samą habilitację traktuję jako biurokratyczną formalność".

Stanie się jednak inaczej – mimo uchwały Rady Naukowej IBL-u, Centralna Komisja Kwalifikacyjna do Spraw Kadr Naukowych Przy Prezesie Rady Ministrów po ośmiu miesiącach, 5 lipca 1976 r. wyda decyzję o niezatwierdzeniu uchwały Rady Naukowej IBL-u[284]. Będzie to jednym z elementów represji wobec Jana Józefa Lipskiego, najprawdopodobniej za działania, jakie podjął tuż po kolokwium habilitacyjnym – zaangażowanie się w protesty przeciw zmianom w konstytucji.

List 59 (66). Pobyt w Paryżu

W środowisku Kuronia i Lipskiego zastanawiano się wówczas, jak uczcić rocznicę 11 Listopada. 1 listopada miało się zaś odbyć poświęcenie tablicy ku czci lwowskich Orląt; jej inicjatorem był Wojciech Ziembiński[285]. Kuroń i Lipski byli zdania, że w tekście tablicy nie mogą znaleźć się sformułowania, które zostałyby uznane za prowokację („trzeba unikać zwrotów, które mogłyby dać powód do myślenia o Katyniu"). W środowisku „komandosów" planowano uczcić 1 listopada i 50. rocznicę powstania Grobu Nieznanego Żołnierza) „chodzeniem z kwiatami". 2 listopada w kościele paulinów przy ul. Długiej miało się odbyć poświęcenie „prawdziwej" tablicy ku czci Nieznanego Żołnierza.

W tym czasie, po kilku rozmowach w wąskim gronie (Lipski, Kuroń, Olszewski, Steinsbergowa, Bogucka), zrezygnowano z tworzenia polskiej sekcji Amnesty International. Zdaniem SB powodem jest mała „nośność polityczna"

---

[284] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Pismo Rady Naukowej IBL PAN, 14 XI 1977 r.
[285] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja operacyjna, 31 X 1975 r., k. 444.

w okresie przed VII Zjazdem PZPR[286]; ten pomysł – pomyślany jako czynnik integrujący opozycję – nie znalazłby w społeczeństwie należytego oddźwięku. Sytuację zmieniło też zwolnienie Morgiewicza, które było jednym z powodów pomysłu tworzenia sekcji Amnesty International. Rozważano zaakcentowanie działalności opozycji przez pisanie „opracowań, listów i petycji poruszających problemy, które zainteresowałyby najszersze kręgi społeczne – a przede wszystkim klasę robotniczą.

W dyskusjach uważano, że inicjatywy ich winny nie tylko wyprzedzić postanowienia i uchwały VII Zjazdu, ale postawić […] problemy, które są nie do rozwiązania […]. Akcentowano przy tym długofalowość stawianych zagadnień i ich ogólnospołeczne znaczenie".

Według funkcjonariusza SB miała to być akcja przypominająca List 34 czy też List 15. Można podejrzewać, że w ten sposób zarejestrowano początki akcji protestacyjnej przeciw zmianom w konstytucji. Mówiono o projekcie dokumentu adresowanego do VII Zjazdu PZPR, w którym akcentowano sprawy wolności sumienia, słowa, nauki, pracy (prawo do strajku i niezależności związków zawodowych), stowarzyszeń. Rozważano udział w akcji także osób przebywających za granicą – Kołakowskiego, Baczki, Mrożka, Pomiana. Służba Bezpieczeństwa nie wiedziała wówczas za wiele, podejrzewała tylko, że dokument ma być złożony do 1 grudnia, a przekaże go Słonimski (jak w przypadku Listu 34).

List 59 (66) Jan Skórzyński określił mianem „dokumentu założycielskiego" opozycji demokratycznej[287]. Przy jego tworzeniu zastosowano starą taktykę, ale w nowej strategii: podpisy autorytetów, osób kluczowych dla pewnych środowisk, odwołujące się już nie do praw krajowych, PRL-owskich, ale do zasad międzynarodowych, których stosowanie władze PRL deklarowały. W tym przypadku był to Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, podpisany 1 sierpnia 1975 r. Z jednej strony był on potwierdzeniem porządku jałtańskiego (potwierdzając nienaruszalność granic), z drugiej jednak dawał gwarancje (można rzec: symboliczne) stosowania praw człowieka. Postanowiono się do tego odwołać, szczególnie w sytuacji, kiedy zapowiadane zmiany w konstytucji PRL miały usankcjonować praktykę ustroju, nominalnie nie obowiązującą.

Lipski po latach wyjaśniał:

> „był to paradoks, że broniliśmy konstytucji, która była uchwalona w czasach stalinowskich, ale temu się nie ma co dziwić, bo wtedy jak się naród trzyma

[286] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 39–40.

[287] J. Skórzyński, „List *59" i narodziny opozycji demokratycznej w Polsce*, „Zeszyty Historyczne" 2008, nr 163, s. 137–158.

mocno za twarz, to konstytucja może być elegantsza wtedy. Natomiast teraz zaczęto się powoływać już na konstytucję, przyszły takie czasy, trzeba było to i owo w niej zmienić"[288].

Plan zmian wynikał nie z poczucia siły, ale właśnie z rosnącego poczucia słabości rządzących, którzy chcieli usankcjonowania praktyki. Praktyką tą miało być wprowadzenie w konstytucji zapisów o „przewodniej roli" PZPR i „socjalistycznym" charakterze państwa, gwarantujących nienaruszalność sojuszu z ZSRR (czyli realnie – podporządkowania), oraz o respektowania praw obywateli PRL w zależności od wykonywania przez nich obowiązków wobec państwa (innymi słowy: prawa obywatelskie miały być względne, stosowane uznaniowo przez jakieś organa władzy).

Pomysł napisania listu otwartego wysunął Jan Olszewski, który był – oprócz Jacka Kuronia i odgrywającego bardzo twórczą rolę Jakuba Karpińskiego – jednym z autorów tekstu. Szczegółowej analizy Listu 59 (66) dokonał Jan Skórzyński.

Jacek Kuroń wspominał:

„Podczas jednej z dyskusji u pani Anieli Steinsbergowej Jan Olszewski powiedział, że ukazały się tezy na VII Zjazd z zapowiedzią wprowadzenia do Konstytucji wpisu o kierowniczej roli PZPR w państwie.

Jest to okazja, mówił, żeby wystąpić publicznie z protestem w tej sprawie i zarazem podkreślić, że robotnicy muszą mieć swoją zawodową reprezentację. Inaczej każdy konflikt o płace będzie kolejnym przelewem krwi. Dyskutowaliśmy tę sprawę w szeroko pojętym naszym środowisku, a później Janek Olszewski, Jakub Karpiński i ja zredagowaliśmy projekt tekstu. Stanowił on zgodnie z sugestiami naszych rozmówców nie tylko protest przeciwko konstytucyjnym gwarancjom kierowniczej roli partii, ale przede wszystkim deklarację ideowo-polityczną na rzecz demokracji parlamentarnej i jej podstawowych wolności: sumienia, zrzeszeń, pracy, słowa, nauki. Każdą z tych wolności charakteryzowaliśmy negatywnie przez wskazanie praktyki panującej w PRL, a następnie pozytywnie – przez postulowanie właściwych rozwiązań ustrojowych"[289].

Sprawa wywoływała jednak wielkie emocje. Lipski nie był entuzjastą, wskazywał na niebezpieczeństwa – kiedy jednak nie udało mu się skłonić środowiska do rezygnacji z pomysłu, zaangażował się w jego realizację, mimo bardzo wielkich obaw, co przyniesie najbliższa przyszłość. Kuroń zapisał:

---

[288] Łoziński, Petrycki, Lipski.
[289] J. Kuroń, *Wiara i wina*…, s. 379.

„Pamiętam dyskusje, które się wokół tego toczyły. Jan Józef Lipski, który podpisał tekst bez zastrzeżeń, powiedział, że zrobił to tak, jak poszedł do powstania. Był przeciw, ale wszyscy szli, więc poszedł, bo wiedział, że powstanie i tak będzie. Wpadł w bardzo zły nastrój, mówił o płonących bibliotekach w czasie walk. Wydusiłem wreszcie z niego, że przekonany był, że jeśli głośno powiemy to, co jest w liście, lud natychmiast ruszy i mogą z tego być straszne rzeczy. Pytał:

– Co ty chcesz przez to osiągnąć?

Ja mówiłem:

– Jeśli zapolemizuje z nami «Trybuna Ludu» i Polskie Radio, a może nawet telewizja, to już będzie bardzo dużo. Na więcej nie można liczyć.

Patrzył na mnie jak na wariata. Zdawało mu się, że to pójdzie dużo, dużo dalej. Śmieszne, bo okazało się, że był znacznie bliższy prawdy niż ja”[290].

List 59 powinien właściwie być nazwany Listem 66, miał bowiem wiele aneksów. Część podpisów zagubiła się, jednak już w pierwotnej wersji zawierał jeden podpis więcej. Był to podpis Wojciecha Ziembińskiego, który w braku jego nazwiska pod memoriałem dopatrywał się już nie tylko złej woli ze strony środowiska skupionego wokół Kuronia, lecz także dywersji wobec siebie. Zarzuty te tworzyły osad nieufności i urazów, które później doprowadziły do konfliktów wewnątrz KOR-u i odejścia Ziembińskiego z Komitetu. Sprawy te w plastyczny sposób opisał w swoich wspomnieniach Jacek Kuroń, wspominając, że podpisu Ziembińskiego nie podał Olszewski.

„Wojtek oczywiście był przekonany, że to ja celowo go nie umieściłem. Cóż miałem robić, serce wyjąć? Poprosiłem o pomoc Jana Józefa Lipskiego, potem Olszewskiego, którzy próbowali mu to wyjaśnić. Nic nie pomogło. Ziembiński nabrał strasznej wrogości do mnie”[291].

Lipski włożył wiele energii w rzetelne wyjaśnienie tej sprawy; w 1981 r. relacjonował:

„Dokładnie tę rzecz badałem, bo chciałem wiedzieć, jak było naprawdę. […] Mianowicie to powinien być List 60. Ostatnie nazwisko po prostu się ulotniło, jak to nieraz z ostatnim nazwiskiem na liście bywa. Było to nazwisko

[290] *Ibidem*, s. 380.
[291] *Ibidem*, s. 383–384.

Wojtka Ziembińskiego. Wojtek do dzisiejszego dnia [1981 r. – przyp. Ł.G.] jest przekonany, że to, iż jego nazwiska tam nie ma, zawdzięcza przewrotnemu działaniu «komandosów», a może i Jacka Kuronia. W dodatku kiedy okazało się, że ten kolejny list, którego on był jednym z głównych inicjatorów [chodzi o protest przeciwko wpisaniu do konstytucji nienaruszalności sojuszu z ZSSR, tzw. List 14 – przyp. Ł.G.], został przypisany na Zachodzie komuś innemu, to już Wojtka zupełnie utwierdziło w przekonaniu, że chytra mafia działała przeciwko niemu – co skądinąd uważam za pomysł nonsensowny"[292].

Lipski badał te fakty, bo chciał wyjaśnić sytuację, i doszedł do wniosku, że był to „zbieg czystych przypadków", przyczyniający się jednak do późniejszych konfliktów, które tak często mają po prostu tło nie tyle ideowe, co psychologiczne.

12 listopada 1975 r. Lipski wyjeżdża do Paryża[293]. Dwa dni wcześniej, rozmawiając z Michnikiem, prosił go o przekazanie Słonimskiemu prośby, „aby Antoni nie złożył tekstów za wcześnie"[294]. Chodziło prawdopodobnie właśnie o przygotowywanie protestu przeciwko zmianom w konstytucji, od niepełnej liczby sygnatariuszy nazwanego później Listem 59.

Przed wyjazdem Lipski widział się jeszcze z Hertzem i Bartoszewskim. Ten ostatni martwił się, że będzie mu w Paryżu trudno, bo nie zna francuskiego i nie wie jeszcze, gdzie będzie mieszkał[295]. Zastanawiał się też, czy z uwagi na znajomość języka można Lipskiemu w jakiś sposób „załatwić wyjazd do Niemiec".

Lipski kilka miesięcy później będzie pozytywnie oceniał pobyt za granicą.

„Otrzymał paszport w najbardziej dla niego odpowiednim momencie, tzn,. gdy wyjeżdżał, zapadło już postanowienie o realizacji «Listu 59» – swój podpis zostawił *in blanco*. Powrót natomiast nastąpił na dzień przed złożeniem dokumentu w Paryżu. Dzwoniąc z Paryża, przekazał jeszcze zgodę na umieszczenie podpisów pod petycją dalszych czterech sygnatariuszy petycji, tj. Brusa, Kołakowskiego, Kisielewskiego oraz Pomiana.

Będąc w Paryżu, widział się […] z szeregiem osób – które […] odgrywają istotną rolę i to nie tylko w polskim środowisku emigracyjnym"[296].

---

[292] *NiepoKORni*, Lipski, s. 34.

[293] AIPN, 0204/1421, t. 4, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III Departamentu III do naczelnika Wydziału VIII Departamentu I MSW, 11 XI 1975 r., k. 352.

[294] *Ibidem*, Informacja operacyjna, 12 XI 1975 r., k. 353. Mówiąc o „tekstach", stwierdzał, że nie podoba mu się Sołżenicyn, a podoba się Sacharow.

[295] *Ibidem*, Informacja operacyjna, 5 XI 1975 r., k. 355.

[296] *Ibidem*, Informacja operacyjna, 27 III 1976 r., k. 390–391.

Za jedne z najcenniejszych uznał Lipski spotkania z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Jerzym Giedroyciem, choć koncepcja polityczna tego drugiego miała go przerazić („zdaniem Giedroycia środowisko opozycyjne w kraju nie powinno ograniczać swojej działalności tylko do akcji petycyjnych, lecz nastawiać się na odpowiednie podniecanie i wykorzystanie zaistniałych napięć krajowych do maksymalnych granic – nawet gdyby miało dojść do zbrojnej konfrontacji w kraju"). Zapewne to właśnie niewykluczanie przez Giedroycia walki przerażało Lipskiego, który tu stawiał granicę. Według SB Giedroyc uważał, że nawet w przypadku walk wewnętrznych w PRL nie doszłoby do interwencji ZSRR z uwagi na świeżą pamięć o interwencji w Czechosłowacji – i koszty propagandowe. Lipski kilka miesięcy później powie, że najbardziej sympatyczny wydał mu się Herling-Grudziński, ale nie miał z nim długiego kontaktu[297]. Najbardziej zbliżył się z Janem Winczakiewiczem, autorem antologii poezji o Izraelu, piszącym, jak Lipski oceniał, „słabe wiersze", tłumaczącym z hiszpańskiego i trochę malującym.

„Z panem Jerzym [Giedroyciem – przyp. Ł.G.] były to wszystko rozmowy takie zasadnicze, czym mnie trochę przerażał – powie kilka miesięcy później Bierezinom, – bo czego on się najbardziej bał, to tego żeby Jacek Kuroń dostał kiedykolwiek paszport do Paryża [?] – ale on nie dostanie, albo to żeby tu Giedroyc przyjechał do W[arsza]wy, to też mu na to nie pozwolą.

Rzecz polega na tym, że Giedroyc wyłożył mi taką koncepcję, która mnie jednak przestraszyła. On powiada tak, że tutaj za parę miesięcy na pewno wystąpią trudności – to trzeba eskalować. Ja mówię – co pan ma na myśli? On mówi – żeby jakoś tę sytuację wykorzystać i podniecać.

Ja mówię – no tak, to pan ma rację, ale do jakich granic.

On mówi – bez żadnych granic.

Wyobraźmy sobie, że zaczynają się jakieś strajki. Ja mówię – no to przecież nie należy dopuszczać żeby to się przerodziło w zbrojne powstanie, bo nie wygramy tego powstania. On mówi – moim zdaniem trzeba do najdalszych granic.

Ja mówię – pan sądzi, że wygramy zbrojne powstanie w razie czego.

On mówi – nie dojdzie do interwencji.

---

[297] AIPN, 0204/1421, t. 5, Streszczenie z cytatami z dn. 24 bm., Łódź, 24 III 1976 r., k. 66.

> Ja już tak się uśmiechnąłem, bo myślę sobie co on mi tu […] /w orygn. [!] słowo niecenz [uwaga funkcjonariusza SB, przyp. ŁG]/ jakie on mi gwarancje daje, że nie przegramy. Mówię – słowo honoru?
>
> I on się wtedy trochę opamiętał i mówi – no, za dużo ich ta Czechosłowacja kosztowała nie zrobią tego. Ale mówię na to – gwarancji pan dać nie może".

W rozmowie z Bierezinami Lipski mówił o swoich obawach, czy Giedroyc w ogóle się zastanawiał nad stwierdzeniami o eskalowaniu sytuacji bez żadnych granic – a rozważanie konsekwencji jest przecież koniecznością. Można sobie wyobrazić, że jakaś grupa wywołuje powstanie w Polsce, ale po dwóch tygodniach „parcie mas jest już takie, że nikt nie ma na nie wpływu i rady". Lipskiego niepokoi taki sposób myślenia. Nawet z udziałem armii polskiej „obawiam się, że Zw[iązku] Radzieckiego byśmy nie pobili. Natomiast co oni by wtedy z nami zrobili. A żadni Amerykanie nie przyszliby interweniować, bo są już po Węgrzech, po Czechosłowacji". Oceniał jednocześnie, że decyzja o interwencji w Polsce nie zapadłaby w Moskwie łatwo, raczej odkładano by ją do ostatniej chwili.

> „Sprawa interwencji w Polsce będzie odkładana do końca i sobie wyobrażam, że wówczas, kiedy w Moskwie ocenią, że właśnie jesteśmy w przededniu czegoś takiego jak zbrojne powstania, jak zamach stanu, jak wyłonienie nowego ośrodka, centrum władzy […], to właśnie w tym momencie będą ostro naciskać, ale do ostateczności nie dopuszczać".

To ważna ocena sytuacji Lipskiego, którą warto mieć na uwadze przy analizie późniejszych działań opozycyjnych i koncepcji presji społecznej, która utożsamiana jest z Kuroniem. Tymczasem były to też poglądy Lipskiego. Bez dokładnej analizy trudno mówić o autorstwie całej koncepcji nacisku społecznego – wygląda jednak na to, że było to stanowisko wspólne dla wielu późniejszych działaczy KOR-u. W przypadku Lipskiego był to nie tylko pogląd, lecz także sposób działania już od połowy lat pięćdziesiątych: stały, powolny nacisk społeczny, testujący, jak daleko można się posunąć, ostrożnie, z założeniem, że jednak istnieją granice, których przekroczenie może zaprzepaścić wcześniejsze działania. Warto pamiętać o tym fundamentalnym doświadczeniu Lipskiego, które uzasadniało jego działania – gdzieś w tyle głowy wciąż tkwiła mu pamięć powstania warszawskiego. Już wkrótce napięcia między taką postawą a eskalacją żądań będą w czasach pierwszej „Solidarności" służyły do oskarżania KOR-u – nie było to jednak tchórzostwo, ale rozwaga.

Wydaje się, że PRL-owski wywiad cywilny (Departament I MSW), mimo prośby Departamentu III, nie miał wielkich możliwości pozyskiwania informacji

o Lipskim. Janusz Maciejewski przekazał Lipskiemu kontakt do osób, które mogły mu pomóc podczas pobytu w Paryżu[298]. Na miejscu opiekował się nim Roman Więckowski z żoną[299] (firma „Edla"). Lipski spotykał się z Winczakiewiczem z paryskiej loży „Kopernik"[300] i Józefem Modrzejewskim[301]. Wydaje się, że był także namawiany na podróż do Szwajcarii, na co się jednak nie zdecydował[302] (być może zapraszał go Jan Gośliсki[303] z żoną Elizabeth Gośliсki-Bas). Spotkał się z przebywającym wówczas na Zachodzie Kisielewskim (w notesie Kisielewskiego zachował się zapis sugerujący, że było to w Londynie: „Lipski […] 16.40 Charing Cross. Środa"[304]), oraz z Włodzimierzem Brusem, Krzysztofem Pomianem i Leszkiem Kołakowskim[305] (w Londynie lub Oksfordzie). W Paryżu Lipski gubi (czy też zostają mu ukradzione) notatki, w tym wizytówkę Modrzejewskiego, na której także notował[306] (nie znalazłem tych materiałów w archiwach byłego MSW).

Lipski miał w Paryżu niewielkie stypendium[307], 500 franków, i wynajęto mu „tani hotelik", za 20–25 franków dziennie[308]. W marcu powie Bierezinom, że widział się w Paryżu „z ogromną ilością ludzi, o czym zbytnio powtarzać nie należy". Niektórzy, chcąc go spotkać, specjalnie przyjechali do Paryża. Poznał ludzi, którzy odgrywają „dosyć istotną rolę", niekoniecznie w środowisku polskim (czy miał tu na myśli np. prof. Langroda?). Jerzy Giedroyc deklarował konkretną pomoc nie tylko środowiskom opozycyjnym, także niepolityczną, humanitarną[309], oraz rozpropagowanie protestów przeciw zmianom w konstytucji (List 59 (66) zostanie opublikowany w styczniowo-lutowym numerze „Kultury"). W Lipskim oraz w osobach przez niego wskazanych widział w przyszłości

[298] Krzysztof Jeżewski, Irena Feniksen, Marek Dostoniewski, bratanek Słonimskiego, genetyk Pierre (AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 48).

[299] AIPN, 0204/1421, t. 4, Pismo do naczelnika Wydziału VIII Departamentu I MSW, płk Zbigniewa Mikołajewskiego, 16[?] XII 1975 r., k. 358–359.

[300] W cytowanym piśmie wywiadu mowa jest o „Janku Windakiewiczu", jednak to zapewne błąd.

[301] Chodziło o Józefa Mélèze'a-Modrzejewskiego (1930–2017), polskiego historyka, papirologa, od 1958 r. we Francji, gdzie pracował m.in. w CNRS, a wykładał m.in. na Sorbonie i w École pratique des Hautes Études.

[302] AIPN, 0204/1421, t. 4, Kopia kartki pocztowej, Zurych, 14 XII 1975 r., k. 360.

[303] Jan Gośliсki, pierwotnie Jan Maurycy Amstisławski (1937–2006), tłumacz, eseista, od początku lat sześćdziesiątych w Szwajcarii, przez pewien czas w USA.

[304] AIPN, 0712/27, Wykaz kontaktów i adresów Stefana Kisielewskiego, uzyskanych w wyniku penetracji w dniu 31 VIII 1976 r. w Krakowie, 13 X 1976 r., k. 221 Notatki Kisielewskiego przepisane przez SB na maszynie.

[305] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja dotycząca Jana Józefa Lipskiego, 8 I 1976 r., k. 365.

[306] *Ibidem*, Pismo do naczelnika Wydziału VIII Departamentu I MSW, płk. Zbigniewa Mikołajewskiego, 16[?] XII 1975 r., k. 358.

[307] Nie znam jego źródła.

[308] AIPN, 0204/1421, t. 5, Streszczenie z cytatami z 24 bm., Łódź, 24 III 1976 r., k. 63–69.

[309] „Gdyby poza więźniami polit[ycznymi] były potrzeby pomocy ludziom na to zasługującym to proszę o przysyłanie dezyderatów a będę się starał w miarę możności pomagać".

koordynatorów i pośredników między krajową opozycją a „Kulturą" i bliskimi jej środowiskami[310]. Dla zabezpieczenia przed prowokacjami SB Giedroyc proponował starą konspiracyjną metodę uwierzytelnienia: „Jeśli będą Pana kurierzy to ustaliliśmy hasło «Pozdrowienia od Aliny». Byłoby to samo i z mojej strony".

Lipski stał się dla Giedroycia łącznikiem środowisk opozycyjnych Warszawy z Maisons-Laffitte (pośrednikiem między nimi będzie m.in. Bartoszewski, stosunkowo często wyjeżdżający do Niemiec Zachodnich i Austrii[311]). Giedroyc pomagał, jak zawsze od lat. Wkrótce zaś jego wielką nadzieją będzie Komitet Obrony Robotników, realizujący stałe marzenie o odważnej polskiej inteligencji, solidarnej z robotnikami.

Podczas pobytu Lipskiego w Paryżu zapanował kryzys w zbiórce podpisów pod Listem 59 (66): swoje podpisy zaczęli wycofywać niektórzy z sygnatariuszy. Kryzys przełamał Michnik, bo sytuacja była krytyczna: podpisy tylko Kuronia, Bierezina, Lipskiego i Barańczaka. Michnik wówczas się zawziął: „każdą ilość, trudno, mówi – sam podpiszę, a wyślę"[312]. Memoriał ponownie podpisał Słonimski i fala zaczęła się odwracać.

Lipski dorzucił cztery – a właściwie nawet pięć – podpisów pod Listem 59 (66) z Zachodu, bo poza podpisem Brusa, Kołakowskiego, Pomiana i Kisielewskiego uzyskał też, dzięki pomocy Herlinga-Grudzińskiego, podpis Herberta. Początkowo nie mógł odnaleźć poety, ponieważ Herbert wyjechał do Włoch, nie zostawiając adresu nikomu, nawet szwagierce. Lipski zaklinał Giedroycia (nazywał go w relacji „księciem Jerzym"), „żeby zrobił, co może", i wówczas Herling-Grudziński „zaczął dzwonić po swoich znajomych we Włoszech, szukać Herberta i po paru dniach go wykryto. I wtedy rano – mówił Lipski kilka miesięcy później Bierezinowi – otrzymuję w hoteliku telefon – panie Janku, Herbert już wie i zgadza się".

Lipski nie miał tekstu memoriału; nie chciał go z sobą wozić, licząc się z rewizją („bo gdyby mi zrobiono do Paryża taką rewizję jak z powrotem, to byłaby mała szansa przewiezienia"). Tekst Listu 59 (66) do Paryża przesłała na „neutralny" adres Barbara Majewska-Celnikier – i czekali, kiedy ukaże się w prasie.

Lipski wraca do Polski pociągiem 6 grudnia[313]. Zgodnie z czerwcowym pismem z Departamentu III MSW celnicy z urzędu w Kunowicach przeprowadzili

---

[310] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Ł. Garbal, Warszawa 2015.

[311] *Ibidem*.

[312] AIPN, 0204/1421, t. 5, Streszczenie z cytatami z dn. 24 bm., Łódź, 24 III 1976 r., k. 64.

[313] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka, 6 XII 1975 r., k. 356. Zob. też AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

szczegółową rewizję bagażu, a także osobistą, zarówno samego Lipskiego, jak i „towarzyszących mu" Danuty Baril-Klukowskiej i Mariana Błażejczyka[314]. Zarekwirowano Lipskiemu cztery książki – *Szkice polityczne* Conrada, *Groby Napoleona* Romanowiczowej, tom wierszy *Ciemne świecidło* Wata i przewodnik *Polak zwiedza Paryż*[315].

Późniejsza rekonstrukcja zdarzeń dokonana przez SB w innej sprawie pozwala przypuszczać, że kopertę z Listem 59 (66) wrzucono do skrzynki pocztowej prawdopodobnie 8 grudnia, o godz. 16.10 na poczcie nr 32, przy ulicy Filareckiej 3, na Żoliborzu, Dokonał tego ktoś z czwórki: Grażyna i Jacek Kuroniowie, Adam Michnik, o. Jacek Salij[316]. Do kancelarii Sejmu PRL memoriał wpłynął z datą 9 grudnia[317]. Został jednak zlekceważony przez władze. Stał się głośny dopiero po 1 stycznia 1976 r., kiedy dowiedziały się o nim redakcje zachodnie. 9 stycznia 1976 r. na ręce marszałka sejmu swój list protestacyjny przesłał Episkopat Polski; 17 stycznia prezesi Klubów Inteligencji Katolickiej i redaktorzy naczelni wydawnictw katolickich (według funkcjonariusza SB zostało to „zainspirowane" m.in. przez Lipskiego, Kuronia, Michnika i Steinsbergową[318]). 20 stycznia Lipski odwiedził Słonimskiego, aby uzyskać od niego podpis pod kolejną petycją. To Lipski odręcznie zaadresował kopertę z listem Lipińskiego do Marszałka Sejmu PRL z 21 stycznia 1976 r. (przypuszczalnie podczas pobytu w mieszkaniu prof. Lipińskiego 20 stycznia od 13.00)[319].

Własnoręcznie wypisuje na kopercie adres kancelarii sejmu z tzw. Listem 14, protestem przeciwko konstytucyjnemu zapisowi o wyróżnieniu stosunków Polski

---

[314] Można przypuszczać, że były to osoby, z którymi spotkał się przypadkowo, zajmując po prostu ten sam przedział w wagonie – nie pojawiają się nigdzie indziej w biografii Lipskiego (AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka, 6 XII 1975 r., k. 356; *ibidem*, Pismo zastępcy szefa Zarządu Zwiadu WOP do zastępcy dyrektora Departamentu III MSW, k. 357).

[315] *Ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do szefa Oddziału Kontroli Ruchu Granicznego Dowództwa Wojsko Ochrony Pogranicza, 7 I 1976 r., k. 364. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 50 (tu *Ciemne świecidło* jako *Ciemne zwierciadło*). Książki te najprawdopodobniej później Lipskiemu oddano; zarekwirowanie tych właśnie tytułów trzeba tłumaczyć tym, że zostały wydane poza PRL.

[316] AIPN, 0204/1421, t. 4, Analiza materiałów operacyjnych w sprawach operacyjnego rozpracowania krypt. „Watra", „Wir", „Poeta", „Stary" w kontekście sprawy krypt. „Nadawca", 16 IV 1976 r., k. 427–430.

[317] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 54.

[318] *Ibidem*, k. 56.

[319] AIPN, 0204/1421, t. 4, Plan czynności operacyjno-śledczych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Nadawca", 1 III 1976 r., k. 416–426; *ibidem*, Analiza materiałów operacyjnych w sprawach operacyjnego rozpracowania krypt. „Watra", „Wir", „Poeta", „Stary" w kontekście sprawy krypt. „Nadawca", 16 IV 1976 r., k. 427–430.

z ZSRR (funkcjonariusz określał memoriał jako „petycję dotyczącą tzw. suwerenności")[320]. 31 stycznia 1976 r. złożony został tzw. List 101.

10 lutego sejm przegłosował poprawki – przy jednym głosie wstrzymującym się, Stanisława Stommy z Koła Poselskiego „Znak". W konstytucji, wbrew wcześniejszym planom, nie uzależniono praw obywateli od obowiązków, a zapis o nierozerwalnym sojuszu polsko-radzieckim zamieniono na „nierozerwalną więź przyjaźni polsko-radzieckiej".

14 lutego Lipski w rozmowie z Olszewskim, Miklaszewską i Ziembińskim zauważył, że protesty społeczne wpłynęły na złagodzenie i rozwodnienie sformułowań[321]. Zmieniono bowiem te sformułowania, o których była mowa w listach, zaś te, „o których się nie mówiło w listach, pozostały bez zmian". Stwierdził, że „wszystkie zmiany – to zasługa listów protestacyjnych. Nie można więc mówić, że nic się nie zyskało." Zauważał, że olbrzymim sukcesem psychologicznym jest masowość: „Ludzie nauczyli się pisać listy". Sugerował publiczne ocenianie akcji jako sukcesu – mimo że sytuacja nie jest zadowalająca, to jednak coś uzyskano. Taka ocena pozwoli, „że gdy następnym razem pójdą do ludzi – aby byli przekonani, że akcje podobnego typu warto jest prowadzić".

Konsekwencją zbierania przez Lipskiego podpisów pod tym protestem było zastrzeżenie mu wyjazdów zagranicznych, wydane dzień przed Wigilią 1975 r.[322] Sylwestra spędzili z żoną prawdopodobnie u Jedlickich[323]. Lipski wysłał list do Iwaszkiewicza, dotyczący jednak spraw zupełnie niepolitycznych, dopytując o kwestie genealogiczne, Iwaszkiewicz odpowiedział mu 4 stycznia 1976 r. z wyrysowanym drzewem genealogicznym Lilpopów[324].

Tymczasem na początku stycznia w SB powstał plan działań przeciwko Lipskiemu, wśród których wymieniono „wstrzymanie mianowania na etat docenta w PAN-ie", przeniesienie służbowe z IBL-u do ośrodka poza Warszawą, np. biblioteki w Kórniku pod Poznaniem, oraz „niedopuszczanie do dalszego publikowania w wydawnictwach krajowych" i „uniemożliwienie rozpoczęcia studiów wyższych w roku akademickim 1976/1977 córce" (Agnieszce Lipskiej, którą karano także indywidualnie, co wynika z zapisu: „sygnatariuszka petycji studenckiej")[325].

---

[320] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 59.

[321] *Ibidem*, k. 61.

[322] AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 361, 362 (tu z datą o dzień późniejszą). Według odręcznego dopisku zastrzeżenie miało obowiązywać do 20 XII 1977 r., tj. przez najbliższe dwa lata.

[323] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 52.

[324] AD JJL, poz. 175.

[325] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja dotycząca Jana Józefa Lipskiego, 8 I 1976 r., k. 366; *ibidem*, Tezy dotyczące Jana Józefa Lipskiego, pracownika IBL PAN, k. 403.

Aneks do Listu 59 (66),
podpis Mirona Białoszewskiego:
„jakbym upolował słonia".

A Lipski wciąż jeździ po Warszawie, namawiając wybrane osoby do podpisywania protestów. Białoszewski pisał w dzienniku:

„Wyspałem się. Puściłem *Judytę triumfującą* Vivaldiego. Dzwonek.
– Kto tam?
– Jan Józef L. Ja tu do ciebie z pewną sprawą.
Od razu wiedziałem, że podpisywanie listu protestacyjnego przeciw zmianie pewnego punktu konstytucji i w sprawie nieograniczania wolności jednostki. Jan Józef L. dał mi do przeglądania to, co jest do podpisania. Ale ja spojrzałem na to i powiedziałem
– Nie będę studiował, bo i tak nie zorientuję się dokładnie, o co chodzi, ale podpiszę.
– Podpiszesz?
– Podpiszę.
Podpisałem. On:
– Cieszę się, że cię upolowałem. To tak jakbym upolował słonia"[326].

Kiedy około 10 lutego Lipski znów odwiedza Białoszewskiego, okazuje się, że jego podpis, razem z kilkoma innymi, nie został dołączony do oficjalnego listu. „Berbera" (Ewa Berberyusz), która nie wiedziała o podpisie złożonym przez Białoszewskiego – mówi, że w redakcji tygodnika „Kultura", gdzie pracowała, „nie ma co drukować. Sandauer leży, Tatarkiewicz leży. Redaktor się zastanawiał. Ja mówię: «No, Białoszewski nie podpisał»".
Białoszewski opisywał dalej:

„Mówiono o nieprzyjemnościach. Co za to grozi. Mnie to denerwowało, ale udawałem werwę. Berbera zwróciła się tym swoim uśmiechniętym, powolnym głosem w pagórki zamelodiowań do Jasia Józefa L.
– A jestem ciekawa, jak się odbywa zbieranie takich podpisów, technicznie.

[326] M. Białoszewski, *Tajny dziennik*…, s. 94, 96–97.

Jan Józef L. coś grzecznie, a nie wprost na to odpowiedział. Dziwne, jak zupełnie niechcący może powstać fałszywa sytuacja".

To jeden z tych opisów, w których widzimy takt i jednoczesną ostrożność Lipskiego. Przemilczeć, jednak nie być niegrzecznym – to sztuka; nie tylko Białoszewski wspominał o tej grzecznej dyskretności Lipskiego. Widząc zaś dzisiaj drugą stronę – intensywność działań SB – trzeba powiedzieć, że była to ostrożność uzasadniona (nie chodzi tu o osobę Ewy Berberyusz).

Kiedy goście wychodzą, Białoszewski bierze Lipskiego na bok i pyta:

„– Co z tym? Coś nie słychać?

– No, Wolna Europa ogłasza zawsze, ale zdaje się, że tę listę ktoś przewoził do Krakowa i tam opóźnili się, tak coś słyszałem, chyba poszkapili, lista chyba nie była doręczona. Być może dostaniesz przepraszający list od Andrzejewskiego, że podpisy zostały niewykorzystane.

Pomyślałem, że byłoby to nie najgorsze. Taki podpis nic nie pomaga, a dużo kosztuje. Tyle że pokazuje pewną niegładkość. Dowiedziałem się później, że mój podpis do tej listy, którą mi przyniósł Jan Józef L., dotyczył nie punktu zmiany konstytucji, a innego, zdaje się, przymusowych zajęć".

Lipski w 1981 r. relacjonował, że chodziło o aneks do Listu 59 (66)[327]. Odwiedzając Białoszewskiego, nie liczył na jego zgodę, dlatego ten podpis był dla niego tym ważniejszy, że cenił tego poetę, który zwykle unikał jakiegokolwiek zaangażowania w działania polityczne.

Decyzja o zgodzie na podpis wraca później do Białoszewskiego w refleksjach, odbija się w snach. Poeta wspomina rozmowę z Marią Brzozowską, sekretarką w ZLP, o Liście 34 i kontrliście („Co ja tu miałam. Przychodzili literaci do mnie tu i do domu. Radzili się. Co ze stypendiami. Czy nie odbiorą, jak nie podpiszą. Jedni płakali i nie podpisywali, drudzy płakali i podpisywali"[328]). Poeta 14 lutego śni sen, w którym namawianie Lipskiego do podpisywania protestów przeciw zmianom w konstytucji łączy się z agitacją władz do udziału w wyborach (Lipski śnił się Białoszewskiemu jako redaktor naczelny gazety, w której i on pracował, w radiu grają piosenkę propagandową z wymiennymi słowami „Głosuj, Oleńka" / „Podpisz, Oleńka"…)

Opozycja jako druga strona medalu.

---

[327] „Szkoda byłoby, gdyby ta rzecz przepadła, i warto byłoby poszukać wśród sygnatariuszy Listu 59, czy ktoś z nich nie ma tego listu podpisanego przez Andrzejewskiego, bo było tam dosyć sporo nazwisk, i to nazwisk ważkich w kulturze" (*NiepoKORni*, Lipski, s. 35).

[328] M. Białoszewski, *Tajny dziennik*…, s. 97, 103.

Naciski SB na IBL. Powołanie superrecenzenta habilitacji

W tym czasie Lipski prawdopodobnie rozważał kandydowanie do władz związku zawodowego w IBL-u (zapewne do Związku Nauczycielstwa Polskiego). Kontakt operacyjny SB w IBL-u o pseudonimie „Sylwek" alarmował na początku lutego, że wybór Lipskiego do władz związku zawodowego w IBL-u oznaczałby „objęcie osoby Lipskiego jak i jego działalności immunitetem związkowym przez kilka kolejnych lat"[329]. Lipski niemal „oficjalnie krążył po instytucie z petycjami, usiłując nakłaniać niektóre osoby do złożenia podpisu", m.in. Sławińskiego, Głowińskiego, Brodzką, argumentując, że «podpisała też Stefanowska, więc musisz ty też …»" (według SB wymienione osoby nie złożyły podpisu; Zofia Stefanowska była żoną Stefana Treugutta, zastępcy dyrektora IBL, i podpisała kolejny z memoriałów protestacyjnych przeciwko zmianom w konstytucji, List 101). Funkcjonariusz SB groził Treuguttowi, mówiąc o „konsekwencjach" dla jego żony i niego samego[330]. Stosunki panujące w tych latach pokazuje scena, w której kapitan SB grozi zastępcy dyrektora jednego z instytutów PAN-u, „że powinien wykorzystać ostatnią szansę złagodzenia zaistniałej sytuacji", i ingeruje w wybory władz związkowych w IBL-u: „w żadnym wypadku kandydatura J.J. Lipskiego nie może być brana pod uwagę i on sam nie może wejść w skład przyszłej rady związkowej"[331].

Kilka tygodni wcześniej, 1 grudnia 1975 r., nastąpiła zmiana struktury macierzystej pracowni Lipskiego – przestała istnieć dotychczasowa pracownia z siedzibą w Krakowie i odrębnym zespołem warszawskim prowadzonym przez Zimanda, a utworzona została Pracownia Historii Literatury Okresu Młodej Polski[332], być może było to powodem rozważania możliwości przeniesienia Lipskiego na etat dokumentalisty – co byłoby pogorszeniem jego sytuacji zawodowej oraz łączyłoby

[329] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja operacyjna, 9 II 1976 r., k. 369–371; 372–374.

[330] Kapitan Słoma podjął działania zmierzające do odcięcia się przez Zofię Stefanowską od Listu 101, co faktycznie nastąpiło (AIPN, 0246/345).

[331] Treugutt miał też, zdaniem materiałów SB, co w tym przypadku stanowi dość niepewne źródło (słowa te mogły nie paść, mógł je wpisać funkcjonariusz SB, by wzmocnić swoje propozycje rzekomym wsparciem dyrekcji!) sugerować „odcięcie" Lipskiego od IBL-u; najpierw przez przeniesienie go z etatu historycznoliterackiego na etat dokumentalisty (co zachwiałoby jego pozycją w instytucie i ułatwiło kolejne posunięcia), później zaś ewentualnie przeniesienie Lipskiego poza IBL, co byłoby „łatwiejsze do przeprowadzenia właśnie z etatu dokumentalisty".

[332] W jej skład weszli wówczas członkowie zespołu warszawskiego: Roman Zimand, Hanna Filipkowska, Bożena Wojnowska, Jan Józef Lipski, oraz przeniesieni: Jan Prokop, Jerzy Kądziela, Aniela Łempicka, Andrzej Werner, Mirosława Puchalska.

się z mniejszą swobodą (więcej godzin spędzonych w miejscu pracy)[333]. Treugutt niewątpliwie był pod presją SB, domagającą się wyciągnięcia konsekwencji nie tylko wobec Lipskiego, lecz także wobec innych pracowników IBL-u, którzy złożyli podpis pod którymś z listów protestacyjnych przeciw zmianom w konstytucji, w tym wobec jego żony. Na kolejnym posiedzeniu dyrekcji (być może grał na czas, przeciągając sprawę, początkowo mowa była właśnie o posiedzeniu II lutego) miały zostać podjęte cztery decyzje, w tym – na pierwszym miejscu – dotycząca Lipskiego: „przesunięcie" go „na etat dokumentalisty" (z uwagą, że „najbardziej wskazana jest pracownia prof. Jankowskiego, gdzie pracownicy zobligowani są do 7-godzinnej obecności w instytucie").

Z cytowanego już źródła – meldunku funkcjonariusza SB „ochraniającego" IBL – wynika jednak, że realizację tych twardych represji przeciw pracownikom Instytutu miał wstrzymać prof. Jarema Maciszewski, będący wówczas od kilku miesięcy kierownikiem Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR[334].

---

[333] Przeniesienie Lipskiego na etat dokumentalisty miało być możliwe niemal natychmiast, na posiedzeniu dyrekcji IBL II lutego. Dwa dni wcześniej funkcjonariusz SB miał się spotkać z „Sylwkiem" raz jeszcze, nie wiadomo, czy do tego doszło, zachował się raport ze spotkania w dniu posiedzenia dyrekcji, tj. II lutego (AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja operacyjna, II II 1976 r., k. 378).

Trudno jednoznacznie określić rolę Stefana Treugutta. Zapewne właśnie jego kpt. Słoma określał jako „Sylwka" (poza zamiennym używaniem kryptonimu i nazwiska argumentem jest fakt, że ojciec Treugutta miał dość rzadkie imię – Sylweriusz). Z meldunków Słomy wyłania się obraz człowieka zastraszonego przez funkcjonariusza SB, czującego ciężar odpowiedzialności za całą instytucję, próbującego zachować się lojalnie wobec partii, której był członkiem; z racji pełnionej funkcji zmuszonego do spotkań z „ochraniającym" IBL kapitanem Słomą. Syn Lipskiego wspominał, że ojciec mówił w domu o groźbie przeniesienia do Kórnika (czyżby powiedział mu sam Treugutt?). Jan Tomasz Lipski o Treugutcie mówi: „w zasadzie oportunista", jednak, jak się wydaje, nie wynikało to z jego charakteru, ale z sytuacji. Zastępca dyrektora IBL-u nie był też wobec Lipskiego twardy, mówił raczej, jak zapamiętał syn: „Może byś nie jechał na tę konferencję", ale kiedy Lipski odpowiadał, że powinien jechać, to odpowiadał: „Trudno, jak chcesz jechać, to jedź" (być może chodziło o konferencję, w której chciał uczestniczyć w związku ze swoim szkicem *Biografia a interpretacja*, przypuszczał syn, cenił tę swoją pracę). Treugutt był trochę wystraszony: „Czy musisz mi to robić"; Lipski odpowiadał: „Tym razem muszę".

Najbardziej prawdopodobne jest, że źródło „Sylwek" było tzw. kontaktem służbowym, tj. funkcjonariusz SB notował zupełnie oficjalną rozmowę, jaką zastępca dyrektora IBL-u z nim odbywał. Możliwe też, że kryptonimowano tak nie konkretną osobę, a podsłuch w gabinecie Treugutta – nie możemy na sto procent utożsamić Treugutta z „Sylwkiem", bo nie był świadomym i tajnym współpracownikiem, a jawnym i służbowym kontaktem z racji sprawowanej funkcji dyrektorskiej, nie wykonywał też żadnych „instrukcji", a przeciwnie, starał się w miarę możliwości chronić Lipskiego przed zwolnieniem. Nie miał wpływu na fakt, czy jakiś funkcjonariusz SB nada mu (czy rozmowom z nim) jakiś kryptonim. Fakt, że kryptonim „Sylwek" dotyczy właśnie rozmów Słomy z Treuguttem, jest tylko hipotezą i nic nie mówi nam o charakterze tego źródła. Sprawę tę prezentuję w tylu aspektach, ponieważ jest skomplikowana i uproszczenie przy tak niewielu faktach byłoby kłamliwe.

[334] AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka dotycząca Jana Józefa Lipskiego, 10 III 1976 r., k. 384–385. Jarema Maciszewski (1930–2006), w czasie wojny członek Szarych Szeregów, łącznik w powstaniu warszawskim. Po wojnie najpierw we Wrocławiu, członek PPS, ZMP. Od 1958 r. w Instytucie Historycznym UW. 1975–1981 – kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, 1976–1986 – zastępca członka KC PZPR, 1986–1990 członek KC PZPR, w latach osiemdziesiątych – zaufany gen. Jaruzelskiego.

„Sylwek" relacjonował Słomie (nie wiemy, czy zgodnie z rzeczywistością[335]), że Maciszewski „podczas spotkania z prof. Klimowiczem przekazał ustne «polecenie» wstrzymujące jakiekolwiek działania (dolegliwości) w stosunku do osób będących sygnatariuszami petycji"[336]. Trudno to działanie nowego kierownika Wydziału Nauki KC PZPR zinterpretować jednoznacznie. Na pierwszy rzut oka faktycznie wyglądało to na wstrzymanie represji – jednak takie postępowanie władz, jak przesunięcie Lipskiego, wstrzymanie wyjazdu służbowego Marii Dernałowicz do Francji, wstrzymanie wypłat stypendium habilitacyjnego Zdzisławowi Łapińskiemu i stypendiów doktoranckich trzem magistrom (o czym wspomina notatka funkcjonariusza MSW)[337], byłoby nie tylko dotkliwe dla tych osób, lecz także widoczne na Zachodzie i potencjalnie kosztowne dla władzy, ponieważ wiadomo byłoby, że to decyzje administracyjne, bezpośrednio zależne właśnie od władz.

Może dlatego Maciszewski wstrzymał realizację „twardych", bezpośrednich represji administracyjnych – jednocześnie w przypadku Lipskiego zdecydowano jednak o represjach pośrednich, tzn. takich, które nie wskazywały jednoznacznie na władze jako ich siłę sprawczą; formalnie można było podważać w ogóle określenie „represje", wskazując na formalną niezależność instytucji, którymi się posłużono[338].

Mimo wstrzymania gotowej już, jak można przypuszczać, decyzji o przeniesieniu Lipskiego na etat dokumentalisty, wkrótce spadają na niego dwa ciosy: wstrzymanie wydania tomu jego szkiców krytycznoliterackich oraz niezatwierdzenie habilitacji.

---

[335] Nie wiadomo, czy była to relacja, czy zapis rozmowy sporządzony przez funkcjonariusza SB (a może wręcz – nagranie?). Zauważmy, że kłamstwem byłoby napisanie tego w sposób: „Informator powiedział esbekowi"; sugerowałoby to konfidencki charakter relacji (a taki niewątpliwie nie był – był oficjalny!) oraz donosicielstwo (a była to raczej obrona Lipskiego pod presją SB).

[336] Rozmowa ta miała się odbyć w obecności prof. Jana Szczepańskiego.

[337] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja operacyjna, 11 II 1976 r., k. 378.

[338] Aby postawić tezę, czy to polityka „delegowania" represji przeciw sygnatariuszom protestów konstytucyjnych wśród naukowców na niższe szczeble, formalnie niepowiązane z administracją, trzeba by prześledzić losy innych osób, rozpoczynając od pozostałych wymienionych w tym piśmie pięciu osób – wydaje się to ciekawą perspektywą badawczą, wybiegającą jednak poza niniejszą pracę.

Można postrzegać sprawę jako kolejne pole rozgrywek między grupami we władzy – MSW a Wydziałem Nauki KC; 10 marca prawdopodobnie kapitan Słoma sporządza kolejną notatkę o Lipskim, na podstawie której przygotowano „informację nr OE-I-0131/76 dla tow. Jaremy Maciszewskiego" (AIPN, 0204/1421, t. 4, Notatka dotycząca Jana Józefa Lipskiego, 10 III 1976 r., k. 384–385), dostarczoną mu zapewne dzień lub dwa dni później (być może znalazła się w niej subiektywna opinia autora o ocenianiu przez „środowisko" PAN-u braku represji przeciw Lipskiemu jako „wyrazu bezsilności władz administracyjnych", co przy „permanentności" postawy Lipskiego „negatywnie oddziaływuje"... niemal słychać zarzut o słabości przełożonych!). Przypuszczam jednak, że akurat w tym wypadku cele SB i Wydziału Nauki KC były zbieżne, a różnice wynikały jedynie z taktyki.

Lipski nie wie zapewne o tym, że w tym czasie powołano superrecenzenta jego habilitacji[339]. Został nim prof. Bogdan Zakrzewski z Uniwersytetu Wrocławskiego. Zgodził się on z pozytywną opinią pracy wyrażoną w trzech recenzjach (Górskiego, Hutnikiewicza i Podrazy-Kwiatkowskiej)[340], co więcej, o swojej pozytywnej recenzji mówił głośno. Profesor Zakrzewski stwierdzał jednoznacznie, że „uchwała Rady Naukowej IBL o nadanie dr. J.J. Lipskiemu stopnia doktora habilitowanego z zakresu literatury polskiej posiada pełne uzasadnienie", nie wymieniał żadnych słabości, nie zostawiał żadnej furtki do zakwestionowania wartości pracy. Przeciwnie, *Opinia w sprawie zatwierdzenia nadanego dr. Janowi Lipskiemu stopnia doktora habilitowanego* prof. Zakrzewskiego, datowana na 9 lutego 1976 r., była niemalże entuzjastyczna[341]. Pisząc o dorobku Lipskiego, określał go jako wybitny, podkreślał wysoką wartość naukową i nowatorstwo obu książek o Kasprowiczu, akcentował wielki dorobek Lipskiego i – podobnie jak Górski – porównał go z gigantem polskiej filologii, prof. Kleinerem, pisząc o tym, że „zrealizowaną już w 2/3" zamierzoną monografię Kasprowicza „można by porównać z równie ambitnymi i monumentalnymi monografiami Kleinera o Słowackim i Mickiewiczu".

Jeżeli powołanie superrecenzenta – trudne do zrozumienia wobec trzech pochwalnych recenzji – było próbą represji, to na tym etapie się ona nie powiodła. Nie wiemy w ogóle, jakie były formalne powody odrzucenia habilitacji, w dokumentacji nie odnalazłem żadnego uzasadnienia. Na przypuszczenie, że była to jednak próba represjonowania naukowca za prowadzoną przez niego działalność opozycyjną wskazuje fakt, że mimo korzystnej oceny habilitacji przez superrecenzenta powołano kolejnego superrecenzenta, co było praktyką stosowaną zwykle w przypadku oceny negatywnej, a nie pozytywnej. Tymczasem SB w ramach represji blokuje wydanie zbioru szkiców krytycznoliterackich Lipskiego, złożonych do druku w Czytelniku. W notatce służbowej jednego z pracowników MSW z 20 lutego 1976 czytamy:

> „[…] uzyskano sprawdzoną informację [że Lipski w końcu lutego – przyp. Ł.G.] złoży w redakcji Czytelnika maszynopis swojej książki. Będzie

---

[339] Nie udało mi się odnaleźć dokumentacji spraw rozpatrywanych przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną w roku 1976 – to jedyny rok, jakiego brakuje w zachowanych archiwaliach; można jednak zrekonstruować przynajmniej część zdarzeń, jakie miały wówczas miejsce w związku z habilitacją Lipskiego, na podstawie późniejszego odwołania: materiały z 1976 r. dotyczące Lipskiego podpięte są bowiem pod rok 1981.

[340] Rozmowa z Michałem Głowińskim, 12 IX 2013 r.

[341] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r.

to kompilacja artykułów ogłoszonych (drukowanych) już wcześniej m.in. w «Twórczości» a dotyczących współczesnej poezji polskiej"[342].

Wydziały III i IV Departamentu III MSW podjęły działania zmierzające „do niedopuszczenia do druku wymienionej pozycji". Nie wiemy oczywiście, w jaki sposób to zablokowanie nastąpiło – mogło wynikać nie z konkretnych działań funkcjonariuszy SB, ale z zapisu cenzorskiego na publikacje Lipskiego – z zapisu, który także był represją za protesty konstytucyjne. Książka ukazała się dopiero 11 lat później na emigracji nakładem Instytutu Literackiego, ograniczona w stosunku do pierwotnego pomysłu; obszerniejszy wybór szkiców krytycznoliterackich Lipskiego ukazał się zaś dopiero w roku 2009[343].

Obrona represjonowanych studentów. Lipski hamuje inicjatywę lubelsko-gdańską

Lipski zabiera głos w ankiecie „Tygodnika Powszechnego", opisującej zmiany w Kościele katolickim po II Soborze Watykańskim[344], a 13 lutego zaproszony jest na spotkanie do Sekcji Kultury warszawskiego KIK-u[345]. Podczas spotkania mówił, według SB, „że anarchizm konstruktywny jest jedynym, demokratycznym wzorem budowy szczęścia. Podkreślił, że Abramowski jest jego wzorem i mistrzem". Przekonywał też, że „[w Polsce] ustrój socjalistyczny został narzucony siłą, wbrew wszelkim zasadom naukowym".

W spotkaniu brało udział ok. 50 osób. Lipski przedstawił sylwetkę Abramowskiego i charakteryzował jego poglądy. Według relacji SB powiedział też:

> „komuniści dokonali gwałtownego skoku zwanego przejściem rewolucyjnym z kapitalizmu do socjalizmu, nie przeprowadzając wcześniejszej reformy wewnętrznej. Utworzyła się wówczas tzw. dyktatura proletariatu, czyli w rzeczywistości dyktatura biurokracji partyjnej, gdzie żaden odruch demokratyczny nie będzie mógł funkcjonować, gdyż będzie to niemożliwe z powodu dozoru policyjnego".

---

[342] AIPN, 0204/1421 t. 4, Notatka służbowa, 20 II 1976 r., k. 380.
[343] J.J. Lipski, *Słowa i myśli*, oprac. Ł. Garbal, t. 1: *Szkice o poezji…*
[344] J.J. Lipski, *Jak oceniam okres posoborowy w Kościele?*, „Tygodnik Powszechny" 1976, nr 5, s. 1, 7.
[345] AIPN, 0204/1421 t. 4, Informacja dotycząca Jana Józefa Lipskiego, marzec, k. 387–388.

18 lutego Lipski rozmawiał z Kuroniem o sposobach obrony studenta KUL-u Stanisława Kruszyńskiego, zatrzymanego przez milicję po tym, jak w prywatnym liście do rodziny wyrażał swoje krytyczne opinie wobec władz[346]. Uzgodnili, że do obrony Kruszyńskiego trzeba zaangażować Olszewskiego, Steinsbergową i Siłę-Nowickiego, oraz poinformować o sprawie kilku pisarzy związanych z władzą (Iwaszkiewicza, Załuskiego, Żukrowskiego) i ewentualnie ministra nauki Sylwestra Kaliskiego. Gdyby nie było odpowiedzi, w sprawę trzeba próbować zaangażować kandydatów na posłów; i Lipski, i Kuroń byli zdania, że w takiej sytuacji trzeba będzie próbować zorganizować masowe protesty.

Lipski jedzie do Lublina, by przekonać dominikanina ojca Ludwika Wiśniewskiego do wstrzymania zakrojonych na szerszą skalę protestów w sprawie innego represjonowanego za poglądy studenta, Jacka Smykała ze Szczecina. Z późniejszej perspektywy Lipski oceniał samokrytycznie, że w ten sposób mimowolnie przyczynił się do wzbudzenia nieufności wobec KOR-u w środowisku ludzi związanych później z ROPCiO[347]. Nie miał jednak złych intencji, jego starania o zatrzymanie szerszego protestu wynikały z obawy, że protesty te mogą stać się iskrą, która przyczyni się do nieodwracalnych zmian, np. utraty choćby nominalnych resztek suwerenności Polski. (Jak dzisiaj wspomina Stefan Kawalec, Lipski obawiał się, że ta sprawa została sprowokowana przez SB, aby posłużyć za pretekst do generalnej rozprawy z polską inteligencją[348], swego rodzaju „dokończenie" Marca '68). Lipski uważnie śledził przebieg zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (przypuszczalnie chodziło o XXV Zjazd pod koniec lutego 1976 r.)[349]. Jak relacjonował w 1981 r.:

> „dostrzegłem w tym momencie niezwykle niebezpieczną dla Polski sytuację […], to była moja własna konstrukcja myślowa; Jacek Kuroń i Adaś Michnik przyjmowali ją z kpinami. I co prawda dalszy bieg wypadków przyznał rację im, a nie mnie, ale do dziś nie jestem pewny, czy coś się wtedy nie kluło, tylko że pobiegło innym torem. […]
>
> Mianowicie: na zjeździe partii sowieckiej w Moskwie Gierek wygłosił długie przemówienie, którego obszerny fragment, właściwie większość, poświęcił temu, jak to Polacy kochają niepodległość, jak są do niej przywiązani i wszystko gotowi dla niej zrobić. Ja sobie myślałem tak: na miły Bóg, to on po to jedzie do Moskwy, żeby przemówienia temu poświęcać? O co chodzi?

---

[346] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 63.

[347] *NiepoKORni*, Lipski, s. 38–40.

[348] E-mail od Stefana Kawalca, 10 VIII 2015 r.

[349] A. Skrzypek, *Dyplomacja sukcesu? Międzynarodowa aktywność ekipy Edwarda Gierka w latach 1971–1975*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego" 2007, t. 21, s. 197.

Czy on się może przeciwstawia jakimś tendencjom, czy za tym nie kryje się coś niedobrego?"

Po Gierku przemawiał przywódca Bułgarii, Żiwkow, który „przypominał marzenia Lenina o integracji ludów". Zapachniało pomysłem rozszerzenia Związku Radzieckiego. Mogło to wydawać się nierealne, ale dla obserwatorów niepokojący mógł być też fakt, że Breżniew nie przyjął w tym czasie Gierka na osobne spotkanie. Lipski przypuszczał, że wezwania Żiwkowa były z kimś uzgodnione, jeśli nie z Breżniewem, to z jakąś frakcją w KPZR, i obawiał się, „że jakakolwiek prowokacja może stać się powodem lawinowych wydarzeń ułatwiających realizację jakiegoś planu". Planem tym mogło być, jak się Lipski obawiał, włączenie PRL jako kolejnej republiki do ZSRR. Przypomnijmy, że to ten sam czas, kiedy do konstytucji dodano zapis o nienaruszalnym sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Doszło wówczas do sporu między przerażonym Lipskim a Kuroniem i Michnikiem, którzy lekceważyli jego obawy. Zgodzili się jednak, aby próbował powstrzymać rozszerzenie się protestów w środowiskach akademickich w Lublinie (późniejsze „Spotkania") i Warszawie. Lipski pojechał zatem do Lublina, gdzie po długiej rozmowie udało mu się przekonać do swoich racji duszpasterza akademickiego, dominikanina, ojca Ludwika Wiśniewskiego. Ku wielkiemu niezadowoleniu swojego kręgu powstrzymał on tę akcję. Ponieważ jednak z podobną inicjatywą wystąpiło niezależnie jedno ze środowisk warszawskich, krąg Macierewicza, niektórzy z nich uznali to „hamowanie" Lipskiego za dywersyjne, nastawione na zachowanie pierwszeństwa dla Warszawy. Lipski nie miał takiego zamiaru, nie znał się zresztą osobiście z Macierewiczem („tyle że kłanialiśmy się sobie"). W tym epizodzie widział źródła późniejszej nieufności, skierowanej przeciwko Kuroniowi, Michnikowi, a także i jemu. Ojciec Ludwik Wiśniewski OP wspominał:

„dobrze pamiętam przyjazd Jana Józefa do Lublina i rozmowę z nim. Dla mnie argumentem, który przeważył odwołanie planów protestu – było powołanie się na kardynała Wyszyńskiego, do którego wiadomość miała dotrzeć i który miał wyrazić dezaprobatę. Osobiście miałem dobry kontakt z Lipskim, ale ta rozmowa w Lublinie rozpoczęła się małym zgrzytem. Lipski: «Doszła do nas wiadomość o planowanych protestach, a my o tym nic nie wiemy». Ja: «A wy musicie o wszystkim wiedzieć?». Mała konsternacja… no, nie musimy… ale… i potoczyła się rozmowa. Muszę dodać, że ja sam miałem poważne wątpliwości, czy należy zaczynać tę «zadymę» i czy ona jest dobrze przygotowana. Po odwołaniu spadł mi kamień z serca. O ile

sobie przypominam, to Lipski raczej nie podnosił, że akcja jest politycznie niebezpieczna… ale mogę nie pamiętać. Nie sądzę także, aby ten epizod był przyczyną nieufności do KOR-u. W ciągu wielu lat – nigdy w bliskim mi środowisku – nie uzasadniano nieufności do KOR-u tym wydarzeniem"[350].

Odnotujmy jeszcze, że przerażenie, o którym mówił Lipski, włączeniem Polski do ZSRR, nie było tak abstrakcyjne; ta obawa wisiała w powietrzu, była czymś autentycznym, co pokazuje choćby lektura wydanej w 1979 r., a pisanej wcześniej, *Małej apokalipsy* Tadeusza Konwickiego. W powieści tej PRL ma właśnie wejść w skład Związku Radzieckiego, ludzie w Warszawie skandują na zmianę po polsku i po rosyjsku „Polska, Polsza!". Pamiętajmy, że teksty literackie są ważnym źródłem do analizy stanu świadomości ludzi danego czasu (w tym wypadku połowy lat siedemdziesiątych) – widzimy ich marzenia, obawy i wizję rzeczywistości.

Smykał, związany z duszpasterstwem akademickim prowadzonym przez jezuitę Huberta Czumę, 13 lutego został usunięty ze studiów na Pomorskiej Akademii Medycznej[351]. Śledztwo przeciw Kruszyńskiemu było prowadzone od 18 czerwca 1975 r., 23 października przeprowadzono rewizję, dzień później studenta aresztowano – 27 marca 1976 r. sąd rejonowy skazał go na dziesięć miesięcy więzienia (zwolniono go dopiero po rozprawie rewizyjnej 2 października 1976 r., utrzymano zresztą wówczas wyrok skazujący, ale na krótszą karę).

Lipski uważnie śledził akcję represji wobec sygnatariuszy protestów konstytucyjnych. Pod koniec lutego Zygmunt Skórzyński obiecuje dostarczyć mu kopię listy 30 osób, które mają być tępione w telewizji w związku z podpisaniem protestów, sporządzoną przez faktycznego kierownika Ministerstwa Kultury i Sztuki, Janusza Wilhelmiego[352]. Nie można się zgodzić z Gierkiem, który po latach mówił, że represji wobec sygnatariuszy nie było, prowadzono za to „nie przebierającą w metodach" kampanię prasową, a represjonowano zbierających podpisy[353]. Na pewno szczególną uwagę SB przyciągał Lipski; w ocenie

[350] E-mail od o. Ludwika Wiśniewskiego OP, 19 XII 2014 r.

[351] Decyzja wydana została 23 XII 1975 r., ale student się odwoływał (*Jacek Smykał: Uratował mnie Rakowski*, „Gazeta Lubuska", 22 V 2009, http://www.gazetalubuska.pl/artykuly-archiwalne/art/7796235,jacek-smykal-uratowal-mnie-rakowski,id,t.html). W obronie Smykała list napisał m.in. prof. Lipiński, integrowała się społeczność akademicka, ale sam Smykał po latach był przekonany, że o możliwości podjęcia przez niego przerwanych studiów, chociaż w innym mieście – w Białymstoku, zdecydowała interwencja Mieczysława Rakowskiego („okazało się jednak, że w tym kraju jest jeden dobry człowiek. Mieczysław Rakowski. […] Były mąż Wandy Wiłkomirskiej, która była przyjaciółką mojej matki z lat dziecińśtwa. […] obiecał porozmawiać w mojej sprawie"). Smykał w 2016 r. był ordynatorem oddziału zakaźnego w Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze.

[352] AIPN, 0204/1421 t. 4, Informacja, 25 II 1976 r., k. 382.

[353] E. Gierek, J. Rolicki, *Przerwana dekada. Wywiad-rzeka*, Warszawa 1990.

przekazanej kierownikowi Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR pisano, że to „permanentne prezentowanie przez Lipskiego negatywnej postawy politycznej" (tj. konsekwentna opozycyjność) wpłynęło na podpisanie przez 11 pracowników IBL-u protestów przeciwko zmianom w konstytucji[354].

5 marca Lipski zauważył, iż jest znów inwigilowany[355]. „Stwierdził również, że w mieszkaniu jego nie udziela się zbyt wielu informacji, ale wystarczyło i to, że padła nazwa dworca oraz godzina odjazdu pociągu". Kiedy jego rozmówczyni zapytała, czy w jego podróży „było coś niejasnego", odrzekł, „iż w gruncie rzeczy wszystko jest już jawne, ale jest różnica pomiędzy tajnością i udzielaniem zbędnych informacji. Nie miał, jak stwierdził, najmniejszej ochoty na to, żeby za nim chodzono".

24 marca Lipski był w Łodzi u Ewy Sułkowskiej-Bierezin i Jacka Bierezina[356]. Zachował się zapis podsłuchu tej rozmowy. Pokazuje ocenę sytuacji dokonaną przez Lipskiego między protestami konstytucyjnymi a powstaniem KOR-u. Lipski mówił wówczas „zdaje się, że w następnym tygodniu będziemy mieli nową zabawę. Zanosi się na tego rodzaju jakiś dokument, który będzie u nas przez długi czas używany [uważany? – przyp. Ł.G.] za credo programu narodowego czy coś takiego". Kiedy Bierezin pyta, czy „będzie to dokument do podpisywania", Lipski odpowiada: „nie. Do czytania i akceptowania"[357]. Zdaniem Bierezina skuteczna wysyłka Listu 59 (66) do Paryża to dowód, że SB nie wszystko może skontrolować, Lipski zwraca zaś uwagę, że w takiej sytuacji trzeba pisać na nierejestrowanej maszynie i pamiętać o (możliwości?) identyfikacji pisma.

Po relacji z pobytu w Paryżu rozmawiali o sytuacji bieżącej. Lipski komentuje, że z jego obserwacji wynika, iż frekwencja wyborcza była bardzo mała, a oficjalne komunikaty są fałszywe. Ludzie władzy „zdają sobie sprawę z tego, że w gruncie rzeczy jest coś nie w porządku i że popuścić nie można, bo by ich

---

[354] AIPN, 0204/1421 t. 4, Notatka dotycząca Jana Józefa Lipskiego, 10 III 1976 r., k. 385.

[355] *Ibidem*, Wyciąg z informacji źr. „Anita" z 5 III 1976 r., marzec 1976 r.

[356] *Ibidem*, Informacja operacyjna, 27 III 1976 r., k. 390–391. Mowa o relacji źródła „Panda"; chodziło o podsłuch mieszkania Bierezinów, nie o agenta. Cytat za dokładnym stenogramem (z błędami przepisywania): AIPN, 0204/1421, t. 5, Streszczenie z cytatami z 24.bm. Łódź, 24 III 1976 r., k. 63–69. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja, 25 [?] V 1976 r., k. 411; AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 65.

[357] Można się zastanawiać, czy nie chodziło tu przypadkiem o program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, który zostanie ogłoszony na początku maja. PPN było niejawną grupą, niezdradzającą nazwisk członków, działało na zasadzie *think tanku,* nie prowadząc innej działalności poza publikacją propozycji programowych i analiz. Jej nieformalnym liderem był Zdzisław Najder, w zespole kierującym pracami znajdowali się: Andrzej Kijowski, Jan Olszewski, Jan Józef Szczepański (w styczniu 1981 r. zastąpiony przez Kornela Filipowicza); stałymi współpracownikami byli: Wojciech Włodarczyk, Jan Zarański, Jerzy Holzer (G. Waligóra, *Polskie Porozumienie Niepodległościowe* [w:] *Encyklopedia „Solidarności"*, http://www.encysol.pl/wiki/Polskie_Porozumienie_Niepodległościowe).

zrzucili, ale jednocześnie mimo to łudzą się, że w gruncie rzeczy to tak nie jest [właśc. chyba: jest?] jak w gazetach podaliśmy".

Rozmowa dotyczyła też problemów z brakiem towarów. Bierezin po powrocie z zakupów narzeka: „do jakiego stanu ten bajzel zostanie doprowadzony". Ewa Sułkowska mówi, że kiedy się „coś zacznie, to baby zaczną sklepy też rozwalać". Lipski zastanawia się, dlaczego żadna z kobiet przyjętych przez Gierka nie powie o rzeczywistych odczuciach, choć to może dla niej jedyna taka okazja w życiu, „przecież głowy by jej tam nikt nie ukręcił".

Lipski razem z Olszewskim, Kuroniem i Andrzejem Klimowiczem, lubelskim lekarzem, przygotowywał wówczas list protestacyjny, skarżący sposób zamknięcia śledztwa przeciwko osobom, które wywiesiły w Lublinie klepsydry dotyczące mszy za robotników, poległych w Grudniu 1970 r.[358] Lipski miał proponować, żeby podpisy zbierać wśród naukowców, Klimowicz chciał grupę sygnatariuszy rozszerzyć o środowiska twórcze i artystyczne, istniała też koncepcja zbierania podpisów wśród studentów. Ta inicjatywa nie była chyba jednak kontynuowana.

W pierwszych miesiącach 1976 r. SB i MO bardzo starannie przyglądały się zarówno sprawie listów z protestami konstytucyjnymi[359], jak i starej sprawie kolportażu anonimowych ulotek pod tytułem *Bezimienna korespondencja w walce o wolność* z lutego 1969 r. o kryptonimie „Nadawca"[360]. Porównując starannie

---

[358] AIPN, 0204/1421 t. 4, Notatka, 3 III 1976 r., k. 383. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 68; *ibidem*, k. 70. Chodziło o to, że śledztwo wobec Mariana Piłki, Anieli Żurawskiej i Magdaleny Górskiej zostało warunkowo umorzone.

[359] W odpowiedzi na pismo z MSW z 23 stycznia i późniejsze, z 13 marca, Wydział Badań Dokumentów Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO przeprowadził badania niektórych spośród tych listów (AIPN, 0204/1421, t. 4, Pismo naczelnika Wydziału Badań Dokumentów ZK KG MO do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 19 II 1976 r., k. 412–413; *ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału Badań Dokumentów ZK KG MO do zastępcy naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 7 IV 1976 r., k. 414–415). Kopia ulotki (*ibidem*, k. 431–434).

[360] *Ibidem*, Plan czynności operacyjno-śledczych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Nadawca", 1 III 1976 r., k. 416–426; *ibidem*, Analiza materiałów operacyjnych w sprawach operacyjnego rozpracowania krypt. „Watra", „Wir", „Poeta", „Stary" w kontekście sprawy krypt. „Nadawca", 16 IV 1976 r., k. 427–430. Chodziło o 16 anonimowych ulotek, przejętych 3 II 1969 r. przez Wydział „W" Komendy Stołecznej. Skontrolowano kilkadziesiąt osób i przeprowadzono rozmowy ze wszystkimi adresatami, ostatecznie dochodzenie umorzono 13 maja. II III 1974 r. ponownie kolportowano wykonane na tej samej maszynie ulotki o charakterze „antyradzieckim i prochińskim", adresowane do Zarządów Wojewódzkich ZMS w 13 województwach, podpisane „Delegatura UHO na Polskę". Trzeci raz ulotki kolportowane były 22 V 1975 r. (wówczas „Delegatura UHO na Polskę" wzywała młodzież do występowania przeciwko obecności w Polsce wojsk sowieckich). 27 I 1976 r. po sprawdzeniu maszynopisu petycji kierowanych do sejmu stwierdzono, że „w dokumencie z podpisem «Edward Lipiński» występują pewne cechy zbieżne" z tymi anonimami; zbieżność tę potwierdziła ekspertyza Wydziału Badań Dokumentów Zakładu Kryminalistyki KG MO.

różne przesyłki z materiałami przeciwko Kuroniowi, Michnikowi, Lipskiemu i prof. Lipińskiemu – wśród których upatrywano podejrzanego – w MSW podjęto działania operacyjno-śledcze, być może z zamiarem kompromitacji nadawcy czy wręcz wytoczenia mu procesu. W toku pracochłonnego śledztwa po miesiącach powiązano fakty, dzięki którym łatwiej dziś rekonstruować historię Listu 59 (66).

Dla Departamentu III MSW początkowo głównym podejrzanym był Lipski, jednak anonimowa ulotka nie była charakterystyczna dla jego poglądów, tak też uważał zastępca dyrektora Departamentu III, pisząc: „zbyt pewnie ustawiono w planie sprawę J.J. Lipskiego – nie można go oczywiście wykluczyć – ale główny cel ustalenie maszyny i jej właściciela".

Analiza tej sprawy z punktu widzenia SB jest tu zbędna, ponieważ to nie Lipski był „Nadawcą", jednak na jej marginesie możemy wysnuć kilka obserwacji o ówczesnej rzeczywistości i jednoczesnej potędze oraz swego rodzaju tępym, mechanicznym działaniu SB. Przeraża skala inwigilacji, ale warto zauważyć jednoczesną słabą znajomość charakteru tak dokładnie inwigilowanych osób. Zabawne są z naszej perspektywy argumenty na poparcie tezy o tym, że to Lipski jest autorem ulotek (motto ulotek to cytat z Mickiewicza, a Lipski jest historykiem literatury – ten argument był traktowany poważnie). Służba Bezpieczeństwa wskazywała też na poparcie tezy o rzekomo „prochińskiej" postawie Lipskiego, że w 1958 r. mówił o Chinach Ludowych w Klubie Krzywego Koła (co ciekawe, SB nie znała swoich własnych materiałów, TW „Jerzewski" w 1958 r. donosił, że „Lipski zapytał się, jak ma się sprawa ze zmilitaryzowaniem społeczeństwa Chińskiego [!]. Pytanie było wypowiedziane tonem prowokacyjnym"; tymczasem w 1976 r. nie dodano już, że mówił – krytycznie; nie rozpoznano ironii w „prowokacyjnym podkreślaniu dorobku ChRL"). Nie wiemy, czy takie przypisywanie autorstwa anonimowej ulotki Lipskiemu było działaniem celowym, czy wynikało z lenistwa, braków w dokumentacji itd. Służba Bezpieczeństwa nawet nie próbowała sprawdzać śladu wskazującego na prof. Lipińskiego, wpadając w „tunel poznawczy", do czego w przypadku policji politycznej często dochodziło.

Sporządzono drobiazgowy plan potwierdzenia lub wyeliminowania hipotezy, że autorem ulotek był Lipski; zajęło się tym kilku funkcjonariuszy wyższych rangą[361]. Służba Bezpieczeństwa do sprawy przywiązywała nieproporcjonalną wagę. Planowano m.in. sprawdzić powiązanie tej sprawy z innymi o kryptonimach „Powielacz", „Letraset", „Twórca" oraz innymi z Krakowa, Łodzi, Katowic [?], stosować ciągłą inwigilację Lipskiego (lub właściciela maszyny, aby potwierdzić wysłanie przez niego kolejnej serii ulotek), uzyskać akta osobowe Lipskiego,

[361] Major Słoma, mjr Borowski, ppłk Kosowski, ppłk Zakrzewski, ppłk Woźnica [?].

jego żony, syna „oraz innych osób z rodziny i bliskich kontaktów", sprawdzić informację, że Lipski ma dom letniskowy w okolicach Wyszkowa (później poprawiono – Wyszogrodu; to oczywiście też pomyłka, chodziło o dom jego rodziny ze strony matki, gdzie planowano tajne przeszukanie). Planowano też m.in. tajne przeszukania ewentualnych „kontaktów" Lipskiego w Krakowie, Łodzi i Katowicach. Ileż te działania i ekspertyzy musiały kosztować! Po odnalezieniu maszyny, na której napisano ulotki, proponowano „udokumentować procesowo ekspertyzę" z 19 lutego i ewentualnie wszcząć proces przeciwko autorowi ulotek[362]. Śledztwo to dla samego Lipskiego nie miało jednak znaczenia – nie udało mu się przypisać autorstwa ani kolportażu wspomnianych ulotek.

31 marca Lipski został przyjęty do PEN Clubu, co SB zarejestrowała z ponad dziewięciomiesięcznym opóźnieniem[363]. Aktywnie zaangażował się w prace stowarzyszenia, bywał zapraszany na niektóre posiedzenia zarządu, w którym od 1972 r. sekretarzem generalnym był Władysław Bartoszewski, po – jak to sam określił – „cichym zamachu stanu"[364] – gdy w wyniku wyborów zarząd został zdominowany przez ludzi o nastawieniu opozycyjnym. Lipski zajmował się m.in. sprawą skargi Jerzego Kornackiego, który domagał się zwrotu dzienników *Kamieniołomy*, skonfiskowanych przez SB w 1961 r. (w sierpniu 1975 r. Kornacki otrzymał z prokuratury komunikat o zniszczeniu dzienników; Lipski zaangażował się w sprawę uchwalenia przez PEN Club rezolucji wyrażającej oburzenie[365]. Napisał też list z protestem do prokuratora generalnego Lucjana Czubińskiego, zwracając uwagę, że zniszczenie czternastu tomów dziennika pisarza, członka PEN Clubu, jest niedopuszczalne, ponieważ „bez względu na treść i formę zapisu, dzienniki tego rodzaju stanowią dobro kultury narodowej i ważny dokument czasu i osobowości autora" (odpowiedź od prokuratora nadejdzie dopiero w maju 1977 r., w zupełnie innej sytuacji, kiedy sam Lipski będzie zagrożony oskarżeniem). Pocieszał Kornackiego, „że bezpieka tylko je schowała i podczytuje, bo czegoś takiego zniszczyć nie mogła"; jak się okaże – jego przypuszczenia były słuszne[366].

---

[362] Pod spodem dokumentu znalazł się odręczny dopisek: „wnioski odnośnie autorstwa J.J. Lipskiego niekonsultowane z Wydziałem III".

[363] AIPN, 0204/1421, t. 5, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW do zastępcy naczelnika Wydziału II Biura Śledczego MSW, 3 XII 1976 r., k. 151.

[364] W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne*..., s. 531.

[365] J. Siedlecka, *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005, s. 203–204, 211.

[366] Dzienniki wydane zostały w 1990 r. rodzinie – wnukowi Heleny Boguszewskiej Juliuszowi Rawiczowi i Hannie Kirchner, których decyzją pozostały niewydrukowane. 26 kwietnia Kornacki skieruje pismo w sprawie swoich dzienników do przewodniczącego Rady Państwa); zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokoł przesłuchania świadka, k. 146.

Pod koniec kwietnia Lipski jest „sprawdzany" przez WSW Warszawskiego Okręgu Warszawskiego jako ojciec kandydata do „st [?] wojsk"[367] (jego syn podlegał już obowiązkowi poboru do wojska[368]).

Z Lipskim spotkała się Barbara Krzywicka, należąca do zarządu emigracyjnej Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego[369]. Poinformował ją o represjach wobec sygnatariuszy protestów konstytucyjnych i przedstawił jej, co myśli o aktualnej sytuacji gospodarczej i politycznej. Wywarł duże wrażenie na Krzywickiej, która innym swoim rozmówcom mówiła o Lipskim jako miłym człowieku, który może otrzymać nagrodę fundacji. Faktycznie, w tym roku został laureatem nagrody Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego, przyznawanej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury i nauki. Miał jednak nie odebrać od razu tej znacznej na PRL-owskie warunki sumy, 5 tys. dolarów, aby nie dawać podejrzeń, że w ten sposób finansowana jest działalność KOR-u[370]. Ponieważ władze nie zgodzą się na refundowanie koniecznej operacji kardiologicznej przez Ministerstwo Zdrowia, Lipski przeznaczy pieniądze z nagrody na opłacenie kosztów tejże operacji w Londynie w 1978 r.

Właśnie wówczas, pod koniec kwietnia, Lipski mówił Steinsbergowej, „że oczekuje […] bardzo gorących wydarzeń w kraju"[371]. Mówił, że do Gierka ma udać się w tym czasie delegacja profesorów. Powinni się w niej znaleźć ludzie nowi –„tacy co ani nie podpisywali żadnych listów, ani z innych powodów wynikałaby niechęć władz do ich przyjęcia. Taką osobą np. może być wg Lipskiego prof. A. Gieysztor".

W połowie maja 1976 r. Lipski prosi o przysługę swoją siostrę, wypływającą właśnie na turystyczny rejs statkiem „Brodnica". Sam zastępca dyrektora Departamentu III MSW prosi Szefa Zarządu Zwiadu WOP „o dokładną kontrolę przewożonego przez nią bagażu"[372]. W MSW obawiano się, że Dmochowska może próbować dostać się przez Danię do USA, a Lipski „fakt jej wyjazdu może wykorzystać do przekazania tendencyjnych materiałów do wrogich ośrodków

[367] AIPN, 0204/1421, t. 4, Formularz sprawdzający, 22 IV 1976 r., k. 393.

[368] Jan Tomasz Lipski wspominał, że do wojska trafił chyba w 1978 r. i „upiekło mu się", bo był tylko na trzymiesięcznym szkoleniu w 10 pułku kolejowym w Przemyślu, został wcześniej przeniesiony do rezerwy bez odbycia rocznej służby.

[369] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja operacyjna, 22 IV 1976 r., k. 394.

[370] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka, 13 VI 1977 r., k. 24. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 3, Wyciąg z informacji Wydziału IV Biura Śledczego dotyczący J.J. Lipskiego, Wrocław, czerwiec 1977 r., k. 41.

[371] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja Operacyjna, 24 IV 1976 r., k. 395.

[372] *Ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do szefa Zarządu Zwiadu WOP, 14 V 1976 r., k. 396. Zob. też notatki, AIPN, 0204/1421, t. 4, k. 397–398, 399–402.

politycznych na Zachodzie". W przypadku stwierdzenia posiadania przez Marię Dmochowską w paszporcie wiz duńskiej i amerykańskiej oraz znalezienia przy niej „wywożonych nielegalnie materiałów i publikacji" planowano zatrzymać jej paszport, uniemożliwiając wyjazd (jeden z funkcjonariuszy proponował dyrektorowi – lub zastępcy dyrektora – Departamentu III odebranie Dmochowskiej paszportu już wcześniej, argumentując to działaniem profilaktycznym i tym, że „byłaby to dodatkowa dolegliwość dla J.J. Lipskiego"; propozycja jednak nie została zatwierdzona). Do Szczecina wyjeżdża kapitan Słoma, koordynujący wówczas działania... tymczasem Lipski i Dmochowska przechytrzą SB. Maria Dmochowska wspominała po latach, że dwukrotnie – podczas wyjazdu i powrotu – kontrola bagażu była „ogromna", ale nie przywiązywała do tego wielkiej wagi, ponieważ spotkało to też innych pasażerów[373]. Rejs statkiem był wycieczką zafundowaną jej przez znajomą za ratowanie życia jej brata. Był to statek towarowy z kilkoma miejscami pasażerskimi, płynął ze Szczecina przez Danię i Wyspy Kanaryjskie do Wybrzeża Kości Słoniowej, wzdłuż zachodnich brzegów Afryki. Lipski dał jej list do kogoś w Danii, w Kopenhadze; nazwisko, którego dziś nie pamięta (miało polskie brzmienie i było w nim „-ski"), znała wówczas na pamięć. List wysłała z pierwszego portu – przypuszczalnie było to w Odensee, a może już na Wyspach Kanaryjskich. „Adres znałam na pamięć; Janek mówił, że to nie powinno wpaść w niczyje ręce". Kartka papieru nie była pisana ręką brata; po latach wydawało jej się, że był to list łącznikowy (hasło do przyszłej bezpiecznej komunikacji?), do konfrontacji adresowej, może zakonspirowany, z namiarami do kontaktu?

Przeszukanie kabin, bagaży – i nawet osób – odbyło się godzinę przed wypłynięciem statku, późnym wieczorem, 18 maja o 22[374]. „Wynik rewizji negatywny", meldował sam zastępca szefa Zarządu Zwiadu WOP zastępcy dyrektora Departamentu III MSW. Dokonano rewizji osobistych piątki pasażerów (przypuszczalnie byli to wszyscy obecni na pokładzie poza załogą); przy okazji u współpasażerki Dmochowskiej, z którą razem zajmowały kajutę, wykryto niezadeklarowaną walutę („ukryte 200 dolarów amerykańskich w dwóch banknotach 100 dolarowych, które celnicy zajęli"). Młodsza siostra Lipskiego wobec celników zachowywała się uprzedzająco „grzecznie", prowadząc „monolog (nie podejmowano

[373] Rozmowa z Marią Dmochowską, 25 V 2011 r.

[374] AIPN, 0204/1421, t. 4, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, Szczecin, 20 V 1976 r., k. 408–409; *ibidem*, Pismo zastępcy szefa Zarządu Zwiadu WOP do zastępcy dyrektora Departamentu III MSW, 20 V 1976 r., k. 407. Nie wszystkie szczegóły wydają się wiarygodne, np. kwestionowanie wobec celników przez Marię Dmochowską „uczciwości swojego brata"; co ciekawe, prośba o sprawdzenie danych w kartotece MSW związanych z współpasażerką Dmochowskiej, której zarekwirowano wywożone dolary, nosiła datę 13 maja.

z nią dyskusji)". W kabinie miała różne upominki: lalki, różne gatunki polskich wódek, przewodniki turystyczne, oraz notatnik lekarski i brulion-pamiętnik (który został przynajmniej przejrzany, jeśli nie dokładnie przeczytany, SB orientowała się w jego treści). „Mimo usilnych poszukiwań wizy amerykańskiej nie znaleziono". (Czy nie mogło być tak, że Dmochowska list od brata schowała w którymś z prezentów, np. w lalce? Po latach nie pamiętała, gdzie go ukryła). O fakcie tym nie można nie wspomnieć, choć możemy jedynie spekulować.

Wkrótce zacznie się dla Lipskiego epoka trudna i bardzo piękna jednocześnie: czas KOR-u, który określi jako „najbardziej sensowny rozdział" w swoim życiu[375]. Jak zapisała Anka Kowalska:

> „Powiedział parę zdań o harmonii. O niepowtarzalnym luksusie poczucia całkowitej zgodności przekonań etycznych, moralnych z codzienną praktyką, działaniem, z racjami społecznymi […].
>
> Już po jego śmierci Maruta powiedziała mi, że tak, że Janek uważał KOR za najlepszą rzecz, jaka mu się w życiu przydarzyła.
>
> Maruta opowiedziała mi też, że właśnie w czasach KOR-u, udręczona już ponad miarę jakimś kolejnym napięciem, może okresem szczególnie upiornej inwigilacji, może nową falą agresji idącą na KOR, sama już nie pamięta, jęknęła: Boże, jakież my mamy okropne życie.
>
> A Janek się zdumiał: – Jak to okropne? My mamy wspaniałe życie".

[375] A. Kowalska, *Mieliśmy wspaniałe życie* [w:] *Jan Józef. Spotkania i spojrzenia*…, s. 146.

Część IX

Wielki Łącznik. KOR i KSS „KOR"

Z dzisiejszej perspektywy podpisanie 1 sierpnia 1975 r. aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, a szczególnie jego tzw. I koszyka, w którym sygnatariusze deklarowali m.in. poszanowanie praw człowieka i obywatela, wygląda na umożliwienie działalności ruchów opozycyjnych w krajach za „żelazną kurtyną", w tym w PRL. Jak jednak widzieliśmy z cytowanych już ówczesnych komentarzy, zapisy te mogły stanowić nie tylko szansę, lecz także zagrożenie – równolegle bowiem w tekście znalazło się uznanie istniejących granic, podziału na bloki i wyrzeczenie się zmiany *status quo*[1]. Innymi słowy: formalnie było to potwierdzenie Jałty, jak postrzegał to wówczas Lipski. Andrzej Friszke zwraca uwagę, że „zagrożenie, że Zachód za cenę stabilizacji i pokoju zaniecha jakichkolwiek starań o ewolucję sytuacji w bloku wschodnim i przestanie upominać się o gwałconą tam wolność, było początkowo bardzo realne. W tym kierunku do 1976 r. zdawała się zmierzać polityka Stanów Zjednoczonych i ich europejskich sojuszników".

Początkowe zapowiedzi nowego prezydenta USA Jimmy'ego Cartera, na początku wydawały się tylko retoryczne. Świat jednak dawał przykłady liberalizacji: pokojową drogę przejścia od dyktatury do demokracji w 1974 r. pokazała Portugalia, w tym kierunku zmierzała też Hiszpania. W PRL tymczasem w 1974 r. zaostrzona została cenzura[2], ekipa Gierka stawiała na zaspakajanie konsumpcyjnych potrzeb obywateli kosztem wolności osobistej. Andrzej Friszke cytował socjologiczny raport Mirosławy Marody i jej zespołu z 1981 r., z którego wynikało, że „indywidualna odwaga, polegająca na naruszeniu tabu i przyjęciu na siebie represji, nie była wysoko ceniona. Raczej traktowana jako

[1] A. Friszke, *Czas KOR-u*…, s. 10.
[2] *Ibidem*, s. 12.

przejaw braku przystosowania, złego radzenia sobie w życiu, niepraktyczności”[3]. Uciekano w prywatność, poza którą czaił się lęk; wszelkie oficjalne struktury zostały zrytualizowane, pozbawione autentyzmu. Dzisiejsza perspektywa nieco idealizuje tamten czas, który w porównaniu z epoką Gomułki sprzed 1967 r. był niewątpliwie bardziej otwarty na Zachód i bardziej nastawiony na konsumpcję, z drugiej strony – mniej rozdyskutowany. Humaniści zeszli w cień technokratów i biurokratów.

Lipski początki KOR-u widział w złączeniu się we współpracy kilku środowisk; chyba najważniejsze i najtrudniejsze okazało się spotkanie kręgu dawnych „komandosów”, bardzo zintegrowanego towarzysko i ideowo, ze środowiskiem na ogół bardziej tradycjonalistycznym – grupą wywodzącą się z drużyny harcerskiej, działającej przy VI Liceum im. Tadeusza Reytana w Warszawie, „Czarnej Jedynki”, która w 1969 r., odwołując się do tradycji wileńskiej „Czarnej Trzynastki”, stworzyła Gromadę Włóczęgów, „półlegalny klub dyskusyjny”[4]. Był to krąg Janusza Kijowskiego, Wojciecha Onyszkiewicza[5], Piotra Naimskiego, Dariusza Kupieckiego, Wojciecha Fałkowskiego, Ludwika Dorna, Urszuli Doroszewskiej, Antoniego Macierewicza i siostrzeńca Lipskiego, syna jego starszej siostry, Andrzeja Celińskiego. Na spotkania Gromady Włóczęgów zapraszani byli różni goście: i Tadeusz Mazowiecki, i Jan Strzelecki, i np. Seweryn Blumsztajn, mówiący o ruchu walterowskim ZHP. Przełamywanie nieufności nie było łatwe, mimo późniejszej współpracy nie doszło do pełnej integracji, barierą były też układy towarzyskie, ale zbliżenie ułatwiła książka ważna dla obu stron – wydane w 1971 r. *Rodowody niepokornych* Bohdana Cywińskiego, podkreślające niepodległościowy wymiar działań lewicowej inteligencji końca XIX w. Na początku 1976 r. doszło do spotkania Kuronia z Macierewiczem.

Kolejnym środowiskiem byli dawni studenci sprzeciwiający się unifikacji w ruchu studenckim (w 1973 r. Związek Młodzieży Socjalistycznej połączył się ze Zrzeszeniem Studentów Polskich): Jacek Staszelis, Irena Halak (później Wóycicka), Kazimierz Wóycicki, Jacek Santorski, Zofia Winawer, Stefan Kawalec, Sergiusz Kowalski; niektórzy z nich w Marcu 1968 r. byli studentami (Konrad Bieliński, Stanisław Krajewski).

---

[3] *Ibidem*, s. 14–15.

[4] *Ibidem*, s. 50.

[5] Wojciech Onyszkiewicz (ur. 1948), 1968–1969 komendant 1 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Traugutta (Czarna Jedynka), kierownik tzw. grupy ursuskiej KOR, tj. młodych ludzi jeżdżących do represjonowanych w Ursusie, później mąż Agnieszki Lipskiej, i m.in. szef Biura Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie, działał w Fundacji SOS.

Lipski wskazywał też na dwa kolejne środowiska, ważne w prehistorii KOR-u: opozycję literacką (dawniej grupującą się wokół Antoniego Słonimskiego) i krąg dawnego Klubu Krzywego Koła[6].

Niewątpliwie najbardziej aktywne były jednak dwa, stosunkowo zwarte środowiska – „komandosów" oraz Gromady Włóczęgów. Lipski słusznie zauważał, że „gdyby nie to, że ci ludzie bardzo dobrze się poznali, robili wspólnie różne rzeczy – może na niewielką skalę, ale jednak – trudno byłoby w ogóle KOR stworzyć"[7]. Te działania – to przede wszystkim akcje w obronie skazanych (bracia Kowalczykowie, działacze Ruchu) i kampania listów protestacyjnych przeciw zmianom w konstytucji.

Czas spotkania różnych środowisk. Komitet Obrony Praw Człowieka: maj 1976 r.

W środowisku dawnych „komandosów" panowała charakterystyczna „więź ideowa i towarzyska zarazem", napisał Andrzej Friszke[8]. Z jednej strony umożliwiało to pogłębianie zaufania, ułatwiało podejmowanie wspólnych działań, ograniczało dostęp donosicieli[9], z drugiej jednak – tworzyło też pewien ekskluzywizm, mur, który trzeba było forsować (szczególnie z kręgów nieufnych wobec przeszłości „komandosów", wobec faktu, że wielu z nich było dziećmi dawnych prominentów PRL, co podkreślała marcowa propaganda). Friszke zwraca uwagę na rolę, jaką w zbliżeniu odegrał warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, mieszczący się wówczas przy ulicy Kopernika, w kamienicy w połowie drogi między mieszkaniem Lipskiego i Pałacem Staszica. W 1972 r. w KIK-u nastąpiła zmiana władz, znaleźli się w nich m.in. Mazowiecki i Wielowieyski. Jednym z działaczy Sekcji Kultury warszawskiego KIK-u był syn Lipskiego. Szczególnie młodzieżowa Sekcja Kultury KIK-u zaangażowała się w spotkania z opozycyjnie nastawionymi rówieśnikami, także z traktowanymi jako „zadżumieni" „komandosami", co wspominała Teresa Bogucka[10]; „spotkania z nimi groziły kłopotami z tajną policją. Kontaktu z nimi pragnęła jedynie młodzież KIK-u", pisał Friszke, który zauważył, że pierwsze takie spotkania odbywały się już jesienią 1971 r.

---

[6] *NiepoKORni*, Lipski, s. 28–29.

[7] *Ibidem*, s. 29.

[8] A. Friszke, *Czas KOR-u*…, s. 54.

[9] Friszke zauważa konsekwencje tego stanu rzeczy – wzrost znaczenia podsłuchów, z natury rzeczy mniej rozumnych od agentów, których SB nie udało się umieścić w środku.

[10] *Ibidem*, s. 55–56.

Roli Lipskiego w tym spotkaniu „komandosów" i działaczy katolickich nie możemy przecenić; to już wówczas Jan Tomasz Lipski i jego koledzy zaczęli spotykać się z Bogucką, która wznowiła swoje członkostwo w KIK-u. Współpracę z „Więzią" w 1972 r. nawiązał Adam Michnik, później także Barbara Toruńczyk oraz Jacek Kuroń, którzy pisali pod pseudonimami. Spotykano się też w klasztorze Dominikanów na ul. Freta na Nowym Mieście pod patronatem ojca Jacka Salija. Wielkie wrażenie w tym środowisku wywarło kazanie ks. Jana Ziei, wygłoszone 17 września 1974 r. w warszawskiej archikatedrze; „było ono nie tylko przypomnieniem męczeństwa Polaków na Wschodzie, ale też wyznaniem polskich win wobec Ukraińców, Litwinów, Białorusinów"[11]. W paryskiej „Kulturze" ukazał się tekst w wersji zapamiętanej (zredagowanej?) przez Kuronia. Friszke pisał też o kontaktach Kuronia i Michnika z prymasem Wyszyńskim, nawiązanych za pośrednictwem ks. Stanisława Małkowskiego[12]. Jedno z tych spotkań odbyło się miesiąc przed wydarzeniami Czerwca '76; Friszke zwraca uwagę, że nie zachowały się notatki SB o pozostałych spotkaniach, przypuszczalnie prymas odnotowywał je w diariuszu, który jednak do dziś nie został opublikowany w całości. Książką stanowiącą swego rodzaju odpowiedź na propozycję dialogu przedstawioną przez Cywińskiego w *Rodowodach niepokornych* był esej Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog*, wydany właśnie latem 1976 r.

Kolejnym miejscem spotkania było seminarium z historii lat powojennych, odbywające się w mieszkaniu Wojciecha Arkuszewskiego, Wiesława Celińskiego i w siedzibie „Więzi" na Kopernika[13]. Od jesieni 1974 r. podobne spotkania grupy młodszej, skupiającej licealistów, odbywały się w mieszkaniu Lipskich, a czasem także u Marii i Tomasza Wolframów; spotykali się tu Agnieszka Lipska, Agnieszka Wolfram, Łukasz i Paweł Kądziela, Jacek Michałowski, Rafał Zakrzewski, Jan Cywiński, Marek Kunicki-Goldfinger (syn prof. Władysława Kunickiego-Goldfingera). Wykłady podczas tych spotkań wygłaszali m.in. Adam Michnik, Jakub Karpiński, Władysław Bartoszewski (np. 31 października 1975 r. mówił o genezie powstania warszawskiego[14]).

Integrację ułatwiały wspólne wyjazdy, np. zimowy obóz KIK-u w Pewli k. Żywca na przełomie grudnia 1974 r. i stycznia 1975 r.[15] Friszke podkreśla

---

[11] *Ibidem*, s. 58.

[12] *Ibidem*, s. 60–62.

[13] W spotkaniach brali udział m.in.: Seweryn Blumsztajn, Barbara Toruńczyk, Teresa Bogucka, Jan Lityński, Wojciech Arkuszewski, Jan Tomasz Lipski, Kazimierz Wóycicki, Wojciech Ostrowski, Małgorzata Piotrowska, Piotr Naimski, Ludwika i Henryk Wujcowie, Jakub Karpiński, Antoni Macierewicz, Urszula Doroszewska, Ludwik Dorn (*ibidem*, s. 64–65).

[14] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 19.

[15] Takie jak Bogucka, Blumsztajn, Sławomir Kretkowski, Maciej Grzywaczewski z Gdańska (krąg Aleksandra Halla), Urszula Doroszewska, Helena Datner, Paweł Śpiewak. Podczas tego wyjazdu dyskutowano

wagę tych spotkań, budujących więź towarzyską, umożliwiających określenie własnych poglądów, tworzących przestrzeń swobodnej dyskusji, co umożliwiało podejmowanie wspólnych działań.

W tym czasie w MSW powstaje dokument sygnalizujący poważne zagrożenie z punktu widzenia władz PRL. „Warszawska grupa osób o postawach opozycyjnych podejmuje dalsze działania w celu podtrzymywania napiętej atmosfery politycznej w niektórych środowiskach zawodowych i studenckich, inspirując je do organizowania wystąpień w obronie osób relegowanych z uczelni lub w innej formie represjonowanych”[16].

Chodziło tu o akcję organizowania obrony Jacka Smykała i Stanisława Kruszyńskiego. Według SB „aktyw opozycji”, czyli „J. Kuroń, J.J. Lipski, A. Michnik i inni”, uważał, że akcja petycyjna daje możliwości powstania ruchu społecznego, tj. nacisku na władze[17]. Służba Bezpieczeństwa odnotowywała, że opozycjoniści nawiązywali kontakty z duszpasterstwami akademickimi. Wspominano, że Lipski mówił o zaognionej sytuacji na UW, grożącej powtórką Marca, i prezentował opozycję jako środowisko powstrzymujące młodzież przed ostrzejszymi wystąpieniami (tu SB najwidoczniej wpadła w sidła własnej propagandy). Podpisy w środowisku warszawskim zamierzano zbierać od 14 maja. Mieli się tym zajmować „znani z negatywnych postaw” studenci Wydziału Matematyki i Mechaniki UW. To m.in. Lipski poprosił profesorów Adama Podgóreckiego i Stefana Nowaka o wizyty u przedstawicieli władz, aby wpłynąć na zmianę decyzji w sprawie Smykała i Kruszyńskiego[18].

W MSW uznawano, że „dalekosiężnym celem opozycji” jest integracja środowisk akademickich; to wydaje się słuszną hipotezą – integracja ta jednak nie miała być, jak sądzę, a tak właśnie pisano w MSW, elementem tworzenia atmosfery napięcia i prowokowania studentów „do antysocjalistycznych wystąpień”. Chodziło o przezwyciężenie gierkowskiej atomizacji społeczeństwa, stworzenie ruchu społecznego nieuciekającego się do gwałtownych działań, a oddziałującego na władze samym swym istnieniem[19]. Koncepcja ta odwoływała się do tradycji lewicowych, a na polskim gruncie korzenie miała w *Liście otwartym do Partii* Modzelewskiego i Kuronia z 1965 r. Przetworzona i przemyślana, stała się motorem

m.in. nad referatem Kuronia (jego autorstwa oficjalnie nie ujawniono) *W świecie zagrożonych wartości*, w którym Kuroń odwoływał się do słów kard. Wojtyły o „rewolucji personalistycznej” (A. Friszke, *Czas KOR-u…*, s. 66).

[16] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja, 14 V 1976 r., k. 404–406. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 72.

[17] Sformułowanie za: AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 72.

[18] *Ibidem*.

[19] Por. książki Andrzeja Friszke (*Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2011; *Czas KOR-u…*; *Rewolucja „Solidarności”. 1980–1981*, Kraków 2014).

działań Kuronia, Lipskiego i Michnika w czasach wielkiego ruchu społecznego, jakim będzie pierwsza „Solidarność”.

Będzie to postawa nacisku, powolnych, ale stałych procesów tektonicznych, bez gwałtownych wystąpień, unikająca retoryki, starannie kalkulująca między ryzykiem a możliwością utraty wywalczonych przestrzeni niezależności; to stała, konsekwentna życiowa postawa Lipskiego, nie oznaczała jednak powstrzymywania się od działania za wszelką cenę. Bywały sytuacje, kiedy nie można było się cofnąć.

I teraz jest właśnie ten czas.

W Informacji MSW pada już nawet nazwa Komitet Obrony Praw Człowieka. Znaczyć to może tylko tyle, że koncepcja była już wówczas, w generalnym zarysie, gotowa[20]. Pod koniec czerwca Lipski wspólnie z Kuroniem, Michnikiem i Woroszylskim zastanawiali się nad celowością organizowania protestów przeciwko represjom wobec sygnatariuszy protestów konstytucyjnych[21]. Przygotowany zostaje dokument *Represje w stosunku do uczestników dyskusji konstytucyjnej (wiadomości niekompletne)*, opisujący losy ok. 50 osób. Podjęta została też wówczas (chyba bezskuteczna) próba napisania w tej sprawie przez Jerzego Andrzejewskiego listu otwartego do najwyższych władz, co pozwoliłoby rozpropagować masową akcję wysyłania listów z indywidualnymi protestami do I sekretarza KC PZPR. Miałoby to też pokazać władzom nieakceptowanie przez intelektualistów zaostrzenia polityki wewnętrznej.

Utrącenie habilitacji Lipskiego

Lipski nie wie jeszcze, że jego książka habilitacyjna od kilku tygodni ma kolejną, piątą – i pierwszą negatywną – opinię.

Z powodu niezachowania się dokumentacji trudno określić choćby formalne powody, które zdecydowały o zakwestionowaniu superrecenzji prof.

---

[20] W MSW pisano, że akcja petycyjna, poza celem bieżącym, ma też cel strategiczny:

„właściwym zamiarem jaki grupa opozycyjna chce osiągnąć jest stworzenie podstaw do organizacji w przyszłości wielostopniowej działalności opozycyjnej. [...] działałyby dwa równoległe nurty opozycyjne:

2.1. pierwszy – podejmujący różne publiczne akcje protestacyjne, petycyjne itp. ale w ograniczonej formie – «bez wychodzenia na ulice» i dawania władzom podstaw do interwencji;

2.2. drugi – instytucjonalna forma, np. Komitet Obrony Praw Człowieka bezpośrednio nie związany z ruchem protestacyjnym, którego zadaniem byłaby rejestracja «aktów protestów», wydawania biuletynów, oświadczeń i pewnego rodzaju «reprezentacja ruchu» wobec władz oraz opinii publicznej w kraju i za granicą.

2.3. [...] środowisko «komandosów» [...] [ocenia – przyp. Ł.G.] «im większy będzie nacisk, tym większa szansa zmian dla nas pozytywnych»”.

[21] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 74.

Zakrzewskiego (podobnie zresztą jak nie znamy powodów jej powstania) i powołaniu kolejnego recenzenta – nie można też określić precyzyjnie czasu tej decyzji. Według pisma z 1981 r.:

> „w okolicznościach, których nie udało się […] wyjaśnić, superrecenzja prof. Zakrzewskiego nie została na posiedzeniu CKK przedstawiona, a On sam nie był o tym posiedzeniu w ogóle powiadomiony”[22].

Wniosek o powołanie nowego superrecenzenta, „który rozpatrzyłby sprawę również pod kątem postawy społeczno-politycznej dr. Lipskiego”, padł, zdaniem późniejszego przewodniczącego CKK prof. Czachórskiego, „z sali”[23].

Jak w listopadzie 1980 r. powie prof. Jerzy Ziomek, „nie znalazł się ani jeden polonista, historyk literatury, który by napisał recenzję negatywną”[24]. Autorem kolejnej opinii został językoznawca z Katowic, od 5 lutego tego roku profesor nadzwyczajny, Władysław Lubaś[25]). Był on polonistą, jednak nie tylko nie specjalizował się w omawianym okresie (jak recenzenci), lecz także nie był w ogóle historykiem literatury, choć sam wspominał, że w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim uczestniczył m.in. w seminarium Wyki, a o jego specjalizacji językoznawczej zdecydował przypadek – został asystentem prof. Witolda Taszyckiego[26]. Lubaś w 1971 r. wrócił z Jugosławii „zauroczony jugosłowiańskim

---

[22] AAN, 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r., Pismo podpisane przez prof. Kielan-Jaworowską, domagającą się interwencji w sprawie habilitacji Lipskiego.

[23] Warto zaznaczyć, że w lutym 1976 r. na posiedzeniu Prezydium CKK było dużo odroczeń habilitacji (AAN, 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Współpraca Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych z urzędami i placówkami naukowymi w latach 1973–1977, Protokoły posiedzeń Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych w 1976 r., sygn. 7/4, k. 27–32). Sprawa Lipskiego była jednak wówczas rozpatrywana raczej na poziomie sekcji, a nie prezydium. Dużo odrzuceń habilitacji było także w marcu; to czas po protestach w sprawie zmian w konstytucji, nie analizowałem jednak związków odrzuceń z protestami.

[24] Archiwum IBL, Rada Naukowa, Posiedzenia w dniach 25 I, 6 V, 11 XI 1980 r., Stenogram z posiedzenia 11 XI 1980 r.

[25] Władysław Lubaś (1932–2014) pochodził z rodziny chłopskiej, w której osiąganie sukcesów naukowych było spełnieniem niedosiężnych wcześniej marzeń. Początkowo studiował na Wydziale Dyplomatyczno-Konsularnym Szkoły Głównej Służby Zagranicznej; wspomina, że został zmuszony do rezygnacji ze studiów z powodu „słabego politycznego wyrobienia” (nie wziął udziału w zbiorowym oglądaniu filmu *Kawaler Złotej Gwiazdy*). Studiował także na Uniwersytecie Belgradzkim. Odbył staże na uniwersytecie w Getyndze i w Kolonii oraz w Instytucie Języka Katalońskiego w Barcelonie. Był zatrudniony na UJ (1956–1971), w Katedrze Języka Polskiego. Współorganizator i pierwszy dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego (1973); 1976 r. profesor nadzwyczajny; 1984 r. profesor zwyczajny. Dyrektor Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie (1979–1991). Od 1994 r. na Uniwersytecie Opolskim. W 2006 r. otrzymał doktorat honorowy Uniwersytetu w Belgradzie.

[26] List Władysława Lubasia z 17 VI 2013 r.

samorządowym systemem politycznym i gospodarczym przy równocześnie narastającym krytycyzmie wobec polskich rządów Gomułki” i został zmuszony do odejścia z UJ. Jak wspominał, był zafascynowany Gierkiem (żywił nadzieję na zmiany w stylu jugosłowiańskim); zaczął wówczas pracować na Uniwersytecie Śląskim, w Katowicach. Był „zupełnie zdezorientowany i oderwany od aktualnych polskich problemów politycznych”; z uwagi na szybką karierę w Katowicach, partyjnym gnieździe Gierka, łatwo go dziś zaklasyfikować jako naukowca powiązanego właśnie z ekipą Gierka („w poglądach politycznych na Śląsku stałem się w pełni «gierkowski»”).

Lubaś, nie znając, jak przyznał w liście do mnie po latach, „wojennej, kombatanckiej części biografii habilitanta”, tuż przed napisaniem recenzji został poinformowany o jego działalności opozycyjnej wobec Gierka, co uważał wówczas „za rzecz szkodliwą dla państwa i pokoju społecznego”. Informację taką przekazał mu przełożony, rektor Uniwersytetu Śląskiego Henryk Rechowicz, powołując się na rozmowę z prof. Jaremą Maciszewskim (kierownikiem Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR). „W przekazie rektora Rechowicza nie wyczułem partyjnego nakazu zanegowania habilitacji Lipskiego”, uznał to za „uzupełnienie oficjalnej informacji”, co z perspektywy lat postrzegał jako swoją naiwność. Autor negatywnej recenzji nie czuł, że wypełnia zlecenie partyjne; uważał, że napisał opinię obiektywną. Działania CKK świadczą jednak o tym, że szukano możliwości niezatwierdzenia habilitacji Lipskiego. Poszukiwano osoby, która podważyłaby wartość habilitacji Lipskiego przez bardzo formalną interpretację przepisów. Poinformowanie prof. Lubasia przez jego przełożonego o politycznym zaangażowaniu habilitanta – co nie powinno wpływać przecież na ocenę pracy naukowej – z powołaniem się na opinię samego kierownika Wydziału Nauki KC było wyraźnym sygnałem intencji władz, miało też posmak bądź psychologicznej manipulacji, bądź zalecenia.

W swojej Opinii w sprawie wniosku Rady Naukowej IBL-u o nadanie drowi Janowi Józefowi Lipskiemu stopnia doktora habilitowanego, datowanej na 15 czerwca 1976 r.[27], Lubaś, wychodząc od pochwał recenzentów, przeszedł do krytyki ich opinii, wykorzystując także zresztą ich zdanie w zmienionym sensie. Stwierdzał, że recenzenci habilitacji Lipskiego na ogół pomijają lub zbywają problem powtórzenia przez niego pracy („nieprzekonująco oceniono postęp metodologiczny” habilitacji w stosunku do doktoratu). Książka jest tylko wzbogaceniem tomu pierwszego: „przedłużeniem interpretacji chronologicznie po sobie

[27] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r.

następujących utworów poety". Formalnie w ten sposób podważywszy możliwość zakwalifikowania tej książki jako podstawy habilitacji, prof. Lubaś przeszedł do oceny dorobku Lipskiego. Stwierdził, że prac naprawdę historycznoliterackich Lipskiego „mamy dosłownie kilka", że jest 15 pozycji o Kasprowiczu, które na ogół weszły później do obu książek, w większości są to recenzje (i tu wbrew intencjom wykorzystał pochwalne słowa Janusza Sławińskiego, mówiącego podczas kolokwium, że Lipski jest krytykiem literackim; Sławiński chciał zwrócić uwagę na ten fakt jako dodatkową cechę wrażliwości badawczej i metod – Lubaś użył tego jako określenia, dezawuując naukową wartość Lipskiego). Powołuje się też na to, że o dorobku Lipskiego nic nie pisał w swojej recenzji prof. Górski. Lubaś stwierdza, że jeśli brać pod uwagę, że Lipski uzyskał magisterium w roku 1950 – jego dorobek naukowy jest niewielki. Doszukuje się też innych uchybień, tym razem formalnych, pisząc ponownie o braku opinii o dorobku ze strony prof. Górskiego oraz o dokooptowaniu do komisji habilitacyjnej w IBL-u prof. Jankowskiego po śmierci Wyki „bez formalnej Uchwały Rady"; zwrócił też uwagę, że prof. Górski był jednocześnie członkiem komisji i recenzentem, więc jedynym pełnoprawnym członkiem komisji był prof. Henryk Markiewicz.

Na końcu zaś – pod wpływem rozmowy z kierownikiem Wydziału Nauki KC PZPR – dodaje ustęp o charakterze politycznym:

> „po czwarte wreszcie – stanowczo należy uchylić opinię o postawie społecznej habilitanta wyrażoną przez prof. Hutnikiewicza, że jest dr Lipski «czujnym obserwatorem życia literackiego w Polsce angażującym się żywo w złożoną jego problematykę w poczuciu odpowiedzialności za jego właściwy rozwój artystyczny i moralny». Jest dr Lipski przykładem właśnie nieodpowiedzialności obywatelskiej i angażowania się po stronie sił i poglądów niekonstruktywnych wstecznych i antysocjalistycznych".

Swoją opinię podsumowuje jednoznacznie:

> „biorąc pod uwagę przedłożone zasadnicze zastrzeżenia wobec rozprawy habilitacyjnej, dorobku i postawy obywatelskiej dra Lipskiego – stawiam wniosek o niezatwierdzenie Uchwały Rady Naukowej IBL-u z dnia 30 X 1975 r. o nadaniu drowi Janowi Józefowi Lipskiemu stopnia doktora habilitowanego".

Nie wiemy, czy Lipski podejrzewał jakiekolwiek problemy z zatwierdzeniem swojej habilitacji. Widział chmury gromadzące się nad IBL-em, zablokowano mu wydanie szkiców krytycznoliterackich – czy jednak przypuszczał, że ingerencja władz dotyczyć będzie oceny jego kompetencji naukowych?

Z końcem maja upłynęła I kadencja Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej. O ile można dopuścić możliwość, że zgoda na wyznaczenie dodatkowego superrecenzenta (czy też, w terminologii Komisji, rzeczoznawcy) motywowana była w niektórych przypadkach lękiem przed niepozostaniem w Komisji na II kadencję (co wydaje się jednak raczej mało prawdopodobną interpretacją, członkowie Komisji nie otrzymywali wynagrodzenia, trudno powiedzieć, dlaczego mieliby obawiać się niewybrania)[28], to takiej ewentualnej presji nie mogło już być po 1 czerwca, kiedy rozpoczęła się II kadencja.

Opinia prof. Lubasia, datowana na 15 czerwca, przedstawiona jest już niecały tydzień później, 21 czerwca, na posiedzeniu Sekcji Nauk Humanistycznych i Społecznych Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej jako pierwsza z rozpatrywanych wówczas spraw[29].

„Na wstępie Przewodniczący – prof. Hensel powitał nowowybranych członków Sekcji i omówił kryteria stosowane przy opiniowaniu spraw.

H – 15 Lipski – opinia negatywna

Prof. Salwa – przypomina, że praca habilitacyjna musi wnosić coś twórczego w stosunku do pracy doktorskiej. Taka sytuacja nie zaistniała w omawianej sprawie. Z drugiej strony powinno się unikać wąskiego tematu naukowego. Trzeci element, to skromny dorobek naukowy kandydata. Wszystko to składa się na negatywny stosunek do omawianego wniosku.

Prof. Czachórski – prosi o wyjaśnienie zastrzeżeń co do postawy społecznej nadmienionej w referacie prof. Lubasia. Wyjaśnia prof. Maciszewski. Między innymi powiedział: «sumienie obywatelskie nie pozwala zatwierdzić habilitacji człowiekowi, który ma zły wpływ na młodzież akademicką». Sam dr Lipski jest przykładem nieodpowiedzialności obywatelskiej i jest propagatorem poglądów wstecznych i antysocjalistycznych.

---

[28] Zachował się dość charakterystyczny list przewodniczącego CKK z 29 III [197]6 [r.] do ponownie wybranego na premiera Piotra Jaroszewicza (pamiętajmy, że CKK działała właśnie przy premierze):

„Z radością przyjęliśmy wiadomość o ponownym powierzeniu Obywatelowi stanowiska Prezesa Rady Ministrów PRL. Uprzejmie proszę o przyjęcie z tej okazji serdecznych gratulacji i życzeń dalszych pomyślnych lat pracy dla rozwoju naszej socjalistycznej Ojczyzny. Proszę równocześnie o przyjęcie zapewnienia, że Komisja – działając pod Waszą, Obywatelu Premierze opieką i kierownictwem – nadal dokładać będzie wszelkich starań, by jej działalność jak najlepiej służyła rozwojowi nauki i naszego Kraju” (AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Współpraca Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych z urzędami i placówkami naukowymi w latach 1973–1977 r., sygn. 7/36).

[29] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r., Załącznik do protokołu z posiedzenia Sekcji Nauk Humanistycznych i Społecznych w dn. 21 VI [1976 r.].

Prof. Czubiński – nawiązując do wypowiedzi prof. Salwy, popiera wniosek o niezatwierdzenie stopnia doktora habilitowanego.

Prof. Topolski – praca habilitacyjna powinna jakościowo (a nie ilościowo) różnić się od pracy doktorskiej".

Profesor Lubaś wspomina, że głosowanie nad jego negatywnym wnioskiem nie było jednoznaczne, a jedyne pytanie („ nie pamiętam dokładnie treści") zadała socjolożka, prof. Antonina Kłoskowska. W składzie Sekcji CKK znajdowali się także historycy literatury w tym prof. Klimowicz (dyrektor IBL-u), żaden z nich nie zabrał jednak głosu. Maciszewski po głosowaniu gratuluje Lubasiowi.

Wniosek w sprawie habilitacji Lipskiego odrzucono znaczną większością głosów Sekcji[30]. Tylko dwie osoby głosowały za zatwierdzeniem habilitacji Lipskiego; jedna osoba się wstrzymała – głosów przeciw było aż 24[31]. Z dużą dozą pewności można przypuścić, że za przyjęciem habilitacji Lipskiego głosował Klimowicz i – jeżeli był obecny – Zakrzewski.

5 lipca 1976 r. Centralna Komisja Kwalifikacyjna do Spraw Kadr Naukowych Przy Prezesie Rady Ministrów, po ośmiu miesiącach od kolokwium habilitacyjnego Lipskiego, wydaje decyzję o niezatwierdzeniu jego habilitacji[32].

Prezydium CKK swoją decyzję podjęło jednogłośnie[33] podczas pierwszego w nowej kadencji posiedzenia, podczas którego m.in. ustalano imienne składy Sekcji CKK (może to był jednak jakiś element presji na niektórych członków sekcji?).

Sprawę Lipskiego (nr I/15) przedstawiał archeolog prof. Witold Hensel; według protokołu:

---

[30] *Ibidem*, Pismo podpisane przez prof. Kielan-Jaworowską, domagającą się interwencji w sprawie habilitacji Lipskiego.

[31] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Protokoły posiedzeń Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych w 1976 r., sygn. 7/4, Protokół 7/76 z posiedzenia Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 5 VII 1976 r. (pierwsze zebranie II kadencji), k. 116.

[32] Pod decyzją podpisany był prof. dr Maciej Wiewiórski, przewodniczący CKK.

[33] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Współpraca Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych z urzędami i placówkami naukowymi w latach 1973–1977 r., Protokoły posiedzeń Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych w 1976 roku, sygn. 7/4, Protokół 7/76 z posiedzenia Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 5 VII 1976 r. (pierwsze zebranie II kadencji), k. 101–120; *ibidem*, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r., Pismo podpisane przez prof. Kielan-Jaworowską, domagającą się interwencji w sprawie habilitacji Lipskiego.

W skład prezydium CKK wchodzili wówczas: Witold Hensel, Zbigniew Pawłowski, Stanisław Nawrocki, Stefan Ślopek, Andrzej Trautman, Tadeusz Śliwiński, Zdzisław Cackowski, Władysław Findeisen, Jan Golonka, Jan Rychlewski, Zbigniew Salwa, Władysław Węgorek, przewodniczącym CKK był Maciej Wiewiórkowski, zastępcami – Witold Czachórski i Jan Nielubowicz, sekretarzem – Gustaw Rakowski.

„pracę habilitacyjną oraz cały dorobek oceniało dwóch rzeczoznawców Komisji. Oceny były podzielone. Dorobek naukowy mały, praca habilitacyjna nie wnosi nic nowego od pracy doktorskiej. Niewłaściwa postawa obywatelska”.

(Co ciekawe, CKK głosowała nad wnioskiem „Instytutu Literackiego PAN” – co zapisano w protokole, myląc nazwę IBL-u). Może trudno się dziwić, że Prezydium, które, w przeciwieństwie do Sekcji, miało mniejsze możliwości merytorycznego zbadania sprawy, działało też w nieco pośpiesznym trybie – w wyniku takiej prezentacji, wzmocnionej słowami o „niewłaściwej postawie obywatelskiej” (sformułowanie, na które w protokołach Prezydium nie natknąłem się poza sprawą Lipskiego), podjęło decyzję negatywną[34].

Warto jednak pokazać nierównomierność traktowania Lipskiego w porównaniu z innymi; na tym samym posiedzeniu Prezydium rozpatrywano toczącą się od dawna sprawę habilitacji Romana Bugaja (m.in. wydawcy pism alchemika Michała Sędziwoja). Mimo dwóch negatywnych opinii rzeczoznawców i negatywnej opinii Sekcji, w marcu 1976 r. skierowano habilitację do kolejnego superrecenzenta[35]. Tymczasem w sprawie Lipskiego – mimo trzech pozytywnych recenzji i pozytywnej superrecenzji – podstawą do decyzji CKK była piąta i jedyna negatywna opinia prof. Lubasia.

„Pewne zdziwienie” Lubasia wywołał fakt, że w tej kadencji CKK (1976–1979) już nie wracano do sprawy habilitacji Lipskiego, chociaż, jak wspominał, „w normalnym trybie po pierwszej negatywnej opinii przekazywano sprawę kolejnemu recenzentowi”.

Wydaje się, że przy decyzji o powołaniu nowego superrecenzenta (według terminologii Centralnej Komisji – rzeczoznawcy) złamano zresztą zasadę (trudno powiedzieć, czy zapisaną, czy nieformalną) „zasięgania opinii nowych rzeczoznawców w przypadku negatywnej opinii pierwszego”[36]; opinia prof. Zakrzewskiego nie była w żadnym miejscu negatywna; co więcej, przeglądając

---

[34] „Prezydium Komisji w wyniku głosowania 14 głosów NIE (jednomyślnie) nie zatwierdziło uchwały ww. Rady Naukowej o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych dr Janowi Józefowi Lipskiemu” (AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Współpraca Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych z urzędami i placówkami naukowymi w latach 1973–1977, Protokoły posiedzeń Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych w 1976 r., sygn. 7/4, Protokół 7/76 z posiedzenia Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 5 VII 1976 r. (pierwsze zebranie II kadencji), k. 116).

[35] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Współpraca Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych z urzędami i placówkami naukowymi w latach 1973–1977 r., Protokoły posiedzeń Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych w 1976 roku, sygn. 7/4, k. 38.

[36] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Współpraca Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych z urzędami i placówkami naukowymi w latach 1973–1977 r., sygn. 7/36,

protokoły posiedzeń prezydium CKK z tamtych lat zauważyłem prawidłowość raczej w przeciwną stronę – w przypadku także i drugiej, po pierwszej, opinii negatywnej, pytano jeszcze trzeciego rzeczoznawcę – w przypadku Lipskiego poprzestano na pierwszej nadarzającej się sposobności.

Habilitacja Lipskiego została zatem wówczas zablokowana. Władysław Lubaś swoją recenzję uważał po latach „za [osąd] właściwy z prawnego punktu widzenia", jako „niepotrzebny, bo polityczny" ocenia „tylko «ustęp obywatelski»"[37].

Recenzent nie miał zastrzeżeń merytorycznych, tylko proceduralne – nie zauważył „różnic pod względem zastosowanej metody deskrypcji" między doktoratem a pracą habilitacyjną i uznał ją za kontynuację, w której Lipski zajmuje się po prostu kolejnym okresem z życia tego samego pisarza. Habilitacja zaś miała różnić się w myśl przepisów od doktoratu „tematem lub przynajmniej inną metodą opisu".

> „W postępowaniu habilitacyjnym dr. Lipskiego nie występowałem w roli recenzenta dorobku naukowego habilitanta, ale opiniodawcy o przebiegu tego procesu w okresie przed pojawieniem się wniosku w CKK" – wspominał Lubaś (miał jednak także inne zastrzeżenia, zarzucał Lipskiemu brak dorobku). „Moim obowiązkiem więc było zbadanie także, czy przebiegał on zgodnie z wymaganiami ustawowymi. I zadanie to wykonałem zgodnie z materialną rzeczywistością. W drugim etapie opiniowania, a także w trakcie dyskusji w Radzie Naukowej IBL-u ani w 1975 roku, ani też prawdopodobnie w 1980 roku sprawą tą się w ogóle nie zajmowano".

Lubaś należał do wymagających recenzentów, habilitacja Lipskiego nie była jedyną, którą ocenił negatywnie. Pamięta i takie negatywne recenzje, z powodu których doznał „wiele nieprzyjemności ze strony instancji partyjnych, jak np. z powodu negatywnej opinii w 1977 roku habilitacji działacza partyjnego z UMCS prof. Stefana W.[38], czy inną – protegowanego przez wysokiego funkcjonariusza partyjnego z Krakowa". Uwagę o „niewłaściwej postawie obywatelskiej" napisał w odpowiedzi „na demonstracyjne twierdzenie, które znalazło się w oficjalnej opinii

Informacja o działalności Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w okresie I kadencji, 20 IV 1976 r., k. 221.

[37] Wspomina też własne problemy: „zatwierdzony przez CKK w 1981 r. wniosek Uniwersytetu Śląskiego o nadanie mi tytułu profesora zwyczajnego czekał w KC cztery lata na realizację z powodu protestu ówczesnych kierowników Wydziału Nauki KC prof. E. Duraczyńskiego i prof. W. Nawrockiego. Uznali mnie bowiem – zresztą nie bez racji – za «gierkowca»". W środowisku reputację Lubasia psuło użycie jego opinii do niezatwierdzenia w 1976 r. habilitacji Lipskiego.

[38] Zapewne chodzi o Stefana Warchoła.

dyrekcji IBL-u, podkreślające ofiarną i nienaganną obywatelską postawę habilitanta” [właśc. była to opinia wyrażona w recenzji prof. Hutnikiewicza – przyp. Ł.G.].

Ustępu tego wstydził się do końca życia.

Interesująca jest lektura poprawek na formularzu zawiadomienia o nadaniu stopnia naukowego – datą niezatwierdzenia habilitacji przez CKK był 5 lipca, ale pismo jest datowane na 7 września 1976 r.[39] Można się zastanawiać, czy ta blisko dwumiesięczna zwłoka wynikała tylko z biurokratycznego opóźnienia spotęgowanego okresem wakacyjnym (co jest najbardziej prawdopodobne, także i później, w 1981 r., będzie odstęp czasowy między wydaniem decyzji a datowaniem pisma). Raczej nie było na tym etapie możliwości odwołań, które można było zapewne składać dopiero po doręczeniu decyzji do IBL-u.

Stwierdzić trzeba, że o ile sam doc. Lubaś mógł być przekonany o obiektywnym charakterze swoich zarzutów[40] – mając, niestety dla Lipskiego, formalną możliwość interpretacji jego pracy jako kontynuacji doktoratu (co było kwestią interpretacji), to ożywienie aktywności SB przeciwko Lipskiemu, które nastąpiło po jego przemówieniu na pogrzebie Wańkowicza, a zwłaszcza po protestach konstytucyjnych, niewątpliwie nie pozostaje bez związku z decyzjami Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej.

Poszlaki są jednoznaczne: w opracowanej przez kpt. Słomę Informacji z 8 stycznia 1976 r. – po kolokwium habilitacyjnym, a przed wydaniem decyzji CKK – w której wśród innych zaleceń funkcjonariusza SB „w celu neutralizacji wrogiej i antysocjalistycznej działalności J.J. Lipskiego”[41] znalazło się także zalecenie „wstrzymania mianowania na etat docenta w PAN”. Brak tylko formalnego dowodu – takiego, jak pisemne zalecenie dla CKK (zapewne jednak nie było wydane w formie pisemnej); nie ma także w dokumentacji śladów rozmowy kierownika Wydziału Nauki KC PZPR z rektorem Uniwersytetu Śląskiego i rektora z Władysławem Lubasiem.

Rolę Maciszewskiego potwierdza jednak zapis z posiedzenia Sekcji, na którym Maciszewski zabrał głos, podejmując zarzuty Lubasia. Z pewnością był inspiratorem (czy też jednym z inspiratorów – i jedynym, którego możemy tak wyraźnie zidentyfikować) negatywnej oceny habilitacji Lipskiego.

---

[39] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Zawiadomienie o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego.

[40] „Napisałem recenzję merytoryczną, a nie usługową. Papiery wykazywały, że temat habilitacji był powtórką tematu doktoratu. To było sprzeczne z przepisami. Ja tylko przestrzegałem obowiązującego prawa”, bronił się w rozmowie z Magdaleną Grochowską; jednocześnie jednak, odpowiadając na jej pytania, stwierdził, że żałuje, iż napisał taką recenzję, i uważa, że skrzywdził Lipskiego (M. Grochowska, *Ambasador marzeń*, „Gazeta Wyborcza”, 8–9 IX 2001, nr 210).

[41] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja, 8 I 1976 r., k. 366.

Habilitacja Lipskiego została zatem zablokowana formalnie przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną, faktycznie jednak – przez Wydział Nauki KC PZPR. Powód niezatwierdzenia habilitacji podawany w ówczesnej dokumentacji („interpretacja przepisu ustawy o stopniach naukowych, który mówi, że nie może być podstawą kolejnych stopni naukowych rozprawa na ten sam temat"[42]) był tylko pretekstem. Z prawdziwymi motywami zdradził się kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR.

Lipski, kolejny już raz, zostaje ukarany na polu zawodowym za swoją działalność opozycyjną. Nie zamierza się z niej jednak wycofać – przeciwnie, angażuje się równie mocno, wkrótce zaś jeszcze bardziej – w powstanie Komitetu Obrony Robotników.

„Bal u Prezydenta" z podwyżkami cen w tle

24 czerwca, podczas tradycyjnych imienin Lipskiego, gdzie według SB opozycjoniści mieli dyskutować o taktyce akcji protestacyjnej przeciw represjom w stosunku do sygnatariuszy protestów konstytucyjnych[43], tematem dnia była jednak ogłoszona właśnie gigantyczna podwyżka cen, przede wszystkim mięsa i wędlin.

Podwyżkę tę władze chciały wprowadzić od dawna, konieczna była z przyczyn ekonomicznych, ale odwlekano decyzję – co widać np. we wspomnieniach Józefa Tejchmy – w obawie przed protestami podobnymi do Grudnia '70. Ogłoszono podwyżkę od poniedziałku – według propagandy wcześniej miała być „skonsultowana" ze społeczeństwem, po czym miał ją przegłosować sejm. Na „konsultacje" społeczne przeznaczono… jeden dzień. Była to fikcja (drukowano już nawet nowe cenniki), która miała jednak sprawić odmienne wrażenie niż w roku 1970. Obiecywano też system „rekompensat", mających zniwelować skutki podwyżki, zaplanowano je jednak wyjątkowo niefortunnie, ponieważ większe rekompensaty otrzymaliby ci, którzy zarabiali więcej. Ludzi rozdrażniała też niemalejąca propaganda sukcesu: nagłaśniano obniżki cen – ale towarów luksusowych i tak zbyt drogich dla mało zarabiających.

Zamieszki wybuchły w wielu miejscach Polski – ich symbolem stał się Radom, gdzie robotnicy spalili siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR, oraz Ursus, wówczas podwarszawskie miasteczko (w granicach Warszawy od 1977 r.), w którym zaspawano szyny na strategicznej magistrali kolejowej Moskwa–Berlin–Paryż. Wydarzenia te znane są dzisiaj jako jeden z „polskich miesięcy": Czerwiec '76.

---

[42] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, 14 XI 1977 r.
[43] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 74.

Jacek Kuroń wspominał:

„był «Bal u Prezydenta», czyli imieniny Jana Józefa Lipskiego. […] 24 czerwca 1976 roku wypadał w sobotę i wszyscy goście tuż przed spotkaniem dowiedzieli się z radia, że Sejm PRL na wniosek premiera Jaroszewicza uchwalił z dniem 26 czerwca podwyżkę cen żywności. […] Chodziłem między gośćmi Jana Józefa i zadawałem dwa pytania: Czy zdaniem pytanej przeze mnie osoby dojdzie w tej sprawie do wybuchu społecznego protestu? I jeżeli tak się stanie, to zgodzi się na podpisanie zbiorowego wystąpienia solidarnościowego? Zebrani na pierwsze pytanie odpowiedzieli nie, a na drugie – tak. Już wkrótce miało się okazać, jak bardzo w pierwszej i pokaźnie w drugiej kwestii wszyscy się mylili”[44].

Kuroń pamiętał, że wiadomość o strajku w Zakładach Mechanicznych „Ursus”, produkujących traktory, jednym z flagowych zakładów epoki Gierka, doszła do nich w poniedziałek, 26 czerwca, koło południa, a wieczorem tego dnia znali szczegóły zajść[45]. Wiadomości o Radomiu przychodzą później, już w lipcu[46].

Lipski obawiał się powtórki Grudnia ’70 – krwawych zamieszek. Niepokoiła go też zmiana w nastrojach demonstrantów, którzy w Grudniu i wcześniej demonstrowali, domagając się konkretów; czy zamieszki nie przerodzą się po prostu w rozładowanie złych emocji, w chuligaństwo, zamiast domagania się zmian?…

Według SB Lipski:

„wyrażał jedynie niepokój, stwierdzając, że zdarzyło się po raz pierwszy – jak wskazują wypadki w Radomiu, że robotnicy nie wyłonili własnych organów porządkowych, co jest w/g Lipskiego objawem bardzo groźnym. Dowodzi to bowiem – że wskutek wieloletniej polityki i edukacji partyjno-rządowej, klasa robotnicza traci poczucie porządku i nabiera instynktów niszczycielskich. Wyzwalanie się takich nastrojów zdaniem Lipskiego uniemożliwi klasie robotniczej w przyszłości – jeżeli wydarzenia będą w tym kierunku nadal się rozwijać – jakiekolwiek skuteczne oddziaływanie społeczne i jednocześnie skłoni resztę społeczeństwa do jej niepopierania.”

---

[44] J. Kuroń, *Gwiezdny czas. Wiary i winy dalszy ciąg* [w:] *idem*, *Autobiografia*, Warszawa 2009, s. 401.

[45] Według meldunku SB – najprawdopodobniej na podstawie podsłuchu mieszkaniowego – Kuroń, Michnik i Olszewski mieli wyrażać w stosunku do podwyżki mieszane uczucia, uznając ją za częściowo uzasadnioną, pod warunkiem, że nie będzie zbyt dotkliwa dla najmniej zarabiających (AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 76).

[46] Kuroń zapamiętał, że w lipcu przyniósł ją Romek Wojciechowski.

Był to zatem lęk przed zatomizowaniem warstw robotniczych, zanikiem więzi, solidarności, sprowadzeniem protestów do czystej negacji.

Niektórzy mieli wręcz wyrażać obawy, czy wymuszenie decyzji na władzy przez robotników nie jest złym symptomem, czy nie uniemożliwi niezbędnych zmian. W „Polityce" ukazuje się opublikowany pod pseudonimem reportaż Wojciecha Giełżyńskiego *Płakały a broniły*, przedstawiający obraz radomskich ekspedientek, ratujących towar przed tłumem plądrującym sklepy[47]. To propaganda w interesie władz.

Kisiel w dzienniku przedstawia panoramę ówczesnych dni:

> „rząd się cofnął. W 24 godziny po pierwszym oświadczeniu Jaroszewicz z żałobną miną wydukał w telewizji, że «wobec nowych głosów w dyskusji» (jakiej dyskusji?!) rząd zawiesza podwyżkę cen i debatę sejmową na ten temat, «obiecując» opracować nowy projekt, uwzględniający zgłoszone poprawki (kto i gdzie składał jakieś poprawki, to już ich słodka tajemnica). A więc klapa niezwykła i kompromitująca. […]
>
> A potem zaczęła się komedia na całego: wiece w całym kraju, gdzie deklarowano wierność dla decyzji rządu (tylko nie wiadomo, dla której decyzji: tej podwyższającej ceny czy tej anulującej podwyżkę), potępienie dla nie nazwanych «szkodliwych elementów» oraz przysięgano pracować do upadłego. Było to absolutnie coś z Orwella i coś z Mrożka, bo krzycząc, ile wlezie, nie mówiono w gruncie rzeczy, o co chodzi. W Warszawie w poniedziałek 28 czerwca wstrzymano na głównej osi ruch i tłumy zbaraniałych, spędzonych z fabryk i biur ludzi ruszyły na Stadion Dziesięciolecia na «wielki» wiec".

Po latach Gierek zaczął wierzyć w wersję premiera Jaroszewicza, który mówił, iż z otrzymanego przez niego raportu Szozdy wynikało, że milicja została celowo wprowadzona do akcji zbyt późno[48].

Lipski przedstawiał inną perspektywę: zwykłego człowieka w Radomiu, małym, biednym, sterroryzowanym mieście – aresztowania, często przypadkowe, bez powodu; procesy, będące naigrywaniem się z prawa (milicjanci jako świadkowie, wielokrotne wskazywanie różnych oskarżonych jako tych, którzy „pierwsi" wdarli się go podpalonego później gmachu Komitetu Wojewódzkiego).

---

[47] A Łoś [W. Giełżyński], *Płakały, a broniły*, „Polityka" 1979, nr 29.

[48] E. Gierek, J. Rolicki, *Przerwana dekada…* Gierek wskazywał na tych, którzy w 1980 r. usuną go od władzy: Kanię i ministra spraw wewnętrznych Kowalczyka.

„Straszliwy terror w mieście. Jeszcze parę dni po tych wydarzeniach, po wielkich demonstracjach, zdarzały się takie wypadki jak z robotnikiem Brożyną, którego milicjanci zatłukli pałkami na ulicy, nie wiadomo właściwie dlaczego, był to spokojny człowiek, może lekko pod gazem, ale nie był agresywny, nikogo nie zaczepiał.

[…] «ścieżki zdrowia». Była to nazwa żartobliwa wymyślona przez samą milicję. [Człowiek przechodził] w szpalerze podwójnym milicjantów, a jeżeli stawiał opór, to go wleczono, a wszyscy milicjanci w tym szpalerze bili go tak długo, dopóki nie przeszedł całej drogi. Zależnie od tego, jak długa była ta ścieżka zdrowia, w jakim akurat stanie, w jakiej euforii znajdowali się milicjanci, kończyło się to albo groźnym pobiciem, albo nawet okaleczeniami. Znam człowieka, o którego oko uszkodzone w czasie takiego bicia daremnie walczyliśmy przez rok, bo KOR niósł poszkodowanym również pomoc lekarską. Niestety nie udało się uratować.

To, że i w Radomiu, i w Ursusie bito w ten sam sposób, […] wskazuje na to, że ci ludzie byli specjalnie szkoleni do takiego właśnie bicia, takimi metodami i z taką brutalnością”[49].

Lipski zauważał, że podwyżka cen nie była tak wielka, jak to się zdarzało; po prostu okazała się kroplą, która przepełniła czarę.

Odpowiedzi ze strony inteligencji – milczącej w Grudniu – nie mogło zabraknąć. Lipski wspominał, że jego środowisko było „psychicznie przygotowane, że przyjdzie taki dzień, w którym trzeba będzie dać wyraz temu, że inteligencja może iść razem z robotnikami”. Rozpoczęła się„cała seria protestacyjnych kroków zmierzających do niesienia pomocy represjonowanym, co zaowocowało po paru miesiącach powstaniem KOR-u”.

Próby protestu. „Koniec epoki listów”

Już 25 czerwca Lipski wspólnie z Kuroniem i Olszewskim jedzie do podwarszawskich Lasek, gdzie przebywał wówczas Michnik[50]. Jadą tam również następnego dnia[51]. Według SB uzgadniali wówczas taktykę w sprawie akcji sprzeciwu

[49] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[50] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 74.

[51] Kuroń nie wspominał o Olszewskim, ale o Lipskim. Napisał jednak, że pojechali do Lasek „na pierwszą wiadomość o Ursusie” (J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 401); może zatem mowa o drugim dniu wyjazdu, 26 czerwca?

wobec represji w stosunku do sygnatariuszy protestów konstytucyjnych[52] (SB myślała jeszcze „poprzednim etapem"); prawdopodobnie zastanawiali się nad sytuacją po zamieszkach i odwołaniu podwyżek cen oraz po protestach robotników. Jak zapisał funkcjonariusz SB, podczas tych spotkań w Laskach 25 i 26 czerwca Michnik, Lipski, Kuroń i Olszewski najprawdopodobniej omówili tekst dokumentu, który przedstawiałby stanowisko wobec podwyżki.

Na pewno w Laskach spotkano się także 28 czerwca, i to w szerszym gronie, bo poza Lipskim, Olszewskim, Kuroniem i Michnikiem w spotkaniu uczestniczyli: Jan Lityński, Jakub Karpiński, Ludwik Cohn, Władysław Siła-Nowicki i Aniela Steinsbergowa[53]. Omawiano sprawę kolejnego listu protestacyjnego, który stanie się znany jako List 14. Lipski w relacji z 1981 r. nie wymienił uczestników spotkania, żeby nie zdradzić jednej z dwóch osób ze spotkania w Laskach, które nie zdecydowały się na podpisanie protestu. Drugą z tych osób był… on sam, mimo że merytorycznie popierał list. Decyzja o odmowie podpisu nie przyszła mu łatwo, ale miał bardzo poważny powód osobisty; konsekwencje mogły bowiem dotknąć nie jego samego, ale jego córki, i to w sytuacji, kiedy już doznała wcześniej podobnych represji. Wspominał:

> „rok przedtem moja córka została własnoręcznie skreślona z listy przyjętych na uniwersytet przez rektora Rybickiego. A teraz podchodziła drugi raz: zdała z pierwszą lokatą, miała najwyższą punktację za egzamin, ale brakowało jej punktów za różne rzeczy… I ja powiedziałem może pierwszy, i, daj Boże, ostatni raz w życiu, że się nie zdobędę na podpisanie, żeby córce nie zagradzać drogi do studiów, a od momentu, kiedy ona zostanie przyjęta, będę robił wszystko, co trzeba"[54].

List 14 po uzyskaniu kilku pierwszych podpisów krążył z trudem; podpisu odmówił Słonimski, tłumacząc się niechęcią wobec włączania się w walki frakcyjne w PZPR, jak zinterpretował memoriał. Razem z Michnikiem podpisy zbierał m.in. Stefan Kisielewski, który mówił:

> „nie można dopuścić, aby inteligencja twórcza milczała w takim momencie. Jako przykład podaje fakt, że w wypadku skonfiskowania wierszyka

[52] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 74.
[53] *NiepoKORni*, Lipski, przyp. 26, s. 40.
[54] *Ibidem*, s. 41–42.

Słonimskiego prawie wszyscy literaci gotowi byli protestować, natomiast w sprawie b. poważnej, środowisko to cechuje jakiś marazm”[55].

Kończyła się epoka listów. Kuroń wspominał:

„na pierwszą wiadomość o Ursusie pojechałem wraz z Janem Józefem do Lasek, gdzie przemieszkiwał w owym czasie Adaś Michnik. Przemieszkiwał, mówię, bo Adaś rezydował tam w muzealnym pokoju po Zawieyskim i pisał książkę *Kościół, lewica, dialog*. W trójkę napisaliśmy roboczą wersję tekstu solidaryzującego się ze strajkującymi robotnikami. Byliśmy absolutnie przekonani, że intelektualiści powinni natychmiast zabrać głos w sprawie tego, co się dzieje, bo na wszystkich nas ciążyła wina milczenia w grudniu 1970. Sądziliśmy, że taki zbiorowy list to dużo, ale i wszystko, na co nas w tej chwili stać.

Już wieczorem tego dnia podwyżki odwołano, a nasz list, jak miało się wkrótce okazać, był najmniej ważny dla tego, czym mieliśmy się zająć”[56].

Kuroń szeroko przedstawia problemy związane ze zdobywaniem podpisów – sugerowanie poprawek, rozgrywanie przeciw sobie kwestii konkretnych sformułowań, uzależnianie zgody na podpis jednej osoby (płk Rybicki) od podpisania listu przez inną (w tym wypadku: prof. Lipińskiego), kłopoty spowodowane przedwczesnym ujawnieniem listu przez Kisielewskiego. To jednak będzie końcowy akord „opozycji listów”. Kuroń trafnie zapisał:

„nie sposób przecenić tego okresu, który zaczął się w 1964 roku Listem 34, akcją protestu zorganizowaną przez Jana Józefa przeciwko cenzurze i ograniczeniom w przydziałach papieru. Jan Józef wędrował po Warszawie ze swoim chlebaczkiem, siwą głową, dobrym sercem i tkał, wiązał siatkę sygnatariuszy różnych apeli w obronie demokracji, a po latach miał się z tego narodzić KOR i cała demokratyczna opozycja. […]

To, co robił Jan Józef, miało swój konkretny wymiar i w pojedynczym ludzkim losie, bo oprócz listów i petycji nosił on w swoim chlebaczku pieniądze, którymi wspomagał ludzi represjonowanych przez reżim. Mogli na nie liczyć wyrzuceni z pracy, rodziny uwięzionych. Z początku były to niewielkie sumy, ale wkrótce Kasa Oporu, zainicjowana i prowadzona przez Jana Józefa, miała odegrać dużą rolę w budowaniu niezależności społeczeństwa.

---

[55] AIPN, 0712/27, Wyciąg z doniesienia TW „Baszta”, 30 VI 1976 r., k. 114. Bardzo podobnie Kisielewski argumentował w swoim dzienniku.

[56] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 401–403.

Niektórzy głosili, że adresując do władz nasze listy i protesty, sankcjonujemy tym samym władz tych legalność, ale przecież, tak naprawdę, to nie władze były ich adresatem. Mieliśmy po prostu obowiązek dawania świadectwa i stawaliśmy się przez to coraz bardziej wolni".

Już wówczas, na początku lipca, jak wspominał Lipski, powstał pomysł wyjścia poza formułę listów – powołania jakiegoś komitetu pomocy[57]. Zwracał uwagę na problemy rodzin uwięzionych: brak środków na jedzenie, brak prawa do opieki lekarskiej po utracie pracy.

Integracja opozycji: Lipski, Kuroń, Macierewicz. „Komandosi" i „Czarna Jedynka". Procesy ursuskie: rusza akcja pomocy

4 lipca, po niegroźnym wypadku samochodowym, w wyniku obrażeń umiera Antoni Słonimski. 8 lipca odbył się pogrzeb poety. Stefan Kisielewski zapisał w dzienniku z mieszanymi uczuciami: „kościół św. Krzyża nabity tłumem, śpiewali «Boże, coś Polskę», potem pochówek w Laskach, gdzie leży jego żona. Przyszli ludzie najrozmaitsi: «opozycja», katolicy, marksiści, dawni i obecni […] z jednej strony dobrze, że była taka manifestacja wolna i swobodna, z drugiej jednak nasuwało się pytanie, co łączy tych wszystkich ludzi (bezradnych w istocie i zagubionych), jaki to autorytet właściwie żegnano"[58].

Już wkrótce różne środowiska połączy jeden komitet – to „wykluwanie się" KOR-u nie będzie jednak drogą łatwą i prostą; kluczową rolę odegrają tu trzy osoby – Kuroń, Macierewicz i Lipski, który już w 1981 r. mówił wyraźnie, że było dwóch ojców założycieli KOR-u, Kuroń i Macierewicz:

„gdybym […] miał wskazać tych, którzy odegrali […] szczególną rolę, powiedziałbym, żadnego z nich nie wyróżniając, zarówno o Jacku, jak i Antku Macierewiczu. Obydwaj mieli wyraźną koncepcję […] wiedzieli, że taki komitet trzeba utworzyć i rozpocząć pomoc dla poszkodowanych, i że trzeba wystąpić w sposób jak najbardziej jawny, apelując do społeczeństwa"[59].

---

[57] *NiepoKORni,* Lipski, s. 42.
[58] S. Kisielewski, *Dzienniki…*
[59] *NiepoKORni*, Lipski, s. 42.

Różniła ich może tylko kwestia nazwy takiego komitetu – jednak trzy zasadnicze elementy tej idei były zbieżne: samo utworzenie organizacji, jej jawność i adresowanie przekazu do społeczeństwa, a nie do władz (jak było wcześniej w przypadku listów protestacyjnych).

Tak samo kwestię autorstwa pomysłu KOR-u Lipski przedstawił w swojej monografii o Komitecie[60]. Warto odnotować, że sam pomysł utworzenia komitetu, który pomagałby robotnikom, nie tylko powstał, lecz także został zatwierdzony jeszcze latem, przed wyjazdem Michnika do Paryża i „branką” Kuronia do wojska (został wezwany do odbycia przeszkolenia). Decyzja o powstaniu takiej organizacji zapadła zatem z udziałem przynajmniej trójki osób: Kuronia, Macierewicza i Lipskiego, który w 1981 r. relacjonował:

> „Michnik jedzie do Paryża […], będzie tam potrzebny […], Kuronia powoływali do wojska […]. Słowem: dwóch bardzo aktywnych ludzi odpadało. Przed wyjazdem Jacka powiedzieliśmy więc sobie, że komitet powstanie, chociażby deklaracja, z jaką wystąpi, miała być na razie jedynym jego wyczynem. Ale fakt, że było lato i trudno było pozbierać ludzi, spowodował, że nie od razu to się stało”.

(Być może osób, które „powiedziały sobie, że komitet powstanie”, było więcej, jest prawdopodobne, że był wśród nich Michnik, Blumsztajn czy Lityński – trójka Kuroń, Macierewicz i Lipski jest jednak, w świetle precyzyjnej relacji Lipskiego, pewna). Ten czas zrodzenia się idei Komitetu Lipski sytuuje na pierwszą połowę lipca.

Fakt dyskusji w tych – dotychczas odrębnych – środowiskach potwierdza dokumentacja SB, wedle której spotkanie, w którym udział brał zarówno Lipski, jak i Kuroń, Blumsztajn, Lityński i Antoni Macierewicz, odbyło się 15 lipca 1976 r.[61] Zgodnie stwierdzono, że „społeczeństwo nasze jest silne ponieważ zmusiło władze do zmiany decyzji w sprawie […] podwyżki cen”, „w przyszłości społeczeństwo winno ostro reagować na decyzje władz w sprawie podwyżek cen na art[ykuły] spożywcze”, „stosowanie ukrytych podwyżek cen na różne artykuły ma zahamować postępującą inflację, co niewątpliwie wywoła kolejną «wściekłość» społeczeństwa”. (Funkcjonariusz SB zapisał, że „z powyższą oceną zapoznano władze państwowo-polityczne PRL”).

Już dzień po tym spotkaniu, 16 lipca, w warszawskim sądzie rozpoczęły się procesy oskarżonych z Ursusa. Kontakt z podwarszawskim Ursusem był

---

[60] Por. J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej…*

[61] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 78.

łatwiejszy – chociaż też wymagał zburzenia psychologicznego muru, nawiązania kontaktu z rodzinami oskarżonych. Trudniej było z Radomiem, chociaż wiadomości stamtąd zaczęły przychodzić jeszcze przed rozpoczęciem procesu przeciwko oskarżonym z Ursusa.

Kuroń był jeszcze w Warszawie podczas pierwszych procesów przeciwko uczestnikom zamieszek w Ursusie (wyjedzie trzy dni później). Tym razem, w przeciwieństwie do wcześniejszych procesów politycznych, nie pozwolono opozycjonistom na wejście do sali, krążyli więc po korytarzach. Oskarżonych pilnowała milicja, trudno się też było zbliżyć do rodzin. Kuroń wspominał:

> „z początku wykazywali wobec nas dużą nieufność. Niektórym z nas przełamywanie tych barier nie sprawiało żadnych trudności. Prawdziwymi talentami w tej mierze okazywali się Małgosia Łukasiewicz, Henio Wujec, no i oczywiście moja żona Gajka.
>
> W pewnym momencie człowiek, którego brata sądzono właśnie za drzwiami, wstał, ściągnął koszulę i pokazał mi czarne od razów plecy. Tak dowiedziałem się o «ścieżkach zdrowia». […] Opowiadał mi o torturowaniu ludzi wziętych z ulicy, z łapanek. Rozmawialiśmy z kobietami sądzonych na sali robotników. Były zrozpaczone i przestraszone. Ich mężom i synom groziły wyroki śmierci. Adwokatów przydzielono im z urzędu.
>
> […] Zebraliśmy wszystkie pieniądze, jakie kto miał przy sobie, i wraz z tym, co Jan Józef przyniósł w swoim chlebaczku, rozdzieliliśmy wśród rodzin aresztowanych. A potem zaprowadziliśmy ich do Jana Olszewskiego, naszego kolegi adwokata, który mieszkał zaraz obok sądów, i tam zajęliśmy się wszystkimi prawnymi papierami, pełnomocnictwami i widziałem, jak nadzieja rodzi się w tych przed chwilą rozpaczających kobietach.
>
> Kiedy opowiadały nam o swoich codziennych kłopotach związanych z zabraniem ich mężczyzn, o tym, że nie ma kto zebrać jabłek, że nie ma komu powierzyć dzieci, gdy jadą z paczką do aresztu, Antek wpadł na olśniewająco prosty pomysł. Zaproponował, że wyśle do Ursusa swoich wychowanków z harcerskiej «Czarnej Jedynki». […] Przyprowadził swoich «włóczęgów» na następną turę procesu i tak zaczęły się nasze związki z Ursusem”[62].

Lipski w 1981 r. wspominał o rozpoczęciu procesów 17 lipca – według materiałów SB było to dzień wcześniej[63]; być może to zwykła pomyłka, a może kontakt

[62] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 406–408.
[63] *NiepoKORni*, Lipski, s. 42–45, także przyp. 31 i 37.

z rodzinami udało się nawiązać nie od razu pierwszego dnia, ale kolejnego. Lipski wspominał, że była tam garstka opozycjonistów, „a wokoło […] masa «cichych» na korytarzu, obserwujących i fotografujących. Przełamania pierwszych lodów, które polegało na podejściu do tych rodzin i nawiązaniu rozmowy w taki sposób, by wzbudzić zaufanie, dokonały dwie dziewczyny: Małgosia Łukasiewicz[64] i jej przyjaciółka Ewa [Bugańska]”.

> „To wcale nie jest łatwe, kiedy jest kilkanaście osób, które chcą nawiązać kontakt, i dwa razy tyle ubeków na korytarzach sądowych, którzy fotografują, gapią się, podchodzą, żeby słuchać co się mówi; a jednocześnie rodziny sądzonych wcale nie mają zaufania do tych, którzy podchodzą, żeby nawiązywać z nimi rozmowy. Było to bardzo trudne i impas przełamały dwie dziewczyny, które zaczęły z tymi płaczącymi kobietami rozmowę, same się popłakały i kontakt się nawiązał; już po paru godzinach okazało się, że adwokaci, których my proponowaliśmy, zajmą miejsce adwokatów z urzędu, którzy bynajmniej niechwalebnie wykonywali swoje obowiązki na sali sądowej”[65].

Koszty obrońców wzięli na siebie opozycjoniści, którzy obiecali pomoc nie tylko finansową, lecz także zwyczajną, np. w opiece nad dziećmi (w wersji Lipskiego pomoc harcerzy w opiece nad dziećmi zadeklarował Piotr Naimski, między innymi właśnie za to usunięto go z ZHP).

Na salę rozpraw udaje się wejść tylko towarzyszce życia Jana Olszewskiego Marcie Miklaszewskiej – milicja nie mogła jej tego zabronić, ponieważ była dziennikarką, zajmującą się właśnie sprawozdaniami sądowymi. Relacjonowała później, co działo się podczas rozpraw.

Lipski tradycyjnie, jak od dwudziestu lat, „korytarzował” podczas procesu politycznego. Służba Bezpieczeństwa odnotowała jego obecność w gmachu Sądów przy ul. Świerczewskiego 16, 17, i 20 lipca[66] („pozostawał przed salą rozpraw nr 202 i 203”). Razem z Kuroniem pocieszał żony oskarżonych, mówiąc: „nie martwcie się, my wam pomożemy”. Zgromadzeni licznie opozycjoniści – SB zarejestrowała wówczas obecność m.in. Adama Michnika, Jana Olszewskiego, Władysława Siły-Nowickiego, Wojciecha Ziembińskiego, Jerzego Jasińskiego, Marty Bądkowskiej-Miklaszewskiej – „zadawali szereg pytań świadkom, którzy wychodzili z sali rozpraw”. W ten sposób, mimo uniemożliwienia wejścia na

---

[64] Małgorzata Łukasiewicz (ur. 1948), tłumaczka literatury pięknej i filozoficznej z języka niemieckiego.
[65] Łoziński, Petrycki, Lipski.
[66] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 80.

salę, starano się zrekonstruować przebieg procesu. 17 i 20 lipca w gmachu Sądów Lipski spotykał się też z korespondentką DPA Renatą Marsch-Potocką[67] (którą zapewne informował o przebiegu rozprawy); SB zarejestrowała obecność Klausa Bednarza, z którym Lipski też rozmawiał[68], i Krzysztofa Bobińskiego[69]. 28 lipca w kawiarni Nowy Świat Lipski rozmawiał z korespondentem Agencji Reutera Karolem Cwynarowiczem[70].

Nie udało mi się określić dokładnej daty, kiedy przyszła pierwsza wiadomość z Radomia. Według Kuronia:

> „przyniósł [ją] Romek Wojciechowski, postać tyleż barwna, co tragiczna. Mały rudy alkoholik, cały pokryty tatuażami, które wraz z alkoholizmem wyniósł z więzienia, gdzie przez 11 lat odsiadywał wyrok. Jako nastolatek założył w szkole z kolegami konspiracyjną organizację opartą na wzorach akowskich. […]
>
> W pierwszych dniach lipca Romek wraz z kolegą przejeżdżali przez Radom, zasiedli w jakiejś smażalni ryb i stamtąd zgarnęła ich milicja. Opowiadali, że miasto jest pod okupacją, i to, co mówili, brzmiało aż niewiarygodnie. Widzieli rewizje przeprowadzane całymi blokami, gdzie szukano rzeczy ze sklepów rozbitych w czasie zajść ulicznych, w areszcie współwięźniowie opowiadali im o biciu, o torturach.
>
> Nie wiedzieliśmy, ile w tym wszystkim prawdy, ale sygnały zaczęły się zagęszczać, aż wreszcie dostaliśmy wiadomość, że w sądach na Świerczewskiego ma się odbyć pierwsza rozprawa przeciwko robotnikom z Ursusa"[71].

Kuroń został powołany do wojska, a do Ursusa zaczynają jeździć młodzi ludzie, często związani ze środowiskiem „Czarnej Jedynki" (chociaż nie tylko z tego kręgu). Lipski w swojej relacji z 1981 r. podkreślał, że szczególną rolę w organizowaniu pomocy odgrywali Henryk Wujec, Dariusz Kupiecki, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz[72] (późniejszy zięć Lipskiego). „Z Radomiem było gorzej – tam kontakty nawiązaliśmy później, we wrześniu; natomiast

---

[67] Renata Marsch-Potocka wspominała po latach w rozmowie ze mną, że poznali się wcześniej dzięki Władysławowi Bartoszewskiemu. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka operacyjna dotycząca taktyki rozmowy z Janem Józefem Lipskim, 19 X 1976 r., k. 285.

[68] AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 175.

[69] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 80.

[70] AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 175.

[71] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 406–408.

[72] *NiepoKORni*, Lipski, s. 44.

w Ursusie konkretna pomoc zaczęła się od razu. Szliśmy wtedy od człowieka do człowieka”, wspominał Lipski. Naimski zapamiętał, że kontakty z Radomiem pojawią się w drugiej połowie sierpnia za pośrednictwem jednego z podopiecznych z Ursusa, który siedział w celi z kimś z Radomia[73]; „wtedy spotkałem się z Mirkiem Chojeckim. Znaliśmy się ze studiów na Wydziale Chemii i Mirek odszukał mnie, proponując swoją pomoc. W rezultacie to on właśnie rozpoczął i potem prowadził akcję pomocy w Radomiu”, wspominał Naimski, który zaznaczał, że do Ursusa wiele razy jeździł Onyszkiewicz oraz „współpracujący z nami od początku Heniek Wujec”, który „wprowadzał do akcji nowe osoby z kręgu warszawskiego KIK-u. […] W drugiej połowie sierpnia – na początku września w akcji pomocy pojawili się ludzie z kręgu walterowców. Sądzę, że jednym z powodów pewnego opóźnienia ich reakcji był prosty fakt – większość z nich przeszła już przez więzienie, a my – oprócz Antoniego Macierewicza – nie. Oni się trzy razy dłużej zastanawiali, zanim coś zaczęli robić, a my byliśmy bardziej beztroscy”, oceniał Naimski w 2006 r.

Lipski w 1981 r. prostował legendy, wykorzystywane już wówczas w walce politycznej, „jakoby inspiracja wyszła tu od grupy harcerskiej «Czarnej Jedynki», z Antkiem [Macierewiczem – przyp. Ł.G.] na czele”, tymczasem on sam przyszedł do gmachu Sądów na proces ursuski „z własnej inicjatywy, już naładowany pieniędzmi” („chlebaczek” ze wspomnień Kuronia), pochodzącymi ze składek środowisk skupionych wokół niego i Olszewskiego (kasa pomocy) oraz z Duszpasterstwa Miłosierdzia, które dało na ten cel zapomogę, zaznaczając wyraźnie, że te środki „mogą być użyte wyłącznie na pomoc humanitarną, na nic więcej”. W relacji z 1981 r. starał się być jak najbardziej precyzyjny; chodziło o dokładne przedstawienie faktów. Nie chciał odbierać nikomu zasług, nie mógł się jednak zgodzić ze świadomym czy nieświadomym fałszowaniem historii. Podkreślał, że na ten sam pomysł niezależnie wpadło kilka osób, w sądzie pojawiło się kilka środowisk – idea pomocy robotnikom przez inteligencję krążyła w powietrzu po Grudniu ’70.

> „Antek, którego wówczas mało jeszcze znałem, nie musiał mnie inspirować; podobnie było z innymi, przynajmniej niektórymi. Nie ujmuję zasług Antkowi, gdyż on jest jednym z niewątpliwych ojców KOR-u.

[73] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku*, „Pobudka. Pismo instruktorskie ZHR” (przedruk za: Relację spisała u.d. [Urszula Doroszewska?], „Głos” 2006, nr 39, s. 3, 6–7, http://www.pobudka.org.pl/pl/index.php?option=com_content&task=view&id=296&Itemid=90.

Można odczytać to jako spór o zasługi, ale moim zdaniem chodzi o coś więcej. Bo nic by się nie udało, gdyby nie to, że ludzie niezależnie od siebie wiedzieli, co robić. Nie wszyscy tak dobrze, jak nasze środowisko, ale wiedzieli".

Lipski jednocześnie oddaje zasługi Kuroniowi. Pisał:

„gdyby w Warszawie inni byli równie aktywni jak Jacek Kuroń, prace nad komitetem prawdopodobnie przebiegałyby szybciej".

Z tą opinią Lipskiego o dwóch „ojcach KOR" – Kuroniu i Macierewiczu – zgadzał się po latach Zbigniew Romaszewski[74].

„Jan Józef Lipski napisał w swojej książce, że KOR miał dwóch ojców, właśnie Kuronia i Macierewicza. I ja się z nim zgadzam. Obaj byli wtedy wulkanami energii, przy czym każdy z nich nieco innego rodzaju. Dlatego myślę, że gdyby wtedy zabrakło któregokolwiek z nich, sprawy potoczyłyby się inaczej; znacznie gorzej".

Trzeba wyraźnie rozgraniczyć, że w relacji Lipskiego chodziło o procesy ursuskie w gmachu Sądów, Naimski relacjonował zaś pomoc na miejscu w Ursusie (w czym zresztą uczestniczył Lipski jako dysponent kartoteki represjonowanych z Ursusa); Naimski podkreśla początkowy dystans środowiska dawnych „komandosów" przed zaangażowaniem w te wyjazdy (dystansowi temu przeczy cytowane już, odnotowane przez SB, spotkanie m.in. Blumsztajna, Lityńskiego, Kuronia, Lipskiego, i Macierewicza z 16 lipca[75]). Kuroń z kolei po latach wspominał odsuwanie jego środowiska od realnego udziału w akcjach pomocy przez Macierewicza.

Lipski i korespondenci zagraniczni. „O pięknej prozie Władysława Tatarkiewicza"

Stosunki Lipskiego z korespondentami zagranicznymi (w dużej części Polakami – jak Krzysztof Bobiński, Jerzy Kisielewski, syn Stefana, Bogdan Turek czy Jerzy Brodzki) chyba od zawsze były specjalne. Nie unikał kontaktów,

[74] *Romaszewscy. Autobiografia. Ze Zbigniewem, Zofią i Agnieszką Romaszewskimi rozmawia Piotr Skwieciński*, Warszawa 2014, s. 134.

[75] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 78.

jak w czasach KKK – tu zaszła ewolucja w spojrzeniu: władze i tak powiedzą swoje, a nagłaśnianie działań opozycji może być możliwe tylko za pośrednictwem wolnych mediów – czyli: zagranicy. Turek, wówczas korespondent UPI, wspomina:

> „zawsze nosił z sobą taką brązową torbę przerzuconą przez ramię, ubrany bywał w marynarkę lub sweter. Dzwonił do UPI z zawiadomieniem, że ma coś do przekazania. Wiedzieliśmy, że o tym wiedzieli już inni, bo telefon był na podsłuchu. Ten podsłuch wyszedł służbom «bokiem».
>
> […] PAN był miejscem naszych krótkich spotkań. Otrzymywałem jakieś komunikaty, które stawały się materiałem dla RWE.
>
> Pamiętam go jako człowieka bardzo spokojnego, takiego, co nie mógłby skrzywdzić nikogo. Spoglądał na rozmówcę, ale widać było, że jego oczy sięgają bardzo daleko, że rozmawia, ale coś rozważa w swoim umyśle. Porównując go z innymi działaczami opozycji, nazwałbym go myślicielem dużego formatu. Nie był jednak dobrym mówcą"[76].

Lipskiego zagarnie pomoc humanitarna i opozycja; coraz trudniej będzie o inną twórczość niż komunikaty o represjonowanych, ale to wówczas został wydrukowany jeden z najważniejszych jego tekstów. Ten ostatni esej Lipskiego przed „białą plamą" w jego twórczości, będącą rezultatem represji za działalność w Komitecie Obrony Robotników, jak też braku czasu poświęconego na pomoc innym – ma symboliczny wymiar, i to na kilku poziomach. To tekst planowany niemal dwadzieścia lat wcześniej, który opóźniał się z powodu aktywności opozycyjnej Lipskiego. Tekst, który ukazał się w piśmie katolickim – w miesięczniku „Więź". Wreszcie – jest to tekst analizujący podręcznik filozofii Władysława Tatarkiewicza.

Lipski zauważa paradoks historycznoliterackiego opisu kultury polskiej – pomijanie pewnych pięknych i klasycznych dzieł przez trzymanie się sztywnych definicji, w których nie mieści się podręcznik filozofii. Wskazuje na sztywne, bliższe tradycji niemieckiej, kryteria definiowania dzieła objętego badaniami literaturoznawców:

> „gdyby przeświadczenie, iż literatura to sztuka słowa, naprawdę było wyznawane i głęboko zinterioryzowane w świadomości krytyków – Władysław Tatarkiewicz byłby obecny w każdym podręczniku, w każdej krytycznoliterackiej

[76] Relacja Bogdana Turka, 15 x 2014 r.

syntezie, każdej próbie całościowego spojrzenia na literaturę polską, jako jeden z największych artystów w Polsce”[77].

Formalnie Tatarkiewicz ma szanse znaleźć się w historii literatury polskiej boczną furtką – jako eseista. A przecież jest autorem pięknych podręczników! Nie tylko wiersze czy powieści mogą być pisane pięknym językiem. W końcowych refleksjach Lipskiego przebija ogólniejsza refleksja o wadze stylu dla kształtowania postaw, światopoglądu pewnej cywilizacji.

„Mniej pamięta się, że styl to nie tylko człowiek, ale również pewien określony typ kultury. Dziś, gdy nie tylko greka, lecz i łacina znikły ze szkół, gdy historia starożytności znika z programów, gdy być może znajomość Sofoklesa, Wergiliusza i Cycerona będzie w naszym kraju równie rzadka, jak znajomość Konfucjusza – typ kultury, reprezentowany przez Władysława Tatarkiewicza nie tylko treścią jego prac, lecz i ich stylem – jest na wagę już nie złota, na wagę czegoś więcej: naszej tożsamości kulturowej jako spadkobierców tradycji i wartości, które powinny pozostać żywe. Gdy rozkwitał renesans – walka o styl wzorowany na mistrzach antyku, np. o styl prozy cycerońskiej, była czymś więcej niż zabawą humanistów. Była tworzeniem nowego oblicza europejskiej kultury. Zrozumienie artyzmu prozy Tatarkiewicza, jak najszersze wejście jej w świadomość i w krwioobieg żywej kultury może być, a sądzę, że w znacznym stopniu już jest, czymś więcej niż znalezieniem przedmiotu estetycznej kontemplacji. To sprawa kształtu kultury narodowej, jej stylu, jej odniesień; to kształtowanie postawy i światopoglądu”.

W tym dyskursie widać odbicie dawnej, stale obecnej w pamięci, lektury:

Zasiadaj nad Tukidydesem
I purpurowy sok destyluj,
Aż palcem dotkniesz ziarna stylu
I szukaj, jaki wtedy będzie
Ślad stopy ludzkiej na legendzie.

Podobnie w nasze dni zamglone,
S t y l e m zasnute jak kokonem,
Sięgaj i przędzę bierz za przędzą,

[77] J.J. Lipski, *O pięknej prozie Władysława Tatarkiewicza*, „Więź” 1976, nr 7/8 (219/220), s. 30–37. Przedr. *Słowa i myśli…*

Aż kruche nitki się rozkręcą
I na dnie z wolna się ukaże
Poczwarka nietykalna zdarzeń.
I przędzę zwiń. I z pełną wiedzą,
Że tylko przez nią oczy śledzą
Tę gwiazdę przeobrażeń wrzącą –
Czyń, póki dni ci się nie skończą[78].

W eseju o prozie Tatarkiewicza, który ukazuje się w chwili tworzenia Komitetu Obrony Robotników, zbiega się prawda tekstu i prawda działania. Inny z poetów, który przewiózł jeden z listów Lipskiego do Giedroycia, Zbigniew Herbert, zapisał kilka lat wcześniej słowa, także idealnie pasujące do tej postawy zgodności słów i czynów, motywowanych etyką powinności, ponieważ „ktoś to musi zrobić”:

w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku […]
estetyka może być pomocna w życiu
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie[79].

Zaczyna się epoka KOR-u[80].

List Kuronia do Berlinguera. List Andrzejewskiego do robotników

24 lipca Lipski rozmawia ze Steinsbergową i Michnikiem o liście Kuronia do Enrico Berlinguera, datowanym na 18 lipca (dzień później Kuroń pojechał na przeszkolenie wojskowe)[81]. Berlinguer był przywódcą Włoskiej Partii Komunistycznej (Partito Comunista Italiano, PCI); komuniści we Włoszech odgrywali bardzo ważną rolę polityczną, chociaż nigdy nie zostali dopuszczeni do władzy (taka próba, zwana „historycznym” kompromisem, została podjęta najpierw przez część chadecji

[78] C. Miłosz, *Traktat moralny*, „Twórczość” 1948, nr 4.

[79] Z. Herbert, *Potęga smaku*, „Zapis” 1981, nr 18 [wiersz był przeznaczony do wielkanocnego numeru „Tygodnika Powszechnego” w 1980 r., został jednak zablokowany przez cenzurę (K. Hryniewicz, *„Potęga smaku” – Smak wolności. Zbigniewa Herberta teoria działania estetycznego*? [w:] *Polityczność literatury i literaturoznawstwa. Gramatyka sprzeciwu*, red. J. Olejniczak, R. Knapek, M. Szumna, Katowice 2012).

[80] W tym czasie – jak się wydaje – zmienia się osoba w SB, do której obowiązków należała koordynacja informacji o Lipskim i działań przeciwko Lipskiemu – meldunki operacyjne, wcześniej podpisywane przez Lecha Słomę, od 19 lipca podpisuje Kazimierz Dzienia (AIPN, 0604/1730, t.1, k. 3).

[81] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 82; *NiepoKORni*, Lipski, s. 44, oraz przyp. 35 i 38.

w 1975 r., później zaś przez socjalistów, symbolicznie zakończy ją porwanie i zamordowanie premiera Aldo Moro przez Czerwone Brygady w 1978 r.). Komuniści pozostawali największą partią opozycyjną; wiele mówiono wówczas o ich niezależności: tworzyli nurt zwany „eurokomunizmem", niepodporządkowujący się Moskwie.

Lipski, Steinsbergowa i Michnik oceniali, że list może spowodować tarcia między partiami komunistycznymi (politykom na Zachodzie, czułym na opinię publiczną, trudno było go zignorować). Rozmawiano też o innym liście, przygotowanym przez Adama Michnika, Stanisława Barańczaka i Kazimierza Brandysa, który miał być wezwaniem „do znanych intelektualistów francuskich i włoskich", także o poglądach lewicowych (m.in. do Bölla, Grassa, Ionesco, Aragona, Malraux, Sartre'a, Silone'a)[82]. List Kuronia do Berlinguera – interpretowany często już wówczas jako próba gry na jakąś frakcję w łonie PZPR – był pomysłem Kuronia, ale – jak wspominał Lipski – zaakceptowanym środowiskowo[83]. Pomysł wśród niektórych budził sceptycyzm, ale list okazał się sukcesem – spowodował reakcję zarówno samych adresatów, włoskich komunistów, jak też nagłośnił KOR jeszcze przed powstaniem, zapewne oddziałując na późniejszą życzliwość zdominowanego przez komunistów włoskiego związku zawodowego metalowców. Powstał też list Andrzejewskiego zaadresowany „do prześladowanych uczestników robotniczego protestu"; nie był inicjatywą samego pisarza, podrzucono mu pomysł, pozostawiając napisanie tekstu.

W środowiskach inteligencji już od dłuższego czasu narastało niezadowolenie; przez ostatnie miesiące mówiono o zagrożeniu kultury narodowej, o konieczności protestu[84]. Krytykowano wycofanie z programów szkolnych twórczości Żeromskiego, *Wesela* i *III części Dziadów*. Inteligencja, niezależnie od protestów robotników, była coraz bardziej krytyczna wobec władzy. Naimski wspominał, że „pod koniec sierpnia pojawił się pomysł, by spróbować zorganizować grupę osób o znanych nazwiskach i publicznym autorytecie, którzy stanowiliby rodzaj fasady czy nadbudowy chroniącej osoby zaangażowane praktycznie w akcję pomocy", szczególnie podkreślając rolę Mirosława Chojeckiego[85]. Naimski i Chojecki rozmawiali z Jackiem Bocheńskim (teściem Chojeckiego), który powiedział, że porozumie się z Andrzejewskim; ocenili to wówczas jako niepowodzenie. Wujec

---

[82] Ten list był już wówczas podpisany przez autorów oraz Lipskiego, Jacka Bocheńskiego, Kisielewskiego, Kijowskiego, Mikołajską, jak donosiły meldunki SB. W ostatecznej wersji Listu 13, bo to zapewne o ten protest chodzi, Lipski nie podpisał memoriału (w meldunku mogła być literówka, być może chodziło o prof. Lipińskiego) (AIPN, 0712/27, Serwis nasłuchu Polskiego Radia, 24 VII 1976 r., k. 135).

[83] *NiepoKORni*, Lipski, s. 44. List Kuronia do Berlinguera z18 lipca opublikowała paryska „Kultura" w numerze wrześniowym, podobnie jak list Andrzejewskiego do robotników z 28 lipca.

[84] AIPN, 0712/27, Informacja TW „Michalski", 27 VII 1976 r., k. 137.

[85] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR. Latem 1976 roku…*

namawiał ich do rozmowy z Tadeuszem Mazowieckim, „ale nam się do tego nie spieszyło”, wspominał Naimski.

Trudne wykluwanie się KOR-u. Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Tymczasem Lipski 31 sierpnia został oficjalnie powiadomiony przez Radę Naukową IBL-u „o nieprzyjęciu jego pracy habilitacyjnej”[86]. Planował ostro zaprotestować. „Liczy się z ewentualnością zwolnienia go z pracy, ponieważ nie napisał pracy habilitacyjnej w wymaganym terminie. Gdyby do tego doszło, to będzie się domagać odszkodowania na drodze sądowej”, pisał funkcjonariusz SB[87].

Trzy dni później, 2 września rano, w kawiarni w Pałacu Staszica Ryszard Peciak (Pyciak) z „Interpressu” umawia Lipskiego na rozmowę z dziennikarzem z belgijskiego dziennika „Le Soir” Gulartem[88], który interesował się sytuacją w PRL w kontekście planowanej wizyty premiera Jaroszewicza w Belgii. 3 września profesor Lipiński poinformował Lipskiego o nadejściu z Londynu przesyłki pieniężnej o wartości 30 tys. zł na fundusz pomocy dla osób prześladowanych[89]. Jednym z dysponentów tego funduszu miał być właśnie Lipski, który przeznaczał go „na pokrycie kosztów procesowych osób aresztowanych w związku z wydarzeniami czerwcowymi oraz na doraźną pomoc dla ludzi zwolnionych z pracy”. Stwierdził wówczas, że akcją pomocy objętych będzie ok. 80 osób – mówił o pracownikach „Ursusa” i dwóch fabryk na Woli. Według SB na ten cel przeznaczono kwotę 80 tys. zł. „Do organizowania akcji pomocy J.J. Lipski wykorzystuje bliżej nieustalonych młodych ludzi, którzy bezpośrednio docierają do osób represjonowanych, jak i ich rodzin”, czytamy w materiałach SB (mowa tu zapewne o pomocy dla rodzin w Ursusie – kontaktów z Radomiem jeszcze zapewne nie udało się nawiązać). Lipski i profesor Lipiński wstępnie ustalili, że do czasu wyjazdu Lipińskiego na Zachód ok. 20 września „powinni

[86] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 86.

[87] Meldował też błędnie, że „uzyskano również informację, że J.J. Lipski nieprzyjętą pracę habilitacyjną usiłował będzie opublikować na łamach «Pamiętnika Literackiego»”. (Po cóż miałby to robić, skoro praca ukazała się jako osobna książka nakładem PIW-u?)

[88] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 84. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 175.

[89] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 88. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 59 (według tego źródła prof. Lipińskiemu środki dostarczyła kobieta o nazwisku Głowińska).

powołać «komitet pomocy», który zająłby się typowaniem osób oraz rozdziałem posiadanego funduszu", tym bardziej że będą kolejne fundusze.

SB będzie starała się przerwać akcję pomocy, w charakterystycznym stylu określając ją jako „wspieranie moralno-materialne przez ośrodki dywersji osób o postawach opozycyjnych".

W 2006 r. Naimski wspominał:

> „byliśmy przekonani – my we trójkę, to znaczy Antek, Wojtek Onyszkiewicz i ja – że taki komitet trzeba stworzyć. Nazwę Komitet Obrony Robotników wymyślił Antek.
>
> W początkach września odbyło się dość liczne spotkanie – wtedy już «międzyśrodowiskowe» – w mieszkaniu Antoniego Libery na Żoliborzu. Biorący w nim udział uczestnicy akcji pomocowej opowiedzieli się za utworzeniem komitetu"[90].

Lipski podkreślał rolę Kuronia jako przywódcy chcącego przeforsować utworzenie komitetu; wspominał w 1981 r.:

> „konkretna praca z Ursusem, jak widać, zaczęła się, ale prace nad komitetem się ślimaczyły. Byliśmy w nieustannym kontakcie z Jackiem, który siedział w jednostce w Białymstoku. Ciągle mówił: «Co jest, nie ma jeszcze komitetu, nie ma komitetu»"[91].

Lipski wspominał też o spotkaniu w szerszym gronie, z jednym lub dwoma przedstawicielami środowisk z Wrocławia, 3 lub 4 września (ale prawdopodobnie nie było żadnego spotkania przed 12 września, chyba że chodziło o wspomniane zebranie u Antoniego Libery). 6 września odbyło się z kolei zebranie PEN Clubu, na którym ktoś (trudno stwierdzić, czy mógł to być Lipski) składa projekt rezolucji, który jednak nie został przyjęty[92]. Dzień później Lipski prawdopodobnie

---

[90] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku…* Według Justyny Błażejowskiej spotkanie u Libery nie odbyło się 7 września (J. Błażejowska, *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedynki" do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR"*, Kraków 2016, s. 368, przyp. 22) . W swojej relacji Naimski zaznaczył, że „z taką decyzją, że KOR już jest, postanowiliśmy spotkać się z Lipskim i Kuroniem w mieszkaniu Antka Libery". Tu kluczowe byłoby ustalenie, czy 7 września odbyło się jakieś spotkanie u Libery. (Jeśli tak, czy z udziałem Blumsztajna, Chojeckiego, Kuronia, Onyszkiewicza, Macierewicza, Naimskiego)

[91] *NiepoKORni*, Lipski, s. 46.

[92] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka z przejrzenia materiałów zakwestionowanych podczas przeszukania u Jana Józefa Lipskiego w dniu 19 V 1977 r., 23 V 1977 r., k. 48–56.

wziął udział w pogrzebie młodszego od siebie poety Stanisława Grochowiaka[93]. Dzwoni też do Teresy Chabowskiej z wiadomością o śmierci jednego z dawnych współzałożycieli teatrzyku z Tarczyńskiej Bogusława Choińskiego. 8 września Lipski przekazał prof. Lipińskiemu pisemną relację z Ursusa; raport ten został sporządzony przez osoby bezpośrednio kontaktujące się z rodzinami z Ursusa – jednym z jego autorów był Krzysztof Hagemejer, wówczas student V roku ekonomii UW, syn Halszki Hagemejerowej[94].

Lipski prosi prof. Lipińskiego o zgodę na zorganizowanie w jego mieszkaniu 12 września o 17 spotkania, na którym planowano powołać komitet. Z jednej strony ważny był rozmiar mieszkania Lipińskiego, z drugiej – kalkulacja, że do jego mieszkania SB nie wkroczy – z uwagi na sentyment okazywany jeszcze niedawno profesorowi przez Gierka, czy też z powodu jego sędziwego wieku. Lipski zapowiadał też Lipińskiemu, że w spotkaniu wezmą udział m.in. prof. Jan Kielanowski i Hanna Malewska. Wydaje się, że Lipiński był lekko zdziwiony udziałem Malewskiej, czy może nawet mu niechętny, ponieważ Lipski tłumaczył mu, że obecność Malewskiej „podyktowana jest koniecznością pozyskania do współpracy przedstawiciela środowiska katolików świeckich". Rozwagę Lipskiego – pryncypialnego, a jednocześnie rozumiejącego uwarunkowania systemu – widać w jego kolejnych słowach, z których wynika, że obecność Malewskiej byłaby włączeniem w działania Komitetu środowiska świeckich katolików z Krakowa (innymi słowy: „Znaku" i „Tygodnika Powszechnego") bez narażania ich pism na represje, jak to było z „Tygodnikiem Powszechnym" po podpisaniu Listu 34 przez redaktora naczelnego pisma[95] (Lipski mówił, że „angażowanie redaktorów czasopism katolickich, ze względu na ich odpowiedzialność w redagowaniu pism, byłoby pociągnięciem zbyt ryzykownym").

Do pierwszej próby założenia Komitetu doszło w niedzielę 12 września w mieszkaniu prof. Lipińskiego[96]. SB odnotowała, że w spotkaniu, trwającym od godziny 17 do 20.30, udział wzięli: Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Aniela Steinsbergowa, Jan Kielanowski, Halina Mikołajska, Andrzej Kijowski, Ludwik Cohn, Józef Rybicki, prawdopodobnie Stanisław Hartman (Wrocław, Instytut Matematyczny PAN) oraz Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz (który

[93] M. Białoszewski, *Tajny dziennik…*, s. 221.

[94] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 90.

[95] Malewska była do 1973 r. naczelną „Znaku", wówczas już przeszła na emeryturę.

[96] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 92–96. Naimski w swojej relacji używał daty 13 września (P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku…*).

zaprzeczał później, by brał udział w tym spotkaniu[97]) lub Piotr Naimski, Mirosław Chojecki, Antoni Libera i prawdopodobnie Krzysztof Hagemejer[98] (czyli uczestnicy akcji pomocy).

Lipski pamiętał nieco inny skład niż podawany w meldunku SB (zapytany o Mikołajską przypuszczał, że jej na tym spotkaniu nie było; zapamiętał jednak obecność zarówno Macierewicza, jak i Naimskiego oraz Chojeckiego[99]. Chojecki z kolei w swojej relacji nie wspominał o obecności Macierewicza podczas tego spotkania, podkreślał za to późniejszą rolę Macierewicza i Naimskiego[100]. Naimski pisał, że był on, nie było ani Macierewicza, ani Onyszkiewicza.

> „Postanowiliśmy, że deklarację będzie przedstawiał na zebraniu u Lipińskiego Jan Józef, że pójdzie na nie Mirek i pójdę ja. Uważaliśmy, że muszą tam być osoby, które z pierwszej ręki opowiedzą temu towarzystwu, co było w Ursusie i w Radomiu, co się obecnie robi, i że zebrani mają niejako powinność pomóc nam, którzy tę akcję prowadzimy, że ich potrzebujemy. Ponieważ spodziewaliśmy się, że mogą nas zamknąć, zdecydowaliśmy że Antek i Wojtek do Lipińskiego nie pójdą. W razie czego mieli prowadzić dalszą akcję. Trochę to brzmi naiwnie z perspektywy lat i doświadczeń, ale dobrze oddaje nasze ówczesne nastroje i wiedzę o funkcjonowaniu władzy"[101].

Lipski na początku przedstawia zgromadzonym relację z wydarzeń w Ursusie, opracowaną m.in. przez Hagemejera i Macierewicza na podstawie ich rozmów z robotnikami, podkreślającą represje wobec protestujących i brutalność milicji. Mówi o udzielonej dotychczas pomocy (akcją objęto 80 rodzin, przekazano 95 tys. zł na doraźne potrzeby, koszty procesowe, opłacenie grzywien i honorariów obrońców).

Wszyscy zgodzili się, że pomoc trzeba kontynuować i rozszerzyć ją o udzielanie pomocy prawnej przez sprawdzonych, zaufanych adwokatów. Mówiono też o rozszerzeniu zbiórki pieniężnej. Andrzejewski zwracał uwagę na godne zaufania

---

[97] *NiepoKORni*, Lipski, s. 46, przypis 40; niedrukowana relacja Macierewicza z 1981 r. (Macierewicz nie zgodził się na jej druk w *NiepoKORnych*).

[98] O obecności Hagemejera dotychczas nie wspominało żadne źródło; sam Krzysztof Hagemajer nie pamięta jednak tego spotkania. O obecności Macierewicza zaświadczały zarówno dokumenty SB, jak i relacje Lipskiego (*KOR*…, s. 56) i Olszewskiego (*Prosto w oczy*, z Janem Olszewskim rozmawia E. Polak-Pałkiewicz, Warszawa 1997, s. 181). Jedno źródło informuje także o obecności ks. Ziei (*Ks. Jan Zieja. Życie ewangelią. Spisane przez Jacka Moskwę*, wyd. 2 poszerzone, Kraków 2010, s. 233).

[99] *NiepoKORni*, Lipski, s. 46–47.

[100] *NiepoKORni*, Chojecki, s. 446.

[101] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku*…. Podobnie relacjonował Naimski Justynie Błażejowskiej, nie wspominał tam jednak o Wojciechu Onyszkiewiczu (J. Błażejowska, *Harcerską drogą do niepodległości*…, s. 366–367).

młodzieżowe środowiska Trójmiasta. Rozważając kwestie „zalegalizowania” akcji pomocy, Kielanowski i Cohn proponowali wykorzystać do tego charytatywne Duszpasterstwo Miłosierdzia, istniejące przy każdej diecezji, argumentując, że „ta forma akcji nie nosiłaby znamion działalności nielegalnej organizacji”.

Lipski od lat współpracował z tym duszpasterstwem, jednak zapewne nie był entuzjastą tej koncepcji, przerzucającej odpowiedzialność i wymagającej zaangażowania *de facto* politycznego, nie czysto humanitarnego (trudno stwierdzić zresztą, jaka byłaby reakcja ze strony Duszpasterstw Miłosierdzia). Z zapisu streszczenia podsłuchu dokonanego przez SB wynika jednak, że pomysł wykorzystania istniejącej kościelnej organizacji charytatywnej zamiast powoływania własnej organizacji spotkał się z uznaniem dużej części zgromadzonych[102]. Pomysł ten Steinsbergowa miała uzgodnić wcześniej z Olszewskim i Cohnem – była to zatem rada trójki adwokatów, w tym jednego praktykującego. Tym samym nie doszło do stworzenia organizacji złożonej z osób o dużym autorytecie społecznym, tworzącej rodzaj tarczy ochronnej nad młodymi, nieznanymi szerzej ludźmi, którzy swoją działalnością ściągali na siebie uwagę milicji i SB, którym groziły nie tylko represje administracyjne czy karne, ale również zwolnienia z pracy i przemoc fizyczna.

Lipski uznał niemożność wywarcia wpływu na uczestników, aby Komitet został utworzony, za swoją porażkę. Obecni ograniczyli się do przyjęcia starej taktyki, przygotowania kolejnego memoriału intelektualistów[103]. Pomysł Komitetu miał być czymś o krok dalej – ukonstytuowaniem się sygnatariuszy w organizację, przeniesieniem tych sędziwych, zasłużonych osób z sal sądowych czy listów protestacyjnych do stowarzyszenia, w którym ich autorytet byłby pancerzem chroniącym przez represjami władz – a swego rodzaju motorem bieżącej działalności byliby młodzi, tacy jak Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, „komandosi” z Kuroniem oraz integrujący ich Lipski, pośrodku drogi, na skrzyżowaniu środowisk i pokoleń, między „starymi” a „młodymi” (ale mimo średniego wieku zaliczany do „młodych”).

Tym niemniej 12 września zabrakło postawienia kropki nad i – mocnego, bezkompromisowego głosu, stwierdzającego, że powstanie Komitetu jest koniecznością. Niestety, poza zapisem streszczenia podsłuchu nie mamy innych źródeł

---

[102] „Ewentualna zmiana stanowiska Kościoła mogłaby nastąpić w wyniku rozmów i wyraźnych zaleceń w tym względzie ze strony Kard. Wyszyńskiego lub biskupa Dąbrowskiego. Rozpatrywana była nawet możliwość wytypowania osób, które ewentualnie przeprowadziłyby podobną rozmowę” (AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 92–96).

[103] „Tekstu wyrażającego solidarność z wystąpieniami robotników, pod którym złożone zostaną podpisy osób cieszących się dużym autorytetem społecznym” (AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 92–96).

z tego czasu, które pokazałyby nam, jak to spotkanie wyglądało – tu decydować mogły nie tylko słowa, ale również emocje, których stenogram podsłuchu nie pokaże. Chyba jednak zabrakło Kuronia – czy też może „młodzi" (z Lipskim) nie chcieli zbytnio naciskać? Czy może byli zaskoczeni wyraźną niechęcią zebranych do przekroczenia Rubikonu i założenia, po raz pierwszy od lat, jawnie działającej organizacji, nieproszącej o zgodę ze strony władz (jak kluby inteligencji dwadzieścia lat wcześniej, z których najdłużej działał Klub Krzywego Koła)?

Jak wspominał Mirosław Chojecki, relacjonujący podczas tego spotkania sprawy związane z Radomiem (sprawy Ursusa przedstawiał Naimski):

> „cały pomysł położyła głównie pani Aniela Steinsbergowa, która po godzinie czy dwóch dyskusji o powołaniu komitetu powiedziała: «Proszę państwa, ale nas zaraz zamkną». A skoro prawnik mówi, że zamkną, to znaczy, że zamkną, i wszyscy zrezygnowali"[104].

Podobnie w 2006 r. relacjonował to Naimski:

> „Dyskusja przybrała obrót dla nas absurdalny. Jan Józef przedstawił sytuację i zaproponował zawiązanie Komitetu Obrony Robotników. Wtedy wystąpiła z rozbudowaną filipiką Aniela Steinsbergowa. Wskazała, że to jest działanie nielegalne, że trzeba szukać takich form działania, którym nie będzie można zarzucić, że są nielegalne. Mówiła, że przestrzega, apeluje i prosi, aby się dobrze nad tym zastanowić.
>
> Ktoś – nie pamiętam kto – zaczął opowiadać o Komitecie Obrony Praw Człowieka w Moskwie i to zostało podchwycone, no bo jeżeli w Moskwie już istnieje komitet Sacharowa, to w Warszawie też mógłby istnieć Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela"[105].

Zauważmy jednak, że było to też – nieznane Naimskiemu – odniesienie do projektów rozważanych już w 1975 r.

Skromnym sukcesem spotkania było natomiast to, że jeszcze podczas jego trwania uchwalono tekst, który przygotowali Kijowski i Brandys; w porównaniu z wcześniejszymi listami protestacyjnymi było zatem widać pewne przyśpieszenie działania, Lipski nie musiał tym razem pielgrzymować do intelektualistów i namawiać ich do podpisu, oni sami się zdeklarowali, oferując to zamiast zgody na tworzenie organizacji. Intelektualiści obiecywali w tekście swoją pomoc

---

[104] *NiepoKORni,* Chojecki, s. 446.
[105] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku…*

robotnikom[106]. Ta deklaracja była ważna; Lipski zobowiązał się do powielenia tego tekstu w postaci odpisu lub odpisów na maszynie i odbitek kserograficznych oraz rozkolportowania go w celu dalszego składania podpisów i deklarowania sum przeznaczonych na fundusz pomocy. Ktoś zwrócił uwagę, że konieczne jest prowadzenie dokumentacji, która będzie chroniła nazwiska osób zbierających datki oraz korzystających ze wsparcia finansowego. Z tego, co powiedział Lipski, wynikało „iż dokumentacja taka jest już prowadzona” (chodziło tu zapewne o „kartotekę ursuską”). Steinsbergowa zaproponowała, aby sporządzić dokumentację z nazwiskami najbardziej poszkodowanych i „na tej podstawie domagać się odszkodowania za utratę zdrowia”.

Sprawa powołania organizacji nie została jednak zdecydowanie zamknięta – ustalono mgliście „konieczność podjęcia zorganizowanej działalności”, co umożliwiałoby obronę osób, które występują w akcji pomocy. Być może nie wszyscy byli do tego rozwiązania przekonani, zapewne toczyła się ożywiona dyskusja. Andrzejewski wskazywał na konieczność działań nielegalnych, argumentując, że „znajdujemy się pod okupacją”; Rybicki mówił zaś, że „sam fakt obrony osób represjonowanych przez państwo już zawiera elementy działalności antypaństwowej” – zauważmy, że argument ten później będzie często stosowany przez władzę, a tu pada z ust przedstawiciela opozycji, fakt ten pokazuje blokadę psychologiczną i emocjonalną, jaką sobie założyli nawet ludzie tak aktywni i z taką przeszłością, jak pułkownik Rybicki. Liczne były głosy solidaryzujące się ze stanowiskiem Kazimierza Brandysa, mówiącego, iż z uwagi na szybkie likwidowanie przez władze każdego rodzaju zorganizowanej działalności czy to tajnej, czy jawnej – trzeba kontynuować dotychczasowy sposób działania w formie protestów „ludzi dobrej woli”.

Mimo wszystko przyjęto koncepcję – przedstawioną prawdopodobnie przez prof. Kielanowskiego i pułkownika Rybickiego – „utworzenia Komitetu Obrony Praw Człowieka i Obywatela działającego w oparciu o Kartę Praw Człowieka ONZ”. (Odnotujmy tu tę nazwę: Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela – ona powróci).

Uczestnicy spotkania uznali, że nawet przy braku zatwierdzenia Komitetu przez władze (do czego pod wpływem uczestników spotkania będących prawnikami najwyraźniej dążono) sam fakt jego utworzenia uniemożliwi stosowanie represji w stosunku do osób, które wejdą w skład takiego Komitetu, ułatwi zaś

[106] Sporządzony na maszynie tekst brzmiał: „w rozumieniu ciężkiej sytuacji w jakiej znaleźli się robotnicy dotknięci akcją represyjną po wydarzeniach z dnia 25 czerwca 1976 r. niżej podpisani oświadczają gotowość niesienia pomocy im oraz ich rodzinom. Pomoc pieniężna jest jednocześnie wyrazem poparcia w ich walce o prawa ludzkie i obywatelskie”.

akcję pomocy i obronę represjonowanych. Stanowisko to zostało jednak natychmiast rozwodnione – nie powołano komitetu, którego nazwę już formułowano, ustalono tylko trzyosobową grupę roboczą (prawnicy: Steinsbergowa, Olszewski i osoba niezidentyfikowana przez SB – według Naimskiego Rybicki[107]), która w ciągu 2–3 tygodni miała ustalić projekt dokumentu powołującego KOPCiO do istnienia. Dokument ten miał być przedyskutowany na kolejnym spotkaniu; w skład Komitetu, składając podpis pod tym dokumentem, mieliby wejść wszyscy uczestnicy spotkania z 12 września oraz Hanna Malewska i ks. Jan Zieja (jako przedstawiciele środowisk katolickich). Rozważano możliwość zaproszenia na kolejne planowane spotkanie także przedstawicieli robotników z Ursusa (kontaktów z robotnikami z Radomia jeszcze zapewne nie nawiązano).

Jak już widzieliśmy, Lipski wziął na siebie winę za brak ostatecznej decyzji powołującej Komitet, ponieważ to on przewodniczył zebraniu. Kluczowy jednak okazał się brak trybuna ludowego: bezpośredniego, nie negocjującego, a narzucającego rozwiązania Kuronia. W przeforsowaniu decyzji o powstaniu Komitetu nie pomogli nawet, zapewne jeszcze w tym towarzystwie onieśmieleni, Macierewicz czy Naimski, których obecność Lipski zapamiętał. Wspominał w 1981 r.:

> „zrozpaczony zorientowałem się, że nic z tego nie wyszło. Gdyby to Jacek przemawiał, nie ja, pewnie potoczyłoby się to inaczej. Trzeba mieć talent do tego, żeby się przebić, a ja Jackowego talentu nie mam"[108].

Lipski przed zebraniem 12 września był przekonany, że powstanie komitetu jest pewne – jednak nie był w stanie przemóc wątpliwości, mnożonych przez uczestników spotkania (zapewne przede wszystkim pisarzy, którzy później nie zdecydują się na wejście do KOR-u). Był sfrustrowany: i znowu kolejna komisja, która ma „coś przygotować, załatwić, rozstrzygnąć i tak dalej".

Jak wspomina Naimski (chociaż mylił się w swojej relacji co do daty[109]), spotkanie u prof. Lipińskiego zorganizował Lipski, a wcześniej tego samego dnia „u Antka Macierewicza na Dalekiej zredagowaliśmy wraz z Janem Józefem i Janem Olszewskim ostateczną wersję deklaracji założycielskiej Komitetu Obrony Robotników. Poprzedniego dnia [11 czy 12 września? – przyp. Ł.G.] tekst pisaliśmy u mnie w domu we trzech: Antek, Wojtek Onyszkiewicz i ja. Ustaliliśmy zatem z Janem Józefem i Janem Olszewskim nie tylko treść deklaracji, ale też,

---

[107] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku…*
[108] *NiepoKORni,* Lipski, s. 47.
[109] Datował je nie na 12, a na 13 września.

że chcemy powołania komitetu, że spotkanie będzie próbą jego zawiązania i że to się będzie nazywało KOR”[110].

SB zebranie z 12 września potraktowała bardzo poważnie; meldunek w tej sprawie podpisał naczelnik Wydziału III Departamentu III MSW, stwierdzając, że w działaniach środowisk opozycyjnych wystąpił „nowy element”; wydaje się tu, że najbardziej niepokojący dla SB był właśnie fakt integracji różnych środowisk[111]. Wskazywano psychologiczne podłoże poparcia środowiska intelektualistów dla takiej akcji – poczucie winy za brak zaangażowania w pomoc robotnikom w Grudniu 1970 r.[112] We wnioskach SB pada zwrot o „solidarności” tych środowisk; to słowo cztery lata później okaże się symbolem ruchu społecznego.

Odnotujmy trudność w przezwyciężeniu narzuconych sobie ograniczeń, w przekroczeniu Rubikonu założenia organizacji. Tym niemniej intelektualiści zgodzili się na powołanie Komitetu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, chociaż nie w tym momencie, odsunięto to na przyszłość[113]. Pytanie, dlaczego nie było to rozwiązanie satysfakcjonujące ani Lipskiego, ani Macierewicza lub Naimskiego, ani nieobecnego wówczas Kuronia. Czy kluczowy był czas i lepsze było szybsze powołanie jakiegokolwiek Komitetu, nawet o węższej, bardziej bieżącej formule; czy nie wierzyli w ostateczną decyzję „starszych”?

Jest tu jednak pewna zagadka; Kuroń wspomina, że w tym czasie był w Warszawie, bo 4 września uzyskał kilkudniowy urlop z wojska. (A może mowa o jeszcze innym zebraniu? Może Lipski w swojej relacji z 1981 r., gdy mówił o 3 lub 4 września, jednak nie pomylił daty?)[114]. Kuroń, mimo obecności w mieście, nie zjawił się na spotkaniu – ta nieobecność zapewne nie wynikała z jego decyzji, a raczej została na nim wymuszona. Tak to opisywał w *Gwiezdnym czasie* (pisząc także o swojej początkowej niechęci do powoływania komitetu:

> „4 września dostałem kilkudniowy urlop z wojska i wieczorem byłem w domu. Gajka powiedziała mi, że wszyscy zebrali się u profesora Lipińskiego

---

[110] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku…*

[111] Tak chyba trzeba przetłumaczyć z nowomowy frazę: próba „bezpośredniego zaangażowania do akcji pomocy możliwie najszerszych kręgów społeczeństwa z różnych środowisk”.

[112] W dokumencie SB nie pisano o poczuciu winy, ale o reakcji na krytykę ówczesnego braku reakcji – o poczucie winy jednak chodziło.

[113] Zauważmy, że pomysł utworzenia Komitetu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (formuły, można przypuścić, pojemniejszej niż późniejszy Komitet Obrony Robotników, zapewne zbliżonej raczej do późniejszego KSS „KOR”) prezentował prof. Jan Kielanowski, który do KOR-u się nie włączy i płk Rybicki, który uzna utworzenie w marcu 1977 r. Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela za kradzież pomysłu szerokiego porozumienia różnych środowisk opozycyjnych. Formuła była ta sama, nazwa różniła się tylko jednym słowem: Ruch zamiast Komitet Obrony Człowieka i Obywatela.

[114] Por. J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 409. Może chodziło o zebranie u Antoniego Libery, wspominane przez Naimskiego? (P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku…*).

i że ma zostać powołany komitet. Domyślałem się, kim mniej więcej są ci wszyscy, bo rozumiałem, że idzie o komitet praw człowieka i obywatela, o którego powołanie tak długo zabiegał Antek. To, co docierało do mnie o działalności moich kolegów w robotniczych środowiskach Ursusa i Radomia, pozwalało mi już życzliwiej myśleć o tej idei. Troszkę przykro mi było tylko, że w tym nie uczestniczę. Nazajutrz rano przyjechał do mnie Jan Józef, Antek oraz Piotrek i opowiedzieli o przebiegu zebrania. Wtedy po raz pierwszy posłyszałem słowa, które tak nierozerwalnie miały od tej pory towarzyszyć memu nazwisku – Komitet Obrony Robotników".

Kuroń wspomina rozmowę w parku – z obawy przed podsłuchem. Nie podobała mu się taka konstrukcja, by jedynymi sygnatariuszami byli intelektualiści, których z trudem udawało się przekonać, żeby pozwolili pod różnego rodzaju listami czy apelami „umieścić nazwisko moje czy Jana Józefa. Powszechna opinia była taka, że tylko znaczącymi nazwiskami możemy coś zdziałać. Tak i tym razem sygnatariuszami mieli zostać Starsi Państwo, a Piotrek miał być przy nich kimś w rodzaju sekretarza i pośrednika między nimi a nami". Kuroń uważał tę konstrukcję za sztuczną – chowała bowiem nazwiska osób faktycznie działających.

„Zbieraliśmy i rozdzielaliśmy pieniądze, prosiliśmy o poufne informacje, ludzie mieli prawo wiedzieć, kto z nimi rozmawia i co sobą reprezentuje. A – jak się dowiedziałem – Starsi Państwo nie do końca byli pewni słuszności powoływania KOR-u, gdyż – jak to określiła Aniela Steinsbergowa – byłby to tajny związek".

Kuroń na to:

„– Kochani – mówię – jaki tajny! Tu oto, jak stoimy, już powołaliśmy komitet, a innych możemy spytać tylko, czy chcą, czy nie, do niego należeć.

Czułem, że złapaliśmy byka za rogi, że KOR to jest właśnie to, co jest w tej chwili niezbędne, że to jest nasze natarcie. Tymczasem zebranie u profesora Lipińskiego poprzedniego wieczoru skończyło się tylko na zredagowaniu tekstu, z którego wynikało, że obecni składają się po tysiąc czy dwa tysiące złotych na pomoc robotnikom.

– Skoro już poprosiliśmy Starszych Państwa do tej sprawy, to idźcie teraz do nich i zapytajcie, czy chcą wejść do Komitetu Obrony Robotników, który już i bezdyskusyjnie został powołany – zaproponowałem, a chłopakom zapaliły się oczy.

Wróciłem do wojska i czekałem na wiadomość o efektach powołania KOR-u”[115].

Kuroń w swojej plastycznej relacji sobie przyznawał palmę pierwszeństwa, rzeczywistość była jednak bardziej skomplikowana.

Lipski wielokrotnie zwracał uwagę na bunt młodych, jeżdżących do Ursusa, narażonych na represje – i jak się okazało już po spotkaniu 12 września – także na przemoc fizyczną; 16 września po wyjściu z radomskiego sądu pobity został Ludwik Dorn; kolejny raz – 23 września, pałką po gołych piętach). Lipski wsparł „niemalże zamach stanu ze strony młodzieży” ekipy ursusko-radomskiej (nie tylko „czarnojedynkowej”, ale wszystkich, którzy jeździli z akcją pomocy) przeciwko takiej konstrukcji[116]. Lipski w 1981 r. opowiadał (z uwagi na wagę sformułowań przytaczam większe partie tej relacji):

„w tym czasie nasza akcje weszła na teren Radomia – pierwsze kontakty, analogicznie do Ursusa, nawiązywano przez sale sądowe. Wtedy zdarzyły się też pierwsze przypadki pobić; szczególnie lubili tłuc Dorna, który systematycznie jeździł na procesy do Radomia. I właśnie wówczas nastąpiło coś w rodzaju niemalże zamachu stanu ze strony młodzieży: tu główną rolę odegrał Antek Macierewicz”.

Zauważmy, że ważna jest chronologia; o ile nie udało się przeforsować powstania komitetu na zebraniu 12 września, to „młodzież” z Macierewiczem kilka dni później, być może pod wpływem rozczarowania odwlekaniem decyzji przez środowisko warszawskiej opozycji, myślącej dawnymi schematami elitarnych, jednorazowych protestów, oraz po wiadomościach o pierwszych pobiciach stanowczo domagała się powstania jakiejkolwiek organizacji firmującej ich działania, aby przeciwdziałać wygarnianiu ich indywidualnie, przy czym gotowi byli nawet zrezygnować z ochronnego „parasola” autorytetów.

Naimski w 2006 r. wspominał, że ta decyzja była niemal natychmiastowa, z powodu rozczarowania decyzjami zebrania z 12 września, kiedy skończyło się na powołaniu komisji mającej wypracować formułę Komitetu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

„Andrzej Kijowski zaproponował, aby każdy wpłacił po 500 zł na pomoc robotnikom, zebrani złożyli się i tak się skończyło. Dla nas – Antka [Macierewicza], Wojtka [Onyszkiewicza] i mnie – konkluzja była jasna: nie udało się. Państwo

[115] J. Kuroń, *Gwiezdny czas*…, s. 409–410.
[116] *NiepoKORni,* Lipski, s. 47–48; także przyp. 41.

wykpili się powołaniem komisji i 500 złotymi. Uważaliśmy, że trzeba to przełamać, przełamać tę niemożność, stworzyć Instytucję-Komitet, a jeżeli potem nas zamkną, to zapewne zmobilizuje to następnych, którzy zajmą nasze w nim miejsce. Zdecydowaliśmy, że powołamy Komitet Obrony Robotników w składzie: Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz"[117].

Lipski wspominał:

„ogłosili oni zgodnie, że dłużej tak być nie może: że ich ścigają, biją, wsadzają, i że powstanie komitetu, do którego należeć będzie szereg osób o dużym autorytecie społecznym i dużych nazwiskach, może być dla nich jakąś ochroną. W związku z tym oni proszą o jego natychmiastowe zawiązanie. A jeżeli komitet taki nie zostanie natychmiast powołany, to oni sami go powołają. Tylko że wtedy trzeba się liczyć z tym, że tych dziesięciu, dajmy na to, dwudziestokilkuletnich założycieli prawdopodobnie zostanie z miejsca aresztowanych. I żeby się z tym wszyscy liczyli".

Chojecki relacjonował Paczkowskiemu i Friszkemu, że po pierwszym zebraniu (podawał zresztą datę 17 września – w rzeczywistości doszło do niego 12; a może jednak było kolejne?), kiedy zrezygnowano z utworzenia komitetu, „Antek [Macierewicz] zaczął znów biegać z Piotrem [Naimskim], żeby jednak to ciało zorganizować, i KOR powstał"[118].

Zauważmy wagę postawy Lipskiego, który wsparł ten „niemalże zamach stanu ze strony młodzieży" – Macierewicza, Naimskiego, Onyszkiewicza.

Lipski już wcześniej starał się doprowadzić do powstania komitetu, nie miał tylko bezwzględności w doprowadzeniu do takich ustaleń podczas spotkania 12 września, podczas którego Macierewicz (lub Naimski) nie protestował, nie wsparli też Lipskiego (zapewne z braku śmiałości wobec zgromadzonych tam tuzów opozycji); Lipski po 16 września (lub kilka dni później) wspiera młodzież, która się zradykalizowała. „Ja również uważałem, że nie ma na co czekać. Zresztą tak jak właściwie wszyscy moi przyjaciele. Jacka ciągle nie było, ale i tak zredagowaliśmy ten pierwszy KOR-owski «Komunikat»", wspominał w 1981 r.

Piotr Naimski zapamiętał to tak:

„spotkaliśmy się parę dni później u Antka Libery. Był ta[m] Jan Józef Lipski, Jacek Kuroń, który przyjechał na kolejną przepustkę z wojska, Antek Macierewicz

---

[117] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku…*
[118] *NiepoKORni,* Chojecki, s. 446.

i ja. Gospodarz wycofał się do dalszych części mieszkania i nie brał w tym udziału. Wtedy my dwaj, Antek i ja, powiedzieliśmy Janowi Józefowi i Kuroniowi, że już podjęliśmy decyzję o ogłoszeniu powstania Komitetu Obrony Robotników we trójkę z Onyszkiewiczem i że przyszliśmy ich o tym powiadomić.

Na to Jan Józef – pamiętam to jak dzisiaj – spojrzał na nas i mówi: to jest głupie wariactwo, ale zrobię to razem z wami.

Na co Kuroń: no to nie ma wyjścia, ja się też podpisuję.

Wtedy Jan Józef powiedział, że dysponuje podpisem prof. Lipińskiego, który po nieudanym spotkaniu u siebie wyjechał do Stanów, zostawiając Janowi Józefowi upoważnienie do działania w swoim imieniu. Zatem było nas pięciu, bo w tym momencie powiedzieliśmy, że wycofujemy Onyszkiewicza, zgodnie z zasadą, że ktoś musi zostać dla zachowania kontynuacji działań praktycznych.

I tak Wojtek Onyszkiewicz nie został założycielem KOR-u.

Postanowiliśmy, że dajemy sobie dzień czy dwa, aby zwrócić się do maksymalnie wielu osób, z zupełnie nową propozycją: nie rozważania sensowności zakładania komitetu, tylko przyłączenia się do istniejącego już Komitetu Obrony Robotników. To zupełnie inna psychologicznie sytuacja.

Jan Józef spotkał się wtedy z Ludwikiem Cohnem, Anielą Steinsbergową, Adamem Szczypiorskim i Wacławem Zawadzkim, czyli z socjalistami. Było ich czworo, reprezentowali całkiem różne frakcje przedwojennego PPS i występowali solidarnie razem”[119].

Komitetu Obrony Robotników nie byłoby bez uporu i pasji Kuronia, zaangażowania młodzieży z Macierewiczem i Lipskiego, wytrwale wypracowującego porozumienie. Rozważanie, czy pierwszy był Kuroń, czy Macierewicz, nie może zakończyć się przyznaniem palmy pierwszeństwa któremukolwiek z nich: obaj – i nie tylko zresztą oni, bo chodzi o środowiska – byli w tym sensie pierwsi, jak to przedstawiał Lipski, podkreślając wspólną myśl i wspólne działanie w różnych środowiskach. Proces ursuski zadziałał jak surmy bojowe, na których wezwanie zbiera się jednocześnie wiele osób. Czy któraś z nich górowała nad pozostałymi? Nie. Bo nawet jeśli można odtwarzać chronologię ich biegu – co starałem się jak najprecyzyjniej przedstawić – to przecież nie biegli na rozkaz jednego spośród siebie. Dobiegli osobno, żeby być razem. Nie możemy zatem rozstrzygnąć sporu o prymat w pomyśle na KOR. Tu można zresztą postawić pytanie, czy Kuroń i Macierewicz zeszliby się razem, gdyby nie połączył ich Lipski. Ważne, byśmy pamiętali, że spór

[119] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku…*

o pierwszeństwo do pomysłu na KOR (wynikający z późniejszych wzajemnych urazów, narastających emocji, przekładających się także, i wspieranych, różnym spojrzeniem na świat, i w rezultacie różnymi poglądami ideowymi) nie może zamazywać faktów. A fakty są takie, że i Kuroń, i Macierewicz – i spajający różne środowiska Lipski – byli ojcami założycielami KOR-u. Nie można się zgadzać na późniejsze próby zawłaszczania historii przez którąkolwiek ze stron spowodowane trwającymi do dziś podziałami. Podziały wówczas były bardziej skomplikowane, co przypominał Lipski; nie można upraszczać do przesady, rysując abstrakcyjną linię podziału między „komandosami" (milcząco zakładając: lewica) i „Czarną Jedynką" (z dzisiejszej perspektywy: prawica i Macierewicz). Był przecież i Henryk Wujec – związany z KIK-iem, podobnie, jak syn Lipskiego, Jan Tomasz; „Czarna Jedynka" to nie tylko Antoni Macierewicz, lecz także Dariusz Kupiecki czy Wojciech Onyszkiewicz.

Lipski w 1981 r. relacjonował:

> „[ideowo] Antek jest dla mnie niezwykle mętny. W rozmowach ze mną niejednokrotnie powoływał się na swe sympatie dla ideologii Abramowskiego. A że mnie abramowszczyzna jest bardzo bliska […], traktowałem wystąpienia Antka bardzo poważnie. Ale potem okazało się to wszystko dosyć niespójne […], tym bardziej zresztą dziwiła mnie łatwość, z jaką Antek dogadywał się akurat z ROPCiO. […] nie umiałbym sformułować ideologii «Głosu» [późniejsza grupa w obrębie KOR-u, związana z Macierewiczem – przyp. Ł.G.], poza jedną rzeczą, która ma też charakter taktyczny: ta grupa zawsze mniej niż reszta KOR-u obawiała się konfrontacji bezpośredniej i radykalnego zaostrzania sytuacji"[120].

Nie można odebrać żadnemu z nich miana ojca KOR-u; było ich jednak kilku, nie jeden. Można natomiast śledzić czas tworzenia się KOR-u jako łączenie się strumyków, dotychczas płynących osobno, w jeden – przez pewien czas – nurt.

Lipski wspominał:

> „We wrześniu już była wyklarowana koncepcja, że trzeba tworzyć komitet. Dwóch ludzi właściwie stworzyło tę koncepcję. Uważam, że obydwaj mają tu jednakową zasługę, to jest Jacek Kuroń i Antoni Macierewicz. I oni dwaj byli inicjatorami, ale ta inicjatywa trafiła na grunt już psychicznie przygotowany, wszyscy jej przyklasnęli. Uważaliśmy, że po pierwsze trzeba stworzyć coś możliwie zinstytucjonalizowanego, […] trzeba, żeby ich robotę firmowała taka instytucja, w której przynajmniej część członków jest trudna do aresztowania,

[120] *NiepoKORni,* Lipski, s. 123.

do tego rodzaju kroków represyjnych. Krótko mówiąc, że będzie to komitet, w którym muszą być ludzie młodzi, którzy będą intensywnie pracować, i ludzie starzy, którzy w opinii społecznej mają już takie nazwiska, […] że nie będzie problemu, że to jakaś anonimowa akcja. A jednocześnie nie jest łatwo zamykać człowieka starego, który jest jednocześnie laureatem nagród państwowych, jest członkiem Polskiej Akademii Nauk i zagranicznych akademii, tak jak profesor Lipiński. Zresztą nie on jedyny był trudny do aresztowania”[121].

Lipski nie akcentował własnej roli, przeciwnie, nazbyt ją pomniejszał:

„Komitet powstał w końcu września, powstałby wcześniej, gdyby nie to, że ja miałem za małą siłę przekonywania dla osób, które się zbierały u profesora Lipińskiego. Krótko mówiąc, gdyby był Jacek Kuroń, to prawdopodobnie ten Komitet powstałby parę tygodni wcześniej; no, ale wreszcie powstał w końcu września. Zaczęła się bardzo żmudna praca. […] mieliśmy dwie zasady: nie ma w Polsce procesów o wydarzenia czerwcowe [bez] naszych obserwatorów. A druga zasada: nie ma człowieka aresztowanego, którego rodzina by nie otrzymywała pomocy”.

W myśl tej relacji Kuroń byłby „zapalnikiem”, który doprowadził do decyzji, której nie mógł przeforsować ani Lipski, ani Macierewicz. Rola Lipskiego wydaje się jednak kluczowa: to on był „łącznikiem”, „zwornikiem”, który połączył różne nurty w jednym Komitecie, łącząc środowisko Kuronia ze środowiskiem „Czarnej Jedynki”.

Lipski dysponentem kartoteki „ursuskiej”

Dwa dni po spotkaniu w mieszkaniu prof. Lipińskiego, we wtorek 14 września, Lipski z trójką obrońców politycznych – Olszewskim, Siłą-Nowickim i Szczuką – spotkał się z działaczem polonijnym z USA prof. Michałem Zawadzkim[122]. Przedstawiają mu sytuację, mówią o atmosferze terroru w Ursusie i akcji pomocy dla represjonowanych prowadzonej przez grupę „20 młodych ludzi”. Lipski „poddał krytyce postawę i zachowanie [K]ościoła w kwestii niesienia pomocy rodzinom robotniczym z rejonu Ursusa, gdzie w parafii jedynie jedna stara zakonnica zajmuje się sprawami społecznymi”. Kościoła bronił Siła-Nowicki,

[121] Łoziński, Petrycki, Lipski.
[122] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 98–101.

mówiąc, że trzeba przedłożyć (zapewne hierarchii kościelnej) listę osób potrzebujących pomocy, dopiero wówczas można będzie oceniać. Lipski stwierdził, że jest gotów udać się do takich dostojników kościelnych jak bp Jerzy Modzelewski (pomocniczy biskup w diecezji warszawskiej, zajmujący się bieżącymi sprawami diecezji; arcybiskupem był tu prymas Wyszyński). Mówił dalej, że może przedstawić dokumentację dotyczącą pomocy dla ludzi z Ursusa – ale tylko do wglądu, ponieważ, jak stwierdził, nie miał prawa jej nigdzie zostawiać.

Nie był to błahy problem; dokumentacja dotycząca technicznych szczegółów pomocy była – poza nietrwałą ludzką pamięcią – jedyną nitką, po której można było dotrzeć do potrzebujących pomocy, była też dowodem tej pomocy, pokazywała konkretne działania. Jako taka, była nie tylko cenna, ale i potencjalnie niebezpieczna, gdyby udało się do niej dotrzeć Służbie Bezpieczeństwa. Lipski z właściwą sobie rozwagą nie mógł przekazać tej dokumentacji nawet osobie, do której miał zaufanie, w celu udostępniania innym osobom; widzimy, że chronił ten zbiór własną osobą, deklarując, że udostępni go, ale tylko do wglądu, i pójdzie z nim sam: nie odpowiedział na sugestię Siły-Nowickiego, aby mu przekazać ten zbiór. Zauważmy grzeczną stanowczość Lipskiego: nie chciał nikogo urazić, ale jasno stawiał granice, nie odpowiadając na pewne propozycje. Rozumiał jednocześnie, że trzeba przedstawicielom Kościoła pokazać wiarygodne informacje. Propozycja Lipskiego, że pójdzie sam z kartoteką (bo zapewne właśnie kartotekę pomocy ursuskiej miał na myśli) i okaże ją np. bp. Modzelewskiemu, była deklaracją ważną. Nie wiem, czy do tego spotkania wówczas doszło.

W czasie rozmowy nie rozstrzygnięto, czy Kościół zechce pośredniczyć w rozdziale pomocy przychodzącej z zagranicy. Temat ten, co naturalne, szczególnie interesował działacza polonijnego. Uznano, że „kanał kościelny" byłby najbezpieczniejszy[123]; przypuszczać jednak można, że wielu hierarchów kościelnych nie chciało stawiać Kościoła w pozycji jawnie opozycyjnej wobec władzy. Idealna była dla nich sytuacja udzielania pomocy bez nagłośnienia tego faktu – czy potencjalnego nagłośnienia, np. przez władze. Olszewski powiedział gościowi, że w Ursusie zwolniono z pracy ponad tysiąc osób, pomocą objęto ok. stu osób. „Ludzie odczuli zwolnienia z pracy w sposób bardzo bolesny"; Lipski i Siła-Nowicki będą starali się zainteresować tymi problemami władze kościelne. Olszewski mówił też, że w PRL-owskich warunkach „każda walka ekonomiczna jest zarazem walką polityczną". W czasie rozmowy zastanawiano się nad potrzebą formułowania generalnych postulatów, których warto się domagać. Miałyby one uświadamiać, „że walka o zachowanie poziomu życia

[123] Funkcjonariusz SB zanotował na marginesie, iż latem tr. TW „Słobudzki" ustalił w rozmowie z Adamem Ciołkoszem, „iż faktycznie istnieje kościelny kanał finansowania opozycji w kraju".

jest naturalnym prawem człowieka". Lipski mówił o degradacji polskiej kultury, co szczególnie widoczne było na poziomie szkolnym, o „tragicznie niskim poziomie" szkolnych podręczników, o tendencji do upodobniania instytucji naukowych i kulturalnych do wzorców z ZSRR, czego widocznym znakiem są ostatnie zmiany w konstytucji, bo nawet w 1952 r. nie wpisano do stalinowskiej konstytucji słów o kierowniczej roli partii. Zawadzki rysował przed Olszewskim, Siłą-Nowickim i Lipskim perspektywę objęcia przez Zbigniewa Brzezińskiego funkcji doradcy po wygraniu przez Jimmy'ego Cartera listopadowych wyborów prezydenckich w USA. Radził, aby opozycja krajowa nie malowała sytuacji w przesadnie złych barwach – co jego zdaniem zdarzało się emigracji (było to zatem wezwanie do umiarkowania czy wręcz konstruktywizmu; zdaniem SB te słowa działacza polonijnego były repliką na przedstawianie mu przez Szczukę sytuacji w PRL jako gorszej niż w Generalnej Guberni pod niemiecką okupacją). Zawadzki „prosił o indeks spraw, które Polonia winna dążyć do załatwienia choćby w minimalnym zakresie". Usłyszał postulaty:

- aby amerykańska Polonia doprowadziła do opublikowania w prasie PRL, np. w „Trybunie Ludu", tekstu uchwały z konferencji w Helsinkach (zapewne chodziło o „koszyk trzeci", dotyczący praw człowieka i obywatela),
- nadanie rozgłosu w USA wydarzeniom Czerwca '76 w Polsce oraz naruszaniu tajemnicy korespondencji,
- „podniesienie zasad swobody podróżowania i wydawania w Polsce paszportów, […] sprawę stypendiów naukowych dla osób wyjeżdżających z Polski".

Olszewski pod koniec spotkania powiedział, że środki, zbierane w kraju i za granicą na budowę Centrum Zdrowia Dziecka i odbudowę Zamku Królewskiego, przekroczyły koszty tych inwestycji i nadwyżki przeznaczono „na cele sprzeczne z pierwotnymi założeniami", kierując do Angoli i na utrzymanie milicji w kraju.

W czwartek 16 września syn Lipskiego razem ze Stanisławem Puzyną, Zofią Winawer, Zofią Krajewską, Antonim Macierewiczem i Ludwikiem Dornem jedzie do Radomia na rozprawę sądową oskarżonych o udział w zajściach ulicznych w czerwcu (wejście na salę ułatwił im Siła-Nowicki)[124]. Po wyjściu z sali sądowej Jan Tomasz Lipski „został zatrzymany przez funkcjonariuszy KW MO w Radomiu i po przesłuchaniu został zwolniony"; meldunek SB nie informuje jednak, że wówczas funkcjonariusze pobili Ludwika Dorna. Użycie przez milicję przemocy fizycznej zwiększyło determinację „młodych" i przyśpieszyło decyzję o stworzeniu parasola ochronnego nad ich bieżącymi działaniami.

[124] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 103.

Dzień później, 17 września, Lipski przesłał do Prokuratury Generalnej skargę w sprawie inwigilacji[125]. 18 września do Francji wyjechał prof. Lipiński[126], tego samego dnia próbował także wyjechać prof. Kielanowski, ale SB mu to uniemożliwiła[127]. Działania KOR-u od początku bardzo mocno wsparł Jerzy Giedroyc[128].

Kuroń wspominał:

> „w tym czasie już kilkadziesiąt osób działało w Radomiu i nie mniej w Ursusie. Kontakty zacieśniały się z każdym dniem. W Ursusie pracą kierowali Wojtek Onyszkiewicz i Henio Wujec. […] Radom na początku był dziełem Mirka Chojeckiego z Warszawy i Bogdana Borusewicza z Gdańska. W ten sposób dwa odmienne środowiska nawiązały kontakt. Teraz wciągnięci do tej działalności przez Mirka w Radomiu działali już Romaszewscy i Starczewscy"[129].

Nawiązywanie kontaktów nie było łatwe – rodziny były nieufne, obawiały się prowokatorów; kluczowe było zyskanie zaufania kogoś z tego środowiska, bo wówczas można było „wędrować" „od jednej rodziny do drugiej. Tak z Ursusa trafiliśmy do Radomia, bo ktoś tam siedział razem w celi", wspominał Kuroń.

> „Często stawaliśmy wobec sytuacji dwuznacznych moralnie, nie wiedząc, czy możemy pomagać rodzinom dotkniętym alkoholizmem. Ale oprócz ojca w więzieniu i matki alkoholiczki w rodzinie było pięcioro głodnych dzieci. […]
>
> Wyjazdy na procesy organizował Wojtek Arkuszewski i on wpadł na bardzo dobry pomysł, że skoro chcemy sprawę nagłaśniać i przełamać zatrzymania

---

[125] *Ibidem*, k. 130. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Charakterystyka działalności Jana Józefa Lipskiego s. Romana, 28 X 1976 r., k. 270.

[126] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 120.

[127] Prof. Kielanowski mówił później Lipskiemu o swoim wrażeniu, że podczas rewizji na Okęciu szukano jakiegoś maszynopisu, a przy tej okazji zarekwirowano mu list do studentów, w którym relacjonował rozmowę z Jabłońskim; według Kielanowskiego ów list był powodem zatrzymania go w Polsce. Opowiadał też Lipskiemu o tworzeniu atmosfery wszechwiedzy władzy, kiedy celnicy kilkakrotnie zwrócili się do niego po nazwisku, którym podpisywał publikacje w paryskiej „Kulturze". Potem zaś ostentacyjnie Kielanowskiego inwigilowano i podsłuchiwano, tak aby to mógł zauważyć (AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka służbowa, 30 IX 1976 r., k. 71).

[128] Por. J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…* 29 września Giedroyc pytał prof. Lipińskiego, czy fundusze wysyłać na jego nazwisko czy do Lipskiego. Pośrednikiem między Lipińskim, który jechał dalej do USA, a Giedroyciem miał być dawny działacz KKK prof. Andrzej Brzeski. W tych nazwiskach widać potencjał dawnych kontaktów Lipskiego.

[129] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 412–413.

milicyjne, to wyjeżdżać powinni ludzie o najbardziej znanych nazwiskach. Jeszcze przed moim włączeniem się w te eskapady byli tam pan Antoni Pajdak, wieloletni więzień łagrów, członek podziemnego rządu polskiego w czasie okupacji, sądzony w procesie szesnastu w Moskwie, i Aniela Steinsbergowa, która broniła w procesach politycznych jeszcze przed wojną.

Nie znałem ludzi bardziej energicznych od naszych Starszych Państwa. To właśnie Aniela z Antonim byli w pierwszej ekipie obserwatorów, której nie zatrzymano"[130].

W środę, 22 września, po siódmej wieczorem w mieszkaniu Anieli Steinsbergowej odbyło się kolejne walne zebranie, na którym podjęta została druga, tym razem udana próba stworzenia organizacji[131]. Lipski zreferował sytuację, informując o prowadzonej już zbiórce pieniędzy na fundusz pomocy – dziennie wpływa „parę tysięcy złotych. Ponadto wytypowana osoba […] została upoważniona do odbioru pieniędzy z […] parafii"[132], która otrzymała na ten cel środki. Trudno o konkrety, ten sposób mówienia, zabezpieczający przed uzyskaniem przez podsłuchujących zbyt dokładnych danych, czyni dla nas dziś wiele spraw hermetycznymi. Można tylko przypuszczać, że może chodziło o Duszpasterstwo Miłosierdzia i kościół na Solcu. Zastanawiano się nad formą i treścią listu do władz w sprawie obrony represjonowanych po Czerwcu. Ponownie największym problemem okazało się przekroczenie granicy dotychczasowych działań, mających już kilkunastoletnią tradycję, jednak kluczowa okazała się tu rola Lipskiego.

„Steinsbergowa, Olszewski i Cohn byli przeciwni użyciu słowa «komitet» w opracowywanym liście, natomiast Lipski i pozostali zdecydowanie stali na stanowisku, iż nazwa «komitet» zostanie użyta i bez względu na to, czy tu zebrani zdecydują się na nią, czy nie".

Zauważmy konsekwencję sprzeciwu wobec słowa „komitet". To nie jest sprzeciw „Starszych Państwa" (Lipski miał zostawioną *in blanco* zgodę prof. Lipińskiego na jego udział w Komitecie, udzieloną przed jego wyjazdem do Francji[133], a sprzeciw wyrażał pokoleniowo młody Olszewski) – trafniejszy jest tu podział na „radykałów" i „prawników", ostrożniejszych, dbających o działanie w granicach PRL-owskiego

[130] *Ibidem*.
[131] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 107–108.
[132] Nieznanej SB, za którą podaję tę informację.
[133] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 118.

prawa. Lipski tym razem był bezkompromisowy, twardo wspierał Macierewicza i Naimskiego. „Uzasadniając tak zdecydowane stanowisko, stwierdził, że «uparte trwanie przy użyciu tego terminu podyktowane jest m.in. chęcią zakomunikowania społeczeństwu o powstaniu czegoś […], co ma określoną formę». Ostatecznie zebrani przyjęli koncepcję Lipskiego", czytamy w materiałach SB. Odnotujmy argument Lipskiego – nie chodziło tu bynajmniej o samą ochronę „młodych", wskazywał cel nie tyle taktyczny, co strategiczny: stworzenie instytucji niezależnej wobec władzy, przejście od zrywów, doraźnych akcji, będących reakcjami na działania władzy, do czegoś stałego, co samym swoim istnieniem wywierałoby na władzy presję. (Chyba w taki sposób możemy zinterpretować ówczesną wizję KOR-u Lipskiego).

Lipski doprowadził do postawienia owej kropki nad i: powstał Komitet, społeczna instytucja niezależna od władz.

Pod koniec spotkania u Steinsbergowej zastanawiano się jeszcze, czy w liście do władz wspominać o fakcie zebrania na akcję pomocy ok. 100 tys. zł, jednak w obawie przed represjami zdecydowano się nie wspominać o prowadzeniu zbiórki bez zezwolenia.

Kontrowersje i pytania: nazwa i skład KOR-u. Czemu nie Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela?

Następnego dnia, 23 września, Lipski razem z synem i Miklaszewską ponownie przychodzi wieczorem do Steinsbergowej, prosząc ją o podpisanie listu przewodniego do omawianego dzień wcześniej apelu. Steinsbergowa list najpierw podpisuje – kiedy jednak dowiedziała się, że Lipski razem z Grażyną Kuroń sporządził już 9 odpisów z apelem, gdzie ona występuje jako jedyny sygnatariusz, zdenerwowała się na Lipskiego, „że zrobił to bez jej zgody i kategorycznie odmówiła podpisania tego listu. Uzasadniała to tym, że list ten powinien podpisać ktoś znany, sławny uczony, a nie ona, mało komu znana i do tego jeszcze z pochodzenia Żydówka".

Steinsbergowa poszła zatem z Miklaszewską do Andrzejewskiego, którego przekonały do przepisania i podpisania listu. Jeszcze tego samego dnia, około północy Miklaszewska wysyła ten list przewodni z informacją o powstaniu Komitetu Obrony Robotników na adres marszałka sejmu.

Widzimy zatem, że to nie Andrzejewski był autorem sławnego listu. Podjął się jego sygnowania, sam tekst miał być jednak wcześniej podpisany przez Steinsbergową, a ponieważ przyszedł z nim do niej Lipski z synem i Miklaszewską, to możemy przypuszczać, że oni – być może także Olszewski – byli autorami listu. Według relacji Naimskiego, Andrzejewski, nieobecny

na spotkaniu 22 września – namawiany do członkostwa w KOR-ze właśnie przez Naimskiego – dopisał końcowe zdanie do *Apelu do społeczeństwa i władz PRL*[134].

> „Przypadło mi w udziale namawianie Sławnego Pisarza. Zadzwoniłem, no dobrze – niech pan przyjdzie. Przyjął mnie w swoim gabinecie przy biurku. Byłem brutalny, powiedziałem, że po liście z wyrazami solidarności wysłanym w lipcu do robotników w Ursusie nie może nie podpisać deklaracji Komitetu. Zwlekał i wahał się, poprosił o czas do namysłu. Ustaliliśmy, że zadzwonię o 18. Wyszedłem z postanowieniem, że zamiast dzwonić zastukam o szóstej do drzwi. Przez telefon łatwiej jest odmówić. Wpuścił mnie raz jeszcze. Wygłosił mowę, że my jesteśmy belwederczycy i właściwie chyba miał ochotę pożegnać się ze mną. Po kilku dramatycznych gestach sięgnął po kopię Apelu, dopisał w nim ostatnie zdanie i podał mi, mówiąc «niech już tak będzie». A zdanie brzmiało: «Jesteśmy jak najgłębiej przekonani, iż powołując Komitet Obrony Robotników do życia oraz działania spełniamy obowiązek ludzki i patriotyczny, służąc dobrej sprawie Ojczyzny, Narodu, Człowieka». I tak Jerzy Andrzejewski został członkiem-założycielem KOR. W tamtym czasie nikt z nas «młodych» takiego zdania nie wymyśliłby, a tym bardziej nie wpisał do żadnego dokumentu. Nikt też jednak nie zaprotestował i dobrze się stało”.

W czasie wizyty u Steinsbergowej Lipski podaje jej pełen skład Komitetu, być może uzupełniany jeszcze po spotkaniu dzień wcześniej o osoby nieobecne. To czternaście nazwisk podawanych konsekwentnie w porządku alfabetycznym: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Ludwik Cohn, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Antoni Pajdak, Aniela Steinsbergowa, Józef Rybicki, Adam Szczypiorski, ks. Jan Zieja, Wojciech Ziembiński.

Trudno powiedzieć, czy ostateczna lista nazwisk członków założycieli Komitetu była bliska intencjom jego organizatorów, tym bardziej że już wówczas widać było wyraźne różnice między dwójką z nich, Kuroniem i Macierewiczem. Nie wiemy zapewne o wszystkich, którym składano propozycję przystąpienia do KOR-u; wiadomo np. o Kisielewskim, który propozycję odrzucił, mimo sygnowania protestów przeciw zmianom w konstytucji, jak też przeciw represjom wobec robotników – tzw. List 15 do „Życia Warszawy” i List 13 w sprawie

---

[134] P. Naimski, *Harcerstwo i KOR: Latem 1976 roku…*

wyroków „na sprawców zajść w Radomiu i Ursusie”[135] – i występował w tych sprawach m.in. razem z Kuroniem i Michnikiem[136].

Marcin Gugulski w swojej relacji wspominał, że do udziału w KOR-ze zaproszony był prof. Hartman, jednak najwidoczniej uznał Gugulskiego, któremu pomyliły się nazwiska, za prowokatora[137].

Nie wiemy, czy udział w Komitecie Obrony Robotników był proponowany uczestnikom rozmów nad utworzeniem Komitetu Obrony Praw Człowieka i Obywatela – Kazimierzowi Brandysowi, Jackowi Bocheńskiemu, Andrzejowi Kijowskiemu (członkowi niejawnej grupy programowej – Polskiego Porozumienia Niepodległościowego).

Jak 30 września Lipski powie prof. Lipińskiemu, prof. Jan Kielanowski chwilowo odmówił przystąpienia do KOR-u ze względu na trudną sytuację osobistą – nie uchyla się jednak od dalszej współpracy, i ma „nadzieję, że będzie mógł być pomocny w pracach Komitetu Obrony [Praw?] Człowieka, który być może kiedyś powstanie”[138] (faktycznie prof. Kielanowski znajdzie się w kontynuacji KOR-u, w KSS „KOR”).

Ważną rolę w Komitecie odgrywały osoby formalnie z nim niezwiązane, czy to adwokaci jak Olszewski (nie wstąpił do KOR-u, by pod tym pretekstem nie zakazano mu praktyki prawniczej, dzięki której mógł pomagać represjonowanym

---

[135] AIPN, 0712/27, Notatka służbowa, 2 VIII 1976 r., k. 25.

[136] Pod koniec czerwca Stefan Kisielewski razem z Adamem Michnikiem zbierał podpisy pod listem przeciwko podwyżkom cen. (AIPN, 0712/27, Wyciąg z doniesienia TW „Baszta”, 30 VI 1976 r., k. 114. We wrześniu 1977 r. SB odnotowała z zadowoleniem, że Kisielewski „nie przyjął propozycji przystąpienia do tzw. Komitetu Obrony Robotników” (AIPN, 0712/28, Notatka dotycząca neutralizacji politycznej Stefana Kisielewskiego, 5 IX 1977 r., k. 8), co miało być wynikiem „zrealizowanych dotychczas [przez SB – przyp. Ł.G.] przedsięwzięć”. Jednocześnie podpisany pod notatką dyrektor Departamentu IV przyznawał, że Kisielewski przekazał „Zapisowi” trzy felietony, „nie zawierające wrogich treści politycznych”; wkrótce odnotowano, że „wycofał się ze współpracy «Zapisem»” (AIPN, 0712/28, Notatka dotycząca wyrażenia zgody na wydanie paszportu Stefanowi Kisielewskiemu, 7 XI 1977 r., k. 10). Mimo wyjazdu na Zachód Kisielewski nie dotrzymał „zobowiązania złożonego na piśmie oraz w rozmowie [...] [że] nie włączy się do żadnej publicznej działalności antypaństwowego charakteru” (AIPN, 0712/28, Notatka dotycząca rozmowy ze Stefanem Kisielewskim, 11 IX 1978 r., k. 11). Por. dzienniki Kisielewskiego: „[Edward Jankiewicz] odbył ze mną długą rozmowę. Sens rozmowy był, że rozważa moją sprawę paszportową, ale obawia się mojej działalności politycznej za granicą [...] Dyskutowaliśmy długo, nawet na swój sposób ciekawie – broniłem KOR-u i Michnika, którego oni nienawidzą. W rezultacie powiedział mi, że gdybym przyrzekł nie uprawiać podczas pobytu za granicą polityki, dałby mi chyba paszport. Powiedziałem, że mógłbym mu to obiecać, bo w Danii politykować nie chcę, i w zasadzie paszport mi przyrzekł. Ciekawe – chcą mnie jakoś uciszyć i zneutralizować, może przed zbliżającym się (l lutego) zebraniem Warszawskiego Oddziału Związku Literatów. Chyba trzeba się dać na trochę zneutralizować: niech młodzi powalczą, ja mam już emeryturę... Opozycyjną też. Wszystko mi jakoś w oczach zszarzało – czy to starość, czy znużenie beznadziejnością sytuacji?”.

[137] Por. J. Błażejowska, *Harcerską drogą do niepodległości*..., s. 427–428. [Pierwotnie relację tę znałem z bloga Marcina Gugulskiego w serwisie Salon24.pl, ale podczas przygotowania niniejszej książki do druku stwierdziłem, że tej relacji na blogu już nie ma].

[138] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka służbowa, 30 IX 1976 r., k. 71.

i opozycjonistom), czy zaufani pośrednicy w kontaktach, jak Władysław Bartoszewski, który wspominał, że w latach siedemdziesiątych miał „dwóch dostawców materiałów" na Zachód – Lipskiego i innego z członków KOR-u prof. Adama Szczypiorskiego, z którym kontaktował się przez jego syna Andrzeja[139].

Członków Komitetu można zasadniczo podzielić na dwie grupy: na „młodych" (inicjatorów i główną siłę napędową – tu byli Macierewicz i Naimski, a także Kuroń i Lipski) i „Starszych Państwa" (autorytety o głośnych nazwiskach, w zwykłych okolicznościach nie do zaatakowania przez władze – jak prof. Lipiński, Steinsbergowa czy ks. Zieja). Ten podział nie był jednak automatyczny: wśród „Starszych Państwa" były osoby mniej i bardziej aktywne, niektóre – jak Steinsbergowa – brały czynny udział, choćby radą, inni – jak Andrzejewski – po prostu użyczyli Komitetowi autorytetu swoich nazwisk i praktycznie nie uczestniczyli w działalności.

W składzie KOR znalazł się m.in. ks. Jan Zieja, który spośród innych działaczy Komitetu znał tylko Józefa Rybickiego i Lipskiego (jak wspominał w rozmowie z Jackiem Moskwą, pamiętał go jeszcze z czasów powstania warszawskiego[140]). Zieja nie był pewien, od kogo otrzymał zaproszenie do KOR-u. Jacek Kuroń uważał, że inicjatywa wyszła od Lipskiego, dzięki pośrednictwu Ziembińskiego, który – chociaż nie zapraszany – przy tej okazji złożył i swój podpis. „Jan Józef uznał, że nie wypada protestować, i tak Wojtek został członkiem założycielem"[141], wspominał Kuroń – sam Lipski koncyliacyjnie zauważał, że nie można protestować, kiedy ktoś angażuje się w działanie, którego konsekwencjami mogą być represje wobec niego…

To także Lipski zaproponował udział w KOR-ze Stanisławowi Barańczakowi („Wstąpisz do KOR-u? – zapytał go Lipski. Tak, naturalnie – odpowiedział", wspomina Adam Zagajewski[142]). Zapewne także dzięki Lipskiemu w Komitecie Obrony Robotników znaleźli się: Ludwik Cohn, prof. Edward Lipiński, Antoni Pajdak, płk Józef Rybicki, czy prof. Szczypiorski, później zaś także Wacław Zawadzki („Puchatek") – to krąg dawnych PPS-owców i AK-owców, w którym Lipski obracał się od czasów Klubu Krzywego Koła.

Nie wiem, dlaczego nie przyjęto rozważanej wcześniej szerszej formuły, uwidocznionej w nazwie Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela, szczególnie

---

[139] W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne*…, s. 499–500.

[140] Ks. J. Zieja, *Życie Ewangelią*, spisane przez J. Moskwę, „Nasza Rodzina" 1993, s. 20, numer specjalny.

[141] J. Kuroń, *Gwiezdny czas*…, s. 428. Być może w tym miejscu wspomnień Kuronia jest nieścisłość, wspominał bowiem jednocześnie, że Lipski nie znał ks. Ziei, który był przecież kapelanem pułku „Baszta".

[142] A. Zagajewski, *Zimowa podróż*, „Zeszyty Literackie" 2014, nr 129.

wobec fundamentalnego dla Komitetu odwoływania się do treści postanowień z konferencji w Helsinkach. Można tylko przypuszczać, że formuła bardziej bieżąca, z naciskiem na „zadaniowe" działanie Komitetu – skierowane na załatwienie konkretnego celu – była kompromisem między dążeniem do utworzenia jakiegoś stałego komitetu, wyrażanym przez „młodych" z Macierewiczem i Naimskim na czele, wspieranych przez Lipskiego i Kuronia, a ostrożnością prawników – Steinsbergowej, Cohna, Olszewskiego. Przypuszczenie to potwierdza jeszcze bardziej uszczegóławiająca przestrzeń (i być może czas) działania Komitetu nazwa podawana w pierwszych dokumentach, kiedy pisano „Komitet Obrony Robotników – ofiar represji w związku z wydarzeniami 25 VI 1976"[143].

W porównaniu z pierwszym podejściem do założenia Komitetu widać dwie zasadnicze różnice: nazwa (dająca węższe granice działalności, może wręcz – tymczasowe), ale z drugiej strony, rozszerzenie adresata apelu – skierowano go nie tylko do władz, ale również do współobywateli. KOR wystosował bowiem nie kolejny list protestacyjny, ale *Apel do społeczeństwa i władz PRL*[144].

Na marginesie: bez odpowiedzi pozostaje do dziś pytanie, czy Lipski był autorem czy tylko redaktorem podstawowego dokumentu projektowanego Komitetu Obrony Praw Człowieka[145] i kiedy ten dokument powstał: czy w maju 1976 r., kiedy pojawiły się pierwsze pomysły tworzenia organizacji, czy we wrześniu, kiedy pierwszą koncepcją był Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela, czy może jeszcze później, w czasie poszukiwania formuły rozszerzenia działalności i stworzenia koalicji różnych środowisk opozycji, zakończonych jednostronnym utworzeniem ROPCiO? Chodzi o 6 kart rękopisu z tytułem *Do społeczeństwa polskiego,* dotyczącego, według opisu MSW, „powołania i celu działalności" Komitetu Obrony Praw Człowieka, „z naniesionymi odręcznymi poprawkami" przez Lipskiego[146].

Przypuszczam, że ten projekt powstał jednak przed założeniem KOR-u, między majem a wrześniem 1976 r., poprzedzając pierwszą naradę w sprawie założenia organizacji, nie ma tam bowiem później używanej frazy „…i Obywatela", nazwa jest w formie krótszej, używanej właśnie w maju 1976 r. Ten fakt nie tylko zwiększałby w naszej pamięci rolę Lipskiego przy tworzeniu KOR-u, ale pokazywałby jego tendencję w adresowaniu dokumentu programowego tylko do społeczeństwa (byłaby to zatem odwrotność wcześniejszej polityki „listów").

---

[143] Por. *Apel do społeczeństwa i władz PRL*, AIPN, 0204/1421, t. 2, k. 114.

[144] *Apel do społeczeństwa i władz PRL* [razem z listem przewodnim podpisanym przez Jerzego Andrzejewskiego], AIPN, 0204/1421, t. 2, k. 111–114.

[145] Zarekwirowany przez SB podczas rewizji 2 VI 1977 r.

[146] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka z przeglądu dokumentów zakwestionowanych podczas przeszukania mieszkania J.J. Lipskiego w dniu 2 VI 1977 r., 3 VI 1977 r., k. 106.

Pierwsze dni i tygodnie KOR-u. Reakcje, represje, prowokacje…

27 września Lipski razem z Ziembińskim są znowu w gmachu Sądów przy ul. Świerczewskiego, „gdzie interesował się przebiegiem procesów osób biorących udział w wydarzeniach czerwcowych w Ursusie”[147]. Szczególnie interesował go wyrok, jaki zapadł w sprawie Filipskiego, przeciwko któremu rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Dwa dni później do Lipskiego pisze prymas Wyszyński, z wielkim szacunkiem i w poczuciu solidarności z *Apelem* KOR-u:

> „dziękuję całym sercem za list z Apelem do Społeczeństwa i Władz […]. Wydaje się, że wracają czasy sprzed stu laty, kiedy warstwa robotnicza broniła się przed przerostami kapitalizmu, zwłaszcza przed duchem własnościowym, akordomanią, wyzyskiem sił fizycznych człowieka, zubożeniem duchowym będącym następstwem nieograniczonego czasu pracy i w.i. [wiele innych]. Dziś trzeba mocno przypominać obowiązki Władzy, płynące z Kodeksu Pracy. Trzeba też budzić poczucie sumienności i szacunku dla człowieka pracującego. To jest sprawa, którą przypominają ewangelie i List św. Jakuba Apostoła, oraz Encykliki Społeczne”[148].

Tego samego dnia, 29 września, ukazuje się pierwszy numer „Komunikatu” KOR-u i „Biuletyn Informacyjny”. Już w tym pierwszym numerze „Komunikatu”, poza bieżącymi informacjami, pisano o rozszerzeniu składu KOR-u o Halinę Mikołajską[149], wybitną aktorkę, żonę Mariana Brandysa, której nie było w Warszawie w czasie drugiego zebrania, kiedy to zdecydowano o powołaniu Komitetu (uczestniczyła w zebraniu wcześniejszym).

30 września prof. Lipiński przekazał Lipskiemu 300 dolarów i 5 (lub 10) funtów szterlingów, przywiezione z Francji na potrzeby funduszu pomocy[150], relacjonuje też swoją rozmowę z Giedroyciem, który domaga się opracowania „programu narodowego, w którym zawarłoby się dążenia ekonomiczne, polityczne i moralne”. Lipski zwrócił uwagę, że już nieraz mówiło się o takim

---

[147] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 105.

[148] E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009, s. 543. (Autorka cytuje dokumentację IPN: AIPN, 0713/1, t. 4, k. 258). Informacji o tym liście nie ma w materiałach SB dotyczących Lipskiego. 4 XII 1976 r. prymas pisał też w odpowiedzi na list Antoniego Pajdaka.

[149] AIPN, 0204/1421, t. 2, Komunikat nr 1, 29 IX 1976 r., k. 115–116.

[150] *Ibidem*, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 118. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 60; AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka służbowa, 30 IX 1976 r., k. 70–72.

programie, ale trudne byłoby jego opracowanie[151]. Lipiński musiał zrezygnować z uczestnictwa w kolokwium dla uczczenia wydarzeń z 1956 r. po tym, jak podano wiadomość o udziale jego i Michnika, aby władze nie uniemożliwiły mu wyjazdu do USA. Wspominał o trudnościach z wcześniejszym uzyskaniem paszportu na wyjazd do Francji, opowiadał o drobiazgowej rewizji przy odprawie. Lipski relacjonuje rozmowę z prof. Kielanowskim[152], opowiada o zawiązaniu się Komitetu i o wysłaniu listu do marszałka sejmu. Mimo negatywnej odpowiedzi, tę „jedną rzecz mają już załatwioną": władze zostały o działalności KOR-u powiadomione, niezależnie od tego, czy marszałek przyjął to do wiadomości, czy też nie.

Nękanie członków KOR-u przez SB zaczęło się niemal natychmiast po podaniu informacji o utworzeniu Komitetu, skoro Lipski mówi Lipińskiemu:

> „poza różnymi wygłupami telefonicznymi nic się chwilowo nie dzieje. Telefony polegające na zleceniach wysłania takiemu to, a takiemu pewnej sumy pieniędzy są […] podjazdową walką pewnych ludzi, którzy nie otrzymali jeszcze żadnego konkretnego polecenia".

Profesor Lipiński pokazuje oszczerczy wobec Michnika artykuł, który przywiózł z Paryża, i złośliwy wierszyk – Lipski odpowiada, że krążył on „swojego czasu" po Warszawie i wymierzony jest w Jerzego Andrzejewskiego.

Lipski był przekonany o chwilowej dezorientacji władzy i braku decyzji, jak zareagować. Wspomniał też, „że pewne symptomy wskazują na możliwość utworzenia analogicznego komitetu obrony robotników w Krakowie".

Wkrótce władze, poza nękaniem, zaczną zwalniać ludzi KOR-u z pracy. Bodajże pierwszym z nich był Mirosław Chojecki, wówczas współpracownik Komitetu (członkiem KOR-u zostanie w październiku)[153]. Zatrzymany w Radomiu 30 września, w nocy indagowany przez pracownika Instytutu Badań Jądrowych, w którym był zatrudniony, podpisał oświadczenie, że będzie informował go „o wszystkim, co mogłoby być szkodliwe dla PRL-u z punktu

---

[151] Streszczenie SB nie jest w przypadku takich rozmów, dotyczących bardziej skomplikowanych spraw, wiarygodnym źródłem – ponieważ spłaszcza wypowiedzi, które przez skrótowość często tracą sens (trudno uwierzyć, by Lipski czy Lipiński posługiwali się frazami wykorzystywanymi w meldunkach SB, np. twierdząc, iż program taki byłoby trudno przygotować, chyba że pisano by o tym, „co już niejednokrotnie podnoszono, czyli o wolności słowa, demokracji itp."). W takich przypadkach staram się zrekonstruować ogólny sens.

[152] Prof. Lipiński uznaje okoliczności zatrzymania Kielanowskiego na lotnisku za dosyć niezwykłe, Lipski odpowiada, że był zaskoczony, że Kielanowski miał przy sobie swój własny list, mógł go przecież we Francji po prostu zrelacjonować.

[153] *NiepoKORni*, Chojecki, s. 447, przyp. 9; s. 448.

widzenia kontrwywiadu". Później szantażowano go, twierdząc, że to zobowiązanie do współpracy z SB, grożono mu wyrzuceniem z pracy i 21 października wyrzucono[154].

1 października Lipski z synem i Macierewiczem był w sądzie wojewódzkim w Radomiu[155]. Służba Bezpieczeństwa, powiadomiona prawdopodobnie przez kogoś z sądu (kontakt operacyjny „H"), wysłała patrol milicji, który ich wylegitymował, a „ponieważ odmówili wyjaśnień na temat celu pobytu na terenie sądu, żądając" (zgodnie z prawem) „przedstawienia im zarzutów przez prokuratora", milicjanci zatrzymali ich i doprowadzili do Komendy Wojewódzkiej MO. Po konsultacji z lokalną ekspozyturą Biura Śledczego MSW – z Wydziałem Śledczym – dokonano rewizji osobistych. Przy Lipskim znaleziono pierwszy numer „Komunikatu". Lipski, jego syn oraz Macierewicz odmówili składania wyjaśnień (znowu – zgodnie z prawem – jednak takie zachowanie wymagało żelaznych nerwów). Sam komendant wojewódzki polecił wówczas ich zwolnić. To kolejny sygnał dezorientacji władz. Tym niemniej nie rezygnowano z zastraszania; Lipski 3 stycznia powie w prokuraturze, że zatrzymujący go funkcjonariusz w cywilnym ubraniu (zapewne z SB), któremu towarzyszyli umundurowani milicjanci, mówił, że Lipski jest oskarżony o szpiegostwo i współpracę z Radiem Wolna Europa[156]. Wiedząc, jak wyglądała praktyka sprawowania władzy w PRL, należy zapytać, jak Andrzej Paczkowski i Marcin Zaremba: dlaczego „władze po prostu nie aresztowały sygnatariuszy i nie wytoczyły im procesu, co byłoby zgodne z logiką działania systemu? Czym kierowały się, rezygnując z wypróbowanej wielokrotnie wcześniej metody?"[157].

Komitet Obrony Robotników przyjął całkowicie odmienną strategię od wcześniejszych działań opozycyjnych: po pierwsze, nie był organizacją tajną – przeciwnie, podkreślał zarówno jawność, jak i praworządność swojego działania;

---

[154] W październiku zwolniono też z pracy w Katedrze Iberystyki Uniwersytetu Warszawskiego Antoniego Macierewicza. 8 października jeden ze współpracowników KOR-u Andrzej Zdziarski został wywieziony poza Warszawę i pozostawiony w nocy w lesie; niszczone były zamki w mieszkaniu Mikołajskiej, podpiłowano kable w jej samochodzie, spuszczano powietrze z opon.

[155] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 110. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 166 (Informacja o wyłączeniu ze sprawy operacyjnego sprawdzenia „Naukowcy" protokołu przeszukania Lipskiego, który został dołączony do akt śledztwa nr II Ds 172/76); *ibidem*, Charakterystyka działalności Jana Józefa Lipskiego s. Romana, 28 X 1976 r., k. 270.

[156] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokół przesłuchania świadka, k. 105; zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokół przesłuchania świadka, k. 139.

[157] A. Paczkowski, M. Zaremba, *„Zawężona represja". Co robić z Komitetem Obrony Robotników?*, „Więź" 2001, nr 8 (514). Historycy nawiązywali do wyrażanego już jesienią 1976 r. zdziwienia dotyczącego zmienionej taktyki postępowania władz z kolejną z opozycyjnych inicjatyw. Zdziwienie to czasem było podłożem teorii o związku KOR-u z jakąś grupą we władzach.

po drugie, dowodził, że nie jest organizacją, lecz grupą powołaną doraźnie do realizacji konkretnego celu. KOR nie kryje się z działalnością, przeciwnie, poza listem podpisanym przez Andrzejewskiego powstaje wówczas apel do Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, sygnowany przez Andrzejewskiego i prof. Lipińskiego, oraz apel z 8 października do ministra pracy, podpisany przez prof. Lipińskiego[158].

Władze miały problem, co zrobić z KOR-em. Już wahanie i późniejsza decyzja o postawieniu na nękanie jego działaczy, a nie na zdecydowane represje karne (co w tym samym czasie uczyniono w ZSRR i w Czechosłowacji) pokazuje trafność przyjętej koncepcji KOR-u – z autorytetami chroniącymi młodszych aktywistów. W kręgach władzy powstanie Komitetu budzi konsternację[159].

Jak przekonująco dowodzili Paczkowski i Zaremba, około 8 października odbyła się narada w KC, w gronie osób kierujących aparatem represji, na czele z przekazującym polityczne decyzje partyjnej góry Stanisławem Kanią (wówczas sekretarzem KC, odpowiedzialnym za nadzór nad MSW, Ministerstwem Sprawiedliwości, i prokuraturą)[160]. Prawdopodobnie określono wówczas metody otwartej, siłowej rozprawy z KOR-em, „bądź przynajmniej zminimalizowania wpływów KOR. Na piśmie plan ten został skonkretyzowany w – nieznanej nam – Informacji, którą MSW przesłało 19 października członkom Biura Politycznego KC. Dwa dni później odbyło się kolejne spotkanie, o którym nic nie wiemy poza tym, że zdecydowano, jakie kroki podejmować".

Informacja przesłana przez MSW członkom Biura Politycznego była zapewne wynikiem narady w MSW z 14 października.

Wychodząc w przyszłość, trzeba stwierdzić za Paczkowskim i Zarembą, że władze nie przyjęły propozycji wypracowanych w MSW i Prokuraturze Generalnej z dwóch powodów: lęku przed spopularyzowaniem KOR-u w społeczeństwie oraz przed reakcjami państw zachodnich, co groziło utratą kredytów, niezbędnych do powstrzymywania kryzysu. Jednak nie decydując się na jawne, mocne uderzenie w postaci procesów politycznych, władze nie zrezygnują z walki z KOR-em, nie zaakceptowano tylko metod. Odtąd KOR miał być zwalczany „po cichu", przyjęto kierunek nie na ostre, połączone z procesami (szczególnie Lipskiego i Kuronia), przerwanie działalności Komitetu, ale na nękanie (telefony, anonimy, represje w pracy)[161].

---

[158] AIPN, 1585/19614.

[159] Por. np. AIPN, 1585/19614, k. 78, 161.

[160] A. Paczkowski, M. Zaremba, *„Zawężona represja"…*

[161] Paczkowski i Zaremba pisali, że Kania, przekazując 22 października decyzję o wstrzymaniu realizacji planu MSW, stwierdził, iż „w kierownictwie partii plan MSW uznany został za nieskuteczny, jako niegwarantujący likwidacji grupy korowskiej, przeciwnie – przewidywano, iż aresztowania i procesy

14 października, podczas narady w MSW z prokuratorem generalnym zdecydowano o uderzeniu w – jak to określano w nowomowie – „średni aktyw” KOR[162]. Była to typowa narada techniczna ludzi, którzy koordynowali działania siłowe; wypracowane decyzje zapewne musiały być jeszcze zatwierdzone przez władze polityczne za pośrednictwem sekretarza KC Stanisława Kani. W naradzie, poza wiceministrem Bogusławem Stachurą, uczestniczyło tylko trzech ludzi: prokurator generalny Lucjan Czubiński, dyrektor Departamentu III MSW (działania operacyjne przeciwko opozycji) gen. Adam Krzysztoporski oraz dyrektor Biura Śledczego MSW płk Tadeusz Kwiatkowski. Szybko przyjęto proponowane rozwiązania, które możemy określić jako zdecydowane uderzenie w KOR – podjęcie „czynności procesowych” wobec „średniego aktywu”[163] KOR-u. Zdecydowano o postawieniu zarzutów prof. Kielanowskiemu w związku ze znalezieniem u niego podczas rewizji na Okęciu zarekwirowanych materiałów. Za „wskazane” uznano też przedstawienie zarzutu Lipskiemu (z art. 271 § 2, lub z art. 132 kk); z ostatecznym wskazaniem sposobu śledztwa przeciwko Lipskiemu wstrzymano się jednak – do „dodatkowej konsultacji”.

Przyjęto koncepcję śledztwa o szukaniu nieznanego sprawcy, który, „współdziałając z ośrodkami dywersji politycznej” (zarzut z art. 132 kk), systematycznie przekazuje materiały opracowane przez „grupę opozycyjną” (tj. KOR). Ten sposób prowadzenia śledztwa, nie wprost – „przeciwko”, a niejako „bokiem” („w sprawie”), miał dać prokuraturze potrzebny materiał bez formalnego oskarżania kogokolwiek (oskarżenie takie bowiem trzeba było udowodnić). Wspomniany „średni aktyw” KOR-u zamierzano wzywać na przesłuchania w charakterze świadków, a także prowadzić u nich przeszukania[164]. To zapewne

mogą rozpropagować jej program w społeczeństwie. W sytuacji słabnięcia społecznego poparcia dla gierkowskiego establishmentu, czego dowodem był czerwcowy protest, ujawnienie alternatywnej wizji ładu społecznego musiało skończyć się pogłębieniem procesu delegitymizacji. Za wszelką cenę chciano też uniknąć negatywnej reakcji Zachodu, jaka najpewniej miałaby miejsce, gdyby doszło do procesów osób zaangażowanych w działalność opozycyjną. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych na jawne represje wobec dysydentów mógł sobie pozwolić Związek Radziecki, nie zaś znajdująca się w poważnym kryzysie gospodarczym i już wtedy zadłużona na około 10 miliardów dolarów Polska” (A. Paczkowski, M. Zaremba, „*Zawężona represja”*…).

[162] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka, 15 X 1976 r., k. 264–266.

[163] Przypuszczam, że określenie „średni aktyw” KOR oznaczało osoby decydujące o działaniach Komitetu, faktycznych organizatorów jego działalności, a jednocześnie osoby znane od dawna SB jako działacze opozycji, tj. ani „Starsi Państwo”, autorytety chronione nazwiskami (jak np. prof. Lipiński), ani młodsi działacze, jeszcze szerzej nie znani (jak np. Macierewicz). Innymi słowy: właśnie takie osoby, jak Lipski i Kuroń. W analizowanej notatce nie ma jednak bezpośrednich dowodów na taką interpretację.

[164] Plan tych działań powstać miał w Biurze Śledczym MSW. Ustalono, że pobrane zostaną próbki z maszyny do pisania prof. Lipińskiego, bez rekwirowania samej maszyny. Zakładano możliwość oskarżenia Ludwika Dorna o składanie fałszywych zeznań w sprawie pobicia go przez funkcjonariuszy. Przyjęto też, że zostanie wszczęte postępowanie karne z art. 271 kk przeciwko Władysławowi Bieńkowskiemu, za kolportaż jego październikowego memoriału. Szczegóły działań miały być uzgodnione przez dyrektora

propozycje z tego spotkania trafiły do Informacji MSW, która 19 października trafi do Biura Politycznego KC PZPR, w oczekiwaniu na polityczne zatwierdzenie decyzji o uderzeniu.

Tymczasem 6 października Lipski miał odmówić spotkania z Gozdowskim ze szwedzkiego dziennika „Expressen"[165], podobnie zareagował 12 października na propozycję Collinsa z „Newsweeka" (z Collinsem rozmawiał Kuroń). 9 października prof. Lipiński otrzymuje przesyłkę pieniężną z RFN na fundusz KOR-u i sugeruje, by w związku z jego wyjazdem do USA przesyłki dostarczać na adres Lipskiego[166]. 10 października ukazuje się drugi numer „Komunikatu"[167]. Można mieć wrażenie, że w tym czasie Lipski jest bardzo ostrożny w kontaktach z korespondentami zachodnimi, licząc się czy to z prowokacją, czy z oskarżeniem o przekazywanie „fałszywych wiadomości". Kiedy 15 października spotyka się z korespondentem Agencji Reutera Cwynarowiczem, zapewne na prośbę dziennikarza, na świadka rozmowy prosi Miklaszewską[168]. Dzień później Jerzy Andrzejewski udziela wywiadu telewizyjnego ekipie zachodnioniemieckiej[169].

Lipski 15 października po spotkaniu u Steinsbergowej nadał w imieniu prof. Lipińskiego telegram do przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego, domagając się interwencji w sprawie Mariana Olendrowicza (nazwiska używano zamiennie też w formie „Olędrowicz") ze Szczecina[170]. Lipskiego obserwowała wówczas ekipa SB – nawet w wewnętrznych dokumentach MSW przedstawiana jako jego… „ochrona osobista [*!*]"[171].

18 października Lipski ponownie spotyka się z Cwynarowiczem, mówiąc o interwencji w sprawie głodującego Olendrowicza, przedstawianego przez

Biura Śledczego z dyrektorem w Prokuraturze Generalnej Ludomirem Andersem oraz szefem Prokuratury Stołecznej, Zygmuntem Papierzem.

[165] AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 175.

[166] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 124. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy", k. 60.

[167] AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 183–188.

[168] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 126. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 176; *ibidem*, Notatka operacyjna dotycząca taktyki rozmowy z Janem Józefem Lipskim, 19 X 1976 r., k. 286.

[169] AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 179.

[170] *Ibidem*, Charakterystyka działalności Jana Józefa Lipskiego s. Romana, 28 X 1976 r., k. 270; AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 122.

[171] Kapitan Z. Kwieciński i sierż. sztabowy R. Fluksik mieli widzieć, jak koło godz. 23.15 Lipski nadał „długi telegram", który pisał na poczcie; odnotowali nawet, że zapłacił za to 50 zł (AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka urzędowa, 20 X 1976 r., k. 279).

rodzinę jako jeden z organizatorów strajków w Szczecinie[172]. Mówił, że „sprawę Olendrowicza uważał za niecierpiącą zwłoki, ze względu na niebezpieczeństwo dla życia tej osoby”. Tego samego dnia o sprawie Olendrowicza nie chciała rozmawiać z Cwynarowiczem Aniela Steinsbergowa, stwierdzając, że będzie wydane oficjalne stanowisko KOR-u[173]. Wydaje się, że sprawa Olendrowicza była bądź jednym z przypadków skarg osób chorych psychicznie, bądź celową prowokacją SB, dążącej do podważenia wiarygodności danych przedstawianych przez KOR. Komitet zwykle nie lekceważył żadnych próśb o interwencje, nie zakładano, że dziwny list oznacza chorobę psychiczną[174].

Równolegle ze sprawą Olendrowicza trwa próba skompromitowania samego Lipskiego, który 17 września złożył do Prokuratury Generalnej skargę na inwigilację. Prokuratura 24 września przesłała jego skargę do Wydziału Skarg i Wniosków Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych. 6 października przeprowadzono z Lipskim w MSW rozmowę w związku z urzędowym biegiem skargi[175]. Rzekomo za jego zgodą na czas wyjaśniania skargi (według notatki – od 6 do 19 października) przydzielono mu „ochronę osobistą”, „ażeby zapobiec ewentualnym prowokacjom z jego strony, ponieważ wg niego rzekomi inwiligatorzy zagrażają jego bezpieczeństwu”. Dziś możemy jedynie kręcić głową na takie stwierdzenia, wiedząc o faktycznie prowadzonej inwigilacji Lipskiego – skarga Lipskiego posłużyła wręcz do jej zalegalizowania jako „ochrony osobistej”, branej w cudzysłów nawet przez piszącego meldunek funkcjonariusza).

Naczelnik wydziału od lat prowadzącego działania przeciw Lipskiemu stwierdzał, że w sprawie jego skargi przeprowadzono rozmowy z Lipskim i jego żoną oraz podanymi przez Lipskiego świadkami inwigilacji Kuroniem i Ziembińskim.

---

[172] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 128. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 176.

[173] AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 180.

[174] O jednym z takich przypadków pisał Kuroń (nie udało mi się znaleźć informacji na ten temat w innych źródłach): „przyszedł któregoś dnia do mnie pan, który z rozpaczą wyznał, że musi wszystkiego słuchać. Wszystkich musi słuchać i żyć już z tym nie potrafi, a ponadto nikt mu nie wierzy. – Ja panu wierzę – powiedziałem, bo tak mnie jakoś szczególnie mocno ta jego rozpacz zabolała. – Wierzę i obiecuję, że będziemy się starali panu pomóc. Trzeba jednak na wstępie wyeliminować możliwość choroby psychicznej i dlatego musi się pan dać zbadać. Ku mojemu zaskoczeniu pan niespodziewanie szybko się zgodził. Zadzwoniłem do jednego ze znajomych psychiatrów, którzy współpracowali z nami w takich razach. Szczęśliwie się złożyło, że był blisko i mógł akurat przyjechać. Zabrał mojego pana do kliniki. Jak duże to było szczęście, przekonałem się wkrótce, gdyż za czas jakiś klinikę odwiedził przedstawiciel MSW i powiedział, że chciałby mieć nadzór nad tym leczeniem, ponieważ «pan, który musi słuchać», jest ich pracownikiem. Pracownikiem od nasłuchu. Choroba wynaturzyła tylko to, co robił w życiu naprawdę – musiał słuchać” (J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 445–446).

[175] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 130. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Charakterystyka działalności Jana Józefa Lipskiego s. Romana, 28 X 1976 r., k. 270.

Czytając inny oficjalny dokument, podpisany przez wyższego rangą funkcjonariusza SB, który mogli czytać jego przełożeni, zastanawiam się, co jest bardziej zadziwiające: kłamstwo w żywe oczy, wypaczanie rzeczywistości, zaburzanie funkcji informacyjnej czy bezczelność, z jaką to było czynione. Jaki był cel takiego fałszowania rzeczywistości? Czy SB nie chciała w oficjalnych dokumentach zostawiać śladów wskazujących na prowadzenie takich działań (o których przecież informowały inne dokumenty)? Czy chodziło o „podkładkę" dla Prokuratury Generalnej, formalnego adresata skargi Lipskiego? Lipskiemu bowiem zarzucono… obsesję i zdradzanie żony, sugerując jeszcze, wbrew faktom, że to zostało „ustalone", a Lipski „od dłuższego czasu ma obsesję na tle rzekomego «chodzenia» za nim pewnych osób. Pomawiając organy resortu spraw wewnętrznych o stosowanie takich praktyk Lipski dla swoich prywatnych celów (kontakty pozamałżeńskie) usiłuje z tych organów stworzyć sobie pewnego rodzaju tarczę ochronną".

Zauważmy, że Lipski faktycznie mógłby w wyniku wieloletnich działań SB w taką obsesję popaść, a bardzo często trafnie potrafił ocenić, że jest inwigilowany, i mimo skomasowania środków SB, dysponującej często kilkunastoosobową grupą śledzącą jednego członka KOR-u, niejednokrotnie potrafił uciec inwigilującym[176]. Zauważmy też, iż zdarzało się, że nawet w wewnętrznych dokumentach SB tworzyła nieprawdę.

Równolegle toczy się walec aparatu represji – kpt. Dzienia 15 października podpisuje notatkę o „uzyskaniu danych", iż Lipski „opracowuje, gromadzi oraz przesyła za granicę dokumenty zawierające fałszywe wiadomości wyrządzające istotną szkodę interesom Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej"[177]. Tymczasem 19 października z Lipskim przeprowadzono kolejną rozmowę, strasząc go (funkcjonariusz SB użył eufemizmu „zwrócono uwagę"), że jego skarga może być traktowana jako pomówienie „organów porządku publicznego", co jest przestępstwem i jest ścigane z artykułów 178–179 Kodeksu karnego[178]. Tak też sformułowano odpowiedź do Prokuratury Generalnej – stworzono alternatywną rzeczywistość, w której potężny aparat MSW jest krzywdzony pomówieniami represjonowanego i inwigilowanego opozycjonisty.

---

[176] Nie możemy poważnie traktować rzekomego „ustalenia" przez SB faktu zdradzania żony. Służba Bezpieczeństwa nie zawahałaby się wykorzystać jakiegokolwiek strzępu podejrzeń przeciwko Lipskiemu; zakładano podjęcie takich działań także w dalszym toku śledztwa, licząc, że Lipski zdradzi coś kompromitującego, o czym SB – mimo tak szerokiej, nieskrywanej wówczas, jako „ochrona osobista" – inwigilacji nie wiedziała (AIPN, 0204/1421, t. 5, Charakterystyka działalności Jana Józefa Lipskiego s. Romana, 28 X 1976 r., k. 271). Zarzut „seksualny" to jedna z broni wykorzystywanych przez SB przeciwko członkom KOR-u; pisał o tym w swoim dzienniku mąż Haliny Mikołajskiej Marian Brandys.

[177] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka urzędowa, 15 X 1976 r., k. 292.

[178] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 130.

18 (lub 28) października (data była odręcznie poprawiona) Biuro Śledcze prosi o dodatkowe materiały dotyczące Lipskiego[179]. Kapitan Dzienia sugerował, by dążyć do ustalenia, kto faktycznie zaprosił Lipskiego do Francji i z czego się utrzymywał (sprawdzono, że przy wyjeździe miał przy sobie zaledwie 50 dolarów)[180].

Lipski na bieżąco spotyka się z korespondentami zachodnimi, informując ich o represjach – 21 października informuje przedstawiciela amerykańskiej agencji UPI Bogdana Turka o szczegółach zatrzymania Macierewicza, którego straszono poborem do wojska[181]. Tego dnia dyrektor Biura Śledczego MSW otrzymuje notatki z 20 i 21 października oraz teksty audycji Radia Wolna Europa z 18 i 19 października powtarzające informacje KOR-u. To dowody na przekazywanie informacji przez Lipskiego na Zachód, „z prośbą o uwzględnienie […] treści przy przedstawianiu JJ. Lipskiemu zarzutów”[182]. To m.in. notatka dwóch inspektorów występujących w charakterze „ochrony osobistej” Lipskiego, którzy 15 października odnotowali nadanie przez Lipskiego w telegramu do przewodniczącego Rady Państwa, oraz odpis tego telegramu, podpisanego nazwiskiem prof. Lipińskiego[183].

Zarzuty jednak nie zostaną przedstawione. Uderzenie zostanie złagodzone, chociaż np. z perspektywy Mirosława Chojeckiego wyglądało to inaczej (właśnie został wyrzucony z pracy). Jednak 21[184] i 22 października zadecydowano we władzach o wstrzymaniu uderzenia na KOR, które prowadzić miało do procesów karnych; wybrano „kierunek na nękanie”.

Nie oznaczało to jednak aprobaty dla działań Komitetu, przeciwnie – komunikujący tę decyzję Stanisław Kania dzień później powie wprost, że „spór

---

[179] AIPN, 0204/1421, t. 5, Pismo do dyrektora Biura Śledczego MSW, 29 X 1976 r., k. 267.

[180] *Ibidem*, Notatka operacyjna dotycząca taktyki rozmowy z Janem Józefem Lipskim, 19 X 1976 r., k. 282–286 (kopia k. 287–291).

[181] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 132. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 176.

Turek przedstawił Lipskiemu innego korespondenta, mieli we trójkę następnego dnia rano spotkać się w kawiarni w Pałacu Staszica (być może miał nim być Jerzy Brodzki, korespondent Associated Press, z którym Lipski – wg SB – spotkał się właśnie 22 października rano (AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 137. Por. także AIPN, 0204/1421, t. 5, Uzupełnienie informacji z dnia 26 X 1976 r., dotyczącej kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 11 XI 1976 r., k. 181). Jerzy Brodzki był długoletnim tajnym współpracownikiem SB (A. Friszke, *Rewolucja „Solidarności”…*).

[182] AIPN, 0204/1421, t. 5, Pismo do dyrektora Biura Śledczego MSW, 21 X 1976 r., k. 278.

[183] *Ibidem*, Notatka urzędowa, 20 X 1976 r., k. 279; *ibidem*, Odpis telegramu z 14 X 1976 r., godz. 23.10, k. 280 (kopia k. 281).

[184] Faktu, że takie decyzje zapadły – bądź zostały zakomunikowane wykonawcom (MSW i Prokuraturze) – 21 października dowodzi opublikowana przez Andrzeja Paczkowskiego i Marcina Zarembę notatka ze spotkania, które miało ostatecznie potwierdzić te ustalenia, a do którego doszło dzień później, 22 października – zapewne w gmachu KC, w gabinecie Stanisława Kani.

idzie nie o cel, ale o metodę"[185]. Na szczeblu Biura Politycznego – a może była to osobista decyzja Gierka – zadecydowano, że uderzenie czołowe na KOR nie nastąpi wobec perspektywy braku sukcesu i z obawy przed pogorszeniem wizerunku na Zachodzie. Nie było to równoznaczne ze zgodą na istnienie Komitetu. Planowano przejść do działań nękających. Brak sukcesu uderzenia przeciwko KOR Kania rozumiał jako potencjalne dodanie popularności organizacji tak ostro tępionej przez władze. Podczas spotkania 22 października przedstawiciele MSW spodziewali się jednak zatwierdzenia przedstawionego wcześniej „planu maksimum", ustalonego między MSW a prokuratorem generalnym – siłowego uderzenia w KOR, z pokazowym procesem prof. Kielanowskiego i prawdopodobnie także Lipskiego[186]. Wiceminister Stachura minimalizował ewentualny rozgłos tych procesów na Zachodzie i w kraju, uważał, że warto ponieść tę cenę za uciszenie wiadomości o KOR-ze, mówił, że wyczerpano dotychczasowe możliwości działań SB, nie ma też nadziei na zaprzestanie działalności przez organizatorów Komitetu[187], rysował perspektywę ewentualnego pogłębienia uderzenia: „Choć wstępnie założono przedstawienie zarzutów tylko dwóm osobom – liczyliśmy, że grono tych osób (podejrzanych) można będzie rozszerzyć". Domagał się jednak wsparcia polityczno-propagandowego – chyba że władze uznają, iż sytuacja ekonomiczna szybko się poprawi i działalność KOR-u „zwiędnie", stwierdzał jednocześnie, że sygnały świadczą o czymś przeciwnym.

Jeszcze bardziej stanowczy od wiceministra Stachury był dowodzący SB gen. Krzysztoporski, który uwięzienie Lipskiego uważał za niezbędne nawet w wariancie minimum (w wariancie maksimum uwięzieni mieli być także Kuroń i Michnik, ten ostatni po jego ewentualnym powrocie do kraju)[188]. Paczkowski

---

[185] A. Paczkowski, M. Zaremba, *„Zawężona represja"…* Dokument odnalazł się w nietypowym miejscu: jako jeden z wielu załączników do Opracowania 610, które nosi tytuł „Raport z działalności Sztabu MSW w ramach operacji w okresie od 16 sierpnia 1980 do 30 kwietnia 1982", a które, jak przypuszczają autorzy, miało dać argumenty na rzecz bardziej zdecydowanych represji.

[186] A. Paczkowski, M. Zaremba, *„Zawężona represja"…*

[187] „W rozpoznaniu i paraliżowaniu działalności grupy zrobiono bardzo wiele, ale arsenał tych środków wydaje się być wyczerpany", „znając to środowisko nie liczyliśmy na efekty przesłuchań".

[188] Krzysztoporski stawiał wówczas na jeszcze ostrzejsze metody w zwalczaniu KOR-u. Jak stwierdza notatka, „omawia następnie założony plan minimum, tj. izolacja J.J. Lipskiego, a w planie maksimum – Kuronia i Michnika, o ile ten ostatni wróci do kraju. Sprawa J. Kielanowskiego ma tylko znaczenie pomocnicze (że nie ma ludzi nietykalnych)".

Profesor Kielanowski był członkiem PAN-u o znaczącej pozycji międzynarodowej – oraz, co może w tym kontekście istotne, od 1975 r. był członkiem podziemnej loży wolnomularskiej „Kopernik", której przewodniczył Lipski (a której działalność jesienią 1975 r. SB – jak to już widzieliśmy – zarejestrowała); pytanie, czy to miało znaczenie dla SB, czy o wyborze jego osoby zadecydowała uwieńczona sukcesem rewizja na granicy? SB wiedziała o kontaktach profesora z paryską „Kulturą", gdzie opublikował artykuł pod pseudonimem.

i Zaremba zwracają uwagę, że proces taki miałby charakter pokazowy, byłby działaniem zastraszającym, podobnie jak w 1964 r. proces Wańkowicza.

Dyrektor Departamentu III krytykował opieszałość zwierzchników, mówił też, że działania powinny być zdecydowane i na dużą skalę, zwłaszcza że nie ma szans na uzyskanie czegokolwiek z przesłuchań Kuronia i Lipskiego[189]. Kania odpowiedział, że przedstawiana alternatywa jest fałszywa, bo są pośrednie metody działania między zatrzymaniem kilkunastu ludzi a brakiem działania. Zauważył, że Kuroń nie kryje się ze swoimi przekonaniami, zatem nie trzeba skupiać się na ich udowadnianiu. Stwierdził jednak, że koszty otwartego uderzenia byłyby zbyt duże, a wynik – niepewny; chodzi o wybór skutecznej metody, a nie celu, którym jest zniwelowanie znaczenia KOR-u.

> „Chodzi o to, aby działalność antysocjalistycznej grupy paraliżować. Oczywiście, jeśli bylibyśmy przekonani, że areszt, proces polityczny tej grupy ich rozłoży, a nam doda sił, można by to brać pod uwagę, ale to nic nie da. Doda popularności grupie w środowiskach, np. uczelnie, literaci, a nawet za granicą, gdzie obecnie nie mamy «dobrej prasy», a zależy nam, aby pisano o nas lepiej. Otworzy nam to front, że represjonuje się intelektualistów”.

Kania stwierdzał, że nie tyle metody zwalczania KOR-u powinny być subtelniejsze, lecz że KOR zwalczać trzeba nie jednym środkiem, ale ich połączeniem, nie wykluczając zresztą wariantu siłowego (choć może ograniczonego do śledztwa, nie kończonego procesem). Istotą działań powinno być „to, co ludziom nam wrogim utrudni życie (działalność). W ograniczonym zakresie iść na przeszukania i przesłuchania, ale nie przywozić do prokuratury, lecz wezwać” (nie wykluczał także prowadzenia śledztw, jednak nie w dążeniu do procesu, a jako formę nękania, zabierania czasu).

Wskazywał na konieczność zastosowania zróżnicowanych środków w zależności od osób („inne do M. BRANDYSA – inne wobec innych”). Zauważa, że źle wyglądałyby represje wobec np. Barbary Toruńczyk, kiedy świętowane będą wydarzenia związane z hiszpańską wojną domową (dowódcą jednej z Brygad Międzynarodowych był jej ojciec). Wcale nie zaleca łagodności – wskazuje na możliwość posunięć ostrych, ale wcześniej starannie rozważonych pod kątem ewentualnych strat i zysków, jak np. ewentualne zwolnienie z pracy Lipskiego:

---

[189] „Przesuwając operację ponieśliśmy straty, np. dziś były szanse kompromitacji paru korespondentów, legalizacja listu Michnika i inne. […] Wyrywkowe działania przy «niemówności» Kuronia czy Lipskiego, spowodują zniszczenia lub lepsze ukrycie dowodów świadczących o współpracy z ośrodkami dywersji i w konsekwencji nic nie dadzą. Stwierdza przy tym, że grupa antysocjalistyczna na naszych oczach działa wbrew prawu i zwraca się do Prokuratora Generalnego z pytaniem – czy może to być tolerowane?”

„w kompleksie środków trzeba przewidzieć zwolnienia z pracy, np. LIPSKI (trzeba też zbilansować – co dały środki podjęte wobec sygnatariuszy wrogich petycji i postulatów)".

Przyjęto zatem[190] „kierunek na nękanie"[191], jak to później określi sam Kania.

„Nie wykluczając ewentualnych procesów, zdecydowano się więc na «ciche represje», które bardzo szybko dotknęły członków KOR. […] Decyzje, jakie zapadły 21 i 22 października 1976 r., były konsekwentnie realizowane do końca lat siedemdziesiątych, aczkolwiek MSW i SB nieomal zawsze proponowało stosowanie bardziej radykalnych środków"[192].

Od dłuższego czasu, jak widzieliśmy, trwały też naciski ze strony SB na Lipskiego – próby zastraszania nastąpiły przed naradami 21 i 22 października, już od wielu miesięcy SB próbowała też uderzyć Lipskiego w jego azylu, naciskając na dyrekcję Instytutu Badań Literackich (co teraz zostało wsparte przez członka Biura Politycznego, przyszłego I sekretarza).

Wkrótce[193] po tych decyzjach, nie tyle „łagodzących", co zmieniających strategię represjonowania, narzuconych SB przez nadzorującego ich działalność Stanisława Kanię, następują rewizje u Lipskiego i Kuronia oraz wszczęcie przeciwko nim śledztwa z częstymi wezwaniami na przesłuchania – przeważnie przez wiceprokurator Bardonową, często „w obecności inspektora Biura Śledczego MSW, pełniącego funkcję protokolanta".

Śledztwo to – przedłużane standardowo o kolejny okres – będzie trwało przez ponad osiem lat, przyniesie wieloletnie areszty w stanie wojennym; przypomina topór, stale wiszący nad Lipskim i Kuroniem, a później także innymi – Michnikiem, Lityńskim; w tym śledztwie pomijano np. Macierewicza i Naimskiego, których roli w KOR nie można nie doceniać (na tę strategię władz Lipski zwracał

---

[190] Z Kanią próbował jeszcze delikatnie polemizować wiceminister Stachura, zauważając, że podsłuchy i dowody z inwigilacji nie mogły być formalnie wykorzystane w postępowaniu karnym, ale Kania, najwyraźniej nieco poirytowany, stwierdził, „że nie będzie w tej sprawie dalszych «wieców» – szczegóły techniczne można uzgodnić telefonicznie".

[191] Określenie Kani w memoriale dla Gierka z 1979 r., cytowane przez Paczkowskiego i Zarembę (AAN, KC PZPR, XIA/397, Tekst pt. *Sprawy przeciwdziałania antysocjalistycznym elementom*, dołączony do protokołu BP KC PZPR z 30 V 1979 r.; k. 6–7).

[192] A. Paczkowski, M. Zaremba, *„Zawężona represja"…*

[193] Tydzień później, 29 października, płk mgr Zenon Knyziak, zastępca dyrektora Biura Śledczego, zaproponował „częściową realizację dot. JJ. Lipskiego i J. Kuronia" (AIPN, 0204/1421, t. 5, Odpowiedź nieznanej osoby na pismo zastępcy dyrektora Biura Śledczego MSW, 30 X 1976 r., k. 262).

uwagę[194]. Być może wynikało to z dążenia do skłócenia środowisk, przede wszystkim jednak, ze względów propagandowych, wygodniej było władzom oskarżać Lipskiego i dawnych „komandosów”, już wielokrotnie wcześniej skazywanych czy aresztowanych).

Jednocześnie prowadzona będzie kampania przeciwko KOR-owi. Próbowano pogłębiać podziały w środowiskach opozycji – akcentując różnice programowe, grając na niechęciach osobistych, podsuwając argumenty o stalinowskich korzeniach rodziców niektórych „komandosów”.

Przeniesienie służbowe w IBL-u. Kampania przeciwko KOR-owi: fałszywe „Komunikaty” nr 3 i 4. Nękanie psychiczne i fizyczne

25 października 1976 r. dyrektor Mieczysław Klimowicz poinformował Lipskiego w oficjalnym piśmie, że od 1 listopada będzie przeniesiony z Zespołu Literatury Okresu Młodej Polski do Pracowni Dokumentacji i Edytorstwa XIX wieku, kierowanej przez profesora Edmunda Jankowskiego, którego Lipski znał już w latach pięćdziesiątych[195]. Nie było to przeniesienie, które Lipskiego mogło ucieszyć. Z pracowni zajmującej się okresem, w którym się specjalizował, trafił na stanowisko mniej swobodne – z pracownika dysponującego czasem na badania własne (który przeznaczał wszak nie tylko na pracę historycznoliteracką, ale również na działalność opozycyjną) staje się pracownikiem „dokumentacyjnym”. To nieco niżej w nieformalnej hierarchii i więcej formalnych obowiązków, pochłaniających czas.

Ktoś z zewnątrz, patrząc na dokumentację zachowaną w archiwach MSW, mógłby pośpiesznie ocenić, że przeniesienie to wynikało z inspiracji SB (plan takich działań datowany jest na początek stycznia 1976 r.[196]). Taka zbieżność, jak mówi Roman Loth, była jednak tylko formalna, ponieważ w ten sposób dyrekcja IBL (Loth przypuszcza, że osobiście Treugutt i Klimowicz) chroniła Lipskiego przed poważniejszymi konsekwencjami jego zaangażowania w Komitecie Obrony Robotników. Lipski nie był pracownikiem mianowanym, jak np. Roman Zimand – łatwiej było go zwolnić; wybrano zatem „schowanie” go, przypuszcza Loth. Dyrekcja IBL być może była pod dodatkową presją z powodu

---

[194] Zbigniew Romaszewski, choć przecież także działacz KOR-u, oskarżany był tylko jako działacz „Solidarności” – i w drugim procesie jako współzałożyciel podziemnego „Radia Solidarność”.

[195] Recenzował wówczas w „Pamiętniku Literackim” *Listy zebrane* Orzeszkowej w opracowaniu Jankowskiego (Diariusz, 15 X 1954 r.; „Pamiętnik Literacki” 1955 nr 3/4, s. 284–293; IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Pismo o przeniesieniu, 25 X 1976 r., podpisane przez dyrektora Mieczysława Klimowicza).

[196] AIPN, 0204/1421, t. 4, Informacja, 8 I 1976 r.; *ibidem*, Informacja operacyjna, 9 II 1976 r., k. 370.

niezatwierdzenia habilitacji Lipskiego przez Centralną Komisję. Przeniesienie formalnie mogło być umotywowane koniecznością znalezienia nowego miejsca dla pracownika[197]. Z punktu widzenia Lipskiego mogło to wyglądać jak represja ze strony władzy, wywierającej presję na jego przełożonych.

Chociaż w interesie SB było obciążenie Lipskiego obowiązkami zawodowymi w większym stopniu, niż to miało miejsce wcześniej, co pozostawiało mu mniej czasu na działalność opozycyjną, Lipski potrafił to pogodzić; pomocne było w tym też środowisko, w którym był już traktowany na specjalnych zasadach. Na papierze wygląda to jak spełnianie cytowanych wcześniej planów SB i obarczenie Lipskiego obowiązkami – jednak ważny jest kontekst. Po pierwsze, przeniesienie nie zakończyło się usunięciem Lipskiego z pracy (co byłoby z uwagi na jego formalny status dość łatwe do przeprowadzenia, gdyby była taka wola w dyrekcji IBL), po drugie zaś – było tymczasowe. Zauważmy, że Mirosława Chojeckiego z Instytutu Badań Jądrowych w Świerku pod Warszawą przywrócono do pracy dopiero na fali „Solidarności" po Sierpniu '80.

„Ostatecznie Lipski został przywrócony Pracowni Młodej Polski (już pod moim kierownictwem), więc byłby to dowód, że Dyrekcja tu go chciała mieć. Że zatem jego pobyt w dokumentacji był przez nią z góry traktowany jako tymczasowy", zauważa Roman Loth. W nadzwyczaj dbałej o precyzję relacji Lotha widzimy doskonale, że prezentując fakty wyłącznie za pomocą dokumentacji (czy to MSW, czy akt personalnych), dokonywalibyśmy redukcji rzeczywistości; w dokumentacji bowiem przedstawione są fakty z motywacją często mylącą; intencje Dyrekcji mogły być przeciwne do tych wynikających z dokumentów czy interpretacji SB. To przeniesienie – wyglądające jak represja – w gruncie rzeczy było nie pierwszym krokiem do usunięcia Lipskiego z IBL-u, a schowaniem go – na pewien czas – w bardziej ustronnym zakątku. Na papierze sprawa wygląda jak wypełnianie pierwszego punktu planu SB, fakty jednak pokazują, że była to gra dyrekcji IBL-u na przeczekanie. A w środowisku wokół Lipskiego niemal nic nie uległo zmianie. Zauważmy raz jeszcze, że Stanisław Kania mówił o usunięciu Lipskiego z pracy; tymczasem Lipski został „przesunięty", czy może raczej „zdjęty z widoku".

Loth wspomina, że Lipski, który pracował nad słownikiem pseudonimów w pokoju 144 na pierwszym piętrze Pałacu Staszica, dzień i tak rozpoczynał w pokoju 130, gdzie przy kawie przeglądał nekrologi w „Życiu Warszawy", odnotowując

[197] Jak wspomina córka Zbigniewa Raszewskiego, dyrektor Klimowicz w rozmowie z Raszewskim mówił, że na indagowanie go przez SB w sprawie Lipskiego miał odpowiedzieć „odp... się ode mnie" (rozmowa z Dorotą Szczerbą, 12 IX 2013 r.); być może zdarzenie to miało miejsce na innym etapie działalności KOR-u – faktem jest, że Lipski nie stracił wówczas pracy w Instytucie, skończyło się na jego przeniesieniu.

zmiany w prowadzonej przez siebie hobbystycznie kartotece, gromadzącej dane biograficzne „wybitniejszych postaci historii Polski od początków (od X wieku) po dziś” (kartoteka ta obecnie znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej). Przychodził do Instytutu także poza godzinami pracy; „towarzysko miał głównie dwa ośrodki: jeden to redakcja Obrazu Literatury Polskiej, mieszcząca się na drugim piętrze Pałacu Staszica[198], drugi – to pokój 130, czyli Pracownia Dokumentacji Literatury Współczesnej, prowadzona przez Jadwigę Czachowską”, wspomina Loth.

Lipski nie był – jak to widziało SB – jedynie spiskowcem zajmującym etat w Instytucie Badań Literackich. Ten opozycyjny wymiar jego aktywności przykrywa dziś pracę zawodową, która była jego pasją. Według *Kroniki IBL* w latach 1963–1981 wygłosił 10 referatów[199], stale jeździł na konferencje młodszych pracowników polonistyki. W kronice nie znajdziemy zaś takich aspektów literaturoznawczych prac Lipskiego, jak jego bezinteresowna pomoc przy sporządzaniu indeksów czy biogramów, rady metodologiczne, pasja do udziału w merytorycznych dyskusjach, rzadko zapisywanych. Lipski wiele uwagi poświęcał pomocy młodszym pracownikom, jego rola w IBL nie może być przeceniona – sucha dokumentacja wygłoszonych referatów nie pokaże nam dziś całej bogatej obecności Lipskiego w Instytucie. Epoka KOR-u to jednak nieuniknione zmniejszenie się puli czasu, który mógł na to poświęcić. A w tym samym roku 1976 w PIW-ie ukazało się drugie wydanie przygotowanej i opatrzonej przez Lipskiego przedmową edycji *O bohaterskim koniu i walącym się domie* Kasprowicza[200].

Kosztem, jaki Lipski ponosił, był czas, energia, nie mówiąc o represjach – ale MSW wyliczało też, że ponosił wymierne koszty finansowe z tytułu działalności opozycyjnej, np. przyjmując w mieszkaniu korespondentów zagranicznych[201]. Miał stałe wsparcie żony, która po latach, zastrzegając, że „przeceniają mój udział”, wspominała:

> „aprobowałam z grubsza wszystko, co robił mąż. W miarę możliwości pomagałam mężowi. W czasie, gdy zbierał pieniądze na pomoc prześladowanym, chodziłam odbierać te pieniądze z umówionych punktów […], gdy się zaczął KOR, ja wiedziałam, że oni pójdą do więzienia. Ale wiedziałam, że on będzie to robił i tak, i nie protestowałam”.

---

[198] Nie liczymy półpiętra, tzw. antresoli, obiegającej gmach. Instytut mieścił się na pierwszym piętrze, niektóre jego agendy mieściły się na drugim. Na trzecim ich nie było.

[199] „Biuletyn Polonistyczny” 1988, z. 1/2.

[200] J. Kasprowicz, *O bohaterskim koniu i walącym się domie*, przedm. J.J. Lipski, wyd. 2, Warszawa 1976.

[201] W MSW wyliczono, że Lipski jako pracownik naukowo-techniczny zarabiał ok. 6 tys. zł, jego żona w PWN – 3,4 tys. zł (AIPN, 0204/1421, t. 3, Informacja dotycząca sytuacji finansowo-materialnej członków „Graczy”, 10 VI 1977 r., k. 57–58).

W tym czasie przeciwko KOR toczą się tzw. działania dezintegracyjne, które nie tylko prowadzono w tajemnicy przed innymi jednostkami MSW – co było zwykłą praktyką – ale starano się nie pozostawiać śladów w dokumentacji. Niejednokrotnie zdarzało się, że stworzone przez SB fałszywki inna jednostka SB przyjmowała całkowicie poważnie[202], jak np. trzeci, fałszywy numer „Komunikatu" KOR-u. Służbę Bezpieczeństwa zdradzało np. użycie jednego z imion Jana Olszewskiego, którego ten nie używał (Ferdynand), jednak jak ocenił powiadomiony o sprawie przez korespondenta Agencji Reutera Lipski, fałszywka ta zawierała dużo elementów prawdziwych, i to na tyle dużo, że zastanawiał się, czy nie opracował jej ktoś z członków KOR-u, bez porozumienia z innymi (chociaż rozważał możliwość spreparowania „Komunikatu" przez władze). Lipski, który właśnie pracował nad prawdziwym trzecim numerem „Komunikatu", zwołuje pilne spotkanie KOR-u.

„Komunikat" poza trudną do zauważenia różnicą, był łudząco podobny do wcześniej wydanych dwóch prawdziwych numerów, zawierał jednak fałszywe informacje, w zawoalowany sposób podważające sensowność wspierania KOR-u (pisano o wzroście funduszy przy jednoczesnym zmniejszeniu się liczby potrzebujących, zamieszczono apel o rozwagę przy typowaniu kandydatów do otrzymywania pomocy, bo obdarowywano także osoby niewłaściwe oraz oddające pieniądze MO, pisano o emisariuszach zatrzymujących część pieniędzy). Był też dywersją przeciwko KOR-owi, bo tak trzeba zinterpretować zamieszczoną w tym fałszywym „Komunikacie" prośbę o nadsyłanie pomocy rzeczowej – odzieży i obuwia zimowego (gdyby zostało to potraktowane poważnie, członkowie KOR-u mogliby zostać zarzuceni paczkami, z którymi trudno byłoby coś zrobić). Komunikat sugerował też liberalizm władz („znaczne ustępstwa władz administracyjnych"). Informowano o rzekomym wycofaniu się z prac w KOR-ze prof. Lipińskiego i Jerzego Andrzejewskiego oraz o wejściu do Komitetu trójki adwokatów: Olszewskiego, Siły-Nowickiego i Szczuki[203].

W tym czasie okazuje się też, że sprawa Olendrowicza była nieprawdziwa[204]. Kuroń i Lipski zastanawiali się, jak odwołać wcześniejsze alarmistyczne informacje podawane korespondentom zachodnim, aby nie stracić wiarygodności[205].

---

[202] Pod koniec października kpt. Dzienia meldował: „uzyskano wiarygodną potwierdzoną informację, że w dniu 26 października br. rozkolportowano na terenie Warszawy kolejny noszący nr 3 «Komunikat» tzw. «Komitetu Obrony Robotników» (AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 134–135).

[203] Fałszywy „Komunikat" nr 3 spowodował też, że Lipskiego o sprawę tego samego dnia o 15.20 dopytywał się Jerzy Brodzki, korespondent AP, kontaktu z nim szukała też Renata Marsch-Potocka (AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 139).

[204] 26 października Kuroń mówi Lipskiemu, żebezpośrednio w Szczecinie sprawdził to Sławomir Kretkowski (*ibidem*, k. 141).

[205] Z uwagi na zbieżność czasową fałszywego „Komunikatu" nr 3 oraz sprawy Olendrowicza można podejrzewać, że także sprawa Olendrowicza mogła wynikać z działań SB, zmierzających do odebrania

SB, poza sfałszowaniem trzeciego numeru „Komunikatu”, wydała także fałszywy czwarty numer [206].

W tych dniach Stefan Kisielewski notował też w dzienniku:

> „stary endecki wariat z Londynu, Jędrzej Giertych, nadesłał do kraju drukowaną odezwę (poczta dostarczyła ją adresatom akuratnie), że «międzynarodowe Żydostwo» w sobie wiadomych celach chce w Polsce wywołać krwawe powstanie. W ślad za tym pojawiła się oparta na tekście Giertycha ulotka, gdzie piszą, że głównym agentem Żydostwa był Słonimski, teraz jest Adam Michnik, […]. To już robótka UB najwyraźniejsza. Z kolei kolportowany jest rzekomy list Jerzego Andrzejewskiego, nawołujący do równouprawnienia homoseksualizmu i wprowadzenia małżeństw między mężczyznami. […] Taka to walka podjazdowa na tajne ulotki, bo w prasie oczywiście ani o tym wszystkim słowa.”[207]

Macierewicz z Lipskim zwrócili uwagę Kuroniowi, że nie powinien udzielać wywiadu korespondentowi Agencji Reutera bez porozumienia[208]. Padają słowa o „wchrzanianiu się” Kuronia „w nie swoje sprawy” (można przypuszczać, że szczególnie ostro sprawę formułował Macierewicz, uważając pomoc w Ursusie za przynależną do swojego środowiska; wywiad Kuronia, w którym ten mówił o pomocy, mógł uznać za próbę zawłaszczania zasług). Kuroń „przyznał się do popełnionego błędu, jednak oświadczył, że czuje się obrażony formą zwracania mu uwag”. To bodajże pierwsza tak ostra konfrontacja między Kuroniem, który lubił nagłaśniać działania, i Macierewiczem. Lipski zapewne łagodził spór, prawdopodobnie merytorycznie wspierając tu Macierewicza. Kuroń mówił też o propozycji Józefa Śreniowskiego – przygotowanie listu wyrażającego nieufność robotników wobec oficjalnych związków zawodowych, z apelem o tworzenie „innych organów”, które mogłyby występować w imieniu robotników[209].

Kontrowersje między Macierewiczem i Kuroniem miały źródło w nieufności Macierewicza wobec Kuronia i „komandosów”; Kuroń wspomina, że początkowo

KOR-owi wiarygodności. Nie możemy wykluczać także działań przeciwko KOR-owi ze strony innych służb specjalnych. Działalność KOR-u bardzo interesowała m.in. NRD-owską Stasi, w której archiwach zachowało się wiele analiz i informacji, w tym krótka charakterystyka Lipskiego dokonana przez „IMB «Carolus»”. Por. np. BStU, Archiv der Zentralstelle, MfS HA XX/AKG Nr 5616.

[206] Por. AIPN, 0204/1421, t. 2, Notatka z przejrzenia dokumentów zakwestionowanych u Jana Józefa Lipskiego w dniu 3 XI 1976 r., k. 151–160; zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 251–260.

[207] S. Kisielewski, *Dzienniki…*, s. 884.

[208] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 143.

[209] Było to może nie tyle wezwanie do tworzenia niezależnych związków zawodowych, co dodatkowe uwiarygodnienie KOR-u; w meldunku SB znalazła się też informacja o planach działań międzynarodowych, aby wykluczyć oficjalne związki zawodowe – CRZZ – ze Światowej Federacji Związków Zawodowych (AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 143).

odsunął się od działań w zakresie organizowania pomocy z powodu niechęci Macierewicza. Nie był jednak człowiekiem, który potrafi tylko obserwować, roznosiła go chęć działania, postanowił więc zająć się przekazywaniem informacji – co utwierdziło nieufność Macierewicza, który interpretował to jako próbę zawłaszczenia cudzych działań.

„Spotkałem się z Antkiem. Był w nim triumf. On był duszą roboty, która właśnie ruszyła. Jak tylko mnie zobaczył, naskoczył z pretensjami do mnie o moich przyjaciół, ludzi z Marca '68 i tych wszystkich, z którymi działałem: Sewka Blumsztajna, Janka Lityńskiego, Tereski Boguckiej, Basi Toruńczyk. Krzyczał, że są nieobecni, że nie mają czasu. […] Oni twierdzili – co usłyszałem później – że Antek nie chciał przyjmować ich do współpracy, tłumaczył, że […] będą nas dekonspirować. Kto mówił prawdę? Zapewne obie strony. […] poczułem się kompletnie niepotrzebny. Zrozumiałem, że muszę sobie sam znaleźć miejsce. Tyle przecież było roboty. Radio Wolna Europa podawało na okrągło nasze pierwsze oświadczenie. Tymczasem prowadziliśmy już realną działalność, którą koniecznie należało nagłośnić. […] Antek Libera, krytyk literacki, zaprowadził mnie na plac Unii Lubelskiej, gdzie z ulicznego automatu za jedną złotówkę można było dostać połączenie z całym światem. Najpierw spróbowałem do Paryża, do Giedroycia […] potem uświadomiłem sobie, że ja się boję przecież nie tego, że rozmawiam z paryską «Kulturą», ale że korzystając z tego zepsutego automatu, po prostu kradnę. Wolę mieć pewny proces polityczny, niż podejmować drobne choćby ryzyko oskarżenia o kradzież. […] zaczął działać w moim mieszkaniu Ośrodek Informacyjny, w którym jak w chłopskiej rodzinie pracowała Gaja, mój syn Maciek, no i ja.

Odtąd stale przekazywałem informacje na Zachód”[210].

SB w związku z rozmową pokazującą pierwsze tarcia między Macierewiczem i Kuroniem planowała „podjęcie działań operacyjno-dezinformacyjnych” (nie ma informacji o szczegółach, ale pewne jest, że chodziło o pogłębianie nieufności między dwójką liderów, zapewne także przez podawanie nieprawdziwych informacji, rozsiewanie plotek, prowokowanie pewnych faktów).

Pod koniec września do Lipskiego zgłosiła się pisarka Anka Kowalska, która chciała zaangażować się w pomoc represjonowanym. Znała go z widzenia, z zebrań Związku Literatów Polskich. Myślała, że może pamiętał, że w jednym z głosowań w ZLP sprzeciwiła się – podobnie jak i on – jednej z „pomarcowych” rezolucji[211].

---

[210] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 414–416.

[211] *Początki* [w:] A. Kowalska, *Folklor tamtych lat*, przedmowa T. Bogucka, Warszawa 2011, s. 36–39.

Zdawała sobie sprawę, że Lipski może być nieufny, wobec faktu, że pracowała w Instytucie Wydawniczym PAX.

„Spotkaliśmy się nazajutrz w Pałacu Staszica, w kawiarni na najwyższym piętrze. Lipski bardzo się spóźnił. Myślałam, że coś się stało, że został zaaresztowany, że wszyscy są już aresztowani […]. Lipski przyszedł więc po czterdziestu minutach, z właściwym sobie wdziękiem przeprosił za spóźnienie i bez wylewności schował do kieszeni kopertę z pieniędzmi, którą położyłam przed nim na stoliku. […] Dowiedziałam się, że przydać się może każdy”.

Lipski nie ukrywał, że wyjazdy w charakterze obserwatorów procesów w Radomiu na ogół łączą się z zatrzymaniami przez milicję „i innymi nieprzyjemnościami”. Kowalska jednak zgłasza się do tej niebezpiecznej pracy.

„Lipski zanotował mój telefon, siwy kosmyk opadł mu na czoło, kiedy wpisywał go nie do notesu, tylko na jakiś mikroskopijny karteluszek, długo i z trudem wydłubywany przedtem z rozkopywanej przez niego torby z paskiem na ramię. Takich mniejszych i większych karteluszków zawsze miał pełną tę torbę, kieszenie i portfel, ale o tym jeszcze wtedy nie wiedziałam. Ten pierwszy karteluszek zdziwił mnie, więc pozostał mi w pamięci”.

Wkrótce jednak wobec Kowalskiej pojawiły się wątpliwości, pracowała przecież w jednej z instytucji PAX-u, a ponieważ Chojecki przekazał jej którąś z cennych kartotek, zadecydowano, iż trzeba kartotekę Kowalskiej odebrać. Kuroń zapamiętał, że o wątpliwościach powiedział Kowalskiej, która napisała w odpowiedzi list.

„List, wprost z serca, pełen żalu i poczucia krzywdy. Przypomniała w nim, między innymi, jak to w 1968 roku, oburzona tym, co się wówczas działo w kraju i jaki w antysemickiej nagonce miały udział władze stowarzyszenia PAX, wystąpiła z tej organizacji. Poszedłem z listem do Jana Józefa.

– Janku – powiedziałem – wybacz, ale wygadałem to wszystko, co miałem zachować w tajemnicy przed Anką, a teraz zobacz sam – i dałem mu list.

Jan Józef przeczytał, oddał i rzekł:

– Wstyd. Ta dziewczyna jest niewinna, a nasze zarzuty głupie”[212].

Przyznał się do błędu i co więcej, stwierdzał to publicznie.

---

[212] J. Kuroń, *Gwiezdny czas*…, s. 420.

Rewizje, szykany, zastraszanie

29 października zastępca dyrektora Biura Śledczego MSW płk mgr Knyziak przedstawia „plan częściowej realizacji dot. JJ. Lipskiego i J. Kuronia”[213], zaakceptowany dzień później. Na 2 listopada datowany jest wniosek Knyziaka o zarządzenie przeszukań u Lipskiego i Kuronia, skierowany do Ludomira Andersa, dyrektora Departamentu Postępowania Karnego w Prokuraturze Generalnej[214], uzasadniany słowami: „u J.J. Lipskiego i J. Kuronia mogą znajdować się pisma i opracowania o charakterze paszkwilanckim, antysocjalistycznym, przekazywane do ośrodków dywersji politycznej”.

Tymczasem 30 października Lipski omawia z Kuroniem komunikat Prokuratury Generalnej dotyczący represjonowanych po Czerwcu[215]. Dochodzą do wniosku, że prokuratura i sądy złagodziły postępowanie w wyniku działalności KOR-u. Dzień później Kuroń mówi Lipskiemu, że rozgłośnia Deutsche Welle podała informację o rozwiązaniu KOR-u i tylko Lipski może doprowadzić do wyemitowania sprostowania[216]. Mąż wnuczki Wańkowicza Tadeusz Walendowski zgłasza wówczas projekt „ajencji kultury nieoficjalnej”.

Także 31 października zabiegany Lipski rozmawiał z Bartoszewskim, za którego pośrednictwem przekazywał informacje do Michnika i Giedroycia – jako najlepszą drogę komunikacji wskazywał telefony Michnika do Kuronia („jest to najpewniejsza droga sprawdzania danych i inicjatyw prowokacyjnych, które się mnożą”, relacjonował Giedroyciowi Bartoszewski 5 listopada z Frankfurtu)[217]. Informował też o perspektywie powstania dwóch komitetów robotniczych (do czego jednak wówczas jeszcze nie doszło). Giedroyc był tym bardzo zainteresowany, deklarował też – co było bardzo ważne – stałe wspieranie

---

[213] AIPN, 0204/1421, t. 5, Odpowiedź na pismo zastępcy dyrektora Biura Śledczego MSW, 30 X 1976 r., k. 262. Tego samego dnia dyrektor Biura Śledczego otrzymał dodatkowe materiały „z prośbą” o uwzględnienie ich w działaniach śledczych przeciw Lipskiemu (AIPN, 0204/1421, t. 5, Pismo do dyrektora Biura Śledczego MSW, 29 X 1976 r., k. 267). Są to: charakterystyka działalności, skarga Lipskiego do Prokuratury Generalnej w sprawie prowadzonej przeciwko niemu inwigilacji, relacje z rozmów z Lipskim z 6 i 19 października, notatka z rozmowy z Lipskim z 22 X 1959 r., informacje operacyjne z 28 października (AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja operacyjna dotycząca Jana Józefa Lipskiego, 28 X 1976 r., k. 272–274) oraz z 19 XII 1974 r. o organizowaniu przez Lipskiego pomocy materialnej dla byłych działaczy Ruchu.

[214] AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 261.

[215] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 145. Tego samego dnia Kuroń udzielił wywiadu Pierro Benetazzo z włoskiego dziennika „La Repubblica” (*ibidem*, k. 220).

[216] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 147. Podczas tego spotkania Lipski z Jackiem i Grażyną Kuroniami, Rafałem Zakrzewskim, Wojciechem Arkuszewskim i Antonim Macierewiczem dyskutował o poprawkach do fałszywego „Komunikatu” nr 3.

[217] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…*, wzmianka w liście Bartoszewskiego do Giedroycia z Frankfurtu nad Menem, 5 XI 1976 r.

KOR-u co miesiąc kwotą stu dolarów bez określania celu. To w warunkach PRL była znaczna kwota.

Redaktor „Kultury”, człowiek polityczny, troszczył się jednak nie o idee, a o żywych ludzi; w tym samym liście do Bartoszewskiego zwracał uwagę, że „ludzie którzy są animatorami całej tej akcji mają *full time job* jak mówią Amerykanie” i deklarował także stałą dotację dla Lipskiego i Kuronia w wysokości 30 dolarów miesięcznie[218].

Lipski obawiał się niekontrolowanego wybuchu społecznego, liczył się z możliwością prowokacji, która do takiego wybuchu doprowadzi (być może obawiając się wykorzystania autentycznych emocji społecznych przez jakieś grupy we władzy, zmierzające do zmiany ekipy rządzącej w podobny sposób jak w Grudniu ’70)[219].

Tymczasem w środę 3 listopada Biuro Śledcze MSW przeprowadziło rewizje u Lipskiego i Kuronia[220]. Nie ograniczono się do mieszkania przy Konopczyńskiego, przeszukano również zabudowania w Wyszogrodzie, spodziewając się, że Lipski tam właśnie mógł przechowywać jakieś materiały. Rewizja u Lipskiego trwała cały dzień, rozpoczęta ok. 8.10 według protokołu, zakończyła się o 15.00[221]. Przyszło sześciu funkcjonariuszy, dowódcą ekipy był inspektor Jerzy Karpacz (w 1989 r. zostanie ostatnim szefem SB, będzie też do 1991 r. posłem na sejm)[222]. Lipski usłyszał, że ma „wydać materiały pochodzące z przestępstwa”[223], przebieg rewizji był nagrywany na taśmę magnetofonową[224]. W czasie rewizji do Lipskiego telefonował korespondent Agencji Reutera, usiłując się dowiedzieć, czy jest przeprowadzana rewizja. Służba Bezpieczeństwa zarekwirowała na Konopczyńskiego 65 „pozycji”, a w Wyszogrodzie – trzy[225]. Dla SB ważne było niemal wszystko:

---

[218] Nie wiem, czy do tej pomocy faktycznie doszło.

[219] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…*, wzmianka w liście Bartoszewskiego do Giedroycia z Wiednia, 19 XI 1976 r.

[220] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 150.

[221] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokoł przeszukania pomieszczeń mieszkalnych obywatela Jana Józefa Lipskiego […], k. 222. Rewizje udokumentowano fotografiami (na Konopczyńskiego – wykonanymi przez st. sierżanta Aleksandra Załęskiego z Zakładu Kryminalistyki KG MO, w Wyszogrodzie – ppor. Jana Śmielewicza, obaj z Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO (AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 232–245 oraz AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 246–250).

[222] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokoł przeszukania pomieszczeń mieszkalnych obywatela Jana Józefa Lipskiego, k. 222. Pozostali funkcjonariusze: Andrzej Witkowski, Bolesław Pogodziński, Stanisław Chrapkowski, Edward Kudybiński, Aleksander Załęcki [Załęski?].

[223] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokoł przesłuchania świadka, k. 105.

[224] *Ibidem*, Analiza materiałów zakwestionowanych w dniu 3 XI 1976 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r., k. 220.

[225] AIPN, 0204/1421, t. 2, Notatka z przejrzenia dokumentów zakwestionowanych u Jana Józefa Lipskiego w dniu 3 XI 1976 r., k. 151–160; zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 251–260; AIPN, 0204/1421, t. 5, Analiza materiałów zakwestionowanych w dniu 3 XI 1976 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r., k. 201–222; *ibidem*, Protokół przeszukania pomieszczeń mieszkalnych obywatela Jana Józefa Lipskiego, k. 222–231;

niemiecki wybór samizdatu z ZSRR, historyczny już *Projekt deklaracji ideowo-programowej Rewolucyjnego Związku Młodzieży* z grudnia 1956 r., maszynopis artykułu Lipskiego z 1956 r., książki wydane za granicą, pisma wydawane przez PPS w Londynie, a także polonistyczny tekst Małgorzaty Szpakowskiej *Kasprowicz i epopeja* czy maszynopis 18 wierszy Stanisława Barańczaka („zawierające akcenty antypaństwowe"). W Wyszogrodzie sfotografowano częściowo zniszczony plakat „Katyń"[226]. Pod wieloma pozycjami inspektor Wydziału II Biura Śledczego por. Jerzy Karpacz zapisał: „dokumenty dotychczas nie publikowane na Zachodzie, ale prawdopodobnie z takim przeznaczeniem przechowywane przez J.J. Lipskiego".

Lipskiemu zarekwirowano też kalendarzyki z 1974 i 1976 r., notatki w sprawie starań dokonywanych w ramach PEN Clubu o wydanie Jerzemu Kornackiemu jego dzienników *Kamieniołomy,* zarekwirowanych przez SB, kartę z rękopisem Czechowicza [?], zaproszenie z Muzeum Literatury, przemówienie z pogrzebu Grzędzińskiego, spis gości obecnych w 1973 r. na imieninach, rękopis Mariana Stępnia przeznaczony dla „Obrazu literatury polskiej", notatki od znajomego chorego na schizofrenię, przekazane Lipskiemu w depozyt, niewysłany list do kolegi z czasów wojny, Bogdana Wciorki, kartkę „z trzykrotnym autografem mojego przyjaciela – Zbigniewa Herberta", a nawet… laurki wykonane przez córkę Agnieszkę dla mamy[227].

ibidem, Dokumentacja fotograficzna, k. 232–245; *ibidem*, Dokumentacja fotograficzna, k. 246–250. Zob. też kopie: AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 183–200.

[226] AIPN, 0204/1421, t. 2, Notatka z przejrzenia dokumentów zakwestionowanych u Jana Józefa Lipskiego w dniu 3 xi 1976 r., k. 151–160 (także AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 251–260).

Zarekwirowano też tekst niepublikowanego listu otwartego o. Wiśniewskiego do Gierka (po spotkaniu i sekretarza z załogą WSK w Mielcu), tekst poświęcony zmianom w Kościele po II Soborze Watykańskim, maszynopis z przemówieniem gen. Romana Abrahama na Jasnej Górze 26 VIII 1975 r., Biuletyn specjalny PAP z 23 x 1976 r., rękopis dotyczący śmierci ks. Kotlarza, maszynopis „Komunikatu" nr 3 z 30 października z odręcznymi poprawkami Lipskiego. Zarekwirowano też: maszynopis ze skargą matki dotyczącą aresztowania syna, adresowany do Amnesty International; maszynopis z relacją z rozprawy przeciwko jednemu z oskarżonych; dwa oświadczenia podpisane przez prof. Kielanowskiego, datowane na 14 IX 1976 r., dotyczące Smykały i Kruszyńskiego; oświadczenie Mariana Piłki; List Alicji Lisieckiej z tekstem jej recenzji antologii felietonistów warszawskich Lipskiego; tekst Konrada Bielińskiego i Stanisława Krajewskiego *Wobec zjednoczenia*, pisany przed kongresem połączeniowym organizacji studenckich w 1973 r.; teksty przeznaczone dla Episkopatu i kurii w Przemyślu dotyczące incydentów w Polanach (były powiat krośnieński); opracowanie pt. *Mijają lata…* Tekst jest najprawdopodobniej częścią opracowania programu politycznego nielegalnego związku ujawnionego we wrześniu 1975 r. (chodziło oczywiście o lożę „Kopernik"); maszynopisy pamiętników Anieli Steinsbergowej; „Zestaw nazwisk i imion w układzie sugerującym system łączności pomiędzy tymi osobami" – kontaktami Lipskiego.

W tym wszystkim były też rzeczy bardzo ważne, ukazujące autorstwo lub przynajmniej współautorstwo Lipskiego wielu kluczowych dokumentów opozycji, m.in. maszynopis listu do marszałka sejmu z 23 września, podpisany przez Andrzejewskiego.

Warto też odnotować, że 3 xi 1976 r., podczas rewizji u Lipskiego SB zarekwirowała oświadczenie w sprawie polityki władz dotyczącej zezwoleń na wyjazdy zagraniczne, wydane „przez „Polski Komitet" na rzecz wprowadzenia w życie Uchwał Konferencji w Helsinkach w październiku 1976 r."

[227] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokoł przesłuchania świadka, k. 144–149.

Opisano też (i po sfotografowaniu oraz wypisaniu numerów seryjnych banknotów walut obcych pozostawiono u Lipskiego): 33 (lub 23 – odręczna poprawka w protokole, niepoświadczona podpisem Lipskiego) tys. zł, dwieście kilkadziesiąt dolarów, 30 franków francuskich, 300 koron szwedzkich oraz bony towarowe (m.in. wystawione na zlecenie prof. Lipińskiego i „Walińskiego" [?]), dwie książeczki walutowe i trzy książeczki PKO (Lipskiego i jego żony), oraz – być może włożone do *Informatora nauki polskiej* – 16 tys. 750 zł[228].

Dla SB najważniejsze okażą się dwa znaleziska – list, prawdopodobnie od Giedroycia[229], oraz rękopis *Myśli o programie działania* Kuronia (brudnopis tego tekstu zarekwirowano też u Kuronia[230]).

Funkcjonariusze SB przystąpili do analizy zarekwirowanych materiałów pod kątem ich ewentualnego wykorzystania w procesie karnym[231]. Wynotowując kolejne pozycje „zawierające wrogie akcenty – najczęściej antyradzieckie", pisali, że „z uwagi […] na niemożność udokumentowania procesowego celu, w jakim J.J. Lipski materiały te przechowuje (ewentualne rozpowszechnienie), nie ma aktualnie możliwości sformułowania w związku z tym zarzutu procesowego". Stwierdzali jedynie, że z zarekwirowanych materiałów wynika, iż Lipski „zajmuje organizatorską i kierowniczą rolę" w działalności KOR-u[232], którą widzieli w dwóch aspektach – pomocy charytatywnej i prawnej oraz… działalności przestępczej (tak zakwalifikowali zbieranie, rozpowszechnianie i przekazywanie za granicę „fałszywych wiadomości"). Funkcjonariusze SB uznali, że działalność KOR-u jest przestępcza nawet w zakresie pomocy charytatywnej (powoływali się tu m.in. na art. 278 § 1 kk)[233]. Streszczając ich argumentację (rozwiniętą

---

[228] *Ibidem*, Protokoł przeszukania pomieszczeń mieszkalnych obywatela Jana Józefa Lipskiego, k. 228–229.

[229] *Ibidem*, Analiza materiałów zakwestionowanych 3 XI 1976 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r., k. 207.

[230] AIPN, 0204/1421, t. 2, k. 163. Wskutek zarekwirowania rękopisu Kuroń miał problem z odtworzeniem tekstu.

[231] AIPN, 0204/1421, t. 5, Analiza materiałów zakwestionowanych 3 XI 1976 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r., k. 201–222.

[232] *Ibidem*, Analiza materiałów zakwestionowanych 3 IX 1976 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r., k. 214. Funkcjonariusze zauważyli, że – mimo odnalezienia materiałów wskazujących na pracę nad „Komunikatem" nr 4 – nie odnaleziono jego tekstu, który zapewne został przekazany już do przepisania; stwierdzili, że Lipski „ściśle współdziała" przy redagowaniu „Komunikatów".

[233] Dwaj funkcjonariusze, którzy 8 listopada podpiszą się pod analizą materiałów zarekwirowanych u Lipskiego – Jerzy Karpacz i Jan Jańczak – „główny kanał" przedostawania się informacji od Lipskiego na Zachód widzieli w korespondentach: Karolu Cwynarowiczu i Jerzym Brodzkim (AIPN, 0204/1421, t. 5, Analiza materiałów zakwestionowanych 3 XI 1976 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r., k. 210 i dalej). W związku z tym widzieli możliwość przedstawieniu Lipskiemu zarzutów z art. 273 § 2 Kodeksu karnego oraz ewentualnie – „po doprecyzowaniu od strony procesowej" – z art. 271 § 2 kk. Uznali też – w związku z *Myślami o programie działania* – że Lipskiego można pociągnąć do odpowiedzialności za przechowywanie rękopisu Kuronia z tytułu art. 273 § 2.

Funkcjonariusze dokonali też analizy pod kątem ewentualnego oskarżenia Lipskiego za działalność w KOR-ze, co według nich „wyczerpywało znamiona przestępstwa określonego w art. 273 § 2 i art. 271

w przypisie 216): funkcjonariusze wątpili w możliwość udokumentowania oskarżenia Lipskiego z art. 271 § 2 kk (przekazywanie „fałszywych wiadomości" „obcemu ośrodkowi prowadzącemu działalność przeciwko interesom PRL", podlegające karze od pół roku do 5 lat więzienia), widzieli natomiast możność dokumentowania oskarżenia z art. 273 § 2 („kto w celu rozpowszechnienia sporządza, gromadzi, przechowuje, przewozi, przenosi lub przesyła pismo, druk, nagranie, film lub inny przedmiot zawierający treść określoną w art. 270–272"). Tu groziła identyczna kara – od pół roku do 5 lat i możliwość „przepadku narzędzi […], które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstwa, chociażby nie były własnością sprawcy"). „Treść" zaś z artykułów 270–272 była oczywiście szersza niż z samego art. 271 – były to nie tylko „fałszywe wiadomości", ale też m.in. „publiczne lżenie, wyszydzanie lub poniżanie Narodu Polskiego, Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, jej ustroju lub naczelnych organów". Funkcjonariusze planowali bardzo szerokie działania[234].

Kuroń rewizję u siebie w tym dniu widział chyba jako początek trzeciego uwięzienia:

> „przyszli do mnie wczesnym świtem, na początku listopada 1976 roku. Bardzo się wtedy bałem. Jak weszli o tej słynnej szóstej rano w kilkunastu oficerów, to pomyślałem – koniec pieśni, zabiorą, więzienie, szlus. […] Proszę sobie wyobrazić moje radosne zdziwienie, kiedy zostawili na stole protokoł rewizji i wyszli"[235].

Kuroń i Lipski mimo rewizji nie wstrzymują się od aktywności. Już dzień później wręczyli korespondentom zachodnim pismo 889 robotników z zakładów „Ursus"

§ 2 kk oraz wykroczenia w art. 57 § 1 kodeksu wykroczeń"; uznali jednak, że odnalezione materiały nie pozwalają oskarżyć Lipskiego o przestępstwo z art. 271 § 2 kk, bo „sprawa ta wymaga dalszego działania operacyjnego i procesowego", i podobnie wygląda niemożność oskarżenia Lipskiego o organizowanie nielegalnej zbiórki pieniężnej.

[234] Funkcjonariusze Biura Śledczego planowali działania na dużą skalę, zarówno w zakresie operacyjnym, jak i śledczym. Miało to być m.in. dokonanie wstępnych ekspertyz kryminalistycznych wszystkich maszynopisów i rękopisów znajdujących się w sprawach – zarówno śledczych, jak i operacyjnych – Lipskiego i Kuronia; w razie sukcesu – uzyskać ekspertyzę z postanowienia prokuratora (tj. do wykorzystania w procesie karnym). Planowano inwigilację korespondencji Lipskiego rozciągnąć także na IBL, dokąd także przychodzą listy do niego (nie wspominano jednak o założeniu podsłuchów w Pałacu Staszica, być może taki podsłuch już istniał?). Zamierzali: zbierać dane dotyczące współpracy Anki Kowalskiej przy pisaniu oświadczeń i „Komunikatów" KOR-u – i także ten fakt dokumentować na potrzeby procesu; sprawdzić w dokumentach nasłuchu stacji radiowych, jakie materiały znalezione u Lipskiego mogły być podstawą informacji podawanych za granicą; sprawdzić, czy w ramach pomocy przekazywane są dewizy (być może aby uczynić z Lipskiego lub innych działaczy KOR-u ludzi nielegalnie obracających walutą); rozeznać się w kontrwywiadzie w możliwościach wykorzystania Cwynarowicza i Brodzkiego.

[235] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 424.

do I sekretarza KC PZPR, zawierające apel o przywrócenie zwolnionych kolegów do pracy[236], Lipski zapowiedział ukazanie się czwartego numeru „Komunikatu” i jeszcze tego samego dnia rozmawiał z korespondentem BBC Peterem Johnsonem.

Dzisiaj wiemy, że działania SB przeciwko Lipskiemu i Kuroniowi miały być nękaniem – śledztwo nie miało prowadzić do szybkiego finału, ale paraliżować działania, utrudniać życie. 8 listopada Prokuratura Wojewódzka w Warszawie wszczęła przeciwko Lipskiemu i innym postępowanie przygotowawcze z artykułu 132 w związku z art. 58 Kodeksu karnego[237]. Lipskiego przesłuchiwano najpierw jako świadka, później zaś jako podejrzanego[238].

Służba Bezpieczeństwa nie była zadowolona z wyników przesłuchań, 20 lipca 1977 r. jeden z funkcjonariuszy stwierdził wręcz, że „na podstawie zadawanych pytań JJ. Lipski został zorientowany w materiałach i dowodach, jakimi dysponuje Służba Bezpieczeństwa”. Jako dowód uzasadniający prowadzenie dalszego śledztwa, w powodzi zarekwirowanych materiałów wybrano fakt przygotowywania przez Kuronia *Myśli o programie działania*, brudnopis tekstu zarekwirowano u Kuronia, a rękopis u Lipskiego (Karpacz przypuszczał, że Lipski miał wyrazić uwagi na jego temat)[239]. Na 17 listopada datowany jest Plan przesłuchania Jana Józefa Lipskiego, autorstwa dwóch inspektorów – jednego z Departamentu III (kpt. Dzienii), drugiego z Biura Śledczego (por. Karpacza)[240]. Podczas przesłuchań planowano Lipskiego wypytywać o materiały zarekwirowane w jego mieszkaniu z wyjątkiem tych, które dotyczyły działalności KOR-u (co okaże się fikcją – usiłowano np. rozpatrywać kontakty Lipskiego z korespondentami zachodnimi bez brania pod uwagę, że wypowiadał się tam właśnie o działalności KOR-u). Funkcjonariusze SB mieli nadzieję na „nawiązanie dialogu” z Lipskim – być może, choć to nie zostało sformułowane na piśmie, liczono na skompromitowanie Lipskiego lub związanie go w jakiejś formie z SB. Przesłuchania dotykać miały

---

[236] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka ze spotkania z TW „Bogusław”, 5 XI 1976 r., k. 168–169; *ibidem*, k. 171. Zob. też *ibidem*, Uzupełnienie informacji z dnia 26 X 1976 r. dotyczącej kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 11 XI 1976 r., k. 181 (tu datowanie na 5 listopada).

[237] AIPN, 0204/1421, t. 3, Plan operacyjnego zabezpieczenia figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Poeta” – Jana Józefa Lipskiego, w związku z ogłoszonym przez Radę Państwa dekretem o amnestii, 20 VII 1977 r., k. 7.

[238] *Ibidem*. W Planie mowa tylko o przesłuchaniach Lipskiego w charakterze podejrzanego, ale z innych dokumentów wiadomo, że najpierw formalnie traktowano go jako świadka.

[239] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 162–163. Wcześniej, bo pod koniec października, powstała uzupełniona później informacja, będąca kroniką spotkań członków KOR-u z korespondentami zachodnimi (AIPN, 0204/1421, t. 5, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r., k. 175–180; późniejsze uzupełnienie: *ibidem*, Uzupełnienie informacji z dnia 26 X 1976 r. dotyczącej kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 11 XI 1976 r., k. 181–182).

[240] AIPN, 0204/1421, t. 5, Plan przesłuchania Jana Józefa Lipskiego, 17 XI 1976 r., k. 155–163.

czterech wątków: wyjazdu Lipskiego pod koniec 1975 r. do Francji, kontaktów z cudzoziemcami i korespondentami zachodnimi, przekazywania fałszywych wiadomości w sprawie Mariana Olendrowicza oraz „pomawiania MSW o rzekome inwigilowanie jego osoby oraz o wynikające stąd zagrożenie jego osobistego bezpieczeństwa" (tu pojawić się miał szantaż).

Lipskiego chciano przepytywać o to, jak wszedł w posiadanie książek niedystrybuowanych w Polsce. Ewentualnym dowodem przeciwko Lipskiemu miało być też wysłanie przez niego w imieniu prof. Lipińskiego telegramu do przewodniczącego Rady Państwa; SB dysponowała oryginalnym blankietem i dowodem nadania – podczas przesłuchania w tej sprawie miała być zachowana „forma procesowa"[241] (zapewne dla zastraszenia). Planowano pytać o kontakty z korespondentami Agencji Reutera i Associated Press – Cwynarowiczem i Brodzkim (Lipskiemu zarekwirowano ich wizytówki) oraz o Giedroycia, zastanawiano się nad ewentualnym ujawnieniem wiedzy SB o spotkaniach Lipskiego w Paryżu (z podsłuchu u Jacka Bierezina, podsłuch formalnie nie mógł być dowodem). Funkcjonariusze zakładali, że Lipski zapyta o powód przesłuchań – wówczas miał usłyszeć, że mają na celu wyjaśnienia związane z zarekwirowanymi mu materiałami oraz dotyczą składanych „w latach 1971–1976 skarg do Prokuratury i innych instytucji państwowych, w których zawartych jest szereg nieprawdziwych informacji szkalujących działalność MSW". Zaplanowano też szantaż:

> „ponadto należałoby w tym miejscu – nawiązując do sprawy przydzielenia mu (za jego zgodą) kosztownej ochrony osobistej – oświadczyć J.J. Lipskiemu, że funkcjonariusze przydzieleni mu w tym celu poczynili wiele interesujących i niespodziewanych spostrzeżeń dot. zarówno jego stylu i sposobu bycia, jak również utrzymywanych kontaktów osobistych".

Chciano insynuować Lipskiemu, iż popada w obsesję na punkcie śledzenia go przez SB – a w rzeczywistości ma kochankę. Autorzy planu przesłuchań mieli nadzieję, że Lipski w obawie przed drążeniem tego tematu sam zacznie więcej mówić o swojej działalności opozycyjnej (nie mieli żadnych dowodów czy poszlak, liczyli po prostu, że ma coś na sumieniu i insynuacje sprawią, że będzie się bał rzekomej wiedzy SB). Mimo podawania nazwisk, odwoływania się do konkretnych podsłuchów telefonicznych, meldunków TW, nie zamierzano „okazać" Lipskiemu jakichkolwiek materiałów w tej sprawie, a w planie

[241] Zauważmy, że to jedyny zarzut, który mógł zostać udowodniony w sądzie – wiadomości w sprawie Olendrowicza faktycznie były „fałszywe", co wynikło jednak nie ze złej woli. Natychmiast po sprawdzeniu faktów KOR przestał mówić o Olendrowiczu.

przesłuchań pisano tylko o „nadziei”, że Lipski się przestraszy i zacznie szukać innych tematów. Gdyby było coś na rzeczy, SB niewątpliwie udokumentowałaby wszystko, co Lipskiego mogłoby skompromitować – czy to w celu zaszkodzenia mu w środowisku, czy może z nadzieją związania z SB. Skoro takiej próby nie było, a jedynie „nadzieja”, że Lipski będzie usiłował zmieniać temat – to jednoznacznie świadczy, że SB nie miała nic. Gdyby bowiem liczono choćby na cień dowodu, to – przy skali inwigilacji Lipskiego, traktowanego bez mała jako wróg publiczny – MSW miałoby możliwość udokumentowania (podsłuch, film, zdjęcia), a Lipski byłby szantażowany. Tymczasem próbowano presji psychologicznej, być może licząc, że Lipski naprawdę chce coś ukryć przed rodziną i wówczas się zdradzi. Przesłuchanie planowano „nieoficjalnie” nagrywać na taśmę magnetofonową, zapewne właśnie z „nadzieją”, że Lipski powie słowo, dwa za dużo, co później będzie można wykorzystać do zwiększenia presji. To się jednak nie udało[242].

W tym świecie krzywych luster SB popadała w matnię wykreowanej przez siebie rzeczywistości – nawet w wewnętrznej analizie na potrzeby śledztwa, która powinna być prowadzona jak najbardziej rzeczowo, pisano o fikcji „ochrony osobistej”, rzekomo przydzielonej Lipskiemu – i to za jego zgodą[243].

Represje miały różne oblicza. Różne źródła – czy to dziennik Mariana Brandysa, męża Haliny Mikołajskiej, członkini KOR-u, czy to dziennik czołowego działacza PZPR Józefa Tejchmy, czy to meldunki agentów SB – malują nam jesień 1976 r. jako czas stosowania terroru psychicznego wobec członków KOR-u. Bardzo łagodny ks. Zieja w rozmowie z Jackiem Moskwą wspominał na marginesie rozmowy o ks. Popiełuszce, że w czasach KOR-u „na piśmie to i ja otrzymałem wyrok śmierci. Przysłano do mnie taki list: «Skazujemy cię na śmierć, jeśli w tym roku nie umrzesz sam, to w przyszłym zostaniesz sprzątnięty»”[244].

5 listopada Lipski w rozmowie z korespondentem BBC Peterem Johnsonem potwierdził fakt wysłania listu do Gierka przez robotników z „Ursusa” z apelem

---

[242] O sprawie pisałem tak wiele, ponieważ w dokumentach SB są sformułowania typu „kochanka”, „intymne kontakty”, „pakiet” dokumentów, zarekwirowanych 3 listopada itp., sugerujące fakty, których być nie mogło, co wykazałem powyżej. Wiarę esbeków w skuteczność insynuacji w jakiejś mierze tłumaczyć może fakt, że Lipski był z natury bardzo towarzyski.

[243] AIPN, 0204/1421, t. 5, Charakterystyka działalności Jana Józefa Lipskiego s. Romana, 28 X 1976 r., k. 270. Ci „ochroniarze” rejestrowali np. przekazywanie przez Lipskiego 15 X 1976 r. korespondentowi Agencji Reutera „jakichś dokumentów”. Wiadomo, że chodziło o funkcjonariuszy Biura „B”, którzy jednak nawet w tym miejscu maskowani byli jako „ochrona osobista” (*ibidem*, Analiza materiałów zakwestionowanych w dniu 3 XI 1976 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r., k. 210).

[244] Ks. J. Zieja, *Życie Ewangelią*..., s. 218.

o przywrócenie ich kolegów do pracy, podpisanego przez 889 osób[245]. Wspomina też o apelu KOR-u do społeczeństwa o zbieranie pieniędzy na pomoc dla usuniętych z pracy. Ze Steinsbergową omawia rewizję i sposób na wymianę dolarów, które ma przywieźć z USA prof. Lipiński[246]. 12 listopada Ludwik Dorn opowiadał Lipskiemu o rozprawie w sądzie w sprawie jego skargi o pobicie go przez MO[247]. Dzień później Lipski w wąskim gronie, tylko z Macierewiczem, Naimskim i Kuroniem omawiał robocze działania KOR-u[248]. Robocze rozwiązania były wypracowywane w mniejszych grupach, najczęściej przez Lipskiego, Kuronia, Macierewicza i Naimskiego – później zaś zatwierdzane przez wszystkich członków KOR-u, często „obiegiem" (na nogach Lipskiego czy innych młodszych członków lub współpracowników Komitetu). Komitet rzadko spotykał się w pełnym składzie. Przyczyny były praktyczne: trudność zebrania wszystkich w jednym miejscu i czasie, potrzebne też było duże mieszkanie, obawa przed interwencją SB. Z tych powodów główne uderzenia SB kierowały się najczęściej przeciwko osobom organizującym działalność Komitetu, takim jak Lipski.

15 listopada Lipski i Kuroń ponownie dyskutowali strategiczne kwestie rozwoju KOR-u – tym razem w towarzystwie pułkownika Rybickiego[249]. Rozważali ewentualne zwiększenie KOR-u o nowych członków[250]. Lipski i Kuroń proponowali utworzenie 5–6 osobowej komisji koordynującej prace KOR-u (chcieli zatem formalnego uporządkowania sytuacji) oraz rozszerzenie działalności na miasta takie jak Wrocław, Gdańsk i Lublin (w dwóch ostatnich chodziło zapewne o środowiska związane z duszpasterstwami akademickimi). Zastanawiano się nad

---

[245] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 165. Tego samego dnia Lipski i Kuroń dostarczyli korespondentom Agencji Reutera, AFP, ANSY, UPI, i AP tekst listu (*ibidem*, k. 167). Tu także przepisany tekst listu.

[246] *Ibidem*, k. 169. Steinsbergowa pokazała też Lipskiemu najprawdopodobniej jakiś cenny przedmiot, stanowiący rezerwę finansową, który zostanie odesłany, ponieważ wydaje się, że funduszy nie będzie brakowało.

[247] *Ibidem*, k. 171. Tego samego dnia MO wkracza na spotkanie kręgu starszoharcerskiego „Gromady Włóczęgów" w mieszkaniu Pawła Bąkowskiego (*ibidem*, k. 179).

[248] *Ibidem*, k. 173. Uzgadniają, że tekst listu do sejmu i innych instytucji państwowych w sprawie nadużyć prawa przez organy ścigania wobec uczestników Czerwca muszą skonsultować ze Steinsbergową, Olszewskim, Rybickim, i Cohnem. Omawiają koszty działania KOR-u; Kuroń stwierdził, „że na sprawy techniczne i administracyjno-biurowe wydali dotychczas 50 tys. zł". Rozważają też możliwość wzrostu organizacyjnego – zwiększenia liczby członków i współpracowników KOR-u. Według meldunku SB „obawiają się, że duża ilość członków KOR-u utrudni pracę Komitetu, ponieważ nie wszyscy dokładnie wiedzą, czego chcą. Może dojść do takiej sytuacji, że nie będą w stanie opanować całej działalności KOR-u." Chodziło tu o kwestie praktyczne, a nie manipulacyjne. Liczebność KOR-u była wypadkową między chęcią zgrupowania przedstawicieli różnych środowisk a możliwością działania, którą duża liczebność, wobec konieczności zatwierdzania dokumentów, mocno utrudniała.

[249] *Ibidem*, k. 175.

[250] Edwarda Karczewskiego (może chodziło o Mariana Karczewskiego z wywiadu AK), Grażynę Woysznis-Terlikowską (autorkę powieści, także kryminalnych).

możliwością włączenia Kościoła do akcji zbierania funduszy, mówiono o konieczności stworzenia filii KOR-u na Zachodzie[251]. Mimo utworzenia Komitetu wraca temat Amnesty International, w formie wejścia wszystkich członków KOR-u w skład zespołu ds. obrony Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Być może ten pomysł miał przenieść KOR w wymiar międzynarodowy, miał też zapewne być rodzajem ochrony dla członków Komitetu. Kuroń relacjonował rozmowę z Michnikiem, przebywającym w Rzymie, któremu udało się zebrać dużą sumę od związku włoskich metalowców oraz uzyskać deklarację poparcia dla KOR-u. „Rozmówcy […] obawiali się, czy społeczeństwo nie zaprzestanie akcji pomocy jeżeli się dowie, że tak duże sumy pieniędzy otrzymuje KOR z zagranicy. Rozważali również ewentualność represji podatkowych ze strony władz w stosunku do osób otrzymujących taką pomoc”, czytamy w meldunku SB mieszającym fakty, interpretacje i insynuacje.

Dzień później Lipski z Kuroniem uzgodnili tekst listu, który w imieniu KOR-u miał być przesłany do Sejmu PRL i Episkopatu Polski[252]. Jeszcze tego samego dnia list ten do Kancelarii Sejmu zaniósł Antoni Pajdak.

17 listopada w mieszkaniu socjologa dr. Marka Tabina odbywa się spotkanie Kuronia, Lipskiego, Steinsbergowej, Macierewicza i Naimskiego ze szwedzkim dziennikarzem telewizyjnym, przebywającym w PRL na zaproszenie Telewizji Polskiej. Z braku czasu wypowiada się tylko Kuroń, na końcu rozmowy prosi tłumaczkę o przekazanie Szwedowi, „że cała rozmowa robiona była w locie, w atmosferze nerwowości, do której niewątpliwie przyczyniła się policja”[253]. To nie mogło podobać się Macierewiczowi, niechętnie patrzącemu na monopolizowanie wywiadów dotyczących KOR-u przez Kuronia.

Tego dnia korespondentka DPA Renata Marsch-Potocka informuje Lipskiego za pośrednictwem jego syna, że Heinrich Böll przekazał pieniądze na rzecz KOR-u[254]. Syn Lipskiego potwierdza, że Andrzejewski otrzymał czek na 50 tys. zł (Andrzejewski przekazał te środki Macierewiczowi, u którego skonfiskuje je SB[255]).

18 listopada rano Bartoszewski dzwonił z Wiednia do żony, także po to, by w zaszyfrowany sposób dowiedzieć się o sprawy KOR-u i przekazać to Giedroyciowi[256].

---

[251] Na konto tej filii mogłyby wpływać środki z zagranicy, a środki przekazywano by do kraju nawet bezpośrednio.

[252] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 179.

[253] *Ibidem*, k. 177.

[254] *Ibidem*, k. 181.

[255] Tak Jacek Kuroń informował dziennikarkę 23 II 1977 r. (AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 66).

[256] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*…, wzmianka w liście Bartoszewskiego do Giedroycia z Wiednia, 19 XI 1976 r.

Tego samego dnia wieczorem, w przeddzień zebrania Rady Głównej Episkopatu Polski, Lipski razem z Kuroniem, Macierewiczem i Naimskim spotkali się z kard. Wojtyłą (w mieszkaniu Bohdana Cywińskiego, który od 1973 r., po Hannie Malewskiej, był redaktorem naczelnym miesięcznika „Znak")[257]. Jak wspominał Lipski w 1981 r., „kardynał Wojtyła interesował się naszą działalnością i w związku z tym, na jego życzenie, doszło do spotkania z nim, w którym braliśmy udział z Jackiem. Kardynał chciał przede wszystkim wiedzieć, jak sobie wyobrażamy działalność, do czego dążymy. Spotkaliśmy się na terenie prywatnym w Warszawie [Lipski w 1981 r. nie zdradzał szczegółów – przyp. Ł.G.], wynieśliśmy z rozmowy dobre wrażenie, ale żadnych skutków to nie miało, zresztą o nic nie prosiliśmy"[258].

Jednak właśnie po konferencji Episkopatu Polski, która toczyła się 17–18 listopada, w kościołach odczytano komunikat z apelem o amnestię dla represjonowanych robotników[259]. W styczniu 1977 r. episkopat wystosuje zaś do rządu kolejny memoriał, w którym będzie się domagał naprawy polityki społecznej i gospodarczej[260]. Lipski podkreślał, że o ile prymas Wyszyński był „informowany", o tyle kard. Wojtyła „interesował się naszą działalnością". Bliskie związki z KOR-em miał ordynariusz przemyski bp Ignacy Tokarczuk („miało to charakter wzajemnego i dość częstego informowania się, konsultowania, zasięgania opinii", wspominał Lipski w 1981 r. Do bp. Tokarczuka jeździł m.in. Kuroń. Latem 1977 r. księża z diecezji przemyskiej będą w liście zbiorowym domagać się amnestii dla aresztowanych działaczy KOR-u i robotników). Mniej przychylny dla KOR-u bywał sekretarz Episkopatu bp Bronisław Dąbrowski.

Dzień po spotkaniu z kard. Wojtyłą, 19 listopada, Lipski był w Łodzi[261]. Rozmawiał m.in. z Jackiem Bierezinem, Karolem Głogowskim, Józefem

---

[257] Kalendarium KOR na stronie Stowarzyszenia Wolnego Słowa (http://www.kor.org.pl/index.php?page=kalendarium&sel=1976).

[258] *NiepoKORni…*, s. 113–114. W spotkaniu, jak wskazywali w przypisie Friszke i Paczkowski, uczestniczyli także Macierewicz i Naimski.

[259] „Od czerwca br., gdy społeczeństwo zostało zaniepokojone wypadkami w wielu zakładach pracy, Episkopat stale odwoływał się do władz państwowych o zastosowanie amnestii wobec robotników domagających się odpowiednich warunków bytowych i przywrócenia utraconych uprawnień społecznych. Na te interwencje Episkopat dotąd nie otrzymał odpowiedzi. Dlatego też Konferencja Episkopatu uważa za swój obowiązek zwrócenie się z ponownym apelem do władz państwowych o podjęcie właściwych kroków dla zachowania niezbędnego pokoju społecznego" (*Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945–2000*, red. bp P. Libera, ks. A. Rybicki CSMA, ks. S. Łącki CSMA, Warszawa 2003). Władze, jak wskazywali Friszke i Paczkowski, uważały ten komunikat Episkopatu wręcz za „inspirowany" przez KOR (*NiepoKORni*, s. 114, przyp. 167).

[260] F. Musiał, *Realizm Kościoła katolickiego w czasach PRL-u*, http://www.omp.org.pl/artykul.php?artykul=164

[261] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 183–187.

Śreniowskim. Został wydelegowany, by ocenić możliwości rozszerzenia działalności KOR-u o Łódź[262]. Rozważano trzy możliwości – założenie w Łodzi osobnej grupy współpracującej z KOR-em, powstanie oddziału lub wydelegowanie do Warszawy przedstawiciela środowiska łódzkiego. Wybrano ten ostatni wariant – w ten sposób w prace KOR-u włączył się Józef Śreniowski. Lipski sugerował powołanie jeszcze jednego reprezentanta Łodzi ze znanym nazwiskiem (zapewne miał na myśli kogoś tak znanego jak Barańczak z Poznania, później będzie też mowa o matematyku prof. Hartmanie z Wrocławia), jednak do tego nie dojdzie (trudno stwierdzić, czy miał na myśli kogoś konkretnego). Śreniowski pyta Lipskiego, czy w razie uderzenia SB robotnicy broniliby członków KOR-u. Lipski nie wierzył w możliwość aresztowania wszystkich członków Komitetu, wskazuje na podeszły wiek wielu spośród nich, na stan zdrowia np. ks. Ziei. Władzom, zdaniem Lipskiego, zależy na pozytywnym obrazie życia w PRL i to daje przestrzeń na działanie KOR-u.

Lipski z łodzianami ustala szczegóły pomocy dla łódzkich robotników. Zwracał przy tym uwagę na konieczność „dyskretnego i delikatnego proponowania pomocy materialnej dla robotników, którzy często wstydzą się skorzystania z niej, co nie oznacza, że jej nie potrzebują”[263].

Poza pomocą materialną mówiono też o pomocy prawnej[264]. Lipska-Wygodzka proponowała zainteresować działaniami KOR-u byłą I sekretarz PZPR w Łodzi Michalinę Tatarkównę-Majkowską. Decyzji w tej sprawie jednak nie podjęto. Postanowiono natomiast szukać kontaktów z artystami. Lipski zasugerował, aby łodzianie spróbowali porozumieć się z osobami, które podpisały apele w sprawie zezwolenia na budowę kościoła na Dąbrowie w Łodzi, zaproponował też wciągnięcie do współpracy Jana Kłysa z Duszpasterstwa Rodzin przy łódzkiej kurii biskupiej (małżeństwo Kłysów to bliscy znajomi Lipskich). Deklarował, że służy swoimi kontaktami w kurii. Podkreślił też, że widzi dużą rolę Kościoła w działalności charytatywnej i społecznej, Kościół ma w tym duże doświadczenie (ponownie mówił o psychologicznych barierach pomocy charytatywnej). Głogowski pytał Lipskiego, czy próbując dotrzeć do robotników, nie można przyjąć nazwy „komitet samoobrony robotników”. Lipski odpowiedział, że nie, ponieważ nie ma wśród nich żadnego robotnika, nie ma też robotnika, który chciałby zostać członkiem KOR-u. Głogowski pytał dalej o możliwość

[262] Lipski wspominał, że doszły do nich wiadomości o możliwościach działania w Płocku, ale nie mają jeszcze rozeznania w sytuacji (z Płockiem był bodajże najtrudniejszy kontakt).

[263] Cytat za SB: „zwrócił uwagę [...], że należy podchodzić do robotników bardzo umiejętnie, ponieważ w Ursusie spotykano się niejednokrotnie z odmową przyjęcia zapomogi, którą robotnicy traktowali jako jałmużnę degradującą ich społecznie, bądź obawiali się reperkusji”.

[264] Mowa o trzech adwokatach – Korczaku, Mazurze i Olczyku.

przekształcenia KOR-u „w komitet obrony praw człowieka". „Lipski wyjaśnił, że pierwotnie myślano o tym, ale zdecydowano się pozostać przy nazwie obecnej". Inni uczestnicy spotkania wskazywali, że w przyszłości KOR może poszerzyć formułę działania, kiedy dojdzie sprawa chłopska. Lipski podkreślał, „że każda czynność" KOR-u „powinna być dokumentowana", przede wszystkim trzeba starać się ustalić liczbę zwolnionych z pracy po 24 czerwca[265].

Tego dnia, kiedy Lipski rozbudowuje KOR o środowisko łódzkie, Kisielewski zapisał w dzienniku:

> „oczywiście, tacy co to wszystko robią, jak Kuroń czy Lipski, ponoszą koszta, żyją w napięciu nerwowym, nic nie mogą robić dla siebie, na pozór marnują życie. Dlatego ja się trzymam trochę na boku, chcę przecież pisać".

22 listopada Lipski rozmawiał z Grażyną Kuroń o planowanej konferencji prasowej i możliwości sfotografowania wszystkich członków KOR-u[266]. Lipski uznał, „że nie powinno się robić zdjęć bez uprzedzenia zainteresowanych". Niepokoiły go spory wewnątrz KOR-u. Przyznawał rację tym, „którzy domagają się respektowania zasady, że nie należy robić niczego bez uzgodnienia z wszystkimi członkami", inaczej KOR w ciągu dwóch tygodni, bez ingerencji z zewnątrz, po prostu się rozpadnie.

Tego dnia na spotkanie z Lipskim umówiła się Anka Kowalska[267]. Przypomniała, że tydzień wcześniej złożyła Kuroniowi akces do KOR-u i dotychczas nie dostała odpowiedzi, choć wykonywała wszystko, o co ją proszono[268]. Lipski obiecał, że jej sprawa będzie rozpatrywana na najbliższym zebraniu[269].

Zebranie Komitetu planowane było na ten sam dzień, 23 listopada wieczorem w mieszkaniu Ziembińskiego, jednak zostało uniemożliwione przez SB[270]. O godz. 19.20 „funkcjonariusze mundurowi" „wkroczyli" do mieszkania i przewieźli trzynastu uczestników zebrania do komendy MO na Żoliborzu (poza Hanną Rudzińską, która zgodziła się okazać funkcjonariuszom swój dowód osobisty). Po spisaniu personaliów na komendzie Lipski, Cohn, ks. Zieja, Steinsbergowa, Szczypiorski, Zawadzki, Pajdak i Kuroń wrócili do mieszkania Ziembińskiego, co

---

[265] AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy", k. 61.

[266] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 189.

[267] *Ibidem*, k. 195.

[268] Brała udział w jednym z procesów w Radomiu, kolportuje materiały KOR-u, przypominał funkcjonariusz SB sporządzający meldunek, zaznaczający, że trzeba sprawdzić, czy do powielania dokumentów KOR-u nie jest wykorzystywany sprzęt PAX-u.

[269] To wówczas trwała dyskusja, czy Kowalska nie jest prowokatorką.

[270] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 191–193.

spowodowało ponowną interwencję MO, która zatrzymała Lipskiego i Kuronia oraz Ziembińskiego jako właściciela mieszkania[271]. 24 listopada Lipski poinformował o tym Renatę Marsch-Potocką[272]; tego dnia jest też wezwany na przesłuchanie do prokuratury w ramach prowadzonego przeciwko niemu i Kuroniowi śledztwa[273]. Przesłuchuje go wiceprokurator Wiesława Bardonowa przy udziale por. Jerzego Karpacza, funkcjonariusza Biura Śledczego MSW. Lipski „w zasadzie wyczerpująco” odpowiadał na pytania dotyczące zarekwirowanej mu korespondencji prywatnej i notatek osobistych, odmówił odpowiedzi na pytanie o wiersz „zawierający wrogie politycznie akcenty” (zapewne, aby nie narażać autora incipitu „Choć można za to pójść do mamra…” – Janusza Szpotańskiego). Część zarekwirowanych materiałów Lipski identyfikuje jako własność syna, córki i żony („zapiski związane z prowadzeniem naszego gospodarstwa domowego”). Demonstracyjnie informowano Lipskiego, że notatki „dotyczące t.zw. KOR-u” nie stanowią „przedmiotu przesłuchania”. Lipski prosi o jak najszybszy zwrot materiałów w sprawie starań o odzyskanie przez Jerzego Kornackiego jego dziennika. Jest precyzyjny aż do przesady – przy jednym z listów stwierdza: „nie przypominam sobie, kto jest autorem tegoż listu”, i dodaje: „nie wykluczam, iż nie jest mi wiadomo, kto jest autorem wspomnianego wyżej listu”.

Śledztwo przygotowane zostaje nie w prokuraturze, ale w MSW; zastępca naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW stwierdził bowiem, że „kolejne przesłuchanie JJ. Lipskiego w charakterze świadka dokonane zostanie zgodnie z opracowanym planem”. (Cały czas mowa tu o roli świadka, nie podejrzanego, jednak – jak się okaże – granice między nimi były płynne).

26 listopada wieczorem Lipski wspólnie z Jackiem i Grażyną Kuroniami pisał *Apel do społeczeństwa,* będący krótkim raportem z dotychczasowej działalności KOR-u[274]. „Stałą pomocą objęto 192 rodziny. Wydano 650 tys. złotych. Sto osób korzysta z pomocy prawnej adwokatów, którzy traktują swoją pracę jako obowiązek społeczny. 889 pracowników z «Ursusa» wystosowało 4 II br. list do naczelnych władz PRL z żądaniem przywrócenia do pracy usuniętych za protest w czerwcu br.”

---

[271] Pozostałym pozwolono wrócić do domów. Służba Bezpieczeństwa zarekwirowała też materiały, które znalazła w mieszkaniu. Ziembiński odmówił odpowiedzi, do kogo należą, stwierdził, że było to spotkanie towarzyskie. Kuroń odpowiedział zaś, że jest to zebranie KOR-u, „którego nie należy się wstydzić”; próbował informować milicjantów o działalności tej organizacji. Pozostali uczestnicy spotkania odmówili składania „jakichkolwiek wyjaśnień”. Naimski odmówił okazania dowodu osobistego także na komendzie, Macierewicz zaś, wg funkcjonariusza sporządzającego meldunek, „podobnie jak w przypadku zatrzymania go w dniu 15 XI 1976 r. zachowywał się arogancko”. Zanotowano, że osoby starsze odmówiły funkcjonariuszom, proponującym im odwiezienie ich do domów.

[272] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 197.

[273] *Ibidem*, k. 199; AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokół przesłuchania świadka, k. 142–149.

[274] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 201–202.

Bardzo precyzyjne, bez zaokrągleń, aż zbyt suche podawanie faktów. To charakterystyczny język informacji KOR-u, autoironicznie nazwany „korkowcem".

Autorzy *Apelu* stwierdzili, że „szerokie poparcie społeczeństwa ośmieliło prześladowanych", władze jednak, zamiast spełnić oczekiwania, prowadzą „nową kampanię represji, terroru i zastraszania", zmuszając groźbami ludzi do wycofania podpisów, wydania kolegów, którzy napisali i rozpowszechniali list, funkcjonariusze nachodzą domy poszkodowanych, wywierając presję, aby wycofali się z pisania skarg. Lipski i Kuroniowie stwierdzali:

> „Tylko solidarne wystąpienia opinii publicznej mogą ich uratować. Czerwcowy protest robotników był wyrazem postawy niemal całego społeczeństwa i społeczeństwo niesie pomoc prześladowanym. Obecne próby zastraszenia i terroru mają na celu ukrycie faktów torturowania i bicia. Tylko ujawnienie prawdy może te praktyki uniemożliwić".

Na końcu *Apelu* informowali, że 15 listopada KOR wystąpił do Sejmu PRL o powołanie komisji sejmowej do zbadania i publicznego ujawnienia faktów związanych z protestami z 25 czerwca, apelując o społeczne poparcie tego postulatu, wyrażające się w wysyłaniu „listów, petycji i rezolucji".

Wieczorem 27 listopada[275] Lipski próbuje dodzwonić się do Paryża[276] do Winczakiewicza, później zaś pod inne numery, które podała mu żona, dzwoniąc z miasta[277] – do „Żeleńskiego", który nie odbiera[278], i w końcu skutecznie pod trzeci numer, do „Romualda"[279] (zapewne do Romualda Więckowskiego[280]). Mówił o problemach z przekazaniem do Polski pomocy finansowej, uzyskanej na Zachodzie od włoskich związków zawodowych i organizacji katolickich.

---

[275] Jak jednak zdaje się wynikać z innego źródła, ta rozmowa mogła mieć miejsce dzień później, 28 listopada (AIPN, 0204/1421, t. 5, Streszczenia podsłuchów telefonicznych dołączone do materiałów śledztwa, k. 74).

[276] Lipski wcześniej szukał numeru telefonu Władysława Żeleńskiego (bratanka Boya-Żeleńskiego, prawnika, historyka, współpracownika Giedroycia). Dzwonił w tej sprawie do Jadwigi Czachowskiej, którą prosił o telefon do Barbary Winkiel, autorki monografii o Boyu-Żeleńskim. Poradziła mu kontakt ze stryjecznym bratem Władysława Stanisławem – Lipski zadzwonił do niego, ale on także nie miał numeru Władysława (AIPN, 0204/1421, t. 5, Streszczenia podsłuchów telefonicznych dołączone do materiałów śledztwa, k. 73–74).

[277] AIPN, 0204/1421, t. 5, Streszczenia podsłuchów telefonicznych dołączone do materiałów śledztwa, k. 74.

[278] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 204.

[279] Według innego źródła tego dnia Lipskiemu jednak udało się porozumieć także z Winczakiewiczem (AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy", k. 61).

[280] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka urzędowa, 27 iv 1977 r., k. 102.

Lipski „w swoim oraz innych imieniu” prosi „Romualda” o utworzenie w Paryżu komitetu pomocy robotnikom oraz o przekazanie tej informacji „profesorowi” (zapewne – jak podejrzewa SB – Langrodowi), „aby w sprawie tej zrobili wszystko co tylko można, gdyż jest ona bardzo pilna”. Prosił też „Romualda” o kontakt w tej sprawie z przebywającym w Paryżu Pomianem i Kołakowskim w Londynie. Rozmówca powiedział, że „to już zostało zrobione”. Lipski stwierdzał, że komitet pomocy robotnikom na Zachodzie powinien składać się z ludzi „ogólnie szanowanych, raczej nie o typie działacza politycznego”. „Romuald sugerował, iż nie jest wykluczone, że na święta zobaczą się”. Romuald miał też pytać Lipskiego, „czy odebrał on prezent”, na co odpowiedział on „że nie, gdyż ma czasami kłopoty ze skontaktowaniem się z ludźmi”, i albo kogoś po ten (nieokreślony) „prezent” pośle, albo odbierze go sam (trudno stwierdzić o co chodziło, być może, o jakąś przesyłkę rzeczową dla KOR-u).

W niedzielę 28 listopada, wieczorem odbyło się kolejne ważne spotkanie KOR-u. Tego dnia po południu do Marii Lipskiej telefonowała Grażyna Kuroń, uprzedzając, że „Jacek, który w dniu wczorajszym wyjechał do Łodzi”, spóźnił się na pociąg i przyjedzie do Lipskich prosto z dworca. Arkuszewski prosił Macierewicza o przekazanie Chojeckiemu, by we wtorek (zapewne 30 listopada) był z Siłą-Nowickim o siódmej rano przy zbiegu Alei Jerozolimskich i Kruczej (chodziło zapewne o wyjazd na procesy do Radomia; Arkuszewski „załatwił samochód”). Macierewicz mówi, że Chojecki będzie u niego później – około pierwszej, drugiej w nocy. Kuroń „melduje” swojej żonie przyjazd i dowiaduje się, że są u nich „Zosia, Basia, Joanna, Ewa oraz Sewek”; Kuroń obiecuje zaraz przyjść. Teściowa żartobliwie pyta Lipskiego, o której ma „rendez-vous” kolejnego dnia (chodziło o przesłuchanie w prokuraturze). Aniela Steinsbergowa dzwoni do Lipskiego z pytaniem, czy otrzymał list od „Filii Komitetu Obrony…” (kolejna prowokacja). Odpowiedział, że wszyscy ten list otrzymali. Oceniła, że to „głupie dowcipy” i obiecała na kolejny dzień wieczorem napisać „te pisma”[281].

Czytając zapisy podsłuchów spotkań KOR-u, podczas których opozycjoniści najważniejsze fakty przekazywali aluzjami lub pisząc na karteczkach – często jesteśmy w sytuacji egiptologa, próbującego zrozumieć niepełne inskrypcje; zapis ten pokazuje nam jednak wyjątkową atmosferę tego czasu, gęstość spraw, i niesamowitą pasję tych ludzi, stających samotnie przeciwko aparatowi władzy i propagandzie przedstawiającym ich jako zdrajców spiskujących z zagranicą przeciwko Polsce.

---

[281] Być może mowa była o rozsyłaniu listów podpisanych przez nieistniejącą „Filię KOR w Radomiu”.

29 listopada od 9 rano Lipski był ponownie przesłuchiwany przez wiceprokurator Bardonową „w obecności inspektora Biura Śledczego MSW, pełniącego funkcję protokolanta”[282]. Na wstępie zapytał, w jakiej sprawie został wezwany. Usłyszał, że „kwestia ta została już rozstrzygnięta podczas przesłuchania w dniu 24 XI br.”. Postepowanie karne prowadzone jest w sprawie rozpowszechniania fałszywych wiadomości i przekazywania ich za granicę. Zauważmy: w sprawie, nie przeciwko – ale było to chwiejne, w każdej chwili Lipski ze świadka mógł zamienić się w oskarżonego.

Lipski oświadczył, że nie udzieli odpowiedzi, ponieważ ma obawy na temat roli, w której występuje. Słusznie zwraca uwagę, że – wbrew stwierdzeniu formalnemu – jego sytuacja nie jest sytuacją świadka. Faktycznie był (potencjalnym) oskarżonym.

W czasie przesłuchania odmawiał odpowiedzi na większość pytań, odpowiadał na niektóre, stwierdzając, że czyni to poza protokołem (dotyczyło to np. sprawy Olendrowicza). Taki sposób nieoficjalnych odpowiedzi w tej sprawie miał zapewne nie dawać podstawy do oskarżenia kogokolwiek o rozpowszechnianie fałszywych informacji – a jednocześnie, być może, dyskretnie dać władzom do zrozumienia, że KOR wycofuje się z oskarżeń wobec władz w tej konkretnej sprawie (wiadomości w sprawie Olendrowicza okazały się nieprawdziwe; odmowa odpowiedzi i brak wyjaśnień poza protokołem byłyby na rękę władzom, oskarżającym KOR o przekazywanie fałszywych wiadomości)[283]. Przesłuchanie trwało około trzech i pół godziny. Funkcjonariusz MSW podkreślał z płonną nadzieją, że Lipski „chętnie podejmował dyskusje na szereg drugoplanowych kwestii związanych z poruszanymi zagadnieniami. […] nie zamierza podczas przesłuchiwania go generalnie odmówić zeznań w tej sprawie”. Jednak Lipski najczęściej odmawiał odpowiedzi na pytania, gotów był ponieść odpowiedzialność prawną, gdyby okazało się, że odmowa odpowiedzi zostanie uznana za bezzasadną.

Po odczytaniu przez Lipskiego protokołu „uprzedzono go o treści art. 255 § 1 kk, co wywołało u w/w zdziwienie i konsternację”. (Zauważmy: fakt „uprzedzenia” Lipskiego o treści tego paragrafu, wpisany do protokołu, trzeba interpretować jako groźbę). Wspomniany paragraf Kodeksu karnego, wprowadzonego od 1970 r. (zapewne także pod wpływem działań Lipskiego w czasie procesu Rewskiej, Rudzińskiej czy Modzelewskiego i Kuronia), sprawiał bowiem wrażenie

---

[282] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 206; AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokół przesłuchania świadka, k. 138–141; *ibidem*, Notatka dotycząca przesłuchiwania ob. J.J. Lipskiego w dniu 29 XI 1976 r., 29 XI 1976 r., k. 136–137.

[283] Inspektor MSW „z uwagi na fakt, iż J.J. Lipski podał powyższe informacje – jak się zresztą zastrzegł – poza protokołem, a nie stanowią one wielkiej wagi dla toczącego się postępowania przygotowawczego, aby nie zrażać wymienionego do przesłuchujących, odstąpiono od zaprotokołowania ich”.

uderzenia w jeden z fundamentów działalności KOR-u – dokumentowanie śledztw; głosił on:

> „kto przed rozprawą główną rozpowszechnia publicznie bez zezwolenia wiadomości z postępowania przygotowawczego, podlega karze pozbawienia wolności do roku, ograniczenia wolności albo grzywny”.

Być może miało to być ostrzeżenie pod adresem Lipskiego, aby nie informował nikogo o przesłuchaniach, na jakie był wzywany, bowiem i tak można było próbować interpretować ów paragraf. (Lipski jest wzywany jako świadek w postępowaniu przygotowawczym, mówi o tym – po czym zostaje oskarżony o „rozpowszechnianie wiadomości z postępowania przygotowawczego”).

Kolejne przesłuchanie Lipskiego zaplanowano już na 8 grudnia, a jeszcze po przesłuchaniu, 29 listopada Lipski umówił na spotkanie z Kuroniem i Steinsbergową dwóch brytyjskich dziennikarzy – z „The Economist” (Switch) i z BBC (Green)[284]. Spotkanie z dziennikarzami odbyło się w mieszkaniu Kuronia, tłumaczem był Adam Wojciechowski, z dziennikarzami rozmawiali Kuroń i Lipski, 1 grudnia zaś – także w mieszkaniu Kuronia – Barańczak[285]. Dziennikarze przygotowywali program *Kształt Polski,* chcieli zrozumieć działania KOR-u. 1 grudnia, kiedy Barańczak udziela wywiadu dziennikarzom brytyjskim, Lipski rozmawia po niemiecku z korespondentem „Le Monde”, doprecyzowując jego informacje[286].

Dwa dni później, 3 grudnia, Lipski udzielił w kawiarni PAN-u wywiadu korespondentowi „Sterna” Nickowi Barkowowi; wywiad ukazał się 23 grudnia[287]. Kiedy Barkow telefonował do Lipskiego, aby się umówić na spotkanie, usłyszał: „niech pan przyjdzie po prostu jutro do stołówki Akademii Nauk – to budynek za pomnikiem Kopernika. Tam będziemy mieli czas do pogadania”. „Ale czy można?” „Dlaczego by nie”, śmieje się Lipski, „przecież ja tu pracuję” – napisze później zachodnioniemiecki dziennikarz, zestawiając tę sytuację z radykalnymi

---

[284] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 208. Według SB byli to Kristo Cviic i Michel Green, dziennikarze BBC.

[285] *Ibidem*, k. 210–211.

[286] *Ibidem*, k. 213. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 61.

Do dziennikarza dotarła pogłoska o ulotkach wzywających do utworzenia „Komisji przy Parlamencie do organów władzy”). Lipski wyjaśnia, że chodzi o *Apel do społeczeństwa,* który jednak nie jest kolportowany w formie ulotek, ale jest przekazywany „z ręki do ręki” w postaci maszynopisów. Lipski mówił tez korespondentowi, że nikogo z członków KOR-u „nie spotkały żadne «trudności»”. Miał też mówić, że dotychczas zebrano ok. 600 tys. zł, które przekazano 230 rodzinom.

[287] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka urzędowa, 12 VII 1977 r., k. 15. *War former Bestrafung der* Schuldigen, „Stern”, 23 XII 1976, „Die Situation in Polen hängt jetzt vom Wetter und vom Schinken ab”. Ein westlicher Diplomat in Warschau, *ibidem*. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 108–119.

represjami wobec protestujących w NRD. Barkow nieco naiwnie pisał, że przed domami polskich opozycjonistów „nie stoją żadne radiowozy milicyjne" (nie domyślał się skali inwigilacji w przedstawiającym się jako liberalne państwie Gierka). Artykuł Barkowa był próbą przedstawienia sytuacji w Polsce zachodnioniemieckim czytelnikom – mimo pewnej naiwności nie przyjmował optyki władz, a starał sie przedstawić sprawę z dwóch punktów widzenia. Dziennikarz stwierdzał, że w Polsce wielu ludzi jest niezadowolonych, relacjonował wydarzenia w Radomiu, przedstawiając też stanowisko władz i powołując się na wyższego urzędnika z francuskiego konsulatu, który miał skomentować: „w Paryżu policja dawno wkroczyłaby do akcji". Artykuł Barkowa można było odebrać niemal jako wsparcie dla Gierka i uderzenie w premiera Jaroszewicza. Całkowicie inny charakter miał jednak wywiad z Lipskim, tam żadnego wsparcia dla kogokolwiek we władzach nie było: rozmowa nosiła jednoznaczny tytuł *Żądamy ukarania winnych*. Pytany, czy istnienie Komitetu Obrony Robotników nie jest sprzecznością „w państwie robotników i chłopów", Lipski odpowiada:

> „tak, ale to jest jedynie podyktowane naszą rzeczywistością. Poza tym nie jesteśmy, jak się nas często określa na Zachodzie, rodzajem opozycji bądź czymś podobnym – nie mamy bowiem żadnych zamierzeń politycznych, jesteśmy bardziej czymś w rodzaju ruchu zajmującego się prawami obywateli.
>
> Nie łamiemy żadnej ustawy prawa karnego, ponieważ nie pracujemy w konspiracji, lecz zupełnie jawnie".

Lipski mówił też, że celem KOR-u jest wsparcie dla rodzin robotników, którzy utracili pracę. Część ma już nową pracę, ale gorzej płatną, a w związku z zapisem o samowolnym porzuceniu pracy stracili premie, prawo do urlopu, renty, ubezpieczenia, co może mieć, zwłaszcza dla starszych spośród nich, katastrofalne następstwa. KOR chce przywrócenia robotnikom zdobywanych latami praw, wsparł już 236 rodzin, pieniądze pochodzą ze zbiórek. KOR żąda ukarania winnych brutalnego traktowania zatrzymanych, powinna powstać komisja sejmowa[288].

Służba Bezpieczeństwa notowała wówczas, że „J. Kuroń, J.J. Lipski i A. Macierewicz inspirują nowe akcje", takie jak indywidualne listy znanych osób, listy zbiorowe („list profesorów", „list środowiska katolickiego")[289],

---

[288] Dziennikarz myli się, stwierdzając, że w skład KOR-u wchodzi pisarz Andrzejewski i były minister wychowania Bieńkowski (to wstęp do pytania, czy ktoś przewodniczy Komitetowi); Lipski nie prostuje i odpowiada: „nie. Wszystkie postanowienia i komunikaty są dyskutowane, uchwalane i redagowane jednogłośnie".

[289] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 215–216.

co miało wytworzyć ruch społeczny w skali całego kraju. „Stwierdzono, że autorem listu do Prokuratora Generalnego PRL L[ucjana] Czubińskiego był J.J. Lipski”[290].

8 grudnia odbyło się kolejne, trzecie już, przesłuchanie Lipskiego (za każdym razem piszę „przesłuchanie”, a były to raczej „próby przesłuchania”). Tradycyjnie już w roli protokolanta występował funkcjonariusz MSW[291]. Lipskiego pytano o znaleziony u niego tekst Kuronia *Myśli o programie działania*. Potwierdził tylko, że faktycznie ten rękopis został u niego znaleziony, „na wszystkie pozostałe pytania dot. tego opracowania odmówił odpowiedzi”. Poza protokołem podkreślił mocno, że „jest głęboko przekonany, że jego sytuacja wkrótce się wyjaśni w ten sposób, iż nie będzie ani świadkiem, ani tym bardziej podejrzanym w tej sprawie, ponieważ nikt nie jest w stanie udowodnić mu prowadzenia jakiejkolwiek działalności noszącej znamiona przestępstwa”. Mówił też, że tekst Kuronia „nie zawiera żadnych wiadomości, które możnaby określić jako fałszywe”, podważając w ten sposób próbę oskarżenia Kuronia. Mówił, że wie o próbach odtworzenia tego tekstu przez Kuronia, nie zgadzając się jednak na toczenie rozmowy na ten temat oraz odpowiedzi na komentarze dotyczące tego tekstu w jednej z zachodnioniemieckich stacji radiowych.

Zarówno Lipski, jak i Kuroń, w toku tych prób przesłuchań wielokrotnie wypowiadali się poza protokołem, aby przekazać swoje konsekwentne stanowisko. Nie było tu mowy o szukaniu porozumienia; swojego stanowiska nie wypowiadali do protokołu, aby nie zostało to wykorzystane przeciwko nim przez prokuraturę (np. jako recydywa). Lipski odmowę odpowiedzi uzasadnił przekonaniem, że, traktowany formalnie jako świadek, znajduje się faktycznie w pozycji oskarżonego, a wszystko, co powie, w rezultacie może być wykorzystane przeciw niemu. Jednocześnie – jako świadek – deklarował, że odpowiadać będzie na każde pytanie osobno (i odpowiedzią tą najczęściej było stwierdzenie, że odpowiedzi odmawia). Taki sposób postępowania miał uzasadnienie prawne, wymagał jednak niesamowitej koncentracji i konsekwencji[292]. Cień mimowolnego szacunku widać w uwadze por. Karpacza, piszącego:

---

[290] Według SB list ten powstał w mieszkaniu Kuronia. Kuroń uzyskał też podpis Władysława Bieńkowskiego pod pismem przewodnim, a pretensje o nieuzgodnienie z nimi tych akcji mieli mieć Cohn, Steinsbergowa i Zawadzki.

[291] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 222; AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokół przesłuchania świadka, k. 132–135; *ibidem*, Notatka dotycząca przesłuchania w charakterze świadka – J.J. Lipskiego w dniu 8 XII 1976 r., k. 130–131.

[292] Świadek mógł odpowiedzieć: „Odmawiam odpowiedzi” tylko na konkretne pytanie, podejrzany mógł odmówić odpowiedzi na wszystkie pytania. Nic dziwnego, że Lipski się tak zachowuje. Mam do dzisiaj wbite w głowę: „Odmawiam odpowiedzi na to pytanie” (przypis Elżbiety Chlebowskiej).

„w toku przesłuchania J.J. Lipski zachowywał się w sposób spokojny i kulturalny. Każdorazowo odmawiając udzielenia odpowiedzi, czynił to w sposób wysoce grzeczny, wręcz ironiczny".

Lipski był bardzo czujny – kiedy w treści protokołu przesłuchania pojawia się sformułowanie, że zapoznał się z okazanym mu fragmentem nasłuchu Polskiego Radia, z zapisem audycji Nord West Deutsch Rundfunk (chodziło zapewne o Nordwestdeutscher Rundfunk), i w tym samym zdaniu pojawia się pytanie, kto przekazał tekst Kuronia do tej rozgłośni, to po odczytaniu protokołu odręcznie dopisuje uwagę:

„uściślenia wymaga jedynie stwierdzenie na str. 2 wiersz 3, brzmiące: «Z okazanym mi opracowaniem zapoznałem się…». Nie kwestionuję, po dokładnym obejrzeniu rękopisu, iż jest to ten sam dokument, który zakwestionowano u mnie podczas przeszukania, natomiast słowa «zapoznałem się» nie należy rozumieć jako «przeczytałem i znam treść»."

Tego samego dnia u Lipskich, według SB, świętowane były imieniny Marii Lipskiej[293] (wspominała mi, że nie obchodziła imienin tego dnia). W mieszkaniu poza gospodarzami goszczą rodzice pani Marii oraz starsza siostra Lipskiego, którym zrelacjonował działalność KOR-u – nie wchodząc w poufne sprawy, chciał jednak przedstawić rodzinie panoramę ówczesnych kłopotów Komitetu.

Opisywał zakwestionowanie czeków przesłanych przez Frischa i Böllа Andrzejewskiemu, zbiórkę pieniędzy przez prof. Lipińskiego w USA, opodatkowanie się przez „różne organizacje" we Włoszech na rzecz KOR-u, powołanie komitetu pomocy na Zachodzie (Kołakowski), posiadającego osobowość prawną i konto. Lipski nie wchodził w szczegóły, przyznał tylko, że „będą to duże pieniądze, z którymi nie będzie wiadomo co robić" (transfer jest niemożliwy z powodu braku legalizacji KOR-u). Nie wiedzą, jak rozwiązać ten problem, bo trzymanie tych sum na kontach prywatnych byłoby niezręczne; być może środki będą wysyłane z Zachodu potrzebującym bezpośrednio. Problemem jest też częste życzenie anonimowości – zarówno ze strony ofiarodawców, jak i obdarowywanych, bojących się „dalszych kroków terrorystycznych ze strony milicji i bezpieczeństwa". (Była to zrozumiała obawa, ale tworzyła dużo problemów

[293] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 224–225. Służba Bezpieczeństwa planowała podjąć „przeciwdziałania" dotyczące możliwości przekazania środków z zagranicy na rzecz KOR-u – sądząc jednak po dokumentach, raczej nie dowiedziała się z podsłuchu niczego nowego.

technicznych – anonimowość obdarowywanych mogła też być wykorzystana do szerzenia podejrzeń, że KOR nie rozlicza się uczciwie z powierzonych środków). W KOR-ze nie można było prowadzić normalnej księgowości. Jako częściowe rozwiązanie Lipski widział branie pokwitowań od osób odbierających pomoc – ale obawiał się, że to wzmagałoby lęk ludzi, którzy baliby się przyjmować pomoc.

Wspominał o dziewiętnastu robotnikach z Radomia, którzy zdecydowali się opisać w skargach do prokuratury bicie i torturowanie. KOR miał problemy z nawiązaniem kontaktów z większymi środowiskami robotniczymi, takimi jak stocznie, poznańskie zakłady Cegielskiego, wrocławski PaFaWag, chociaż udało się nawiązać kontakt z jednym z zakładów w Poznaniu. Krytykował zachowanie inżynierów[294], niesolidaryzujących się z robotnikami, nazywał ich „okropną kastą ludzi”; w „Ursusie” spośród nich rekrutowało się wielu „donosicieli”.

Mówił, że organy SB „dotychczas bezpośrednio nie wkroczyły w ich działalność”, ale stosują szykany, takie jak oskarżanie Haliny Mikołajskiej o kradzież kożucha czy groźby pod adresem dziecka Macierewicza. Zastraszanie to robione jest na wzór sowiecki.

Opowiadał, że „Komunikaty” KOR-u bardzo szybko się rozchodzą, ważnym sposobem informowania o działalności Komitetu jest przekazywanie informacji zachodnim korespondentom, którzy najczęściej wysyłają je teleksem swoim agencjom, a za ich pośrednictwem także Radiu Wolna Europa. Lipski wyróżnił tu UPI, stwierdzając, że pracuje ona w inny, najbezpieczniejszy sposób, co sprawia, że RWE nie otrzymuje informacji z UPI. Nie był bynajmniej entuzjastą RWE: „udzielając informacji RWE należy być bardzo ostrożnym, bowiem jest nieobiektywna”.

14 grudnia Lipskiego odwiedzili Kuroń, Macierewicz i Janusz Przewłocki[295]. Kuroń stwierdził, że przyjaciele z Zachodu potrzebują zdjęć członków KOR-u, więc Przewłocki sfotografował Lipskiego i Macierewicza[296].

Jeszcze tego samego dnia odbyło się spotkanie w szerszym gronie[297]. Uzgodniono apel do społeczeństwa, który został opracowany przez Olszewskiego, przy udziale Steinsbergowej, Rybickiego i Zawadzkiego, w którym wzywano do ratyfikowania przez PRL Karty Praw Człowieka i Obywatela. Zastrzegano też, że nie jest tworzona żadna organizacja ani stowarzyszenie (zauważmy tu konsekwentną

---

[294] Inżynierów nazywano w PRL „inteligencją techniczną”.

[295] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 233.

[296] Funkcjonariusz SB w swoim meldunku informował, że „podejmowane są działania”, aby zdjęcia członków KOR-u nie zostały przekazane na Zachód.

[297] *Ibidem*, k. 235–237. Lipski, Olszewski, Rybicki, Zawadzki, Steinsbergowa, Kuroń, pod koniec także Macierewicz.

linię „prawniczą"). Apel planowano ogłosić 16 grudnia – zastanawiano się też, czy w ogóle podawać datę. Sens ogłaszania apelu kwestionował Kuroń. Według SB jego obawy wynikały z faktu, że Komitet Obrony Praw Człowieka miał składać się z pięciu członków KOR-u i pięciu osób spoza KOR-u; Kuroń miał mówić: „powstaje w związku z tym pytanie czy «komitet» ten powstał tylko dlatego, że pięciu nowych ludzi nie chce bronić robotników?". Kuroń miał się sprzeciwić propozycji, żeby wszyscy członkowie KOR-u weszli do Komitetu Obrony Praw Człowieka, ten nowy komitet powinien składać się „z nowych ludzi". Sugerował też, by zastanowić się, ilu członków ma mieć KOPCz „i co będzie on robił". Z tych wątpliwości Kuronia można wnosić, że nie podobał mu się sam pomysł utworzenia nowego ciała; najwidoczniej wywołało to jakiś konflikt z Olszewskim, który stwierdził tylko, „że są upoważnieni do przedstawienia tekstu" *Apelu* „dostojnemu zgromadzeniu". Z zapisu SB przebija wyraźna niechęć Kuronia, być może wynika to jednak z przerysowywania pewnych akcentów, przesadnego czasem podkreślania różnic, charakterystycznego dla materiałów SB, szukającej możliwości pogłębiania podziałów. Kilka lat później Kuroń napisze:

> „pragnąłem wielości ruchów skupionych wspólnotą najogólniejszego celu. Ten cel zawłaszczyła jedna niezbyt jasno zdefiniowana formacja. Chciałem, aby w ramach ruchu antytotalitarnego przyszłe orientacje ideowo-polityczne zaznaczyły się pismami i grupami skupionymi wokół nich. Teraz orientacje takie ukrywały się starannie pod ogólnoludzkimi hasłami. W konsekwencji powstanie ROPCiO, mimo naszych protestów, zepchnęło KOR na lewo. Czy nie popełniliśmy błędu, odżegnując się wówczas od krystalizacji ideowo-politycznej?"[298]

Podczas spotkania 14 grudnia rozmawiano też o sprawach, które z dzisiejszej perspektywy widać jako szerokie prowokacje i dywersje SB. Mówiono o liście rzekomo sygnowanym przez IV Międzynarodówkę, który otrzymała Steinsbergowa, a w którym zarzucano Michnikowi zawłaszczenie 22 tys. franków i „niemoralne prowadzenie się w Paryżu" oraz przywłaszczenie 18 tys. franków przez Kuronia. Lipski podejrzewał, że to „ordynarna prowokacja", do tego „na straszliwym poziomie". Rozmawiano o telefonach do Steinsbergowej, z różnych miejsc, z zarzutami zaginięcia pieniędzy wysłanych na rzecz KOR-u. Mówiono o znacznym przelewie na konto Szczypiorskiego, podpisanym inicjałami RN. Uznano, że telefony świadczą, że będzie próba skompromitowania

[298] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 429.

KOR-u kwestiami pieniędzy; ktoś może zgodzić się na złożenie fałszywych zeznań o wręczenie mu 10 tys. zł. Kuroń uznał to za niewielkie niebezpieczeństwo, obawiał się jednak udowodnienia czyjejś faktycznej nieuczciwości. Rybicki i Zawadzki zaproponowali, aby odpowiedzieć na artykuł Misiornego, Steinsbergowa radziła najpierw sprawdzić prawdziwość podawanych w tekście rzekomych cytatów ze „Spiegla”; warto odpowiedzieć tylko, jeśli podane cytaty byłyby prawdziwe. Inaczej „można machnąć ręką”. Kuroń radził Steinsbergowej, by zgodziła się na propozycję dziennikarza „Die Zeit” (zapewne chodziło o zgodę na wywiad; zauważmy, że Steinsbergowa nie udzieliła wywiadu dziennikarzom BBC). Mówił też, że tego dnia był u niego „dyrektor AFP” [zapewne chodziło o dyrektora warszawskiego biura agencji], pytając o strategię KOR-u w przypadku osiągnięcia celów, tj. amnestii wobec uwięzionych i przywrócenia ich do pracy; reprezentant AFP ocenił artykuł Misiornego „jako bardzo delikatny, otwierający drogę do negocjacji”[299]. Macierewicz powiedział, że otrzymał paczkę żywnościową, którą rozdzieli między więźniów.

Tego dnia Ryszard Przybylski, jeden z polonistów pracujących w IBL-u, powiedział w rozmowie, że „w Instytucie bardzo dokucza się Lipskiemu”[300]. Wspominał nieokreślonemu rozmówcy o przeniesieniu Lipskiego do pracy technicznej, co zmusza go do obowiązkowego siedmiogodzinnego „siedzenia w Instytucie”. Przybylski oceniał, że wynikło to z odgórnych zaleceń w stosunku do dyrektora IBL-u; „chodziło widocznie o to, aby Lipski miał jak najmniej czasu na zajmowanie się innymi sprawami”. To refleks wrześniowej decyzji, spojrzenie z boku, życzliwe Lipskiemu.

15 grudnia z Lipskim rozmawiał korespondent AP Jerzy Brodzki, pytając, czy Lipski otrzymał „wartościową przesyłkę” – w czym, jak wynika z kontekstu, pośredniczył[301]. Mówi też Lipskiemu, że kolejną taką przesyłkę zamierza przesłać na adres Ludwika Cohna. Lipski dziękuje i zauważa, że to druga przesyłka w takiej formie, większość przekazywana jest przez PeKaO, prosi też o powstrzymanie tych przesyłek „w związku z pewną sytuacją i pewną ich koncepcją”. (Z przeprowadzonej dzień wcześniej rozmowy wynikało, że obawiano się prowokacji). Lipski powiedział, że przesyłkę tę, jak inne, przekaże w depozyt osobie godnej zaufania pod każdym względem. „Podkreślił, że w chwili obecnej chcą uniknąć operowania pieniędzmi pochodzącymi z zagranicy, gdyż jest im to nie na rękę”. Środki z zagranicy, które pozostają w depozycie, „mogą służyć jako rezerwa,

[299] Inni korespondenci zachodni mieli mówić, że ów dyrektor AFP żali się w MSZ, że wywiady tego typu, jak z Kuroniem, przeprowadza na polecenie przełożonych.

[300] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 239.

[301] *Ibidem*, k. 241.

gdyby zabrakło pieniędzy krajowych lub w przypadku wytworzenia się takiej sytuacji, że byłoby to konieczne do prowadzenia dalszej akcji".

Nękanie członków KOR-u doprowadziło Halinę Mikołajską do próby samobójstwa, kumulacja nastąpiła właśnie w środę 15 grudnia (najwidoczniej aktorka została upatrzona jako osoba szczególnie wrażliwa). Marian Brandys zapisał w dzienniku:

„Około godziny dziesiątej z rana ostry dzwonek u drzwi. Spoglądam przez wizjer. Trzej nieznajomi mężczyźni: «delegacja robotników z Ursusa w życiowej sprawie». Otwieramy po krótkich pertraktacjach. Do mieszkania wdziera się grupa kilkunastu mężczyzn (reszta ukrywała się na schodach). Chcą mówić z członkiem Komitetu Obrony Robotników, panią Mikołajską, aktorką. Wpychają się do pokoju, gdzie Halina jeszcze leży w łóżku. «W imieniu robotników Ursusa i całej klasy robotniczej» żądają zaprzestania działalności w KOR-ze i «przesyłania wiadomości do Radia Wolna Europa». Powołują się na artykuł Misiornego w «Trybunie Ludu». Grożą, że w razie niezaprzestania przez Halinę «przeszkadzania im w uczciwej pracy dla kraju», oni potrafią też przeszkadzać i «żeby pani się nie dziwiła, jak na scenę polecą zgniłe jaja». Krótko mówiąc, jest to pierwsza mała przymiarka do przyszłych wieców protestacyjnych z transparentami: «Precz z KOR-em!», «Precz z wrogami socjalizmu i Polski Ludowej!», «Nie chcemy waszej obrony!»… «Precz…» i tak dalej.

Rzekomi robotnicy odmawiają wylegitymowania się i podania nazwisk, «żeby nie znalazły się w Wolnej Europie».

Być może, że rzeczywiście jest wśród tych napastników dwóch albo trzech robotników-aktywistów politycznych, odpowiednio poinstruowanych przez władze partyjne, bo dwie albo trzy twarze odbijają wyrazem przykrego niezdecydowania od zadowolonych i pewnych siebie mord większości «grupy naporu». My wszyscy – Babcia, Tośka i ja – odnosimy się do tego teatru z właściwym dystansem: ani przez chwilę nie wierzymy w autentyczność tej «delegacji robotniczej». Ale Haliny nie stać na dystans. Ona wierzy w te wszystkie kłamstwa. Twarz jej skamieniała w wyrazie przerażenia. Kiedy grożą rzucaniem zgniłych jaj na scenę, desperackim gestem zaciąga kołdrę na głowę"[302].

Dzień później mąż z rozpaczą napisał:

[302] M. Brandys, *Dziennik 1976–1977*, Warszawa 1997.

„Halina próbowała popełnić samobójstwo. Zażyła czterdzieści pastylek valium i sześć podwójnych proszków tuinalu. Uratowało ją tylko to, że jej organizm jest przyzwyczajony do valium, którego używa od lat jako środka nasennego. […] Rozpacza, że się obudziła. Postanowiła to zrobić, bo «nie może dłużej żyć w tym świństwie, przy tych najściach ‘klasy robotniczej’, przy tych listach z posądzeniami o kradzież komitetowych pieniędzy». Jest w stanie głębokiego szoku. Wylewa się z niej rozpacz i nienawiść. Siedzimy przy niej do późnej nocy: Jurek, Basia Wrzesińska, Tośka i ja. Jurek i Tośka zachowują się cudownie. Ja jestem pusty w środku. Nie myślałem, że ma tak mało odporności. Co będzie z nami dalej?”

Jacek Kuroń zapisał:

„nieznani sprawcy towarzyszyli jej nieustannie. Zaczęło się od psucia samochodu, przecinania opon, potem wlano jej do środka wozu jakiś śmierdzący płyn. Zepsuto zamek w drzwiach mieszkania Haliny i Mariana. Marian Brandys, wtedy już starszy człowiek, chory bardzo, a z nimi stara matka Haliny. Trzy bezradne osoby, a przeciw nim falangi młodych ubeckich byczków”[303].

Po latach ocenił, że zdesperowanie Mikołajskiej uratowało KOR. Pisał:

„odratowano ją i od tego momentu szykanowanie Starszych Państwa się uspokoiło. Miałem absolutną pewność, że uratowała ona tym aktem rozpaczy dalsze istnienie KOR-u. Gdyby Halina się poddała, wystąpiła z komitetu, wzięliby na warsztat następną osobę. Wtedy chyba jednak zorientowali się, że otarli się o granicę i mogło to zwrócić się przeciw nim. Z tym większą aktywnością wzmogły się akcje przeciw młodemu KOR-owi”[304].

Tego samego dnia, kiedy rozchodzi się wiadomość o samobójczej próbie Mikołajskiej, 16 grudnia, Lipski ponownie był przesłuchiwany przez wiceprokurator Bardonową[305]. Tym razem spóźnił się dziesięć minut. Pytany był o „ajencję kultury nieoficjalnej”; konsekwentnie potwierdza tylko fakt, że omawiany dokument

[303] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 429.

[304] *Ibidem*, s. 430.

[305] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 243; AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokoł przesłuchania świadka, k. 127–129; AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka dotycząca przesłuchania w charakterze świadka – Jana J. Lipskiego w dniu 16 XII 1976 r., 16 XII 1976 r., k. 125–126. W przesłuchaniu ponownie udział brał inspektor Biura Śledczego MSW por. Jerzy Karpacz.

został znaleziony u niego 3 listopada, na kolejne pytania odmówił odpowiedzi[306]. Poza protokołem przyznał, że zna Tadeusza Walendowskiego, męża wnuczki Wańkowicza, a „ajencja" ma za cel rejestrowanie niepublikowanych utworów literackich dla zabezpieczenia ich dla przyszłości. Wielokrotnie napomykał, że od 1954 r. władze permanentnie przyczyniają mu różnych kłopotów, jednak za każdym razem okazywało się, że nie można mu zarzucić niczego, co można by zaklasyfikować jako przestępstwo. Na koniec wręczono mu wezwanie na 21 grudnia.

20 grudnia w SPATiF-ie Lipski namawiał prof. Wojtasiewicza (zapewne chodziło o znanego sinologa) do podpisania „listu profesorskiego", jego rozmówca odmówił jednak, „zasłaniając się względami osobistymi"[307]. Na liście miały znajdować się 24 podpisy „naukowców ze środowiska warszawskiego"[308]. Chodziło o apel profesorów do sejmu o zbadanie protestów w Radomiu oraz późniejszych represji. W tym czasie powstają też inne apele kierowane do sejmu – ze strony ludzi kultury, m.in. Mai Komorowskiej, Daniela Olbrychskiego, Jerzego Zelnika (zwano to „listem aktorów"), studentów, 158 księży diecezji przemyskiej (od bp. Tokarczuka), studentów i pracowników KUL-u, studentów UW[309].

Dzień później odbyło się kolejne, nieco ponad dwugodzinne przesłuchanie Lipskiego, w czasie którego pytany był o wyjazd w 1975 r. do Francji i kontakty z Giedroyciem[310]. Lipski – tradycyjnie – odmawia odpowiedzi, poza protokołem zauważył tylko, „iż prowadzone przesłuchania są formą represji za fakt przynależności" do Komitetu Obrony Robotników, czego dowodem są ostatnie „napastliwe artykuły" w prasie. Jak notował towarzyszący wiceprokurator Bardonowej kapitan Sitek z MSW, „przypomniano Lipskiemu, że działalność KOR nie jest przedmiotem postępowania karnego" (niemal słychać tu dopowiedzenie: „na razie")[311].

---

[306] Por. Karpacz jako sukces podawał, że Lipski dwukrotnie „dał się przekonać o bezzasadności i bezsensowności odmowy udzielenia odpowiedzi, w związku z czym cofnął swą pierwotną decyzję i udzielił odpowiedzi na te pytania". Chodziło o drobiazgi, ale dla funkcjonariusza MSW każda taka sytuacja była cenna, bo mógł formalnie pisać o „wejściu w dialog", choć Lipski „dał się przekonać" tylko, by nie odpowiadał formułą: „Na pytanie to nie udzielę odpowiedzi, a uzasadnienie mego stanowiska, jak powyżej", na pytania, czy zna Tadeusza Walendowskiego oraz o stosunki łączące Kuronia z Walendowskim (stwierdził, że nic mu nie wiadomo, czy Kuroń zna Walendowskiego).

[307] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 245.

[308] We wcześniejszym meldunku SB mowa była o 29 podpisach. Może była to jednak liczba uwzględniająca naukowców spoza Warszawy?

[309] Kalendarium KOR na stronie Stowarzyszenia Wolnego Słowa (http://www.kor.org.pl/index.php?page=kalendarium&sel=1976).

[310] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 247. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokół przesłuchania świadka, k. 121–124; *ibidem*, Notatka, 21 XII 1976 r., k. 120.

[311] Lipski nie wdawał się w dyskusję, choć kpt Sitek ocenił, że „nawiązano kontakt" przy okazji omawiania spraw związanych z wyjaśnianiem jego wyjazdu do Francji (chodziło po prostu o to, że Lipski w ogóle coś wyjaśniał).

Funkcjonariusz MSW podkreślił, że Lipski „nie wdawał się […] w rozmowę” dotyczącą Giedroycia. A wiceprokurator próbowała z różnych stron: „czy list ten [zarekwirowany 3 listopada w mieszkaniu Lipskiego, z 24 kwietnia, podpisany inicjałami JG – przyp. Ł.G.] podpisał Jerzy Giedroyc?”, „Czy autorem tego listu jest Jerzy Giedroyc […]?”. Kiedy pada pytanie: „Jakie sprawy świadek omawiał z J. Giedroyciem podczas omawianego pobytu we Francji (gdzie, ile razy, kto był przy tym obecny)?”, Lipski odpowiada: „Na pytanie to nie udzielę odpowiedzi, ze względu na jego sformułowanie, z którego wynika, że w czasie pobytu we Francji rozmawiałem z J. Giedroyciem”. Dodał też uwagę do protokołu z erratą przy jednym z pytań i formułkę: „Odmawiam odpowiedzi, argumentując jak powyżej”, zmienił na odmowę odpowiedzi z powodu sformułowania przesądzającego, że zna Giedroycia. Pytanie było faktycznie przesądzające fakt – wiceprokurator zapytała „od kiedy świadek zna J. Giedroycia”. Ważny mógł być każdy drobiazg. Ileż to wymagało uwagi i cierpliwości, ile energii pochłaniało?

Pod koniec przesłuchania Lipski poprosił wiceprokurator o zwrot części materiałów zarekwirowanych 3 listopada. Bardonowa odpowiedziała, „że jest to niemożliwe ze względu na prezentowaną przez niego postawę podczas przesłuchań oraz przed zakończeniem postępowania karnego”. Lipskiemu wręczono wezwanie na kolejne przesłuchanie 3 stycznia 1977 r., ostrzeżono go też, że nie może „ujawniać bez zezwolenia” szczegółów toczącego się postępowania (czyli opowiadać o nim).

22 grudnia w mieszkaniu Lipskich odbyło się kilkugodzinne zebranie niektórych członków i współpracowników KOR-u[312]. Przy omawianiu sprawy „listu profesorskiego” Lipski mówił, że próbował skontaktować się z Józefem Śreniowskim w sprawie profesorów z Łodzi[313]. Naimski informuje Macierewicza o nadejściu 500 koron norweskich i 300 dolarów; Macierewicz ma też na ulicy Pereca odebrać przekaz na 130 koron szwedzkich, których nadawcą był „Piotr ze Szwecji”. Do tego czasu najprawdopodobniej nie korzystano z pieniędzy z zagranicy – tak mówił Kuroń 18 grudnia szwedzkiemu dziennikarzowi[314]. Zapewne wynikało to z obaw przed wykorzystaniem tego faktu przez władze.

---

[312] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 249; *ibidem*, k. 251–252. Poza Lipskim w spotkaniu udział wzięli Kuroń, Macierewicz, Ziembiński, Chojecki, Naimski, Blumsztajn oraz Jan Tomasz Lipski i Sławomir Kretkowski. Ustalano tekst *Komunikatu* oraz ostateczną wersję brzmienia „listu profesorskiego”.

[313] Padły też nazwiska prof. Izydory Dąmbskiej i Skrowaczewskiej (być może chodziło o chemiczkę, Zofię Skrowaczewską).

[314] AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 63.

Przypuszczalnie po zebraniu Lipski wysłał z Poczty Głównej 19 przekazów pieniężnych po 5 tys. zł do początkowo „nieustalonych" przez SB osób (odnotowano, że jeden z nich wysłał do siebie, inny do kogoś w Poznaniu)[315].

Dzień później, 23 grudnia, kiedy w zachodnioniemieckim tygodniku „Stern" ukazuje się wywiad z Lipskim i duży materiał o sytuacji w PRL[316], nastąpiło uderzenie SB – żona Naimskiego informuje Lipskiego o rewizji u nich w mieszkaniu[317]. Informacje o rewizjach Lipski otrzymuje też od Macierewicza (któremu zabrano zapewne pieniądze, o których dzień wcześniej mówił Naimski), Chojeckiego i Kowalskiej[318].

27 grudnia, o 20.10 Radio Wolna Europa omówiło wywiad Lipskiego dla „Sterna"[319]. 29 grudnia Aniela Steinsbergowa wysyła Lipskiego do prof. Zbigniewa Grabowskiego w celu uzyskania od niego podpisu „pod aneksem do […] listu profesorskiego"[320]. Mówiła też, że ma „parę rozsypanych nazwisk" (Boratyńscy, Stępnicka [?], Kujawska [?]) i nie wie, co z nimi zrobić. Lipski radził, by podpisy „przenieść" na „listę literacką", na co Steinsbergowa się zgodziła. Lipski mówi jeszcze, kto podpisał się na aneksie do listu profesorskiego, oraz kto złożył podpisy pod listem „literackim"…

29 grudnia SB przeprowadziła rewizje u Kuronia i Blumsztajna[321]. Po 9 rano Wiktor Woroszylski alarmuje Lipskiego o przeszukaniu u Kuronia. Lipski „uprzedził natychmiast syna […], że gdyby usiłowano dokonać u nich przeszukania to ma odpowiedzieć, że większość rzeczy należy do ojca i bez jego obecności nie może nic wydać". Niecałą godzinę później o przeszukaniach informuje Lipskiego Zofia Blumsztajn, sugerując, żeby powiadomić o tym „kogoś za granicą". Jan Tomasz Lipski dzwoni do dziennikarza AFP[322].

---

[315] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 254. Funkcjonariusz SB podejrzewał, że fakt wysyłki przekazu przez Lipskiego na własny adres wskazuje, iż członkowie KOR „korzystają osobiście" z zebranych funduszy, zaś przekaz za pomocą poczty traktowany jest jako forma rozliczeń.

[316] *Wir fordern Bestrafung der Schuldigen*, „Stern", 23 XII 1976, „Die Situation in Polen hängt jetzt vom Wetter und vom Schinken ab". Ein westlicher Diplomat in Warschau, *ibidem*. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 108–119.

[317] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 251–252.

[318] Późnym wieczorem Kuroń informuje Lipskiego, że trójka spośród nich została zwolniona, ale nie wie, co się dzieje z Anką Kowalską, usiłował skontaktować się z zaprzyjaźnionym z nią Januszem Przewłockim. Do Lipskiego dzwoni Renata Marsch-Potocka, której Lipski powiedział o rewizjach „u jednej zwolenniczki" i u trzech członków KOR.

[319] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 256.

[320] *Ibidem*, k. 260.

[321] *Ibidem*, k. 258; *ibidem*, k. 262.

[322] Jacek Kuroń relacjonował korespondentowi UPI, że tego dnia w mieszkaniu Naimskiego SB zarekwirowała 48 210 zł, 130 koron szwedzkich, 610 dolarów i 1 funta, a w mieszkaniu Macierewicza 75 100 zł, 561 dolarów, 40 marek, 75 guldenów, 100 franków francuskich, 500 franków belgijskich. Środki te przeznaczone były na pomoc dla represjonowanych. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy", k. 63.

30 grudnia do Lipskiego telefonuje ktoś, kto przedstawia się jako pracownik Zakładów Cegielskiego w Poznaniu, donosi „o krążących na temat Barańczaka «dziwnych pogłoskach» jakoby pieniądze przekazywane od robotników wykorzystywał na budowę willi, kupno samochodu itp.”; pytał, jak ma przekonać kolegów, że to nieprawda[323]. Trudno stwierdzić, czy dzwoniący był „przedstawicielem aktywu robotniczego” wykonującym akcję o kryptonimie „Telefon”, czy autentycznym robotnikiem, który chciał powiedzieć o krążących plotkach. Lipski zapewnia, że Barańczak jest osobą godną zaufania, a pogłoski są rozgłaszane przez SB; rozmówca nie był jednak przekonany, chciałby osobiście o tym porozmawiać – umówili się w kawiarni Pałacu Staszica na następny dzień rano (ponieważ w meldunku SB zapisano: „miejsca spotkania nie kontrolowano”, może to sugerować, iż rozmówca Lipskiego był nasłany).

Taki był dzień powszedni działaczy KOR-u. Kisielewski 30 grudnia zapisał pesymistycznie w dzienniku:

> „ja mam do tego jednak stosunek ambiwalentny: chociaż podziwiam Lipskich i Kuroniów (coraz ich zresztą więcej w Warszawie), to jednak myślę, że brutalna a perfidna akcja policji (która w metodach «wojny nerwów» i «opluskwiania» idzie teraz na całego) w końcu ich zdegeneruje i spaczy, w dodatku społeczeństwo nic o nich nie wie”.

Wątpił w skuteczność działań KOR-u:

> „czyż skuteczną przeciwwagę dla mafii mogą stworzyć Kuroń, Lipski lub Zi[em]biński, bezbronni w gruncie rzeczy i pozbawieni oparcia, choć czepiają się rozpaczliwie to robotników, to prasy zagranicznej, obojętnej w gruncie rzeczy i tylko żądnej sensacji? Owszem, Piłsudskiemu za caratu się to udało, ale jemu pomogły wojny (1905, 1914), napięcia i wstrząsy w samej Rosji, wreszcie polityka mocarstw inna w każdym zaborze. Teraz niczego takiego nie ma, stąd i donkichotyczność naszych kontestatorów. Chociaż — nigdy nie trzeba się całkiem zarzekać… Działają przecież pobudzająco, uświadamiająco, wychowawczo. Bóg z nimi!”

Pisał dalej, że „członków Komitetu szykanują, szantażują, trwa wojna nerwów – nie chcą robić sprawy politycznej, chcą im po prostu obrzydzić życie. Metoda wzięta z carskiej policji – a i z NKWD”.

---

[323] AIPN, 0204/1421, t. 2, Słowny opis zagrożenia (faktu), k. 264.

„A swoją drogą ci ludzie z Komitetu imponują mi, zwłaszcza Janek Lipski ze swoim łagodnym, lecz nieugiętym uporem. Widziałem go dziś, opowiadał historyjki różnych szykan – niesamowite. A jednocześnie był list 26 profesorów do komisji sejmowej, aby wszcząć śledztwo w sprawie gwałtów policyjnych, a także list 172 ludzi kultury do posłów – są tam podpisy popularnych aktorów, Olbrychskiego, Wrzesińskiej, Fronczewskiego. Swoją drogą Gierek zadarł z «intelektualistami» i myśli, że mu rzecz ujdzie na sucho. A czy ujdzie?"

Nękanie członków KOR-u przez SB, trzeźwo zauważane przez Kuronia czy Lipskiego, a nawet obserwującego to z boku Kisielewskiego – trwało dalej. Plotki, oszczerstwa, groźby. Najplastyczniej przedstawił to Marian Brandys już miesiąc wcześniej, w dzienniku, pod datą 15 listopada:

„wczoraj wieczorem był u Haliny Jacek Kuroń. Sytuacja KOR-u staje się rozpaczliwa. Otacza nas coraz gęstsza sieć przemyślanej prowokacji. Fałszywe telefony ze zgłoszeniami ofiar pieniężnych i paczek. Fałszywe komunikaty komitetu, ogłaszające bądź jego rozwiązanie, bądź podające w wątpliwość przytaczane w prawdziwych komunikatach informacje, bądź informujące o rzekomych «wydatkach na koszty handlowe komitetu». Fingowane telefony od głównych działaczy komitetowych bądź odwrotnie: kierowanie prawdziwych telefonów do fałszywych, podłączonych abonentów. Ostatnio podobno tak samo się dzieje z pieniędzmi nadsyłanymi na KOR. Wszelkie rodzaje podsłuchu: słuchające ściany, słuchający telefon (nawet przy odłożonej słuchawce). Ogromny, srebrzysty wóz z amerykańską (dla niepoznaki) rejestracją pod oknem Haliny (podobno ten podsłuch kosztuje sto tysięcy złotych dziennie). Potężny, najbardziej nowoczesny aparat ścigania wszystkimi swymi siłami walczy z kilkunastoosobową grupką ludzi dobrej woli, którzy postawili sobie za zadanie obronę praw i godności człowieka"[324].

Chociaż nie wszystko, co zapisywał Brandys, było wówczas technicznie możliwe (choćby podsłuch mieszkania przez rozłączoną linię telefoniczną), to zapewne właśnie SB stała za pogłoskami o finansowaniu działalności KOR-u przez trockistów. Zdarzenia z drugiej połowy grudnia 1976 r. mają znamiona wielopiętrowej prowokacji, czyli, jak to określała SB, kombinacji operacyjnej: nieokreślona liczba osób, zapewne bliższych opozycji niż władzy, otrzymała powielony list,

[324] M. Brandys, *Dziennik 1976–1977*, Warszawa 1997, s. 7.

napisany po francusku, adresowany do prof. Lipińskiego jako przewodniczącego KOR-u (pamiętajmy, że takiej funkcji nie było)[325]. Nadawcą listu była Liga Komunistyczno-Rewolucyjna z Paryża; podawano nawet dokładny adres (organizacja taka rzeczywiście istniała, wydawała pismo „Rouge"). W liście wspominano o przekazaniu „przedstawicielowi Kuronia" oraz Michnikowi kilkudziesięciu tysięcy franków na potrzeby robotników i KOR-u. Wymieniano konkretne sumy i okoliczności, wspominano o zachowanych pokwitowaniach; informacja mogła brzmieć wiarygodnie, tym bardziej że w świadomości odbiorców utrwalała ją informacja wtórna – list bowiem nie ograniczał się do zasygnalizowania tych wpłat, ale insynuował, że fundusze te zostały wykorzystane przez Michnika do prywatnych celów (pisano o „trybie życia Michnika za granicą").

List wzbudził zamieszanie. Lipski w wigilię Bożego Narodzenia mówił, że „nic mu nie wiadomo o żadnych pieniądzach z tego źródła", obiecywał wyjaśnienie sprawy, jednocześnie „wyrażał swoje oburzenie z powodu wtrącania się w życie osobiste" (w tym wypadku w życie Michnika). Był przekonany, że Michnik, jeśli te pieniądze otrzymał, to je niewątpliwie przekaże komitetowi pomocy, powołanemu w Londynie. W sprawie tego komitetu Lipski wielokrotnie rozmawiał z Michnikiem przez telefon. Nie wykluczał możliwości dokonania wpłaty przez taką organizację, choć sposób oceniał jako „niedopuszczalne zdekonspirowanie spraw niebezpiecznych", z drugiej zaś strony podejrzewał prowokację.

Sprawa zaczęła żyć własnym życiem, pojawiały się plotki. Wątpliwości wobec Kuronia miał Olszewski, chciał sprawę dokładnie wyjaśnić, nie uznając jej z góry za intrygę służb, tymczasem prof. Lipiński – dalej według tego samego, jedynego źródła – miał się zwrócić do władz Ligi z prośbą o ogłoszenie, że ten list był prowokacją władz PRL… Kuroń podejrzewał Hassa; wiemy dziś tylko, że Hass, meldujący o tych zdarzeniach w SB, nie był autorem listu. Trudno stwierdzić, czy ta sprawa została wyjaśniona, czy dłużej rzucała cień na Kuronia i Michnika.

3 stycznia wiceprokurator Bardonowa przy udziale kapitana Sitka z Biura Śledczego ponownie przesłuchiwała Lipskiego w sprawie nr II Ds 172/76[326], pytając m.in. o współpracę Michnika z Giedroyciem. Lipski odmawia odpowiedzi.

> „Na to pytanie, tak jak na wiele innych w poprzednich przesłuchaniach, nie udzielę odpowiedzi, motywując to w sposób następujący: po pierwsze – dnia 1 października 1976 r. w Radomiu w gmachu Sądu zatrzymujący mnie,

[325] AIPN, 00170/553, t. 2, Teczka pracy TW „Woliński", t. 3, Infor[macja] operac[yjna], źródło TW „Woliński", 7 I 1977 r.

[326] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokół przesłuchania świadka, k. 104–105; *ibidem*, Notatka, 3 I 1977 r., k. 106.

w towarzystwie umundurowanych milicjantów, funkcjonariusz cywilny oświadczył mi przy świadkach, iż jestem podejrzany o szpiegostwo i współpracę z Radiem Wolna Europa, po drugie – podczas przeszukania u mnie w mieszkaniu w dniu 3 listopada 1976 r. funkcjonariusze zakwestionowali, obok innych przedmiotów, szereg opracowań, których byłem posiadaczem i współredaktorem. Na początku przeszukania oświadczono mi, iż mam wydać materiały pochodzące z przestępstwa. Wobec powyższego odczuwam moją sytuację jako różniącą się od sytuacji świadka"[327].

Lipski nie używa tu prostej formuły odmówienia odpowiedzi z powołaniem się na artykuł Kodeksu karnego. Był wprowadzany w błąd przez Bardonową, która „pouczyła" go, że nie przysługuje mu prawo odmowy zeznań, ponieważ pytania dotyczą innej osoby, nie jego samego. Po tym wstępnym wyjaśnieniu Lipskiego Bardonowa pyta: „Jaki związek sytuacja przedstawiona przez świadka powyżej ma z Adamem Michnikiem i Jerzym Giedroyciem?". Lipski próbuje wyjaśnić:

„w całokształcie mojej sytuacji, scharakteryzowanej powyżej, pytanie dotyczące wyżej wymienionych osób odczuwam jako mieszczące się wśród pytań, na które nie chciałbym dawać odpowiedzi w związku z odczuciem swojej sytuacji".

Bardonowa pyta, co Lipski wie o pobieraniu wynagrodzenia od Giedroycia przez Michnika (tu zapewne chodziło o honoraria); Lipski odpowiada: „Na pytanie to nie udzielę odpowiedzi, a motywacja mojego stanowiska w tym względzie jak przy pytaniu pierwszym i drugim". Kapitan Sitek notował, że Lipski „kilkakrotnie gubił się w swoich wywodach" dotyczących relacji z Giedroyciem (poza protokołem miał powiedzieć, że Michnik jest jego przyjacielem i dlatego nie może odpowiadać na pytania go dotyczące – bo nie można zeznawać w sprawie osoby bliskiej, co wynikało z art. 166 § 1 kpk – i nie może zmieniać swojego stanowiska w sprawie związków z Giedroyciem, o co już był pytany).

Lipski spóźnił się na przesłuchanie kilkadziesiąt minut i powiedział, że zabłądził w gmachu Sądów. To sytuacja jak z *Procesu* Kafki, gdzie podejrzany o imieniu Józef także gubi się w Pałacu Sprawiedliwości… Dalszy rozwój wydarzeń też był rodem z Kafki: Lipski po przesłuchaniu zapytał, na kiedy otrzyma kolejne wezwanie do prokuratury. Czytając notatkę kapitana Sitka, widzimy współczesną wersję *Procesu*:

[327] Nie był to zapewne dosłowny zapis wypowiedzi Lipskiego, formuły „opracowanie" i „zakwestionowanie" to stylistyka SB, jednak na pewno oddaje sens wypowiedzi Lipskiego, który podpisał się pod protokołem.

„po otrzymaniu odpowiedzi, że wezwania nie otrzyma, nie wiedział jak postąpić w zaistniałej sytuacji. Chciał zadać jakieś pytanie, ale tego nie zrobił”.

Tego samego dnia odbyło się plenarne spotkanie KOR-u, podczas którego Kuroń poinformował, że nieznany ofiarodawca wysyłał członkom KOR-u przekazy pocztowe na 5 tys. zł i nie wszystkie dotarły. Służba Bezpieczeństwa podejrzewała, że Kuroń mówił o przekazach nadanych 10 grudnia przez Lipskiego[328]. Zagadką pozostaje, dlaczego Lipski te pieniądze wysyłał pocztą. Podejrzewam, że chodziło o sprawdzenie, czy pieniądze wysyłane w ten sposób pod adres któregoś z członków KOR-u nie giną[329], wkrótce bowiem pojawią się prośby, aby nie wysyłać pieniędzy pocztą. Spotkaniu osiemnastu członków Komitetu przewodniczył Lipski[330], dyskutowano o finansach, omawiając ginięcie pieniędzy z przekazów. Lipski powiedział, „że w związku z nowym rokiem uważa za konieczne powołanie” komisji rewizyjnej spoza KOR-u, która wypowiedziałaby się o celowości wydatków. Ta propozycja weryfikacji akcji pomocy przez godne zaufania osoby spoza Komitetu, zgłoszona przez Lipskiego, zostanie zrealizowana dopiero jesienią (powstanie wówczas komisja społeczna, która rozliczy akcję pomocy, z Władysławem Bieńkowskim, Andrzejem Kijowskim i Stefanem Kisielewskim)[331].

Pod koniec grudnia nastąpiła zmiana w taktyce nękania ludzi ze środowiska KOR-u. Marian Brandys 20 grudnia zapisał w dzienniku, że od wczoraj ucichły nękające telefony, chociaż pornograficzne anonimy przychodziły nadal. Kuroń relacjonował, że po kulminacji nękania Mikołajskiej szykany zwróciły się w zasadzie przeciwko „młodemu” KOR-owi. Jednak nie tylko – sędziwego Wacława Zawadzkiego pytano:

„– Za ile wy tę Polskę sprzedajecie?

– Staramy się jak najdrożej, tylko że nikt nie chce, niestety, kupić – odpowiadał uprzejmie.

Dzwonił telefon i jakiś życzliwy głos uprzedzał Puchatka, że wkrótce zginie.

– Cóż – odpowiadał – w każdym razie nie zginę młodo”[332].

---

[328] AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 64.

[329] Według SB mogło chodzić o „wewnętrzne rozliczenia” i „płacenie” członkom KOR-u za działalność! (Kolejny z licznych dowodów na merytoryczne błędy w dokumentach SB).

[330] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka urzędowa, 12 VI 1977 r., k. 70–71.

[331] Kuroń był zdania, że w takiej komisji powinni znaleźć się Chojecki, Naimski, Macierewicz oraz jeszcze dwóch innych członków KOR-u (jednym z nich zapewne był Lipski); zebrani zatwierdzili propozycję Kuronia – trudno stwierdzić, czy oznaczało to chwilową przegraną wizji Lipskiego (komisja spoza KOR-u) czy kompromis (komisja mieszana).

[332] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 430.

W grudniu „nieznani sprawcy" pobili Mirosława Chojeckiego – za drugim razem, 30 grudnia w Radomiu, jego i dwóch robotników. Nasilała się przemoc fizyczna, dlatego do Radomia zaczęły jeździć większe grupy – jednak 10 stycznia 1977 r. „nieznani sprawcy" swobodnie działali nawet na terenie sądu. Podpici ludzie pod gmachem sądu czekali na obserwatorów procesu… To terror, rysuje się obraz bojówek, na których działalność milicja przymyka oczy. Seweryn Blumsztajn wspominał:

> „w każdym razie myśmy odpowiedzieli nasileniem protestów i zaczęliśmy jeździć na procesy silną grupą. Wtedy była Anka Kowalska, Jacek Kuroń, Jacek Bocheński, kilka innych osób, Siła-Nowicki jako obrońca. Oskarżony był jakiś pijaczek, kompletnie zdegenerowany, który gdy płonął komitet, prosił przechodzącego milicjanta o podanie ognia, a ten zeznawał, że pijaczek wołał «Ogień na komunistów». Na korytarzu sądu pojawili się tzw. «nieznani sprawcy», którzy obrzucili nas jajkami, przy bierności milicji i wściekłości gapiów – bo przecież jajka były wtedy towarem deficytowym"[333].

Na kolejne posiedzenie sądu w Radomiu jedzie także Lipski („pamiętam Jana Józefa, bo się zmartwiłam: jak można było dopuścić, żeby tu jechał na takie niewiadome właśnie on, ze swoim chorym sercem?"[334], wspominała Kowalska), jak i jego syn („jasna twarz, jasne włosy, rysy Maruty"). Jedzie jeszcze większa grupa niż poprzednio, z korespondentem zagranicznym (Krzysztofem Bobińskim) oraz ponownie z Kuroniem i Kowalską.

Lipski ściągnął też „dwie panie z Instytutu Badań Literackich"[335] w charakterze moralnego wyrzutu sumienia dla sądu, który kilka dni wcześniej nie protestował przeciw kilkugodzinnemu oblężeniu obserwatorów przez agresywny, w części pijany tłum, niewątpliwie nasłany przez SB. Była też trzecia pani, której „zrobiło się słabo wśród gromadzącej się […] hałastry", wspominała Kowalska, Jacek Bierezin, oczywiście adwokat – Siła-Nowicki, później dołączył jeszcze muzyk Buchner z żoną. Kowalska wspominała:

> „tak w przerwie nakręcania w różnych studiach różnych filmów może wyglądać na przykład palarnia w wytwórni filmowej, gdzie pierrot z klasycznego

---

[333] *Robiliśmy niemożliwe, z Sewerynem Blumsztajnem rozmawia Michał Okoński*, „Tygodnik Powszechny" 2001, nr 59 („Magazyn Kulturalny" nr 10, *25-lecie powstania Komitetu Obrony Robotników*). 10 stycznia 1977 r. w radomskim sądzie świetnie opisała w swoich wspomnieniach Anka Kowalska (A. Kowalska, *Folklor tamtych lat…*), za którą przytacza to w monografii KOR-u Jan Skórzyński.

[334] A. Kowalska, *Folklor tamtych lat…*, s. 127–131.

[335] Bierezin wspominał, że były to Izabela Jarosińska i Barbara Kopeć.

baletu przypala papierosa gangsterowi ze spluwą u boku, a rosyjskie mużyki podpierają ściany z żującymi gumę hippisami”.

Bobińskiego najpierw nie chciano wpuścić na salę rozpraw, kiedy udało mu się wejść, po chwili został „poproszony” o wyjście. „Zabierają go, żeby nie widział tego, co ma być dziś – mruknęłam do Jana Józefa”, relacjonowała Kowalska. „Prawdopodobnie – odmruknął. Wielkimi literami notował przebieg rozprawy na małych karteczkach. Właśnie: zespół sędziowski tak tego dnia spoczciwiał, że nie zabraniał nam notować. Niczego nigdy nie można było przewidzieć”.

Tego dnia bicia i jajek nie było, SB ograniczyła się do presji psychicznej i atmosfery niepewności. Kowalska notowała radość wynikającą z poczucia wolności:

„Kuroń […] nie mieścił się we własnej skórze. – Zobaczycie – mówił – zobaczycie, coś się przełamuje, zaczną się teraz uginać, będą odkręcać, będą robotnikom «przebaczać» [tj. władze udzielą amnestii represjonowanym – przyp. Ł.G.]. Trzeba by… musimy…

Jan Józef pożerał pączek, siwy kosmyk spadł mu na czoło, przypomniałam sobie tę chwilę sprzed paru miesięcy – zapisywał sobie mój adres i telefon […] drobnostka, która wszystko zmieniła. Nie wiedziałam wtedy, że robię wielki interes: zyskuję poczucie wewnętrznej wolności – luksus niedający się z niczym porównać w tym kraju, w którym każdy – niezależnie od tego, ile miał w kieszeni i na koncie, jakie przywileje i ordery – coś musiał albo czegoś nie mógł – zależnie od kogoś, kto mu wydawał polecenia lub zakazy.

Byłam wolna i poruszałam się wśród ludzi wolnych. W tej chwili garstka z nich jadła pączki…”

To plastyczne wspomnienie Kowalskiej pokazuje nam stan ducha tej garstki, stopniowo coraz liczniejszej, ale nadal garstki – której działalność realistycznie oceniał Kisielewski, a która mimo to dysponowała swego rodzaju siłą bezsilnych, jak to określił w swoim eseju ówczesny opozycjonista czechosłowacki, Vaclav Havel (to określenie za Havlem Jan Skórzyński dał za tytuł popularnej historii KOR-u). Strategiczną zmianą wprowadzoną przez działalność Komitetu Obrony Robotników była jawność działania; organizacje antysystemowe istniały wcześniej, ale KOR przełamywał bariery strachu w społeczeństwie, próbując budować samorządne instytucje, pomijające państwo zdominowane przez monopolistyczną partię władzy.

Po pewnym czasie ta kolejna fala przemocy chwilowo opada (być może dzięki temu, że relacjonowano ją w zachodnich mediach, a także dzięki solidarnym

wyjazdom członków i sympatyków Komitetu, jak ludzie kultury, choćby wspomniane małżeństwo Buchnerów i polonistki z IBL-u). To nie oznaczało końca siłowych represji przeciwko ludziom KOR-u, zmieniały się tylko metody stosowania przemocy. „W marcu czy kwietniu dostaliśmy przeciek z kręgów władzy, że bicie to koncepcja zastraszenia nas i że z tego nie zrezygnują”[336], wspominał Kuroń.

Dopiero w styczniu pierwszy raz w dziejach Komitetu udało się doprowadzić do zebrania w jednym miejscu i jednym czasie wszystkich członków KOR-u. W interpretacji jednego z informatorów SB spoza środowiska KOR-u ludzie Komitetu mieli wyczekiwać na odpowiedź władz na tzw. List 178 („list aktorów”, ludzi kultury)[337]. Reakcja władz miała być papierkiem lakmusowym: czy aktorów, którzy podpisali się pod listem, spotkają represje, i co dalej z KOR-em, szczególnie po aresztowaniach, które właśnie nastąpiły w Czechosłowacji wobec działaczy Karty 77. W środowisku korowskiej młodzieży miało wówczas rodzić się rozczarowanie (to subiektywna ocena człowieka spoza środowiska, będącego agentem SB – zestawmy to z emocjami Anki Kowalskiej!). Niepowodzenie akcji masowych listów-petycji o powołanie komisji przez sejm, odmowy podpisania tzw. listu profesorskiego (28 podpisów na ok. 150 osób, z którymi rozmawiano) i przez duchownych (ok. 20 podpisów), list akademicki zdominowany przez KUL[338]. „Wreszcie największe może rozczarowanie przyniosła sprawa listu intelektualistów. Liczono na bardzo wiele głośnych nazwisk, w istocie zdołano uzyskać zaledwie kilka nowych jak Małgorzata Braunek czy Olbrychski, reszta to właściwie stary zespół KOR-u i zbliżonych”, donosił TW „Woliński”. Rewizje sprawiły, że ludzie zaczęli wstrzymywać się z datkami na KOR, także środki z Zachodu nie płynęły w takiej ilości, na jaką żywiono nadzieje. Zadawano sobie pytanie o przyszłość. Józef Rybicki i część „starych” była niechętna instytucjonalizacji KOR-u, traktując Komitet jako grupę doraźną, do załatwienia konkretnej sprawy, nie chcąc jego przekształcenia się w zorganizowaną formę

---

[336] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 431.

[337] AIPN, 00170/553, t. 2, Informacja operacyjna, 19 I 1977 r. Informator SB niekoniecznie był godny zaufania, np. przystąpienie do KOR-u przez Stefana Kaczorowskiego, zaproszonego tam dzięki Sile-Nowickiemu, interpretował jako dywersję wobec prób ewentualnego „historycznego kompromisu” między chadeckim, emigracyjnym Stronnictwem Pracy a władzami PRL. Informator karmił też SB plotką, że Kuroń miał mówić o obrzuceniu go w radomskim sądzie kamieniami, nie jajami, meldował o niechęci Ziembińskiego, nazywającego z przekąsem Kuronia, z racji jego kontaktów z Zachodem, „Wielkim Telefonistą” (AIPN, 00170/553, t. 2, Informacja operacyjna, 3 II 1977 r.). Według Hassa Ziembiński mówił mu, że rachunki za rozmowy telefoniczne Kuronia płaci KOR).

[338] Informator SB przedstawiał KUL jako „uczelnię, gdzie studenci nie odczuwają nad sobą nacisku politycznego”.

działalności opozycyjnej. Odbiciem tych różnic – czy też kompromisem – był fakt, że deklarację, wyrażającą solidarność z sygnatariuszami czechosłowackiej Karty 77 członkowie KOR-u podpisali we własnym imieniu, jako osoby prywatne.

29 stycznia ogłoszony został wywiad Jacka Kuronia dla francuskiego dziennika „Le Monde”. Wywiad ten – do dziś budzący wiele kontrowersji, a wówczas stanowiący jeden z argumentów przeciwko Kuroniowi – dokładnie zanalizował Andrzej Friszke[339]. Kuroń, który wywiadów zwykle nie autoryzował, mówił o możliwości „finlandyzacji” Polski. Takie słowa, wynikające raz z niezrozumienia dziennikarza, dwa, ze sposobu udzielania wywiadów przez Kuronia (były one dla niego nie tyle wyrażaniem ostatecznego poglądu, co „głośnym myśleniem”), wsparte kampanią propagandową w PRL-owskiej prasie, gdzie można było wręcz przeczytać o przygotowywaniu przez KOR „gabinetu cieni”[340], wzmagały nieufność wobec Kuronia, choć warto tu wspomnieć, że np. Kisielewski w swoim dzienniku uznał tezę o możliwości „finlandyzacji” Polski za zbyt… optymistyczną[341]. Pisano o działaczach KOR-u jako czerpiących osobiste korzyści z akcji pomocy. We wtorek 1 lutego zaczęła krążyć pogłoska o amnestii dla skazanych w procesach 1976 r. Taka amnestia, której pretekstem byłoby święto państwowe – czy to 1 maja, czy 22 lipca – odbierałaby KOR-owi formalny powód jego działalności.

Poszukiwanie nowej formuły działania. Rozłam – powstanie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela

24 stycznia Maria Lipska poinformowała Anielę Steinsbergową, że Lipski otrzymał 5 tys. dolarów nagrody z Fundacji Jurzykowskich[342], o co od trzech lat zabiegał Giedroyc[343]. Tym samym Lipski znalazł się w gronie dziesięciu Polaków uhonorowanych tą emigracyjną nagrodą za rok 1976. Nagrody nie odebrał przynajmniej do czerwca, m.in. – według SB – dlatego, by uniemożliwić podejrzenia, że z tych środków finansowana jest działalność KOR-u (mógł się obawiać, że w Polsce zostaną one skonfiskowane przez władze). Pieniądze miały pozwolić na

[339] A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności…*

[340] AIPN, 00170/553, t. 2, Infor[macja] operac[yjna], 3 II 1977 r.

[341] S. Kisielewski, *Dziennik…*, s. 898.

[342] AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 65. 14 stycznia Lipski spotkał się z korespondentem „Le Monde” i dziennikarzem z Austrii, mówił im o zebraniu do tej pory 1,5 mln zł.

[343] Giedroyc pisał o tym i o trudnościach w uzyskaniu dla Lipskiego tej nagrody w liście do Władysława Bartoszewskiego z 24 VIII 1977 r.: „Jury jest do niczego, nie orientuje się w sprawach krajowych. Walczyłem o nagrodę dla J.J.L. przez trzy lata, teraz od dw[ó]ch lat walczę o Marka No[w]akowskiego i J.J. Szczepańskiego” (J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…*).

operację serca w Londynie, planowaną na wrzesień–październik 1977 r.[344] Emigracyjny pisarz Antoni Gronowicz zarzucił wówczas Fundacji Jurzykowskiego finansowanie w ten sposób KOR-u[345], fundacja wytoczyła mu proces. „Tekst pisany jakby na Rakowieckiej", pisał Bartoszewski do Giedroycia.

Uważnie śledzono gazety, odnotowywano najdrobniejsze aluzje i pominięcia, np. jako delikatne kuszenie Andrzejewskiego interpretowano brak pisania o nim jako członku KOR-u w artykule Bohdana Rolińskiego[346]. Kisielewski w swoim dzienniku zapisał jedno z takich zdarzeń, które poprzedzało zebranie ZLP, na którym głos miał zabrać Lipski:

> „zebranie literatów warszawskich l lutego bardzo było dziwne. Poprzedził je artykuł Bratnego w «Kulturze», gdzie nawoływał on, aby nie brać udziału w politykowaniu, lecz skoncentrować się na literaturze, bo inaczej, jak dawał do zrozumienia, represje mogą literaturę zniszczyć w ogóle. Na zebraniu spodziewano się ostrych prowokacji i walk, tymczasem zainteresowane strony milczały. Partia ograniczyła się do króciutkiego oświadczenia p. Dębnickiego, że dzielą nas różnice polityczne, ale łączy solidarna miłość do literatury i jej praw (w duchu więc Bratnego). Wobec tego Lipski, który miał przygotowane przemówienie, też zmilczał i zasadniczej dyskusji nie było. Natomiast głos zabrali outsiderzy i wariaci. […] Swoją drogą tylko wariat może dziś powiedzieć całą prawdę"[347].

Kisielewski opisywał też jedną z ówczesnych kampanii przeciwko paryskiej „Kulturze", która tworzyła tło dla ewentualnego procesu KOR-u, jak wiemy z innych źródeł – rozważanego w kręgach władzy (proces ten miałby wykazać „inspirowanie" KOR-u przez „zachodnie ośrodki dywersji ideologicznej", jak nazywano m.in. paryską „Kulturę"). Kisiel notował też plotki dotyczące polityki „zawężonej represji" przeciwko KOR-owi, dziś czasem niezrozumiałej: „Gierek był w Ursusie, obiecał robotnikom amnestię, ale powymyślał na KOR. On chce załagodzić sytuację, uciszyć hałas międzynarodowy przed konferencją

---

[344] AIPN, 0204/1421, t. 3, Wyciąg z informacji Wydziału IV Biura Śledczego dotyczący J.J. Lipskiego, Wrocław, czerwiec 1977 r., k. 41.

[345] Antoni Gronowicz (1913–1985) – pisarz, zamieszkały od czasów wojny w USA, oskarżał m.in. fundację Jurzykowskich o przekazywanie funduszy na KOR (J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*…).

[346] AIPN, 00170/553, t. 2, Informacja operacyjna, 19 I 1977 r.

[347] S. Kisielewski, *Dziennik*…, s. 898. Dalej Kisielewski pozytywnie oceniał wywiad Kuronia dla „Le Monde", który wielu prowokował do oskarżenia Kuronia o zdradę narodową: „a w «Mondzie» był wywiad Kuronia, tym razem rozsądny, choć odważny, tyle że moim zdaniem zbyt optymistyczny (możliwość «finlandyzacji»)." Te zapisy z dziennika Kisiela pokazują wagę kontekstu, często pomijaną w pośpiesznie wygłaszanych sądach.

w Belgradzie, a członkom KOR-u dać w d… indywidualnym nękaniem (to podobno stary pomysł szefa KGB, Andropowa)”. Jak widzieliśmy, właśnie taka polityka była wcielana w życie – liberalizm na pokaz, motywowany względami zewnętrznymi. Nękanie – choć doprowadziło do próby samobójczej, było bardzo nieprzyjemnie psychicznie czy fizycznie, a czasem zmieniało się w pobicia – nie kończyło się jednak więzieniem, jak choćby w Czechosłowacji. Przy samozaparciu i liczeniu się z możliwością skazania, działalność można było prowadzić, choć opozycjoniści wówczas powszechnie, nawet w sympatyzujących z nimi kręgach, postrzegani bywali jako dziwacy. Zauważmy niechęć przed przekroczeniem granicy, zadeklarowaniem jawnej opozycyjności przez osoby, które przecież od dawna były filarami opozycji w środowisku literackim, jak Wiktor Woroszylski czy Jacek Bocheński. Taka decyzja była niezgodą na nieznaną drogę bez odwrotu, na spalenie okrętów. Jednak „palenie okrętów” zaczynało się wraz z powstaniem „Zapisu”, pierwszego warszawskiego pisma literackiego wydawanego poza cenzurą. Zaczyna się „drugi obieg” w środowisku młodych katolików z Lublina, wydających „Spotkania”, powstaje Niezależna Oficyna Wydawnicza, później główna oficyna wydawnicza „drugiego obiegu”, związana ze środowiskiem KOR-u.

W środowisku KOR-u w tych dniach, kiedy dyskutowano nad koalicją środowisk opozycyjnych w ramach Komitetu – bądź Ruchu – Obrony Praw Człowieka, nasila się konflikt między Ziembińskim, wspieranym przez Stefana Kaczorowskiego, a Kuroniem. Wynikało to zarówno z czynników emocjonalnych, jak i różnic światopoglądowych (co plastycznie przedstawił w swoich wspomnieniach Kuroń). To zapewne z powodu niechęci do Kuronia Ziembiński odmówił złożenia podpisu pod wspólną deklaracją solidarności z Kartą 77 (wysłał własny tekst, mówiąc niektórym, że w sformułowaniach tej deklaracji „czuje […] rękę zagranicznych instrukcji”[348]). Wysuwał też insynuacje pod adresem Lipskiego – on sam został zwolniony z pracy, a Lipskiemu „nic […] się złego nie dzieje” (jak wiemy, nie było to do końca zgodne z prawdą). Zachowanie Ziembińskiego oceniane było nieprzychylnie, jako prowokatorskie. Kiedy poskarżył się Lipskiemu, usłyszał, że swoimi działaniami idzie na rękę władzom[349]. Ziembiński był tymi słowami Lipskiego bardzo poruszony, na pewien czas przestał występować przeciwko Kuroniowi, który jednak nadal irytował niektórych swoją aktywnością w zachodnich mediach. Adam Wojciechowski miał zarzucać „Wolnej Europie”, „że w audycjach wyraźnie faworyzuje […] Kuronia – a dokumenty pochodzące od innych przetrzymuje i nie

[348] AIPN, 00170/553, t. 2, Informacja operacyjna, 12 II 1977 r.
[349] *Ibidem*, Informacja operacyjna, 3 III 1977 r.

[o]głasza". Sednem teorii spiskowych była rzekoma możliwość porozumienia się środowiska bliskiego Kuroniowi z PZPR-owskimi „liberałami".

25 lutego po godz. 14 w kawiarni PAN-u Lipski udzielił wywiadu holenderskiemu dziennikarzowi Peterowi Michielsenowi (wywiad ukaże się 10 marca w czasopiśmie „Opinie" pod tytułem *Lipski: geen politieke eis,* co znaczyło: „Lipski: żadnych żądań politycznych"[350]). Tak, jak głosił tytuł, Lipski (charakteryzowany przez dziennikarza jako niski, miły, trochę nieśmiały, z grubymi szkłami i krótkimi siwymi włosami) mówił: „żadnych politycznych żądań, ani jednego", i podkreślił: „niektórzy członkowie Komitetu złożyli polityczne oświadczeni[a], ale tylko we własnym imieniu, jako jednostki"[351]. KOR ma cztery cele – aby zwolniono aresztowanych po Czerwcu 1976 r., aby żaden z nich nie stracił prawa do emerytury i urlopu, aby władze ujawniły wszystkie fakty związane z tymi wydarzeniami i aby ukarano funkcjonariuszy winnych znęcania się nad aresztowanymi. Mówił dalej, że w KOR-ze wiedzą o przypadkach śmierci aresztowanych w więzieniach, ale tylko w jednym przypadku mają świadka, który widział po aresztowaniu w więzieniu człowieka, według oficjalnego komunikatu zmarłego pod kołami samochodu ciężarowego podczas ustawiania barykady. W „spartańsko umeblowanym gabinecie" w IBL-u[352] Lipski mówi holenderskiemu dziennikarzowi:

> „wiem że partia chce wypuścić robotników na wolność, poza osobami określanymi przez nią jako wyraźnie kryminalne przypadki. Wiem też, że wielu z nich zostało ponownie zatrudnionych w swych miejscach pracy. Ale jeżeli im się wydaje, że damy się zbyć czczymi słowami, to się mylą. Mamy cztery żądania i dopóki nie będą one spełnione będzie istniał Komitet".

Zauważał, podważając tym samym argumenty władz, że KOR-u nie można uważać za prawdziwą organizację – są tylko członkowie, nie ma przewodniczącego i sekretarza, nie odbywają się też zebrania, bo uniemożliwia je policja. Zaznaczał, że KOR jako całość dotychczas spotkał się tylko raz, i to wcale nie przy jego utworzeniu. Podkreślał spontaniczność pomocy społeczeństwa:

> „tysiące ludzi dawało, przede wszystkim studenci i intelektualiści, zazwyczaj małe sumy, od 50 do 500 zł (4–40 guldenów [przelicza dziennikarz – przyp. Ł.G.].

---

[350] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka urzędowa, lipiec 1977 r., k. 16; zob. też AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 128–129; Tłumaczenie [Irena Maczuła]: AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 130–133 (kopie: k. 134–137 oraz k. 138–141).

[351] Była to zapewne uwaga pod adresem Kuronia; Lipski mówił o tym, że niektórzy wyrazili solidarność z członkami Karty 77, dysydentami z NRD i z Sacharowem.

[352] Chodziło jednak o kawiarnię w Pałacu Staszica, nie miejsce pracy Lipskiego w tym samym gmachu.

Niektórzy przesyłali je pocztą, zanim poczta nie zaczęła rekwirować przesyłek. Ale większość została zebrana przez przyjaciół, przyjaciół tych przyjaciół i ich przyjaciół”.

Oświadczył, że KOR może nie ma poparcia w całym społeczeństwie, ale poważne wśród intelektualistów. Na pytania dziennikarza odpowiada, że nie zaprzeczają faktom wandalizmu, do których faktycznie w Czerwcu ’76 doszło.

„[…] ale rozdzielone kary są poza wszelką proporcją. 6 lat za wybicie witryny sklepowej jest absurdem. Poza tym oskarżyciel publiczny nazwał wszystkich aresztowanych złodziejami i wandalami, ale większość kar – nie wszystkie – nie są oparte na wandalizmie, ale na podstawie artykułu 275.

Artykuł ten mówi, że jeżeli jest się na zebraniu, na którym dzieje się coś karalnego, to jest się osobiście za to odpowiedzialnym, nawet jeżeli nie bierze się w tym samemu udziału. Jeżeli zbierze się razem tysiąc ludzi i jeden z nich zabije drugiego, to wszyscy obecni mogą zostać oskarżeni o zabójstwo”.

Lipski mówił, że KOR wie, iż większość kar została nałożona bez dowodów osobistego uczestnictwa oskarżonych w aktach wandalizmu. Wspomina też o szykanach wobec członków Komitetu – o listach z pogróżkami, budzeniu co noc z groźbami śmierci, obrzucaniu jajkami, wsypywaniu cukru do baku z benzyną, włamaniach do mieszkań. Przytacza hipotezę „pewnego znanego polskiego dziennikarza”, według której nie były to działania wynikające z rozkazów kierownictwa partyjnego, ale samowolka niższych funkcjonariuszy „partyjnych i policyjnych”, którzy obawiają się ujawniania ich nadużyć. Dziennikarz, kończąc wywiad, pyta, czy sam Lipski się boi.

„Niski mężczyzna w szarym garniturze długo się waha, zapala papierosa i mówi: «Nie, właściwie nie. Ja też otrzymałem listy z pogróżkami, ale nie boję się. Byłem żołnierzem w Powstaniu Warszawskim przeciwko Niemcom».

Wzrusza ramionami i wypuszcza dym.”

Z kroniki działań bieżących KOR-u: 11 marca Kuroń informował Lipskiego o przeznaczeniu 20 tys. dolarów na pomoc dla robotników przez amerykańskie związki zawodowe; 23 marca Jerzy Łojek mówił o znajomym z Anglii, który ma przekazać 14 tys. funtów; 23 marca nieznany nadawca (zapewne wuj Marii Lipskiej) przekazuje 400 dolarów na konto Krystyny Bigelmajer jako pierwszą wpłatę (SB podejrzewa błędnie, że być może jest to sposób na przesłanie Lipskiemu nagrody

fundacji Jurzykowskich)[353]. Środki na rzecz KOR-u wpłacane były też na nazwisko Marii Lipskiej oraz jej matki Stanisławy Stabrowskiej[354]. Lipski, telefonując do Aleksandra Smolara 20 marca, prosi go o interwencyjne nagłośnienie faktu prowadzenia wyniszczającej głodówki przez jednego z uwięzionych robotników, Czesława Chomickiego, który jest w bardzo złej kondycji[355], powiadamia też korespondenta Agencji Reutera.

Tymczasem 25 marca w warszawskim środowisku opozycyjnym wybuchła wielka awantura – tocząca się jednak przez długi czas podskórnie, bez ujawniania konfliktu na zewnątrz, aby nie zaszkodziło to bieżącym działaniom. Kilku opozycjonistów o raczej prawicowych poglądach – w tym Ziembiński – ogłosiło powołanie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela – jednak nie planowanej koalicji, jednoczącej różne środowiska (także KOR), ale organizacji wobec KOR-u konkurencyjnej.

Powołanie ROPCiO – jednostronne, z pominięciem osób ważnych w KOR-ze, przy wykorzystaniu kilku członków KOR-u, bez Kuronia – było szokiem. Jak relacjonował TW „Woliński", to zdarzenie „zaskoczyło całkowicie grupę Kuronia i środowisko liberałów z nim związane. Oni bowiem mieli już od pewnego czasu przygotowaną podobną deklarację lecz nie potrafili jej we własnym gronie uzgodnić"[356].

Według Hassa deklarację projektowanego w KOR-ze Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela opracował Macierewicz, planując przyciągnięcie bardziej prawicowych środowisk (chodziło o dawny Ruch), czemu miał sprzeciwiać się Kuroń, bo obawiał się utraty funkcji lidera w takim ugrupowaniu. W sprawie deklaracji odbyły się trzy spotkania, jedno nawet w Łodzi, nie dały jednak efektów. „I w tej sytuacji wybucha bomba", mówił Hass. Działacze Ruchu z Andrzejem Czumą oraz czterech członków KOR-u powołali Ruch Obrony Człowieka i Obywatela, w którym nie znalazł się jednak nikt ze środowiska „komandosów". Fakt znalezienia się w ROPCiO osób takich jak ks. Zieja czy Antoni Pajdak, więziony PPS-owiec, uwiarygadniał inicjatywę, prezentując obraz zjednoczonej formacji opozycyjnej. Budziło to niepokój o dominację opcji prawicowej oraz pytania, czy nie kryje się za tym SB (zwłaszcza Leszkowi

[353] AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy", k. 66.

[354] *Ibidem*, Czynności do wykonania przez Departament III MSW (i częściowo przez Wydział III Komendy Stołecznej MO) dla potrzeb śledztwa w sprawie przeciwko J. Kuroniowi i innym, 3 VI 1977 r., k. 76.

[355] AIPN, 0204/1421, t. 5, [streszczenia podsłuchów telefonicznych dołączone do materiałów śledztwa], k. 76–78. Lipski zwrócił uwagę, że Chomicki nie jest szykanowany, ale „stosują ściśle […] nieludzkie regulaminy"; cytował Smolarowi fragmenty listu więźnia do żony, świadczące o rozpaczy i braku nadziei.

[356] AIPN, 00170/553, t. 2, Informacja operacyjna, 1 IV 1977 r.

Moczulskiemu pamiętano dawne związki z frakcją Moczara, podejrzewając go jednocześnie o współpracę z SB[357]). Zarzuty o nieuczciwość przynajmniej w pewnym sensie były uzasadnione – autorem deklaracji był Rybicki, a koncepcja ROPCiO powstała w środowisku KOR-u.

Wydaje się prawdopodobne, że taki sposób powołania ROPCiO wynikał z obawy przed zmajoryzowaniem ugrupowania przez Kuronia. Nieważne, czy taka możliwość istniała, czy przeceniano ją – faktem był sam lęk przed nią wśród osób takich jak Ziembiński[358]. W późniejszym czasie Hass podawał SB, że Moczulski proponował jednak udział w ROPCiO najpierw Kuroniowi, później zaś Lipskiemu; nie zgodzili się jednak i uprzedzili Rybickiego, który „nie chciał nawet rozmawiać z Moczulskim, prawie go wyrzucił”[359].

W połowie kwietnia działacze ROPCiO niepokoili się milczeniem Radia „Wolna Europa” na ich temat; widzieli w tym rękę Kuronia, którego niektórzy podejrzewali nawet o „zaaranżowanie”… aresztowań działaczy KOR-u, co miałoby pokazać Komitet jako bardziej niebezpieczny dla władz niż ROPCiO[360]. Z tej organizacji wycofali się Pajdak i ks. Zieja, a 30 kwietnia Rybicki wnioskował o usunięcie z KOR-u Ziembińskiego, współzałożyciela ROPCiO (z punktu widzenia KOR-u – to było „ukradzione”, „kadłubowe” ROPCiO). Tymczasem w kręgach inteligencji fakt wypuszczenia z aresztów działaczy KOR-u interpretowano np. jako dowód na istnienie walki dwóch frakcji we władzach.

W tym czasie pogarsza się stan zdrowia Lipskiego. 14–15 marca przeszedł szczegółowe badania w Poradni Chorób Serca Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej w Łodzi przy ulicy Sterlinga. Okazało się, że od dwóch lat zdarzają mu się zadyszki, bóle wysiłkowe, w styczniu omdlenie (to wszystko mogło wskazywać na ucisk aorty). Szczegółowe badania faktycznie wykazały duże zmiany w sercu i naczyniach wieńcowych i zwapnienie na zastawkach serca[361].

Lipskiego zakwalifikowano wówczas na operację, którą planowano na jesień tr., co więcej, „wyjaśniono choremu o niebezp[ieczeństwie] zagrożenia życia

---

[357] Jak wiemy z zachowanych dziś materiałów, Moczulski współpracę z SB zakończył przed powstaniem ROPCiO.

[358] Namawiano Olszewskiego na przeprowadzenie rozmowy z Ziembińskim, jednak się tego nie podjął (AIPN, 00170/553, t. 2, Inform[acja] operac[yjna], 1 IV 1977 r.). Hass, w którego interpretacji widać jego trockistowskie sympatie, mówił SB o „klęsce liberałów”: „po raz pierwszy od lat dochodzi do skutku impreza opozycyjna bez ich patronatu, nawet bez ich udziału”, co spowodowało jego zdaniem utratę „monopolu na opozycję”.

[359] AIPN, 00170/553, t. 2, Inf[ormacja] operac[yjna], 20 V 1977 r.

[360] *Ibidem*, Inform[acja] operac[yjna], 22 IV 1977 r.

[361] AD JJL, poz. 1475, Zażalenie na postanowienie o zastosowaniu aresztu tymczasowego, 24 V 1977 r. Zob. też AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP 5031, Historia choroby Lipskiego.

jeśli nie będzie zoperowany"[362]. Wiosną chorował na zapalenie płuc, prawdopodobnie z nawrotami[363]. Trzykrotnie zapadał też na grypę, co jeszcze pogorszyło stan serca. Lipski wiosną miał w Pałacu Staszica tak wiele spotkań i rozmów w sprawach KOR-u, „że ma trudności z wywiązywaniem się ze swych obowiązków naukowych". Codziennie po obiedzie musiał dwie godziny leżeć, dlatego ograniczał spotkania w domu i starał się spotykać tylko w Pałacu Staszica, dokąd chodził codziennie od środy do soboty.

To „młody" Lipski, biorący na siebie wielką część roboty KOR-u, już wczesną wiosną 1977 r. z koniecznością pilnej operacji serca...

Maria Dmochowska wspominała po latach, że skontaktowała brata z profesorem Janem Mollem, dyrektorem Instytutu Kardiologii i kierownikiem Kliniki Kardiochirurgii Akademii Medycznej w Łodzi, który podejmował pionierskie zabiegi w zakresie polskiej kardiochirurgii (jako pierwszy założył w Polsce bypassy, dokonał też w 1969 r. pierwszej w Polsce próby przeszczepu serca, trzynaście miesięcy po pierwszej operacji tego typu na świecie – pacjent zmarł na stole, co spowodowało prasową nagonkę na profesora. Miał ją w pamięci prof. Zbigniew Religa, kiedy w 1985 r. ponownie planował podjęcie takiej próby w Polsce). Profesor Moll, jak wspominała Maria Dmochowska, zaangażował się w sprawę Lipskiego, choć początkowo nie miał na to ochoty: później da opinię na piśmie, że konieczna jest operacja na Zachodzie, że Lipski bez operacji umrze; takiego zaświadczenia wcześniej odmówiła Halina Bolińska (jej mąż czekał na nominację profesorską). Pierwszym kardiologiem, który badał Lipskiego, była koleżanka Dmochowskiej, Jadwiga Kałużna. Lipskiego leczyli nie profesorowie warszawscy, lecz koledzy Dmochowskiej z Akademii Medycznej przy Sterlinga 1/3 w Łodzi.

„Maksym": próba dotarcia do Lipskiego

Tymczasem jeszcze przed powstaniem ROPCiO, 14 lutego, SB uaktywnia swojego wieloletniego agenta, byłego TW „Maksym", który – jak pisał funkcjonariusz MSW – „posiada możliwość odnowienia kontaktów z Janem Józefem Lipskim – poznali się bliżej w «Krzywym Kole»"[364]. Chodziło o Juliusza Wilczura-

---

[362] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 3, Rozmowa z J.J. Lipskim z 5 IV 1977 r., k. 151.

[363] AD JJL, poz. 1475, Brudnopis listu Romana Lipskiego do przewodniczącego Rady Państwa, 7 VI 1977 r.

[364] AIPN, 00168/79/12, Notatka, 15 II 1977 r., k. 9. Według płk. Cabana z MSW „Maksym" może też wejść w kontakty ze Stefanem Żółkiewskim i Władysławem Bieńkowskim, których zna z czasu okupacji i zaprzyjaźnił się z nimi dzięki byłej żonie Ewie.

-Garzteckiego, który 22 lutego otrzymał zadanie zbliżenia się do Lipskiego[365]. Garztecki zachowywał się ostrożnie, odwiedził Lipskiego w IBL-u, nie wypytywał o KOR, tego dnia rozmawiali o pracy. Lipski miał namawiać Garzteckiego do szukania etatu w którymś z instytutów PAN-u[366]. Po kilku dniach Garztecki ponownie przyszedł do IBL-u pod pretekstem zaproszenia Lipskiego na spotkanie z Szymonem Kobylińskim. Lipski zaproszenia nie przyjął, tłumacząc się chorobą serca po grypie „i zakazem lekarskim chodzenia po schodach przez kilka tygodni”. Umówili się na dalsze spotkania w Pałacu Staszica[367].

Garztecki nie kontaktował się z Lipskim od kilku lat, dlatego wolał nie zadawać mu pytań, by nie sprawiać wrażenia donosiciela. Był agentem ofensywnym, co wynikało z jego charakteru i dawnej pracy w wywiadzie (AK, Informacja Wojskowa, MBP); nie ograniczał się do zdobywania informacji, sam planował przedsięwzięcia, często nawet wykraczając poza plany SB. Służba Bezpieczeństwa dbała o konspirację agenta i stworzenie wrażenia jego opozycyjności, co w przyszłości będzie prowadziło np. do uzgodnienia z „Maksem” daty jego internowania[368] (pisał później w imieniu internowanych do kanclerza Austrii, przewodniczącego Austriackiej Partii Socjalistycznej, Bruno Kreisky'ego[369]). To typowy prowokator – tworzone przez niego inicjatywy o charakterze quasi-opozycyjnym często niepokoiły SB zbytnią ostrością sformułowań. Teraz chciał stopniowo nawiązać bliższe relacje z Lipskim i zamierzał czekać, aż Lipski sam zacznie mówić[370]. Czy między Garzteckim a Lipskim była zażyłość? Można w to wątpić. Lipski był człowiekiem towarzyskim, ale jednocześnie dyskretnym, szczególnie wobec Garzteckiego, który od dawna wydawał mu się co najmniej niepewny.

---

[365] *Ibidem*, Notatka, 23 II 1977 r., k. 11.

[366] *Ibidem*, Informacja operacyjna, 28 II 1977 r., k. 12. Lipski przyjął go – jeśli wierzyć meldunkowi Garzteckiego – „bardzo serdecznie, wykazywał chęć dalszego kontaktu”, nie mówił jednak o szczegółach działań KOR-u.

[367] Garztecki podsumował: „atmosfera wybitnie przyjacielska”; pamiętajmy jednak o wielkich zastrzeżeniach Lipskiego z czasów KKK, trudno uznać wiarygodność informacji Garzteckiego.

[368] „«Maks» prosił, by ok. 10 I [19]82 r. internować go, gdyż w ten sposób wejdzie w nowe interesujące nas środowisko” (AIPN, 00168/79/12, k. 163). „Uzgodniłem z TW «Maks», iż będzie on internowany w dniu 11 I 1982 r. W miejscu odosobnienia chce on przebywać 2–3 miesiące. Sygnałem chęci wyjścia na wolność będzie jego podanie do Ministra Spraw Wewnętrznych umotywowane chorobą i ogólnie słabym stanem zdrowia”, pisał płk Caban (AIPN, 00168/79/16, k. 153).

[369] *Ibidem*, k. 201.

[370] „Ułoży sobie z Lipskim dalsze stosunki w ten sposób, że będzie sam mówił na interesujące nas tematy. Poza tym wszelkie pytania «Maksa» i dyskusja z jego strony będzie naturalna, gdy obopólne stosunki dojdą do stanu dawnej zażyłości”. (AIPN, 00168/79/12, Informacja operacyjna, 28 II 1977 r., k. 13). Garztecki nawiązuje też kontakt z tłumaczem z rosyjskiego Tadeuszem Goskiem, który 27 lutego miał mu powiedzieć, że „w KOR faktycznym prezesem jest Lipski, zaś Andrzejewski jest tylko zbieraczem funduszów i skarbnikiem KOR, Mikołajska zaś sekretarzem”. W KOR-ze nie było takiego formalnego podziału, jednak może z takich notatek rodziła się wcześniej decyzja presji SB na Mikołajską?

W ciągu najbliższych miesięcy Garztecki często będzie rozmawiał z Lipskim. 5 kwietnia Lipski mówił mu, że od środy do soboty zawsze jest w IBL-u i zaprasza[371], chociaż to zaproszenie mogło być grzecznościowe – z meldunku agenta widać, że IBL był wówczas dla Lipskiego miejscem pracy opozycyjnej i spotkań z różnymi ludźmi. Garztecki starał się sprowokować Lipskiego, mówiąc, że „jego osoba i działalność jest wygodna władzom" na zasadzie „licencjonowanego podziemia". Lipski spokojnie odpowiedział, że widzi jeden punkt zbieżny między opozycją i władzą: przeciwdziałanie zamieszkom i demonstracjom ulicznym, które uważa za szkodliwe[372]. Stwierdzał, że nie ma kontaktów z przedstawicielami aparatu partyjnego, prowokowany przez Garzteckiego opinią o ślizganiu się przez KOR po powierzchni spraw, niezajmowaniu się zasadniczymi sprawami ekonomicznymi, odpowiada, że sam ekonomistą nie jest, ale dziwi się, czemu nie robią tego ekonomiści opozycyjni. Nieskrępowana cenzurą krytyka pozytywnie wpłynęłaby na gospodarkę. Odpowiadając na zarzuty Garzteckiego, że wsparcie Giedroycia może być argumentem na rzecz agenturalności KOR-u, mówi, że cieszy się z przełamania „tabu stosunków z zagranicą i «Kulturą»". Nie daje się sprowokować aluzjom Garzteckiego, że ktoś może przyjąć pieniądze od Giedroycia – stwierdza, że mają środki z zagranicy, ale potrzeby KOR-u na razie są zaspokajane przez składki krajowe[373].

Lipski powiedział też Garzteckiemu, że pisze „książkę publicystyczno-satyryczną" pod tytułem *Jak zostać sabotażystą*[374]. Tekst ma być katalogiem zjawisk prowadzących do zaostrzania sytuacji i możliwości wybuchu społecznego (np. nadmierne i bezsensowne ingerencje cenzorskie). Wspominał, że książeczkę tę „albo wyda pod własnym nazwiskiem albo wcale", nie chciał się więc kryć pod pseudonimem (tekst ten jednak się nie ukazał – zarekwirowany przez SB w czasie rewizji 19 maja). Znając poczucie humoru Lipskiego, można przypuszczać, że miał to być pamflet przeciw błędom władzy, SB jednak sprawą zainteresuje się poważniej. A przecież Lipski w tej samej rozmowie z Garzteckim mocno podkreślał, że opozycji przez niego reprezentowanej zależy na uniknięciu wybuchu. Skupia się teraz na próbie tworzenia prawdziwych, niezależnych związków zawodowych,

---

[371] AIPN, 0204/1421, t. 3, Rozmowa z J.J. Lipskim, 5 IV 1977 r., k. 151–152.

[372] Zapewne – czego w meldunku już nie ma – po doświadczeniach lat 1970 i 1976 Lipski uważał uliczne demonstracje po prostu za niebezpieczne; później protestujący nie wychodzili już na ulice – strajkowali w zakładach pracy.

[373] Tego samego dnia Lipski w rozmowie z „nieznaną osobą" wspominał, że ma środki z zagranicy na działanie KOR-u, jednak składki z kraju na razie wystarczają (zapewne nie była to „nieznana osoba", a właśnie Garztecki, którego tożsamość tak zamaskowano) (AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy", k. 66).

[374] Maria Lipska tekst ten nazywała „małym sabotażystą".

które mogłyby być „klapą bezpieczeństwa” w chwilach napięć i partnerami dla władzy. Jest kwiecień 1977 r., trzy lata przed Sierpniem.

Garztecki meldował, że Lipski nie ma żadnych kontaktów z „przedstawicielami aparatu partyjnego”; jest zdania, że wchodzenie do aparatu młodego pokolenia, „technokratów”, niczego nie zmieni i powołuje się tu na tezę Kołakowskiego o działaniu „negatywnej selekcji”.

23 kwietnia 1977 r. SB przeprowadziła kolejną rewizję[375]; podczas zatrzymania Lipskiego w mieszkaniu Cohna rekwiruje 31 900 zł i 132 bony towarowe PKO SA[376]. W drugi dzień Świąt Wielkanocnych Lipscy odwiedzili Bartoszewskich[377]. Giedroyc, który niepokoił się zdrowiem Lipskiego, deklaruje, że gdyby koszty operacji były większe niż nagroda Jurzykowskich, to weźmie je na siebie, z nadzieją, że Lipski potraktuje to „jako gest normalny i przyjacielski”[378].

Oskarżenie o współpracę z zagranicznymi instytucjami działającymi na szkodę PRL – sprawa nr II Ds 172/76

27 kwietnia Lipskiemu przedstawiono zarzut z art. 132 kk, że „w okresie od 1975 r. do chwili obecnej, w kraju i poza granicami Państwa Polskiego, działając czynem ciągłym”, wspólnie z Michnikiem i Kuroniem „wszedł w porozumienie” z „przedstawicielami wrogich ośrodków zagranicznych m.in. paryskiej «Kultury» i rozgłośni radia «Wolna Europa» w celu działania na szkodę interesów politycznych PRL korzystając ze środków finansowych tych organizacji”, oraz z artykułu 58[379] (tj. recydywa[380]).

Formalną podstawą oskarżenia Lipskiego była notatka funkcjonariusza MSW datowana na ten sam dzień, przedstawiająca materiały uzasadniające[381], będące

---

[375] AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 89.

[376] AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 66.

[377] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…*

[378] Giedroyc w liście z 25 kwietnia pisał dalej: „Robię te zastrzeżenia, gdyż bezpośrednio czy pośrednio pomagam wysyłając w bonach po 30 dol. mies. Morgiewiczowi, Jaskule, Sułkowskiemu, Smykale, Wojciechowskiemu, JJ. Szczepańskiemu, Drawiczowi i Borusewiczowi na wybrzeżu oraz W. Dąbrowskiemu. Podobno Kuroń z tej akcji jest niezadowolony i uważa że można lepiej zużyć te pieniądze. Niech mu Pan wyjaśni że te koszta nie są z sum, które otrzymuję na KOR i że nie bardzo lubię, jak ktoś mi się wtrąca do takich rzeczy. Natomiast gdyby były potrzebne pomoce dla innych wartościowych ludzi, to proszę o nazwiska, a będę się starał coś załatwić” (J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…*).

[379] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanego, k. 81–84. Zob. też *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca przesłuchania w charakterze podejrzanych: J. Kuronia i J.J. Lipskiego, 27 IV 1977 r., k. 99–100.

[380] „W razie skazania za przestępstwo ciągłe, sąd może orzec karę w granicach do najwyższego ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę, nie przekraczając jednak granicy danego rodzaju kary”.

[381] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka urzędowa, 27 IV 1977 r., k. 102–103.

jednak materiałami operacyjnymi (takimi jak zapisy podsłuchów mieszkaniowych i telefonicznych), formalnie niemożliwymi do wykorzystania w procesie; dowodem w procesie mogłyby być np. zeznania. Być może liczono zatem na to, że ujawniając część znanych SB faktów, Kuroń czy Lipski[382] powiedzą coś, co będzie można wykorzystać jako dowód. Trudno stwierdzić, czy śledztwo na tym etapie miało faktycznie doprowadzić do procesu, czy też było jedynie działaniem zastraszającym.

Tego dnia Lipski jest przesłuchiwany. Przesłuchanie tradycyjnie było dość jednostronne; wiceprokurator zadawała pytania dotyczące kontaktów Lipskiego, Kuronia i Michnika z paryską „Kulturą", a Lipski na wszystkie pytania odpowiadał formułą, że pytanie zrozumiał i odmawia odpowiedzi. Przed Lipskim przesłuchiwany był Kuroń, który w przelocie rzucił Lipskiemu: „potraktowany zostałem krótko", po czym odszedł z dwoma nierozpoznanymi przez funkcjonariusza SB młodymi mężczyznami i Macierewiczem, z którymi wcześniej przyszedł. Czujnie obserwujący Lipskiego por. Karpacz rejestrował ślady zdenerwowania – „palenie dużej ilości papierosów, drżenie rąk"[383].

Przypuszczać można, że zarówno Kuroń, jak i Lipski liczyli się z aresztowaniem – obaj zareagowali zdziwieniem na wezwanie ich na kolejne przesłuchanie 29 kwietnia (równoznaczne z komunikatem, że odpowiadać będą z wolnej stopy). Lipski, podobnie jak Kuroń, mówi, że na ten dzień ma wezwanie w innej sprawie, wiceprokurator odpowiada, że w razie kolizji terminów priorytet ma przesłuchanie w charakterze podejrzanego. Kolejne przesłuchanie (czyli praktycznie: monolog Bardonowej punktowany przez Lipskiego formułą „odmawiam udzielenia odpowiedzi na to pytanie z przyczyn podanych wyżej") odbyło się dwa dni później, 29 kwietnia[384]. Lipski korzystał z prawa do odmowy wyjaśnień w sytuacji, kiedy wyjaśnienia mogą mu zaszkodzić. Pytania formułowane były w stylu: „kto współpracował z podejrzanym w działalności na rzecz radia «Wolna Europa» i «Aneksu» i jaki był w tym udział Jacka Kuronia?", „Czy podejrzany zdawał sobie sprawę i wiedział, że sporządzanie i kolportowanie tekstów, opracowań o treści szkalującej ustrój i naczelne organy PRL prowadzi do próby stopniowego podważania socjalistycznych zasad ustrojowych Państwa Ludowego?". Dramaturgię przesłuchania ukazuje nam krótki fragment protokołu:

---

[382] Michnik był wciąż za granicą, ale na wiadomość o oskarżeniu wrócił do Warszawy.

[383] Karpacz notował, że po odczytaniu zarzutu Lipski od razu zażądał uzasadnienia oraz zapytał o treść art. 58. Odmawiał odpowiedzi na pytania, „nie podejmował" żadnych rozmów, nie komentował sformułowań czy wartości merytorycznej pytań.

[384] AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanego, 29 IV 1977 r., k. 85–89.

„Pytanie.

Czy podejrzany zdawał sobie sprawę i wiedział, że Instytut Literacki w Paryżu jest powszechnie uznanym ośrodkiem działalności ideologiczno-dywersyjnej i wywiadowczej, skierowanej przeciwko PRL i innym państwom socjalistycznym?

Odpowiedź:

Odmawiam udzielenia odpowiedzi na to pytanie z przyczyn podanych wcześniej.

W tym miejscu podejrzany zgłosił prośbę o wyrażenie zgody na zażycie leku, co jest konieczne z uwagi na zalecenie lekarza. Po okazaniu opakowania oryginalnego zawierającego lek o nazwie PENTAERYTHRITOL[385] wyrażono zgodę na zażycie go podczas przesłuchania”.

Po czym wszystko toczyło się dalej. „Czy podejrzany zdawał sobie sprawę i wiedział, że Jerzy Giedroyc występuje w imieniu wrogiej i obcej organizacji, jaką jest Instytut Literacki w Paryżu”; wiceprokurator oskarżała Lipskiego o „wysokie nasilenie złej woli przeciwko Państwu Ludowemu” i wejście w rolę pośrednika, „co wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 132 k.k.”. Także i tym razem przed Lipskim przesłuchiwany był Kuroń; w pewnej chwili wiceprokurator Bardonowej wydało się, że słyszy magnetofon (napisała w tej sprawie kartkę do inspektora MSW i Kuronia przeszukano, ale nic nie znaleziono[386]).

Tego samego dnia Lipski był przesłuchany jako świadek w innej sprawie[387], (chodziło o sprawę o sygnaturze II Ds 201/76 – wzięcie udziału w „nielegalnym zgromadzeniu” 16 kwietnia w mieszkaniu Pawła[388] Bąkowskiego i 23 kwietnia w mieszkaniu Ludwika Cohna). Odpowiedział, że ponieważ 27 kwietnia postawiono mu zarzuty w sprawie II Ds 172/76, to na wszystkie pytania będzie odmawiał odpowiedzi, korzystając z art. 166 kpk. Wobec toczonego równolegle postępowania jego odpowiedzi mogły zostać wykorzystane przeciwko niemu. Skorygował tylko jedno z pytań, zwracając uwagę, że odebranych mu kwitów było nie siedem, ale trzy, z czego dwa wieloodcinkowe, prosił też o zwrot urzędowego tłumaczenia dokumentu z archiwów Gestapo, stwierdzającego, że Jan Jaetke był poszukiwany

[385] Lek kardiologiczny.

[386] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka służbowa dotycząca przesłuchania podejrzanych: J. Kuronia i J.J. Lipskiego, 29 IV [nieczytelne], k. 96–98.

[387] Przez wiceprokurator Krystynę Barczewską, przy współudziale inspektora „R. Czarny” (trudno stwierdzić, które przesłuchanie było pierwsze) (AIPN, 0204/1421, t. 5, Protokoł przesłuchania świadka, k. 92–93).

[388] W dokumencie błąd: Piotra.

jako dezerter z Wehrmachtu – na co został „pouczony", że „decyzja w przedmiocie wydania dokumentów zostanie podjęta w terminie późniejszym".

Dzień później, 30 kwietnia, od rana toczyło się kolejne przesłuchanie Lipskiego przy udziale inspektora Karpacza z SB[389]. Tym razem Lipski odmówił składania wyjaśnień na pytania dotyczące *Myśli o programie działania*[390]. W notatce po przesłuchaniu[391] funkcjonariusz SB pisał o coraz większej pewności siebie Lipskiego i stałej pewności siebie Kuronia oraz o kulturalnym zachowaniu obu.

Uzasadnienie zarzutu przedstawionego 27 kwietnia, podpisane przez wiceprokurator wojewódzką Wiesławę Bardonową nosiło datę 10 maja. Pisano tam o „nawiązywaniu i kontynuowaniu" przez Lipskiego współpracy „z osobami działającymi z ramienia obcych znanych powszechnie ze swej wrogości do Polski, organizacji dywersji politycznej, jakimi między innymi są Radio «Wolna Europa» oraz Instytut Literacki w Paryżu, zwłaszcza zaś jego Wydawnictwo «Kultura» – z Jerzym Giedroyciem na czele. Współpraca podejrzanego polegała na zorganizowanym współdziałaniu z innymi osobami, zwłaszcza z Jackiem Kuroniem i Adamem Michnikiem"[392]. Zarzucano Lipskiemu przekazywanie „materiałów" „zawierających nieprawdziwe informacje" w zamian za „korzyści materialne". Publikacja tych materiałów miała szkodzić polskim interesom i podrywać dobre imię PRL, argumentowała Bardonowa.

Komentarze w środowiskach inteligencji warszawskiej miała wówczas budzić podana w radiu informacja o postawieniu przez prokuraturę zarzutów Kuroniowi i Lipskiemu „z paragrafu tzw. małego szpiegostwa"[393]. Komentowano, co może znaczyć, że mimo tak poważnych zarzutów pozostawiono ich na wolności (interpretowano to bądź jako walkę dwóch grup we władzy, bądź jako wstrzymywanie się przed represjami w obawie reakcji zachodnich mediów lub rządów przed spotkaniem w Belgradzie)[394].

---

[389] *Ibidem*, Protokoł przesłuchania podejrzanego, 30 IV 1977 r., k. 90–91.

[390] Po pierwszym pytaniu Lipski złożył oświadczenie, że po zapoznaniu się z treścią art. 63 kpk, korzystając z prawa podejrzanego, odmawia nie tylko odpowiedzi na poszczególne pytania, lecz także składania wyjaśnień.

[391] Z notatki wynikało, że sprawy tych przesłuchań konsultował z pułkownikiem Kołaczykiem, Bardonowa zaś z dyrektorem Andersem z Prokuratury Generalnej; Karpacz miał uczestniczyć w obu przesłuchaniach, z czego wynikło przesunięcie przesłuchania Kuronia (AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka służbowa dotycząca przesłuchania podejrzanych Jacka Kuronia i Jana Józefa Lipskiego, 30 IV 1977 r., k. 94–95).

[392] AD JJL, poz. 1475.

[393] AIPN, 00170/553, t. 2, Informacja operacyjna, 6 V 1977 r.

[394] Według Hassa plotkowano też, że Kuroń „galwanizuje [...] starą formę", tj. KOR, szukając dla niego nieplanowanych wcześniej zadań, jak np. walka o zmianę niektórych postanowień kodeksu pracy, ponieważ powołanie ROPCiO uniemożliwiło przekształcenie KOR-u. Decyzję o rozszerzeniu działalności KOR-u, której inicjatorem miał być Michnik, podjęto w wąskim gronie, stawiając pozostałych przed faktem dokonanym (AIPN, 00170/553, t. 2, Informacja operacyjna, 27 V 1977 r.).

Śmierć Stanisława Pyjasa. Stała inwigilacja milicyjna

7 maja, wczesnym rankiem w bramie kamienicy przy Szewskiej 7 w Krakowie znaleziony zostaje martwy Staszek Pyjas, jeden z krakowskich współpracowników KOR-u. To zdarzenie zaszokowało całe środowisko. Śmierć Pyjasa wiązano z SB, zastanawiano się tylko, czy było to zabójstwo celowe czy przypadkowe. 9 maja powstaje Biuro Interwencyjne KOR, kierowane przez Zofię i Zbigniewa Romaszewskich, mające zbierać informacje o represjach, informować o nich społeczeństwo i pomagać poszkodowanym.

Służba Bezpieczeństwa starała się uniemożliwić wyjazd członków i współpracowników KOR-u do Krakowa, gdzie 15 maja miała się odbyć msza w intencji Pyjasa; cofnięto m.in. podróżujących samochodem Mikołajskiej, a na Dworcu Centralnym SB zatrzymała tych, którzy próbowali jechać pociągiem (esbecy pobili wówczas syna Kuronia).

13 maja Lipskiego odwiedził górnik Władysław Sulecki, zjadł z Lipskimi obiad[395]. Opowiadał o pobiciu go przez MO, o przesłuchiwaniu żony i córki, próbach uczynienia z żony konfidentki. Lipski przypuszczał, że władze po śmierci Pyjasa będą musiały „się nieco «pohamować», gdyż będą się obawiały, że koledzy Pyjasa mogą wszcząć akcję protestacyjną”. Władzom zależy na spokoju, „zwłaszcza że dziś po południu w Krakowie mają się rozpocząć studenckie Juwenalia. Jest rzeczą ciekawą, czy władzom uda się opanować studentów i czy oni sami udowodnią, że są już ludźmi dojrzałymi”[396].

Dzień wcześniej Lipski, Kuroń i Michnik rozmawiali z francuskim dziennikarzem Victorem Cadigli, mówiąc o rozdysponowaniu ok. 3 mln zł pomocy[397]. Wcześniej tego dnia Lipski przyszedł do Kuronia z kilkoma dziennikarzami, poinformowano ich o śmierci Pyjasa[398].

14 maja Wydział III Departamentu III prosi o ponowną inwigilację Lipskiego przez Biuro „B” MSW[399]. Obserwacja miała „rejestrować i ustalać wszystkie

---

[395] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa z dnia 13 V 1977 r., 16 V 1977r., k. 269–270.

[396] Agnieszka Lipska zawiezie Suleckiego do lekarza, który zrobi obdukcję. Sulecki, nie rezygnuje z działalności, będzie szykanowany przez SB; w 1979 r. wyjedzie na Zachód, gdzie będzie jednym z działaczy PPS na Obczyźnie.

[397] AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 67. Pojawia się już wówczas określenie, że w części środki te pochodziły z zagranicy, nie ma zdecydowanego stwierdzenia, że wszystkie środki pochodziły z kraju; mogło to mieć wpływ na decyzje skutkujące próbą karnego zakończenia działalności Komitetu.

[398] J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 235.

[399] AIPN, 0204/1421, t. 13, Zadanie na prowadzenie obserwacji, 14 V 1977 r., k. 7–8. Odpowiedzialny za kontakty z Biurem „B” w sprawie inwigilacji Lipskiego był mjr A. Kwiatkowski, zastępca naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW.

kontakty" Lipskiego, którego fotografii wywiadowcom nie trzeba było dostarczać („znany jednostce prowadzącej obserwację", sucho zapisano w formularzu. Jest też ostrzeżenie, że zarówno sam Lipski, jak i „jego rodzina oraz osoby z ich środowiska stosują samokontrolę", tj. spodziewają się inwigilacji i próbują „zgubić ogon").

Służby dysponowały ogromem środków mimo wielkiej staranności (jak piszą esbecy, „samokontroli") i gubienia tropów: zmieniania autobusów, patrzenia w szyby wystaw – praktycznie nie sposób było ich zgubić. Nawet wsiadanie w ostatniej chwili do autobusu powodowało najwyżej, że na kolejnym przystanku znów mieli Lipskiego pod obserwacją; przeciwko jednemu człowiekowi mobilizowano potężną machinę. A z drugiej strony, funkcjonariusze pionu obserwacji zachowywali się czasem niezwykle biurokratycznie. Kiedy starali się uniemożliwić Lipskiemu wyjazd poza Warszawę lub śledzili go, przeważnie kończyli pracę nie później niż kilka minut po 23 (tu jest różnica z podsłuchem telefonicznym, który trwał i po 1 w nocy). Jak skomentował w rozmowie ze mną Andrzej Friszke, to już na szczęście nie była bezpieka z lat pięćdziesiątych; im też, jak większości w PRL, aż tak bardzo się nie chciało… Członkowie KOR-u byli trudnym orzechem do zgryzienia, co ukazuje praca naukowa, powstała na ten temat w Akademii MSW[400].

Inwigilacja przez Biuro „B" rozpoczęła się w sobotę 14 maja o 13.00 i trwała niemal całą dobę – do 24.00; 12 minut po północy w niedzielę 15 maja rozpoczął się kolejny dzień obserwacji – do 23.50[401]. Lipskiego nie tylko obserwowano czy fotografowano, ale również i filmowano[402]. Obserwację Lipskiego („Poety" w komunikatach Biura „B", które wszystkich określało za pomocą kryptonimów) rozpoczęto od mieszkania Kuronia, skąd wyszedł o 14.35 i pojechał autobusem do domu; po drodze na dwie minuty wszedł do Pałacu Staszica, a pod swoim domem przystanął i przez ok. kwadrans „obserwował bacznie osoby będące w pobliżu", zapewne chcąc ustalić, czy był obserwowany[403]. Z mieszkania wychodzi o 17.08 z młodą kobietą i mężczyzną, z którym rozmawia po niemiecku (zapewne dziennikarzem). Dalszy bardzo nużący opis inwigilacji pokazuje wielokrotne próby ustalenia, kto go śledzi i wędrówkę. Funkcjonariusz sporządzający meldunek zanotował:

> „w czasie poruszania się po mieście usilnie się kontrolował. Polegało to na tym, że prawie bez przerwy się oglądał, patrzył w oczy wszystkim osobom

---

[400] AIPN, 1510/4371, K. Moczulska, *Niektóre aspekty wykorzystania obserwacji w zwalczaniu zorganizowanej działalności antysocjalistycznej po 1976 roku na przykładzie KSS „KOR"*, Warszawa 1980.

[401] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat z obserwacji, 20 V 1977 r., k. 27–29; *ibidem*, Komunikat z obserwacji, 16 V 1977 r., k. 9–10.

[402] AIPN, 01333/19/DVD.

[403] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat z obserwacji, 20 V 1977 r., k. 27–29.

znajdującym się w jego otoczeniu. Idąc zawracał bez żadnej motywacji. Zatrzymywał się, siadał na ławkach obserwując otoczenie”.

Raporty z inwigilacji Lipskiego – niegodne zaufania jako źródło informacji o motywach działania – pomagają zrekonstruować jego tryb życia, codzienne zwyczaje… Dowiadujemy się, jak często kupował papierosy (chował je przed żoną pod słomianką na klatce schodowej). Mimo problemów z sercem lubił palić mentolowe. Maria Lipska po latach wspominała: „strasznie go męczyłam, dokuczałam o papierosy; siostra Zosi Bartoszewskiej [Wanda Makuch-Korulska] mówiła, że to trucizna. Nie wpadłam na to, żeby powiedzieć, że heroina to by ci jeszcze lepiej zrobiła…”.

W niedzielę, 15 maja, Lipski wyszedł z domu o 11.22, kupił papierosy w kiosku Ruchu i poszedł do kawiarni „Janeczka” na rogu Świętokrzyskiej i Nowego Światu, gdzie „pijąc kawę, bacznie obserwował przez okno ruch uliczny”[404]. Po kwadransie poszedł do Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki na rogu Nowego Światu i Alei Jerozolimskich, gdzie udało mu się zgubić ogon[405], SB odnalazła go dopiero dwie godziny później. Próbował telefonować z budki telefonicznej, bez powodzenia, po czym usiadł naprzeciwko pomnika Kopernika „i obserwował przechodzące osoby” przez dziesięć minut, potem wrócił do domu, ponownie wyszedł o 18.12, zatrzymał się na przystanku autobusowym naprzeciwko KC PZPR. Po kwadransie dołączyła do niego żona, wsiedli razem do autobusu linii 117, jadącego na Mokotów („tu dokonano zdjęć operacyjnych” – stwierdza komunikat). Lipski z żoną udali się do jednego z domów przy ul. Karolinki, skąd wyszli dopiero o 23.03 i wrócili do domu. Funkcjonariusze Biura „B” nie identyfikowali adresu, jest „znany zleceniodawcy”, podali też, że w tym samym czasie pod tym adresem przebywały jeszcze dwie kobiety i mężczyzna, zidentyfikowano też samochód, który należał do Izabelli Radziwiłł (pracującej wciąż w PIW-ie).

Funkcjonariusze nie dokonywali interpretacji faktów: w tym wypadku nie było to tajne spotkanie, a – najprawdopodobniej – imieniny Zofii Bartoszewskiej w bardzo wąskim gronie (jej mąż, Lipscy, Izabella Radziwiłłowa i jeszcze jakaś para).

Inaczej było kolejnego dnia, w poniedziałek, 16 maja[406]. Lipski pojechał taksówką do mieszkania Kuronia, wyszedł – zapewne aby omówić coś poufnego, poza zasięgiem podsłuchu w mieszkaniu Kuronia – prawdopodobnie z Michnikiem (inwigilowanym przez inną ekipę Biura „B”). U Kuronia zostawił kartkę z odręcznymi notatkami dotyczącymi śmierci Staszka Pyjasa; kartkę tę SB rekwiruje

[404] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji, 16 v 1977 r., k. 9–10.
[405] „Po 2 min. stwierdzono, że «Poety» w MKPiK nie ma”.
[406] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji, 17 v 1977 r., k. 11–12.

w czasie rewizji u Kuronia tego dnia, a następnie starannie przepisuje[407] (były to ślady ustaleń okoliczności śmierci Pyjasa, o których Lipski później będzie mówił, podważając wersję o upadku ze schodów, oraz projekt nekrologu).

We wtorek, 17 maja, Lipski jeździł do księdza Ziei, Pajdaka (którego przypuszczalnie nie zastał), Zawadzkiego – później, próbując zmylić inwigilujących (siadał nawet na podłodze autobusu[408]), pojechał pod Prokuraturę Generalną, skąd wyszedł w towarzystwie Steinsbergowej, Zawadzkiego, Mikołajskiej, Kowalskiej, Pajdaka. Odprowadzony do IBL-u przez Mikołajską i Kowalską spotyka się jeszcze tego dnia z niezidentyfikowanym przez SB mężczyzną z rudą brodą z KIK-u, z którym rozmawiał, spacerując, a obaj „usilnie i bezczelnie [!] rozglądali się", zapisał funkcjonariusz SB, podenerwowany, bo w efekcie „obserwację prowadzono z dalszej odległości", wskutek czego przeoczono odejście mężczyzny z rudą brodą. Tego samego dnia Lipskiego odwiedził Józef Ruszar, wówczas student piątego roku krakowskiej polonistyki[409]. W obecności Agnieszki i Jana Tomasza Ruszar opowiadał o krakowskich „czarnych Juwenaliach", manifestacji żałobnej z 15 maja. Mówił o powstaniu Studenckiego Komitetu Solidarności, – w oświadczeniu SKS „było imię Staszka Pyjasa", ale tuż przed odczytaniem dokumentu pod Wawelem powiedziano mu, aby imienia nie wymieniać. Podejrzewał, że tę decyzję w ostatniej chwili podjął najbliższy przyjaciel Pyjasa Bronisław Wildstein, aby nie „wykorzystywać nazwiska Staszka w tej sprawie". Lipski był niezadowolony z takiego uniku.

> „Z przekąsem zauważył, że wobec tego pozostaje «drobne pytanie, jak on się nazywał». Po chwili dodał: «To jest trochę kłopotliwe, ale nie najważniejsze w tej całej sprawie»".

Ruszar daje Lipskiemu tekst oświadczenia. Lipski pyta, czy władze represjonowały członków SKS-u. Ruszar nie wie, bo 15 maja o 13 wyjechał do Łodzi, gdzie brał udział w mszy żałobnej za Pyjasa, po której na schodach kościoła mówił o Staszku i „czarnych Juwenaliach"[410], a jeden z łódzkich studentów odczytał list solidarnościowy, pod którym składano podpisy. Stamtąd zaś przyjechał do Warszawy, dotarł o wpół do drugiej w nocy. Próbował dodzwonić się do Kuroniów, ale nikt nie odbierał, przenocował przygodnie, rano odwiedził ojca Salija, a potem przyjechał do Lipskiego, wcześniej zadzwonił (nie chciał wówczas podać synowi

---

[407] AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 57–60.

[408] „Wsiadł jako ostatni i zajął miejsce siedzące na podłodze między fotelami, wystawiając jedynie głowę, sprawdzał, kto za nim biegnie. Na następnym przystanku [...] wysiadł i ukrył się w wiacie przystankowej".

[409] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 17 V 1977 r., k. 264–267.

[410] Część manifestacji została sfilmowana przez SB (AIPN, 01333/35/DVD).

Lipskiego swojego nazwiska w obawie o podsłuch). Opowiadał o ukonstytuowaniu się SKS w nocy z soboty na niedzielę (tj. 14/15 maja), podał imiona i nazwiska niektórych członków. Spytał też Lipskiego, „dlaczego KOR nie chce współpracować z ROPCiO”. Lipski wyjaśnia, że prawdopodobnie współpraca taka byłaby możliwa w ośrodkach pozawarszawskich, sytuacja gorzej wygląda w Warszawie, ze względu na wzajemne urazy osobiste, podejrzliwość i konflikt charakterów.

> „Jeśli chodzi o członków KOR-u, to są to ludzie godni szacunku, ale wystarczy, że nie akceptują któregoś z członków drugiej strony, wnoszą sprzeciw i każda podjęta sprawa może w ten sposób upaść.”

Lipski mówił też Ruszarowi o wypadku Krzysztofa Łazarskiego i Wojciecha Onyszkiewicza i stwierdza, że po tym wypadku i ostatnich aresztowaniach KOR praktycznie stracił możliwość działania („zdolnych do działania właściwie nie ma. Pozostała tylko Anka Kowalska, bo inni członkowie KOR-u będący na wolności, to ludzie starsi, nie będący w stanie aktywnie działać”).

Rozmawiali o śmierci Pyjasa, byli zgodni, że mało prawdopodobne, by spadł ze schodów[411]. Ruszar powiedział też Lipskiemu, że kiedy był w Łodzi, w dyskusję polityczną próbował go wciągnąć jakiś członek ROPCiO – i chce w związku z tym przekazać „kilka ważnych spraw”. Wtedy Lipski wręcza mu kartkę papieru i prosi, aby zapisał to, co chciał powiedzieć, po przeczytaniu kartki mówi zaś, „że nie bardzo jest w stanie mu pomóc”, niemożliwe jest załatwienie tej sprawy „z dnia na dzień”, trudno powiedzieć, czy udałoby się to w sobotę, „bo w tej chwili najpilniejszą i niełatwą do wykonania sprawą jest przygotowanie i opublikowanie oświadczenia KOR-u w związku z zastosowaniem wobec aresztowanych członków Komitetu sankcji prokuratorskich”. Prawdopodobnie Ruszar miał na myśli podjęcie jakiejś akcji solidarnościowej z SKS-em wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Mówił też o mszach za Pyjasa[412].

Lipski zwrócił wtedy uwagę na niebezpieczeństwo łączenia religii z polityką:

> „zauważył, że jest człowiekiem niewierzącym i nie zamierza tu występować jako obrońca religii, ale wydaje mu się, że jest dużym ryzykiem łączenie obrzędów religijnych ze sprawami politycznymi. A tak właśnie władze mogą ocenić żałobne msze. Jest to duże niebezpieczeństwo dla samej

[411] Ruszar opowiadał, że badania daktyloskopijne milicja przeprowadziła dopiero kilka godzin po znalezieniu zwłok; Lipski podkreślił, że nie chciano na ten temat udzielić informacji nawet adwokatowi.

[412] 20 maja, o 20.15 w krakowskim kościele św. Anny, w kościele Jezuitów oraz przez kilka dni w duszpasterstwach akademickich.

sprawy, a także i dla religii. Jeśli wśród wyznawców religii zrodzi się chociaż cień podejrzenia, że obrzęd religijny, jakim jest msza żałobna, jest wykorzystywany dla celów politycznych, to może to być klęska dla Kościoła. Wierni zaczną się od niego odwracać, jeśli przekonają się, że manipuluje się religią. Ten i ów może powiedzieć, że «to już jest nie to samo». Chyba, że msze będą miały charakter wyłącznie religijny i że ich celem będzie przyniesienie ulgi, pomoc moralna, ale wielu ludziom trudno będzie wytłumaczyć to rozgraniczenie".

Żona odprowadziła Lipskiego na postój taksówek, skąd pojechał do Steinsbergowej, do której przyjechali także inni adwokaci – Szczuka i Olszewski; zapewne naradzano się nad perspektywą zwolnienia z aresztu zatrzymanych działaczy KOR-u.

Następnego dnia, 18 maja, Lipski idzie rano do IBL-u, podenerwowany, rozmawia z kimś z KIK-u lub „Więzi". Po pracy jedzie do Woroszylskiego, skąd po dwóch godzinach razem z Piotrem Naimskim idzie do mieszkania Kuronia[413]. Tu kolejny raz ma miejsce narada przed śmietnikiem, Lipski z Jakubem Karpińskim pojechali samochodem do Pajdaka; kiedy Lipski przez dłuższą chwilę nie wracał, Karpiński z niezidentyfikowanym przez SB kierowcą odjechał, zapewne w obawie, że Lipski został aresztowany w mieszkaniu Pajdaka, tymczasem wyszedł niedługo później, szukał samochodu, po czym wrócił na piechotę do domu.

Tego dnia w „Życiu Warszawy" ukazał się artykuł Bohdana Rolińskiego *Prawda o jednej prowokacji,* w którym autor pisał: „musimy demaskować graczy politycznych, których związanie i współdziałanie z antypolskimi ośrodkami zagranicznymi przybiera kształt zdrady narodowej".

Na marginesie: używany w MSW kryptonim KOR brzmiał „Gracze"; czy zbieżność sformułowań była przypadkiem? Czy ten tekst miał odegrać taką rolę, jak *Inspiratorzy* Ryszarda Gontarza w marcu 1968 r. – uzasadnić konieczność represji wobec „inspiratorów" i „zdrajców Polski"?

Aresztowanie: czwartek, 19 maja

W czwartek, 19 maja, obserwowano już nie tyle Lipskiego, co jego żonę[414], bowiem to dzień, w którym Lipski został aresztowany, a Maria Lipska od razu podjęła działania w celu jego uwolnienia. Warto dokładnie zrekonstruować zdarzenia z kilku perspektyw – zarówno funkcjonariuszy Biura „B", dokumentacji

[413] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 19 V 1977 r., k. 19–21.
[414] Funkcjonariusze Biura „B" określali ją kryptonimem „Pola".

Departamentu III, jak i wspomnień Marii Lipskiej oraz Sergiusza Kowalskiego, który był w mieszkaniu Lipskich podczas aresztowania. Funkcjonariusze Biura „B” rozpoczęli obserwację okolic mieszkania o godz. 6.15; pół godziny później przychodzą, obserwowani przez innych esbeków, Sergiusz Kowalski i Stefan Kawalec[415]. Pięć minut później do mieszkania Lipskiego weszła tzw. grupa realizacyjna, czyli funkcjonariusze z Departamentu III, którzy go aresztowali. Dopiero cztery godziny później, o 10.50, z mieszkania wyprowadzono Kowalskiego i Kawalca, „wsiedli do samochodu pod eskortą i odjechali bez obserwacji”. Maria Lipska wspominała: „przyszli we dwóch, świeżo wypuszczeni, jeszcze bez sznurowadeł. No i trafili na rewizję. Zwinęli ich z powrotem, razem z mężem”). Lipski, prowadzony przez funkcjonariuszy, wychodzi z mieszkania kwadrans później[416].

W czasie trwania rewizji, ok. 9.45, przyszedł „Nils Jurgen Heyda” (według jednego z funkcjonariuszy przedstawiciel jakiejś fundacji[417], w rzeczywistości zaś – zachodnioniemiecki dziennikarz Nils von der Heyde, reporter tabloidu „Bild”[418]). Von der Heyde zachowywał się stanowczo i zdecydowanie – co odnotowano jako zachowanie „niestosowne i prowokacyjne” (dziennikarz podnosił głos, domagając się natychmiastowego wypuszczenia go lub kontaktu z ambasadą RFN, oświadczył też, że może rozmawiać wyłącznie po angielsku). Dziennikarz stwierdził, że chciał z Lipskim przekonsultować artykuł dotyczący tekstu Rolińskiego w „Życiu Warszawy”. Żądał przetłumaczenia na angielski w protokole rewizji uwag dotyczących jego odwiedzin u Lipskiego – kiedy zaś, „po konsultacji z tow. Kołaczykiem”, von der Heyde zostaje wypuszczony z mieszkania, żegna Lipskiego, „unosząc zaciśniętą pięść do góry”. Dziennikarz wspomina dzisiaj, że kiedy zadzwonił do mieszkania, to policjant po otwarciu drzwi popchnął go do pokoju[419] (w notatce funkcjonariusza MSW oczywiście ta informacja się nie znalazła). Reporter „Bilda” widział w przelocie przesłuchiwanego Lipskiego, który na widok dziennikarza pomachał ręką z uniesionym kciukiem i uśmiechnął

---

[415] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat – w sprawie obserwacji żony Lipskiego Jana, 20 V 1977 r., k. 36–38. [W komunikacie błędnie „Wacław Kowalec”].

[416] Co ciekawe, zapis z inwigilacji podważa dokumentację Departamentu III, według której rewizję u Lipskiego (w ramach postępowania przygotowawczego w sprawie „rozpowszechniania fałszywych wiadomości mogących wyrządzić poważną szkodę interesom PRL” przeciwko Agnieszce Lipskiej) przeprowadzono o godzinie 12.30 (AD JJL, poz. 1475; AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 195).

[417] AIPN, 0204/1421, t. 3, Plan śledztwa w sprawie przeciwko J. Kuroniowi i innym podejrzanym o popełnienie przestępstw określonych w art. 132 kk i innych, 28 V 1977 r., k. 85.

[418] AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 44 oraz *ibidem*, Notatka służbowa dotycząca N.J. von Der Heyda, 19 V 1977 r., k. 47. SB o tożsamości Heyda wiedziała od razu, trudno stwierdzić, skąd powstało przypuszczenie, że reprezentował on jakąś fundację.

[419] E-mail od Nilsa von der Heyde, 22 X 2014 r.

się. Von der Heyde pisze: „wiedział, że ja o tym napiszę w Niemczech. Niestety, nie mogłem z nim porozmawiać osobiście”[420].

Podczas rewizji SB zarekwirowała m.in. „261 kart różnych opracowań maszynopisowych” KOR-u, w tym wiele egzemplarzy oświadczenia KOR-u z 9 maja, po śmierci Pyjasa; porucznik magister Karpacz w swoim meldunku sugerował możliwość porównawczych badań kryminalistycznych tych egzemplarzy z również zarekwirowanymi oryginałami[421].

Z opisu zarekwirowanych przez SB materiałów wyłania się obraz Lipskiego jako jednego z głównych autorów dokumentów KOR-u: jak inaczej wytłumaczyć fakt licznych odbitek maszynopisowych z „odręcznymi poprawkami w tekście dokonanymi przez NN osobę” (np. na apelu do marszałka sejmu o powołanie komisji sejmowej do zbadania wydarzeń czerwcowych, czy – co ciekawe – na maszynopisie kazania przemyskiego bp. Ignacego Tokarczuka z 3 marca 1976 r.).

Lipskiemu zabrano także m.in.: rękopis o tytule *I ty możesz być sabotażystą*, rękopis nieznanego autorstwa zawierający protest przeciw wypowiadaniu się członków KOR-u w imieniu całego KOR-u (według SB – protest ten spowodowany był wypowiedzią Kuronia dla „Le Monde” z 21 stycznia), kopię listu ks. Ziei do Moczulskiego z 13 kwietnia z prośbą o skreślenie go z listy członków ROPCiO, dwa listy Lipskiego do prokuratury wojewódzkiej w Warszawie i komendy wojewódzkiej MO w Radomiu dotyczące odebranych mu podczas rewizji przedmiotów. Zabrano też wiersze nieznanego autora („aluzje o charakterze politycznym”) oraz maszynopis wierszy Barańczaka z jego odręczną dedykacją z 30 grudnia 1976 r. („Ojcu i synowi Lipskim z wielką serdecznością i szacunkiem”).

Zarekwirowano zapiski z nazwiskami, koperty. Lipski usiłował zniszczyć listy do Wandy Pomianowskiej i – prawdopodobnie – do Woroszylskiego z 8 kwietnia, awizujące przesłanie materiału informacyjnego KOR-u (być może chodziło o raport *Wypadki czerwcowe i działalność KOR-u*, datowany na luty 1977 r.), z dodatkową informacją, że KOR planuje przygotowanie bardziej wyczerpujących danych; list do Pomianowskiej „został odnaleziony w stanie częściowego zniszczenia (podarty)”.

Służba Bezpieczeństwa zabrała też rękopis oświadczenia KOR-u dotyczącego aresztowań Kuronia, Macierewicza, Michnika, Naimskiego i Ostrowskiego. Lipski pisał z charakterystyczną argumentacją: „zwolnienie uwięzionych jest

---

[420] Funkcjonariusz MSW w notatce wyraził przypuszczenie, że znali się bliżej; von der Heyde wspomina dziś, że następnego dnia odlatywał z Warszawy, to było jego jedyne spotkanie z Lipskim.

[421] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka z przejrzenia materiałów zakwestionowanych podczas przeszukania u Jana Józefa Lipskiego w dniu 19 V 1977 r., 23 V 1977 r., k. 48–56.

niezbędne ze względu na konieczność zachowania spokoju społecznego i uniknięcie ewentualnych wydarzeń, których nikt nie potrafi przewidzieć, ani nad nimi zapanować”. (Oświadczenie było nadawane w RWE)[422].

W czasie rewizji u Lipskiego 19 maja (i ponownej 2 czerwca) SB rekwiruje też pieniądze – w sumie równowartość ok. 700 dolarów[423].

Pod koniec rewizji nastąpiło zdarzenie jak z filmu sensacyjnego. Jak relacjonowało trzech funkcjonariuszy MSW – por. Jerzy Karpacz z Biura Śledczego oraz major Stanisław Chrapkowski i porucznik Włodzimierz Kuptel – po zakończeniu przeszukania i odwiezieniu Lipskiego do prokuratury wojewódzkiej, ok. 12.15 ktoś zadzwonił do drzwi; dwudziestokilkuletni blondyn cofnął się na widok nieznajomego mężczyzny, a wtedy Jan Tomasz Lipski ostrzegł go z głębi mieszkania, krzycząc „Cześć Maciek”[424] (jak wspomina Stefan Kawalec, był to Maciej Juniewicz, wówczas student matematyki na UW, także zaangażowany w działalność opozycyjną). Zaczął szybko uciekać schodami na dół, dwóch spośród trzech esbeków ruszyło w pogoń. Późniejszy ostatni szef SB, wówczas porucznik, meldował:

> „zdążyłem uchwycić rękaw kurtki wspomnianego mężczyzny, ale ten z dużą siłą wyrwał rękę, w związku z czym uderzyłem się o ścianę boleśnie w łokieć i nie byłem w stanie skutecznie go ścigać.
>
> Osobnik ten wybiegł z bramy na ul. Konopczyńskiego, a następnie skręcił w ul. Kopernika i tam zniknął mi z oczu”.

W mieszkaniu pozostał jeden funkcjonariusz, co wykorzystała Agnieszka Lipska: „podeszła do balkonu, i usiłowała krzykiem oraz gestami wywołać zbiegowisko. Wrzaskliwość wymienionej oraz odległość w jakiej się

---

[422] Zarekwirowano także 47. numer „Spiegla” z 1976 r. z maszynopisem po niemiecku, kopie odpowiedzi na skargę w sprawie niezwrócenia dzienników Jerzemu Kornackiemu z kwietnia 1976 r., projekt rezolucji na zebranie PEN Clubu z 6 IX 1976 r., instrukcję wykonania domowego powielacza „sito-sączka”, wiersze Lecha Dymarskiego. Lipski miał też m.in. kopię maszynową odpisu orzeczenia w sprawie prób uzyskania przywrócenia do pracy siostrzeńca, Andrzeja Celińskiego, kopie maszynopisów pism prof. Janusza Groszkowskiego (m.in. z wyrazami solidarności), list Sławomira Kretkowskiego do Macieja Juniewicza, dużo odręcznych zapisków Lipskiego, notes z adresami i zapiskami, książkę Jana Winczakiewicza *Izrael w poezji polskiej. Antologia* (wg por. Karpacza: *Izrael w pozycji polskiej „żartologia”*), kilkadziesiąt listów do Lipskiego, zapisków i notatek osobistych... To wszystko SB zarekwirowała. Co więcej, zabrała też rzeczy, które kompromitowały jej działania: jedną z „zakwestionowanych” pozycji był list wysłany 2 XII 1976 r. na adres koleżanki Lipskiego z IBL-u prof. Zofii Stefanowskiej, podpisany przez nieistniejącą „Filię KOR w Radomiu”, inną zaś list po francusku z 3 XII 1976 r. od Komunistycznej Ligi Rewolucyjnej w Paryżu (kolejna fałszywka; zwróćmy uwagę na zbieżność dat).

[423] AIPN, 0204/1421, t. 3, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 67.

[424] AIPN, 0204/1421, t. 5, Notatka służbowa dotycząca przeszukania u Jana Józefa Lipskiego w dniu 19 V 1977 r., 19 V 1977 r., k. 45–46.

znajdowała uniemożliwiała zrozumienie wypowiadanych słów", pisał por. Karpacz, „została jednak natychmiast wprowadzona do kuchni, gdzie przebywała razem z pozostałymi domownikami do końca naszego pobytu w ich mieszkaniu".

Funkcjonariusze SB nie dopuszczali domowników do telefonu, który często dzwonił m.in. z pytaniami „co dzieje się z Janem Józefem"; dzwoniła też korespondentka DPA Renata Marsch.

Jan Tomasz Lipski próbował schować przed funkcjonariuszami kartkę z informacją: „Oni chcą iść na audiencję do Prymasa. Zamknął na klucz wszystkie flagi, świece itp w klasztorze" (chodziło o planowaną głodówkę w klasztorze św. Marcina, która miała być protestem przeciwko uwięzieniu działaczy KOR-u oraz więzieniu robotników z Czerwca '76).

Porucznik Karpacz dowiaduje się od dozorczyni, że miesiąc, dwa wcześniej Lipski, wchodząc na klatkę schodową, schował pod wycieraczką na parterze plik jakichś „dokumentów", po które po kilku minutach wrócił (prawdopodobnie obawiał się, że w jego mieszkaniu czeka SB). Sprzątała wtedy klatkę schodową i wyrzuciła te papiery na śmietnik. Inspektor Biura Śledczego MSW notatkę zakończył zatem słowami: „po rozmowie z wymienioną spenetrowałem klatkę schodową oraz podwórze z wynikiem negatywnym"[425].

Maria Lipska pojechała o 13.30 do szpitala przy ul. Stępińskiej (przypuszczalnie po zaświadczenie od kardiologa o konieczności leczenia Lipskiego poza aresztem). Śledzących ją funkcjonariuszy SB portier nie wpuścił do szpitala. Pora odwiedzin zaczynała się o 16, a była dopiero 14. Nie chcieli się dekonspirować, tkwili więc pod szpitalem. Maria Lipska wyszła pół godziny później. Zgubiła tropy, odnajdą ją dopiero pod domem. Wieczorem pojechała do Steinsbergowej, gdzie doszło do narady (Halina Mikołajska, Antoni Pajdak, Jan Olszewski, Barbara Toruńczyk).

Po 22.20 od Steinsbergowej Maria Lipska pojechała do mieszkania lekarza Zygmunta Grynberga[426]. Po latach wspominała, że mąż mawiał: „jak się leczyć, to tylko u starego Żyda" (inny lekarz Lipskiego nosił nazwisko Finkelkraut lub Finkielkraut). Biografia Zygmunta Grynberga jest dość wyjątkowa. Jak wspomina wnuk, artysta fotografik Mikołaj, jeszcze trzy miesiące po upadku getta Zygmunt Grynberg ukrywał się w bunkrze; kiedy wychodził, natknął się na

[425] Kwadrans po tym, jak sprzed kamienicy odjechali funkcjonariusze z zatrzymanym Lipskim, z bramy „wybiegł mężczyzna i w okolicach ul. Świętokrzyskiej wyszedł spod obserwacji" (był to zapewne ów „Maciek", w pościgu za którym poturbował się inspektor Karpacz) (AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji żony Lipskiego Jana, 20 V 1977 r., k. 36–38).

[426] Za SB: „Grynberg Zygmunt vel Jastrzębski Adam [...], zatrudniony w Poliklinice KC PZPR w W-wie" (AIPN, 0204/1421, t. 13, Ustalenie na adres [...], k. 39).

niemieckiego oficera, który jednak puścił go wolno (Grynbergowi nie udało się go odnaleźć po wojnie). W powstaniu warszawskim Zygmunt Grynberg był ochotnikiem, służył jako lekarz w oddziale AL na Żoliborzu (syn, fizyk, wspominał, że ojcu odmówiono, kiedy chciał dołączyć się do oddziałów AK). W 1945 r. został dyrektorem Departamentu Organizacyjnego w Ministerstwie Zdrowia (z bratem Jakuba Bermana Adolfem łączyły go wspólne przeżycia z getta). W 1977 r. Grynberg był zatrudniony jako lekarz w Poliklinice KC PZPR i CRZZ (Centralnej Rady Związków Zawodowych) na Mazowieckiej (to inna instytucja niż tzw. lecznica rządowa Ministerstwa Zdrowia na rogu Hożej i Emilii Plater). Wydał zaświadczenie o złym stanie zdrowia Lipskiego, co zapewne nie było łatwą decyzją.

Od lekarza Maria Lipska wróciła już do domu.

Lipski został tymczasowo aresztowany i oskarżony „o popełnienie przestępstwa z art. 132 kk i 58 kk”, o czym zastępca prokuratora wojewódzkiego Edmund Górski „uprzejmie zawiadamiał” dyrektora IBL-u prof. Klimowicza, z datą dwa dni późniejszą[427]. Wymienione paragrafy oznaczały wejście „w porozumienie z przedstawicielami wrogich ośrodków zagranicznych działających na szkodę interesów politycznych PRL” (chodziło tu m.in. o paryską „Kulturę” i rozgłośnię Radio Wolna Europa). Lipski został uwięziony – jak pozostali – w areszcie śledczym na Rakowieckiej, niedaleko siedziby MSW.

Według interpretacji Hassa w środowisku KOR-u nie spodziewano się wówczas większych aresztowań, szczególnie po tym, jak mimo postawienia poważnych zarzutów Kuroniowi, Lipskiemu i Michnikowi, pozostawiono ich na wolności[428]. „Obecnie najmocniejsze wrażenie zrobiła kilkugodzinna rewizja u Jana Józefa Lipskiego”, relacjonował Hass, „wzięcie po niej na przesłuchanie do prokuratury jego samego oraz syna i córki. Już po rewizji kilka […] osób telefonowało do mieszkania Lipskiego, stwierdziło, że żona jest całkowicie «roztrzęsiona»”. Spodziewano się ostrych wyroków; Hass podawał głosy oceniające wyrok Kuronia na 7 lat więzienia. Zastanawiano się, co oznaczało wypuszczenie Blumsztajna po pierwszym zatrzymaniu i jego ponowne aresztowanie dwa dni później. Niepewność zwiększała początkowa selektywność zatrzymań – np. zatrzymanie Arkuszewskiego, kiedy spodziewano się, że fala aresztowań się skończyła[429].

---

[427] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.
[428] AIPN, 00170/553, t. 2, Informacja operacyjna, 20 V 1977 r.
[429] *Ibidem*, Informacja operacyjna, 27 V 1977 r.

I ty możesz być sabotażystą: SB przegrywa z poczuciem ironii

Podczas rewizji u Lipskiego 19 maja znaleziono i zarekwirowano groteskowy tekst *I ty możesz być sabotażystą*[430], opatrzony podtytułem „instrukcja dla pracowników aparatu partyjnego i państwowego". O istnieniu tego tekstu SB wiedziała od kwietnia, informował o nim TW „Maksym" (*vel* „Maks") Juliusz Garztecki[431].

Ten tekst parodiował zarówno stylistykę, jak i sposób myślenia niektórych działaczy partyjnych. Napisany był zapewne przez Lipskiego gwoli rozrywki (Garztecki charakteryzował go jako „książkę publicystyczno-satyryczną"). Rozpoczynał się tezą, że „niezadowolenie z panujących w PRL stosunków społeczno-politycznych cechuje nie tylko robotników, inteligencję i chłopów – lecz obejmuje również znaczną część aparatu państwowego i partyjnego, równie dobrze milicjanta jak cenzora". Lipski ironicznie dowodził, że bunty czy choćby demonstracje niezależności ze strony „pracowników aparatu partyjnego i państwowego" mogą skończyć się utratą ich statusu – podsuwa im więc inne działania, odwołujące się do okupacyjnego określenia „sabotaż", które zmierzałyby „do powiększenia frustracji społecznej"; wszystkie te działania zwiększają przyszły nacisk społeczeństwa („potencjał przyszłej eksplozji społecznej"). Lipski trafnie – i sarkastycznie – podkreślał cel istnienia aparatu partyjnego i państwowego (tzw. „właścicieli Polski Ludowej" – to bliska mu od lat pięćdziesiątych koncepcja „nowej klasy"):

> „otóż zadaniem pracownika aparatu partyjnego i państwowego, jeśli dąży do obalenia systemu, jest sabotowanie wszelkich prób wprowadzenia […] reform".

Lipski w swojej mrożkowskiej analizie dowodził, że dogmatyzm władzy prowadzi do kumulacji frustracji społecznej, co może mieć nieobliczalne następstwa; oczywiście, nie możemy czytać tego tekstu dosłownie – to nie wezwanie do działania, ale przerysowana parodia, tekst *quasi*-literacki, który jednak pokazuje nam sposób myślenia Lipskiego: konieczność wprowadzania samorządności tam, gdzie to możliwe. To właśnie te reformy, których zahamowanie literalnie „zalecał" aparatczykom – a co miałoby stanowić tamę dla dążeń społecznych, powodującą

---

[430] AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 144–149 (tekst przepisany w MSW); Rękopis Lipskiego k. 155–163.

[431] Kolejny egzemplarz doniesienia TW „Maks", będący podstawą działań SB (AIPN, 0204/1421, t. 3, Rozmowa z J.J. Lipskim z 5 IV 1977, k. 151–152). Na meldunku „Maksa" ktoś z SB na czerwono podkreślił zarówno tytuł tekstu, jak i jego charakterystykę, dokonaną przez agenta na podstawie rozmowy z Lipskim. Przełożony wzywał w sprawie tekstu *Jak zostać sabotażystą* funkcjonariusza SB koordynującego działania przeciwko Lipskiemu („tow. Dzienia do rozmowy").

wzbieranie frustracji i napięcia, skumulowaną w przyszłym nieobliczalnym antykomunistycznym wybuchu – wyznaczały wówczas zapewne horyzont dążeń Lipskiego na krótką czy średnią metę.

Oczywiście, autor nie dążył do wywołania wybuchu społecznego; przeciwnie – w działaniach aparatu partyjnego widział tamę, która spiętrzała niezadowolenie społeczne, mogąc doprowadzić do katastrofalnej, żywiołowej reakcji, skutkującej ofiarami w ludziach czy wkroczeniem wojsk sowieckich.

Jakie zatem były te reformy, które zdaniem Lipskiego powinny, i mogłyby być wprowadzone, aby do wybuchu społecznego nie doszło?

Oto w połowie 1977 r. w tekście Lipskiego czytamy, że „podstawowe kierunki tego rodzaju reform – to powstanie niezależnych związków zawodowych, jako instytucji faktycznie przedstawicielskiej, zdolnej prowadzić pertraktacje z władzą, co może zapobiec demonstracjom ulicznym, paleniu komitetów partyjnych, a – w perspektywie – zbrojnemu powstaniu".

Lipski wskazywał dalej:

> „powstanie autentycznych instytucji samorządu społecznego, zdolnych do pertraktacji z władzą, a nawet sprawowania kontroli nad różnymi ogniwami administracji państwowej; poddanie cenzury ścisłym rygorom prawnym (a w przyszłości – zniesienie cenzury), co przywróciłoby prasie tę jej rolę, którą usiłowała sprawować w 1956 r.: rolę organu kontroli publicznej; zastępowanie w wielu dziedzinach administracji partyjno-państwowej przez organy samorządu społecznego itd. itd."[432]

To program rewolucji małymi kroczkami, którego odbicie możemy zobaczyć w uchwalonym cztery lata później na pierwszym zjeździe „Solidarności" programie *Samorządnej Rzeczpospolitej*.

Głodówka w kościele św. Marcina. Głodówka Lipskiego w areszcie

Wbrew opinii Biura Śledczego MSW, że „jest zadowolony z faktu aresztowania. Osiągnął dzięki niemu «największy cel jaki miał do osiągnięcia»"[433], Lipski,

---

[432] Lipski – niczym Mrożek w *Donosach* piszący o SB, tylko przed Mrożkiem, którego teksty powstały w reakcji na wprowadzenie stanu wojennego – ironicznie wzywał do „otwartego, jawnego łamania praworządności przez organa praworządności", co byłoby „szczególnie mobilizujące" społeczeństwo do działania.

[433] AIPN, 0204/1421, t. 3, Wyciąg z informacji Wydziału IV Biura Śledczego z 20 V 1977 r dotyczący wypowiedzi J.J. Lipskiego, 31 V 1977 r., k. 34–35.

wykorzystując możliwość dawaną przez przepisy, złożył zażalenie na areszt[434]. Twierdził, że czyn, który jest mu zarzucany, nie miał miejsca, powoływał się na zły stan zdrowia, zwrócił się też do prokuratury z prośbą o zgodę na dostarczenie mu do aresztu książek, słowników i dzieł literackich po niemiecku.

Kiedy Lipski siedzi w areszcie, dyrektor IBL-u prof. Klimowicz przyznaje mu zwiększenie dodatku za wysługę lat, z 10% do 15% (kwotowo podwyżka wyniosła 250 zł), z datą 25 maja. Ktoś jednak musiał postawić pytanie formalne, jak wynagradzać Lipskiego za czas, kiedy jest aresztowany, ponieważ w dokumentacji zachowała się opinia prawna w sprawie wynagradzania pracownika tymczasowo aresztowanego, według której miano mu wypłacać tylko połowę pensji, o czym w piśmie z 26 maja informowała Dział Finansowo-Księgowy IBL-u kierownik Działu Służby Pracowniczej Janina Jach[435]. Zestawienie tych dwóch dokumentów, sporządzonych dzień po dniu, zdaje się dowodzić cichej (lub głośnej) walki między dyrekcją Instytutu a działem kadr lub jego kierowniczką[436].

Jednocześnie koleżanka Lipskiego z Instytutu Alina Brodzka zbiera podpisy pod apelem o zwolnienie Lipskiego z więzienia z powodów humanitarnych, ze względu na stan zdrowia. Michał Głowiński odnotował, że w tym czasie na tym tle doszło do niemiłego pęknięcia w środowisku IBL-u; zaskoczyła go niechęć niektórych pracowników do podpisania się pod listem (pierwszym z przynajmniej trzech listów w obronie Lipskiego powstałych w IBL-u). Głowiński do dziś pamięta odwagę Aliny Brodzkiej, która w tych trudnych okolicznościach osobiście złożyła apel w sekretariacie Rady Państwa.

Petycja ta, z dwudziestoma kilkoma podpisami – i to nie tylko pracowników IBL-u – adresowana do przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego szybko trafia do SB. Już 3 czerwca na polecenie Kani funkcjonariusz KC PZPR przesyła jej fotokopię do gen. Stachury, wiceministra spraw wewnętrznych (do wiadomości gen. Krzysztoporskiego oraz płk. Kwiatkowskiego)[437]. Od wiceministra kopia wędruje niżej, do naczelnika Wydziału III Departamentu III, ppłk. Szczerbińskiego, który oczywiście podejmuje działania „w celu dokonania identyfikacji sygnatariuszy i operacyjnego wykorzystania"

---

[434] *Ibidem*.

[435] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[436] Nie wiem, czy decyzja dyrektora IBL w sprawie zwiększenia dodatku za wysługę lat była uznaniowa, czy zapadała automatycznie; nie wiem też o stosunkach między dyrekcją IBL-u a działem kadr; czy opinia radcy prawnej została sporządzona na prośbę dyrekcji IBL-u, czy jednostki nadrzędnej, tj. PAN-u? Już nie do dyrektora Instytutu, ale do Biura Kadr Naukowych i Spraw Osobowych PAN-u – czyli administracji Akademii, której IBL był jednym z Instytutów – będzie skierowane pismo podpisane przez podprokuratora wojewódzkiego, Leszka Bednarskiego, datowane na 27 czerwca, z prośbą o wypełnienie i odesłanie kwestionariusza.

[437] AIPN, 0204/1421, t. 5, Fotokopia petycji, k. 26–27; *ibidem*, k. 25–24.

(czyli – jak przypuszczał Głowiński, który znał realia – podpisując petycję, sygnatariusze ściągali na siebie wzrok SB).

Warto wypisać tych, którzy nie bali się wówczas zaryzykować, w prawdopodobnej kolejności składania przez nich podpisów (niektórych z nich nie udało się odczytać ani mnie, ani Michałowi Głowińskiemu): Alina Brodzka, Maria Pokrasen (dokumentalistka), Michał Głowiński, Krzysztof Dybciak, Marta Fik (zaprzyjaźniona z zespołami dokumentalistów), Maria Brykalska (dokumentalistka, autorka monografii Aleksandra Świętochowskiego), Jadwiga Kaczyńska, Anna Grygo (pracowała w zespole wydawniczym, wydającym „Biuletyn Polonistyczny”, później wróciła do nazwiska panieńskiego – Tłuchowska), Agnieszka Pliszkiewicz (również z IBL-owskiego zespołu wydawniczego), Zdzisława Kopczyńska (doktor z zespołu Mayenowej, zajmowała się głównie wersyfikacją), Joanna [nazwisko nieodczytane], Roman Loth, [nazwisko nieodczytane], [nazwisko nieodczytane: H. Szyman--], [nazwisko nieodczytane: Zofia Dernałowicz? Zdanowicz?], Jadwiga Czachowska, Danuta Danek, Krystyna Podgórecka, Krystyna Kurman i Aldona Krzyżanowska (redaktorki w PIW-ie), Barbara Winklowa [?] (dokumentalistka, autorka biografii Boya-Żeleńskiego i Irzykowskiego), Anna Raszewska (bibliotekarka, żona teatrologa Zbigniewa Raszewskiego), Janusz Sławiński, Zbigniew Goliński[438] (historyk literatury, zajmujący się Oświeceniem, wieloletni wicedyrektor bądź p.o. dyrektora IBL-u).

Michał Głowiński, komentując tę listę, tłumaczy nieobecność niektórych podpisów:

> „w IBL-u pracuje się metodą dyżurów, pewnych podpisów nie ma, bo akurat nie było danych osób w tych dniach w Pałacu Staszica. Inne osoby były listowi przeciwne, popadły w histerię i obawiały się, że będzie on powodem likwidacji Instytutu. Tak zachowywała się Maria Janion i cały jej krąg, wówczas w Instytucie potężny. Byli tacy, którzy w te dni, kiedy zbierało się podpisy (pomagałem Ince), celowo do Instytutu nie przychodzili, by nie być proszonym o podpis. List ten doprowadził do powstania bardzo wyraźnego podziału, o dużych – jak sądzę – trwających lata konsekwencjach”[439].

Ks. Zieja prosi o interwencję Prymasa[440]. Maria Lipska dostaje z Łodzi zaświadczenie o stanie zdrowia Lipskiego (dwa miesiące wcześniej w poradni

---

[438] Na marginesie: Goliński, którego SB w 1975 r. poddało tak wielkiej presji, o czym pisałem wcześniej.

[439] E-mail Michała Głowińskiego z 23 X 2014 r.

[440] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka z przeglądu dokumentów zakwestionowanych podczas przeszukania mieszkania J.J. Lipskiego w dniu 2 VI 1977 r., 3 VI 1977 r., k. 106, pozycja nr 9.

Akademii Medycznej w Łodzi, gdzie pracował prof. Moll, stwierdzono u Lipskiego zagrożenie życia), zaświadczenie takie zostaje wydane z datą 20 maja[441]. Dzień później, zapewne dołączając zaświadczenie lekarskie i pełnomocnictwo od Marii Lipskiej, obrońca Jan Olszewski informuje, że Lipski „musi zażywać stale określone leki", które miał co prawda przy sobie, ale „zachodzi […] obawa, że mogły mu być one odebrane (zdarzyło się to podczas poprzedniego zatrzymania przez funkcjonariuszy MO)". Adwokat i przyjaciel Lipskiego podkreśla, że „każda dłuższa przerwa w pobieraniu w.w. leków, może mieć dla chorego nieodwracalne konsekwencje".

Obrońca, „pomimo usilnych starań", nie uzyskał informacji, na jak długo zastosowano wobec Lipskiego areszt; informacje te „normalnie podaje do wiadomości obrońców sekretariat Prokuratury", a są one niezbędne do sporządzenia wniosku o uchylenie aresztu lub zażalenia. Do pisma Olszewski dołącza zaświadczenie dr. Zygmunta Grynberga, który leczył Lipskiego od 10 lat.

24 maja (tego dnia rozpoczyna się głodówka protestacyjna w kościele św. Marcina) Olszewski razem z Andrzejem Grabińskim złożyli zażalenie na postanowienie o zastosowaniu aresztu tymczasowego w oparciu o przepis art. 212 paragraf 2 kpk[442]. Skoro Lipski nie został aresztowany bezpośrednio po postawieniu mu zarzutu z art. 132 kk i nie zastosowano wówczas żadnego innego środka zapobiegawczego, to stopień społecznego niebezpieczeństwa nie uzasadnia aresztowania, tym bardziej, że nie było żadnych matactw, Lipski nie był karany, a jest poważnie chory. Obrońcy stwierdzali, że zagrożone jest nie tylko jego zdrowie, ale życie. Do zażalenia dołączyli zaświadczenia z dwóch Akademii Medycznych – w Łodzi (to zapewne zasługa siostry Lipskiego Marii Dmochowskiej) i Warszawie oraz od dr. Grynberga.

Lipski miał poważną wadę serca – zwężenie ujścia aortalnego, co mogło powodować omdlenia, tworzyło też zmiany w sercu i naczyniach wieńcowych – cierpiał też na inne choroby: leczył się neurologicznie[443], miał kamicę nerkową, a w 1971 r. przeszedł operację. Przy tym wszystkim – i przy aktywnej działalności opozycyjnej – znajdował czas i siły na opiekę nad ojcem i jego żoną. 15 marca tego roku w Łodzi stwierdzono bezpośrednie zagrożenie życia, jeśli szybko nie nastąpi operacja serca.

---

[441] Adnotacja w historii choroby w aktach paszportowych Lipskiego, zob. AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031. Być może zaświadczenie to do Warszawy przywiozła Maria Dmochowska.

[442] AD JJL, poz. 1475, Zażalenie na postanowienie o zastosowaniu aresztu tymczasowego, 24 V 1977 r.

[443] *Ibidem*, Brudnopis listu Romana Lipskiego do przewodniczącego Rady Państwa, 7 VI 1977 r.

25 maja SB obserwowała syna Lipskiego, który pojechał do ojca do aresztu z paczką, przypuszczalnie z odzieżą[444]. Spodziewano się, że Jan Tomasz Lipski naprowadzi funkcjonariuszy „na miejsce zorganizowanej głodówki”, co się jednak nie stało. Stwierdzono tylko, że „cały czas stosował samokontrolę” (np. patrząc w szybach kiosków z prasą, czy nikt go nie śledzi) i – co naturalne w tych okolicznościach – „sprawiał wrażenie załamanego i smutnego”. Nikt nie wiedział, jak zakończą się aresztowania, czy PRL nie pójdzie tropem Czechosłowacji i ZSRR, gdzie przystąpiono do zmasowanych represji wobec opozycjonistów[445].

28 maja Lipski rozpoczyna w areszcie głodówkę[446], którą prowadzi przez cztery dni[447], od 28 maja do 1 czerwca wieczorem. Był to z jego strony gest solidarności z głodującymi w kościele św. Marcina na rzecz uwolnienia więzionych członków i współpracowników KOR-u oraz robotników (o rozpoczęciu protestu dowiedział się dzięki przeoczeniu informacji w gazecie przez więziennego cenzora; prasa o głodówce nie informowała wprost, ale wtajemniczeni wiedzieli, co krytykują oficjalne gazety). Lipski „uznał, że mimo sprzeciwu lekarza powinien przyłączyć się do głodujących”[448].

Głodówka w kościele św. Marcina, w którym rektorem był dawny znajomy Lipskiego ks. Bronisław Dembowski, rozważana była jeszcze przed falą aresztowań; o przygotowaniach miał wiedzieć prymas Wyszyński, który nie wyraził sprzeciwu, a jedynie „zalecił aby nie było w kaplicy zbiegowiska oraz żeby nie dopuszczać zagranicznych dziennikarzy”. Lipski został wówczas wyłączony z listy głodujących decyzją lekarza, który badał potencjalnych uczestników. Teraz uznał jednak, że nie może nie zamanifestować solidarności z protestującymi – rozpoczął głodówkę w ten sposób, aby zakończyć ją 1 czerwca (według planów, jakie znał Lipski, właśnie tego dnia głodówka miała się zakończyć).

Ta pierwsza głodówka protestacyjna zorganizowana w środowisku KOR-u rozpoczęła się 24 maja. Domagano się zwolnienia uwięzionych po Czerwcu ’76 oraz właśnie aresztowanych członków i współpracowników KOR-u[449]. Mężem zaufania głodujących został Tadeusz Mazowiecki, głodówka zakończy się 31 maja.

---

[444] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 26 V 1977 r., k. 40–42.

[445] Jana Tomasza Lipskiego obserwowano też kolejnego dnia, choć przeoczono ponad siedem godzin, gdy niepostrzeżenie wrócił do domu z siedziby KIK-u, która mieściła się przy ul. Kopernika 34, przez wspólne podwórka, przejściem nieznanym wówczas funkcjonariuszom (AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 27 V 1977 r., k. 43–46. Zob. też *ibidem*, k. 48–49).

[446] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka, 13 VI 1977 r., k. 24.

[447] *Ibidem*, Tłumaczenie z włoskiego depeszy ANSA z 8 czerwca 1977 r. (wypowiedź Lipskiego), k. 32.

[448] *Ibidem*, Wyciąg z informacji Wydziału IV Biura Śledczego MSW z dn. 2 VI 1977 r. dotyczący J.J. Lipskiego, 10 VI 1977 r., k. 37–38.

[449] Tego dnia rozpoczęli głodówkę: Bogusława Blajfer, Bohdan Cywiński (wówczas redaktor naczelny miesięcznika „Znak”), Jerzy Geresz, dominikanin ojciec Aleksander Hauke-Ligowski, Barbara Toruńczyk, Henryk Wujec (niektórzy zwracali uwagę na klucz „katolicki” tej pierwszej grupy). Dzień później

2 czerwca nastąpiła kolejna rewizja w mieszkaniu Lipskich[450]. Szukano dowodów, które można by wykorzystać w ewentualnym procesie (wskazuje na to np. tworzenie spisów osób występujących w materiałach zarekwirowanych u Lipskiego) oraz – jak się za chwilę okaże – by zarekwirować pieniądze w walutach obcych i bonach PKO, przechowywane w mieszkaniu. Poza rękopisami i maszynopisami (połakomiono się też np. na „kartkę z odręcznymi zapiskami bez konkretnej treści", wiersz *Modlitwa za Stanisława Pyjasa* i powieść *Cudowna melina* Kazimierza Orłosia) SB zarekwirowała 520 dolarów, 300 koron szwedzkich, 30 franków francuskich, bony towarowe PKO SA „o wartości 122,25 dolara USA" oraz notes Lipskiego i listy nazwisk z adresami[451].

Następnie w SB sporządzano m.in. charakterystyki osób, które występowały w materiałach zarekwirowanych w mieszkaniu Lipskich[452], wysyłano też bardzo pilne prośby o sporządzenie charakterystyk przez jednostki SB poza Warszawą (np. w Krakowie – 34 kontakty, we Wrocławiu – 23, w Lublinie – 14, w Łodzi – 14, itd. – w sumie: 111 osób[453], część to np. koledzy Lipskiego z powstania warszawskiego, wśród tych osób pojawia się też „Wojtyła Karol, Franciszkańska 3"). Odpowiedzi do MSW zaczęły spływać ok. dwóch tygodni później, już po zwolnieniu Lipskiego.

28 maja – prawdopodobnie w Biurze Śledczym MSW – powstał *Plan śledztwa w sprawie przeciwko J. Kuroniowi i innym* […][454]. Kuroń, jeden z liderów KOR-u, zapewne z uwagi na fakt, że był już dwukrotnie skazywany, był wysuwany na początek. W *Planie śledztwa* do „czołówki" KOR-u zaliczano – poza Kuroniem – przede wszystkim Lipskiego i Michnika, co wynikało z logiki śledztwa, którego ostrze miało być skierowane na udowodnienie związków KOR-u z „ośrodkami dywersji politycznej" (a kontakty z Zachodem były przede wszystkim domeną tej trójki – Kuronia, który przekazywał informacje, Lipskiego, który nawiązywał

dołączają Danuta i Lucyna Chomickie (żona i siostra więzionego Czesława Chomickiego), Eugeniusz Kloc i ojciec Adama Michnika, Ozjasz Szechter, dwa dni później (26 maja) Joanna Szczęsna, a trzy dni później (27 maja) Stanisław Barańczak oraz Zenon Pałka i Kazimierz Świtoń – którzy byli nieplanowanymi wcześniej uczestnikami, zgłosili się sami.

[450] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka z przeglądu dokumentów zakwestionowanych podczas przeszukania mieszkania J.J. Lipskiego w dniu 2 VI 1977 r., 3 VI 1977 r., k. 105–109.

[451] Kopia: AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 114–126.

[452] Zob. np. *ibidem*, Wykaz osób przechodzących w materiałach znalezionych podczas przeszukania w mieszkaniu Jana Józefa Lipskiego w dniu 19 V 1977 r., 31 V 1977 r., k. 111–112.

[453] AIPN, 0204/1421, t. 3, Prośby i odpowiedzi z charakterystykami, k. 164–220; AIPN, 0204/1421, t. 5, Prośby i odpowiedzi z charakterystykami, k. 7–23. Zob. też *ibidem*, k. 28–33 oraz kopia rękopisu z notatkami adresowymi *ibidem*, k. 35–43.

[454] AIPN, 0204/1421, t. 3, Plan śledztwa w sprawie przeciwko J. Kuroniowi i innym podejrzanym o popełnienie przestępstw określonych w art. 132 kk i innych, 28 V 1977 r., k. 80–104.

i podtrzymywał kontakty, Michnika, który do maja 1977 r. przebywał na Zachodzie, gdzie był swego rodzaju emisariuszem KOR-u).

Podstawowym zarzutem przeciwko Kuroniowi, Lipskiemu i Michnikowi były związki z „ośrodkami dywersji”, jak przedstawiano paryską „Kulturę”, Radio Wolna Europa i kwartalnik „Aneks”. W przesłuchaniu Lipskiego planowano wykorzystać, zarekwirowany przypuszczalnie podczas rewizji 3 listopada 1976 r., list z 24 kwietnia 1975 r., podpisany inicjałami J.G. – „w celu potwierdzenia, iż autorem tego listu jest J. Giedroyc” (planowano m.in. ekspertyzę grafologiczną – porównanie pisma z materiałem ze sprawy „taterników” – trudno stwierdzić, czy był to zarekwirowany wówczas „maszynopis z własnoręcznym dopiskiem Jerzego Giedroycia dotyczący sprawy przyjazdu do Paryża prawdopodobnie J.J. Lipskiego (zakwaterowanie, utrzymanie), (poz. 65 prot. przeszukania)”[455], i wyjaśnić kontakty Lipskiego z Nilsem Jürgenem Heydą, który przyszedł do jego mieszkania w trakcie rewizji 19 maja[456]. Starano się znaleźć dowody na „finansowanie grupy przez ośrodki dywersji”. W jednym z punktów zanotowano, żeby „dokonać – w stosownej sytuacji – ponownego przeszukania mieszkania J.J. Lipskiego i odebrać znajdujące się tam dolary USA, korony szwedzkie i bony PKO” (na marginesie ktoś odręcznie dopisał: „Wykonano” – zapewne ten punkt był powodem ponownej rewizji u Lipskich, do której doszło 2 czerwca).

Planowano też „wyjaśnić sprawę sprzeniewierzenia funduszu w kwocie około 25 tys. dolarów, o którym mowa w liście Polonii, zakwestionowanym u J.J. Lipskiego w dniu 23 VI 1977 r.”[457], i przesłuchać Kuronia i Lipskiego w sprawie udzielonych przez nich wywiadów dla mediów zachodnich, z pytaniem, „w jakim celu udzielili tych wywiadów” (oczywiście zakładano, że przekazywali dziennikarzom zachodnim „fałszywe informacje”). Lipskiego zamierzano pytać, kto sporządził notatki dotyczące Pyjasa, zarekwirowane przez SB 16 maja w mieszkaniu Kuronia, oraz przesłuchać go „na temat tendencyjnego zniekształcania” (według SB) informacji o okolicznościach śmierci Pyjasa. Uwagę SB przyciągał też tekst Kuronia *Myśli o programie działania*. Służba Bezpieczeństwa chciała udokumentować rolę Kuronia, Lipskiego, Macierewicza, Ostrowskiego i innych „w próbie zorganizowania ekscesów w Krakowie” (przy tej okazji zastanawiano się nad objęciem śledztwem w charakterze podejrzanych także Malickiego i Onyszkiewicza).

---

[455] AIPN, 0204/1421, t. 5, Analiza materiałów zakwestionowanych 3 XI 1976 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r., k. 207.

[456] AIPN, 0204/1421, t. 3, Plan śledztwa w sprawie przeciwko Jackowi Kuroniowi i innym podejrzanym o popełnienie przestępstw określonych w art. 132 kk i innych, 28 V 1977 r., k. 80–104.

[457] To zapewne fałszywka, o której pisałem wcześniej.

W wątku śledztwa dotyczącym Lipskiego SB gromadziła dowody na „inspiratorską" rolę Lipskiego (m.in. notatki Lipskiego dotyczące śmierci Pyjasa, zarekwirowane 16 maja u Kuronia) oraz dowody, których formalnie jednak w sądzie wykorzystać nie mogła: zapisy podsłuchu pokojowego z 24 marca 1976 r. u Bierezinów w Łodzi, z 30 września 1976 r. u prof. Lipińskiego, zapisy podsłuchów telefonicznych z 28 listopada 1976 r., 20 marca 1977 r.[458]

3 czerwca powstaje plan czynności do wykonania w Departamencie III MSW i odpowiadającej mu terenowej jednostce warszawskiej na potrzeby śledztwa, toczonego przeciwko „Kuroniowi i innym"[459]. Podczas przygotowywania procesu planowano już nawet wytypować funkcjonariuszy MSW (zapewne z wywiadu), którzy mieliby być świadkami (podobnie jak w sprawie przeciwko Wańkowiczowi w 1964 r.) związków i współdziałania działaczy KOR-u (Kuronia, Lipskiego i Michnika) z „ośrodkami dywersji" (chodziło o paryską „Kulturę" i Radio Wolna Europa)[460]. Już wcześniej, bo ok. 30 maja sporządzono „kroniki ważniejszych działań" tej trójki działaczy, odpowiadających w KOR-ze za większość kontaktów z zagranicą. Jak wynika z dopisku jednego z funkcjonariuszy, do porównania charakteru pisma podejrzanych być może wykorzystywano pisane przez nich w areszcie podania i skargi. Podpisany pod planem czynności zastępca naczelnika Wydziału II Biura Śledczego płk Wincenty Kołaczyk (w latach stalinowskich oficer śledczy) polecił także sporządzić notatkę urzędową dotyczącą kontaktów Lipskiego z Giedroyciem w 1975 r. we Francji oraz – jak to określił – „zaprogramowania" przez Giedroycia „działalności Lipskiego" i osób z nim związanych. Chciano też kompromitować Kuronia danymi na temat wysokości rachunków telefonicznych, w planie było też szukanie wydatków członków KOR-u na „alkohole, żywność itp." (z oczywistą intencją rzucania cienia na działania Komitetu).

Około 2 czerwca do aresztu wpłynęły pełnomocnictwa adwokata Andrzeja Grabińskiego w sprawie Lipskiego i Blumsztajna. Lipskiego bada wówczas komisja lekarska, która stwierdzając m.in. przewlekłą chorobę serca, bagatelizowała jego dolegliwości (m.in. informując o zwężeniu tętnicy głównej, ale „miernego stopnia") i uznała, że stan zdrowia Lipskiego nie wymaga zmiany środka zapobiegawczego (zwolnienia z aresztu)[461]. Tymczasem, wbrew więziennej komisji lekarskiej, 4 czerwca Lipski doznaje ataku serca.

---

[458] AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 57–80.

[459] AIPN, 0204/1421, t. 3, Czynności do wykonania przez Departament III MSW (i częściowo przez Wydz. III Komendy Stołecznej MO) dla potrzeb śledztwa w sprawie przeciwko J. Kuroniowi i innym, 3 VI 1977 r., k. 75–79.

[460] *Ibidem*, k. 77.

[461] AIPN, 0204/1421, t. 3, Wyciąg z informacji Wydziału IV Biura Śledczego MSW z 3 VI 1977 r. dotyczący J.J. Lipskiego,. 8 VI 1977 r., k. 39.

Miał wówczas zlecone liczne badania specjalistyczne, które nie zostały wykonane[462]. Wiosną chorował na zapalenia płuc, nawracała gorączka, lekarz podejrzewał zaostrzenie zapalenie wsierdzia. W prośbach o zwolnienie wspominano o upośledzeniu lewego przedramienia, kontuzji głowy i ogniskowej padaczce skroniowej, o zaleczonej gruźlicy, „która obecnie przeszła w fazę zmian włóknistych”, chorował na przewlekłe zapalenie pęcherzyka żółciowego i dróg żółciowych, co wymagało specjalnej diety. Miał kamienie w nerkach z powikłaniami i ciężkie napady kolki nerkowej. „Przebywanie tak ciężko chorego człowieka w areszcie śledczym jest obarczone najwyższym ryzykiem”, stwierdzano w maszynopisie, stanowiącym zapewne jeden z protestów przeciw trzymaniu Lipskiego w więzieniu.

W tym czasie Lipski odwołał się od decyzji Prokuratury Wojewódzkiej, która odmownie ustosunkowała się do jego prośby o przekazanie do celi książek potrzebnych „do pracy naukowej nad monografią ekspresjonizmu polskiego jako prądu literackiego”[463]. (Myślał wówczas o napisaniu pracy habilitacyjnej raz jeszcze, tym razem dotyczącej ekspresjonizmu). Wobec Prokuratury Lipski szermował argumentem, iż „odmowa przekazania książek powoduje zmniejszenie jego kwalifikacji naukowych, wyrządza zatem szkody nie tylko indywidualne, ale i społeczne” (w tej argumentacji przeziera charakterystyczna ironia Lipskiego).

6 czerwca Jan Tomasz Lipski oraz niezidentyfikowany przez SB mężczyzna, porozumiewając się „szeptem i za pomocą kartek”, rozmawiali o podjęciu kolejnej głodówki w obronie aresztowanych[464]. Gość widział się z Grażyną Kuroń, która powiedziała, że niemożliwe będzie zorganizowanie głodówki przed Bożym Ciałem – co więcej, uważałaby ją za niepotrzebną (bo wówczas prymas Wyszyński byłby zmuszony do publicznego zabrania głosu; gdyby nie zabrał głosu, byłoby to równoznaczne z jego odcięciem się od tej sprawy). Jan Tomasz Lipski potwierdził, że jak powszechnie wiadomo, prymasa nie wolno „popychać”. Gość mówi, że zdaniem Grażyny Kuroń głodówka mogłaby być zorganizowana około 25 czerwca. Do prymasa powinna się udać 4–5-osobowa grupa zaufanej młodzieży, która przedstawi mu tę sprawę. Jan Tomasz jest sceptyczny; gość kolejny projekt działań opisuje już na kartce. Lipski zapewnia, „że siedmiodniową głodówkę jest zdecydowany odbyć sam”.

Ojciec Lipskiego, bardzo ważąc słowa, napisał list do ówczesnego przewodniczącego Rady Państwa, formalnie najważniejszej osoby w PRL,

---

[462] *Ibidem*, Maszynopis niepodpisany i niedatowany, k. 33.

[463] *Ibidem*, Wyciąg z informacji Wydziału IV Biura Śledczego MSW z 6 VI 1977 r. dotyczący J.J. Lipskiego, 10 VI 1977 r., k. 40.

[464] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 6 VI 1977 r., k. 261–262.

Henryka Jabłońskiego, prosząc o uwolnienie syna. Maszynopisy datowane są na 7 czerwca 1977, nie wiemy jednak, czy ten list został wysłany – być może nie, skoro już następnego dnia podprokurator Leszek Bednarski, „mając na uwadze stan zdrowia podejrzanego", uchylił areszt tymczasowy wobec Lipskiego[465].

Jeszcze tego samego dnia wieczorem Lipski będzie opisywał żonie, synowi, oraz trójce swoich znajomych – m.in. Janowi Olszewskiemu[466] – swoje wrażenia z więzienia:

> „był kilkakrotnie badany przez lekarzy. Dwa razy dziennie podawano mu leki. Również i w niedziele. Wczoraj [7 czerwca – przyp. Ł.G.] przyszedł konsultant kardiologiczny. Ze «Sztandaru Młodych» dowiedział się o głodówce. Pewnego dnia oświadczył strażnikowi, że nie będzie przyjmował pokarmów. To samo powtórzył komuś wyższemu, gdy go wezwano na rozmowę i dodał jeszcze, że będzie głodował tak długo, jak długo będzie trwała głodówka w kościele. Złożył w tej sprawie pisemne oświadczenie dla prokuratury. […]
>
> […] nie słyszał w ogóle o aresztowaniach i nikogo z zatrzymanych nie widział. Izolacja w więzieniu jest absolutna. Z nikim nie zdołał się pożegnać, ponieważ sądził, że jest wzywany na kolejne przesłuchanie. Więźniów specjalnie tak porozsadzano, aby nie mogli się kontaktować. Próby komunikowania przez okno nie dały rezultatu, nikt się nie odzywał. Podobnie było na spacerach. Więźniowie chodzili dookoła klombów, przy czym byli to więźniowie tylko z jednej celi. Tak więc i tu możliwość porozumienia się była właściwie żadna. Za odezwanie się podczas spaceru groziła kara snu na twardym łożu. Ludzie, z którymi […] siedział w celi mówili mu, że od czasu jego osadzenia w więzieniu, bardzo wzrosła uprzejmość pracowników więziennej administracji. Z dostarczanej więźniom prasy administracja przeważnie wycinała wszystkie teksty dotyczące KOR-u. Czasem jakiś tekst przepuszczono i tylko dzięki temu […] dowiedział się o głodówce w kościele.
>
> Dodał po chwili, że nie podpisywał żadnych zobowiązań, a zwolniony został – jak go poinformował prokurator – ze względów humanitarnych, czyli powodem uchylenia sankcji był jego stan zdrowia"[467].

---

[465] W Postanowieniu o uchyleniu środka zapobiegawczego jest wymieniony tylko jeden z dwóch artykułów, które były podstawą aresztowania – znikł art. 58.

[466] W rozmowie brali jeszcze udział niezidentyfikowani przez SB mężczyzna i kobieta, która przyszła nieco później (być może Alina Brodzka, która, podobnie jak Jan Olszewski, odegrała znaczącą rolę w staraniach o zwolnienie Lipskiego).

[467] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 8 VI 1977r., k. 256–257.

Plotki o śmierci Lipskiego w areszcie i jego zwolnienie

Lipski został zwolniony z aresztu na Rakowieckiej po południu 8 czerwca[468], jednak wcześniej tego dnia rozeszła się plotka o jego śmierci.

Mówił o tym Mieczysław Rakowski w redakcji „Polityki". Maria Lipska była przekonana o złej woli Rakowskiego, z kolei Alina Brodzka przypuszczała odwrotnie, że miało to spowodować zwolnienie Lipskiego (z powodu jego ataku sercowego[469]). Wiadomość rozniosła się po Warszawie. Do IBL-u, jak wspomina Roman Loth, przyniosła ją publikująca w „Polityce", a jednocześnie związana z Instytutem Marta Fik. Ona usłyszała to od Tadeusza Drewnowskiego, który powoływał się z kolei na rozmowę z Rakowskim. Loth zadzwonił do Jana Tomasza. Młody Lipski poprosił w PWN o niełączenie telefonów do Marii Lipskiej, która tam pracowała – aby plotka do niej nie dotarła– po czym pojechał na Rakowiecką, zażądał widzenia z naczelnikiem i dostępu do ojca. Naczelnik, zdziwiony, powiedział mu wówczas, że ojciec jest trochę chory, ale nic poważnego, a po południu będzie zwolniony.

Maria Lipska wspominała:

> „tego dnia poszłam do naczelnika więzienia rano i prosiłam go o widzenie. Widzenia mi odmówił. Wróciłam do PWN-u. Zatelefonowałam do syna, że odmówiono mi widzenia. No i wtedy […] gruchnęła ta pogłoska. Syn załatwił, że nie łączyli rozmów telefonicznych do pokoju, w którym pracowałam, żebym nie miała żadnych wiadomości na ten temat. Byłam w ogóle odcięta od wiadomości. Jak wyszłam z PWN, to poszłam do Związku Literatów [chodzi zapewne o kawiarnię], gdzie siedziała pani Steinsbergowa i jeszcze parę osób, których już nie pamiętam. Te osoby już wiedziały o tej pogłosce. A w tym czasie syn powiedział w więzieniu, że żąda zobaczenia się z ojcem – żywym czy umarłym. Powiedzieli mu, że niech nie zawraca głowy, mąż będzie zwolniony. No i rzeczywiście został zwolniony, nie wiem, czy tego dnia czy następnego. Zasłabł w więzieniu i przestraszyli się, że on naprawdę umrze".

Trudno dziś orzec, jak faktycznie wyglądało podejmowanie decyzji w sprawie zwolnienia Lipskiego z aresztu – bo zwolniony został wcześniej niż pozostali.

---

[468] AIPN, 0204/1421, t. 3, Tłumaczenie doniesienia agencji ANSA, k. 31; *ibidem*, Plan operacyjnego zabezpieczenia figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Poeta" – Jana Józefa Lipskiego, w związku z ogłoszonym przez Radę Państwa dekretem o amnestii, 20 VII 1977 r., k. 7.

[469] *Ibidem*, Tłumaczenie doniesienia agencji ANSA, k. 31.

Niewątpliwie znaczenie miał tu stan jego zdrowia i interwencje wielu osób, w tym hierarchów Kościoła katolickiego, może też jednak ktoś przestraszył się, że umrze w areszcie. Tego dnia z prokuratorem generalnym PRL rozmawiał Jarosław Iwaszkiewicz, wieloletni – od 1959 r. – prezes Związku Literatów Polskich[470]. Oto fragmenty notatki prokuratora generalnego z tej rozmowy:

„Na wstępie J. Iwaszkiewicz oświadczył, że przychodzi jako prezes ZLP w sprawie swego podwładnego, członka Związku – Jana Józefa Lipskiego. Dodał przy tym, że w Zarządzie były koncepcje, aby w tej sprawie pisać petycję ale on nie zgodził się na to, gdyż miałoby to formę swego rodzaju protestu, a przecież nie o protest chodzi lecz o przedłożenie prośby kompetentnym organom.

Następnie stwierdził, że działalności Lipskiego w sensie prawnym nie chce oceniać, gdyż powinny tego dokonać odpowiednie organy zgodnie z przepisami prawa. Zajmuje jednak wobec tej działalności krytyczne stanowisko i absolutnie nie zamierza się z nią identyfikować. Szkoda, że ten wybitny filolog, jakim jest Lipski, użył swoich zdolności do tak niedobrej sprawy, jaką jest dążenie do dezintegracji społeczeństwa. Szkoda, że także i inni zdolni ludzie zeszli na drogę zakłócania ładu i spokoju, którego nam tak bardzo potrzeba i że tak źle służą Polsce. Ci ludzie za wszelką cenę dążą do tego, aby się polała krew, a to jest rzecz straszna.

Niektórzy z tych ludzi nie mają najmniejszego moralnego prawa występowania w imieniu kogokolwiek, bo któż oni są i kogo reprezentują? Niektórzy z nich przed laty pisali i wypowiadali się w duchu nie mającym nic wspólnego z rozwojem socjalistycznej demokracji; nawoływali do arbitralnego działania władz państwowych; a dziś próbują udawać heroldów idealistycznej i dla nich tylko wygodnej demokracji.

Kogo oni bronią? Nieprawda, że bronią robotników. Prezes mieszka blisko Ursusa i sam widział, a nadto rozmawiał na ten temat bezpośrednio z robotnikami Ursusa, kogo zatrzymano i w jakich okolicznościach. To nie byli robotnicy lecz rozwydrzeni chuligani.

[…]

W sprawie Lipskiego przychodzi jedynie ze względów humanitarnych i bez zamiaru polemizowania z ustaleniami śledztwa. Jest mu wiadomo, że Lipski jest ciężko chory na serce. Prosi więc w imieniu Zarządu ZLP i swoim własnym, aby rozważyć, czy w tej sytuacji nie można by uchylić wobec

[470] *Ibidem*, Notatka z przeprowadzonej w dniu 8 VI 1977 r. rozmowy z Prezesem Związku Literatów Polskich – Jarosławem Iwaszkiewiczem, 10 VI 1977 r., k. 46–48.

niego aresztu tymczasowego za kaucją lub bez niej i stworzyć mu przez to odpowiednie warunki do leczenia.

Dodał przy tym, że rano dnia 8 czerwca 1977 r. RWE podało, że Lipski zmarł w więzieniu oraz że on [tj. Iwaszkiewicz] miał interweniować w sprawie Lipskiego w KC PZPR. Oświadczył, że zdaje sobie sprawę z kolejnej próby ze strony RWE siania zamętu w Polsce, a równocześnie stwierdził, że nie miał zamiaru interweniować w KC PZPR, lecz zdecydował jedynie złożyć prośbę wobec kompetentnych organów o zwolnienie Lipskiego z więzienia ze względu na stan jego zdrowia”[471].

Kiedy prokurator stwierdził, że według komisji lekarskiej Lipski może być leczony w więzieniu, „J. Iwaszkiewicz pokiwał głową i krótko oświadczył, że to jest trudna sprawa lecz on swoją prośbę podtrzymuje. Po wizycie J. Iwaszkiewicza wydałem polecenie uchylenia aresztu tymczasowego wobec Lipskiego, co zostało wykonane w dniu 8 VI 1977 r. po przeprowadzeniu z nim przez prokuratora stosownej rozmowy”.

Z notatki prokuratora generalnego wynika, że to właśnie interwencja Iwaszkiewicza była bezpośrednim powodem zwolnienia Lipskiego, sam Lipski jednak, mimo, że był za tę interwencję wdzięczny, nie postrzegał jej jako jedynego czy głównego powodu zwolnienia, wskazując też na interwencje z kręgów kościelnych, ze strony prymasa[472]. Trudno ustalić, jak zapadła decyzja o zwolnieniu Lipskiego, czy faktycznie podjął ją bezpośrednio prokurator generalny pod wpływem wizyty Iwaszkiewicza, czy została ona podjęta już wcześniej.

Roman Loth przywołuje powszechnie formułowaną wówczas hipotezę, że plotka o śmierci Lipskiego mogła być puszczona w obieg, aby skompromitować KOR, który przekazałby tę niesprawdzoną wiadomość jako fakt. W wielu wspomnieniach przewija się jednak zachowanie Haliny Mikołajskiej, która nie ulega emocjom i konsekwentnie mówi dziennikarzom, że KOR nie ma informacji, nie potwierdza plotki, nie mając ku temu podstaw. Tę wersję za prawdziwą uznawał też sam Lipski i pisze o niej w swojej książce o KOR-ze.

Plotka o śmierci Lipskiego pojawiła się niewątpliwie w „Polityce”, na kolegium redakcyjnym o 13.00 mówił o niej redaktor naczelny Mieczysław Rakowski; Anka Kowalska otrzymała wiadomość od dwóch różnych osób z tej redakcji i przekazała

---

[471] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka z rozmowy z Prezesem Związku Literatów Polskich – Jarosławem Iwaszkiewiczem przeprowadzonej w dniu 8 VI 1977 r., 10 VI 1977 r., k. 46–48).

[472] Maria Lipska wspominała, że jej mąż nie przykładał wielkiej wagi do interwencji Iwaszkiewicza, przypuszczając, że większą rolę odegrała interwencja prymasa.

ją dalej do Grażyny Kuroń, która o poradę zwróciła się do Siły-Nowickiego[473]. Adwokat podejrzewał, że wiadomość jest nieprawdziwa.

W prasie oficjalnej pojawiły się też jakieś aluzje na temat plotki o śmierci Lipskiego, skoro Hass, relacjonując reakcje warszawskiej inteligencji, stwierdził, że „aluzja do nieudanej prowokacji i pogłoskach o śmierci Lipskiego była w notatce prasowej tak niejasna, iż ludzie dopytywali się, o co chodziło właściwie"[474]. Kampania propagandowa rysowała Kuronia i innych członków KOR-u, w tym Lipskiego, jako agentów amerykańskich.

Lipski faktycznie został zwolniony po południu – pod Zakładem Karnym na Rakowieckiej jeszcze przed 15.40 czekał na niego syn, towarzyszyli mu Marta Miklaszewska i Zbigniew Brym, obserwowani z ukrycia przez funkcjonariuszy Biura „B"[475]. Tymczasem w areszcie odbywa się rozmowa dwóch podprokuratorów wojewódzkich z Lipskim[476]. Zapadła już decyzja o jego zwolnieniu – czy to w MSW, czy, co bardziej prawdopodobne, na wyższym szczeblu – skoro jednocześnie z tą rozmową przed bramą zakładu karnego pojawia się ekipa funkcjonariuszy, mających obserwować Lipskiego od chwili jego wyjścia na wolność (czy też raczej: poza bramę aresztu). Rozmowę toczy głównie podprokurator Leszek Bednarski („w obecności" podprokuratora Grzegorza Kordiała), chyba już na początku, o 15.45, mówiąc sztywno, że prokuratura, dokładnie zapoznając się z orzeczeniem komisji lekarskiej z aresztu, „kierując się względami humanitaryzmu" i mając na uwadze lepsze warunki „leczenia wolnościowego", postanowiła uchylić areszt wobec niego. Podprokurator ostrzegł jednocześnie, że „gdyby jednak przebywając na wolności kontynuował swoją przestępczą działalność Prokuratura ponownie rozważy zastosowanie aresztu, bowiem podjęta działalność będzie świadczyła, iż stan jego zdrowia nie jest na tyle zły, aby tymczasowe aresztowanie nie mogło trwać".

Zauważmy – nie była to abolicja: nie tylko postępowanie przeciwko Lipskiemu toczyło się dalej, ale zwolniono go z aresztu warunkowo, przewrotnie uzależniając stan zdrowia Lipskiego (i jego aresztowanie) od tego, czy będzie dalej prowadził działalność w KOR-ze czy nie.

Lipski wiadomość przyjął spokojnie, stwierdził od razu, że nie może obiecać zaprzestania działalności. Podprokurator wojewódzki zapisał w notatce:

---

[473] *Ibidem*, Wyciąg ze źródła „Stefan", 8 VI 1977 r., k. 42.
[474] AIPN, 00170/553, t. 2, Informacja operacyjna, 21 VI 1977 r.
[475] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 10 VI 1977 r., k. 54–55.
[476] AIPN, 0204/1421, t. 3, Informacja z rozmowy przeprowadzonej z Janem Józefem Lipskim, k. 44–45.

„Jan Józef Lipski wysłuchał tej informacji bez żadnych reakcji emocjonalnych. Wobec tego spytałem go, czy w sposób prawidłowy i zrozumiały odebrał to co mu przekazałem. Odpowiedział że tak a ponadto dodał, że wprawdzie nie oczekuję od niego składania w tym momencie żadnych deklaracji, chce on jednak powiedzieć, że pierwsze kroki po zwolnieniu skieruje do lekarza i rozpocznie proces leczenia, gdyż rzeczywiście źle się czuje. Natomiast nie może obiecywać, iż zaniecha działalności z okresu przed aresztowaniem, świadom konsekwencji tego rodzaju postępowania, co nie znaczy jednak, że działalność taką będzie prowadził.

Po tej wypowiedzi u J.J. Lipskiego – według mojego odczucia – nastąpiło pewne odprężenie psychiczne i już zupełnie swobodnie i z uśmiechem spytał, czy mógłby zostać zwolniony «po wypisce» gdyż ma wobec osób przebywających z nim w celi zobowiązania z tytułu pożyczonych papierosów i chciałby się z nich wywiązać przed zwolnieniem.

Został przeze mnie poinformowany, że nakaz zwolnienia jest podpisany w dniu dzisiejszym i musi być wykonany niezwłocznie przez administrację Zakładu Karnego”.

Co ciekawe, niecałe dwie godziny wcześniej, od godziny 14.00, Lipski był poddany standardowemu przesłuchaniu, które dotyczyło wyłącznie tekstu *I ty możesz być sabotażystą*[477]. Lipski konsekwentnie na każde pytanie odmawiał odpowiedzi (kiedy odruchowo przyznał, że jest autorem tekstu, zażądał zaprotokołowania, że pomylił się, a chciał powiedzieć, że odmawia udzielenia odpowiedzi na pytanie). W tym czasie do czekających na Lipskiego przed aresztem na Rakowieckiego Jana Tomasza oraz Miklaszewskiej i Bryma o 17.25 dołączył jeszcze Jan Olszewski[478]. Czekała taksówka, czekali tajniacy – na podstawie ich relacji możemy dziś zrekonstruować, jak wyglądało przywitanie Lipskiego po zwolnieniu z aresztu. „Wszyscy razem stojąc przy taksówce oczekiwali wpatrując się na wyjście z biura więziennego”. Lipski wychodzi na ulicę o 17.40 i gorąco wita się z synem i przyjaciółmi[479], uśmiechając się.

Wszyscy z wyjątkiem Olszewskiego pojechali taksówką na Konopczyńskiego, gdzie dotarli o 18.05, Olszewski dołączył do nich pięć minut później. O 19.00

---

[477] *Ibidem*, Protokoł przesłuchania podejrzanego, k. 72–74.

[478] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 10 VI 1977 r., k. 54–55.

[479] Funkcjonariusz opisujący wyjście Lipskiego z aresztu popada w niezamierzony komizm:

„na widok «Poety», «Olimp» i «Bawar» ruszyli mu na spotkanie. Po dojściu do niego «Olimp» i «Bawar» przywitali się z «Poetą», całując się w uściskach, a następnie ruszyli razem do «Juniora» i «Marty»”.

wyszedł razem z Miklaszewską i Brymem, kilkadziesiąt minut później do Lipskich przyszła Grażyna Kuroń z Eugeniuszem Klocem, wyszli przed 21.

SB oczywiście podsłuchuje rozmowę, do której doszło w mieszkaniu Lipskich[480]. Po wrażeniach z aresztu Lipski pytał o los więzionych robotników. Olszewski i Kloc (lub Brym) relacjonowali mu przebieg głodówki, los innych aresztowanych, opowiadali, „jak się czuje obecnie Wojciech" (zapewne Onyszkiewicz). Olszewski mówił, że Lipski zapewne został zwolniony z powodu opinii o stanie zdrowia. Ok. 19.15 na kilka minut przychodzi też zachodni dziennikarz z tłumaczem[481].

> „Odpowiadając na pytania, mówił, że po badaniach kardiologicznych, którym go poddano poprzedniego dnia, poinformowano go, że zostaje zwolniony ze względu na stan zdrowia i że nie jest to z w o l n i e n i e w a r u n k o w e. Mimo to przestrzegano go przed kontynuowaniem działalności. Kolegów nie widział i nie ma o nich żadnych informacji, gdyż w więzieniu panuje ścisła izolacja więźniów.
>
> Straż więzienna była uprzejma, gdy trzeba było wzywać lekarza, robiono to natychmiast.
>
> Z prasy […] dowiedział się o głodówce i «cztery doby cierpiał z nimi».
>
> Na pytanie, czy w odczuciu […] [Lipskiego – przyp. Ł.G.] przygotowywany jest proces, […] odrzekł, że nie umie na to odpowiedzieć.
>
> Dalej […] mówił o własnym samopoczuciu i dolegliwościach".

Tego samego dnia telegram ze słowami: „Cieszymy się wraz z Panem", przysłali członkowie krakowskiego SKS[482].

Korespondent AP z Warszawy (zapewne Jerzy Brodzki) podawał, że Lipskiemu powiedziano, by powstrzymał się od działalności politycznej, gdyż inaczej ryzykuje ponownym aresztowaniem[483]. „Zapytałem prokuratora, czy jest to warunkiem mojego zwolnienia" – powiedział Lipski, odpowiedź brzmiała «niekoniecznie»." Polli, korespondent agencji ANSA, stwierdzał, że o zwolnieniu działacza KOR-u poinformowała oficjalna PRL-owska agencja Interpress, Lipski zaś mówił o delikatnym i kulturalnym odnoszeniu się do niego personelu więziennego[484].

---

[480] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 8 VI 1977 r., k. 256–257. Stenogram podsłuchu nie jest w pełni zbieżny z notatkami z inwigilacji, które nie wspominają np. o dziennikarzu zachodnim i tłumaczu.

[481] Nazwisk niestety nie udało mi się ustalić.

[482] AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 55. (W cytacie oczywiście zastosowałem transkrypcję).

[483] *Ibidem*, Tłumaczenie z angielskiego depesz AP, k. 29.

[484] *Ibidem*, Tłumaczenie z włoskiego depeszy ANSA, k. 32.

Michał Głowiński, nawiązując do obaw niektórych osób, które chciały uniknąć podpisu pod petycją przygotowaną przez Alinę Brodzką, napisał:

> „rzecz skończyła się w ten sposób, że JJL po kilku dniach z więzienia wyszedł. Koniec całej afery był ironiczny. Władze partyjne PAN-u uznały, że list ten nie był aktem wrogim wobec Polski Ludowej, ale humanitarnym apelem w sprawie chorego kolegi. Takie jego potraktowanie świadczy, że partia chciała z jakichś powodów uniknąć kolejnej awantury”[485].

Tymczasem z KC PZPR do generała Krzysztoporskiego i pułkownika Kwiatkowskiego na polecenie Kani przesłano fotokopie dwóch interwencji w sprawie Lipskiego (rozmowy Iwaszkiewicza z prokuratorem generalnym oraz pisma do I sekretarza KC PZPR, podpisanego przez sześć osób) oraz informacji z rozmowy podprokuratora wojewódzkiego z Lipskim[486]. Analizowana jest też sytuacja majątkowa Lipskiego[487], przepisywane są numery banknotów przywiezionych przez prof. Lipińskiego w grudniu 1976 r. z USA[488].

Życie na podsłuchu

Następnego dnia – meldowali esbecy – między 7.15 a 22 Lipski nie wychodził z domu, nikt do niego nie przyszedł[489] – jednak wręcz przeciwny obraz rysuje się z podsłuchu: tego dnia odwiedziło go wiele osób[490]. Ok. 13.30 jest u niego lekarz – trudno jednak stwierdzić, czy był to ktoś, kto go stale leczył. Rozmawiają bowiem o medycznych problemach więzionych członków KOR-u – Kuronia i Macierewicza. Zdaniem lekarza „kluby i pen cluby [… robią więcej szkody niż pożytku, bo szum można robić wtedy dopiero, kiedy człowiek jest skończony”, w bieżącej sytuacji trzeba zaś działać indywidualnie, próbować walczyć o każdego, żeby zmniejszyć liczbę oskarżonych w szykowanym przez władze procesie. Lipski opowiadał o pobycie w więzieniu, „podkreślał, że współwięźniowie przyjęli go bardzo życzliwie, podobnie jak i cała służba więzienna”. O 13.45

[485] E-mail od Michała Głowińskiego z 23 x 2014 r.

[486] AIPN, 0204/1421, t. 3, Pismo, 10 VI 1977 r., k. 43, 53.

[487] *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji finansowo-materialnej członków „Graczy”, 10 VI 1977 r., k. 57–58; *ibidem*, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 59–68.

[488] 3730 dolarów; numery wszystkich banknotów zostały spisane, planowano porównanie numerów banknotów z pieniędzmi zarekwirowanymi u działaczy KOR-u, a przede wszystkim, jak można podejrzewać, u Lipskiego (*ibidem*, Kronika rozliczeń finansowych „Graczy”, k. 67–68).

[489] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 10 VI 1977 r., k. 56.

[490] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 9 VI 1977 r., k. 258–259; *ibidem*, k. 247–252.

przychodzi Krystyna (prawdopodobnie Podgórecka), Lipski dalej opowiadał o więzieniu.

> „Stwierdził, że jedyne, na co może narzekać, to wyżywienie, które w pewnym momencie spowodowało u niego rozstrój żołądka. Jednakże po wizycie u lekarza zmieniono mu dietę na dużo lepszą. […] wspomniał o przebytym ataku serca w szpitalu i natychmiastowej pomocy ze strony lekarza więziennego. W jakiś czas później sprowadzono […] konsultanta kardiologii spoza więzienia. […] cały czas podkreślał, że okazano mu bardzo wiele życzliwości".

W tym momencie do Lipskiego ktoś zadzwonił, jego żona opowiada tymczasem o ewentualnym wyjeździe męża do Obór – obie z Krystyną uważają to za konieczność, „Obory są blisko Warszawy i podróż nie będzie męcząca". Kolejnymi gośćmi są Krzysztof Łazarski i „kobieta o nie ustalonym nazwisku". Lipski stwierdza, „że zwolnienie z więzienia w niczym nie zmienia jego stanu prawnego i […] było skutkiem ataku serca, jaki tam przebył". Nie ma odpowiedzi na listy do Jabłońskiego[491] i do Gucwy (marszałek sejmu). Prymas też nie odpowiedział na list Marii Lipskiej z prośbą o interwencję. Lipski „jest tym zaniepokojony", bo mijają dwa tygodnie od doręczenia listu. Maria Lipska wtrąca, „że wiele osób liczyło na dzisiejsze kazanie" (prymasa). Łazarski opowiadał o pobycie w szpitalu po wypadku samochodowym. Żałował, że dał się namówić na rozmowę z dziennikarzami „Perspektyw", bo zmanipulowali jego wypowiedzi.

Około 15 przychodzi Irena (?), rozmawiano o wiadomościach podawanych przez RWE. Na jej prośbę Lipski ponownie opowiada o więzieniu.

> „Mówił o współwięźniach, ich życzliwości, wyżywieniu i próbach skontaktowania się z kolegami. Próby te polegały na kilkakrotnym zawołaniu przez okno: «Ojciec Świstaka do lipa»[492]. Na to zawołanie nikt nie odpowiedział. […] z zakresu zadawanych pytań wynika, iż procesu nie będzie, bo nie ma odpowiedniego materiału dowodowego. […] jeszcze wczoraj był przesłuchiwany w sprawie znalezionego w jego mieszkaniu rękopisu będącego początkiem satyrycznego utworu pt. *I ty możesz zostać sabotażystą*. Jego zdaniem, w sytuacji, kiedy oskarża się o kontakty z W[olną] E[uropą], paryską «Kulturą»

---

[491] Z tego wynika, że list ojca został wysłany.

[492] Lipski wywoływał Piotra Naimskiego. Jego mała córeczka była przezywana w domu Świstakiem. „Do lipa", to znaczy do uchylonego lufcika, przez który wywrzaskuje się informacje (przyp. Elżbiety Chlebowskiej).

itd., itd. poświęcenie całego przesłuchania na dopytywanie się o jakiś «satyryczny utworek» świadczy o tym, że prokurator i oficer MSW nie mają o co pytać”.

Kobieta prosiła Łazarskiego o jakieś bliższe wyjaśnienia, porozumiewali się, pisząc na kartkach. Być może rozmawiali o uchwaleniu przez zarząd KIK-u 17 czerwca wystąpienia w sprawie aresztowanych, bo w pewnym momencie padło zdanie, że kiedy „Dziki” (Arkuszewski) i Ostrowski siedzą, „takie rozmowy Święcickiego nie wystarczą”.

Goście wychodzą o 15.35, blisko godzinę później przychodzi „Bosia Blajfer i Agnieszka [Lipska?]”. Lipski powtarza opowieść o więzieniu i uzasadnia swoje przypuszczenie, że procesu nie będzie. Mówił też o sprawie Pyjasa.

„W czasie przesłuchania pytano go czy zdaje sobie sprawę z tego, że oświadczenie w sprawie śmierci Pyjasa sugeruje iż sprawcami śmierci byli funkcjonariusze SB. Gdy […] poprosił o wykazanie tych sugestii, przesłuchujący go wolał tematu nie podtrzymywać”.

Mówiono o wystąpieniu PEN Clubu w sprawie zwolnienia Lipskiego, o ROPCiO i jego braku popularności, spowodowanym, zdaniem Lipskiego, pamięcią o związkach z Moczarem „Stolicy”, w której pracował Moczulski. Do Lipskich przychodzi też Aniela Steinsbergowa. Rozmowa schodzi na plotkę o śmierci Jana Józefa; Steinsbergowa przypuszczała, że jej źródłem była redakcja „Polityki”. Lipski powtarza wtedy opinię Marka Edelmana, że jesienią nieodwołalnie czeka go operacja.

Dyskutowano nad konferencją prasową ROPCiO. Halinę Mikołajską irytowało podkreślanie przez nich ścisłej współpracy z KOR-em i podwójna przynależność Ziembińskiego. Podejrzewa, że „Wojtek [Ziembiński – przyp. Ł.G.] tak kurczowo trzyma się Komitetu na czyjeś polecenie”. Indagowana później przez dziennikarzy zachodnich, powiedziała, „że współdziałanie z tysiącem bezimiennych ludzi, a z takich składa się ROPCiO, jest niemożliwe. Być może poszczególni członkowie Komitetu współpracują z Ruchem, ale współpraca KOR-u jako organizacji z ROPCiO nie istnieje”.

Anka Kowalska dopowiada, że był u niej Ziembiński, który w imieniu Kaczorowskiego „zażądał opublikowania przez KOR oświadczenia, że Mikołajska mówiła we własnym imieniu”. Najwidoczniej zdenerwowało to Steinsbergową, bo „zdecydowanym głosem” stwierdza: „KOR nie będzie składał żadnych wyjaśnień”. Lipski martwi się, „że historia jest wręcz niebezpieczna, bo nie wiadomo, co Czuma i Moczulski mogą niezależnie od siebie wymyśleć, a co

może być przypisane KOR-owi, jako że zaczyna się mówić o współpracy tych dwóch organizacji".

Steinsbergowa z kolei zaczęła mówić o planach dokooptowania do KOR-u nowych członków i związanych z tym problemach. Z prof. Kielanowskim trudno się skontaktować, ale do 15 (czerwca) sprawa powinna się rozstrzygnąć; niestety, nie zgodził się Cywiński (chodzi o Bohdana). Lipski „wtrącił, że Cywińskiemu nie można mieć tego za złe, i tak zrobił tyle ile mógł"[493].

Przychodzi jeszcze niezidentyfikowany przez SB mężczyzna, jak wynika z kontekstu – ktoś z IBL-u. Lipski ponownie relacjonuje pobyt w areszcie. Nowy gość mówi o sensacyjnym usunięciu z Biura Politycznego KPZR Podgornego, ówczesnej formalnej głowy państwa w ZSRR: „w ciągu godziny przestał istnieć", zniknęły jego portrety. Przez ostatnie dni zdezorientowana prasa unikała tematów politycznych, pisano tylko o materiałach budowlanych i budownictwie mieszkaniowym. Kiedy mężczyzna już wychodził, Lipski poprosił go „o przekazanie kolegom z IBL-u wyrazów wdzięczności za to, że zechcieli stanąć w jego obronie."

Około 21.00 kolejny gość, Lipski powtarza więzienną relację i zaczyna się martwić o los uwięzionych kolegów. Kuronia można próbować „wyciągnąć": miał stary zawał serca, „o którym nawet nie wiedział". Ale nie chodzi tylko o Kuronia – „zwolnienie samego Jacka nie rozwiąże sprawy. Tu jest potrzebna solidarność i należy się zastanowić, jaką metodę zastosować". Nie ma jeszcze pomysłu, „dopiero wrócił, musi tę sprawę przemyśleć, skonsultować się z przyjaciółmi itp. Prof. Lipiński napisał list do przywódców partii komunistycznych na Zachodzie, ale nie ma pewności, czy się odezwą i zareagują na zbliżający się proces".

Gość – prawdopodobnie spoza KOR-u, na pewno spoza Warszawy – miał umówione spotkania, ale udało mu się zastać tylko Cohna. Andrzejewskiego nie było w domu. Miał zamiar jeszcze odwiedzić prof. Lipińskiego. Lipski poradził, „że starsze osoby są nietykalne, jednak gdyby rozmówca szukał kontaktu, to raczej przez osoby młodsze".

Chwilę po jego wyjściu przychodzi „kobieta z mężczyzną". Lipski opowiada im o zarekwirowaniu „przez SB utworu satyrycznego *I ty możesz zostać sabotażystą*". Mówił raz jeszcze o przesłuchaniu na ten temat, o swojej głodówce w więzieniu „i o rozmowach, jakie w związku z tym prowadzili z nim: naczelnik więzienia, lekarz i wychowawca więzienny".

---

[493] Bohdan Cywiński wziął udział w głodówce w kościele św. Marcina; z tego powodu zrezygnował z funkcji redaktora naczelnego „Znaku". Jak wynika z podsłuchu, nie zdecydował się jednak na wejście do KOR-u, co mu proponowano. Bohdan Cywiński zaangażuje się w działalność Uniwersytetu Latającego i późniejszego TKN, będzie jednym z ekspertów „Solidarności", zastępcą redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność".

„Następnie powiedział, że po Warszawie zaczęto kolportować plotkę o jego śmierci. Podobno «nabrano» na to nawet Rakowskiego i Rakowski w dobrej wierze powiedział o tym kilku osobom z redakcji «Polityki». W każdym razie plotka krążyła i w «Literaturze» zastanawiano się nawet, czy zamieścić nekrolog, jakiej treści i kto ma ten nekrolog napisać. […]. Plotka została specjalnie puszczona po to, żeby skompromitować KOR. U Mikołajskiej miała być bowiem konferencja prasowa, gdyby przed lub w czasie tej konferencji dotarła do niej taka wiadomość, Mikołajska z pewnością podałaby to korespondentom. Wiadomość poszłaby w świat […], [Lipskiego – przyp. Ł.G.] by w tym czasie zwolniono i KOR byłby skompromitowany”.

Lipski powiedział też, że zamierza pójść do Iwaszkiewicza, do redakcji „Twórczości”, i podziękować mu za interwencję u Prokuratora Generalnego Lucjana Czubińskiego.

Odnotujmy, że przypuszczenia Lipskiego odmienne są od tego, co po latach podejrzewały Alina Brodzka czy Maria Lipska. Lipski posądzał Rakowskiego o naiwność, jego żona o złą wolę; według Brodzkiej plotka była celową manipulacją, żeby wystraszyć określone grupy w aparacie władzy potencjalnymi konsekwencjami takiego zdarzenia. Wersja głoszona wówczas przez Lipskiego o puszczeniu plotki w celu skompromitowania KOR-u była przyjmowana w środowisku powszechnie jako najbardziej prawdopodobna[494].

Tego dnia z Lipskim rozmawiał też Siła-Nowicki. Pytał, czy w Polsce można przeprowadzić operację serca, którą ma mieć w Londynie. Lipski wyjaśnił, że lepsze warunki pooperacyjne i nieporównanie większe doświadczenie przemawiają za Londynem[495].

Na drugi dzień, w piątek, 10 czerwca, Lipski spędził cały dzień w Pałacu Staszica. Po południu odwiedzają go Ziembiński i niezidentyfikowana kobieta[496], która po kilku minutach wychodzi (odnotował to podsłuch, a nie śledzący Lipskiego esbecy). Rozmowa dotyczy urlopu: Lipski zrezygnował z Obór, bowiem do końca sierpnia wszystkie miejsca są zajęte[497]. Rozważał wypoczynek w Wyszogrodzie, ale „taki wyjazd byłby zbyt skomplikowany ze względu na komunikację. Pozostają Laski,

[494] Redaktorem naczelnym tygodnika „Literatura”, w którym rozważano pisanie nekrologu Lipskiego, był Jerzy Putrament, wieloletni szef POP PZPR w Związku Literatów Polskich.

[495] AIPN, 0204/1421, t. 3, Wyciąg ze źródła „Stefan”, 9 VI 1977 r., Siła-Nowicki – J.J. Lipski, k. 42.

[496] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa z dnia 10 VI 1977 r., k. 253–255.

[497] Było to prawdopodobne, możliwe jednak, że Lipskiego, mimo iż należał do ZLP, niechętnie widziano wówczas w domu wypoczynkowym Związku.

wcześniej jednak skontaktuje się z Mikołajską; gdyby jechał, to około wtorku (14 czerwca), razem z żoną".

Ziembiński stara się rozwiać plotki, że ktoś (prawdopodobnie z kręgu ROPCiO podczas konferencji prasowej) miał mówić, jakoby robotnicy z Radomia i Ursusa zostali słusznie skazani („dotychczas nie wiadomo, kto takie pogłoski rozsiewa"); mówi o oburzeniu Kaczorowskiego na brak oświadczenia KOR-u o ROPCiO, mimo faktu, że na pięć dotychczas wydanych oświadczeń ROPCiO w czterech wyrażano solidarność z KOR-em. (Odnotujmy, że w środowisku KOR-u ten fakt interpretowano jako próbę „podpięcia się" pod KOR). Kaczorowski zauważa też, że wystąpienie Mikołajskiej zostało podane przez RWE (to zapewne tę rozgłośnię nazywa „szczekaczką") jako stanowisko całego Komitetu i domaga się wydania przez KOR oświadczenia, że była to jej prywatna wypowiedź.

Ziembiński daje Lipskiemu przygotowany przez Kaczorowskiego projekt oświadczenia KOR-u w tej sprawie i stara się załagodzić sytuację: osobiście „uważa to za bzdurę, ale przy uporze Kaczorowskiego [to] maksimum, co udało się osiągnąć". Tekst Kaczorowskiego rozpoczynał się od słów: „W związku z osobistą wypowiedzią pani Haliny Mikołajskiej…". Kiedy Lipski zapytał Ziembińskiego, jakie jest jego zdanie w tej sprawie, ten odpowiedział, że „nie miała prawa powiedzieć tego, co powiedziała, bo jeżeli nie miała do powiedzenia nic pozytywnego, to nie powinna mówić też nic negatywnego". Wprawdzie nie będzie publicznie dezawuował Mikołajskiej, jednak nie zamierza wystąpić z ROPCiO, zwłaszcza po tym, jak Carter wymienił ROPCiO w sprawozdaniu złożonym na forum Kongresu. Wylał też przed Lipskim swoje żale z powodu marginalizowania go w KOR-ze. „Z pretensją w głosie mówił, iż słyszał o zebraniach KOR-u odbywających się w niepełnym składzie i on na żadnym z tych zebrań nie był. Niektórzy – kontynuował […] – nie mieli nic innego do roboty, tylko się zastanawiać, jak w tej chwili zadziałać, żeby u s u n ą ć z K O R - u Z i e m b i ń s k i e g o i K a c z o r o w s k i e g o".

Lipski nie podjął tematu, dopytywał tylko, „co zostało powiedziane na konferencji prasowej ROPCiO", bowiem pytanie zadane przez dziennikarza Mikołajskiej odnosiło się właśnie do tej konkretnej sprawy; jak zwykle próbował ustalić podstawowe fakty, oddzielając je od emocji i plotek.

Ziembiński opowiada, że przedstawiono dwumiesięczną działalność ROPCiO, zrelacjonowano represje od czerwca 1976 r., zaprezentowano jednego z byłych uwięzionych spośród grupy, która spotkała się 5 czerwca. Ponownie prostuje, że „nikt nie powiedział, że oni słusznie zostali zamknięci w więzieniu". Rozmowa została zawieszona, Ziembiński „śpieszył się na dyżur do punktu interwencyjnego". Lipski „dodał tylko, że Kaczorowski ma swój rozum i powinien zrozumieć, że nic się nie stało, bo Mikołajska nic strasznego nie powiedziała".

Tego dnia zmusza funkcjonariuszy Biura „B” do większego wysiłku[498]. Pół godziny po wyjściu Ziembińskiego (którego inwigilujący Lipskiego nie odnotowali), o 17.50, razem z żoną jedzie w kierunku Dworca Centralnego, gdzie gubi inwigilujących w podziemiach[499]. Zapewne obawiał się ponownego aresztowania, jednak udało mu się uciec spod obserwacji i spotkać z kimś, prawdopodobnie w sprawach więzionych wciąż działaczy KOR-u. Śledzący Lipskiego zanotowali: „stwierdzono usilną kontrolę ze strony figuranta oraz jego żony. Robili to w sposób prymitywny i nachalny. W związku z tym obserwację należy prowadzić z dalszej odległości, gdyż w przeciwnym razie może nastąpić dekonspiracja pracy” (trudno powiedzieć, dlaczego funkcjonariuszom SB tak bardzo zależało na zakonspirowaniu inwigilacji, skoro Lipski i jego żona spodziewali się, że będą śledzeni).

Kolejnego dnia, w sobotę, 11 czerwca, Lipski rano idzie na pocztę, gdzie sprawdza w szybie, czy ma obstawę, a potem do pracy[500]. Blisko dwie godziny później wychodzi z Pałacu Staszica w towarzystwie Marii Barbary Szpakowskiej, która zawozi go do Komendy Dzielnicowej MO przy ulicy Wilczej. Po dziesięciu minutach wychodzi z posterunku milicji i wraca do IBL-u; później znów stara się

---

[498] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 11 VI 1977 r., k. 57–58.

[499] „Na przystanku przy Dworcu Centralnym «Pola» wysiadła z autobusu, natomiast «Poeta» nadal stał, nie zdradzając zamiaru wysiadania. W chwili zamykania drzwi «Poeta» wyskoczył z autobusu i razem z «Polą» udali się w podziemia Dworca Centralnego. Chodząc w podziemiach, zatrzymywali się za filarami i spoglądali […], kto za nimi idzie. Robili to kilkakrotnie. Następnie wyszli z podziemi wyjściem na ul. E. Plater i zatrzymali się przed wejściem po drugiej stronie ulicy. Tu «Poeta» pożegnał się z «Polą», całując ją. Przez chwilę jeszcze rozmawiali, po czym «Pola» udała się w kierunku al. Jerozolimskich bez obserwacji natomiast «Poeta« wrócił przejściem podziemnym na Dworzec Centralny. Idąc korytarzem podziemnym, zatrzymywał się przy ścianie i patrzył do tyłu. Powtarzał to kilkakrotnie. Skręcając w korytarz, który prowadził na perony, zatrzymał się i ponownie patrzył na osoby idące za nim. Następnie przeszedł do przejścia na perony i do kas, raptownie zawrócił, uśmiechając się do osób idących w jego kierunku. Po dojściu do wyjścia przy kasach bardzo szybkim krokiem wbiegł na górę i poszedł do Urzędu Pocztowego. W Urzędzie Pocztowym pozorował oglądanie książki telefonicznej, ale przyglądał się przez szyby na osoby przechodzące. Następnie raptownie zamknął książkę telefoniczną, wyszedł z Urzędu Pocztowego i szybkim krokiem poszedł na hall główny przed kasami. Tu zatrzymał się, rozejrzał dookoła, uśmiechając się, po czym raptownie powrócił na hall przed pocztę i jeszcze oglądając się w kierunku z którego przyszedł, doszedł do automatu telefonicznego. Zasłaniając tarczę wykręcił numer (jaki nie zauważono) i prowadził rozmowę. Między innymi usłyszano słowa «Poety»; «słyszałem, że mnie szukasz, jestem na Dworcu Centralnym, podjadę do ciebie, przypomnij mi numer». Po otrzymaniu odpowiedzi powiesił słuchawkę i wyszedł na hall przed kasami, zatrzymując się przy wyjściu, po czym raptownie zawrócił i poszedł z powrotem na pocztę. Tu chodził, jak gdyby nie wiedząc, co zrobić. Wyglądało na to, że boi się podjąć decyzję wyjścia z ww. Urzędu Pocztowego. Po chwilowym namyśle bardzo szybkim krokiem, oglądając się do tyłu, wyszedł na hall główny, następnie pobiegł schodami w dół w kierunku korytarza, z którego są zejścia na perony. Ponieważ «Poeta» bardzo silnie się kontrolował i ze względu na konspirację pracy prowadzono obserwację z dalszej odległości, wyszedł on spod obserwacji. Była godz. 19.30. Wszczęto poszukiwania na terenie Dworca Centralnego oraz na pobliskich przystankach autobusowych i tramwajowych lecz bez rezultatu. Sprawdzono również znane adresy. Prowadzono ciągłą obserwację pod miejscem zamieszkania i stwierdzono, że «Poeta» powrócił do miejsca zamieszkania o godz. 21.20”.

[500] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat – w sprawie obserwacji, 14 VI 1977 r., k. 60–62; *ibidem*, Ustalenie, 16 VI 1977 r., k. 66.

zmylić tropy i idzie do klasztoru przy kościele św. Marcina. Dziesięć minut później do klasztoru wszedł – obserwowany przez inną ekipę – Tadeusz Mazowiecki. Tego dnia Lipski z Bogusławą Blajfer[501] jadą do mieszkania ojca Wojciecha Onyszkiewicza.

12 czerwca przed południem przyszedł Ludwik Cohn[502]. Lipski opowiada mu o pobycie w areszcie i wypytywaniu go o tekst *I ty możesz zostać sabotażystą*. Zastanawia się, czy uzyska zgodę na wyjazd za granicę na operację serca, skoro „nie zanosi się na proces". Cohn przypuszcza, że wypuszczenie z więzienia na to wskazuje, i pyta Lipskiego, „co sądzi o sytuacji KOR-u". Lipski mówi, „że nie ma żadnych przesłanek do przerywania działalności, tym bardziej, że wciąż powiększa się liczba osób represjonowanych". Uważa też za potrzebne kontakty z Radomiem i Ursusem, ponieważ dochodzi do akcji milicji i SB „uderzających w ludzi". Część współpracowników „należałoby nawet […] uczynić pełnoprawnymi członkami Komitetu".

Adam Szczypiorski rozmawiał z Ziembińskim o jego podwójnym członkostwie, po czym przez telefon relacjonował Cohnowi, że rozmowa „była bardzo ostra i najprawdopodobniej nie przyniesie pożądanego rezultatu". Cohn mówi jeszcze, że „podobno pan Józef [Rybicki] powiedział, że ta sprawa musi być załatwiona. Również i sprawa pana K[aczorowskiego]". Lipski dziwi się: „Co to znaczy «musi być załatwiona»? KOR nie może przecież tak sobie po prostu ogłosić, że usuwa ich ze swego grona. Jakie podano by motywy powzięcia takiej decyzji?".

Był koncyliacyjny, nie chciał podziałów, ale nie widział też możliwości rozwiązania problemu. Gdyby okazało się, że ROPCiO jest prowokacją policyjną, to taka podwójna przynależność dwóch członków KOR-u byłaby szkodliwa dla Komitetu. Z drugiej strony trzeźwo zauważył, że ROPCiO we wszystkich swoich dotychczasowych publikacjach deklaruje poparcie dla KOR-u.

> „Czy w takiej sytuacji KOR może dawać «publiczne widowisko», którego życzy sobie pan Józef? Dla opinii publicznej byłoby to posunięcie niezrozumiałe. KOR nie ma zaufania do Leszka Moczulskiego, ale jak teraz wyrazić to na publicznej scenie?"

Cohn i Lipski postanawiają spotykać się co jakiś czas, aby omawiać pojawiające się problemy. Widzimy wyważoną postawę Lipskiego, który mimo nieufności i urazy do ROPCiO, wywołanej okolicznościami powołania Ruchu, patrzy zarówno politycznie (rozważając publiczne konsekwencje decyzji oraz ewentualne zyski z podwójnego członkostwa), jak i moralnie. Ostatecznie sprawa zakończy

---

[501] AIPN, 0204/1421, t. 13, Ustalenie, 17 VI 1977 r., k. 70.
[502] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 12 VI 1977 r., k. 244–245.

się usunięciem dwójki działaczy ROPCiO, jednak dopiero przy okazji przekształcenia KOR-u w KSS „KOR”.

13 czerwca wieczorem do Lipskiego przychodzi ktoś związany z ROPCiO[503] (być może Kazimierz Janusz; Lipski będzie dobrze wspominał współpracę z Januszem, mężem koleżanki z IBL-u prof. Teresy Dobrzyńskiej). Opowiadał o głodówce w więzieniu. Jego gość wyraził nadzieję, że po powrocie Lipskiego „działalność KOR przybierze określone formy, bo ostatnio powstał w Komitecie galimatias”. Lipski mówi, że ze względu na stan zdrowia nie może od razu włączyć się do pracy, musi nabrać sił. Gość wracał do konfliktu, jaki wywołało oświadczenie Mikołajskiej, dystansującej się do ROPCiO. Lipski przypomniał o swoich zastrzeżeniach co do sposobu utworzenia Ruchu. Mówił też, „że sytuacja byłaby idealna, gdyby każda z grup zajmowała się zaplanowaną przez siebie działalnością, nawzajem nie przeszkadzając sobie”. Gość obciążył winą za konflikt Józefa Rybickiego, który „poczuł się zawiedziony, urażony w swoich ambicjach i postawił sprawę zbyt ostro”[504].

Lipski nie polemizował z gościem, który uważał wypowiedź Mikołajskiej za błąd polityczny, „na pewne pytania dziennikarzy mogła odmówić odpowiedzi”. Obiecał przedstawić innym członkom KOR-u i poprzeć propozycję gościa co do sprostowania w „Komunikacie”, choć miał obawy, że najtrudniej będzie przekonać Mikołajską. Mówił też, „że sam nie jest skłonny do współpracy z ROPCiO, bo nie ma «politycznego» zaufania do Leszka Moczulskiego, po prostu nie wie, w jakim stopniu czuje się on zobowiązany do własnych słów wypowiadanych publicznie i jak dalece jego postępowanie będzie zgodne z głoszonymi poglądami”.

Gość Lipskiego odpowiada, że „dziesiątki razy” rozmawiał z Andrzejem Czumą na temat niepotrzebnego, bardzo złego podziału na „wierzących i niewierzących”. Przypomina też Lipskiemu, że musiał się niegdyś przekonywać do Kuronia, i warto, żeby przekonał się do środowiska ROPCiO:

> „potrzebne jest wspólne działanie polityczne. Albo się do tych ludzi pan przekona, albo się drogi rozejdą, bo tu tkwi taka nieufność, a jedyny sposób na nabranie przekonania do kogoś jest przez bliższe poznanie, tak jak pan nabrał przekonania do Jacka Kuronia dzięki wspólnocie działania”.

---

[503] *Ibidem*, Notatka służbowa, 13 VI 1977 r., k. 240–243.

[504] Gość opowiadał o początkach Ruchu, o konflikcie Rybickiego z Wojciechowskim i Moczulskim o wykorzystanie przez nich jego pomysłu. Wyraził też opinię, że członkowie KOR, zamiast starać się o zwolnienie więzionych kolegów, sprzeczają się, „do której organizacji kto ma należeć”. Wypowiedź Mikołajskiej spowodowała zamieszanie, bo nie wiedziano, czy mówiła w imieniu KOR, czy we własnym, ale zorganizowanie spotkania z korespondentami zachodnimi tylko w tej sprawie byłoby niepoważne – proponuje umieścić sprostowanie w najbliższym „Komunikacie” KOR.

Zapewnia Lipskiego, że Andrzej Czuma „jest to człowiek prawy", przeszedł z nim wiele różnych prób. Jest skłonny wytłumaczyć fakt jego wycofania się po 24 godzinach. Lipski mówi: „ja Andrzeja [Czumę] dobrze znam i zgadzam się z panem, że jest on człowiekiem prawym. To miano do niego pasuje. Ale wówczas ja i moi koledzy byliśmy rozzłoszczeni na to wszystko".

Później Lipski razem z Grażyną Kuroń przeglądał i poprawiał sprawozdanie związane z finansami KOR-u. Skarżył się na zdrowie, nie służą mu upały, mówił też o planowanym wyjeździe do Lasek. Kiedy wspomniał o fałszywych zeznaniach jakiegoś lekarza, zaczął pisać szczegóły na kartce – zapewne chodziło sekcję po śmierci Pyjasa. Stwierdził, że pytania o Pyjasa były niekonkretne. Streścił też rozmowę, w której „przygotowywano go do podania wiadomości o zwolnieniu". Spodziewał się raczej złych wieści o kimś z rodziny – zupełnie nie podejrzewał, że go wypuszczą. (Odnotujmy to w nawiązaniu do zdarzeń po drugiej stronie muru – plotek o śmierci Lipskiego).

Grażyna Kuroń opowiadała o pogadankach milicjantów w dwóch żoliborskich szkołach oraz imiennej ankiecie wśród dzieci dotyczącej KOR-u i wydarzeń w Krakowie. Oburzała się, że przypomina to lata pięćdziesiąte. Rozmawiali też o inwigilacji, którą odczuwają na każdym kroku, choć jej najbardziej nachalne formy zostały zarzucone. Mówili o sprawach interwencyjnych; w stenogramie podsłuchu pojawia się fraza „(porozumiewają się, pisząc na kartkach)".

14 czerwca Lipski w ciągu dnia, sprawdzając, czy jest obserwowany, odwiedził Pajdaka, Zawadzkiego i przypuszczalnie Mieczysława Krajewskiego[505]. Po drodze spotkał koleżankę z „Gromady", poszedł też do redakcji „Więzi" lub KIK-u, dokąd przyszedł Ziembiński[506]. Dwa dni później, 16 czerwca, o 12.10 Lipski wyszedł w kierunku Pałacu Staszica, przeszedł się jednak tylko ulicą i wrócił; być może sprawdzał, czy jest obserwowany[507]. O 18.00 wychodzi z żoną na postój taksówek. Żona niesie dwie siatki, Lipski – małą walizkę. Jadą na dworzec PKS przy ul. Żytniej, gdzie Maria Lipska pyta o coś w kasie, sprawdzała też tablicę połączeń – ostatecznie wrócili do domu, jednak kiedy 18 czerwca funkcjonariusze czatowali pod kamienicą, w której mieszkali Lipscy, po sześciu godzinach otrzymali informację, aby przerwać obserwację, ponieważ Lipski przebywa poza Warszawą[508].

---

[505] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 15 VI 1977 r., k. 63–65; *ibidem*, Ustalenie na adres [...], 18 VI 1977 r., k. 71–72.

[506] *Ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 15 VI 1977 r., k. 63–65.

[507] *Ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 17 VI 1977 r., k. 67.

[508] *Ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 18 VI 1977 r., k. 73.

Lipski o śmierci Stanisława Pyjasa. Represje trwają

5 lipca wieczorem Lipski w swoim mieszkaniu mówił m.in. o wypadku samochodowym Onyszkiewicza i opiece, jaką otoczyła go w radomskim szpitalu siostra zamordowanego Brożyny[509]. Przedstawia też swoje zdanie w sprawie śmierci Pyjasa – był pewien, że to morderstwo, a ciało Pyjasa zostało przeniesione.

> „Najpierw [go] obejrzeli jego przyjaciele, którzy dali łapówkę medycynie sądowej. Dokonali oględzin bez flesza, niestety. Następnego dnia matka oglądała i stwierdziła, że pod włosami była dziura. Tak, jak mi to opisywano, to wszystko jest zmiażdżone – szczęka też musiała być złamana. Musiano go czymś ciężkim rąbnąć. O schodach już więcej mowy na pewno nie będzie. Przede wszystkim znaleziono go w bramie, gdzie nie ma klatki schodowej, do mieszkań wchodzi się z podwórka po drewnianych galeryjkach. Znaleziono go w środku długiego, wąskiego korytarzyka. Nie było żadnego śladu krwi. Pierwsze osoby, do których myśmy się dostali, to kelnerki z kawiarenki, która się tam znajduje. One rano przyszły i natknęły się na niego. Milicja już była zawiadomiona. Trudno było dojść. Kto to był ten człowiek, który zawiadomił milicję? Widziano jakiegoś człowieka, lecz nie udało się go ustalić.
>
> Jedno jest prawie pewne: że był podrzucony, ale dlaczego tam? Został porzucony niechlujnie, twarzą w dół. Przed długi czas ostatnim człowiekiem, który go widział, był kolega i było to o godz. 16-tej. Stosunkowo niedawno przybyło zeznanie człowieka, który go widział później. Jest to dosyć wysoko postawiony funkcjonariusz SZSP i na tym polega pewna niewygoda. O godz. 17.15 Pyjas wychodził z Domu Akademickiego, a ten wchodził. Pyjas go nie pozdrowił. Ulica dosyć pusta, Pyjas idzie i wtedy okazuje się, że ktoś stojący z naprzeciwka idzie za Pyjasem i za narożnikiem znikają. Zeznanie sugeruje, że na Pyjasa czekał człowiek, ale nie taki, który z nim idzie, ale taki, który w pewnej odległości szedł za nim”.

Opowieść Lipskiego świadczyła o tym, że to nie Pietraszko był ostatnim człowiekiem, który widział żyjącego Stanisława Pyjasa, i wskazywała też na fakt, że Pyjas był wówczas inwigilowany przez SB.

Niezidentyfikowana przez podsłuchujących kobieta mówi, „że słyszała o tajemniczej staruszce, która widziała Pyjasa o godz. 12-tej” (chodziło zapewne

---

[509] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 5 VII 1977 r., k. 237–238.

o północ). Lipski powiedział, że „słyszał o tej staruszce", ale podważa jej wiarygodność: „jest to osoba, która w gruncie rzeczy Pyjasa nie rozpoznała na fotografiach. Poza tym staruszka nie potrafi odpowiedzieć sensownie na żadne pytanie, ale się upiera, że widziała Pyjasa". Rozmówcy „doszli do wniosku, że komenda Służby Bezpieczeństwa w Krakowie mogła nie wiedzieć o tym mordzie. Kobieta zauważyła przy tym, że «wygodnie jest zrobić coś takiego na obcym terenie»".

Funkcjonariusze SB nie zrezygnowali z prób zaszkodzenia Lipskiemu w sferze zawodowej. Planowano „poinformować kierownictwo IBL PAN o posiadaniu przez SB danych świadczących o wykorzystywaniu przez J[ana] J[ózefa] Lipskiego terenu zakładu i czasu pracy do prowadzenia wrogiej działalności. Jednocześnie postulować wzmożenie kontroli służbowej wyników zawodowych J[ana] J[ózefa] Lipskiego. [Dopisek odręczny:] (o powyższym poinformować dyrektora IBL w Prok[uraturze] Gen[eralnej])"[510].

Lipski oczywiście umawiał się w sprawach KOR-u także w IBL-u. Anna Raszewska, pracująca w dziale opracowań Biblioteki IBL-u, wspomina, że miejscem jego poufnych narad był katalog rzeczowy na korytarzu (ale równie dobra była… poczekalnia u dentysty)[511].

Jedną z takich rozmów Lipski przeprowadził 6 lipca z Wojciechem Ziembińskim, który dwa dni wcześniej, w święto narodowe USA, przekazał amerykańskiej ambasadzie w Warszawie swój list otwarty do prezydenta Cartera (w liście domagał się uznania legalności rządu londyńskiego, wypominał Amerykanom wiarołomstwo i dopytywał, czy prezydent USA będzie konsekwentny w obronie praw człowieka we „wszystkich państwach totalitarnych" – chodziło tu o Polskę)[512]. List Ziembińskiego według Hassa wywołał w KOR-ze oburzenie: „obraził jedynego sojusznika Polski". Lipski miał zarzucić Ziembińskiemu, że kompromituje KOR[513]. Relacja Hassa co do szczegółów rozmowy wydaje się mało wiarugodna; dlaczego bowiem Lipski drugi raz próbował rozmawiać z Ziembińskim, tym razem 18 lipca w redakcji „Więzi"? Przypuszczalnie chodziło

[510] AIPN, 0204/1421, t. 3, Plan operacyjnego zabezpieczenia figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Poeta" – Jana Józefa Lipskiego, w związku z ogłoszonym przez Radę Państwa dekretem o amnestii, 20 VII 1977 r., k. 9.

[511] Rozmowa z Dorotą Szczerbą, córką Anny Raszewskiej, 12 IX 2013 r.

[512] Według Hassa Lipski „wezwał" Ziembińskiego, co zupełnie nie pasuje do sposobu jego działania (AIPN, 00170/553, t. 2, Infor[macja] operac[yjna], 19 VII 1977 r.).

[513] Hass donosił, że Lipski zaczął krzyczeć na Ziembińskiego, żądać jego wystąpienia z KOR-u (jedno i drugie wydaje się nieprawdopodobne; nie znam innej relacji, która stwierdzałaby, że Lipski kiedyś podniósł na kogoś głos – a jednym z priorytetów KOR-u było utrzymanie jedności, a w razie konfliktu jego wyciszenie przez odsunięcie danej osoby bez jej formalnego odejścia). Według Hassa Lipski i Olszewski – który też brał udział w rozmowie – mieli wręcz wyśmiewać Ziembińskiego, mówić mu, że nikt jego listu nie opublikuje; Ziembiński jednak się usztywniał, nie zmieniał zdania. Relacja Hassa jest mało wiarygodna.

o osiągnięcie jakiegoś kompromisu, jednym z priorytetów KOR-u było bowiem zachowanie jednolitego stanowiska.

W tym czasie aresztowani członkowie KOR-u wciąż czekali na decyzje prokuratury. W dniu rozmowy z Ziembińskim, 6 lipca, Lipski także został wezwany do prokuratury na 9 rano, i to w charakterze podejrzanego (już nie jako świadek – choć, zauważmy, bez sprecyzowania artykułu, o złamanie którego jest podejrzany) w sprawie nr II Ds 172/76. Jak wynika z adnotacji, Lipski „stawił się na wezwanie”, z prokuratury wyszedł przed 13.00. Zachowało się zaświadczenie lekarskie, wystawione przez dr Wandę Makuch tego samego dnia, z informacją, że był na badaniu lekarskim[514]; nie wiemy, czy oznaczało to, iż źle się poczuł? Jeszcze tego samego dnia otrzymuje wezwanie… na dzień następny, na 10 rano; tu już wymieniono artykuł art. 132 kk[515] (wejście „w porozumienie z osobą działającą na rzecz obcej organizacji w celu działania na szkodę interesów politycznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, zagrożone karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat).

Przeciwko Lipskiemu bowiem, mimo zwolnienia, wciąż toczyły się działania, mające udowodnić jego winę – czy to przez „wejście w porozumienie […] na szkodę interesów politycznych” PRL, czy z innego paragrafu; ok. 12 lipca powstanie szereg notatek, w których funkcjonariusz MSW mjr Bolesław Pogodziński wypisuje miejsca i daty spotkań Lipskiego z zachodnimi dziennikarzami, dokumentując późniejsze ukazanie się jego wywiadów[516]. „Do stałych […] kontaktów” Lipskiego należało siedmioro korespondentów – Renata Marsch-Potocka (DPA), „George Brodzki” (AP), Bogdan Turek (UPI), Krzysztof Bobinski („Financial Times”), Marian Kafarski (AFP), Pietro Polli (ANSA), Karol Cwynarowicz (Agencja Reutera). 30 czerwca do dyrektora wywiadu wędruje pismo z prośbą o ustalenie bliższych danych Jocelyne Crosnier i Genevieve Gleizes i „ich ewentualnych związkach z wrogimi ośrodkami dywersji politycznej”. Adresy znaleziono podczas dawniejszej rewizji u Lipskiego[517].

Podczas kolejnego dnia przesłuchań, 7 lipca, Lipski „zachowywał się spokojnie, odmawiając jakichkolwiek odpowiedzi na zadawane mu pytania, natomiast w rozmowie nie protokółowanej [!] wyjaśniał, iż będzie nadal działał w «Komitecie Obrony Robotników», nie ma siły która by mu mogła w tym przeszkodzić”, jak notował por. Tadeusz Celewski z Wydziału Śledczego Komendy Stołecznej MO[518]. Lipski podczas przesłuchań, trwających od 10.30 do 12.00 i od 14.20 do 14.50, był spokojny i ironiczny. Miał mówić, że utworzone zostało nowe

---

[514] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[515] *Ibidem*.

[516] Z „fałszywymi informacjami na temat wydarzeń czerwcowych w Radomiu i Ursusie” (AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 15–18).

[517] AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 23.

[518] *Ibidem*, Notatka urzędowa, 7 VII 1977 r., k. 19–20 (kopia), 21–22 (oryginał).

kierownictwo KOR-u (ta dezinformacja obliczona była zapewne na pokazanie SB, że działalności Komitetu nie powstrzymają aresztowania). Powiedział też, że ukazał się jedenasty numer „Komunikatu", a zapytany, czy może go „okazać", „odpowiedział, że przy sobie go nie ma, lecz wkrótce na pewno go będziemy mieli".

Spokojnie stwierdzał, że fakty – miejsce znalezienia zwłok i okoliczności – wskazują, że Pyjas, Brożyna i ks. Kotlarz zostali zamordowani. Kiedy funkcjonariusze mówią, że ks. Kotlarz sam zgłosił się do szpitala, w którym zmarł, por. Celewski notował: „widać było zdziwienie na […] twarzy" Lipskiego. Oświadczył także przesłuchującym, „iż jego działalność jest pożyteczna i konieczna" w sytuacji, kiedy „zwalnia się z pracy jedynych żywicieli rodzin", którym KOR niesie „pomoc materialną i lekarską".

Porucznik Celewski odnotował też, że Lipski pod koniec roku zamierza ubiegać się o wyjazd do Londynu na operację serca; „w przypadku nie udzielenia mu zezwolenia na wyjazd i ewentualnej śmierci z tego powodu, będzie to miało bardzo przykre reperkusje i odbije się głośnym e[c]hem za granicą".

Z datą 12 lipca Lipski wystosował po niemiecku apel do przebywającego wówczas w Warszawie sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima, prosząc go o interwencję w sprawie wciąż więzionych 6 robotników oraz aresztowanych 5 członków i 4 współpracowników KOR-u[519]. „Ci ludzie występowali w obronie swoich praw – mając na uwadze niesienie pomocy prześladowanym robotnikom". Właśnie we wtorek 12 lipca Waldheim otrzymywał doktorat *honoris causa* na Uniwersytecie Warszawskim. Apel doręczyła szwajcarskiemu oficerowi ochrony Waldheima Bogusława Blajfer, wykorzystując zamieszanie przy zatrzymaniu przez funkcjonariuszy MSW[520] Jana Ajznera, który także próbował doręczyć list Lipskiego[521]. Szwajcarski ochroniarz Waldheima odmówił funkcjonariuszom PRL-owskiego MSW oddania listu, stwierdzając, że nie stanowi on zagrożenia dla sekretarza generalnego ONZ. Jeszcze tego samego dnia Lipski nagłaśnia sprawę, zawiadamiając Renatę Marsch-Potocki i Krzysztofa Bobińskiego oraz Krzysztofa Pomiana[522]; 14 lipca napisze o tym prasa światowa, m.in. „Die Welt"[523].

---

[519] Zob. tłumaczenie dokonane w MSW przez por. J. Puścińskiego, AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 11; odpis por. k. 12.

[520] Trudno stwierdzić, czy Biura Ochrony Rządu, czy SB.

[521] A. Friszke, *Czas KOR-u…*

[522] AIPN, 0204/1421, t. 3, k. 14.

[523] *Ibidem*, Notatka, k. 10.

Tego samego dnia, 12 lipca, Lipski idzie do kardiologa doc. Marii Hoffman[524], kierownik Kliniki Kardiologii w Instytucie Reumatologii. Doc. Hoffman udziela mu konsultacji na prośbę prof. Molla z Łodzi.

Służba Bezpieczeństwa wiedziała wcześniej o spotkaniu Lipskiego z duńskim dziennikarzem 19 lipca, o 20.00 w kawiarni w Hotelu Europejskim[525]. Tłumaczyła Małgorzata Łukasiewicz (Lipski początkowo próbował sam rozmawiać z dziennikarzem, ale dał za wygraną: „potrafię po angielsku i niemiecku tylko pisać i czytać, wolałbym, żeby pani tłumaczyła”). Esbecy mieli za zadanie potwierdzić fakt udzielenia wywiadu (być może miało to być kolejnym dowodem do ewentualnego procesu – wykonano zdjęcia). Udało im się podsłuchać strzępki zdań („wystosowali petycję… odrzucono skay, który nie odpowiadał normie… zabroniono im wykonywania praktyk religijnych…”). Lipski przedstawiał dziennikarzowi szerokie tło sytuacji w Polsce – mówił i o Zbroszy Dużej niedaleko Grójca (gdzie władze długo uniemożliwiały budowę kościoła) i zakładach „Cora”, podał adres prof. Lipińskiego. „Był silnie zdenerwowany, bardzo przeżywał rozmowę […], wkładał dużo wysiłku, żeby niektóre problemy dokładnie mu wytłumaczyć”. Na koniec Lipski zapłacił za wszystkich.

Amnestia

23 lipca ogłoszono amnestię (nad zwolnionymi ciążyło jednak śledztwo, wszczęte nieco wcześniej)[526], która była zapewne wynikiem protestów zagranicznych i krajowych. Lipski w rozmowie z Łozińskim i Petryckim wspominał:

> „społeczeństwo odpowiedziało dużą akcją protestacyjną. Zaczęły napływać listy protestacyjne, i to listy, które musiały władzę niepokoić. Protestuje dziewięćdziesięciu ośmiu górników z kopalni Gliwice na przykład – to było już coś nowego. Chłopi z kilku wsi spod Grójca[527] przysyłają protest, chłopi z wsi w rzeszowskim przysyłają protest. Ogromna ilość księży z diecezji przemyskiej,

[524] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031. W 1979 r. klinika ta dała początek Instytutowi Kardiologii w Warszawie-Aninie, którego inicjatorem był prof. Marian Śliwiński, za czasów Gierka – minister zdrowia. Prof. Hoffman była dyrektorem Instytutu Kardiologii, kiedy 5 IX 1980 r. z zawałem serca trafił do Anina ówczesny I sekretarz Edward Gierek.

[525] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 20 VII 1977 r., k. 63–65.

[526] AD JJL, poz. 1475.

[527] Proboszcz parafii w Zbroszy Dużej, ks. Czesław Sadłowski, był inicjatorem petycji domagającej się zwolnienia represjonowanych robotników oraz aresztowanych działaczy KOR – petycję podpisało ok. tysiąca osób.

którzy byli zaprawieni w konfliktach z władzą przez nielegalne budowanie kościołów, gdyż im nie pozwalano, a mimo to budowali".

Prawdopodobnie władze doszły do wniosku, że koszty ewentualnego procesu politycznego są zbyt wysokie. Amnestię ogłoszono z okazji święta państwowego, 22 lipca, co było dla władz wyjściem z twarzą.

Gierek po latach bronił się, że osobiście podjął decyzję o amnestii i „nie znał szczegółów sprawy" aresztowanych KOR-owców[528]. Wskazywał na Kanię i Kowalczyka, którzy go usuną w 1980 r., jako pomysłodawców procesu KOR-u. Cytował gen. Pożogę, „który wielokrotnie zapewniał, że całą opozycję w Polsce Służba Bezpieczeństwa mogłaby w ciągu dwudziestu czterech godzin nakryć czapkami". (Trudno mówić o wiarygodności tej relacji, w której Gierek przedstawia siebie jako łagodnego cara otoczonego złymi, spiskującymi przeciwko niemu podwładnymi; pytanie też, jaki był stan wiedzy gen. Pożogi o opozycji, skoro był wówczas szefem kontrwywiadu).

Śledztwo przeciwko działaczom KOR-u wymagałoby osobnej książki. Opisując je, można śledzić niejednolitą i zmieniającą się politykę, rywalizację między różnymi grupami w obozie władzy, próby wprowadzenia podziałów między członków KOR-u, eksponowanie wątków ubocznych itp. Opisanie historii śledztwa prowadzonego od roku 1977 i późniejszych przygotowań do procesu, kuszenia możliwością emigracji zamiast więzienia (do czego nie doszło, m.in. w wyniku sprzeciwu Michnika) pozwoliłoby nam lepiej zrozumieć tamte lata.

Tymczasem w sobotę 23 lipca podprokurator wojewódzki Leszek Bednarski[529] ogłosił wezwanemu do prokuratury Lipskiemu postanowienie o umorzeniu śledztwa. W rozmowie uczestniczyło dwóch funkcjonariuszy SB – por. Romuald Obzejta i sierżant sztabowy Janusz Skiba. Lipski przyjął informację „spokojnie bez widocznych reakcji emocjonalnych. Oświadczył, że nie ma właściwie nic do powiedzenia poza pytaniem, czy zostaną mu zwrócone przedmioty zakwestionowane podczas przeszukania". Mimo amnestii Lipski ukarany został jednak grzywną – bezpośrednio z IBL-u na poczet grzywny zajęto 5350 zł[530].

Amnestia nie była równoznaczna z polityczną odwilżą. To tylko zmiana metod zwalczania opozycji – wycofano się z represji widocznych publicznie (skutkujących

---

[528] E. Gierek, J. Rolicki, *Przerwana dekada…*

[529] AIPN, 0204/1421, t. 3, Notatka urzędowa, 23 VII 1977 r., k. 6.

[530] W dokumentacji pracowniczej Lipskiego zachowało się potwierdzenie przyjęcia w IBL-u „pisma wysłanego w postępowaniu w sprawie o wykroczenie" przez Zespół ds. Wykroczeń w Wydziale Spraw Wewnętrznych Urzędu Dzielnicowego Warszawa-Śródmieście, 4 VIII 1977 r., przekazane „do realizacji" Działowi Finansowemu; chodziło zapewne o ściągnięcie grzywny bezpośrednio z pensji (IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego).

procesem karnym) i powrócono do represji mniej widocznych (policyjnych)[531]. Nie można zresztą tych działań określić jako bardziej „miękkie”, skoro w ostatnim zdaniu plan zalecał podejmowanie starań, żeby wyjazd Lipskiego na operację serca do Wielkiej Brytanii „nie odbył się na koszt Ministerstwa Zdrowia”. Zgodę planowano wydać tylko z uwagi na międzynarodową opinię publiczną: „Odmowa może spowodować znaczne pogorszenie stanu zdrowia […], co z kolei zostanie wykorzystane jako niehumanitarne postępowanie władz w stosunku do jego osoby”[532].

W arsenale planowanych równolegle z amnestią zadań operacyjnych znalazła się pełna pula środków: uaktywnienie agentów, którzy mogliby informować o działaniach Lipskiego, także z innych departamentów MSW, korzystanie z podsłuchów i inwigilacji korespondencji – ale również (mimo amnestii) dokumentowanie „dla potrzeb procesowych (w porozumieniu z Biurem Śledczym) faktów świadczących o prowadzeniu przez J.J. Lipskiego wrogiej działalności”.

Wypuszczając Lipskiego z aresztu i udzielając amnestii jemu oraz pozostałym zatrzymanym, władza wykonywała gest – ale MSW zmieniało tylko sposób działań. Lipski wciąż pozostawał nie tylko podejrzanym, ale również wrogiem.

Tymczasem jest sobota, 23 lipca 1977 r. To zwycięstwo tej – stopniowo rosnącej – garstki ówczesnej opozycji, dysponującej tylko „siłą bezsilnych”.

O dwudziestej do Lipskich przychodzą goście[533]. Spotkanie to było świętowaniem amnestii. Oklaskami powitano wchodzących później – przypuszczalnie

---

[531] AIPN, 0204/1421, t. 3, Plan operacyjnego zabezpieczenia figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Poeta” – Jana Józefa Lipskiego, w związku z ogłoszonym przez Radę Państwa dekretem o amnestii, 20 VII 1977 r., k. 7–9.

[532] Autor Planu, „opiekujący” się wówczas Lipskim kpt. Dzienia, inspektor Wydziału III Departamentu III MSW, proponował, żeby w czasie ogłaszania Lipskiemu decyzji o amnestii poinformować go o konieczności odwołania „fałszywych wiadomości”, jakie przekazał „wrogim ośrodkom na Zachodzie” (wymienił: „sprawa Olędrowicza, Kotlarza, Brożyny, wydarzeń w Radomiu itp.”). Zwracał uwagę, że istnieje zakaz prokuratorski „zabraniający prowadzenia wrogiej działalności”, a jej wznowienie „spowoduje podjęcie postępowania prokuratorskiego jako recydywy”. Kpt. Dzienia planował poinformowanie dyrekcji IBL-u o wykorzystywaniu przez Lipskiego miejsca i czasu pracy „do prowadzenia wrogiej działalności”, zamierzał domagać się większej kontroli nad wynikami pracy Lipskiego. Na dyrekcję IBL-u chciano wywrzeć nacisk poprzez zastraszanie – przy tej propozycji znajduje się odręczny dopisek „o powyższym poinformować dyrektora IBL w Prokuraturze Generalnej”.

W analizie sporządzonej przez kpt. Dzienię znajdziemy trafną opinię, że Lipski nie zaprzestanie swojej działalności, „co kilkakrotnie podkreślał podczas przesłuchań jak i w swoim środowisku”. Działacze KOR-u zwolnienie potraktują jako zwycięstwo, mogą poszerzyć swoją działalność. Funkcjonariusz spodziewał się też, że „dojdzie z pewnością do konfrontacji z ROPCiO (sprawa W. Ziembińskiego)” – i to z inicjatywy Lipskiego i Kuronia. Nie wiemy, co miał na myśli, ale Lipski nie zmierzał do konfrontacji, tylko do wyjaśnienia sytuacji. Kpt. Dzienia zauważał pozytywne skutki amnestii dla zaprezentowania władz jako łagodnych, stwierdzał też, że nie można jednoznacznie przewidzieć reakcji środowisk opozycji na amnestię. Dzienia przez kilka lat będzie funkcjonariuszem SB oddelegowanym do sprawy Lipskiego (AIPN, 0604/1730, t. 1–2).

[533] M.in. profesor Lipiński, Aniela Steinsbergowa, Ludwik Cohn, Anka Kowalska, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Halina Mikołajska. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa z dnia 23 lipca 1977 r., 24 VII 1977 r., k. 234–235.

wypuszczonych z aresztu. „Ogólny gwar uniemożliwiał odtworzenie rozmowy. Zrozumiałe były czasem tylko pojedyncze zdania", notował podsłuchujący funkcjonariusz. Profesor Lipiński mówił o „osobistej interwencji Gierka" i był przekonany o konieczności wykonania jakiegoś gestu ze strony KOR-u, choć, jak zastrzegał, nie wie jakiego, bo „nie jest politykiem i trudno mu jest w tej chwili wystąpić z jakimś wnioskiem". Jedna z kobiet mówi, że „można i należy działać", a władze boją się KOR-u[534]. Rozmawiano też o przesłuchaniu. Lipski relacjonował Cohnowi:

> „nie działo się tam nic nadzwyczajnego. W gmachu było pusto. Wartownik był uprzedzony, że ma […] [Lipskiego] wpuścić do środka. Przyjął go prokurator Leszek Bednarski, który wygłosił monolog o humanitaryzmie ustawy o amnestii ogłoszonej z okazji 33 roczni[cy] Polski Ludowej. Wspomniał też o chorobie […] i wreszcie wręczył mu pismo zawiadamiające o umorzeniu dochodzenia."

Lipski w rozmowie z Łozińskim i Petryckim tak wspominał protesty społeczne w obronie uwięzionych działaczy KOR-u:

> „to były nowe elementy i moment naszego pierwszego, wielkiego i prawdziwego zwycięstwa. To nie tylko to, że my, siedzący na Mokotowie, wychodzimy, bo można powiedzieć «trzeba się było nie pchać, to by nie było problemu, czy się wychodzi», ale razem z nami wypuszczono również tych robotników, którzy mieli nawet wyroki dziewięciu lat więzienia. Tego się nie spodziewaliśmy, takiego sukcesu, to była wielka radość i zaczął się nowy okres"[535].

30 lipca Lipskich odwiedził niezidentyfikowany przez SB mężczyzna, który mówi o pogłoskach, że po politycznych zmianach w październiku „będą masowe aresztowania i wszyscy KOR-owcy z powrotem znajdą się w więzieniu"[536]. Lipski plotkę tę przyjął, jak notował podsłuchujący funkcjonariusz SB, „z humorem". Pytał o Bogdana i Wojtka Onyszkiewicza, mówił, że bratanek Amsterdamskiego Piotr nie został zwolniony z więzienia, trzeba to „podać do wiadomości i zaprotestować przeciwko bezprawiu"[537]. Mówił też o zaginięciu

---

[534] Ktoś w SB podkreślił opinię, że „teraz władze będą chyba musiały zwrócić zarekwirowane maszyny do pisania".

[535] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[536] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 30 VII 1977 r., k. 229–230.

[537] Do rozmowy włączyła się Maria Lipska, rozmawiali o planowanej operacji serca Lipskiego „i jego wyjeździe na wypoczynek" do Krasnegostawu na Lubelszczyźnie. „Mężczyzna opowiadał o swojej żonie Barbarze i jej samopoczuciu", mówił o urlopie i wspominał służbę wojskową w 1968 r. w Hrubieszowie.

jakiegoś studenta, nie podaje nazwiska, bo trwają poszukiwania. Mogło chodzić o Stanisława Pietraszkę, który jako ostatni miał widzieć Pyjasa żywego. Tego właśnie dnia, 30 lipca, zaginął on nad Zalewem Solińskim w Bieszczadach. Lipski kilka lat później napisze:

> „o zmroku wyszedł nad Zalew umyć się. Ciało znaleziono przypadkiem, pływające w trzcinach, 1 sierpnia. Zdaniem specjalistów w dziedzinie medycyny sądowej, do których KOR zwrócił się o konsultację – gdyby Pietraszko utopił się, ciało wypłynęłoby na powierzchnię nieco później, na skutek procesów rozkładowych. To, że pływało na powierzchni 1 sierpnia, budzi przypuszczenie, iż w płucach znajdowało się powietrze, nie woda. Mogłoby to wskazywać na wrzucenie do wody zwłok, po śmierci innego rodzaju niż utopienie”.

1 sierpnia o 16.00 Lipskiego odwiedza niezidentyfikowany przez SB mężczyzna (prawdopodobnie Lityński). Rozmawiają o „pomocy dla jakiegoś małżeństwa”[538]. Potem mowa jest o tym, że podczas nieobecności Kuronia kontakty z korespondentami zachodnimi przejmie Anka Kowalska, „która z powodu brzydkiej pogody już wróciła do domu”, a ponieważ „Anka nigdy dotąd nie rozmawiała z korespondentami”, a Lipski ma tu pewne doświadczenia, to udzieli jej instrukcji. Mówił, że 5 sierpnia wyjeżdża z Warszawy – „do tej samej miejscowości” co Jacek Kuroń z żoną i Maciej Rayzacher (Kamienica Królewska). Musi jeszcze spotkać się z Bogdanem Kosińskim, którego wyrzucili z Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Łodzi. Gość pytał o ewentualne perspektywy wznowienia działalności Klubu Krzywego Koła – Lipski był sceptyczny.

> „Wyraził przypuszczenie, że Klub zakładali ludzie związani z kontrwywiadem wojskowym. Na pewne osoby można wskazać bez wahania, ale trudno powiedzieć z całą pewnością, czy działały one na czyjeś zlecenie i czy w przełomowych momentach miały własne, czy też narzucone pomysły pewnych posunięć. Klub bardzo szybko wysunął się władzom z rąk i poszedł własną drogą. Czy należałoby go teraz reaktywować? Od jego rozwiązania upłynęło wiele lat. Bardzo znaczna część jego dawnych członków odeszła daleko od aktywności społecznej, a niektórzy nawet postąpili jeszcze gorzej. Byłoby nieprzyjemnie coś razem z nimi robić. To są powody, które […]

[538] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 1 VIII 1977 r., k. 231–233. Gość był „u Haliny” (Mikołajskiej), która miała rozmawiać z Rybickim o uruchomieniu pomocy kościelnej. Lipski radził, by pracę i mieszkanie dla poszkodowanego mężczyzny załatwiać przez terenowych działaczy społecznych. Małżeństwo jest zdesperowane, gotowe do zamieszkania „nawet w jakimś PGR-ze. Poszkodowany jest szlifierzem. On i jego żona są zgodni co do tego, że muszą wyjechać”.

[Lipskiego – przyp. Ł.G.] odstraszają od wszczynania jakichś kroków w kierunku reaktywowania Klubu"[539].

Miał słuszne podejrzenia, zapewne co do Garzteckiego, chociaż nie mówił o personaliach. Gość jednak nie ustępował. Nie chodzi o nazwę, ale o klub, który organizowałby spotkania, ogłaszane w biuletynie (zapewne w „Biuletynie Informacyjnym") – spotkania, na które ludzie mogliby przychodzić i sprawdzałoby się intencje władz, czy będzie interweniowała milicja, czy też nie. Być może to były początki idei, która będzie odwoływała się do tradycji Uniwersytetu Latającego, by w styczniu 1978 r. przybrać formę Towarzystwa Kursów Naukowych. Pierwsze wykłady – nazywane Uniwersytetem Latającym – będą odbywać się już za kilka miesięcy.

Lipski zastanawiał się, u kogo mogłyby się odbywać takie spotkania, aby utrudnić interwencje władz. Lokalizacja zebrań jest bardzo ważną sprawą – milicja nigdy nie weszła na zebranie KOR-u w mieszkaniu prof. Lipińskiego. Gość jednak odpowiada, że wkroczenie milicji nie jest „wcale takie straszne", w najgorszym wypadku kilka osób zostanie na krótko zatrzymanych. Uważa też, że warto wypróbować intencje władz, ponownie występując o „legalizację patronatu" (zapewne chodziło o Stowarzyszenie Penitencjarne „Patronat", które starał się reaktywować ks. Jan Zieja[540]).

3 sierpnia Steinsbergowa, Lipski i Cohn rozmawiają z dwoma Szwedami, zapewne dziennikarzami (Edgren Artur, Goren Mane)[541]; prawdopodobnie tego samego dnia Lipski spotkał się z Bartoszewskim, który relacjonował Giedroyciowi, że po wakacjach, około 10 września, będzie zebranie decydujące o tym, w jakiej formie będzie kontynuowana działalność KOR-u (uspokajał Giedroycia, że dyskusja dotyczy nie tego – czy, tylko – jak ta działalność będzie kontynuowana)[542].

---

[539] Powiedział, że władze KKK (w których się znajdował) decyzję o zawieszeniu działalności Klubu przyjęły „bez większego bólu", wychodząc z założenia, że to lepsze rozwiązanie, niż przejęcie KKK przez ekipę uległą wobec władzy („lepiej, że tak się stało, niż gdyby nastąpił ze strony władz jakiś formalno-prawny zamach, w wyniku którego zarząd Klubu znalazłby się w rękach jakichś podejrzanych ludzi. Sam Jasienica, ówczesny prezes Klubu, powiedział, że w takim jak wtedy momencie nie jest źle być rozwiązanym, gdyż potem mogłyby się dziać jeszcze gorsze rzeczy").

[540] Gość Lipskiego powiedział, „że musi porozmawiać z księdzem" (zapewne Zieją) o działalności ROPCiO, bo „obawia się, że KOR w razie współpracy z ROPCiO znów może się zaplątać", choć sam przeciwko ROPCiO nic nie ma. Lipski powtarza pogłoskę o zwołaniu przez Ruch czegoś w rodzaju zjazdu czy konferencji; krótko rozmawiają o sytuacji w ROPCiO.

[541] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 4 VIII 1977 r., k. 77–78. SB o spotkaniu wiedziała wcześniej.

[542] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…* Jak wynika z kolejnego listu Bartoszewskiego, Giedroyc interesował się nie tylko kontynuacją działalności KOR-u, lecz także zdrowiem Lipskiego.

KSS „KOR”

Środowisko KOR-u nawet nie rozważa zaprzestania działalności; przy okazji odpoczynku w Kamienicy Królewskiej planowano przekształcenie KOR-u w nową, ściśle już polityczną organizację opozycyjną.

Rozważano różne warianty nazwy, ostatecznie wybrana została KSS „KOR” (Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” – to Lipski postulował pozostawienie w nazwie nowej organizacji nazwy„KOR”, podkreślającej ciągłość). KSS „KOR” powstał niewiele ponad rok po KOR-ze, 29 września 1977 r. Do zrezygnowania z udziału w KSS „KOR” – z powodu oskarżeń o nielojalność (byli jednocześnie związani z ROPCiO) – zostali przez pozostałych członków Komitetu skłonieni Wojciech Ziembiński, Emil Morgiewicz i Stefan Kaczorowski[543].

Dalsze lata kojarzyły się Lipskiemu z pracą u podstaw; w rozmowie z Łozińskim i Petryckim wspominał:

> „muszę powiedzieć, że czasami otwierając [swoją książkę o KOR-ze], żeby coś sprawdzić, otwieram ją ze znudzeniem, bo to były cztery lata żmudnej szarpaniny – tu kogoś pobito, tu kogoś nawet zabito, bo myśmy walczyli również z takimi wypadkami, które tyczyły [spraw] niekoniecznie politycznych, nawet w zasadzie nie politycznych, tylko ludzi z marginesu, kiedy bezkarna milicja, mając porachunki, czy żeby pokazać moc swojej władzy, po prostu zabijała – […] mieliśmy dziesiątki takich wypadków zarejestrowanych. Zaczęła się walka z tym, ale […] taka strasznie nieefektowna i właściwie mieliśmy poczucie, że robimy coś pośredniego między funkcją opiekuna społecznego a funkcją urzędnika, który musi to wszystko rejestrować i jednocześnie raz na tydzień, albo częściej, albo rzadziej, zależnie od momentu, idzie na 48 godzin do takiego czy innego aresztu w Polsce. I właściwie więcej trudno coś o tym opowiedzieć – to była żmudna, codzienna, wyczerpująca praca, w której ludzie mniej wytrzymali fizycznie trochę się wykruszali. Wystarczy powiedzieć, że u mnie w tym czasie ujawniła się wada serca, co się skończyło w ’78 roku operacją serca, ale po prostu byłem tak wyczerpany, że ledwie chodziłem, ledwie podpierałem się nosem”.

---

[543] Bartoszewski pisał Giedroyciowi: „pytałem go (tj. Lipskiego) jak naprawdę było z Ziembińskim, którego zresztą on właśnie «protegował». Twierdzi, że uzyskano [?] «własną» rezygnację i eleganckie zakończenie na zewnątrz. Ziemb[iński] inspirowany przez Moczulskiego z zewnątrz dopuścił się szeregu nielojalności i krętactw, a nawet otwartych kłamst[w] wobec kolegów w KOR (dla uniknięcia nieporozumień: nie dotyczy to spraw materialnych). Dłużej już nie można było tego «kryć» wobec wielu ludzi”.

W tej pracy u podstaw Lipski widział fundament „Solidarności". Podkreślał, że „Solidarność" powstała w Gdańsku, „gdzie były najlepiej działające środowiska robotnicze związane z KOR-em" (Wolne Związki Zawodowe). Działania KOR-u widział jako fundament – a zapalnikiem była według niego pielgrzymka papieża Jana Pawła II.

> „Bez KOR-u nie byłoby «Solidarności», […] bez pielgrzymki papieża do Polski też prawdopodobnie «Solidarności» by nie było. Były to dwa różnego typu przygotowania atmosfery społecznej. My to robiliśmy poprzez fakty natury organizacyjnej, można powiedzieć. Papież natomiast wywołał tak wielki entuzjazm ludzki, że to przełamało to poczucie, które miała jednak większość Polaków […], że są tak ściśnieni i tak skrępowani, że właściwie żadnego ruchu swobodnego wykonać nie są w stanie. Papież mówił im tylko tyle: «bądźcie dzielni, bądźcie odważni, brońcie swoich przekonań», nic więcej, ale to wystarczyło, powstała atmosfera kolosalnego entuzjazmu".

1 października do Lipskich przychodzi Olszewski[544]. Prosi o zrelacjonowanie zebrania z 29 września, bo relacje Ziembińskiego i Kuronia w kilku miejscach się różnią[545]. Lipski mówi, „że nie może z całkowitą pewnością potwierdzić którejś z dwóch wersji, bo nie przyglądał się, czy Wojtek podnosi rękę, czy nie. Skłonny jest jednak przypuszczać, że Wojtek głosował przeciw [przekształceniu KOR-u – przyp. Ł.G.]. W związku z tym wynika kwestia oświadczenia, którego wydanie zapowiadał Morgiewicz".

Olszewski po namyśle proponuje, żeby w „Komunikacie" KOR-u napisać, że Ziembiński wstrzymał się od głosu. „Jeśli Wojtek zechce motywować to szczegółowo, to niech napisze prywatny list do profesora. W takiej sytuacji upadnie kwestia pisania oświadczenia przez Wojtka", argumentował. Lipski opowiadał Olszewskiemu, jak przebiegało głosowanie nad przekształceniem KOR-u w mieszkaniu prof. Lipińskiego. Aby być precyzyjnym, dzwonił do Szczypiorskiego („ostatnio nie może polegać na swojej pamięci"). Olszewski interesował się osobami, którym KSS „KOR" chce zaproponować współpracę. Lipski wymienia dwóch profesorów z Wrocławia, Dudę i Hartmana, którzy mają

---

[544] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa z dnia 1 października 1977 r., 3 x 1977 r., k. 225–227.

[545] Według tego źródła Kuroń miał mówić Olszewskiemu, że Morgiewicz i Ziembiński postawili wniosek o nieprzekształcanie KOR-u, ich wniosek nie został przyjęty, więc opuścili zebranie. Ziembiński z kolei mówił Olszewskiemu, że Morgiewicz głosował za tym wnioskiem, ale on się wstrzymał, czego nie zauważono, bo prowadzący zebranie Szczypiorski nie pytał, kto się wstrzymał. Ziembiński nie chciał ostentacyjnie wychodzić, ale wyszedł, gdyż uznał, że inni oczekują, by to zrobił. Mówił też Olszewskiemu, że nie wie, co zrobić, bo choć nie zgadza się z takim rozwiązaniem, to nie chce się przyłączać do oświadczenia Morgiewicza, co oceniałby jako „publiczny skandal".

zaproponować trzech innych kandydatów ze środowiska sygnatariuszy „listu profesorskiego”. Toczą się rozmowy z prof. Wereszyckim, Hanną Malewską i Cybisową z Krakowa. Wymienia Goldfingera-Kunickiego i Marię Wosiek z Warszawy; Kołakowski miałby być pełnomocnikiem KSS „KOR” za granicą. Wystąpienie Ziembińskiego ocenił „jako bardzo nieprzyjemne”. Mówił też, że jego syn nie mógł się skontaktować z Olszewskim, a zbiera sprawy dla Biura Interwencyjnego.

Opowiadał jeszcze, że denerwuje się z powodu braku odpowiedzi ze szpitala, do którego wysłał wyniki badań i elektrokardiogram. Olszewski radzi mu, aby napisał powtórnie, po czym rozważają, czy Lipski powinien poddać się operacji serca w Polsce czy za granicą.

> „Olszewski był zdania, że skoro istnieje możliwość przeprowadzenia operacji za granicą, to należy z niej skorzystać i nie zważać na sugestie Marii [Lipskiej? Dmochowskiej?], która jest temu przeciwna. Szpital, w którym […] [Lipski – przyp. Ł.G.] ewentualnie by się znalazł, należał jeszcze parę lat temu do najlepszych pod każdym względem, ale obecnie nie cieszy się dobrą opinią”.

Olszewski ponownie przychodzi 6 października[546]. W ostatnim „Komunikacie” brak informacji o przekształceniu KOR w KSS „KOR”, brak podpisów „i kilku innych rzeczy, które były planowane”. Obawia się reakcji Ziembińskiego i Morgiewicza. Lipski odpowiada:

> „problem polega na tym, że to zaczęło już krążyć w dwóch kawałkach. Wczoraj, kiedy Hani dyktowałem [Rudzińskiej – przyp. Ł.G.] trochę się zastanawiałem, jak to będzie podpisane. Nie miałem jednak żadnej wątpliwości, że uchwała wejdzie w skład komunikatu i dlatego nie jest podpisane, żeby było właśnie pod tym. Ja dzisiaj telefonuję do Jacka [Kuronia – przyp. Ł,G.] i mówię, że tak to napisałem, a on na to: rany boskie, przecież ja to dałem w innej wersji! Tak czy owak, w świat poszedł w tej formie i teraz może być jedna i druga wersja.”

Według Olszewskiego konieczne w tej sytuacji jest sprostowanie, które trzeba wysłać korespondentom zachodnim. Postanawiają pojechać w tej sprawie do Kuronia.

---

[546] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 6 X 1977 r., k. 222–223.

Lipski wprowadza do świata opozycji Jarosława Kaczyńskiego, syna swojej koleżanki z pracy Jadwigi[547]. Kaczyński nie będzie jednak przychodził na jego imieniny, „to nie była przyjaźń ani nawet bliższa znajomość, tylko współpraca" (z relacji Kaczyńskiego widzimy wyraźny dystans emocjonalny i ideowy do kręgu Kuronia, sam wspomina zresztą o dystansie do Lipskiego).

Jest jednak życie poza KOR-em: 22 października Lipski z żoną idą do kościoła na Koszykach (zapewne tego samego, w którym brali ślub) na ślub Agnieszki Kostrzębskiej[548], byli też zaproszeni na wesele.

Odwołanie IBL-u w sprawie habilitacji

Dyrekcja Instytutu Badań Literackich w jednej z pierwszych sprzyjających politycznie chwil – kiedy można było mieć nadzieję na liberalizację po lipcowej amnestii – podjęła próbę interwencji w sprawie habilitacji Lipskiego. Wydaje się, że nie było na to szans wcześniej[549]. Jedna z kolejnych habilitacji w IBL-u, Aliny Kowalczykowej, w listopadzie 1976 r. nie natrafiła na przeszkody (profesorem zwyczajnym zostaje też Klemens Szaniawski, w grudniu zatwierdzona zostaje habilitacja Janusza Deglera). Lipski jest jednak, jako współzałożyciel KOR-u, pod szczególnym nadzorem.

29 października Treugutt prosi Jankowskiego o dwutygodniowe oddelegowanie Lipskiego do pracy w redakcji „Obrazu literatury polskiej XIX i XX wieku"[550] i zaleca, aby Lipski nadal sprawował okresową kontrolę nad tokiem prac mgr Elżbiety Modrzewskiej[551]. 14 listopada 1977 r. Rada Naukowa IBL-u składa protest przeciw decyzji Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej (być może nie pierwszy). „Rada Naukowa IBL PAN" – czytamy w piśmie – „nie może zgodzić się z taką interpretacją i uznała ją za szkodliwą dla rozwoju nauki o literaturze". Formalnym powodem decyzji CKK było potraktowanie drugiego tomu monografii Lipskiego o Kasprowiczu jako pracy na ten sam temat, co w doktoracie. Tymczasem, jak argumentuje Rada Naukowa, „poszczególne tomy monografii twórczości wielkiego poety nie

---

[547] *Alfabet braci Kaczyńskich. Wywiad-rzeka przeprowadzony z Lechem i Jarosławem Kaczyńskimi po objęciu przez Lecha Kaczyńskiego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*, rozmawiali M. Karnowski, P. Zaremba, wyd. 2, Kraków 2006, s. 84, 82.

[548] M. Białoszewski, *Tajny dziennik*…, s. 428–429, 438.

[549] Do kolejnego posiedzenia Prezydium CKK po tym, na którym odrzucono habilitację Lipskiego, doszło 27 września 1976 r., już po utworzeniu KOR-u. Na posiedzeniu tym przegłosowano m.in. zatwierdzenie tytułu profesora zwyczajnego dla Mieczysława Klimowicza (AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Protokoły posiedzeń Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych w 1976 roku, 7/4).

[550] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[551] *Ibidem*.

są pracami na ten sam temat, które różnią się tylko poszerzeniem kręgu informacji przy stosowaniu tej samej metody badawczej”, przeciwnie – „zwykle, a i w tym wypadku, długie etapy rozwoju wybitnej indywidualności twórczej stanowią odrębne problemy historyczne i wymagają stosowania odrębnej metodologii badawczej”.

> „W epoce młodzieńczej pisarz jest zwykle naśladowcą poprzedników. Tak było i z Kasprowiczem. Autor ten w młodości był epigonem poetyckiego naturalizmu. Toteż tom I jego całościowej monografii stanowił studium ciągłości gasnącej już tradycji poetyckiej. Tom II natomiast dotyczy przełomu modernistycznego w poezji polskiej.”

Stefan Żółkiewski pisał o jednomyślnych wnioskach z dyskusji podczas kolokwium habilitacyjnego i podkreślał trud źródłowej pracy, wykonanej przez Lipskiego:

> „bardzo niewielu mamy dziś badaczy, których stać na wieloletni, ambitny trud pisania obszernej monografii wielkiego pisarza, którego twórczość obejmuje kilka dziesiątków lat i ulega głębokim przemianom. […] Wymagają one ogromnego wysiłku i talentu, wymagają elastyczności myśli i technik badawczych, które trzeba dostosowywać do coraz nowych i innych [?] problemów zmieniającej się w czasie osobowości twórczej”.

Żółkiewski stanowczo stwierdzał: „do tego rodzaju prac trzeba zachęcać, a nie zniechęcać”. Rada Naukowa jednomyślnie uznała, że zacytowany przez CKK przepis należałoby w przyszłości interpretować tak, „by poszczególne tomy dużych monografii wielkich twórców były traktowane jako odrębne prace”.

Na swój protest, wysłany 17 listopada, Rada Naukowa nie otrzymała żadnej odpowiedzi[552]. Mimo to, na egzemplarzu protestu dopisano na małym karteluszku uwagę: „Wysłać kopię do prof. Maciszewskiego”. To chyba wystarczający dowód na to, komu zależało na takiej, a nie innej decyzji w sprawie habilitacji Lipskiego.

Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych

Jesienią 1977 r. rozpoczynają się zajęcia tzw. Uniwersytetu Latającego – niezależnych wykładów i seminariów, organizowanych w domach prywatnych. 22 stycznia 1978 r. zostanie powołane Towarzystwo Kursów Naukowych

[552] Archiwum IBL, Rada Naukowa, Posiedzenia w dniach 25 I, 6 V, 11 XI 1980 r., stenogram z posiedzenia 11 XI 1980 r. Żółkiewski pisał też o tym w swoim liście do przewodniczącego CKK z 7 IV 1981 r.

(działalność TKN będzie koordynował siostrzeniec Lipskiego Andrzej Celiński, zwany żartobliwie „rektorem", oraz Wojciech Ostrowski z KIK-u). Obie nazwy były odwołaniem do instytucji funkcjonujących w Kongresówce po 1905 r.

W środowisku naukowców, którzy zdecydowali współtworzyć TKN, częsty był dystans wobec KOR-u – niektórzy obawiali się nawet kojarzenia TKN z KOR-em. Maria Janion, kiedy jedno ze spotkań TKN miało odbyć się w mieszkaniu Lipskiego, zgryźliwie zauważyła, że nie ma już wyboru: albo UB, albo KOR. „Bardzo to zdenerwowało Halinę Mikołajską. Aż płakać zaczęła"[553], wspominał Kuroń.

Z jednej strony ten dystans wynikał na pewno z ostrożności spowodowanej dawnym zaangażowaniem i naturalną dla naukowców niechęcią do mieszania pracy z działalnością polityczną, z drugiej zaś było to szukanie mostów z tą częścią inteligencji, która w opozycję się nie włączyła, a dla której KOR wciąż był naznaczony wówczas swego rodzaju piętnem (często jednak wierzono w porozumienie działaczy KOR-u z wrogą PRL zagranicą, a jeśli nie, to ulegano jeszcze myśleniu, że o sprawach krajowych nie mówimy na zewnątrz, że nie szukamy u obcych wsparcia wobec przemocy w domu).

TKN był otwarciem na środowiska katolików (Bohdan Cywiński, Tadeusz Mazowiecki), przyciągał też dawnych „rewizjonistów"; to miejsce niezależnej edukacji, wyzwalane z monopolu państwa.

Lipski bardzo się zaangażuje w działalność TKN-u. W czasie ataków bojówek po konsultacji z żoną zaproponował użyczenie TKN własnego mieszkania, godząc się z ryzykiem. Będzie też prowadził cykl wykładów o historii Armii Krajowej[554].

Działalność w KOR-ze to rozmowy z ludźmi, których sprawy czasem mogą wydawać się niewiarygodne – przychodziły przecież także osoby chore psychicznie. Przykładowo: 16 listopada 1977 r. do Lipskiego przychodzi były komornik sądowy z Gdańska, skarżąc się, „że od trzech lat jest bez pracy, od trzech też lat pozostaje «pod opieką UB»", napisał już skargę do Sekretarza Generalnego ONZ, zapewnia, że ma wiedzę o nadużyciach prokuratora generalnego[555]. Lipski traktuje go spokojnie, dopytuje o szczegóły. Tłumaczy też gościowi, który deklaruje chęć wstąpienia do KOR-u, „że KOR jest organem zamkniętym i w zasadzie nie przyjmuje nowych członków. Dodał, że chętnie widziani są sympatycy i współpracownicy, któ[rzy] zbierają i dostarczają komitetowi materiały świadczące o łamaniu prawa". Na marginesie stenogramu podsłuchu zachowała się uwaga

[553] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 443–444.
[554] AIPN, 514/17, t. 4, k. 72.
[555] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 16 XI 1977 r., k. 216–217.

funkcjonariusza SB, że człowiek był znany „jako schizofrenik, maniak" (trudno jednak stwierdzić, czy tak było rzeczywiście).

Kilka godzin później do Lipskiego przychodzi Jerzy Jedlicki; rozmawiają jeszcze ze Stefanem (zapewne Nowakiem) i Ryszardem (być może Herczyńskim)[556]. Jedlicki przedstawia ogólnie sesję w KIK-u, bardzo chwali Mazowieckiego; sugeruje, że najlepiej byłoby to spotkanie przedstawić w specjalnym numerze „Zapisu".

> „Jeden z obecnych zwrócił uwagę, że «latający uniwersytet» stworzył władzom bardzo niewygodną sytuację, wręcz plugawą. Bardzo ciekawe jak się z tego wybrnie, ale jeśli «oni zdecydują się rąbnąć w to i przychodzić z milicją», to będzie to bardzo nierozważny krok".

Lipski zgodził się z tą opinią. Zastanawiali się nad możliwą reakcją władzy. Któryś z rozmówców spodziewał się, że na uczelniach wyższych pojawią się wykłady na zbliżony temat, „żeby dać odpór i prowadzić te same wykłady z katedry". Pocieszają się, że „chyba z tego powodu czołgi radzieckie nie wjadą do Warszawy". Padają nazwiska dyspozycyjnych naukowców (Gołębiowski, Wiatr, Wojnar-Sujecka, Kuczyński). Ktoś z rozmówców zauważa, że forma TKN pozwoliła mu zdobyć poparcie osób nieentuzjazmujących się opozycją czy wręcz uważających KOR „za prowokację". Uznano, że coś może się jeszcze wydarzyć, trzeba czekać na reakcję władzy.

21 listopada wieczorem Lipskich odwiedzają Irena i Stefan Nowakowie[557]. Na początku rozmawiają o ówczesnym redaktorze naczelnym „Polityki", uważanym za reprezentanta umiarkowanego środowiska w PZPR. Lipski podkreślił, że „Rakowski jest redaktorem naczelnym pisma, które w sytuacjach bardzo ciężkich zachowało twarz. Dotyczy to zarówno 1968 r. i kampanii antysemickiej, jak również spraw późniejszych. Oni w pewnych momentach […] nabierali wody w usta i okazywało się, że można. W związku z tym Rakowskiego wszyscy poważnie traktują. Wiadomo, że tego, co myśli, on nie napisze".

Rozmawiali o filmie *Śmierć prezydenta* (postrzegali go jako bardzo uczciwy) i serialu *Polskie drogi* („ogłupiający młode pokolenie i pokazujący nawet nie pół, ale ćwierć prawdy"). Lipski pokazuje gościom książkę (podsłuch zarejestrował nazwiska Ossowskiego i Edelmana, uwagę, że to pierwszy numer, zachwyt Nowaka grafiką i jakąś aluzję Lipskiego, „że nie jest to egzemplarz bibliofilski"). Nowakowa mówi Lipskiemu, że puściła pierwszy numer „Robotnika" w kręgi lewicowe i jest bardzo ciekawa, jakie będą opinie. Pytała też, czy może kupić pierwszy numer „Zapisu"; Lipski „ma pierwszy numer za 150 zł ale bardzo zły technicznie i nie podejmuje się

---

[556] *Ibidem*, k. 218–220.

[557] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 21 XI 1977 r., k. 211–215.

sprzedaży". Nowakowie mówią o swoich uwagach do tekstów z „Zapisu". Lipski wspomina o uzyskanych przez KOR materiałach instruktażowych wywiezionych z Polski (mowa o książce Tomasza Strzyżewskiego); Nowakowie już o tym słyszeli. Irena Nowak mówi, że jej przyjaciółka, dawna komunistka, która po 1956 r. pod wpływem antysemityzmu „stała się normalnym człowiekiem", chętnie pozna Lipskiego. Słyszała też, że „aktyw KC zalecił oswajanie aktywu młodzieżowego z opozycją", choć nie wie, na czym to miałoby polegać. Nowak obiecuje, że spróbuje się o tym dowiedzieć. Dalej rozmawiają o sytuacji gospodarczej, Nowakowa proponuje organizować dyskusje na tematy gospodarki, zdrowia, praw człowieka na forach stowarzyszeń zawodowych, takich jak NOT, Związek Lekarski.

Lipski wspomina o tekście Dobraczyńskiego w PAX-owskich „Kierunkach": „w obrzydliwy sposób zaatakował panią Winowską, która napisała wspaniały artykuł do «Kultury» na temat endecji". Dlatego też napisał list otwarty do Dobraczyńskiego; planowany był do druku w „Biuletynie Informacyjnym", ale bez wiedzy Lipskiego wydrukowany został w „Kulturze", o czym powiedział mu Bartoszewski. Lipski jest trochę zaskoczony i ma pretensję do redakcji „Biuletynu", że nie uzgodniła z nim tego wcześniej, a przecież to autor „powinien decydować, gdzie tekst ma się ukazać". W *Liście otwartym do Jana Dobraczyńskiego* pisał:

> „[poruszył] Pan sporo spraw, do których winni ustosunkować się katolicy. Ja katolikiem nie jestem. Myślę jednak, że na początku mego listu wolno mi i w tych sprawach zabrać głos – o ile tyczą one problemów obchodzących całe społeczeństwo. […] mogę i mam prawo ustosunkować się do Pana ataku na «Tygodnik Powszechny». […] Wątpię, by ludzie ze «Znaku» uważali się za monopolistów reprezentowania myśli katolickiej w Polsce – natomiast dobrze pamiętam, że to «Pax», którego wybitnym działaczem był Pan i w początku lat pięćdziesiątych i dziś, przejmował z rąk stalinowskich w darze «Tygodnik Powszechny» po rozpędzeniu jego redakcji.
>
> […] mimo Pańskiej bohaterskiej, czynnej obrony mordowanych w czasie okupacji Żydów – artykuł ten nosi cechy antysemityzmu. Antysemitą jest bowiem nie tylko ten, kto morduje lub pochwala mordowanie Żydów – lecz również ten, kto pochopnie uogólnia w celu wskazywania na Żydów jako wrogów (podobnie jak antyukraińskie jest zdanie «Ukraińcy to rezuny i faszyści», antyniemieckie «W każdym Niemcu tkwi hitlerowiec», antylitewskie «Litwini to szaulisi», antyrosyjskie «Każdy Rosjanin ma duszę niewolnika»"[558].

[558] Pierwodruk: „Biuletyn Informacyjny KSS «KOR» 1977, nr 15, s. 9–11; przedruk: „Kultura" (Paryż) 1977, nr 10, s. 154–157; *Pisma polityczne. Wybór…* Polemika z artykułem Jana Dobraczyńskiego *Oskarżenia i przemilczenia*, „Kierunki", 1977, nr 32, s. 7.

W czasie dalszej rozmowy Nowak wspominał fałszywkę, jaką otrzymał rok wcześniej, rzekomo od PPS – upatrywał w tym ubeckiej prowokacji, której sensu trudno było dociec. Jego żona przypuszcza, że chodziło o skojarzenie KOR-u z „Wolną Europą”. Podobnie widział to Lipski – w razie masowych aresztowań „powiedziałoby się: «proszę, jakie listy znajduje się u różnych ludzi». Dodał, że był to okres, kiedy krążyło wiele fałszywych tekstów, fałszywych komunikatów KOR-owskich i innych rzeczy”.

16 grudnia 1977 r. Lipski – podobnie jak w październiku 1974 r. w sprawie zachowania tajemnicy służbowej – odmówił podpisu na blankiecie karty danych osobowych Rządowego Centrum Informatycznego (podsystem informatyczny Magister)[559]; brzmiało to dostatecznie tajemniczo, by wzbudzić nieufność.

To dni, w których Lipski czyta gazetkę drugoobiegową na przystanku, a Januszowi Tazbirowi, pytającemu: „już nie masz gdzie czytać?”, odpowiada: „a co już mi może zaszkodzić?”[560].

Łącznik z Londynem. Pierwsza operacja serca

10 października 1977 r. Lipski wystąpił o paszport na wyjazd od 15 listopada do 15 stycznia do Wielkiej Brytanii[561]. W związku z tym doszło do biurokratycznego nieporozumienia między różnymi jednostkami MSW[562]. Jasno wynika to z późniejszej wymiany pism, w których pobrzmiewają na zmianę wyrzuty i tłumaczenie się. Dyrektor Biura Paszportów płk Szarszewski 9 listopada pisał do miejskiego komendanta SB w Warszawie:

---

[559] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[560] Rozmowa z Januszem Tazbirem, 25 IX 2012 r.

[561] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031, Szyfrogram ppłk. Sulejki z Wydziału Paszportów KS MO w Warszawie do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, 7 XI 1977 r.

[562] Po odbiór paszportu miał się zgłosić 4 listopada. Biuro Paszportowe w związku z zastrzeżeniem wyjazdów Lipskiego zwróciło się o potwierdzenie tego zastrzeżenia do Biura „C” MSW – była to standardowa procedura, ale niestandardowe rozwiązanie: początkowo otrzymano potwierdzenie zastrzeżenia, co byłoby powodem odmowy paszportu w dniu 26 października, jednak dwa dni później, 28 października, zastrzeżenie zostało anulowane, co potwierdził zajmujący się wówczas Lipskim funkcjonariusz SB (on sam kilka dni wcześniej, 21 października, wniósł takie zastrzeżenie). Ppłk Sulejko wciąż nie dowierzał, potwierdził tę zmianę decyzji Departamentu III w rozmowie z płk. Szczerbińskim 7 listopada (z datownikiem tego dnia jest też anulowanie zastrzeżenia wyjazdów zagranicznych dla Lipskiego do 20 XII 1977 r., wydane 7 I 1976 r.). Tego dnia ppłk Sulejko polecił: „Paszport wydać”. Decyzję o wznowieniu paszportu podpisuje „A. Kaczmarska”. Nie możemy patrzeć na SB jak na perfekcyjną maszynę, czasem gdzieś coś się zacinało; dokumentacja też była ze sobą sprzeczna (podawano datę 7 lub 8 listopada, jako datę wydania paszportu – prawdopodobniejsza jest późniejsza) (AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031).

„przy rozpatrywaniu wniosku paszportowego ob. Lipskiego Jana Józefa […] dopuszczono się zaniedbań służbowych. Pracownik rozpatrujący daną sprawę kpt. Maciak telefonicznie została poinformowana przez pracownika Departamentu III, że jednostka ta jest zainteresowana w wydaniu paszportu ob. Lipskiemu Janowi Józefowi i że pismo anulujące zastrzeżenie wpłynie do Biura «C» i Biura Paszportów. Kpt. Maciak z rozmowy tej nie poczyniła żadnych adnotacji w aktach paszportowych i nie poinformowała o tym kierownictwo Wydziału Paszportów. W związku z powyższym proszę o spowodowanie szczegółowego wyjaśnienia danej sprawy, wyciągnięcia odpowiednich wniosków w stosunku do osób winnych i poinformowania o zajętym stanowisku Biura Paszportów. Jednocześnie proszę o spowodowanie zapobieżenia możliwości zaistnienia podobnych przypadków w przyszłości”[563].

Miejski komendant SB odpowiadał:

„istotnie doszło do pewnych zaniedbań i nieporozumień w wyniku których nastąpiły zniekształcenia wynikające z:

– kpt. Maciak otrzymała telefoniczną informację zapowiadającą odwołanie zastrzeżenia i o tym zrobiła adnotację, ale sprawy nie załatwiła do końca,

– chor. A. Karczmarska 24 X 1977 r. przyszła do pracy w Sekcji Decyzji i otrzymała wspomnianą sprawę do załatwienia. W sprawie tej znajdowała się informacja o aktualnym zastrzeżeniu.

– 26 X 1977 r. nadeszła informacja z Biura „C” z tym, że zastrzeżenie jest aktualne do 22 XII 1977 r.

W tym stanie rzeczy chor. A. Karczmarska podjęła decyzję negatywną traktując iż informacja z Biura «C» jest zapowiedzianym pismem chociaż negatywnym.

W wyniku dalszych rozmów z Dep. III skreślono decyzję i z formalnego punktu widzenia decyzja została unieważniona lecz zawiadomienie o niej wysłano do petenta.

W dniu 7 XI 1977 r. J.J. Lipski został telefonicznie powiadomiony o decyzji pozytywnej i paszport odebrał”.

Pamiętamy, że zajmujący się Lipskim funkcjonariusz SB kpt. Dzienia w swoim lipcowym planie proponował wydanie paszportu, aby nie dawać pretekstu do oskarżeń władz; fakt posiadania przez Lipskiego – wydanej przedwcześnie – decyzji

[563] *Ibidem*.

negatywnej był złą wiadomością: KSS „KOR” mógł mówić o represjonowaniu człowieka chorego na serce. W świetle takiej polityki jasne jest, dlaczego pracownicy Biura Paszportowego za odmowę paszportu dla Lipskiego pociągnięci zostali do raportu (choć ich postępowanie wynikało z trzymania się procedur; to Departament III MSW nie powiadomił w porę o uchyleniu zastrzeżenia wyjazdów Lipskiego, które obowiązywało do 20 grudnia).

Lipski z datą 7 listopada napisał odwołanie od decyzji odmownej, zakomunikowanej mu 4 listopada. Pisał:

> „nie wiem, jak mam rozumieć stwierdzenie, że przeciw wyleczeniu mnie z ciężkiej choroby serca zagrażającej memu życiu – przemawiają ważne względy państwowe. Że zwrot o zagrożeniu życia nie jest ozdobą retoryczną – świadczy moja karta z historią choroby ze Szpitala Klinicznego im. Sterlinga w Łodzi (kserogram załączam). Na karcie można przeczytać: «ze względu na w/w dolegliwości i obraz Rtg kwalifikuje się do operacji na *cito*! Wyjaśniono choremu o niebezpieczeństwie zagrożenia życia jeśli nie będzie operowany». Kserogram załączam. Stan mego zdrowia jest zresztą dobrze znany władzom bezpieczeństwa, gdyż w maju i czerwcu 1977 byłem badany w więzieniu mokotowskim, co spowodowało zwolnienie mnie z aresztu śledczego.
>
> Odmowa paszportu w tych okolicznościach i z taką motywacją jest aktem nieludzkim”.

8 listopada Lipski odbiera paszport i bierze urlop w IBL-u od 15 listopada[564].

Wyjazd nastąpił dopiero 3 stycznia 1978 r.[565] Po badaniach w szpitalu Harefield pod opieką dr. Malcolma Towersa Lipski miał być przewieziony do kliniki Corfton na Ealingu w Londynie[566]. Trafił pod opiekę kardiologa, urodzonego w rodzinie Koptów w Egipcie, Magdi Yacouba (ur. 1935), który był szefem zespołu w szpitalu Harefield. W grudniu 1983 r. Yacoub jako pierwszy w Wielkiej Brytanii przeprowadził zabieg jednoczesnej transplantacji serca i płuc. Pacjent, któremu Yacoub przeszczepił serce w 1982 r., a któremu wówczas dawano pięć lat życia, żył jeszcze 33 lata[567]; w 1995 r. wszczepił małej dziewczynce drugie serce, aby jej własne odpoczęło, a po dziesięciu latach usunął przeszczep, własne serce

---

[564] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[565] Tak wynikałoby z jednego z listów Bartoszewskiego do Giedroycia (J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*…).

[566] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Zaświadczenie „To whom it may concern”, podp. Magdi H. Yacoub, odręcznie wpisana data 22 II [19]78 r. (przy pieczątce Irena Szydłowska, lekarz specjalista chorób wewnętrznych).

[567] http://www.bbc.com/news/uk-england-beds-bucks-herts-35549399.

dziewczynki zadziałało[568]. Yacoub jest dzisiaj jednym z najbardziej szanowanych kardiochirurgów świata.

Operacja Lipskiego początkowo planowana była na 14 stycznia 1978 r. – był to „przeszczep homologiczny zastawki aortalnej łącznie z aortą wstępującą[,] dokonany ze względu na zwapnienie zastawki aorty"[569]. Magdi Yacoub wyznaczył przegląd pooperacyjny na blisko miesiąc później, na 11 lutego. 24 lutego Lipscy mieli wracać do Warszawy, jednak lekarz wyraźnie zaznaczył, iż przed upływem trzech lat konieczna będzie ponowna kontrola kardiologiczna.

Jak wynika z odręcznej notatki Lipskiego, w szpitalu był osiem dni – od 3 do 11 stycznia; z Londynu wyjechali zaś ponad miesiąc później, 19 lutego[570].

W czasie pobytu w Londynie Lipski za pośrednictwem żony utrzymywał kontakt z Giedroyciem – przesłał mu polemikę z jednym z artykułów, w którym autor atakował lewicę KOR-u. W polemice Lipski pisał m.in.:

> „nie będę ukrywał, że artykuł […] przeczytałem z niesmakiem. […] Mam zaszczyt znajdować się wśród ludzi, o których Adam Michnik pisze jako o lewicy laickiej. Pan Drewnowski jako jeden z możliwych kierunków działania moich przyjaciół i mojego widzi odzyskanie naszych pozycji w aparacie władzy w PRL. […] Jaką utraconą pozycję w aparacie władzy w PRL miałbym odzyskiwać? Ani przez pięć minut nie byłem ani w PZPR ani w jej przybudówkach młodzieżowych. […] Chciałbym tu poważnie ostrzec przed nadużywaniem sformułowań w rodzaju «opozycja niepodległościowa» […]. Otóż nie znam wśród grup opozycyjnych w Polsce innej orientacji niż niepodległościowa"[571].

Giedroyc z własnej inicjatywy pomaga Lipskim finansowo – robi to bardzo dyskretnie, bez żadnych słów, niczego nie oczekując. Maria Lipska 20 stycznia pisze w krótkim liście:

---

[568] http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,363507,dwa-serca-daly-jej-zdrowie.html.

[569] AIPN, 0204/1421, t. 9, Tłumaczenie zaświadczenia lekarskiego z 12 I 1982 r. zrobione przez tłumacza przysięgłego, k. 100. Zob. też AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031, Tłumaczenie z 27 I 1984 r. zaświadczenia Magdi Yacouba z 12 I 1984 r.

[570] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Odręczna notatka bez daty, na odwrocie zaświadczenia Magdi H. Yacouba. Według dziennika Białoszewskiego Lipski wrócił przed 1 lutego, to jednak niewiarygodne – Białoszewski opierał się zapewne na plotkach (M. Białoszewski, *Tajny dziennik*…, s. 498).

[571] Była to polemika z artykułem J. Drewnowskiego, *Kapitulacja ideologiczna i ofensywa polityczna*, „Kultura" 1977, nr 12, s. 112–117 (na temat książki Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog*, Paryż 1977). List Lipskiego w dziale Listy do Redakcji ukazał się w numerze marcowym („Kultura" 1978, nr 3, s. 148–150). Drewnowski odpowiedział listem opublikowanym w numerze kwietniowym („Kultura" 1978, nr 4, s. 153–154); Lipski był już wówczas w kraju i polemiki nie podjął (być może nawet nie miał możliwości odpowiedzi).

„otrzymaliśmy od Pana czek. Dziękujemy Panu bardzo. Pieniądze z fundacji Jurzykowskiego nie wystarczyłyby na pokrycie kosztów operacji, a nie są to jedyne nasze wydatki. Mąż żałuje, że nie może napisać do Pana osobiście, ale wciąż jeszcze jest bardzo słaby po operacji i nawet małe wysiłki męczą go bardzo, a nawet przekraczają jego możliwości. Opinia lekarzy o jego stanie jest dobra, dat żadnych jednak nie podają”[572].

Giedroyc 23 stycznia odpowiedział: „gdybym mógł być Państwu w czymkolwiek pomocny to proszę mną dysponować. I piszę to bynajmniej niezdawkowo”.

Kiedy Lipski był już po operacji, w szpitalu wybuchł pożar[573]. „Władze miejskie już po pół godzinie zareagowały w ten sposób, iż w kraju o największej chyba na świecie tradycji nienaruszalności mieszkania prywatnego nakazano przyjmowanie do sąsiednich domów jednorodzinnych ewakuowanych pacjentów. Tak postępuje się w kraju, w którym instynkt społeczny jeszcze nie zanikł”, będzie mówił Lipski pod koniec marca 1990 r., protestując w Senacie przeciwko pomysłowi nagłej likwidacji w Polsce domów opieki społecznej.

Po wyjściu ze szpitala Lipski odwiedził Leszka Kołakowskiego; w Oksfordzie spędził dwa dni[574]. W Londynie poznał Lidię i Adama Ciołkoszów[575], przedwojennych i emigracyjnych działaczy PPS. Adam Ciołkosz umrze kilka miesięcy później, z Lidią Ciołkoszową Lipski będzie miał serdeczne, głębokie porozumienie, oparte na wzajemnym szacunku i głębokiej ufności. Ciołkoszowa była ostatnim żyjącym członkiem władz przedwojennego PPS, do czasu zjednoczenia rozbitego na dwie frakcje emigracyjnego PPS przewodziła tej frakcji, która konsekwentnie odmawiała współpracy z PRL („ciołkoszowskiej” – formalnie: Centralny Komitet PPS); założycielem frakcji drugiej był Zygmunt Zaremba, a jej późniejszym przywódcą Stanisław Wąsik („Centralny Komitet Zagraniczny PPS”). Te podziały będą ważne zarówno w czasach KOR-u, jak i później, w okresie reaktywowania PPS w kraju[576].

W styczniu 1978 r. Lipski poznaje także Edwarda Raczyńskiego, w czasie wojny ambasadora RP, a wkrótce, od 1979 r. – prezydenta RP na uchodźstwie.

---

[572] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…*

[573] Sprawozdanie stenograficzne z 22. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 29 i 30 III 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy „Prawo lokalowe”, kol. 140.

[574] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 21 II 1978 r., k. 203–207.

[575] Akta Archiwum IPMS II Leopold Rd London W5 3PB [dalej: AA IMPS], kol. 555-14, List Jana Józefa Lipskiego do Lidii Ciołkoszowej, 17 XII 1990 r.

[576] Czas ten zbiegnie się ze zjednoczeniem PPS na emigracji – honorową przewodniczącą zjednoczonej PPS w 1990 r. zostanie Ciołkoszowa, a Wąsik – wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej.

Ma do tego powód nie tylko polityczny, ale i towarzyski: towarzyszka życia Raczyńskiego Aniela Mieczysławska była absolwentką szkoły, do której chodziła Maria Lipska (tj. szkoły Kowalczykówny i Jawurkówny), podobnie zresztą, jak żona Tadeusza Żenczykowskiego[577].

Maria Lipska była pod dużym wrażeniem Edwarda Raczyńskiego: „był wspaniałym człowiekiem, mądry, nadzwyczajny, przemiły zresztą… Po obiedzie czy lunchu Aniela zabierała mnie do innego pokoju, a panowie rozmawiali tylko we dwóch, tak że była i taka część między nimi, w której myśmy nie brały udziału".

Prezydent Edward Raczyński zaproponuje Lipskiemu, aby został jego następcą, czyli prezydentem RP na uchodźstwie. Trudno określić czas ten propozycji prezydenckiej – to raczej nie było wówczas, w 1978 r., podczas pierwszego z przyjazdów do londyńskiego kardiologa, ale podczas któregoś z kolejnych (1980? 1982? 1984?). Raczyński szukał następcy wśród kilku osób z kraju – taką propozycję składał przynajmniej trzem osobom: Lipskiemu, Bartoszewskiemu i prof. Kielanowskiemu. Warto zauważyć nie tylko oczywisty fakt, że wszyscy związani byli z przedsolidarnościową opozycją, ale również z lożą „Kopernik". Wyraźnie widać dążenie Raczyńskiego, aby znaleźć godnego następcę z kraju – nie kogoś z emigracji, prawdopodobnie miało to miejsce nie wcześniej, niż w połowie lat osiemdziesiątych. Raczyński zrezygnuje z urzędu w 1986 r. – miał 95 lat, skończyła się jego siedmioletnia kadencja, którą sprawował od 1979 r.; Bartoszewski propozycje Raczkiewicza pod swoim adresem datował na znacznie wcześniejszy okres: luty 1981 r.[578] (o propozycjach składanych Bartoszewskiemu wiadomości rozchodziły się – choć poufnie – już w połowie lat osiemdziesiątych, Andrzej Friszke dowiedział się o tym ok. roku 1986[579]). Maria Lipska wspominała:

> „Nie chciał Bartoszewski i Zosia się absolutnie na to nie chciała zgodzić. Raczyński proponował też mężowi, no i mąż też nie chciał. Co tam byłoby robić? A przecież w tamtym rządzie każdy nogami przebierał, żeby zostać prezydentem".

---

[577] „Robiła maturę wtedy, w tym roku, kiedy ja się urodziłam, więc była różnica wieku, ale byłyśmy po imieniu. A pani Żenczykowska była koleżanką jeszcze chyba starszą od Anieli, ale nie byłyśmy po imieniu".

Żenczykowski (używający nazwiska Zawadzki), jak wspomina Maria Lipska, to „stary konspirator, jak do POSK-u [Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny – przyp. Ł.G.] chodziliśmy na jakieś zebrania, to udawał, że się w ogóle nie znamy. Żeby nas nie narazić, bo wtedy pracował w Wolnej Europie. Tylko niedostrzegalne mrugnięcie z daleka i on udawał, że nas wcale nie zna, dla naszego dobra".

[578] M. Komar, W. Bartoszewski, *Skąd pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006, s. 239–240.

[579] A. Friszke, *Posłowie* [w:] W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne*…, s. 545.

Wśród motywów odmowy Lipskiego – choć zapewne nie najważniejszych – był też jego skromny stan majątkowy; aby godnie symbolizować tradycję uosabianą przez prezydenta RP na wychodźstwie, trzeba było mieć na to środki. Z tych powodów Raczyńskiemu odmówił Bartoszewski, który tę propozycję otrzymał aż pięć razy. Maria Lipska oceniła z kolei, że prezydentowi z kraju w Londynie byłoby niełatwo z powodu zawiści pominiętych działaczy emigracyjnych.

Jeszcze przed powrotem do kraju Lipski razem z Haliną Mikołajską i Leszkiem Kołakowskim podpisuje w imieniu KSS „KOR” telegram do Prezydium Konferencji do spraw Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 15 lutego 1978 r.[580], zawierający protest przeciwko wkroczeniu SB na wykład Michnika zorganizowany przez krakowski SKS w mieszkaniu Bogusława Sonika oraz używaniu siły; to zapewne próba zablokowania przez władze wyjścia akcji Uniwersytetu Latającego poza Warszawę – o sprawie Kuroń informuje korespondentów zachodnich oraz Aleksandra Smolara w Paryżu, a przebywający za granicą członkowie KSS „KOR”, Lipski, Mikołajska i Kołakowski – prezydium KBWE, ponieważ to łamanie postanowień Aktu Końcowego KBWE z Helsinek[581]. Akcja SB, pobicie Adama Michnika, Liliany Batko i Lesława Maleszki[582], będzie impulsem, który prawdopodobnie przesądził o formalnym powstaniu Towarzystwa Kursów Naukowych (jako parasola autorytetów nad aktywnie działającą młodzieżą, w przeciwdziałaniu brutalności władz).

Powrót Lipskich. SB obserwuje. Wywiad dla zachodnioniemieckiej prasy

Powrót Lipskich z Londynu do Warszawy w niedzielę 19 lutego został wyjątkowo starannie udokumentowany przez SB, nakręcono nawet film[583]. Jako pierwszy na lotnisko przybył prawdopodobnie prof. Lipiński, a może Ludwik Cohn, ojciec Lipskiego lub Marii Lipskiej; syn Lipskiego, który wszedł do hali przylotów, po chwili wyszedł z osiemdziesięcioletnim mężczyzną, „którego troskliwie prowadził pod rękę. Mężczyzna trzymał w ręku kwiaty zawinięte

[580] „Komunikat KSS «KOR»”, 7 III 1978, nr 18.

[581] A. Friszke, *Czas KOR-u*…, s. 277.

[582] Maleszka był głęboko zakonspirowanym tajnym współpracownikiem SB (prawdopodobnie od kwietnia 1976 r.), jego współpracę ujawniono w roku 2001 (E. Zając, H. Głębocki, *„Ketman” i „Monika” – żywoty równoległe*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1(2), s. 73–362).

[583] AIPN, 01333/24/DVD; Filmowane miały być osoby witające Lipskiego (AIPN, 0204/1421, t. 13, Zadanie na prowadzenie obserwacji dla Wydziału III, 18 II – 19 II 1978 r., od 13.30 do uzgodnienia, k. 79–80).

w biały papier, do którego była przypięta kartka z napisem – Jan Józef[584]. Obaj udali się na taras widokowy". Parę minut później przychodzi większa grupa – córka Lipskiego, Wojciech Celiński (przyjechał małym fiatem), Jacek Kuroń, Roman Wojciechowski, Tadeusz Szawiel, Ignacy Wald, „kobieta lat ok. 55" (być może Inka Brodzka), „kobieta lat ok. 28 z dzieckiem lat ok. 4").

Chwilę później dołącza Jan Lityński, tymczasem dwie minuty później, o 14.22, „przez megafony podano wiadomość, że samolot z Londynu […] jest opóźniony i wyląduje ok.godz.15.15. Po usłyszeniu tej wiadomości całe towarzystwo udało się do pawilonu odlotów, a w nim na I piętro do kawiarni. Była godz. 14.30. Wewnątrz po dostawieniu krzeseł od innych stolików wszyscy razem usiedli przy jednym ze stolików. Zachowywali się bardzo swobodnie, ton rozmowie nadawał «Henryk» [Jacek Kuroń]. Przy rozmowie kilkakrotnie wszyscy wybuchali śmiechem". Po kilkunastu minutach przychodzi jeszcze Macierewicz, jest też Naimski. Przychodzi Michnik z Barbarą Toruńczyk, która mówi do Kuronia: „«Jacek cały dzień próbowałam się do Ciebie dodzwonić», na to […] odpowiedział – «Cały czas byłem w domu». Dalsza rozmowa miała charakter towarzyski i swobodny". Po wylądowaniu samolotu grupa podzieliła się – część osób czekała w hali przylotów, reszta na zewnątrz.

> „Oczekując jedni i drudzy zaglądali przez drzwi na salę odpraw celno-paszportowych i machali do stojących tam «Poety» z żoną. Gdy «Poeta» zbliżył się do drzwi wyjściowych z sali odpraw obie grupy połączyły się. «Marek» [Lityński – przyp. Ł.G.] korzystając z każdego otwarcia drzwi machał ręką do «Poety». O godz. 15.55 «Poeta» z żoną wyszli z sali odpraw z bagażami. Na hallu zarówno «Poeta», jak i żona serdecznie witali się ze wszystkimi przez całowanie w twarz".

Lipscy z synem pojechali małym fiatem z Wojciechem Onyszkiewiczem, dużym fiatem z Ignacym Waldem odjechali starszy mężczyzna, niezidentyfikowane kobiety i Agnieszka Lipska. „Pozostali udali się w kierunku dworca lotniczego pod obserwacją innych brygad obserwacyjnych. Była godz. 16.10".

Powrót od prezydenta Raczyńskiego do codzienności PRL – i przyjaciół.

Następnego dnia wieczorem do Lipskich przychodzi kilkunastu gości, m.in. Woroszylski, Lipiński, Michnik, Kowalska[585]. Lipski opowiadał o londyńskich doświadczeniach. Mówi, że orientacja emigracji w zagadnieniach krajowych była

---

[584] Jan Tomasz Lipski wątpi, by dziadek napisał na kartce „Jan Józef" – napisałby zapewne „Jaś".
[585] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 20 II 1978 r., k. 209–210.

spora, a największy problem miał, kiedy padały pytania o relacje KSS „KOR” z ROPCiO, „musiał się wtedy gimnastykować – co mówić, a czego nie mówić”. Spotkanie było powitaniem Lipskiego w kraju, jednak po wyjściu części gości, przed północą, Michnik relacjonował zastrzeżenia TKN do jego osoby, komisja programowa zarzucała mu, „że jego wykłady noszą charakter antyradziecki”. Ograniczono jego spotkania ze studentami w Krakowie, argumentując, że „zbyt często się awanturuje, ma zatargi z milicją, a TKN powinno mieć charakter naukowy. Nikt z uczestników TKN nie powinien «brać odpowiedzialności politycznej i zmierzać do władzy»”[586].

Michnik decyzję komisji komentował „jako niepoważną, niedopuszczalną i zdumiewającą”; studenci chcą jego wykładów, jest jednak skłonny odstąpić tematykę innemu wykładowcy, choć nie uważa, by to było najlepsze wyjście. Oczekiwał od komisji programowej dyskusji nad sposobem postępowania, gdy na wykład wkracza milicja, tymczasem słyszał porady, aby „zaniechać arogancji w stosunku do MO”. Jeden z profesorów UMK chciałby przystąpić do TKN, wstrzymuje się jednak z powodu wykładów Michnika i Kuronia.

21 lutego po południu Lipskiego odwiedza Kuroń[587]. Lipski relacjonuje mu ustalenia dotyczące funduszu do dyspozycji KOR. Rozmawiał ze „wszystkimi członkami Komitetu” – najpierw z każdym osobno, później razem. Były trzy stanowiska: Ciołkosz był zdania, że pieniądze są tylko „na pomoc dla robotników, a nie na cele oświatowe czy techniczne”; drugie stanowisko było podobne, ale z zastrzeżeniem, że ostatecznie decyzję powinien podejmować sam KSS „KOR”. Trzecie – zmarginalizowane – prezentował „przez nikogo nie popierany” Franciszek Wilk, przywódca PSL, który podważał sensowność przydzielenia funduszu KOR-owi, mówiąc, że KSS „KOR” to nie jedyna opozycja w kraju, „trzeba się zastanowić nad tym, aby z funduszu mogły korzystać i inne nurty opozycyjne, np. ludowcy”. Jednak na zebraniu ogólnym, „które odbyło się w ubiegły czwartek czy piątek [tj. 16 lub 17 lutego] zapadła decyzja, że całe pieniądze przekazuje się do dyspozycji KOR-u”. Dysponentem tego funduszu będzie Kołakowski lub ktoś upoważniony przez niego, praktycznie zaś, zdaniem Lipskiego, będzie to Eugeniusz Smolar w Londynie. Lipski mówił Kuroniowi, „że członkowie Komitetu będą wyłącznie opiekunami pieniędzy. Być może zaapelują, że jest cały szereg potrzeb oświatowych, które wymagają poparcia finansowego”. Komitet będzie działał według dotychczasowych zasad. Lipski „w rozmowie z Kołakowskim

[586] Nawet w tym środowisku powszechne było wówczas postrzeganie KOR-u jako grupy aspirującej do przejęcia władzy!

[587] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 21 II 1978 r., k. 203–207.

doszedł do wniosku, że nie ma co występować o powołanie nowego komitetu, skoro istniejący podjął tak korzystną dla KOR-u uchwałę".

Dodaje, że zasypano go wieloma prośbami, „przeważnie natury technicznej. Domagano się między innymi adresów ludzi, którym można by pomagać np. w formie stypendialnej". Uzyskał „żelazne zobowiązanie" co do pomocy więźniom politycznym przez Amnesty International – jeśli nie będą oni terrorystami. Za kilka dni ma otrzymać telefon do kontaktu z Amnesty International w tej sprawie (nie zapisał go w Londynie, aby nie zabrano mu na granicy).

Eugeniusz Smolar ma uwagi co do „jakości materiałów KOR-u". Mają „tak skandaliczną formę, iż często nie można ich w ogóle wykorzystać". Odradzał używanie kserografów, co wymaga specjalnego papieru i „bardzo fachowej konserwacji urządzeń". Zdaniem Kuronia spirytus jest „całkowicie do kitu, bo teksty są nieczytelne". Lipski mówił Smolarowi, „że matryce stensilowe są im potrzebne w każdej ilości".

Po wysłuchaniu relacji Lipskiego Kuroń zapytał go „o ogólną melodię" tamtejszego środowiska. Lipski powiedział, że „cały emigracyjny Londyn" z nielicznymi wyjątkami zrobił na nim „bardzo dobre wrażenie". Powołuje się na opinię Eugeniusza Smolara „i innych ludzi", że obecny poziom uświadomienia emigracji (co do sytuacji i warunków w kraju) osiągnął apogeum. To zasługa ludzi i materiałów docierających z kraju. Lipski wymienił tu Pawła Bąkowskiego, który odegrał według niego ogromną rolę, „porywając całą młodzież, a przy okazji i rodziców" – przekonał się o tym przy spotkaniu z Jaraczewskimi. Mówił o zaskoczeniu – czy wręcz zachwycie – że „starcy", „którzy przed długie lata zajmowali się działalnością irracjonalną, obecnie stali się bardzo sensowni i rozsądni"; ich uwaga kieruje się przede wszystkim na kraj. Lipski ocenia, że jego przyjazd był „bardzo pożyteczny". „Środowisko londyńskie jest gotowe popierać KOR i na tym terenie właściwie liczy się tylko KOR. Jeśli Komitet wystąpi z apelem o poparcie KOR-u, to z pewnością apel ten spotka się z odzewem".

Mówił też o ogromnym wrażeniu, jakie zrobił w polskim Londynie przyjazd Haliny Mikołajskiej, która „zachwyciła jako wielka dama i wielka artystka". „Starała się być bardzo ostrożna", co Lipskiego „bardzo ubawiło", ale „podbiła cały Londyn". Niepokoił się stanem zdrowia Kołakowskiego. Oceniał też, że Eugeniusz Smolar „wyrósł na geniusza", jest „we wszystkim kolosalnie zorientowany", dyryguje wszystkim zręcznie i skutecznie, pracuje z kilkoma ofiarnymi ludźmi. Jest też na dobrej stopie ze wszystkimi emigrantami – „oprócz endeków"[588]. Kuroń narzeka na fałszowanie przed endeków jego biografii (podejrzewa, że

[588] Funkcjonariusz SB podkreślił te słowa na stenogramie.

maszynopisy na jego temat wysyłane są z kraju), Lipski zaś zauważa:„zdumiewające jest to, że «te dwa Londyny» są tak impregnowane i tak nieprzenikalne, że właściwie nigdzie nie można spotkać endeka. Cała reszta się kitwasi, ale endeka nikt mu nie pokazał".

Lipski planuje na kilka tygodni wyjechać do Lasek, zatelefonuje w tej sprawie do Bronka (zapewne ks. Dembowskiego). „Przez trzy miesiące od operacji ma prowadzić oszczędzający się tryb życia, pełnię sprawności lekarze gwarantowali mu po pół roku. Kuroń stwierdził, że […] powinien stosować się do zaleceń lekarzy, ma mu trochę do powiedzenia, ale z tym się nie śpieszy. Ogólnie, sytuacja jest dobra, jest trochę trudności z ROPCiO".

W komisji programowej TKN brak chorego profesora Kielanowskiego, „wszyscy dali się zwariować Jurkowi Jedlickiemu" (chodziło o zarzuty o „awanturnictwo"). „Jeśli to miało dotyczyć mnie – dodał Kuroń – to ja tego w ogóle nie przyjąłem do wiadomości i słuchałem swobodnie". W trakcie dyskusji „wszyscy się ze wszystkimi zgadzają, […] że nie można pozwolić na to, aby UB wyznaczało wykładowców, ale jak dochodzi do szczegółów – nie można się dogadać". Żali się też, „że Antek «oszalał». „Z «Głosu» zrobił swój prywatny organ, w którym się wyżywa". Wydaje się, że wówczas jeszcze Lipski próbował łagodzić spory między Kuroniem i Macierewiczem. Jak wspominała po latach Maria Lipska, Macierewicz był sympatyczny w stosunkach osobistych. Jesienią 1977 r. Lipski przystąpił do kolegium redakcyjnego „Głosu" i dość długo nie rezygnował ze swojego nazwiska w stopce; jak pisał Andrzej Friszke, Lipski „jako jeden z największych autorytetów środowiska opozycyjnego starał się łagodzić występujące w KSS «KOR» napięcia polityczne, ideowe, pokoleniowe i personalne oraz mediować"[589].

Kuroń na prośbę Lipskiego opowiada mu o zebraniu KOR-u u Lipińskiego, o próbie połączenia „Biuletynu Informacyjnego" z „Głosem", odrzuconej przez większość; nastąpiło natomiast połączenie „Biuletynu" z „Komunikatem" – przy czym czytelnie zaznaczona jest ich odrębność (miało to znaczenie wobec sprzeciwu Macierewicza, który nie chciał, aby „Biuletyn Informacyjny" był postrzegany jako organ KOR-u). Kolejne zebranie KOR-u zaplanowane jest na 2 marca.

Kuroń mówił o Moczulskim i rozmowie Maleszki z Moczulskim; według Maleszki Moczulski [?] nazywa Kuronia „obiektywnym lub subiektywnym «ubekiem»" (mogło to być też nastawianie Kuronia przez Maleszkę przeciwko Moczulskiemu), a KOR w znacznej mierze organizacją byłych komunistów. Cytuje jeden z dowcipów z satyrycznego pisma „Organ": Różański zgłasza się

[589] A. Friszke, *Jan Józef Lipski – szkic biografii*…, s. 43.

do KOR-u jako nowy członek (to złośliwa aluzja do przeszłości Kuronia: atak na opozycjonistów, którzy czy to byli urzeczeni komunizmem, czy byli dziećmi komunistów).

Lipski jest skarbnikiem KOR-u, pomaga mu Piotr Naimski[590]. Jak wspominała Maria Lipska:

> „był skarbnikiem – [chyba] według zasady, że [pieniędzmi] zajmuje się ktoś, kto się na tym nie zna, nie nadaje. Pomagał mu Piotrek Naimski, ale odpowiedzialny był mąż, do tego stopnia, że kiedyś się nie doliczyli 500 dolarów i jakimś trafem mąż miał 500 dolarów własnych – to dołożył. Na pewno był to błąd w rachunkach, czegoś nie zapisali, to nie były łatwe rachunki, a właśnie oni się do tego obaj nie bardzo nadawali. I mąż z własnej kieszeni wyłożył 500 dolarów, żeby się zgodziło".

30 kwietnia po południu Lipski udzielił wywiadu niemieckiemu dziennikarzowi Jürgenowi Nowakowi; tłumaczem jest prawdopodobnie Andrzej Goryński, rozmowa odbywa się w mieszkaniu Lipskich[591]. Zaczynają od represji. KOR wie tylko o jednym udowodnionym wypadku śmierci w wyniku rozruchów w Radomiu (Brożyna). Lipski opowiadał o *Czarnej księdze cenzury* Tomasza Strzyżewskiego, później o zmianie nazwy KOR-u w związku z rozszerzeniem jego działalności i koniecznością wystąpienia z „deklaracją zawierającą pewne elementy programu politycznego", bardzo ostrożnego, którego myślą zasadniczą jest zdobycie przez społeczeństwo znacznego stopnia samorządności. Program ten nie mówi o generalnej zmianie systemu czy odzyskaniu niepodległości, byłoby to w obecnej chwili nierealne. „Formułowanie programów jest mało zaawansowane […] ze względu na istniejącą świadomość społeczeństwa nierealności wyjścia już w kwestiach podstawowych".

W połowie 1978 r. środowiska opozycyjne były wciąż marginalne. Lipski opowiadał dalej o liście 14 byłych działaczy PZPR, o ROPCiO, o TKN i prasie niezależnej. Jako sprawę najważniejszą, choć najtrudniejszą, przedstawia walkę „o odzyskanie samorządności dla instytucji, które ze swojego statutu winny być samorządne, ale *de facto* nie są" – czyli o związki zawodowe. Wskazuje dwie główne przeszkody: strach i inercję społeczeństwa. Pytany o aresztowania, Lipski zwraca uwagę na zależność stopnia represyjności od poczucia siły władzy:

---

[590] To zapewne jego wizytę zarejestrował jeden z podsłuchów, chociaż Naimskiego nie zidentyfikowano (AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 29 IV 1978 r., k. 200).

[591] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 30 IV 1978 r. (tłumaczenie z języka niemieckiego), k. 190–199; *ibidem*, Uzupełnienie do notatki służbowej z 30 IV 1978 r. (tłumaczenie z języka niemieckiego), II V 1978 r., k. 187–188.

„Im rząd jest słabszy, tym lepiej dla nas. Jednakże sytuacja, w której rząd może okazać się zbyt słaby, jest także niekorzystna. Do władzy mogłaby dojść jakaś grupa reakcyjna albo grupa mocnej ręki, jak [...] w roku 1968. Charakterystyczne mogą być wypadki przed rokiem [...]. Rząd bał się dalszych manifestacji i aby nie zaostrzać sytuacji, wobec aresztowanych zastosował amnestię".

Dziennikarz wskazuje na większą represyjność systemu np. w NRD; zarówno Lipski, jak i tłumacz się zgadzają. Lipski pozwala sobie jednak na ironię, mówiąc o Polsce jako najweselszym baraku w obozie socjalistycznym („podkreśla przy tym dwuznaczność słowa «obóz»"). W rozmowę włącza się tłumacz, zwraca uwagę na realną siłę nabywczą ludności i poczucie ludzi, że są obrabowywani. Wskazuje na niepokojące zmiany w świadomości społecznej, traktowanie kradzieży w zakładzie pracy jako normalnego zjawiska. Dziennikarz podsumowuje, że ludzie nie traktują państwa jako swoje – Lipski potwierdza: „pochodzi to z braku demokracji i że władcy znajdują [się] poza państwem" (tj. ZSRR). Opowiada też o własnych doświadczeniach:

„miał trudności w publikowaniu swoich prac, a także w awansach naukowych, które zależą od władz. Ponadto od powstania KOR-u, w jego mieszkaniu już sześć razy przeprowadzono rewizję. Jednakże kpi on sobie z tych represji. I tak np. w pewnym sensie zazdrości on swemu synowi, który dostąpił nie lada zaszczytu, mianowicie, kiedy pojechał do Radomia na proces robotników został w budynku sądu aresztowany przez milicję i odprowadzony w kajdankach".

Tłumacz zwraca uwagę na fakt, że niektóre osoby, wykorzystywane propagandowo, robią także wiele dobrego – wskazywał Skibniewską, zastępczynię przewodniczącego Rady Państwa. Kiedy rozmowa zeszła na Kościół, Lipski zaznaczył, że ostatnio „bardzo ostrożnie ale wyraźnie" daje poparcie działaniom opozycyjnym. Pytany o prognozę zachowania się Kościoła, stwierdza:

„gdyby Kościół był poważnie zagrożony «to diabli wiedzą, co by mogło się wtedy wydarzyć». Uważa on jednak Kościół za siłę negatywną, pasywną. Na to Niemiec wyraża pogląd, że gdyby ludność silniej występowała za zmianami, wówczas mogł[o]by dojść do konsolidacji wysiłków".

Lipski zgadza się z taką diagnozą, wskazując, że Kościół wyraźnie poparł robotników w 1976 r.; na kolejne pytanie dziennikarza odpowiada, że nikt naprawdę nie wie, jak zachowałoby się wojsko, ma tylko nadzieję, że nie strzelałoby do robotników. Mówi o specjalnie wyszkolonych jednostkach interwencyjnych. Milicja „nawet w codziennym życiu nie identyfikuje się ze społeczeństwem, lecz jest przeciwko niemu". W przeciwieństwie do niej wojsko jest mimo wszystko akceptowane przez społeczeństwo.

Dziennikarz podpowiada, że dużo może zrobić samorząd osiedlowy – Lipski wskazuje, że w Polsce ten samorząd jest bardzo ograniczony, „zresztą inicjatywa obywateli w tym względzie jest często zaprzepaszczana, po zrobieniu przez mieszkańców trawnika wejdzie tam koparka i kładzie się asfalt lub buduje garaże". Samorząd w takiej formie to marnotrawienie energii społeczeństwa – Lipski przywołuje mit o królu Midasie, „co u niego zamieniało się w złoto, tutaj zamienia się w błoto".

Mówi też przedstawicielowi zachodnioniemieckiej prasy, że obawa przed Niemcami wciąż tkwi w podświadomości Polaków i trzeba tę obawę zrozumieć. Jest propagandowo podsycana, bo dobre stosunki z Niemcami nie leżą w interesie władz ZSRR i PRL. Jednak to NRD jest bardziej nielubiane niż Niemcy Zachodnie.

Dziennikarz pyta, czy byłaby możliwość, aby uczestniczył w „tajnym wykładzie" (tj. w zajęciach TKN). Lipski odpowiada, „że teoretycznie tak, władze z reguły nie wkraczają, gdy wśród słuchaczy jest choćby jeden cudzoziemiec". Mówi o kłopotach z zajęciami TKN we Wrocławiu, „codziennie otrzymują stamtąd kilka telefonów informujących, iż studentów wzywa się na rozmowy z władzami uniwersyteckimi. Wśród studentów panuje nerwowość".

Ma do swojego gościa prośbę: gdyby ktoś z jego znajomych jechał kiedyś do Polski, to może zechciałby ze sobą przywieźć książki drukowane na Zachodzie – Polakom przekraczającym granicę są konfiskowane przez cło. To bardzo ważne, szczególnie dla młodzieży.

W zapisie z podsłuchu SB podkreślono fragmenty – zapewne z intencją ewentualnego wykorzystania w procesie – w których Lipski mówił o obrońcach robotników pracujących dla nich bezpłatnie, „z pobudek ideologicznych", odnotowano też słowa Lipskiego o przywożeniu literatury emigracyjnej i problemach we Wrocławiu. Nie były to jednak rzeczy poufne, o których SB nie wiedziała.

9 maja wieczorem w mieszkaniu Lipskiego odbyła się dyskusja o przyszłości ruchu studenckiego (m.in. Kuroń, Michnik, Dorn, Kawalec)[592]. Kuroń przedstawia

[592] *Ibidem*, Notatka służbowa, 9 v 1978 r., k. 178–185.

swoją wizję taktyki działań opozycji na najbliższą przyszłość, wskazując m.in. na konieczność istnienia nurtu radykalnego – studenckiego – aby nie spychać ludzi o radykalnych poglądach do tworzenia różnych grup niezależnych.

Powrót Lipskiego z „wygnania": znów w Młodej Polsce

Lipski był jednym z zaproszonych na konferencję odbywającą się w dniach 18–20 czerwca 1978 r. w Pałacu Staszica, poświęconą Jarosławowi Iwaszkiewiczowi (*Twórczość Jarosława Iwaszkiewicza w 85 rocznicę urodzin*), którą organizowała Alina Brodzka[593].

14 lipca 1978 r. kierownik Pracowni Historii Literatury Okresu Młodej Polski IBL PAN doc. dr hab. Roman Loth pisze do dyrekcji Instytutu prośbę o przeniesienie Lipskiego do tej pracowni z Pracowni Pseudonimów Pisarzy Polskich[594], kierowanej przez prof. Jankowskiego, na co uzyskał już jego zgodę. Było to pismo złożone oczywiście w porozumieniu z samym Lipskim, któremu zależało na przejściu do pracowni, którą mógł traktować jako swoją macierzystą. Loth pisał o „wielkiej korzyści" dla pracowni i „stworzeniu odpowiednich warunków" dla projektowanej przez Lipskiego „nowej" – po niezatwierdzeniu poprzedniej – pracy habilitacyjnej. Ustępstwem wobec dotychczasowej pracowni było zadeklarowanie przez Lipskiego dalszej pracy nad pseudonimami przez jeden dzień w tygodniu.

Na ten sam dzień datowane jest podanie Lipskiego do dyrekcji, w którym pisał, że „w związku ze znanymi Dyrekcji IBL okolicznościami niezatwierdzenia przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną" habilitacji – przy sytuacji, która „nie rokuje nadziei na jej zmianę" („wydaje się mało prawdopodobne, by Centralna Komisja Kwalifikacyjna w dającej się przewidzieć bliskiej przyszłości zmieniła swe orzeczenie, mimo starań Rady Naukowej i Dyrekcji IBL") – ma zamiar „powtórnie ubiegać się o stopień doktora habilitowanego na podstawie innej pracy". Proponuje monografię na pograniczu historii i teorii literatury o tytule *Modernizm polski jako prąd wielonurtowy*, stwierdzając, że ideę takiej problematyki zarysował w *Twórczości Jana Kasprowicza w latach 1891–1906* (tj. w pracy zamierzonej jako habilitacja, w 1981 r. za nią uznanej przez CKK) i w „nieopublikowanym, choć zatwierdzonym do druku przez IBL" tekście *Nurty w literaturze Młodej Polski (Próba modelowania geometrycznego)*, wygłoszonym na IBL-owskiej sesji *Literatura polska i rosyjska przełomu XIX i XX w.* w roku 1974 (tekst ten zapewne padł łupem cenzury).

---

[593] AIPN, 0258/470, k. 89.
[594] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

Lipski optymistycznie rysował perspektywę jednego roku potrzebnego na napisanie takiej monografii. Jako „jedyną szansę realizacji" tego pomysłu widział zmianę przydziału służbowego, tj. przejście do pracowni kierowanej przez Lotha. Obecna praca zostawia mu „niewiele czasu na własne prace historycznoliterackie". W pracowni polskich pseudonimów literackich musiał pracować w pełnym wymiarze przez cztery dni w tygodniu – inaczej niż pracownicy w pracowniach historycznoliterackich, dysponujący czasem na badania własne.

Dla Lipskiego ten rygor był tym sroższy, że po operacji serca lekarz zobowiązał go do „oszczędnego trybu życia, parogodzinnych odpoczynków poobiednich, wczesnego chodzenia spać itp.", jak argumentował w podaniu do dyrekcji. Deklarował, że jeden dzień w tygodniu nadal pracowałby w pracowni prof. Jankowskiego.

Dzięki życzliwości Lotha – niegdyś młodszego kolegi, z którym razem mieli być edytorami pism Kasprowicza, obecnie zaś przyszłego formalnego przełożonego – prace nad tą edycją nie kolidowałyby z pisaniem przez niego planowanej monografii. Lipski zastrzegał też, że konsekwencją zgody byłoby przesunięcie terminów skończenia przez niego trzeciego tomu monografii twórczości Kasprowicza i pracy o polskim ekspresjonizmie.

Dziękował Radzie Naukowej i dyrekcji za ich odwołania wobec niezatwierdzenia habilitacji, ale starał się oceniać sytuację realistycznie („należy te starania traktować nie z perspektywy praktycznych skutków, lecz jako danie mi moralnej satysfakcji oraz wyrażenie własnego stanowiska przez Władze Instytutu wobec zlekceważenia kompetentnych postanowień Rady Naukowej").

Na posiedzeniu Prezydium Dyrekcji IBL-u 28 sierpnia przyjęto pismo Lipskiego do wiadomości – decyzja dyrektora Klimowicza miała zapaść po rozmowie z prof. Jankowskim[595]. Po trzech miesiącach, 28 listopada, dyrekcja IBL-u zgodziła się na prośbę Lipskiego – jeden dzień w tygodniu nadal miał pracować na rzecz słownika pseudonimów[596].

Lipski znalazł się więc znowu w pracowni historycznoliterackiej – Pracowni Literatury okresu Młodej Polski, kierowanej przez Romana Lotha. Jego obowiązki miały obejmować m.in. przygotowanie kolejnej rozprawy habilitacyjnej, o co sam wnosił.

---

[595] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Wyciąg z protokołu nr 15/78 z posiedzenia Prezydium Dyrekcji IBL-u w dniu 28 VIII 1977 r.

[596] *Ibidem*, Teczka osobowa Lipskiego, 28 XI 1978 r. Zgodę podpisał zastępca dyrektora do spraw naukowych doc. dr hab. Stefan Treugutt.

Protesty chłopskie. Lipski tłumaczy sens działania KOR-u

Chłopi protestowali przeciw niesprawiedliwej ustawie o emeryturach rolniczych z października 1977 r. – obciążenia, jakie na nich nakładała, były niewspółmierne do ich zarobków. Powstaje pierwszy protestacyjny komitet chłopski, oczywiście wspierany przez KOR. Wśród uczestników spotkania założycielskiego pierwszego Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej 30 lipca 1978 r. w Ostrówku k. Milejowa, niedaleko Lublina, pojawili się: Lipski, Ludwik Dorn, Wiesław Kęcik, Andrzej Zozula[597] oraz Henryk Wujec, który wspominał w rozmowie z Paczkowskim i Friszkem:

> „Rożek przyjechał do Warszawy, bo chciał do Milejowa ściągnąć Ziembińskiego i jeszcze kogoś. Oni nie mogli czy nie chcieli jechać, więc przyszedł do Kęcika i powiedział: «Wy przyjedźcie, bo mamy wiec robić u siebie». No i chcąc nie chcąc, musieliśmy jechać”.

Nie w Milejowie, nie we wsi, ale w lesie – pod Ostrówkiem – spotkali się chłopi z kilkunastu wsi i przysiółków Lubelszczyzny. Działacze KOR-u jechali osobno, by mieć pewność, że któryś z nich dotrze. Wujec wspominał:

> „deklarację pisali chyba Kęcik z Dornem, pamiętam, jak siedzieli gdzieś na pniu drzewa i pisali. Myśmy tam rozdawali «Robotnika», Jan Józef bardzo pięknie przemawiał, a chłopi nas objechali, że bardzo późno zajęliśmy się sprawami emerytur i że ta deklaracja jest mało radykalna, bo oni są znacznie ostrzejsi. Panował tam bardzo bojowy nastrój. […] Około setki [osób], z tym że to był taki piknik, kobiety z dziećmi”.

4 września odwiedził Lipskiego nieznajomy mężczyzna, podobno z małej miejscowości – trudno określić, czy uczciwy człowiek, czy prowokator – pytał o różnice między ugrupowaniami opozycyjnymi w sposób bardzo naiwny, demonstrując jednocześnie znajomość deklaracji ruchu demokratycznego. Lipski nie ma w domu tekstu deklaracji ruchu demokratycznego ani numeru „Głosu”, w którym była drukowana. Wdaje się jednak w rozmowę.

---

[597] J. Kuroń, *Gwiezdny czas*…, s. 487.

„KOR od początku swego istnienia nie podejmował działalności a występował tylko w obronie ludzi nękanych przez władze. Natomiast ruch demokratyczny, którego deklarację podpisali nie wszyscy członkowie KOR, skupia ludzi o podobnych pogląda[ch] politycznych i podejmuje pracę polityczną".

Nie można dokonać ścisłego ideowego podziału ugrupowań opozycyjnych, bo chociaż wielu działaczy KOR-u jest bardziej lewicowych od działaczy ROPCiO, to i w KOR-ze znajdują się ludzie „o dość konserwatywnych poglądach".

Mężczyzna dopytuje o związki Lipskiego z „Po Prostu" i o szczegóły związane z AK – tych tematów Lipski nie podjął[598]. Gość zadaje pytanie, które mógłby zadać prowokator, mianowicie – do którego ugrupowania opozycyjnego władze są najbardziej wrogo nastawione, bo nie chciałby wiązać się z organizacją i ludźmi uznanymi przez władze za niebezpieczne, dlatego nie wybrał się do Kuronia czy Michnika. W odpowiedzi Lipski pisze coś na kartce.

Gość pokazuje Lipskiemu projekt akcji prelekcyjnej, Lipski jest sceptyczny, podobnych prelekcji jest wiele, „ludzie mają dość «drętwej mowy» w związku z czym nie chcą chodzić na żadne «oficjałki»". Co innego w TKN – ale TKN nie pytał nikogo o zgodę. Mężczyzna dziwi się, jak to możliwe, czy nie było szykan. Lipski mówi, że były, ale sensem działalności TKN i KOR-u jest egzekwowanie obywatelskich praw: „jest bardzo dużo rzeczy, które działacze tych organizacji mogą sobie sami zafundować, bez względu na to, czy się to komuś podoba czy nie". Wobec sceptycyzmu rozmówcy Lipski przedstawia swoją interpretację możliwości działań opozycji w Polsce końca lat siedemdziesiątych.

„Władze nie dlatego nie zamykają opozycjonistów, że nie chcą tego robić, ale dlatego, że nie mogą sobie na to pozwolić. Kiedy bowiem pozamykano działaczy korowskich w zeszłym roku, to potem tyle z tym było kłopotów, że trzeba było chyłkiem się z tego wycofywać. Bezpieka wyobrażała sobie, że może zamknąć przywódców KOR-u ale potem z całą pewnością dostała za to solidnie od kierownictwa politycznego». […] Opozycja w tej chwili uważa, że dopóki jest koniunktura należy ją wykorzystywać. […] Kiedy zakładano KOR nikt w najśmielszych marzeniach nie przypuszczał, że jego działalność będzie trwała tak długo, a jednak okazało się to możliwe".

---

[598] Gość pyta też, jak mógłby skontaktować się z „Radosławem", ponieważ interesuje się II wojną światową. Lipski radził kontakt ze ZBOWiD-em; stwierdził też, że zasłużeni ludzie wstępując do ZBOWiD-u i firmując jego działalność, nie zdołali „do końca zachować swojej pięknej karty".

Władza musi bardziej się liczyć z nastrojami społecznymi, „trzy lata temu można było te nastroje bardziej lekceważyć, bo społeczeństwo nie miało pewnych wzorów zachowań”. Zgadza się z zastrzeżeniami gościa, że nie wiadomo, jak długo w ten sposób można będzie działać, ale w tej chwili nie zostały jeszcze w pełni wykorzystane wszystkie możliwości.

„Pewne działania nie od razu dają szybkie efekty, ale przecież te efekty już są, powstał już komitet chłopski, powstały SKS-y, wolne zw[iązki] zawodowe i szereg innych inicjatyw społecznych”.

Lipski mówił, że nie jest specjalnie zainteresowany propozycją złożoną mu przez gościa (być może chodziło o udział Lipskiego w akcji prelekcyjnej), działalność opozycji „jest nastawiona na absolutnie inne metody i na inną publiczność”. Dopóki trwa koniunktura, to opozycja chce ją wykorzystywać – a może ona potrwać dość długo, jeśli nie nastąpią zmiany we władzy w ZSRR po śmierci Breżniewa. „I dopóki sytuacja nie ulegnie zmianie, opozycja dalej zamierza wygrywać te szczęśliwe dla niej okoliczności. Działalność KOR przyniosła poważne osiągnięcia” – Lipski wskazywał na zmianę nastrojów społecznych. Proponował też swojemu gościowi, żeby nie rozwijał akcji prelekcyjnej, ale coś podobnego do TKN-u. Umówili się w IBL-u w godzinach pracy Lipskiego: w środę, czwartek lub piątek, między 9–15, w pokoju 144.

10 września 1978 r. Lipskiego odwiedził niezidentyfikowany przez SB mężczyzna – najprawdopodobniej pośredniczący w kontaktach z „Kulturą”[599]. Rozmawiali o strajku lubelskich chłopów, którzy wybrali swoich delegatów. Lipski opowiadał o rozłamie w ROPCiO. Gość prosi Lipskiego o materiały, mówi, że jedzie do Słupska. Lipski „odparł, że nie ma w domu materiałów, które mógłby mu dać i wyjaśnił, że w Polsce poza dużymi ośrodkami objętymi ich ruchem nikt nie podejmuje działań, a nawet nie bardzo wie, że w Polsce coś się dzieje”.

Gość Lipskiego wspominał, że „redaktor” (Giedroyc) bardzo interesuje się działalnością TKN-u; „dobrze by było, gdyby udało się namówić jakąś zagraniczną rozgłośnię, aby nadawała wykłady”, choć najprawdopodobniej nie podejmie się tego RWE. Obaj z Lipskim narzekali na „obumieranie” „Wolnej Europy”, której brakuje młodych współpracowników, choć Lipski oceniał, że nawet pozostawienie samej warstwy informacyjnej RWE będzie ważne, ponieważ rozgłośnia ta jest w Polsce często słuchana. Opowiada też o okolicznościach powstania „Krytyki”.

---

[599] Lipski mówił m.in. o nieregularności otrzymywania „Kultury” i jej kolportażu (AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 10 IX 1978 r., k. 161–163). Nie udało mi się ustalić, kim był gość Lipskiego.

Na pytanie o powielacze Lipski odpowiada, że zdarzają się rekwizycje, ale zawsze ktoś z zagranicy przywiezie potrzebne części. Gość ofiaruje pomoc, rozmawiał z Zygmuntem Hertzem, który ma znajomego na budowie fabryki sody we Włocławku; to mógłby być ewentualny kanał przerzutowy. Lipski nie chce kontynuować tego wątku na podsłuchu, „przekaże to «kierownikowi techniki»" i prosi o wskazówki do kontaktu. „Ostrzegł przy tym, żeby mężczyzna nie podawał zbyt dokładnych informacji, gdyż lepiej byłoby uniknąć kłopotów".

SB, prowadząca obserwację Lipskiego 15 października, zarejestrowała zebranie TKN, które odbyło się w jego mieszkaniu[600]. Stenogram podsłuchu opublikowano w tomie *Kryptonim „Pegaz"*[601]. Bohdan Cywiński relacjonował działalność TKN, wspominał o utrudnianiu zajęć i administracyjnym zakazie działalności TKN (przesłuchanie Cywińskiego w Urzędzie m.st. Warszawy 28 kwietnia 1978 r.) i reakcji TKN, później zaś odczytał deklarację programową cyklu zajęć *Dlaczego tradycja*, zawierającą uzasadnienie działalności Towarzystwa Kursów Naukowych. W deklaracji stwierdzano m.in, że monopol kultury może ustanawiać interpretacje, „przeinaczać ideowe motywacje działań ludzkich i przywłaszczać sobie tradycje i symbole jawnie sprzeczne z nagradzanymi przezeń postaciami".

> „Takim to sposobem na przykład dawni rewolucjoniści patronować mają oportunizmowi, walki wolnościowe włączone zostają do tradycji ugody, a szermierze demokracji stają się patronami biurokratyzmu. W wyniku takich zabiegów składniki dziedzictwa tracą znaczenie, historia okazuje się zbiorem znaków pustych, wartości zafałszowanych, a przeto – dla młodzieży zwłaszcza – staje się obojętna. W ten proces sterylizacji dziedzictwa wprzęgane są szkoły, system kształcenia nauczycieli, film i telewizja, prasa i wydawnictwa popularne. Temu samemu celowi służą reżyserowane obchody rocznicowe oraz cały aparat cenzury i propagandy".

Cywiński przedstawił program zajęć, z którego wynikało m.in., że Michnik dalej będzie prowadził wykłady, Kuroń zaś – zajęcia seminaryjne. W toku dyskusji Jacek Woźniakowski zwrócił uwagę, że tekst deklaracji *Dlaczego tradycja* nie

---

[600] Precyzyjnie w SB zapisywano godziny wejścia i wyjścia, rysopisy, wykonano 95 zdjęć, „natychmiast dostarczono ppłk. Cichockiemu" jeden z egzemplarzy Deklaracji TKN, którą prawdopodobnie zgubił któryś z uczestników spotkania (AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat, 18 X 1978 r., k. 91–93). Jedno z zebrań TKN w mieszkaniu Lipskiego, być może właśnie to, zostało udokumentowane także filmem, nakręconym przez SB (AIPN, 01333/26/DVD).

[601] *Kryptonim „Pegaz". Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008, s. 171–180, dok. nr 44 (Oryginał: AIPN, 0204/1421, t. 11, k. 149–159). Zapisy wykazują lekką rozbieżność – według inwigilacji zebrani zaczęli się rozchodzić nieco wcześniej niż według podsłuchu.

był konsultowany ze środowiskiem krakowskim, prosił o szerszą konsultację na przyszłość. Delegatka z Wrocławia prosi o pomoc studentom usuniętym z uczelni. Profesor Kielanowski stwierdził, że TKN musi mocno reagować na wszelkie próby „szantażu czy zastraszania” – „studenci muszą czuć, że ktoś za nimi stoi, że nie są osamotnieni i pozostawieni samym sobie”.

Wybór Karola Wojtyły na papieża

18 października Lipski dowiaduje się od żony (której to powiedział ktoś nieznajomy na ulicy), że konklawe wybrało na papieża kard. Karola Wojtyłę, który przybrał imię Jan Paweł II. To bardzo dobra wiadomość; kard. Wojtyła był doskonale znany opozycjonistom z kręgu KOR-u, adres pałacu arcybiskupiego w Krakowie znajdował się w materiałach zarekwirowanych Lipskiemu przez SB[602]. Wkrótce po rozpoczęciu działalności KOR-u, 18 listopada 1977 r., przyszły papież spotkał się z Lipskim, Kuroniem, Macierewiczem i Naimskim.

Lipski będzie uważnie czytał pierwszą encyklikę społeczną Jana Pawła II, w której znajdzie wiele wspólnych poglądów[603]. Była to „lektura czytelnika, który nie wyzbył się zupełnie pewnej nieufności wobec Kościoła (choć chciałby naprawdę mieć to już za sobą) – i pełnego zarazem nadziei, że właśnie od Kościoła, jako strażnika wartości dla naszej kultury fundamentalnych, wyjść mogą nowe podniety, konieczne do przetworzenia dzisiejszego życia zbiorowego”.

Lipski oczekiwał „rozrachunku historycznego z tym, co sami katolicy najchętniej nazywają ludzkim aspektem dziejów Kościoła”, wskazując, że „to sprawa istotna […] dla tych z zewnątrz, którzy chcą odrzucić resztki nieufności”. Nie rozpisywał się jednak na ten temat, ponieważ skupiał się na zasadniczych ideach encykliki, widząc w nich „wnioski, które muszą być przyjęte z radością i aplauzem”. Papież „wychodzi bardzo daleko poza ogólniki, tłumacząc normy i zasady, które znamy, choć nie zawsze się do nich stosujemy – na język konkretów społecznych” (np. solidarność społeczną). Lipski podkreślił też ustosunkowanie się Jana Pawła II do „paradoksu sprzeczności między wolnością a równością”. Papież w encyklice *Redemptor hominis* zadał najsilniejszy cios erystyce antyegalitarystycznej, krytykując „niekontrolowaną etycznie postawę konsumpcyjną, zezwalającą na głód bądź niedostatek obok nadmiaru dóbr – traktuje nie tylko jako nadużycie wolności, lecz zarazem jako ograniczenie wolności cierpiących

[602] AIPN, 0204/1421, t. 5, Kopia rękopisu z notatkami adresowymi k. 35–43.
[603] J.J. Lipski, *Po lekturze Encykliki „Redemptor Hominis”* [w:] J.J. Lipski, *Pisma polityczne. Wybór…*

nędzę. Jest to prosty, jasny argument, ukazujący nowy aspekt problemu – a bliski tradycji demokratycznego socjalizmu".

Pisząc świeżo pod wrażeniem encykliki, Lipski wskazywał, że także ludzie spoza Kościoła „powinni przyjąć z ufnością jedyny w tej chwili rokujący poprawę program przebudowy świata: program wywodzący się mianowicie z wartości podstawowych i uniwersalnych".

Po pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1979 r. Lipski w ankiecie „Więzi", do której napisał na prośbę Tadeusza Mazowieckiego[604], pisząc o wielkiej klasie intelektualnej papieskich przemówień, trafiających zarówno do inteligencji, jak i masowego słuchacza, o bliskości idei społeczno-ideowych, zwracał uwagę na niebezpieczeństwa. Pisał, że – „jak miliony innych" – został porwany papieską pielgrzymką, sprawiającą, mimo różnych motywacji słuchających, „że żyliśmy przez te kilka pięknych dni w rzadko powtarzającej się wspólnocie".

> „Jak miliony ludzi miałem poczucie, że coś zostało również za mnie powiedziane, co więcej – chociaż za mnie, to jednak w ten sposób, że nie zostało uszczuplone moje prawo do mówienia własnym głosem. Jak miliony – żałowałem, że nie mogę sam powiedzieć Janowi Pawłowi II tego, co uważałbym za najistotniejsze w tej chwili (stąd pewnie faryzejska zazdrość).
>
> Natomiast nie jak miliony, lecz raczej w odosobnieniu przeżywam też niektóre poważne obawy na przyszłość, zrodzone w tych dniach; obawy nie przytłumiające mojego optymizmu, którym natchnął mnie Jan Paweł II, jak innych, ale jednak nieco ten optymizm moderujące.
>
> […] polska megalomania – groteskowa reakcja na narodowe nieszczęścia i poniżenia – ma teraz dopiero żer, jakiego potrzebowała. «My Polacy złote ptacy». Dotychczas wyżywać się to musiało na Koperniku i Monte Cassino. Jest obawa, że od takiego Papieża, jak się on zapowiada (pamiętajmy, że to wciąż dopiero pierwszy rok pontyfikatu) – dostaniemy zupełnego zawrotu głowy i amoku kosmicznej megalomanii, to zaś nikomu jeszcze nie wyszło na zdrowie[605].
>
> Druga obawa polega na tym, że w tej chwili prawie każdy Polak katolik poczuł się zwolniony z obowiązku myślenia na własną odpowiedzialność. Papież myśli i będzie myślał za niego".

---

[604] [O wizycie Papieża – obserwacje, przeżycia, refleksje], Wypowiedź J.J. Lipskiego, „Więź" 1979, nr 7/8, s. 238–240, przedr. w: *Pisma polityczne. Wybór…*

[605] Być może odpowiedzią na te wątpliwości był tekst przyjaciela Lipskiego, referującego podobne zarzuty: „Z kolei Polacy, mając «swojego» papieża, gotowi są nabrać przekonania, że są jedynymi prawdziwymi katolikami na świecie i ze swoją teologią od pana Zagłoby obrócić przeciw sobie (i przeciw papieżowi) cały świat katolicki, a ich gromadki wyśpiewujące *Sto lat* i *Góralu, czy ci nie żal* na placu św. Piotra staną się prawdziwym postrachem Wiecznego Miasta" (A. Kijowski, *Polak głową Kościoła powszechnego* [w:] *idem*, *Tropy*, Poznań 1986, s. 14, pierwodruk „Więź" 1978, nr 12).

Lipski zwracał uwagę na niebezpieczeństwo powierzchownego przyjmowania myśli papieskiej – ograniczającej się do celebrowania faktu, że to Polak jest papieżem, przy faktycznej nieznajomości jego nauczania:

> „od tego samego człowieka, który gotów by ukamieniować każdego, kto by powiedział: «myślę, że jednak Papież w tym a tym swym wystąpieniu chyba nie miał racji» – można usłyszeć zdania, których by nigdy nie wygłosił, gdyby pomyślał, jaki sens miało to, co Jan Paweł II powiedział np. w związku z tablicą hebrajską w Oświęcimiu”.

Zauważał, że papieskie „optymistyczne wezwanie ludzi do odwagi pozostaje w gruncie rzeczy niezauważone; gorzej: staje się zaakceptowanym frazesem, z którego nic nie wynika i który mało kto bierze do siebie”. Podkreślał, że „bez istnienia dyskursywnego dialogu grozi to, że w pełnej zachwytu aprobacie zastąpi się liturgią cytatów wyciąganie wniosków, rozumowanie i wreszcie, choć nie na końcu, realizację w czynie”. Rozumiał, że może to być uzasadnione oczarowaniem spotkaniem z potężną indywidualnością; uwagi Lipskiego trafnie definiowały późniejsze niebezpieczeństwa.

Spór wokół sześćdziesięciolecia niepodległości. Wydawnictwa bezdebitowe

Między wyborem papieża a pielgrzymką Jana Pawła II do Polski w KOR-ze doszło do sporu wokół oświadczenia na sześćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości. Jak wspominał Kuroń, projekt oświadczenia napisał Lipski z Ficowskim – i cały „młody” KOR, łącznie z „grupą «Głosu»”, uznał ten projekt za dobry, ponieważ wyrażając szacunek Polsce przedwojennej „chcieliśmy też wspomnieć o Berezie Kartuskiej, o zamachu majowym, o prześladowaniu mniejszości narodowych”[606]. W tym momencie podczas dyskusji nastąpił podział i to nie – jak zwykle – na linii lewica–prawica, ale pokoleniowy.

> „Wszyscy, ale to wszyscy Starsi Państwo zakrzyknęli zgodnym chórem: Świętości nie szargać! A przecież było wśród nich co najmniej kilkoro ludzi z PPS – Ludwik Cohn, Edward Lipiński, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski. Wszyscy oni solidarnie zaparli się, że spraw tych poruszać pod

[606] J. Kuroń, *Gwiezdny czas*… s. 496.

żadnym pozorem nie wolno. Kłótnie ciągnęły się bardzo długo. Myślę, że taki stosunek Starszych Państwa do sprawy był podyktowany głównie tym, że szło o ich młodość, ich dzieło, a oświadczenie składali tak naprawdę nie społeczeństwu, a władzom, które ich dzieło opluwały"[607].

Związany wcześniej z Wolnymi Związkami Zawodowymi Wybrzeża Krzysztof Wyszkowski przyszedł do Lipskiego z pomysłem wydania Gombrowicza[608]. Początkowo swoje wydawnictwo nazwał „Punk"[609]. „Gdy zaniosłem ten wydruk Lipskiemu do Instytutu Badań Literackich – relacjonował Wyszkowski w 2010 r. w „Biuletynie IPN" – ten zapytał, co oznacza to «Punk». Bardzo skrzywił się słysząc, że jest to kontrkulturowy ruch młodzieżowy. Takie jakby pytanie: to dzicy też czytają książki? Ale dobrzy dzicy – odpowiedziałem. Indianie (bo punki nosili przecież irokezy). – To Indianie też czytają Gombrowicza? No niech czytają, jak chcą, każdy może go czytać"[610].

Lipski na przełomie 1978 i 1979 r. wypłaci Wyszkowskiemu w parku na Powiślu 30 tys. zł z funduszu KSS „KOR" na zorganizowanie profesjonalnego wydawnictwa. W ciągu roku Wyszkowski wydaje wszystkie *Dzienniki* Gombrowicza – w nakładzie po 2–3 tys. egzemplarzy – oraz jego powieść *Kosmos* (2,5 tys. egz.). Lipski mówił, by Wyszkowski pieniędzy nie zwracał, ponieważ zostały zaksięgowane jako darowizna, ten jednak, jak relacjonował Justynie Błażejowskiej, wszystkie pieniądze po 2–3 miesiącach oddał. A wydawnictwo nazwał nie „Punk" – tylko „Klin".

19 listopada przyjeżdża Maria Dmochowska[611]. Początkowo rozmawiali o braku lekarstw. Lipski mówił, że KSS „KOR" zamierza wystosować list do ministra zdrowia, że zaapeluje do Polonii amerykańskiej o pomoc w realizacji recept; a gdyby minister nie chciał współdziałać, poproszą o pomoc episkopat. Siostra Lipskiego, lekarka, potwierdza, że sytuacja jest dramatyczna, zagraża to życiu pacjentów.

Lipski opowiada o powstaniu komitetu chłopskiego ziemi przemyskiej, komitetów chłopskich przybywa, a „władza na wyższych szczeblach wariuje absolutnie. Ten nasz klient dostał polecenie, żeby w ciągu dwóch tygodni kaplicę rozebrać. Wieś zapowiada, że będzie bronić kaplicy i będzie mikrowojna religijna".

---

[607] *Ibidem*, s. 496.

[608] L. Biernacki, *Gdy wieje wiatr historii… Studenci z robotnikami, Gdańsk 1976–1980*, Warszawa 2014, s. 269–270; K. Wyszkowski, *Pod rękę z Gombrowiczem*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2010, nr 9/10, s. 165 i dalej. Na początek Wyszkowski chciał wydać eseje *Przeciw poetom* i *Sienkiewicz* Gombrowicza.

[609] Punk – powstała w połowie lat siedemdziesiątych subkultura, wywodząca się z gatunku muzycznego w obrębie muzyki rockowej; rozpoznawczym znakiem punków była fryzura „na irokeza".

[610] K. Wyszkowski, *Pod rękę z Gombrowiczem…*, s. 166–167, 169.

[611] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 19 XI 1978 r., k. 143–145.

W grudniu 1978 r. nakładem drugoobiegowej NOW-ej (za druk odpowiada „Wolna Wałkowo-Bębnowa Drukarnia Polowa im. J.P.”) ukazał się jeden z tekstów Żeromskiego. To od lat nieprzepuszczane przez PRL-owską cenzurę *Na plebanii w Wyszkowie,* o pobycie tam w sierpniu 1920 r., podczas ofensywy Armii Czerwonej na Warszawę, trzech członków Tymczasowego Rewolucyjnego Komitetu Polskiego: Dzierżyńskiego, Marchlewskiego i Kona. Przypomnienie tego tekstu Żeromskiego było zasługą Lipskiego, który opatrzył tekst przedmową i jedną merytoryczną poprawką. Lipski nie uważał się jednak za specjalistę w tym zakresie.

> „nie przedmowa ta winna poprzedzać *Na probostwie w Wyszkowie* – lecz piękny list profesora Stanisława Pigonia do ówczesnego przewodniczącego Polskiej Akademii Nauk, profesora Tadeusza Kotarbińskiego, w którym senior historyków literatury pisał: «Wołam o wolność słowa dla Stefana Żeromskiego!». Było to przed przeszło 20 laty – i nie sądzę, by należało dziś odwlekać wydanie tej książeczki aż do odnalezienia tego smutnego dokumentu bezradności polskiej literatury i nauki wobec bezprawia cenzury. Doświadczenia uczą, że gdy jest możność zrobienia czegoś, by bezprawie to ograniczyć – należy się śpieszyć”.

Lipski przedstawił historię edycji, przygotowywanej przez profesora Pigonia, która nie zdążyła się ukazać „w tych niespełna 3 miesiącach największej swobody cenzuralnej, jaka panowała po Październiku 1956 r.”, i wyliczył utwory Żeromskiego, które miały się w niej znaleźć; Pigoń, nie godząc się z publikacją zbioru okrojonego przez cenzurę, zrezygnował z jego opublikowania w ogóle. Lipski wspomina o planach wydań tekstów Żeromskiego m.in. w Biblioteczce „Po Prostu”, stwierdza: „nie zdążyliśmy”.

Odwołuje się do swojego stałego wzorca postępowania:

> „jak pisze autor *Traktatu moralnego* (tak mi się napisało zamiast «Czesław Miłosz», bo ćwierćwiekowe już przyzwyczajenie omijania cenzury stało się nawykiem) – «co zdążysz zrobić to zostanie choćby ktoś inne mógł mieć zdanie»”.

Pobicie Jana Tomasza przez milicjantów. Codzienność opozycjonisty

W niedzielę 21 stycznia 1979 r. na dworcu w Katowicach został zatrzymany syn Lipskiego[612]. Milicjanci nie tylko poddali go o piątej rano rewizji osobistej

[612] AIPN, 514/17, t. 3.

i przesłuchali, lecz także dotkliwie pobili. Jan Tomasz był tam w sprawie Kazimierza Świtonia. (Świtoń dołączył do głodujących w kościele św. Marcina w 1977 r., był współtwórcą ROPCiO, represjonowanym przez SB i milicję – 14 października 1978 r. został pobity przez funkcjonariuszy, a później skazany za napaść na milicjantów; wsadzono go do więzienia, więc opozycja nagłaśniała jego sprawę).

Młodemu Lipskiemu zabrano torbę (było w niej 300 egzemplarzy *Apelu do społeczeństwa,* kalendarzyk, rzeczy osobiste). Przesłuchiwano go w Katowicach także i kolejnego dnia. Po powrocie do Warszawy lekarz potwierdził obrażenia w wyniku pobicia. Milicja poza Warszawą była zwykle bardziej brutalna. Lipski opowiedział o tym fakcie ówczesnemu wiceprezesowi Zarządu Głównego ZLP, członkowi PZPR, Witoldowi Zalewskiemu[613].

Służba Bezpieczeństwa z dnia na dzień dokumentowała życie codzienne w domu Lipskich. 2 lutego 1979 r. (piątek) zapisano charakterystyczną rozmowę Lipskiego z ojcem, właśnie o podsłuchu. Jan Józef zaczął opowiadać ojcu o sprawie Świtonia i pobiciu Jana Tomasza, po czym zaproponował mu złożenie podpisu pod protestem. Starszy pan się waha: popiera akcję KOR-u, ale syn mógłby „stracić zaplecze w jego osobie, nie mógłby już schować żadnych papierów" (funkcjonariusz spisujący rozmowę podkreślił te słowa). „Nie sądzę, żeby to wchodziło w rachubę, chociażby dlatego, że tatuś to w tej chwili powiedział" – stwierdza spokojnie Lipski i tłumaczy: „Mieszkanie jest na podsłuchu. Jeżeli studentom zaangażowanym w działalność na uniwersytecie wyciąga się podsłuchy w pokoju, to jednemu z aktywniejszych członków KOR-u tym bardziej by się wyciągnęło, gdyby było wiadomo, gdzie wiercić w ścianie, gdzie zrywać podłogę. Co do tego nie ma wątpliwości. U nas się nie mówi na głos żadnych rzeczy, których bezpieka nie powinna wiedzieć. Nie mówi się głośno, tylko się pisze – tłumaczył ojcu. – U Sergiusza Kowalskiego, studenta, przypadkiem udało nam się zlokalizować aparaturę podsłuchową. Sprowadziliśmy specjalistę, który to potwierdził. Poprosiliśmy korespondentów zagranicznych i Jacek Bierezin wyciągnął aparaturę z wentylatora. Zaraz potem była rewizja i mu to zabrali". Roman Lipski nie do końca dowierza, rozważa techniczne aspekty dostania się do przewodów wentylacyjnych i ile osób musiałoby wiedzieć o takich działaniach,

---

[613] ADL, Teczka personalna Lipskiego z ZLP, list Witolda Zalewskiego, 29 I 1979 r.

Poruszony tym Zalewski kieruje list do członka Biura Politycznego KC PZPR, nadzorującego wówczas MSW, Stanisława Kani. Zalewski – w czasie wojny członek AK, później autor socrealistycznej powieści *Traktory zdobędą wiosnę* – napisał, że Lipski „nie ukrywa, że syn jego miał przy sobie jakieś «materiały», dotyczące sprawy Świtonia", jednak faktem jest pobicie młodego człowieka przez będących na służbie funkcjonariuszy MO, co potwierdził lekarz. Zalewski pisze do Kani, że „jako członek Partii" nie może „przemilczeć tej sprawy" i pozwala sobie „powiadomić Towarzysza Sekretarza o tym przykrym i jakże niepotrzebnym incydencie".

po czym przypomina sobie dziwne zdarzenie. „Miałem wprawdzie taki telefon, ktoś powiedział, że wszystko jest na podsłuchu, ale powiedziałem, że dureń. Był pijany”. (Dzisiaj wiemy, że podsłuch telefonu datował się od roku 1957, a podsłuch mieszkania co najmniej od 1975)[614].

9 lutego Lipskiego odwiedza Marek Edelman[615]. Początkowo rozmawiają o zdrowiu Lipskiego i Edelman udziela mu wskazówek co do dalszego leczenia. Zastanawiają się nad perspektywą zmiany ekipy rządzącej w Polsce. Lipski obawia się tendencji Bułgarów do zacieśniania związków z ZSRR i presji na Polskę: „przypomniał głośne przemówienie Żiwkowa z 1976 r., kiedy powiedział on między innymi, iż nadszedł już czas, aby spełniły się marzenia Lenina i żeby integracja wyszła poza ramy integracji gospodarczej. Z tego punktu widzenia […] [Lipski – przyp. Ł.G.] zawsze obawia się rozmów z Bułgarami”. Edelman uważa, że integracja polityczna wcale nie jest w interesie ZSRR, który „rozpisuje role” dla różnych krajów z obozu, np. dla „liberalnej” Polski czy Rumunii, nawiązującej stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Gdyby nie broń nuklearna, wojna już dawno by wybuchła. Edelman przypuszcza też, że „przyjazd papieża do Polski […] nic nie da, poza manifestacją narodowo-patriotyczną”. Lipski jest innego zdania – wizyta papieża „przyniesie straszne napięcie emocjonalne i po jego wyjeździe rządzenie będzie trudniejsze”.

Lipski referuje też Edelmanowi kłopoty TKN – uniemożliwianie wykładów: „podkreślił, że jest to prawdziwy kłopot i nie bardzo wie co z tym wszystkim robić”[616].

Rozmawiają o działalności środowisk ROPCiO. Lipski opowiada o działaniach w obronie Świtonia, wciąż jeżdżą ekipy do Katowic, zorganizowano dwie miejscowe grupy, ich ulotkowe akcje mają kolosalny oddźwięk. Irytuje się, że ROPCiO porzuca swoich ludzi: „jak władza się zabrała do Świtonia – ich człowieka, to nawet na drugą instancję kolegium nie wysłali ekipy. Myśmy robili, co mogli, żeby tam pojechała efektowna ekipa: Mikołajska, J. Józef Szczepański, Filipowicz z Krakowa. Oni się z tego wycofują, bo im się to nie opłaci”.

Lipski boi się, że powielacz dla „Spotkań” został przechwycony przez ROPCiO. Z ich punktu widzenia grupa „Spotkań” jest trudna do przełknięcia, bo „to jest grupa katolicka, która swojego naturalnego sojusznika widzi w KOR-ze, a nie w ROPCiO”. Taka sytuacja sprawia, że „bezpieka z ROPCiO gra na cztery ręce”.

---

[614] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 2 II 1979 r., k. 137–141.

[615] *Ibidem*, Notatka służbowa, 9 II 1979 r., k. 131–135.

[616] Na marginesie stenogramu z podsłuchu w tym miejscu zanotowano nazwisko „Cichocki” – być może była to osoba zajmująca się organizowaniem „bojówek”.

Mówi Edelmanowi, że SB wykorzystuje niechęć między Kuroniem i Macierewiczem, co jest przedstawiane, „jakoby były dwa KOR-y. To jest absolutnie nieprawdą. Ale to jest cwane zagranie, bo już słyszymy, że na szkoleniach organizacji partyjnych mówi się o dwóch KOR-ach, a jednocześnie ludzie z ROPCiO opowiadają identycznie to samo".

Moczulski nie ma wielu ludzi, ale są i tacy, których szkoda dla niego, jak na przykład Aleksander Hall, któremu z kolei inna, „wyraźnie ubecka" grupa, wypisuje na drzwiach „tu mieszka Żyd Hall". (Lipski będzie Hallowi wypłacał stypendium Towarzystwa Kursów Naukowych, 3 tys. zł miesięcznie[617]).

Pod koniec rozmowy Edelman zabrania Lipskiemu z powodów zdrowotnych „wychodzenia z domu i uczestniczenia w poniedziałkowym zebraniu".

19 lutego Lipskich odwiedził Kuroń[618]. W sprawie Świtonia będą próbowali zorganizować głodówkę. Liczba osób podpisanych pod listem w jego obronie przekroczyła 1500, są też „rewelacyjne nazwiska" we Wrocławiu, m.in. dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego i prof. Krzysztof Pigoń. Lipski na prośbę Kuronia zobowiązał się porozmawiać z Januszem Groszkowskim, czy nie wyjechałby do Katowic na proces Świtonia.

Dzień później przychodzi Wiesław Kęcik z prośbą o wygłoszenie serii wykładów dla słuchaczy na wsi[619]. Przypomina Lipskiemu, że przecież pracował w „Gromadzie". Lipski początkowo odmawiał, mówiąc, że już jest umówiony we wrocławskim SKS-ie, ale Kęcik go przekonuje. Prelegentami zostaną Lipski, prof. Lipiński i prof. Kielanowski. Kęcik jest przekonany, że nie zostaną zatrzymani przez milicję. Lipski śmieje się, że tak samo uważał w 1976 r. Macierewicz: „tego zdania był również Antek, gdy jechali do Radomia po wypadkach czerwcowych. Był przekonany, że […] siwiejący pan z miniaturką Krzyża Walecznych będzie nietykalny. Okazało się, że funkcjonariusze SB wcale się tym nie przejęli, tylko natychmiast aresztowali ich obu z Antkiem. Więc na to nie ma co liczyć". Kęcik miał jednak nadzieję, że milicja będzie mniej skłonna do interwencji, gdy zobaczy Lipskiego z Lipińskim. Proponuje dwa tematy do wyboru: o rozpowszechnieniu czytelnictwa na wsi lub o Bolesławie Piaseckim. Lipski zastanawia się, czy dysponuje materiałami na wykład, ma też inną propozycję:

> „słuchaczom wiejskim jest potrzebne uzyskanie wiedzy dotyczącej poczucia godności obywatelskiej. O takich sprawach chętnie przeprowadziłby wykład.

---

[617] L. Biernacki, *Gdy wieje wiatr historii…*, s. 260 (za: A. Brzeziecki, *Pociąg do przeszłości. Portret: Aleksander Hall*, „Tygodnik Powszechny" 2008, nr 6).

[618] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 19 II 1979 r., k. 125–126.

[619] *Ibidem*, Notatka służbowa, 20 II 1979 r., k. 127–129.

Wspomniałby o pierwszej fali młodzieży, która odeszła ze wsi i dołączyła do zlepku inteligencji. Dodał, że przestudiował twórczość Kasprowicza i in[n]ych pisarzy, którzy poruszali problemy wiejskie. Może również przygotować prelekcję na temat Piaseckiego. Naświetli jego sylwetkę zarówno z okresu okupacji, jak i na przestrzeni 35-lecia PRL. Podkreśli jego zachowanie wobec władz polskich oraz działalność na odcinku religii katolickiej”.

Dalej rozmawiali o ewentualnym wykładzie Kielanowskiego i problemach hodowli bydła i trzody chlewnej, choć Lipski zastrzega, że się na tym nie zna; Kęcik mówi, że chłopi muszą dopłacać do hodowli, zwraca uwagę na nadciągający kryzys. Opowiada też o rozłamie i powstaniu nowej grupy w środowisku ROPCiO. Lipski oburza się, że ROPCiO w ogóle nie interesuje się sprawą Świtonia: „jest to bardzo przykre, on by nie chciał pracować z takimi towarzyszami, którzy nie walczyliby o jego uwolnienie z więzienia”. Kęcik odpowiada, że działacze ROPCiO są przekonani, że sprawą zajmie się KOR, który ma fundusze i adwokatów.

26 lutego u Lipskiego jest Naimski, pracują razem nad rozliczeniem funduszy KOR[620]. „Obaj sortowali poszczególne dokumenty dotyczące wypłat zapomogowych, kosztów podróży, pożyczek bezzwrotnych, wydatków na materiały piśmienne”. Lipski powiedział, że bilans miesięczny ustalali Romaszewscy, pokazywał też wydatki należące do Biura Interwencyjnego, komentując: „to jest pożyczka”, „to są sprawy dyskusyjne. Nie wiem na jakie konto wpisać”. Podczas pracy nad rozliczeniami powtarzają kursujące na mieście plotki. Lipski „mówił o wystąpieniu gen. Kufla na naradzie sztabowej Układu Warszawskiego, że jeśli zajdzie potrzeba, to żołnierz polski wypełni swój żołnierski obowiązek obrony ojczyzny, ale nad Wisłą, a nie nad Amurem. Słowa te zostały przez Polaków, Węgrów i Rumunów przyjęte brawami”. Wspominał o rzekomym demonstracyjnym wyjściu jednego z „twardogłowych” członków Biura Politycznego, Grabskiego, podczas wystąpienia Jaroszewicza i o tym, że Rakowski na zebraniu PIW-u i Czytelnika miał sugerować, iż niedługo ZSRR będzie mocarstwem wyłącznie azjatyckim, a nie europejskim. Pożyczył Naimskiemu książkę o ZSRR, „o obozach i życiu więziennym”.

Służba Bezpieczeństwa nie tylko słuchała, ale i obserwowała; tego dnia starano się „podjąć” (śledzić) mężczyznę, który wychodziłby z mieszkania Lipskiego z teczką lub innym bagażem[621].

---

[620] *Ibidem*, Notatka służbowa, 26 II 1979 r., k. 123–124.

[621] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 9 II 1979 r., k. 94. Obserwację prowadzono 2 II od 13.30 do 16.00.

Wykłady TKN rozpoczęły się jesienią 1978 r. Ponieważ miały formułę spotkań otwartych dla wszystkich chętnych, nie można było nie wpuścić „aktywistów" SZSP (Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, organizacji powstałej z przymusowego scalenia innych organizacji studenckich – ZSP, ZMS, ZMW – w 1973 r.), którzy próbowali naśladować dawną metodę „komandosów" – jednak w ich wykonaniu coraz bardziej agresywne pytania przeradzały się w fizyczną przemoc. Kuroń słusznie nazywał te grupy bojówkami, złożonymi „głównie z aktywistów ZSMP warszawskiej AWF, dyskotekowych bramkarzy, karateków, judoków".

Kumulacja przemocy następuje wiosną w trakcie wykładów Kuronia w jego mieszkaniu. 7 marca 1979 r. w mieszkaniu Kuronia został pobity m.in. student Mieczysław Książczak i Henryk Wujec. Jak opisywał Friszke, Kuroń został zrzucony ze schodów, wrócił do własnego mieszkania oknem. Zapewne zajścia tego dnia miały być „ostrzeżeniem"; kolejny wykład, 21 marca, Kuroń odwołał – źle poczuł się jego ojciec i wezwał pogotowie. Nie powstrzymało to ok. 40 „aktywistów", którzy wtargnęli do mieszkania razem z wchodzącym w tym samym czasie Wujcem (został pobity, miał wstrząs mózgu). Bojówkarze traktowali mieszkanie Kuronia jak zdobyte terytorium, nie reagowali na prośby o zostawienie ojca w spokoju, uniemożliwiali jednemu z dwóch obecnych korespondentów zagranicznych (Bogdanowi Turkowi) skorzystanie z telefonu (odeszli dopiero po przyjeździe karetki – wiele godzin od jej wezwania). Ojciec Kuronia doznał zawału, a syn Maciek został ciężko pobity.

Reakcja TKN na działalność bojówek. Strategia KSS „KOR": Macierewicz kontra Kuroń

25 marca 1979 r. SB dokumentowała zebranie ok. czterdziestu osób w mieszkaniu Lipskiego. Wykonano 150 zdjęć, m.in. Michnika, Mikołajskiej z mężem, Adama Wojciechowskiego[622]. Było to kolejne walne zebranie TKN[623]. Wojciech Ostrowski relacjonuje działalność Towarzystwa, wspomina o utrudnianiu wykładów przez akty zastraszania, mówi o bojówkach. Stwierdza, że rozważenia wymagają nowe formy działalności TKN (np. konsultacje na materiałach powielonych lub nagranych na taśmach magnetofonowych), komisja programowa TKN uważa, że wykładowcy sami powinni decydować o formie prowadzenia zajęć,

[622] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 27 III 1979 r., k. 95.

[623] Zapis podsłuchu zebrania został opublikowany w tomie *Kryptonim „Pegaz"*, zob. *Kryptonim „Pegaz"*…, s. 276–295 (nr 89). Oryginał: AIPN, 0204/1421, t. 11, k. 95–116.

a niezależnie od tego, trzeba wystosować list do najwyższych władz państwowych. Przedstawiono projekt listów do przewodniczącego PAN-u, I sekretarza KC PZPR, prymasa Wyszyńskiego. W czasie dyskusji Mikołajska zwróciła uwagę, że „zwroty o zagrożeniu życia ludzkiego nie są czczymi zwrotami. Umierający za ścianą człowiek, w stanie przedzawałowym, to jest – jej zdaniem – sprawa morderstwa. W mieszkaniu Kuronia odbywały się rzeczy najstraszniejsze, jakie tylko mogą się stać i dlatego nasz głos […] musi być dojmujący”.

Ktoś zwraca uwagę, że do I sekretarza należy wystosować ostry protest, apelować zaś można do Przewodniczącego Rady Państwa (tj. formalnej głowy państwa, pozbawionej praktycznego znaczenia). Przerażający jest fakt, że w bojówkach byli prawdziwi studenci. Mówiono o konieczności przynajmniej dwutygodniowego nieujawniania faktu wysłania listu do Gierka, by móc liczyć na odpowiedź. Ktoś zaproponował zawieszenie zajęć otwartych – nie dlatego, aby ulec terrorowi, ale z powodu obaw, że najścia bojówek stanowią element wewnętrznych rozgrywek we władzy. Proponował, aby komisja programowa TKN miała możliwość czasowego zawieszania otwartych zajęć, Towarzystwo nigdy bowiem nie deklarowało podjęcia walki. Później mówiła Aldona Jawłowska, m.in. o nieodczytanym na głos liście, także z żądaniem zawieszenia zajęć otwartych; proponowano w nim zamianę otwartych wykładów na zamknięte seminaria, na które trzeba się zapisywać.

Po krótkiej przerwie głos zabrał Lipski, zwracając uwagę, „że wykłady TKN odbywają się dzięki ciosom, które zbierają na siebie J. Kuroń i A. Michnik. Gdy ich zabraknie, przyjdzie kolej na następnych kolegów”. Przejście na formy seminaryjne – „czy też na komplety” – jest formą racjonalną, jak wynika z obserwacji, wpłynęłoby to na wydajność prac. Zwrócił uwagę na „kłopoty natury technicznej” – mieszkanie Kuronia nie może być brane pod uwagę z powodu choroby jego ojca, którego nie chce on narażać na drugi zawał, dlatego nie będzie już wykładał w swoim mieszkaniu. Lipski, mając to na uwadze, zadeklarował, że udostępnia „swoje mieszkanie na kolejne wykłady Jacka”.

Ta propozycja Lipskiego była przemyślana, a łatwa nie była – niosła ze sobą niebezpieczeństwo, w pamięci tkwiły najścia bojówek. Stenogram podsłuchu notuje, że „kolejny mówca wyraził słowa uznania pod adresem Lipskiego, który naraża się oddając swoje mieszkanie do dyspozycji Jacka”.

Dwóch mężczyzn w geście wsparcia poprosiło o powiadamianie ich o wykładach Kuronia, padła też jednak propozycja, aby na kilka miesięcy zawiesić wykłady Kuronia i Michnika.

Zauważmy postawę Lipskiego, jednocześnie rozważną w rozwiązaniach technicznych i odważną w bezkompromisowości: wydaje się bowiem, że zgadzał się z pomysłem przejścia na formę zajęć bardziej zamkniętych, ale uważał za konieczne nieuleganie terrorowi – kontynuowanie wykładów Kuronia. Co więcej, ryzyko

przenosił na siebie, proponując własne mieszkanie. Propozycja Lipskiego nie została przyjęta, zaczęła przeważać obawa i presja na Kuronia i Michnika, aby odsunęli się od aktywności. Ktoś powiedział, że „podziwia jego gest", ale „awantury jakie miały miejsce w mieszkaniu Kuronia przeniosą się do Lipskiego. Podkreślił, że to nie jest cechą TKN". Dwaj zagrożeni – Kuroń i Michnik – nie powinni kontynuować wykładów, a przynajmniej powinni przejść na formę zamkniętą. Michnik powiedział, że zgadza się z uchwałą, że o przebiegu zajęć decydują wykładowcy, zgodził się z propozycjami przejścia na formę seminariów, będzie chciał to ogłosić w „Biuletynie [Informacyjnym]". Jednocześnie zachęcał, aby nie kapitulować przed bojówkami. Ktoś inny podważył sens zapisów, nie zapobiegnie to ekscesom: „jeżeli przychodzi się na wykład, a przed drzwiami stoi pięćdziesięciu ormowców, którzy szturmują drzwi, to w tym momencie zapisy przestają odgrywać rolę". Na zakończenie dyskusji ktoś zwrócił uwagę – podobnie, jak wcześniej Lipski – że prowokacje mogą być wywoływane także na innych zajęciach i trzeba zastanowić się nad sposobem zabezpieczenia miejsc wykładów. Dalej dyskutowano o Funduszu Stypendialnym; uwidaczniała się obawa przed związkami z KOR-em lub kampanią propagandową, że stypendia finansowane są np. przez USA; padła propozycja, aby opublikować listę fundatorów stypendiów, choć pieniądze przychodzą za pośrednictwem KOR-u. W dalszej dyskusji ktoś z Krakowa stwierdził, „że za jego pośrednictwem naukowcy krakowskiego oddziału TKN nie godzą się na łączenie w tej sprawie funduszy TKN-u z funduszami Samoobrony Społecznej ze względu na wydźwięk polityczny"; jeden z krakowskich profesorów groził nawet wystąpieniem z Towarzystwa. Profesor Kielanowski wyjaśnia, że spowodowane to było koniecznością szybkich rozwiązań praktycznych, nie planowano ogłaszania tego faktu (delegat z Krakowa uzupełnił, że nie ma protestu przeciwko finansowaniu przez Fundusz Samoobrony Społecznej, tylko informowaniu o tym; Kuroń później dość mocno to spuentował).

W dalszej dyskusji ktoś mocno powiedział, że związki TKN i KOR-u są niewątpliwe, na 12 wykładów połowa odbywa się w mieszkaniach członków KOR-u, nie dlatego że KOR-owcy pchali się do TKN, „ale po prostu nie ma innych chętnych do użyczania mieszkań. Jest to przecież bardzo kłopotliwe dla gospodarza i jego rodziny. Fakt istnienia TKN należy zawdzięczać KOR-owi". Kolejny mówca podkreśla, że nie chodzi o zaprzeczenie temu faktowi, tylko o utrzymanie formalnej odrębności, niepodkreślanie związków TKN i KOR-u na zewnątrz.

6 kwietnia Lipski po pracy idzie na przystanek; z jednego z autobusów wysiada jego syn, bierze go pod rękę i wsiadają do tego samego autobusu[624]. Służba

[624] Funkcjonariusz SB skrupulatnie zapisał: „nie kasowali biletów" (AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 9 IV 1979 r., k. 96–98).

Bezpieczeństwa szczególną uwagę zwracała na charakterystyczną dla Lipskiego „brązową skórzaną torbę na długim pasku”.

18 kwietnia, wieczorem, kiedy u Lipskich jest Marek Edelman, SB przeprowadza kolejną rewizję[625]. Tym razem zapewne w związku z próbą wysadzenia pomnika Lenina w Nowej Hucie. Syn Lipskiego domaga się „pełnego spisu zakwestionowanych przedmiotów”, na pewno z obawy przed sfabrykowaniem dowodów.

25 maja, wieczorem, u Lipskiego zbiera się KSS „KOR”, zastanawiano się nad koncepcją działania[626]. Była to dyskusja wywołana tekstem dotyczącym nowego programu, rozpoczęta przez Macierewicza, który, zaczynając od refleksji historycznych, polemizuje z Kuroniem. Nie przewiduje wybuchu społecznego, o którym wciąż mówił i do którego wciąż odwoływał się Kuroń. Macierewicz podważa autentyczność dotychczasowych protestów społecznych, stwierdzając mocno, że protesty w PRL „spowodowane były […] w ciągu ostatnich 30 lat tylko w jeden sposób – na sygnał dany przez władze”. Ponieważ KOR działa jawnie, nie jest w stanie zorganizować takiego wybuchu społecznego. Macierewicz jest optymistą, wskazuje na wypracowanie po 1976 r. pewnego modelu ewolucji, odbudowywanie więzi społecznych i społecznych instytucji. Istnieje konieczność budowy instytucji alternatywnych wobec oficjalnych – np. związków zawodowych – ale ponieważ społeczeństwo jest bierne, ten program jest nastawiony na lata, nie na krótką metę. Stwierdził, że działania polityczne KOR-u – choć deklarował, że nie jest ich przeciwnikiem – powinny być mniej ważne niż program odbudowy społeczeństwa. To pozytywistyczna strategia „długiego marszu”.

Wypowiedź Macierewicza wzbudziła początkowo chaotyczną dyskusję, „w czasie której rozmówcy zagłuszali się wzajemnie”, ale w końcu wybił się głos Michnika, proszącego Macierewicza o wyjaśnienie słów, które musiał potraktować jako aluzję pod swoim adresem: „w jaki sposób rozumieć należy stwierdzenie, że w oparciu o budowę niezależnych instytucji istnieją, czy też mogą zaistnieć w łonie opozycji tendencje do walki o władzę”. Michnik stwierdził też z sarkazmem, „że z posiadanych przez niego wiadomości o historii Polski Ludowej wynika, że udział w niezależnych instytucjach nikogo do władzy nie doprowadził. Chciałby się więc dowiedzieć, jak tą drogą dojść do władzy”. Macierewicz odpowiada, że został źle zrozumiany, chciał po prostu pokazać, że KOR stoi przed wyborem, czy obrona praw człowieka będzie celem samym w sobie, czy środkiem do „zmiany konfiguracji społecznej”, co nie jest też sprzeczne i może się ze sobą łączyć – chodzi o wybór akcentów.

---

[625] AIPN, 514/17, t. 3, k. 59.
[626] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 25 V 1979 r., k. 74–93.

Różnicę zdań podsumował Stefan (Starczewski lub Kawalec?), mówiąc, że Macierewicz chce działać długofalowo, a Kuroń jest nastawiony na szybkie osiąganie efektów. Kuroń stwierdza, że działalność długofalowa jest najważniejsza, ale nie można jeszcze sobie na nią pozwolić. Mówi, że to, co realizują chłopi, to właściwie program opozycji, i odpowiadając na krytykę Macierewicza, argumentuje, że skoro zgodzono się na tworzenie niezależnych instytucji, np. wydawniczych, to trzeba mówić o reformie systemu, chyba że czekać się będzie na zawalenie wszystkiego. W toku dyskusji mówią jeszcze m.in.: Krzysztof Wolicki, Zbigniew Romaszewski, Ludwik Dorn. Ktoś, obawiając się zamieszek w czasie wizyty papieża, stwierdził: „my tych rozruchów nie chcemy, nie jest to celem opozycji. Być może jednak jest to historyczna konsekwencja samego faktu jej istnienia". Dyskutowano nad rolą i metodami działania opozycji; Michnik zwraca uwagę na dwa skrajne niebezpieczeństwa – wyobcowanie spowodowane radykalizacją lub utratę tożsamości przy zbytnim wpisaniu w istniejącą rzeczywistość. Konieczny jest program na „pojutrze", kiedy sytuacja się ustabilizuje przy uznaniu przez władze istnienia opozycji. Ktoś inny stwierdza, że niepotrzebnie nadużywane są epitety, kiedy właściwa różnica między Macierewiczem i Kuroniem polega na odmiennych perspektywach czasowych i środkach działania, przy wspólnych celach. Wypowiada się wiele osób, ktoś opuszcza zebranie; Kazimierz (prawdopodobnie Wóycicki) cieszy się, że nareszcie doszło do takiej zasadniczej dyskusji. Precyzuje, że Kuronia i Macierewicza różni sposób patrzenia na sytuację – w krótkim i długim planie czasowym. Propozycje Kuronia wynikają z tego, że obawia się wybuchu społecznego i jego konsekwencji. Wóycickiemu bliższa jest perspektywa długofalowa. Zwraca uwagę na sprzeczności w tekście Kuronia, zaproponował napisanie nowego tekstu, który wyjaśni, czy chodzi tu o ruch samoorganizowania się społecznego, czy ruch żądań w ramach oficjalnych, istniejących struktur. Ktoś dopowiada, że proponowany tekst wzbudził wielkie zaskoczenie jako propozycja zasadniczej zmiany programowej – odejście od działań nieoficjalnych.

Lipski przyznaje, że „niektóre sformułowania użyte przez Kuronia mogą być powodem nieporozumień. Wiele nieporozumień byłoby jednak usuniętych, gdyby czytający zwracali uwagę na to, co Jacek napisał. Znaczna część pomysłów przedstawionych przez niego, a budzących u czytelników szczególny niepokój, wiąże się z problemem: «a jeżeli mamy bardzo mało czasu w sytuacji bardzo ważnej, to co wtedy?» Czytelnicy z niewiadomych przyczyn nie chcą dostrzec, że Jacek zwraca uwagę na to, iż jest to problematyka, dla której istnieją różne perspektywy czasowe"[627].

[627] Funkcjonariusz SB na marginesie stenogramu podsłuchu zanotował przypuszczenie, że chodzi o obawy wybuchu społecznego w czasie przyjazdu papieża.

W dłuższym wywodzie Lipski wskazuje na niemożliwość budowy społeczeństwa alternatywnego, odizolowanego od warstwy oficjalnej i posługując się przykładem związków zawodowych, stwierdza:

> „nie ma co marzyć o takiej zasadzie działania związku [zawodowego – przyp. Ł.G.] w myśl której nie musiałoby się omawiać spraw z dyrekcją. W obecnej sytuacji jakikolwiek by ten związek nie był, zależny czy niezależny, nie uniknie nie tylko rozmów z dyrekcją, ale nawet z organizacją partyjną. Zadaniem związków każdego typu jest doprowadzanie do takiej sytuacji, żeby w czasie pertraktacji siedzieli po drugiej stronie biurka i grożąc czy to strajkiem, przestojem itp. jednakże rozmawiali i czasami nawet zawierali kompromisy. Jeżeli tego nie osiągną, każdy związe[k] będzie fikcją. Sytuacja jest taka, że każdy, kto napisałby czy wygłosiłby pogląd powyższy, zostanie napiętnowany bądź przez ROPCiO, bądź też wewnątrz naszego ruchu korowskiego, jako ten, który komunistom chce dać opozycję i ruch niezależny. Zapędziliśmy się w taki zaułek, że sytuacja nasza przypomina sytuację komunistów w przedwojennej Polsce. Nie było dla nich takiej reformy realizowanej przez rząd, choćby najmądrzejszej, której nie uznaliby za złą i nie potępili. Bo dla nich dobrą była tylko rewolucja. Wypływa z tego wniosek że nie wolno dać się wepchnąć nawet psychicznie w tego rodzaju sytuację w której cokolwiek zostałoby zaproponowane w drodze reformy, a nie zmiany generalnej, jest czymś, na co nawet patrzeć nie wolno”.

Lipski podkreśla, że nie można ignorować istnienia władzy; nie chodzi o dogadanie się z władzą, ale ustalanie konkretnych spraw – dlatego władzę trzeba postrzegać jako przeciwnika, na którego można wywierać nacisk, ale z którym trzeba rozmawiać, wspierać dobre rozwiązania po tamtej stronie, nie odgradzać się murem totalnej negacji.

Ktoś zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zniszczenia opozycji przez podjęcie rozmów z rządem, jednak mówi jednocześnie, że ma nadzieję, że nikt nie jest za odrzucaniem reform zaproponowanych przez władze. Proponuje też przygotowanie swego rodzaju zakonspirowanej grupy kadrowej nowych działaczy. Po dalszej dyskusji Kuroń podtrzymuje swoje stanowisko, widząc alternatywę – głęboka reforma albo wybuch. Widzi szansę „uruchomienia ruchu społecznego, szerszego niż nasze organizacje”.

Jacek Kuroń po latach wyjaśniał:

> „jeśli zakłada się pokojowy nacisk na władze, bez ukrytej myśli, że prowadzi się do walki zbrojnej, to zakłada się też pertraktacje. Inaczej całą samoobronę sprowadza się do sfery mitu, deklaracji, rocznicowych demonstracji. Kierunek taki właśnie przyjęli od chwili swego powstania członkowie ROPCiO. […] Antek i jego przyjaciele wyprowadzili z mego tekstu wniosek, że jestem wyrazicielem opinii całej grupy w KOR-ze, która chce grać na frakcje w PZPR, podczas gdy naród polski tworzy niezależne od komunistów instytucje".[628].

28 czerwca, po południu, w mieszkaniu Lipskich odbyło się kolejne walne zebranie TKN[629]. Lipski odpowiada na postulat jednego z uczestników, aby TKN i KSS „KOR" zajęły się sprawą represjonowanych studentów we Wrocławiu[630]. Lipski powiedział, że jest w tej sprawie oświadczenie, które będzie opublikowane w sytuacji, gdyby komisja dyscyplinarna 3 lipca utrzymała decyzje o ukaraniu studentów (21 z 23 zawieszonych studentów od października powróciło jednak na studia[631]). Ktoś proponował, by jednak oświadczenie KSS „KOR" opublikować już teraz, łącznie z oświadczeniem TKN. Lipski uważa, że w tym momencie to już przestała być sprawa wewnątrzuniwersytecka, a decyzje w tej sprawie będą uzgadniane z władzami centralnymi (z czym kilku uczestników zebrania polemizowało). Zauważył też, że rektor Uniwersytetu Wrocławskiego nie odpowiedział na list prof. Lipińskiego. Profesor Stanisław Hartman stwierdził, że wielu pracowników uniwersytetu woli działania dyskretne. Uzgodniono, że walne zebranie TKN upoważnia komisję programową do wydania oświadczenia w sprawie wrocławskich studentów po werdykcie komisji dyscyplinarnej.

Lipski, zabierając głos w końcowej części zebrania, stwierdził, „iż doskonale rozumie dlaczego Jurek [Jedlicki] był przeciwny publicznym wykładom, ponieważ wiązało się to ze sprawą, czy władze pozwolą na prowadzenie tego rodzaju działalności". Mówił też o swoich wrażeniach z wykładów Bartoszewskiego, chwalił poziom intelektualny części słuchaczy i wyraził opinię, „iż władze w zasadzie nie wykorzystały wszelkich możliwości przeszkadzania podczas prowadzenia

---

[628] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 496.

[629] *Kryptonim „Pegaz"…*, s. 374–383 (nr 120). Oryginał: AIPN, 0204/1421, t. II, k. 65–73.

[630] Studentów usuwano z Uniwersytetu Wrocławskiego za oskarżanie dwóch pracowników naukowych o pomoc w rozpowszechnianiu fałszywego biuletynu studenckiego (studenci wycofali się później z oskarżeń wobec jednego z pracowników, podtrzymując oskarżenie wobec drugiego; zarówno oskarżający, jak i solidaryzujący się z nimi studenci, byli zawieszani w prawach studenta).

[631] *Kryptonim „Pegaz"…*, s. 376, przyp. 3.

wykładów”. W toku zebrania dyskutowano też nad projektem stworzenia klubu dyskusyjnego TKN, ktoś użył nawet określenia „mini «Krzywe Koło»”.

Najbardziej niezwykły ślub PRL. Michnik i Lipski o perspektywach opozycji i sytuacji w kraju

W czasach KOR-u Lipski udzielił symbolicznego, nieoficjalnego… ślubu. Córka Krystyny Starczewskiej[632], prowadzącej kartoteki represjonowanych z Radomia, zakochała się w studiującym w Polsce Wietnamczyku, Bùi-Ngọc Hải Namie[633]. Nam, uczący sztuk walki, musiał się ukrywać przed Wietnamczykami, którzy chcieli go wywieźć do kraju. Funkcjonariusze SB zawieźli Krystynę Starczewską do Pałacu Mostowskich i szantażując ją deportowaniem Nama do Wietnamu, gdzie groziła mu śmierć, starali się skłonić do współpracy. Ona ich zwodziła, a w tym samym czasie zorganizowała ucieczkę przyszłego zięcia z miejsca, które było pod obserwacją SB.

Nam ukrywał się później m.in. w mieszkaniu dziewczyny Piotra Pacewicza, późniejszego dziennikarza „Gazety Wyborczej”, a także w klasztorze kamedułów. Po maturze Ani Starczewskiej zorganizowane zostały potajemne zaślubiny, podczas których młodych błogosławił Lipski w czarnym garniturze, z orderem (zapewne z Krzyżem Walecznych[634]), wygłaszając, jak napisał Jacek Hugo-Bader, „drżącym z przejęcia głosem […] ułożoną przez siebie formułę. Jako świadkowie podpisali się wszyscy obecni (30 osób)”.

Jak uzupełnia Anna Bùi Ngọc, do tego nieoficjalnego ślubu doszło 26 lipca w mieszkaniu na ul. Inflanckiej, skąd młodą parę wyrzucono później z dnia na dzień.

Ukrywali się do czasów „Solidarności”.

---

[632] Krystyna Starczewska była wtedy doktorem filozofii w PAN, prowadziła seminarium dotyczące psychologii humanistycznej. Do 1967 r. pracowała w Liceum Słowackiego (jej uczniem był Mirosław Chojecki), ale została z niego usunięta z zakazem wykonywania zawodu do końca życia, ponieważ nie zgodziła się na postawienie złych ocen na świadectwie maturalnym uczennicom, które napisały świetne, ale „ideologicznie niepoprawne” wypracowania; w latach sześćdziesiątych dawała też korepetycje żonie Jaruzelskiego. W czasach KOR-u prowadziła biuro interwencyjne osób represjonowanych w Radomiu i Ursusie, w czasie stanu wojennego była redaktorem konspiracyjnego pisma „KOS”, przy Okrągłym Stole brała udział w rozmowach w sekcji oświaty, a po upadku komunizmu założyła I Społeczne Liceum „Bednarska”.

[633] J. Hugo-Bader, *Krystyna Starczewska*, „Wysokie Obcasy”, dodatek do: „Gazeta Wyborcza”, 28–29 VIII 1999, nr 201; *Dla mnie kochać to czasownik*, z Bùi Ngọc Hải Namem rozmawia P. Pacewicz, „Gazeta Wyborcza”, 5 II 2010, http://wyborcza.pl/pacewicz/1,102275,7531803,Dla_mnie_kochac_to_czasownik.html.

[634] Nie z Virtuti Militari – nie miał tego odznaczenia.

W sierpniu Lipski bierze udział w pogrzebie pułkownika Kazimierza Pluty-Czachowskiego, zastępcy szefa sztabu Komendy Głównej AK, a pod koniec życia uczestnika ROPCiO[635].

W siódmym numerze „Biuletynu Informacyjnego" ukazuje się wspólny artykuł Lipskiego i Michnika, polemizujący z zasadniczym tekstem Kuronia *Sytuacja kraju a program opozycji*. W tekście, zatytułowanym *Uwagi o opozycji i sytuacji kraju,* Lipski i Michnik stwierdzają, że problemy poruszone przez Kuronia wymagają „analizy uczciwej i zniuansowanej", chcą zatem doprecyzować sprawy, które uważają za istotne[636]. Czytając ten artykuł dzisiaj, widzimy perspektywę Lipskiego i Michnika jako pośrednią między skrajnymi stanowiskami dotyczącymi strategii opozycji, jakie w łonie KOR-u formułowali Kuroń i Macierewicz. Lipski i Michnik podzielali bowiem obawę Kuronia o ewentualne konsekwencje „gwałtownej eksplozji społecznego gniewu", sądzili jednak, iż funkcjonowanie opozycji nie może odbywać się pod presją takiej obawy[637].

Lipski i Michnik zwracali uwagę na zbyt łatwe zaliczanie przez Kuronia różnych instytucji i sposobów działania do opozycji, obawiając się tendencji do polaryzacji postaw, do konieczności ostrego zadeklarowania przynależności czy sympatii – sądząc z ich tekstu, nadzieję dla przyszłości opozycji widzieli nie tyle w polaryzacji, co, przeciwnie, w zwiększaniu pluralizmu postaw. „Inaczej grozi nam zatrucie atmosfery opozycyjnych poczynań przez ducha politycznej sekty. Ten aspekt problemu Jacek Kuroń pominął w swoich rozważaniach", pisali Lipski i Michnik:

> „w myśl artykułu Kuronia, opozycją polityczną nazwać można ruch niezależnych instytucji. Naszym zdaniem te niezależne instytucje są fragmentem szerokiego ruchu rewindykacji praw obywatelskich, ruchu zmierzającego do demokratyzacji i podmiotowości naszego społeczeństwa. Nie ma sensu wyliczać tu innych fragmentów tego ruchu – są to sprawy znane, od roli Kościoła Katolickiego poczynając. Instytucje niezależne – banalna to prawda – nie mogłyby wcale funkcjonować, gdyby nie istniała szeroka sfera pośrednia między jawną opozycją a instytucjami przemocy, sfera pomiędzy np. KSS «KOR» a Biurem Politycznym KC PZPR".

Sfera ta jest różnorodna zarówno pod względem sposobów działania, jak i idei. Trzeba uszanować pluralizm postaw, nie domagać się jednoznaczności za

---

[635] List od Stanisława Salmonowicza, Toruń, 2 I 2015 r.

[636] J.J. Lipski, A. Michnik, *Uwagi o opozycji i sytuacji w kraju*, „Biuletyn Informacyjny" 1979, nr 7.

[637] „Problem funkcjonowania opozycji demokratycznej w społeczeństwie jest szerszy i od wizji bliskiego wybuchu częściowo uniezależniony".

wszelką cenę; samo istnienie pluralizmu w życiu społecznym sprzyja opozycji. Te passusy artykułu wywodzą się wprost z dotychczasowej praktyki działania Lipskiego – dążenia do precyzji w definiowaniu sytuacji oraz szukania sojuszników w różnych środowiskach, poszerzania granic wolności bez konieczności deklaracji.

Z drugiej strony Lipski i Michnik delikatnie tonowali zbyt hasłowe tezy Kuronia, które mogły dać asumpt zarzutom, że KSS „KOR” szuka porozumienia z jakąś frakcją w PZPR. Stwierdzali, że „co najmniej przedwczesnymi wydają się jego uwagi na temat relacji pomiędzy ruchem rewindykacyjnym i opozycją polityczną a rozmaitymi ugrupowaniami, frakcjami czy koteriami w łonie aparatu władzy”. Zwracali uwagę, że grupy te skoncentrowane są na personalnej walce o wpływy, nie można zaś pozwolić na wplątanie KSS „KOR” w rozgrywki na szczytach władzy. Warto przemyśleć doświadczenia polskiego Października i Praskiej Wiosny, z których wynika, „że jako wartości fundamentalnej musi opozycja strzec swej podmiotowości i odrębności”.

Tymczasem w Londynie w dniach 1–2 września odbył się drugi światowy zjazd jedności z walczącym krajem, podczas którego uchwalono bardzo ważne dla wsparcia opozycji stanowisko.

> „Emigracja nie stawia na rozwiązania wojenne. W naszym głębokim przekonaniu droga do wolności prowadzi przede wszystkim przez domagający się zmian stały nacisk społeczeństwa w kraju i zmiany w całym układzie stosunków międzynarodowych. Zdajemy sobie sprawę, że w obecnej sytuacji naród polski musi liczyć przede wszystkim na własne siły. Naszym obowiązkiem jest przekazywać tę prawdę krajowi”[638].

Postanowiono też powołać Fundusz Wolnego Słowa, na który już podczas obrad zebrano, jak pisała Ciołkoszowa, imponującą sumę – ponad 1600 funtów.

6 września Lipskiego odwiedził Kuroń; jest oburzony zbliżeniem się Olszewskiego i Macierewicza do „spółki Ziembiński – Moczulski”[639] (chodziło o Konfederację Polski Niepodległej). Uznał za prowokację podanie ich nazwisk wśród założycieli KPN, stwierdził, że Olszewski podpisał tylko apel Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu o przeprowadzenie wolnych wyborów do sejmu z 23 sierpnia, i tak to przekazał Aleksandrowi Smolarowi. Uważa, że padli ofiarą szalbierstwa i nie zdają sobie sprawy, iż „w tym kontekście oni uwiarygodniają

---

[638] Akta Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: AA IPMS], kol. 555-3, Tekst Lidii Ciołkoszowej przygotowany dla *Kalendarza polskiego* wydawanego przez Adama Gładysza w Filadelfii.

[639] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 6 IX 1979 r., k. 61–63.

Ziembińskiego i cały ten jego interes, czyli biorą sobie na głowę wszystko to, co Wojtuś jeszcze wykręci, a tego nikt na świecie nie jest w stanie przewidzieć. A mogą to być rzeczy straszne, bo wszystkim wiadomo, na co stać Ziembińskiego".

Lipski z ironią zrelacjonował entuzjazm Ziembińskiego, który był pewien „iż ich apel podpiszą miliony Polaków". Miał mu powiedzieć, „że jak zbierze 10 tysięcy podpisów, to pocałuje go w rękę". Kuroń podejrzewał, że Ziembiński już „wymyślił ilość" podpisów. Taki tekst powinien być ogłoszony po zebraniu co najmniej 100 tysięcy podpisów, a „20 podpisów to głupota".

Mówi też Lipskiemu, że odesłał do niego petenta o nazwisku Turowski, który twierdzi, że UB wydała na niego wyrok śmierci; wydaje się wariatem, Kuronia zastanawia jednak, że człowiek ten mimo wszystko podaje realia. Sugeruje, żeby Lipski umówił się z nim w Pałacu Staszica, wysłuchał relacji i „delikatnie" poradził mu poradnię zdrowia psychicznego na Żoliborzu u dr. Krzysztofa Jedlińskiego. Może jest chory, co nie wyklucza prawdziwości podawanych przez niego faktów, może nieco zniekształconych, wtedy trzeba mu będzie pomóc. (Trudno stwierdzić, czy mogło chodzić o Tomasza Turowskiego, niejawnego oficera MSW, wówczas kleryka w zakonie jezuitów).

Kuroń wręcza Lipskiemu tekst, „same fakty zebrane przez Przewłockiego", i prosi, by Lipski na tej podstawie napisał projekt oświadczenia KSS „KOR" (SB przypuszcza, że chodzi o nekrolog prof. Szczypiorskiego). Nalega, żeby na jutro, bo nie będzie o czym dyskutować – „nawaliła Halina, nawalił Barańczak", a z powodu nieobecności zbyt wielu osób nie będzie można dyskutować nad zasadniczą sprawą – ewentualnego starania się przez KSS „KOR" o akces do Międzynarodówki Socjalistycznej. Lipski powiedział, „że Genek [Eugeniusz Smolar] poinformował" o ustnym zaproszeniu obserwatora na wrześniowe obrady Międzynarodówki Liberałów w Toronto. Kuroń boi się, że „ten numer znowu nie przejdzie, bo storpeduje to Antek, który przecież wyraźnie powiedział, że nie puści niczego do żadnej Międzynarodówki, jeśli jednocześnie nie pójdzie deklaracja do Chadecji", uważa jednak, że o sprawie warto podyskutować. (Chodziło o ewentualność starania się przez KSS „KOR" o afiliowanie w Międzynarodówce Socjalistycznej i Liberalnej – co polaryzowało napięcia w Komitecie między środowiskiem „Głosu" i resztą).

Lipski poprosił Kuronia, „żeby dowiedział się o dokładny termin posiedzenia Rady Głównej Episkopatu, bo bp Dąbrowski obiecał przecież „postawić tę sprawę". Kuroń opowiedział mu, że Rada Główna już się odbyła, ale niestety nie wie, „czy stawiał ten dokument. Zastanawiał się co robić, jeśli dokument nie został przedstawiony na radzie – ogłaszać go, czy nie. Z westchnieniem wyznał, że nie wie co robić", podziękował jednak Lipskiemu za przypomnienie. Jak w 1981 r. relacjonował Lipski, chodziło o „storpedowanie przez bp. Dąbrowskiego akcji

lekowej, która była inicjowana przez KSS «KOR», ale miała być wykonana przez kogoś innego”[640], żeby nie robić z tego sprawy politycznej.

> „Nasi przyjaciele na Zachodzie dotarli do środowisk polonijnych w Ameryce i w innych miejscach oraz do koncernów farmaceutycznych chętnych do uruchomienia znacznych sum, pod postacią leków, na pomoc dla Polski, traktując to jako reklamę (w grę wchodziły miliony dolarów). Wiązało się z tym mnóstwo spraw organizacyjnych. KOR rzucił hasło, ale od początku był przekonany, że na Zachodzie powinien powstać jeden komitet, a w kraju drugi, i oba te komitety nie powinny mieć z KOR-em nic wspólnego. W związku z tym trafiliśmy do środowisk katolickich i znaleźliśmy tam ludzi chętnych do tej roboty. Niektórzy z nich byli związani z KOR-em, na przykład Janusz Przewłocki, ale większość nie była naszymi współpracownikami. Chcieliśmy pomocy Kościoła, bo tego rodzaju akcja bez wsparcia moralnego Kościoła, który budzi zaufanie społeczne, udać się nie mogła”[641].

Na koniec zapytał Lipskiego, czy zapraszał Studzińskiego do głodówki; Lipski powiedział, że nie. „Kuroń zdziwił się, ale po chwili powiedział: «No dobra, to nieważne», a potem dodał «Mam ci jeszcze coś ważnego do powiedzenia, ale powiem ci to na schodach»”.

Dzień później, 7 września, Lipski rozmawiał z Wiktorem Moszczeńskim z federacji organizacji polonijnych, Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii[642]. Lipski „nie bardzo przychylnie wyrażał się” o działalności Moczulskiego i Czumy, „stwierdził, że dużo robią tylko na efekt”, KSS „KOR” natomiast działa rozważnie, ma „oddział” zajmujący się „robotnikami szykanowanymi przez «bezpiekę». Ludźmi, którzy za swoje poglądy polityczne nie mają pracy i tym ludziom trzeba pomagać finansowo”, opowiadał o kosztach ulotek i kolportażu prasy, o kontakcie z Poznaniem i wsią. „On zajmuje się wszystkimi finansami. Stara się funduszem, który posiadają, dysponować oszczędnie i umiejętnie. Mimo tego ciągle mają braki. Obecnie brakuje im ok. 1000 dolarów”. Moszczeński powiedział, że „wszystko przekaże na «Zachodzie»” i nie pozwolił zapłacić Lipskiemu[643]. Także

---

[640] *NiepoKORni…*, s. 115.

[641] Według Andrzeja Friszke prymas Wyszyński prawdopodobnie nie wiedział o tym, że bp Dąbrowski zastosował obstrukcję wobec akcji KOR-u.

[642] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat dotyczący prowadzonej obserwacji, 11 IX 1979 r., k. 102–106. Zob. też *ibidem*, k. 132–138. Fotografie wykonane w toku obserwacji przez SB: *ibidem*, k. 108–127.

[643] Służba Bezpieczeństwa liczyła się z możliwością przekazania czegoś przez Lipskiego dziennikarzowi, dalej obserwowano nie Lipskiego, ale właśnie dziennikarza, sprawdzając później osoby, z którymi się kontaktował (podczas jego powrotu na Zachód przeszukano jego samochód).

w rozmowie z innym gościem, 21 września, Lipski porównuje działalność KSS „KOR" z ROPCiO i KPN[644]. Biuro Interwencyjne co miesiąc wydaje ok. 140 tys. zł, a KPN „nie prowadzi takiej działalności". W „grupie Czumy" zajmuje się tym Studziński – odsyłając po prostu do KSS „KOR". „Tak było od samego początku mimo pewnych sprzeciwów ze strony korowców. KOR wydatkuje około 10 tys. na zasiłki dla bezrobotnych pozostających pod opieką ROPCiO". Gość opowiada, że Moczulski rozgłasza pogłoski „o nieprawdopodobnie wysokich datkach" dla KOR-u z zagranicy. „Ponadto wieść głosi, iż pieniądze te są wydawane na cele prywatne poszczególnych członków KOR-u". Lipski zaprotestował bardzo zdecydowanie przeciw takim insynuacjom.

> „Nikt z KOR-u nie przywłaszczył sobie ani grosza. Oczywiście są takie sytuacje że członkowie KOR-u są bezrobotni więc otrzymują pewne wsparcie. W tej chwili KOR pomaga dwóm osobom. Jedna z nich nie może absolutnie otrzymać pracy, ale właśnie dała znać iż udało jej się coś załatwić, więc prosi o zmniejszenie sumy o 1400 zł czyli o tyle o ile wynosi jej obecne wynagrodzenie. Nawiązując do Konfederacji i jej rzekomych ugrupowań […] stwierdził, że jest to jeden wielki bluff Moczulskiego. Przecież nikt nigdy nie słyszał o Polskim Komitecie Obrony Kobiet, jak również o Dolnośląskiej Grupie Ludowej czy Siedlecko-Podlaska[iej] Grup[ie] Narodowo Ludowej[645]".

Nawiązując do popularności, jaką KPN zdobył na Zachodzie, Lipski stwierdził, że „na coś takiego mogą się tylko dać nabrać «emigracyjne cymbały»".

Głodówka solidarnościowa w kościele św. Krzyża

W dniach 3–10 października 1979 r. trwała druga z głodówek zorganizowanych przez KOR, tym razem wspólnie z ROPCiO; był to protest przeciwko więzieniu opozycjonistów czechosłowackich i polskich. Lipski (w tych dniach wyjątkowo starannie inwigilowany) jest jednym z mężów zaufania głodujących (drugim był prof. Kielanowski). 4 października, między 10 a 12 na korytarzu IBL informator SB (TW „Docent") widział „profesora Lipskiego" (zapewne chodziło właśnie o Lipskiego, nie zaś Edwarda Lipińskiego) razem z Głowińskim, innym kolegą i z kilkunastoma studentami; źródło SB nie usłyszało, o czym rozmawiali[646].

---

[644] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 21 IX 1979 r., k. 58–59.
[645] Ta ostatnia organizacja faktycznie istniała.
[646] AIPN, 0258/470, k. 105v.

Informacja ta uzupełniała wiedzę SB – tego dnia Lipskiego śledzono nie wchodząc do Pałacu Staszica[647]. Wcześniej Lipski spotkał się z Kielanowskim pod bramą kamienicy, w której mieszkał, rozmawiali w samochodzie, po czym pojechali dacią Kielanowskiego do „obiektu CYRK” (SB kryptonimowała tak siedzibę prymasa Polski). Stamtąd poszli naprzeciwko, do kościoła Bazylianów, odczytali informacje z tablicy ogłoszeń i wrócili samochodem do Pałacu Staszica, skąd po trzech minutach wyszli i udali się do zakrystii pobliskiego kościoła św. Krzyża. Ponad godzinę później Lipski wrócił do Pałacu Staszica i został zauważony przez informatora SB, kiedy rozmawiał z dużą grupą osób (mówił im zapewne o głodówce – informator nie czuł się zbyt pewnie w tym środowisku, skoro nie podszedł bliżej).

Lipski idzie na chwilę do domu, a później wraca do IBL-u, skąd jedzie razem ze Stefanem Treuguttem do Pałacu Kultury i Nauki, do siedziby PAN-u, gdzie spędzają tylko kilka minut. Wracają, Lipski idzie do zakrystii kościoła św. Krzyża, skąd wychodzi blisko godzinę później i wraca do swojego mieszkania. Wieczorem do mieszkania Lipskiego przychodzą korespondent Agencji Reutera Patrick Worsnip oraz Jan Kielanowski. W bramie kamienicy SB dostrzegło także innego dziennikarza zachodniego, Krzysztofa Bobińskiego – korespondenta „Timesa”, i dwóch innych niezidentyfikowanych mężczyzn.

Lipski dał korespondentowi Agencji Reutera oświadczenie głodujących, przepraszając za odręczne dopiski[648]. Z Kielanowskim przychodzą inni korespondenci zagraniczni, im także Lipski wręczył oświadczenie i poinformował o rozmowie Mikołajskiej z bp. Dąbrowskim, „który wyraził zdanie, że całą historię można było załatwić inaczej”. Od siebie Lipski dodał, „że gdyby biskup polecił opuścić kościół, to uczestnicy głodówki uczyniliby to”. Biskup ograniczył się do wyrażenia niezadowolenia. Jeden z korespondentów, który był na spotkaniu z bp. Dąbrowskim, na prośbę Lipskiego podaje wypowiedź biskupa, będącą przesłaniem od prymasa Wyszyńskiego: „z kościołów nie będziemy wyrzucać”. Biskup Dąbrowski mówił też, „że Kościół zawsze był w Polsce prześladowany i dlatego solidaryzuje się z ludźmi walczącymi o słuszną sprawę, jaką jest walka o prawa człowieka”. Stwierdził jednak, że Kościół może mieć zastrzeżenia do formy protestu – świątynia nie powinna być wykorzystywana do celów politycznych; mimo wszystko nie wolno ludzi stamtąd wyrzucać.

Odpowiadając na pytania korespondentów, Lipski zapowiedział, że głodówka potrwa tydzień. KSS „KOR” nie był w stanie poinformować o podjętej akcji

---

[647] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat dotyczący prowadzonej obserwacji, 5 X 1979 r., k. 139–140; *ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 9 X 1979 r., k. 141–144.

[648] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 4 X 1979 r., k. 53–56.

dysydentów rosyjskich. Kielanowski powiedział o wspólnym oświadczeniu KSS „KOR" i dysydentów rosyjskich z Sacharowem. Mówił też, że dwóch Czechów planowało uczestniczyć w głodówce, ale zostali zatrzymani. Informacje o aresztowaniach wśród czeskich księży „KOR otrzymał z wiarygodnego źródła, tzn. od czeskich katolików". Nic więcej nie wiadomo, choć przypuszczalnie aresztowanych jest więcej.

KSS „KOR" nie wierzy w oskarżenie Zadrożyńskiego o włamanie, podejrzewają, że jego aresztowanie było spowodowane współpracą z KOR-em. Lipski pytany o aresztowanie Wojciechowskiego nazywa wersję prezentowaną na konferencji prasowej w MSW „dziwną"; Wojciechowski rzekomo poważnie poturbował funkcjonariusza SB, który jednak, zdaniem gen. Krzysztoporskiego, nie będzie się skarżył. Lipski zwraca uwagę, że prokurator w takiej sytuacji wkracza z urzędu, nie na wniosek pokrzywdzonego – to sugestia, że szef SB kłamie. Pytany o inwigilację, Lipski stwierdza, że kościół św. Krzyża jest obserwowany przez SB, ale dyskretnie. „Odbywa się to znacznie spokojniej niż w czasie poprzedniej głodówki". Lipski wspomina, że papież Jan Paweł II „w swoich ostatnich wypowiedziach w USA […] wyraził dla polskich dysydentów, dla ich postawy i działalności w obronie praw człowieka, bardzo duże moralne poparcie". Zaznacza, „że głodówka odbywa się w znośnych warunkach, w małej salce katechetycznej, która jest ogrzewana".

5 października, rano, Lipski ponownie idzie do zakrystii kościoła św. Krzyża[649], skąd wyszedł z dziennikarzem Associated Press i poszedł do pracy. W porze obiadowej rozmawiał z Kuroniem przed zakrystią, pojechał do jego mieszkania, a następnie do rezydencji prymasa. Półtorej godziny później wrócił do kościoła św. Krzyża, a później do domu, gdzie spotkał się ze szwedzkim działaczem związkowym Benatem Ohlssonem[650], który deklarował dostarczanie akcesoriów drukarskich i książek. Lipski pytał o możliwość zamieszczania informacji KOR-u, takich jak o aresztowaniu Zadrożyńskiego, w organie organizacji Ohlssona; ten odpowiada, że nie mają własnego pisma, ale sądzi, że uda mu się nakłonić niektórych dziennikarzy do publikacji. Im bardziej szczegółowa informacja, tym większa jest szansa na jej opublikowanie. Wspólnie dochodzą do wniosku, że informacje można przesyłać przez Jakuba Święcickiego lub osoby podróżujące między Polską i Szwecją. Lipski mówi Ohlssonowi o wiadomości z ostatniej chwili – głodówce solidarnościowej, którą rozpoczęło dwóch działaczy chłopskich w kościele w Zbroszy Wielkiej. Lipski wychodzi z Ohlssonem i kobietą (prawdopodobnie Heleną Łuczywo) oraz niezidentyfikowanym przez

[649] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 9 X 1979 r., k. 145–149.
[650] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 5 X 1979 r., k. 51.

SB mężczyzną (Witoldem Łuczywo lub Mirosławem Chojeckim – mowa była o druku); pojechali razem do prof. Lipińskiego, od którego Lipski wychodzi później z Kęcikiem i jedzie do Romaszewskich, dokąd dojechał też Ohlsson[651].

Dzień później, 6 października, SB znów idzie krok w krok za Lipskim[652]. Kolejny dzień to kilkakrotne wędrówki Lipskiego z domu do zakrystii kościoła św. Krzyża, wcześniej jednak spotkał się w „Harendzie” z Bohdanem Wieczfińskim, emerytem z Koszalińskiego, który był sympatykiem KOR-u i prosił o rady w jakichś konkretnych sprawach (pokazywał Lipskiemu różne notatki); po wyjściu z kawiarni został wylegitymowany przez milicję, spisano też adresy z kopert, które miał przy sobie[653]. 8 października Lipski także poruszał się głównie między domem i kościołem św. Krzyża, dokąd zaglądał przed pracą, po pracy i wieczorem. Wychodzi w towarzystwie dwóch mężczyzn z kamerą (jednym z nich był Tony Halik – Mieczysław Antonio Halik z NBC News, a drugim Stanisław Krzysztof Galica), jadą ich samochodem do prof. Kielanowskiego, gdzie spędzają ok. dwóch godzin[654]. Jeszcze później Lipski odwiedza głodujących. Powstaje oświadczenie tłumaczące przyczyny protestu, skierowane do organizacji robotniczych[655]. 10 października Lipski wydawał się obserwującym go wywiadowcom przygnębiony i smutny, przynajmniej między 12 a 16, między kolejnymi odwiedzinami u głodujących[656]. To dzień końca głodówki – w mieszkaniu Kielanowskiego odbyła się konferencja prasowa.

Wydaje się, że wyjście z kościoła św. Krzyża było przez SB dodatkowo dokumentowane filmem; starano się też sfilmować głodujących, którzy wychodzili na dziedziniec budynków parafii, np. Kuronia i Michnika rozmawiającego z Lipskim[657].

Pod koniec października jednorazową zgodę na przyjazd do PRL w związku ze śmiercią pierwszej żony otrzymał Bolesław Sulik – Lipski uczestniczył w jej pogrzebie, Sulik odwiedził go później w domu (Sulik był łącznikiem między emigracyjnym Londynem a krajem)[658].

---

[651] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 9 X 1979 r., k. 145–149.

[652] *Ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 9 X 1979 r., k. 150–154, 156–163 (zdjęcia), 164 (klisza).

[653] *Ibidem*, k. 165–167.

[654] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 10 X 1979 r., k. 168–170. Zob. też *ibidem*, Ustalenie na [...], 30 X 1979 r, k. 171; *ibidem*, Ustalenie na [...], 2 XI 1979 r., k. 179.

[655] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 8 X 1979 r., k. 52.

[656] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 12 X 1979 r., k. 172–175; *ibidem*, Ustalenie na [...], 27 X 1979 r., k. 176–177; *ibidem*, Ustalenie na [...], 30 X 1979 r., k. 178.

[657] AIPN, 01333/21/DVD.

[658] K. Tarka, *Bolesław Sulik – łącznik z Londynu*, „Archiwum Emigracji” 2012, z. 1–2, s. 274–275. (Sulik spotykał się też z Woroszylskim i Michnikiem).

17 listopada wieczorem Lipskich odwiedzają Romaszewscy[659]. Romaszewski tłumaczy list Sacharowa do uczestników Karty 77, mówi też, że Rosjanie zaproponowali wspólne oświadczenie z okazji rocznicy Katynia i proszą o pełniejszy materiał. Ustalono, że najlepiej materiały te przewieźć w formie mikrofilmu, przy czym Romaszewski za pilniejszą sprawę uważał odpowiedź na list Sacharowa. Prosił, żeby Lipski „zastanowił się nad treścią takiej odpowiedzi", także i on będzie myślał, jak sformułować odpowiedź. Romaszewska pytała, co stało się u Piotra (zapewne Naimskiego), Lipski opowiada szczegóły wejścia SB. Później zastanawiają się, „jakie tematy należałoby poddać pod dyskusję". Zdaniem Lipskiego potrzebna byłaby analiza aktów ustawodawczych; Romaszewski proponował, żeby zajęła się tym komisja – Macierewicz, Naimski i Olszewski, mówił też, że trzeba „«przydusić Jareczka» [Kaczyńskiego? – przyp. Ł.G.], żeby zajął się kodeksem administracyjnym". Lipski mówi o pobiciu młodego mężczyzny przez milicję w Bytomiu. Romaszewska wspomina o jakimś innym zajściu z milicją, opisanym przez Cohna i Steinsbergową. Dziwiła się, że nie ogłoszono dokumentacji tego zdarzenia na początku roku akademickiego, bo to „poderwałoby młodzież".

Lipski był jednym z jurorów prywatnej nagrody Nelly Strugowej – otrzymał ją Stefan Kisielewski. Wspominał w dzienniku: „dostałem definitywną odmowę paszportu, ale za to przyznano mi prywatną nagrodę pani Nelly Strugowej, wdowy po pisarzu, siostry śp. Grzędzińskiego. Zrobili mi przyjemność (i 20 000 złotych), w jury sami «kumotrzy»: Lipski, Bartoszewski, Żuławski, Brandys (Marian), Kijowski, Cywiński, Jan Józef Szczepański".

O stanie państwa nie wiedzieli nawet członkowie formalnie najwyższych władz, którzy tylko fragmentarycznie dowiadywali się o szczegółach kryzysu. 26 listopada członek Biura Politycznego, zaliczany do umiarkowanych, Józef Tejchma, były minister kultury, zapisał w swoim dzienniku:

> „dziś na BP [posiedzeniu Biura Politycznego – przyp. Ł.G.] omawialiśmy projekt planu społeczno-gospodarczego na rok 1980. Nad salą unosiła się groza katastrofy. Tym razem przewodniczący Komisji Planowania odkrył karty chyba do końca. Między innymi dowiedziałem się, że zadłużenie nasze wynosi ponad 21 mld dol., same zaś odsetki w roku 1980 wyniosą ponad 2 mld dolarów"[660].

1 grudnia po pracy Lipski spotyka się w kawiarni „Harenda" z młodymi ludźmi"[661]. W raporcie SB zapisano: „coś im tłumaczył, oni natomiast siedząc

[659] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 17 XI 1979 r., k. 48–49.
[660] J. Tejchma, *W kręgu nadziei i rozczarowań. Notatki dzienne z lat 1978–1982*…, s. 78.
[661] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 3 XII 1979 r., k. 180–182.

w milczeniu, uważnie go słuchali”. Później nastąpiła dyskusja. Kiedy wychodzili z kawiarni, Lipski patrzył, czy nikt za nimi nie idzie, patrzył też później w drzwiach, czy nikt ich nie obserwuje (funkcjonariusz w raporcie tłumaczył się, że trzej chłopcy „pobiegli w kierunku ul. Kopernika bez obserwacji, [ze] względu na brak sił i środków”). Lipski mógł wyjść razem z nimi – szli w kierunku jego domu – jednak został specjalnie, żeby nie ciągnąć za sobą, a potencjalnie i za nimi, inwigilacji. Ten drobny zapis pokazuje dbałość Lipskiego o nienarażanie innych.

Uwidocznienie rozłamu: próba manifestacji 17 grudnia 1979 r. Kolejny wyjazd do Londynu

Tymczasem w KSS „KOR” uwidocznił się rozłam między grupą „Głosu” i resztą, co plastycznie w swoich wspomnieniach opisywał Jacek Kuroń[662]. Komitet wzywał do udziału we mszy w rocznicę Grudnia ’70 – kilka dni przed rocznicą nastąpiła niezwyczajna fala masowych aresztowań działaczy KOR, chodziły pogłoski o szykującym się do konfrontacji aktywie partyjnym, a w przeddzień wyszło na jaw, że jedenaście osób – opozycjoniści skupieni wokół „Głosu” i czterech działaczy ROPCiO – podpisało wezwanie do demonstracji, która miała ruszyć po mszy z kościoła pod pomnik Kilińskiego.

> „Dostałem szału! Po pierwsze, nie wolno wzywać ludzi na mszę, a pakować ich w demonstrację. Po drugie, podziałała na mnie analogia z Marca i wydało mi się, że władze bardzo chcą tej demonstracji po to, żeby wyprowadzić przeciw nam aktyw partyjny z zakładów, zrobić burdę, a potem mocno uderzyć w całą opozycję. No cóż, strach ma wielkie oczy, ale ja to już przeżyłem”.

Relacjonował, że ostrzegł Ludwika Dorna przed konsekwencjami, a kiedy wychodził na mszę, został wzięty do Pałacu Mostowskich w charakterze zakładnika, gdzie jakiś pułkownik[663] mówił mu:

> „jak się okaże, że ta msza się spokojnie skończy i wszystko będzie w porządku, nie będzie żadnych zajść, rozruchów, to pan wróci do domu. Jak nie, to pójdzie pan do aresztu, niestety. A skoro już pan tu jest, to może porozmawiamy?

---

[662] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 498, *passim*.
[663] Kpt. Edward Kudybiński. Za: A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011.

Postawił mi kawę i tak bardziej on niż ja pogadywaliśmy o tym i o owym. Pułkownik miał za zadanie przekazać mi informację, że Gierek bardzo sobie nie życzy tych grudniowych rocznic, a już zwłaszcza tego, żeby obchodzić je żałobnie, bo to w końcu też rocznica tego, jak klasa robotnicza wyniosła go na I sekretarza".

Po zwolnieniu aresztowanych (o których się solidarnie upominano), wybuchła awantura („dzikie piekło", pisze Kuroń).

„Wszyscy jednoznacznie oskarżyli Antka i Piotrka o nadużycie, to znaczy, o niepoinformowanie KOR-u o demonstracji po mszy, na którą w imieniu KOR-u wzywali. Bronili się tym, że była to ich działalność pozakorowska, co było raczej mizernym argumentem i sami nie bardzo weń wierzyli. Jan Józef powiedział:

– To tak jakbyście dopisali do rachunku".

27 grudnia Lipski, Kuroń i Michnik pracowali nad oświadczeniem w dziewiątą rocznicę Grudnia 1970 r.[664]. Michnik, którego poparł Lipski, miał zastrzeżenia do projektu przygotowanego przez Kuronia: „oświadczenie nie powinno zawierać zbiorowych spraw". Lipski stwierdza, że bardzo ważna jest „[po]etyka dokumentu", zwłaszcza, „gdy się go wysyła do prymasa". Zastanawiano się, jak wybrnąć ze sprawy mszy w kościele ojców kapucynów; Kuroń uważał za konieczne podkreślenie, że KOR nie był tu organizatorem. Lipski był zdania, „że takie sformułowanie nie będzie dobre, ponieważ może nasunąć podejrzenie, iż «narozrabiali, a teraz się tłumaczą»". Ustalono, że Lipski „przejrzy i dokładnie przeanalizuje" tekst dotyczący wydarzeń z 17 grudnia, po czym ponownie spotkają się w trójkę, by ustalić, gdzie i kiedy ten tekst wydrukują.

Lipski w 1979 r. pomógł żonie Piotra Naimskiego, która od dwóch lat nie mogła znaleźć pracy. Polecił ją ówczesnemu sekretarzowi PEN Clubu (oficjalnie nazywało się to „Polski Klub Literacki P.E.N.") Władysławowi Bartoszewskiemu[665].

3 stycznia 1980 r. wieczorem Lipskich odwiedzają Romaszewscy[666]. Zastanawiają się na początku, czy KSS „KOR" powinien jakoś zareagować na powstanie KPN. Lipski

[664] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 27 XII 1979 r., k. 45–46.

[665] Małgorzata Naimska została wówczas sekretarką w PEN-Clubie. E-mail od Małgorzaty Naimskiej z 13 I 2015 r.

[666] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 3 I 1980 r., k. 40–43. Z tej notatki można też wywnioskować o pewnym szczególe technicznym – wydaje się, że podsłuch w mieszkaniu Lipskich zamontowany był

„uznał, że nie wolno jednoznacznie napisać o Moczulskim, że jest ubekiem, ale powinno się w tekście pisanym rzeczowym, spokojnym tonem przedstawić fakty udowadniające, że wszędzie, gdzie pojawiał się Moczulski, działy się dziwne rzeczy i następowało rozbijanie jedności ruchu opozycyjnego. Do takiego człowieka – należy to podkreślić – trudno mieć zaufanie”.

Romaszewska mówi o przygotowaniach *Raportu madryckiego o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce* (sygnowany przez Komitet Helsiński w Polsce, zostanie wydany przez Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja). Lipski głośno odczytał list otwarty Adama Wojciechowskiego do ambasadora ZSRR w Polsce, nazywając go „strasznie zabawnym”, pożyczył też Romaszewskim kopię tego listu. Potem podsłuchujący funkcjonariusze mają duży orzech do zgryzienia – najpierw nic nie słyszą („przez kilkanaście minut rozmówcy porozumiewali się za pomocą kartek”), a potem nie rozumieją („wreszcie Romaszewski poinformował, że Książę pyta jak przekazywać pieniądze na TKN”); na stenogramie podsłuchu ktoś postawił znak zapytania, nie rozpoznając, że mowa o osobie, uznawanej przez PRL za jednego z największych wrogów – Jerzym Giedroyciu. Romaszewski relacjonuje też spotkanie jakiejś kobiety z Giedroyciem, który był wzruszony i zadowolony z powodu perspektywy wydawania krajowej, podziemnej edycji „Kultury”. Romaszewski przekazuje też sugestie Giedroycia co do „szczególnie gorącego” podziękowania „Konfederacji 78 w Stanach Zjednoczonych oraz Komitetowi Pomocy na Rzecz Praw Ludzkich i Obywatelskich”. Mówi też o zarzutach, jakie Giedroyc (pamiętajmy – to nazwisko wprost nie pada, SB nie wie, o kim mowa, mimo że rejestruje rozmowę) ma w stosunku do KOR-u: „to jest zasadniczy brak programu, który powinien bazować na idei organizowania samorządów”. Nieco śmieszy to rozmówców – zasadnicza idea KSS „KOR”, formułowana m.in. przez Kuronia, to była właśnie idea samorządowej samoorganizacji społeczeństwa; to jednak, jak zauważył Romaszewski, nigdzie nie było to powiedziane wprost, choć wynika z ducha dokumentów KOR-u. Romaszewski mówi dalej, że zdaniem Giedroycia byłoby dobrze, gdyby ktoś z KOR-u pojechał do Madrytu; chciałby też, aby Steinsbergowa rozszerzyła swoją książkę o „dokumentach bezprawia” (materiał Biura Interwencyjnego KOR-u ukazał się w kwietniu 1978 r.). Próbowano sondować, co Giedroyc myśli o powołaniu przez braci Smolarów centrum informacyjnego KOR-u na Zachodzie[667]. Rozmawiają

w pokoju, gdzie przyjmowano gości, nie było go zaś w pomieszczeniu, w którym znajdował się telefon (zanotowano tylko, że Romaszewski wyszedł zatelefonować).

[667] Zapis z podsłuchu jest tu, jak się wydaje, zaburzony: „w tym momencie on [Giedroyc – przyp. Ł.G.] nie wpadł w szał niechęci, bo londyńska emigracja na temat centrum informacyjnego organizowanego przez Alika i Gienka od roku nawiązuje do tego i bardzo się indyczą”. Zapewne powinno być: „wpadł w szał niechęci”.

o Świtoniu. Romaszewski przekazuje Lipskiemu kartkę z nazwiskami osób, które mają prowadzić centrum dokumentacji niezależnych działań społeczno-politycznych w Polsce. Mówi też Lipskiemu o złym wykorzystaniu przez KOR Radia Wolna Europa, „które zamazuje pewne sprawy i nie wydobywa innych", a przy tym „wpada często w panikarskie nastroje". Lipski „zauważył, że z tym się trzeba pogodzić, bo na to nikt z kraju nie poradzi". Giedroyc miał wizję zorganizowania dyskusji na temat RWE, aby spróbować oddziaływać na tę rozgłośnię. O 21.50 Maria Lipska podała kolację. Romaszewski – dalej omownie – mówi o Giedroyciu, który namawia do wysyłania emisariuszy i częstego przyjeżdżania na Zachód. „Oni" (trudno określić, czy chodzi o środowisko „Kultury", czy o braci Smolarów) „zdaje się bardziej przejmują się TKN-em [niż KOR-em? – przyp. Ł.G.] i to jest moim zdaniem bez sensu". Romaszewska sugeruje, że trzeba „zaktywizować" profesorów z TKN, którzy „jak dotąd sami nie wykazują inicjatywy". Lipski stwierdza, że bliższą współpracę TKN-owi można zaproponować po kolejnym „rozpędzeniu" wykładu. „Dodał, że pomimo iż kilkakrotnie zgłaszał chęć udostępnienia swojego mieszkania na wykłady – nie korzystano z tego od czasów wykładów Bartoszewskiego. Podobnie nie korzystano z oferty Lipińskiego". Wspomina, że odwiedził go inżynier, który odbił na kserografie 20 egzemplarzy „Biuletynu Informacyjnego", obecnie prosi o egzemplarze konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość". „Takim ludziom należy pomagać".

W Afganistanie, gdzie trwa wojna domowa, pod koniec 1979 r. dochodzi do bezpośredniej inwazji wojsk sowieckich. Interwencja ZSRR, zaplanowana jako wojna błyskawiczna, zamieni się w dziewięcioletnią wojnę z partyzantami, wspieranymi przez Amerykanów. Stefan Kisielewski zapisuje 10 stycznia swoją rozmowę z Lipskim, porównującym zachowanie ZSRR do Hitlera zajmującego Pragę (Francuzi wówczas nie zgadzali się ze zdecydowanym sprzeciwem Amerykanów).

27 stycznia dochodzi do rewizji osobistej Lipskiego, odebrany mu zostaje list do redakcji w Niemczech[668]. Lipski stara się o paszport na wyjazd do Londynu na badania kontrolne w Cafton Clinic; SB prosi wywiad o objęcie go podczas wyjazdu obserwacją (zachowana dokumentacja nie świadczy, aby wywiad miał na tym polu sukcesy)[669]. Przed wyjazdem inwigilowano Lipskiego całkiem jawnie, m.in. 7 i 9 lutego[670] – miało to nastraszyć jego i jego otoczenie. Jawna inwigilacja

[668] AIPN, 514/17, t. 3. Nie udało mi się ustalić szczegółów.

[669] AIPN, 0204/1421, t. 9, Pismo naczelnika Wydziału Paszportów KS MO, 8 II 1989 r., k. 9; *ibidem,* Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do dyrektora Departamentu I MSW, 20 II 1980 r., k. 10 i dalej.

[670] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 10 II 1980 r., k. 185–186.

mogła być też rodzajem presji i ostrzeżeniem działaczy KSS „KOR” przed jakimiś działaniami w trakcie rozpoczynającego się zjazdu PZPR (11–15 lutego). W czasie trwania zjazdu[671] dochodzi do aktywizacji działań SB przeciwko KOR-owi – przed 13 lutego przeszukano mieszkanie jednej z pracowniczek Żydowskiego Instytutu Historycznego i zarekwirowano ponad 27 tys. egzemplarzy „Robotnika”[672]. Działacze KOR-u nie rezygnują jednak z aktywności; 12 lutego Lipski i Michnik udzielają wywiadu korespondentowi radia szwedzkiego, w którym zapowiedzieli kontynuację protestów aż do uwolnienia aresztowanych współpracowników KSS „KOR”, Kozłowskiego i Zadrożyńskiego[673]. Lipski był w tych dniach ponownie przeszukany (22 lutego o 17.10)[674].

23 lutego Lipski rozmawia z Kazimierzem Januszem z ROPCiO o wspólnym oświadczeniu KOR-u i ROPCiO w sprawie zatrzymanych[675]. Oświadczenie miało być następnego dnia przekazane korespondentom zachodnim, nie ustalono tylko, czy zostanie podpisane imiennie, czy tylko będzie firmowane przez te organizacje. W międzyczasie przychodzi Macierewicz, który akceptuje tekst, zastrzega tylko, że przed przekazaniem go korespondentom trzeba uzgodnić sposób jego sygnowania. Po wyjściu Janusza Macierewicz mówi Lipskiemu, „że raczej ponuro widzi perspektywy dalszego działania” (chodzi o współdziałanie KOR-u z ROPCiO). Lipski odpowiada, że prawdziwe problemy powoduje niedopuszczanie przez władze do spotkań, „co sprawia olbrzymie komplikacje. W przeddzień zebrania KOR-u nie dopuszczono do spotkań w Gdańsku, Krakowie i Toruniu. Spotkania te nie mają nic wspólnego z KOR-em, są spotkaniami samokształceniowymi”. Lipski ocenia, że nadgorliwość władz jest spowodowana bliskością wyborów.

Wieczorem tego dnia RWE nadała list Edwarda Staniewskiego[676], który uniemożliwił wydanie wspólnego oświadczenia KOR-u i ROPCiO, zaplanowanego już na następny dzień, 24 lutego. Staniewski atakował RWE jako „radio KOR-u dyskryminujące wszelkie inne ruchy opozycyjne w Polsce”. Kazimierz Janusz usłyszał w tej sytuacji, że „KOR nie jest w stanie podpisać czegokolwiek z panem Staniewskim”. Lipski zwrócił uwagę na fakt, „że ilekroć

---

[671] Jeden z długoletnich najbliższych współpracowników Gierka premier Piotr Jaroszewicz pod wpływem krytyki złożył dymisję, co było obliczone, według ówczesnych rytuałów, jako demonstracja; dymisja jednak została przyjęta, zmienił się układ we władzach.

[672] AIPN 0296/248, t. 1, k. 42.

[673] AIPN, 0296/248, t. 2, Informacja za okres 10–15 II 1980 r., 16 II 1980 r., k. 91 (jako formy protestów wymieniono głodówki, demonstracje i akcje ulotkowe); zob. też AIPN 0296/248 t. 1, k. 55. Nieco inna wersja: *ibidem*, Informacja dotycząca oceny działań zabezpieczających w okresie przedzjazdowym i w trakcie VIII Zjazdu PZPR, k. 129 (tu wśród aktów protestu pojawiają się strajki: „dopóty KOR będzie nękał władze głodówkami, ulotkami, demonstracjami, strajkami itp.”).

[674] AIPN, 514/17, t. 3.

[675] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 23 II 1980 r., k. 35–36.

[676] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 24 II 1980 r., k. 37–38.

KOR podejmuje próbę wspólnych działań z ROPCiO, to zawsze coś takiego wyskakuje". Musiał mieć wątpliwości, czy na takie zachowania nie wpływa inspiracja SB, co stawiało pod znakiem zapytania wiarygodność ROPCiO w działaniach opozycyjnych. On sam – jak się wydaje – zgodnie współpracował z Kazimierzem Januszem, cenił niektórych członków ROPCiO, nie wykluczał jednak wpływu SB na działania tego ugrupowania. „Jest pewne prawdopodobieństwo, że list ten wysłano z Rakowieckiej", ostrożnie mówił Lipski. Jeśli natomiast Staniewski potwierdzi swoje autorstwo, to KOR wycofa się ze wspólnego oświadczenia z ROPCiO. Kolejna możliwość współdziałania zostanie zaprzepaszczona. A przygotowanie tekstu wymagało, choćby wobec niechęci Rybickiego do Ziembińskiego, wielkiej dyplomacji: „KOR wywalczył zgodę ROPCiO na to, aby oświadczenie podpisali nie ci, w których obronie się występuje. W ten sposób ominięto problem podpisu Rybickiego, który nigdy by nie podpisał czegoś, co podpisał Ziembiński". Bronisław Komorowski miał podpisać oświadczenie jako sympatyk KOR-u i ROPCiO.

Lipski, wezwany pod koniec grudnia przez kardiologa z Londynu na badania kontrolne po dwóch latach od operacji, od końca stycznia 1980 r. starał się o paszport[677]. MSW nie zablokowało tego wyjazdu, starało się jednak otoczyć Lipskiego jak najściślejszą „opieką" za pomocą wywiadu cywilnego; jasno mu też okazywano przed wyjazdem, że jest śledzony. Poddano go rewizji osobistej na warszawskim lotnisku zarówno podczas wyjazdu 15 marca (dzień po katastrofie samolotu LOT-u z Nowego Jorku), jak i podczas powrotu 11 kwietnia[678]. Do Londynu nie pozwolono Lipskim wywieźć kalendarza na 1980 r. z wizerunkami Piłsudskiego, wydanego przez Komitet Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu, założony przez Ziembińskiego, wykonano fotokopie z notesu adresowego Marii Lipskiej. Przy powrocie zatrzymano z kolei 13 publikacji emigracyjnych (m.in. książki Józefa Garlińskiego, numery „Res Publiki", „Aneksu" i „Krytyki").

---

[677] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP 5031, Wniosek złożony 29 I 1980 r., decyzja o wydaniu 8 lutego; Miesięczny urlop w IBL-u (1 marca – 1 kwietnia); Zaświadczenie z Pekao na 150 dolarów USA, Pismo od Magdi H. Yacouba z 18 XII 1979 r. potwierdzające konieczność badań kontrolnych w marcu.

[678] AIPN, 0204/1421, t. 9, Notatka naczelnika Wydziału Paszportów Komendy Stołecznej MO, mjr. J. Wielgi do naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, 8 [6?] II 1980 r., k. 9; *ibidem*, Notatka zastępcy dyrektora Departamentu III MSW płk. H. Walczyńskiego do dyrektora Departamentu I MSW, gen. bryg. J. Słowikowskiego, 20 II 1980 r., k. 10; *ibidem*, Notatka płk. H. Walczyńskiego do szefa zwiadu i zastępcy dowódcy WOP gen. bryg. E. Tarały, 14 III 1980 r., k. 13; *ibidem*, Notatka zastępcy szefa Zarządu Zwiadu WOP płk. E. Wardy, marzec 1980 r., k. 15; *ibidem,* Notatka z Wydziału III Departamentu III MSW, 20 [22?] IV 1980 r., k. 17; *ibidem*, Notatka zastępcy dowódcy WOP ds. zwiadu gen. bryg. E. Tarały, [29 IV 1980 r.], k. 18.

Lipskiego inwigilowano dzień przed jego wyjazdem – na przemian w sposób tajny i ostentacyjny (na polecenie samego zastępcy dyrektora Departamentu III, potwierdzone przez przełożonych funkcjonariuszy, którzy Lipskiego obserwowali)[679]. Obserwowano, jak stoi w kolejce w banku i idzie wykupić ubezpieczenie; funkcjonariusze weszli za nim do PIW-u i IBL-u – co nie miało zastosowania w przypadku inwigilacji niejawnej – ustalając, że poszedł do pokoju 140–142 (sekcja współpracy naukowej z zagranicą). Potem Lipski poszedł na Dobrą, najprawdopodobniej do księdza Ziei. Obserwowano także jego mieszkanie wieczorem w dniu powrotu z Londynu[680]; jednak Lipski nie wychodził i nikt do niego nie przyszedł (nie zaobserwowali też, aby Lipski do mieszkania wchodził)[681]. W tych dniach Lipski był tak czujny, że funkcjonariusz sporządzający meldunek stwierdził, że utrudnia to prowadzenie „obserwacji ciągłej i wskazane są 1–2 dniowe przerwy”[682]. Kolejny zachowany meldunek pochodzi dopiero z 8 maja, kiedy to zadaniem jest uniemożliwienie Lipskiemu odczytu dla młodzieży w kościele przy Opaczewskiej[683]. Wcześniej jednak, 5 maja, dochodzi do kolejnego historycznego zebrania warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich, podczas którego wprost zostaje poruszona, m.in. przez Lipskiego, sprawa aresztowanych pracowników drugoobiegowej Niezależnej Oficyny Wydawniczej, Mirosława Chojeckiego i Bogdana Grzesiaka.

Zebranie w ZLP. Głodówka w Podkowie Leśnej. Lipski pobity na rozprawie w Sandomierzu

Stefan Kisielewski zapisał w dzienniku pod datą 16 maja:

„piątego było zebranie Literatów, oddziału warszawskiego. Bardzo śmieszne, przypominało owo sławne sprzed dwunastu lat, 29 lutego 1968. Także w ZAIKS-ie, ludzi masę, poszczekaliśmy sobie, ja bardzo wesoło, o tajnych wydawnictwach, że stałem się optymistą, bo tyle rzeczy wydano. Przemawiali

[679] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat z jawnej obserwacji, 15 III 1980 r., k. 188; *ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 15 III 1980 r., k. 189.

[680] *Ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 12 IV 1980 r., k. 187.

[681] Dzień później, 12 kwietnia, obserwowano, jak Lipski wychodzi na balkon sprawdzić temperaturę, a później idzie do pracy – z niejawną (najprawdopodobniej) inwigilacją za plecami (*ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 14 IV 1980 r., k. 190–193).

[682] *Ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 14 IV 1980 r., k. 194–195; *ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 15 IV 1980 r., k. 196–199.

[683] *Ibidem*, Zadanie na prowadzenie obserwacji, 7 V 1980 r., k. 200–201; *ibidem*, Komunikat w sprawie obserwacji, 10 V 1980 r., k. 202–203.

m.in. Jacek Bocheński (też pierwszy raz po dwunastu latach), Szczypiorski o cenzurze, Wolicki zjeżdżał partię. Lipski, Drawicz, Bratkowski (o konieczności reform) i inni. Sprawozdania zarządu pesymistyczne, a partia nasza w ogóle dała tyły zostawiając na placu Andrzeja Wasilewskiego, który nic nie miał do powiedzenia, poza tym, że obiecali mu papier, z którym to papierem, jak zresztą ze wszystkim, jest okropna plajta. Mówiono też dużo o aresztowaniu Chojeckiego, który po tym zebraniu został zwolniony – zresztą gwałt się już podniósł za granicą, a podobno i prymas interweniował. Ale w sumie rzecz jest przerażająca: jeśli partia nie ma ani żadnych argumentów, ani ludzi, to w końcu weźmie się do kija. Absurd bez wyjścia!"[684]

Jerzy Putrament, lider grupy partyjnej w ZLP, z sali wychodzi jeszcze w trakcie zebrania. Lipski mówił, że pisarze muszą protestować „bez wyczekiwania na dalsze ofiary represji". Dwa dni później, 7 maja, zaczyna się głodówka w kościele św. Krzysztofa w podwarszawskiej Podkowie Leśnej. To trzecia – najdłuższa – głodówka środowiska KSS „KOR", wspierana też przez inne środowiska opozycyjne[685]. Głodowano na znak solidarności z głodującymi wówczas w więzieniu Dariuszem Kobzdejem (z Ruchu Młodej Polski, pobitym i aresztowanym 3 maja) i Mirosławem Chojeckim, domagając się zwolnienia także innych więźniów politycznych, w tym działaczy Ruchu, braci Kowalczyków, Jana Kozłowskiego[686]. Lipski ponownie był jednym z dwóch rzeczników głodujących[687].

10 maja Chojecki zostaje uwolniony z aresztu, wciąż jednak więziony jest Bogdan Grzesiak[688]. Głodówka trwa nadal. 11 maja proboszcz parafii ks. Leon

---

[684] S. Kisielewski, *Dzienniki…*

[685] L. Budrewicz, *Głodówka w Podkowie Leśnej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2010, nr 3, oraz wstęp G. Waligóry.

[686] W głodówce, gromadzącej bardzo liczne grono osób, uczestniczyli m.in. Ryszard Krynicki, Kazimierz Świtoń, Róża Woźniakowska. Jedną z głodujących była Aleksandra Sarata (później Ciechanowicz i Januszewska), współpracowniczka KSS „KOR" – późniejsza działaczka PPS.

[687] Z uwagi na współdziałanie z ROPCiO drugim rzecznikiem był Kazimierz Janusz.

Dzień po rozpoczęciu głodówki, 8 maja, Lipski miał wygłosić odczyt na Opaczewskiej lub Dickensa, jednak SB to uniemożliwia, kiedy staje się jasne, że tam jedzie. Wydaje się, że Lipski spodziewał się zatrzymania (funkcjonariusz zapisał: „schodami zjechał na dół i wyszedł na Trasę WZ zatrzymując się przy kiosku Ruchu, gdzie kupił papierosy Zefir i zapałki, po czym udał się na przystanek tramwajowy w kierunku Ochoty. Na przystanku «Poeta» zapalił papierosa i spacerując nerwowo go palił"). Lipskiego zatrzymano ok. 18.30, odwieziono do Pałacu Mostowskich (AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat w sprawie obserwacji, 10 V 1980 r., k. 202–203).

[688] Jak pisał po latach Chojecki, Grzesiak został aresztowany po raz pierwszy 6 lutego i zwolniony 29 lutego; Chojeckiego aresztowano 25 marca (i zwolniono 10 maja), a Grzesiaka ponownie aresztowano 15 kwietnia, „i chyba siedział do rozprawy, która odbyła się 12.06.80" (e-mail od Mirosława Chojeckiego z 8 XII 2015 r.).

Kantorski[689] w kazaniu informuje o głodówce i jej celach, parafianie ofiarowują pieniądze na szerzenie wolnego słowa. Jacek Kuroń w swoich wspomnieniach pisał o niesamowitej atmosferze, dającej wielką energię do działania i powiew optymizmu (solidarność parafian, dzieci oddające własne kieszonkowe). Do Podkowy przyjeżdża Chojecki, dziękując za wsparcie. 12 maja u Lipskiego jest Kazimierz Janusz; obaj rzecznicy głodujących pracowali nad komunikatem z szóstej doby protestu, podsłuch SB zarejestrował, jak Lipski dyktował Januszowi tekst[690]. Umawiają się na kolejny dzień w Pałacu Staszica. Janusz wychodzi od Lipskiego dziesięć minut po północy.

Protest przeciwko aresztowaniu szefa największego wydawnictwa bezdebitowego ze strony szerokich środowisk opozycji był przejawem solidarności, ale warto też zwrócić uwagę na jego kontekst – wywołany został przez władze, które zatrzymały Chojeckiego i Grzesiaka pod zarzutem kryminalnym – zakupu kradzionego powielacza. Sprawa wywołała wielką mobilizację po obu stronach, a zwieńczeniem protestów była właśnie głodówka w Podkowie Leśnej, do której doszło w czasie wizyty Breżniewa w Warszawie[691]. Decyzję w sprawie uwolnienia Chojeckiego miał podjąć osobiście Gierek[692] (jeśli tak jednak było, to czy chodziło tu faktycznie o przejaw liberalizmu, czy chęć rozładowania protestu przed wizytą Breżniewa?).

Protesty sprzymierzonych środowisk opozycyjnych zakończyły się sukcesem – jakikolwiek był powód, doszło do zwolnienia Chojeckiego.

Środowisko KSS „KOR" nie rezygnuje ze starań o uwolnienie Jana Kozłowskiego (1929–1996), współpracownika KOR, działacza chłopskiego, skazanego na dwa lata więzienia pod zarzutem pobicia sąsiada. Wojciech Onyszkiewicz kontaktuje się z lubelskim środowiskiem opozycyjnym, 22 maja w Lublinie powstaje Komitet na rzecz Obrony Jana Kozłowskiego, w którego prace włączył się o. Ludwik Wiśniewski, profesorowie KUL-u (Andrzej Burda, Czesław Zgorzelski). Adam Stanowski przygotował *Białą księgę* represji wobec Kozłowskiego.

26 maja w Sandomierzu odbyła się rozprawa rewizyjna w sprawie Jana Kozłowskiego i Tadeusza Kolany. Jedzie tam Lipski z córką. W archiwum domowym zachowało się sporo dokumentacji z tego dnia. Lipski pisał, że po

---

[689] Ks. Leon Kantorski (1918–2010), proboszcz parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej w latach 1964–1991 (J. Olaszek, *Oaza opozycji. Ks. Leon Kantorski i jego parafia w Podkowie Leśnej,* „Biuletyn IPN" 2010 nr 7/8).

[690] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 12 V 1980r., k. 29–30.

[691] „13 maja najechali się do Warszawy przedstawiciele Paktu Warszawskiego, gromada ponurych topornych facetów z Breżniewem na czele. Ulice pełne milicji i tajniaków – widać realistycznie oceniają swoją sytuację i popularność", pisał Kisielewski w dziennikach.

[692] J. Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002, s. 289.

rozprawie „trzech nieznanych osobników”[693] próbowało uprowadzić młodego człowieka, przysłuchującego się posiedzeniu sądu. Grupa innych obserwatorów powstrzymała ich, jednego z nich doprowadzając na posterunek MO, gdzie funkcjonariusze odmówili wylegitymowania go. „Trzy osoby, które kolejno wchodziły do Komendy MO, by skłonić dyżurnych do wylegitymowania chuligana, w tym dominikanin o. Wiśniewski z Lublina – zostały tam zatrzymane. Po okresie ok. pół godziny […] nadjechały radiowozy i furgonetki osobowe MO. Kierujący akcją kapitan MO wezwał przez megafon osoby otaczające ujętego chuligana «w imieniu prawa PRL» do rozejścia się, nazywając tę grupę osób zbiegowiskiem”, pisał Lipski do prokuratury rejonowej w Sandomierzu. „Zgromadzeni na to wezwanie […] odpowiedzieli śmiechem i zachowali – jak pisała później milicja – «postawę agresywną», zadając jednocześnie pytanie oficerom MO, w imieniu jakiego prawa wzywa się ich do rozejścia, czyniąc przy tym inne jeszcze uwagi”[694].

Lipski próbuje interweniować. Podchodzi do kapitana i dwukrotnie, powołując się na przepisy prawa, wzywa go do wylegitymowania „chuligana”. „Kapitan nie zainteresował się”, za to milicjanci i funkcjonariusze SB „podbiegli do osób otaczających chuligana, chwytając je pod ręce i ciągnąc do wozów milicyjnych”. Do samochodu wciągnięto też Lipskiego, kopiąc go (do powiadomienia o przestępstwie Lipski dołączył wyniki obdukcji, wykonane dzień później już w Warszawie).

Razem z sześcioma innymi osobami wywieziono go na posterunek MO w Opatowie, przeszukano, nie doręczając mu pokwitowania, niezgodnie z prawem. Zabrano mu sporządzane przez niego notatki z „jawnej” – jak podkreślił rozprawy – nie otrzymał też prokuratorskiego poświadczenia przeszukania. Przeszukano też Agnieszkę Lipską[695]. Ponad miesiąc później podprokurator Krzysztof Pękalski z Prokuratury Rejonowej w Sandomierzu odmówi wszczęcia postępowania przygotowawczego „z powodu nie stwierdzenia [!] przestępstwa ściganego z oskarżenia publicznego”. Uznał informację ze strony MO za przedstawienie faktów.

KSS „KOR” nie zrezygnuje. Postulat zwolnienia Kozłowskiego wróci w czasie sierpniowego strajku w Stoczni Gdańskiej. Kozłowski zostanie zwolniony, w 1989 r. zostanie wybrany na senatora.

---

[693] AD JJL, poz. 1475, Powiadomienie o przestępstwie do Prokuratury Rejonowej w Sandomierzu, 3 VI 1980 r.

[694] *Ibidem*, Postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania przygotowawczego, 10 VII 1980 r.

[695] Postanowienie prokuratorskie zostało wydane *post factum*, cztery dni później (AD JJL, poz. 1475).

„Bal u Prezydenta” 3 czerwca 1980 r. Strajki w lipcu i sierpniu 1980 r.

Zachował się stenogram podsłuchu SB z imienin Lipskiego. To interesujący zapis obaw i nadziei środowiska KSS „KOR” z czerwca 1980 roku[696]. Imieniny zaczynały się zapewne o 20; gości w porównaniu z latami sześćdziesiątymi i siedemdziesiątymi nie było wielu: Michnik, Blumsztajn, Starczewscy, Małgorzata [Baranowska? Naimska?], Macierewicz, Naimski, Gomułka [?], Kuroń z żoną (przychodzą później, przed dziewiątą), Wujec. Esbek w meldunku opisywał, że udało mu się zrozumieć tylko fragmenty rozmowy, słyszalność była słaba, rozmawiano w grupkach, trzeszczała podłoga, panował hałas. Kuroń mówił Gomułce, iż KOR w roboczych dyskusjach liczy się z możliwością interwencji radzieckiej w Polsce, ale starają się do tego nie dopuścić. „Na reformy, do których dążą, ZSRR zbytnio nie reaguje”, sprzyja też pogorszenie się sytuacji międzynarodowej. Gomułka przedstawiał perspektywę z Zachodu. Lipski pokazywał gościom niezidentyfikowane przez SB materiały, po czym recytował antysemicki wiersz, kolportowany przez SB przeciwko księdzu Kantorskiemu („na co liczysz księże, na Judasza krocie ? / Nie zapłaci Żyd tobie należności w złocie”). Dowcipkowano, ktoś wspomniał Łaszka z grupy Czumy, „który przekazywał wiadomości przez telefon szeptem, co według niego, chroniło przed podsłuchem”. Kuroń opowiadał o represjach wobec Michnika i swojej rodziny, omawiano ostatnio czytane książki i filmy Bergmana, była mowa o głodówce w Podkowie Leśnej i zajściach na spektaklu Teatru 8 Dnia.

Ośrodek Myśli Ludowej podpisał porozumienie z Ośrodkiem Myśli Socjalistycznej Garzteckiego. Zdaniem Kuronia to „niespodziewane i zupełnie niesłychane”, nazywa OMS „ubecką sprawą”. Za porozumieniem „opowiedział się głównie Jagła, któremu wszyscy ludowcy tłumaczyli i prosili go o zmianę decyzji. Co prawda inny wybitny ludowiec, Kamiński, twierdzi, że Jagła to «ubek», ale Kamiński twierdzi również, że KOR to żydomasońska organizacja, więc nie bardzo można mu wierzyć”.

„Ogólny gwar, śmiech prawie w całości uniemożliwiał zrozumienie rozmowy w końcowym fragmencie wizyty”. Lipski miał wiadomości dla Kuronia od księdza Kantorskiego, ale przekaże je tam „gdzie nie ma podsłuchu” (mimo zabawy nie zapominano o ostrożności[697]). Ok. 1.10 goście przeszli do przedpokoju, Kuroń mówił jeszcze, że w sprawie Grzesiaka będą robili „wielki szum” (Chojecki

[696] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 3 VI 1980 r., k. 23–27.

[697] Lipski relacjonował też, że w tym samym dniu, kiedy rozmawiał z ks. Kantorskim, „przyjechała ekipa [SB] i zakładała w Podkowie nasłuch”.

i Grzesiak 12 czerwca zostali skazani na półtora roku więzienia w zawieszeniu na trzy lata po tym, jak przyjęli powielacz, który i tak miał być zezłomowany)

1 lipca Lipski umawia się na wywiad z dziennikarzem zagranicznym[698]. Tego dnia wchodzi w życie podwyżka cen, zaczynają się strajki – w PZL Mielec, w „Ursusie", w „Autosanie" w Sanoku, na budowie elektrowni Połaniec i w innych miejscach. Władze próbują rozładować strajki lokalnymi ustępstwami ekonomicznymi – protesty wybuchają jednak spontanicznie w innych miejscach. Dwa dni później, o 22.55 do Lipskiego przychodzą Romaszewscy[699].

> „Czekali na kogoś, kto był z nimi umówiony i z całą pewnością miał przyjść do mieszkania figuranta. Obawiali się, że ten ktoś mógł zostać zatrzymany przez SB. Figurant uspokajał Romaszewskich mówiąc, że co by się nie stało to i tak będzie to korzystne dla KOR-u. Romaszewska zgryźliwie zauważyła, że «jeśli bezpieka zacznie aresztować, popsuje panu Hammerowi całą imprezę»[700]. Figurant zażartował, że «może to pan Hammer wezwał funkcjonariusza bezpieki i polecił aresztować tego pana»."

Lipski jest zadowolony z oświadczenia wydanego poprzedniego dnia, w którym zadeklarowano solidarność KSS „KOR" z protestującymi[701]. Romaszewski uważał, że wydano je zbyt pośpiesznie, jednak Lipski „zauważył, że rozwoju wypadków nigdy nie można przewidzieć i dlatego dobrze się stało, że oświadczenie wydano tak szybko. «Gdyby bowiem – mówił – dzisiaj rano oni zrobili puk, puk, to fakt, że przedtem zdążyliśmy wydać oświadczenie bardzo by ważył»". (Lipskiemu chodziło o fakt wydania oświadczenia przed ewentualnym aresztowaniem działaczy KSS „KOR"). Przekonał Romaszewskiego, który stwierdził jednak, że to oświadczenie nie wpłynie na sytuację ogólną. Przychodzą jeszcze dwaj mężczyźni; jeden powiedział, że do Warszawy „przyjechał sir McDonald", ma się jutro z nim spotkać na przyjęciu u konsula USA z okazji 204. rocznicy Deklaracji Niepodległości. Dyskutują dalej o konferencji i jej organizatorze Armandzie Hammerze; Lipski włącza się, objaśniając, że Hammer

---

[698] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 1 VII 1980 r., k. 21–22.

[699] *Ibidem*, Notatka służbowa, 3 VII 1980 r., k. 16–19.

[700] Mowa o konferencji działaczy politycznych i społecznych i Armandzie Hammerze (1898–1990), amerykańskim biznesmenie żydowskiego pochodzenia, urodzonym na Ukrainie, który prowadził interesy z krajami obozu komunistycznego (uzyskał monopol jeszcze od Lenina w 1921 r.); jego ojciec Julius był szefem partii komunistycznej w USA; zapewne chodziło o wizytę umawianego wcześniej zagranicznego dziennikarza.

[701] Oświadczenie KSS KOR z dn. 2 lipca 1980 r., „Biuletyn Informacyjny KSS KOR" 1980, nr 5 (39), s. 2; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR"*, Warszawa–Londyn 1994, s. 547–548.

finansuje konferencje tego typu, a obecna jako pierwsza odbywa się w kraju socjalistycznym. Głównym organizatorem jest Międzynarodowy Instytut Praw Człowieka w Strasburgu, któremu przewodniczy Edgar Faure. Próbował skontaktować się z sekretarzem Hammera Jackiem Kingiem, „było to trudne, ale w końcu udało się telefonicznie «dopaść» Kinga, który jednak później odwołał spotkanie, tłumacząc, że nie jest kompetentny, i sugerując kontakt z Faurem”. Lipski uznał, że trzeba to zrobić, przygotował zatem list, „w którym informuje, że KOR nic nie wiedział o konferencji, w związku z czym nie zdążył zebrać materiałów i może jedynie przedstawić swoje komunikaty z ostatnich dwóch miesięcy i rejestr osób ostatnio zatrzymanych. List napisany został po francusku, ale komunikatów nie zdążono przetłumaczyć, załączono je jedynie i w treści listu podano odpowiednie odsyłacze”.

Któryś z mężczyzn skomentował: „to jest już coś”. Deliberowano, jak się dostać na konferencję. Lipski pożycza mężczyznom list, prosząc o zwrócenie go Sewkowi (Blumsztajnowi). Romaszewski opowiada jeszcze o zatrzymaniach w związku z olimpiadą w Moskwie. Goście wyszli od Lipskich o w pół do pierwszej w nocy.

Lipski wspominał, że w KSS „KOR” spodziewano się wybuchu protestów już rok wcześniej:

> „można powiedzieć, szykowaliśmy się na lato ’79 roku. Okazało się, że jeszcze atmosfera psychiczna w środowiskach robotniczych nie dojrzała i jednocześnie władze nie wymyśliły nowego drastycznego uderzenia, żeby stworzyć zapalnik dla tego gniewu. Niemniej był już pewien stan gotowości i kiedy 1 lipca KOR dostał wiadomość o dwóch strajkach, które wybuchły jednego dnia, jeden w Tczewie, drugi w Ursusie – z tym że w Ursusie jeden czy dwa oddziały zastrajkowały, a w Tczewie to była fabryka kolaborująca ze stocznią, zdaje się – to byliśmy przekonani, że to jest początek wielkiego ruchu, nie mieliśmy wątpliwości, chociaż w zasadzie dwa strajki to jeszcze nie jest tak znowu dużo. Od czasu do czasu robotnicy w Polsce strajkowali, nazywało się to oficjalnie «przestoje w pracy» i nigdy nic z tego dalej nie wynikało. Ale myśmy byli pewni do tego stopnia, że czym prędzej zwołaliśmy zebranie KOR-u u profesora Lipińskiego, gdyż mieliśmy taką świadomość, że jeżeli ruch strajkowy wybuchnie, jeżeli władza się zorientuje, że ruch strajkowy się rozszerza, to już pojutrze nie będziemy się mogli zebrać, bo być może, że będziemy aresztowani”[702].

[702] Łoziński, Petrycki, Lipski.

W tym czasie, na początku lipca, w SB powstaje *Ramowy plan przedsięwzięć operacyjno-śledczych* w sprawie przeciwko kilku działaczom KOR-u, uznanym 19 lipca 1977 r. za osoby odpowiednie do rozważanej opcji procesu politycznego – tj. przeciwko Kuroniowi, Michnikowi i Lipskiemu[703]. Planowano udokumentować „działalność przestępczą wyżej wymienionych osób, aby sprawę można było skierować z aktem oskarżenia do sądu, jeżeli będzie taka decyzja lub wykorzystać zebrane dowody w inny sposób". „Informacje o istotnym znaczeniu dla procesu karnego, a zwłaszcza dla udokumentowania przestępstw", pochodziły jednak ze źródeł „szczególnie chronionych" (podsłuchy, tajni współpracownicy SB) i nie było „możliwości przetworzenia ich na dowody procesowe". Aby urządzić pokazowy proces przeciw wybranym przez władze działaczom KOR-u (których zamierzano przedstawić jako „przywódców", wbrew zasadom działania Komitetu), konieczne było zgromadzenie dowodów, które można byłoby pokazać w sądzie. Stąd częste rewizje pod różnymi pretekstami (np. po włamaniu do kiosku Ruchu). Szukano świadków, którzy potwierdziliby „wejście J. Kuronia, A. Michnika, ew. J.J. Lipskiego w porozumienie z osobami działającymi na rzecz obcego państwa, w celu szkodzenia Polsce"[704]. W MSW czasem rzeczywiście wierzono we własną propagandę – poszukiwani świadkowie mieli wyjaśnić, czy pieniądze przekazywane KOR-owi „rzeczywiście pochodzą z indywidualnych datków – jak zamieszcza «Kultura» paryska, czy też pochodzą z ośrodka dywersyjnego zaś ofiarodawcy kamuflują źródło ich pochodzenia".

Planowano ścisłe dokumentowanie do ewentualnego procesu wszelkich wyjazdów tej „trójki" poza Warszawę w celu kolportażu tekstów i prowadzenia spotkań opozycyjnych, a także zlecenie badań kryminalistycznych w celu ustalenia autorów tekstów. Ta szeroko zakrojona akcja skierowana była przeciw Kuroniowi i Michnikowi – Lipski był doczepiony „ewentualnie".

Bardzo drobiazgowy plan przewidywał też dokumentowanie popełnionych przez nich „przestępstw kryminalnych i wykroczeń", dokonywanych w związku z działalnością opozycyjną, takich jak „zabór papieru, farb i innych materiałów poligraficznych oraz paserstwa na szkodę gospodarki uspołecznionej" (czyli np. napisanie oświadczenia KSS „KOR" na maszynie w pracy – co tłumaczy wyjątkową ostrożność Lipskiego, nie wykorzystywanie IBL-u do działalności opozycyjnej), czy nawet rozdawanie ulotek (które w MSW podciągano pod wykroczenia aż z trzech artykułów kodeksu: „naruszenie porządku publicznego",

[703] AIPN, 0204/1421, t. 9, Ramowy plan przedsięwzięć operacyjno-śledczych w sprawie nr Ds 115/77, 8 VII 1980 r., k. 20–31.

[704] Wśród tych osób wymieniano Giedroycia, Herlinga-Grudzińskiego, Pomiana, braci Smolarów.

oraz… „hamowanie i utrudnianie ruchu na drodze publicznej” i „zanieczyszczanie i zaśmiecanie miejsc publicznych”). Demonstracje opozycyjne mogły zaś stanowić wykroczenie jako „demonstracyjne okazywanie lekceważenia dla Narodu Polskiego, PRL, jej ustroju lub naczelnych organów”.

Tym niemniej autorzy planu sugerowali, by nie kierować spraw do sądów czy kolegiów bez absolutnej pewności siły zgromadzonych dowodów, aby nie dawać opozycjonistom możliwości kompromitowania MSW[705]. Postulowali też jak najrzadsze występowania funkcjonariuszy MO i SB w charakterze świadków. „Trójka” z KOR-u przedstawiona miała być w ewentualnym procesie politycznym nie jako „opozycjoniści”, ale jako „zdrajcy”.

8 lipca wybucha strajk w Świdniku, a następnie w pobliskim Lublinie. Strajkowało kilkadziesiąt tysięcy ludzi, z którymi zaczyna negocjować komisja rządowa pod przewodnictwem wicepremiera Mieczysława Jagielskiego. 19 lipca Lipskiego odwiedza niezidentyfikowany przez SB gość, informując go, że w Lublinie zapowiedziano na południe tego dnia strajk generalny (powołuje się na informacje od jakiegoś kolejarza i Moczulskiego)[706]. Łącznikiem z Lubelszczyzną – jak przy okazji sprawy Jana Kozłowskiego – był Wojciech Onyszkiewicz.

Strajki na Lubelszczyźnie wygasają 25 lipca, po ustępstwach ze strony władz, jednak protesty pojawiają się w różnych miejscach w całym kraju. Lipskiego nawet kilka lat później dziwiło, że władze nie aresztowały działaczy KSS „KOR” wcześniej, bo bez większych przeszkód mogli spełniać funkcję informującą: „władza nam to uniemożliwiła dopiero w połowie sierpnia, co było zdumiewające. Dopiero w połowie sierpnia zaczęły się aresztowania, nazywało się to, że to zatrzymanie na 48 godzin”[707].

26 lipca Zofia Romaszewska mówi Lipskiemu, że krzywdzi się szeregowych działaczy KPN, nie podając ich w informacjach KOR-u[708]. Obawiano się jednak prowokacji. Jeden z młodych opozycjonistów wspominał:

---

[705] Cytat: „w przypadkach budzących wątpliwości należy raczej rezygnować z oskarżeń, gdyż wszystkie wątpliwości, mało przekonywujący materiał dowodowy, wykorzystywane są przez grupy antysocjalistyczne i ośrodki dywersji politycznej do szkalowania porządku prawnego PRL i organów ścigania”.

[706] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 19 VII 1980 r., k. 14.

Pojawia się pogłoska o strajkach we… Lwowie oraz plotka o zatopieniu w porcie (zapewne gdańskim) dwóch statków z żywnością na Igrzyska Olimpijskie w Moskwie. Gość Lipskiego z 19 lipca pyta go o sytuację we Wrocławiu, mówiąc, „że to trudny teren, który ciężko rozruszyć”.

[707] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[708] „Nie każdy z nich myśli tak jak Moczulski”, relacjonował jej wypowiedź funkcjonariusz SB. Romaszewska stwierdzała też, że „dobrze byłoby sprawdzić, czy działalność KPN jest niszcząca na Zachodzie dla KOR-u” (AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 26 VII 1980 r., k. 13).

„w czasie jednej z dyskusji w mieszkaniu Kuronia latem 1980 r. pojawił się człowiek […], który postulował, aby opozycja wydała deklarację w sprawie Afganistanu. Jan Józef Lipski zapytał mnie, co to za człowiek. Był nim Kornel Morawiecki. Uznano go wówczas za skończonego prowokatora”[709].

Wiązanie sprzeciwu wobec władz PRL z demonstracyjną deklaracją wymierzoną w ZSRR mogło faktycznie wydawać się prowokacją.

4 sierpnia Lipski wyjeżdża z żoną na urlop do Jerzwałdu, wsi nad Jeziorakiem, gdzie zamieszkują u państwa Dramińskich[710]. Mieszkali tam też czasem Kuroniowie czy Gomuliccy. Później okaże się, że sąsiadem Lipskich w Jerzwałdzie bywał Zbigniew Nienacki (właśc. Zbigniew Tomasz Nowicki), autor powieści dla młodzieży, współpracownik wywiadu cywilnego PRL, który w latach dziewięćdziesiątych napisze w jednym ze swoich felietonów:

„co za paradoks: wszak w mojej wsi każde lato spędzał Jan Józef Lipski i mieszkał niemal po sąsiedzku ze mną. On tutaj, z wyjątkiem mnie, z nikim nie rozmawiał o polityce; pływał łódką, zbierał grzyby. Nikt tu nie ma pojęcia, że to był założyciel KOR-u. Taka jest ta polska prowincja”[711].

Pisarz i opozycjonista Erwin Kruk (w 1989 r. wybrany na senatora) wspominał, że Lipski sprezentował kiedyś Nienackiemu wydany w „drugim obiegu” *Traktat moralny* Miłosza[712].

14 sierpnia wybucha strajk w Stoczni im. Lenina w Gdańsku; dwa dni później Lech Wałęsa najpierw ogłasza zakończenie strajku (dyrekcja zgodziła się w części na postulaty stoczniowców), później jednak, pod wpływem m.in. Anny Walentynowicz i Aliny Pieńkowskiej, proklamuje strajk solidarnościowy z innymi wciąż protestującymi zakładami Wybrzeża. Strajk się rozszerza. Służba Bezpieczeństwa (bodajże w nocy 16/17 sierpnia) odcina połączenie telefoniczne Trójmiasta z resztą kraju.

Lipscy byli wciąż w Jerzwałdzie, gdy SB przystąpiła do uderzenia przeciwko działaczom KOR-u, obawiając się ich wpływu na strajki. 18 sierpnia obserwowano

---

[709] M. Litwińska, *Za wolność naszą i waszą. Polska opozycja wobec wojny Afganistanie*, „Dziennik Polski”, 21 XII 2015.

[710] AIPN, 0204/1421, t. 9, Zastępca naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW do naczelnika Wydziału III KW MO w Olsztynie, 14 [19?] VII 1980 r., k. 45. Nie odnalazłem dokumentacji z obserwacji Lipskich w Jerzwałdzie.

[711] Z. Nienacki, *Rady z Jerzwałdu*, „Wiadomości Kulturalne” 1994, nr 10, s. 5.

[712] List Erwina Kruka do Piotra Kardeli, Olsztyn, 24 I 2012 r. Dziękuję Piotrowi Kardeli za udostępnienie listu i kontakt z Erwinem Krukiem.

mieszkanie Lipskich[713], aby potwierdzić, że faktycznie nie ma ich w Warszawie. Dwa dni później ekipa funkcjonariuszy SB przeprowadziła wielogodzinną, bardzo szczegółową rewizję w mieszkaniu Lipskich[714]. Rewizję tę przyśpieszono – jeszcze 19 sierpnia planowano ją na 21 sierpnia. Zapewne nieprzypadkowa jest zbieżność w czasie z aresztowaniami wielu działaczy KSS „KOR", które przeprowadzono właśnie 20 sierpnia[715].

Rewizja zaczęła się po południu (w protokole wpisana jest godzina 14.10). Funkcjonariusze zastali Agnieszkę Lipską, która jako świadka poprosiła z sąsiedniego mieszkania drugą żonę Romana Lipskiego Zofię. Przeszukanie trwało ok. sześciu godzin, było bardzo gruntowne – w protokole wpisano 104 pozycje; zagrożeniem dla państwa była np. „broszura pt: *Wiersze* pod red. Adama Zagajewskiego, wydane w grudniu 1976 r."[716]

Lipski nie zaczął się ukrywać. Suche dane z inwigilacji, jaką prowadziła SB, wykazują, że co prawda w ciągu następnych dni zdarzało się, że obiady jadł na mieście, a funkcjonariusze, kończący służbę o 22, nie widzieli, by wracał do domu – to jednak kolejna zmiana dostrzegała go następnego dnia rano, spokojnie wychodzącego z kamienicy, w której mieszkał. Lipscy wracają z urlopu dopiero w niedzielę 24 sierpnia, zapewne zgodnie z planem[717]. Przed powrotem do domu Lipski odwiedził ks. Zieję. Najpierw „zauważono" Marię Lipską, która przyszła do domu o godz. 15.10, a ok. 18.15 Lipskiego, idącego ulicą Dobrą do ks. Ziei[718]. Następnego dnia, w poniedziałek, 25 sierpnia, Lipski pojechał do Anieli Steinsbergowej, u której spędził cały dzień, po czym próbował zgubić ogon: „po nadjechaniu tramwaju linii «19» […] pozorował wsiadanie przyglądając się

---

[713] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat z obserwacji, 18 VIII 1980 r., k. 204.

[714] AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 32–42; *ibidem*, Notatka po rozmowie telefonicznej z tow. Madejem, 19 VIII 1980 r., k. 45. W rewizji według protokołu przeszukania brali udział: ppor. [Michał] Kotowski z Biura Śledczego MSW oraz [Lech] Słoma, [Czesław] Przybył, [Włodzimierz] Bondar, [Waldemar] Kurzewski, E. Wolicka [?], A. Kaczor [?].

[715] W zachowanej dokumentacji brak planu przeszukania sporządzonego w Departamencie III oraz aneksu do planu przeszukania, sporządzonego w Biurze Śledczym. O tym, że były, świadczą zachowane pisma przewodnie (*ibidem*, k. 43–44).

[716] Wypisano także „Opracowanie Alan W. Wattsa pt: *Filozofia Tao Smak Zenu*", uchwały VII Zjazdu PPS na Obczyźnie, „opracowanie pt. *Nauczanie bez kłamstwa – Apel do nauczycieli i uczniów*.", „maszynopis pt. *Analiza kadry i stosunków międzyludzkich w szpitalu powiatowym w Myślenicach* [?], broszura *Nadzwyczajne zgromadzenia pełnomocników fabryk i Zakładów Piotrogrodu* [?], 277 egz. kserokopii zaczynającej się od słów: *Głodówka protestacyjna*". Niebezpieczne były wiersze Ficowskiego, jak też *Towarzysz Szmaciak* Szpotańskiego (chodziło oczywiście o fakt wydania ich poza cenzurą lub na emigracji). Agnieszka Lipska-Onyszkiewicz zażądała od SB doręczenia postanowienia o zatwierdzeniu przeszukania i zatrzymania przedmiotów.

[717] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat z obserwacji, k. 207 i dalej. Tego dnia SB obserwowała mieszkanie Lipskich nie od rana, ale dopiero od 13.00 (można przypuszczać, że obserwację rozpoczęto przed planowanym przyjazdem Lipskich do Warszawy).

[718] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji, 28 VIII 1980 r., k. 207–208.

reakcji ludzi stojących w jego otoczeniu. Po nadjechaniu tramwaju linii «4» […] wskoczył do drugiego wagonu w chwili zamykania się drzwi”[719].

Tym razem mu się nie udało, esbecy dysponowali co najmniej jednym samochodem, jednak podczas spaceru, najpierw przez „ok. 8 min” stał i przyglądał się idącym (co musiało spowodować cofnięcie się obstawy), po czym ok. 19.20 zgubił wywiadowców w bramie przejściowej na Marszałkowskiej 54, a podjęte poszukiwania nie przyniosły zamierzonego rezultatu. „W związku z zaistniałą sytuacją założono obserwację pod miejscem zamieszkania «Poety». / Do godz. 22.00 nie […] powrócił do swojego miejsca zamieszkania. / Na tym obserwację zakończono”.

Lipski musiał się minąć z esbecką ekipą dosłownie o sekundy, bo według podsłuchu do domu wrócił właśnie o 22.00[720]. Zrelacjonował żonie wydarzenia z tego dnia: większość czasu spędził u Anieli Steinsbergowej, gdzie redagowali oświadczenie, po południu zaś zaprosili zachodnich dziennikarzy, którym je odczytali, aby przekazać na Zachód. Mówi też o oświadczeniu środowiska akademickiego z Poznania, podpisanym przez ojca Stanisława Kowalczyka, prof. Jarosława Maciejewskiego, prof. Leszka Nowaka, dr Annę Barańczak, Ryszarda Krynickiego. Lipski jest do tekstu krytycznie nastawiony, nazywa go najgorszym z dotychczasowych oświadczeń[721]. Później jedzą kolację, słuchają RWE, rozmawiają o sprawach domowych.

26 sierpnia SB obserwowała Lipskiego od 6.30; o 10 rano wychodzi z domu do Pałacu Staszica (jak zwykle „niosąc przewieszoną przez ramię torbę koloru brązowego”), później zaś na chwilę wchodzi do Klubu Literatów i – w bardzo ryzykowny sposób – udaje mu się zgubić obserwację:

> „biegiem udał się na schody ruchome, którymi zjechał na ul. Świerczewskiego. Zjeżdżając schodami, odwrócił się tyłem do kierunku jazdy i bacznie obserwował otoczenie. Na ul. Świerczewskiego stanął na przystanku tramwajowym w kierunku zachodnim, oparł się o barierę i uważnie przyglądał się osobom przebywającym na przystanku. W pewnej chwili «Poeta» skierował się biegiem między jadącymi samochodami na drugą stronę jezdni i w ostatniej chwili wskoczył do drugiego wagonu tramwaju linii 26 i odjechał bez obserwacji. Na przystanku tramwajowym przy zbiegu ul. Świerczewskiego

[719] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji, 1 IX 1980 r, k. 214–215.

[720] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 25 VIII 1980 r., k. 11–12.

[721] Tekst, według podsłuchu, brzmiał: „Popieramy wasze sprawiedliwe żądania. Wpisany jest w nie los nas wszystkich i każdego z osobna. Podziwiamy waszą stanowczość i godność, z jaką walczycie o nasze prawa. Wasz czyn dowodzi, że jako naród jesteśmy przygotowani do dzieła gospodarczej i politycznej naprawy”. Maria Lipska podejrzewa błąd w nazwisku jednej z osób podpisanych pod oświadczeniem.

i ul. Targowej sprawdzono ww. tramwaj linii 26 i stwierdzono, iż «Poety» nie ma w tramwaju. Była godz. 12.25. W związku z powyższym założono obserwację pod miejscem pracy i miejscem zamieszkania. Równocześnie sprawdzono Dworzec Wschodni i również tam nie stwierdzono obecności «Poety». W toku dalszej obserwacji sprawdzono pociągi udające się do Gdańska o godz. 14.33 i o godz. 16.47 i nie stwierdzono wyjazdu «Poety». Do godz. 22.00 nie stwierdzono, aby « Poeta» wchodził lub wychodził ze swego miejsca zamieszkania. Po zapadnięciu zmierzchu do godz. 22.00 w oknach «Poety»” paliły się światła. O godz. 22.00 w porozumieniu z dyżurnym Departamentu III, obserwację za «Poetą» zakończono”[722].

Nie wiadomo, dlaczego SB nie zatrzymała Lipskiego. Obawiano się jego wyjazdu, jako działacza KOR-u, do Gdańska. Funkcjonariusze SB zauważyli Lipskiego 24 godziny później, 27 sierpnia o 15.55 pod Pałacem Staszica[723]. Lipski nie wychodził z domu, nie wychodził też z Pałacu Staszica, szedł od strony Krakowskiego Przedmieścia i rozmawiał z niezidentyfikowanym mężczyzną. Potem pożegnali się, Lipski rozmawiał z publicznego telefonu, poszedł do Pałacu Staszica. Wyszedł z Pałacu ponad godzinę później, po czym klucząc, zatrzymując się na chwilę w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, ruszył w stronę Pragi, by pojechać stamtąd autobusem do mieszkania Anieli Steinsbergowej, dokąd dociera o 18.50. Od Steinsbergowej do domu wraca dopiero dziesięć minut po północy.

Kolejnego dnia, 28 sierpnia, Lipski został zatrzymany na warszawskim Dworcu Centralnym (on sam wspominał, że próbował umknąć obserwacji, wywiadowcy z kolei przypuszczali, że chce się dostać do pociągu do Gdańska). Tego dnia ok. południa idzie z domu do Pałacu Staszica[724], później jedzie do gmachu Sądów (być może chcąc skontaktować się z Olszewskim). Zatelefonował z budki telefonicznej, a następnie pojechał taksówką do Ludwika Cohna. Od Cohna wraca do Pałacu Staszica (jest 14.40). O 17.08 wychodzi do domu, przed wejściem próbując się zorientować, czy jest śledzony. Za pięć ósma wieczorem wychodzi z domu. Na przystanku udaje, że wsiada do autobusu, próbuje zgubić obserwację, co mu się udaje. Funkcjonariusz zapisał: „w bramie zachowywał się w sposób nienaturalny. Kilkakrotnie podchodził do zamkniętych drzwi, brał za klamkę i odchodził, następnie wyszedł z ww bramy i udał się ponownie na ww przystanek autobusowy, gdzie stał już autobus linii 116 […] wskoczył do autobusu i odjechał bez obserwacji”.

---

[722] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat z obserwacji, 27 VIII 1980 r., k. 205–206.
[723] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji, 28 VIII 1980 r., k. 212–213.
[724] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji, 29 VIII 1980 r., k. 209–211.

Odnaleźli Lipskiego dwadzieścia minut później na pętli autobusowej przy Torwarze. Jedzie autobusem na plac Zawiszy, a następnie cofa się – tramwajem – na Dworzec Centralny. Dla obstawy był to sygnał, że Lipski chce pojechać pociągiem na Wybrzeże – sprawdzał czas (a wówczas miały odjeżdżać dwa pociągi: do Gdańska i Szczecina). W związku z tym Lipskiego zatrzymano.

Następny dzień Lipski spędził w areszcie – wywiadowcy meldują, że 30 sierpnia „założono obserwację" o 17.00 pod Pałacem Mostowskich[725]. 45 minut później Lipski wychodzi z budynku Komendy Stołecznej MO głównym wejściem, idąc na przystanek na pl. Dzierżyńskiego („miał przy sobie płaszcz przewieszony przez rękę i torbę przewieszoną przez ramię"). Jedzie do domu, sprawdzając, czy autobusu nie śledzi żaden samochód. Po dziesięciu minutach Lipski – co rzadkie, bez torby („nic przy sobie nie mając"), poszedł na postój taksówek, udawał, że czeka na wolną taksówkę, i uważnie obserwował, czy nikt go nie śledzi. Następnie idzie na autobus, w którym – mimo wolnych miejsc – stoi i sprawdza, czy autobusu nie śledzi żaden samochód. Przed każdym przystankiem Lipski udawał, że będzie wysiadał, obserwując zachowanie ludzi w środku autobusu. Idzie do mieszkania Steinsbergowej, gdzie spotyka żonę, z którą pół godziny później wychodzi. Idą na pocztę przy ul. Bagatela. Lipski starał się do kogoś dodzwonić; razem z żoną przeczekali ulewny deszcz, później trochę spacerowali i rozmawiali. O godz. 20.00 obserwacja tajna zmienia się w jawną – Lipski znajdował się w okolicach kawiarni „Na Rozdrożu" i czuł oddech funkcjonariuszy na plecach. W drodze do domu próbował kilkakrotnie dzwonić z automatów telefonicznych (być może chciał kogoś ostrzec lub przekonać się, czy SB nie czeka na niego w mieszkaniu)[726].

Trudno stwierdzić, czy Lipski zmienił plany w obliczu ostentacyjnej inwigilacji. Wydarzenia tych dni są zagadkowe – wielokrotnie próbował uciec spod inwigilacji, co kilkakrotnie mu się udało. Czy jednak planował wyjazd do Gdańska, Szczecina, lub – co znacznie mniej prawdopodobne – Jastrzębia? Według tego, co w 1981 r. powiedział Andrzejowi Friszke i Andrzejowi Paczkowskiemu, nagrywającym wywiady o KOR-ze, wyjazdu nie planował, chciał zgubić ogon i przypadkowo znalazł się na Dworcu Centralnym. Maria Lipska zapamiętała jednak, że miał zamiar podjąć taką próbę[727], co potwierdzałby też meldunek SB.

Lipski wspominał, że ówczesne działania SB (tymczasowe aresztowanie na 48 godzin na jednym posterunku i kolejne już na innym, teoretycznie niełamiące prawa) sprawiły, że działania informacyjne korowców ustały.

---

[725] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji, 3 IX 1980 r., k. 222–223.

[726] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji jawnej [...], 1 IX 1980 r., k. 216.

[727] Maria Lipska wspominała mi o tym dwukrotnie („capnęli, ale to też na krótko, a on był na Dworcu Centralnym, bo chciał jechać do Gdańska. Ale nie pojechał". „Mąż nie pojechał do stoczni, był na dworcu i go zwinęli. Chciał jechać").

„Ale już właściwie swoje zrobiliśmy. Korespondenci zagraniczni siedzieli w Gdańsku, wszystkie informacje spływały teraz do Gdańska i żadna siła ludzka nie mogła tego pohamować i właściwie można powiedzieć, że mogliśmy sobie już odpoczywać w aresztach. Mnie zresztą aresztowano w ostatnie 48 godzin przed porozumieniami gdańskimi, przez swoją nieostrożność dałem się złapać, bo nie mieszkałem wtedy w domu. Dałem się złapać na Dworcu Centralnym, gdzie przechodziłem, tam zdaje się myślano, że chcę jechać do Gdańska[728].

Sytuacja miała jednak swoje dobre strony. I tak już nic więcej nie można było zrobić, a można było odpocząć. Lipski w rozmowie z Łozińskim i Petryckim mówił:

„po dwudziestym ta robota stanęła, po jakimś krótkim okresie ukrywania się jednak zostałem zwinięty z ulicy i to był piękny moment odpoczynku: teraz będzie się dużo na pewno działo bez nas i jak to dobrze – możemy sobie odpocząć, za nic nie odpowiadamy, nie musimy wychodzić ze skóry, biegać, szukać telefonów, które jeszcze są czyste, możemy się po prostu porządnie przespać, pierwszy raz od dawna”.

Jednak po wyjściu z aresztu, w którym przebywał krócej niż dobę, Lipski stara się nie rezygnować z działań, mimo że w dalszym ciągu znajduje się pod presją obserwacji jawnej[729]. 31 sierpnia spotyka się z Krzysztofem Jedlińskim (psychologiem związanym z KIK-iem), później odwiedza Steinsbergową, a następnie – to interpretacja SB – przypuszczalnie miał odebrać coś pozostawionego w publicznej budce telefonicznej na placu Unii Lubelskiej:

„do budki obok wszedł wywiadowca i na półce znalazł kopertę z 4 egz. ulotek pt. *Co to jest 87 konwencja MOP*. […] «Poeta» zauważywszy, że wywiadowca trzyma w ręku tę kopertę, wycofał się z budki. Z zachowania jego można było wywnioskować, że koperta mogła być zostawiona dla niego”.

Konwencja nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, przyjęta w 1948 r., dotyczyła wolności związkowej i ochrony praw związkowych[730].

---

[728] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[729] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat z obserwacji jawnej […], 2 IX 1980 r., k. 217–218.

[730] Lipski wrócił do domu. Ponownie wychodzi – z żoną – o 16.30; pięć minut później ekipa SB otrzymała polecenie przerwania obserwacji „co uczyniono – pozostawiając «Poetę» z żoną na przystanku”.

31 VIII 1980 R.

Tego dnia w Gdańsku zawarte zostają Porozumienia – nadchodzi era „Solidarności", chociaż nie ma jeszcze ani tej nazwy, ani koncepcji nowych związków. Kluczowa decyzja, że porozumienia gdańskie nie będą ograniczone tylko do Wybrzeża, zapada dopiero kilka tygodni później. Trwają jeszcze strajki w Jastrzębiu.

Część X

Czas „Solidarności": przeciw cenzurze i ksenofobii

Nie było przesądzone, co będzie efektem porozumień gdańskich. Czy powstaną tylko lokalne związki zawodowe – jak WZZ Wybrzeża – czy większa struktura. Oficjalne związki zawodowe miały strukturę branżową. Czy nowe związki powielą to rozwiązanie, które groziłoby rozwodnieniem siły, jaką dawała solidarność terytorialna przy strajkach na Lubelszczyźnie, w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu?

Lipski popołudnie 1 września spędził u Kuronia[1]. Dzień później, 2 września, „niosąc przewieszoną przez ramię torbę brązową", idzie do pracy[2], po południu odwiedza siedzibę KIK-u, wieczorem zaś rozmawia z Piotrem Wierzbickim o sytuacji bieżącej[3]. Słów Lipskiego podsłuch nie zanotował. Wychodzą do Bogdana Matuszewskiego[4]. „Po naciśnięciu przycisku domofonu […] powiedział: «Lena, jestem z prezydentem» [tu na marginesie znak zapytania, jakby funkcjonariusze nie wiedzieli, że Lipski tak był nazywany] na co padła odpowiedź «A to proszę»". Wieczorem Lipski znów odwiedził Kuronia, następnego dnia, 3 września, po pracy zatrzymuje się przed redakcją „Więzi", gdzie odbywa się w tym czasie zebranie KIK-u[5]. Relacjonowano na nim obrady MKS w Gdańsku, przemawiali Geremek i Anka Kowalska, o swoich przejściach mówił też Jan Kozłowski[6]. Tego dnia zawarte zostaje ostatnie z trzech wielkich porozumień – w Jastrzębiu.

---

[1] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat z obserwacji, 3 IX 1980 r., k. 221. Tego dnia SB obserwowała Lipskiego od 16.45 do 22.00, nie odnotowując jego wyjścia z domu (zauważyła go prawdopodobnie ekipa śledząca Kuronia).

[2] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji, 3 IX 1980 r., k. 219–220.

[3] AIPN, 0204/1421, t. 11, Notatka służbowa, 2 IX 1980 r., k. 10.

[4] AIPN, 0204/1421, t. 13, Komunikat z obserwacji, 3 IX 1980 r., k. 219–220.

[5] *Ibidem*, Komunikat z obserwacji, 5 IX 1980 r., k. 224–225.

[6] W zebraniu KIK-u uczestniczyli m.in.: Olszewski, Wóycicki, Kęcik, Michnik, Romaszewski, Ziembiński, Bieliński, Rybicki, Wujec, Kielanowski, Steinsbergowa. Trudno powiedzieć, dlaczego Lipski nie wszedł

4 września Lipski ponownie cały dzień spędza w IBL-u, po południu bierze udział w spotkaniu u Kuronia (od 18.20 do 20.05), później jedzie do Jerzego Jasińskiego, u którego spędzi ponad cztery godziny.

Tego dnia powstały struktury przyszłej „Solidarności" na Mazowszu. Jak wspomina Emil Broniarek, nazwę regionu Mazowsze wymyślił redaktor Jerzy Zieleński[7]. Było to właściwie 5 września, nad ranem, na zebraniu w Zakładach Mechanicznych „Ursus"[8]. Przedstawiciele wielkich zakładów pracy powołali MKZ Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Mazowsze" (z nazwy widać, że mógł to być związek regionalny, nie zaś fragment związku ogólnopolskiego). Równolegle tworzy się druga regionalna struktura, grupująca głównie inteligencję: Niezależny i Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty (NTiO), zwany „dziewięciozgłoskowcem"[9]. W obu tych strukturach uczestniczył m.in. Wiktor Kulerski. Na zebraniu NTiO, 10 września, postanowiono o jak najściślejszej współpracy z „Mazowszem", choć np. Adam Wojciechowski czy Konstanty Gebert nie chcieli rozwiązania NTiO i zintegrowania z „Mazowszem". Jeszcze blisko miesiąc trwała koegzystencja – dopiero 13 października na II Walnym Zebraniu Delegatów w Teatrze Narodowym postanowiono o przejściu kół NTiO do Regionu „Mazowsze", w którym utworzono sekcje NTiO – Wiedza.

Lipski zwracał uwagę na niebezpieczeństwa w rozwoju niezależnych związków w rozmowie ze swoim siostrzeńcem Andrzejem Celińskim, który go odwiedził 6 września[10] (pod koniec września Celiński zostanie sekretarzem MKZ Gdańsk, później będzie sekretarzem najwyższej władzy związku między zjazdami delegatów – Krajowej Komisji Porozumiewawczej – KKP). Mówi, że „podczas walki o zwolnienie zatrzymanych KOR-owców miał w pewnym momencie poczucie przegranej. O mało co się nie załamał, gdy dowiedział się, że Wałęsa w rozmowie z Jagielskim prosił jedynie o wzgląd dla zatrzymanych, a nie żądał zwolnienia. Nie pertraktował o KOR-owców lecz mimochodem prosił o ich

do środka. Co ciekawe, w pewnej chwili wsiadł z dwójką niezidentyfikowanych przez SB mężczyzn do samochodu i ruszył na krótką przejażdżkę po Śródmieściu, by wrócić pod redakcję „Więzi". Właścicielem pojazdu był Jan Sawa (*ibidem*, Ustalenie, 19 IX 1980 r., k. 231–232).

[7] Wywiad z Emilem Broniarkiem prowadzony przez Grzegorza Kaczorowskiego w Warszawie, 18 IV 2008 r. (http://www.fundacjakos.pl/projekty/wywiady/eacea_broniarek_emil.pdf). Jerzy Zieleński (1928–1981), powstaniec warszawski, współpracownik „Biuletynu Informacyjnego KOR" i „Robotnika", współtwórca konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość", twórca „Tygodnika Mazowsze"; na wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego popełnił samobójstwo.

[8] Zakłady Mechaniczne „Ursus" które solidarnościowo zastrajkowały 21 sierpnia (komitetowi strajkowemu przewodzili Zbigniew Janas, Zbigniew Bujak, Arkadiusz Czerwiński).

[9] J. Kłosiński, http://13grudnia.org.pl/artykuly/region-mazowsze-1980-2005

[10] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 6 IX 1980 r., k. 8–9.

uwolnienie". Celiński powiedział, że rzeczywiście był taki projekt, by sprawę zwolnienia działaczy KOR-u zawrzeć w odrębnym, niejawnym porozumieniu; Geremek zapewniał wówczas Celińskiego, że do tego nie dopuszczą. Siostrzeniec opowiadał Lipskiemu o sporze z Konradem Bielińskim, który zaczął drukować statut WZZ jeszcze przed zawarciem porozumienia, co miało stać się pretekstem do zamrożenia rozmów. Lipski zwraca uwagę, że sytuacja stała się wyjątkowo delikatna.

> „Każde następne wystąpienie KOR-u jest niezwykle ryzykowne z punktu widzenia opinii publicznej. Sytuacja jest na tyle konfliktowa, że trzeba się gdzieś zdeklarować. Uważał, że sposób gry o uwięzionych nie był najszczęśliwszy. Czuł, że stanie się coś niedobrego. Nastała taka alternatywa: całe Wybrzeże stanie wobec problemu – strajkować w obronie uwięzionych czy nie. Dobrze się stało, że Wałęsa i Walentowiczowa [właśc. Walentynowicz – przyp. Ł.G.] nie postawili tego problemu na ostrzu noża, bo wtedy nastąpiłby taki kryzys, jakiego Polska i świat jeszcze nie widziały. Mówiąc o sprawie NSZZ […] powiedział, że wielka gra o związki nie jest jeszcze wygrana bo jest to bardzo szeroki i skomplikowany problem".

Celiński uznał, że Kuroń niepotrzebnie pojechał do Gdańska. „Dziwił się mu, że tak się tam spieszył. Stwierdził, że był to najmniej odpowiedni moment do akcji. W Warszawie pracuje dziesiątki osób, prawników, aktywistów związkowych, którzy starają się urzeczywistnić program NSZZ, i nie wolno im w tym przeszkadzać i robić niepotrzebnego fermentu". Lipski wyraził jednak nadzieję, „że z czasem wszystko się dotrze i trzeba być dobrej myśli".

Wraca sprawa habilitacji

15 lub 16 września 1980 r. odbyło się zebranie pracowników IBL-u „w sprawie zmian w życiu naukowym"[11], mające charakter wiecu (mówiono o konieczności rewizji podręczników szkolnych, utworzeniu narodowego planu edytorskiego, ograniczeniu kompetencji cenzury, a zwłaszcza kryteriów personalnych, domagając się jawnych i precyzyjnych kryteriów ocen tekstów). Zgłoszono też postulat, „aby CKK wybierana była przez Rady Naukowe w konsultacji ze związkowymi reprezentacjami pracowniczymi", i zażądano, „by w trybie natychmiastowym

[11] „Biuletyn Polonistyczny" 1988, z. 3, s. 47.

CKK wycofała odmowę przyznania Janowi Józefowi Lipskiemu stopnia doktora habilitowanego" (w punkcie 12 części IV[12]).

Miesiąc później, 15 października, piątka pracowników IBL-u, określająca się jako „Komisja Wnioskowa" (Jadwiga Czachowska, Mirosława Puchalska, Anna Grygo, Janusz Sławiński, Piotr Stasiński), kieruje pismo do Centralnej Komisji, informując o zebraniu z 15 września, zwracając uwagę na postulaty zebrania i „prosząc o poparcie naszego stanowiska i o pilną ich realizację". Przypuszczam, że ze strony CKK odpowiedź nie nadeszła[13].

W IBL-u powstają niezależne związki zawodowe. Komisja Koła NSZZ „Solidarność" przy IBL PAN kieruje pismo do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej. Ludzie poczuli się wolni; była to atmosfera, którą Ryszard Kapuściński, pisząc wówczas o sierpniowych strajkach na Wybrzeżu, określił jako „Święto Wyprostowanych Ramion, Podniesionych Głów".

> „Komisja Koła NSZZ „Solidarność" żąda ponadto wyjaśnienia, kto napisał «super recenzję» obalającą jednomyślną opinię Rady Naukowej i czworga wybitnych badaczy, a jeśli takiej super recenzji nie było – kto złożył wniosek o niezatwierdzenie habilitacji dr. Lipskiego. Opinia publiczna ma prawo znać to nazwisko".

Pod pismem podpisało się pięć osób: Anna Grygo, Irena Wyczańska, Włodzimierz Bolecki, Jan Zieliński, Janusz Lalewicz.

Ktoś poirytowany – zapewne w CKK – podkreślił słowo „żąda". 5 listopada przewodniczący CKK prof. Witold Czachórski kieruje pismo do przewodniczącego Rady Naukowej IBL-u, prof. Stefana Żółkiewskiego, informując, że z pismami takimi wystąpić może jedynie Rada Naukowa, co też ta bezzwłocznie, po posiedzeniu 11 listopada, na propozycję Żółkiewskiego uczyni[14].

Podczas posiedzenia Żółkiewski krótko przypomina historię, znaną „nie od dzisiaj". Ponieważ Centralna Komisja nie odpowiedziała na list z listopada 1977 r., a „inne zabiegi także nie dały rezultatu", proponuje wysłać do CKK list. Profesor Bogdan Zakrzewski mówi, że poruszał sprawę habilitacji Lipskiego podczas swojej kadencji w CKK, jednak zwlekano, aż upłynęła jego kadencja

---

[12] AAN, 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r.

[13] *Ibidem*.

[14] Archiwum IBL, Rada Naukowa, Posiedzenia w dniach 25 I, 6 V, 11 XI 1980 r., stenogram z posiedzenia 11 XI 1980 r.

„i automatycznie sprawa ta została zaprzepaszczona"[15]. Profesor Edmund Jankowski przypomina, że jednocześnie z kolokwium habilitacyjnym Lipskiego odbyło się kolokwium Romana Lotha, i podsuwa argument, że otrzymał on habilitację z Kasprowicza, mimo że zajmował się nim w doktoracie, „należałoby ten argument także wysunąć". Jerzy Ziomek z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu mówi, że głosowanie było jednomyślne, zaś superrecenzent zgodził się z trzema pozytywnymi recenzjami. Goliński pyta: „Jak długo mamy czekać na odpowiedź CKK?". Ktoś z sali dodaje: „Powinniśmy tam jeszcze wspomnieć o braku odpowiedzi na nasze poprzednie pisma". Po naniesieniu poprawek przez Górskiego Rada Naukowa jednogłośnie upoważniła Żółkiewskiego do wystąpienia z pismem do CKK.

Podobnie ciągnęły się sprawy wniosków o nadanie tytułu profesora nadzwyczajnego innym pracownikom IBL-u – Jerzemu Łojkowi (dokumentacja przekazana do PAN-u w marcu 1975 r.), Januszowi Sławińskiemu (też w marcu 1975 r.), Lucylli Pszczołowskiej (marzec 1975), Marii Karpluk (styczeń 1974 r.). Na zatwierdzenie czekały dwie docentury – Janusza Maciejewskiego i Jacka Trznadla (od września 1978 r.). Formalne pismo do CKK wysłane zostaje dzień później[16], rozpoczyna się – jak się okaże – długa i niełatwa batalia o zmianę decyzji.

Przed rejestracją „Solidarności"

19 października, o 17 do Lipskiego przychodzi Ewa Bierezin, która mówi mu o próbach zdominowania łódzkiej „Solidarności" przez KPN[17]. Rozmowa była prowadzona przy włączonym telewizorze. Lipski słyszy, że doradcy MKS w Łodzi obawiają się wpływu KOR-u; stwierdza, że „musi się z kimś naradzić", i proponuje omówienie szczegółów na spacerze (na pewno z powodu obawy przed podsłuchem). Tego samego dnia, o 21.35 do Lipskiego przychodzi niezidentyfikowana przez SB kobieta, której Lipski przedstawia swoją ocenę sytuacji w sprawie ewentualnych

[15] Być może to także prof. Zakrzewskiego miał na myśli przewodniczący CKK, mówiąc 29 III 1976 r. o konieczności zmian kadrowych w sekcjach CKK, podczas posiedzenia, na którym obecny był zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, prof. dr Jan Rychlewski; prof. Zbigniew Salwa z Sekcji I (humanistycznej i społecznej) mówił wówczas, że nie ma konieczności takich zmian w tej sekcji (AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Współpraca Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych z urzędami i placówkami naukowymi w latach 1973–1977, Protokoły posiedzeń Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych w 1976 roku, sygn. 7/4).

[16] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r.

[17] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 19 X 1980 r., k. 5.

szans na wejście KOR-u do Międzynarodówki Socjalistycznej (taką perspektywę rysuje kobieta – Lipski był sceptyczny, obawiał się niepotrzebnych podziałów w KOR-ze na tym tle[18]). Miał dużo zastrzeżeń do SPD i kanclerza Schmidta:

„jeżeli pan kanclerz ma wątpliwości, to nas to nie interesuje. Raz się sparzyliśmy. Było dużo nieporozumień wewnętrznych, a żadnego następstwa naszego listu nie było. Międzynarodówka potraktowała sprawę obserwatora jak na przykład Marszałek Sejmu PRL traktuje nasze listy. Wydaje mi się więc, że rzecz jest zamknięta. Oczywiście, inaczej się przyjmuje brak odpowiedzi od Marszałka, bo wiadomo, że nie odpowie, a inaczej brak odpowiedzi Międzynarodówki. Jak do tej pory ich nic nie obchodziło, że w Polsce katują robotników, to niech dalej tak robią.

Lipski prognozował też rozwój zdarzeń w kraju, popierając program samorządności społeczeństwa bez ostrej konfrontacji z władzą:

„będziemy musieli się godzić z jedną rzeczą i broń boże tego nie ruszać, że struktura w naszym kraju będzie oparta o władzę monopartyjną i tego nie jesteśmy w stanie ruszyć, bo będzie interwencja.

K[obieta] – Ale czy ja mam to tak przedstawiać?

[Lipski] – Tak. W Polsce panuje dyktatura monopartii, która w tej chwili ma szanse przerodzenia się w dialog władzy ze społeczeństwem zorganizowanym samorządnie. Tej władzy nikt przy pomocy kartki wyborczej nie zmieni i nikt nie będzie próbował tego zrobić. To się wiąże z groźbą interwencji.

K[obieta] – Są jednak wśród członków idee, żeby kiedyś stworzyć system parlamentarny.

[Lipski] – Tak, tylko to odległy termin, z którego na dziś nic nie wynika i nawet nie powinno wynikać. To są tak odległe cele, że można je traktować w formie pobożnych życzeń, a nie wynikają i nie powinny wynikać w tej chwili żadne konkretne działania ze względu na niebezpieczeństwo obcych interwencji. To warto podkreślać, że większość społeczeństwa zdaje sobie sprawę, że nie można narażać kraju na obcą interwencję. To jest to, czego nie

[18] „Było już dużo nieporozumień wewnątrz KOR-u i nie przyniosły żadnego rezultatu. Po co nam się w to ładować. Jeśli oni po 4 latach działalności KOR-u mają do nas niepewność, to nie mamy co z nimi rozmawiać, nie będziemy się prosić […], żeby nas uznali, że nie jesteśmy antysocjalistyczni. Nie mam ochoty o nic prosić, a pana kanclerza Schmidta w szczególności. [Mogę] na zebraniu KOR-u 8 listopada przedstawić tę sprawę. Jeżeli by ta sprawa przeszła, to się zaraz przetelefonuje do Alika [Smolara – przyp. Ł.G.]. Wątpię jednak, czy ktokolwiek będzie chciał się tym zajmować. […] Nie ma więc potrzeby jeszcze raz ładować [się] w te same rzeczy" (AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 19 X 1980 r., k. 3–4).

można naruszyć. Gdyby nas chciano rozjechać czołgami, to wiadomo, że cały świat będzie patrzył na to z niesmakiem, ale także z praktyczną obojętnością"[19].

Władza może zmienić atmosferę w społeczeństwie, konieczne jest jednak do tego ogłoszenie „konkretnych, realnych reform". Jeśli to nie nastąpi, to będzie rosła „temperatura sytuacji […], co może doprowadzić do katastrofy". Lipski stwierdza, że w bieżącej sytuacji najgorszy jest paraliż władzy, ponieważ trudno przewidzieć jej reakcje i rzeczywiste intencje, co utrudnia dialog.

„Najgorsze jest to, że władza jest paraliżowana i w ogóle nie wiadomo, w którym miejscu się znajdujemy. W czwartek było już wszystko uzgodnione, a w piątek pan Kościelniak[20] ukrywał się i w dalszym ciągu «Solidarność» nie jest zarejestrowana. Jutro jest zjazd delegatów i będą podjęte decyzje, co dalej".

27 października, o 18 u Lipskiego byli Kuroń i Michnik; wciąż trwał kryzys rejestracyjny, cała trójka zastanawiała się nad rozwojem sytuacji[21]. Lipski uważał, „że władza ma jeszcze dobre wyjście z sytuacji, mianowicie może jutro zwołać posiedzenie Sądu Najwyższego i zmienić orzeczenie Sądu Wojewódzkiego"[22]. Rozmowę przerywa telefon z Gdańska, Lipski powtarza Kuroniowi i Michnikowi, „że obrady w Gdańsku jeszcze trwają, ale Komisja Krajowa przeszła już do Stoczni i czekać będzie na przyjazd premiera Pińkowskiego. Jeśli premier nie przyjedzie do jutra, do godziny 20-tej, zapadnie decyzja o przekształceniu Komitetu w Komitet Strajkowy".

Kuroń powiedział, że to niesłuszna decyzja: „Ja bym fakt rejestracji uszanował, tylko twierdził, że niesłuszne są te warunki" (24 października Sąd Wojewódzki samowolnie dopisał do statutu związku m.in. respektowanie kierowniczej roli partii oraz wykreślił kluczowy zapis o prawie do strajku). Michnik nie zgadzał się z Kuroniem, mówił, że stoczniowcy mają rację, żądając rejestracji bez żadnych warunków: „Nie wolno ludziom robić wody z mózgu i ciągle ich okłamywać. To jest bezprawie!".

Później rozmawiano o wykładach TKN, Michnik za dwa tygodnie będzie miał w Audytorium Maximum wykład o latach 1975–1980, o tym, „jak władza

---

[19] *Ibidem*, k. 3–4.

[20] Sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie – chodziło o zarejestrowanie „Solidarności".

[21] AIPN, 0204/1421, t. II, Notatka służbowa, 27 X 1980 r., k. 6–7.

[22] Zdaniem Michnika możliwe jest jeszcze inne rozwiązanie – odcięcie się premiera od wyroku Sądu Wojewódzkiego. Kuroń stwierdził, że trzeba się zastanowić nad oświadczeniem KOR-u, które powinno być gotowe z możliwością ewentualnych zmian w jego tekście. Michnik się nie zgadza, wskazując, że zmieniła się sytuacja. Jednak Kuroniowi udaje się go przekonać i naciska Michnika na dotrzymanie terminu poprawienia tekstu oświadczenia.

zrobiła ludzi w konia". Zaprosili go też studenci z Sosnowca. 7 listopada Kuroń ma wykład na Wydziale Nauk Politycznych [i] Dziennikarstwa. Lipski w tym momencie przypomniał, że na ten sam dzień planowane jest posiedzenie KSS „KOR"; Kuroń odpowiedział, że w takim razie przełoży swój wykład.

W efekcie działań „Solidarności" 10 listopada Sąd Najwyższy przywrócił prawo do strajku, w aneksie umieszczono jednak zapis o akceptowaniu kierowniczej roli partii. Wkrótce dochodzi do kolejnego konfliktu – aresztowani zostali Jan Narożniak i Piotr Sapełło, którzy ujawnili i kolportowali tajną instrukcję prokuratora generalnego PRL *Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej* (instrukcja zalecała gromadzenie i fabrykowanie materiałów dowodowych na procesy, zatrzymywanie na 48 godzin itp.). 21–26 listopada dochodzi do kolejnej akcji protestacyjnej „Solidarności", wymuszonej represyjnymi działaniami władz.

Lipski i Kuroń to nazwiska na czarnej liście NRD-owskiej Stasi, w której 3 grudnia powstaje analiza o „kontrrewolucyjnych celach, planach i aktywności wrogów wewnętrznych PRL"[23]; Stasi niepokoiła się słowami Lipskiego, że dalekosiężnym celem KSS „KOR" jest powrót Polski do zjednoczonej Europy, w której będą zjednoczone Niemcy (ta wypowiedź Lipskiego pochodziła sprzed 11 listopada, kiedy powstaje meldunek w tej sprawie).

4 grudnia Lipski razem z Jerzym Jedlickim i Dariuszem Fikusem był gościem spotkania z cyklu „Białe plamy w historii Polski – Marzec 1968", zorganizowanego przez NZS Politechniki Warszawskiej w sali widowiskowej Domów Studenckich „Riwiera"[24]. Spotkanie zgromadziło ok. siedmiuset osób, Lipski mówił o Klubie Krzywego Koła i Klubie Poszukiwaczy Sprzeczności, Liście 34, aresztowaniu Modzelewskiego i Kuronia, liście Episkopatu Polski do Episkopatu Niemiec. Wystąpienie Lipskiego było wprowadzeniem do wykładu Jedlickiego o Marcu.

Ekspert „Solidarności" do spraw cenzury. W tle: śledztwo przeciw KOR-owi

Lipski zostaje przedstawicielem Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarności" do spraw zliberalizowania cenzury, szefem delegacji „Solidarności" do rozmów z rządem[25].

---

[23] BStU, Archiv der Zentralstelle, MfS ZAIG 5450, Faktenmaterial über konterrevolutionäre Ziele, Pläne und Aktivitäten der Feinde im Innern der VR Polen, 3 XII 1980. Zob. też BStU, Archiv der Zentralstelle, MfS ZAIG Nr 3081.

[24] AIPN, 0204/1421, t. 9, Informacja operacyjna, k. 47–48.

[25] Nie udało mi się ustalić okoliczności, w jakich to nastąpiło, ale prawdopodobnie było to już wczesną jesienią 1980 r.

Liberalizacja cenzury była jednym z punktów porozumień gdańskich. We wrześniu tworzy się też zespół ze środowisk naukowców i pisarzy, mający zajmować się tym tematem (Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych pod przewodnictwem prof. Klemensa Szaniawskiego). Ten środowiskowy zespół był trzecim – poza „Solidarnością" i rządem – środowiskiem uczestniczącym w negocjacjach na temat cenzury.

Lipski występuje w roli przedstawiciela „Solidarności" do spraw liberalizacji cenzury podczas publicznego spotkania 12 stycznia 1981 r. w Bydgoszczy, w auli Instytutu Budownictwa Lądowego Akademii Techniczno-Rolniczej[26]. Organizatorem był Tymczasowy Komitet Założycielski NZS ATR w Bydgoszczy. To pierwsze znane mi spotkanie, na którym Lipski mówił o projekcie ustawy o cenzurze.

W trakcie spotkania padały pytania, które mogły mieć charakter prowokacji SB, np.: „Czy może pan wymienić nazwiska osób, które działają w tzw. grupach antysocjalistycznych?". Spokojnie odpowiedział: „W prasie rzeczywiście jest mowa o jakichś siłach antysocjalistycznych. Są tam wymieniane nazwiska moich przyjaciół". Ta sama osoba z sali pytała dalej: „Może konkretnie, czy pan tam w Warszawie słyszał nazwiska osób i grupy wymieniane przez czynniki partyjne i rządowe, których my nie znamy?". Nie wiemy, co pomyślał Lipski, ale odpowiedział:

> „Rzecz wygląda w ten sposób, że siły antysocjalistyczne w wyobrażeniu autorów tych artykułów reprezentowane są przez Kuronia i Michnika, bo ich sobie akurat upodobano. Czy oni akurat stanowią siły antysocjalistyczne? Osobiście bardzo wątpię, bo co prawda Kuroń był kiedyś członkiem partii, dziś za komunistę si[e]bie nie uważa, niemniej gdybym chciał określić jego postawę ideologiczną, to określił bym [!] ją jako lewicę socjaldemokratyczną".

Dlaczego zatem nazywać go siłą antysocjalistyczną, dowodził dalej, dekonstruując retorykę propagandy PRL, przypominając tradycje i idee PPS. Zwraca uwagę, że nawet niechętni lewicy podkreślają, że sytuacja w kraju jest „nie do cofnięcia", nawet gdyby – aluzyjnie, choć zrozumiale dla wszystkich, mówił Lipski – „wielki sąsiad zachorował". Rysował panoramę opozycji, mówił o ROPCiO i KPN, które także nie są przeciwnikami własności państwowej w PRL; pytał retorycznie: „Komu by się sprzedało Nową Hutę, FSO, Hutę [Warszawa]. Kto kupi, kto z państwa kupi Hutę [Warszawa], nawet jak się złożycie, to przypuszczam, że nie kupicie". Stwierdzał jednocześnie, że sam jest „przeciwnikiem państwowego władania środkami produkcji".

---

[26] AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 49-69. Tu uczestników było mniej, niż w Warszawie – ok. 180 osób, do końca spotkania pozostało ok. 100.

„Osobiście, bardzo bym chciał niepodległości dla kraju. Państwo rozumieją, że mam przez to na myśli, że ja nie uważam stanu zależności, w którym się znajdujemy, za stan niepodległości i chociaż moi koledzy dostawali nie tylko areszt za to, że podobne rzeczy mówili, nie waham się tego powiedzieć. Niemniej jednak sądzę, że będzie to ponad nasze siły, żeby w bliskiej przyszłości tę zależność usunąć. Tutaj nie wchodzi w rachubę, że nie damy rady, że okoliczności się po temu nie układają, musimy się liczyć z potęgą i siłą gwaranta tej sytuacji, jaka istnieje. Niemniej, ja zawsze czuję się obrażony, gdy ktoś powiada, że [nie] jestem niepodległościowcem w tym kraju. Uważam, że nie jest to sprawiedliwe".

Podczas publicznego, otwartego spotkania wskazywał na niebezpieczeństwo interwencji ZSRR, mówił o PRL jako kraju zależnym i polemizował z zarzutami wobec KOR-u, że nie chce działać na rzecz niepodległości (takie głosy padały przecież z kręgów ROPCiO czy KPN, gdzie „opozycję niepodległościową", przeciwstawiano właśnie KSS „KOR"). Jednocześnie zastrzegł:

„nie będę niczego mówił, co by było polemiką z panem Moczulskim. Bo pan Moczulski siedzi w tej chwili w areszcie, paru ludzi z KPN siedzi w areszcie śledczym. Oskarżeni są z artykułu b. poważnie sformułowanego o b. dużym zagrożeniu karnym i nigdy nie było moim zwyczajem, ani zwyczajem moich przyjaciół, polemizować z ludźmi, którzy nie mogą odpowiedzieć z tego powodu, że znajdują się w areszcie".

Zawsze walczył o aresztowanych, niezależnie od ich poglądów. Opowiadał o stosunku swojego środowiska do strajków lipcowych i sierpniowych – o lęku przed wyjściem ma ulicę, by nie skończyło się jak w grudniu 1970 r., i przekonaniu, że trzeba się „organizować, formułować swoje żądania i żądać pertraktacji z władzami, nie przerywać strajku dopóki nie dadzą jaki[ch]ś rezultatów". Miała to być presja, która nie doprowadzi do eksplozji, grożącej ofiarami, a może nawet wkroczeniem obcych (czytaj: sowieckich) wojsk. Mówił:

„mnie to czasem śmieszy, że KOR jest przedstawiany jako grono awanturników. To zabawne, ponieważ na ogół ludzie w KOR-ze wiedzą, czego chcą […] to, czego chcieliśmy, właśnie się realizuje. Przez 4 lata pisaliśmy, że chcemy Wolnych Związków Zawodowych, chcemy niezależnych organizacji społecznych, chcemy samorządu społecznego w każdej dziedzinie. Ukierunkowaliśmy ludzi do organizowania się w tym celu i widzieliśmy z radością, że coś się dzieje. Może za jakieś pół roku, jak już wszystko się ustabilizuje, KOR będzie niepotrzebny, to wielkie marzenie większości z nas".

Podczas spotkania pada prowokacyjne pytanie o Katyń („proszę nam wyjaśnić sprawę morderstw katyńskich, sprawę poległych oficerów polskich"). Lipski odpowiada:

> „proszę pana, mnie się wydaje, że wszyscy Polacy wiedzą o co chodzi i mnie to zdumiewa co pan mówi. Jak wiadomo byli oficerowie polscy w tych obozach, gdzieś przepadli, a niektórych znaleziono w grobach. Ostatnie listy od nich pochodziły z ZSRR z okresu wczesnej wiosny roku 40, drzewka miały tam swój wiek tam zasadzone. Nie wiem co tutaj jest jeszcze do wyjaśniania".

Stwierdzał dalej, że dziwi się, czemu władze radzieckie nie przedstawiły tego jako jeszcze jednej zbrodni stalinowskiej. Mówił:

> „Polacy mają prawo, żeby o tym wiedzieć, muszą o tym wiedzieć, nie możemy o tym zapomnieć. Są rzeczy, których zapomnieć nie wolno. Mam kolegów, których ojcowie tam leżą, bądź ich bracia. Była to wielka tragedia narodowa, nie można o niej zapomnieć".

Duża część spotkania poświęcona była sprawom cenzury. Lipski mówił:

> „wszyscy chcielibyśmy żyć w kraju, w którym cenzury nie ma w ogóle. Jeżeli mówi się, że cenzura jest na całym świecie, to jest to nieprawda. Byłoby to dla nas bardzo radosne, ale jest nierealne, gdyż żyjemy w pewnym układzie stosunków społeczno-politycznych".

Bez ogródek wskazywał, o co mu chodzi: „gwarantem tych stosunków jest jedno z największych mocarstw świata. I tak się złożyło, że graniczymy z tym mocarstwem prawie ze wszystkich stron". W związku z tym „długo będziemy mieli do czynienia z cenzurą", ale można przecież starać się o to, aby cenzura była jak najmniej dotkliwa. Pogodzić się trzeba z pewnymi ograniczeniami, ale „maksymalnie ograniczyć zakres spraw, w które będzie ingerowała cenzura".

Lipski wskazywał, że dotychczas cenzura działała w sposób dowolny; co prawda w państwie demokratycznym cenzury być nie powinno, to jednak w tych warunkach, jakie panują w Polsce, zdominowanej przez ZSRR, ważne jest, aby działalność cenzury była w ogóle jakoś unormowana, wzięta w ramy ustawy, która ją ograniczy. Dla niego osobiście negocjowanie ustawy o cenzurze jest trudne, ponieważ należy do PEN Clubu, którego deklaracja nie pozwala na jakiekolwiek uczestnictwo w pracach związanych z cenzurą.

Opowiadał swoim bydgoskim słuchaczom, że w porozumieniach gdańskich zapisano, iż ustawa o cenzurze ma być gotowa w ciągu trzech miesięcy; po tym czasie KKP „Solidarności" zaczęła dopytywać się o sprawę i – jak relacjonował Lipski – „nagle okazało się, że są już gotowe dwa projekty ustawy o cenzurze. Ale okazało się też, na szczęście, że jest [też] tzw. projekt społeczny. Stefan Bratkowski wydrukował w «Życiu Warszawy» oba te projekty obok siebie".

Kiedy Lipski – razem „z dobrym prawnikiem" – udał się na rozmowy z ministrem, okazało się, że nie zostali zaproszeni przedstawiciele Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Naukowych, który firmował projekt społeczny. (Innymi słowy: rząd chciał rozmawiać tylko dwustronnie, z „Solidarnością", pomijając środowiska twórców i naukowców, i wyłącznie na bazie projektów ustawy powstałych w kręgu władzy). Lipski zapytał wówczas:

> „gdzie jest Komitet Porozumiewawczy? Minister powiedział, że będzie się z nimi także rozmawiać. Oświadczyliśmy w związku z tym, że rozmawiać będziemy jedynie wspólnie. Tymczasem upłynął termin przedłożenia propozycji ustawy. Przedłużono termin do 15 stycznia i zaczęły się rozmowy. Śmi[em] przypuszczać, że raczej nie ukaże się informacja o tym, cośmy uzgodnili, a będzie komunikat o rozbieżnościach".

Delegacja „Solidarności" na czele z Lipskim uzyskała jednak dwa ważne ustępstwa ze strony rządu: rozszerzenie rozmów o trzeciego partnera – środowiska twórcze i naukowe (będące naturalnym sojusznikiem „Solidarności"), oraz negocjowanie projektu społecznego.

Delegacja rządowa starała się rozmywać zapisy ustawy, np. przewidziano bardzo ogólny zapis, iż publikacje „nie mogą godzić w konstytucyjny ustrój PRL"; Lipski wskazywał, że konstytucja może się zmieniać; wówczas minister dodał uzupełnienie, że publikacje nie mogą godzić „w sojusze międzynarodowe PRL".

Kolejną niejasną sprawą były kwestie cenzury obyczajowej, które – jak Lipski się obawiał – można było interpretować bardzo swobodnie i szeroko, bo taką możliwość dawały zapisy z porozumień gdańskich.

> „Ludzie, którzy podpisywali porozumienia gdańskie, pracowali w szalonym napięciu, bo nie wiedzieli czym to się skończy. W porozumieniach gdańskich zawarty był taki punkt, który mówił, że nie wolno propagować treści szkodliwych obyczajowo. My nie bardzo wiemy, co to znaczy. Ale cenzura już na pewno będzie wiedziała. To jest właśnie niebezpieczeństwo tych sformułowań, [oznaczających] wszystko i nic. Próbowaliśmy to wszystko jakoś uściślać. Próbowaliśmy dociec, czy może to dotyczyć alkoholizmu,

narkomanii i pornografii, ale wynik był bardzo żałosny. Minister wyraźnie nie chciał, abyśmy wyraźnie rozumieli pewne sformułowania".

Nowa ustawa przewidywała odwołania od decyzji cenzury do Naczelnego Sądu Administracyjnego, spod kontroli cenzury wyłączano także pewne typy publikacji. Zakres wyłączeń był stosunkowo szeroki: publikacje wydane przed 1918 rokiem, wydawnictwa wyznaniowe, orzeczenia sądów, kolegiów do spraw wykroczeń, organów orzekających w sprawach pracowniczych, widowiska teatralne w teatrach zawodowych, publikacje Polskiej Akademii Nauk, uczelni.

Lipski mówił, że już podczas posiedzenia komisji 14 stycznia nastąpi szczegółowa dyskusja o wyłączeniach spod ustawy o cenzurze. Mówił, że komisja nie chce zgodzić się na zaprzestanie cenzurowania prasy codziennej – dlatego też strona solidarnościowa nie chce zgodzić się na dystrybucję prasy związkowej poprzez sieć kiosków Ruchu; ograniczenie prasy związkowej do obiegu wewnątrzzwiązkowego było ucieczką przed cenzurą.

Przypominał, że „nie ma rzeczy, których już cenzura nie zdejmowała. Cenzura zdejmuje wszystko, zdejmowała już klasyków literatury polskiej, zdejmowała Żeromskiego. Cenzura nieustannie próbuje dopisywać zmieniając sens".

25 lutego Lipski był w Gdańsku na posiedzeniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność", gdzie odpowiadał na pytania członków najwyższej władzy związku między zjazdami delegatów[27]. Pytania zadawał m.in. Andrzej Gwiazda i ktoś z MKZ Suwałki. Jerzy Szulc z MKZ Wałbrzych mówi o próbach cenzury biuletynów związkowych; to był spory problem, interpretowano to jako próbę wywierania wpływu na „Solidarność".

Lipski wspominał: „do dzisiejszego dnia mam takie poczucie, że szczególnie w tym pierwszym okresie kompromisy mogły być dla nas korzystniejsze. Ale im dalej to się posuwało, tym bardziej sytuacja się robiła skomplikowana"[28].

Tymczasem wciąż toczy się śledztwo przeciwko KOR-owi; 28 lutego 1981 r. przesłuchiwany w tej sprawie był syn Lipskiego. Przesłuchanie – czy raczej próba przesłuchania, ponieważ Jan Tomasz odmówił odpowiedzi na pytania – zakończyło się późną nocą, 45 minut po północy[29].

---

[27] *Przewodnik po zbiorach Archiwum Solidarności*, Warszawa 1998.
[28] Łoziński, Petrycki, Lipski.
[29] AIPN, 514/17, t. 3, k. 85.

Problemy z odwołaniem w sprawie habilitacji

Centralna Komisja Kwalifikacyjna w odpowiedzi na pismo IBL-u z 12 listopada 1980 r. dopomina się o dokumentację sprawy... od IBL-u (21 listopada i 8 stycznia 1981 r.)[30]. Po przesłaniu wymaganych dokumentów (22 grudnia 1980 r.) sprawa toczy się, ale bez pośpiechu i trochę niezrozumiale. Opinię w sprawie literaturoznawczej habilitacji ma wydać… socjolożka. Co prawda *Opinia w sprawie odwołania dr Jana Józefa Lipskiego od negatywnej opinii Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej w sprawie zatwierdzenia uchwały Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN o nadaniu ww. stopnia naukowego doktora habilitowanego* (datowana na 27 II 1981 r.), napisana przez prof. Antoninę Kłoskowską, jest pozytywna, to jednak podważyć ją może zasadnicze zastrzeżenie: „nie jestem historykiem literatury" – pisała Kłoskowska – „i nie podjęłabym się w żadnym razie opiniowania na temat właściwego wyboru tych ram analizy i jej merytorycznej realizacji. Czuję się natomiast kompetentna do oceny zróżnicowania metodologicznego stanowiska autora i znaczenia metodologicznych aspektów badawczej pracy w dziedzinie humanistyki".

Podkreślała fakt, że recenzentem zarówno doktoratu, jak habilitacji Lipskiego był „najwybitniejszy współczesny znawca twórczości Kasprowicza" prof. Konrad Górski, który niewątpliwie wytknąłby ewentualne powtórzenia. Pisała też, że nie czuje się kompetentna do komentowania dotychczasowych pozytywnych ocen, w razie potrzeby powołania dodatkowego recenzenta proponowała prof. Tomasza Weissa z UJ (zostało to przekreślone i wpisane długopisem przez inną osobę: „dodatkowego recenzenta"). Kończyła stwierdzeniem, że „pod względem formalnym i z metodologicznego punktu widzenia, jak już stwierdziłam, całkowicie podzielam stanowisko wyrażone w piśmie Rady Naukowej" IBL-u o niesłuszności zarzutu powtórzenia pracy[31]. „Nadany dr J.J. Lipskiemu stopień naukowy doktora habilitowanego zasługuje na zatwierdzenie".

Opinia ta jednak nie przesądziła jeszcze sprawy, którą najwidoczniej dalej przewlekano, skoro 16 lutego dochodzi do kolejnej interwencji, tym razem ze strony Koła NSZZ „Solidarność" przy IBL-u.

Sprawą nieuznania habilitacji Lipskiego interwencyjnie zajmuje się prof. paleontologii Zofia Kielan-Jaworowska, przewodnicząca Komisji Prezydium PAN ds. odwołań od krzywdzących decyzji z lat 1968–80. W piśmie, które wpłynęło

---

[30] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r., List przewodniczącego CKK do prof. Stefana Żółkiewskiego z 16 IV 1981 r.

[31] Zapewne inna osoba długopisem dopisała „jako jedyny" (zarzut).

do Biura CKK 9 marca 1981 r. prosiła „o wyjaśnienie okoliczności dotyczących tej sprawy oraz powiadomienie o sposobie jej załatwienia przez CKK"[32].

7 kwietnia Stefan Żółkiewski określił brak działań ze strony CKK jako lekceważenie zarówno całej Rady Naukowej, jak i indywidualnie każdego z jej członków. W odpowiedzi na to przewodniczący CKK 16 kwietnia tłumaczył, że po nadesłaniu dokumentacji jako rzeczoznawcę powołano członka Komisji, a po przedstawieniu jego opinii „zaistniała konieczność zasięgnięcia opinii jeszcze jednego rzeczoznawcy", który obiecał przedstawić ocenę dorobku Lipskiego w maju. Przewodniczący CKK pisał, że ma nadzieję, że Żółkiewski wytłumaczy członkom Rady Naukowej IBL-u, że nie ma winy po stronie Centralnej Komisji. Nie padły żadne nazwiska, ale mogło chodzić o powołanie na rzeczoznawcę, po opinii prof. Kłoskowskiej (członkini CKK), prof. Błońskiego. Pytanie tylko, dlaczego najpierw o opinię proszono nie literaturoznawcę. Czy chodziło o to, aby znaleźć kogoś, kto wyda opinię negatywną albo taką, którą będzie można łatwo podważyć? Opinia prof. Kłoskowskiej uniemożliwiła takie hipotetyczne scenariusze – z jednej strony bowiem jej autorka pisała, że nie jest kompetentna do oceny literaturoznawczej wartości pracy, z drugiej jednak wskazywała na fakty, które pozwalały na zatwierdzenie habilitacji.

W dokumentacji Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej nie udało mi się odnaleźć jakiegokolwiek śladu po interwencji IBL-u, wysyłanej do CKK, zachowanej w archiwum IBL-u i wspominanej w korespondencji z lat 1980–1981. Nie widać śladów rozpatrywania sprawy Lipskiego w zachowanej dokumentacji CKK z lat 1977–1980. Trudno też dać wiarę tłumaczeniom przewodniczącego CKK, sprawiającym wrażenie mataczenia, kiedy popatrzymy na sprawę „z drugiej strony" – otóż na piśmie z IBL-u do CKK z 12 listopada znajdujemy adnotację, żeby kopię wysłać do Maciszewskiego (który odegrał negatywną rolę w sprawie zablokowania habilitacji Lipskiego i wciąż był kierownikiem Wydziału Nauki KC PZPR).

Dalsza walka o zliberalizowanie cenzury. Konferencja o Marcu '68 na UW

W tym czasie Lipski dalej zajmował się sprawami cenzury. 28 stycznia podczas posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej (naczelna władza „Solidarności" w okresie między zjazdami) Karol Modzelewski, wówczas jeszcze rzecznik

[32] Na piśmie znajduje się adnotacja, którą można zinterpretować jako planowane (czy odbyte) spotkanie sekretarza CKK prof. Gustawa Rakowskiego z prof. Kielan-Jaworowską w dniu 27 kwietnia. (Profesor Kielan-Jaworowska w e-mailu do mnie z 2013 r. zaprzeczyła swojemu udziałowi w komisji).

prasowy MKZ Gdańsk, mówił o uchwale podjętej na Zjeździe Biuletynów Związkowych, w której mowa była o braku akceptacji dla jakiejkolwiek cenzury prewencyjnej biuletynów związkowych[33]. Modzelewski zwracał uwagę na konflikty, które powstają na tym tle – władze próbują utrwalić zwyczaj zatwierdzania decyzji w tej sprawie przez wspólne Komisje Robocze; apelował do wszystkich MKZ-ów, „żeby w żadnym wypadku nie zwracać się do cenzury o zgodę na wydawanie biuletynów wewnątrzzwiązkowych, bo to daje okazję do ataku na niezależność informacji wewnątrzzwiązkowej, podkreślam, nie tylko w tych MKZ-tach, z których taki wniosek wypływa, ale także w innych. […] Proszę państwa, musimy podjąć po prostu uchwałę Komisji Krajowej w tej sprawie".

10 lutego 1981 r. dochodzi do spotkania posłów z podkomisji sejmowej do spraw Ustawy o Kontroli Publikacji i Widowisk z delegacjami NSZZ „Solidarność" pod przewodnictwem Lipskiego oraz Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych pod przewodnictwem prof. Klemensa Szaniawskiego, wraz z grupą ekspertów-prawników[34]. Delegacje te już w grudniu i styczniu toczyły rozmowy z ministrem Bafią, najwidoczniej niezbyt owocne. Delegacja rządowa przynajmniej do pewnego momentu unikała określania tych spotkań jako negocjacji, skoro w czasie spotkania z posłami Lipski „przypomniał, że we wspólnie uzgodnionym komunikacie min. Bafia zgodził się być nazywanym przedstawicielem Rządu w toczących się rozmowach – to zobowiązuje".

Powstawały różne problemy proceduralne – była nawet propozycja, aby projekt społeczny został zgłoszony jako inicjatywa poselska, jednak taką możliwość miał blokować poseł Czeszejko-Sochacki. Redaktor Wojnowski wskazywał na niebezpieczeństwo, że rząd może formalnie znieść cenzurę, co sytuację jednak… pogorszy, ponieważ wówczas będzie podobnie jak w NRD – powstanie cenzura co prawda niezadekretowana, ale istniejąca i mocna, niejawna, bez możliwości odwołań.

Lipski zwraca uwagę posłom na problemy merytoryczne związane z ustawą. Mówił o braku zgody strony rządowej na wyłączenie spod cenzury gazet i czasopism związkowych, funkcjonujących w obiegu wewnętrznym, co od pół roku było stanem faktycznym. Nie można sobie wyobrazić, by „Solidarność" zgodziła się na „pogorszenie dotychczasowego stanu faktycznego". „Delegacja «Solidarności» ma wyraźną instrukcję nie ustępowania [!] w tej sprawie; jeśli Rząd będzie trwał przy swym stanowisku, a sejm to zaakceptuje – powstanie nowy, bardzo groźny konflikt społeczny". Lipski mówił, że przez przeoczenie strony

---

[33] *Posiedzenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność" w dniu 28 stycznia 1981 roku w Gdańsku*, oprac. A. Iwaszkiewicz (strona Stowarzyszenia Archiwum „Solidarności": http://archsol.pl/content/Publikacje.html).

[34] *Rozmowy w Sejmie o cenzurze*, „AS" 1981, nr 4, s. 101–102.

społecznej wśród przewidywanych wyłączeń spod cenzury, mających objąć hurtem wznowienia całości polskiego piśmiennictwa powstałego przed 1918 r., nie przewidziano rękopisów z tego samego okresu. Starał się uzyskać jak najwięcej, mówił, że „punkt ten nie był sprawą sporną i jest w dotychczasowym kształcie uzgodniony; dla dobra kultury polskiej jest to sprawa istotna, posłowie proszeni są, by pamiętali również o tej sprawie, która zapewne nie będzie powodować sprzeciwu rządowego". Poseł Małcużyński – a jednocześnie członek delegacji twórców do rozmów z rządem o ustawie o cenzurze – zwrócił uwagę, że słowo „gazety" spowoduje sprzeciw rządu; Lipski stwierdza, że biuletyny związkowe mogą być opisane jako „czasopisma", nie muszą być nazywane „gazetami".

W materiałach MSW brak jakichkolwiek informacji o uczestnictwie Lipskiego w ważnej i głośnej konferencji o Marcu 1968 r., zorganizowanej na Uniwersytecie Warszawskim, a Lipski nie tylko brał aktywny udział w dyskusjach, ale również wygłosił ważny wykład, kilkakrotnie przedrukowywany, o tytule *Kwestia żydowska*[35]. Rysował tam tło Marca, mówiąc z wielkim smutkiem m.in., że pogrom w Kielcach być może był prowokacją NKWD, ale „jedno, niestety, trzeba powiedzieć, że prowokacje udają się tylko w jednym wypadku, mianowicie wtedy, kiedy trafiają na grunt, który może prowokację przyjąć. Taki jest mechanizm prowokacji, o to chodzi w prowokacji. Nie był to zresztą jedyny wypadek. Mówić mi o tym jest ciężko. Państwo o tym nie lubią słuchać, a ja o tym nie lubię mówić. Ale mam taki temat. Kielce to nie jedyny wypadek".

Przypominał, że „na około czterystu Żydów czy ludzi żydowskiego pochodzenia, którzy, jako ukrywający się, bezpośrednio po przejściu Armii Sowieckiej zostali zarejestrowani na Białostocczyźnie jako ci, którzy się ukrywali i ocaleli, 10% padło ofiarą mordów. Jest to przecież bardzo duży procent, niestety. Trudno to wymazać lub przemilczeć. M.in. miałem niedawno okazję zapoznać się z dokumentacją fotograficzną mordu w Sokołach na siedmioosobowej rodzinie, wśród której była czteroletnia dziewczynka".

> „[Mnie, jako] Polakowi ciężko to oglądać, i proszę mi wierzyć, ciężko o tym mówić. Ale należę do ludzi, którzy uważają, że jeśli jest lub było coś złego, to nie przez przemilczenie to się zwalczy i raz na zawsze spowoduje się, że zło nie wróci, że wytępi się zło. Nie jest tak, żebyśmy sobie jako Polacy nie mieli nic do

[35] Pierwodruk: *Marzec '68. Sesja na Uniwersytecie Warszawskim [8–28 III 1981]*, Warszawa 1981. Wydanie następne: *Marzec 68. Referaty z sesji na Uniwersytecie Warszawskim w 1981 roku*, wstęp A. Friszke, Warszawa 2008. Przedruki: „Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność w Instytucie Badań Jądrowych", 10 XI 1981, nr 24, s. 15–19; *Dwie ojczyzny i inne szkice*, [Warszawa 1985], s. 80–110; i in.

zarzucenia, żebyśmy sami nie potrzebowali ozdrowienia. Warunkiem niezbędnym jest, żebyśmy znali prawdę, rozumieli ją i mieli chęć i szczery zamiar, by takie rzeczy się w historii narodu nie powtórzyły, byśmy się o to aktywnie starali".

Zwracał uwagę na jeszcze jeden aspekt:

„uczciwi ludzie brzydzili się brać z rąk niemieckich pożydowskie mienie. Jeśli zdarzało się, że brali, to z intencją oddania go kiedyś prawym właścicielom. Wśród tych, którzy mienie pożydowskie brali, znajdował się wysoki procent ludzi zdemoralizowanych, bez zasad moralnych i społecznych. Z ich ręki przeważnie ginęli Żydzi, którzy przeżyli i mogli odebrać im swą własność. To częściowo wyjaśnia sprawę jako zjawisko marginesu czysto kryminalnego, ale nie w stu procentach".

Lipskiego niepokoiło powołanie w tych dniach Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald", łączącego idee komunistyczne i nacjonalistyczne[36]. Przemysław Gasztold-Seń wskazywał, że „Grunwald", chociaż zarejestrowany 25 kwietnia, najgłośniejszą akcję przeprowadził w rocznicę Marca 1968 r. pod gmachem dawnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, pod pozornie martyrologicznym pretekstem oddania hołdu ofiarom UB – w rzeczywistości była to, grająca antysemityzmem, próba ukazania UB jako organizacji w gruncie rzeczy żydowskiej; co więcej, stawiano znak równości między UB a KOR-em: „przemawiający ostrzegali Polaków przed «farbowanymi lisami» w osobach dawnych komandosów i emigrantów Marca '68 – jako tych, którzy mieli w ramach Komitetu Obrony Robotników wprowadzić w Polsce na nowo stalinizm"[37].

27 kwietnia Lipski jedzie do Gorzowa Wielkopolskiego na spotkanie w Akademii Wychowania Fizycznego (zorganizowane z inicjatywy NZS)[38]. Wystąpił z wykładem o ironicznym tytule *Czy KSS-KOR jest siłą antysocjalistyczną*. Jak zwykle mówił, że za ojców KOR-u uważa Jacka Kuronia i Antoniego Macierewicza. Nie podkreślał własnej roli, jako lidera KOR-u prezentował Kuronia, podważał jednocześnie postrzeganie KOR-u jako partii politycznej. Wspominał o wadze papieskiej pielgrzymki dla zmiany „sytuacji moralnej ludzi w Polsce", o konieczności postawy solidarności społecznej. Podkreślał stanowisko KSS „KOR", że w Polsce nie powinno być więźniów politycznych.

---

[36] Retorykę „Grunwaldu" w krzywym zwierciadle przedstawia Stanisław Bareja w serialu *Zmiennicy* w wątku reżysera Barewicza oraz czasopisma „Rzeczy" – czytelna aluzja do „Rzeczywistości", organu „Grunwaldu".

[37] P. Gasztold-Seń, *Tropiciele syjonizmu*, „Polityka" 2011, nr 30, s. 48–50.

[38] AIPN, 0204/1421, t. 9, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW do naczelnika Wydziału III KW MO w Gorzowie, 22 IV 1981 r., k. 70; *ibidem*, Szyfrogram, kj. 71–75.

Opinia Jana Błońskiego. Otwock: obrona milicjantów przed linczem. Zatwierdzenie habilitacji – po pięciu latach

Tymczasem powoli toczy się postępowanie odwoławcze w sprawie habilitacji. Niedatowaną *Opinię w sprawie odwołania dr J.J. Lipskiego* pisze prof. Jan Błoński (w dokumentacji jest wpisana pod datą 29 kwietnia 1981 r.)[39]. Z wielką pasją podważył on zasadniczą tezę negatywnej recenzji prof. Lubasia z 1976 r., będącą formalnym powodem odrzucenia habilitacji Lipskiego.

> „O tożsamości tematu nie można […] mówić w odniesieniu do całości takich jak «twórczość pisarza», «gatunek», «styl epoki», «prąd literacki» itd. W tym bowiem przypadku należałoby wykluczyć możliwość pisania kolejnych rozpraw o *Dziadach* i *Panu Tadeuszu,* o tragedii antycznej lub nawet symbolizmie. Analogicznie w innych dziedzinach wiedzy: doktorat poświęcony półprzewodnikom, zaimkom czy chorobom wątroby wykluczałby rozprawę habilitacyjną na wymienione «tematy»".

Błoński przypominał, że twórczość Kasprowicza dzieliła się „przynajmniej na trzy etapy" (naturalizm, modernizm, styl oparty o stylizację ludową).

> „W polskiej literaturze znaleźć można kilkunastu pisarzy, których twórczość dzieli się na wyraźnie różne etapy: każdy z tych etapów daje się zinterpretować raczej w ramach prądu, który reprezentuje, aniżeli wewnątrz całości, jaką miała być «twórczość jednego pisarza»".

Recenzent pisał o konserwatyzmie, a nawet anachronizmie wiary „w biograficzno-psychologiczną interpretację dzieła literackiego", z której wynika pogląd, że całość twórczości stanowi jeden temat badawczy. Mocno stwierdzał, że rozprawy Lipskiego poświęcone są odmiennym tematom „i to nawet przy najszerszym rozumieniu terminu: «temat»: mówią o czymś innym i mówią inaczej". Zaznaczali to już recenzenci pracy habilitacyjnej. Broniąc zaś naukowości Lipskiego przed zarzutem, że jest on krytykiem literackim, Błoński swoją opinię rozpoczął stwierdzeniem:

---

[39] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r.

„jak na ogół bywa wśród polonistów, dr Lipski rozpoczął swą działalność jako krytyk i pozostał nim stosunkowo długo, skoro w latach 1950–1975 ogłosił przeszło półtorej setki artykułów, recenzji i szkiców w najważniejszych pismach".

Podkreślał wielkie znaczenie naukowe pracy Lipskiego, która nie jest tylko monografią Kasprowicza, ale czymś więcej – to praca także o prądach literackich. Plastycznie rysuje obraz, jak to, „uzbroiwszy się w nożyczki i klej", w parę tygodni można zmontować z niej inną, kompletną rozprawę pod tytułem *Współistnienie prądów literackich w okresie Młodej Polski*.

Prezentował Lipskiego jako badacza nieograniczającego się do jednego tematu, „świadomego metodologicznie i filozoficznie (nie dość wyraźnie podkreślano może orientację dr Lipskiego w historii idei i problematyce *stricte* filozoficznej), biegłego komparatystę (udział w zbiorowej historii ekspresjonizmu pod red. prof Weissteina z Bloomington, ogłoszonej staraniem Międzynarodowego Towarzystwa Literatury Porównawczej), i sprawnego wydawcę, słowem, polonistę kompletnego". Błoński zdecydowanie stwierdził, że „wymagania stawiane pracy habilitacyjnej rozprawa dr Lipskiego spełniała z naddatkiem, zaś jej usterki (nadmierna niekiedy szczegółowość, unikanie wartościowania) nie miały nic wspólnego z zarzutem powtarzania raz już opracowanego tematu, zarzutem, który zrodzić się mógł tylko z niedokładnej lektury i anachronicznych założeń metodologicznych".

Pięć i pół strony opinii Błońskiego, mocnej, kompetentnej i bardzo szczegółowej, było w gruncie rzeczy kolejną już recenzją habilitacji.

W dokumentacji znajdziemy jeszcze pismo przewodniczącej Komisji Prezydium PAN ds. odwołań od krzywdzących decyzji w latach 1968–1980 z 20 maja, w którym mowa jest o braku odpowiedzi CKK na odwołania z lat 1977 i 1980. Profesor Kielan-Jaworowska przypomina fakty (dzięki czemu można zrekonstruować wydarzenia z roku 1975), wspomina też o „okolicznościach, których nie udało się Komisji wyjaśnić"[40]. Pisała, że komisja podjęła działania na wniosek Koła NSZZ „Solidarność" przy IBL-u, odwołuje się do ostrej opinii Błońskiego, podważającego merytoryczne zarzuty Lubasia. Kielan-Jaworowska zaznaczała, że zarówno Lipski, jak i Zakrzewski (którego superrecenzję zlekceważono, zaś

[40] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, teczka nr 26, Wykaz dokumentacji spraw rozpatrzonych przez Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r., Pismo podpisane przez prof. Kielan-Jaworowską, domagającą się interwencji w sprawie habilitacji Lipskiego.

on sam nie został nawet poinformowany o posiedzeniu, na którym miała być rozpatrywana) powinni „otrzymać satysfakcję moralną".

Na to pismo zareaguje przewodniczący CKK ds. Kadr Naukowych prof. Czachórski, który otrzymał kopię. 7 czerwca napisał do prezesa PAN-u prof. Aleksandra Gieysztora o krzywdzeniu CKK uogólnieniami, wskazując, że to mógł być tylko jeden taki przypadek – właśnie Lipskiego.

7 maja w podwarszawskim Otwocku dochodzi do zamieszek; ludzie, poirytowani drobiazgiem, ukazującym jednak w mikroskali istnienie bardziej uprzywilejowanych warstw (sprzedaż w kiosku milicjantowi większej ilości papierosów niż innym), rozpoczynają oblężenie posterunku milicji. Przed linczem broni milicjantów Adam Michnik, po rozmowie z Rakowskim, który powiedział Michnikowi,

> „by «robił to, co uzna za stosowne». Kiedy Michnik i Bujak wraz z dwoma zatrzymanymi zjawili się w Otwocku, ściany budynku były już oblane benzyną, tłum był bardzo agresywny. Michnik przemówił przez megafon, zaczynając od słów: «Nazywam się Adam Michnik i jestem siłą antysocjalistyczną». Te słowa, i późniejsze, uspokoiły nastroje, tym bardziej, że zatrzymani stali obok. Około 3 w nocy tłum zaczął się rozchodzić, a uwięzieni w nim milicjanci mogli wyjść"[41].

Dwa dni później, 9 maja, jak wspomina Kuroń, znowu dochodzi do zamieszek w Otwocku. Jedzie tam:

> „na dworcu spotkałem Jana Józefa Lipskiego i spikera z telewizji, który nadawał komunikat. Więc zapytaliśmy się z Janem Józefem, po co robi te plotki, po co ta panika. – Nie panika, tylko rozruchy – sprostował spiker, a profesora Lipskiego pouczył, że źle mówi po polsku. Odjechał. Myśmy znowu wypuścili trochę naszych patroli na miasto i za jakiś czas też wróciliśmy do Warszawy. Nazajutrz w telewizji nadano wywiad z komendantem milicji w Otwocku. Mówił, że ktoś kogoś uderzył, a jakiś pijak obrzucił kamieniami schronisko dla psów. – Jak widać, spokój nie wraca do Otwocka – wyciągnął wniosek spiker.
>
> Jak widać, jakimś ciemnym typom z partii ta gratka przeszła koło nosa. Nie w smak im było, że «Solidarność» opanowała sytuację, że nie doszło do szturmu policyjnego na dworcu, że milicjant nie został spalony"[42].

---

[41] A. Friszke, *Rewolucja „Solidarności"…*

[42] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*; o sprawie więcej w: T. Kozłowski, *„Siły antysocjalistyczne" w obronie milicjantów. Otwock, 7 maja 1981*, „Wolność i Solidarność" 2011, nr 2.

Poza ujawnieniem się tłumionej niechęci do sił porządkowych w tym, rozpoczętym od małego incydentu, oblężeniu posterunku milicji, Tomasz Kozłowski wskazuje na rosnącą agresję – poluzowanie represyjności systemu wykorzystywali nie tylko zwykli ludzie w aktywności społecznej, ale również kryminaliści. To normalne zjawisko, które jednak, jak wskazywał Kuroń, władza mogła wykorzystać do wskazywania „Solidarności" jako przyczyny zła (ten ton propagandy widać w powieści Anny Kłodzińskiej *W pogardzie prawa,* gdzie stan wojenny ukazany jest jako wybawienie od terroru złoczyńców – Kłodzińska, zresztą autorka propagandowych kryminałów sławiących MO i SB, w swojej powieści odmalowała właśnie atak na posterunek MO w Otwocku).

A przecież zarówno swobodniejsza niż wcześniej aktywność społeczna, jak i uaktywnienie się kryminalistów wynikały z chwilowego wycofania ciasnego gorsetu represyjności. Represyjność ta była powszechnie znienawidzona, na co wskazuje łatwe gromadzenie się ludzi w agresywny, grożący linczem tłum.

Atmosfera gęstniała. Czytając wspomnienia Kuronia można odnieść wrażenie, że zarówno on, jak i Wałęsa jeździli nieustannie po kraju, by „gasić pożary". Wciąż musieli reagować na nieustannie wybuchające strajki i konflikty, przeważnie je tonując. To perspektywa subiektywna (Kuroń jeździł też na spotkania), ukazująca jednak obraz ciągłych protestów.

Po pięciu latach (i pół roku intensywnych starań w normalniejszej sytuacji) sprawa zatwierdzenia habilitacji Lipskiego zmiarzała do szczęśliwego finału. Zatwierdzono ją podczas obrad Sekcji Nauk Humanistycznych i Społecznych CKK 6 maja 1981 r. [43] Pod numerem 66/0 w części V („Odwołania od decyzji CKK") umieszczono sprawę habilitacji Lipskiego. Odnotowano dwie pozytywne opinie rzeczoznawców – prof. Antoniny Kłoskowskiej i prof. Jana Błońskiego.

Sprawę rozpatrzono, jak wspomina autor negatywnej opinii z 1976 r. Władysław Lubaś szybko i w nieco dziwnym trybie (wszystko miało się odbyć wówczas, kiedy on wyszedł do bufetu[44]). Profesor Lubaś uważał po latach, że pozbawiono go w ten sposób prawa do uzasadnienia swojej opinii – habilitację Lipskiego

---

[43] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna przy Prezesie Rady Ministrów, 1973–1985, teczka nr 26, Protokoł posiedzenia Sekcji Nauk Humanistycznych i Społecznych, które odbyło się 6 v 1981 r. To bardzo ciekawe posiedzenie; m.in przepada (3 głosy na tak, 12 na nie, 5 wstrzymujących) wniosek o nadanie profesury Witoldowi Nawrockiemu, późniejszemu, źle wspominanemu przez Głowińskiego, dyrektorowi IBL-u. Głowiński okres jego rządów nazywa „smutą" (M. Głowiński, *Kręgi obcości…*, s. 426–429). Uchwalony zostaje wniosek dla profesury Podrazy-Kwiatkowskiej (rzeczoznawca: Mieczysław Klimowicz), Janusza Sławińskiego (rzeczoznawca: Andrzej Lam) i Jerzego Łojka (rzeczoznawca: Janusz Tazbir). Przed głosowaniem w sprawie Janusza Sławińskiego Mieczysław Klimowicz mówił: „mamy tutaj okazję naprawić niewątpliwą krzywdę, jaka została wyrządzona temu pracownikowi naukowemu, który cieszy się opinią jednego z najwybitniejszych teoretyków i to nie tylko w Polsce, lecz także za granicą". Wspominał o tym, że sprawa wstrzymania jego awansu „była problemem moralnym w polonistyce".

[44] List Władysława Lubasia, 17 VI 2013 r., kopia w zbiorach autora.

uważał za uzasadnioną z naukowego punktu widzenia, jednak za „wątpliwą proceduralnie", „z punktu widzenia rygoryzmu prawnego".

Ciekawa jest lektura fragmentów protokołu odnoszących się do habilitacji Lipskiego. Na początku głos zabrał znany filozof-marksista prof. Zdzisław Cackowski z UMCS:

„na mnie obie recenzje, zwłaszcza Pana Profesora Błońskiego, zrobiły wrażenie tak stanowcze, że bez wahania będę głosował pozytywnie, a jednocześnie czuję się nie bardzo. Prawdopodobnie przedtem głosowałem negatywnie, bo prawie jednomyślnie Sekcja [w 1976 r. – przyp. Ł.G.] głosowała negatywnie. Muszę się podzielić pewnym niesmakiem. Podejrzewam, że błąd był w II recenzji. Szkoda, że nie ma prof. Lubasia [najwidoczniej właśnie był nieobecny – przyp. Ł.G.]. Dwukrotnie głosowano prawie jednomyślnie negatywnie, teraz prawdopodobnie jednomyślnie pozytywnie".

„Prof. J. Fisiak: Mnie się wydaje, że nie powinniśmy się tutaj chować za parawanami, które bardzo wygodnie powstały, tylko trzeba prawdzie spojrzeć w oczy i sprawę rozwiązać tak, jak ona powinna być rozwiązana. Byliśmy w określonej sytuacji politycznej, były naciski polityczne, schowaliśmy się za parawan stosunkowo niekompetentnego recenzenta, który nie reprezentował własnej dziedziny. Żaden rzeczoznawca się tego nie podjął, podjął się ktoś z dziedziny pokrewnej. Moim zdaniem sprawa była bez precedensu, mogliśmy na nią patrzeć w taki czy inny sposób, w jaki ona była naświetlona. Jeśli sytuacja dojrzała do tego, […] że za poglądy polityczne nie możemy nikogo karać, jeśli jest kompetentny w swojej dyscyplinie. Uważam, że wszelaka dalsza dyskusja – moim zdaniem – jest zbędna. Bez precedensu – moim zdaniem – było zdyskwalifikowanie prof. Zakrzewskiego, który jest wielkiej klasy specjalistą, a dano bądź co bądź osobie, która stoi z boku.

Poważam prof. Lubasia za jego własne prace, ale on nie jest literaturoznawcą. […] wina leży również po stronie Prezydium. Nikt nie zaprotestował, ale myśmy dali taką tutaj wykładnię, jak ocenić sprawę. Dalsza dyskusja, czy prof. Lubaś przekonał, czy nie – będzie, moim zdaniem, miała ton zupełnie fałszywy.

Prof. M. Klimowicz: Ja tylko chciałem przypomnieć, że nie słyszałem, aby zostały zgłoszone jakiekolwiek merytoryczne zastrzeżenia – czy to w recenzjach, czy dyskusjach. Natomiast jedyną sprawą był stosunek pracy doktorskiej do habilitacyjnej. Dzisiaj recenzenci jak najbardziej kompetentni wyjaśnili to w sposób jednoznacznie przekonywający i chyba jedyną sprawą, jaką możemy zrobić – to głosować.

Prof. B. Białokozowicz: Nie byłem w poprzedniej kadencji. Po raz pierwszy spotykam się z całą sprawą. Pomijając wszelkie sprawy pozanaukowe, musiały być uzasadnienia takie czy inne naukowe. Ponieważ ja nie byłem poprzednio, proszę o odczytanie tego uzasadnienia.

Prof. A. Dobieszewski: Przypominam sobie tę sprawę, ponieważ byłem członkiem tej Sekcji w poprzedniej kadencji. Ja zgadzam się z prof. Fisiakiem w tych kwestiach, które powinny stanowić podstawę naszych recenzji.

Sprawę Lipskiego przypominam sobie dobrze. Nigdy w naszej Sekcji nie stała sprawa prawomyślności czy nieprawomyślności pana Lipskiego. […] nasza Sekcja na ogół nie kieruje się jakimiś takimi naciskami czy sugestiami pozanaukowymi. Natomiast sprawa wyglądała w sposób następujący: prof. Zakrzewski wniósł uwagi dotyczące warsztatu. Bardzo pozytywnie ocenił dorobek i pracę pana Lipskiego, natomiast uwagi pana prof. Zakrzewskiego dotyczyły warsztatu; nowoczesny, nienowoczesny [przyp. Ł.G.: w recenzji Zakrzewskiego nie było ani słowa krytyki] – i stąd w naszej Sekcji stanęła kwestia, aby powołać jeszcze jednego recenzenta. […] powołano prof. Lubasia, który to hasło rozszyfrował, pogłębił. Natomiast nie sądzę, abyśmy my, tu w Sekcji kierowali się jakimiś względami – i zdaje się – po prostu opinia prof. Lubasia później przeważyła. Ja również będę głosował za, argumenty prof. Kłoskowskiej i prof. Błońskiego przekonują mnie.

Prof. A. Kłoskowska: Moja pamięć z tego drugiego posiedzenia rejestruje sprawę nieco inaczej niż przedstawił to pan prof. Dobieszewski, ale sądzę, że nie warto w tej chwili wnikać w te sprawy – raczej przejść do głosowania i raczej nie zastrzegać, czego już nigdy nie będziemy robili; były sytuacje, w których robiliśmy już różne rzeczy, ale w tej chwili jest taka sytuacja, że możemy robić rzeczy względnie najrzetelniejsze.

Prof. B. Białokozowicz: Jeśli można odczytać recenzję prof. Lubasia… ponieważ nie byłem w CKK – jakich argumentów użyto?

Prof. W. Hensel: Że zakresy prac się pokrywają. Ja bym proponował, żebyśmy przerwali dyskusję, ale niezależnie od tego, co się stało w CKK, należy wyrazić ubolewanie, że własna Rada Naukowa nie zgłosiła odwołania od tej decyzji.

Prof. Z. Cackowski: W takim razie podwójne ubolewanie należałoby wyrazić – również z tego powodu, że jednak u nas maleńki przynajmniej błąd został popełniony, jeśli chodzi o dobór recenzentów".

20 głosów padło za uznaniem odwołania (czyli za zatwierdzeniem habilitacji Lipskiego), 1 – przeciw, 2 – wstrzymujące się. (Zauważmy fałszywe stwierdzenie prof. Hensela o braku odwołania Rady Naukowej IBL-u od decyzji).

Dwadzieścia dni po tym posiedzeniu Sekcji, 25 maja 1981 r., odbyło się posiedzenie Prezydium Centralnej Komisji[45]. Spośród spraw odwołań habilitacja Lipskiego była rozpatrywana jako pierwsza (z numerem sprawy I/66).

[45] AAN, zespół 1681, Centralna Komisja Kwalifikacyjna, Protokoły posiedzeń Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych w roku 1981, 7/10, Protokoł nr 5/81 posiedzenia

Głosowało 13 członków Prezydium (w innych sprawach na ogół 12 lub 13). Głosowanie nie było, jak np. w przypadku wcześniejszych nominacji profesorskich Podrazy-Kwiatkowskiej, Sławińskiego, Łojka, jednomyślne: padł jeden głos przeciwko uwzględnieniu odwołania, 3 osoby wstrzymały się, jednak większość – 9 osób – głosowało za[46]. Jeszcze tego samego dnia przewodniczący Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów prof. Witold Czachórski (1915–1995) podpisuje pismo do „Obywatela Dyrektora" IBL-u, w którym stwierdził, iż CKK zatwierdziła uchwałę Rady Naukowej IBL-u z 30 października 1975 r. „w sprawie nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii literatury polskiej"[47].

Sześć lat, w trakcie których zmieniła się ocena pracy; nie zaszły przecież żadne nowe okoliczności merytoryczne, Lipski nie przedstawił nowej książki habilitacyjnej – zatwierdzono po prostu nieuznawaną wcześniej decyzję Rady Naukowej. Zmianie uległ tylko skład Sekcji i klimat polityczny – to czas „karnawału Solidarności". Obrady, tak samo, jak sześć lat wcześniej, prowadził przewodniczący sekcji CKK prof. Witold Hensel (1917–2008).

„Zawiadomienie o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego" jest doskonałym symbolem meandrów habilitacji Lipskiego: jako datę decyzji zatwierdzającej wpisano 25 maja 1981 r., a pismo datowano na 4 czerwca (przekreślono jednocześnie wcześniejsze daty niezatwierdzenia: 5 lipca i 7 września 1976 r.)[48].

Dyrekcja IBL-u postanowiła przyznać Lipskiemu dodatek za stopień naukowy doktora habilitowanego (600 zł) z wyrównaniem od 1 listopada 1975 r.[49], uznając, że faktycznie Lipski był doktorem habilitowanym już wówczas, brakowało jedynie zatwierdzenia (nie wiem, czy wyrównanie takie było obligatoryjne, czy wynikało z decyzji dyrekcji IBL-u). Na 3 lipca datowane jest tymczasowe zaświadczenie, podpisane przez przewodniczącego Rady Naukowej IBL-u prof. Żółkiewskiego, o nadaniu Lipskiemu stopnia naukowego doktora habilitowanego uchwałą z dnia 30 października roku 1975.

Prezydium Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów w dniu 25 V 1981 r., k. 123.

[46] W skład Prezydium CKK wchodzili wówczas: Andrzej Bartnicki, Witold Hensel, Tadeusz Krzymowski, Stanisław Nawrocki, Zbigniew Salwa, Stefan Ślopek, Tadeusz Śliwiński, Roman Teisseyre, przewodniczący Witold Czachórski, zastępcy przewodniczącego Zbigniew Jedliński i Jan Nielubowicz, sekretarz Gustaw Rakowski. (Trudno powiedzieć, skąd 13 głosów – może była to pomyłka?).

[47] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego. Roman Loth wspomina, że w tym czasie przy CKK działała specjalna komisja wyjaśniająca wcześniejsze negatywne decyzje.

[48] *Ibidem*, Zawiadomienie o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego.

[49] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego, Pismo z 29 VI 1981 r., podpisał zastępca dyrektora do spraw ogólnych doc. dr hab. Ryszard Górski.

I Walne Zebranie Delegatów Regionu „Mazowsze". Ustawa o cenzurze

Lipski zostaje wybrany jednym z elektorów na pierwsze walne zgromadzenie wyborcze Regionu „Mazowsze" NSZZ „Solidarność"[50]; SB wyolbrzymiała różnice między doradcami z kręgu Geremka i Mazowieckiego a kręgiem Kuronia, do którego najwidoczniej zaliczono Lipskiego. Wybory na walne zgromadzenie miały charakter pośredni – całość obszaru Regionu podzielono na okręgi wyborcze; najpierw komisje zakładowe związku wskazywały elektorów, którzy następnie wskazywali kandydatów na delegatów, a kandydaci później ubiegali się o wybór na delegatów. Z tego systemu wynikała przewaga reprezentantów wielkich zakładów (istotna była tylko liczba oddanych głosów, były branże słabiej reprezentowane z uwagi na małą liczbę oddanych głosów). Pierwsze Walne Zebranie Regionu „Mazowsze" wybrało 65-osobowy zarząd Regionu na czele ze Zbigniewem Bujakiem oraz delegatów na ogólnokrajowy zjazd delegatów – jednym z nich został Lipski, który znalazł się także w zarządzie „Mazowsza" jako członek komisji uchwał i wniosków oraz zespołu informacji związkowej[51].

24 lipca, w czasie posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność" Lipski przedstawiał stan prac nad ustawą o cenzurze; sensem tej ustawy było precyzyjne wyznaczenie granic, których cenzura nie może przekroczyć. Posiedzenie prowadził Stanisław Wądołowski, sprawa cenzury była pierwszą z poruszanych. Po zreferowaniu przez Lipskiego projektu ustawy pierwsze pytanie zadaje mu Andrzej Rozpłochowski[52]. Tego dnia Lipski jest obiektem ataku – zastępczym „chłopcem do bicia", jako osoba kojarzona ze środowiskiem Kuronia.

Spotkanie przedstawił subiektywnie Jacek Kuroń:

> „Janek był bardzo dumny, że reprezentuje tam «Solidarność». Był jednym z inicjatorów Listu 34 zwróconego przeciw cenzurze – pierwszego takiego wystąpienia w Polsce Ludowej – więc też zamykało się w tym momencie jakieś

[50] Jak meldował naczelnik Wydziału III KS MO w Warszawie, niezadowolenie z trybu jego wyboru mieli wyrażać Bronisław Geremek i Tadeusz Mazowiecki. (Lipski był elektorem reprezentującym Polską Akademię Nauk, nie został jednak wybrany w IBL-u, tylko wszedł na miejsce innej wybranej osoby, która zrezygnowała, motywując to chorobą. Niektórzy uznali to za manipulację, Geremek i Mazowiecki byli zdania, że trzeba o tym napisać w prasie związkowej) (AIPN, 0204/1421, t. 9, Szyfrogram, k. 76).

[51] AIPN, 514/17, t. 4, k. 99.

[52] Andrzej Rozpłochowski (ur. 1950), przewodniczący MKR z Huty Katowice, członek prezydium KKP, współzałożyciel Krajowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania – tworzonego przez środowiska rywalizujące z kręgiem Jacka Kuronia.

koło. On i Klemens Szaniawski, który był przedstawicielem związków twórczych, sprawili, że prace tej komisji trwające od jesieni 1980 roku zaowocowały właśnie takim sensownym projektem, jaki Jan Józef przywiózł do akceptacji «krajówce». Projekt był bardzo dobry. Precyzyjnie wyliczał sprawy chronione cenzurą, przewidywał instytucję odwołania od decyzji cenzorskiej do sądu oraz prawo zaznaczenia w druku interwencji cenzury. Zastrzeżenia budził jedynie punkt, który można było interpretować w sposób niekorzystny dla biuletynów związkowych. Sam Jan Józef przedstawił to zresztą jako słabość projektu. Konflikt powstał jednak nie o kształt i formę. Część młodych działaczy skupionych wokół Gwiazdy, a także radykałów Rulewskiego i Kosmowskiego, oburzała się na sam fakt cenzury i nie chcieli przyjąć do wiadomości faktu jej istnienia.

Pamiętam, jak bardzo przykro mi się zrobiło, kiedy gdzieś w kuluarach posłyszałem od stojących w kółku panienek, młodych urzędniczek kolejowych, że nawrzucały Janowi Józefowi za tę ustawę. Tonem moralnego oburzenia mówiły, że to zdrada ojczyzny itd. Zabolało mnie to okropnie. Te młode, niebrzydkie dziewczyny przeciw siwym włosom profesora. Tak zresztą zaczęło się zebranie. Od razu po referacie Jana Józefa jako pierwszy głos zabrał Jurek Kropiwnicki, wiceprzewodniczący regionu łódzkiego – młody pracownik naukowy. Powiedział, że zaraz zada pytanie, więc prosi, żeby profesor nie siadał. I zaczął się mądrzyć, jak te panienki na korytarzu, nie pytał, tylko mówił. A Jan Józef stał, stał, co chwila pytając, czy może usiąść. A Kropiwnicki mu nie pozwalał. I mnie szlag trafił.

– Ludzie – nieomal wykrzyknąłem – jeśli zaraz ktoś temu chamowi nie przerwie i dalej będzie trzymał na stojąco tego chorego starszego człowieka, to ja zaraz zrobię taką awanturę, że wszyscy będziemy się wstydzić.

Wstał Władek Frasyniuk i powiedział, że jako kierowca autobusu wie, że kulturalni ludzie nawet ustępują miejsca starszym, a tu Kropiwnicki każe profesorowi stać.

KKP zasadniczo projekt poparła, podkreślając, że biuletyny związkowe są spod cenzury wyłączone i powinno to w ustawie zostać zaznaczone".

Lipski podczas tego posiedzenia KKP przedstawił sprawę negocjacji rzeczowo i konkretnie: władze chciały poddać biuletyny związkowe choć okresowej cenzurze, mówił o ofercie mediacyjnej ze strony Karola Małcużyńskiego, zarówno posła, jak i reprezentanta „trzeciej strony" negocjacyjnej – środowisk naukowych, literackich i dziennikarskich. KKP podjęła uchwałę o braku zgody na cenzurę biuletynów związkowych (było to jak najbardziej zgodne z dążeniami Lipskiego)[53].

[53] Podczas tego samego posiedzenia KKP, dwa dni później, Lipski odczytał uchwały w sprawie zaopatrzenia w żywność.

Ustawa zakreślająca granice cenzury zostaje uchwalona przez sejm 31 lipca, ogłoszona w Dzienniku Ustaw 12 sierpnia, zacznie obowiązywać od 1 października. Jej kształt bardzo wiele zawdzięczał osobistej, uprzejmej, ale zdecydowanej presji Lipskiego na stronę rządową. To dzięki niemu rozmowy zostały poszerzone o przedstawicieli środowisk naukowych i literackich (rząd wcześniej chciał rozmów dwustronnych z samą „Solidarnością") – co pozwoliło pracować nad projektem zgłoszonym właśnie przez te środowiska, a nie nad projektem władz.

W ówczesnych warunkach likwidacja cenzury – rzeczywisty, długofalowy cel Lipskiego – nie była możliwa. To był jeden z „bezpieczników" systemu, którego teoretyczna likwidacja (przy nierealistycznym założeniu, że w ogóle zgodziłyby się na to partia, rząd i sejm) mogłaby doprowadzić do interwencji militarnej ZSRR w Polsce. To likwidacja cenzury w czasie „praskiej wiosny" pod koniec czerwca 1968 r. prawdopodobnie wpłynęła na przyśpieszenie decyzji o interwencji w Czechosłowacji.

Ustawa o cenzurze (oficjalnie: Ustawa o kontroli publikacji i widowisk) była w rzeczywistości ustawą zakreślającą granice cenzury, czego nie było dotychczas. Brak takiej ustawy groził rozwiązaniami podobnymi do NRD-owskich, gdzie działalności cenzury nic nie regulowało. Ustawa ta, zakreślająca granice cenzury, była jej faktycznym ograniczeniem, dając wiele możliwości, z których niewielu jednak odważyło się korzystać, np. ingerencje cenzury można była odtąd oznaczać (choć starano się to prawo maksymalnie utrudnić). Taką możliwość dawał art. 14 ustawy (powszechnie z tego prawa korzystały pisma i wydawnictwa katolickie, takie np., jak „Tygodnik Powszechny" czy wydawnictwo dominikańskie „W Drodze").

Lipski nie uzyskał wszystkiego, co chciał (pozostawała np. grzywna 5 tys. zł za niepoddanie się obowiązkowi cenzury – a wskazywał, że wyższa grzywna pozwalałaby uniknąć w takiej sytuacji kolegium, a sprawę prowadzić przed sądem), mógł być jednak umiarkowanie zadowolony[54].

Rosły jednak radykalizm i brak zrozumienia dla ograniczonych możliwości manewru; Friszke cytuje Dariusza Fikusa – redaktora „Polityki", związanego z opozycją (*nota bene* syna jednego z kolegów Lipskiego z „Gromady"), który relacjonował zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w połowie sierpnia[55]. Jeden z dziennikarzy, apelujący o umiar, wskazujący na ustawę jako duży krok w dobrym kierunku, został „nazwany ubekiem" i niemal wyproszony z sali obrad. „Młode dziewczyny" i młodzi działacze, o których pisał Kuroń, nie rozumieli tego problemu. Friszke zwracał uwagę na to niezrozumienie działaczy związkowych

[54] O przebiegu negocjacji w: J. Kuisz, *Charakter prawny porozumień sierpniowych 1980–1981*, Warszawa 2009.
[55] A. Friszke, *Rewolucja „Solidarności"…*

dla tematu cenzury, wynikające z funkcjonowania przez nich na związkowej „wyspie wolności". Koncentrowali się na pismach i biuletynach związkowych i niecenzurowanych, nie interesując się specjalnie oficjalnym obiegiem, w którym Lipski chciał poszerzyć granice możliwe wolności.

„Akceptowanie przez «Solidarność» ustawy o cenzurze […] może być zaskakujące dla ludzi wychowanych w kraju, gdzie nie ma cenzury", słusznie zauważa Friszke; „w istocie jednak cenzura działała przez dziesięciolecia nie na podstawie ustawy, ale całkowicie arbitralnie, niejawnie, nie istniały możliwości odwołania się od jej decyzji. Ustawa, opracowana przy wydatnym udziale Lipskiego, była wypełnieniem odpowiedniego punktu porozumienia gdańskiego", pisał biograf Kuronia.

Wypełnieniem porozumienia, dodajmy, które było w tej sprawie dość niejasne, umożliwiając szersze (rządowe) i jak najwęższe (Lipski) interpretacje możliwych ingerencji cenzorskich (choćby w kwestiach obyczajowych). Lipski bardzo zasłużył się w takim doprecyzowaniu tych postanowień, aby jak najmocniej ograniczyć cenzorskie ingerencje przewidziane ustawą.

Był wobec siebie krytyczny:

> „każda ustawa o cenzurze jest zła, nie ma dobrych. Ale mogą być lepsze albo gorsze. I tutaj była nadzieja, żeby uzyskać bardzo wiele – uzyskało się bardzo mało, ale jednak coś. Te nawiasy kwadratowe, głównie przez prasę katolicką wykorzystywane, dziennik ustaw i tak dalej, tłumaczący dlaczego była konfiskata kawałka artykułu czy całego artykułu, no to jest coś, co ja wynegocjowałem, coś wtedy z tego zostało. Ale miałem duże kłopoty z tym dlatego, że członek PEN Clubu nie powinien właściwie brać udziału w negocjowaniu ustawy żadnej, jeżeli chodzi o cenzurę. Bo PEN Club jest przeciwny absolutnie wszelkiej cenzurze"[56].

Tymczasem sytuację w kraju zaogniało coraz bardziej szwankujące zaopatrzenie i nieustanne pasmo odcinkowych konfrontacji między różnymi, najczęściej nieskoordynowanymi działaniami lokalnych ogniw wielomilionowej, magmowej „Solidarności", a władzami.

Ludzie nie wytrzymywali. Od 25 lipca przez kraj przetaczają się tzw. marsze głodowe, protesty przeciwko zmniejszaniu przydziałów żywności; 3 sierpnia milicja zatrzymuje przejazd kolumny oplakatowanych samochodów – taksówek, wozów MPO, autobusów PKS, MZK i innych. To protest Regionu „Mazowsze", zgłoszony wcześniej władzom; milicjanci nie pozwalają jednak skręcić na rondzie

[56] Łoziński, Petrycki, Lipski.

Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich w lewo – ta trasa mogła doprowadzić protestujących pod gmach KC PZPR. Przewodniczący zarządu Regionu Zbigniew Bujak namawia protestujących do ustąpienia i pojechania prosto, Marszałkowską i Puławską. Wśród kierowców, którzy nie ustępują, krąży Jacek Kuroń, wspierający Bujaka. Do zgromadzonych przybywa Lech Wałęsa, którego wystąpienie zinterpretowane zostaje jako wsparcie bezkompromisowości protestujących. Sytuacja bardzo się zaogniła; poza parciem do przeforsowania własnej trasy przejazdu interpretować ją można też jako przykład wewnętrznych sporów w Regionie „Mazowsze", w którym wzrastała popularność radykałów, skoncentrowanych wokół Tadeusza Matuszyka (zgłaszającego przejazd milicji) i Pawła Niezgodzkiego, odpowiedzialnego wówczas za biuro informacji regionu – to ich grupę zwolennicy Kuronia, tonującego nastroje, nazywali „prawdziwkami" (ironiczny skrót od „prawdziwi Polacy"). Zwołane w kryzysowym trybie wspólne posiedzenie KKP i zarządu Regionu „Mazowsze" postanowiło o kontynuowaniu protestu w miejscu, w którym przejazd został zatrzymany, blokując ścisłe centrum stolicy, ogłoszono też dwugodzinny strajk ostrzegawczy w całym regionie. Niektórzy wzywali do kontynuowania akcji do skutku, zwyciężyła jednak postawa zamanifestowania swoich racji w określonym terminie: dwa dni później kolumna pojechała prosto, Marszałkowską i Puławską. Było to rozwiązanie kompromisowe, jednak w kategoriach psychologicznych mogło sprawiać wrażenie kolejnego, po rezygnacji ze strajku generalnego pod koniec marca, ustępstwa „Solidarności" przed władzami. Mobilizacja wielkich sił, atmosfera przygotowań i rozbrojenie – nie wpływało to dobrze na nastroje, z jednej strony podgrzewając radykałów, z drugiej tworząc powoli uczucie zwątpienia w skuteczność działań „Solidarności"; wzywający do umiarkowania stawali się podejrzani, nierzadko oskarżano ich wręcz o sprzyjanie władzom. Powstrzymany „skręt w lewo" był, jak sądzę, równie ważny pod względem psychologicznym, jak cofnięcie się sprzed konfrontacji w odwołanym strajku generalnym pod koniec marca.

Lipski był umiarkowanym optymistą, postrzegał kryzys jako nieproporcjonalny do rzeczywistości, braki towarów wynikały jego zdaniem z taktyki władz, usiłujących wywołać niechęć do „Solidarności", miał nadzieję, że stała, ale nie za mocna presja „Solidarności" zmieni sytuację; mówił później Łozińskiemu i Petryckiemu:

> „jak wielu innych miałem ten obraz, że […] nie z przesadną siłą i nie w przesadnym tempie, popychając władzę, wymuszając na władzach szereg reform, uzyskamy krok po kroku taką sytuację dla kraju, w której naprawdę można jakoś po ludzku żyć. Po ludzku żyć zarówno w sensie ekonomicznym, jak i w sensie swobód obywatelskich, jak i w sensie odbudowy życia społecznego

i tak dalej. Miałem jednak też to poczucie, że za szybko i za mocno może temu tylko zaszkodzić"[57].

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Lipski odwieziony karetką prosto z sali obrad

Od 5 do 10 września w Hali Olivia w Gdańsku toczy się pierwsza tura I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność". Podczas zjazdu miały być wybrane nowe władze związku – zmienione zostały zasady tworzenia zarządu „Solidarności", który przybrał teraz nazwę Komisji Krajowej, w przeciwieństwie do Krajowej Komisji Porozumiewawczej mniejsze regiony miały być reprezentowane jedynie przez przewodniczących.

II tura zjazdu delegatów odbyła się w dniach 26 września – 7 października. Przewodniczącym związku został wybrany Lech Wałęsa, jednak gigantyczna przewaga, jaką miał nad konkurentami – Marianem Jurczykiem, Andrzejem Gwiazdą, Janem Rulewskim – nie odzwierciedlała jego rzeczywistej pozycji, która nie była wcale taka mocna. Być może z faktu niepewności własnej pozycji wynika niezgłoszenie przez Wałęsę wniosku o podziękowanie dla rozwiązanego właśnie KSS „KOR"[58]. A sprawa tych podziękowań wywołała bodaj największą polemikę w czasie zjazdu – toczyła się bowiem tuż przed wyborami władz, pod koniec drugiej tury zjazdu. Kuroń wspominał, że chciał, aby prof. Lipiński, który miał podczas zjazdu wystąpić z informacją o zakończeniu działalności Komitetu, przyjechał już po wyborach do władz – on jednak zjawił się wcześniej. Kuroń proponował podczas zebrania KSS „KOR", żeby informację odczytał ktoś z czwórki członków Komitetu, mających mandat delegata na zjazd – Lipski, Wujec, Romaszewski lub Mikołajska – zdecydowano jednak inaczej (być może chodziło tu o autorytet prof. Lipińskiego, może o to, aby sprawa KOR-u była niejako „ponad podziałami", rysującymi się wówczas w regionie Mazowsze).

Profesor Lipiński w Gdańsku pojawił się 27 września. Tego dnia przemawiał gen. Boruta-Spiechowicz, żołnierz Legionów, dowódca z 1939 r., jeniec sowiecki, później w armii Andersa, współzałożyciel ROPCiO. Można powiedzieć, że powstała atmosfera swego rodzaju rywalizacji między legendarnymi postaciami, reprezentującymi dwa odmienne sposoby patrzenia na historię.

---

[57] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[58] „Lechu zapomniał, czy może raczej chciał zapomnieć o złożeniu wniosku o podziękowanie dla KOR-u", jak przedstawiał sprawę Kuroń. Zob. A. Friszke, *Rewolucja „Solidarności"…*

29 września, po wznowieniu obrad po 15, Lipski zgłosił wniosek w sprawie protestu przeciwko niewpuszczeniu do Polski Jakuba Święcickiego – współpracownika KOR-u. Co ciekawe, wniosek ten odrzucono. Niedługo później Bogusław Sonik w imieniu regionu Małopolska zgłosił wniosek o odczytanie projektu uchwały zjazdu dotyczącej KOR-u[59]. Już sam ten wniosek wykazał podziały wśród delegatów, przeszedł bowiem niewielką wielkością głosów (314:292). Jak informował prowadzący obrady Jerzy Buzek, tekst uchwały nie był wcześniej przedłożony Komisji Uchwał i Wniosków.

Projekt uchwały zgłoszony przez region Małopolska był utrzymany w tonie hołdowniczym:

> „delegaci Zjazdu Krajowego NSZZ «Solidarność» oddają cześć ludziom, którzy w latach siedemdziesiątych otwarcie wystąpili przeciw uciskowi społecznemu działając w ramach KOR i KSS «KOR». Zjazd Krajowy uznaje historyczne zasługi KSS «KOR» w tworzeniu ruchu rewindykacji społecznych w Polsce, który obecnie zorganizowany jest w potężny ruch «Solidarność». I drugi wniosek: «Krajowy Zjazd Delegatów uznaje oświadczenie KOR z dn. 28 IX [19]81 r. za dokument Zjazdu» [huczne oklaski]".

Bogusław Sonik zwrócił się „z apelem do delegatów, aby wznieśli się nad podziały, które dzielą nas, które dzielą nas i które władza chce wprowadzić pomiędzy tą salę, i aby oddali, niezależnie od tych podziałów, które są, politycznych, w nas, aby oddali cześć ludziom, którzy nieśli pomoc wtedy, kiedy trzeba było to zrobić, czasem z narażeniem siebie [huczne oklaski]". Konieczne tu jest wprowadzenie: wcześniej zgłoszony miał być wniosek z Radomia, jednak wzbudziło to dyskusję w łonie delegacji z Regionu „Mazowsze", gdzie spore znaczenie zyskiwała frakcja „prawdziwych Polaków" zwalczająca KOR, których reprezentantem był m.in. Paweł Niezgodzki. Oddajmy głos stenogramom:

> „[J. BUZEK – PROWADZĄCY]
> Dziękuję koledze. W międzyczasie wpłynęło zgłoszenie wypowiedzi przeciw tej uchwale. Pan Paweł Niezgodzki, 16062, Mazowsze, proszę bardzo. Mikrofon nr 2.
> [PAWEŁ NIEZGODZKI Z SALI]
> Może niedokładnie przeciw tej uchwale, ale właśnie chciałbym tu zaproponować tekst, który będzie integrujący, uważam, że wyliczanie…

[59] Por. zapis powstały w stowarzyszeniu Archiwum „Solidarności": http://archsol.pl/pliki/11_tura_kss_kor.doc.

[J. BUZEK – PROWADZĄCY]

Bardzo przepraszam, kolego, jeśli chodzi o teksty uzupełniające…

[P. NIEZGODZKI Z SALI]

Nie, to nie jest tekst uzupełniający. On był wczoraj złożony do Komisji Uchwał i Wniosków i dziwię się, że do tej pory nie został przez nią odczytany.

[J. BUZEK – PROWADZĄCY]

Może ja wyjaśnię, jeśli można. Wnioskodawca tamtego tekstu, jak poinformowała prezydium Komisja Uchwał i Wniosków, wycofał tekst uchwały i wycofał swój wniosek, dlatego Komisja Uchwał i Wniosków nie pracowała nad tą uchwałą. Uwagi kolegi zostaną rozpatrzone przez Komisję Uchwał i Wniosków, jeśli przeczytana przed chwilą uchwała znajdzie się w tej komisji.

[P. NIEZGODZKI Z SALI]

W takim razie proszę o przegłosowanie o udzielenie mi możliwości odczytania kontrpropozycji.

[J. BUZEK – PROWADZĄCY]

Będzie to możliwe po opracowaniu sprawy przez Komisję Uchwał i Wniosków, zgodnie z naszą procedurą.

[P. NIEZGODZKI Z SALI]

Panie przewodniczący! Proszę nie używać wybiegów formalnych. [oklaski]

[J. BUZEK – PROWADZĄCY]

Proszę państwa czy państwo proponujecie, żeby zaraz, teraz…, to jest prośba do państwa, żeby zdecydować, czy teraz odczytamy projekt drugiej uchwały w tej sprawie? Kto z państwa jest za tym, żeby to odczytać? Dziękuję bardzo. Kto z państwa jest przeciwny? Kto się wstrzymał? Proszę o werdykt.

[CZŁONEK KSGJ]

Większość delegatów jest za tym, żeby teraz odczytać to.

[J. BUZEK – PROWADZĄCY]

Proszę bardzo.

[P. NIEZGODZKI Z SALI]

Mogę już?

[J. BUZEK – PROWADZĄCY]

Proszę bardzo.

[P. NIEZGODZKI Z SALI]

«Obradujący w rok po powstaniu NSZZ 'Solidarności' I Krajowy Zjazd Delegatów jest świadom swej roli pierwszego od dziesięcioleci demokratycznie wybranego przedstawicielstwa najszerszych rzesz ludzi pracy naszego kraju. W obliczu zadań i społecznych oczekiwań czujemy się zobowiązani do określenia naszego rodowodu, swych źródeł mądrości i siły. Nasz Związek wywodzi się z całej narodowej tradycji walki z przemocą i niesprawiedliwością, walki

o niepodległy byt Narodu, o godność i sprawiedliwość, o chleb codzienny i demokrację. W zmaganiach tych Kościół zawsze był razem z Narodem. Czerpiemy swe siły zarówno z tradycji ruchów oporu, jak i z kolejnych zrywów robotniczych, od Poznania 1956 r. do Gdańska w sierpniu 1980 r. Wielkie znaczenie dla naszej sprawy miały obchody Millennium Chrztu Polski, jak również obecność Ojca Św., Jana Pawła II, w naszej Ojczyźnie. Poprzez 'Solidarność' nawiązujemy do wielowiekowej tradycji demokratycznej w naszej państwowości, do charakteryzującej ją zasady tolerancji i wolności obywatelskiej, jak i do tradycji walk o społeczne wyzwolenie, które w swym autentycznie polskim nurcie łączyły się zawsze z walką o niepodległość narodową. Nasz Związek zachowa pamięć o tych, którzy z poświęceniem oddawali się pracy dla samoobrony społecznej sprzed sierpnia 1980 r. Wyrażamy głęboką wdzięczność robotnikom Wybrzeża, działaczom Wolnych Związków Zawodowych na Wybrzeżu i na Śląsku, wielu grupom i licznym samotnym działaczom opozycji demokratycznej w walce o sprawiedliwość, prawa obywatelskie i demokrację. Ich nieugiętej postawie, wieloletnim trudom i ofiarom zawdzięcza 'Solidarność' swoje powstanie«. [oklaski]".

Przerwijmy tu lekturę stenogramu i odnotujmy, że tekst, zaproponowany przez Niezgodzkiego, nie był tekstem „integrującym", a zupełnie innym, zmieniającym perspektywę – z tekstu bardzo pochwalnego pod adresem KOR-u powstał tekst wymieniający wszystkich innych, by rolę KOR-u (który nie był wymieniony wprost) jak najbardziej pomniejszyć; mowa była o „wielu grupach i licznych samotnych działaczach opozycji demokratycznej".

Andrzej Borzęcki z regionu Małopolska zwrócił uwagę, że projekt jego regionu dotyczył KOR-u, zaś projekt Niezgodzkiego[60] był powtórzeniem jednego z innych dokumentów zjazdowych. Prowadzący obrady Jerzy Buzek proponuje delegatom przedstawić uchwały do głosowania; następuje zamieszanie proceduralne, poszukiwanie odpowiedzi w regulaminie, żądanie przeliczenia głosów po ocenie przez Buzka, iż większość chce dalszej pracy nad uchwałą w wersji Małopolski; przeliczenie głosów przyznaje rację Buzkowi (357:291) – jednak delegaci popierają też dalsze prace nad uchwałą w wersji Niezgodzkiego.

O głos prosi Andrzej Sobieraj z Regionu Radomskiego, który ponownie zgłasza wycofany dzień wcześniej na prośbę działaczy KOR-u wniosek o przegłosowanie uchwały z podziękowaniami dla KOR-u i nie czekając na zgodę prowadzącego obrady, wniosek ten odczytuje, postrzegając uchwałę w brzmieniu radomskim jako propozycję kompromisową:

[60] Kiedy Niezgodzki powiedział, że to projekt „Mazowsza", podniosły się protesty przeciwników „prawdziwych Polaków".

„przeczytać go chcę dlatego, że w propozycji przedstawionej przez kolegów, czytanej przed chwilą jest zawarta myśl, w wyniku której pisze, że Związek «Solidarności» powstał na bazie KOR. Związek «Solidarność», jak wcześniej widzieliśmy, powstał w wydarzeniach wcześniejszych. KOR powstał po wydarzeniach radomskich, by pomagać robotnikom. «I Zjazd Delegatów NSZZ Solidarności został powiadomiony o rozwiązaniu się KSS KOR. Powstały po wydarzeniach czerwca 1976 r. KOR niósł pomoc prześladowanym robotnikom i ich rodzinom, stanowił pierwszą zorganizowaną formę powstałej po 1976 r. opozycji demokratycznej. Był wyrazem wspólnoty postaw inteligencji i robotników. Za działalność tę członkowie i współpracownicy Komitetu byli do Sierpnia '80 wielokrotnie prześladowani, więzieni i szykanowani. I Zjazd Delegatów składa podziękowanie członkom i współpracownikom KOR, którzy zasłużyli się dobrze obronie interesów robotniczych oraz wspólnej sprawie narodowej». I taka jest prawda o działalności KOR".

Buzek prosi Sobieraja o przekazanie tekstu do Komisji Uchwał i Wniosków; informuje, że projekt zgłoszony przez Niezgodzkiego nie ma poparcia regionu „Mazowsze", a jest jego indywidualnym projektem.

Tymczasem od dobrych kilku minut Lipski prosi o głos, stojąc i podnosząc rękę na olbrzymiej hali. Prowadzący obrady nie widzi go i kontynuuje:

„O głos prosiła Komisja Mandatowo-Wyborcza. Proszę bardzo…

[okrzyki na sali; w tym momencie zasłabł delegat Regionu Mazowsze Jan Józef Lipski, który od dłuższego czasu stał przy mikrofonie, oczekując na udzielenie mu głosu]

[CZŁONKOWIE PREZYDIUM PRZEKRZYKUJĄC SIĘ]

Prosimy o spokój, prosimy siadać, proszę państwa, zachowajmy spokój, prosimy siadać na miejsca, proszę usiąść. Proszę wszystkich o zajęcie miejsc.

[J. BUZEK – PROWADZĄCY]

Wzywam organizatorów o… przygotowanie karetki pogotowia.

[następuje zmiana prowadzącego obrady]

[M. KUROWSKI – PROWADZĄCY]

Bardzo prosimy o zachowanie spokoju, prosimy siadać na miejsca… przez kilka minut. Proszę bardzo Komisja Mandatowa ma głos".

Lipski zasłabł i został odwieziony do szpitala. Informacji przedstawicieli Komisji Mandatowo-Wyborczej mało kto słucha, po chwili obrady zostają zawieszone.

Magnetofony zarejestrowały dramatyczne rozmowy w kuluarach zjazdu:

„[JACEK KUROŃ]

Niech ktoś wyjaśni, co to była za historia.

[PARĘ GŁOSÓW RELACJONUJE, WYBIJA SIĘ JEDEN]

Ale nie dopuścił do głosu ten, ten…, dlatego on zemdlał. On pierwszy podniósł tę tablicę. Nikt nie stał jeszcze przy mikrofonie, jak on pierwszy wstał z tą… W tym momencie on odszedł, zrezygnował, odszedł i zasłabł, zdenerwowało go. [duży hałas]

[REPORTER]

Słuchajcie, czy go specjalnie nie dopuścili do głosu?

[J. KUROŃ]

Ja nie wiem, podobno ze względu na procedurę, o Matko Boska, no… efekt.

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY I]

Jest to po prostu efekt szczeniackich wybryków rodzącej się endecji, która powoduje takie sytuacje na sali. Chodzi o wniosek postawiony w taki sposób, żeby uchwała, która mydli ludziom w oczach, ona ma wykluczać uchwałę taką, którą Zjazd powinien podjąć. Oczywiście można dyskutować, czy to powinna być uchwała, czy może list dziękczynny, ale szczeniaki z rodzącej się endecji powodują takie właśnie ekscesy na sali. Wczoraj miało to miejsce na zebraniu delegatów Regionu Mazowsze. To była przygrywka.

[REPORTER]

Chodzi konkretnie o wniosek Niezgodzkiego?

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY I]

Tak, oczywiście, nie wiem, czy to jest akurat bezpośrednio pomysł Pawła, bo to też jest jeden z moich kolegów, ale być może, że jest to jakaś grupa działająca, którą, no, już po dzisiejszych głosach można było wyczuć, ilu ich jest. Bazują po prostu na ludziach tchórzliwych, którzy się boją tego, że propaganda zaatakuje Zjazd krajowy czy zaatakuje «Solidarność», że ośmieliła się podziękować KOR-owi.

[JAN MOSKA?]

Stwierdza, że KOR jest ojcem «Solidarności», a KOR nigdy nie był i nie jest ojcem «Solidarności».

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY I]

To nie jest sprawa, czy ojcem «Solidarności» jest KOR, bo historia oceni, kto był ojcem «Solidarności».

[J. MOSKA?]

Ale przede wszystkim nie KOR.

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY I]

W tej chwili nie jestem w stanie, pewnie nikt nie jest w stanie, ocenić, jaka jest hierarchia Kościoła, KOR, innych organizacji opozycyjnych. W tej chwili uchwała w sprawie KOR miała zadanie jedno – jest to przypadek incydentalny, ponieważ KOR się rozwiązał i jest to pożegnanie tej organizacji.

[J. MOSKA?]

Ale ze stwierdzeniem, że KOR nas wywodzi, że tak powiem, wywodzi…

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY 2]

Nieprawda, nieprawda. Lipski podszedł do mikrofonu po to, żeby jeszcze raz błagać delegatów, żeby wycofali obie uchwały.

[J. MOSKA?]

Ja nie znam treści…

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY 2]

Ale ja znam… On dziękuje za wszystkie podziękowania, które chcą mu tu złożyć, jeżeli uważają…

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY I]

Chce pan wiedzieć, dlaczego Sobieraj wycofał wczorajszy wniosek Ziemi Radomskiej? Lipski powiedział wczoraj w nocy, że na kolanach będzie błagał, że nigdy nie czuł takiego upokorzenia, kiedy był atakowany przez SB, kiedy był maltretowany, więziony, nie czuł takiego upokorzenia, jakiego mu teraz te szczeniaki tutaj przysparzają… [w tle hałas, awantura] Że będzie na kolanach prosił… Powinien wycofać, żeby nie dopuścić na sali do takiej kompromitacji.

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY]

Gówniarze nie znają pochodzenia własnej organizacji.

[J. MOSKA?]

Znają, znają bardzo dobrze…

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY, J. MOSKA?]

I ludzi którzy życie oddali, rozumie pan. Oddali w [19]70 roku, oddali, ci oddali, ci są… ważni, oni byli rozstrzelani, wie pan? Gdzieście byli wtedy? Panie, co to za uchwała, która nie mówi nic o robotnikach, nie mówi nic o Kościele, nie mówi nic o innych układach… [gwar, kilka osób mówi jednocześnie]

[J. MOSKA?]

Ale jeżeli nazywa się przeciwników na tej sali szczeniakami, to ja dziękuję. To co to jest, czy nie wolno mieć innego…

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY 2]

Proszę pana, każdy ma prawo mieć zdanie, jakie chce, ja się w ten sposób nie wyrażałem, każdy ma prawo mieć własne zdanie, ale trzeba zachować poczucie proporcji…

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY]

Panowie, powiem wam jedną rzecz, taki Zjazd jaki się odbywa, w historii narodu polskiego… Żeby doprowadzać do takich scenek. Jaka jest różnica, proszę pana, między korowcem czy jakimś innym człowiekiem? Był takim samym Polakiem…, jaki spór tu jest? Ja, proszę pana, byłem działaczem… [hałas – w tle delegaci na sali śpiewają hymn]

[PRZEDSTAWICIELE SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ]

Panowie proszę się rozejść. W tej chwili! Rozejdźcie się panowie, nie róbcie… [liczne podniesione głosy równocześnie]

[nagranie w innym miejscu]

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY]

Wiem, bo mieszkam z nim, człowiek ma wszyte dwie zastawki. Dostał ataku serca w tej chwili prawdopodobnie. Wyszedł prosić Zjazd, żeby nie przyjmował żadnych uchwał.

[ANNA WALENTYNOWICZ]

A to Lipskiego wynieśli?

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY]

Tak.

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY]

A trzeba zapytać dlaczego?

[J. KUROŃ]

Dlaczego on prosił? Kiciu, dlaczego?

[GŁOS NIEZIDENTYFIKOWANY]

Bo w Mazowszu żeście zrobili taką sytuację, że poczuł się po prostu upokorzony. Oczywiście…

[CZŁONEK SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ]

A co delegaci zrobili z literatami? To są ludzie, których trzeba zapisać do «Grunwaldu», których trzeba wypędzić w ogóle jako delegatów, którzy się w ogóle nie nadają, nie są… Żeśmy się wstydzili za grupę idiotów. Dawno było?

[ANNA WALENTYNOWICZ]

Panowie, zażartą dyskusję prowadzimy, bo KOR się rozwiązał. Dlaczego nie stanęliśmy w obronie, kiedy szkalowano tych ludzi? Oni z narażeniem życia pomagali drugim, a i jeszcze się ich szkalowało. Uważam, że nie powinniśmy teraz prowadzić dyskusji, nie jeszcze… jeszcze nie dorośliśmy do tego…"

Jak można wnosić ze skrótu obrad w BIPS Lipski o głos prosił dość długo: czytanie projektu uchwały Małopolski rozpoczęło się o 18.44; Niezgodzki o głos poprosił o 18.47; Andrzej Sobieraj ponownie zgłosił wniosek w brzmieniu radomskim o 19.04 – i to zapewne wówczas Lipski zgłosił się z prośbą o udzielenie mu głosu; informacja przedstawicielki komisji skrutacyjnej – godzina 19.10.

Sprawę opisał w swoich wspomnieniach Jacek Kuroń, odnotowując, że tekst Niezgodzkiego, zgłoszony dzień wcześniej – podobnie, jak wniosek Sobieraja, „sprowadzał się do tego, że nie było w nim słowa o KOR-ze, natomiast dużo o Polsce, która jest krajem katolickim, o chrześcijańskich tradycjach i jedno zdanie pozytywne o opozycji demokratycznej".

> „W ten sposób pod obrady zjazdu miały być zgłoszone dwa teksty na temat KOR-u: jeden radomski – podnoszący jego zasługi, i drugi – pomijający je. Przebrało to miarę wytrzymałości Haliny i Jana Józefa. Oświadczyli, że żadnego podziękowania sobie nie życzą, nie po to działali i pomimo moich perswazji poprosili Sobieraja o wycofanie wniosku. Niedobrze. Sprawa była już publiczna, projekt został zgłoszony, agencje powiadomiły świat. Fakt wycofania wniosku mógł zostać zinterpretowany w duchu pezetpeerowskiej propagandy jako walka zdrowego robotniczego nurtu z ekstremą. Byłaby to klęska nie tylko KOR-u, ale i dotychczasowej linii «Solidarności»".

Jak z tego wynika, trzy dni wcześniej, 26 września wieczorem, wyglądało na to, że głosowane będą dwa alternatywne tekstu uchwały: w wersji radomskiej i wersji „prawdziwych Polaków".

> „Przy omawianiu złożonego przez A. Sobieraja (Ziemia Radomska) wniosku, który zawierał podziękowanie robotników radomskich KOR-owi, P. Niezgodzki odczytał własny projekt uchwały, ogólnikowo omawiający rodowód ideowy i historyczny «Solidarności», bez wymieniania KOR-u. Po dłuższej dyskusji okazało się, że P. Niezgodzki traktuje swój projekt jako kontrwniosek do wniosku radomskiego. Wywołało to oburzenie większości delegatów. J.J. Lipski, członek-założyciel KOR-oświadczył, że organizując akcję pomocy nie czekał na podziękowanie, i jeśli teraz sprawa podziękowania ma być tematem przetargów, to prosi delegatów radomskich o wycofanie wniosku. Zebrani nie uznali wniosku P. Niezgodzkiego za wniosek regionu"[61].

Tymczasem, jak to wynika z dalszych wspomnień Kuronia, konieczność głosowania sprawiła, że Lipski i Mikołajska poprosili Sobieraja o wycofanie wniosku (czy to spodziewając się, czy wiedząc, że spowoduje to cofnięcie wniosku Niezgodzkiego), jednak sam Kuroń nie chciał się na to zgodzić, postrzegając to jako prestiżową (czy to symbolicznie, czy mającą realne znaczenie) porażkę;

---

[61] *Spotkania grup regionalnych. Mazowsze*, „AS" 1981, nr 40, s. 306.

w nocy namówił zatem wiceprzewodniczącego Regionu „Małopolska" Sonika, aby ponownie złożył wniosek wycofany przez Radom.

Kuroń relacjonował, że prosił, aby wniosek złożyli już po wyborach,

> „jak opadną emocje. No i nie wiem, co się stało, ale następnego dnia po południu usłyszałem nagle komunikat, że Komisja Programowa zgłasza do pierwszego czytania wniosek Małopolski Środkowej o udzielenie podziękowania KOR-owi, a przy tym informuje, że Radom swój wczorajszy wniosek na prośbę KOR-u wycofał. Projekt Małopolski był tak gloryfikujący, że aż nieestetyczny. Ze wszystkiego tego wynikało, że to członkowie KOR życzyli sobie właśnie takiego podziękowania, a Radom na ich propozycję nie przystał. Zaraz po tym poprosił o głos Lipski, ale ubiegł go Niezgodzki. W imieniu części delegatów Mazowsza odczytał swoją propozycję. Natychmiast do mikrofonów ustawionych na sali doskoczyli ludzie z tablicami z regionów na znak, że chcą zabrać głos. Wrzask się zrobił okrutny. Wśród tego stał siwy Jan Józef Lipski, który też prosił o udzielenie głosu. Prezydium w całej tej awanturze zdecydowało, że odkłada dyskusję do następnego czytania.
>
> Jan Józef wyniósł z powstania uraz głowy, a życie, które wybrał, opłacił między innymi ciężką chorobą serca. Kiedy tam stał przy mikrofonie, w środku tego ryku na sali, wydawało mu się zapewne, że to przeciw niemu i jego przyjaciołom. Przeciwko jego najtrudniejszym latom życia. I dostał ataku serca, stracił przytomność. Wyniesiono go, obrady przerwano, a na sali rozpętało się jeszcze większe piekło. Dziewczyny chciały zabić Pawła Niezgodzkiego"[62].

Helena Łuczywo go wręcz opluła. Nie było wiadomo, co się stało, liczono się z najgorszym. Przypomnijmy, że Lipski „miał zwężenie cieśnia aorty co powoduje przy wysiłku nagły spadek ciśnienia krwi w głowie, w sercu, nagłe omdlenia itd.", jak plastycznie opisywała Maria Dmochowska:

> „przy takim zwężeniu może nawet nagle, przy jakimś wysiłku, [dojść do] omdlenia, niedokrwienia mózgu, niedokrwienia serca, bo krew do serca nie idzie z serca ze środka, tylko z naczyń odchodzących od aorty, powyżej cieśni. Janek miał takie okresy przed operacją, że jak szedł ze swojego domu na drugą stronę ulicy, w stronę Foksal, to ulica jest bardzo duża i jest pośrodku taka wysepka, że można stanąć… I to jest pod górę, my tego nie zauważamy, ale Janka organizm to zauważał i był taki okres, że Janek dostawał bólu serca.

---

[62] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 627–628.

Idąc, stawał na wysepce, brał pod język jakiś lek rozszerzający naczynia, chwilę postał i szedł dalej, to były objawy przed operacją"[63]

Kuroń wspominał:

„nim jeszcze nadeszła wiadomość ze szpitala, że życiu profesora nic już nie grozi, zdążyłem dorwać Lecha i nawrzucać mu solidnie. Ja wrzucałem jemu, on mnie, krzyczeliśmy na siebie. Lech tłumaczył się, że sam nie mógł wniosku złożyć, bo profesor Lipiński w swoim wystąpieniu zaatakował wprost Jaruzelskiego. Ja natomiast krzyczałem, że «prawdziwi Polacy» działali na jego rozkaz, przecież Niezgodzki dostał duże poparcie z Gdańska dla swego wniosku, a oni nie robili nic bez zgody swego szefa.

Lech wciąż utożsamiał KOR z Gwiazdozbiorem i nie mógł zrozumieć mojej lojalnej z nim współpracy"[64].

Sam Lipski w pisanej rok później monografii KOR-u sprawę przedstawia w bardziej wyważony sposób:

„trzeba powiedzieć, że wniosek radomski był lepszy od małopolskiego, gdyż stawiał jasno i zarazem w sposób satysfakcjonujący moralnie sprawę zasług KOR-u – natomiast nie był hołdowniczy. W rezultacie głosowania wniosek radomski przeszedł przygniatającą większością głosów. Pozostał jednak jakiś niesmak i trochę rozgoryczenia. Ci, którzy sprzeciwili się wnioskowi o podziękowanie dla KOR-u, odnieśli jednak jakiś sukces: pozostało wrażenie, że stoczona została w tej sprawie ostra walka, ze ocena KOR-u była w «Solidarności» mniej jednoznaczna, niż to było w rzeczywistości".

Za cały epizod obwiniał… siebie:

„gdyby członkowie KOR-u byli bardziej gruboskórni i po prostu parli do głosowania – mało kto pamiętałby ten epizod. To przede wszystkim oni, a raczej dwoje spośród nich, wprowadziło całe zamieszanie i udramatyzowało sytuację bardziej, niż na to zasługiwała.

I ten niemądry epizod ma być pointą historii KOR-u? Niestety tak"[65].

---

[63] Rozmowa z Marią Dmochowską, 22 VI 2009 r.
[64] J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 627–628.
[65] J.J. Lipski, *KOR*, t. 2, Warszawa 1983, s. 390.

Mimo przykrego osadu emocji i napiętej atmosfery, incydent wokół podziękowań dla KOR-u sprawił, że o Komitecie pojawiło się sporo informacji pozytywnych w oficjalnej prasie, np. w „Głosie Wybrzeża", gdzie ukazały się komentarze pod tytułem *Gdy KOR przestał istnieć*.

W tym gorącym czasie wyborów władz „Solidarności" ważnym kontekstem wobec sprawy podziękowań jest powołanie Klubów Służby Niepodległości 28 września (dzień przed głosowaniem w sprawie podziękowań dla KOR-u) ogłoszone przez Wojciecha Ziembińskiego. Powstanie Klubów Służby Niepodległości można interpretować także jako kolejną próbę przejęcia inicjatywy ideowego prymatu w łonie opozycji po rozwiązaniu KSS „KOR".

Kolejny dzień zjazdu po zasłabnięciu Lipskiego, 30 września, rozpoczęła msza święta, po której głos zabrał ks. Józef Tischner; to wystąpienie znane jest pod tytułem *Polski młyn*. Ks. Tischner mówił m.in. o sumieniu „Solidarności"; jego głos można zinterpretować jako aluzję do dyskusji nad podziękowaniem dla KOR-u:

> „dwie sprawy są temu sumieniu szczególnie bliskie: cierpienia ludzi pracy i heroizm tych, którzy starają się tym cierpieniom ulżyć. Znamy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Sumienie solidarności bierze w obronę zarówno tych, którzy leżą pobici przy drodze, jak i tych, którzy tym pobitym opatrują rany"[66].

Przed rozpoczęciem obrad Prezydium informuje zebranych o rewizji u Witolda Sielewicza, dawnego współpracownika KOR-u, pracownika NOW-ej, zarządzającego oficjalną drukarnią „Solidarności" w zakładach „Ursusa", represjonowaniu zastępcy prokuratora rejonowego w Olsztynie, odwołanego ze stanowiska w związku z zaangażowaniem się w „Solidarność", oraz stanie zdrowia Lipskiego. Po przerwie prowadzący obrady Krzysztof Turowski odczytał list do delegatów, napisany przez Lipskiego w szpitalu Akademii Medycznej[67]:

> „Powiadamiam Kolegów oraz Prezydium zjazdu, że z przyczyn zdrowotnych muszę zakończyć swój udział w pracach zjazdowych. Zarazem pragnę podzielić się jedną refleksją. Sądząc po głosowaniu, czy zjazd ma nadal pracować nad wnioskiem Regionu Małopolska, dochodzę do wniosku, że bardzo duży

---

[66] Ks. J. Tischner, *Trzy sprawy. Wystąpienie podczas drugiej tury Zjazdu „Solidarności"*, za: W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2001.

[67] J.J. Lipski, *Do delegatów Na I-szy Zjazd NSZZ „Solidarność"*, „Kultura" (Paryż), 1981, nr 12, s. 146–147; przedr. w *Pisma polityczne. Wybór…*

procent delegatów uważa, iż cztery ciężkie dla moich przyjaciół i dla mnie lata – jeszcze cięższe dla naszych rodzin – to lata, które zmarnowaliśmy, gdyż jako członkowie «KOR» robiliśmy różne rzeczy, nie mające nic wspólnego ani z potrzebami Polski i robotników, ani z historią i genezą «Solidarności». Muszę stwierdzić, że choćby tak sądziła większość delegatów – i tak w swoim sumieniu nie mógłbym z tym się zgodzić. Niemniej jest to dla mnie ciężki cios moralny, *z* którego trudno już będzie mi się pozbierać.

Przez wszystkie lata walki, jakie wypełniają moje życie – nigdy nie załamałem się wobec wroga. To jednak, co się stało, jest ponad moje siły. Nie żałuję tych pięciu lat w «KOR-ze» (w tym czterech bardzo ciężkich), przeciwnie, będę zawsze dumny, że byłem w «KOR-ze» i chcę pozostać wierny jego ideałom. Nie jestem jednak pewny, czy jeszcze kiedykolwiek w życiu umiałbym, gdyby zaszła potrzeba, zaczynać od nowa z garstką ludzi (wtedy zawsze jest tylko garstka). Nie wytrzymuję dziś atmosfery nienawiści i podstępu, nie wytrzymuję hipokryzji i faryzeizmu, jeśli odczuwam je i zauważam nie u wroga, a u tych, których miałem – jeśli nie za przyjaciół – to przynajmniej za towarzyszy walki".

Do sprawy uchwały w sprawie KOR-u wrócono dopiero 7 października, kiedy to – w napiętej, jak wspominał Jacek Kuroń, atmosferze, po przekroczeniu ustalonych terminów trwania zjazdu – uchwalono program „Solidarności". „Kto wie, być może na szybką decyzję delegatów wpłynął fakt, że w hali Olivii włączono zamrażarki, bo nazajutrz miał się tam odbyć jakiś mecz hokejowy i groziło nam odmrożenie nóg"[68], wspominał Kuroń. Tego dnia przegłosowano uchwałę w sprawie Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania, tymczasem wyglądało na to, że uchwały w sprawie KOR-u być może w ogóle nie będzie. Po drugim czytaniu uchwały w wersji radomskiej (Sobieraja) odczytany został projekt uchwały w wersji Niezgodzkiego, osoba przedstawiająca projekty zaproponowała wariantowe głosowanie obu projektów. Patrycjusz Kosmowski zaproponował, aby sprawy nie rozstrzygać, by już nie wracać do tego sporu. Prowadzący obrady Krzysztof Turowski zarządza głosowanie w sprawie, czy do głosowań ma dojść… Niewielką większością (299 do 228) wygrywają wówczas zwolennicy zaniechania wyboru któregoś z projektów uchwały, jednak Andrzej Porawski z Poznania (po latach dyrektor Biura Związku Miast Polskich) żąda głosowania; sprzeciwia się temu Stanisław Gawroński z Regionu Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej. Prowadzący zarządza głosowanie nad wnioskiem Porawskiego o głosowanie. Wniosek przechodzi…

[68] J. Kuroń, *Gwiezdny czas*…, s. 633.

Prowadzący odczytuje list od Lipskiego, ponownie zostają odczytane wnioski – tym razem już bez wniosku w wersji Niezgodzkiego– pozostają do przegłosowania projekty w wersji Ziemi Radomskiej i Małopolski. Tego samego dnia, jak wspominał Kuroń:

> „przyjęto burzą oklasków i olbrzymią większością głosów uchwałę w sprawie mniejszości narodowych. Redagował ją Jan Józef Lipski. W całym tym nacjonalistycznym klimacie, jaki towarzyszył zjazdowi, uchwała ta potrzebna była jak haust czystego powietrza. Było oczywiście jeszcze zamieszanie z podziękowaniem dla KOR-u i w efekcie przegłosowano wniosek Radomia. Zjazd KOR-owi podziękował i przytupując zziębniętymi nogami, delegaci i goście zaczęli się rozjeżdżać. Ludzie wychodzili zmęczeni i jakby przygaszeni"[69].

7 października zjazd uchwalił program o nazwie *Samorządna Rzeczpospolita,* wyrażający wiele z myśli bliskich zarówno Kuroniowi, jak i Lipskiemu – to idea budowania społeczeństwa obywatelskiego, które w wielu dziedzinach zastępuje administrację państwową samorządnym działaniem; to ruch nie z góry w dół, a porozumienie „dołów".

Pod koniec października Lipski bierze udział w konferencji naukowej *Literatura źle obecna (rekonesans)*, zorganizowanej w IBL-u wygłasza tam referat *Ojczyzna Antygony*[70]*,* m.in. o prozie Henryka Grynberga. We wtorek, 3 listopada, w „pałacyku rektorskim" Politechniki Warszawskiej odbyło się spotkanie z Lipskim pod tytułem *KOR – fakty i zmyślenia*[71]. „Słuchacze byli bardziej zafascynowani osobą J.J. Lipskiego niż podawanymi przez niego faktami [i] komentarzem", napisał funkcjonariusz SB, według którego Lipski miał rysować przed słuchaczami perspektywę tworzenia po 1984 r. partii politycznych (to termin kolejnych wyborów do sejmu).

W tym czasie doc. Loth wystąpił z pismem o powołanie Lipskiego na stanowisko docenta w Instytucie Badań Literackich, o co Rada Naukowa IBL-u po posiedzeniu 6 listopada „przy 32 głosach popierających" postanowiła wystąpić.

---

[69] *Ibidem*.

[70] J.J. Lipski, *Ojczyzna Antygony* [w:] *Literatura źle obecna (rekonesans)*, Londyn 1984, s. 191–194. (Zbiór, jak to wówczas było w zwyczaju, aby chronić autorów krajowych przed represjami, opatrzono formułą o publikacji tekstów bez wiedzy i zgody autorów). Przedr. w drugim obiegu w zbiorze *Literatura źle obecna. (Rekonesans). Materiały z konferencji naukowej IBL PAN z dn. 27–30 X 1981*, Kraków 1986.

[71] AIPN, 0204/1421, t. 9, Szyfrogram, k. 78–79.

Nikt nie głosował przeciw, cztery osoby nie głosowały[72]. Jak wspomina Roman Loth, nie udało się tego załatwić do 13 grudnia[73].

Klub Samorządnej Rzeczpospolitej i inne kluby końca 1981 r. – zalążki życia partyjnego?

22 listopada zawiązuje się w Warszawie Klub Samorządnej Rzeczypospolitej „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość", odwołujący się do programu *Samorządna Rzeczpospolita*, uchwalonego na I Krajowym Zjeździe Delegatów. Wśród sygnatariuszy m.in. Lipski z żoną, Kuroń, Michnik, Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas (przewodniczący „Solidarności" w „Ursusie"), Jerzy Kaniewski (z „Ursusa"), Antoni Pajdak, Ludwik Cohn, Romaszewscy, a także osoby spoza Warszawy, np. Anna Walentynowicz, Lech Kaczyński, Stanisław Handzlik, Marek Edelman[74]. Byli współpracownicy KOR-u i osoby, które pod koniec lat osiemdziesiątych będą działały w PPS, jak Jerzy Jackl, Tadeusz Rachowski (z FSO), Aleksandra Sarata czy Józef Pinior (w tekście deklaracji drukowanej w „AS-ie" jako „Spinior"). Były osoby wciągnięte zapewne przez Lipskiego (Konstanty Jan Kurman).

Była to próba zorganizowania środowiska lewicy KOR-u po rozwiązaniu KSS „KOR" i wobec działających już Klubów Służby Niepodległości[75] grupujących osoby o przekonaniach bardziej prawicowych (w KSN spotkali się m.in. Bronisław Komorowski i Jarosław Kaczyński, a także Stanisław Michalkiewicz)[76].

22 listopada Lipski był przy tworzeniu Klubów, zarówno w mieszkaniu Kuronia[77], kiedy wkroczyła SB, jak i później w siedzibie Regionu „Mazowsze" NSZZ „Solidarność" na Mokotowskiej[78] zabierał głos w sprawie projektu deklaracji. W mieszkaniu Kuronia Lipskiego poddano rewizji osobistej[79]. Dzień później był

---

[72] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[73] List Romana Lotha z 8 X 2011 r.

[74] AIPN, 962/156, k. 165; „Biuletyn Pism Związkowych i Zakładowych AS" 1981, nr 40, s. III.

[75] Zob. np. P. Wierzbicki, *Podziały ideowe w obrębie opozycji politycznej w PRL w latach 1976–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2013, nr 1, s. 105–126.

[76] Klub Samorządnej Rzeczypospolitej niewątpliwie miały być alternatywą dla Klubów Służby Niepodległości, chociaż Jacek Kuroń tak tego w swoich wspomnieniach nie przedstawiał. Pisał, raczej omijając temat KSN: „kilkadziesiąt osób uczestniczyło w pracach nad deklaracją założycielską. Już wkrótce podpisało ją ponad 200 osób. Intelektualiści i robotnicy, kilkunastu członków Komisji Krajowej i publicznie ważne, a niezrzeszone nigdzie osoby. Spoza «Solidarności» podpisali: profesor Kunicki-Goldfinger, nestorzy PPS: Cohn, Lipiński, Steinsbergowa" (J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*).

[77] AIPN, 962/156, k. 131.

[78] AIPN, 0248/44, t. 4.

[79] AIPN, 514/17, t. 3. W dokumentacji jako godzinę rewizji wpisano 14.30. Zob. też AD JJL, poz. 1475, Postanowienie o przeszukaniu i zatrzymaniu przedmiotów Janowi Józefowi Lipskiemu w związku ze sprawą przeciwko Jackowi Kuroniowi i innym z dn. 22 XI 1981 r., 26 XI 1981 r.

przesłuchiwany przez funkcjonariusza Biura Śledczego MSW (słowo „przesłuchany" nie opisuje sytuacji należycie: były to stałe odmowy odpowiedzi, w protokole oddane formułą „odmawiam odpowiedzi z uzasadnieniem jak wyżej").

„Pamiętam, żeśmy zakładali partię polityczną w Regionie"[80] – wspominał Emil Broniarek z zakładów „Ursusa", współpracownik KSS „KOR", związkowiec z „Solidarności", szef oficjalnej drukarni „Solidarności" w zakładach „Ursus". Działania Klubów Samorządnej Rzeczpospolitej silnie wspierał przewodniczący Regionu „Mazowsze", Zbigniew Bujak, użyczając sali konferencyjnej na konferencję prasową 1 grudnia i umożliwiając druk deklaracji Klubów w siedzibie Regionu „Mazowsze" na Mokotowskiej. Bujaka 26 listopada przesłuchiwała milicja, co wywołało zrozumiałe zaniepokojenie w „Solidarności" (był przecież przewodniczącym Regionu).

Kluby Samorządnej Rzeczpospolitej nie zdążą odegrać większej roli, były jednak próbą tworzenia ośrodka myśli politycznej. Nie partii – bo partią być przecież w warunkach monopolu PZPR i stronnictw koncesjonowanych nie mogły, podobnie jak KSN – ale miejsca grupującego podobnie myślących ludzi, mającego być przetrwalnikiem pewnych (konkretnie: socjaldemokratycznych) idei. Wielu sygnatariuszy znajdzie się po 1987 r. w PPS. Zwróćmy też uwagę na silną obecność działaczy „Solidarności" z zakładów w Ursusie.

To czas nieustannych konfliktów społecznych – strajków, protestów, rosnącego napięcia. Lipski będzie później mówił Łozińskiemu i Petryckiemu, że na początku istnienia „Solidarności" można było próbować zawierać lepsze kompromisy.

> „[Później] sytuacja gospodarcza pogarszała się […] wszystko wskazuje na to, że władze włożyły bardzo dużo wysiłku organizacyjnego i talentu, żeby pokazywać społeczeństwu: «chcieliście 'Solidarności', no to ją macie». […] jestem do dzisiejszego dnia głęboko przekonany, że było to organizowane i to organizowane z ogromnym talentem […]. Doszło do takich sytuacji, w których władze «Solidarności» coraz bardziej zaczęły tłumić strajki, obawiając się tego, że nie zapanują nad sytuacją i że stanie się to dziedziną rozbujałych prowokacji ze strony władzy próbującej ten ruch kompromitować"[81].

---

[80] Wywiad z Emilem Broniarkiem prowadzony przez Grzegorza Kaczorowskiego w Warszawie, 18 IV 2008 r. (http://www.fundacjakos.pl/projekty/wywiady/eacea_broniarek_emil.pdf), s. 4. To prawdopodobnie właśnie tych zdarzeń dotyczy jeden z fragmentów relacji.

[81] Łoziński, Petrycki, Lipski.

Jak Lipski napisze w polemice z tekstem *Myśli o sytuacji politycznej i moralno-psychologicznej w Polsce* Andrzeja Walickiego: kierownictwo „Solidarności", nie odpowiadając na prowokacje, „gasiło wybuchające strajki. Bo nie dążyliśmy do konfrontacji. Nie tylko Ty jeden byłeś przeciwny konfrontacjom! Kto pamięta, kto był świadkiem ówczesnych wydarzeń, nie myli tak łatwo przyczyn ze skutkami"[82].

A prowokacji było bardzo wiele, w tym takie jak wyrzucenie przez nieznanych sprawców fiolek z gazem przed główną bramą kopalni „Sosnowiec" (27 października)[83] – w ciągu kilku godzin do szpitali z objawami zatrucia trafiło kilkadziesiąt osób (w tym dzieci)[84].

Lipski z perspektywy kilku lat oceniając, że główną przyczyną przygotowań do stanu wojennego był nacisk ZSRR, przypuszczał, że przygotowania do rozwiązania siłowego, „do obalenia tego systemu, który powstał po umowach sierpniowych w '80 roku z udziałem potężnego związku zawodowego […] zaczęły się bardzo wcześnie. Jak sądzę […] dużo przed Bydgoszczą"[85].

Nasilają się protesty społeczne. 23 października w regionie sandomierskim rozpoczął się strajk powszechny, a 26 października – strajk w radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej, który stał się inspiracją dla strajków solidarnościowych wszystkich uczelni wyższych w Polsce. Nieprzerwanie trwał strajk w Żyrardowie. Z zamiarem jego zakończenia przybył 27 października do protestujących zakładów tkackich Lech Wałęsa, lecz zorientowawszy się w nastrojach zdesperowanych załóg, poparł strajkujących, przyczyniając się do dalszego narastania chaosu. Lipski rozumiał go[86]:

> „pojechał z zamiarem wytłumaczenia tamtym działaczom, że strajkować nie można, że nie jest to moment, że utrudniają różnego rodzaju manewry związkowi, jak zobaczył na własne oczy, w jakich warunkach tamte kobiety pracują, za jaką płacę i w jak okropnych warunkach sanitarnych, higienicznych,

---

[82] J.J. Lipski, *W odpowiedzi Andrzejowi Walickiemu*, „Aneks" (Londyn–Uppsala) 1984, nr 35 (b.d.), s. 119–124 [wyd. krajowe, Wyd. Krąg, Warszawa 1986]. – Polemika ze szkicem A. Walickiego: *Myśli o sytuacji politycznej i moralno-psychologicznej w Polsce*, „Aneks" (Londyn) 1984, nr 35, (b.d.), s. 82–104. Przedr. w: *Opozycja. Jej możliwości, ograniczenia i błędy* [Kraków 1985], s. 48–55; w: *Inteligencja, „Solidarność", władza*, Wrocław [1986], s. 40–45, J.J. Lipski, *Pisma polityczne. Wybór…* Streszczenie polemiki: „Vacat" 1985, nr 24, s. 30–31; „Kurs" 1986, nr 20, (b.d.), s. 39–49.

[83] T. Kurpierz, *Wypadki w KWK Sosnowiec* [w:] *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encysol.pl/wiki/Wypadki_w_KWK_Sosnowiec.

[84] Wypadki oceniono jako prowokację SB (tego samego dnia miała odbyć się rozprawa przeciwko działaczom „Solidarności" z tej kopalni). Plotki oraz bierna postawa władz sprowokowały strajk okupacyjny. Zdarzenie było głośno komentowane w kraju i na świecie, protest zakończył się 12 listopada.

[85] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[86] Mylnie zresztą pamiętając, że był to nie Wałęsa, a wysłany przez niego Kuroń.

bezpieczeństwa pracy i jak niewiele żądają w gruncie rzeczy w stosunku do tej okropnej sytuacji – to zrezygnował z zamiaru wybijania z głowy. Powiedział: «Nie, ten… nikt, kto ma chociaż odrobinę sumienia, nie może w tej sytuacji powiedzieć ludziom: Nie strajkujcie".

Pełzającą falę strajków udało się zahamować dopiero z połową listopada, lecz nie całkowicie. Wybuchały one przede wszystkim poza strukturami „Solidarności" (np. wśród studentów). 12 listopada uczelnie zastrajkowały na znak solidarności z WSI (radomską Wyższą Szkołą Inżynierską).

25 listopada rozpoczyna się strajk okupacyjny w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa na warszawskim Żoliborzu (studenci protestowali przeciwko projektowanym zmianom, które sprawiłyby, że WOSP stałaby się wyższą szkołą wojskową). Poparcie dla strajkujących deklarował wiceprzewodniczący Regionu „Mazowsze" Seweryn Jaworski. 2 grudnia szkoła pożarnictwa została spacyfikowana przy udziale jednostek specjalnych, zatrzymano także Jaworskiego i działaczy Regionu „Mazowsze". Władze miały argumenty przeciwko protestującym: zajęli oni magazyn broni, znajdujący się w budynku. Pacyfikacja WOSP i brak odpowiedzi „Solidarności" pokazywały narastającą słabość związku.

Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy i początek nagonki na Lipskiego

W czerwcu Lipski wydał w Niezależnej Oficynie Wydawniczej NOWA esej o tytule *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, który napisał trzy lata wcześniej, latem 1978 r.[87]. Lipskiego stale niepokoiły próby gry politycznej szowinizmem, rozbudzanie ksenofobii, jak w Marcu'68; uważnie śledził próby łączenia nacjonalizmu z komunizmem i w ogóle wszelkie próby odwoływania się do ideologii nacjonalistycznej.

Tytuł eseju był nawiązaniem do przedwojennego wiersza Antoniego Słonimskiego *Dwie ojczyzny,* w którym czytamy m.in.:

W twojej ojczyźnie karki się zgina
Przed każdą władzą,

[87] Lipski mówił tak podczas spotkania 1 XII 1981 r. w Łodzi (AIPN, 0204/1421, t. 9, Informacja dotycząca spotkania z dr. Janem Józefem Lipskim odbytego 1 XII 1981 r. w Łodzi, 9 XII 1981 r., k. 83). W wyborze pism politycznych Lipskiego błędnie zatem przypuszczałem, że tekst powstał dopiero w roku 1981, pod wpływem powstania Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald".

Dla zwyciężonych – wzgarda i ślina,
Gdy ich na kaźń prowadzą.

W twojej ojczyźnie gdyś hołdy składał –
Przed obce trony.
W ojczyźnie mojej, jeśli kto padał,
To krwią zbroczony.

Po opublikowaniu tego wiersza Słonimski został spoliczkowany przez Zygmunta Ipohorskiego-Lenkiewicza, prawicowego redaktora czasopisma „Kronika Polski i Świata", piszącego, że „wiersz A. Słonimskiego jest moim zdaniem obelgą, rzuconą w twarz Narodowi Polskiemu. Komentowanie wiersza jest całkowicie zbyteczne. Wystarczy go przeczytać"[88]. Zarówno tok myślowy Lipskiego w tym eseju, jak i zarzuty większości jego polemistów odwzorowywały ten przedwojenny schemat Słonimski–Ipohorski. (O „dwóch ojczyznach" w swoim ksenofobicznym przemówieniu 19 marca 1968 r. mówił Gomułka).

Esej *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*[89] to piękny, klasyczny tekst, wskazujący, że krytyczne odczytanie przeszłości własnego narodu nie przeszkadza patriotyzmowi, a przeciwnie, ponieważ duma z bycia Polakiem i prawdziwy patriotyzm nie polega na poniżaniu i krzywdzeniu innych. Trudne miejsca w przeszłości nie mogą być spychane w niepamięć, tylko starannie przeanalizowane, niczym w rachunku sumienia.

Lipski rozpoczął esej ważnym stwierdzeniem, rysując pewien paradoks: patriotyzm jest możliwy przecież tylko dzięki istnieniu narodów innych niż własny:

> „ojczyzna istnieje tylko wtedy – gdy istnieje też obczyzna; nie ma «swoich» – gdy nie ma «obcych». Od stosunku do «obcych» bardziej niż od stosunku do «swoich» zależy kształt patriotyzmu".

Wskazywał, że „szowinizm, megalomania narodowa, ksenofobia, czyli nienawiść do wszystkiego co obce, egoizm narodowy – nie dadzą się pogodzić z chrześcijańskim nakazem miłości bliźniego. W przypadku patriotyzmu natomiast – jest to możliwe".

Bo prawdziwy patriotyzm, tak jak prawdziwa miłość do rodziny, nie oznacza wykluczania innych; nie jest nienawiścią do „obcych":

---

[88] „Kronika Polski i Świata" 1938, nr 3, s. 2.
[89] Późniejsza, ostateczna wersja tytułu.

„tak jak szczególna miłość w rodzinie nie musi i nie powinna przeszkadzać miłości bliźniego, tak i umiłowanie wspólnoty narodowej winno być podporządkowane tej samej nadrzędnej normie moralnej. Patriotyzm jest z miłości – i do miłości ma prowadzić, jakakolwiek inna jego forma jest deformacją etyczną".

Zwróćmy uwagę na głęboką moralność tej fundamentalnej osi eseju Lipskiego, wynikającą z chrześcijańskiego Dekalogu, do czego wprost nawiązywał, wskazując na chrześcijańskie korzenie Polski. Jednocześnie na początku eseju definiował błędne rozumienie patriotyzmu, tak często mylonego z ksenofobią i brakiem krytycyzmu do historii własnego narodu:

„«miłość do wszystkiego co polskie» – to częsta formuła narodowej, «patriotycznej» głupoty. Bo «polski» był przecież i ONR i pogromy we Lwowie, Przytyku i Kielcach, i getto ławkowe, i pacyfikacje wsi ukraińskich, Brześć i Bereza, i obóz w Jabłonnie w 1920 roku[90] – by poprzestać na dwudziestu zaledwie latach naszej historii".

Lipski wskazywał, że patriotyzm nie może ograniczać się tylko do bezkrytycznego szacunku i miłości do przeszłości, ale również rzetelnie odsłaniać trudną historię. Wskazywał jako przykład słynny list biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r., w którym biskupi polscy nie tylko wybaczali, ale i prosili o wybaczenie. To wyjście poza logikę historycznego i politycznego nakręcania spirali odwetu, historyczny i moralny wysiłek ewangelicznego wybaczenia:

„obowiązek intelektualnego wysiłku. Wina za fałszywą ocenę przeszłości, za utrwalanie fałszywych moralnie mitów narodowych, za służące megalomanii narodowej przemilczanie ciemnych plam własnej historii – jest zapewne mniejsza z moralnego punktu widzenia niż wyrządzanie zła bliźnim, lecz przecież jest źródłem dzisiejszego zła i zła przyszłego".

Lipski w swoim eseju wskazywał ciemne strony polskiej historii, od eksterminacji Jadźwingów, przez wymordowanie w 1580 r. wieku załogi moskiewskich Wielkich Łuków, mordowanie niemowląt w czasie rajdu Stefana Czarneckiego, pisał „o obłędnym kołowrocie wzajemnych odwetów i kontrodwetów,

[90] Latem 1920 r. na w obozie w Jabłonnie internowano wielu Żydów służących w Wojsku Polskim, uznając ich za niepewnych. Po kilku tygodniach wskutek protestów publicznych obóz rozwiązano (A. Ciołkosz, *Dzielnica żydowska obozu w Jabłonnie*, „Zeszyty Historyczne" 1971, nr 20, s. 178–199).

stanowiących od paruset lat ponurą treść historii polsko-ukraińskiej", o hańbie Saragossy, kiedy m.in. polscy legioniści gwałcili zakonnice w klasztorach[91].

Lipski ostrzegał:

> „strzeżmy się i podejrzliwie patrzmy na każdą nową kampanię «patriotyzmu» – jeśli jest bezkrytycznym powielaniem ulubionych sloganów megalomanii narodowej. Za frazeologią i rekwizytornią miłą przeważnie Polakowi – czają się najczęściej cyniczni socjotechnicy, którzy patrzą, czy ryba bierze".

Doskonale pamiętał sposób działania „partyzantów" Moczara (nazywał ich – od ulicy, przy której znajdowały się gmach MSW i areszt – „ułanami rakowieckimi"), atak propagandy gomułkowskiej na biskupów po ich liście do biskupów niemieckich, demony Marca '68, zdające się ożywać przez powstanie Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald". Jego esej pozostaje ponadczasowy – opublikowany zaś wówczas, sprawia profetyczne wrażenie przed wprowadzeniem stanu wojennego, podlanym sosem „patriotyzmu", odwołującym się do sentymentów narodowych.

Lipski pisał: „zło nam wyrządzone, nawet największe, nie jest jednak i nie może być usprawiedliwieniem zła, które sami wyrządziliśmy". Nigdy wysiedlanie ludzi z domów nie może być dobrem – najwyżej mniejszym złem.

> „Z pewnością nie byłoby sprawiedliwe, by naród napadnięty przez dwóch zbirów miał sam płacić na dodatek wszystkie tego koszty. Wybór wyjścia, które – jak się zdaje – jest mniejszą niesprawiedliwością, wybór mniejszego zła, nie może jednak znieczulać na zagadnienie moralne. Zło jest złem, a nie dobrem, nawet gdy jest złem mniejszym i niemożliwym do uniknięcia. Trudno: albo chce się być chrześcijaninem, albo nie… Jeśli nim się jest – wie się, że zasada zbiorowej odpowiedzialności nie ma nic wspólnego z etyką, którą

[91] Marian Kukiel pisze o pierwszym oblężeniu Saragossy i szturmie w nocy 4 sierpnia 1808: „Walka na noże! Łańcuch klasztorów, kościołów, starych gmachów otaczających miasto utworzył groźną linię obronną. Poprzebijano komunikacyę z domu do domu, zamurowano okna, zatarasowano drzwi, pozakładano miny; barykady, uzbrojone w działa, przecinały wązkie uliczki staroświeckiego miasta. Ludność kilkudziesięciotysięczna, oszalała z rozpaczy, dysząca zemstą, stanowiła jedną masę obrońców, liczniejszych o wiele, niż oba korpusy oblężnicze. [...] Pułk 1-szy pod Chłopickim zdobył ogromny klasztor warowny Engracia; pułk 2-gi pod Kąsinowskim zdobył bramę Carmen, przyległy klasztor zakonnic i gmach, pełen obłąkanych. Nastąpiły sceny straszliwe; żołnierz, pijany krwią, rozbestwiony bojem, dopuszczał się orgii i gwałtów. Były zakonnice, które wobec hańby same przebijały się sztyletem; były inne, które dostawały obłędu; wycie wypuszczonych waryatów mięszało się z płaczem, jękami, zgiełkiem boju i grzmotem dział, któremi dziesiątkowano napastników. [...] Trzeci jeszcze pułk nadwiślański utonął w owej otchłani ludzkiej niedoli, bohaterstwa i zbrodni. Noc przerwała bój. [...]" (M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej 1795-1815,* wyd. drugie na nowo opracowane i uzupełnione, Poznań [1912], s. 209–210).

wyznajemy; że nawet jeśli musieliśmy wybrać mniejsze zło – nie wolno nam zła nazywać dobrem; że wyrządzenie zła stwarza zobowiązanie moralne, choćby ten, kto go od nas doznał, wyrządził nam stokroć więcej zła – a na dodatek w niewielkim stopniu odczuwał potrzebę zadośćuczynienia".

A zatem – i za tę reakcję na zło, która nie była dobra, trzeba wziąć historyczną odpowiedzialność. Zauważmy, że Lipski nie relatywizował – „to cesarze niemieccy najeżdżali nasz kraj, by go sobie podporządkować, a nie odwrotnie", co nie znaczyło jednak, by można było usprawiedliwiać i te złe czyny, których dopuścili się nasi przodkowie, bo przecież „niedostrzeganie moralnych problemów tam, gdzie są, bo tak jest wygodniej – deprawuje moralnie". Wskazywał, że:

„musiał jednak przyjść moment – jeśli chcieliśmy pozostać w kręgu chrześcijańskiej etyki i cywilizacji zachodnioeuropejskiej – by powiedzieć: «Wybaczamy i prosimy o wybaczenie». W sytuacji zniewolenia narodu powiedział to największy niezależny autorytet moralny, jaki nam pozostał: Kościół polski. To zdanie – mimo wszelkich resentymentów, opartych na rzeczywistych krzywdach – musimy uznać za swoje. By je przyjąć, wystarczyłaby jego treść moralna. Ale obok treści moralnej jest w nim też narodowa i kulturalna […]".

Lipski to „wyciągnięcie ręki przez Episkopat Polski do Episkopatu Niemiec" nazywał „najśmielszym i najbardziej dalekowzrocznym czynem w powojennej historii Polski". Mowa o liście biskupów polskich obecnych na II Soborze Watykańskim z zaproszeniem do udziału w obchodach tysiąclecia chrztu Polski, wystosowanym do Episkopatu Niemiec, ogłoszonym 18 listopada 1965 (listy z zaproszeniem wystosowano też do episkopatów innych krajów). Biskupi polscy, przypominając krzywdy doznane do Niemców, pisali także o krzywdach przez Niemców doznanych. Pod koniec listu czytamy:

„W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy – biskupi niemieccy i Ojcowie Soboru po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millennium w sposób całkowicie chrześcijański".

List oraz pozytywna odpowiedź na niego biskupów niemieckich spowodowały agresywną reakcję władz PRL, rozpoczęto kampanię pod hasłem „Nie

przebaczamy". To samo spotkało i Lipskiego, wskazującego na taką postawę jako wzór postępowania.

Opublikowanie eseju *Dwa ojczyzna – dwa patriotyzmy,* a zwłaszcza jego szersze rozpowszechnienie po przedruku całości w październikowym numerze paryskiej „Kultury"[92], sprowokowało frontalny atak rządowej propagandy na Lipskiego.

Pretekstem była publikacja w piątek, 13 listopada fragmentów tego eseju po niemiecku w opiniotwórczym zachodnioniemieckim dzienniku „Frankfurter Allgemeine Zeitung"[93]. Trzeba przyznać, że niestety redakcja zachodnioniemieckiego dziennika dokonała skrótów, które mogły zniekształcać myśl autora.

> „Ten esej właśnie stał się przyczyną intensywnej nagonki, równie głupiej co brutalnej, od początku do końca opartej na obrzydliwych insynuacjach – zapisał po latach kolega Lipskiego, teoretyk literatury, znawca języka propagandy, Michał Głowiński. – Wzięła w niej udział cała kohorta pismaków; gdyby sporządzić ich listę, byłaby ona pokaźna. Nagonka ta trwała całą dekadę, paszkwile przeciw Lipskiemu drukowała «Trybuna Ludu» i inne partyjne gazety […]. Ustała ona, jak wszelkie tego rodzaju akcje, w czasie obrad okrągłego stołu"[94].

Kilka wybranych tytułów późniejszych polemik z esejem Lipskiego pokazuje styl tych tekstów: *Upodlenie*, *Rzecznicy destrukcji. Na garnuszku obcych wywiadów. W świetle archiwum KPN*, *Odwracanie historii*, *Unia polsko-niemiecka? Nowe hasła starej Mitteleuropy*, *Z antypolskiej pozycji, Książę Bogusław, Zawsze do usług*[95].

W polemikach wyrywano myśli autora z kontekstu, opatrując je ironicznymi cudzysłowami. Pamiętajmy, że tekst Lipskiego ukazał się w wydawnictwie podziemnym oraz w emigracyjnej „Kulturze", miał więc ograniczony zasięg. W „Trybunie Ludu", gazecie o blisko milionowym nakładzie, po publikacji fragmentów eseju we „Frankfurter Allgemeine Zeitung" czytamy pełne sarkazmu

---

[92] J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy. (Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, [Niezależna Oficyna Wydawnicza] NOWA, Warszawa, [czerwiec] 1981.

Przedruk: „Kultura" (Paryż) 1981, nr 10, s. 3–29.

[93] *Der Mythos vom deutschen „Drang nach Osten" ist unsere Ausflucht*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung" 1981, nr 264, s. 13.

[94] M. Głowiński, *O Janie Józefie Lipskim (1926–1991)…*

[95] Szczegółowa bibliografia w: J. Kaczyńska, *Jan Józef Lipski. Monografia bibliograficzna…* Wybrane tytuły: J. Tomaszewski, *Upodlenie*, „Głos Wielkopolski" 1981, nr 239, s. 4; D.J. Suliński, *Rzecznicy destrukcji. Na garnuszku obcych wywiadów. W świetle archiwum KPN*, „Trybuna Ludu" 1981, nr 298, s. 5; „Trybuna Ludu" 1981, nr 302, s. 6; D. Suliński, *Odwracanie historii*, „Trybuna Ludu" 1981, nr 275, s. 4–5; J. Rusinowicz, *Unia polsko-niemiecka? Nowe hasła starej Mitteleuropy (2)*, „Żołnierz Wolności", 4 VI 1982, nr 131, s. 3; jk, *Z antypolskiej pozycji*, „Rzeczpospolita", 28 VIII 1984, nr 206, s. 7; [J. Marszałek] Barut, *Książę Bogusław*, „Rzeczywistość" 1985, nr 47, s. 7; H. Kozłowski, *Zawsze do usług*, „Rzeczywistość", 2 IX 1984, nr 36, s. 3.

słowa: „«zło raz wyrządzone – głosi patetycznie p. Lipski, nawet największe, nie jest jednak i nie może być usprawiedliwieniem zła, które sami wyrządziliśmy»”[96].

Kampania się rozkręca, jej szczyt przyjdzie w grudniu, tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego.

We wtorek 1 grudnia 1981 r. Lipski był w Łodzi na spotkaniu zorganizowanym przez Ośrodek Programowo-Teoretyczny Rady Okręgowej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP)[97]. To potencjalnie trudni słuchacze – jeszcze niedawno zebrania TKN rozbijane były przez „bojówki” złożone z członków tej organizacji. Lipski mówił o eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy,* wprost też powiedział, że przeciwny jest totalitaryzmowi, czy będzie to hitleryzm, czy komunizm. Plastycznie przedstawił skalę przemieszczeń ludności w Europie, stwierdzając, że gdyby ktoś spróbował sporządzić mapę kontynentu, mającą pokazać te migracje oraz wzajemne roszczenia terytorialne, „mógłby dostać pomieszania zmysłów i skończyć w zakładzie specjalnym”. Nie bał się w 1981 r. powiedzieć, że sprawa granicy wschodniej „pozostaje do wyłącznego rozstrzygnięcia bratnich niepodległych narodów polskiego, litewskiego[,] białoruskiego, ukraińskiego”. Jako rozwiązanie kryzysu widział pluralizm polityczny. Bez lęku mówił członkom SZSP, że należą do organizacji, której bojówki fizycznie atakowały KOR.

Trwa kampania przeciw Lipskiemu. Zastępca naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie mjr mgr S. Bryliński przesyła naczelnikowi Wydziału IX w centrali MSW informację o dwóch artykułach z prasy szczecińskiej krytykujących Lipskiego: „jest to kontynuacja cyklu, o którym wspominałem w poprzednim piśmie” (wcześniejszego pisma w archiwum brak, można jednak przypuszczać, że przynajmniej w części były to publikacje inspirowane przez funkcjonariuszy MSW). Wystarczy wymienić tytuły artykułów: *Tropami (s)mętka* i *J.J. Lipski – objawiacz półprawd*.

Nieco liberalniejsza była „Polityka”. 5 grudnia Kazimierz Koźniewski pisał tonem protekcjonalnego pouczenia:

> „dlaczego polski intelektualista dał publiczny wyraz tego rodzaju przekonaniom, jakby obojętny na ich możliwy, skierowany przeciwko ludowemu

[96] D. Luliński, *Odwracanie historii*, „Trybuna Ludu”, 21–22 XI 1981, nr 274, s. 4.

[97] AIPN, 0204/1421, t. 9, Informacja dotycząca spotkania z dr. Janem Józefem Lipskim odbytego 1 XII 1981 r. w Łodzi, 9 XII 1981 r., k. 83–86. Zebranie to, jak meldował naczelnik Wydziału III KW MO w Łodzi, ppłk mgr C. Chojak, zostało „operacyjnie zabezpieczone”; odbywało się jednak w wyjątkowo gorącej atmosferze, skoro gwar na sali skutecznie zagłuszył nagranie, uniemożliwiając jego dokładne odtworzenie (tj. zapewne niemożliwe byłoby wykorzystanie zapisu jako dowodu procesowego).

państwu polskiemu rezonans. […] Nie pojmuję jak Jan Józef Lipski, którego znam od tylu lat, jako człowieka umiejącego myśleć kategoriami politycznymi, jako człowieka o pasji politycznej przede wszystkim, nie umiał czy nie chciał przewidzieć tego rodzaju losów swojej publicystyki. […]

W polskiej literaturze politycznej i moralnej mamy wiele bardzo wypowiedzi – o wiele bardziej wnikliwych. Niemniej ze stanowiskiem generalnym Jana Józefa Lipskiego trudno się nie zgodzić. […] Lecz megalomania i ksenofobia Polaków ma swe korzenie (nie znaczy to: usprawiedliwienie) w historii ostatnich dwustu lat"[98].

Dawny drużynowy Lipskiego pisał pobłażliwie, niczym do młodszego dziecka:

„Zgadzam się z Tobą, Janku – nasza wspólnota harcerskiej, drużynowej młodości upoważnia mnie do tego tonu – że byliśmy nieznośni dla Litwinów, Czechów, niesprawiedliwi dla polskich Żydów […], ale w stosunku do Niemców? […]

Czy za to my mamy prosić o wybaczenie, że dokonał się akt sprawiedliwości?

[…] Jan Józef Lipski pisząc swe uwagi o megalomanii narodowej Polaków wobec Niemców w sposób szalenie nierozważny i naiwny odwołał się do eksplikacji, która służyć może jedynie naszym przeciwnikom. Niestety, ciągle jeszcze o tym trzeba pamiętać!"

Koźniewski kwituje przy tym lekceważąco, że książka Lipskiego „uszłaby uwadze szerszego ogółu czytelników […], gdyby nie raptowny «skandal» międzynarodowy […]". W stanie wojennym będzie SB radził trzymanie Lipskiego w izolacji (czyli w więzieniu)[99].

Nieco łagodniejszy od Koźniewskiego był dla Lipskiego inny z autorów „Polityki", Franciszek Ryszka, który sprawiedliwie zauważył:

„Sposób dyskutowania z p. Lipskim – choćby jego tekst było «poza obiegiem» (a tak przecież nie jest) – przypomina najgorsze metody dziennikarskie minionych okresów. Posługiwanie się zdaniami wyrwanymi z kontekstu i niekoniecznie dla kontekstu najważniejszymi, to już metoda niedobra. Lecz okazało się to tylko przygrywką do oskarżeń najcięższych, które u nas formułuje się dziwnie łatwo, bez odpowiedzialności za słowo. Ktoś użył terminu

[98] K. Koźniewski, *Co i komu mamy wybaczać?* „Polityka" 1981, nr 49, s. 12.

[99] J. Siedlecka, *Agent „33" – na swoich i obcych* [w] *eadem*, *Kryptonim „Liryka". Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2008, s. 198.

«Targowica». Skoro tak mówi się w polemikach, to trudno zarazem dziwić się, że ktoś tam z innej strony nazwie zasłużonego uczonego «zdrajcą»"[100].

Tym niemniej dalej Ryszka pisał:

„otwarcie […] powiadam, że nie podoba mi się ani ton tego utworu ani jego linia interpretacyjna, która prowadzi do narzucenia czytelnikowi poglądu, jakoby nasze grzechy i wady to głównie produkt 36-lecia. […] [tj. czasów Polski po 1945 r. – przyp. Ł.G.]".

II Walne Zebranie Delegatów Regionu „Mazowsze" NSZZ „Solidarność"

Lipski był jednym z delegatów na II Walne Zebranie Delegatów Regionu „Mazowsze"; był także członkiem Zarządu Regionu „Mazowsze", podlegała mu np. informacja[101]. Być może to z inicjatywy Lipskiego jedną z sekcji Regionu nazwano „Wiedza" (tak samo nazywała się spółdzielnia wydawnicza związana z PPS, której członkiem był przed jej przymusowym połączeniem z PPR-owską „Książką")[102].

II Walne Zebranie Regionu „Mazowsze" rozpoczęło się w piątek, 5 grudnia, i podobnie jak Krajowy Zjazd Delegatów miało charakter sejmiku, na którym poruszane były sprawy bardzo różnego rzędu; obradowano pod presją czasu, pod koniec drugiego dnia obrad – kiedy zjazd musiał się skończyć – kilkakrotnie brakowało *quorum*[103]. Także i w czasie tego „sejmiku" miały miejsce próby manifestacji politycznych w obrębie opozycji; o głos prosił niebędący delegatem Wojciech Ziembiński, który jako „długoletni działacz na rzecz niepodległości Rzeczypospolitej wniesie istotne elementy w wyżej wymienionych kwestiach" (chodziło o wybory do rad narodowych). Padały coraz bardziej bojowe hasła, które starali się studzić delegaci tacy jak Jerzy Filipowicz („były żołnierz Armii Krajowej, oddziału dywersyjno-partyzanckiego o kryptonimie «Kolegium», którym dowodził żyjący do dzisiaj Józef Rybicki, […] w 1952 roku miałem przyjemność być więźniem informacji, czyli tak zwanego kontrwywiadu wojskowego"). Filipowicz mówił, że przeżył faszyzm i przeżywa komunizm, jednak

---

[100] F. Ryszka, *Megalomania i ksenofobia*, „Polityka" 1981, nr 50, s. 15.

[101] AIPN, 960/1336, k. 52.

[102] AIPN, 0258/470, k. 133.

[103] *Drugie Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność" Regionu Mazowsze 5–6 grudnia 1981 r. Stenogram*, oprac. J. Galewski, Warszawa 2005.

„nie dajmy się zwariować komukolwiek". Polemizował z wezwaniami do konfrontacji, retorycznie pytając:

> „bo tu Jacek Szymanderski zafundował nam konfrontację, ja o niej wciąż słyszę, chciałbym zobaczyć, gdzie w czasie takiej konfrontacji będzie kolega Szymanderski, bo czołgi są czołgami i działka są działkami, a my mówimy o straży robotniczej i w co ją wyposażymy, chciałbym wiedzieć. Jeszcze nie skończyło się budowy jednego pomnika za rok [19]44, a tu chcemy już następnych bohaterów".

Z tonującymi przemowami sąsiadują wystąpienia coraz bardziej emocjonalne, mówi reprezentant NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych, wzywając do przejęcia władzy:

> „ja, koledzy, stoję twardo na stanowisku i jestem może pierwszy na liście straconych u tych naszych czerwonych ryjów. […] Od dnia dzisiejszego, bracia, bierzmy się za robotę, powołujmy swoich posłów i wszystkie inne organizacje z rządnością naszej Rzecz[y]pospolitej, naszej władzy, innej drogi nima. Pozostawmy te paretysiączne osobowość partyjną, niech ona nam rządzi, ale niech sobie wybierze stanowisko w Związku Radzieckim, na pustych terenach niech się obsiedli! [oklaski] […] gdy te wymienione hektary odłogujące i ta garstka tej ziemi polskiej będzie mała, to idziem po swoje ziemie na wschód, które nam zabrali i te województwa nam się słusznie należą! [oklaski]".

Na pewne rozedrganie delegatów zwracał uwagę jeden spośród mówców, mówiąc, że nastroje sali błyskawicznie się zmieniają: „nie jest to chyba rzecz na miejscu w środowisku ludzi dorosłych, bo niektóre wystąpienia zupełnie przeciwstawne sobie wywołują identyczne reakcje, co jest dość dziwne dla mnie".

W tej napiętej atmosferze, wśród mniej i bardziej emocjonalnych wypowiedzi, głosowań i pod presją czasu, głos zabiera Lipski („okręg 204, numer mandatu 99"). Nie wzywa bynajmniej do ustępliwości ze strony „Solidarności", wskazuje tylko na niebezpieczeństwa emocjonalnego parcia do konfrontacji. Chociaż mówi, że kompromis byłby klęską, to jednocześnie zwraca uwagę na konieczność precyzyjnego zaplanowania posunięć ze strony „Solidarności". Stwierdzał, że nie wierzy, by władza zdecydowała się na otwartą, pełną konfrontację, a ustępstwa przed „odcinkowymi" konfrontacjami groziłyby złamaniem „Solidarności" przez całkowitą utratę jej społecznego autorytetu.

Mówił o lęku przed ofiarami, podkreślając konieczność dokładnego – i mocnego – trzymania się działań, które trzeba podjąć. Ale działania podjąć trzeba – nie tylko wobec potencjalnych gróźb (planowana ustawa o stanie wyjątkowym); poprzeć

trzeba protestujących studentów WOSP (po złamaniu strajku w siedzibie studenci – do 6 grudnia – strajkowali na Politechnice), bo złamanie ruchu studenckiego przenosiłoby nastroje klęski na całe społeczeństwo, osłabiając związek. Proponował „strajk czynny" – toczący się na zasadzie łańcucha kooperacyjnego, co pozwoliłoby go jakoś opanować i powstrzymać spiralę nakręcania się konfliktu. Lipski powiedział:

„w sytuacji, w której się znaleźliśmy, po prostu już nawet nie ma mowy o cofnięciu się, nawet o krok. Są takie sytuacje polityczne, w których można się o krok cofnąć, kiedy na zasadzie kompromisu wygrywa się coś innego. Natomiast my w tej sytuacji się nie znajdujemy, z nami kompromisu już zdaje się nikt nie potrzebuje ze strony władzy i z tym powinniśmy się liczyć, a gdy ktoś się w nienajkorzystniejszej sytuacji cofa o krok, to wtedy na pewno będzie tak popchnięty, że poleci dziesięć kroków do tyłu i pytanie, czy przy tym się nie wywróci. Tak że jest to dla mnie sprawa dosyć zasadnicza, takiej oceny przy formowaniu strategii czy też taktyki Związku.

Myślę, że sprawą numer jeden w najbliższym czasie dla nas będzie sprawa ustaw zezwalających na wprowadzenie stanu wyjątkowego. Wydaje mi się, że grożenie strajkiem dwudziestoczterogodzinnym, chociaż powszechnym, nie jest groźbą dostateczną […]. To nie znaczy, że uważam że trzeba dłużej, że musi być koniecznie ta, a nie inna forma protestu, nie wydaje mi się rozsądne podawanie takiej ceny. Najważniejsze jest to, by wszyscy rozumieli, że cena być może nie wiadomo dokładnie jaka, ale że będzie bardzo duża i powinniśmy to wszystkim uświadomić.

Wyobrażam sobie, że najkorzystniejsze byłoby, gdybyśmy w chwili obecnej spróbowali przystąpić do działań ofensywnych, co wydaje mi się zupełnie możliwe. Ja, prawdę mówiąc, wierzę w możliwość uniknięcia konfrontacji, jeżeli sami tutaj się do tego za bardzo nie przyczynimy, a […] uważam, że międzynarodowa koniunktura jest dla nas wyjątkowo korzystna i dawno już tak korzystnej nie było. To nie jest sytuacja, w której władza się zdecyduje na konfrontację. Niemniej uważam, że do konfrontacji my ze swojej strony dążyć nie powinniśmy i przyłączam się tutaj do obaw mojego towarzysza broni z Armii Krajowej, my się nie znamy osobiście, ale ja, jako również żołnierz Armii Krajowej i pamiętający Powstanie Warszawskie, obawiam się po prostu takiej konfrontacji krwawej, której wolałbym nie oglądać.

Wydaje mi się, że do pakietu żądań, które muszą być postawione, jeżeli by Związek próbował przejść do ofensywy, poza tymi, które państwo znają i które w związku z uchwałami radomskimi są dokładnie wymienione, […] musimy bardzo wyraźnie poprzeć studencki ruch strajkowy, a tutaj również mieści się sprawa WOSP, tu się mieści. [oklaski]

[…] jeżeli ze strony «Solidarności» jakieś kroki nie zostaną podjęte, to temu ruchowi będzie groziło załamanie, a sobie wyobrażam, że władzom nie zależy na tym, by ten strajk się skończył. On może dla nich trwać bardzo długo, a kto wie, czy nie skończy się w ogóle rozwiązaniem uczelni i nowym naborem. I tylko poparcie ze strony „Solidarności" może temu przeciwdziałać. A ruch studencki, gdy raz się załamie, to już się nie podniesie, a nastroje klęski, które powstają w jakichś kręgach społeczeństwa mają to do siebie, że jak zaraza rozprzestrzeniają się na całe społeczeństwo.

Załamanie się ruchu strajkowego studenckiego byłoby klęską «Solidarności», tak wielką, jak sobie nawet trudno wyobrazić. I w związku z tym apeluję, by o tej sprawie koniecznie pamiętać. Wyobrażam sobie, że środkiem realizacji naszej – bo wyobrażam sobie, że nasza ofensywa jest możliwa – powinien być strajk czynny, ale muszę powiedzieć tylko trzy zdania, jak ja to sobie wyobrażam: ja nie wierzę w to, by genialny sztab wymyślił w skali ogólnopolskiej wszystkie powiązania i związki, i wszystkie kroki, które trzeba wszcząć w tym celu, by taki strajk z pełnym powodzeniem mógł się odbyć. Wyobrażam sobie, że jest to po prostu ponad nasze siły.

Prowadzący:

Przepraszam, czas minął. Jeszcze… Widzę, że sala aprobuje.

Jan Józef Lipski:

Czy można skończyć?

Prowadzący:

Proszę bardzo.

Jan Józef Lipski:

Ja proponuję, by strajk czynny – jeżeli o nim zadecydujemy – rozpoczął się […] w bardzo wybranym wąskim miejscu i w sposób organiczny wynikający z powiązań kooperacyjnych i tym podobnych rozwijał się lawinowo, co znacznie łatwiej pozwoli opanować jego stronę organizacyjną, niż wówczas, gdy ktoś sobie wyobrazi, że geniuszem Napoleona opanuje z góry i przygotuje taki plan. To tyle. Jeszcze chciałbym tylko, bo mnie do tego zobowiązała moja Komisja [Zakładowa], chciałbym zgłosić projekt […], by w sprawie ustaw przygotowujących stan wyjątkowy, by «Solidarność», byśmy my zaapelowali do komisji związkowych, a nawet poszczególnych ludzi o protesty w tej sprawie do Sejmu i ostrzeganie posłów, by tego nie robili. Jest to środek drugo- czy trzeciorzędny i nie najważniejszy, ja z lojalności to powtarzam, chociaż uważam, że to też może mieć znaczenie".

Bardzo podobnie mówił Jan Olszewski – że w dotychczasowych konfliktach władza wybierała pole bitwy. Proponował zniuansowanie:

„Jan Olszewski:

[1.] Zaapelować do wszystkich członków w Regionie i do wszystkich organizacji zakładowych, aby powstrzymali się od wszystkich akcji protestacyjnych organizowanych bez zgody Zarządu Regionu.

2. Skupić wszystkie siły Związku do pracy w kierunkach strategicznych, wyznaczonych przez Komisję Krajową.

3. W działalności, a przede wszystkim w propagandzie, należy odróżnić konserwę i elitę władzy partyjnej od członków Partii, którzy popierają nasze zasadnicze cele".

Inny z delegatów, Sławomir Radomski, mówił o tym, że od 1 stycznia skończy się „nasza tradycyjna broń strajkowa" (za strajki mieliby płacić pracownicy). Wskazywał jednocześnie, że trzeba osiągnąć cele, a grozi „niekontrolowana, krwawa konfrontacja". Jako rozwiązanie proponował… „strajk finansowy, który jest pewną odmianą strajku czynnego, polegający na odmowie płacenia, tak licznie przewidzianych, właśnie w reformie, podatków".

Pod koniec pierwszego dnia obrad przewodniczący Regionu Zbigniew Bujak, broniąc się przed zarzutami o złe zarządzanie Regionem, sytuację rozładował dowcipem:

„na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć tylko jedno: że – wbrew temu, co mówią ulotki – naprawdę nie jestem finansowany przez CIA, nie byłem przez nich szkolony i tą wiedzę, którą zdobywam, zdobywam w toku pracy, ucząc się częstokroć niestety na własnych błędach. Jeżeli mi więc udaje się ich uniknąć, jeżeli udaje mi się wyciągnąć z tego jakiekolwiek wnioski, no, jest to wynik tych właśnie doświadczeń".

Zarządzono zbiórkę… papierosów dla strajkujących studentów WOSP; drugi dzień rozpoczęła msza, sprawowana przez księdza Jerzego Popiełuszkę. Tego dnia studenci WOSP – strajkujący w Politechnice Warszawskiej – swój strajk już zakończą. Wezwania Lipskiego i innych delegatów z poprzedniego dnia w sprawie ich poparcia nie zostały zmienione przez Walne Zebranie w konkretne zobowiązania.

W toku obrad wróciła sprawa zakresu wpływu KOR-u na Region „Mazowsze"[104]. Walne zebranie obfitowało w momenty – z dzisiejszego punktu widzenia – humorystyczne, pokazujące jednak znużenie i napięcie:

[104] Aniela Matuszkiewicz starała się podważać mity: „sama jestem tutaj najlepszym przykładem, ponieważ jak przychodziłam do Regionu, absolutnie nikt mnie nie znał i powierzono mi takie zadanie. Jest tutaj przykładem także znany państwu kolega Niezgodzki, który również nie był z żadną grupą związany i od

„Przewodniczący (Antoni Fijałkowski):

[brak nagrania] Pięć minut, które było na odprężenie i siadamy! Nie mamy czasu na przedłużanie naszych obrad, bardzo proszę! [gwar] Proszę państwa, ja już mówię kilkakrotnie, że proszę o siadanie na miejsca, a nie widzę skutków! [gwar] Bardzo proszę organizatorów naszego Zebrania, była mowa o tym, że sprzedaż znaczków nie może rozpraszać nas! Proszę o natychmiastowe zaprzestanie sprzedaży typu dewocjonalnego! Bardzo proszę o zamknięcie sprzedaży w hallu! I to natychmiast! Kolego Ja…! Remek! Słuchaj, weź służbę porządkową i zamknij te kramiki, bardzo cię o to proszę! Przewodniczący Zebrania o to prosi. Słuchaj, była umowa. Po prostu zakazujesz sprzedaży i jak będzie potrzeba, no, to dalej używasz różnych środków. Nie ma sprzedaży w tej chwili. Tam, w hallu".

Długo głosowano nad uchwałą nr 4, w sprawie sposobu zaprotestowania przeciwko użyciu siły w rozwiązywaniu konfliktów społecznych (miał to być zatem protest przeciwko dokonanej pacyfikacji strajku studentów w WOSP, ale zapewne również i działanie ofensywne, protest przeciw przyjęciu przez sejm rozwiązań umożliwiających wprowadzania stanu wyjątkowego).

Rozważano dwie daty – czwartek 17 grudnia (tę datę przyjęto) i poniedziałek 14 grudnia; zastanawiano się nad lokalizacją wiecu (wieców) w Warszawie (plac Defilad – czyli protest scentralizowany, zakłady pracy, lub protest scentralizowany, jednak bez określenia jego miejsca: „jedno z centralnych miejsc stolicy").

Data 17 grudnia miała też stanowić nawiązanie do wydarzeń z grudnia 1970 r.; ostatecznie między datami w ogóle nie głosowano, autor propozycji daty 14 grudnia wycofał się – bez głosowania ustalono zatem, że protest odbędzie się w czwartek 17 grudnia o 16.00: przyjęto, że będzie to scentralizowany wiec, nie ustalono jednak jego miejsca.

Sporo dyskusji wywołały sprawy personalne – ocena pracy członków Zarządu i komisji rewizyjnej[105]. Walne Zebranie kończy się późno w nocy. Podjęto waż-

razu została mu powierzona funkcja organizowania łączności w Regionie, czyli szalenie odpowiedzialna funkcja. Mimo że nie był z żadną grupą opozycyjną wcześniej związany. Także wydaje mi się, że nie należy szerzyć takich, tego typu, niemających oparcia w faktach tez. Wydaje mi się, że jedną z istotnych przyczyn jest właśnie taki pewien mit, który się rozszerzył. Mówmy po imieniu: chodzi o rozszerzające się poczucie, że tu działa jakaś mafia związana z KOR, po prostu że oni tu wszystko trzymają, nikogo innego nie dopuszczają. Jest to moim zdaniem po prostu objaw skuteczności działania propagandy, której cześć osób ulega, w dobrej wierze i nieświadomie. Po prostu absolutnie nie chciałabym tu twierdzić, że ktoś jest świadomie przez kogoś ustawiany, natomiast ulega pewnym wersjom".

[105] Jan Olszewski, zgadzając się z opinią, że pod ogniem nie zmienia się dowództwa, stwierdzał jednak, „że niektóre pytania trzeba byłoby zadać", i mówił m.in.: „widziałem artykuł na temat postępowania

ną uchwałę – demonstracja 17 grudnia miał pokazać rzeczywistą siłę Regionu „Mazowsze".

Analizując „sejmikowość" walnych zebrań – czy to poszczególnych regionów, czy I Krajowego Zjazdu Delegatów – trzeba pamiętać na co Lipski zwracał uwagę – że Solidarność, przez samo pojawienie się, rozbudziła aktywność społeczną, od inicjatyw indywidualnych, po ożywienie martwych dotychczas stowarzyszeń. „To wymaga jakiejś wielkiej monografii, nie sposób tego po prostu ująć i opowiedzieć", mówił Łozińskiemu i Petryckiemu[106]. W tym kontekście czytać trzeba pośpiesznie zgłaszane projekty, częste emocjonalne wypowiedzi, falowanie nastroju sali. To naprawdę przypominało szlacheckie sejmiki.

Widzimy też pewne rozmijanie się nastrojów – nieliczne głosy wzywały do rozwagi, częstsze były wystąpienia wzywające do przeciwstawienia się władzy. Lipski próbował łagodzić, wskazywał na konieczność presji, ale presja ta nie może być gwałtowna, trzeba kalkulować jej skalę.

Stanu wojennego bodajże nikt się nie spodziewał – zauważając aktywność wojskowych, liczono się natomiast z jakimiś działaniami, ale dopiero po sesji sejmu, nie przed manifestacją zaplanowaną na 17 grudnia. W relacji dla Łozińskiego i Petryckiego Lipski wspominał, że docierały jakieś strzępy informacji, ale były lekceważone:

> „muszę się przyznać, że też lekceważyłem. Uważałem, że jest mało prawdopodobne, by władza użyła wojsko, bo czyż wojsko się okaże inne niż całe społeczeństwo? Nie doceniłem tego, czym jest dyscyplina wojskowa, strach żołnierza, a również złe poinformowanie jego wówczas, kiedy przez dłuższy czas jest pod wpływem zupełnie jednostronnej propagandy i indoktrynacji[107]".

Ataki na Lipskiego i bliskie mu środowisko kierowane były nie tylko ze strony władzy. Coraz silniej uwidaczniały się podziały wewnątrz opozycji, których

z kolegą Niezgodzkim, któremu podziękowano za dobrą pracę jako szefa Biura Informacyjnego, a jednocześnie odwołano go z tego szefa. Ja myślę, że to był jednoznaczny wyraz tego, iż kolega zgłosił jakąś tam, taką czy inną uchwałę. Myślę, że nasz członek, nasz delegat może zgłaszać różne wnioski, różne uchwały i nie powinna go spotykać za to kara. [oklaski] Dalsze sprawy zgłoszę gdzie indziej. Dziękuję". (Czyżby Olszewski, mówiąc o Niezgodzkim, miał na myśli, że odwołano go za zgłoszenie projektu uchwały kontrującego projekt uchwały z podziękowaniem dla KOR-u, czy chodziło tu o coś innego?).

Wpływają pisma o charakterze personalnym: „kolega Paweł Niezgodzki został pozbawiony funkcji delegata na Walne Zebranie Delegatów Regionu przez swój okręg elektorski PAN nr 204. Ponieważ członkiem Zarządu Regionu może być tylko delegat, wnioskujemy o usunięcie kolegi Pawła Niezgodzkiego z Zarządu".

[106] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[107] *Ibidem*.

jednym z objawów był konflikt wokół podziękowań dla KOR-u podczas zjazdu delegatów „Solidarności". Sytuację zaogniało środowisko skupione wokół Antoniego Macierewicza. To wówczas obserwować mogliśmy początki walki o pamięć – próbę zawłaszczenia przeszłości do doraźnych celów walki politycznej. Macierewicz porównywał koncepcje Kuronia wzywającego do stworzenia przez opozycję i władzę Komitetu Ocalenia Narodowego do „smutnych czasów z końca XVIII w., kiedy to poszczególne koterie polityczne ubiegały się w rosyjskiej ambasadzie o mandat sprawowania władzy w Polsce"[108]. Padały oskarżenia o brak dążenia do niepodległości ze strony środowiska, które w KOR-ze nie wspierało dążeń Macierewicza.

W społeczno-politycznym tygodniku „Samorządność", wydawanym przez zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", z datą 14 grudnia ukazał się obszerny blok poświęcony Komitetowi Obrony Robotników, przygotowany przez Wojciecha Dudę i Donalda Tuska[109]. Znalazło się tu zarówno kilka ważnych historycznych oświadczeń KOR-u, kalendarium, a także trzy wywiady – z Kuroniem, Macierewiczem i Lipskim[110]. Blok w zamierzeniu redakcji miał służyć przedstawieniu różnych nurtów ideowych, które wyrastały z ruchu społecznego „Solidarności"[111]. Miał też zapewne być rozjaśnieniem sytuacji po wielomiesięcznych kontrowersjach i sporach, które ujawniły się podczas zjazdu delegatów „Solidarności" (podtytuł bloku brzmiał *Temat wciąż szeptany*, podpis pod jedną z fotografii głosił „stawia się diagnozy, sprowadzając je z reguły do upraszczających terminów: reformistyczni komuniści, socjaliści, anarchosyndykaliści…").

Rozmowy z Macierewiczem i Lipskim przeprowadził Wojciech Duda w trzeciej dekadzie października; najpierw, około południa, z Macierewiczem, później zaś z Lipskim, w jego mieszkaniu na Konopczyńskiego. Rozmowa trwała ok. półtorej godziny, Lipski źle się czuł; widać było jego zmęczenie i zły stan zdrowia – w trakcie spotkania musiał się położyć.

W rozmowie tej zdecydowanie sprzeciwił się szufladkowaniu KOR-u i określaniu części tego środowiska przez jednego ze współzałożycieli Komitetu mianem „lewicy laickiej". „Absolutnie się z tym nie zgadzam!", stwierdził zdecydowanie. W tej sytuacji Lipski nie mógł już mediować – zaświadczał o faktach i ujawniał własne emocje wobec postawy Macierewicza, którą ocenił wówczas bardzo negatywnie. Ponieważ tekst jest mało znany, warto te wypowiedzi Lipskiego zacytować w dużych partiach:

---

[108] Cyt. za: *Realizm i radykalizm. Rozmowa z Antonim Macierewiczem*, „Samorządność. Tygodnik społeczno-polityczny" 1981, nr 3 (179), s. 10.

[109] [blok] *Awangarda czy kontrrewolucja? KOR*, *ibidem*, s. 8–11, 15.

[110] *Lewica: laicka czy niepodległościowa? Rozmowa z Janem Józefem Lipskim*, *ibidem*, s. 8–10.

[111] Relacja Wojciecha Dudy, 16 XII 2014 r.

„[…] nadużyty jest termin «lewica laicka». Adam Michnik sformułował ten termin w swej książce *Kościół, lewica, dialog* dla określenia problematyki światopoglądowej. Co prawda, słowo lewica wskazuje na jej sens polityczny, niemniej jednak, było to określenie pewnej generalnej postawy. Tymczasem rzecz wyglądała w ten sposób, że od początku KOR do dnia dzisiejszego zgodnie działali w nim ludzie, których rodowód polityczny był niejednokrotnie bardzo różny. Na przykład Henryk Wujec, działacz KIK, katolik na pewno nie gorszy od Antka Macierewicza. Nie wiem, dlaczego zresztą mieliby pod tym względem konkurować ze sobą? Więc przepraszam bardzo, czy Henryk Wujec to jakaś «lewica laicka»? Już w czasach istnienia Klubu Krzywego Koła ja i moi przyjaciele jasno sformułowaliśmy pogląd, że łączy nas stosunek do sprawy niepodległości i suwerenności Polski, do dyktatury partii. Natomiast nigdy nas nie dzielił stosunek do Boga, bez względu na to, czy ktoś wierzył czy nie.

[…] To, co Macierewicz powtarzał w ostatnich czasach, uważam za: po pierwsze – niesłuszne, po drugie – zbyt długo się znamy, abym uważał to za przyzwoite. Mnie, żołnierzowi AK, który nigdy nie zmienił poglądu, iż Polska winna być niepodległa, czy to od Niemiec, czy to od ZSRR, powiedzieć, że nie jestem w nurcie niepodległościowym tylko dlatego, że nie jestem z Macierewiczem, jest oburzające. Oburza mnie to tak dalece, że gdybym był człowiekiem bardziej porywczym, to prawdopodobnie mogłoby dojść między nami do rękoczynów.

Muszę ponadto dodać, że nie znam ani jednego człowieka w KOR, którego poglądy nie byłyby niepodległościowe".

Lipski wskazywał, że linii podziałów w KOR-ze było wiele, nie tylko ideowe czy światopoglądowe; niektórzy – jak Halina Mikołajska i Maria Wosiek – „znaleźli się w KOR wyłącznie i przede wszystkim z racji nakazów moralnych"

Ten numer „Samorządności" zamknięto 9 grudnia, nakład wyniósł 250 tys. egzemplarzy; gazetę wydrukowano w nocy z piątku na sobotę 11/12 grudnia, w sobotę rozpoczynał się kolportaż (za informację i kopię dziękuję Wojciechowi Dudzie).

Atak „Trybuny Ludu" i Dziennika Telewizyjnego

Lipski dwa dni przed wprowadzeniem stanu wojennego pisał swoją odpowiedź na nagonkę, jaką prowadzono na niego w związku z publikacją eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*. Do napisania odpowiedzi zapewne skłonił go właśnie kolejny atak na wielką skalę: w piątek, 11 grudnia, z nazwiska atakowała go

wydana w ponadmilionowym nakładzie „Trybuna Ludu"[112]. Płk dr Czerwiński pisał tam o „prezencie", jaki „rewanżystom niemieckim" zrobił „p. Lipski", i to kilkanaście dni przed wizytą Breżniewa w RFN. „Trybuna Ludu" w oskarżycielskim tonie pisała, że „p. Lipski idzie znacznie dalej, niż słowa «orędzia» [biskupów polskich do niemieckich z 1966 – przyp. Ł.G.]", rozwija „«twórczo» problem naszych rzekomych win wobec Niemców" i „kwestionuje" polskość „Szczecina, Wrocławia, Gdańska, Warmii i Mazur". (Zauważmy na marginesie, że autor, pułkownik, w centralnym organie partii, dwa dni przed wprowadzeniem stanu wojennego, powołuje się na autorytet… Prymasa Wyszyńskiego, przywołując jego słowa o „domu ojczystym", wypowiedziane we Wrocławiu). Powraca stary argument o agenturalnym charakterze KOR-u, powraca przypominanie… Grunwaldu i insynuowanie zagranicznej „protekcji" dla opozycji: „przez te grunwaldzkie «wrota historii» trudno wchodzić do gabinetów redaktorów «Frankfurter Allgemeine Zeitung», trudno pukać do drzwi innych protektorów, wspierających hojnie KOR".

Ale o co tak naprawdę chodziło płk. dr. Czerwińskiemu? Pod koniec artykułu wyraził to jasno:

> „Spojrzyjmy prawdzie w oczy. Koncepcja pana Lipskiego «wejścia do Europy» oznacza w istocie wyrzeczenie się przez Polskę socjalizmu i zmianę sojuszy. Za to jest gotów nawet zapłacić rezygnacją z części naszej historii, niemiłej dla protektorów zza Łaby".

A zatem, 11 grudnia 1981 r. centralny organ partii rządzącej ustami pułkownika oskarża Lipskiego o próbę obalenia w PRL ustroju oraz dążenie do wyjścia z Układu Warszawskiego. Płk dr Czerwiński kończył swój słowami:

> „dziś, gdy jedność Polaków jest tak niezbędna […], działalność publicystyczna p. Lipskiego, upowszechniana przez jego zachodnich protektorów, jest dywersją polityczną nie tylko przeciw socjalizmowi (co u antykomunisty jest zrozumiałe) ale i przeciw żywotnym interesom narodu polskiego".

Dziś może to sprawiać wrażenie groteski, ale wówczas było bardzo groźne. To oskarżenie o zdradę stanu – w sytuacji wciąż podwyższanego napięcia, trwającej od kilku miesięcy pełzającej militaryzacji kraju (czego jednym z przejawów była sama osoba autora ataku), nawet bez wiedzy o tym, że to ostatni numer

[112] Płk dr J. Czerwiński, *Różne patriotyzmy*, „Trybuna Ludu", 11 XII 1981, nr 291, s. 3–4.

największego ówczesnego dziennika w Polsce przed wprowadzeniem stanu wojennego. (Atakowano nie tylko Lipskiego – tego samego dnia w „Głosie Szczecińskim" ukazał się atak na Kuronia z nagłówkiem *Był KOR – są „kluby"*[113]).

Oskarżenia o zdradę stanu.

W jednym z wydań Dziennika Telewizyjnego, tuż przed stanem wojennym, odczytano „haniebny, wyjątkowo plugawy tekst", jak zapamiętał Michał Głowiński, który wspominał: „do dzisiaj mam przed oczyma zapluwającą się z nienawiści gębę lektora, Andrzeja Rastawickiego"[114].

Lipski w piątek 11 grudnia 1981 skończył pisanie odpowiedzi, którą zatytułował: *List otwarty do polskich i niemieckich komentatorów mojej pracy pt. „Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy"*. Tekst ten nie miał szansy druku nawet w „drugim obiegu" z powodu czasu, w którym się ukazał – kolejne zdarzenia sprawiły, że Lipski nie mógł zająć się opublikowaniem swojej obrony (tekst ukazał się dopiero w 2011 r.[115]).

Raz jeszcze spokojnie i precyzyjnie przedstawia swoje poglądy, pisząc charakterystycznym maczkiem w dwóch zachowanych egzemplarzach, starannie dopisując uzupełnienia na każdym z – także dwóch zachowanych – egzemplarzy maszynopisu[116]. Nie ukrywał ironii:

> „nie taję, że ważniejszy jest dla mnie sąd «Tygodnika Powszechnego» niż Dziennika TV, «Żołnierza Wolności», «Trybuny Ludu», «Płomieni» i tym podobnych publikatorów. «Tygodnik Powszechny» nazwał moją książkę «mądrą», pozostałe wymienione pisma i TV ostro ją zaatakowały, nie cofając się przed przeinaczaniem myśli mego tekstu".

Jasno stwierdzał, że megalomanię narodową i ksenofobię uważa za „zagrażające zdrowiu moralnemu narodu" – w tym też kontekście trzeba czytać to, co pisał o stosunkach polsko-niemieckich. Relacje Polaków do Niemców Lipski chce „kształtować według zasad etyki chrześcijańskiej, tak samo jak wobec innych narodów".

Po tym wstępie Lipski streszcza swoje poglądy dotyczące spraw polsko-niemieckich, broniąc się przed fałszowaniem własnych myśli. Zaznacza w punkcie pierwszym, że „jeśli dwóch zbirów kogoś napadnie – napadnięty nie może następnie płacić wszystkich kosztów tego co się stało", tym niemniej wysiedlenia skrzywdziły także wielu Niemców. Ponieważ „należymy do obszaru kulturowego

---

[113] *Poglądy Jacka Kuronia czy paryskiej „Kultury"?*, „Głos Szczeciński", 11 XII 1981.

[114] M. Głowiński, *O Janie Józefie Lipskim (1926–1991)…* Niestety, nie udało mi się ustalić daty emisji i szczegółów dotyczących wypowiedzi o Lipskim.

[115] J.J. Lipski, *Pisma polityczne. Wybór…*

[116] AD JJL, część B, teczka VIII. Tekst ustalony opublikowany w: J.J. Lipski, *List otwarty do polskich i niemieckich komentatorów mojej pracy pt. „Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy"* [w:] *idem*, *Pisma polityczne. Wybór*, s. 194–198.

etyki chrześcijańskiej, która nie uznaje zasady odpowiedzialności zbiorowej", to w związku z tym „konieczne jest zaakceptowanie zdania z listu biskupów polskich do niemieckich: «Wybaczamy i prosimy o wybaczenie»".

Krzywdzenie Niemców było wyborem mniejszego zła, „większym złem byłoby, gdyby dla milionów Polaków, należących przecież do narodu napadniętego, zabrakło miejsca na ziemi. To sprawa nie tylko interesu narodowego, lecz i etyki" – jednak „dla zdrowia moralnego narodu konieczna jest świadomość, że wybór mniejszego zła w sytuacji przymusowej – nie jest wyborem dobra, oraz wyciągnięcie z tego konsekwencji moralnych, które zawarte są w cytowanym wyżej zdaniu z listu biskupów polskich do niemieckich. Zdrowie moralne narodu stanowi podstawową wartość życia zbiorowego".

Lipski stwierdza dalej, że „argumenty historyczne usprawiedliwiające przesunięcie granic Polski na zachód" uważa „bądź za nieistotne, bądź za naciągane", i przytacza swoje kontrargumenty, uważając „za potrzebne wypunktowanie powyższych tez", „ponieważ ataki na mnie łączą się z fałszami".

Fałszowanie posunięte było tak daleko, że w polemice z tekstem – nieznanym szerszej publiczności – cytowano nie oryginalną wersję, napisaną przecież po polsku, ale tekst przetłumaczony z niemieckiego, dokonując dodatkowej manipulacji w tłumaczeniu (niemieckie nazwy geograficzne tłumaczono dopiero w nawiasach, co sprawiało wrażenie, że tak Lipski napisałby też po polsku). Lipski stwierdzał: „Czytelnik sam musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czy polemizuje się ze mną uczciwie".

Polemizuje nie tylko z atakującymi go w PRL (w pojednaniu z Niemcami widzącymi zagrożenie dla sojuszu z ZSRR, zbudowanego na wrogości wobec Niemców), ale także z tymi Niemcami, którzy chcą wykorzystać jego tekst wbrew intencjom autorskim.

> „Odmawiam moralnego prawa do akceptacji niektórych tez mojej pracy, zależnie od wygody, tym Niemcom, którzy nie chcą bądź nie potrafią dokonać ze swej strony obrachunku z win niemieckich wobec Polaków".

Interesuje go jedynie przyjęcie całości jego rozumowania: pojednanie wymaga przyznania się do błędów przez Polaków, nie zdejmuje jednak win z Niemców. Co więcej, kolejny raz Lipski uważa za konieczne „wyraźnie zaznaczyć, że nie tylko uważam obecność polską nad Odrą, Nysą, w Gdańsku i na Pojezierzu Mazurskim za usprawiedliwioną, a wysiedlenie z tych obszarów Niemców za mniejsze i nieuniknione zło wobec zła większego, jakim byłaby niemożność urządzenia życia milionom Polaków, narodowi, który padł ofiarą napaści – ale i nieodwracalną".

Lipski ma nadzieję, że możliwe jest przeorientowanie w duchu wzajemnego wybaczenia i przyznania się do własnych win także stosunków Polaków z innymi narodami. Ironicznie stwierdza:

> „mimo, że odpowiednie rozdziały mojej książeczki nie zostały zaatakowane – ufam, że zasłużyły na równie gwałtowne i nierzetelne napaści jak rozdział polsko-niemiecki. Ufam też, że całość stanie się podstawą ocen bardziej rzetelnych i polemik godnych tej nazwy".

Niebieskim długopisem na uzupełnianym przez siebie maszynopisie kreśli datę: „Warszawa 11 XII 1981".

Jest piątek. To zapewne tego samego dnia, lub dzień wcześniej, w siedzibie Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność" Lipskiego spotyka jeden z byłych delegatów zjazdu „Solidarności", współpracownik Leszka Moczulskiego. Lipski krótko mówi mu, że sukces manifestacji „Solidarności" w Warszawie, planowanej na 17 grudnia, to „być albo nie być dla związku"[117] i musi się udać, bo jest sprawą zachowania lub stracenia prestiżu. Jak relacjonował ów delegat, „Lipski ma za złe Regionowi Mazowsze, że nienależycie przygotowany jest do tej manifestacji pod względem informacyjnym i propagandowym – czasu zaś jest mało".

Czasu jednak już nie było. Propagandowa autorka kryminałów sławiących SB i MO Anna Kłodzińska napisze później: „z daleka narastał, wolno zbliżał się, potężniał ogromny warkot bojowych wozów piechoty. Słuchali z natężeniem. Była północ, zaczął się nowy dzień"[118].

Później był już 13 grudnia. Nastała epoka „wojny polsko-jaruzelskiej"[119].

---

[117] AIPN, 0204/1421, t. 9, Szyfrogram z 11 XII 1981 r., k. 87; AIPN, 00328/664, t. 6, Informacja operacyjna TW „Marek Walicki", czas – 11.12 g. 12.00–12.40, 10 XII 1981 r., k. 38. TW „Marek Walicki" to według materiałów zgromadzonych w AIPN Bernard Koleśnik, współpracownik Leszka Moczulskiego, jeden z najbardziej aktywnych agentów SB działających na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w środowiskach opozycji niepodległościowej i solidarnościowej. 13 grudnia – dla uwiarygodnienia – Bernard Koleśnik został internowany w Białołęce. W 1984 r. wyjechał do Szwecji, gdzie mieszka do dziś. Koleśnik poddany był długotrwałej presji ze strony SB; mimo zapisu, że „pozyskany został do współpracy", przy czym „podstawą pozyskania była dobrowolność" (AIPN, 001134/1489, Plan kierunkowego wykorzystania tajnego współpracownika TW ps. „Marek Walicki" nr rej. 24335, 2 IX 1979 r., k. 87), to „dobrowolność" jest tu pojęciem rozumianym bardzo szeroko. Nie zgłosił się on do SB sam, najprawdopodobniej został zastraszony, czego kulminacją było przesłuchanie i rewizja tego samego dnia co „pozyskanie" (które nastąpiło po lub podczas przesłuchania). Koleśnik od kilku lat był poddawany presji – SB planowała wobec niego działania „dezintegracyjne"; nie wiemy, czy to nie w wyniku tych działań Koleśnik nie skończył seminarium; presja nasiliła się od marca 1978 r.

[118] A. Kłodzińska, *W pogardzie prawa*, Warszawa 1983.

[119] Określenie z epoki, wykorzystane w popularnej monografii na temat stanu wojennego, zob. A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, wydanie zmienione i poprawione, Warszawa [2007].

Część XI

Stan wojenny. Strajk w „Ursusie". Więzienie

Lipski nie został internowany[1]. W nocy z 14 na 15 grudnia został uwięziony po złamaniu siłą strajku części pracowników Zakładów Mechanicznych „Ursus", a później osadzony w areszcie śledczym Mokotów na ul. Rakowieckiej. To fakt potwierdzony relacjami świadków i dokumentacją wytworzoną przez MSW i Naczelną Prokuraturę Wojskową[2].

W sobotę, 12 grudnia, późnym wieczorem…

Lipski z żoną wracają od Kęcików, idą po schodach do swojego mieszkania; na jednym z półpięter Lipski tradycyjnie już daje odpocząć sercu, na chwilę przysiadając na znajdującej się tam ławeczce. Słyszą dobijania się do drzwi, po chwili mijają ich schodzący z góry funkcjonariusze.

---

[1] Środowiska skupione wokół Radia Maryja po latach insynuowały Lipskiemu współpracę z władzami, wykorzystując błąd w książce Józefa Garlińskiego. Wersja o nieobecności Lipskiego 13 grudnia w Polsce, kolportowana wyraźnie w złej woli, jest jednak całkowicie niezgodna z rzeczywistością (M. Rutkowska, *Widzą i słyszą, co chcą*, „Nasz Dziennik", 19 I 2000, nr 15, s. 11).

Józef Garliński (J. Garliński, *Świat mojej pamięci. Wspomnień tom drugi*, Londyn 1998, s. 297, 322, 411) bardzo chwalił heroizm postawy Lipskiego: „decyzja powrotu, gdy jeszcze nie było wiadomo, jak ułoży się sytuacja i jakie oblicze przybierze stan wojenny, piękną sylwetkę chorego człowieka jeszcze bardziej podkreśliła". Chodzio mu jednak o zachowanie Lipskiego z roku 1982, kiedy to władze – przestraszone możliwością jego śmierci w więzieniu, przy braku możliwości zastosowania terapii potrzebnej przy chorobie serca Lipskiego w kraju, zdecydowały się wypuścić go na zabieg do Londynu.

[2] Zob. np. pismo z Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Warszawa Ochota, 17 XII 1981 r., które „zawiadamia, iż w związku z toczącym się śledztwem – dochodzeniem przeciwko Janowi Józefowi Lipskiemu podejrzanemu o nieprzestrzeganie dekretu z dnia 13 XII 1981 r., tj. o czyn przewidziany w 46 pkt. 1 i 2 dekretu, został zastosowany środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania […] z uwagi na to, że sprawa prowadzona jest w postępowaniu doraźnym oraz znaczny stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu" (AD JJL 1475).

„Minęła nas ekipa biegnąca do góry. W związku z tym wybyłem w odwrotną stronę”[3], powie Lipski osiem lat później.

Lipscy nie wiedzą, co się dzieje; idą przez nocną Warszawę, wpół do pierwszej przychodzą na Zielną, do Krystyny Podgóreckiej[4]. Ona pyta: „Janku, co się stało?”. Lipski odpowiada: „No wiesz, coś się dzieje, w gruncie rzeczy nie wiem co. Słuchaj, musimy zadzwonić do korespondentów zagranicznych”. W słuchawce telefonu nie ma sygnału. Maria Lipska wraca do domu[5], Lipski ukrywa się u Podgóreckiej, w niedzielę, 13 grudnia, rano idzie sprawdzić, co się dzieje w domu (prawdopodobnie jednak z ostrożności nie wchodził na górę), a później do Smoleńskich na Chmielną (Janka Smoleńska, *primo voto* Walicka, jej mąż wrócił z ZSRR dopiero w połowie lat pięćdziesiątych).

Maria Lipska wspomina:

> „rano (telefon nie działał) przyszły dwie panie, jednej nie pamiętam, druga to żona Jerzego Łojka. Wtedy ją poznałam. One powiedziały, że telefony nieczynne i ogłoszono stan wojenny. My wtedy bodajże nie mieliśmy jeszcze telewizora (bardzo długo nie mieliśmy telewizora). […] Wtedy mąż był jeszcze u Krysi, a potem poszedł do wspólnych przyjaciół i dalej nocował poza domem, a w poniedziałek poszedł do IBL-u i stamtąd do Ursusa. Uważał, że ponieważ jest w regionalnym zarządzie Mazowsza, to skoro tam jest strajk, powinien tam być”.

Lipski chyba już wcześniej dowiedział się o tym, że „Ursus” strajkuje – a może się tego po prostu spodziewał. W relacji dla Łozińskiego i Petryckiego wspominał:

> „cała ekipa […] przebiegła po tych schodach i zaczęła się dobijać do drzwi, ja zszedłem w drugą stronę i wyszedłem z domu do znajomych, co do których byłem przekonany, że tam nie będą ani ich, ani mnie szukać. Do rana zresztą

---

[3] J.J. Lipski, *Wyznania* [fragment nagrania z 12 IX 1989 dla Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie], rozmowę prowadziła i przygotowała do druku M.D. Pieńkowska, „Polityka” 1992, nr 3, s. 17–18 [Dalej: J.J. Lipski, *Wyznania*…]. Sprostowanie: M. Lipska, „Polityka” 1992, nr 4, s. 2.

[4] Relacja Krystyny Podgóreckiej, 8 X 2009 r.

[5] Maria Lipska wspomina: „Mąż od razu dał nogę i poszedł zanocować u Krysi Podgóreckiej. A ja weszłam na górę [zauważmy małą rozbieżność z relacją Krystyny Podgóreckiej – przyp. Ł.G.] i stwierdziłam, że siedzą w przedpokoju, drabów dwóch czy trzech, nie pamiętam, ale czekają nie na męża, tylko na mnie, Janka – syna. Dlaczego, nie wiem. O męża się wtedy w ogóle nie pytali. […] w domu była córka i zięć. Otworzyli drzwi i oni weszli. Jasia nie było w domu. I oni tak czekali na niego, a my z nimi w przedpokoju do późnej godziny w nocy. To była milicja. […] Potem miałam wyrzuty sumienia, że ja jemu nie dałam nic, nawet szczoteczki do zębów. Uważałam, że zaraz go wypuszczą. No i poszli z nim [Janem Tomaszem]”.

czekali na mojego syna, który wesolutki, nie wiedząc, że jest stan wojenny, wrócił do domu, za co zapłacił rokiem w internacie. No i co robić?

Muszę powiedzieć, że byłem dosyć zdezorientowany. […] nie wiedziałem wszystkiego tak dokładnie, jak na przykład Wujec czy Romaszewski. […] mój osobisty los był taki, że się zdecydowałem, że miejsce członka zarządu regionu jest wśród strajkujących robotników, udałem się do Ursusa, udało mi się wejść"[6].

W poniedziałek, 14 grudnia, Lipski poszedł rano do IBL-u, gdzie, „bodaj jedyny raz w życiu […] tak silnie zdenerwowanego", widział go Michał Głowiński. „Chyba na kogoś czekał, mówił, że musi się przedostać do robotników z Ursusa. Tam właśnie go aresztowano"[7].

W strajkującym „Ursusie": „sprawą honoru było nie kryć się"

Dlaczego Lipski chciał dotrzeć właśnie do zakładów w Ursusie? Była to największa fabryka w Warszawie z przyfabrycznym osiedlem (182,7 ha[8]) i jedno z wyjątkowych miejsc w historii „Solidarności" – jeden z tych zakładów, w których stronę często patrzono w chwili ważnych wydarzeń.

Po protestach robotników z Radomia i Ursusa z czerwca 1976 r. powstał KOR, niosąc im pomoc. Zakłady w Ursusie strajkowały też latem 1980 r. (już 1 lipca 1980 r., w reakcji na wejście w życie podwyżki cen mięsa i wędlin[9]); stały się później podporą „Solidarności" na Mazowszu (4 września powstał tu zawiązek późniejszego Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność" – „Terenowy Międzyzakładowy Komitet Założycielski «Mazowsze»"[10] – na spotkaniu był członek KSS „KOR" Henryk Wujec)

W jednej z prac dyplomowych powstałych w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW w Legionowie czytamy, że „Ursus" to ok. 16 tys. załogi znanej „z rewolucyjnych wręcz wystąpień i pozostającą pod najsilniejszym zawsze oddziaływaniem opozycji. […] Od niego zaczynały się inicjowane w tamtym okresie przez region akcje strajkowe i protestacyjne, on «promieniował» na inne zakłady pracy"[11].

---

[6] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[7] M. Głowiński, *Kręgi obcości*…, s. 418.

[8] *Ibidem,* k. 46 (dane na rok 1989).

[9] http://www.stefczyk.info/publicystyka/historia/lipiec-1980-preludium-solidarnosci,7944395043#ixzz2kqIcH5wB, dostęp 19 xi 2013 (inf.: M. Srebrny).

[10] *Ibidem,* k. 62.

[11] Sierż. B. Sieradzki, *Zwalczanie nielegalnej działalności NSZZ „Solidarność" w obiektach gospodarki narodowej w latach 1981-1984 na przykładzie Zakładów Mechanicznych „Ursus",* praca dyplomowa, Warszawa 1989 (AIPN,

Z „Ursusa" wywodził się przewodniczący Regionu Zbigniew Bujak. To do „Ursusa" przyjechał Wałęsa na wiec po złożeniu wniosku o rejestrację „Solidarności", przyjeżdżali Kuroń i Michnik. Strajkowano w obronie Narożniaka i Sapełły; strajkowano też 22 stycznia 1981 r. (9 tys. pracowników)[12]. W marcu szykowano się do strajku generalnego, powołując straż robotniczą, niektórzy proponowali nawet montaż broni palnej. „Wyśmialiśmy ich wtedy…", wspominał Jerzy Kaniewski[13], późniejszy przywódca grudniowego strajku. Władze Regionu przenoszą się do Ursusa[14], 27 marca odbył się czterogodzinny strajk ostrzegawczy, na który przybył Lech Wałęsa. Według materiałów SB przewodniczący „Solidarności" w „Ursusie", Zbigniew Janas czuł się na tyle pewnie, że już pod koniec 1980 r. mówił premierowi, że „nie uznaje kierowniczej roli Partii na terenie Zakładu"[15]. „Solidarność" miała swoją audycję w zakładowym radiowęźle, oficjalny tygodnik „Głos Ursusa" udostępniał łamy „Solidarności", działała Wszechnica Robotnicza, wydawano „Biuletyn Informacyjny" i zeszyty historyczne Ogólnopolskiego Zespołu Historycznego Oświaty przy „Solidarności". W strajku 28 października 1981 r. udział wzięło 7 tys. pracowników. 30 listopada rozpoczęto przygotowania do strajku, który miał się rozpocząć w poniedziałek, 14 grudnia, albo zaraz po Nowym Roku[16]. Na 15 grudnia planowano referendum w sprawie strajku czynnego, polegającego na uruchomieniu produkcji i dystrybucji pod kierunkiem samorządu i w ścisłej współpracy z siecią największych w Polsce zakładów produkcyjnych. Według ocen milicji byłoby to „wyprowadzenie z Ursusa organizacji partyjnej PZPR i przejęcie władzy przez samorząd". Napięcie rosło.

13 grudnia w warszawskich fabrykach był stosunkowo spokojny – strajków nie podejmowano, była to niedziela[17]. Milicja trzykrotnie rozpędzała ludzi zbierających się pod siedzibą Zarządu Regionu „Mazowsze"[18]. Wybuchu protestów w fabrykach można się było spodziewać w poniedziałek. Wprowadzenie stanu wojennego nie mogło nie wywołać reakcji robotników „Ursusa" – stąd zrozumiałe

001708/3699), k. 6, 45, 46. Według Sieradzkiego w 1989 r. było to 16 340 osób: 6400 pracowników fizycznych i 9940 pracowników umysłowych; I zmiana liczyła 14 026, II zmiana – 1823, a III – 491 pracowników.

[12] *Ibidem,* k. 63.

[13] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, Warszawa 1986, s. 27. Książka powstała na podstawie relacji usłyszanej przez autora w więzieniu od przywódcy strajku.

[14] Sierż. B. Sieradzki, *Zwalczanie nielegalnej działalności…*, k. 64.

[15] *Ibidem*, k. 63. Rozmowa Janasa z Pińkowskim, podczas której padły te słowa, odbyła się 18 XI 1980 r.

[16] Inf. M. Srebrny.

[17] Był to jeden z argumentów np. Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Hucie Warszawa (T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i w województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009, s. 292).

[18] W. Polak, *Opór społeczny w pierwszych dniach stanu wojennego*, „Wolność i Solidarność" 2012, t. 3, s. 58.

zdenerwowanie Lipskiego, który był jednym z członków Zarządu Regionu. Czuł się odpowiedzialny za sytuację, bał się rozlewu krwi.

14 grudnia, około 6 rano w „Ursusie" na bazie prezydium komisji fabrycznej NSZZ „Solidarność" powstaje komitet strajkowy, na którego czele staje Jerzy Kaniewski, trzeci w hierarchii zakładowej „Solidarności"[19]. Przewodniczący Zbigniew Janas był w Gdańsku, gdzie dzień wcześniej obradowała Komisja Krajowa – zaś wiceprzewodniczący Wojciech Gilewski został internowany[20]. Strajk podjęło ok. tysiąca pracowników z pierwszej zmiany, z których większość została na drugiej zmianie[21], która weszła o 14 (jeszcze ich wpuszczono, jak zapamiętał przywódca strajku)[22]. Kiedy liczyli się o 11, było ich ponad 1200 osób[23]. W miarę upływu czasu strajkujący wykruszali się jednak. Kadrowiec rozdaje kierownikom plik kart urlopowych, umożliwiając wycofanie się ze strajku…[24] Kaniewski wspominał:

> „«Ursus» to 20 zakładów rozrzuconych na dużym obszarze. Od rana ludzie gromadzili się w głównych halach, u siebie. Ale kiedy zaczęto wydawać karty urlopowe, bardzo wielu z nich skorzystało. Początkowo ludzie brali i mówili: «To tylko tak, na wszelki wypadek, dla bezpieczeństwa». Z godziny na godzinę było nas jednak coraz mniej, w poszczególnych zakładach i wydziałach zostało po kilkanaście osób. […]
>
> Zbliżała się noc. […] Komitet strajkowy kilkanaście razy głosował – wychodzimy czy zostajemy? I zostaliśmy. Czterysta osób z piętnastu tysięcy, bo tyle pracuje w «Ursusie»"[25].

Chociaż strajk 14 grudnia planowano jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego, to w porównaniu z wcześniejszymi akcjami protestacyjnymi uczestniczy w nim znacznie mniej ludzi, wyczerpanych wielomiesięczną huśtawką pełzającej konfrontacji, przestraszonych konsekwencjami, zapewne bardziej sceptycznie niż kilka miesięcy wcześniej patrzących na Solidarność. Zmniejszanie

---

[19] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, Warszawa 1986, s. 6.

[20] J. Domżalski, M. Jarosiński, *Gdy chcieliśmy być wolni. URSUS w latach 1980–1989*, Warszawa 2010.

[21] Sierż. B. Sieradzki, *Zwalczanie nielegalnej działalności…,* k. 66.

[22] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 6.

[23] Wywiad z Emilem Broniarkiem prowadzony przez Grzegorza Kaczorowskiego w Warszawie, dn. 18 IV 2008 r. (http://www.fundacjakos.pl/projekty/wywiady/eacea_broniarek_emil.pdf), s. 5 („1250 parę osób"). Według szacunków MSW miało strajkować ok. 2 tys. osób, przed interwencją ZOMO już tylko kilkaset (T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie…*, s. 294 – autor nie podaje jednak źródła, z którego korzystał).

[24] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 6.

[25] *Ibidem*, s. 6–7.

się liczby strajkujących mogło prowadzić do radykalizacji poglądów i działań. (Straż przemysłowa w zakładach posiadała broń palną[26]).

Lipski trafił do „Ursusa" ok. 14.30, już po wejściu drugiej zmiany, wprowadzony na teren zakładów[27] najprawdopodobniej przez Arkadiusza Czerwińskiego jednego z robotników, ma ze sobą mandat delegata[28]. Przyszedł tu w poczuciu solidarności, czując się odpowiedzialny za los robotników. 6 stycznia, oskarżony o kierowanie strajkiem, Lipski powie w sądzie, że pojechał tam też motywowany dodatkowo związkiem sentymentalnym – w reakcji na protest w Radomiu i Ursusie powstał KOR.

> „Jako członek Prezydium NSZZ «Solidarność» Regionu Mazowsze nie wyobrażałem sobie, że może nie być strajku, bowiem Komisja Krajowa uchwaliła odpowiedzieć strajkiem powszechnym na wprowadzenie stanu wyjątkowego czy wojennego, uważałem więc, że dla mnie, jako członka Prezydium Regionu Mazowsze, miejsce jest w jakimkolwiek zakładzie pracy, gdzie strajkują, i to z dwu powodów: jeśli robotnicy strajkują to moim obowiązkiem i honorem jest być z nimi; ponadto byłem przekonany, że zakłady, w tym i Ursus, będą strajkowały. Sprawą honoru było nie kryć się, lecz jako demokratycznie wybrany członek władz Regionu być z robotnikami.
>
> Nie było wiadomo, co wyniknie; jestem człowiekiem doświadczonym, w tym roku kończę 56 lat, orientowałem się, że mogę tam być potrzebny, że – być może – moja obecność zdoła zapobiec sprawom najgorszym. Przekonałem się, że mam autorytet w Ursusie jako jeden z założycieli KOR-u i postanowiłem ten autorytet wykorzystać"[29].

---

[26] III osób i 7 pracowników pomocniczych, dysponujących 33 sztukami pistoletów wz i 4 sztukami PM (tj. zapewne pistoletów Makarowa) – to prawdopodobnie dane z 1989 r. (Sierż. B. Sieradzki, *Zwalczanie nielegalnej działalności…*, k. 47). Broń była zapewne przechowywana na wartowni – tak było w 1989 r. – na I piętrze (*ibidem*, k. 49).

[27] Lipski nie mógł być, o co go oskarżano, w „Ursusie" rano, skoro Michał Głowiński zapamiętał go przed południem w IBL-u; przed sądem wymieniał właśnie godzinę „ok. 14.30" (AIPN, 960/1336, k. 52). Teczka zawiera pisma urzędowe w związku z rewizją przeprowadzoną w mieszkaniu Anieli Steinsbergowej 6 V 1982 r. oraz zarekwirowane wówczas materiały – wśród nich maszynopis, który sprawia wrażenie precyzyjnego zapisu kilku posiedzeń sądu z początku stycznia 1982 r., co pozwala na przytoczenie dosłownych wypowiedzi. Zapis ten nie znalazł się w teczkach Lipskiego, najprawdopodobniej dlatego że był materiałem zarekwirowanym przez prokuraturę; ponieważ 12 maja sprawa przeciwko Steinsbergowej została umorzona jeszcze przed jej wszczęciem (*ibidem,* k. 458), materiały nie zostały ani zwrócone Steinsbergowej, ani przekazane dalej – pozostały zapewne w archiwach prokuratury.

[28] AIPN, 481/49, k. 330.

[29] AIPN, 960/1336, k. 52.

Lipski przekonuje robotników do stosowania wyłącznie biernego oporu, bez przelewu krwi. Podobnie mówi przywódca strajku, Kaniewski, który zaapelował na posiedzeniu komitetu, aby nie stawiać czynnego oporu i nie przelewa ć krwi w nierównej walce. Było to zresztą zgodne z instrukcjami Solidarności przygotowanymi w czasie kryzysu bydgoskiego w marcu, podczas planowania strajku generalnego[30]. W 1987 r. Lipski napisał:

> „tłumaczyłem w grudniu 1981 roku robotnikom w otoczonej przez czołgi fabryce traktorów «Ursus», że nie możemy podjąć walki, gdy zacznie szturm ZOMO do naszych fabrycznych hal. Znalazłem się tam z poczucia obowiązku – nie należałem do załogi, byłem docentem w Instytucie Badań Literackich, lecz zarazem członkiem regionalnego NSZZ «Solidarność». Gdzie wówczas, po wprowadzeniu stanu wojennego, było moje miejsce, jak nie wśród strajkujących robotników. Tym większą odpowiedzialność czułem ja, bardziej niż oni doświadczony"[31].

W „Ursusie" jest też m.in. Marian Srebrny, związany z zakładową „Solidarnością" (prowadził Wszechnicę Robotniczą „Solidarności")[32]. Zaproponował zorganizowanie wykładów – razem z Lipskim nazywają to Wszechnicą Strajkową „Solidarności"; pierwszy wykład, o 20, ma wygłosić właśnie Lipski. Maria Lipska wspominała po latach:

> „druga znajoma, u której był, mówiła, że on siedział i intensywnie myślał, co ma zrobić. Bo był w rozterce. Już potem poszedł do IBL-u, stamtąd do Ursusa, wiedząc, że tam jest strajk. […] na te kilkanaście tysięcy pracowników Ursusa to było zdaje się 500 osób. Ale ci byli bardzo zażarci, a mąż robił co mógł, żeby nie doszło do jakiejś masakry. Gdyby oni zaczęli rzucać jakimiś śrubami, to byłaby masakra. I z całych sił wymagał od nich spokoju i żadnych ataków na milicję".

Sam Lipski opowiadał Łozińskiemu i Petryckiemu:

---

[30] Instrukcje takie przygotowały regiony Mazowsze oraz Dolny Śląsk. Podczas planowanego w marcu strajku generalnego zarząd regionu Mazowsze miał przenieść się właśnie do „Ursusa".

[31] Tekst do „eseju fotograficznego" *Pamięć murów 1987–1944* Grzegorza Nawrockiego (późniejszy tytuł: *Mury mówią*); wystawa (otwarta przez Lipskiego) prezentowana była w parafii Miłosierdzia Bożego w Warszawie (ul. Żytnia 3/9) w grudniu 1987 i styczniu 1988 r. (J.J. Lipski, *Pamięć murów. Warszawa 1987–1944* [w:] *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*, s. 339).

[32] M. Srebrny, *Strajk 14 grudnia 1981 roku – wspomnienia Mariana Srebrnego* [w:] J. Domżalski, M. Jarosiński, *Gdy chcieliśmy być wolni. Ursus w latach 1980–1989*, Warszawa 2010.

„jedyna poważna rola, jaką tam odegrałem – chociaż potem na ławie sądowej zarzucano mi znacznie większy udział w tym, co się działo, ale to były komplementy tylko – to było to, że tłumaczyłem załodze Ursusa, jak mają postępować, jeżeli by strajk został złamany, i było to rzucanie grochem o ścianę, bo każdy i tak robił, jak chciał i co się okazało zupełnie nieracjonalne. Racjonalnie byłoby, gdyby mnie posłuchano. Ale jedną rzecz wiedziałem, już wtedy znalazłszy się w Ursusie, że w pewnym stopniu przegraliśmy […] jeżeli podczas strajku okupacyjnego w nocy, kiedy wkraczały oddziały ZOMO i wojskowe do Ursusa, było nas skupionych w jednej hali między 400 a 500 osób (i to pytanie, czy nie zawyżam) to jednak była klęska. […] strach wybuchł tak nagle i okazał się tak silny, że nawet połowa załogi, nawet ćwierć załogi, nie zdecydowała się wykonać tego, na co, zdawało się, byliśmy wszyscy przygotowani: że jeżeli władza wystąpi, by siłą zdusić „Solidarność", to my odpowiemy tą bronią, jaką mamy, to znaczy strajkiem powszechnym. To nie jest strajk powszechny, jeżeli 400 ludzi okupuje jedną halę w tak wielkiej fabryce"[33].

Mówił, że jego miejsce, jako członka zarządu regionu, było wśród robotników. Wybrał „Ursus" z uwagi na to, że miał tam znajomych (zapewne chodziło o osoby, które zaangażowały się w Kluby Samorządnej Rzeczpospolitej), żeby mieć większe szanse dostania się do zakładów. Był przerażony tym, co zobaczył:

„przyszedłem między pierwszą a drugą zmianą i płynęła ogromna fala na zewnątrz i tak długo płynęła, że ja sobie w pewnym momencie pomyślałem: «Tam się strajk skończył najwyraźniej». Okazało się jednak, że strajk się nie skończył, ale że ilość ludzi strajkujących bardzo zmalała".

„Tłumaczyłem tym bardziej gorącym, że łom i mutra nie są żadną bronią, są tylko pewnym rodzajem demonstracji, który będzie kosztował w lepszym wypadku paru zabitych, w gorszym kilkunastu zabitych, w najgorszym jeszcze więcej. I uważałem, że jest to za duża cena, potem się postawi pomnik poległym, ale nie wpłynie to na pewno na ogólny bieg wydarzeń, no i przeważnie udawało mi się tym ludziom, tym najbardziej gorącym, jednak jakoś przemówić do przekonania […], ale jednocześnie musiałem zwalczać tych, którzy powiadali, że strajk trzeba zakończyć, ogłosić… rozwiązanie strajku. Dla mnie nie ulegało wątpliwości, że ze względu na efekt krajowy kapitulacja Ursusa zrobi fatalne wrażenie na ludziach, będzie im odbierała ducha, strajk musi być z tamtej strony

[33] Łoziński, Petrycki, Lipski.

złamany siłą, nie ma prawa się rozejść, trzeba tylko zminimalizować koszty wkroczenia sił. No i kiedy o północy z poniedziałku na wtorek już było widać, że wkraczają na teren zakładów, to z kilkunastotysięcznej załogi Ursusa było nas stłoczonych na jednej hali – nie stłoczonych, bo tłoku nie było – zebranych na jednej hali około czterystu osób, to przeżywałem poczucie klęski. Tylko czterysta osób odważyło się pozostać. O ileż zresztą łatwiejsze nawet technicznie jest rozbrajanie, likwidacja strajku kilkusetosobowego".

Jak zawsze, zajmuje stanowisko umiarkowane: nie wzywa do zakończenia strajku ani do zaostrzenia protestu; nie, strajk musi trwać, jest ważną demonstracją, nie można jednak ryzykować ofiar dla przyszłych pomników.

Około 17 zakłady zostają otoczone przez brygadę ZOMO[34], wzdłuż ulicy ustawiły się BWP (Bojowe Wozy Piechoty) i kolumna samochodów ciężarowych z 13. pułku zmechanizowanego z Kożuchowa (jednostka wchodziła w skład 5. Saskiej Dywizji Pancernej stacjonującej w Lubuskiem[35]). „Krążyły słuchy, że załatwili już FSO i Hutę. Teraz przyszła kolej na nas", wspominał Kaniewski. (W rzeczywistości strajk w Hucie Warszawa zostanie rozbity tej samej nocy, po północy, 15 grudnia[36], w FSO zaś noc później[37]). Strajkujący próbują porozumieć się z dowódcą, jednak otaczający zażądali bezwarunkowego opuszczenia zakładu[38].

Ówczesny młody podporucznik, świeżo po szkole oficerskiej, z jednego z plutonów 13. pułku[39] wspomina, że była to dla żołnierzy trudna sytuacja; sami mieli krewnych w „Solidarności". Nie czuli zagrożenia ze strony strajkujących, nie byli też wrogo nastawieni. Nie wydano im ostrej amunicji. Nie mieli też kontaktu z oddziałami, które pacyfikowały zakłady. Mieli jedynie blokować i w zależności od rozkazów, wpuszczać ale nie wypuszczać (później zaś na odwrót: nie wpuszczać, ale wypuszczać).

---

[34] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 6.

[35] Pułk został rozformowany w 1998 r., nie istnieje już także dywizja (w ostatnim okresie od nazwą 5 Kresowej Dywizji Zmechanizowanej). We wspomnieniach strajkujących pojawiają się czołgi T-72 i SKOT-y; ówczesny dowódca plutonu 13. pułku Zbigniew Smok mówi jednak, że do otoczenia zakładów skierowano jedynie sprzęt zmechanizowany, bez broni pancernej i artylerii, tj. wyłącznie BWP-y. Wiktor Kulerski podejrzewa, że mogły być także gąsienicowe transportery opancerzone TOPAS (przypominały one czołgi).

[36] Wypowiedź E. Mizikowskiego, „1" (biuletyn ArcelorMittal Warszawa) 2012, nr 16, s. 4.

[37] A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska…*, s. 86, podaje godz. 22.30.

[38] Oficerem operacyjnym 13. pułku był wówczas prawdopodobnie Marek Samarcew (ur. 1951), po latach będzie m.in. dowódcą 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej, po wypowiedzeniu posłuszeństwa przez poprzedniego dowódcę płk Chwastka, 2002–2005, obecnie w radzie nadzorczej jednej z firm deweloperskich – JW Construction); mimo wielokrotnych prób nie udało mi się z nim bezpośrednio skontaktować.

[39] Zbigniew Smok (ur. 1957), w 2017 r. gen. bryg., szef sztabu i zastępca dowódcy 1 Dywizji Kawalerii Pancernej, od 2017 r. w stanie spoczynku.

Protestujący nie mają wystarczających sił do okupowania całego terenu zakładów, pod wieczór przenoszą się do świetlicy[40]. „Zbliżała się noc. Oni wzdłuż parkanu, my w świetlicy, jakieś trzysta, czterysta metrów od nich. Taka Reduta Ordona z czterystu ludzi. Komitet strajkowy kilkanaście razy głosował – wychodzimy czy zostajemy? I zostaliśmy"[41].

Przed planowaną godziną wykładu o dwudziestej „poszła plotka, że będzie szturm"[42]. Lipski idzie na obrady Komitetu Strajkowego. Srebrny pamięta, że zrobił się „jakiś tumult […] obradowali jakby na scenie, za jakąś kurtyną. Co jakiś czas Lipski wychodził na chwilę zza tej kurtyny. Rozmawiał z ludźmi, dodawał im otuchy. Był człowiekiem, który nigdy nie przemawiał, on tylko rozmawiał. Miał niezwykły dar rozmawiania".

Zjawia się Wiktor Kulerski[43], wiceprzewodniczący Zarządu Regionu, nauczyciel biologii i historii:

> „skąd się tu wziąłeś? – zapytałem. On uściskał mnie i ciepło powiedział:
> – Ja potrafię tylko pisać, a teraz moje miejsce jest tutaj, wśród robotników.
> – Ale ja, Janie Józefie, co ja mam zrobić?
> – Wkroczą tu i szybko nas pokonają. Jeśli sądzisz, że wszystko stracone, możesz z nami zostać, lecz jeśli uważasz inaczej, powinieneś stąd odejść, i to jak najszybciej.
> Uścisnęliśmy się bez słowa"[44].

Pada wtedy propozycja, że z działaczy zostanie tylko dwóch (Broniarek i Tadeusz Wypych?), a reszta ma wyjść. Broniarek protestuje, Lipski każe wyjść właśnie jemu, jest umówiony z korespondentami zachodnimi w Bazyliszku na Starym Mieście[45], wysyła go na spotkanie z nimi. Około północy część ludzi

---

[40] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 6. Marian Srebrny wspominał „koło 17.00" (to niekoniecznie sprzeczność, było przecież już ciemno; w każdym razie zapewne po rozejściu się wiadomości o otoczeniu zakładów kordonem czołgów). Bogdan Bujak poszedł po radio, z którym już nie dał rady przejść przez kordon.

[41] *Ibidem*, s. 6.

[42] M. Srebrny, *Strajk 14 grudnia…*

[43] W. Kulerski, *Bardzo długi spacer z psem*, rozmawiał A. Friszke, „Wolność i Solidarność" 2012, nr 3, s. 180–195. Wspomina on, że do „Ursusa" chciał jechać już w nocy 13/14 grudnia, trafił jednak wtedy do dyspozytorni taksówkarzy. 14 grudnia najpierw próbował dostać się do Huty Warszawa; po niepowodzeniu pojechał do „Ursusa".

[44] W. Kulerski, *Bardzo długi spacer z psem…*, s. 182. Kulerski po wyjściu ukrywał się m.in. w budynku parafii ks. Zawitkowskiego, razem z Janasem (notabene swoim byłym uczniem), a później z Bujakiem.

[45] *Ibidem,* s. 7.

idzie do narzędziowni[46]. Słyszą warkot silników, zamykają się za metalowymi drzwiami, blokowanymi przez mały miedziany drut.

„Wpadliśmy na halę i takiego chłopaka pytam: «Macie tę kłódę, żeby zamknąć te metalowe drzwi?», a on mi, pamiętam jak dziś – mówił jeden ze strajkujących – taki miedziany drucik dał. Mówię: «Rany boskie, ludzie, my do niczego nie [jesteśmy] przygotowani»"[47].

W innych fabrykach praktykowano wówczas m.in. spawanie wierzei bram wjazdowych, zastawianie terenu za nimi ciężkim sprzętem[48] – jak wynika z tej relacji Ursus nie był przygotowany do długotrwałego oporu, chociaż jeździły czujki na motocyklach[49], a Kaniewski myślał o robieniu „koktajli Mołotowa". Opowiadał później w więzieniu:

„o pierwszej w nocy czujki doniosły, że ruszyli. Mieliśmy zaledwie parę minut, by przejść ze świetlicy na halę. Było nas ze czterystu. Stanęliśmy w kole. Wcześniej postanowiliśmy, że zachowujemy się spokojnie. Strajkujemy, ale nie walczymy.

Wdarli się przez okna. Brama jednak nie puściła i te siekierki z widłowymi ostrzami musieli sobie stępić. Było ich ze trzydziestu, czterdziestu, na początek. Brodaci, nawet nie tacy rośli, ale od razu widać, że specjalnie szkoleni. Ubrani różnie i różnie uzbrojeni. Jedni z «rakami», inni z «kałasznikami», jeszcze inni z nożami, wygląd raczej bandycki"[50].

Lipski wspominał:

„gdy wywalono bramę i wkroczyła na halę brygada antyterrorystyczna, wymierzając w nasze brzuchy broń, okazało się, że jest nas tylko czterystu. Największych krzykaczy obok siebie nie zauważyłem"[51].

Łozińskiemu i Petryckiemu mówił nieco bardziej szczegółowo:

---

[46] *Wywiad z Emilem Broniarkiem*, s. 6.

[47] *Ibidem,* s. 6. – Wojciech Polak pisze o ataku sił ZOMO kilka minut przed północą (W. Polak, *Opór społeczny w pierwszych dniach stanu wojennego*…, s. 58).

[48] A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska*…, s. 82.

[49] Wywiad z Jerzym Kaniewskim przeprowadzony przez Marię Bal w Warszawie, 21 XII 2007 r., http://www.fundacjakos.pl/projekty/wywiady/fio_kaniewski_jerzy%27.pdf (Projekt 233/2007. Ocalmy od zapomnienia – relacje represjonowanych w stanie wojennym).

[50] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy*…, s. 5.

[51] J.J.Lipski, *Wyznania*…

„wyłamali zabarykadowaną bramę i właściwie do dzisiaj nie jestem pewny, kto wchodził. Mówiło się ZOMO. Z tego, co ja dzisiaj wiem, jak wyglądają różne formacje, przypuszczam, że wkraczała jednak raczej brygada antyterrorystyczna. Przede wszystkim ja jako uczestnik powstania warszawskiego – no, ostatecznie dwa miesiące byłem nieustannie w ogniu – od razu w momencie, kiedy oni wskoczyli na halę, zobaczyłem, że są to ludzie świetnie wyszkoleni, nie tylko dobrze uzbrojeni, każdy z nich z pistoletem maszynowym w ręku, ale świetnie wyszkoleni. Od jednego rzutu na halę, a prawdopodobnie ich nakręcali, że tutaj Bóg wie, co się zaraz stanie, że będą do nich strzelać może, każdy z nich znajdował natychmiast osłonę […]. I od razu zaczęło się wygarnianie tych, których cywile wskazywali. Do mnie podszedł jakiś oficer i powiedział: «Panie Lipski, a co Pan tu robi?». Ja go nie rozpoznałem, nie wiem kto to był, no, ale znalazłem się wśród sześćdziesięciu paru ludzi, których aresztowano, resztę puszczono do domów”[52].

Broniarek zapamiętał to tak:

„bramę atakowali ludzie pana Dziewulskiego. Pan Dziewulski wpadł do hali z tymi swoimi, ja to nazywam, zbirami. Było mi bardzo wesoło, bo nie mogli wejść przez ten drucik. Jak by się który dobrze zaparł, to by to wypchnął. Oni musieli przy zamknięciu jakiś ładunek [podłożyć], bo dziurę wywalili. To było dla mnie żenujące. […]

Skąd pamiętam pana Dziewulskiego? Ja nie znałem wtedy jego nazwiska. Nazwiska Dziewulskiego dowiedziałem się później, jak taki zwariowany chłopak porwał autobus i dziewczynie trzymał petardę przy szyi, i na Okęcie kazał się wieść. Wtedy padło imię i nazwisko Dziewulskiego. Tylko [w czasie pacyfikacji Ursusa] ja na tę gębę tak patrzyłem, że powiedziałem: muszę cię zapamiętać, żeby cię w przyszłości rozpoznać. Wtedy w kominiarkach nie ganiali. To on wybierał z takim policjantem zakładowym, panem Szczepanikiem ludzi po nazwiskach”.[53]

Podobnie zapamiętał to Marian Srebrny, obecnie pracownik naukowy PAN-u: „«Doskonale zapamiętałem twarz faceta, który mierzył do mnie z karabinu. To był Dziewulski. […] Są trzy osoby, które mogą to potwierdzić w sądzie» – dodaje

[52] Łoziński, Petrycki, Lipski.
[53] *Wywiad z Emilem Broniarkiem*, s. 6.

Srebrny. I wylicza: «ja, Emil Broniarek i jego mama». Srebrny uważa, że gdy sprawa ujrzy światło dziennie, zgłoszą się inni świadkowie"[54],

Według mojej rozmowy z Jerzym Dziewulskim (dowódca oddziału antyterrorystycznego na warszawskim lotnisku Okęcie, po 1989 r. m.in. doradca prezydenta Kwaśniewskiego i poseł) była to jego jednostka z komendy milicji Centralnego Portu Lotniczego Okęcie oraz Wydział Zabezpieczenia Komendy Stołecznej MO mjr. Edwarda Misztala[55]. Dziewulski do dziś doskonale pamięta ten dzień, bo miał urodziny i liczył, że uda mu się pojechać normalnie do domu; tymczasem nakazano mu poderwać swoich ludzi i pojechać z lotniska do Ursusa. Na pytania o cel akcji usłyszał, że mają otworzyć zamknięte drzwi; wsparcie zapewni otaczająca zakłady dywizja pancerna plus jednostka Misztala. Jechali UAZ-ami, ok. kilometra przed zakładami na prośbę Dziewulskiego zaczął ich pilotować radiowóz. Zapamiętał czołgi i transportery przed bramą – zapewne nie wjechały na teren zakładów. Od kręcącego się przy żołnierzach młodego funkcjonariusza SB w cywilnym ubraniu usłyszał, że mają otworzyć bramę. – Ale dlaczego – miał pytać. – Tam są strajkujący, usłyszał. Pytał dalej o możliwe zagrożenie; funkcjonariusz SB sprawiał wrażenie, że nie wie, czy jakieś istnieje, czy strajkujący mają broń, ale nie chciał tego przyznać wprost. To była sytuacja niebezpieczna; funkcjonariusz SB straszył dodatkowo Dziewulskiego możliwą agresją strajkujących. Mówił, żeby uważali, próbując otworzyć bramę, bo „obetną wam rękę" – „trochę pierdoły", ocenia Dziewulski, który zapytał go, skąd o tym wie i czy mają broń. Sam zakładał, że strajkujący raczej nie są agresywni, w tych dniach widział raczej strach i bierność po stronie protestujących, niż agresję (nawet w pacyfikowanej przez jego oddział przed wprowadzeniem stanu wojennego szkole pożarnictwa) – tak też miał powiedzieć swoim ludziom (było ich około czterdziestu).

---

[54] *Działacze „S" chcą zabrać Dziewulskiemu emeryturę,* „Dziennik", 12 x 2007. W tym samym numerze Emil Broniarek mówił: „Nie miał kominiarki? – Nie miał. Kominiarki to oni teraz noszą. Szkoda, że nie żyje Jan Józef Lipski, bo on też tam był. A Dziewulski bronią nam przed nosem wymachiwał. Miał pistolet maszynowy. Chyba Raka. Przyglądałem mu się dokładnie, bo w duchu sobie mówiłem, że jak przeżyję, to się z nim rozliczę za to wymachiwanie pistoletem."

„Dziewulski przyznaje, że w Ursusie był, ale «tylko otwierał drzwi do hali»" (*ibidem*). Po zapoznaniu się z niniejszym tekstem replikuje zaś następująco: „Jako zastępca Zbigniewa Bujaka w Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych mniej więcej w latach 1995–1996 powiedziałem mu o tym, że byłem w Ursusie i otwierałem tam stalowe drzwi jednej z hal na żądanie pododdziałów ZOMO i wojska opanowujących ten obiekt. Bujak tę informację, po około 12-13 latach, przekazał Panu Zbigniewowi Janasowi, który w rocznicę trzydziestolecia «Solidarności» w 2010 r. powiedział o tym publicznie w jednym z wywiadów. I od tego czasu Pan Srebrny opowiada bzdury jak mnie rozpoznał. Wcześniej o tym nigdy nikomu nie powiedział ani słowa! Tak robi się na siłę kombatancką przeszłość".

[55] Rozmowa z Jerzym Dziewulskim, 27 VI 2013 r.

Według Dziewulskiego do otwarcia wielkich metalowych drzwi (mniej więcej 3 × 3 m) nie użyli materiału wybuchowego, tylko toporów. Wycięli otwór. Dziewulski pamięta włożony między skoble pręt („może duży gwóźdź, nie pamiętam"), który jeden z jego ludzi wysunął. Wchodzą, uzbrojeni w pistolety maszynowe typu PM-63 „Rak" kalibru 9 mm – lekkimi, o wielkim natężeniu ognia. Sam Dziewulski (wówczas kapitan) mówi, że miał broń osobistą, wszyscy mieli na sobie hełmy spadochronowe z goglami zasłaniającymi twarze (inaczej to pamięta Marian Srebrny, inaczej też opisał to Lipski[56]).

Jan Józef Lipski w 1987 r. wspominał:

> „w 1944 roku może co dwudziesty z nas miał broń palną, prawie każdy butelkę zapalającą czy granat… Ci, co wtargnęli na halę fabryczną, byli uzbrojeni: każdy z pistoletem maszynowym w dłoni, a z każdego ich ruchu, ze zręczności, z jaką na wszelki wypadek szukali osłony za maszynami – widać było, że są dobrze wyszkoleni. Ja, żołnierz powstania, mogłem to ocenić"[57].

Przywódca strajku Jerzy Kaniewski:

> „Major, który nimi dowodził, wskoczył na jakąś hałdę i powiedział, żebyśmy się nie ruszali, bo oni nie chcą z nami walczyć. Przyszli, żeby nas tylko spacyfikować i jak nie zaczniemy, wszystko odbędzie się spokojnie. Jednak był zdenerwowany i jego ludzie też. Robili takie dziwne ruchy, skłony, przysiady. Potem, w więzieniu, gdy przypominałem sobie tę scenę, wydawała mi się nawet śmieszna. Ale nie wtedy.
>
> Stałem obok młodego chłopaka, chyba jeszcze przed wojskiem. Nogi w kolanach tak mu dygotały, że nie mógł ustać i musiałem go podtrzymywać. Nie można jednak powiedzieć, że był tchórzem, bo przecież został. Wiedział, co jest grane… i został. Tylko te nogi mu tak chodziły…"[58]

Emil Broniarek zapamiętał, że dowódca „stał na pojemniku z takimi śrubami, gdzie mu się noga mogła obsunąć"; używane przez pacyfikujących pistolety maszynowe cechowały się zaś łatwością przypadkowego wystrzału – jednak obyło się bez strzelaniny.

„Ich przyjechało ze 100, 20 weszło na salę – wspominał Kaniewski w 2007 r. – Czuli się niepewnie, ale to jakiś oddział, w panterkę, wskoczyli z jakimiś tam

---

[56] Według Mariana Srebrnego potwierdzą to także Emil Broniarek, Roman Bielański, Alicja Szot.
[57] J.J. Lipski, *Pamięć murów…*.
[58] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 5.

uzi czy kałasznikowami. Ale nie było walki. Oni się chyba więcej bali, niż my, że się zacznie"[59].

Srebrny oceniał liczbę funkcjonariuszy na ok. 50 osób. Wspominał też, że kiedy ich okrążali, Arkadiusz Czerwiński „podszedł do Jana Józefa Lipskiego i powiedział: «Weźmiemy pana profesora w środek»" (robotnicy własnymi ciałami zasłonili też Srebrnego). Dowódca oddziału krzyknął, żeby wyciągnęli ręce z kieszeni, bo nie chce do nich strzelać. Broniarek dowiedział się później, że mieli ostrą amunicję.

> „Wycelowano w nas. U nas ta grupka ludzi zaczęła śpiewać Hymn, to ja krzyknąłem, że nie śpiewamy. Ta grupka ruszyła, zacząłem być wypychany w ich stronę. Krzyknąłem, bo jeszcze pół godziny przed pacyfikacją drukowałem na powielaczu pismo Krupińskiego na papierze pakowym, że to ma być bierny strajk, mamy nie atakować. I ja się tego trzymałem, że po prostu biernie stoimy. Zatrzymują nas, to nas zatrzymują, nie robimy awantury. Ale pamiętam, jak skończyłem drukować, to poszedłem do takich chłopaków, poprosiłem ich, żeby schowali tę maszynę. Mówię: «A ja do was dotrę, wy się nie przejmujcie; jak ja będę bardzo chciał, to was znajdę, bo ja nie chcę wiedzieć, gdzie to jest». Zabezpieczałem się [na wypadek] aresztowania. Miałem wyłamane drzwi (tylko ja i Jan Józef Lipski na tym strajku mieliśmy wyłamane drzwi)".

Dziewulski przedstawia sytuację nieco inaczej. Wspomina, że był to dla niego szok. Opisuje kontrast między tym, czego się spodziewał – a jeszcze bardziej między sytuacją prognozowaną przez esbeka – a tym, co zastał. Pamięta gigantyczną halę, ludzi stojących w zbitej grupce (zapamiętał ich znacznie mniej niż podawane jest w innych relacjach – 20–50 osób), ok. 20 m od otwartych drzwi, stojących na porozrzucanych podestach-paletach. I ogromne ilości wody. Strajkujący potwornie wystraszeni, zmęczeni. Spokojni, skupieni. Dziewulski – jak twierdzi – w okularach i hełmach podchodzi ze swoimi ludźmi jakieś 10 m; z tyłu słyszy głos jednego ze swoich: „Kurwa mać, szefie, co my tu robimy". Wspomina, że dał komendę: „Panowie, w tył zwrot, wychodzimy stąd". Razem z nimi wycofali się ludzie Misztala. Do hali weszli zomowcy. Dziewulski spojrzał na funkcjonariusza SB w cywilu, pokiwał głową i powiedział: „Macie takie rozpoznanie jak Kowalski…". Wyszli „skonfundowani, wkurwieni; antyterroryści, a tam taka nędza, bida robotników, przerażonych, w wodzie, w smrodzie smarów".

Pluton specjalny Komisariatu Milicji MDL Okęcie pod komendą Dziewulskiego wszedł (siłą) tylko do jednej z dwóch zajmowanych przez strajkujących hal. Część ludzi została jednak w innej hali[60]. Przywódca strajku wspominał:

---

[59] *Wywiad z Jerzym Kaniewskim…*
[60] *Wywiad z Emilem Broniarkiem*, s. 6.

„gdy dowódca grupy antyterrorystycznej zobaczył, że walki nie będzie, to krzyknął i do hali weszli zomowcy w normalnym oporządzeniu, z tarczami, pałami i przyłbicami. Utworzyli «korytarz», przez który kazano nam przechodzić. Bicia nie było.

W pewnym miejscu «korytarza» była «bramka». Stał tam pułkownik z kilkoma esbekami i wybierali ludzi. Podchodziło dwóch, brało pod ręce i prowadziło, a częściej wlokło przed halę. Tych nie odłączonych puścili do domu"[61].

Według Broniarka „selekcji" dokonywał dowódca szturmujących (którego utożsamia z Dziewulskim) razem „z takim policjantem zakładowym, panem Szczepanikiem". Można było jednak próbować uciec, jak dalej wspomina Broniarek, który powiedział do żony Bujaka:

„«Słuchaj, Wacka, idź tam z drugiej strony, bo ja nie będę szedł tutaj, ja idę na tych pałkarzy, co tak strasznie walą. Tam po grzbiecie – mówię – dostanę i mnie wyrzucą, bo muszę wyjść. Jan Józef Lipski kazał»"[62].

Niektórym innym też udało się ukryć, np. Wiktorowi Kulerskiemu czy Czesławowi Latuskowi (przedostał się na plebanię rzymskokatolicką w Gołąbkach – proboszczem był tam ks. Józef Zawitkowski, obecny biskup pomocniczy diecezji łowickiej). Kaniewski zapamiętał, że pacyfikujący „mieli jakąś wtykę, bo wyłuskali Jana Józefa Lipskiego, ale był również spory bałagan, bo całego komitetu strajkowego nie wygarnęli".

„Przed halą stał reflektor lotniczy i walił prosto w oczy. A obok, trochę z lewej strony, stanowisko karabinu maszynowego.

Postawiono nas przed tym karabinem.

I staliśmy tak z kilka minut…."[63]

---

[61] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 7.

[62] *Wywiad z Emilem Broniarkiem*, s. 7.

[63] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 7. Być może było to celowe działanie psychologiczne, podobnie jak w przypadku aresztowanego w Gdańsku Jacka Kuronia: „piwnica była wysypana piaskiem, a ściana, ku której szedłem, postrzelana kulami. […] Pod dwoma innymi ścianami stali milicjanci w wojskowych mundurach, z pistoletami maszynowymi przewieszonymi przez ramię. – Pod ścianę – warknął któryś. Aha, to już. Już? Jaka szkoda. Biegłem do rozstrzelanej ściany i biegłem. Żeby się tylko zdążyć odwrócić. Żeby nie w plecy. Ściana. Raz, dwa, trzy... Zdążyłem. Co mam robić? Sięgam po papierosy, żeby ukryć, że mi żal i się boję. – Też bym zapalił – mówi ten, który kazał pod ścianę. Zapaliłem. Z torby wyciągnąłem nową paczkę. Rzuciłem milicjantowi. – Pal! Chyba nie będzie strzelania" (J. Kuroń, *Gwiezdny czas…*, s. 650).

Zimna grudniowa ciemna noc (w dokumentacji zapisano, że Lipskiego zatrzymano o 2.10 po północy[64]). Broniarek, którego przepuścili razem z mamą, po czym udało mu się przejść przez kordon i uciec, zapamiętał:

„od wyjścia do tunelu stali jacyś młodzi żołnierze, takie dopiero co powołane młode roczniki. Niektórym łzy widziałem [płynęły]. Utkwiły mi [w pamięci] takie grube płaty śniegu i dwa pociągi podstawione na stacji".

Zatrzymany Kaniewski widział sytuację z innej perspektywy:

„podjechały dwie «suki» [zamknięte ciężarówki milicyjne – przyp. Ł.G.] i załadowano nas. W samochodach było zimno jak cholera, wszyscy dygotali. Gadać nie było o czym i każdy dochodził do siebie po tym staniu pod lufą".

Lipski zdążył jeszcze powiedzieć swoim kolegom o przysługujących im prawach[65] – koncentrował się zapewne na podkreśleniu prawa do odmowy zeznań. Zatrzymanych przewieziono na komendę MO przy Opaczewskiej[66]. Tam czekała na nich „ścieżka zdrowia" – szpaler milicjantów (nie zomowców) z uniesionymi pałkami, zmuszających do biegu do drzwi, schodami na pierwsze piętro i korytarzem do końca. Tu też nie bili, tylko straszyli. Sześćdziesięciu zatrzymanych zgrupowano w świetlicy. Jeden z pilnujących ich – płakał. Jerzy Kaniewski wspominał:

„później dowiedziałem się, że tym esbekom powiedziano, że wiozą bojówki, które szykowały się do wieszania, mordowania, wojny domowej. I że nad ranem mają nas wszystkich rozwalić…

A my wyglądaliśmy nieszczególnie. Wymarznięci, zmęczeni, brudni, wielu w ubraniach roboczych, kobiety w kufajkach"[67].

Zatrzymanych rewidowano, po czym rozlokowano w dwóch wielkich celach („tygrysówach" – z kratą zamiast jednej ze ścian, cały czas na widoku).

„Straszliwa ciasnota. […] co najmniej połowa z braku miejsca musiała stać. Robiliśmy zmiany. Wiele z tej nocy nie pamiętam, po prostu uszło ze mnie powietrze. Zmęczenie…

---

[64] AIPN 481/49/CD/1, k. 10.

[65] Por. AIPN, 960/1336, k. 52.

[66] AD JJL, poz. 1475, List Marii Lipskiego do Prymasa Glempa, 28 XII 1981 r. Kaniewski mówił o Banacha, to zapewne pomyłka – Opaczewska jest niedaleko Banacha.

[67] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 8.

Przez całą noc brano ludzi na przesłuchania".

Przesłuchujący (funkcjonariusze SB? prokuratorzy? Kaniewski wspominał w 2007 r. o prokuratorach) odbiegali od stereotypu „prostego esbeka"; wyszkoleni psychologicznie, nie podsuwali niczego do podpisywania, starali się raczej sprawić, że zatrzymani sami zaczną mówić, cokolwiek – Kaniewskiemu mówiono np., że będzie tylko świadkiem[68]. Mówili „krótko, oni już wszystko wiedzieli". W 2007 r. Kaniewski wspominał:

> „to tak jak Lipski napisał w jakiejś książce, za dużo żeśmy powiedzieli. Bo każdy z nas się przyznał. Trudno było się nie przyznać, wydawało nam się, że głupio było się nie przyznać do tego, co żeśmy tam robili. On to później źle ocenił, nawet mam tam gdzieś jego wycinek, jako że uważał, że źle żeśmy zrobili, przyznając się, bo oni na tej podstawie nas skazali. A tak to by musieli znaleźć jaki[ch]ś świadków. A myśmy działali jawnie, wydawało nam się głupotą nie przyznawać się do tego. A to jeszcze był taki czas, że: a dlaczego ja mam się wstydzić tego, co robiłem"[69].

Faktycznie, Lipski w wywiadzie dla konspiracyjnej gazetki „Ursusa" w 1987 r. oceniał:

> „podczas powstania [warszawskiego – przyp. Ł.G.] przekonałem się, jak małe szanse mają ludzie słabo uzbrojeni. W «Ursusie» było to samo. Ludzie, którzy mogli uzbroić się w łomy, mieli szansę tylko ginąć. Uważałem, że trzeba zrobić wszystko, aby tych ludzi oszczędzić. Nie warto było, aby «Ursus» przeszedł do historii dlatego, że zginęło w nim kilku czy kilkudziesięciu robotników. Natomiast namawiałem do oporu biernego. Strajk powinien być, gdyż mieliśmy prawo do protestu. Podkreślałem jednak: nasza obrona powinna być bierna.
>
> Inna rzecz, że na biernej obronie zawiodłem się. Nie tylko dlatego, że na strajku zostało mało ludzi, ale również dlatego, że tak niewielu wzięło sobie do serca moje wskazówki już potem, gdy przewieziono nas na Opaczewską. Trzeba było na przesłuchaniach milczeć.
>
> Wielu paplało, ci najszlachetniejsi obciążali siebie. A przecież i tak dostarczali informacji przeciwnikowi"[70].

---

[68] *Ibidem*, s. 9.

[69] *Wywiad z Jerzym Kaniewskim…*

[70] J. Domżalski, *Polskie sierpnie. WGU rozmawia z Janem Józefem Lipskim*, „Wolny Głos Ursusa", 6 VIII 1987, nr 105.

Kaniewski zwracał jednak uwagę na inny aspekt tej sytuacji – mimo że każdy znał broszurę *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa* i wiedział, że najlepiej odmawiać zeznań – ich zachowanie motywowane było przynależnością do Związku, który oficjalnie był uznany za legalny[71].

W wyniku pacyfikacji w „Ursusie" milicja zatrzymała i przewiozła na Opaczewską ok. sześćdziesięciu osób. Większość z sześćdziesiątki puszczono potem do domów, aresztowano dziewięciu[72]. Zatrzymani pierwszy posiłek dostali w południe. „Kucharki wraz z zupą podrzucały papierosy i przekazały wiadomość, że kilka wydziałów «Ursusa» […] zastrajkowało"[73], pamięta Kaniewski. Zapewne między 17 a 19 grudnia przewieziono ich do aresztu śledczego na Rakowiecką (nakaz przyjęcia Lipskiego datowany był właśnie na 16 grudnia[74], z kolei Kaniewski pisał o przewiezieniu go na Rakowiecką 19 grudnia; dopiero wtedy oddali mu okulary). Prokuratura („cywilna"[75]) wszczyna sprawę o numerze Ds.3414/81.

Znów Rakowiecka. Zawał

18 i 19 grudnia grono tymczasowo aresztowanych powiększa się, ale później zostanie ich już tylko piątka: poza Lipskim – Jerzy Kaniewski, Arkadiusz Czerwiński, Benedykt Filoda, Witold Ryszard Kaszuba[76] (być może byli także Marian Srebrny[77] i Marian Okipn[y?])[78].

---

[71] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 10.

[72] W. Polak, *Opór społeczny w pierwszych dniach stanu wojennego…*, s. 56; sierż. B. Sieradzki, *Zwalczanie nielegalnej działalności…,* k. 67, podaje inne liczby: 11 działaczy „Solidarności" oraz „osoby nie będące pracownikami ZM «Ursus»" (tu brak liczby), 5 działaczy „Solidarności" internowano (zapewne z owej jedenastki). Kaniewski w swojej relacji Gelbergowi wspominał o dziesięciu.

[73] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 9.

[74] AIPN 481/49/CD/1, k. 8.

[75] Pod postanowieniem o tymczasowym aresztowaniem Lipskiego podpisany jest Prokurator Rejonowy dla Dzielnicy Warszawa Ochota Zygmunt Zwolak.

[76] Według dokumentacji zachowanej w archiwum 30 i 31 XII 1981 r. z aresztu na Rakowieckiej zwolniono tymczasowo aresztowanych – z jednym wyjątkiem – 18 grudnia: Witolda Kieliszczyka, Waldemara Woźniaka, Józefa Tomczaka (tymczasowo aresztowanego później od innych – 21 grudnia), Henryka Broniewicza (AIPN, 480/3; AIPN, 480/6; AIPN, 480/5; AIPN, 480/1).

[77] Srebrny wspomina, że cały czas odmawiał zeznań, został internowany, z uzasadnieniem „organizator strajku w Ursusie, czego nie udało się udokumentować procesowo".

[78] AIPN 481/49/CD/1, k. 9. Lipski w areszcie miał być odizolowany od Arkadiusza Czerwińskiego, Mariana Srebrnego, [Mariana Jerzego?] Okipn[ego?] i Jerzego Kaniewskiego (w tym piśmie nie było mowy o Witoldzie Kaszubie i Benedykcie Filodzie). Zmieniony został charakter zatrzymania Srebrnego i Okipnego – zostali internowani na Białołęce, wyłączono ich więc z potencjalnego procesu (w Białołęce był także Tomczak, nie wiem jednak, czy przed 21 grudnia, czy po 30 grudnia).

Lipski, który spał obok Kaniewskiego, w nocy 18/19 grudnia doznał zawału serca. „Nawet szybko go zabrali i już do nas nie wrócił – wspominał Kaniewski. – Później dowiedziałem się, że żyje i jest w szpitalu więziennym”[79].

„Oni tam siedzieli na Opaczewskiej w czterdziestu czy iluś w jednej sali – mówiła Maria Dmochowska. – Oczywiście tam była jedna ławeczka, i to przy kracie, ludzie z zakładu go tam posadzili, żeby był w stronę kraty twarzą zwrócony, ale tam dostał stanu przedzawałowego. I potem gorączkowanie, nabawił się przy spadku odporności infekcji, a przewlekła infekcja idzie na zastawki”[80].

Sam Lipski Łozińskiemu i Petryckiemu opowiadał plastycznie:

> „Przewieziono nas na komendę Ochota i to było ciężkie doświadczenie. Po pierwsze, można było z początku się przestraszyć, bo wyglądało, że będzie bardzo dokładna ścieżka zdrowia, ale to tylko tak wyglądało, żeby był efekt psychiczny. […] tłok w celach aresztanckich przekraczał wszelkie moje wyobrażenia. Był to tłok przypominający tłok w tramwaju w czasie godziny szczytu, kiedy na skutek czegoś tam przez pół godziny nie jechał żaden tramwaj. Wydawało się niewiarygodne, że tam jeszcze kogoś można wpakować, a otwierały się drzwi i dosłownie kolanami… upychali jeszcze jednego i to trwało cztery doby. I nie było wiadomo, jak jeść, kiedy dostawaliśmy jedzenie, bo nie było wiadomo, jak miskę trzymać w tym tłoku. No, w ogóle o niczym prawie nie było mowy. […] czwartej doby poczułem… bardzo ostre bóle zamostkowe. To był okres, kiedy byłem w niezłym stanie zdrowia, ale tych czterech dób nie wytrzymałem, od razu zrozumiałem, co się święci. Koledzy zrobili alarm, milicja mnie wyciągnęła i znalazłem się w szpitalu na Lindleya z nierozległym na szczęście zawałem, który pozostawił nieznaczne ślady”[81].

Po latach Lipski powie tylko (Petryckiemu i Łozińskiemu): „myślę, że dobrze zrobiłem, że się pośpieszyłem” (z alarmem w sprawie serca; mimo woli przypomina się tu wiersz Herberta *Dlaczego klasycy* – to musiało znaczyć: było naprawdę źle).

Lipskiego przewieziono najpierw do kliniki Akademii Medycznej na ul. Lindleya, gdzie umieszczono go na oddziale reanimacyjnym. „Stwierdzono ostrą niewydolność wieńcową i prawdopodobny zawał. Lekarze uznali za niezbędną hospitalizację co najmniej przez 3 tygodnie. Powiedzieli mi to 23 XII” – pisała

---

[79] *Ibidem*. Datowanie za listem Marii Lipskiego do Prymasa Glempa z 28 XII 1981 r. (AD JJL, poz. 1475).
[80] Rozmowa z Marią Dmochowską, 22 VI 2009 r.
[81] Łoziński, Petrycki, Lipski.

Maria Lipska do Prymasa Glempa[82]. „Nazajutrz, w dzień Wigilii mąż wprost z sali reanimacyjnej został zabrany do więzienia".

Lipski trafia pod dobrze znany adres: areszt śledczy Warszawa-Mokotów, Rakowiecka 37.

Maria Lipska wspominała:

> „powiedziała mi sąsiadka, pod sekretem, że mąż jest na Lindleya. Minęła chyba doba co najmniej, bo on tam zasłabł. Na Opaczewskiej straszne warunki, tłok. I on zasłabł, a został przewieziony na Lindleya. Poszłam tam z jakimiś rzeczami, nie wpuścili mnie, siedzieli na korytarzu. On tylko z daleka mi powiedział: to nie był zawał, co nie było pewne, mówiono, że stan pozawałowy. To był 15 albo 16, siedział dokładnie do Wigilii. Przyszłam z ciastem i dowiedziałam się, że zabrali go do szpitala więziennego, a ordynator Czyżyk palcem w bucie nie kiwnął, chociaż mógł powiedzieć: chory, po zawale, nie puszczę. Tak robili inni lekarze. On nie. Więc [Jan Józef] znalazł się w szpitalu na Mokotowie.
>
> – W Wigilię go zabrali?
>
> – Dokładnie w Wigilię".

„Myszko kochana, znowu więc jestem na Mokotowie…". Czym jest honor?

Tego samego dnia, gdy Lipski przedostał się do strajkujących w „Ursusie" (na stronie pierwszej „Trybuny Ludu" – nakład 1 357 734 egz. – wybił się nagłówek „Wojciech Jaruzelski: Zwracam się do wszystkich obywateli – nadeszła godzina ciężkiej próby. Próbie tej musimy sprostać, dowieść, że Polski jesteśmy warci!"), w organie PZPR ukazuje się kolejny tekst pomawiający o zdradę autora eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*. Ryszard Drecki w tekście zatytułowanym *Hupka i jego pomocnik* napisał:

> „Nie pierwszy to zapewne i nie ostatni przypadek, że głośny artykuł J.J. Lipskiego w paryskiej «Kulturze» służy jako «pomoc naukowa» propagandzie antypolskich, odwetowych kół w RFN"[83].

---

[82] AD JJL, poz. 1475, List Marii Lipskiej do Prymasa Glempa, 28 XII 1981 r.

[83] R. Drecki, *Hupka i jego pomocnik. Od naszego korespondenta z Bonn*, „Trybuna Ludu", 14 XII 1981, nr 293, s. 7.

W tym czasie ów „pomocnik Hupki" namawiał strajkujących do wyłącznie biernego oporu, zamanifestowania sprzeciwu, ale w pokojowy sposób.

Teksty w „Trybunie Ludu" – powstałe przed strajkiem w „Ursusie" – dobrze ukazują sens i symbolikę postawy Lipskiego, budzącej niechęć władzy: jego pojmowanie patriotyzmu w tej „godzinie ciężkiej próby": „sprawą honoru było nie kryć się, lecz jako demokratycznie wybrany członek władz Regionu być z robotnikami"[84], powie kilkanaście dni później.

Lipski był szczególnie zagrożony procesem. Władze miały wobec niego pretensje od lat kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu (pierwszy raz przesłuchiwany był w 1953 r., w 1958 r. z powodów politycznych zwolniono go z pracy). Od lipca 1977 r. toczyło się śledztwo z art. 270 § 1 kk („w sprawie publicznego lżenia, wyszydzania i poniżania Narodu Polskiego, Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, jej ustroju i naczelnych organów"). Dla Lipskiego niebezpieczny był nie tylko udział w strajku, lecz także wcześniejsza aktywność publicystyczna, a szczególnie rozgłos eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*. Od czasu jego publikacji latem 1981 r., a szczególnie po przedruku całości w paryskiej „Kulturze" i wybranych fragmentów w zachodnioniemieckim dzienniku „Frankfurter Allgemeine Zeitung"[85], Lipski znalazł się w ogniu zmasowanej kampanii nienawiści.

Był zagrożony w sposób szczególny, a uznał za swój obowiązek obecność wśród robotników w „Ursusie". SB zapewne o tym wiedziała, ponieważ został „wyłuskany" spośród strajkujących. Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Lipskiego było datowane już na 16 grudnia, czyli zapadło zapewne jako jedno z pierwszych[86], być może jeszcze przed „rozmowami" na Opaczewskiej (które miały zapewne spełniać funkcję „sita"; w przypadku Lipskiego władze złudzeń nie miały od początku).

Organa ścigania oskarżyły Lipskiego „o nieprzestrzeganie dekretu z dnia 13.XII.1981 r. tj. o czyn przewidziany w 46 pkt. 1 i 2 dekretu"[87], tym samym „został zastosowany" przeciwko niemu „środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania […] z uwagi na to, że sprawa prowadzona jest w postępowaniu doraźnym oraz znaczny stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu".

Pismo to – wraz z dołączoną, ocenzurowaną krótką wiadomością od Lipskiego – przekazano do mieszkania. Jan Józef pisał do żony:

---

[84] AIPN, 960/1336, k. 52.

[85] J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, „Kultura" 1981, nr 10, s. 3–29; *Der Mythos von dem deutschen „Drang nach Osten" ist unsere Ausflucht*, tł. H. Freiherr von Rosen, „Frankfurter Allgemeine Zeitung", 13 XI 1981, nr 264.

[86] Kaniewski wspominał w rozmowie z Gelbergiem, że sankcję dostał tuż przed upływem przepisowych 48 godzin, o północy z 16 na 17 grudnia.

[87] AD JJL, poz. 1475.

„Kochana Myszko! W związku z czekającą mnie ewentualnie sprawą w związku ze strajkiem ursuskim proszę Cię daj pełnomocnictwa Janowi Olszewskiemu. Całuję Jaś / 16 XII 81 Jan Józef Lipski"[88] (dopisek – Ocenzurowano, pieczęć czerwona Podprokurator mgr Marek Walczyk).

Była to pierwsza wiadomość o losach męża. Za kilka miesięcy Maria Lipska zostanie sama – mąż w areszcie, syn i córka internowani (i to na dwóch krańcach Polski: Jan Tomasz Lipski – w Uhercach, na południe od Przemyśla, a Agnieszka Lipska-Onyszkiewicz – w Gołdapi, kilkaset metrów od granicy polsko-sowieckiej[89]).

Pod postanowieniem o tymczasowym aresztowaniu Lipskiego podpisał się prokurator rejonowy Zygmunt Zwolak[90] (w innych pismach występuje także jako podprokurator). Z tego samego artykułu dekretu z 13 grudnia (przy czym odręcznie poprawiono datę z 12 grudnia) oskarżony został m.in. Arkadiusz Czerwiński[91].

Maria Lipska natychmiast rozpoczęła starania o uwolnienie męża, powiadomiła o zatrzymaniu Lipskiego jego miejsce pracy, czyli IBL[92] (do którego trafiła też informacja z prokuratury rejonowej[93]) i zwróciła się o zaświadczenie lekarskie do doktora leczącego Lipskiego na serce w Londynie. Sprawa miała toczyć się w trybie doraźnym i to, jak się rychło okaże, prowadzona przez prokuraturę wojskową, na mocy ustawodawstwa bliżej jeszcze nieznanego, z groźnie jednak brzmiącymi paragrafami. Lipski wspominał:

„gdyby nie to, że wypadła akurat Wigilia, którą bardzo nieprzyjemnie spędzać poza domem, to prawdę mówiąc, nie wspominałbym tego pobytu na bloku szpitalnym specjalnie źle, dlatego że kryminaliści, wśród których się znalazłem, okazywali mi dużą życzliwość, szczególnie młodsze pokolenie, bardzo były ciekawe rozmowy z nimi, otworzył się dla mnie jakiś nowy świat ich problemów, ich doświadczeń"[94].

---

[88] AD JJL, poz. 1475.

[89] Jan Tomasz Lipski, internowany 13 XII 1981 r., znalazł się w Białołęce, później zaś w Rzeszowie-Załężu; zwolniony dopiero w grudniu 1982 r; Agnieszka Lipska-Onyszkiewicz, internowana 5 II 1982 r., znalazła się w Gołdapi, urlopowana 31 maja – na czas pobytu rodziców za granicą.

[90] AIPN 481/49/CD/1, k. 8–9.

[91] AIPN, 754/258. Nie dotarłem do akt wszystkich wówczas zatrzymanych.

[92] AD JJL, poz. 1475, Notatki Marii Lipskiej (dwie karty A4, rkps.) w związku z podjętymi działaniami po aresztowaniu JJL, 16 XII 1981 r.

[93] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[94] Łoziński, Petrycki, Lipski.

27 grudnia Lipski pisze do żony z aresztu na Mokotowie:

„Myszko kochana, znowu więc jestem na Mokotowie, w szpitalu, ale nie znaczy to, że jestem bardziej chory niż przed przewiezieniem ze szpitala na Lindleya. Bóle podmostkowe już dawno ustały. Przy bardzo głębokim wdechu coś tylko trochę boli z lewej strony dość wysoko – ale trudno mi powiedzieć, czy to ma coś wspólnego z sercem. Najważniejsze jednak, że ogólny stan psychofizyczny jest raczej dobry, i to jest chyba najważniejsze i o czymś świadczy. Tyle o zdrowiu – bo po prostu nic na ten temat już nie ma do powiedzenia. Można więc podsumować, że po kryzysie sprzed kilku dni, spowodowanym zmęczeniem i niedotlenieniem, wróciłem do normalnej formy”[95].

„Tu w szpitalu mam warunki wypoczynkowe. Trochę odsypiam, czytam – są książki, których lektura nie jest stratą czasu – na sali radio, a więc komunikaty, trochę muzyki, czasem słuchowisko (z przyjemnością słuchałem *Małej Dorrit* według Dickensa), szachy (mam partnera akurat na tym samym co ja poziomie), rozmowy”.

„A reszta – przed nami. Jestem optymistycznie nastawiony, jeśli chodzi o perspektywę, choć wiem, że po drodze będzie ciężko, przede wszystkim Tobie, ale i nam wszystkim i Polsce. Najbardziej potrzebuję wiadomości – co z Jasiem, z Wojtkiem, z Aśką, z Wojtkiem i Andrzejem, z Marysią, z Lesiem [?] itd. itd. Pisz o zdrowiu Rodziców i Cioci”

Doszła do niego plotka o śmierci Mazowieckiego: „niepokoją mnie wiadomości, że podobno umarł Tadeusz, czy to daj Boże tylko plotka?”.

„Jeszcze raz powtarzam, że najbardziej jestem spragniony wiadomości o rodzinie i przyjaciołach. Z Jankiem jesteś pewnie w kontakcie? Aha, interesuje Cię też pewnie sprawa odżywiania. Ilościowo – nie narzekam, jakościowo – domyślasz się, że to nie to co w domu, że kuchnia Zakładu Karnego Mokotów to nie kuchnia wytwornej restauracji lub choćby stołówki Związku Literatów – ale wiesz, że nie jestem wybredny, więc nie narzekam. Czasami zdarzają się nawet miłe niespodzianki: wczoraj dali dużą porcję dżemu pomarańczowego – świetnie pasował do chrupek, które miałem od Ciebie. No, ale to już był luksus. Dnia codziennego jeszcze tu nie znam”.

Przy tym jest pewien, że dokonał dobrego wyboru, dziękuje też żonie za wsparcie, jakie zawsze od niej otrzymywał:

---

[95] AD JJL, Aneks II, List Jana Józefa Lipskiego do Marii Lipskiej, 27 XII 1981 r.

„Wczoraj słuchaliśmy audycji – reportażu: rozmowy telefoniczne z żonami. Jeśli coś mnie naprawdę zdenerwowało przez te prawie już 2 tygodnie – to właśnie ta audycja. Tym bardziej Cię kocham i tym bardziej jestem Ci wdzięczny, że nigdy takich rozmów ze mną nie toczyłaś i nie będziesz toczyć, że zawsze mnie rozumiałaś i zawsze byliśmy razem, nawet rozdzieleni. Jesteś Myszko wspaniała, mądra i bardzo Cię kocham. Wiem, że przez te lata Ty płacisz największą cenę i teraz znowu to się nasiliło. Myślę, że dla Ciebie właśnie Wigilia była najcięższa, ale zdaje się, że nam wszystkim nie było lekko.

Wracam Myszko do tego, że zawsze mnie rozumiałaś. Jeśli dziś piszę stąd skąd piszę i w sytuacji, że oczekuję procesu – to moim głównym motywem, który mnie do tego doprowadził, był honor. Zdaje się, że dopiero teraz, na starość, uświadomiłem sobie dokładnie, co to słowo znaczy. Pragmatycznego znaczenia ów poniedziałek sprzed 2 tygodni nie miał. Ale musiałem postąpić tak właśnie – i cokolwiek się stanie nie będę żałował i Ty to rozumiesz".

Pod koniec tego pierwszego listu z więzienia raz jeszcze próbuje uspokoić żonę („prawdę mówiąc – niczego konkretnego w tej chwili nie potrzebuję – zresztą nie mam jeszcze talonu. Pieniądze mam w depozycie – ponad 2 tysiące. / Kocham Cię Myszko – i jestem dobrej myśli") i nawet żartuje („Ucałuj całą rodzinę – kto nie siedzi"), kończąc: „Bądź dobrej myśli. Całuję Cię mocno – Jaś".

Dzień później Maria Lipska pisze cytowany już wcześniej we fragmencie list do prymasa Glempa. Podkreśla postawę męża, który „jako członek Zarządu Regionu «Mazowsze» NSZZ «Solidarność» powinien dzielić los robotników", zwraca uwagę na krytyczny stan jego zdrowia i przeniesienie go, mimo prawdopodobnego zawału, do więzienia i to na dodatek w tak symboliczny dzień Wigilii[96]. Prosi prymasa „o pomoc i o obronę mego męża przed tak nieludzkim traktowaniem przez aparat ścigania"[97].

29 grudnia 1981 r. Prokuratura Wojewódzka w Warszawie przekazuje sprawę śledztwa przeciwko działaczom KOR-u[98] Naczelnej Prokuraturze Wojskowej, z wnioskiem o przedstawienie wymienionym podejrzanym zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 123 kk[99]. Przekazanie śledztwa miało związek z wprowadzeniem

---

[96] AD JJL, poz. 1475, List Marii Lipskiego do prymasa Glempa z 28 XII 1981 r.

[97] *Ibidem*. Nie udało mi się ustalić, jaka była reakcja prymasa Glempa; w materiałach sprawy prowadzonej przeciwko Lipskiemu przez SB nie było wzmianki o jakiejkolwiek interwencji, zamieszczono natomiast kilka innych apeli.

[98] Ściśle, przeciwko „Kuroniowi i 10 innym b. uczestnikom działalności antypaństwowego związku pn. „Komitet Samoobrony Społecznej KOR".

[99] AIPN, 0204/1421, r. 9, k. 90–91.

stanu wojennego, wspomniane oskarżenie dotyczyło zaś „prowadzenia działalności zmierzającej do obalenia przemocą ustroju PRL", co w przypadku jednego z podejrzanych – Lipskiego – można było wzmocnić jego udziałem w strajku po wprowadzeniu stanu wojennego.

Proces ursuski i wyłączenie sprawy Lipskiego

Bardzo szybko, bo już na początku stycznia 1982 r., rozpoczyna się proces przeciwko „piątce" z „Ursusa", uznanej za przywódców strajku. To proces o charakterze politycznym, prowadzony w trybie doraźnym. Trudno zrozumieć choćby fakt oskarżania „piątki" za to samo, co 30 i 31 grudnia podprokurator (prokurator?) rejonowy Zwolak uznał w jednym z przypadków za działanie „usprawiedliwione pobudkami oskarżonego"[100]. Te same czyny w procesie ursuskim przedstawione zostaną w sposób zupełnie odwrotny, przynosząc wieloletnie kary więzienia.

Lipski broni się spokojnie i z godnością, nie zrzekając się odpowiedzialności za współuczestnictwo w strajku – przeciwnie, traktuje to jako zaszczyt; zwraca jednocześnie uwagę na czytelną, jego zdaniem, próbę uczynienia z jego oskarżenia procesu o charakterze politycznym, skierowanego przeciw KOR-owi. Na pierwszej rozprawie, 6 stycznia, mówił:

> „[14 grudnia – przyp. Ł.G.] o 14.30 (nie jest to czas dokładny) znalazłem się w Ursusie, ale w akcie oskarżenia przeczytałem, że byłem tam «między 6.00 a 8.00», co jest niezgodne z prawdą. Jestem filologiem, czytanie tekstów to mój zawód, nie wiem więc, skąd się tam takie oświadczenie wzięło, bo nie padło z moich ust.
>
> Dziwi także stwierdzenie, że «osoby oskarżone nie odstąpiły od działań, organizując rozszerzone zebranie Zarządu, decydujące o strajku okupacyjnym». Ja tylko chciałem być z robotnikami, w skład Komitetu Strajkowego nie wchodziłem, a więc nie mogłem, jak mi zarzucono, «kierować tym strajkiem». Otrzymałem propozycję wejścia do Komitetu, ale uważałem, że tam nie ma miejsca dla członka Zarządu Regionu.
>
> Gdybym był w Komitecie, uważałbym to za honor i nie przeczyłbym takiemu faktowi. Dalej – zarzucono mi, że «kierowałem przez wygłaszanie przemówień i nakłaniałem do działań bezpośrednich». Prawda jest taka, że

[100] Uzasadniając tym, że „stopień społecznego niebezpieczeństwa zarzucanego [...] czynu nie jest szczególnie wysoki", zwolnił z aresztu czwórkę innych strajkujących z „Ursusa", zapewne obejmując ich jedynie dozorem milicyjnym.

publicznie, na własne żądanie, poinformowałem obecnych o ich prawach w charakterze zatrzymanych czy świadków – i nic poza tą informacją. Tę instrukcję można przeczytać w kodeksie postępowania karnego, ja to tylko streściłem.

Siedziałem w 1964 r. w areszcie śledczym z sankcją prokuratorską i znam te sprawy, znam prawo, więc moim obowiązkiem było wyjaśnić to innym.

Apel? Tak, wygłosiłem apel: by nie stawiać oporu siłom porządkowym, by nie polała się krew. Byłem uczestnikiem Powstania Warszawskiego, wiele krwi w życiu widziałem…

Nie, nie bałem się o siebie, ale wiedziałem, że opór byłby tragedią. To był apel o to, by uniknąć najgorszego. Inkryminowana mi «informacja propagandowa»? Nie wiem, o co tu chodzi, ograniczyłem się bowiem do dwu wymienionych elementów"[101].

Lipski w mowie obrończej zwrócił też uwagę na charakterystyczne błędy w nazwisku, wskazujące na intencję ukarania nie jego personalnie, a po prostu kogoś z KOR-u[102]:

„uderza mnie tu jeszcze jedna rzecz: w akcie oskarżenia napisano, że «przemawiał» – raz LITYŃSKI, raz LIPIŃSKI. Nie był to ani mój przyjaciel Jan Lityński, ani stary prof. Edward Lipiński, ani jego syn, nie byłem ja…. A może to swoisty błąd korektorski?"[103]

W tym momencie, jak odnotowano, „J.J. Lipski poczuł się źle i poprosił o 15 min. przerwy, co sąd uwzględnił". Po przerwie Lipski powiedział, że nadal czuje się źle, w zasadzie skończył i nie ma nic więcej do dodania. Mówił: „odmawiam udzielania dalszych odpowiedzi, to niczego nie wyjaśnia ani nie zmienia, a ja się bardzo źle czuję".

11 stycznia, podczas jednej z kolejnych rozpraw doznał częściowej utraty przytomności[104]. Sędzia Jankowski zwraca się do lekarza: „wprawdzie w oczach prawa sąd jest najwyższym biegłym, ale jestem w sprawach medycznych zupełnym laikiem. Pytam: mamy tu człowieka po operacji serca. Jak taka operacja rzutuje

[101] AIPN, 960/1336, k. 52.

[102] Ciągnąc to rozumowanie, można podejrzewać, że wskazywało to na politykę władzy, aby przedstawić KSS „KOR" jako organizację terrorystyczną.

[103] *Ibidem*, k. 53.

[104] *Ibidem*, k. 54.

na jego stan zdrowia?”[105]. Dr Wroński ocenił stan Lipskiego jako… dobry[106]. Lipski po latach wspominał:

> „było to dosyć nieprzyjemne, bo jeszcze się źle czułem. Ale były tam też momenty po prostu komiczne, kiedy lekarz więzienny, pan Wroński, pytany przez sąd o mój stan zdrowia, przedstawiał mnie w ten sposób, że właściwie ja mógłbym w tej chwili wstać, obiec dookoła pięć razy sądy, wrócić tutaj prawdopodobnie bez zadyszki na salę sądową”[107].

„Dopiero w dniu 14 stycznia br. Sąd zarządził zbadanie męża przez biegłych lekarzy sądowych poza szpitalem więziennym”, napisała Maria Lipska do Sekretarza Episkopatu Polski bp. Bronisława Dąbrowskiego[108].

Jednym z chodzących na procesy polityczne, jako reprezentant Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, był Jacek Fedorowicz („na widok znanej małpy takiej prokuratorzynce trzęsły się nogi z wrażenia”, wspomina autoironicznie)[109]. Fedorowicz do dziś pamięta smutny widok: „szara sala i jeden biały punkt – siwa głowa Jana Józefa”.

Lipski „do 15 stycznia 1982 r. brał udział w codziennych wielogodzinnych rozprawach i był po parę razy dziennie przeprowadzany w kajdankach przez kilka kondygnacji schodów do sali sądowej”[110]. Sąd zarządził zbadanie Lipskiego przez biegłych lekarzy poza szpitalem więziennym dopiero 14 stycznia (tego i kolejnego dnia odbyły się kolejne rozprawy). Bardzo obrazowo opisywał to Kaniewski:

> „wozili nas do sądu na Lesznie z 10 razy. Na początku razem z Lipskim, mimo że był tuż po zawale i ledwo trzymał się na nogach. W jego sprawie odbyła się autentyczna farsa. Dwóch utytułowanych lekarzy-ekspertów toczyło akademicki spór na temat jego serca. A toczyli go długo i zażarcie, wyrywali sobie elektrokardiogramy, nie mogli się dogadać, czy zastawka działa prawidłowo – i po paru godzinach nikt, łącznie z wysokim sądem, nie wiedział co jest grane. W końcu wyłączono go z procesu i odesłano do więziennego szpitala”[111].

---

[105] *Ibidem*, k. 55.
[106] *Ibidem*, k. 51–70.
[107] Łoziński, Petrycki, Lipski.
[108] AD JJL, poz. 1475, List Marii Lipskiej do bp. Bronisława Dąbrowskiego, Sekretarza Episkopatu Polski, niedatowany (styczeń 1982?).
[109] Relacja Jacka Fedorowicza, 16 V 2014 r.
[110] AD JJL, poz. 1475, List Marii Lipskiej do bp. Bronisława Dąbrowskiego, Sekretarza Episkopatu Polski, niedatowany (styczeń 1982?).
[111] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 11–12.

Czerwińskiego bronili A. Grabiński i J. Woźniak, Kaniewskiego – W. Siła-Nowicki i W. Ferfet, Kaszuby – S. Szczuka[112].

„Żaden nie odmówił, bez pieniędzy. Zachowali się tak, jak powinni się zachować. […] na procesie widziałem jeszcze kilku aktorów, którzy przychodzili, bo to też było takie wspomaganie nas, czy naszych rodzin, że nie sami jesteśmy. Pamiętam Kobuszewski był na kilku rozprawach"[113].

Wtedy właśnie, staraniem obrońcy Lipskiego (a był nim „Janek" – Jan Olszewski; niestety nie udało mi się ustalić, czy był jeszcze inny obrońca Lipskiego), wyłączono jego sprawę ze sprawy „piątki". Po latach Lipski powie:

„mój adwokat, Jan Olszewski – mój adwokat i zarazem mój przyjaciel – robił co mógł, żeby mnie wyłączono ze sprawy ze względu na stan zdrowia, co zresztą uzyskał"[114].

Lipski nie był z tego do końca zadowolony, martwił się o los współoskarżonych, bagatelizował własne dolegliwości; 17 stycznia napisał do żony:

„tak prawdę mówiąc, to nie wiem, czy to wyłączenie, które wywojował na sprawie Janek jest dla mnie korzystne. Była to jednak pewna atrakcja te jazdy do sądu; z współtowarzyszami coraz bardziej zżywałem się, a i obejrzenie z daleka znajomych i życzliwych twarzy też nie jest bez znaczenia, a tak nawet Ciebie i Aśki nie będę w najbliższym czasie widywał. A ponadto jakoś to było bardziej elegancko, gdy siedzieliśmy w piątkę. Moja wydzielona sprawa – to już nie to. […]

Mam nadzieję, że jutro będę miał widzenie z Jankiem, może więc omówimy moją sytuację procesową – i zmienię zdanie, ale jak dotąd nie jestem zadowolony z rezultatu, tym bardziej, że akurat wobec stawania przed sądem itp. jestem bardziej odporny, niż lekarze zakładają, moje zaś dolegliwości wiązały się z przemęczeniem na komendzie Ochota. No, ale jak zawsze polegam na adwokackiej głowie Jana.

---

[112] AIPN, 754/258.
[113] *Wywiad z Jerzym Kaniewskim…*
[114] Łoziński, Petrycki, Lipski.

Martwi mnie też, że chłopcom z Ursusa – moim współoskarżonym – ubyło zapewne publiczności na sali. To też wprowadza pewne ożywienie, nawet jeśli są to nieznane twarze"[115].

Lipski relacjonował po latach:

„jako pierwszy [znalazłem się] na ławie oskarżonych z zarzutem o zorganizowanie i kierowanie strajkiem ursuskim. I muszę powiedzieć, że gdyby było w tym chociaż trochę prawdy, to bym chodził dumny jak paw i jeszcze prawnukom, jeżelibym ich dożył, […] to bym opowiadał, jak ja wspaniale zorganizowałem najpierw strajk, a potem nim kierowałem. To wszystko była nieprawda. Przyszedłem do zakładów, które już strajkowały, a kiedy mi zaproponowano wejście do Komitetu Strajkowego, powiedziałem: «Przepraszam bardzo, załoga Ursusa mnie nie wybierała. Ja mogę być pytany o zdanie i chętnie będę je wypowiadał, ale decyzje za załogę Ursusa, a być może te decyzje będą bardzo ważne i bardzo się na losie ludzkim będą odbijać, mogą podejmować tylko ci, których załoga Ursusa wybierała». Tak że nawet w Komitecie Strajkowym nie byłem, chociaż rzeczywiście byłem przez Komitet Strajkowy pytany o zdanie. No i zostałem wyłączony ze względu na opłakany stan zdrowia, zostałem wyłączony do osobnego rozpatrzenia"[116].

Maria Lipska wspominała:

„czekaliśmy na korytarzu w sądzie. Może i były przepustki, ale wiem, że na sali było dużo znajomych. Wtedy poznałam panią Szczepkowską, czyli córkę Parandowskiego; znała męża sprzed wojny, mieszkali w tym samym domu na Filtrowej. Wtedy usłyszeliśmy, co mówią lekarze. Wroński [uważał], że jest wszystko w porządku, że mąż nie «agrawuje» swojego stanu zdrowia. Ale Ceremużyński i Dyduszyński mówili wręcz co innego, że to mu zagraża bezpośrednio – co Jan Olszewski wykorzystał.

Adwokat się starał, trochę wbrew niemu właściwie. Lekarze byli różni, Wroński był więziennym lekarzem i on zawsze uważał, że […] więzienie nie szkodzi, no ale byli inni lekarze Ceremużyński i Dyduszyński. I oni obaj zeznawali w ten sposób, że pobyt w więzieniu zagraża bezpośrednio życiu. Adwokat zapytał lekarza: co pan sądzi o szpitalu, w którym obchody bywają raz na tydzień. A lekarz odpowiedział: takiego szpitala nie ma. A tak właśnie

---

[115] AD JJL, aneks II, List Jana Józefa Lipskiego do Marii Lipskiej, 17 I 1982 r.
[116] Łoziński, Petrycki, Lipski.

było szpitalu więziennym. Takiego szpitala nie ma; czyli innymi słowami powiedział, że to nie szpital".

Obaj lekarze dzisiaj już nie żyją; Andrzej Dyduszyński i Leszek Ceremużyński byli w swoim środowisku legendarni[117].

Lipski starał się przywrócić w listach z więzienia nieco normalności, pisał do żony o swoich lekturach.

„Czytam znowu (po raz pierwszy od czasów referatu na Zjeździe Polonistów w 1949!) – nie, już przeczytałem – *Niedobrą miłość* Nałkowskiej. To jednak jest niezłe. Przypominam sobie, że wówczas co innego tam widziałem, a w ogóle (jak to często u mnie z książkami) pamiętałem raczej klimat, atmosferę, styl – niż fabułę i detale. Prawdę mówiąc zawsze bardziej lubiłem tę powieść, niż *Granicę*.

Nie pamiętam, czy Ci pisałem o innej lekturze: Gezy Ottlika *Szkoła na granicy*. Rzecz się dzieje w korpusie kadetów na Węgrzech w latach 20tych. System wychowawczy, bardzo wojskowy, rozbijający więzi koleżeńskości. Może to lektura nie na więzienie, ale ciekawa w sumie książka, chociaż zwichnięta od pewnego miejsca niezupełnie ugruntowanym optymizmem: że jednak te więzi powstają, rodzą się, są może jeszcze silniejsze, oczywiście nie dzięki systemowi wychowawczemu, lecz wbrew niemu".

Opisywał codzienność aresztu na Rakowieckiej (znajdował się wówczas w dwuosobowej celi):

„jak domyślasz się, Myszko, dość tu monotonnie. A to pobudka, a to apel, a to śniadanie, a to lekarstwa, a to spacer itd. itd. Nudne to. Współmieszkaniec celi – życzliwy i uczynny, ale jak długo można tak we dwóch? Tym bardziej, że nie zawsze rozumie, co mu opowiadam, czy wykładam – a po kilku godzinach słucha tego, co już usłyszał, z równym zainteresowaniem, czy też obojętnością.

Zdrowie – wyregulowało się. Bez duszności, tym bardziej bólów zamostkowych i bez zawrotów głowy – a przemęczać się nie mam okazji. Ciepło

[117] Profesor Andrzej Dyduszyński (1927–2014) był twórcą i wieloletnim ordynatorem Oddziału Kardiologii przy Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Warszawie. Profesor Leszek Ceremużyński (1932–2009) był w tych latach Specjalistą Miasta Stołecznego Warszawy do spraw Kardiologii, zakładał też Klinikę Kardiologii w Szpitalu Grochowskim, był też sekretarzem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego; był bardzo zaangażowany w kształcenie specjalistów, nie tylko prowadząc habilitacje i doktoraty, lecz także przez trzynaście lat organizując przeglądy światowego stanu badań z zakresu kardiologii, które odbywały się w Teatrze Polskim w Warszawie.

dostateczne. W sobotę byłem w kąpieli (to chyba najprzyjemniejsze). Najwięcej brak mi wiadomości – aż w uszach dzwoni od ich niedostatku. […]

Jedzenia dodatkowego nie potrzebuję – na ten styl życia jest aż za obfite, przynajmniej dla mnie".

Kończy swój list jednak minorowo, mimo deklaracji „jestem dobrej myśli": „O Boże, za ile miesięcy ten list Cię dojdzie? Powiedz Twojemu Tatusiowi, że dziękuję za jego obecność na sprawie. Ale jak to zniósł?".

Tymczasem wyrok przeciw „chłopcom z Ursusa", jak ich nazywał Lipski, zapadł już trzy dni po tym, jak pisał on swój list – 20 stycznia. Skazano ich na mocy art. 46 ust. 1 i 2 dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym (dekretu, który jak wiemy dzisiaj, był niezgodny z konstytucją, co stwierdził wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 16 marca 2011 r.) za to, „nie odstąpili" od działania w „Solidarności" po wprowadzeniu stanu wojennego (art. 46, ust. 1, kara więzienia do lat 3) oraz „organizowali albo kierowali" strajkiem (art. 46, ust. 2, kara więzienia do lat 5). Art. 14 dekretu zawieszał w ogóle prawo do strajku.

Mecenas Siła-Nowicki, broniąc ich, mówił:

„okoliczności nakazywały bezwzględny mus i nakaz moralny, nakaz wewnętrznej uczciwości, nakaz życia społecznego: stanąć wśród robotników, na ich czele, i kierować tym absolutnie żywiołowym ruchem".[118]

Obrona przypominała też, że dekret o zakazie strajków nie został oficjalnie opublikowany aż do 18 grudnia i nie może działać wstecz[119].

---

[118] E. Poliński [A. Gelberg], *Póki żyjemy…*, s. 13.

[119] *Ibidem*. – Kaniewski wspominał: „musiały być jakieś przepychanki, telefony jeszcze nie działały i niezawisły sąd zapewne oczekiwał posłańca z instrukcjami". Ogłoszenie wyroku zaplanowano na 9 rano, odczytywanie wyroku zaczęto jednak dopiero jedenaście godzin później, ok. 20 wieczorem. Obrońcy Kaniewskiego – Siła-Nowicki i Jerzy Woźniak – zwracali uwagę na fakt, podważający jakiekolwiek oskarżenia z tytułu dekretu o stanie wojennym – sam dekret wydrukowany został z datą 14 grudnia, ale była to przecież data „fikcyjna i nieprawdziwa", ponieważ Dziennik Ustaw nr 29 nie został ogłoszony do 18 grudnia! Wnioskując zatem o uniewinnienie aresztowanych, napisali m.in., że „powoływanie się niektórych wyroków sądowych na środki masowego przekazu: radio i telewizję, jako źródło mocy obowiązującej prawa karnego jest żenujące. Należy przypomnieć, że za wyrażanie takiego poglądu obcina aplikanta bez litości każda najłagodniejsza nawet komisja egzaminacyjna". Mimo logiki wywodu nie udało im się doprowadzić do zmiany decyzji sądu. 24 września 1982 r., po pół roku procedowania, Sąd Najwyższy oddalił rewizję (zdanie odrębne zgłosił sędzia Józef Tobera, prawdopodobnie właśnie w intencji złagodzenia wyroku). Sędzia Tobera, podzielając zdanie odrębne sędziego Sądu Wojewódzkiego E. Baworowskiego, powołując się na zeznania świadków, w tym dyrektora „Ursusa" H. Wilka, wskazywał, że faktycznie „Ursus" „stał", a tłumaczenie oskarżonych, że chcieli „ucywilizować" protest, nie dopuszczając do „dzikich" strajków, które mogłyby skończyć się walką i mieli na celu chronienie majątku zakładu, jest potwierdzone licznymi zeznaniami świadków; argumentował, że sprawa powinna wrócić do Sądu Wojewódzkiego (chyba z intencją złagodzenia kary). Jednak w Wigilię Bożego Narodzenia 1982 r. dyrektor Biura Orzecznictwa

Mimo surowości tego wyroku – 3,5 roku więzienia (nie w zawieszeniu!) dla Kaniewskiego, po 3 lata dla Czerwińskiego i Kaszuby, Prokurator Generalny PRL wystąpił z rewizją nadzwyczajną ze względu na zbyt niski wyrok, co nazwano w apelacji „rażącą niewspółmiernością w stosunku do wysokiego stopnia niebezpieczeństwa społecznego" z uwagi na wielkość zakładów w Ursusie; wobec tego kara jest… „rażąco łagodna"[120].

Takie wyroki w Warszawie nie zapadały często, w przeciwieństwie do innych ośrodków – np. na Pomorzu sąd wojskowy skazał organizatorów strajku w Wyższej Szkole Morskiej na kary od 3 do 10 lat więzienia (najwyższy wyrok otrzymała Ewa Kubasiewicz). Jerzy Kaniewski, zarówno w więzieniu, jak i w 2007 r., wspominał o rozczarowaniu wyrokiem, liczyli wówczas na wyrok w zawieszeniu; wskazywał też, że właśnie wyroki w zawieszeniu lub grzywny dostali oskarżeni o organizowanie strajków w Hucie Warszawa i w FSO. Benedykt Filoda, którego sprawę także wyłączono, otrzymał półtora roku więzienia. Skazani odbywali wyrok w więzieniu w Łęczycy, a później Hrubieszowie i Białołęce. Zwolnieni zostali na mocy amnestii (Kaszuba w lipcu 1983 r., Kaniewski 14 września 1983 r., nie dotarłem do informacji dotyczących Czerwińskiego).

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że na podobny wyrok – w razie niewyłączenia z procesu – skazany zostałby i Lipski. Jan Olszewski, uzyskując wyłączenie do osobnego procesu, prawdopodobnie uratował Lipskiego przez kilkuletnim więzieniem. Nie znaczyło to jednak, że Lipski wyszedł na wolność – dalej oczekiwał na rozstrzygnięcia sądowe, tyle że nie w więzieniu, lecz w areszcie, a później pod strażą w klinice kardiologicznej.

Zapewne nie bez związku z wprowadzeniem stanu wojennego było także uaktywnienie prokuratury rejonowej w Katowicach, w której 19 stycznia 1982 r. wszczęto śledztwo „w sprawie rozpowszechniania fałszywych wiadomości

Sądu Najwyższego dr B. Bartosik stwierdził, że „wyrok [...] jest w pełni prawidłowy [...] i nie nasuwa zastrzeżeń", które podnosił sędzia Tobera.

Prokurator Generalny PRL nie był jednak jeszcze zadowolony, prokurator Ostaś złożył rewizję nadzwyczajną, domagając się zaostrzenia kar. Tu sprawa toczyła się już trybem normalnym, nie doraźnym, rozpoczęta 21 kwietnia, zakończona 24 września – sąd pod przewodnictwem Henryka Szwaczkowskiego oddalił rewizję, utrzymując w mocy swój wcześniejszy wyrok.

Sąd nie skorzystał (inna sprawa, na ile to było, w obliczu presji wobec sędziów, możliwe) z nominalnie możliwego do zastosowania ustępu 7 artykułu 46 dekretu o stanie wojennym („sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub odstąpić od jej wymierzenia wobec sprawcy przestępstwa określonego w ust. 1 i 2, który dobrowolnie odstąpił od udziału w działalności, strajku lub akcji protestacyjnej i starał się nakłonić do tego pozostałych uczestników tej działalności, strajku lub akcji"). Kaniewski gorzko wspominał, że „[...] ludzie z Huty wyszli tylko z grzywnami, FSO z małymi wyrokami i wszystkie w zawiasach" (s. 13); znalazł się wśród pierwszych więźniów sumienia, których sprawą zajęło się Amnesty International (Amnesty International, *Raport za okres: styczeń–grudzień 1982 r.*, tł. M. Sobańska, A. Czapska).

[120] AIPN, 754/258. Pismo podpisał zastępca prokuratora generalnego Józef Ostaś.

mogących wyrządzić poważną szkodę interesom Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej" m.in. przez Lipskiego i Wujca[121].

Lipski z perspektywy kilku lat wspominał pierwszy szok po wprowadzeniu stanu wojennego i ofiary śmiertelne, które ginęły z rąk nieznanych sprawców „w sytuacjach mało pozostawiających wątpliwości, kto to mógł być i dlaczego ci ludzie byli zabijani – o ile sobie przypominam, to była lista obejmująca sto kilkadziesiąt nazwisk. […] większość tych ludzi zginęła w pierwszym roku"[122]. Podkreślał też rolę Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom:

> „nie tylko dlatego, że wykonał ogromną pracę, ale również i dlatego, że ogromnie podniósł ludzi na duchu. Poczucie, że istnieje tego rodzaju instytucja […], która ma pełne błogosławieństwo Kościoła, bardzo ludzi podniosła na duchu. W Polsce, w kraju katolickim, takie fakty się bardzo liczą".

Starania o zwolnienie Lipskiego z więzienia. Twórczość więzienna: kicz to obraza Boga

Maria Lipska cały czas starała się o uwolnienie męża, uzyskała zaświadczenia lekarskie i od Marka Edelmana, i od Wandy Makuch-Korulskiej, od pięciu lekarzy (o czym za chwilę), i od lekarza z Londynu Magdiego H. Yacouba, pod którego opieką znajdował się Lipski (w jego klinice miał operację w 1978 r.). Do Yacouba Maria Lipska napisała zapewne jeszcze w grudniu. Zaświadczenie od dr. Yacouba, datowane na 12 stycznia i skierowane do wiadomości prof. Karczewskiego z Polskiej Akademii Nauk, stwierdzało „absolutną konieczność"[123] badań „w przeciągu najbliższych czterech, pięciu tygodni". Nie był to dokument stwierdzający nieprawdę – we wrześniu 1981 r. Lipski trafił przecież do szpitala w Gdańsku, wszczepiona zastawka miała być kontrolowana co dwa lata (było to, co stwierdzał lekarz, „absolutnie niezbędne"; Lipski był w Londynie

---

[121] AIPN, 514/17, t. 3, k. 36. Prokurator Hoszcz, który zapoznał się z materiałami śledztwa (nr Ds.134/78 – zapewne chodziło o Świtonia) postanowił wyłączyć z tej sprawy materiały dotyczące Lipskiego i Wujca i przekazać je Naczelnej Prokuraturze Wojskowej, która „prowadzi śledztwo dotyczące działalności kontrrewolucyjnej tzw. Komitetu Samoobrony Społecznej i Komitetu Obrony Robotników" – „dla łącznego prowadzenia".

[122] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[123] AIPN, 0204/1421, t. 9, Tłumaczenie zaświadczenia lekarskiego z 12 I 1982 r. zrobione przez tłumacza przysięgłego, k. 100. Zob. też AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

15 marca – 11 kwietnia 1980 r.; w pierwszych miesiącach 1982 r. wypadał zatem termin kolejnej kontroli).

Od końca stycznia zaczęły przychodzić z Zachodu do MSW „setki listów z żądaniem uwolnienia J.J. Lipskiego. Treść tej korespondencji – w zasadzie jednobrzmiącej"[124], wskazywała, według funkcjonariusza Biura Śledczego MSW, że powstały one w ramach kampanii zorganizowanej przez Amnesty International.

W styczniu Międzynarodowy PEN Club wysyła telegram do Dyrektora Generalnego UNESCO „z żądaniem podjęcia kroków, celem uzyskania informacji na temat losu członków polskiego PEN Clubu"[125], potraktowany jako formalna skarga przeciwko Polsce[126]. W telegramie UNESCO wymieniano m.in. nazwiska Mazowieckiego i Lipskiego.

Ważne było pismo pięciu lekarzy, skierowane do Sądu Wojewódzkiego, wysłane do wiadomości prymasa, ministra sprawiedliwości, ministra zdrowia, ministra spraw wewnętrznych, prokuratora generalnego oraz zarządów głównych Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, PCK i Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego[127]. To wsparcie dla Lipskiego prawdopodobnie organizowały Zofia Kuratowska i Krystyna Iwaszkiewicz; pod listem znalazły się podpisy Zofii Kuratowskiej, Małgorzaty Palester-Chlebowczyk, Zbigniewa Religi, Barbary Dąbrowskiej, Barbary Vertun. Rzeczowy, bardzo techniczny list, wskazujący konkretne dolegliwości i zagrożenia, podpisani kończyli słowami: „powodowani troską o życie ciężko chorego człowieka, narażonego w chwili obecnej na śmiertelne niebezpieczeństwo, zwracamy się o odroczenie procesu i jak najszybsze uchylenie aresztu tymczasowego Jana Józefa Lipskiego". Pozytywna odpowiedź w tej sprawie nie byłaby prestiżową porażką władzy – lekarze wnosili bowiem nie o rezygnację z procesu, ale jego odroczenie (zapewne z perspektywą braku powrotu do sprawy; to mogło być jednak dla władz bardziej do przełknięcia). Wsparcie lekarzy było tym ważniejsze, że na 25 lutego datowane było świadectwo lekarskie stwierdzające, że Lipski „może być leczony w warunkach zakładu, w którym przebywa"[128].

Istotna była też solidarność środowiskowa – protest z podpisami koleżanek i kolegów z IBL-u, który znów prowadziła Alina Brodzka[129]. Jak pamięta Roman Loth, poparcie w IBL-u dla Lipskiego było ogromne – aby podpisać się

---

[124] AIPN, 0365/III/1, Notatka, 25 II 1982 r., k. 121.

[125] AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 101.

[126] W piśmie do dyrektora gabinetu ministra spraw wewnętrznych wicedyrektor jednego z departamentów MSZ zwracał uwagę, że to niedobre dla wizerunku Polski.

[127] AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 95–96.

[128] *Ibidem*, k. 92–93. Zob. też: AD JJL, poz. 1475.

[129] Zdjęcie tego apelu opublikowano w: *Jan Józef. Spotkania i spojrzenia*…, nr 33, między stronami 80–81.

pod listem, przyjeżdżali pracownicy np. z Poznania; charakterystyczne jest, że spośród ponad 120 podpisów tylko jeden jest nieczytelny. (Zauważmy różnicę w porównaniu z podobnym listem z inicjatywy Aliny Brodzkiej w 1977 r., o którym jako „pęknięciu" pisał Głowiński).

Maria Lipska wspomina, że w IBL-u poparcie dla Lipskiego było spontaniczne; pamięta też interwencje prymasa Józefa Glempa, bp. Bronisława Dąbrowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Leszka Proroka. W staraniach o zwolnienie Lipskiego pomagała jej Krystyna Iwaszkiewiczowa (pisała m.in. 5 marca list do Jaruzelskiego, do Urzędu Rady Ministrów – bez odpowiedzi) i Alina Brodzka; razem z Krystyną Dąbrowską 11 marca napisały do abp. Dąbrowskiego).

Kolejnym ważnym zbiorowym protestem był list towarzyszy broni z powstania warszawskiego (choć znalazł się wśród nich także podpis Hanny Rudzińskiej). List ten, powstały w marcu, awizujący się jako list byłych żołnierzy pułku „Baszta" AK z marca 1982 r., był skierowany do „generała armii Wojciecha Jaruzelskiego Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej", stamtąd jego kopia trafiła do SB (z pieczątką Gabinetu Prezesa Rady Ministrów, potwierdzającą otrzymanie pisma)[130].

Osoba Lipskiego budziła w kierowniczych kręgach resortu spraw wewnętrznych nienawiść; na informacji płk. Starszaka, awizującej list weteranów „Baszty", ktoś dopisał, żeby sprawdzić, „czy podpisy są oryginalne?"[131]. Były oryginalne, nie udało się skompromitować tego protestu, tym bardziej że wkrótce przyszły kolejne. Ktoś (w MSW?) ze złością dopisał na proteście kombatantów z „Baszty" w reakcji na słowa „docent historii literatury PAN" – „? nie jest docentem!".

Trudno dziś nie podziwiać skali działań podjętych w obronie męża, córki i syna przez Marię Lipską. A Lipski w listach do żony ze sporą dozą autoironii opisywał więzienną rzeczywistość. 14 lutego pisze:

> „żyje się tu, jak wiesz, monotonnie. O 6.00 «pobudka» (dzwonek), zapalają w celi światło (z zewnątrz), wnoszą korytarzowi «kostkę» i buty (po celi chodzimy w tutejszych kapciach; mam b. dobre na zimę), następnie apel: drzwi się otwierają i panowie ze straży więziennej rzucają okiem, czy nadal jest nas

[130] AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 102–104, z ręczną adnotacją „tow. dyrektor H. Starszak". Datowana na 3 IV 1982 r.; na odwrocie listu znajduje się adnotacja „Kserokopię dok. przekazałem płk. Cabanowi z Wydziału V Departamentu III w dniu 20 IV [19]82 r.", z nieczytelnym podpisem podpułkownika, najprawdopodobniej Jerzego Syroczyńskiego (strona ta nie zachowała się w AIPN, 0204/1421, t. 9, znajduje się natomiast w egzemplarzu wydruku tego tomu przeznaczonym dla pani Marii Lipskiej, k. 104, zszytym 13 VIII 2007 r.). To najprawdopodobniej niedokończony brudnopis właśnie tego listu zachował się w archiwum domowym (AD JJL, poz. 1475).

[131] *Ibidem*, k. 102.

dwóch. Mycie się: w celi jest umywalka, z zimną wodą. «Wystawka»: otwierają się drzwi i wystawia się na taborecie miski i kubki. Wkrótce po tym zabiera się je pełne. Siostra przynosi lekarstwa. Spacer. Wystawka na obiad. Obiad. Przy tej wystawce – wystawia się też kubeł i zabiera z powrotem pełen ciepłej wody. […] po śniadaniu sprzątanie celi. Mój poczciwy współlokator wyręcza mnie we wszystkim, co wymaga wysiłku fizycznego: w sprzątaniu, wnosi pełny kubeł itd. Znowu lekarstwa. Przeważnie kładę się (mam specjalne zezwolenie lekarza). Wystawka na kolację. Kolacja (między 5 a 6-tą!). Apel wieczorny: znowu okazuje się, że jest nas dwóch. O 9.00 gaszenie światła. Dodatkowe atrakcje: co tydzień kąpiel – ciepłe prysznice, bez popędzania. Kontakt z biblioteką (mam już kartę, powypisywałem z katalogu tyle, że i w rok bym nie przeczytał), wypiska (już 2 razy; z surowych jajek robimy od czasu do czasu kogel-mogel), paczka. Ponieważ już jestem po śledztwie – więc nie chodzę na przesłuchania. Największa atrakcja: widzenia, choć wiesz, jak to jest. Klawisze bardzo służbowi i regulaminowi – ale nic im nie mam do zarzucenia. Z współlokatorem układa się wszystko koleżeńsko i bezkonfliktowo. Izolacja absolutna. Aha, przeważnie w godzinach poobiednich przynoszą chleb. Niezły – i jest go właściwie dużo, ponad potrzeby starszego pana. Wtedy dostajemy (choć bywało inaczej) «Trybunę Ludu»".

„Myszeczku Śliczny i Kochany – różnych tu rzeczy, spraw, a nawet osób do pogadania, do spotkania się brakuje mi, ale przede wszystkim Ciebie. Toteż często myślę o Tobie i «widzę» Ciebie – i za każdym razem bardzo mnie to wzrusza, ale też i uspokaja i dodaje sił. Właściwie – chociaż inaczej i mniej dla nas korzystnie i przyjemnie – jesteśmy nadal razem i na to nikt i nic nie poradzi, co nastraja mnie optymistycznie".

Wspominał, że coraz bardziej boli go bark i ramię, zgłosił to lekarzowi:

„[zapisał] nacieranie butapirazolem, robię to rano po wstaniu i wieczorem przed pójściem spać, jak dotąd bez skutku. Nie jestem w stanie np. chodzić z założonymi do tyłu rękami, wciąganie kurtki robi się problemem. Z sercem już pewien czas mam spokój – a z głową był mały incydent (słaby) w dniu przedostatniego widzenia z Janem. Na moją prośbę mam w celi amizepin".

Stara się czytać – *Młyny boże* Truchanowskiego, pracę popularnonaukową z dziedziny folklorystyki – trochę pisze „o stosunku wartości etycznych i estetycznych w dziele literackim, trochę się bawię (moja gra losowa z kostką)".

„To było przede wszystkim strasznie nudne, wymyśliłem sobie jakąś taką grę, zabawę, żeby się mniej nudzić; akurat człowiek, z którym wtedy siedziałem

w celi, był nudziarzem na dodatek […]. Ale muszę powiedzieć, że areszt mokotowski to nie jest to najgorsze, co może człowieka w życiu spotkać”[132].

Wkrótce do celi przybywa nowy lokator, „student – małolat, który coś zbroił na początku stanu wojennego, jest po wyroku”, „sympatyczny chłopiec”, jak pisał Lipski w liście z 21 lutego. Bywało różnie:

„ze zdrowiem tak sobie, bo w piątek znowu dopadły mnie bóle zamostkowe, nitrogliceryna nie pomogła, zanieśli mnie do szpitala na noszach, robiono mi tym razem 3 razy EKG, w mniej więcej półgodzinnych odstępach, nafaszerowali jakimiś pastylkami i odesłali z powrotem. Poza tym – dokuczają mi tylko bóle reumatyczne w prawym boku, stawie i ramieniu, a butapirazol nie pomaga. Więcej grzechów nie pamiętam”.

Najgorszy jednak jest niepokój o żonę i dzieci. Lipski stwierdza, że wolałby być na miejscu młodszej siostry, która sama została internowana, ale mogła być spokojna o rodzinę, niż na miejscu starszej, która pozostała na wolności, z internowanym synem. 7 marca pisał:

„ciągle myślę, jak Ty dajesz sobie radę z tym wszystkim? Z tym, że nas nie ma: Aśki, Jaśka, mnie? Z czasem – by pracując jakoś, a to pójść, a to pojechać na widzenie, przygotować paczkę – jedną, drugą, trzecią. Jak dajesz sobie radę z pieniędzmi? Jak w ogóle żyjecie? Widzenia są tak krótkie, że nie sposób tego wszystkiego dowiedzieć się.

Gdyby nie te myśli – jakoś by mi się tu żyło. Wydaje mi się, że jestem odporny na areszt (pytanie, jak będzie w więzieniu: to jednak co innego). Przede wszystkim nie dałem się w to wciągnąć, co moi współtowarzysze doli «pod celą»: w ciągłe zaabsorbowanie myśli życiem tutaj, tym monotonnym porządkiem dnia. Jest mi wszystko jedno, czy drzwi trzaskają, bo siostra podaje leki, czy też, że idzie się na spacer czy do łaźni itp. I dzięki temu – zupełnie dobrze to znoszę, choć nie mamy tu od pewnego czasu prawie niczego do czytania”.

Pomagała mu lektura jednej z nielicznych książek, które mógł czytać w więzieniu, *Biblii*:

[132] Łoziński, Petrycki, Lipski.

„no, przeczytałem dzięki memu młodszemu koledze dokładniej niż kiedykolwiek *Dzieje Apostolskie*. Bardzo mi się podoba ich główny bohater, Paweł – chociaż bardzo jesteśmy do siebie niepodobni".

Próbował zająć się pracą:

„w moim szkicu o stosunku wartości etycznych i estetycznych w dziele literackim zaplątałem się natomiast – i nie wiem, jak z tego wybrnę, a ten brak wyobrażenia sobie dalszego ciągu – trochę paraliżuje. Nie śmiej się – ale pomaga mi moja gra losowa (dynastie). Tak jakbym po to ją wymyślił, by wraz z jej regułami w głowie znaleźć się w areszcie. No i szachów nie mamy".

Tęskni, ale stara się uspokajać żonę:

„ze zdrowiem – składam o nim dokładne sprawozdanie Olszewskiemu na widzeniach – jakoś tam, bo jeszcze żyję, mimo że doc. Ceremużyński groził mi i sądowi prawdopodobieństwem rychłego zgonu".

Lipski w areszcie śledczym Mokotów żyje nie tylko od porannego apelu do wypiski; rytm wyznaczają listy i widzenia z żoną, ale poza tym jest i kostka, i zeszyt. Gra *Dynastie*, której zasady sobie porządkuje, oraz esej poświęcony estetyce. Ukaże się dwa lata po napisaniu, w kwietniowym numerze „Znaku" z 1984 r. Za pierwszym razem druk wstrzyma cenzura[133], do druku dojdzie przy drugiej próbie. Być może łatwiej było tekstowi Lipskiego przejść przez cenzorskie sito w piśmie katolickim i to poza Warszawą, ale nieprzypadkowo te teksty, podejmujące zagadnienia z zakresu estetyki, publikowały miesięczniki katolickie. To z jednej strony pokazuje otwartość środowisk KIK-owskich, z drugiej zaś wzajemną więź i szacunek do postawy Lipskiego. Esej ukaże się pod tytułem *O dekanonizację świętej szmiry,* ale w rękopisie nosił tytuł znacznie mocniejszy, niemalże konfesyjny: *Kicz – czyli obraza Boga*.

Lipski pisał, że zalew kiczowatych pamiątek religijnych, od Pierwszej Komunii Świętej, obrazy św. Maksymiliana i innych świętych, to realny problem, dotykający także niewierzących. Zastanawiał się, czy obojętność katolików wobec szmiry religijnej nie wynika z „czasami świadomej, lecz przeważnie utajonej podejrzliwości chrześcijaństwa (a chciałbym dalej zastanowić się już tylko nad katolicyzmem)" wobec estetyki. Zauważa:

[133] List Jana Józefa Lipskiego do wujostwa Koblów, 14 x 1984 r., kopia w zbiorach autora.

„ciekawe, że dla chrześcijan – również dla katolika – Bóg jest najwyższym dobrem, jest prawdą, jest miłością, na ogół nie jest pięknem. Milczą o tym katechizmy (tak przynajmniej wydaje się laikowi, który zna je na poziomie szkolnej katechezy), milczy dostępna ogółowi wiernych nauka Kościoła, milczą homilie".

Lipski w więziennej celi pyta:

„czyżby Bóg katolików nie był Bogiem piękna? A pytanie to można posunąć dalej: czyżby piękno było obojętne, neutralne wobec przeżycia religijnego i jego głębokich treści? Lub jeszcze dalej, chociaż paradoksalnie (a paradoksy w takich sprawach mają to do siebie, że «czyściej», a w każdym razie ostrzej stawiają problem): czyżby piękno było podejrzane z punktu widzenia religii? I najostrzej: czyżby piękno było podejrzane o to, że jest w gruncie rzeczy domeną szatana, i tylko «ochrzczone», usprawiedliwione swą semantyczną zawartością, która służy umocnieniu wiary, bywa wyrwane szatanowi, by Bogu służyło na równi z kiczem?"

Analizuje, czym są wartości chrześcijańskie:

„właśnie chrześcijaństwo wytworzyło paradoksalny i wielkiej wagi łącznik, pomost między tymi dwoma wartościami i zarazem bytami: zna pojęcie Boga-Człowieka, łączące w pewną całość to, co w większości religii świata jest rozłączone. Co więcej – przyznaje Człowiekowi godność pochodną wobec tej rzeczywistości, jaką jest Bóg-Człowiek, uświęca człowieka i czyni go nieomal (w każdym razie w pewnym sensie) współuczestnikiem Boskości, mimo że nie utożsamia go z Bogiem. Ten motyw, bodajże istniejący zawsze w chrześcijaństwie, nie zawsze znajdował się w centrum uwagi Kościoła, a może nawet bywał ignorowany, spychany na margines świadomości religijnej. Z tego punktu widzenia rewelacją wydaje się teologia Jana Pawła II, która tę sprawę postawiła w centrum współczesnej myśli katolickiej (trochę na kredyt, wyprzedzając dalsze rozważania, warto wspomnieć, że uczynił to papież-artysta".

Lipski uważa, że jedną z konsekwencji teologii Jana Pawła II będzie uznanie, „że Bóg to nie tylko miłość, dobro, prawda – lecz i piękno, że ludzkie piękno, piękno przez człowieka tworzone jest podobnie z Boga i ku Bogu jak miłość i dobro".

Zauważa, że mimo dominacji tematyki etycznej w chrześcijaństwie musi paść pytanie, „co jest pełnią osoby ludzkiej?". Nie wykluczając swojej

pomyłki – wskazując, że jego spojrzenie wynika też z zajęć i zainteresowań – podejrzewa jednak, że poza wiarą, miłością i „aktywnym" (uczynki!) dobrem ważne jest też i piękno. Owszem, powiadał dalej, „estetyzm bywa znieczuleniem czy oślepnięciem na dobra etyczne", tym niemniej bez wykształcenia zdolności postrzegania piękna osoba ludzka jest niepełna, zredukowana.

> „Droga do dobra oczywiście niekoniecznie wieść musi przez piękno. Wiemy, znamy to z anegdoty lub nawet obserwacji, że wielbiciel Jana Sebastiana Bacha mógł być ludobójcą. Ale ludobójcą był nie dlatego. Jestem przekonany – niewiele to przekonanie jest obiektywnie poznawczo warte – że ludobójcą był wbrew temu, wbrew pięknu muzyki Bacha. Natomiast wiem na pewno, z wewnętrznego doświadczenia, że piękno wspiera dobro.
>
> Jeżeli jest Bóg, to kicz jest przeciw niemu. Przynajmniej w tym sensie, że zamykałby jedną z dróg do Boga wiodących".

Lipski wskazuje, że przecież sztuka gotycka, nieuciekająca od piękna, adresowana była do masowego odbiorcy. Przypomina, że jedna z najstraszliwszych tragedii w dziejach Europy nastąpiła po sprzeciwie wobec estetyki, po „słynnym uderzeniu pięścią w mównicę przez Wilhelma II w Malborku, gdy powiedział: «Chcemy wychowywać młodych Niemców, a nie Greków»". Lipski stwierdza, że nie może mu być obojętne, „jak się kształtują idee i postawy milionów współobywateli mojej ojczyzny czy też mojej i węższej, i szerszej ojczyzny, którą jest Europa, ukształtowana i wciąż kształtowana przez chrześcijaństwo. W rozdzieleniu idei piękna i dobra widzę istotną słabość naszej kultury, mimo że daleki jestem od chęci ich przemieszania i niedostrzegania ich odmienności".

Kończy, że „dla agnostyków, do których sam się zaliczam", jest nie do zniesienia myśl:

> „[iż] w przypadku wartości chrześcijan, a więc moich braci w tym samym narodzie i tej samej kulturze, droga do ich Boga może prowadzić przez kicz, a nie przez wielką sztukę, że jeśli byłby Bóg, to poza heroicznym czynieniem dobra może być do niego bliższa droga niż przez największe osiągnięcia sztuki. Od arcydzieł Bacha do wiary i do Boga jest tylko pół kroku, jeśli nie jest się głuchym i tępym. Zamiast «dowodów na istnienie Boga», budzących raczej uśmiech niż intelektualną zgodę, a tym bardziej wiarę – lepiej dawać ludziom do słuchania Bacha, lub uczyć ich słuchania i rozumienia jego dzieł.
>
> Natomiast przez kicz wiedzie droga do nikąd. Kicz – tak jak głupota – do Boga, jeśli jest, nikogo nie zaprowadzi. Nie zawiedzie nawet do diabła – czym nie radzę się pocieszać".

Czy ktoś po lekturze tego eseju – zadedykowanego „Basi i Jankowi", łódzkim przyjaciołom rodziny, małżeństwu Kłysów – powiedziałby, że był napisany w więzieniu?

Usunięcie Lipskiego z IBL-u

W tym czasie w Instytucie Badań Literackich finalizowana była sprawa awansu Lipskiego na docenta, zaakceptowana przez Radę Naukową trzy miesiące wcześniej. W piśmie z 2 lutego 1982 r. dyrektor IBL-u, Ryszard Górski prosi prof. Zdzisława Kaczmarka, sekretarza naukowego PAN-u, o powołanie Lipskiego na stanowisko docenta z dniem 1 grudnia 1981 r. (a zatem – wstecznie, jak to było częste). Dyrektor IBL-u „uprzejmie informuje, iż posiada pokrycie finansowe w osobowym funduszu płac"[134]. Do pisma dołączony był wyciąg z protokołu Rady Naukowej, z datą 2 lutego 1982 r.[135].

Zdawać by się mogło – czysta formalność. Lipskiego jednak nie awansowano, a przeciwnie – stracił pracę w IBL-u. 16 marca mijały trzy miesiące jego nieobecności w pracy, spowodowanej aresztowaniem po pacyfikacji strajku w „Ursusie", tym samym, na mocy ówczesnego kodeksu pracy (art. 66, paragraf 1), jego umowa o pracę w IBL-u automatycznie wygasła[136]. Wydaje się, że dyrekcja IBL-u nie mogła zrobić nic więcej, poza ewentualnymi staraniami o ponowne zatrudnienie Lipskiego. Opinia radcy prawnej, sporządzona 15 marca, nie zawiera w ogóle rozważań o możliwościach ewentualnego obejścia tego przepisu (czy w ogóle możliwych?), mimo że była korzystna dla Lipskiego w sensie finansowym[137], co jednak nie było wielką pociechą.

Nie wiemy, kiedy Lipski dowiedział się o zwolnieniu z pracy, czy w ogóle się tego spodziewał. Pismo z 16 marca 1982 r., adresowane do aresztu na Rakowiecką, dotarło do Lipskiego dopiero 9 kwietnia (przebywał w Instytucie Kardiologicznym w Aninie; Sąd Wojewódzki przesłał pismo z 17 marca do Anina z datą 26 marca, domagając się pokwitowania odbioru przez Lipskiego[138]). Być może dowiedział się o zwolnieniu już wcześniej.

---

[134] Wynagrodzenie zasadnicze miało wynosić 5900 zł.

[135] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[136] *Ibidem*, Pismo, 17 III 1982 r.

[137] Radca prawna stwierdzała, że Lipski mimo aresztu nie traci prawa do ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy. Tego niewykorzystanego urlopu było dużo: 42 dni z roku 1982 i 28 z poprzedniego.

[138] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

Tu nie chodziło tylko o samo zwolnienie z pracy, konsekwencje były poważniejsze; w PRL człowiek, który ponad trzy miesiące pozostawał bez pracy (a zanosiło się na to, że Lipski pracy nie podejmie), tracił świadczenia zdrowotne i socjalne.

Żona i adwokat Lipskiego dalej starają się uzyskać jego zwolnienie z więziennego nadzoru i zgodę na wyjazd do kardiologa w Londynie. To historia pełna meandrów. 25 marca dyrektor Biura Paszportów przekazuje swojemu podwładnemu polecenie gen. Kiszczaka, przekazane za pośrednictwem gen. Pożogi, aby „w trybie pilnym spowodować wystawienie paszportów dla: Józef Jan Lipski i jego żony na wyjazd do Anglii". Już jednak następnego dnia sytuacja się zmienia; gen. Pożoga poleca:

> „1) Zadać pytanie Lipskiej jak sobie wyobraża wyjazd męża jeżeli on siedzi w areszcie.
> 2) Udzielić jej rady, żeby Lipski lub jego adwokat zwrócił się do Min. Sprawiedliwości o zwolnienie celem wyjazdu.
> 3) Powiedzieć że z chwilą, gdy będzie na wolności, otrzyma natychmiast paszport".

Dzień później dyrektor Biura Paszportów, zgodnie z poleceniem gen. Pożogi, przekazuje jego sugestię, aby Lipski lub adwokat skierowali pismo do ministra sprawiedliwości; Lipski podanie o paszport, adresowane do „Obywatela Ministra Sprawiedliwości" – w związku z planowanym wyjazdem do Wielkiej Brytanii na leczenie – złożył już następnego dnia, 28 marca[139]. Minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki odmówił jednak, 6 kwietnia kierując sprawę z powrotem do MSW i Sądu Wojewódzkiego:

> „informuję Obywatela, że wyłącznie kompetentnym organem w sprawach paszportowych jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, do którego należy kierować wszystkie wnioski w tym zakresie. Z uwagi na obecną sytuację Obywatela (tymczasowe aresztowanie) decyzja władz paszportowych uzależniona jest również od kwestii uchylenia środka zapobiegawczego. Z ewentualnym wnioskiem w tym przedmiocie winien Obywatel wystąpić do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, przed którym zawisła sprawa sygn. IV K 255/81 dor"[140].

---

[139] AD JJL, poz. 1475; AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031. W maszynopisie jest data 23 marca, ale bardziej prawdopodobna jest data 28 marca – pismo przyjęto 1 kwietnia, Lipski pisał też o rozmowie swojej żony z dyrektorem Biura Paszportów z 27 marca.

[140] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

Odpowiedź ministra sprawiedliwości została przesłana także do dyrektora gabinetu ministra spraw wewnętrznych gen. Kiszczaka (tenże, płk Chomętowski, 13 kwietnia informuje o tym dyrektorów Biura Śledczego i Biura Paszportów, prosząc o zajęcie stanowiska). Dopiero trzy tygodnie później, 4 maja, na piśmie ministra sprawiedliwości przesłanym do MSW zjawia się polecenie do mjr. Gajowniczka: „Proszę osobiście dopilnować tej sprawy zgodnie z omówieniem [?]".

Maria Lipska wspomina dość szczególny kanał komunikacji – rozmowy żon aresztantów i internowanych z ministrem spraw wewnętrznych:

> „przez telefon dwukrotnie rozmawiałam z Kiszczakiem, wtedy, kiedy się nagle okazało, podczas stanu wojennego, w maju, że mąż może wyjechać do Londynu. Można powiedzieć, była taka moda wśród żon tych, którzy siedzieli, którzy byli internowani. Mąż nie był internowany, tylko w areszcie. Był kontakt z Kiszczakiem i Kiszczak bardzo uprzejmie dużo ulg załatwiał. Ułatwiał widzenia itd. Ktoś mi dał telefon – a okazało się potem, że ten telefon jest w książce telefonicznej. Zadzwoniłam i powiedziałam: panie generale, my tu mamy już paszporty, wyjeżdżamy do Londynu, zostaje tutaj mój teść z żoną i ciotka męża. Córka internowana siedzi w Gołdapi. Mówię, że wraca w tych dniach i wyjeżdżamy zaraz. A córka siedzi i nie ma kto się zająć tą trójką staruszków. I córka się zjawiła. Gdy po powrocie z Londynu mąż był pod nadzorem w Aninie, zadzwoniłam znowu z pytaniem, czy nie można by go zwolnić[syna?]. A on powiedział tak: «Ale niech podpisze, że już nie będzie tej działalności prowadził». A ja powiedziałam: «To dziękuję, nie trzeba»".

Paszport dla Lipskich to nie była jednak prawdopodobnie decyzja Kiszczaka, ale samego Jaruzelskiego. Sprawa zresztą nie została załatwiona „w trybie pilnym", skoro toczyła się od końca marca do połowy maja. W sprawie zwolnienia Lipskiego zadziałał najprawdopodobniej splot dwóch okoliczności: ryzyko śmierci więźnia oraz zwykłe ludzkie znajomości; na podstawie relacji Lipskiego można się zastanawiać, czy nie wsparł go w tym mąż dawnej znajomej, o której pisał w diariuszu – Ali Cybulskiej-Rossman – Stanisław Cybulski (już w latach pięćdziesiątych był podpułkownikiem). Lipski, relacjonując sprawę w latach osiemdziesiątych, zachowywał zrozumiałą dyskrecję:

> „przyszedł termin, w którym powinienem normalnie jechać na badania, a tutaj w dodatku byłem w opłakanym stanie. Z tym, że muszę powiedzieć, szczegółów ze względów zrozumiałych nie będę opowiadać, ale [chociaż] prawdopodobnie władze wiedziały, że nie jest dobrym efektem trzymać

człowieka bardzo chorego, któremu może coś się stać w więzieniu, to jednak główną rolę odegrało to, że ktoś z kimś gdzieś tam studiował, ktoś kogoś lubił, miał sentyment, akurat widywał się co parę dni z generałem Jaruzelskim służbowo i w związku z tym mógł do niego zagadać, że może by tego Lipskiego puścić, on tam pewnie zostanie i nie wróci, a jak umrze w więzieniu, to będzie bardzo zły efekt. I na podstawie cichej, nieoficjalnej decyzji samego generała Jaruzelskiego, […] prosto z aresztu udałem się do Londynu. […] jakieś dwa dni spędziłem poza aresztem w domu przed tym wyjazdem"[141].

Lekarz w Londynie

W maju władze zgadzają się zatem na wyjazd Lipskiego z żoną do Londynu[142]. Paszporty otrzymali 22 maja[143], a Lipski zwolniony został zaledwie dwa dni wcześniej[144].

Niemal do ostatniej chwili trzymano go w izolacji, jednocześnie starając się „operacyjnie zabezpieczyć pobyt ww na terenie Anglii". Przyśpieszenie wydania paszportu było ekspresowe i nieco trudne do spełnienia: Sąd Wojewódzki 11 maja, po posiedzeniu, wydał mecenasowi Olszewskiemu nakaz dostarczenia w ciągu 5 dni dowodów potwierdzających staranie się Lipskiego o wyjazd na leczenie do Wielkiej Brytanii[145]. W związku z tym dzień później Maria Lipska prosiła dyrektora warszawskiego Biura Paszportów „o pisemne stwierdzenie, że władze paszportowe nie stawiają sprzeciwu wobec tego wyjazdu"[146]. 13 maja naczelnik wydziału II Biura Paszportów MSW odpowiada enigmatycznie, że Maria Lipska w imieniu swoim i męża złożyła kwestionariusze paszportowe 24 marca; jednocześnie MSW usiłuje przerzucić na sąd decyzję o statusie Lipskiego: „warunkiem ewentualnego wydania paszportu na wyjazd za granicę Ob. J.J. Lipskiemu będzie przedłożenie organowi paszportowemu wyraźnej zgody Sądu Wojewódzkiego na ten wyjazd w okresie postępowania sądowego, po ewentualnym uchyleniu

---

[141] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[142] J.J. Lipski, *Dlaczego wracam do Polski?* „Tydzień i Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" (Londyn), 18 IX 1982, nr 38 (222), s. 1; zob. też „Głos Polski" (Buenos Aires) 1982, nr 42, s. 3. Tłumaczenia: *Warum Ich nach Polen zurückkehre*, tł. E. Werfel, „Kontinent" 1983, nr 1, s. 41–43; *Why I am Returning to Poland* [w:] *Poland under Jaruzelski. A Comprehensive Sourcebook on Poland during and after Martial Law…*, s. 83–84. Przedr. w: *Pisma polityczne. Wybór…*

[143] AIPN, 0204/1421, t. 4, List zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do dyrektora Departamentu I MSW, 26 V 1982 r., k. 106.

[144] AIPN, 481/48, Akta tymczasowo aresztowanego – skazanego, k. 4; AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

[145] AD JJL, poz. 1475; AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

[146] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

względem niego aresztu". 21 maja na tym piśmie znalazł się dopisek „t. Sołtys [?] – proszę przygotować paszporty dla Jana Lipskiego i żony Marii w BP na 22 bm na godz. 12.00". W aktach paszportowych Lipskiego znajdują się jeszcze nerwowe, częściowo skreślone dopiski[147].

MSW niechętnie się zgodziło na zwolnienie Lipskiego, mimo poszukiwań, udokumentowanych w zachowanych materiałach MSW – nie znaleziono lekarza i szpitala w PRL, który mógłby wykonać konieczną operację. Ryzyko śmierci oskarżonego było politycznie chyba zbyt wielkie (przygniatającą większość więziennej dokumentacji Lipskiego stanowią informacje medyczne). Władzom bynajmniej ta decyzja nie przyszła łatwo, w dokumentacji zachowały się próby ustaleń, czy zabieg tego typu możliwy byłby w Polsce. Dopiero po stwierdzeniu zbyt dużego ryzyka zdecydowano o „humanitarnym" wypuszczeniu Lipskiego; prawdopodobnie spodziewano się, że Lipski zostanie na Zachodzie.

Maria Dmochowska wspominała wrażenie, jakie postawa Lipskiego budziła w funkcjonariuszach SB:

> „widać […], jaki budzi u nich respekt i szacunek. […] ja już czytałam w życiu wiele ubeckich spraw, gdzie na każdego zieją. […] sposób pisania jest taki, że każdemu może w pięty pójść. U Janka to samo [było] na początku, a potem to się absolutnie zmieniło. Na przykład ten moment, kiedy przyszli, Janek już taki chory zgorączkowany w więzieniu, poproszono go, powiedziano, że może pojechać na te drugie badania do Yacouba do Londynu, tylko niech podpisze, że nie będzie tam działać politycznie. I oni piszą ze zdumieniem, […] nawet twarz mu nie drgnęła, nie uśmiechnął się, ani nie zdziwił, ani nie zacisnął rąk, nic… A przecież wiedział, że ten Londyn to jest uratowanie mu życia, bo wiedział, co się stanie, jeśli nie pojedzie. Więc piszą wyraźnie, ze zdziwieniem, że nie okazał żadnego uczucia, żadnej reakcji nie było na wiadomość, że pojedzie do Londynu. A potem mu mówią, że ma podpisać, że nie będzie tam czynił działalności politycznej. […] I on powiedział: jadę tam się leczyć i wyłącznie leczyć, ale nic podpisywać nie będę. No i oni się tak raczkiem, raczkiem wycofali z tego podpisania i on wyszedł do celi. Ale sam opis tego świadczy o wielkim szacunku, podziwie, może nie szacunku, ale o podziwie w stosunku do niego"[148].

---

[147] Przykładowo: „przed wydaniem paszportu Lipskiemu porozumieć się", „tow. Kwiatkowski – płk n[aczelni]k Wydziału III Departamentu III".

[148] Rozmowa z Marią Dmochowską, 1 VI 2009 r.

Lipski w rozmowie z Łozińskim i Petryckim wspominał ten czas i okoliczności wyjazdu:

> „mój […] lekarz, […] niezwykle zapracowany człowiek, dwukrotnie nachodził ambasadora, że co to znaczy, że on wzywa pana Lipskiego na badania, pana Lipskiego nie ma, jakim prawem go nie przysyłają, że on będzie interweniował w Międzynarodowej Organizacji Zdrowia i tym podobnych instytucjach. I to wszystko razem połączone do kupy, te wszystkie starania, te naciski, te protekcje spowodowały, że generał Jaruzelski zdecydował, że można mnie wypuścić z kraju; a sądzę, że ci, którzy go namawiali, prawdopodobnie byli zdania, że wyjadę i już jest raz na zawsze po kłopocie – mają mnie z głowy. Wyjechałem, można powiedzieć, niemalże z celi więziennej, bo z bardzo krótką tylko przerwą w domu, wszystko załatwiała żona w międzyczasie. Gdy oświadczyła urzędniczce w biurze paszportowym, że niestety dowodu osobistego męża dać nie może, dlatego że dowód osobisty znajduje się tam, gdzie mąż, to znaczy w areszcie w więzieniu mokotowskim, to ta pani czy dziewczyna bardzo długo perliście się śmiała i powiedziała: «Pani sobie naprawdę wyobraża, że w tych warunkach pani mąż wyjedzie?»
>
> Poszły w ruch telefony i już wieczorem moja żona wiedziała, że nazajutrz ma znowu pójść do tego samego pokoju, do tej samej pani, jeszcze raz składać. Następnego dnia ona już bez uśmiechu na twarzy, spokojnie, urzędniczo przyjęła wszystkie papiery, gdyż jej powiedziano, że wszystko jedno, czy jest dowód osobisty, nie ma dowodu osobistego – nie ma to żadnego znaczenia"[149].

To wspomnienie Lipskiego znajduje graficzny wyraz w formularzu paszportowym, przyjętym do rozpatrywania z datą 24 marca[150]. (Maria Lipska jakieś dokumenty, nie zachowane w aktach, składała już pod koniec stycznia). Formularz wypełniony był przez żonę, jednak podpisał się Lipski – od jego podpisu biegła długa strzałka na sąsiednią stronę, na której znalazła się adnotacja „wniosek przyjęty bez dowodu osobistego na polecenie N.Ka [naczelnika?] [nazwisko nieczytelne]. Na pierwszej stronie pojawił się zapewne wówczas dopisek „bardzo pilne" i data 7 kwietnia; w innym miejscu pojawiają się daty 21 i 27 maja i podpis urzędniczki: „por. mgr Hanna Nasiadek". Był to paszport uprawniający do jednokrotnego przekroczenia granicy.

---

[149] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[150] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

Lipscy wylecieli do Londynu dzień po wydaniu paszportu, 28 maja[151], przed wylotem poddano ich szczegółowej kontroli osobistej[152]. Zatrzymują się u Marii Hirszowicz i jej męża. Lipski relacjonował Łozińskiemu i Petryckiemu, że po badaniu okazało się:

> „że wcale nie jest tak źle, jak się zdawało na gorąco, wówczas, kiedy tutaj to wszystko się działo, co mnie niezwykle ucieszyło. Potem żona musiała wracać z powrotem, bo jej się kończył urlop, a łatwo mogła być wyrzucona z pracy. Ja natomiast zabrałem się do pisania książki o KOR-ze"[153].

Książka ta, będąca pisaną w pamięci zdarzeń monografią dokumentującą działalność KOR-u, ukaże się nakładem londyńskiego „Aneksu" (jej ponowne wydanie, wzbogacone przypisami edytorów i indeksem, ukazało się nakładem IPN[154]). Jerzy Giedroyc 2 czerwca pisał:

> „bardzo się ucieszyłem, że w końcu Pana wypuszczono i mam nadzieje, że lekarze w Londynie postawią Pana na nogi.
>
> Wyobrażam sobie, jak musi Pan być zmęczony a jednocześnie oblegany ze wszystkich stron więc nie chcę – przynajmniej na początku Pana pobytu – zabierać czas. Mam nadzieję jednak, że będę miał okazję na spokojną rozmowę, bo spraw do omówienia i przedyskutowania nie brakuje"[155].

Giedroyc przechował dla Lipskiego honorarium z „Frankfurter Allgemeine Zeitung", wskazywał też na falę polemik po publikacji w „Kulturze" (październik 1981) eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy* (Lipski napisze tekst *Odpowiadam na zarzuty*, datowany na 23 VII 1982[156]), proponował mu napisanie artykułu do specjalnego niemieckiego numeru „Kultury"[157]. Redaktorowi „Kultury" bardzo

---

[151] AIPN, 0204/1421, t. 4, List zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do dyrektora Departamentu I MSW, 19 VI 1982 r., k. 108.

[152] *Ibidem*, List zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do zastępcy dowódcy Wojsk Ochrony Pogranicza, szefa Zwiadu WOP, 26 V 1982 r., k. 107.

[153] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[154] J.J. Lipski, *KOR – Komitet Obrony Robotników, Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, oprac. przypisów G. Waligóra, J.T. Lipski, Warszawa 2006.

[155] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…*

[156] Opublikowany we wrześniowym numerze „Kultury" (s. 91–98), przedrukowany później w 9 tomie wyboru z „Kultury" (rok 1984, s. 70–73) oraz w: *Pisma polityczne. Wybór…*

[157] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…* Prawdopodobnie efektem prośby Giedroycia był tekst Lipskiego *Offener Brief an alle Deutschen, die für die deutsch-polnische Versöhnung arbeiten wollen* [List otwarty do wszystkich Niemców, którzy chcą naprawy stosunków polsko-niemieckich], [tł.] M. Weber, „Kultura" [numer niemiecki] 1984, s. 80–83.

zależało na osobistej rozmowie z Lipskim (i prawdopodobnie specjalnie w tym celu 3 lipca przyjechał do Londynu), wymienił z nim też kilka roboczych listów.

Okoliczności wyjazdu i pobytu w Londynie staną się po latach pretekstem do insynuacji pod adresem Lipskiego[158]. Lipski relacjonował Łozińskiemu i Petryckiemu:

> „gdy zabieram się do pisania książki, to o ile zwykle jestem leniwy, spycham wszystko na jutro, na pojutrze, jestem bardzo zdezorganizowany, łatwo się rozpraszam – jak przystępuję do pisania książki, to piszę, pracuję jak maszyna […]. I tak jak maszyna pisałem trzy i pół miesiąca, obłożony na podłodze, na tapczanie, na stole, wszędzie, gdzie tylko można zmieścić kawałki papieru, obłożony całą prasą KOR-owską, którą w Londynie udało mi się skompletować. I pisałem, pisałem, pisałem".

Tymczasem 31 sierpnia, w trzecią rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, dochodzi do gwałtownych manifestacji w wielu miejscach Polski. Zginęło przynajmniej pięć osób (m.in. w Lubinie), kilkadziesiąt zostało rannych. Przeciwko „Solidarności" rozpoczęto kolejną kampanię propagandową, oskarżając ją o zaognianie sytuacji w kraju, która wcześniej już się „normalizowała". Z kampanią tą współgrało wysunięcie oskarżeń przeciwko działaczom KOR-u i „Solidarności". Zapowiedziano proces.

Lipski wspominał, że postawiło go to w głupiej sytuacji – chciał też zademonstrować, że rozwiązaniem sytuacji dla opozycjonistów nie jest emigracja, że ich miejsce jest w kraju:

> „ja tu jestem w Londynie, tam kolegów będą sądzić, w dodatku ja mam świeżo w głowie – bo już kończyłem – książkę z całą faktografią, którą moi koledzy pewnie już pozapominali, czyli na tej ławie sądowej mogę być szczególnie przydatny. A poza tym jeszcze […] mi się tłukło po głowie, że wszyscy ludzie, kto żyw chce uciec z tej Polski, właściwie trzeba pokazać, że można też jakiś odwrotny kierunek ruchu zaproponować, więc już kończąc z wielkim pośpiechem książkę, ale rzeczywiście wtedy to już pracowałem niemal dniami i nocami – ostatni fragment, czyli posłowie, *Post scriptum*, pisałem nad ranem

[158] Staniewski w „Naszym Dzienniku" „wszystko poprzekręcał i insynuował, że mąż był w jakichś kontaktach z bezpieką i dzięki temu mógł przewieźć do Londynu materiały i napisać książkę, bo inaczej to jakby zdążył? Tymczasem on nie potrzebował żadnych materiałów z sobą brać, ponieważ wszystko mieli Smolarowie. I naprawdę napisał to w trzy miesiące", wspominała Maria Lipska.

tego dnia, kiedy wylatywałem do Warszawy i u przyjaciół, u wydawcy, czyli u Smolarów, zostawiłem książkę".

Lipski miał też zapewne w pamięci przykład Michnika, który przyjechał z Zachodu do kraju na początku maja 1977 r., kiedy mógł spodziewać się oskarżenia za działalność na rzecz KOR-u. Internowani w Załężu koło Rzeszowa 3 września kierują do Lipskiego list przed procesem KOR-u[159]. 5 września wydają oświadczenie byli członkowie KOR-u pozostający na wolności.

Heroizm: powrót z bezpiecznego Londynu do więzienia

Na wieść o wysunięciu oskarżeń Lipski zapowiada swój powrót do kraju i dołączenie do oskarżonych. 14 września, dzień przed powrotem, w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" opublikował poruszającą deklarację, wskazującą na konieczność wierności i solidarności z prześladowanymi[160]. Ten tekst to jeden z kanonów polskiej opozycji, świadectwo „postawy wyprostowanej". Czytamy słowa, pod którymi podpisałby się herbertowski Pan Cogito:

„W związku z wiadomością o powrocie do kraju dr Jana Józefa Lipskiego, oskarżonego obecnie przez juntę wojskową – wraz z innymi działaczami KOR – o zamiar «obalenia przemocą ustroju» PRL, redaktor «Tygodnia» zwrócił się do niego z prośbą o przedstawienie motywów, jakimi się kierował. Jak wiadomo w 24 godziny po powrocie Lipski został aresztowany. Oto jego odpowiedź na pytanie redaktora.

Decyzja, którą podjąłem, by mimo przygotowań w Warszawie do procesu KOR-u jednak wracać – wydała się wielu moim przyjaciołom tak niemądra, że muszę podjąć próbę jej obrony.

Zacznijmy od tego, że wracam, bo już wyjeżdżając do Londynu w maju 1982 r. na badania pooperacyjne i kurację tak postanowiłem, a nie zmieniło się aż tak wiele w tym czasie, bym miał odstąpić od tego zamiaru.

Proces KOR-u, jeśli się rzeczywiście zacznie, będzie miał moim zdaniem istotne znaczenie dla umocnienia się, tworzenia czy też może słabnięcia pewnych wyobrażeń o kilku ostatnich latach historii Polski. Decyzja uczestniczenia w takim wydarzeniu – a póki jestem w Londynie tylko ode mnie zależy – nie

---

[159] AO III/13K.2. W Załężu internowany był syn Lipskiego, któremu władze odmówiły zgody na kontakt z narzeczoną – zapewne niepokoił się, że ojciec, wracając do kraju, trafi na proces (AIPN Rz, 57/452).

[160] J.J. Lipski, *Dlaczego wracam do Polski?…*

wydaje mi się bez sensu, jeśli tylko można przypuścić, że miałbym coś do powiedzenia na tym procesie.

Być może zresztą, że proces władze zrobią przy drzwiach zamkniętych lub «na kiblu»[161], chociaż nie spodziewam się tego. Nawet i ten ostatni wariant może być nie najgorszy, jeśli będzie odpowiednio i z talentem wykorzystany przez naszych przyjaciół na Zachodzie.

Można to więc określić jako dążenie z mej strony do konfrontacji, co nie zawsze ma dobrą opinię – zwłaszcza w kraju – i wiem, że już choćby z tego powodu wielu olśniewająco dobrych Polaków i ludzi zawrotnie głęboko rozumiejących sytuację oraz wynikające z niej potrzeby – uzna mnie za terrorystę albo coś w tym rodzaju. Bóg z nimi. Zawsze wiedzieli lepiej ode mnie co robić, nie tylko gdy powstawał KOR, ale również przedtem i potem. Tak już będzie do końca mego i ich życia.

Wiem jedno, że zarzuty, które nam junta stawia, są absurdem – i nie chcę zgodzić się na to, by absurd, lęk przed nim, miał przesądzić o tym, czy wracam do Polski czy nie. Chcę absurdowi – chyba nie pierwszy raz w życiu – stawić czoło.

Nie chciałbym przy tym być traktowany jako naiwniak, który liczy na to, że wykaże przeciwnej stronie absurd. Ta druga strona wie o tym dobrze, niczego jej udowadniać nie trzeba – mimo to może zrobić ze mną i mymi przyjaciółmi prawie wszystko, co zechce. „Prawie" – bo trochę liczy się jeszcze z opinią świata, a nawet własnego społeczeństwa.

Czy jednak do tego stawiania czoła absurdowi nie starczą ci, którzy i tak już są w szponach WRON-y? Oczywiście, daliby sobie radę beze mnie. Jeszcze lepiej będziemy sobie dawać radę razem.

KOR to była zarówno instytucja, jak i idea. Jednym z elementów tej idei było założenie, że do naszych celów będziemy dążyć bez prób użycia siły. Można powiedzieć, że mała to zasługa, jeśli siłą się nie dysponuje. Ale to niezupełnie tak jest. Nawet małą grupę stać na terror, a co dopiero ruch tak jak KOR rozgałęziony. Toteż dlatego, że jesteśmy przeciw terrorowi, będziemy zapewne przedstawieni jako terroryści, by w ten sposób zamazać, zamącić jednocześnie to wszystko, co stanowiło credo KOR-u.

KOR zaś dążył po prostu do dwóch celów: do demokracji i niepodległości, czy też do niepodległości i demokracji, których rozdzielać nie należy, a w Polsce dzisiejszej nawet nie sposób. Zawsze jednak rozumieliśmy, że są to cele odległe, które realizowane muszą być krok za krokiem, etapami, przez przygotowanie dla nich gruntu. Nie łudziliśmy nikogo, że to już jutro

[161] Proces „kiblowy", tj. odbywający się w izolowanej celi, nie w sądzie; nazwa pochodziła od sedesu w rogu celi.

możliwe – i nie bluffowaliśmy, że jesteśmy tak silni, by od poniedziałku załatwić Polsce niepodległość i demokrację.

A więc walczyliśmy na co dzień przeciw nadużywaniu kodeksu pracy, przeciw niepraworządności, dławieniu przez cenzurę myśli i informacji – itd. Zrobiliśmy wielką pracę u podstaw przyszłej niepodległości i przyszłej demokracji. Częściej przy tym krzyczeliśmy, że pobito Majewskiego, Chomickiego czy Kozłowskiego i śpieszyliśmy, by opatrzyć pobitego i z miłości bliźniego i z miłości Polski – niż wznosiliśmy patriotyczne okrzyki.

I za to, co robiliśmy, będą nas sądzić, choć udawać pewno będą, że za co innego. Warto i zaszczytnie wziąć udział w tej wielkiej grze o pamięć KOR-u. Bo to nieprawda, że nikt «im» nie uwierzy. KOR wzbudził dużo nienawiści lub niechęci nie tylko u tych, którzy czuli się zagrożeni jego pracą – ale i u tych, dla których był wyrzutem sumienia, że są bierni, a czasami i u tych, którzy czuli po prostu zawiść i obawę, że rosnący autorytet KOR-u ogranicza ich własne ambicje.

Wierzę jednak, ze większość Polaków będzie słuchała każdej wieści z sali sądowej, trzymając za nas, za nasze rodziny kciuki. Niech to robią – nie z myślą jednak o korzystnych wyrokach, bo te są lub będą wówczas już postanowione, nim prokurator odczyta akt oskarżenia. Kciuki trzeba trzymać, by w tych momentach nie zabrakło nam odwagi, by zdenerwowanie nie sparaliżowało intelektu, by dopisała – gdy trzeba – pamięć i by kojarzyć bezbłędnie.

WRON-a zrobi dużo, by nie było słychać naszych głosów. Ale będą słyszane.

Mam też motyw emocjonalny, by wrócić do Warszawy na ławę oskarżonych: byłem przy narodzeniu się KOR-u – chcę uczestniczyć w jego ostatnim rozdziale. Napisałem książkę o KOR-rze, może zdąży wyjść na proces? Ale ostatniego rozdziału w niej nie będzie. Powinni go napisać inni, w prasie podziemnej i emigracyjnej, po polsku i w innych językach".

Maria Lipska namawiała męża przez telefon do pozostania w Londynie, Lipski wrócił jednak do Warszawy dzień później, 15 września. Wiedział, że wraca nie do domu, ale do więzienia. Żona wspominała:

„Olszewski robił, co mógł. Mówił, że ja muszę od niego żądać, żeby nie wracał. Olszewski mówił i znajomi mówili. No i ja posłusznie mówiłam: nie wracaj, przeczekaj. A on powiedział, że zdecydował, że zna ludzi, którzy są innego zdania, […] ale że on zdecydował i że wróci. Ja go namawiałam, żeby nie wracał. Musiałam tak mówić, bo słuchałam Jana [Olszewskiego – przyp. Ł.G.], który mówił, że on tutaj pójdzie siedzieć, niech przeczeka. Robiłam

to wbrew sobie, bo nie lubiłam się z mężem rozstawać. Nazajutrz rano po powrocie go aresztowali".

Lipski relacjonował Łozińskiemu i Petryckiemu:

„wróciłem […] do Warszawy z Londynu, bardzo serdecznie powitany przez ogromną […] masę moich kolegów, znajomych, nieznajomych również, którzy się zebrali na lotnisku i… tam przed tym barakiem przylotowym. Było to wzruszające, że tyle tutaj […] ciężkich spraw ludzie mają, a przyszli mnie tak powitać. No i nazajutrz rano zostałem aresztowany, ale już z domu".

Liczył się z tym, że zostanie odesłany, deportowany np. do Austrii (tak władze postąpią później z Sewerynem Blumsztajnem):

„ kiedy leciałem z Londynu do Warszawy, to tłukło mi się po głowie, że kto wie, czy ja nie będę pierwszy, wobec którego się zastosuje banicję – przyjadę na lotnisko, tam wpakują mnie od jakiegoś samolotu i okaże się, że jestem zupełnie nie tam, gdzie zamierzałem. I tak myślałem, gdzie właściwie mogliby mnie usadowić, i nie wiem, może skrzywdziłem go, ale pomyślałem, że pan Kreisky może by mnie przyjął w Wiedniu [socjaldemokratyczny kanclerz Austrii – przyp. Ł.G.]. I w związku z tym cały czas lecąc z Londynu, układałem sobie w głowie przemówienie po niemiecku, w języku, który znam, ale nie tak świetnie, żeby bez przygotowania przemówienie wygłosić, że oskarżam pana Kreisky'ego i Austrię o handel niewolnikami, który według konwencji międzynarodowych już w XVIII wieku w Europie zawartych jest surowo karany, ale nie miałem okazji do wygłoszenia tego przemówienia, jak i zresztą różnych innych przemówień – bo na zakończenie procesu ursuskiego też miałem przygotowane przemówienie, naprawdę bardzo ładne, nocami układane, gdy leżałem na łóżku w ciemności, też nie miałem okazji wygłosić – więc również to oskarżenie pana Kreisky'ego o handel niewolnikami okazało się bezprzedmiotowe".

Powrót Lipskiego z bezpiecznego Londynu do więziennej celi, jak napisała nieznana osoba z Pomorza (Zofia Madej?) w zeszycie z tekstami opozycyjnych piosenek, było to „najjaśniejsze wydarzenie naszego ciemnego 1982 r. Dziś jest Lipski symbolem oporu – takim XX-wiecznym kapitanem Ordonem, który nam wyznacza najwyższą miarę patriotyzmu"[162]. To nie były hasła mające umacniać

[162] AIPN Gd, 696/23, k. 35–36.

ducha w konspiracyjnej gazetce, to świadectwo uczuć zwykłego człowieka, zapisane w prywatnym zeszycie.

7 września Naczelna Prokuratura Wojskowa prosi dyrekcję IBL-u o opinię o Lipskim[163], zostaje wystawiona z datą 24 września[164]. Jest to opinia bardzo dobra, dyrektor Ryszard Górski pisał o Lipskim jako „w chwili obecnej najwybitniejszym interpretatorze i znawcy twórczości Jana Kasprowicza", który „dzięki bogatemu dorobkowi naukowemu zdobył uznanie w środowisku polonistycznym jako wybitny badacz literatury okresu modernizmu i literatury współczesnej". Dodaje, że „był pracownikiem o wysokich walorach osobistych, sumiennym, obowiązkowym, koleżeńskim, cieszącym się uznaniem i szacunkiem" kolegów i przełożonych.

Lipski wspominał później, że pozwolono mu przespać się w domu. SB przyszła na drugi dzień, kiedy zostaje wezwany do prokuratury[165] i aresztowany[166]. Przewieziono go znowu do aresztu na Rakowieckiej, gdzie oddał do depozytu jedynie paszport i dowód osobisty[167]. Tego samego dnia, 16 września, rozpoczęto postępowanie, prowadzone przez ppłk. Włodzimierza Kubalę, i przedstawiono Lipskiemu zarzuty; nie przyjął ich, ale od razu „zgłosił żądanie" uzasadnienia[168]. Lipskiego oskarżano z artykułu 123 kodeksu karnego w związku z artykułem 128 § 1 („obalenie przemocą ustroju PRL", „w porozumieniu z innymi osobami"). Tego samego dnia Lipskiego zbadał lekarz. Uzasadnienie przesłano cztery dni później, Lipski potwierdził jego odbiór 24 września[169].

> „Zostałem aresztowany… znalazłem się znowu na Mokotowie, w przebieralni powitali mnie, trudno powiedzieć, że radośnie […], ale w każdym razie z takim pewnym zdziwieniem: «Co to, Pana znowu tutaj przywieźli?».

---

[163] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[164] 16 września dyrektor Górski odpowiada, że prześle ją po zwrocie akt Lipskiego z PAN, Dział Kadr zwrócił je z datą 9 września.

[165] AIPN, 514/17, t. 1 [Akta nadzoru w sprawie przeciwko Lipskiemu, podejrzanemu z art. 123 kk w zw. z art. 128 § 1 kk], k. 141; według postanowienia o tymczasowym aresztowaniu (AIPN, 481/48, k. 10–11) Lipskiego zatrzymano 16 września o godz. 15.00.

[166] AIPN, 481/48, Akta tymczasowo aresztowanego – skazanego, k. 2; *ibidem*, Nakaz przyjęcia, 16 IX 1982 r., k. 8–9.

[167] *Ibidem*, k. 96.

[168] *Ibidem*, Akta tymczasowo aresztowanego – skazanego, k. 2; *ibidem*, Nakaz przyjęcia, 16 IX 1982 r., k. 8–9.

[169] *Ibidem*, Pismo, 20 IX 1982 r., k. 25–26.

Klawisze witali mnie również z takim zdziwieniem, bo myśleli, że nie wrócę już. I zaczęła się nowa tura odsiadki"[170].

Od razu w dniu przybycia do aresztu skierowany został na oddział wewnętrzny szpitala więziennego[171]. Łatwo się męczył, po wysiłku odzywały się bóle zamostkowe. W jego aresztanckiej książeczce zdrowia jednoznacznie stwierdzono „stan po przebytym zawale mięśnia sercowego"[172]. Już na drugi dzień po przybyciu Lipskiego do aresztu – 17 września – jego żona prosiła o widzenie z naczelnikiem aresztu[173], przywozi mężowi m.in. wodę i owoce, prosi też Naczelną Prokuraturę Wojskową o zgodę na podanie mężowi *Księgi ubogich* Kasprowicza[174].

Lipski wspominał w rozmowie z Łozińskim i Petryckim, że pobytu w więzieniu nie znosił źle – w ogóle należał do tych, którzy w więzieniu psychicznie odpoczywają, bo nic już od niego nie zależało, nic więcej już nie mógł zrobić, najgorszy był niepokój o rodzinę.

„Pomijając już to, że jedna z moich sióstr, dwóch moich siostrzeńców było internowanych; jednak moje rodzone dzieci były też internowane i to znaczy, że wysoko zostały ocenione, syn i córka… że wysoko ich oceniono, ale niepokoiłem się o ich los, nie wiedziałem, czy dobrze, czy źle więzienie znoszą. Ja należałem do ludzi, którzy więzienie jednak mimo złego stanu zdrowia psychicznie dobrze znoszą […]. I to tyle"[175].

W sprawie Lipskiego 1 października interweniował w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej ostatni prezes ZLP przed wprowadzeniem stanu wojennego Jan Józef Szczepański; były też inne interwencje. MSW zbiera dowody przeciwko

[170] Łoziński, Petrycki, Lipski. Naczelnikowi aresztu zalecano, aby Lipski nie stykał się ze współoskarżonymi, tj. Kuroniem, Michnikiem, Lityńskim, Wujcem, Romaszewskim (AIPN, 481/48, Nakaz przyjęcia; 16 IX 1982 r., k. 9).

[171] AIPN, 481/48, Orzeczenie Komisji Lekarskiej przy szpitalu więziennym, 3 XI 1982 r., k. 28; AIPN, 481/48, Książka zdrowia skazanego (tymczasowo aresztowanego), k. 70.

[172] Późniejsza opinia kardiologa dr. Ceremużyńskiego precyzowała: „ostra niewydolność wieńcowa (lub mikro zawał serca) w stanie przewlekłej niewydolności wieńcowej" (AIPN, 481/48, Orzeczenie Komisji Lekarskiej przy szpitalu więziennym, 3 XI 1982 r., k. 28).

[173] AIPN, 481/48, Podanie o widzenie z aresztowanym, 17 IX 1982 r., k. 20.

[174] AO III/13K.2.

[175] Łoziński, Petrycki, Lipski. Co ciekawe, Biuro Paszportów po wydaniu w maju paszportów i wyjeździe Lipskich nie poinformowało sądu, na jaki okres wydany został paszport, ponieważ, jak argumentował w piśmie z 21 czerwca naczelnik Wydziału Paszportów, nie posiadano numeru sprawy sądowej; sąd będzie powtórnie o to pytał 26 sierpnia i 17 września; na zapytaniu znajdzie się adnotacja „wrócił, jest zatrzym[any]"; w depozycie sądu wojewódzkiego cały czas był dowód osobisty Lipskiego (AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031).

Lipskiemu – nagrania z otwartych spotkań w Gorzowie i Bydgoszczy w 1981 r.[176]. Prokurator wojskowy Włodzimierz Kubala 10 listopada przesyła do Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO 11 taśm magnetofonowych[177]), aby zbadać autentyczność „dowodowego zapisu magnetofonowego"[178] oraz spisać nagrania, co rzeczywiście zrobiono, przynajmniej w części dotyczącej Lipskiego (ekspertyza nadejdzie 2 lutego 1983 r.). Można podejrzewać, że ktoś wywierał nacisk na „negatywną" opinię zdrowotną[179]; Olszewski domaga się zwolnienia Lipskiego właśnie z powodów zdrowotnych, argumentując nie tylko stanem serca, ale bakterią *Klebsiella*[180].

24 października „Jan Józef Lipski syn Romana, Pawilon II oddział IV cela 14" napisał do naczelnika Aresztu Śledczego ZK Mokotów krótkie podanie, prosząc o przestrzeganie przepisów przez funkcjonariuszy służby więziennej[181]. To pismo, z uwagi na treść i formę – jednocześnie stanowcze, ale grzeczne, nie uniżone:

> „Panie Naczelniku – uprzejmie proszę o Pańską interwencję w związku ze skracaniem czasu spaceru przez personel więzienny. Przysługuje mi spacer jednogodzinny. Jestem ciężko chory na serce, po operacji przeszczepu aortalnej zastawki sercowej i z chorobą wieńcową. Podstawowym zaleceniem lekarskim są spacery. W szpitalu przebywam właśnie dlatego, że jestem chory. Tymczasem wczoraj, w sobotę, 23 X, skrócono mojej grupie spacer do kilkunastu minut. Przeważnie spacery są skracane (również dziś, około 1/2 godziny). Nie może się to dobrze odbić na zdrowiu i moim i pozostałych więźniów – pacjentów tutejszego szpitala.
>
> Nie wątpię, że Pan Naczelnik spowoduje, by spacery nie były skracane i ukróci w tym zakresie samowolę".

---

[176] 14 października zastępca naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW ppłk Z. Knyziak prosi naczelników wydziałów III KW MO w Bydgoszczy i Gorzowie Wielkopolskim o przesłanie taśm magnetofonowych z nagraniami wystąpień Lipskiego z 12 stycznia i maja 1981 r. oraz ustalenie świadków, którzy mogliby wystąpić przed sądem. Dodaje uwagę: „sprawa pilna". Kapitan J. Kośmider, zastępca naczelnika z Bydgoszczy, taśmy przesyła; świadków jednak nie udało się odnaleźć. Kapitan Siwek, zastępca naczelnika z Gorzowa, odpowiada, że taśmy nie mają, ale przesyła zdjęcia (w aktach Lipskiego ich brak, podobnie jak nagrań z Bydgoszczy – być może trafiły do akt procesowych; z adnotacji wynika, że przekazano je do Wydziału II Biura Śledczego, mjr. Sitkowi).

[177] Zapewne zapis spotkania z Lipskim w Bydgoszczy lub inne, skonfiskowane 13 XII 1981 r. w siedzibie Regionu „Mazowsze" (AIPN, 514/17, t. 2, k. 22).

[178] AIPN, 514/17, t. 3, k. 168, 171.

[179] *Ibidem*, k. 174.

[180] *Ibidem*, k. 180.

[181] AIPN, 481/48, k. 92–93.

Interwencja Lipskiego była chyba skuteczna – na jego prośbie znalazła się uwaga wychowawcy: „Zastępca kierownika Działu Ochrony ppor Szczepanik zapewnił mnie, że czas spaceru będzie przestrzegany".

26 października Lipski został zbadany w II Klinice Kardiologii Szpitala Grochowskiego[182]. Podczas przygotowań do wyjazdu próbował w rękawie koszuli przemycić na zewnątrz gryps, który został mu zarekwirowany podczas rewizji osobistej[183]. Funkcjonariusz proponował ukarać za to Lipskiego pozbawieniem talonu żywnościowego na miesiąc, w zawieszeniu na dwa miesiące. Naczelnik aresztu odstąpił jednak 2 listopada od wymierzenia kary – Lipski wyjaśnił, że „napisał pracę pt. *Dynastie* i chciał, żeby żona to przeczytała". Obawiał się zaś, że ten tekst nie przejdzie więziennej cenzury i nie zostanie wysłany. Nie był to zatem gryps w sensie ścisłym – nic nie dotyczyło sprawy oskarżenia czy więzienia, Lipski chciał pokazać żonie, że żyje w areszcie także czymś innym.

Czym były te *Dynastie,* które groziły Lipskiemu pozbawieniem talonu żywnościowego na cały miesiąc? To gra fabularna, o której Lipski myślał już na początku lat sześćdziesiątych, rozrywka wynikającą z jego zamiłowań – biografistyki; to wymyślanie losów fikcyjnych postaci wymyślonego świata, uzależnionych od rzutów kostką… to świat księżniczek, królów, rodów: stąd nazwa. (Zauważmy, że to „lżejsza" wersja jego pracy nad kartoteką polskiej inteligencji).

Lipski pracował też nad tekstem literaturoznawczym; jedno i drugie – „gra z kostką", czyli *Dynastie*, i tekst literaturoznawczy ukazały się wkrótce drukiem (tekst literaturoznawczy w obiegu oficjalnym, choć niszowym, bo ściśle naukowym: w „Pamiętniku Literackim"; jednak staranie i doprowadzenie do druku tekstu było ważnym moralnym wsparciem dla Lipskiego[184]).

Naczelnik aresztu, jak się wydaje, miał do Lipskiego sporo sympatii; wskazuje na to decyzja w sprawie odstąpienia od wymierzenia kary. Także we wspomnieniach przewijała się postać naczelnika aresztu, który z Lipskim lubił rozmawiać; czy był to ów naczelnik z 1982 r., czy może z wiosny 1977 r.? Przypuszczam, że chodziło raczej o naczelnika z 1982 r. Andrzeja Nowackiego. A Lipski już podczas wstępnej rozmowy po przybyciu do aresztu 16 września został oceniony jako „osobnik niezdemoralizowany […] kulturalny"[185].

---

[182] *Ibidem*, Orzeczenie komisji lekarskiej przy szpitalu więziennym, 3 XI 1982 r., k. 28.

[183] *Ibidem*, Wniosek o wymierzenie kary dyscyplinarnej, 2 XI 1982 r., k. 90–91.

[184] J.J. Lipski, *Dynastie*, „Nowy Zapis" 1983, nr 4/5, s. 86–91; *idem*, *Osobowość twórcza*, „Pamiętnik Literacki" 1983, z. 3, s. 167–188. Zob. też J.J. Lipski, *Badania prądów literackich i form gatunkowych*, „Pamiętnik Literacki" 1996, z. 4, s. 3–14, z informacją, że tekst „powstał w warszawskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej jesienią 1982. Mieści się na 16 stronicach grubego brulionu w czarnej oprawie […], zawierającego ponadto niedrukowane artykuły: «Wolność i równość» oraz «Genezis», a także omówienie zasad i obszerny zapis przebiegu gry losowej «Dynastie»". Tekst do druku podała Mirosława Puchalska.

[185] AIPN, 481/48, Akta tymczasowo aresztowanego/skazanego. Część B. Teczka osobopoznawcza, k. 89.

26 października Lipski był badany w Szpitalu Grochowskim. Stwierdzono dwa schorzenia serca – wadę zastawki i „chorobę niedokrwienną z przebytą ostrą niewydolnością wieńcową (lub mikro zawałem serca) w stanie przewlekłej niewydolności wieńcowej”[186]. Zapisano, że istnieje podejrzenie, że zastawka może funkcjonować nieprawidłowo, a rokowania są niepomyślne, także w krótkim czasie. Dr Leszek Ceremużyński, specjalista wojewódzki ds. kardiologii, którego Maria Lipska wspominała z wdzięcznością, wydał opinię, że „chory wymaga starannego leczenia specjalistycznego i odpowiedniego trybu życia” i sugerował, że w warunkach więziennych jest to niemożliwe.

Tymczasem jednak przez trzy dni, 3–5 listopada, Lipski miał być konwojowany na rozprawy przed Sądem Wojewódzkim, gdzie miał stanąć w charakterze oskarżonego w trybie doraźnym o złamanie art. 46, ust. 1 i 2 dekretu z 13 grudnia 1981 r.[187] (a zatem w innej sprawie niż ta, która była formalną podstawą aresztowania). Była to sprawa o sygnaturze IV K dor 255/81: oskarżenie Lipskiego w związku z jego udziałem w strajku w „Ursusie” po wprowadzeniu stanu wojennego (czyli powrót do sytuacji z początku roku); być może zresztą rozprawa ta miała toczyć się poza Warszawą, w Sądzie Rejonowym w Nowym Dworze Mazowieckim[188], prawdopodobnie „ze względu na ostatnie napięcia w Zakładach «Ursus»”, w obawie „kolejnych protestów i zorganizowanych działań pod hasłem obrony J.J. Lipskiego”[189].

Jednak Lipski nie mógł przybyć na pierwszą rozprawę, a prawdopodobnie i na kolejne. O powodach jego nieprzybycia nie powiadomiono ani sądu, ani rodziny. 3 listopada Maria Lipska ponownie prosi o widzenie z naczelnikiem aresztu[190]; jak wynika z czyjegoś dopisku, pytała, dlaczego nie został tego dnia doprowadzony na rozprawę – zapewne obawiała się czegoś gorszego niż kolejne posiedzenie sądu z mężem w charakterze oskarżonego. Lipski przypuszczalnie gorzej się czuł, tego samego dnia, 3 listopada, wydane zostało bowiem orzeczenie komisji lekarskiej przy szpitalu więziennym[191], powołujące się na konsultację kardiologiczną z 26 października, podpisaną przez dr. Ceremużyńskiego. Stwierdzano: „konieczna zmiana środka zapobiegającego uchylaniu się od Sądu”, co uzasadniano, że Lipski wymaga wysokospecjalizowanej i – co podkreślono – stałej opieki kardiologicznej i kardiochirurgicznej „w Ośrodkach Specjalistycznych Klinicznych ze wskazań

[186] AIPN, 481/48, Orzeczenie komisji lekarskiej przy szpitalu więziennym, 3 xi 1982 r., k. 28.

[187] AIPN, 481/48, Pismo, 19 x 1982 r., k. 21; AIPN, 481/48, Nakaz doprowadzenia więźnia, 3 xi 1982 r., k. 22; AIPN, 481/48, Nakaz wydania w celu doprowadzenia, 11 x 1982, r. 23.

[188] Tak wynika z pisma zastępcy dyrektora Departamentu III MSW, płk. Mieczysława Kowalskiego.

[189] AIPN, 0204/1421, t. 9.

[190] AIPN, 481/48, k. 24.

[191] AIPN, 481/48, Orzeczenie komisji lekarskiej przy szpitalu więziennym, 3 xi 1982 r., k. 28–29.

zdrowotno-życiowych", a „dozorowania tego typu Szpital Więzienny zapewnić nie może". Pod orzeczeniem podpisało się trzech lekarzy – Zbigniew Wroński, Jerzy Possart, Zofia Weretyńska, zatwierdził je inspektor Służby Zdrowia Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych.

Orzeczenie to, które zastępca naczelnika aresztu w dwa dni później przesyła nie do sądu, a do Naczelnej Prokuratury Wojskowej[192], nie kończy jednak sprawy; ktoś chce jeszcze jednej opinii na temat stanu zdrowia Lipskiego, być może licząc na podważenie orzeczenia komisji lekarskiej z aresztu na Rakowieckiej. Powołany zostaje biegły[193]. Lipski ma być przewieziony na badania do kliniki kardiologii w Aninie[194].

Sędzia Majewska-Litwińska, przewodnicząca IV Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego, w dniu planowanego pierwszego dnia rozprawy kieruje do naczelnika aresztu pismo, w którym prosi w imieniu sądu o informację o przyczynach niedoprowadzenia Lipskiego oraz zaświadczenie o stanie jego zdrowia, ze stwierdzeniem, czy może uczestniczyć w rozprawie, „a jeżeli nie – kiedy Jan Józef Lipski będzie mógł odpowiadać przed Sądem"[195].

Tymczasem Maria Lipska ponownie zabiega o rozmowę z naczelnikiem aresztu, chciała zapewne dowiedzieć się o stanie zdrowia męża[196]. Wiele razy zabiega też o możliwość widzenia[197]. 5 listopada prosi Naczelną Prokuraturę Wojskową o zgodę na przekazanie Lipskiemu „Tygodnika Powszechnego", brulionu i kopert[198]. Lipski wielokrotnie pisze do żony i dzieci[199], otrzymuje też listy od żony oraz jeden od Joanny Szczęsnej[200].

Naczelnik aresztu na pytanie sądu o przyczyny niedoprowadzenia Lipskiego na rozprawę 3 listopada odpowiada dopiero pismem z 27 listopada, stwierdzając, że orzeczenie lekarskie z wnioskiem o zmianę środka zapobiegawczego przesłano z aresztu do „organu, w dyspozycji którego przebywa Jan Józef Lipski" – do Naczelnej Prokuratury Wojskowej[201]. Lipski jest już wówczas w Instytucie

---

[192] AIPN, 481/48, k. 27.

[193] AIPN, 481/48, Pismo prokuratora NPW do naczelnika aresztu, 16 XI 1982 r., k. 32.

[194] *Ibidem*, 19 XI 1982 r., k. 31.

[195] *Ibidem*, k. 33.

[196] *Ibidem*, Pismo Marii Lipskiej, 5[?] XI 1982, k. 30.

[197] *Ibidem*, k. 38–46.

[198] AO III/13K.2.

[199] Dokumentacja więzienna wymienia daty 30 września, 6, 9, 17, 19, 28 X, 15 listopada (trzy), 25 listopada (dwa) (AIPN, 481/48, k. 86).

[200] Według dokumentacji więziennej od Joanny Szczęsnej list otrzymał 26 listopada, od żony zaś 6 listów (niektóre daty są nieczytelne), m.in. 15, 23, i 26 listopada (AIPN, 481/48, k. 86).

[201] AIPN, 481/48, Pismo naczelnika Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie do Sądu Wojewódzkiego IV Wydział Karny w Warszawie, 27 XI 1982 r., k. 34.

Kardiologii w Aninie, dokąd przewieziono go z aresztu 22 listopada[202] „w celu przeprowadzenia specjalistycznego badania niezbędnego dla wydania ostatecznego orzeczenia lekarskiego". Od czasu przewiezienia go do kliniki Lipski dozorowany był przez dwóch strażników z aresztu na Rakowieckiej – na tę sytuację skarżył się w późniejszym piśmie do prokuratury naczelnik aresztu, wskazując, że „dozór funkcjonariuszy SW jest nieefektywny, gdyż konwojenci z przyczyn oczywistych nie mogą pozostawać w sali szpitalnej razem z pacjentem"[203].

Lipski patrzył na to z innej perspektywy, wspominał:

> „znalazłem się w szpitalu, w Instytucie Kardiologii w Aninie z dwoma strażnikami pod drzwiami. Strażnicy próbowali w nocy sprawdzać, czy ja czegoś złego nie robię – może skręcam sznury z prześcieradeł – i co godzinę mi zaglądali do celi… przepraszam, do pokoju szpitalnego, ale kiedy interweniowałem na sali u lekarza, że nie dojdę do zdrowia, jeżeli w ogóle w nocy nie śpię, bo jeżeli już mnie sprawdzono, to przez pierwsze pół godziny nie mogę usnąć, a przez następne pół godziny czekam na następną kontrolę. No i na skutek ostrej interwencji dyrekcji szpitala pozwolili mi normalnie spać"[204].

Równolegle miały miejsce zabiegi o zwolnienie Lipskiego, o których wspomniałem. Z interwencją występuje Komitet Nauk o Literaturze PAN (Markiewicz) oraz profesorowie Gieysztor i Szaniawski[205]. Na 16 października datowane jest poręczenie Gieysztora, Szaniawskiego i innych – prof. Gieysztor ponownie domaga się odpowiedzi 27 października; być może prokurator Kubala nie był nieprzychylny takiemu zakończeniu sprawy, bo w aktach zachował się – podpisany już przez prokuratora Kubalę – protokoł przyjęcia poręczenia osobistego z 12 listopada; jednak później musiało się pojawić staranne przekreślenie czerwonym cienkopisem[206]. To czytelne ślady nacisków, aby Lipskiego jednak nie wypuścić. Po odpowiedzi odmownej na przyjęcie poręczenia osobistego Lipski został umieszczony pod strażą w Aninie.

Przynajmniej jeden z lekarzy z Anina występuje z oficjalnym protestem wobec nadzoru nad Lipskim także w nocy; protest ten znalazł się w dokumentacji

---

[202] AO III/13K.2, Świadectwo zwolnienia z aresztu; AIPN, 0204/1421, t. 9, Informacja operacyjna dotycząca figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania J.J. Lipskiego.

[203] AIPN, 481/48, Pismo naczelnika Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 20 XII 1982 r., k. 35.

[204] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[205] AIPN, 514/17, t. 3. Nie wiem, czy to interwencje skoordynowane.

[206] Sprawę nieco rozjaśnia dokumentacja; Kubala 6 listopada referował sprawę płk. Klisiowi, 12 listopada (data protokołu przyjęcia poręczenia osobistego) otrzymał polecenie przygotowania, by kilka dni później, 17 listopada udzielić jednak odpowiedzi odmownej.

śledztwa, które 28 listopada zostaje kolejny raz przedłużone[207]. Dzień później prokurator Kubala wydaje postanowienie o sporządzeniu ekspertyzy („zasięgnięciu opinii") przez Instytut Badania Współczesnych Problemów Kapitalizmu w Warszawie na temat paryskiej „Kultury", Radia Wolna Europa, Funduszu Wolnego Słowa, kwartalnika „Pomost" i dziennika „Russkaja Mysl" w celu stwierdzenia, czy – i w jaki sposób – działają one przeciw interesom PRL[208]. Chodziło o „naukowe" potwierdzenie „wrogiej działalności propagandowej" ośrodków, z którymi współdziałali oskarżeni w procesie o „obalenie przemocą ustroju PRL", w tym Kuroń, Michnik i Lipski. (Ekspertyza, zachowana w materiałach śledztwa, wpłynie dopiero pod koniec stycznia 1983 r.[209]). Na początku stycznia powstanie też ocena zagranicznej działalności KOR-u, dokonana przez MSZ[210], która mogła być poważnym obciążeniem dla oskarżonych. Prokuratura wezwie też na świadka Jana Olszewskiego, tym samym uniemożliwiając jego występowanie jako obrońcy[211].

Jesienią i wczesną zimą 1982 r. trwają przesłuchania świadków; być może liczono na wykorzystanie przeciwko oskarżonym działaczom KOR-u niechętnych im osób o innych przekonaniach z opozycji (przesłuchiwano m.in. Tadeusza Matuszyka i Pawła Niezgodzkiego), co się jednak nie powiodło, nikt nie okazał się małostkowy. Przesłuchiwano i planowano przesłuchać wiele osób: aktorów (Kazimierz Kaczor), adwokatów (poza Olszewskim – Siłę-Nowickiego, który o Lipskim mówił z szacunkiem, mocno zaznaczając w kontekście śledztwa, że gardził on przemocą), ale także i działaczy KOR-u – Jerzego Ficowskiego, Ewę Milewicz czy inne osoby z opozycji (Jarosława Kaczyńskiego), osoby z AWF (prawdopodobnie z SZSP, oskarżane przez KOR o działalność w „bojówkach", rozbijających w 1979 r. spotkania TKN), robotnika, któremu KOR udzielał pomocy (tak się jednak złożyło, że był to jednocześnie tajny współpracownik SB), oraz wielu innych.

Następują zaskakujące zmiany decyzji; prokuratura – czy też MSW – nie wiedzą, co zrobić z Lipskim. Z jednej strony pojawia się sygnał, że postępowanie będzie zawieszone, z drugiej następuje decyzja przeciwna – 3 grudnia 1982 r. przedłużono mu tymczasowe aresztowanie[212]. 4 grudnia uchylono decyzję o internowaniu Jana Tomasza Lipskiego; w odosobnieniu spędził blisko rok[213];

---

[207] *Ibidem*, k. 43.
[208] AIPN, 481/48, k. 47–48.
[209] AIPN, 514/17 t. 2, k. 101 i dalej.
[210] *Ibidem*, k. 206 i dalej.
[211] *Ibidem*, k. 205.
[212] AIPN, 514/17, t. 3, k. 181 i dalej.
[213] AIPN Rz, 57/452.

wielokrotnie odwiedzała go matka czy siostra, jadąc cały dzień w jedną stronę, by raz w miesiącu zobaczyć go przez sześćdziesiąt minut. Maria Lipska wielokrotnie stara się o zgodę na widzenie z mężem, odizolowanym w klinice kardiologicznej w Aninie, odwiedza go – oczywiście w obecności funkcjonariusza Straży Więziennej – 3 i 10 grudnia[214]. Zapewne odwiedziła Lipskiego razem z córką, która równocześnie z matką złożyła wniosek o widzenie[215].

13 grudnia Olszewski skierował do NPW wniosek o uchylenie aresztu z uwagi „na wciąż pogarszający się stan zdrowia" Lipskiego[216]. Jednak – jak widzieliśmy – trzy dni później, w trzy miesiące po aresztowaniu, 16 grudnia, prokurator ppłk Kubala wydał postanowienie o przedłużeniu tymczasowego aresztowania[217]. Lipski znajdował się w klinice kardiologicznej w Aninie pod strażą. Marii Lipskiej udało się uzyskać widzenie z mężem, odwiedza go zapewne 18 grudnia[218]. Być może dopiero wówczas w NPW zorientowano się, że śmierć Lipskiego stanowi realne zagrożenie (na 17 grudnia datowane jest orzeczenie lekarskie podpisane przez prof. Marię Hoffman, kierownik Kliniki Wad Serca[219]). Data dopisku na postanowieniu o przedłużeniu tymczasowego aresztowania jest taka sama jak data nakazu zwolnienia Lipskiego[220], 22 grudnia. W ciągu tych kilku dni nie zmieniły się zapewne okoliczności, którymi prokurator wojskowy uzasadniał konieczność dalszego więzienia Lipskiego, a data dopisku świadczy, że postanowienie o przedłużeniu tymczasowego aresztowania pierwotnie wysłano w inne miejsce (zapewne do aresztu na Rakowieckiej).

W tym postanowieniu o uchyleniu środka zapobiegawczego – aresztu tymczasowego, ppłk Kubala napisał, że areszt uchylono w odpowiedzi na wniosek „obrońcy podejrzanego" z 13 grudnia, po orzeczeniu lekarskim dr. Mariana Miśkiewicza z Instytutu Kardiologii, które potwierdziło pogarszający się stan zdrowia oskarżonego (orzeczenie podpisała jednak prof. Hoffman).

Na zmianę nastawienia w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej mogło też wpłynąć pismo naczelnika Aresztu Śledczego Warszawa-Mokotów. Naczelnik aresztu zwracał uwagę, że stałe wydelegowanie dwóch strażników poza areszt

---

[214] AIPN, 481/48, k. 41–42, 45–46.

[215] *Ibidem*, k. 43–44 (adnotacja „udzielono 9 XII [19]82").

[216] *Ibidem*, Postanowienie o uchyleniu środka zapobiegawczego – aresztu tymczasowego, 22 XII 1982 r., k. 16–17.

[217] *Ibidem*, Postanowienie o przedłużeniu terminu tymczasowego aresztowania, 16 XII 1982 r., k. 12–13; *ibidem*, k. 37.

[218] *Ibidem*, k. 39–40.

[219] AIPN, 514/17, t. 4, k. 148; AIPN, 0204/1421, t. 9, Orzeczenie lekarskie, 17 XII 1982 r.

[220] AIPN, 481/48, Nakaz zwolnienia, 22 XII 1982 r., k. 14–15.

„w znacznym stopniu dezorganizuje pracę Działu Ochrony Aresztu"[221]. Podobnych sytuacji było więcej („nie jest to jedyny przypadek dozorowania chorych przebywających aktualnie w szpitalach miejskich"). Naczelnik w związku z tymi okolicznościami prosił o wydanie decyzji o zmianie środka zapobiegawczego, czyli zabraniu Lipskiego spod jego nadzoru, z aresztu.

Areszt wobec Lipskiego uchylono 22 grudnia, tego też dnia do aresztu przesłano nakaz zwolnienia Lipskiego[222], ale ten nie udał się spokojnie na święta do domu, z uwagi na stan zdrowia pozostał w Instytucie Kardiologii w Aninie[223].

Lektura więziennych akt jest przygnębiająca: zwolniony w maju, żeby wyjechać do kliniki w Londynie (tylko dlatego, że żadna w Polsce nie miała wówczas możliwości leczenia takich wad serca), wrócił do aresztu, gdzie od razu umieszczono go w więziennym szpitalu. Został zwolniony tylko dlatego, że jego wada wciąż postępowała i mógłby w szpitalu więziennym umrzeć.

Władza naprawdę nie była jakoś nadzwyczajnie łaskawa wobec Lipskiego; ryzyko związane ze śmiercią opozycjonisty znanego na Zachodzie było zbyt wielkie. To nie dobre serce władzy, ale strach przed pogorszeniem własnego wizerunku sprawił, że Lipski został zwolniony. Ale nie uniewinniony – śledztwo toczyło się nadal. Lipski na jego wynik mógł oczekiwać poza murami więzienia – w jednym czy drugim szpitalu. Władza nie obawiała się próby porozumienia z pozostałymi oskarżonymi – znajdowali się wciąż w więzieniu, jeszcze przez blisko dwa lata. Tymczasem 31 grudnia 1982 r. władze ogłosiły zawieszenie stanu wojennego – zwolniono wszystkich internowanych.

Lipski w rozmowie z Łozińskim i Petryckim wspominał:

> „w tym szpitalu anińskim byłem do świąt Bożego Narodzenia, kiedy mnie… zwolniono. […] W międzyczasie jeszcze raz byłem w sądzie, zasiadłem jeszcze raz, już sam na ławie oskarżonych, ale znowu interwencje lekarskie spowodowały, że zostałem wyłączony, że przesunięto termin. Potem wkrótce przyszła amnestia i wszystko załatwiła"[224].

To bardzo stoickie skrócenie perspektywy, rzeczywistość wyglądała bardziej posępnie: Lipski nadal był objęty śledztwem i proces groził mu tak samo jak pozostałym – uwięzionym. To prawdopodobnie 12 stycznia 1983 r.

---

[221] AIPN, 481/48, Pismo naczelnika Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, 20 XII 1982 r., k. 35.

[222] *Ibidem*, k. 36.

[223] *Ibidem*, k. 97.

[224] Łoziński, Petrycki, Lipski.

ppłk mgr Stanisław Błaszkiewicz [?] nagrał trwającą ok. 11 minut rozmowę kontrolną z Lipskim (nagrywał major mgr inż. Wiesław Bednarczyk)[225]; był to niezbędny materiał porównawczy do ekspertyzy fonograficznej, zleconej przez prokuratora w celu ustalenia, czy to Lipski wypowiadał opinie, nagrane na taśmach z jednego ze spotkań[226]. Tego samego dnia, 12 stycznia, Lipski był także przesłuchiwany przez prokuratora Kubalę[227]; uzupełnione zostają zarzuty przeciwko niemu[228]; 14 stycznia zostaje mu przedstawione kolejne uzasadnienie postanowienia o postawieniu mu zarzutów; 18 stycznia 1983 r. jest przesłuchiwany w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej[229].

Zapewne nie z humanitarnych pobudek, a z pragmatyzmu wynikła decyzja o wyłączeniu Lipskiego ze śledztwa prowadzonego przeciwko „Kuroniowi i innym", która zapadła 10 lutego[230]. Nie było to zawieszenie czy umorzenie, ale wyłączenie materiałów do odrębnego prowadzenia, aby – ze względu na stan zdrowia Lipskiego i jego mniejszą „dyspozycyjność" na potrzeby prokuratury – nie opóźniało się śledztwo prowadzone przeciwko pozostałym. Tym niemniej już pod koniec lutego prokurator pyta w Instytucie Kardiologii o stan zdrowia Lipskiego (w tym czasie zapadają wyroki przeciwko organizatorom Radia „Solidarność": Zbigniew Romaszewski zostaje skazany na 4,5 roku więzienia, jego żona – na 3 lata).

Zapewne pod wpływem informacji wskazujących na brak poprawy 14 kwietnia 1983 r. pojawia się wniosek o zawieszenie śledztwa. To jednak jeszcze nie koniec: 31 sierpnia następuje kolejne przedłużenie śledztwa przeciwko Lipskiemu. Wkrótce potem, ponad rok po podjęciu przerwanego śledztwa, 27 września, powstaje akt oskarżenia przeciwko „Kuroniowi i innym"[231].

Postępowanie karne przeciwko Lipskiemu zostało zawieszone dopiero 5 października 1983 r. ze względu na stan zdrowia („długotrwała przeszkoda uniemożliwiająca prowadzenie postępowania")[232], zaś dopiero 21 lipca 1984 r. – z powodu amnestii ogłoszonej niemal tradycyjnie z okazji święta państwowego, 22 lipca – warunkowo

---

[225] AIPN, 514/17, t. 5, k. 81.

[226] W Bydgoszczy mówił o cenzurze, o zależności od ZSSR, o Katyniu; odpowiadał: „w prasie rzeczywiście jest mowa o jakichś siłach antysocjalistycznych. Są tam wymieniane nazwiska moich przyjaciół"; mówił: „osobiście, bardzo bym chciał niepodległości dla tego kraju. Państwo rozumieją, że mam przez to na myśli, że ja nie uważam stanu zależności, w którym się znajdujemy za stan niepodległości i chociaż moi koledzy dostawali nie tylko areszt za to, że podobne rzeczy mówili, nie waham się tego powiedzieć".

[227] AIPN, 514/17, t. 5.

[228] *Ibidem*, t. 1.

[229] AO III/13K.2.

[230] AIPN, 514/17, t. 1; AIPN, 514/17, t. 3.

[231] AIPN, 514/17 t. 2, k. 243 i dalej.

[232] AIPN, 514/17, t. 3, k. 89.

umorzono śledztwa (jednak gdyby Lipski naruszył warunki umorzenia do 31 grudnia 1986 r., „postępowanie karne zostanie podjęte na nowo")[233].

Lipski nie zamierzał odciąć się od całego swojego wcześniejszego zaangażowanego życia; w rozmowie z Łozińskim i Petryckim wspominał:

> „wyszedłem na wolność ze szpitala w Aninie, gdzie byłem pod nieustanną strażą funkcjonariuszy, wyszedłem dosyć wcześnie, bo to był '82 rok przed świętami Bożego Narodzenia chyba, w dniu wigilijnym bodajże. Bez trudu złapałem kontakty z podziemiem… z tym, że […] w tym okresie byłem raczej outsiderem, to znaczy do wielu rzeczy przykładałem rękę, w wielu sprawach jakoś udawało mi się […] pomóc, ale nie była to systematyczna, zorganizowana praca dopóty, dopóki nie powstała związana z regionem Mazowsze – ale to już dosyć późno było, nie pamiętam w którym roku […] – taki… takie ciało konsultacyjno-programujące złożone z kilkunastu osób, w skład którego wszedłem i tam funkcjonowałem" [234].

Mówił o sobie z tych lat: „nie jestem i nie należę do grona ludzi, którzy odegrali kluczową rolę w tym, żeby «Solidarność» przeżyła do dnia dzisiejszego, moja rola była raczej rolą szeregowego". Od czasu do czasu udało mu się spotkać z ukrywającym się do 1986 r. Zbigniewem Bujakiem, „zawsze to było przez łańcuch łączników".

Z ks. Jerzym Popiełuszką w rocznicę powstania w getcie: „czasy i sprawy, które domagają się bohaterstwa"

16 kwietnia 1983 r., w czterdziestą rocznicę powstania w warszawskim getcie, Lipski przemawiał podczas mszy świętej w intencji poległych i zamordowanych mieszkańców getta w kościele św. Stanisława Kostki[235]. Do zabrania głosu zaprosił go ks. Jerzy Popiełuszko, którego postawa była Lipskiemu bliska.

---

[233] AIPN, 514/17, t. 3, k. 273, 274 v.

[234] Łoziński, Petrycki, Lipski. Lipski nie miał zapewne na myśli RKW (Regionalny Komitet Wykonawczy NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze, który powstał już w maju 1982 r., z Bujakiem, Kulerskim, Janasem, Romaszewskim – później skład się zmieniał, np. po aresztowaniu Romaszewskiego 29 VII 1982 r.).

[235] J.J. Lipski, *Żydzi polscy*, „Obecność" 1983, nr 4, s. 45–47; „KOS" 1983, nr 31, s. 9–10; „Kultura" 1983, nr 6, s. 3–8 [pt. *Polscy Żydzi*]. Liczne przedruki i przekłady (serbski: *Poljski Jevreji*, tł. B. Rajčić [w:] *Poljsko pitanje*, [wybór i posłowie] B. Rajčić, Belgrad 1985; niemiecki: *Die polnischen Juden*, tł. E. Werfel, „Kontinent" 1983, nr 4 (27), s. 70–74. Przedr. w *Pisma polityczne. Wybór…*

„Spotkał mnie ten wielki zaszczyt, że od ołtarza w czasie trwania mszy mówiłem dziesięć minut na zaproszenie księdza Popiełuszki na mszy w rocznicę powstania w getcie. Gdy księdzu Popiełuszce, który chciał, żebym w tej roli wystąpił, powiedziałem: «Ale proszę księdza, ja nie jestem człowiekiem wierzącym». Na co ksiądz Popiełuszko powiedział: «Ale wiem mniej więcej, domyślam się, co Pan zechce powiedzieć w przybliżeniu i w związku z tym nie chciałbym Pana kim innym zastępować». […] jest to jeden z największych zaszczytów, który mnie w życiu spotkał”[236].

Lipski w swojej mowie stwierdził, że wartościom ludzkim „nadmiar słów i komentarzy, wygłaszanych w najlepszych intencjach, raczej […] szkodzi niż pomaga. Ograniczę się więc do minimum, niezbędnego do naszej dalszej wspólnej refleksji”. Zwracał uwagę, że „refleksje nad sensem Powstania w getcie warszawskim są naszym obowiązkiem, jeśli wartości, w imię których stanęli do walki Powstańcy Getta, uważamy za wartości również nas obowiązujące”. Mówił, że „jest to więc obowiązek nie tylko wobec pamięci poległych, ale też wobec nas samych. A ponadto wielu z nas było świadkami tragedii Żydów w Polsce, co też zobowiązuje – choćby tylko do świadczenia. Gdyby naród polski i Warszawa zapomniały o nich, o ich ofierze – nie bylibyśmy godni wyznawania tych wartości, w obronie których ginęli Powstańcy Getta”.

Zwracał uwagę, że „walkę tę podjęli nie w obronie życia, bo uratować je mogli ucieczką – lecz w obronie ludzkiej godności”. To w obronie godności Marek Edelman odmówił udziału w oficjalnych obchodach. To w imię uznania tej prawdy Gandhi – „bezwzględnie konsekwentny przeciwnik użycia siły i broni – pytany o swój stosunek do walki warszawskiego getta tym razem zrobił wyłom w swej konsekwencji; właśnie dlatego, że walka ta nie miała na celu i nie mogła mieć triumfu i zwycięstwa, i że jej sens wyczerpywał się w jej symbolicznym sensie moralnym”.

Lipski jednocześnie ostrzegał przed przeciwstawianiem sobie postawy obrońców getta i Żydów mordowanych bez walki. Pamięć o powstaniu w getcie skłaniała go do rachunku sumienia narodowego. „Ciężkim doznaniem” nazwał fakt, że polskie podziemie nie stanęło czynnie w obronie mordowanych; rozumiejąc po-

[236] Łoziński, Petrycki, Lipski. To zapewne wtedy Lipski poznał ks. Popiełuszkę osobiście (choć być może miał okazję wcześniej; to ks. Popiełuszko odprawił mszę dla delegatów II Walnego Zjazdu Delegatów Regionu „Mazowsze” w grudniu 1981 r., w którym brał udział Lipski). Zapamiętał jednak, że osobiście ks. Popiełuszkę poznał „już po wyjściu z więzienia. Zrobił od razu na mnie ogromne wrażenie i od razu poczułem, że mam do czynienia z kimś bliskim i starałem się od czasu do czasu z nim spotykać się, rozmawiać”.

wody[237], rozdzielał powody praktyczne od moralności („zarazem jednak pozostał wstyd i wyrzut sumienia, jak zawsze, gdy w obawie o własną skórę godzimy się bez czynnego sprzeciwu na zbrodnię dokonywaną przy nas"). Stwierdzał, że „łatwo wówczas pogodziliśmy się z myślą, że nie musimy zginąć pod murami walczącego getta". To ciąży sumieniu. Pytał:

> „czy można od każdego z milionów zwykłych ludzi żądać bohaterstwa? Są jednak czasy i sprawy, które domagają się bohaterstwa. My, którzy pamiętamy, spytajmy się, czy nie zbyt wiele było jednak obojętności, co prawda zmieszanej ze strachem, lecz przecież obojętności?"

Przy tych wszystkich pytaniach sprzeciwiał się zbyt pośpiesznym uogólnieniom, zarzucającym powszechność szmalcownictwa. Uważając, że można było zrobić więcej, nie wpadał w pośpieszną skrajność oceny, że nie zrobiono niemal nic. Mówił, że zauważa takie skrajne opinie w świecie i głośno się im przeciwstawił:

> „krzywdzi się jednak nieraz Polaków, wyciągając w świecie zbyt daleko idące uogólnienia ze zjawisk współpracy niektórych Polaków w tropieniu Żydów – lub z ich szantażowania. Przestępczy i amoralny margines istnieje niestety we wszystkich społecznościach, a jego ofiarą padali wówczas w Polsce nie tylko Żydzi, lecz i generał Grot-Rowecki i tysiące innych żołnierzy konspiracji. Nieodpowiedzialne uogólnienia w tym przedmiocie mamy prawo odrzucić, tak jak winniśmy odrzucić uogólnienia krzywdzące inne narody".

Powiedział, że „antypolonizm nie jest moralnie niczym lepszym, niż antysemityzm lub antyukrainizm". Mocno też akcentował, że eksterminacja polskich Żydów (w których widział jedną z warstw narodu polskiego) była eksterminacją części polskiej tożsamości:

> „śmierć tysięcy i milionów przeraża. Ale zagłada narodu budzi przerażenie szczególne. Żydzi polscy zapewne nie stanowili zbiorowości aż tak odrębnej od Żydów reszty świata, by ich przeciwstawiać przez ostre wyodrębnienie pozostałym – ale w każdym razie stanowili szczególną część narodu żydowskiego, część, której nie można było uśmiercić, nie zabijając zarazem czegoś i w nas, w narodzie polskim".

---

[237] Lipski mówił: „dowództwo Armii Krajowej i Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj nie miały moralnego prawa, a tym bardziej racjonalnych uzasadnień, by w obronie współmieszkańców stolicy i całego kraju spowodować rozszerzenie zagłady na całą ludność Polski".

Przypominał postać Michała Landego, w którym chciał widzieć łącznika między „katolicką" i „żydowską" warstwą w polskim narodzie:

„podczas wielkiej manifestacji patriotycznej 8 kwietnia 1861 roku, gdy niesiony na czele pochodu krzyż padł wraz z tym, który go niósł – podniósł go młody uczeń szkoły rabinackiej Michał Landy, by paść od następnej salwy. Grób jego znajduje się na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej, gdzie chcielibyśmy móc złożyć w tych dniach kwiaty ku czci poległych i zamordowanych w getcie warszawskim.

Dla tego chłopca krzyż – mimo całego dystansu różnic w wierze, tradycjach, a nawet przesądach – był symbolem miłości wspólnej ojczyzny i wspólnych wartości, toteż nie brzydził się go ani się nie lękał, wziął z szacunkiem do rąk znak obcej mu wiary".

Dalej Lipski mówił o „jadzie antysemityzmu", który zatruwał ludzką świadomość:

„nienawiść tak wielka, że aż kazała głoszącym swą katolickość bojówkarzom pobić w kościele katolickiego kapłana, gdyż pochodził z Żydów i za Żyda się uważał, propaganda antysemicka. Kto wie, ilu więcej Żydów przeżyłoby uratowanych na ziemiach polskich, gdyby nie ta trucizna"[238].

Sądził, że pogrom w Kielcach nastąpił z inspiracji UB, ale prowokacja ta nie udałaby się przecież, gdyby nie miała podstawy w nastrojach społecznych. Zwracał uwagę na stałą praktykę, że „przeciw polskim dążeniom niepodległościowym i wolnościowym usiłuje się wywołać falę antysemityzmu". Przeciwstawiał się myślowym kliszom i lenistwu umysłowemu, każącemu widzieć w Żydach stalinistów: fakt, że byli tacy, nie oznacza przecież, że każdy Żyd był stalinistą – Lipski przypomina Dzierżyńskiego i innych Polaków w służbie Czeka, zwraca też uwagę, że tożsamość narodowa dla funkcjonariuszy UB żydowskiego pochodzenia nie miała znaczenia:

[238] Lipski wspominał tu ks. Tadeusza Pudra z kościoła św. Jacka na ul. Freta, 3 VII 1938 r. podczas mszy świętej uderzonego w twarz ze słowami „A masz, Żydzie!"; jak zapisał Hubert Jerzy Kaczmarski, „w świątyni powstał tumult. A ks. Puder godną postawą, nacechowaną spokojem i taktem, opanował sytuację i wygłosił z przekonaniem przygotowane kazanie tak, jakby się nic nie wydarzyło. Po tym incydencie autorytet ks. Tadeusza wzrósł niepomiernie". Co ciekawe, ks. Puder służył w kościele św. Jacka po znanym z antyżydowskich wystąpień ks. Stanisławie Trzeciaku (H.J. Kaczmarski, *Niezwykłe dzieje ks. Tadeusza Pudra. Niezbadane są wyroki Opatrzności*, „Niedziela" 2003, nr 44). Hubert Jerzy Kaczmarski podaje, że ks. Puder zginął w styczniu 1945 r., potrącony przez radziecką ciężarówkę wojskową. Zauważył też, że zmiana ks. Trzeciaka na ks. Pudra była interesująca; czy to był świadomy gest biskupa, przeciwstawienie się antysemickim nastrojom?

„pamiętajmy, że Żydzi w aparacie bezpieczeństwa to akurat tacy sami Żydzi – jak ich polscy koledzy z tego samego aparatu to Polacy. I jedni i drudzy to słudzy obcego najazdu i idei nienawiści, gotowi popełnić zbrodnię na każdym: na Polaku, Żydzie, na własnej matce".

Bardzo mocno mówił o moralnym i kulturowym zobowiązaniu wobec umarłych braci, których nie poznaliśmy wystarczająco dobrze:

„cześć i hołd, które składamy poległym i pomordowanym, będą czczym gestem, jeśli nie połączymy go z pamięcią o tym, czym żyli i co kochali, jeśli nie będzie połączony z serdecznym aktem miłości i wobec tych, co przeżyli i tych, co odeszli, i tego wszystkiego, co ukochali".

Kończy, odwołując się do bliskiego mu dogmatu o koegzystencji świata żywych i zmarłych:

„jeśli wolno mi tu jako metafory użyć wyrażenia, które biorę wprost z dogmatyki Kościoła Katolickiego, z jego *Credo*, a co wierzący przyjąć by mogli nie tylko w metaforycznym sensie: oby to zbliżenie narodu zamordowanego i narodu wciąż jeszcze żywego oraz ich kultur dokonało się w duchu wiary w świętych obcowanie".

Tekst Lipskiego drukuje wiele czasopism niezależnych, m. in paryska „Kultura".

„Nieznani sprawcy". Śmierć Grzegorza Przemyka. „Przed procesem KOR" – apel Lipskiego

Lipski wyszedł co prawda z aresztu, ale stracił pracę. Formalnie jego zatrudnienie ustało 16 marca 1982 r. (kiedy znajdował się w areszcie), ale dopiero ponad rok później, 9 maja 1983 r., kierownik Działu Kadr w IBL-u, Janina Jach, wydaje list obiegowy, w którym pokwitowane miały być wszystkie ewentualne zobowiązania Lipskiego wobec IBL-u, takie jak pożyczki w kasie zapomogowo-pożyczkowej, zwrot książek itp.[239] Dwa dni później kierownik Działu Kadr wzywa listem poleconym Lipskiego do Instytutu „celem dokonania wpisu w dowodzie

[239] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

osobistym"[240] (zgodnie z ówczesną ustawą o ewidencji ludności w dowodach odnotowywano wówczas miejsce zatrudnienia). Warto jednak już tutaj zaznaczyć, że działania kierownik Działu Kadr nie tylko nie cieszyły się poparciem środowiska, ale były rozbieżne z działaniami pracowników, reprezentowanych przez Radę Naukową. Co więcej, mogły być po prostu próbą zahamowania starań o przywrócenie Lipskiego do pracy, jak bowiem już 10 marca 1983 r. Wydział III Komendy Stołecznej alarmował MSW, Lipski „pragnie ponownie podjąć pracę w Instytucie Badań Literackich", co nie budzi zastrzeżeń dyrekcji i pracowników.

„Wymieniony bardzo często gości w Pałacu Staszica, a jego wizyty są spontanicznie przyjmowane przez personel instytutu. Jednocześnie ustalono, że na terenie ochranianego obiektu J.J. Lipski odwiedza najczęściej prof. Żółkiewskiego i doc. Lotha. Kilkakrotnie kontaktował się również z dyr. Górskim, który zamierza go przyjąć na zajmowane poprzednio stanowisko w Pracowni Dokumentacji i Edytorstwa XIX w."[241] Lipski stara się o przywrócenie do pracy w Instytucie Badań Literackich. Nie mógł tego zrobić wcześniej, będąc w areszcie, później na operacji w Londynie i ponownie zaaresztowany po powrocie. Wizyty Lipskiego w IBL-u są nie tylko towarzyskie. SB z zaniepokojeniem odnotowała próbę zorganizowania w IBL-u okolicznościowej manifestacji z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja, właśnie w 1983 r. – której Lipski miał być, używając żargonu MSW, „inspiratorem"[242]. Tego dnia ok. 40 osób pracujących w Pałacu Staszica przyszło w odświętnych ubraniach, niektórzy z biało-czerwonymi kokardkami i znaczkami Matki Bożej Częstochowskiej, udekorowano kwiatami tablicę należącą w przeszłości do Komitetu Zakładowego „Solidarności", znajdującą się obok pomieszczeń dyrekcji i administracji IBL-u. Dokument SB wspomina o trzykrotnej próbie zorganizowania… „wiecu" (który polegał tylko na złożeniu kwiatów i proklamowaniu minuty ciszy). Sprawę przekazano 13 maja do Wydziału Śledczego KS MO w celu ewentualnego pociągnięcia do odpowiedzialności karnej.

3 maja „nieznani sprawcy" (z których po latach zidentyfikowano funkcjonariuszy Edwarda Misztala i Janusza Smugę[243]) napadają na siedzibę Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom w kościele św. Marcina – zebranych pobito, kilku spośród nich porwano, grożono im, nocą

---

[240] *Ibidem*.

[241] AIPN, 0204/1421, t. 9; zob. też AIPN, 0258/470.

[242] AIPN, 0258/470, k. 117 i dalej. Jako organizatorów tej manifestacji na IBL-owskim korytarzu wymieniano Zofię Stefanowską-Treugutt, Romana Zimanda, Alinę Kowalczykową, Marka Toberę, Annę Grygo, Izabelę Jarosińską; uczestnikami mieli być: Andrzej Werner, Tomasz Burek, Michał Głowiński, Piotr Stasiński, Władysław Korotaj, Anna Bujnowska, Janusz Sławiński.

[243] *Wyrok za uprowadzenie członków Komitetu Prymasowskiego*, „Gazeta Wyborcza", 16 IX 2010.

wywieziono za miasto – i tam wypuszczono. 14 maja, w wyniku pobicia na posterunku MO zginął maturzysta Grzegorz Przemyk, syn opozycyjnej poetki Barbary Sadowskiej, która w latach pięćdziesiątych przynosiła Lipskiemu swoje wiersze. Sadowska na pogrzebie syna ma jeszcze rękę na temblaku po napadzie bojówki z 3 maja. To czas wyjątkowej brutalności milicji; dwa tygodnie wcześniej po przesłuchaniu na posterunku MO w Nowej Miłosnej umiera rolnik Zdzisław Miąsko.

Jeszcze przed tymi wydarzeniami, na początku maja, Lipski nagrywa na taśmę magnetofonową osobisty apel, który przesyła na Zachód – Radio Wolna Europa wyemituje go 2 czerwca, a wiele czasopism emigracyjnych i drugoobiegowych przedrukuje[244].

Lipski wzywał na początku maja do pamięci o uwięzionych, wskazując na rolę procesu działaczy KOR-u, nieograniczającą się do ich osobistych losów. Wskazywał na wagę wydarzeń – to, czy do procesu dojdzie, jak on będzie wyglądał, wyznaczy kierunek rozwoju sytuacji w kraju, czy będzie to zaostrzenie, a może łagodzenie sytuacji.

> „Ciągle czekamy na nasz proces, na proces KOR-u. Moi przyjaciele w więzieniu na Mokotowie, ja – prawie że na wolności, o ile można to nazwać wolnością – bo z uchylonym aresztem na skutek stanu zdrowia.
>
> Kiedy proces się odbędzie – trudno to powiedzieć, nie sądzę, by bardzo szybko to miało się stać… Jest ogromna ilość akt, które czytają jeszcze oskarżeni, a adwokaci jeszcze w ogóle nie mieli ich w ręku.
>
> Sprawa KOR-u moim zdaniem będzie miała bardzo istotne znaczenie w naszym życiu wewnętrznym. Poza tym, że idzie tu o akt zemsty, co też jest istotne, to jej sens upatruję głównie w tym, że proces ten będzie mógł pokazać wszystkim w Polsce, że można w gruncie rzeczy ludzi sądzić i skazać na podstawie bardzo fantazyjnych dowodów. Że można ich sądzić o sprawy, z którymi nie mieli nic do czynienia, ani o których nawet nie myśleli. Z punktu widzenia swoiście pomyślanej dydaktyki społecznej ma to duże znaczenie. Każdy wtedy czuje się zagrożony.
>
> Tak pomyślany, jest [to] oczywiście nie tylko proces KOR-u, ale proces wszystkich, którzy nie tylko byli związani z opozycją, ale którzy próbowali chociażby myśleć i postępować niezależnie. Dlatego ten proces będzie taki ważny. To oskarżenie, które nas czeka, a które w tej chwili jest jeszcze w formie zalążkowej… trudno inaczej traktować, niż jako zupełny absurd.

---

[244] M.in. „Solidarność" (Paryż), 13 VI 1983, nr 18, s. 1, 5; „Rzeczpospolita Polska" (Londyn), 1983, nr 6, s. 3; „Kontakt" (Paryż) 1983, nr 7/8, s. 8; „KOS" 1983, nr 40, s. 7.

My w KOR-ze z całą pewnością nie przygotowywaliśmy się do obalenia siłą ustroju – jest to po prostu śmieszne. Przeciwnie, w naszych publikacjach wielokrotnie przestrzegaliśmy przed jakimkolwiek użyciem siły. W czasie częstych rewizji, które odbywały się u członków i współpracowników KOR-u, znajdowano różne rzeczy, powielacze, książki, materiały poligraficzne – nigdy nie znaleziono broni. Przyłapywano czasami przemycających do Polski, nigdy nie przyłapano przemytu broni, gdyż takiego przemytu nie było. Przy pomocy powielacza siłą władzy się nie zdobywa, przy pomocy powielacza można próbować wpłynąć na ludzkie opinie, nigdy nie zdobywa się w ten sposób władzy.

Dużą rolę odgrywa tutaj sam akt zemsty. KOR powstał po to, by nieść pomoc ludziom bitym, wyrzuconym z pracy. W 1976 roku, po zajściach w Radomiu i Ursusie, a również w innych miastach Polski, ogromna ilość ludzi padła ofiarą prześladowań. Ktoś powinien im pomóc.

Uzyskaliśmy dużą pomoc społeczną – niemniej była nas z początku garstka. Było to wiele lat bardzo ciężkiego życia, w którym robiliśmy tylko takie rzeczy, z których każdy z nas będzie do końca życia dumny i jeszcze jego dzieci będą z tego dumne. Natomiast nie robiliśmy niczego, czego byśmy mieli się wstydzić, ani niczego, co by podlegało pod kodeks karny. Były to rzeczy z punktu widzenia praworządności poważnie pomyślane i najzupełniej legalne. Na tym polega istota naszej sytuacji.

Oczekujemy pomocy moralnej – od naszych współobywateli w kraju i właściwie od całego świata. Wyobrażam sobie, że gdybyśmy w tym procesie, w tych ciężkich momentach, które czekają nas, zostali opuszczeni przez opinię publiczną krajów demokratycznych, przeżylibyśmy to nie tylko jako sytuację, w której coś nam się nie udało – byłoby to coś dużo gorszego. Załamałaby się nasza wiara w to, iż w wolnym, demokratycznym świecie nie można przejść do porządku dziennego nad wsadzaniem, skazywaniem ludzi, którzy czynili innym wyłącznie dobro. Gdyż wyobrażam sobie, że to, co dla nas jest szczególnie istotne, to znaczy pomoc moralna, miałoby również istotne znaczenie praktyczne. Niejednokrotnie się okazywało, iż ci, o których wszyscy zapomnieli, mogą być prześladowani nawet w sposób okrutny. Wówczas gdy zauważa się w świecie to, co się u nas dzieje, gdy się przeciwko temu protestuje, wówczas ci, którzy sądzą, ci, którzy trzymają w więzieniach, są znacznie ostrożniejsi i znacznie mniej bezwzględni. Więc jest to również sprawa praktyczna, a chodzi zarówno o los ludzi, jak i o pewne zasady. Nie widzimy powodów, żebyśmy mieli być wyłączeni z tych zasad.

Krótko mówiąc, oczekujemy pomocy moralnej, oczekujemy protestów, oczekujemy zainteresowania. Uważam, iż jest to sprawa warta zainteresowania, protestów, warta pomocy".

Wyemitowanie apelu było jednym z argumentów za ponownym, bezterminowym zastrzeżeniem paszportu dla Lipskiego, co nastąpiło 4 czerwca[245].

Lipski zawsze w środowisku IBL-u

Do IBL-u trafia postanowienie IV Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z dnia 1 sierpnia 1983 r., informujące, że na mocy amnestii umorzono postępowanie przeciwko Lipskiemu w sprawie o złamanie przepisów dekretu o wprowadzenie stanu wojennego[246]. Nie wpływa to jednak na jego przywrócenie do pracy. Kierowniczka działu kadr „uprzejmie informuje" Dzielnicowy Urząd Spraw Wewnętrznych Warszawa-Śródmieście w piśmie z 21 października o odmowie zwrotu legitymacji służbowej przez Lipskiego, który nie udostępnił też w kadrach swojego dowodu osobistego „celem odnotowania ustania zatrudnienia w Instytucie"[247]. Lipski zapewne uznał to za formę protestu – i, na dobrą sprawę, czemu miał zgadzać się na zwrot legitymacji i wpis w dowodzie osobistym, kiedy zwolniony został niesłusznie?[248].

Kierowniczka działu kadr informuje funkcjonariusza SUSW o tym, że w IBL-owskiej bibliotece „usytuowany jest swoistego rodzaju «ołtarz ofiarny» z wizerunkiem Jana Pawła II i Lecha Wałęsy". Mówi o swoim przypuszczeniu, że zorganizował to kierownik biblioteki mgr Ignacy Sieradzki, „zwolennik J.J. Lipskiego"[249]. Z niechęcią określa Lipskiego mianem „stałego gościa", oblegano przez zwolenników; informuje SB, że nie wydano ostatecznej decyzji w sprawie jego ponownego przyjęcia do pracy[250]. Skarży się na Romana Lotha,

---

[245] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

[246] IBL PAN, Dział Kadr, 519/82, Teczka osobowa Lipskiego.

[247] *Ibidem*, Pismo, 21 X 1983 r.

[248] Kadrowa początkowo zakwalifikowana była przez SB jako „kontakt operacyjny" o pseudonimie „Janina", później określana jako „kandydatka na TW" „JJ", a potem jako TW „Olga". Według dokumentacji IPN Janinę Jach, z którą „kontakt operacyjny" utrzymywano od 1979 r. (w ramach sprawy obiektowej „Muza", tj. zapewne tzw. „ochrony" IBL-u) zwerbowano 17 XI 1983 r., odwołując się do uczuć patriotycznych (jej mąż pracował w Zarządzie VII Sztabu Generalnego); nie była, jak notował funkcjonariusz, wynagradzana (AIPN, 00328/1475, t. 1, k. 2v i dalej, AIPN, 00328/1475, t. 2). Kadrowa była w ówczesnych warunkach półoficjalnym współpracownikiem SB, Głowiński zapamiętał ją jako niesympatyczną – pilnującą listy obecności pierwszego roboczego dnia po wprowadzeniu stanu wojennego, w poniedziałek 15 XII 1981 r.

[249] Dzień później ostrzega z kolei, że zatwierdzona właśnie przez Wydział I PAN kandydatka na dyrektora Instytutu prof. Alina Witkowska, mimo przynależności do PZPR, nie popiera poglądów władz.

[250] 21 października mówiła z kolei o staraniach Aliny Witkowskiej, aby zatrudnić jako konsultanta Jerzego Łojka (także represjonowanego opozycjonistę), informuje też, że „po konsultacji z kadrami Wydziału I PAN została podjęta decyzja o wystosowaniu do SUSW pisma w sprawie Jana Józefa Lipskiego. W/wym. do chwili obecnej nie uregulował formalności związanych z wyrejestrowaniem pieczątki miejsca zatrudnienia w dowodzie osobistym, ponadto nie zwrócił legitymacji pracownika IBL PAN. Ww. wielokrotnie był wzywany do Działu Kadr IBL PAN, lecz odmawiał on przedstawienia wspomnianych

który udostępnia często przebywającemu w jego pracowni Lipskiemu „materiały i opracowania znajdujące się w pracowni" (tj. po prostu – książki i prace naukowe), „a także umożliwia korzystanie z maszyn do pisania, będących na wyposażeniu jego pracowników" (ta informacja, przekazana do Wydziału III Departamentu III MSW, zapewne była co najmniej jedną z przyczyn późniejszego tajnego przeszukania pomieszczeń IBL-u).

Ważnym moralnym wsparciem dla Lipskiego był na pewno fakt przedrukowania jego referatu z 1975 r. *Ekspresjonizm polski i niemiecki* w zbiorze studiów poświęconych modernizmowi pod redakcją Romana Zimanda[251] i druk tekstu w „Pamiętniku Literackim" (napisze o tym do wujostwa, z którymi kontakty miał raczej od święta[252]). W IBL-u podejmowano w jego sprawie nie tylko działania symboliczne. W listopadzie 1983 r. Rada Naukowa IBL-u wystosowała wniosek o ponowne przyjęcie Lipskiego do pracy; według źródła informującego SB (zapewne kadrowej) najbardziej zabiegali o to Janusz Sławiński, Michał Głowiński, Stefan Żółkiewski, Maria Janion[253]. Później w IBL-u krążyła też petycja wnioskująca o ponowne zatrudnienie Lipskiego w Instytucie, skierowana do prezesa PAN-u, prof. Jana Karola Kostrzewskiego; petycję tę podpisało aż 93 pracowników[254].

Chyba jeszcze później, najprawdopodobniej w 1984 lub 1985 r., Roman Loth rozmawia z ówczesnym dyrektorem IBL-u Witoldem Nawrockim, bardzo źle wspominanym dziś w Instytucie. Ów „dyrektor IBL z nadania KC […] odmówił stanowczo zaangażowania Lipskiego ponownie w IBL mimo amnestii"[255] (Nawrocki był kierownikiem Wydziału Kultury KC PZPR, Michał Głowiński wspomina go jako likwidatora Związku Literatów Polskich).

dokumentów celem wprowadzenia niezbędnych zmian". Informatorka SB nie lubiła IBL-u i tego charakterystycznego środowiska; mówiła, że trzeba „obiektywnie zweryfikować rzeczywiste osiągnięcia" pracowników naukowych Instytutu. Wspominając o niezadowoleniu z mianowania Aliny Witkowskiej jedynie p.o. dyrektora, składa własne propozycje kandydatów na stanowisko dyrektora IBL-u. To nazwiska bardzo charakterystyczne i wiele mówiące ówczesnym pracownikom Instytutu: Janina Kamionka-Straszak (jedna z nielicznych osób w IBL-u, które nie lubiły Lipskiego), Andrzej Lam, Janusz Rohoziński, Marian Stępień. Wydaje też SB negatywną opinię w sprawie wniosków o nadanie tytułów profesorskich Teresie Kostkiewiczowej i Alinie Brodzkiej.

[251] J.J. Lipski, *Ekspresjonizm polski i niemiecki,* przedr. w zbiorze: *Porównania. Studia o kulturze modernizmu*, red. R. Zimand, Warszawa 1983, s. 32–41; J.J. Lipski, *Osobowość twórcza*, „Pamiętnik Literacki" 1983, nr 3, s. 167–188.

[252] List Jana Józefa Lipskiego do wujostwa Koblów, 8 I 1984 r., kopia w zbiorach autora.

[253] AIPN, 0258/470, k. 151.

[254] Podobną petycję, w sprawie uchylenia decyzji o zwolnieniu z Instytutu Historii Bronisława Geremka, podpisało mniej pracowników IBL, bo wg SB – 72 (*ibidem*, k. 167). O petycji w sprawie Lipskiego SB dowiedziała się 30 IV 1984 r.; kserokopia tej petycji miała się znajdować w dokumentacji sprawy obiektowej krypt. „Muza" na stronie 86; niestety dokumentacji tej sprawy (która była, jak można przypuszczać, tzw. „ochroną" IBL-u przez SB) nie udało się do dziś odnaleźć.

[255] List Romana Lotha z 8 X 2011 r. („był to rok bodaj 1985").

I znów „alkoholizm dziejowy"

W tym trudnym czasie Lipski nie tylko tkwił w więzieniu czy w klinice – jego życie i poczucie humoru odbijało się refleksami, które powracały do jego znajomych w sposób zupełnie nieprzewidywalny. Prawda jest ciekawsza od fikcji. Małgorzata Baranowska (1945–2012), poetka (Lipski pisał o jej tomiku *Miasto*[256]), eseistka, krytyk i historyk literatury (od 1972 r. pracowała w IBL-u), od młodości chora na nieuleczalną chorobę przewlekłą, wspominała, jak to w stanie wojennym właśnie pamięci Lipskiego zawdzięczała opiekę wcześniej niezbyt przyjaznych sąsiadów.

„Działo się to na warszawskiej Woli, gdzie raczej zajmowanie się badaniem poezji nie jest w modzie, chociaż dwaj inni historycy literatury mieszkali tuż-tuż. Mieszkańcy tej okolicy pracowali przeważnie w ówczesnym «Kasprzaku» (radia) lub w Hucie «Warszawa», poza tym kombinowało się albo prowadziło melinę, ostatecznie pracowało się w milicji, więc kręcę się, nawijam. Wreszcie myślę: a co to, już poezja gorsza od tamtych zawodów? Więc mówię dość szybko i cicho: «Ja w Instytucie Badań Literackich pracuję». Na to postawniejszy z panów rzucił się prawie mnie całować.

«Wiem, wiem! – wołał. – Tam pracuje pan Lipski». […] «Siedziałem z nim pod jedną celą. Jaki to wspaniały człowiek. Jak on ciekawie opowiadał. Mówił nam taką rzecz». I tutaj mój samochodowy wybawca zaczął deklamować monolog Tuwima o alkoholizmie czy coś takiego. (Później dowiedziałam się, że to musiał być własny monolog Lipskiego, który nazywał on «Historią alkoholizmu dziejowego»).

Odtąd byłam pod dobrą opieką obu panów, moich sąsiadów.

Jan Józef już od dawna nie żyje, a ja często wspominam, jak za jego koleżeńskie usposobienie i monologi więzienne uzyskałam opiekę na podwórku. Miałabym z tamtych okolic także przykład negatywny, ale życie jest wystarczająco negatywne, żeby jeszcze opowiadać nieprzyjemne wydarzenia.

Dlaczego opowiadam tu takie historyjki? By przypomnieć, że nikt nie jest taki sam sobie pozostawiony, jak to się często ludziom wydaje. Aczkolwiek nie zawsze zjawia się życzliwy człowiek na wydmach albo wielbiciel Jana Józefa na podwórku"[257].

---

[256] J.J. Lipski, *Ja – miasto* [w:] *idem*, *Szkice o poezji*, Paryż 1987 [rec. M. Baranowska, *Miasto*, Warszawa 1975; niepublikowana wcześniej w kraju z powodu zapisu cenzuralnego na publikacje Lipskiego].

[257] M. Baranowska, *To jest wasze życie. Być sobą w chorobie przewlekłej*, Warszawa 2005.

Część XII

Szukanie możliwości. Nieudana próba odtworzenia tradycyjnej lewicy w Polsce

Obecność chorego Lipskiego w kraju najwidoczniej w jakiś sposób przeszkadza w doprowadzeniu procesu KOR-u do końca. 3 października 1983 r. dyrektor Biura Śledczego MSW płk Pudysz (przesłuchujący Lipskiego w 1961 r.) w piśmie do dyrektora Departamentu III MSW, przesyłając kserokopię kolejnej opinii lekarskiej – z 28 września – wskazującej na konieczność ponownej operacji zastawki, zauważa, że „należałoby rozważyć celowość nakłonienia w/w do wyjazdu za granicę w celu leczenia. Celowość taką widzi Naczelna Prokuratura Wojskowa zwłaszcza w sytuacji skierowania do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego sprawy p-ko Kuroniowi i innym"[1].

Co charakterystyczne, tym razem powołano konsultantów spoza kliniki w Aninie. SB obawiało się, że kardiolodzy z Anina będą szukać możliwości, aby wydać opinię o złym stanie zdrowia Lipskiego. Lipski jednak nie był symulantem. Opinia z 28 września, wydana w Klinice Kardiologii Akademii Medycznej w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym, kończyła się jednoznacznie: „aktualny stan zdrowia chorego (stałe zagrożenie z powodu choroby niedokrwiennej serca i wady serca) nie kwalifikuje go do udziału w dalszych czynnościach procesowych"[2].

SB obawia się, że zły stan zdrowia Lipskiego może opóźniać śledztwo w sprawie KOR-u i odstępuje od dołączenia go do „procesu KOR-u". Nie mogąc jednak sądzić Lipskiego, władze chciały skłonić go do wyjazdu z Polski. Przypomnijmy poruszający apel Lipskiego z maja, nadany w RWE, publikowany w czasopismach na Zachodzie. Lipski – w kraju, w czasie procesu – byłby niewygodny; byłby

[1] AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 149.

[2] *Ibidem*, Konsultacja kardiologiczna, 28 IX 1983 r., k. 150–152. Pod opinią podpisali się prof. Jerzy Kuch, dr Halina Mojkowska, dr Janusz Kotulski.

świadkiem i obserwatorem, jak za czasów „korytarzowania". Za granicą – traciłby na wiarygodności, nie miałby też dostępu do aktualnych wiadomości.

Dwa dni później, 5 października 1983 r., wydano postanowienie o zawieszeniu postępowania przeciwko Lipskiemu[3]. Do londyńskiej kliniki wyjedzie kilka miesięcy później (badania są konieczne, mijają dwa lata od ostatnich z 1982 r.).

Zauważmy formułę w piśmie Pudysza: „rozważyć celowość nakłonienia w/w do wyjazdu za granicę w celu leczenia". To częste działanie w tamtych latach – zmuszenie opozycjonistów, których z różnych względów nie można było więzić, do udania się na banicję. Lipski jednak, mimo wyjazdów na leczenie, konsekwentnie wracał do PRL, walcząc z systemem samą swoją wytrwałą obecnością.

Ślub syna i codzienne kłopoty. Doktorat *honoris causa* razem z Dalajlamą i polemika ze „Spieglem" o papieża

26 grudnia 1983 r. w kościele św. Wawrzyńca Jan Tomasz Lipski bierze ślub z Katarzyną Wojtkowską[4], z wykształcenia matematyczką, studiującą też filozofię na PAT, która – jak pisał aluzyjnie o internowaniu Lipski do wujostwa z Krosna – „należy do tych dziewczyn, które znaczną część roku 1982 i końcówkę poprzedniego spędzały poza domem"[5]. W tym samym czasie Agnieszka Lipska-Onyszkiewicz zajmowała się niespełna półrocznym synkiem i próbowała skończyć studia. Skreślona w 1975 r. z listy studentów, mimo zdanych egzaminów, studiowała na KUL-u, a teraz próbuje wrócić na UW, gdzie obowiązuje inny program. Wkrótce uda jej się wrócić na studia – przy dziecku zastąpi ją mąż, Wojciech Onyszkiewicz („lubimy go bardzo"[6], krótko pisał Lipski). W liście do wujostwa dawał krótką kronikę ostatnich wydarzeń:

> „ja jestem bez pracy […]. Starań o rentę nie podjąłem, bo miałem nadzieję powrotu […]. Ale straciłem ją – więc trzeba to będzie pozałatwiać. […] nawet karty kombatanckiej dotąd nie wyrobiłem sobie. Ze zdrowiem – jako tako. Co prawda, jesienią komisja lekarska zwołana na życzenie prokuratury orzekła, że nie mogę stawać przed sądem, w związku z czym zostałem wyłączony z procesu KOR do osobnego rozpatrzenia, z czasowym zawieszeniem postępowania sądowego. Ale samopoczucie mam oczko gorsze od tego werdyktu. Za parę

[3] AO III/13K.2.
[4] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, b.d., kopia w zbiorach autora.
[5] List Jana Józefa Lipskiego do wujostwa Koblów, 8 I 1984 r., kopia w zbiorach autora.
[6] *Ibidem*.

(kilka?) miesięcy powinienem znów znaleźć się w Londynie u lekarza, który mnie operował. Zobaczymy, czy się uda.

Niedawno «Pamiętnik Literacki» (to fachowy kwartalnik literaturoznawczo-polonistyczny) drukował mój szkic pt. *Osobowość twórcza*, jak widać – coś takiego jest możliwe! Ale większość redakcji nie chciałaby mieć ze mną do czynienia (i *vice versa*)".

Magdi Yacoub 12 stycznia 1984 r. przesłał zaświadczenie o konieczności konsultacji i wyznaczył termin na 25 lutego[7]. Lipscy 27 stycznia złożyli formularz paszportowy (wciąż obowiązywał szlaban na wyjazdy Lipskiego). Zgodę na wyjazd otrzymali niemal w ostatniej chwili, 20 lutego (na formularzu znajdują się dopiski: „wydać tylko na Anglię na leczenie", poniżej znowu „tylko Anglia"). Paszport wydano dzień przed datą wyznaczoną przez londyńskiego lekarza, 24 lutego. „Celowość leczenia za granicą" zaświadczył na potrzeby biura paszportowego wicedyrektor Departamentu Profilaktyki, Lecznictwa i Rehabilitacji Ministerstwa Zdrowia, z datą 27 lipca 1983 r., stwierdzając jednocześnie (aby uciąć ewentualne wątpliwości), że „Ministerstwo nie partycypuje w żadnych kosztach związanych z wyjazdem, pobytem i leczeniem ww. w ośrodku zagranicznym".

Na początku 1984 r. Lipski – jednocześnie z Dalajlamą – otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Paris-X Nanterre (dziś Université Paris Ouest Nanterre La Défense), jednego z kilkunastu uniwersytetów paryskich, na którym miało miejsce szczególnie wiele protestów w 1968 r. Bartoszewscy w kartce pocztowej do Lidii Ciołkoszowej pisali:

> „czy to nie wspaniałe, że Jan Józef dostał doktorat h. c. w Paryżu i to z Dalaj Lamą! Niedawno napisaliśmy mu, że Wł[adek] w jakimś odczycie cytował jego i Jaspersa – na co Janek odpisał: «no, no, świetne towarzystwo!» No to teraz też!"[8].

To symboliczne domknięcie dawnego żartu: Lipski w studenckich czasach klubu neopickwickistów piastował właśnie godność „Dalaj-lamy".

W tym czasie Lipski polemizował z tygodnikiem „Der Spiegel" z Hamburga. Pod koniec czerwca 1983 r. ukazał się artykuł redaktora naczelnego pisma, krytycznie interpretujący politykę Jana Pawła II, pod tytułem *Von der Vision zur Division*[9]. Lipski w sierpniu wysyła do „Spiegla" swoją polemikę. Nie zostaje ona

---

[7] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

[8] AA IPMS, kol. 555-8, Kartka pocztowa od Bartoszewskich, Monachium, 30 I 1984 r.

[9] J.J. Lipski, *Polacy i Niemcy. List J.J. Lipskiego do redaktora „Spiegla"*, „KOS" 1983, nr 41, s. 7; przedr. pt. *Do naczelnego Redaktora tygodnika „Der Spiegel" w Hamburgu*, „Kultura" 1984, nr 3, s. 118–119 oraz m.in. w: *Pisma polityczne. Wybór…* (R. Augstein, *Von der Vision zur Division*, „Der Spiegel" 1983, nr 26, s. 2).

jednak opublikowana – przesyła więc list do „Rheinischer Merkur", gdzie również go nie drukują. Po kilku miesiącach starań o druk za żelazną kurtyną, 30 stycznia 1984 r. napisze do paryskiej „Kultury", przedstawiając całą historię (polemika Lipskiego już się ukazała w krajowym „KOS-ie", ukaże się też w miesięczniku redagowanym przez Giedroycia). Lipski do „Kultury" pisał m.in., że odmowa publikacji jego polemiki w Niemczech jest dla niego, rzecznika pojednania polsko-niemieckiego, bolesna i zaskakująca:

> „że w kraju wolności słowa nie można przebić się do druku z opinią polemiczną. Odebrano mi w ten sposób szansę zwrócenia się w ważnej sprawie bezpośrednio do niemieckiego czytelnika, gdyż nie jestem już w stanie szukać dalej w Niemczech chętnych do publikowania mego listu. Czas mija, każdy kontakt z prasą niemiecką, bez pośrednictwa poczty, wymaga wielu starań i zabiegów, niejednokrotnie daremnych. Sądzę jednak, że problem związany z treścią mego listu nie stracił nadal aktualności. Stąd moja prośba".

Lipski starannie oddzielił krytykę artykułu Augsteina od oceny autora, którego komplementował – stwierdzał jednak, że tekst ten „przedstawia sobą osobliwe pomieszanie przedziwnych ekskursów w odległą przeszłość i teologicznych refleksji, przycinków i zarzutów przeciw papieżowi Janowi Pawłowi II, uproszczeń, a nawet dowolnych interpretacji, podszytych urazami i resentymentem". Lipski – agnostyk – pisał:

> „najmniejszą wagę przywiązuję do wycieczek historycznych, które polegają na wypominaniu papiestwu jego przeszłości. Sądzę, że nie zaszkodzi niekiedy przypomnienie katolikom również mniej chwalebnych kart ich historii. Ale trudno zrozumieć, jaki to ma związek z problemem zasadniczym artykułu i bieżącą sytuacją. Uogólnienie, że papiestwo sprowadza nieustannie na Europę nieszczęścia – jest tezą bardziej dyskusyjną niż teza, której nie podzielam, że rodacy pana Augsteina spowodowali wszystkie bez wyjątku katastrofy w dziejach Europy, a szczególnie Polski. Ponieważ jednak to ostatnie twierdzenie nie jest obce znacznej liczbie moich rodaków – wolałbym, by pan Augstein popełnił w swym artykule mniej nietaktów wobec Polaków".

Chociaż „ówczesna Polska była państwem znacznie okrojonych swobód politycznych, rządzonym dyktatorsko. Jednak swoboda myśli, przekonań, druku, a nawet działań była wówczas u nas nieporównywalnie większa niż w ojczyźnie pana Augsteina". Całość artykułu *Von der Vision zur Division* miała zdaniem Lipskiego ilustrować tezę, „że Polakom przewróciło się w głowie: domagają się

wolności, której przecież przed 1939 rokiem nie zażywali. Pan Augstein jest widocznie przekonany, że wolność jest dobra dla niego i jego rodaków, ale nie np. dla pana Lipskiego i jego rodaków".

Lipski zwracał uwagę na ton wypowiedzi jednego z bardziej opiniotwórczych mediów zachodnioniemieckich, sprawiający, że uwagi Augsteina, same w sobie może cenne, brzmiały nieprzyjemnie. Podkreślał pokojowy charakter polskiej opozycji – co brzmiało szczególnie mocno: „Polska jest jedynym krajem świata, w którym przy tak ostrych konfliktach politycznych i społecznych nie ma innego terroryzmu, niż policyjno-rządowy". Sprzeciwiał się poglądowi, że papież wzywa Polaków do powstania.

> „Przybył On do nas ze słowami pociechy i nadziei, których potrzebujemy. Nie jest On rycerzem krzyżowym. Szokuje więc *pointa* artykułu pana Augsteina: «Papież ma dywizje prowadzone przez Świętą Dziewicę – nie jest to gwarancją dla pokoju atomowego». Mówi się Niemcom w ten sposób, że Jan Paweł II i Polacy są głównym zagrożeniem dla świata (można dodać: jak zawsze). Zapewne, najlepiej byłoby, gdyby nie było ani tego papieża, ani w ogóle Polaków. A jednak, mimo paktu Ribbentrop-Mołotow i wszystkiego, co po nim nastąpiło – żyjemy. Jest to nasz ogromny nietakt, a nawet wina. Ale – jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy i czy to zadowala pana Augsteina, czy nie, chcemy – tak jak Niemcy – żyć w pokoju, ale również i w wolności, i suwerennie. Nikt nam tego nie wybije z głowy. […] ludzie różnie wierzą, a ich wiara różnie się uzewnętrznia. Jan Paweł II ma dobre prawo wierzyć i swą wiarę wyznawać tak, jak to uważa za wskazane. W odróżnieniu od pana Augsteina nie razi mnie to, dotyka, ani obraża. Nie rozumiem, czemu pan Augstein tak namiętnie okazuje tu swój brak tolerancji".

W „KOS-ie" znalazł się jeszcze dopisek redakcji, podkreślający antykościelny uraz „Spiegla", który „pozwolił sobie na brutalne ocenzurowanie eseju przebywającego w więzieniu autora. Redaktorzy «Spiegla» wycięli wszystkie pozytywne wypowiedzi Michnika o USA i polskim Kościele. Może pisarze polscy wyciągną wreszcie z tego wnioski?"[10].

Lipski uczestniczył prawdopodobnie w działaniach samokształceniowych kręgu robotników „Ursusa" na Ochocie[11], wraca do pomysłu napisania książki

---

[10] Zapewne mowa o tekście *Ich habe nicht die Absicht, Polen zu verlassen*.

[11] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…* Urywek listu Lipskiego do Bartoszewskiego sprzed 10 lutego 1984 r., zacytowany przez Bartoszewskiego Giedroyciowi. „Związane to jest (oby nie trzeba pisać «było») z pracą oświatową w parafii ursuskiej, którą prowadził ks. Nowak pod firmą «Rodzina Rodzin», wiosną 1984 r. napisał już bezpośrednio Lipski Giedroyciowi.

o ideologii ONR-Falangi „jako klasycznym modelu ideologii totalitarnej", tym razem kierując ją do bardziej masowego czytelnika – za pośrednictwem Bartoszewskiego pytał redaktora paryskiej „Kultury", czy nie wydałby tej książki[12] i dziękując za wiadomości o chęci wydania przez Giedroycia tomu szkiców krytycznoliterackich (zablokowanego w 1975 r. w Czytelniku): „zawiadom Go, że przy okazji, o którą dla kupy papieru niełatwo, prześlę Mu". Tom *Szkice o poezji* ukaże się w „Kulturze" w 1987 r., książka o ideologii ONR-Falangi – w londyńskim „Aneksie" w roku 1994 (ponownie zaś w 2016 r. nakładem Krytyki Politycznej).

Z Londynu relacjonuje listownie Giedroyciowi sytuację w kraju, wskazując na istotną zmianę, „którą widać po załamaniu się próby strajku powszechnego w listopadzie 1982[13] i niepowodzeniu (nie absolutnym, lecz jednak niepowodzeniu) demonstracji 16 XII [19]83"[14].

Karni członkowie „Solidarności" są już tylko sympatykami – chociaż nadal gorącymi, to jednak „Solidarność", zdaniem Lipskiego, nie ma już możliwości mobilizowania społeczeństwa. Tym niemniej, mimo represyjności systemu, zadziwiająca była w jego opinii skala wpływu podziemia i fakt, że ok. 20% załogi „Ursusa", mimo nasycenia fabryki współpracownikami SB i dużej płynności kadrowej, nadal płaciło składki na rzecz podziemnego związku. Zwracał uwagę na wagę działań samokształceniowych, prowadzonych w parafii ursuskiej przez ks. Mieczysława Nowaka, przeniesionego wówczas do innej parafii[15]. Lipski wraz z Andrzejem Czumą przyczynił się do przerwania bezterminowej głodówki protestacyjnej przeciw decyzji prymasa w tej sprawie; pisał:

---

[12] Pierwszy po roku 1959 tekst o ideologii Falangi opublikował w 1979 r., zapewne pod wpływem śmierci Piaseckiego i wymiany poglądów z Anką Kowalską – ale na dobre pracę nad drugą, nową wersją książki rozpoczął właśnie ok. 1985 r.

[13] Po uchwaleniu 8 października przez sejm nowej ustawy o związkach zawodowych (delegalizującej „Solidarność") TKK NZSS „Solidarność" wezwała do czterogodzinnego strajku – ale dopiero 10 listopada. Tuż po decyzji sejmu miały miejsce liczne protesty, m.in. 11–12 października strajk w Stoczni Gdańskiej, starcia z milicją, obrzucono kamieniami konsulat ZSSR i biuro Aerofłotu, Stocznia została zmilitaryzowana. Liczne protesty miały miejsce w Nowej Hucie i we Wrocławiu, w wyniku zamieszek było wielu rannych, zginęło przynajmniej dwóch demonstrantów. Tymczasem akcja zapowiedziana na 10 listopada (zapowiadano też wówczas strajk wiosenny) okazała się porażką „Solidarności". Tego samego dnia umarł przywódca ZSSR Leonid Breżniew; 12 listopada jego następcą został wieloletni przewodniczący KGB, Jurij Andropow.

[14] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*…

[15] Ks. Mieczysław Nowak, kolega z seminarium ks. Jerzego Popiełuszki, z parafii św. Józefa Robotnika w Ursusie, kapelan robotników. Według autorów pracy *Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki, 1982–1984* (Warszawa 2009) w latach 1978–1984 był tajnym współpracownikiem SB ps. „Paweł"; „zdjęty z ewidencji" po odmowie dalszej współpracy; trudno wyrokować o faktycznym zakresie ewentualnej współpracy. Pod naciskiem został przeniesiony przez władze kościelne z Ursusa do parafii Łęki Kościelne, niedaleko Kutna (odnotujmy, że nacisk władz związany jest z datą „zdjęcia z ewidencji" w MSW).

„jestem przeciwny głodówkom bezterminowym – a nieobecność Glempa[16] zmniejszała do zera szansę na zmianę decyzji (co jest nierealne i po jego powrocie). Uważam, że powrót do głodówki po powrocie Glempa (tu mała przerwa: właśnie odebrałem przed chwilą Pana telefon, dziękuję) musiałby wiązać się z określeniem terminu (chociażby był to nawet termin długi). Sądzę, że już uzyskali sukces: nie wierzę, by Glemp ruszył następnego «solidarnościowego» księdza po tym precedensie[17].

Glemp – to gorsze od kilku naraz plag egipskich".

Lipski zwracał uwagę, że dwadzieścia kilka procent pracowników w rządowych związkach zawodowych to dużo, ale opór społeczny potrwa, bo „panuje powszechne obrzydzenie perspektywą podporządkowania się". „Ale przecież to nie może być perspektywa na, powiedzmy, 10 lat. Liczy się zawsze w takich wypadkach na korzystniejsze koniunktury", pisał Lipski do Giedroycia.

„Jest to wszystko razem mało wyczerpujące, co napisałem. Na pewno brakuje tu Panu najbardziej perspektywy politycznej, jeśli nie programu. Przyznam się, że na taki program nie stać dziś ani mnie, ani podziemnej «S». Zbyt dużo niewiadomych! A program, wychodzący zawsze z prognozy na jutro, niekoniecznie usprawnia działania na dziś. Trochę nawet obawiam się takiego «rozprogramowania» się działaczy, które nie zostawi im czasu, energii ani szans na doraźność oporu. Wiem, że z takich opinii nie można ani nie byłoby bezpiecznie robić dyrektywy. Bez kompasu można po prostu dreptać w miejscu. To prawda".

---

[16] Prymas Glemp był wówczas poza PRL, m.in. z powodu nominacji kardynalskiej (godność tę otrzymał 2 lutego w Watykanie).

[17] Władze naciskały na przeniesienie ks. Popiełuszki. – To zapewne tę relację Lipskiego miał na myśli Giedroyc, pisząc w liście z 25 kwietnia do Najdera, szefa rozgłośni polskiej RWE: „obawiam się, że Pan ma niezbyt ścisłe wiadomości z kraju jak np. sprawa strajku głodowego w Ursusie i sprawa ks. Nowaka, relacja J.J. Lipskiego, który z Ursusem jest związany – była wręcz przeciwna. Nie można wszystkich zarzutów czy krytyk traktować jako «absurdalne» lub «kłamstwo»". (Giedroyc krytykował politykę informacyjną RWE, powołując się też na zdanie „ludzi do których kompetencji i uczciwości mam zaufanie, jak np. Jan Józef Lipski"). Najder w odpowiedzi z 24 maja pisał o utracie nadziei na porozumienie się z Giedroyciem, replikował: „nb. rozmawiałem z osobami, których opinie Pan wspomina, np. JJL i Kijowskim. Z ich krytyką generalnie się zgadzam i staram się ją spożytkować – ale nie miała ona nic wspólnego z atakami, które Pan zamieszczał". Pisał też: „nie wiem, co Pan ma na myśli pisząc, że «mam niezbyt ścisłe wiadomości z kraju» np. na temat Ursusa – bośmy na ten temat nie korespondowali ani nie rozmawiali. Przez radio podawaliśmy wszystkie otrzymane wiadomości agencyjne. Skądinąd wiem od Geremka i Mazowieckiego, że wiadomości, wywiezione przez JJL, były niepełne; ale przez radio o tym nie było mowy".

Na wiadomość o przyjeździe Lipskiego swój wyjazd do Londynu przyśpieszył Herling-Grudziński, by spokojnie z nim porozmawiać; w majowej „Kulturze" zostanie wydrukowany wywiad z Lipskim, awizowany na okładce[18]. 25 marca mówił, że „koncepcje «społeczeństwa podziemnego» i «długiego marszu» stają się wariantem najbardziej realnym. Pytanie tylko, jak długo może trwać najdłuższy nawet marsz?". Zwracał uwagę, że opór społeczny ma sens, ponieważ, gdyby się okazało, że „koszta przeciągającego się kryzysu w Polsce są zbyt duże i ciężkie" dla ZSRR, to możliwe jest wymuszenie przez Moskwę zmiany strategii rządów w PRL – i to zmiany nie tyle ekipy, co kursu. „Życie podwójne", tj. władza i podziemne społeczeństwo, na dłuższą metę jest nie do utrzymania. Wyczerpywanie zasobów i postępujący kryzys uderzają zaś nie tylko we władzę, ale przede wszystkim w społeczeństwo: „im Polska jest bardziej zrujnowana i zacofana, tym czarniejsza przyszłość przed nami, niezależnie od koniunktur, gdyby się nagle takie otworzyły. Mimo wszystko dialog jest w dającej się przewidzieć perspektywie bardziej realny niż obalenie władzy i zewnętrznych zależności lub trwała koegzystencja policyjnej władzy i podziemnego społeczeństwa". Wskazywał, że Tymczasowa Komisja Koordynacyjna nie może stać się instytucją polityczną, nie będąc wybrana przez członków „Solidarności" („to nie jest formalistyka, lecz przestrzeganie tych reguł, bez których nie ma mowy o zaufaniu", mówił Lipski).

30 marca, kilka godzin przed powrotem do Warszawy Lipski polemizował z przebywającym poza Polską Andrzejem Walickim, zarzucając mu mylenie przyczyn ze skutkami w jego krytyce działań opozycji[19]. Podważał logikę wywodów historyka filozofii wzywającego do poparcia ekipy Jaruzelskiego, aby umożliwić mu większą autonomię działania, i wskazywał, że nie można liczyć na dobre intencje władzy pozbawionej presji społecznej:

> „co mnie obchodzą dusze kolejnych pierwszych sekretarzy? Nie jestem dramaturgiem! Chcą, nie chcą, Bóg wie – a może w tym przypadku diabeł. Bardziej interesuje mnie, czy strzelają do ludzi, czy nie, jak działa pod ich rządami gospodarka, cenzura itp. To prawda, że są niesuwerenni. Ale czy każdy kopniak jest usprawiedliwiony, jeśli kopiący jest niesuwerenny?"

Przypominał, że to nie „Solidarność" parła do konfrontacji, a władze – bo właśnie „«Solidarność» była z konieczności za pozostawieniem partii u władzy

---

[18] *Druga rozmowa z Janem Józefem Lipskim*, rozmawiał Gustaw Herling-Grudziński, „Kultura" 1984, nr 5, s. 43–52. Przedruk: *Kultura (Wybór)*, [t. 11], 1984, s. 53–62.

[19] J.J. Lipski, *W odpowiedzi Andrzejowi Walickiemu*, „Aneks" (Londyn–Uppsala) 1984, nr 35, b.d., s. 119–124 [wyd. krajowe, Wyd. Krąg, Warszawa 1986], przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

w połączeniu z programem szerokiej samorządności społecznej". Władze związku gasiły protesty, które bardzo często były prowokowane działaniami władzy.

W tekście apelu o uwolnienie więźniów politycznych w PRL i Czechosłowacji (ogłoszonego 12 lutego) zabrakło wezwania o uwolnienie więźniów politycznych w ZSRR, na co zwróciła uwagę Natalia Gorbaniewska[20]. Lipski, który odpowiadał za tekst ostateczny tego apelu, w liście do Giedroycia brał winę na siebie:

> „zgadzam się z Panem, że Gorbaniewska ma rację. Jest to dla mnie sprawa nieco kłopotliwa – gdyż poczuwam się do winy za tekst ostateczny. Inicjatorzy prascy nie wzięli jednak pod uwagę w swoim projekcie nie tylko obywateli ZSRR, pozbawionych wolności – lecz nawet «7» z «Solidarności» i trzeba było ich do tego przekonać. W dodatku zdawało się, że termin procesu jest bliski i realizacja projektu wymaga pośpiechu. No i stało się. Wysyłam do N[atalii] G[orbaniewskiej] list z myślą o jego publikacji tamże (+ list prywatny z bliższymi wyjaśnieniami). Natomiast co do odmówienia Wałęsy od poruszenia sprawy Sacharowa – wątpię, by to zrobił Mazowiecki (a możliwe, że nikt tu nie zawinił, ale jeśli – to raczej kto inny)"[21].

Dołączył apel do czytelników i sympatyków „Kultury" o pamięć o uwięzionych w PRL więźniach politycznych, tzw. „jedenastce" (tekst z 18 marca 1984 r.):

> „[...] chciałbym również zwrócić uwagę na częste nieporozumienie, polegające na oddzielaniu czwórki KOR-owców i siódemki z Komisji Krajowej NSZZ «Solidarność» tak, jak to robi prokuratura. Czwórka – to też działacze «Solidarności» – Romaszewski i Wujec to członkowie Komisji Krajowej i członkowie prezydium zarządu Regionu «Mazowsze», Kuroń – doradca Komisji Krajowej, Michnik – doradca Regionu «Mazowsze» i Huty im. Lenina.
>
> Nie wszyscy też zdają sobie sprawę z manewru prokuratury, przygotowującej proces KORu, polegający na próbie wypaczenia obrazu działań KOR nie tylko przez postawienie fantastycznych oskarżeń, lecz również przez zamiar usunięcia z pola widzenia tego wszystkiego, co było główną kartą chwały KORu.

---

[20] Natalia Gorbaniewska (1936–2013), poetka, dziennikarka, tłumaczka, działaczka na rzecz praw człowieka. Współtwórczyni „Kroniki Wydarzeń Bieżących" w ZSSR (1968–1969). Protestowała przeciw wkroczeniu wojsk ZSSR do Czechosłowacji, więziona, także w szpitalu psychiatrycznym. W 1975 r. zmuszona do emigracji. Współpracowała z „Kulturą". W 2005 r. przyjęła polskie obywatelstwo. Chodzi o jej artykuł *Solidarność?*, zamieszczony 1 III 1984 r. w 3506 numerze czasopisma „Russkaja Mysl".

[21] Sprawa wróciła też w rozmowie Herlinga-Grudzińskiego z Lipskim (*Druga rozmowa z Janem Józefem Lipskim*..).

Akt oskarżenia zapowiada mianowicie jeszcze jeden proces: proces Biura Interwencyjnego KSS «KOR». Każdy kto widzi trudności z procesem zasadniczym – dziwi się tej zapowiedzi. Ale rzecz w tym, że nikt w nią nie wierzy, jest ona tylko pretekstem do usunięcia z akt całych zespołów dokumentów dla prokuratury niewygodnych. Biuro Interwencyjne – to pomoc represjonowanym, walka z nadużyciami aparatu władzy, demaskowanie praktyk milicji, w tym morderstw na komendach MO. O tym prokuratura nie chciałaby mówić. Przeciwnie – chce to zamazać.

Temu celowi służy też dziwaczne oskarżenie Romaszewskiego. Inaczej niż jego koledzy z KOR – oskarżany jest za okres od lutego 1981, a więc za okres, w którym prace KORu wygasały już. Dlaczego? By jak najbardziej utrudnić mu, kierownikowi Biura Interwencyjnego KOR, mówienie przed sądem o tym, co było istotą KORu.

Powszechne jest zastanawianie się – czemu władza nie decyduje się wciąż na proces. Przyczyny są chyba trzy: 1. Proces ten będzie przegrany przed opinią publiczną kraju i świata – mimo że musi go wygrać prokurator. 2. Proces ten przypomni zbyt wiele. 3. Zielone światło, które przed procesem będzie zapalone dla najbardziej rozwydrzonej i czarnosecinnej propagandy – musi istotnie zmienić atmosferę polityczną kraju, co więcej – spowoduje powstanie faktów o wymiarze nie tylko propagandowym (np. zwiększenie represyjności w zakładach pracy i całym życiu społecznym, rozwydrzenie się donosicielstwa itp.), które mogą nawet zagrozić ekipie rządzącej. Ani Jaruzelski (nazwisko wymieniam symbolicznie), ani Kościół, ani Podziemna «S[olidarność]», ani przyjaciele uwięzionych zdają się być niechętni temu procesowi, inaczej niż Jacek Kuroń, który – o ile wiem – chce tego starcia. Nikt nie może dziś wiedzieć, kto ma rację.

Cenę zaś tego skandalu – płacą konkretni ludzie: uwięzieni – swym zdrowiem; ich rodziny, dzieci”[22].

Lipski wskazywał, że więzieni są oni już trzeci rok – bez wyroku sądu – a zainteresowanie opinii publicznej, nie tylko światowej, ale i emigracyjnej, jest zbyt małe, zaś sposób zakończenia śledztwa: procesem i skazaniem czy wypuszczeniem z więzienia – ma zasadnicze znaczenie do przyszłości Polski, wskazując kierunek dalszej drogi: pogorszenie sytuacji czy cofnięcie się władzy.

---

[22] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…* Apel nie ukazał się zapewne dlatego, że Lipski podobnie mówił w awizowanej na okładce majowego numeru „Kultury” rozmowie z Herlingiem-Grudzińskim, przeprowadzonej kilka dni później.

Negocjacje w sprawie zwolnienia „jedenastki"

W wyniku amnestii ogłoszonej w lipcu 1983 r. w związku z zakończeniem stanu wojennego władze zwolniły większość uwięzionych. Na potrzeby planowanego procesu politycznego pozostawiono jednak w więzieniach wybranych członków kierownictwa „Solidarności" i wybranych działaczy KOR-u (Kuronia, Michnika, Lipskiego – który, jak widzieliśmy, został wyłączony z powodów zdrowotnych, Wujca, Romaszewskiego; Lityński, także więziony, wykorzystując przepustkę, w czerwcu 1983 r. zaczął się ukrywać). Więzienie „jedenastki" stało się problemem wizerunkowym dla PRL[23].

Władze próbowały wyjść z tego z twarzą, nie chcąc jednocześnie ugiąć się przed opozycją. Rozwiązaniem wydawało się zatem nie tyle uwolnienie i uniewinnienie jedenastu więzionych opozycjonistów, ale doprowadzenie do transakcji: uwolnienie i emigracja. Władze miałyby argument propagandowy jednocześnie wobec zagranicy (liberalizm) i wobec społeczeństwa. Byłby to komunikat: jesteśmy nieustępliwi wobec „ekstremistów", twardzi, ale miłosierni… Już w sierpniu 1983 r. propozycję emigracji zamiast oczekiwania w więzieniu na proces otrzymali Michnik i Kuroń (jego żona Grażyna zmarła w listopadzie 1982 r.). Po odrzuceniu tej propozycji Naczelna Prokuratura Wojskowa 27 września 1983 r. skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko działaczom KSS „KOR". W październiku minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak rozszerzył tę propozycję, adresując ją do całej „jedenastki", proponując pięcioletnią emigrację zamiast oczekiwania na proces. Kiszczak w roli pośrednika widział Kościół. Ta oferta została odrzucona, trwały jednak dalsze negocjacje, w które swoim autorytetem włączyli się hierarchowie Kościoła. Prymas Glemp zaproponował inny układ: objęcie „jedenastki" amnestią, ale w zamian za ich zobowiązanie do zaprzestania działalności publicznej do 1986 r.; byłaby to zatem „czasowa deklaracja lojalności", złożona na ręce prymasa, nie władz (w dwuznacznej roli moralnego gwaranta wystąpiłby Kościół). Władze już zgodziły się na taką propozycję, co więcej, w zamian za ukorzenie się „jedenastki" kusiły dodatkowo zwolnieniem wszystkich więźniów politycznych.

---

[23] Lipski pisał przed 8 II 1984 r. do Bartoszewskiego, co ten cytował Giedroyciowi: „co będzie z procesami «11» (wielki brak ochoty ze strony władzy; rozmowy w tej sprawie prowadzone przez Radę Episkopatu […] w tej właśnie sprawie, zostawszy w nią konsultacyjnie uwikłany, zostałem zobowiązany do bardzo daleko idącej dyskrecji. Mogę tylko powiedzieć, że na obecnym etapie nie widzę szans na porozumienie się w tej sprawie, jeśli strona rządowa nie wycofa się z warunków (już nie wyjazdowych)" (J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*…).

Ta propozycja była akceptowana przez władze, budziła jednak głębokie spory wśród doradców i opozycjonistów (co ciekawe, skłonni do jej przyjęcia byli Chrzanowski i Olszewski, a bardziej sceptyczni Mazowiecki i Geremek). Jakichkolwiek rozmów w tej sprawie odmówił Michnik: jako więzień jest w sytuacji przymusowej i nie może podejmować żadnych negocjacji ani zobowiązań. To wtedy, 11 grudnia 1983 r., napisał słynny list do Kiszczaka, w którym stwierdzał m.in., że propozycja ta jest równoznaczna z uznaniem niewinności oskarżonych opozycjonistów:

> „1) aby tak jawnie przyznać się do deptania prawa, trzeba być durniem;
> 2) aby będąc więziennym nadzorcą, proponować człowiekowi więzionemu od dwóch lat Lazurowe Wybrzeże w zamian za moralne samobójstwo, trzeba być świnią;
> 3) aby wierzyć, że ja mógłbym taką propozycję przyjąć, trzeba wyobrażać sobie każdego człowieka na podobieństwo policyjnego szpicla"[24].

W negocjacjach opozycjoniści przyjęli, że ewentualne przyjęcie propozycji władz wymaga jednomyślności. Kuroń początkowo przekonywał Michnika, jednak zmienił zdanie, przeciwny był też Modzelewski. Lipski, podobnie jak inni działacze KOR-u przebywający na wolności, towarzyszył negocjacjom, nie narzucając jednak sumieniom żadnych rozwiązań. W rozmowie z Herlingiem-Grudzińskim z 25 marca (wydrukowanej w majowym numerze „Kultury"), przy swoim rozeznaniu stylu działania władz PRL, wskazywał na szanse „amnestii": „może jakieś nowe rozwiązania (poszerzenie amnestii?) przyniesie okrągła rocznica Manifestu PKWN. Nadzieje te ożywiane są faktem, że w Prokuraturach i Ministerstwie Sprawiedliwości powtarza się każdemu, iż amnestii nie będzie"[25].

Lipski pozostawał sceptyczny wobec propozycji zwolnienia w zamian za wstrzymanie się od działań (w rozmowie z Herlingiem-Grudzińskim mówił „przypuszczenie, że oskarżeni mogliby podpisać «lojalkę» jest co najmniej nierealistyczne"), chociaż to on, na prośbę Kuronia, zapewne z powodów humanitarnych próbował pierwotnie przekonać Michnika do podjęcia negocjacji. Kuroń kilkakrotnie w swoich wspomnieniach opisywał zdarzenia z 20 kwietnia 1984 r. (przypadał wówczas Wielki Piątek). Razem z Henrykiem Wujcem wywieziono go do Otwocka.

> „[…] i zobaczyłem moich przyjaciół – przede wszystkim wielką siwą brodę księdza Ziei. I była tam Lilka Wosiek, Jan Józef Lipski, pani Aniela Steinsbergowa, pan Józef Rybicki. […] Wprowadzono Heńka Wujca i Zbyszka

[24] *Michnik do Kiszczaka*, http://wyborcza.pl/1,93056,7140009,Michnik_do_Kiszczaka.html.
[25] *Druga rozmowa z Janem Józefem Lipskim…*

Romaszewskiego, ale ja nie interesowałem się niczym, tylko cały czas mówiłem o Panu Bogu. Ledwie docierało do mnie, że czekamy, ponieważ Adam odmówił wyjścia z celi. W związku z tym najpierw zawieziono mu list Jana Józefa, potem sam Jan Józef pojechał. […]

I muszę przyznać się ze wstydem, że mnie się ta propozycja spodobała. W ogóle jej nie widziałem w wymiarze politycznym, a po prostu tak: proponuje mi się, żebym zrezygnował z czegoś w gruncie rzeczy małego, może najgorsze byłoby dla mnie to, że uważano by, że ja się boję i składam deklarację lojalności, żeby wyjść na wolność. Ale przecież nie o to mi szło, tylko o ludzi, których w ten sposób wypuszczą"[26].

W jednej z późniejszych książek wspomnieniowych opisał to zdarzenie nieco szerzej[27]. Lipski pojechał przekonywać Michnika na prośbę Kuronia:

„dla mnie to było niepojęte, jak można nie chcieć spotkać przyjaciół? Sądziłem, że Adaś czegoś nie zrozumiał, i poprosiłem Jana Józefa, żeby pojechał po niego. Wrócił z niczym.

Wtedy postanowiłem pojechać sam, wyjaśnić – i już będziemy mogli być wszyscy razem. Samochód w jedną i w drugą stronę, proszę bardzo. Ani na chwilę nie wróciła mi zdolność politycznego myślenia. Karol Modzelewski, któremu to potem opowiadałem, po prostu nie mógł uwierzyć, że takie polityczne zwierzę jak ja straciło nagle instynkt".

Kuroń opisywał emocjonalną rozmowę z Michnikiem i swój sen, w którym papież nakazywał szukać mu odpowiedzi w Piśmie Świętym. Przypomniał sobie opowiadanie prymasa Wyszyńskiego „o męczeństwie Eleazara i wnioskach z niego płynących".

„I nagle zrozumiałem, że to jest dokładnie do mnie. Bo rzeczywiście nie byłoby żadnym grzechem podpisać zobowiązanie zaniechania publicznej działalności na pięć lat. Można by to uznać nawet za zasługę, bo robiłbym to w czystej intencji, dla wypuszczenia tamtych. Tak, ale byłby to grzech gorszenia, bo byliśmy już symbolem. Wszyscy zrozumieliby, że podpisujemy ze strachu przed więzieniem, żeby wyjść na wolność. Jedni uznaliby to za słuszne i sami podpisywaliby różne dziwne rzeczy, inni oburzaliby się na nas i byłby to dla nich wielki cios, właśnie dlatego, że byliśmy symbolem. […]

---

[26] J. Kuroń, *Wiara i wina*…, s. 376–377.

[27] *Idem*, *Spoko! czyli kwadratura koła* [w:] *Autobiografia*, Warszawa 2009, s. 830–832.

Przyjaciele, którzy przyszli do nas, zastrzegali się: my nie będziemy namawiać, przekazujemy tylko propozycję. […] Głosowanie wypadło 5:4. Nie wychodzimy"[28].

Wkrótce okaże się, że bezkompromisowość moralna wydała lepsze owoce niż ustępstwa. Trzy miesiące później, w piątek, 13 lipca, rozpocznie się w końcu proces więzionych działaczy KOR-u – ale natychmiast zostanie przerwany. Już tydzień później, 21 lipca, nastąpiła amnestia, w wyniku której umorzone zostało śledztwo przeciwko „jedenastce" oraz przeciwko Lipskiemu.

Umorzenie to nie było jednak całkowite, ponieważ miesiąc później, 22 sierpnia, wydano postanowienie o podjęciu umorzonego śledztwa[29], które natychmiast, tego samego dnia, zawieszono (w przypadku podjęcia przez Lipskiego aktywnej działalności opozycyjnej mogło być wszczęte z powrotem). Był to zatem topór zawieszony nad głową, ale zawieszony przez władzę, niebędący wynikiem porozumienia, jakim byłaby dobrowolna zgoda na banicję… Zmieniało to sytuację, wzmacniając bezkompromisowych opozycjonistów. Lipski jednak studził emocje, powiedział dziennikarzowi „Washington Post", że „nie należy oczekiwać aby obecna sytuacja uległa poważniejszym zmianom" – amnestia nie była szeroka, miała jedynie wymiar propagandowy. Podobnie uważał Andrzej Gwiazda[30]. Lipski wspominał:

„pierwszego dnia procesu odroczono na samym początku sprawę i już nigdy więcej do niej nie wrócono i zresztą muszę powiedzieć, że ja się spodziewałem, że do tej sprawy się nie wróci, ona byłaby strasznie kłopotliwa dla władz"[31].

Moralność a patriotyzm. Wezwanie Niemców do zrozumienia polskich obaw

Umorzenie śledztwa zbiegło się dla Lipskiego ze śmiercią cioci Mani i ojca. SB starannie dokumentuje pogrzeb Romana Lipskiego 23 lipca 1984 r. w Wyszogrodzie, podczas którego „nie stwierdzono negatywnych wydarzeń" (choć

[28] A. Friszke, *Pośrednik w wielkiej polityce*, „Więź" 2006, nr 11 (recenzja książki ks. A. Orszulika, *Czas przełomu. Notatki z rozmów z władzami PRL w latach 1981–1989*, Warszawa–Ząbki 2006); J. Skórzyński, *Odrzucona propozycja. Rozmowy o uwolnieniu przywódców Solidarności 1983–1984*, „Wolność i Solidarność" 2012, nr 4, oraz cały blok w tym numerze.

[29] AO III/13K.2.

[30] AIPN, 0204/1421, t. 10. Za: „International Herald Tribune", 30 VII 1984.

[31] Łoziński, Petrycki, Lipski.

funkcjonariusz na jednym ze zdjęć zaakcentował obecność na pogrzebie prof. Kielanowskiego). Lipscy w lecie są na zmianę w Wyszogrodzie, opiekują się synkiem córki[32]. 22 września Lipski wygłosił w Podkowie Leśnej prelekcję o różnicach między nacjonalizmem i patriotyzmem[33] (przypuszczalnie pod tytułem *Moralność a patriotyzm*[34]). Przeciwstawiał się tezie, że moralność nie obowiązuje w stosunkach między narodami:

> „sama przynależność do narodu jest faktem obojętnym moralnie. Być Polakiem nie jest to żadna kwalifikacja moralna. Nie jest lepiej moralnie być Polakiem niż Niemcem – ani też odwrotnie.
>
> Przynależność do narodu pociąga natomiast za sobą zobowiązania moralne. Jest to zobowiązanie do solidarności zbiorowej. […]
>
> Uchylenie uniwersalnych norm moralnych w stosunkach między narodami przybiera często formę tezy ogólniejszej, że polityka jest ze swej istoty amoralna, i że nie tylko jest taka – ale tylko taką być może, a nawet powinna. Nie sądzę, by taka teza, a cóż dopiero norma, była do przyjęcia".

20 sierpnia 1984 r. Lipski w zachodnioniemieckim „Der Spiegel" nazywa Hitlera i Stalina „dwoma bandytami, którzy napadli na Polskę", i zwraca uwagę, że stosunek propagandy PRL do Niemców pokazuje także, na ile władza PRL skłonna jest do dialogu z własnym społeczeństwem[35]. „Na ogół […] temat niemiecki w polskiej praktyce propagandowej jest funkcją sytuacji wewnętrznej, nie zaś stosunków polsko-niemieckich. Po prostu jest to jedyny temat, który odpowiednio ujęty, podbarwiony i niedopowiedziany, daje nadzieję na pozytywny rezonans w sporej części społeczeństwa", pisał Lipski, w opiniotwórczym zachodnioniemieckim tygodniku wskazując Niemcom na konieczność zrozumienia przez nich tego kontekstu oraz wagę ich postawy – a przede wszystkim „rozbrajanie" przez nich argumentów władz PRL. Przypominał Niemcom przyczyny uczulenia polskiego społeczeństwa na Niemców, co wykorzystywała PRL-owska propaganda:

> „autor tego artykułu mieszka w mieście, w którym przez pięć lat nieprzerwanie trwały aresztowania, tortury, wywożenie do obozów koncentracyjnych

---

[32] List Jana Józefa Lipskiego do wujostwa Koblów, 14 x 1984 r., kopia w zbiorach autora.

[33] Wilniuk [L. Antonowicz], *Ognisko polsko-litewskie w kościele w Podkowie Leśnej*, „Baza" 1984, nr 9 (16), s. 7–8.

[34] *Pisma polityczne. Wybór…*

[35] J.J. Lipski, *Zwei Banditen*, „Der Spiegel" 1984, nr 34, s. 90–91, pierwodruk w języku polskim pt. *Antyniemiecka karta reżimu*, „KOS" 1984, nr 60, s. 1–2; liczne przedruki, m.in. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

i rozstrzeliwania. Przez prawie pół roku na przełomie lat 1943–1944 co dzień odbywały się na ulicach Warszawy publiczne egzekucje, zaskakujące przechodniów. Rozstrzeliwano od kilkunastu do dwustukilkudziesięciu ludzi naraz, zalepiając im uprzednio usta gipsem, by nie wznosili patriotycznych okrzyków. Byłem też bezsilnym świadkiem zagłady warszawskiego getta. Widziałem zwały zwłok wymordowanej cywilnej ludności w czasie Powstania Warszawskiego w sierpniu i wrześniu 1944. Na cmentarzach wielu dziesiątek wsi leżą obok siebie ofiary pacyfikacji: kilkumiesięczne i paroletnie dzieci, ich rodzice, dziadkowie, pradziadkowie. I tak działo się od Bałtyku po Karpaty. Jest to też kraj systematycznie przez pięć lat niszczony i rabowany. Pierwszym odruchem człowieka pamiętającego tamte czasy jest sprężenie się do ucieczki, gdy słyszy na jednej z głównych ulic tego miasta za plecami język niemiecki".

Pokazywał, że „nic […] prostszego, niż przedstawić zjawiska marginesowe w życiu RFN jako reprezentatywne i masowe". Następuje to szczególnie w sytuacjach, kiedy władza czuje się słaba i próbuje znaleźć „choćby ograniczoną wspólną platformę ze społeczeństwem, i to tak, by niczego przy okazji społeczeństwu nie trzeba było dawać". Innymi słowy – pokazywanie wroga (w tym przypadku Niemców) pozwala jednoczyć społeczeństwo, wpędzając je pod skrzydła władz – i wiążąc z Moskwą, którą władza przedstawia jako jedyną obronę przed Niemcami. Lipski wskazywał, że sprzyjają temu i głosy w Niemczech, odmawiające Polakom prawa do wolności, by zachować stabilną sytuację w Europie[36]. Tutaj jest zadanie dla Niemców.

Nic dziwnego, że po tym ważnym tekście Lipskiego, wskazującym Niemcom obawy i oczekiwania dużej części polskiego społeczeństwa oraz sposób rozbrojenia emocjonalno-politycznego splotu łączącego Polaków z Moskwą, runęła na niego kolejna kampania propagandowa PRL. Paradoksalnie, Lipskiego, zwracającego uwagę Niemcom – chociaż nie wprost – na konieczność uznania przez nich polskiej granicy zachodniej (przy zrozumieniu tragedii wypędzonych), przedstawiano jako zdrajcę ojczyzny, co widać w samych tytułach: *O tym nie wolno zapominać*, *Zawsze do usług. Cena zdrady, W obcym chórze*, *Przepraszamy, że żyjemy*[37].

---

[36] „W pochwały godnej trosce o losy pokoju w Europie, o uniknięcie konfliktu w Środkowej Europie wynikłego z ewentualnej destabilizacji – właśnie w Niemczech często rozlegają się głosy, przywołujące Polaków do porządku, to znaczy wiecznej niewoli, tak jakby Niemcom i wielu innym narodom wolność, suwerenność, demokracja należały się z natury, Polacy zaś jakby *ex definitione* zasługiwali tylko na niewolę".

[37] J. Kowalski, *O tym nie wolno zapominać*, „Za Wolność i Lud" 1984, nr 38, s. 1, 3; H. Kozłowski, *Zawsze do usług. Cena zdrady*, „Rzeczywistość" 1984, nr 36, s. 3; nr 38, s. 13; D. Suliński, *Barometr pana J.J.L.*, „Trybuna Ludu", 28 VIII 1984, nr 206, s. 7, [A. Osiecki] ao, *W obcym chórze*, „Życie Warszawy" 1984, nr 205, s. 4; D. Passent, *Przepraszamy, że żyjemy*, „Polityka" 1985, nr 26, s. 16.

Lipski i tutaj odwołał się do moralności; pisał Niemcom, że Polacy zostali napadnięci przez „dwóch bandytów", Hitlera i Stalina, i „nie wydaje się, by była słuszna teza, iż to napadnięci powinni płacić wszystkie koszty napaści". Odwoływał się do argumentu, że „w spowiedzi powszechnej Kościoła katolickiego, będącej częścią liturgii mszy, mówi się o winie przez zaniechanie, a więc o bierności wobec zła"; zatem i ci Niemcy, niesprzeciwiający się nazizmowi, grzeszyli – przez zaniechanie sprzeciwu. Lipski starał się tłumaczyć obawy Polaków, przypominał o historycznych proporcjach wzajemnych krzywd, nie podkręcał licytacji wzajemnych uprzedzeń. Jego głos był bardzo ważny w dialogu polsko-niemieckim, w interesie polskiego społeczeństwa, choć wbrew interesom władz PRL i ZSRR.

W październiku 1984 r. przyjeżdża do Polski Maria Borowska, będąca ważnym ogniwem wśród emigrantów w Szwecji wspierających KOR; była członkinią PPS na Obczyźnie, swoje polskie spotkania zrelacjonowała w liście do Lidii Ciołkoszowej[38]. Spotkała się z Kuroniem, Lipskim, Onyszkiewiczem, Steinsbergową. „Według ich oceny (prawie zupełnie zgodnej) opozycja w Polsce jest ustabilizowana i względnie b. silna", pisała do Lidii Ciołkoszowej. „Istnieje też – mówiono – po raz pierwszy od [19]45 r. polityczna elita uznawana i popierana przez całe społeczeństwo – elita, której władza nie jest w stanie zniszczyć ani izolować". Przedstawiciele opozycji wskazywali jednak na słabości – niemożliwość wyrzucenia Rosjan czy Jaruzelskiego, niemożność stworzenia nowych form organizacyjnych. To grozi „zastojem" czy wręcz poczuciem bezsilności, co w pewnych okolicznościach może prowadzić do „niekontrolowanego, żywiołowego wybuchu". Opozycjoniści byli optymistami: może to co prawda potrwać długo, ale cel komunistów – sowietyzacja – jest niemożliwy do osiągnięcia. Co więcej, rysowała się perspektywa nowych form organizacyjnych na opozycyjnej lewicy: „Jan Józef mówił, że istnieje kilka grup socjaldemokratycznych obecnie w kraju oraz że jest tendencja do jakiejś formy połączenia", relacjonowała Ciołkoszowej Borowska. Wszyscy rozmówcy uważali, że konieczne jest nawiązanie kontaktów z Międzynarodówką Socjalistyczną. Naciskał na to chyba zwłaszcza Lipski, prosząc o dyskrecję; jedno ze sformułowań, być może dzięki Borowskiej, miało znaleźć się w sprawozdaniu, które Olafowi Palme składał jego dawny zaufany doradca Sten Johansson (w 1978 r. miał wykład w TKN, o czym wspominał Lipski w swojej monografii KOR-u). Sformułowanie to brzmiało:

> „jest absurdalne, że polska demokratyczna opozycja nie ma żadnych kontaktów z Międzynarodówką Socjalistyczną i że jedynym reprezentantem

[38] AA IPMS, kol. 555-7, List Marii Borowskiej do Lidii Ciołkoszowej, Sztokholm, 16 XII 1984 r.

polskiej sprawy w Międzynarodówce jest p. Wąsik, który nie ma żadnych kontaktów z polskim ruchem demokratycznym w Kraju" (i dopisek Borowskiej „b. proszę o dyskrecję w tej sprawie – a właściwie Jan Józef b. prosił o to!").

Trudno stwierdzić, co miał na myśli Lipski, mówiąc o tendencjach do łączenia grup socjaldemokratycznych w polskiej opozycji. 1 i 3 maja 1983 r. opublikowane zostały deklaracje WSN, działa też grupa „Robotnika", która w 1985 r. nawiązała kontakt z Ciołkoszową[39] (kontakt ten bardzo ją cieszył, wkrótce uzyskała dla pisma „Robotnik" pomoc z rządu londyńskiego[40]).

Lipski podczas pobytu w Londynie udzielił Józefowi Garlińskiemu wywiadu poświęconego literaturze; rozmowy z Lipskim, przeprowadzone przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego dwukrotnie ukazywały się na łamach paryskiej „Kultury"[41]. 14 października 1984 r. Lipski pisał w liście:

„u nas bez zmian: ja bezrobotny, z wciąż niezałatwionymi sprawami rentowymi itp. Staram się coś pisać. Drukuję rzadko (ostatnio szkic o kiczu w sztuce religijnej w bieżącym «Znaku»; nb. jest to tekst napisany w więzieniu i raz już konfiskowany przez cenzurę). […] Maruta zaś poza różnymi sprawami i obowiązkami rodzinnymi ma na dodatek normalny etat redaktorski w PWN (jest w zespole, który latami opracowywał *Literaturę polską. Przewodnik encyklopedyczny* – I tom właśnie ukazał się w księgarniach)"[42].

Zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki. Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy: próba odrodzenia KOR-u?

W piątek 19 października został porwany ks. Jerzy Popiełuszko.

Informację o porwaniu podano w Dzienniku Telewizyjnym w sobotę, 20 października. W czwartek 25 października zatrzymano cztery podejrzane osoby (w tym Grzegorza Piotrowskiego). W sobotę, 27 października, minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak w telewizji o godz. 20 mówił o prowokacji

[39] AA IPMS, kol. 555-8, List do Lidii Ciołkoszowej z 24 kwietnia i jej odpowiedź z 12 lipca. Ciołkoszowa prosiła Najdera o możliwość wyemitowania jej odpowiedzi w RWE. Odpowiedź Ciołkoszowej w: „Robotnik" 1985, nr 98.

[40] AA IPMS, kol. 555-9.

[41] J. Garliński, *Literatura nie boi się nacisków (Autoryzowana rozmowa z Janem Józefem Lipskim)*, „Pamiętnik Literacki" (Londyn) 1984, nr 8, s. 8–13. *Proces o podpalenie PRL. Rozmowa z Janem Józefem Lipskim*, rozmawiał G. Herling-Grudziński, „Kultura" 1982, nr 10, s. 3–11, *Druga rozmowa z Janem Józefem Lipskim*...

[42] List Jana Józefa Lipskiego do wujostwa Koblów, 14 x 1984 r., kopia w zbiorach autora.

przeciwko władzom („celowo na przykład pozostawili na miejscu porwania milicyjnego orzełka, posłużyli się nielegalnie użytym sprzętem MO. Każe to dopatrywać się świadomej i dobrze przygotowanej prowokacji". Komunikat MSW o odnalezieniu ciała ks. Popiełuszki zamieszczono w prasie 31 października. Pogrzeb odbył się w Warszawie w sobotę, 3 listopada.

Lipski w rozmowie z Łozińskim i Petryckim wspominał:

> „muszę powiedzieć, że przy okazji którejś Mszy za Ojczyznę, kiedy słyszałem to, co mówił ksiądz, gdy widziałem reakcje ludzi, to w złą godzinę powiedziałem do żony: «Oni go muszą zabić». I rzeczywiście było to wykrakane w złą godzinę. Ksiądz Popiełuszko wywierał tak ogromny wpływ na ludzi, jednocześnie był tak łagodny w tym, co mówi, tak nieprzekraczający ani o milimetr tego, co chrześcijanin i katolicki ksiądz ma prawo z moralnego punktu widzenia powiedzieć w takich sytuacjach, w których się kraj wówczas znajdował.
>
> […] ani dla mnie, ani chyba dla nikogo w tym momencie – przynajmniej kto [był] trochę bliżej, kto widział, kto słyszał, kto wiedział, kto to jest ksiądz Popiełuszko – nie ulegało wątpliwości, co się stało. To był moment, w którym wielu ludzi, w tym również i ja… niemalże zamieszkaliśmy na tamtej plebanii, robiąc […] dużą akcję propagandową, uświadamiającą, organizacyjną"[43].

Czas po porwaniu i tuż po ogłoszeniu informacji o śmierci ks. Popiełuszki był epoką działań spontanicznych. Wkrótce – zapewne u kilku osób w zbliżonym czasie – powstał pomysł koordynowania sprzeciwu społecznego wobec fali terroru. Wiadomo było, że podobnych zdarzeń było więcej. 30 października powstaje we Wrocławiu Komitet Obrony Praw Człowieka[44], jak pisała „Niepodległość", z inicjatywy Andrzeja Gwiazdy[45]. 7 listopada powstaje w Krakowie Obywatelska Inicjatywa w Obronie Praw Człowieka Przeciw Przemocy (także w wersji: Obywatelska Akcja w Obronie Praw Człowieka)[46]. Zamierzano rejestrować i upubliczniać przypadki naruszania praw człowieka, w tym szczególnie terror fizyczny; rejestracja i upublicznianie takich faktów miały zapobiec powstawaniu „szwadronów śmierci", podobnych do południowoamerykańskich, o których

---

[43] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[44] „Praworządność" 1985, nr 6/7, *Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy*, s. 99.

[45] „Niepodległość" 1984, nr 12 (42).

[46] „Praworządność" 1985, nr 6/7, *Komitet Obywatelski Przeciw* Przemocy, s. 99. Wśród założycieli grupy krakowskiej byli m.in.: Stanisław Handzlik (jeden z liderów „Solidarności" w Hucie im. Lenina oraz w całym Regionie „Małopolska", skazany na więzienie po strajku w hucie w reakcji na wprowadzenie stanu wojennego) oraz działacze późniejszego Ruchu „Wolność i Pokój", Anna i Bogdan Klichowie i Jan Maria Rokita – a także, jako jedna z nielicznych spoza Krakowa, Anna Walentynowicz.

donosiła prasa i telewizja. Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy został powołany 12 listopada w Warszawie. W deklaracji komitetu pisano o przeciwstawianiu się fali „tajemniczych morderstw, pobić i porwań".

> „Jedną z pierwszych spraw, które należy podjąć już dziś po męczeńskiej śmierci ks. Popiełuszki, jest domaganie się wszczęcia ponownego śledztwa w sprawie zabójstwa Grzegorza Przemyka i Piotra Bartoszcze. Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli o przekazywanie nam informacji o aktach nienawiści i gwałtu lub samych zapowiedziach takich aktów – czynionych zarówno przez nieznanych sprawców, jak i przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. […] Mamy nadzieję, że tym razem, po głębokim wstrząsie moralnym, który przeżył naród, deklarowana przez władze intencja położenia kresu terroryzmowi policyjnemu – okaże się uczciwa".

Sygnatariuszy deklaracji było czternastu, w tym Seweryn Jaworski i Janusz Onyszkiewicz[47]. Założycieli Komitetu przedstawiano bez podawania związków z „Solidarnością": historyk, spawacz, hutnik, pisarka, prawnik, informatyk, ekonomista, historyk literatury, matematyk, plastyk, hutnik, prawnik, historyk, rolnik.

Jacek Kuroń wspominał o komitetach obywatelskich przeciw przemocy jako pomyśle swoim oraz Adama Michnika – sprzeciw wobec tego pomysłu mieli wyrazić Bronisław Geremek i Tadeusz Mazowiecki na spotkaniu u Wajdów na początku listopada. Celem tego pierwszego wystąpienia po amnestii miało być, jak wspominał Kuroń, „tworzenie jawnych struktur", jednak spotkał się z kontrargumentem o presji twardogłowych na Jaruzelskiego: „«Trzeba postawić warunki Jaruzelskiemu, bo teraz musi je przyjąć!» – tę właśnie myśl wyłożyłem w salonie u Wajdów", wspominał Kuroń. „Komitet wprawdzie powstał, ale bez

[47] Poza Lipskim, przedstawianym jako „historyk literatury", deklarację sygnowali: Barbara Grochulska (sanitariuszka w powstaniu warszawskim, wówczas historyk z UW, współorganizatorka Konwersatorium Historii Kultury w Studium Kultury Chrześcijańskiej przy kościele św. Trójcy na Solcu), Maciej Jankowski (spawacz, działacz Regionu „Mazowsze"), Seweryn Jaworski (hutnik z Huty Warszawa, a także wiceprzewodniczący Zarządu Regionu „Mazowsze", członek Klubów Służby Niepodległości, zdeponował u ks. Popiełuszki 10 tys. dolarów z majątku Regionu „Mazowsze"), Anka Kowalska (dawny KSS „KOR"), Stanisław Krukowski (prawnik – członek Zarządu Regionu „Mazowsze", współzałożyciel Klubów Służby Niepodległości), Anatol Lawina (informatyk – współpracownik dawnego KSS „KOR", związany z NOW-ą, współzałożyciel Stowarzyszenia Pomocy Osobom Uwięzionym i ich Rodzinom Patronat), Edward Lipiński (ekonomista – dawny KSS „KOR"), Janusz Onyszkiewicz (matematyk – przed 13 grudnia w Prezydium Komisji Krajowej), Jerzy Puciata (plastyk – prezes działającego wówczas w podziemiu Związku Polskich Artystów Plastyków), Lech Sokołowski (hutnik – w sierpniu 1980 r. wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego Huty Warszawa), Aniela Steinsbergowa (prawnik – dawny KSS „KOR"), Jacek Szymanderski (historyk – członek Zarządu Regionu „Mazowsze"), Marian Wiak (rolnik – „Solidarność" Rolników Indywidualnych). W deklaracji wymieniono jedynie zawody, tutaj identyfikuję także funkcje w opozycji.

tych, o których mi chodziło, nie pociągnął za sobą powołania żadnej struktury zdolnej wywierać nacisk na władze. W rezultacie dość łatwo dałem się przekonać Michnikowi, że my dwaj też nie będziemy podpisywać tego dokumentu"[48].

Ważnym śladem w próbie uporządkowania faktów jest oświadczenie, podpisane przez 16 spośród członków dawnego KSS „KOR", które powstało kilka dni po pogrzebie ks. Popiełuszki w reakcji na oskarżenia ze strony rzecznika rządu Jerzego Urbana:

> „Ksiądz Jerzy Popiełuszko nie żyje. Zbrodnie poprzedziły oszczercze ataki na późniejszą ofiarę mordu prowadzone przez środki masowego przekazu, a również przez rzecznika rządu. Nagonka ta stworzyła podłoże i klimat dla tego, co nastąpiło. Już po zamachu na księdza Popiełuszkę w komentarzu oficjalnej agencji PAP, opublikowanym w prasie codziennej 27 października, wskazano na pięciu znanych działaczy «Solidarności»: Seweryna Jaworskiego, Jacka Kuronia, Henryka Wujca, Zbigniewa Romaszewskiego i Janusza Onyszkiewicza, oskarżając ich o żerowaniu na tragedii, nazywając ich majstrami prowokacji. Rzecznik rządu Jerzy Urban dorzucił później i Andrzeja Gwiazdę i wymienił KOR. Ostrzegamy, że mamy do czynienia z tym samym zjawiskiem wzniecania nienawiści do konkretnych osób, które mają powody czuć się zagrożone. Publikacje te świadczą, że władze nie próbują wyciągnąć wniosków z tragedii i jej złożonych przyczyn, potęgując poczucie osobistego zagrożenia, napięcie i niepokój społeczny"[49].

Ważne jest nie tylko, kto oświadczenie podpisał (m.in. Lipski i Michnik), ale również – czyich podpisów brakowało. Zauważmy brak dawnych antagonistów: Jacka Kuronia i Antoniego Macierewicza, nie ma też Romaszewskiego ani Wujca.

To oświadczenie większości dawnego środowiska KSS „KOR" zostało opublikowane w pierwszym tygodniu listopada (prawdopodobnie 4 lub 5)[50]. Trudno stwierdzić, czy było to przed spotkaniem u Wajdów, które wspominał Kuroń czy po (przypuszczam, że już po). Taktyka działań może kojarzyć się z początkami KOR-u: poza tym oświadczeniem osobny list otwarty do szefa władz PRL

---

[48] J. Kuroń, *Spoko! czyli kwadratura koła…*, s. 768–769, 771. Kuroń ciężko wówczas przeżywał śmierć żony.

[49] Oświadczenie podpisali: Andrzej Celiński, Jerzy Ficowski, Wiesław Kęcik, Jan Kielanowski, Anka Kowalska, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Adam Michnik, Ewa Milewicz, Halina Mikołajska, Wojciech Onyszkiewicz, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Maria Wosiek, ks. Jan Zieja (AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 248).

[50] Tego dnia pojawiła się o nim informacja, m.in. w serwisie AFP (AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 231; *ibidem*, k. 228, wspomniane jest, że wiadomość otrzymano z kraju późnym popołudniem).

skierował prof. Lipiński[51]. Tak też przedstawiał to rzecznik rządu Jerzy Urban (insynuując, że chcą oni „wykorzystać" śmierć ks. Popiełuszki[52]).

Ostatecznie deklarację warszawskiego Komitetu Obywatelskiego Przeciw Przemocy podpisały tylko cztery osoby z dawnego KOR-u: Lipski, Anka Kowalska, prof. Edward Lipiński i Aniela Steinsbergowa[53]. Pierwsze spotkanie komitetu odbyło się 12 listopada – jak za czasów KOR-u – u sędziwego prof. Lipińskiego[54].

Jeśli przyjąć relację Kuronia, to trzeba stwierdzić, że być może to oświadczenie było jednym z początkowym etapów budowania komitetów obywatelskich przeciw przemocy (powstałym przed rozmową u Wajdów? po?); jednak i tutaj nie było podpisu Kuronia, był zaś podpis Michnika, który miał – według Kuronia – przekonać go, by nie angażowali się w działania komitetów. W działania komitetów zaangażowali się niektórzy spośród dawnych członków KOR-u, przy czym rola prof. Lipińskiego była zapewne z racji jego wieku czysto symboliczna.

Lipski prawdopodobnie próbował koordynować zakładanie podobnych komitetów poza Warszawą, np. w Toruniu (miał się z nim w tej sprawie kontaktować Antoni Stawikowski[55], komitet ten być może miał nazywać się: Społeczne Stowarzyszenie Obrony Praw Człowieka[56]). Nie mógł jednak być „motorem" komitetów, ponieważ wkrótce – mimo przekonania o relatywnie dobrym zdrowiu – znów znajdzie się w szpitalu. Mimo kłopotów ze zdrowiem będzie intensywnie gromadził dokumentację dotyczącą porwań i zastraszania, szczególnie z okolic Torunia (materiały te zachowały się do dzisiaj w jego archiwum domowym), będzie też śledził proces zabójców ks. Popiełuszki, odbywający się w Toruniu (dokona szczegółowej analizy porównawczej ingerencji cenzury w sprawozdaniach z procesu[57]).

Reakcja władz na powstanie Komitetu Obywatelskiego Przeciw Przemocy była natychmiastowa. Wzywają sygnatariuszy do wydziałów społeczno-administracyjnych urzędów miast na rozmowy, w toku których informowano o zakazie działalności (wydanym ekspresowo, już 14 listopada[58]) i konsekwencjach karnych. Sygnatariusze – jak Lipski – na ogół odmawiali przyjęcia decyzji i argumentowali, podobnie jak w czasach KOR-u, stwierdzając, że komitet nie jest stowarzysze-

---

[51] AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 229.
[52] *Ibidem*, k. 228.
[53] Były też jednak i osoby ze środowiska KOR-u, jak Anatol Lawina.
[54] *Ibidem*, k. 250.
[55] *Ibidem*, k. 240.
[56] *Ibidem*, k. 262.
[57] Ukazały się w: J.J. Lipski, *Analiza ingerencji cenzury* [w:] *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*
[58] Zob. kopia: AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 252.

niem[59]. Wzywani byli także do prokuratury. Podobne działania władze podjęły w Krakowie i Wrocławiu.

„Rozmowa ostrzegawcza" z Lipskim, wezwanym do Prokuratury Wojewódzkiej na 15 listopada[60], nie przyniosła SB satysfakcji. Lipski „oświadczył […], że przed organami administracyjnymi nie musi się tłumaczyć", zaś 19 listopada, na spotkaniu z dziennikarzami w mieszkaniu prof. Lipińskiego powiedział o wezwaniach do prokuratury i stwierdził, że członkowie Komitetu „nie zamierzają zaprzestać swej działalności, gdyż uważają ją za legalną". To Lipski prowadził tę konferencję prasową[61]. Dzień później rzecznik rządu Jerzy Urban obwieścił, że korespondenci zachodni będą pociągani do odpowiedzialności karnej za udział w konferencjach prasowych komitetów przeciw przemocy. To wskazywało na zaniepokojenie władz inicjatywą, postrzeganą zapewne jako pierwsza po amnestii 1984 r. próba integracji opozycji w jawnie działające struktury.

29 listopada Lipski z objawami przedzawałowymi zostaje przewieziony karetką pogotowia do kliniki w Aninie[62]. Wychodzi trzy tygodnie później, 22 grudnia. Problemy z sercem sprawią, że nie będzie mógł równie intensywnie, jak wcześniej, koordynować spraw Komitetu Obrony Przeciw Przemocy – musi też starać się o wyjazd na leczenie za granicę, co władze starały się jak najbardziej utrudnić.

Zaniepokojone władze prowadziły przeciwko działaczom komitetów wyjątkowo ostre działania administracyjne i policyjne. W Warszawie zdecydowano się na tajne przeszukanie pomieszczenia w Instytucie Badań Literackich, czego prawdopodobnie nie zrobiono nawet w czasach działania KOR-u[63]. Rozważano możliwość procesu politycznego (maskowanego jako kryminalny) przeciwko Lipskiemu. W razie udowodnienia tezy o wykorzystaniu przez Lipskiego do działalności opozycyjnej maszyn należących do IBL-u można by go oskarżyć o wykroczenie i przedstawić jako kryminalistę[64]. Służba Bezpieczeństwa popełniła jednak błąd – wzór pisma jednej z dwóch maszyn nie spełniał „elementarnych wymogów kryminalistycznych badań porównawczych, przeto niemożliwa była do przeprowadzenia analiza porównawcza w zestawieniu ze zbiorami maszynopisów w KDA".

---

[59] *Ibidem*, k. 241–243.

[60] AO III/13K.2.

[61] AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 244–245.

[62] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031, Odwołanie w sprawie odmowy wydania paszportu adresowane bezpośrednio do ministra spraw wewnętrznych, 15 IV 1985 r.

[63] Do dziś nie zostały odnalezione dokumenty wskazujące na możliwość takiego przeszukania. Tajne przeszukanie miało mieć miejsce nie w nocy, a między 7 a 9 rano 18 listopada (AIPN, 0204/1421, t. 9, k. 239); prawdopodobnie znaleziono wtedy kopię oświadczenia „szesnastki" (*ibidem*, k. 248).

[64] Za taką interpretacją przemawia chronologia pism zgromadzonych w ramach SOR „Poeta" (AIPN, 0204/1421, t. 10).

Proces morderców ks. Jerzego Popiełuszki. Wyjazd na leczenie do Londynu

Lipski badał sprawę uprowadzenia księdza Popiełuszki. Na początku listopada informował dziennikarzy zachodnich, że „posiada wiadomości z godnego zaufania źródła, iż wyniki autopsji przeprowadzonej na zwłokach ks. Popiełuszki są przerażające ze względu na zmasakrowanie ciała. […] Kościół […] zdecydował się nie publikować pełnych wyników autopsji w obawie, że wzbudzą one wybuch gniewu opinii publicznej”[65].

Uważnie obserwował proces morderców księdza, który toczy się od 27 grudnia 1984 do 7 lutego 1985 r. w Toruniu. Sporządził wówczas analizę ingerencji cenzury[66], usiłując z tych zamazań zrekonstruować fakty i udowodnić, że proces toruński służył zacieraniu śladów. Wspominał w rozmowie z Łozińskim i Petryckim:

> „doszło do procesu, który… dla mnie nie ulega wątpliwości, że był procesem, którego głównym celem było poucinanie tropów prowadzących wyżej. Wystarczy powiedzieć, że na podstawie dokładnej analizy przebiegu procesu nie mógłbym na przykład przeprowadzić dowodu, że generał Płatek wydawał jakiekolwiek rozkazy w tej sprawie. Natomiast bez trudu mógłbym przeprowadzić dowód, że dokonywał skutecznych matactw w czasie toczenia się śledztwa, co powinno być dostatecznym dowodem aresztowania go. Głównym usiłowaniem sądu, a przynajmniej jego przewodniczącego, było to, by sprawa nie wychodziła wyżej, a w dodatku instrukcje były tak ostre […], że cenzura skreślała wszystko […], ilekroć się pojawiało nazwisko generała Kiszczaka”[67].

Lipski nie podejrzewał konkretnie Kiszczaka, był jednak od początku przekonany, co potwierdził analizą ingerencji cenzury, że poza skazanymi winni byli wyżsi funkcjonariusze MSW. Wskazywał przede wszystkim gen. Zenona Płatka i naczelnika Leszka Wolskiego.

Komitety próbowały działać, wydały „Komunikat” (nr 14, z 31 marca 1985 r.) w obronie porwanego 14 marca obywatela francuskiego Frederica Castaigna – podpisany wspólnie przez członków Komitetów w Krakowie i w Warszawie. W archiwum domowym Lipskiego zachował się też List otwarty do Prokuratora Generalnego PRL z informacjami na temat porwanych w Toruniu i okolicach

---

[65] *Ibidem*.
[66] J.J. Lipski, *Analiza ingerencji cenzury* [w:] *Pisma polityczne. Wybór…*
[67] Łoziński, Petrycki, Lipski.

w lutym i marcu 1984 r., istotnymi w związku z porwaniem i zamordowaniem ks. Popiełuszki w tych okolicach. Wymieniano konkretne okoliczności i osoby: Piotra Hryniewicza, Gerarda Zakrzewskiego, Antoniego Mężydłę, Zofię Jastrzębską, Romana Berenta, Jana Strumidłę.

21 stycznia 1985 r. doktor Yacoub ponownie przesłał Lipskiemu zaświadczenie, dotyczące konieczności jego przyjazdu na badania profilaktyczne wyznaczone na 19 maja 1985 r.[68] List od londyńskiego kardiologa dochodzi z dużym opóźnieniem, tłumacz przysięgły tłumaczy go z datą 1 marca.

Starania o zgodę na wyjazd na leczenie do Londynu nie powstrzymały Lipskiego przed podpisaniem listu protestacyjnego przeciwko deportowaniu Seweryna Blumsztajna z lotniska w Warszawie 5 lutego 1985 r.[69] (Blumsztajn, który próbował wrócić do kraju z Zachodu, został odesłany – władze wolą opozycjonistów na Zachodzie, nie w kraju).

Lipski składa kwestionariusz paszportowy, odpowiedź otrzymuje miesiąc później, 4 kwietnia – i jest to odpowiedź odmowna. 15 kwietnia Lipski pisze odwołanie bezpośrednio do ministra spraw wewnętrznych, informując o złożeniu drogą urzędową odwołania od decyzji o odmowie wydania paszportu[70]. Pisze w spokojnym tonie, bez wielkich słów:

> „w związku ze zbliżaniem się drugiej operacji, którą dr. Yacoub rok temu zapowiedział w terminie dwóch do czterech lat, w zależności od stanu mego zdrowia – zostałem powiadomiony, że badania powinny być dokonywane teraz nie co dwa lata, ale co roku, by można było określić optymalny termin nowej operacji. […] Ponieważ na badania mam się zgłosić w Londynie 19 maja br., po parodniowym pobycie aklimatyzacyjnym, bilety samolotowe zarezerwowałem na 16 maja. 9 maja mija termin ich wykupienia. Uprzejmie proszę o odpowiedź w terminie pozwalającym mi dokonać potrzebne formalności oraz powiadomić w przyzwoitym terminie klinikę londyńską i dr. Yacouba, że z powodu odmowy paszportu nie mogę się zgłosić, oraz zostawić mu możność poczynienia w tej sprawie kroków interwencyjnych".

Na odwrocie ktoś z datą 19 kwietnia zanotował rekomendację dla ministra: utrzymanie negatywnej decyzji, jest jeszcze podpis (przypuszczalnie

---

[68] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

[69] *Oświadczenie. Protest*, „Bez Dekretu" 1985, nr 4, s. 28; „Tygodnik Mazowsze" 1985, nr 116, s. 1; „Praworządność" 1985, nr 6/7, s. 113; „Informator" 1985, nr 106, s. 1; *Początek banicji*, „Z Dnia na Dzień" 1985, nr 8, s. 3.

[70] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031, Odwołanie w sprawie odmowy wydania paszportu (adresowane bezpośrednio do ministra spraw wewnętrznych), 15 IV 1985 r.

zastępcy naczelnika Wydziału Paszportów Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych) z datą 30 kwietnia (zapewne w odpowiedzi na kolejną interwencję Lipskiego z 25 kwietnia).

W związku z tym odwołaniem pod koniec kwietnia w MSW powstaje notatka dotycząca stanu zdrowia Lipskiego. Funkcjonariusz MSW stwierdzał, że Lipski jest uczulony na badania, które są w PRL obowiązkowe przez wszczepieniem bioprotezy aortalnej (tzw. „kontrast")[71]. „W razie jego przeprowadzenia mogłoby dojść nawet do zgonu pacjenta – ostrzegał przełożonych – polskie lecznictwo nie dysponuje w chwili obecnej możliwością przeprowadzenia alternatywnych badań przedoperacyjnych", żadna z polskich placówek nie zechce podjąć ryzyka zabiegu, taką możliwość daje natomiast klinika londyńska, w której Lipski się leczył. Funkcjonariusz SB wypisał wszystkie polskie placówki dokonujące zabiegu wszczepienia zastawek – zapewne na wypadek ewentualnego podtrzymania przez przełożonych zakazu wyjazdu Lipskiego za granicę. Sprawę rozstrzygnął osobiście minister spraw wewnętrznych – zgodził się na „jednorazowe wydanie paszportów" Lipskiemu i jego żonie (niemal słychać niewypowiedziane słowa – niech jedzie i nie wraca).

Na pewno w związku ze staraniem się Lipskiego o wyjazd 29 kwietnia 1985 r. kpt. Kurzewski, inspektor Wydziału II Departamentu III MSW, przeprowadził z Lipskim jedną z licznych „rozmów ostrzegawczych". Znów przetrzymano ich niemal do ostatniej chwili, bodajże do 8 maja (data dzienna na dokumencie trudna do odczytania) – dzień później mijał termin wykupienia biletów. Zgodę na wydanie paszportu wystawiono z datą 6 maja[72].

Lipski był naprawdę w kiepskim stanie; na kartce pocztowej, na której stawiał wyjątkowo arytmiczne pismo (ktoś inny dopisał adres), wysłanej do wujostwa w Krośnie, pisał o serii grypopodobnych infekcji, które zakończyły się zapaleniem płuc „i podejrzeniem zapalenia wsierdzia"[73]. Pisał ze szpitala, w którym leżał już trzeci tydzień (to zapewne uniemożliwiło wyjazd we wcześniej zaplanowanym terminie), że 12 czerwca wylatują do Londynu. A 21 czerwca pisał z Londynu do Jerzego Giedroycia:

> „Rok, który minął, upłynął mi głównie na chorowaniu: niekończąca się seria nigdy niezidentyfikowanych infekcji (grypa – niegrypa, diabli wiedzą co), dwa dość długie pobyty w szpitalu (listopad – grudzień i teraz maj – czerwiec). Walili we mnie wielkie ilości antybiotyków, bo wydawało się, że

[71] AIPN, 0204/1421, t. 10.
[72] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.
[73] List Jana Józefa Lipskiego do wujostwa Koblów, 3 VI 1985 r., kopia w zbiorach autora.

jakąś bakterię zidentyfikowano – ale jej bombardowanie nic nie zmieniało, jak gorączkowałem, tak gorączkowałem. Ze szpitala zwolniono mnie po 5 tygodniach pobytu – w przeddzień odlotu do Londynu (by do końca nie przerywać antybiotyków, podawanych dożylnie i w dzień i w nocy). A jednocześnie z wyjściem – strzeliła nowa infekcja (grypa?), tak że natychmiast po przybyciu do Londynu Yacoub zarządził nową hospitalizację. Ale już jestem «na wolności», zmęczony tym wszystkim.

W maju znalazłem się w szpitalu z zapaleniem płuc i zapewne, jak sądzą lekarze w Aninie, z zapaleniem wsierdzia. W związku z tym uważali za oczywiste, że Yacoub natychmiast będzie mnie operował – on jednak jest, jak dotąd, odmiennego zdania. W ten sposób problem, który mnie dręczył: «za co będę się operować?» – przesunął się w przyszłość, z czym trochę raźniej.

Szeroko się o tym rozpisałem, ale co zrobić: nie jestem Zachodnioeuropejczyk, lecz bardziej słowiański Euroazjata, a ten musi ponarzekać na zdrowie i inne kłopoty, to trudno, nie ma na to rady”[74].

Przepraszał za nieprzesłanie szkiców krytycznoliterackich, które Giedroyc chciał wydać:

„gdy zabierałem się do tego, albo strzelała choroba (pięciokrotnie na tym odcinku), albo coś takiego, jak morderstwo na ks. Popiełuszce i w rezultacie zakładanie nowego komitetu (który niestety nie jest, nie mógł zresztą być, niczym porównywalnym do KOR) itd. Chociaż w ciągu tego roku nic nie da się porównać ze śmiercią ks. Popiełuszki – ale «itd» jest jednak usprawiedliwione. Przykład: około 3 tygodni montowałem, na prośbę wydawnictwa «cdn» (i osobiście Poleskiego), komitet obywatelski, który dokonałby kontroli finansowej wydawnictwa. No i w dniu jego aresztowania [29 kwietnia 1985 r. – przyp. Ł.G.] ostrzeżono mnie, bym nie przyszedł na umówiony lokal. I tak od roboty do roboty, od choroby do choroby – nie zebrałem tego, co zebrać miałem, a więc i nie wysłałem”.

Pisał też Giedroyciowi, że nie było szans na kilka zaplanowanych spotkań z „ludźmi z podziemia”. „W rezultacie przyjeżdżam w sytuacji nie najlepszego poinformowania, bez jakichkolwiek misji lub poleceń”, co się przeważnie nie zdarzało. „Zdziadziałem. Ale coś w tym jest: nigdy nie byłem człowiekiem zdrowym, teraz jednak niewiele mi potrzeba, bym kładł się wypompowany z sił

[74] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…*

i zasypiał". Tłumaczył, dlaczego odmówił tym razem wywiadu Herlingowi-Grudzińskiemu dla „Kultury":

> „to trochę też mówi o mojej sytuacji psychicznej: po raz pierwszy w życiu myślę o paszporcie nie w kategorii gry (jak mi nie dadzą, by mi dokuczyć – to i ja im potrafię dokuczyć interwencjami różnych osób i instytucji, czemu nada się rozgłos) – lecz jako o sytuacji już bliskiej i nieuchronnej, gdy trzeba będzie znowu ratować sobie życie (ponieważ I operacja była z wszczepieniem protezy homogennej – druga powinna być robiona tą samą metodą: w PRL nie robi się zastawek homogennych). Jasne i zrozumiałe, że nie ma co mówić o paszporcie za każdą cenę, chciałbym jednak, jeśli to będzie możliwe, uniknąć w najbliższej przyszłości kroków, które byłyby przyjęte jako prowokacyjne z mojej strony przez dysponentów paszportów. Może to zresztą się nie uda, ale chciałbym dać sobie szansę i spróbować".

W pierwszej połowie lipca Lipski w bardzo kiepskiej kondycji zdrowotnej i psychicznej przebywał zatem na badaniach w Londynie, w wyniku interwencji polskich lekarzy, w tym Marka Edelmana. Profesor Yacoub po trzydniowych badaniach orzekł, że pogorszenie było prawdopodobnie skutkiem grypy (którą Lipski przechodził kilkakrotnie jesienią i zimą) i w przyszłości konieczna będzie wymiana zastawki w sercu. Lipski „wykazywał znaczną ostrożność i unikał dłuższych, wrogich wypowiedzi na tematy krajowe", jak stwierdził szef cywilnego wywiadu PRL. Ale mimo to zdenerwował dyrektora Departamentu III MSW, gdy pochwalił złożenie przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana wieńca na cmentarzu żołnierzy niemieckich w Bitburgu, „traktując to wydarzenie jako symboliczne pojednanie z Niemcami". Dankowski napisał flamastrem na marginesie tej informacji: „draństwo!" i zadekretował „tow. Szczerbiński, do mat[eriałów] na J[ana] L[ipskiego]".

Jesienią 1985 r. młodszy kolega Lipskiego z IBL-u Jacek Trznadel rozpoczynał pracę nad rozmowami o zaangażowaniu intelektualistów w stalinizm, którym nada tytuł *Hańba domowa*. 16 września Jacek Trznadel nagrał rozmowę z Lipskim[75]. Nie wiem, czy Lipski wiedział, jaki tytuł zamierzał zbiorowi nadać Trznadel. W każdym razie Lipski, mimo że był jedną z tych osób, które na stalinizm nigdy się nie godziły, a jego rozmówca (sam w stalinizm zaangażowany) bardzo go z tego powodu komplementował, nie przemawiał moralizatorsko. Chciał zrozumieć,

---

[75] J.J. Lipski, *Niezrozumiały i przerażający amok. Rozmowa z Janem Józefem Lipskim (16 września 1985)*, rozmawiał J. Trznadel [w:] J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Paryż 1986, s. 287–304. Zob. też J.J. Lipski, *Pisma polityczne. Wybór…*

a nie jedynie wypominać przeszłość osób, które niejednokrotnie później stały się opozycjonistami.

Na początku października zbiór szkiców krytycznoliterackich trafił na Zachód, o czym zawiadamiał Giedroycia Bartoszewski: „jest już «po tej stronie» maszynopis książki J.J. Lipskiego przeznaczony dla Państwa. Po drobnych uzupełnieniach wpłynie do Państwa z Londynu”[76].

Działalność komitetu (komitetów) przeciw przemocy nie przyniosła takiego efektu, na jaki przypuszczalnie liczono. Wkrótce jednak niektórzy z działaczy tych komitetów zaangażują się w kolejną inicjatywę, integrującą młodszych ludzi – w Ruch „Wolność i Pokój” (w który włączy się także i Lipski).

Jesienią 1985 r. razem z żoną jeździł po Polsce, wygłaszał wykłady z literatury i historii, na ogół w kościołach czy salkach katechetycznych. 5 listopada w krakowskim kościele św. Szczepana o 19.00 wygłosił wykład *Żydzi w Polsce* (przyszło ok. 300 osób). Wziął też udział w trwającym od 17 do 29 listopada Tygodniu Kultury Chrześcijańskiej we Wrocławiu, zorganizowanym przez KIK i Duszpasterstwo Akademickie „Dominik”. 24 listopada w kościele św. Augustyna we Wrocławiu wygłosił odczyt *Poezja K. Baczyńskiego i dogmat o świętych obcowaniu*. Odczyt ten został nagrany przez SB, która starała się dokumentować jego wystąpienia „do celów procesowych”.

W grudniu 1985 r. razem z Anką Kowalską, Ireną Lewandowską i Januszem Andermanem wydaje oświadczenie w obronie Lothara Herbsta. Herbst był poetą, który wybrał Polskę za ojczyznę; jego ojciec zginął jako żołnierz Wehrmachtu, sam Herbst zaangażował się w działania opozycyjne, aresztowany jesienią 1985 r., po trzech miesiącach został zwolniony z więzienia z powodu poważnej choroby oczu – dopiero po protestach otrzyma zgodę na wyjazd do Niemiec na leczenie. W załączniku do informacji dziennej MSW napisano o tym działaniu Lipskiego jako „zintensyfikowaniu […] kontaktów z działaczami ośrodków dywersji ideologicznej w krajach Europy Zachodniej”.

Pod koniec 1985 r., kiedy kłopoty ze zdrowiem i odmienny pogląd na sposób działania opozycji zaczęły wpływać na marginalizację jego wpływu, Lipski pisał w liście:

> „u nas nic nowego na szczęście nie zaszło ze spraw naprawdę dużej wagi, a tak się jakoś składa, że «nowe» okazuje się przeważnie «złe», a więc może i lepiej […] przeszedłem na ubożuchną rentę inwalidzką (liczoną od stanu

[76] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…* 4 listopada Giedroyc odpisał, że wciąż nie otrzymał książki Lipskiego.

z końca 1981 […]. Wyrabiam sobie z opóźnieniem kartę kombatancką. Tak więc wdrażam się z wolna w nowy status”[77].

Stan zdrowia Lipskiego na tyle się pogorszył, że w tym czasie wraz z żoną starają się o zamianę mieszkania z sąsiadem z niższego piętra. Pomoc proponował Bolesław Bołszanowski, kierownik Zespołu Prasowego Rady Krajowej PRON, którego Lipski pamiętał z czasów „Po Prostu”. „Zna jego kłopoty mieszkaniowe od dr. Piotra Krasuckiego. […] oni jako Rada mają różne możliwości ingerowania i prosił Lipskiego, aby rozważył jego propozycję. Powiedział też, że ma świadomość, iż jego telefon był zaskakujący, ale ma szczere chęci, tym bardziej że znają się od dawna. Lipski wyjaśnił, że jemu po prostu nie wypada skorzystać z takiej pomocy”, notował podsłuchujący funkcjonariusz.

Etyka w polityce międzynarodowej. Ruch „Wolność i Pokój”

Lipski zabrał głos w ankiecie ważnego dla ukraińskiej emigracji kwartalnika „Vidnova”[78]. Wskazywał, że w przyszłości, kiedy Polska i Ukraina będą niepodległe, nie mogą być wobec siebie wrogo nastawione, ponieważ „w sytuacji konfliktu i wrogości między tymi dwoma narodami – dominacja rosyjska w tym regionie okazałaby się faktem nieuniknionym, a możliwości manipulowania tym konfliktem przez Niemców, znane już z historii, znowu zostałyby odnowione”, wskazywał też na wagę sojuszu obronnego tych państw.

„Umacnia się stale zrozumienie potrzeby oparcia stosunków między narodami o zasady etyki chrześcijańskiej – a więc rośnie potrzeba, by obydwa narody, przez swoich obdarzonych autorytetem przedstawicieli, powiedziały do siebie: «wybaczamy i prosimy o wybaczenie». Słowa te powinny paść ze strony polskiej. Zostawmy na boku pytanie bezpłodne, kto komu ma ile do wybaczenia i kto więcej. Jeśli chce się żyć w kręgu etycznej cywilizacji chrześcijańskiej, takie pytania są w ogóle nie na miejscu. Ale pierwszeństwo Polaków w takim odezwaniu się winno wynikać stąd, że dzięki korzystniejszemu dla Polaków niż dla Ukraińców układowi spraw politycznych – Polakom łatwiej by to przyszło, bo bardziej wykształciły się ośrodki autorytetu narodowo-społecznego”.

---

[77] List Lipskich do wujostwa Koblów, 16 XII 1985 r., kopia w zbiorach autora.

[78] Pierwodruk: „Widnokrąg” (Bazylea–Warszawa–Londyn) 1986, nr 1, s. 89–92, przedr. w: J.J. Lipski, *Pisma polityczne. Wybór…*

Wskazywał na konkretne inicjatywy dialogu, wychodzące od strony polskiej.

„Co należy robić? Po pierwsze – zwrócić baczną uwagę na wszystko, co przez wieki współżycia było pokojowe, przyjazne, nawet sojusznicze, co bogaciło polskimi wpływami kulturę ukraińską – i ukraińskimi polską. Po drugie – starać się powiedzieć prawdę o cieniach i ponurych tragediach dziejów polsko-ukraińskich".

To polscy historycy powinni pisać o niedobrych kartach po stronie polskiej, a ukraińscy – ukraińskiej; inaczej zamiast rzetelnej, oczyszczającej debaty, będzie licytacja win:

„historycy i publicyści polscy powinni wyraźnie opisać i powiedzieć, co myślą o wysiedleniach z końca lat czterdziestych, o pacyfikacjach w okresie międzywojennym, o metodach i zbrodniach polsko-rosyjskich przy likwidacji hajdamacczyzny, o bezwzględności i zbrodniach przy pacyfikowaniu powstań kozackich i chłopstwa ukraińskiego; historycy zaś i publicyści ukraińscy powinni podobnie zająć się mordami na ludności polskiej w czasie II wojny światowej, rzezią humańską i hajdamacczyzną, zbrodniami powstań kozackich i chłopskich w XVII wieku na Polakach i Żydach, odwrotny «podział pracy» – to klęska dla naszych interesów narodowych i ludzkich, zarówno polskich, jak i ukraińskich".

Lipski zaangażował się w działania ruchu „Wolność i Pokój" jako jeden z patronów tej inicjatywy (zostanie członkiem Rady Funduszu Ruchu „Wolność i Pokój". „WiP" był pomysłem na integrację nowego pokolenia opozycjonistów wokół haseł pacyfistycznych (oddawanie książeczek wojskowych) i ekologicznych (szczególnie przeciw budowie elektrowni atomowej w Żarnowcu na Pomorzu).

Lipski spotyka się z działaczami opozycji (np. 9 stycznia 1986 r. w Pałacu Staszica z Aleksandrem Hallem)[79]. Jedzie z żoną i Aleksandrem Hallem do Lublina na dyskusję ideową („Kuroń pytał o pobyt Lipskiego w Lublinie, o jego pojedynek z Hal[l]em. Lipski wyjaśnił, że właściwie pojedynku nie było, gdyż okazało się, że prawicowi socjaldemokraci i neoendecy bardzo mało się różnią"). Jednocześnie rok wcześniej bardzo złościł go esej Piotra Wierzbickiego *Myśli staroświeckiego Polaka*, w którym autor stawiał tezę o zdominowaniu polskiej opozycji przez lewicę; Lipski dopatrywał się apoteozy tych cech polskiej polityki, które go szczególnie niepokoiły. Napisał wówczas polemikę o tytule *Myśli skołowanego Polaka*[80]. Pracuje też nad kolejną wersją monografii ideologii ONR-Falanga.

[79] AIPN, 0204/1421, t. 12, Streszczenie podsłuchu telefonicznego z dnia 9 I 1986 r, k. 13.

[80] J.J. Lipski, *Myśli skołowanego Polaka*, „Puls" (Londyn) 1985, nr 27, s. 111–130, przedr. „Kultura Niezależna" 1985, nr 15, s. 3–28; „Poglądy" 1986, nr 8, s. 1–33; „Puls (wybór)" 1988, s. 155–174.

Przekazuje dziennikarzom informacje o zatrzymaniu Kuronia, idzie tam, gdzie już były zatrzymania, i później telefonuje do żony, „zawiadamia, że wyrzucono go stamtąd. Właściwie wszystkich wyrzucono. Przepędzono ich spod klatki więc dokładnie nie wie, ale wydaje mu się, że zatrzymano Basię Malak. Lipski musi teraz gdzieś jeszcze pójść. Nie wróci późno". Przekazuje informacje na Zachód, co starannie rejestruje – i przerywa – SB:

> „Jan Józef Lipski w rozmowie telefonicznej z Niną [Smolar] w Londynie przekazał następujący tekst: « 19 lutego 1986 roku został aresztowany w W[arsza]wie Jacek Czaputowicz, sygnatariusz listu przeciw interwencji USA w sprawy Nikaragui i ZSRR w sprawy wschodniej Europy i Afganistanu. Oskarżony o przynależność do ruchu działającego w PRL – Wolność i Pokój». W tym momencie połączenie zostało przerwane i mimo kilkakrotnych prób ponownego połączenia się Lipskiego, nie przekazał dalszej części tekstu".

List przeciw interwencji amerykańskiej w Nikaragui był kolejną inicjatywą, w którą zaangażował się Lipski. Nie możemy patrzeć na tę sprawę w oderwaniu od kontekstu, którym było powiązanie ze sobą interwencji amerykańskiej oraz sowieckiej – takie sformułowanie pozwoliło uzyskać poparcie amerykańskiej lewicy, nie było jednak wyłącznie taktyką. Lipski stale uważał, że takie same moralne zasady obowiązują wszystkich, a sprzeciw wobec mieszania się ZSRR w sprawy innych narodów powinien być równoznaczny ze sprzeciwem wobec takich samych metod stosowanych przez rząd USA. Nie uważał, by państwa były wyłączone spod zasad moralnych. Jego głos nie był zbyt popularny, ale bronił swojego zdania w polemice z Romanem Zimandem. USA, w dobie prezydentury Ronalda Reagana sprzyjające polskiej opozycji jako osłabiającej blok sowiecki, jednocześnie zdecydowanie interweniowały w państwach Ameryki Środkowej, którą postrzegały jako swoją strefę wpływów. Każdy lewicowy rząd w tym regionie – czy choćby próbujący zachować neutralność – budził niepokój Waszyngtonu. Po upadku dyktatury Somozów w lipcu 1979 r. władzę w Nikaragui przejęła opozycja, wkrótce zaś jeden z jej nurtów – sandiniści, których przywódcą był Daniel Ortega. Rząd amerykański po wyborze Ronalda Reagana na prezydenta rozpoczął politykę izolacji Nikaragui. Wobec utrzymywania przez Nikaraguę bliskich kontaktów z Kubą, Libią i blokiem wschodnim, USA były zainteresowane destabilizacją tego państwa, przy amerykańskim wsparciu powstały oddziały *contras*, od 1983 r. do 1989 r. trwała wojna domowa. W listopadzie 1986 r. w USA wybuchła afera *Iran-Contras,* ujawniono finansowanie *contras* przez amerykański rząd za pomocą funduszy pochodzących ze sprzedaży broni Iranowi, walczącemu z Irakiem (sprzedaż

broni Iranowi miała też posłużyć do uwolnienia amerykańskich zakładników w Bejrucie).

Lipski był jednym z sygnatariuszy protestu przeciw interwencji amerykańskiej w Nikaragui, który ukazał się w nowojorskim lewicowym magazynie literackim „New York Review of Books". W odpowiedzi na zarzuty Romana Zimanda Lipski odpowiedział listem, razem z tekstem Zimanda wydrukowanym w drugoobiegowej „Kulturze Niezależnej".

> „Nie mam złudzeń co do demokratycznego charakteru dyktatury w Nikaragui, jednak wydaje mi się, że obstawanie przy zasadzie wykluczenia zbrojnej interwencji, bez względu na jej uzasadnienie, leży w interesie wszystkich słabych krajów i narodów, które mają potężnych sąsiadów".

Do (bezpośredniej) interwencji USA nie doszło, ponieważ Amerykanie są bardziej wrażliwi na protesty opinii publicznej niż Sowieci. Nie można, uważał Lipski, rezygnować z moralności na rzecz skutecznego działania – złe działanie naszego sojusznika pozostaje złem. Poza tym argumentem moralnym Lipski, podpisując protest, miał także cele praktyczne: uświadomienie amerykańskiej lewicy, że angażując się w protest przeciwko interwencji USA, trzeba zwracać uwagę na analogiczne działania ZSRR.

> „Zwracałem uwagę działaczom amerykańskiego ruchu, którzy tę akcję organizowali, że nie mogą liczyć na poparcie tego rodzaju inicjatywy w środowiskach opozycyjnych środkowej Europy, jeśli jednocześnie nie będzie jasne, jak sygnatariusze ustosunkowują się do przemocy sowieckiej w Afganistanie i w Europie Środkowej. Odpowiedni ustęp w liście się znalazł[81], co

[81] W apelu faktycznie można było przeczytać: „As opponents of the Cold War East and West we protest the Reagan Administration's escalating war on Nicaragua. The nature of the Nicaraguan regime is not the issue. We defend the democratic right of every nation to self-determination in complete freedom from superpower control, whether that domination is justified by the Brezhnev doctrine in Eastern Europe and Afghanistan, or by Reagan's claims of U.S. special interests in Central America and the Caribbean. The application of force against weaker nations blocks democratic social and political change, tightens the superpower's grip on their respective blocs and spheres of influence, and fuels the arms race with catastrophic consequences for all of us. To escape from the current global impasse we must find a Third Way in which democratic activists and movements from around the world make common cause to build an alternative to both blocs. We are raising our voices in unison against this ominous heightening of the Cold War, and demand an immediate end to the United States' growing intervention in Nicaragua. We challenge the US to set an example of non-interventionism, and we ask the Soviet Union to do the same in Eastern Europe and Afghanistan" [Jako przeciwnicy Zimnej Wojny Wschodu i Zachodu protestujemy przeciwko eskalowaniu przez administrację Reagana wojny w Nikaragui. Nie chodzi tu o charakter władzy w Nikaragui. Bronimy demokratycznego prawa każdego narodu do samostanowienia w całkowitej wolności od kontroli supermocarstw, niezależnie od tego, czy ich dominację uzasadnia doktryna Breżniewa w Europie Wschodniej i Afganistanie, czy też Reaganowskie tezy na temat specjalnych interesów USA

było dla mnie zobowiązujące w pewien sposób. Jest to zarazem objaw istotnej ewolucji części ruchu pokojowego na Zachodzie, coraz bardziej przeciwstawiającego się sowieckiej kurateli".

Pod apelem podpisali się m.in.: Noam Chomsky, Allen Ginsberg, Stephen Jay Gould, George Soros, Kurt Vonnegut, Jiří Hájek, ks. Václav Malý, Istvan Eörsi, Gyorgy Konrad, Isabel Allende, Carlos Fuentes, Günter Grass oraz Jacek Czaputowicz i Jan Józef Lipski. Nazwiska sygnatariuszy ze strony amerykańskiej były bardzo znaczące – to ważny apel, przyciągający dla sprawy polskiej opozycji środowiska lewicy z Zachodu.

Drugim praktycznym celem Lipskiego była interwencja humanitarna w obronie uwięzionego Jacka Czaputowicza, jednego z liderów ruchu „Wolność i Pokój". 29 maja 1986 r. w „New York Review of Books" ukazał się jego list otwarty skierowany do ministra sprawiedliwości PRL, w którym domagał się uwolnienia Czaputowicza i Piotra Niemczyka.

Lipski starał się interweniować, podobnie jak Aniela Steinsbergowa, w sprawie Anki Kowalskiej, która mimo choroby nie otrzymała paszportu (na zapisie podsłuchu adnotacja Kiszczaka: „Proszę o stanowisko. Jaki jest jej faktyczny stan zdrowia. Czy to może być leczone w kraju"). Nie rezygnuje też z symbolicznych, ale ważnych gestów – 22 czerwca, przed dziesiątą rocznicą Czerwca '76, złożył kwiaty pod pomnikiem w Ursusie, po czym został zatrzymany – o czym wiemy z zapisu podsłuchu telefonicznego rozmowy Marii Lipskiej z Anką Kowalską:

„Lipska informuje Kowalską, że dzisiaj został zatrzymany Lipski. Wyjaśnia, że była razem z Jankiem na mszy, po mszy Janek wraz z Marcinem Przybyłowiczem, Zbyszkiem Janasem i Magdą Góralską poszli pod pomnik składać kwiaty, zaraz po tym zostali zatrzymani i zawiezieni na komisariat w Ursusie. Maruta od razu poszła do komisariatu dowiedzieć [się] o Janka, tam ją poinformowano, że przewieziono go na Opaczewską, więc tam pojechała, gdzie powiedziano jej, że przebywa we Włochach. Tam również pojechała, więc powiedziano, że mąż przebywa w «gestii bezpieczeństwa»".

w Ameryce Środkowej i na Karaibach. Zastosowanie siły wobec słabszych narodów blokuje demokratyczne zmiany polityczne i społeczne, wzmacnia kontrolę supermocarstw nad ich odpowiednimi blokami i strefami wpływów, a także napędza wyścig zbrojeń z katastrofalnym skutkiem dla nas wszystkich. Aby wyjść z obecnego impasu w stosunkach międzynarodowych, musimy znaleźć Trzecią Drogę, na której działacze demokratyczni oraz ruchy z całego świata uczynią wspólny wysiłek w celu budowy alternatywy dla obydwu bloków. Jednym głosem wypowiadamy się przeciwko temu złowrogiemu aktowi zaostrzania Zimnej Wojny i żądamy natychmiastowego zakończenia amerykańskiej interwencji w Nikaragui. Wzywamy Stany Zjednoczone do dania przykładu nie-interwencjonizmu oraz Związek Radziecki do analogicznego postępowania w Europie Wschodniej i Afganistanie] („New York Review of Books", 13 II 1986).

Po zwolnieniu Lipskiego za jego postawę w imieniu swoim i kolegów z Ursusa dziękował mu Stanisław Karpezo, późniejszy lider ursuskiej „Solidarności".

W maju 1986 r. umiera płk Rybicki. Na jego pogrzebie Lipski mówi, że „prócz *Virtuti Militari* powinien też otrzymać *Virtuti Civili*"[82]. W czerwcu tegoż roku odchodzi Wacław Makarczyk, uczeń profesora Ossowskiego, z kręgu „personalistów", później związany z ROPCiO. Wkrótce, w lipcu 1986 r., kolejny pogrzeb – prof. Lipińskiego. To Lipski informował BBC o jego śmierci. Relacjonował przez telefon:

> „prof. Lipiński bywał w tym domu, w domu moich rodziców. I gdy poznałem go po wojnie, było to dla mnie niezwykłe przeżycie, tak jak poznaje się kogoś, kto był od dzieciństwa legendą. Szczęśliwie się jakoś dla mnie złożyło, że bardzo wcześnie rozpoczęliśmy jakieś wspólne działania, jakieś wspólne sprawy zaczęły nas łączyć. […] Jeżelibym chciał zwrócić uwagę szczególnie na jego motywację to bym bardzo podkreślił dwie: motywacja patriotyczna i jednocześnie motywacja socjalistyczna".

Zwracał uwagę na wymowę faktu, że pogrzeb będzie kościelny – to właśnie Lipski, na prośbę jeszcze przytomnego profesora, poprosił o przyjście księdza Zieję:

> „nie wie, co było za zamkniętymi drzwiami, ale były sakramenty i należy ocenić to niedwuznacznie, że profesor postanowił przygotowywać się w ten sposób do śmierci. Lipski potwierdził również, że nie bez racji był to ks. Zieja, gdyż nie z każdym profesor chciałby szczerze rozmawiać".

W czasie, kiedy Lipscy są na pogrzebie prof. Lipińskiego, ktoś włamał się do ich mieszkania, zabrał radio i srebrne sztućce. Funkcjonariusz przyjął zgłoszenie. Trudno stwierdzić, czy włamania tego faktycznie dokonali narkomani, jak przypuszczała po latach Maria Lipska – SB na podstawie podsłuchu mogłaby próbować dojść do sprawców. Możemy tylko spekulować, czy nie była to jednak represja ze strony SB.

Za pośrednictwem Julii Juryś i Władysława Bartoszewskiego Giedroyc ustalał z Lipskim ostateczny kształt zbioru jego szkiców krytycznoliterackich, który pod tytułem *Szkice o poezji* ukaże się w 1987 r.; proponował też Lipskiemu syste-

[82] I. Kaltenbergh, *Milanówek*, „Gazeta Wyborcza",24 III 1990 nr 71, s. 10.

matyczną współpracę z „Kulturą": publikowanie sprawozdań z życia literackiego w kraju – do czego jednak nie dojdzie[83].

Latem tego roku władze ogłosiły kolejną amnestię. Lipski wspominał:

> „była jednak zaskoczeniem, bo była to amnestia rzeczywiście szeroka. Już niewiele było tutaj do protestowania z wyjątkiem może jednego faktu, iż jej przyjęcie było przymusowe. To nie zawsze jest korzystne dla oskarżonego, czasami korzystniejsze jest, żeby doprowadzić do procesu, tutaj nie było rady, w tym wypadku… była obligatoryjna. I dlaczego się na tę amnestię zdecydowano, i zresztą można powiedzieć, że dlaczego się decydowano również na pozostałe amnestie, tylko ta była najbardziej szeroka? Myślę, że dlatego, by uspokoić społeczeństwo, by rozbroić społeczeństwo, że z rachunku komuś tam wypadło, iż demonstracje na rzecz uwięzionych uniemożliwiają wprowadzenie stabilizacji do naszego życia. I rachunek był chyba słuszny. I od razu stała się rzecz paradoksalna, bo ta amnestia bardzo ostro ugodziła w «Solidarność» i podziemie. Można powiedzieć, że przez długi czas nie można się było pozbierać, bo nie było wiadomo, co dalej robić, na jakim statusie dalej egzystować, w ogóle ludzie się pogubili. Muszę powiedzieć, że pierwsze miesiące poamnestyjne były przerażające… Nikt nie wiedział, jak w nowej sytuacji się znaleźć. Potem jakoś się pozbierano, ale jeżeli ktoś ten efekt również przewidział we władzach, to jest genialnym socjotechnikiem"[84].

30 lipca Lipscy wyjechali na urlop do Jerzwałdu nad Jeziorakiem, 18 października byli na urodzinach Adama Michnika[85]. Mówił Łozińskiemu i Petryckiemu:

> „październik roku '86. Przyjaciele wyszli z więzienia, «Solidarność» próbuje się odrodzić. Jak to będzie, co z tego wyniknie, nikt z nas dzisiaj nie umie powiedzieć, ale jestem przekonany, że «Solidarność», która powstała po to, by zaspokoić tak ważne potrzeby narodowe i społeczne, na pewno nie przestanie istnieć, póki swojego zadania nie spełni do końca".

Lipski współzakłada Polski Fundusz Praworządności, jest jednym z sygnatariuszy apelu z prośbą o zwolnienie wszystkich więźniów politycznych, skierowanego 30 grudnia 1986 r. przez grupę byłych więźniów politycznych do

---

[83] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*…

[84] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[85] AIPN, 0248/134, t. 4, Wykaz zaproszonych gości na uroczystość urodzinową Adama Michnika, która odbędzie się 18 x 1986 r. w mieszkaniu M. Kaufmana […], k. 70.

przewodniczącego Rady Państwa gen. Jaruzelskiego[86]. Otrzymuje list od kardiologa z Londynu z zaświadczeniem o potrzebie kontrolnego badania w dniu 2 maja 1987 r.[87] 9 marca podobne zaświadczenie wystawiła dyrektor Instytutu Kardiologii prof. Maria Hoffman. Cztery dni później Lipski złożył kwestionariusz paszportowy (pobyt w Londynie planował w dniach 28 kwietnia – 7 czerwca, tym razem paszport, jak się wydaje, wydano bez większych problemów, chociaż trwało to ponad miesiąc).

Epizodycznie w tych latach odbywały się spotkania loży „Kopernik". W kwietniu do loży „Kopernik" wprowadzeni zostają Tadeusz Cegielski (zaproszony przez Lipskiego) i Jan Kroman (Kurman)[88]. Cegielski, który szybko zostaje sekretarzem, wspomina, że razem z Gliwicem i Lipskim należał do tych, którzy zmierzali do przekształcenia „Kopernika" z klubu towarzyskiego w regularną lożę masońską. Przyjaciel Lipskiego Bogdan Matuszewski wspominał, że Lipskiemu odmówił „tylko jeden raz w życiu, co mi ciąży na sercu, ale niebyt mocno, bo nie dotyczyło to polityki" – właśnie w sprawie zaproszenia do loży „Kopernik". Lipski wkrótce potem zaniechał udziału w loży, „uśpił się" – zdaniem Cegielskiego, żeby nie dekonspirować wolnomularzy.

W tym czasie podpisuje list do sekretarza generalnego ONZ, wzywający go do podjęcia inicjatywy na rzecz uznania wszelkiego obrotu bronią za bezprawie[89]. Wychodzą *Szkice o poezji*; Lipski otrzymuje je tuż przed kolejnym wyjazdem do londyńskiego kardiologa[90]. 30 kwietnia 1987 r. pisał do Giedroycia:

> „pracuję mało i powoli, z wielu względów: składa się na to i zdrowie, i zaangażowanie w parę aż nurtów pracy społecznej, która musi być konspirowana. W rezultacie wciąż nie jest gotowa moja książka o ideologii ONR «Falangi», której parę rozdziałów publikowałem w periodykach podziemnych".

Czuł się nieźle, ale czekała go operacja za rok lub dwa, kiedy zastawka osiągnie końcowy okres zakładanej wydolności. Władze bardzo silnie akcentowały, że kolejne wydanie paszportu będzie zaś uzależnione od tego, czy Lipski dotrzyma ściśle zdrowotnego charakteru wyjazdu.

---

[86] „KOS" 1987, nr 1 (109), s. 3.
[87] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.
[88] Rozmowa z prof. Tadeuszem Cegielskim, 7 VI 2013 r.
[89] „Tygodnik Mazowsze" 1987, nr 212, s. 3.
[90] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*…

Lipski w Londynie o przyszłości: jaka strategia dla opozycji?

Tym niemniej 1 czerwca 1987 r., na zaproszenie Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Lipski wygłosił odczyt w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym *Perspektywy i konsekwencje dnia dzisiejszego w Polsce*[91]. Prowadzone przez Józefa Garlińskiego spotkanie nie było szerzej reklamowane, około setki osób zaproszono indywidualnie.

Autor londyńskiego „Biuletynu Koła Lwowian" z żalem zauważał, że Lipski z wyraźną atencją („przesadną uprzejmością") potraktował jednego z zadających mu pytania, Ukraińca o nazwisku Zełenka. Pytał, „co Polacy w Kraju myślą o ziemiach utraconych ze Lwowem i Wilnem". Lipski spokojnie odpowiedział, że „wobec nawału aktualnych spraw codziennego życia – niewiele mówi się o ziemiach wschodnich", „narodowa świadomość, że należy, względnie trzeba będzie walczyć o Lwów z upływem czasu jest coraz mniejsza […] nie chciałbym, aby moje dzieci czy wnuki kiedykolwiek strzelały do Litwinów, Białorusinów czy Ukraińców, a i te narody powinny tak samo myśleć". Odpowiedź wzbudziła smutny komentarz w „Biuletynie Koła Lwowian" („wyszedłem z przykrym wrażeniem, że ubywa obrońców Lwowa […] czegóż oczekiwać od narodu pod prosowieckim reżymem, jeżeli wybitny opozycyjny pisarz w kraju"). Redakcja „Biuletynu" pisała o „odpowiednio dobranej publiczności" i protestowała, że „KOR nie reprezentuje jednak opinii i dążeń całego narodu", a „spotkanie to nie przynosi zaszczytu organizatorom". Odczyt Lipskiego ukazał się drukiem[92]. To ważny tekst programowy.

Lipski rozpoczyna analizę od opisu sytuacji społecznej w kraju: to już nie kryzys, ale upadek. Kryzys, nawet głęboki, to jednak zjawisko przemijające, „tymczasem to, co obserwujemy dziś w Polsce, sprawia wrażenie katastrofy groźniejszej, dokonującej się na wielu polach jednocześnie, oby odwracalnej". Konsekwencją może być powstanie w środku Europy „dziury cywilizacyjnej, przypominającej kraje Trzeciego Świata – a perspektywą – utrata wszelkich szans i nadziei". Podstawowym powodem tego stanu rzeczy jest „koszmarne sprzężenie zwrotne" między systemem gospodarczym i brakiem suwerenności.

„Polska w stanie upadku gospodarczego i cywilizacyjnego nie ma i nie będzie miała siły, by nawet przy sprzyjającej koniunkturze dobić się sama

---

[91] M. Brzezicki, *Nieformalne spotkanie. Notatka*, „Biuletyn Koła Lwowian" 1987, nr 53, s. 75–76 (AIPN, 0367/1/205, Materiały zarekwirowane Lipskiemu 7 II 1988 r., k. 102–103; J.J. Lipski, *Perspektywy i konsekwencje dnia dzisiejszego w Polsce*, „Puls" 1987, nr 34, s. 17–23).

[92] J.J. Lipski, *Perspektywy i konsekwencje dnia dzisiejszego w Polsce*, „Puls" 1987, nr 34, s. 17–23; „Tygodnik Polski" (Londyn) 1988, s. 5, 12. Kopia zob. AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 186–187.

niepodległości – w niczyim zaś interesie nie będzie jakiekolwiek partnerstwo z państwem i narodem, niereprezentującym liczącego się potencjału siły".

Lipski jako elementy „procesu cofania się cywilizacyjnego Polski" (czego papierkiem lakmusowym była według niego sytuacja w służbie zdrowia) wymienia:

> „przerażający alkoholizm, który dawno dwukrotnie przekroczył wskaźnik uważany przez generalnego gubernatora Franka za potrzebny, by trzymać Polaków w stanie bydlęcej obojętności na niewolę; upadek etosu pracy, powodowany przez czynniki systemowe, a więc masowy; zanikanie twórczej zaradności społecznej i indywidualnej, co przesłonione jest szerzeniem się cwaniactwa, nieuniknionym w tych okolicznościach".

Pisze, że być może są one nieodwracalne, wymienia dalej skutki tego upadku: „zanik poczucia odpowiedzialności za sprawy społeczne, zobojętnienie społeczne, obcość, zanik dyscypliny społecznej". To efekt długotrwałej schizofrenii społecznej, która wynikła z diabelskiej alternatywy, jaka stanęła przed Polakami po II wojnie światowej.

„Naród instynktownie postawił na odbudowę. Wprzągł się jednak tym samym w zaprzęg, nad którym panowali tylko agenci Moskwy. Odbudowywał – coraz mniej, z natury rzeczy, oglądając się na swe dotychczasowe reprezentacje polityczne. Czynił tak, nie godząc się jednak w duchu nigdy z utratą niepodległości. Był w tym splocie ogromny tragizm".

Lipski pisze, że ten splot skutkował nieuchronnym zatarciem granic i „nikt ani wówczas, ani dziś nie potrafi oddzielić ściśle tego, co w tym czynie było diabelskiego, a co było boskim natchnieniem, i kto wówczas służył diabłu, a kto wciąż jeszcze ojczyźnie". Twierdził, że „żadna z tych tendencji nie powinna być lekceważona ani tym bardziej piętnowana jako niepolska", choć „pierwsza grozić może prowokacją lub powstańczą katastrofą – a druga kolaboracją i w rezultacie zdradą". Być może w jego przemyśleniach dźwięczały echa rozmowy z Trznadlem, opublikowanej w zbiorze *Hańba domowa*. W tym historycznym nawiązaniu pokazuje emigrantom w Londynie perspektywę sytuacji bieżącej w kraju, zwracając uwagę na „pewne przeżywanie się nastrojów społecznych" – wskazuje fakt, że do Rady Konsultacyjnej zdecydowali się wejść ludzie darzeni, „jak dotąd, zaufaniem i szacunkiem społecznym" – jak Siła-Nowicki.

> „W roku 1982 wejście do takiego ciała traktowano jako zdradę – dziś jest inaczej. Co najwyżej spadł o ileś stopni ich prestiż. Nikt nie odmówi dziś im jednak podania ręki, co najwyżej wyrazi wątpliwość, czy ma sens to, co robią. […] w sytuacji ogólnego upadku i przeciągającej się niemożności – znaleźli się

i tacy ludzie dobrej woli, którzy próbują dróg tak dwuznacznych, nie spotykając się ze społecznym potępieniem. Co do mnie – sądzę, że droga to śliska, nie prowadząca do celu. Ale i ja nie wymówiłem przyjaźni Siła-Nowickiemu".

Zwraca uwagę na stale tkwiące w świadomości i podświadomości Polaków niebezpieczeństwo „czołgów sowieckich na ulicach polskich miast". Ten strach, który może „sparaliżować wszystko" – dobrze przedstawiony w tomiku *Adwent* Brylla – „musi być przezwyciężany, jeśli chce się zrobić cokolwiek. Ale przezwyciężony do granic, na które zezwoli zimny rachunek. Bez tego grozi naprawdę katastrofa".

To kluczowe sformułowania dla zrozumienia postawy Lipskiego zarówno w tym czasie, który dziś widzimy jako koniec PRL (a co wówczas tak nie wyglądało), jak i w ogóle w całej jego biografii: strach przed realną groźbą nie może być uzasadnieniem dla naszej bierności; aktywność nie może nie brać pod uwagę tejże realnej groźby. Trzeba poruszać się w wąskiej gardzieli między Scyllą i Charybdą – jednak, jeżeli tylko są takie możliwości, poruszać się trzeba.

Jako przykład pozytywnego działania Lipski przywołuje KOR. Przypomina też o ograniczeniach takiej strategii – „nie można, niestety, stworzyć alternatywnego przemysłu, kolei, szpitali i szkolnictwa, przynajmniej w takich warunkach jak obecnie. Nawet z uniwersytetem alternatywnym nie udało się, choć byliśmy tuż tuż", ocenia Lipski. Strategia KOR-u nie straciła swojej aktualności pod koniec lat osiemdziesiątych. Lipski zwraca uwagę na „usychanie" twórczej energii społeczeństwa, wynikające z blokowania inicjatyw i rozbijania więzi społecznych przez totalitarny system; brak możliwości twórczej pracy jest jednym z powodów degradacji społeczeństwa. Alienacja pracy w PRL „ma charakter totalny. Ustrój, który przywłaszczył sobie miano socjalistycznego jest głównie ustrojem marnowania sił i środków, przede wszystkim jest marnotrawstwem ludzkich sił twórczych", co jeszcze zwiększa pozostałe mankamenty systemu do katastrofalnych rozmiarów. To problemy wspólne dla całego bloku wschodniego. Lipski dalej interpretuje postępowanie Gorbaczowa, wcale nie zachwycając się jego polityką – a przeciwnie, postrzegając ją jako możliwość wzmocnienia sił ZSRR:

„naiwnością byłoby myśleć, że Gorbaczow chce obdarzyć mieszkańców imperium wolnością. Nie, to rzecznik interesów imperium, który podjął ryzyko przebudowy w celu modernizacji, a więc wzmocnienia imperium".

Jedyną ścieżką ratowania sowieckiego imperium jest zgoda na wyzwolenie pętanej dotychczas ludzkiej inicjatywy – to droga ryzykowna, ale jedyna szansa wzmocnienia systemu, który dalej może krępować Polskę:

„Gorbaczow będzie może usunięty a pierestrojka zahamowana. Jeśli uda mu się jednak przeżeglować między Scyllą oporu sił konserwatywnych i Charybdą destabilizacji systemu – imperium będzie miało zapewnione nowe dziesięciolecia trwania. Perspektywa odzyskania niepodległości odsunie się nie tylko dla Polski w dal, chociaż nie można powiedzieć, by dziś była blisko".

Pierestrojka – będąca w interpretacji Lipskiego, z którą trudno się nie zgodzić, elementem wzmocnienia systemu, a nie jego destrukcji – może nieść ze sobą możliwości dla krajów satelickich, w tym PRL, chociaż nie jest to jedyna droga; Moskwa może zezwolić na liberalizację w samym ZSRR, jednocześnie tym mocniej „cementując" sytuację w innych krajach bloku, traktowanych jako niepewne ogniwa. Wiele zależy od „ekipy sprawującej w tym czasie w Polsce władzę", a „wszystko wskazuje na to, że będzie to ta sama ekipa co dziś".

Z tej diagnozy wynikała propozycja strategii dla opozycji. Lipski nie przesądzał, jakie będą intencje władz PRL – zrozumiałe po „wstrząsie z 13 grudnia 1981 roku" jest negatywne spojrzenie na intencje władz, możliwe jednak, że władze podejmą reformy. O ile zaś byłyby one faktyczne, a nie ograniczały się jedynie do słów – błędem byłoby, zdaniem Lipskiego, utrudnianie takich reform. „Szczególnie niepożądane" byłyby w takiej sytuacji wystąpienia „masowe i zarazem gwałtowne". Lipski zapewne miał na myśli strajki; nie jest jednak zwolennikiem zawieszenia broni – ale zmiany sposobu oporu, z głośnych wystąpień na „masowy i umiarkowany nacisk, a nawet próby tworzenia faktów dokonanych w dziedzinie poszerzania samorządności we wszystkich dziedzinach życia" (czytelne odwołanie do programu samorządności, realizowanego przez „Solidarność" jesienią 1981 r.). Gdyby władze zachowały „bierność wobec otwierających się koniunktur lub zadowalały się drobiazgami", to „nacisk powinien stać się bardzo ostry, nawet z podjęciem znacznego ryzyka".

Potencjał „Solidarności" według Lipskiego dalej jest duży, ale „trudny do uruchomienia"; mimo tej trudności, gdyby w ZSRR postępowała pierestrojka (będąca wzmacnianiem systemu, przy jego – być może chwilowym – poluzowaniu), a w PRL sytuacja nadal pozostawała „zamrożona", to zdaniem Lipskiego „należałoby za wszelką cenę ten potencjał uruchomić do akcji masowych".

Widzimy zatem Lipskiego jednocześnie umiarkowanego i radykalnego; ściśle wyznaczającego wąskie granice manewru, który widzi jako trudny, ale możliwy. Manewru, który jest konieczny w jego interpretacji pierestrojki jako chwilowego osłabienia wzmacniającego się imperium. Niewykorzystanie tej szansy na długo „zamroziłoby" sytuację w Polsce. Lipski podkreśla rolę Kościoła katolickiego jako pośrednika, który „udziela azylu" oporowi społecznemu,

umożliwiając jego przetrwanie. Zwraca też uwagę na polityczne znaczenie tego faktu i trzeźwo zauważa:

> „gdyby [Kościół] znalazł się w ostrym konflikcie z władzą, nie mógłby spełniać swej dzisiejszej roli. Gdyby patrzył z założonymi rękoma, obojętnie, na ciosy wymierzone «Solidarności» – nie tylko utraciłby jakąś część swego autorytetu, lecz również przyczyniając się do likwidacji opozycji przyczyniłby się do przybliżenia czasu, w którym sam znalazłby się w centrum ataku".

Istnienie opozycji wzmacnia Kościół; Lipski ma nadzieję, że Kościół nie zmieni swojego stanowiska, choć pisze o pojawiających się obawach o poświęcenie tej specjalnej pozycji na rzecz korzyści doraźnych i zawarcie „sojuszu ołtarza i tronu".

Wraca dalej do kontekstu geopolitycznego, wskazując, że destabilizacja w ZSRR, choć możliwa, wydaje się mało prawdopodobna, ponieważ nie byłoby to w interesie krajów Zachodu: „kto na świecie nie bałby się radykalnej destabilizacji w kraju rozporządzającym tak wielkimi środkami zniszczenia? Znajdują się one dziś w rękach polityków cynicznych i drapieżnych, ale nie szalonych".

Destabilizacja w ZSRR przyniosłaby Polsce niepodległość – „oczywiście nie automatycznie". Choć nie jest to perspektywa na dzień dzisiejszy, to Lipski zwraca uwagę na problemy, z jakimi trzeba by się zmierzyć – przede wszystkim z faktem sąsiedztwa z Niemcami. „Sąsiad ten jest dziś pod względem psychospołecznym inny niż przed półwieczem", stwierdza Lipski; swoją rolę odegrały i doświadczenia życia w demokracji, i znajomość historii – ostrzega jednak „przed lekceważeniem niemieckiego problemu". NATO w przypadku destabilizacji ZSRR straciłoby realne znaczenie, zaś polityczna wspólnota europejska „ciągle istnieje w dobrych chęciach, nie w rzeczywistości". Lipski jako „zmniejszenie […] możliwości agresywnych" Niemiec widzi ich „uwikłanie […] w te wszystkie organizacje […]", chociaż to „zwiększa ich wpływ". Szansą uniknięcia ewentualnej konfrontacji z Niemcami po zniknięciu sowieckiego parasola (będącego gwarancją utrzymania PRL po stronie ZSRR) jest integracja europejska. Zauważmy dalekosiężność tej profetycznej wizji z połowy roku 1987!

> „Niemcy, jako część superpaństwowości europejskiej, nawet Niemcy szczególnie wiele w takiej strukturze znaczące: o tym powinni Polacy marzyć, o to się modlić, a przede wszystkim na rzecz tej idei działać".

Tymczasem Polacy w dziedzinie integracji europejskiej mają „mało […] do powiedzenia i do zrobienia", „nie mówią zaś o tym prawie wcale, a nie robią nic".

Lipski zauważa, że mamy tradycyjne konflikty – i wspólne interesy – „z narodami wchodzącymi niegdyś w skład Rzeczypospolitej"; konflikty trzeba uregulować, a wzajemne niezrozumienie przezwyciężyć.

Perspektywa destabilizacji w ZSRR, która mogłaby przynieść Polsce niepodległość, to perspektywa odległa – jeżeli w ogóle realna. Zadaniem na dziś, według Lipskiego, są działania sprzyjające zwiększeniu autonomii i pohamowaniu „procesu cywilizacyjnego staczania się" (a może i odwrócenia tego trendu). „Wydźwignięcie się z dna", w którym się znajdujemy, „będzie niemożliwe bez wyzwolenia ludzkiej energii, inicjatyw, zapału" stwierdzał Lipski i proponował:

> „a więc zadanie na jutro – to polityczny nacisk na władze PRL w kierunku istotnych reform. Będzie to zarazem praca dla przyszłej niepodległości – bo z samego dna trudno się dźwigać ku samodzielnemu życiu".

Ostrzega też „przed niektórymi postawami", mając na myśli dwie skrajności: czy to „liczenie […], że niepodległość jest tuż-tuż" (może prowadzić do „poczynań nieodpowiedzialnych" bądź zaniechania innych działań, które trzeba wykonywać już dziś, „by zaowocowały w przyszłości" – tj. zapewne pojednanie z sąsiadami i wsparcie integracji europejskiej) czy postrzeganie odzyskania niepodległości jako perspektywy bardzo odległej (może prowadzić do zaniechania działań, jeśli nie wskaże się celów bliższych, jak np. walki proekologicznej czy walki z alkoholizmem).

Dla Lipskiego nawet tak czarna wizja przyszłości, w której jedynym wzrostowym wskaźnikiem jest przyrost naturalny, nie mogła usprawiedliwić rezygnacji z działania. „Propozycja walki i prac obliczonych na długie lata, a nie na jutro, rzadko bywa popularna", co stwarza „dodatkowe zadanie" – uświadomienie, że jest to droga wieloetapowa, a prace należy podejmować już dziś, jeśli zależy nam na ostatecznym celu.

„Dla niepodległej Polski pracować i walczyć należy niezależnie od tego, czy skutku spodziewamy się za rok, czy za dwadzieścia lat lub więcej. Można powiedzieć, że jest to sprawdzian rzeczywistego patriotyzmu, będącego czymś więcej niż, jakby powiedział Wańkowicz – chciejstwem, a co gospodarze tego kraju nazywają *wishful thinking*", mówił i pisał Lipski do polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii, zwracając uwagę na to, że z tych faktów trzeba „wysnuć […] wnioski na polu współpracy", co jest zadaniem dla kraju i emigracji, choć „nie zawsze są chętni z drugiej strony" (ciekawe, o co konkretnie chodziło). Jednak, mimo bieżących kłopotów, Lipski stwierdza w ostatnim zdaniu, że „trzeba pracować i robić, co się da".

A opozycja właśnie starała się „pracować i robić, co się da". Dzień przed londyńskim wystąpieniem Lipskiego, 31 maja, w kościele Dzieciątka Jezus na warszawskim Żoliborzu odbyło się spotkanie „osób zaproszonych przez Lecha

Wałęsę" – opozycjonistów i intelektualistów. To okaże się początkiem serii spotkań organizowanych „na zaproszenie Lecha Wałęsy", których efektem będzie powstanie półtora roku później Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie. Czterdziestu trzech zgromadzonych (wśród nich był Władysław Goldfinger-Kunicki z PPS), w oczekiwaniu na trzecią pielgrzymkę papieża Jana Pawła II do Polski, wydało oświadczenie zatytułowane *Przed pielgrzymką*[93]. W oświadczeniu tym, jak słusznie stwierdził Jan Skórzyński, przekroczono „granicę dotychczasowych postulatów «Solidarności»", jasno formułując postulat suwerenności Polski[94]. Na spotkaniu nie było rzecz jasna Lipskiego, przebywającego w Londynie; wyraził on jednak, jak 16 innych osób, swoją solidarność z oświadczeniem. Pod tekstem znalazły się podpisy osób od dawna związanych z opozycją, takich jak: Jacek Kuroń, Adam Michnik, Halina Mikołajska, Jan Olszewski czy Jan Józef Szczepański, a także, na co zwraca uwagę Skórzyński, wielu osób unikających wcześniej zaangażowania, jak: Janusz Beksiak, Andrzej Łapicki, Ryszard Kapuściński, Witold Lutosławski, Henryk Samsonowicz, ks. Józef Tischner czy Tadeusz Zieliński. Pod ostateczną wersją oświadczenia widnieją 63 podpisy[95], wśród nich również podpis Lipskiego.

Manipulacja „Spiegla" w artykule Lipskiego o wizycie Jana Pawła II w Polsce

8–14 czerwca 1987 r. papież Jan Paweł II po raz trzeci odwiedził Polskę. W Gdańsku – gdzie na mszy wśród tłumów był także Lipski – czytelnie odwoływał się do „Solidarności", mówiąc o głębszym sensie wspólnoty:

> „Solidarność to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, niesione we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. I nigdy brzemię dźwigane przez człowieka samotnie, bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności".

Zwracając się do młodzieży na Westerplatte, papież zauważał, że są sprawy, wobec których nie można „zdezerterować":

---

[93] Jeden z maszynopisów oświadczenia zachował się w zbiorach byłego MSW (AIPN, 0236/410, t. 1, k. 17–19).

[94] J. Skórzyński, *Obywatelski gabinet cieni*, „Polityka" 2007, nr 23, s. 3–7.

[95] „Tygodnik Mazowsze" 1987, nr 214, s. 1 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013687214001).

„każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje «Westerplatte». Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie może nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie może się uchylić, […] jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba «utrzymać» i «obronić», tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak obronić – dla siebie i dla innych".

Jan Paweł II oddał hołd ofiarom Grudnia '70, modlił się przy grobie ks. Popiełuszki.

Dla tygodnika „Der Spiegel" Lipski przygotował artykuł, będący relacją z papieskiej pielgrzymki i jej interpretacją[96]. Oczekiwano jej „z lękiem, choć i z nadzieją", pisał; nie on jeden obawiał się jakiejś formy czy to porozumienia, czy wręcz współpracy Kościoła z władzą, poświęcenia Polaków w imię polityki wschodniej Watykanu.

„Wszyscy w Polsce wiedzą od dawna, że Kościół szuka otwarcia na wschód, dalej niż sięgają granice PRL, że myślano o ewentualnej podróży papieża na Litwę, że lada chwila zaczną się obchody tysiąclecia chrztu Rusi[97]. Rodzić się musiało pytanie, jaką cenę gotów jest Kościół zapłacić w Polsce za urealnienie tych planów?[98] Czy nie będzie to tym razem cena milczenia, odbierającego wszelką nadzieję, a może coś jeszcze gorszego?"

Tak opisywał Lipski te obawy, stwierdzając też, że gdyby nie wsparcie Kościoła dla niezależnych inicjatyw społecznych i kulturalnych, które w dużej mierze znalazły w kościołach swój azyl, „Polska byłaby dziś zupełnie innym krajem, w znacznej mierze pustynnym". Lęki miały racjonalne podstawy – coraz częstsze spotkania hierarchów z dostojnikami partyjnymi, prośby o nieeksponowanie obecności „Solidarności", szczególnie na mszy w Gdańsku. Ugodowa postawa hierarchów ośmielała policję, która dokonała wielu zatrzymań, przeszukań, informowano nawet o pobiciach.

---

[96] J.J. Lipski, *Hochwürden Arm in Arm mit der Polizei. Der polnische Schriftsteller Jan Józef Lipski über den Papst und die Polen*, „Der Spiegel" 1987, nr 26, s. 100–101. (Tytuł i skróty pochodziły od redakcji).

[97] Pielgrzymka Jana Pawła II na Litwę, do Łotwy i Estonii doszła do skutku dopiero po upadku ZSRR, w 1993 r.

[98] Także Stefan Kisielewski pisał kilka lat wcześniej, 13 XII 1977 r.: „Młodzi księża wściekli na prymasa za «kompromisową» linię, ale ja przypuszczam, że on nic nie winien. Jest chory, a tu Rzym go zmusza do ugody, mając w tym jakieś swoje rachuby – pewno te, co zawsze: akcja *pro Russia*, czyli płonne nadzieje, że uda się uzyskać jakiś wpływ na Rosję. Cały czas w naszej historii powtarza się ten sam motyw – poświęcać wierną pobożną Polskę dla «wielkiej» polityki" (S. Kisielewski, *Dzienniki…*, s. 928).

„Przyjechał Jan Paweł II – i obawy pierzchły.

Mówił o porozumieniach zawartych w 1980 i 1981 roku przez robotników i chłopów: najpierw do ponad miliona chłopów w Tarnowie. […] W kościele Świętego Krzyża w Warszawie mówił na spotkaniu z artystami, uczonymi i pisarzami o «przestrzeni wolności» w kościołach, która musi być utrzymana. Mówił o księdzu Jerzym Popiełuszce. […]

Widziałem ponad milionowe tłumy w dzielnicy Zaspa w Gdańsku, skandujące: «Solidarność! Solidarność!» na tle ponad setki transparentów, z których każdy przemycony był z trudem przez milicyjne kordony (na moich oczach gromada młodych robotników ze stoczni, w koszulkach z napisem «Solidarność» – montowała z krótkich deseczek pomysłowo skonstruowane drążki do transparentów)".

Lipski zwracał jednak uwagę na pogarszające się nastroje społeczne i zanik wspólnoty:

„pogorszyło się coś ważniejszego. Za poprzednich pobytów zwracała uwagę ogólna życzliwość, wzajemna uprzejmość, gotowość niesienia pomocy lub choćby drobnych przysług, wyrozumiałość. Tym razem nietrudno było natrafić na agresję, kłótnie wybuchały jak w powszedni dzień w zatłoczonym tramwaju. Erozji «Solidarności», postępującej z wolna lecz widocznie (mniej było np. na trasach przejazdu papieża rąk czyniących znak «V», niż dawniej) – towarzyszy erozja solidarności ludzkiej. Szczególnie zauważało się to w Warszawie, gdzie atmosfera była inna, niż dawniej. Pamiętamy tłumy, radośnie dążące za papieżem i ku papieżowi, jakby każdy miał w sobie igłę magnetyczną a Jan Paweł II był wielkim magnesem. Tym razem po przejechaniu papieża – ci, którzy podążali za nim, już wkrótce mijali tłum jeszcze liczniejszy, lecz odpływający".

Były też pewne niezręczności ze strony Kościoła – przejściowa, sytuacyjna, ale jednak współpraca między klerem a milicją:

„ciężkim przeżyciem, nawet dla człowieka niewierzącego i niepraktykującego, jak autor niniejszego artykułu – jest widok księdza w milicyjnym samochodzie, obok umundurowanych funkcjonariuszy, intonującego przez nagłaśniacz pieśni nabożne. Zaskakuje sytuacja, gdy ksiądz z plakiet[k]ą kościelnej służby porządkowej na piersiach – grozi otoczonej przez milicję grupie, by «nie zmuszała do użycia ostrzejszych środków», wyręczając oficera milicji".

Lipski zaznaczał jednak wyraźnie, że to tylko „odczucia" – a najważniejszy pozostaje dokument, czyli przemówienie papieża do polskich biskupów zgromadzonych na Konferencji Episkopatu Polski:

> „«Z racji swej misji ewangelicznej i pasterskiej Kościół nie może przestać być sługą takich zadań jak podmiotowość społeczeństwa, związana z przestrzeganiem praw osoby ludzkiej. Z tym łączy się ściśle zasada uczestnictwa w stanowieniu o sprawach własnego społeczeństwa, również w zakresie politycznym, z wykluczeniem wszelkiej dyskryminacji. Suwerenność państwowa tylko wówczas odpowiada wymogom porządku etycznego, gdy jest wyrazem suwerenności narodu w tymże państwie: gdy społeczeństwo jest w nim autentycznym gospodarzem i twórcą wspólnego dobra.»
>
> To jest drogowskaz zupełnie wyraźny. Już dawno w Polsce nie słyszano z ust wysokiego autorytetu kościelnego takich słów. A przemówił autorytet najwyższy, nie tylko formalnie, ale i faktycznie dzięki tej spontanicznej aprobacie, jaką narody darzą niekiedy swych autentycznych przywódców".

Tekst Lipskiego o pielgrzymce papieskiej w Polsce ukazuje się w „ Der Spiegel" 22 czerwca 1987 r. ze zmianami niekonsultowanymi z autorem oraz z tytułem fałszującym wymowę tekstu: *Hochwürden Arm in Arm mit der Polizei* („Ręka w rękę z policją. Polski pisarz Jan Józef Lipski o Papieżu i Polakach")[99].

Marginalny wątek, stanowiący w oryginalnym tekście jeden akapit, został wyeksponowany przez redakcję „Der Spiegel"; do tego wątku nawiązywał tytuł niemieckiej wersji artykułu, niepochodzący od autora, ale przyciągający uwagę czytelnika, o co niewątpliwie chodziło redakcji. Tytuł był nie tyle niezręczny, co fałszujący główną myśl artykułu Lipskiego, bardzo wyważonego, spokojnego, zwracającego uwagę na zagrożenia, ale również na działania papieża, niwelujące wcześniejsze obawy. Lipski wypunktował te elementy atmosfery wizyty, które mogły budzić złe emocje, gdyby nie osobisty i odmienny od nich styl papieża. Tymczasem niemiecki tygodnik potraktował tekst czysto sensacyjnie, tytułem i sposobem prezentacji wypaczając jego sens. To kolejny raz, kiedy Lipski zwraca uwagę założycielowi „Spiegla" na nieprzychylność wobec Jana Pawła II niespełniającą norm dziennikarskiego obiektywizmu. Długo domagał się do redakcji zamieszczenia sprostowania, co przedstawiono przy okazji druku oryginalnej wersji tekstu w drugoobiegowym piśmie „Tu Teraz":

---

[99] J.J. Lipski, *Hochwürden Arm in Arm mit der Polizei. Der polnische Schriftsteller Jan Józef Lipski über den Papst und die Polen*, „Der Spiegel" 1987, nr 26, s. 100–101. (Tytuł i skróty pochodziły od redakcji).

„artykuł ten ukazał się w hamburskim tygodniku «Der Spiegel» – niestety ze skrótami, bardzo zubożającymi jego sens. Znikły najważniejsze wypowiedzi Jana Pawła II, fragment o poczuciu klęski, żywionym przez Polaków po II wojnie światowej itd. Tytuł redakcja też zmieniła na *Wielebni ramię w ramię z policją*. Jest co prawda zwyczajem tego typu czasopism na Zachodzie, że to one nadają tytuł, możliwie atrakcyjnie – ale ta zmiana była zbyt tendencyjna.

Po wymianie korespondencji między autorem a tygodnikiem, ukazał się list autora, dopowiadający treść najistotniejszych skreśleń. Niemniej jednak, jako fakt publiczny istnieje tylko niepełny i nieautoryzowany tekst, co ze względu na wagę tematu warto naprawić”[100].

Tekst Lipskiego ukazał się też po polsku we wrześniowym numerze paryskiej „Kultury”[101] oraz – w wersji skróconej i zmienionej przez redakcję, jednak zapewne konsultowanej z autorem – w warszawskiej „Więzi”[102], w której Lipski swoje uwagi kończył jeszcze dobitniej:

„wydaje mi się, że treść tego wystąpienia papieskiego do Episkopatu nie została jeszcze tak zauważona, jak powinna. Jest istotną wskazówką dla wszystkich.

Wszystkie wypowiedzi Jana Pawła II i wszystkie jego gesty symboliczne – z modlitwą na grobie księdza Jerzego Popiełuszki na czele – są ogromnym kapitałem duchowym, który nie może być roztrwoniony. Trzeba pamiętać, że wypowiedział i wyraził ją najwyższy autorytet, nie tylko kościelny, ale i narodowy.

Każda zaś pielgrzymka Jana Pawła II przynosi jako długotrwały skutek wielkie zwiększenie potencjalnych sił polskiego społeczeństwa, czemu towarzyszy regeneracja wewnętrznych więzi jednoczących je od nowa. Ponieważ wydawać się mogło, że więzi te zamierają – pielgrzymka ta była nie tylko błogosławiona w skutkach, ale więcej – konieczna”.

W propagandzie PRL, której efekty Lipski odczuwać będzie jeszcze podczas kampanii wyborczej w 1989 r., wyeksponowano zafałszowaną wersję tekstu Lipskiego. Tuż po ukazaniu się numeru „Spiegla” jeden z propagandowych dziennikarzy, Daniel Luliński, atakował Lipskiego na łamach „Trybuny Ludu”[103].

---

[100] J.J. Lipski, *Papież Jan Paweł II wśród Polaków A.D. 1987*, „Tu Teraz” 1987, nr 61, s. 6–7.

[101] J.J. Lipski, *O wizycie Papieża*, „Kultura” 1987, nr 9, s. 99–102. [Przedruk tej wersji, z adnotacją „artykuł napisany dla Radia BBC” w wyborze tekstów z „Kultury” w 1988 r. (t. 27), s. 124–126.

[102] J.J. Lipski, *Mówił za nas*, „Więź” 1987, nr 10/12, s. 191–192.

[103] [D. Luliński] D.L., *Frustracje i zasługi panów L. i R.*, „Trybuna Ludu”, 24 VI 1987, nr 145, s. 8.

Ta niemiecka, niezaakceptowana przez Lipskiego wersja tekstu, ukazała się też po polsku[104].

Lipski podpisuje kolejny list w obronie prześladowanego opozycjonisty – tym razem był to list do Rady Najwyższej ZSRR w obronie Kajrata Ryskulbekowa, 21-letniego studenta skazanego na śmierć za udział w demonstracjach w Ałma-Acie[105] (kara Ryskulbekowa zostanie zmieniona na wieloletnie więzienie, jednak prawdopodobnie został zamordowany w więzieniu). Miał sporo projektów pisarskich – wcześniej, 30 kwietnia, pisał Giedroyciowi nie tylko o planach napisania nowej wersji monografii ideologii ONR-Falangi, ale również zbioru „szkiców i studiów tyczących paru spraw: są to studia o problemie osobowości twórczej; studia z dziejów ekspresjonizmu niemieckiego i polskiego". Giedroyc deklarował chęć wydania monografii Lipskiego o Falandze, jednak te plany trzeba było odłożyć (już po śmierci Lipskiego ukaże się przygotowany przez niego tom *Tunika Nessusa*, zapewne choć w części realizujący pomysły z kwietnia 1987 r.[106]). Lipski opublikuje za to portret Giedroycia, pisząc o znaczeniu jego postawy[107].

---

[104] J.J. Lipski, *Oczekiwany z lękiem i nadzieją. (O trzeciej pielgrzymce Jana Pawła II do ojczyzny)*, „Myśl Niezależna" 1987, nr 26/27, s. 57–60.

[105] *Ułaskawić Ryskulbekowa*, „Tygodnik Mazowsze" 1987, nr 217, s. 1.

[106] J.J. Lipski, *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i o nacjonalizmie*, Warszawa 1992, seria „Biblioteka «Tekstów»".

[107] J.J. Lipski, *O „Kulturze". Wspomnienia i opinie*, słowo wstępne i oprac. G. i K. Pomianowie, „Puls", Londyn 1987; „PoMost", Warszawa 1988, „Most", Warszawa 1988; przedr. w: J.J. Lipski, *Pisma polityczne. Wybór…*

Idea odbudowy Polskiej Partii Socjalistycznej w kraju

Pomysł odbudowy PPS w kraju wyrósł w środowisku Grupy Politycznej „Robotnik" (m.in. Piotr Ikonowicz[108], Grzegorz Ilka[109], Cezary Miżejewski[110], Joachim Krzysztof Biernacki[111], Krzysztof Markuszewski[112], Małgorzata Motylińska[113],

---

[108] Piotr Ikonowicz (ur. 1956), ps. m.in. Igor Lewy, tłumacz, dziennikarz. Syn korespondenta PAP Mirosława Ikonowicza. Od września 1981 r. redaktor w Biurze Informacyjnym Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność". 14 (lub 17) XII 1981 r. zatrzymany za kolportaż, skazany na 1,5 roku więzienia z zawieszeniem na cztery lata. Internowany po manifestacjach 1 i 3 maja 1982 r. W styczniu 1984 r. zostaje redaktorem drugoobiegowego pisma „Robotnik". Współzałożyciel Grupy Politycznej „Robotnik". Działacz Ruchu „Wolność i Pokój". W Prezydium Rady Naczelnej PPS (1987–1988), przewodniczący Rady Naczelnej PPS (1992–1996, 1997–2001). W 1991 r. kandydował do sejmu w okręgu radomskim z listy „Solidarności Pracy". 1993–2001 w sejmie z list SLD (początkowo z okręgu lubelskiego, później warszawskiego). W 2000 r. kandydował na prezydenta (0,22% poparcia). W 2001 r. kandydował do sejmu z samodzielnej listy PPS, po porażce wystąpił z PPS. W 2003 r. jeden z inicjatorów Nowej Lewicy. W 2007 r. kandydował do sejmu z listy Samoobrony. W 2011 r. doradca Ruchu Palikota. Prowadzi Kancelarię Sprawiedliwości Społecznej, która udziela darmowych porad osobom ubogim. Przeciwstawia się eksmisjom na bruk, po jednym z takich protestów skazany na karę więzienia po nieuiszczeniu grzywny – zwolniony w wyniku protestów grupy opozycjonistów z czasów PRL.

[109] Grzegorz Ilka (ur. 1963), ps. A.G.Rawicki, agr, drukarz i redaktor prasy niezależnej (m.in. „Robotnik", „Robotnik Pomorza Zachodniego", „Naprzód", „Praca, Płaca, BHP"). Jeden z założycieli podziemnego Wydawnictwa im. Olofa Palme. Członek Grupy Politycznej „Robotnik". Współzałożyciel i działacz Ruchu „Wolność i Pokój". Współtwórca odrodzonej PPS. Współzałożyciel ogólnopolskiego pracowniczego związku zawodowego Konfederacja Pracy (m.in. próbujący działać w sieciach hipermarketów). Był rzecznikiem prasowym Jolanty Banach, Pełnomocnika Rządu do Spraw Rodziny i Kobiet. Od 2001 r. sekretarz prasowy OPZZ.

[110] Cezary Miżejewski (ur. 1964), członek Związku Młodzieży Demokratycznej (1981). 1985–1990 należał do Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności". Drukarz i redaktor prasy niezależnej. Jeden z założycieli podziemnego Wydawnictwa im. Olofa Palme. Członek Grupy Politycznej „Robotnik". Współtwórca odrodzonej PPS. Skarbnik CKW. 1993–1997 poseł na sejm z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej, razem z Piotrem Ikonowiczem i Andrzejem Lipskim 10 III 1994 r. przystąpił do Koła Parlamentarnego PPS. Współzałożyciel ogólnopolskiego pracowniczego związku zawodowego Konfederacja Pracy. Związany z OPZZ, doradca ministra pracy i polityki społecznej Jerzego Hausnera. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej (2004) i Ministerstwie Polityki Społecznej (2004), sekretarz stanu w Ministerstwie Polityki Społecznej (2004–2005). Radca ministra w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego (2005–2009). Działacz społeczny.

[111] Joachim Krzysztof Biernacki (ur. 1954), 1985–1990 robotnik w Studenckiej Spółdzielni Pracy „Universitas", korepetytor. 1985–1992 w redakcji „Robotnika". Organizator struktury Grupy „Robotnik" na Bródnie w Warszawie. W 1986 r. skazany na rok więzienia, zwolniony po czterech miesiącach. W PPS „odpowiadał za łączność miedzy regionami, sprawy organizacyjne i kolportaż" (*Encyklopedia Solidarności,* http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Joachim_Krzysztof_Biernacki, 2 IV 2014 r.). 1989–1990 i 1991–1993 wiceprzewodniczący Okręgowego Komitetu Robotniczego Warszawa, 1987–1993 przewodniczący Koła PPS Warszawa-Praga.

[112] Krzysztof Markuszewski (1956–2008), dziennikarz, historyk, opozycjonista. 1977–1980 kolporter niezależnych wydawnictw. Po wprowadzeniu stanu wojennego redaktor i współpracownik tygodnika „Miś" (1982–1983) i „Robotnik" (1983–1990, używał też ps. „Prowincjusz"). Współpracownik Radia „Solidarność". Współzałożyciel Grupy Politycznej „Robotnik".

[113] Małgorzata Motylińska (?–?), „od 1982 r. prowadziła kolportaż prasy na potrzeby praskich zakładów pracy i w środowisku architektów. Publicystka «Robotnika». Redaktorka i wydawca «Warszawianki».

Danuta Baumgarten[114], Tomasz Truskawa[115]) – niewielkiego środowiska warszawskiego, od lutego 1983 r. wydającego pismo o tytule „Robotnik" (nazwa organu PPS), od którego powstała nazwa (1983/1984 r.).

Pod koniec 1986 r. w niektórych środowiskach opozycji zaczęła się pojawiać tendencja do krystalizacji stanowisk:

> „ruszyła dyskusja «co dalej?». […] Eksperci solidarnościowi podpowiadali, że antidotum na istniejącą sytuację jest wolny rynek, prywatyzacja… Pojawił się też w piśmie «Wola», związanym z Regionem Mazowsze, znamienny artykuł Tomasza Litwina. Pod tym pseudonimem krył się Michał Boni. Tekst zatytułowany był «Solidarność znaczy reforma». Teza brzmiała: «Solidarność zamiast sprawami związkowymi powinna zająć się reformą gospodarczą». Odpowiedzieliśmy dużym artykułem: «Solidarność znaczy obrona praw pracowniczych», który w środowisku wzbudził znaczne spory. To pokazywało, że budowa jednego bloku, «Polskiej Partii 'Solidarność'», jest niemożliwa"[116].

Grzegorz Ilka pisał do żywej legendy polskiej niepodległościowej lewicy, ostatniej żyjącej członkini władz przedwojennego PPS, Lidii Ciołkoszowej, że środowisko Grupy Politycznej „Robotnik" z ogromnym niepokojem śledzi „ofensywę propagandową i konsolidację organizacyjną grup prawicowych w podziemiu. *Myśli staroświeckiego Polaka* i ich ogromna popularność są dla nas groźnym dzwonkiem alarmowym. Jedyną odpowiedzią może być stworzenie atrakcyjnego, ale również możliwego do realizacji programu lewicy i działania

Autorka wielu plakatów, winiet i okładek do książek. Uczestniczka i organizatorka akcji plakatowych i ulotkowych" (Słownik *Niezależni dla kultury 1976-1981*, http://www.slownik-niezaleznidlakultury.pl/index.php?page=wysyp&sel=M&klucz=391, 2 IV 2014 r.). W 1991 r. startowała w wyborach z listy nr 39 (Ruch Demokratyczno-Społeczny) w okręgu kieleckim.

[114] Danuta Baumgarten (?–1988), od 1982 r. redaktorka, korektorka, autorka matryc wielu pism podziemnych. Sekretarz redakcji „Robotnika". Razem z matką, Marią, prowadziła we własnym mieszkaniu przy ul. Etiudy Rewolucyjnej punkt kolportażowy i kontaktowy wielu wydawnictw konspiracyjnych. Mieściła się tam redakcja „Robotnika", stamtąd nadawano też audycje Radia „Solidarność". Zaangażowana w środowisko kulturalne w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Cezary Miżejewski mówił o niej po latach: „Danuta Baumgarten, zmarła jeszcze w latach 80., mówiła o sobie zawsze: «Jestem endeczką». Ale była pierwszą osobą, która przepisywała i składała «Robotnika»." (http://lewicowo.pl/radykalni-i-szaleni-rozmowa-z-cezarym-mizejewskim/, rozmawiał Krzysztof Wołodźko, 2 IV 2013 r., [dostęp: 6 XII 2013]).

[115] Tomasz Truskawa (ur. 1965), 1979–1983 członek Konfederacji Niezależnej Młodzieży Polskiej w Bydgoszczy, także w Związku Młodzieży Demokratycznej i KPN. Współzałożyciel Grupy Politycznej „Robotnik", organizator działalności wydawniczej. W 1986 r. współorganizator Wydawnictwa im. Olofa Palme. Działacz Ruchu „Wolność i Pokój". 1987–1989 członek CKW PPS, działał także w NZS na UW. W 1988 r. współzałożyciel na UW Akademickiego Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego. 1989–1997 ekspert biura konsultacyjno-negocjacyjnego zarządu Regionu „Mazowsze" NSZZ „Solidarność".

[116] http://lewicowo.pl/radykalni-i-szaleni-rozmowa-z-cezarym-mizejewskim/, rozmawiał Krzysztof Wołodźko, 2 IV 2013 r., dostęp 6 XII 2013 r.

organizujące lewicę". Jednym z celów „zakładanych w programie minimum [?] jest odbudowa PPS w kraju"[117]. Będzie to zapewne możliwe „w perspektywie kilku najbliższych lat". Ilka zwracał uwagę na porzucenie przez „Solidarność" roli związku zawodowego: „prawda jest brutalna", „Solidarność" w ogóle nie zajmuje się sprawami pracowniczymi (informacje o prawie pracy, płacach, BHP). „Jeżeli nie podejmie się tego tematu, to za chwilę opozycja straci kontakt z zakładami pracy". Trzeba mieć alternatywę programową, a nie czystą negację.

W „Robotniku" publikowano listy Lidii Ciołkoszowej[118]; powstaje cykl *Dlaczego jestem socjalistą*, w którym wypowiadają się m.in.: Jacek Kuroń, Władysław Frasyniuk, Andrzej Gwiazda, Wojciech Giełżyński[119]. W dyskusjach ideowych głos zabiera także Lipski. Zastanawiano się nad aktualnością podziałów na prawicę i lewicę. Silne były opinie, że rozróżnienie to straciło na znaczeniu, zaś prawdziwa linia podziału biegnie między zwolennikami metod totalistycznych a ludźmi odwołującymi się do zasad demokracji.

Lipski sądził jednak, że klasyczny podział sceny politycznej pozostaje aktualny, niezależnie od sympatii demokratycznych czy totalitarnych. Możliwość zakorzenienia się myślenia totalitarnego dostrzegał zarówno w światopoglądzie prawicowym, jak i lewicowym (który uważał jednak za bezpieczniejszy, bardziej samokrytyczny). Pisał, że sam uważa się „za człowieka o lewicowych poglądach, świadomego niebezpieczeństw przerodzenia się demokratycznych tendencji lewicowych – w totalitarne". Zaznaczał, że takiej wyostrzonej krytycznej samoświadomości pozbawieni są na ogół zwolennicy prawicy[120].

> „Lewica charakteryzuje się postawą społeczną związaną z wiarą w możność choćby częściowej naprawy świata (a więc i jego fragmentów) przez zbiorową aktywność społeczną (zarówno w płaszczyźnie politycznej, jak i innych), wysuwając postulaty reformatorskie i szukając możliwości pogodzenia postulatów egalitarnych i wolnościowych. Prawica charakteryzuje się postawą związaną z wiarą w optymalizm już znanych i sprawdzonych mechanizmów funkcjonowania życia gospodarczo-społecznego, jest natomiast sceptyczna wobec dążeń do naprawy świata, ufa raczej aktywności indywidualnej niż zbiorowej w życiu gospodarczym, natomiast – liberalna w sferze gospodarczej – jest mniej od lewicy skłonna do liberalizmu

[117] AA IPMS, kol. 555-10, List Aleksandra G. Rawickiego [Grzegorza Ilki] do Lidii Ciołkoszowej, 20 XI 1986 r.

[118] AA IPMS, kol. 555.

[119] Rozmowa z Cezarym Miżejewskim, 11 II 2014 r.

[120] „Na ogół prawicowcy nie zdradzają analogicznych niepokojów w stosunku do siebie", pisał (J.J. Lipski, *[Lewica – prawica. Wypowiedź w ankiecie „Wezwania"]* [w:] J.J. Lipski, *Pisma polityczne. Wybór…*).

w innych dziedzinach; egalitaryzm jest jej wrogiem, natomiast zdradza tendencje ograniczania liberalizmu społecznego i kulturalnego na rzecz narodu, państwa itp."

W połowie stycznia powstaje Ruch Inicjatyw Społecznych, inicjatorem był Piotr Ikonowicz[121]. Już wkrótce zostaje podjęta decyzja o odwołaniu się do tradycji PPS przez założenie partii (jak wspomina Grzegorz Ilka, bezpośredni wpływ na tę decyzję miała wiadomość o planowanym zjednoczeniu PPS na Obczyźnie). Wiadomość tę w marcu przekazał mu Jerzy Jackl[122] z Federacji „WSN-Wyzwolenie"[123]. W Grupie Politycznej „Robotnik" uznano, że do listopada – na kiedy planowany był zjazd zjednoczeniowy PPS na Obczyźnie – trzeba ogłosić powstanie PPS w kraju. Rozmowy w sprawie reaktywowania PPS toczyły się znacznie wcześniej, niż jest dzisiaj przyjmowane[124]. Jerzy Kolarzowski, pierwszy rzecznik prasowy PPS, wspomina, że było to przed wakacjami 1987 r. – może nawet w kwietniu czy maju[125]. Lipski jednak w swoim kwietniowym liście do Jerzego Giedroycia nie poruszał tego tematu[126], zresztą od końca kwietnia przebywał w klinice w Londynie, do kraju wrócił 7 czerwca lub później. Będąc na Zachodzie, dowiedział się natomiast o planowanym zjednoczeniu skonfliktowanych od wielu lat frakcji emigracyjnej PPS, grupy Ciołkoszowej (nurt Ciołkosza) i Wąsika (nurt Zaremby). 3 czerwca napisał do Wąsika (oraz – zapewne – Ciołkoszowej) list:

„z radością dowiaduję się, że przygotowania do zjednoczenia sił socjaldemokratycznych na wychodźstwie są już zaawansowane i optymistycznie można oczekiwać ich pozytywnego zakończenia. W Kraju ludzie i grupy o orientacji tej samej, co Wasza – stanowią jeden z poważnych składników

---

[121] W. Giełżyński, *Jak wskrzeszaliśmy PPS*, [w:] *idem*, *Prywatna historia XX wieku*, Warszawa 2005, s. 458; AIPN, 0248/257, t. 13, Pismo od naczelnika Wydziału V WUSW w Szczecinie do naczelnika Wydziału I Biura Studiów SB MSW w Warszawie, Szczecin, 3 II 1987 r., k. 140.

[122] Jerzy Jackl (ur. 1933), 1955–1967 asystent w Instytucie Sztuki i IBL PAN. Później m.in w ChAT w Warszawie, oraz redaktor encyklopedii w PWN. Przewodniczący KZ „Solidarności" w PWN, od 1981 r. wykładowca w PWST (od 1996 r. Akademii Teatralnej) w Warszawie. Redaktor wielu wydawnictw podziemnych, działacz Federacji WSN-Wyzwolenie, współtwórca formacji prawicowo-niepodległościowej Porozumienie Partii i Organizacji Niepodległościowych. W 1987 r. współzałożyciel PPS. Od 1989 r. przewodniczący KZ „Solidarności" w Akademii Teatralnej. 1989–1998 kierownik Redakcji Encyklopedii w wydawnictwie „Wiedza Powszechna". Współzałożyciel Porozumienia Centrum. 2000–2001 doradca w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Od 2006 r. członek Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność".

[123] Rozmowa z Grzegorzem Ilką, 26 III 2014 r.

[124] Nie dysponujemy wszystkimi materiałami z archiwów dawnego MSW, zachowała się ich część; według zachowanych materiałów MSW odnotowywało spotkania w tej sprawie od września (trudno powiedzieć, czy nie było ich wcześniej, czy nie wiedziano o nich w SB, czy też zniszczono te materiały).

[125] Rozmowa z Jerzym Kolarzowskim, 4 II 2014 r.

[126] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*… List Lipskiego do Giedroycia, Londyn, 30 IV 1987 r.

oporu. Jestem przekonany, że wszyscy oni przyjmą przywrócenie jedności PPS z tymi samymi uczuciami, co ja. Serdecznie życzę powodzenia w Waszej pracy dla jedności i w późniejszych wspólnych pracach"[127].

W połowie września 1987 r. Lipski towarzyszy uczestnikom głodówki ruchu „Wolność i Pokój" w Bydgoszczy[128]. Jednym z głodujących był Jerzy Kolarzowski[129], który pamięta, że od początku 1987 r. miała miejsce wzmożona fala represji w stosunku do WiP-u[130]. Wipowców traktowano jak przestępców kryminalnych, odmawiano im statusu więźniów politycznych, w propagandzie PRL przedstawiano niczym wykolejonych chuliganów. Stąd jednym z argumentów powołania PPS było przeświadczenie, że działalność nagłośniona stworzeniem lewicowej, niezależnej partii w bloku wschodnim będzie bezpieczniejsza, bo utrudni represje władz: „siedzą KPN-owcy, to może nie posadzą socjalistów", myślano. Decyzja o zaangażowaniu była dla Lipskiego oczywista. Nie uważał, że podział na lewicę i prawicę stracił sens, wierzył też w powrót historycznych nurtów politycznych. W 1982 r. w rozmowie z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim powiedział:

„partia chadecka, partia socjaldemokratyczna… Brzmi to dziś prawie anachronicznie, ale sądzę, że jednak przyszłe życie polityczne Polski nieuchronnie będzie nawiązywaniem do tych czy innych wątków politycznych tradycji"[131].

W 1986 r. pisał, że chociaż najważniejszy pozostaje podział na ruchy popierające demokrację i udzielające wsparcia totalizmowi[132], to „podział na lewicę i prawicę może […] nabrać znaczenia w sytuacji upadku totalizmu (komunizmu), tworzenia programów w realnej perspektywie walki wyborczej o program odbudowy i rozwoju".

Najwidoczniej uznał, że taki czas już nadszedł, i zaangażował się w odbudowę PPS całym sobą. Zgodził się na propozycję reprezentantów młodego pokolenia opozycji, proponujących zasłużonym opozycjonistom wejście do projektowanego ugrupowania. Bo tak właśnie to wyglądało: inicjatorzy odrodzenia PPS (czy może raczej: przyjęcia tradycyjnej, zasłużonej nazwy), ludzie młodzi, niejednokrotnie radykalni, z nowego pokolenia opozycjonistów (zwani dalej „młodymi"), chcieli

---

[127] AA IPMS, kol. 555-II, Kserokopia listu Lipskiego do Wąsika przesłana przez Wąsika Ciołkoszowej, Londyn, 3 VI 1987 r.

[128] AIPN, 0204/1421, t. 10, Pismo, Bydgoszcz, 19 IX 1987 r., k. 93.

[129] AIPN, 0258/597, Szyfrogram, 15 IX 1987 r., godz. 12.45, k. 191.

[130] Rozmowa z Jerzym Kolarzowskim, 4 II 2014 r.

[131] *Proces o podpalenie PRL…*

[132] J.J. Lipski, *[Lewica – prawica. Wypowiedź w ankiecie „Wezwania"]…*

uzyskać wsparcie „starych", zasłużonych działaczy z lewicowych kręgów „Solidarności" i opozycji przedsierpniowej.

Już samo uświadomienie sobie tego faktu pokazuje zasadniczą rozbieżność między „młodymi" a „starymi". Intencja wykorzystania przez „młodych" zasłużonej „firmy" i „nazwisk" mogła prowadzić do prób marginalizacji „starych", sprowadzenia ich do roli figurantów. W środowisku grupy inicjatywnej, czyli „młodych", już wówczas – jeszcze przed formalnym utworzeniem partii! – „zarysowuje się wyraźnie różnica zdań na tle pełnienia funkcji kierowniczych oraz przystąpienia do niej osób ze środowiska postkorowskiego. Niewykluczone, że w przypadku przystąpienia do PPS wielu działaczy b. KSS «KOR» może dojść do rozłamu i w konsekwencji utworzenia dwóch partii tego typu wzajemnie się zwalczających"[133], jak zapisał ppłk Jan Lesiak, zastępca naczelnika wydziału w MSW.

Konflikt szybko się ujawni. To wada konstrukcyjna, niespójność między radykalizmem i aktywnością „młodych" a ostrożnością „starych", ale również ich niechęcią do spełniania jedynie ozdobnej roli. Jak wspomina Cezary Miżejewski, jeden z „młodych", a jednocześnie jeden z inicjatorów nawiązania do tradycji PPS i utworzenia partii, mieli pomysł podziału władz na jawne prezydium, dające wybitne nazwiska, i tajną część „młodych", wykonujących konkretną robotę[134]. Różnicę między „młodymi" i „starymi" widzi nie tyle w poglądach, co w charakterach i postawach.

Początkowo wyglądało na to, że inicjatywa może stać się ważnym nurtem opozycji. „Młodzi" prowadzili szereg rozmów z działaczami dawnego KOR-u: Jackiem Kuroniem, Janem Lityńskim, Henrykiem Wujcem, Zbigniewem Romaszewskim, a także z Andrzejem Gwiazdą, Józefem Piniorem, Stefanem Bratkowskim, z Janem Strzeleckim, Wojciechem Giełżyńskim[135]. Malanowski rozmawiał z Ryszardem Bugajem i ze Zbigniewem Bujakiem[136]. Jak wynika z samego spisu rozmówców, była to próba budowy szerokiego środowiska z wyrazistymi, mocnymi, znanymi nazwiskami.

Kluczowe dla „młodych" było, jak się wydaje, zdobycie poparcia Jacka Kuronia, w którym zapewne upatrywali lidera przyszłej partii. Jeden z inicjatorów powstania krajowej PPS Jacek Pawłowicz wskazuje też na początkową pozytywną reakcję Jacka Kuronia[137]. Rozmowa z Kuroniem i jego przyszłą żoną Danutą Winiarską odbyła się 29 września 1987 r. i być może nie była pierwszą rozmową z Kuroniem

---

[133] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek założycielski [do sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Karierowicze"], 11 XI 1987 r., k. 14.

[134] Rozmowa z Cezarym Miżejewskim, 11 II 2014 r.

[135] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek założycielski do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Karierowicze", 11 XI 1987 r., k. 26.

[136] A. Malanowski, *Z Janem Józefem w PPS* [w:] *Jan Józef. Spotkania i spojrzenia…*, s. 156.

[137] Rozmowa z Jackiem Pawłowiczem, 18 III 2014 r.

w tej sprawie. W spotkaniu tym, zorganizowanym przez Piotra Ikonowicza w prywatnym mieszkaniu na warszawskim Służewcu[138], wzięli udział ponadto: Andrzej Malanowski[139], Grzegorz Ilka, Zuzanna Dąbrowska z Wrocławia (reprezentująca Ruch „Wolność i Pokój"), Janusz Król oraz zapewne Janina Trzeciak i być może Tadeusz Rachowski (z warszawskiego FSO)[140]. Zebranie „praktycznie z d o m i n o w a ł" Kuroń, który pod koniec spotkania wygłosił dłuższą przemowę ideologiczną, mówiąc, że wszelka władza z natury rzeczy jest prawicowa, a „Solidarność" jest lewicowa, opozycja powinna być jednolita, a podziały są niepotrzebne (przywołał analogię KOR–ROPCiO). Zdaniem Kuronia „podział w Polsce na lewicę i prawicę jest bezsensowny". Próbował przekonać inicjatorów założenia partii, że lepiej będzie skupiać różne komórki pod egidą „Solidarności" (którą widział jako siłę lewicową). Wprost mówił o konieczności „jednolitego frontu przeciwko władzy", a zakończył zdecydowanym stwierdzeniem: „na tworzenie małych grupek szkoda czasu" (choć wspominał o planowanym powołaniu przez „grupę intelektualistów" lewicowo-liberalnego ugrupowania o nazwie „Demokracja i Reforma", które miało być prawdopodobnie zarejestrowane jako stowarzyszenie)[141].

---

[138] Prawdopodobnie było to mieszkanie wuja Małgorzaty Motylińskiej (AIPN, 0248/257, t. 13, Pismo od naczelnika Wydziału V WUSW w Szczecinie do naczelnika Wydziału I Biura Studiów SB MSW w Warszawie, 2 II 1987 r., k. 140).

[139] Andrzej Malanowski (1940–2010), 1964–1988 pracownik naukowy Wydziału Prawa i Administracji UW, doktorat w 1970 r. 1988–1990 bez zatrudnienia. Od 1966 w PZPR, I sekretarz i członek egzekutywy na Wydziale Prawa i Administracji UW. Od 1964 r. w ZNP, we wrześniu 1980 r. współinicjator przekształcenia ZNP w federację związków (ZNP Nauka i ZNP Oświata). 1980–1981 wiceprezes Prezydium Rady Naczelnej ZNP Nauka, w 1981 sekretarz ZNP Nauka. 1980–1981 uczestnik „struktur poziomych" PZPR. W kwietniu 1982 r. wystąpił z PZPR. Członek podziemnej grupy związkowej ZNP. Uczestnik spotkań, sygnatariusz protestów, apeli i oświadczeń. 1984–1990 doradca samorządów robotniczych. Zaangażowany w drugi obieg, współorganizator niezależnych obchodów I maja w Warszawie. Członek Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarności" Lechu Wałęsie. W 1988 r. doradca podczas strajku w Hucie Ostrowiec Świętokrzyski. 1989–1990 sekretarz Prezydium Rady Naczelnej PPS, 1990–1991 sekretarz ds. międzynarodowych. 1990–1991 doradca prezesa, później dyrektor Departamentu Kadr i Szkolenia w Głównym Urzędzie Ceł. 1992–1995 członek władz Unii Pracy. 1991–1992 dziennikarz w „Nowej Europie". 1992–2006 dyrektor Zespołu Podstawowych Praw i Wolności Obywatelskich w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Od 2001 r. wykładowca w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku Filia w Wyszkowie. Specjalista z zakresu prawa pracy, m.in. autor książki *Nadużycie prawa w pracowniczym stosunku pracy* (1972).

[140] AIPN, 0248/257, t. 2, Notatka służbowa dotycząca: zebrania założycielskiego PPS, 3 X 1987 r., k. 7–11. W notatce tej nie zidentyfikowano Trzeciak, Króla, Dąbrowskiej, opisując ich imionami („N.N.", „Janka", „Janusz", „Zuza"). W innym, późniejszym źródle, czerpiącym jednak z materiałów MSW, nie jest wymieniony Tadeusz Rachowski, zidentyfikowana zostaje natomiast osoba opisywana wcześniej jako „Janka" (AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność Polskiej Partii Socjalistycznej oraz jej zwalczanie przez SB na terenie Warszawy w okresie od listopada 1987 do lutego 1988*, Legionowo 1989, k. 35; zob. też AIPN, 0248/257, t. 1, Uczestnicy spotkań w sprawie reaktywowania PPS, k. 23–24).

[141] Mimo wszystko można mieć wrażenie pewnej niejednoznaczności stanowiska Kuronia, bo – przy swoich uwagach krytycznych – powiedział, „że jeżeli powstanie autentyczna partia, to znajdzie partnerów nie tylko na Zachodzie".

Te dążenia Kuronia „młodzi" ironicznie nazywali Polską Partią „Solidarność". Taki sposób zachowania mogli postrzegać jako uniki od określenia ideowego, kłopotliwego taktycznie i strategicznie, jak w 2007 r. napisał Rafał Matyja[142]:

> „taktycznie ważne było, by «rozpłynąć się w Solidarności», zachować wpływ na Wałęsę i zdolność reprezentowania całej strony społecznej. Wyrazista polityczna etykietka redukowała stanowisko ówczesnej warszawskiej lewicy do wymiaru «strony» i odbierała prawo do przemawiania w imieniu wszystkich. Ale był też wymiar głębszy, nie tylko taktyczny, czyli pewnego rodzaju zwątpienie w zasadność lewicowego kanonu przekonań".

W spotkaniu „młodych" z Kuroniem widać dwie odmienne koncepcje działania: inicjatorzy nawiązania do tradycji PPS chcieli powołania klasycznej partii politycznej o jasno zdeklarowanych lewicowych poglądach; Kuroń zaś stawiał na „Solidarność", która byłaby rodzajem „czapy" nad różnymi legalnymi i półlegalnymi stowarzyszeniami (od samorządów lokalnych po kulturalne). Z jednej strony była to zatem propozycja zakreślenia ideowych granic (socjalizm/socjaldemokracja), z drugiej zaś – powolne, organiczne, ewolucyjne zdobywanie legalnych przyczółków, pracujących na wzrastanie wpływów nielegalnej wciąż „Solidarności".

Na kolejnym spotkaniu 24 października wśród uczestników pojawił się dawny członek Klubu Krzywego Koła. Nie był to jednak Lipski, a… Juliusz Garztecki, „reprezentujący" ugrupowanie „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość". Jak wspomina Ilka, Garzteckiego przyciągnął Jackl[143]. Garztecki nie był, jak wiemy, zwykłym tajnym współpracownikiem SB, ale – używając terminologii MSW – „agentem manewrowym", mającym „inspirować", „dekomponować" i „dezintegrować". Fakt znalezienia się na tym zebraniu „agenta manewrowego" SB wynikał zapewne ze sprawdzonych metod i stanowił próbę „przejęcia" tej inicjatywy. Trudno określić, czy Garztecki próbował włączyć się do odbudowy PPS z własnej inicjatywy (prezentował się wówczas jako działacz opozycji, socjaldemokrata; dla uwiarygodnienia jego biografii na pewien czas internowano go w stanie wojennym; w roli opozycjonisty udało mu się spotkać z socjaldemokratycznym kanclerzem Austrii Kreisky'm), czy też uzyskał takie zadanie z MSW[144]. SB doskonale orientowała się w działaniach grupy, mając w jej składzie dwóch

---

[142] R. Matyja, *Zapomniana tradycja*, „Newsweek", 8 XII 2007.

[143] Rozmowa z Grzegorzem Ilką, 26 III 2014 r.

[144] Wśród kilkunastu teczek meldunków Garzteckiego zachowanych w archiwum IPN nie ma meldunków z 1987 r.

informatorów: TW „Kazimierza" (Jacek Pawłowicz identyfikuje go jako Janusza Króla[145]) oraz „TW „M…"[146], dodatkowo SB używała podsłuchów.

Garztecki nie tylko miał przekazywać informacje RWE, ale wręcz przygotować projekt deklaracji założycielskiej. Sprawiłoby to zapewne, że mógłby aspirować do miana jednego z liderów przyszłej partii. Wkrótce jednak znika on z dziejów PPS – ważną rolę odegrał tu Lipski[147], który nie ufał Garzteckiemu już od czasów Klubu Krzywego Koła. Miał wręcz powiedzieć „albo Garztecki, albo ja"[148].

Lipski pojawia się wówczas, gdy inicjatorzy tracą nadzieję na pozyskanie Kuronia. Grupa inicjatywna szukała wsparcia wśród innych znanych opozycjonistów, którzy jednak, „mimo poparcia dla idei nie chcieli się w tę inicjatywę włączać, uważając, że jest za wcześnie"[149]. Swoje zaangażowanie zadeklarowało jedynie kilku: Lipski, Pinior, Kunicki-Goldfinger i Kielanowski zgodzili się podpisać deklarację założycielską PPS. Trudno jednoznacznie określić, czy z Lipskim rozmawiano wcześniej – czy też przyszedł on komuś na myśl jako rozwiązanie rezerwowe. Kolarzowski wspomina, że razem z Ilką rozmawiał z Lipskim w sprawie jego zaangażowania w odbudowę PPS w kawiarni „Harenda"[150] już w drugim kwartale 1987 r. (nie udało mi się tego zweryfikować w innych źródłach).

Z perspektywy pierwszego etapu działalności PPS, pięć miesięcy później, Pinior napisał: „niestety, powstania partii na jesieni 1987 r. nie poprzedziła rzetelna dyskusja intelektualna, jaka ma być ta Polska Partia Socjalistyczna"[151]. Pinior widział w tym jeden z powodów kryzysu, który uwidoczni się w lutym 1988 r.

Dwie grupy twórców PPS, które rozróżniał Pinior – warszawska Grupa Polityczna „Robotnik" (Ikonowicz, Ilka, Miżejewski) i wrocławska „Solidarnościowo-Wipowska" (Czesław Borowczyk, Zuzanna Dąbrowska, Andrzej Kowalski, Józef Pinior, Małgorzata Ponulak), szybko doszły do porozumienia i szukały poparcia opozycji „głównego nurtu", środowisk związanych z RKW (Regionalny Komitet Wykonawczy NSZZ „Solidarność" Region „Mazowsze" był konspiracyjną strukturą, koordynującą od maja 1982 r. działania podziemia Regionu „Mazowsze" NSZZ „Solidarność", w 1987 r. funkcjonował już w sposób

---

[145] J. Pawłowicz, *Działania operacyjne wobec PPS w latach 1987–1990 w dokumentach Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało?*, red. R. Spałek, Warszawa 2010, s. 366.

[146] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 58. Zapewne chodziło o TW „Motyl".

[147] Potwierdza to Cezary Miżejewski (http://lewicowo.pl/radykalni-i-szaleni-rozmowa-z-cezarym-mizejewskim/, rozmawiał Krzysztof Wołodźko, 2 IV 2013 r., dostęp 6 XII 2013 r.).

[148] Rozmowa z Cezarym Miżejewskim, 11 II 2014 r.; rozmowa z Jackiem Pawłowiczem, 18 III 2014 r.

[149] AIPN, 01228/2635 cz1, Meldunek założycielski, 11 XI 1987 r., k. 13.

[150] Rozmowa z Jerzym Kolarzowskim, 4 II 2014 r.

[151] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r., dołączony do listu Andrzeja Więckowskiego do Jerzego Giedroycia, Berlin, 28 IV 1988 r., Archiwum Instytutu Literackiego, materiały nieopracowane (korespondencja Giedroycia z krajem 1980–1989).

półjawny). Wynikało to z przyczyn pragmatycznych – zarówno uzyskania poparcia zasłużonych opozycjonistów, jak i pozyskania funduszy na działalność, którymi dysponowała RKW.

24 października Lipskiego niemal na pewno nie było w Warszawie (23–25 października w kościele Jezuitów w Łodzi odbywało się sympozjum poświęcone problemom pojednania Polaków i Ukraińców, którego Lipski był inicjatorem[152]). Po spotkaniu 24 października wydano komunikat, informujący o powołaniu komitetu, który ma odbudować PPS (podpisali go Ilka, Garztecki, oraz Jerzy Jackl i Zbigniew Chendoszko[153]). Za zgodność komunikat podpisali: Piotr Ikonowicz (tłumacz), Janusz Król (robotnik), Andrzej Malanowski (prawnik). Zauważmy, że trzy osoby związane z wydaniem komunikatu (w tym połowa sygnatariuszy) – Garztecki, Chendoszko i Król – były kontrolowane przez SB. Dalszy przebieg wydarzeń pokaże, że Lipski odegrał bardzo pozytywną rolę w przeciwdziałaniu możliwemu przejęciu inicjatywy reaktywowania PPS przez SB, co prawdopodobnie było planowane w MSW.

Rozmowy dotyczące odrodzenia PPS, które prowadzono z innymi osobami z opozycji, nie zapowiadały rychłej klęski przedsięwzięcia, jak to jest przedstawiane z dzisiejszego punktu widzenia. Pomysł spotkał się z poparciem wielu znanych działaczy. Deklarowali je zarówno Jan Olszewski, jak i środowisko skupione wokół Jana Strzeleckiego[154], czy Zbigniew Romaszewski. Rozmawiano też ze Stefanem Bratkowskim, Andrzejem Gwiazdą, Janem Lityńskim, Henrykiem

---

[152] [NN] YO, *Sprawozdanie z Sympozjum pośw. zagadnieniom pojednania polsko-ukraińskiego*, „Grizzly" 1988, nr 3 , s. 11; J. Szczęsna, *Głos wołającego na puszczy*, „Gazeta Wyborcza", 14–15 VIII 1999, nr 189, s. 22.

[153] AIPN, 0248/257, t. 2, k. 15. Sygnowano go pseudonimami A.G. Rawicki (tj. Ilka, reprezentujący Grupę Polityczną „Robotnik", właściwych inicjatorów powołania partii), Jan Tar (tj. Garztecki, w imieniu Partii „Solidarność" Robotnicza – Socjaldemokraci), Franciszek Milwid (Jackl), Kama (prawdopodobnie Chendoszko – lub Iwona Różewicz, w imieniu Grupy Politycznej „Robotnik" Pomorza Zachodniego). Wątpliwość wynika z faktu, że ten sam pseudonim przydzielono w MSW obserwowanej Iwonie Różewicz (AIPN, 0248/257, t. 1, Uczestnicy spotkań w sprawie reaktywowania PPS, k. 23). Zob. też AIPN, 0258/597, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kabaret" nr rej. 48923 (prowadzonej na partię polityczną pn. Polska Partia Socjalistyczna, [powstała zapewne w maju 1989 r.], sporządził por. K. Mrówka, k. 198, gdzie Iwona Różewicz miała reprezentować Grupę Polityczną Robotnik Pomorza Zachodniego. Według niektórych źródeł z MSW pseudonim Jan Tar miał maskować osobę o nazwisku Stefan Kmieć (AIPN, 0258/597, k. 198; AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek założycielski [do sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Karierowicze"], 11 XI 1987, k. 14 – tam też pojawia się nazwa w formie „Partia «Solidarność Robotnicza»"). Jako „Juliusza Garzteckiego" identyfikuje go jednak AIPN, 0248/257, t. 1, Uczestnicy spotkań w sprawie reaktywowania PPS, k. 24. Garztecki używał pseudonimu „Jan Tar" np. w 1986 r. w emigracyjnym czasopiśmie wydawanym w Londynie (AIPN, 00168/79/19, k. 224). Jak wskazał Artur Kubaj ze szczecińskiego IPN, Zbigniew Chendoszko został zarejestrowany jako TW „Jerzy Adamczyk" (A. Kubaj, *„Nie wyrośli z marzeń". Szczecińska podziemna Solidarność*, Warszawa 2011, s. 102, przyp. 207). Trudno przesądzać o charakterze tej rejestracji. Według przekazanej mi ustnie informacji Sebastiana Ligarskiego ze szczecińskiego oddziału IPN, zachowały się tylko zapisy ewidencyjne i fragmentaryczne doniesienia. Chendoszko wkrótce umrze na serce.

[154] AIPN, 0248/257, t. 1, Załącznik do informacji dziennej z 9 XI 1987 r. dotyczący kolejnego spotkania inicjatorów powołania PPS, k. 21.

Wujcem, Władysławem Frasyniukiem[155] (który nawet wyrażał chęć wejścia do PPS[156]). Co najmniej kilkunastu ważniejszych opozycjonistów[157] miało, według wspomnień Jacka Pawłowicza, popierać samą „ideę powołania nowej partii", kwestionowali jednak chwilę rozpoczęcia działalności nowego ugrupowania, „twierdząc, że nie nadszedł jeszcze na to czas". Zbigniew Romaszewski przyznał, że tylko przypadek sprawił, że nie znalazł się w PPS:

> „gdy zakładali partię, nie było mnie w Warszawie. Chciałem wstąpić, ale po dwóch tygodniach już wiedziałem, że nie wstąpię, bo tam zaczęły się rozłamy i straszne kłótnie. […] Myślę, że to była wielka, zmarnowana szansa na powstanie niepostkomunistycznej lewicy"[158].

Według funkcjonariusza MSW inicjatorzy powołania PPS uważali „że powinno być ścisłe rozgraniczenie pomiędzy ruchem związkowym a ruchem partyjnym. PPS ma powstać całkowicie niezależnie od „Solidarności" oraz bez powoływania się na nią"[159]. Taki sam pogląd wyraził Pinior kilka miesięcy później w cytowanym już prywatnym liście.

PPS wsparło dwoje innych członków KOR-u: mecenas Aniela Steinsbergowa (przedwojenna członkini tej partii) oraz prof. Jan Kielanowski[160] (już ciężko chory), a także prof. Kunicki-Goldfinger[161], podobnie jak Lipski i Kielanowski członek loży „Kopernik". Te osoby o znanych nazwiskach, które nominalnie włączyły się w inicjatywę odbudowy PPS, nie mogły odegrać większej roli z powodu wieku i słabego stanu zdrowia. Maria Lipska wspomina, że wielu opozycjonistów uważało, że to anachronizm:

---

[155] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność*..., k. 34.

[156] Rozmowa z Grzegorzem Ilką, 26 III 2014 r.

[157] R. Chwedoruk, *PPS w latach 1987–1990. Działalność i myśl polityczna* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało*…, s. 315.

[158] *Romaszewscy. Autobiografia*…, s. 383. Romaszewski we wspomnieniu zapewne skrócił pespektywę, mówiąc o „dwóch tygodniach"; rozłam nastąpił po trzech miesiącach, być może spory toczyły się już w grudniu, ale raczej nie w listopadzie. W parlamencie Romaszewski był współzałożycielem Grupy Interesów Pracowniczych w ramach OKP, później zaś zastanawiał się nad wstąpieniem do „Solidarności Pracy". Co ciekawe, o wstąpieniu do PPS myślał np. Piotr Semka, późniejszy prawicowy publicysta (relacja Grzegorza Ilki), Jarosław Kaczyński zaś wspominał, że Lipski miał go zachęcać do przystąpienia do tej partii (*Alfabet braci Kaczyńskich*…, s. 84). Tych informacji nie udało mi się zweryfikować w innych źródłach.

[159] AIPN, 0248/257, t. 1, Załącznik do informacji dziennej z dnia 9 XI 1987 r. dotyczący kolejnego spotkania inicjatorów powołania „Polskiej Partii Socjalistycznej", k. 20.

[160] *Mówi Jan Józef Lipski Przewodniczący Rady Naczelnej PPS, [autoryzowana rozmowa z 27 listopada 1987 r.]*, [niezidentyfikowane czasopismo] (AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 139).

[161] R. Chwedoruk, *PPS w latach 1987–1990*…, s. 315.

„dystansowali się od tego. Z nim był Malanowski, Marek Nowicki[162], ale mój zięć mówił, że Nowicki to bardziej przez przyjaźń dla męża… Dzieci się dystansowały, ale ja wiedziałam, że mu na tym zależy. Przyjmowałam to bardzo serio i pozytywnie".

O powstaniu PPS szerszy krąg opozycji miał powiadomić Andrzej Malanowski podczas spotkania 7 listopada 1987 r. w kościele Dzieciątka Jezus, rozdał też wówczas ok. 40 egz. deklaracji politycznej[163]. Było to jedno ze spotkań „na zaproszenie Lecha Wałęsy", zainicjowanych 31 maja tr. (krąg ten ponad rok później przerodzi się w Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie). Malanowski wspominał, że dopiero wtedy poznał Lipskiego[164].

Lipski angażuje się w pełni w działalność w PPS – to on przyciągnął profesorów Jana Kielanowskiego i Władysława Kunickiego-Goldfingera oraz wydawcę podziemnego pisma „Prawo i Praworządność" Marka Nowickiego, a zapewne także i Anielę Steinsbergową. Na spotkanie założycielskie przychodzi też Tadeusz Rachowski z FSO; był jednym z sygnatariuszy Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej pod koniec 1981 r. Chociaż nie było Romaszewskiego, to w prace partii włączyła się Aleksandra Bessert z kierowanej przez Romaszewskich Komisji Interwencji Praworządności.

Lipski kontaktuje się z Lidią Ciołkoszową i informuje ją o inicjatywie[165]. Choć zapewne nie mówi tego nestorce polskiego socjalizmu, jest rozczarowany brakiem szerszego zaangażowania się w PPS członków KOR-u. 27 listopada

---

[162] Marek Nowicki (1947–2003), 1973–1981 i 1983–1984 pracownik naukowy UW, 1977–1980 na stypendium w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej k. Moskwy. Współorganizator MKZ „Mazowsze", przewodniczący Komisji Mediacji, w 1981 r. szef Zespołu ds. Technicznej Organizacji Akcji Protestacyjnych w Regionie „Mazowsze". W grudniu 1982 r. dołączył do podziemnego Komitetu Helsińskiego w Polsce. 1984–1989 założyciel i redaktor naczelny podziemnego pisma „Praworządność". W 1989 r. współzałożyciel Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka (od 1990 r. prezes).

[163] AIPN, 0248/257, t. 1, załącznik do informacji dziennej, 9 XI 1987 r., k. 22.

[164] A. Malanowski, *Z Janem Józefem w PPS*…, s. 156. Według Malanowskiego to właśnie on zaprosił do PPS Lipskiego i Kunickiego-Goldfingera i to dopiero na spotkaniu 10 listopada; Lipski miał wyrazić „ostrożne zainteresowanie", zaś Kunicki-Goldfinger „zadeklarował się od razu w sposób zdecydowany po dodatkowej rozmowie" (A. Malanowski, *Z Janem Józefem w PPS*…, s. 156). Sądząc jednak z innych źródeł, Lipski do PPS był zaproszony już wcześniej (Ilka i Kolarzowski złożyli mu taką propozycję, por. Rozmowa z Jerzym Kolarzowskim, 4 II 2014 r.). Można podejrzewać, że decyzja Kunickiego-Goldfingera zapadła m.in. pod wpływem rozmowy z Lipskim.

[165] *Mówi Jan Józef Lipski Przewodniczący Rady Naczelnej PPS, [autoryzowana rozmowa z 27 listopada 1987 r.]*, [niezidentyfikowane czasopismo] (AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 139).

powie ze smutkiem (mając na myśli Steinsbergową, Kielanowskiego i siebie): „jest nas tylko troje”[166].

Trzy miesiące później w wywiadzie dla rozgłośni „Głos Ameryki” Lipski wymieni kilka argumentów, które zadecydowały o reaktywowaniu PPS, uzasadniając tym samym własną decyzję o akcesie:

> „Pierwsza sprawa zasadnicza to jest to, że znajdujemy się na zakręcie historycznym, który prawdopodobnie na długi czas określi całą rzeczywistość w centralnej i wschodniej Europie, co za tym zakrętem, jeszcze nie widać. Gdy już będzie widać i jeżeli okaże się, że jest coś więcej do zrobienia niż dziś, to będzie już za późno na organizowanie się wtedy, a być może, iż za tym zakrętem ukażą się jakieś bardzo niemiłe dla nas rzeczy i łatwiej powiedzieć, iż bez ponoszenia ryzyka jeszcze nigdy nikt w sprawach nie tylko politycznych nie zrobił nic istotnego. Ryzyko należy brać czasami na siebie, ale moment jest już raczej do działania”[167].

Kolejny motyw ma charakter moralny, chodzi o zgodność postaw, deklaracji i czynów:

> „obecnie, kiedy toczy się ogromna dyskusja, właściwie ogólnonarodowa, zarówno w prasie oficjalnej, jak i w prasie podziemnej drugiego obiegu o kształcie przyszłej Polski, […] byłoby dziwne, niezdrowe i niebezpieczne, gdyby zabrakło głosu polskiej lewicy i to zorganizowanej wokół określonych celów politycznych. I to również było dla nas ważnym motywem, a ja poza tym i wielu moich przyjaciół mieliśmy jeszcze motywy osobiste, polegające na tym, że jeżeli ktoś się uważa za socjalistę, to lubi zrzeszać się z innymi podobnie myślącymi”.

Widzimy zatem wyraźnie, że według Lipskiego koniec 1987 r. był tym momentem, w którym powinny zacząć się krystalizować opozycyjne grupy polityczne, działające w koalicji, ale jednak zróżnicowane, nie stanowiące magmy. Postawa Lipskiego była jednak pod tym względem wyjątkowa. Cezary Miżejewski w 2013 r. wspominał:

---

[166] *Ibidem*.

[167] AIPN, 0204/1421, t. 10, Nasłuchy audycji radiowych, 12 II 1988 r., k. 184.

„byli jeszcze stratedzy i z tymi było ciężko. Gdy pojawił się pomysł, żeby powołać do życia w Polsce PPS, chcieliśmy zebrać solidarnościowe autorytety jako ludzi wsparcia. Poszliśmy do Jacka Kuronia, Władysława Frasyniuka. Odmówili, stwierdzając, że nie wolno się dzielić, trzeba budować wokół «Solidarności». Myślę dziś, że chcieli budować jeden blok bez ujawniania spornych interesów, które przecież istniały"[168].

Zapewne ok. 8 listopada, kiedy następuje kolejne ze spotkań przygotowujących ogłoszenie reaktywacji PPS[169], Lipski pojechał do Poznania, by w ramach dwudniowego sympozjum, zorganizowanego przez Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii, wygłosić odczyt *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, w nawiązaniu do swojego eseju o tym samym tytule[170].

Dyrektor Departamentu III MSW w piśmie z 11 listopada faktycznie przyznaje się do porażki („Departament III prowadził działania opóźniające realizację tej inicjatywy oraz wyłączenie z niej osób ze środowiska b. KSS «KOR»"). W Biurze Śledczym powstała wówczas notatka dotycząca strategii działania wobec PPS[171]. Ponieważ dwa tygodnie później miało odbyć się referendum, będące próbą legitymizacji władzy, planowano zachować pozory praworządności (decyzje rozwiązujące zebrania PPS miały wydawać odpowiednie organy urzędów miasta, nie SB czy prokuratury – była to oczywiście fikcja). Tryb postępowania miał wyglądać jeszcze inaczej, gdyby spotkanie założycielskie PPS miało mieć miejsce na terenie kościelnym (by nie zadrażniać stosunków z Kościołem, unikano interwencji w pomieszczeniach kościelnych). To dlatego tak wiele spotkań PPS będzie się odbywało przy kościołach, co wyśmiewał na konferencjach prasowych rzecznik rządu Jerzy Urban.

---

[168] http://lewicowo.pl/radykalni-i-szaleni-rozmowa-z-cezarym-mizejewskim/, rozmawiał Krzysztof Wołodźko, 2 IV 2013 r., dostęp 6 XII 2013 r. Także z materiałów MSW wynika, że Kuroń uważał, że trzeba z tym zaczekać jeszcze 2–3 lata (AIPN, 01228/2635cz1, Wstawka do referatu ministra spraw wewnętrznych dotycząca PPS, 26 X 1987 r., k. 16).

[169] AIPN, 0248/257, t. 1, k. 21.

[170] AIPN, 0367/1/205, Notatka zastępcy naczelnika Wydziału Śledczego SUSW, 2 II 1988 r., k. 112 (mowa o tej prelekcji w pierwszej połowie listopada); AIPN, 0367/1/205, protokół przesłuchania świadka, k. 141–143. Prelekcja Lipskiego była nagrana z zamiarem publikacji w materiałach sympozjum, jej zapis, wysłany Lipskiemu do autoryzacji, z naniesionymi już przez niego poprawkami, został mu zarekwirowany przez SB 7 II 1988 r., miał być podstawą jego oskarżenij.

[171] AIPN, 0248/257, t. 2, Notatka zawierająca koncepcję postępowania w związku z inicjatywą reaktywowania tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej, 13 XI 1987 r., k. 23–25.

Utworzenie PPS: ogródki działkowe, Warszawa, ul. Odyńca

Zjazd założycielski PPS w niedzielę 15 listopada zaplanowano jednak nie w kościele, a w świetlicy Pracowniczych Ogródków Działowych przy ul. Odyńca[172], na Mokotowie, niedaleko miejsc, w których Lipski walczył w powstaniu warszawskim. Wynajmując salę, podano, że potrzebna jest na spotkanie absolwentów szkoły im. Polskiej Partii Robotniczej. MSW przewidywała udział takich osób jak Jan Strzelecki, Andrzej Gwiazda, Andrzej Słowik[173]. Jednak nie przybyli; był natomiast Lipski. Źródła MSW nie są zgodne co do liczby uczestników zebrania – jedne podają 38, inne – 39[174], jeszcze inne 40 uczestników[175]. Najbardziej prawdopodobna jest liczba 39 osób[176]. Lipski przyszedł z Ikonowiczem[177].

Zebranie rozpoczęło się ok. 12. Ponieważ liczono się z interwencją SB, obrady rozpoczęto od przyjęcia uchwały, „że w przypadku przerwania zjazdu przez SB – nawet przed podpisaniem właściwych dokumentów – uznaje się Polską Partię Socjalistyczną za stworzoną"[178]. Cezary Miżejewski wspominał:

> „Nie minęła godzina, jak weszła MO, zatrzymano Jana Józefa Lipskiego, Andrzeja Malanowskiego […], Grześka Ilkę i Piotra Ikonowicza. Resztę ludzi spisali i puścili. Przemieściliśmy się do knajpy na placu Konstytucji, gdzie debatowanie trwało dalej. Byli ludzie z Katowic, Wrocławia, Szczecina, m.in. Aleksander Krystosiak, wiceprzewodniczący Regionu Pomorza

---

[172] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 15 XI 1987 r. dotyczący rozwiązania zebrania założycielskiego Polskiej Partii Socjalistycznej, k. 103; AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 1, 16 XI 1987 r., k. 28–31; AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 40–41.

[173] AIPN, 01228/2635CZ1, Wykaz przewidywanych uczestników zebrania w dniu 15 XI 1987 r., k. 230.

[174] AIPN, 0248/257, t. 1, k. 30. W tym źródle znajduje się także Wykaz uczestników zebrania w dniu 15 XI 1987 r., w którym wymieniono 39 osób (*ibidem*, k. 37–39).

[175] AIPN, 0258/597, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kabaret" nr rej. 48923 (prowadzonej na partię polityczną pn. PPS, [powstała zapewne w maju 1989 r.], sporządził por. K. Mrówka, k. 199.

[176] Lipski w wypowiedzi udzielonej Tadeuszowi Lipieniowi, dziennikarzowi Sekcji Polskiej Radia „Głos Ameryki", mówił o liczbie „do 60 osób", sam wspominał jednak, że nie pamięta. Mówił też, że przed wkroczeniem SB obrady trwały dwie godziny (AIPN, 0204/1421, t. 10, Nasłuchy audycji radiowych, k. 107).

[177] W. Giełżyński, *Jak wskrzeszaliśmy PPS…*, s. 458.

[178] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 40. Wydaje się, że godz. 12 jest bardziej prawdopodobna, niż godz. 13.30, która pojawia się w dokumentach MSW (AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 15 XI 1987 r. dotyczący rozwiązania zebrania założycielskiego Polskiej Partii Socjalistycznej, k. 103; AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 1, 16 XI 1987 r., k. 28); autor pracy powstałej w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW godzinę podawał za organem PPS, „Robotnikiem" 1987, nr 132/133 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 101–108). Źródła MSW zapewne podawały godzinę interwencji SB – miała nastąpić godzinę po rozpoczęciu spotkania – to dowodziłoby, że zebranie rozpoczęło się w południe, nie o 13.30 (*Powstała PPS*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 1, zob. AIPN, 0248/257, t. 1, k. 101).

Zachodniego «Solidarności», Jerzy Jackl z Federacji WSN-Wyzwolenie, Wojciech Giełżyński, Jan Kostecki z Polskiej Ligi Praw Człowieka, Jarosław Maszewski z Poznania, Tomek Truskawa"[179].

Według dokumentacji MSW poza Malanowskim, Ilką i Ikonowiczem zatrzymano jednak nie Lipskiego, ale Jerzego Jackla[180]. W grudniowej relacji „Robotnika", organu PPS, pojawia się także piąty zatrzymany przez SB, Grzegorz Myszk (Myszka?)[181]. Jak relacjonował „Robotnik", o 14.10 „do świetlicy ogródków działkowych przy ul. Odyńca, gdzie odbywał się Zjazd Założycielski Polskiej Partii Socjalistycznej, wtargnęło kilkunastu funkcjonariuszy SB pod wodzą rachitycznego i bardzo przestraszonego urzędnika z Wydziału Administracyjno-Społecznego Urzędu Miasta"[182]. Formalnie bowiem to Wydział Administracyjno-Społeczny Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy przez swojego przedstawiciela, „po stwierdzeniu nielegalności odbywającego się zgromadzenia, dokonał jego rozwiązania"[183], przy czym „funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa MSW i SUSW podjęli stosowne czynności prawne". O „pełnym zaskoczeniu i konsternacji zebranych" świadczyć miała próba ucieczki przed okno Andrzeja Dominiczaka i Jana Tomasiewicza[184]. Kiedy funkcjonariusze SB legitymowali (i zapewne spisywali dane) uczestników, zebrani zaczęli śpiewać hymn PPS (*Na barykady, ludu roboczy, czerwony sztandar do góry wznieś*).

Spotkanie na działkach było ważne z uwagi na ilość środowisk pozawarszawskich, co mogło dawać nadzieję na rozwój organizacji w całej Polsce. Takiego rozwoju wydarzeń obawiano się w kręgach władzy, która przykładała nieproporcjonalną – z dzisiejszego punktu widzenia – wagę do PPS. W spotkaniu

---

[179] http://lewicowo.pl/radykalni-i-szaleni-rozmowa-z-cezarym-mizejewskim/, rozmawiał Krzysztof Wołodźko, 2 IV 2013 r., dostęp: 6 XII 2013.

[180] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 15 XI 1987 r. dotyczący rozwiązania zebrania założycielskiego PPS, k. 103–104; AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 1, 16 XI 1987 r., k. 28–29.

[181] *Powstała PPS*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 1 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 101). Nie ma o nim mowy w żadnym dokumencie wytworzonym w MSW, nie pojawił się też w *Wykazie uczestników zebrania w dniu 15 listopada 1987 r.* (AIPN, 0248/257, t. 1, *Wykaz uczestników zebrania w dniu 15 listopada 1987 r*, k. 37–39); poza Malanowskim nie zapamiętał go żaden ze świadków, relacjonujących te wydarzenia – w sumie nie wiadomo, skąd wziął się w tekście w „Robotniku" (A. Malanowski, *Z Janem Józefem w PPS…*, s. 157). Według informacji SUSW powstałej ponad pół roku później, pierwszy numer „Robotnika" jako organu PPS miał się ukazać dopiero w lutym (być może był datowany na grudzień?), a „większa część nakładu została przejęta przez SB". Równocześnie miał być wydrukowany płocki „Robotnik Mazowiecki" (AIPN, 0248/257, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnego ugrupowania pn. PPS, 15 VI 1988 r., k. 65).

[182] *Powstała PPS*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 1 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 101).

[183] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 15 XI 1987 r. dotyczący rozwiązania zebrania założycielskiego PPS, k. 103; AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 1, 16 XI 1987 r., k. 28.

[184] Imiona za Jackiem Pawłowiczem (J. Pawłowicz, *Działania operacyjne…*, s. 369).

15 listopada uczestniczyli m.in.[185]: dawny członek KOR-u (Lipski), działacze Niepodległościowej Grupy Socjalistów Polskich w ramach KPN (Agata Michałek, Jacek Pawłowicz), wybitny działacz „Solidarności", przedstawiciel Dolnego Śląska w Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność", członek jawnej Tymczasowej Rady „Solidarności" (Józef Pinior), jeden z sygnatariuszy *Deklaracji działalności interwencyjnej* Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność", członek założyciel Polskiej Ligi Obrony Praw Człowieka w Szczecinie (Jan Kostecki), wiceprzewodniczący tejże oraz wiceprzewodniczący Regionu „Pomorze Zachodnie" „Solidarności" (Aleksander Krystosiak[186]), pracownik Wydziału Prawa i Administracji UW, wiceprezes Prezydium Rady Naczelnej ZNP Nauka w latach 1980–1981 (Andrzej Malanowski), pracownik fizyczny z FSO na Żeraniu (Tadeusz Rachowski), redaktor z wydawnictw Społem (Wojciech Giełżyński), monter we wrocławskich zakładach Dolmel, przedstawiciel tajnej komisji zakładowej „Solidarności" (Czesław Borowczyk), fizyk, współorganizator Regionu „Mazowsze" w 1980 r., członek Komitetu Helsińskiego w Polsce w roku 1982 (Marek Nowicki), przedwojenny członek PPS, zesłaniec, żołnierz II Korpusu (w 1947 r. powrócił do kraju), współpracownik KOR-u, profesor biologii (Władysław Kunicki-Goldfinger) oraz Zbigniew Chendoszko ze Szczecina, Iwona Różewicz, Cezary Miżejewski, Grzegorz Ilka, Piotr Ikonowicz.

Założycielami PPS byli w większości ludzie reprezentujący środowiska oporu społecznego. Spośród 39 uczestników 11 wywodziło się z inicjującej powstanie PPS Grupy Politycznej „Robotnik", 8 z Ruchu „Wolność i Pokój", 6 z „Solidarności", 2 z KPN[187]. Czternastu uczestników przybyło spoza Warszawy – a nie byli to wszyscy, którzy zamierzali przybyć na spotkanie. „Robotnik" podawał, że na dworcach kolejowych zatrzymana została cała delegacja gdańska i część wrocławskiej[188].

---

[185] *Mieszanka wybuchowa*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 1 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 101); AIPN, 0248/257, t. 1, Wykaz uczestników zebrania w dniu 15 XI 1987 r., k. 37–39.

[186] W czasie II wojny światowej Krystosiak był żołnierzem NSZ, później AK, był jednym z inicjatorów strajku w sierpniu 1981 r. w Szczecinie, przewodniczącym Komitetu Strajkowego w Stoczni Remontowej Parnica, która zaczęła strajkować jako pierwsza w Szczecinie.

[187] AIPN, 0248/257, t. 1, meldunek uzupełniający nr 1, 16 XI 1987 r., k. 30; przyporządkowanie może być nieprecyzyjne – niektóre osoby związane były z kilkoma środowiskami, nie tylko z jednym.

[188] *Mieszanka wybuchowa*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 1 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 101); niestety nie padły nazwiska, szczególnie interesujące z Gdańska, gdzie PPS, jak się wydaje, nie podjęła działalności. Być może w skład tej delegacji wchodził Tomasz Posadzki, związany z „Solidarnością Walczącą" oraz Krzysztof Grynder i Małgorzata Górczewska z Ruchu „Wolność i Pokój". Później SB podejrzewała ich o zamiary tworzenia OKR PPS w Gdańsku (AIPN, 0248/257, t. 9, Meldunek o założeniu sprawy nr 80, Gdańsk, 4 III 1988 r., k. 5).

Zawczasu umówiono punkt kontaktowy w przypadku interwencji SB na działkach – przy recepcji hotelu MDM na placu Konstytucji[189]. „Tam – informacja: mamy się ponownie zejść w kawiarni «Ali Baba» przy Miodowej (świetny pomysł! Ali Baba i 40 rozbójników!)", wspomina Giełżyński. Jednak przed tym spotkaniem w nieistniejącej już dziś kawiarni miało miejsce sformułowanie propozycji deklaracji ideowej i programu, co według Giełżyńskiego nastąpiło „w czyimś mieszkaniu na Mokotowie", z udziałem ok. siedmiu osób pod przewodnictwem właśnie Giełżyńskiego – który miał już gotowy zarys tych tekstów (a może było to coś więcej, skoro 7 listopada Malanowski rozdawał już egzemplarze deklaracji politycznej?). Giełżyński zapamiętał dyskusję i drzemkę Lipskiego („on pewnie co drugi dzień uczestniczył w podobnych knuciach", zanotował). Zupełnie inaczej pamięta to Jacek Pawłowicz. Nie przypomina sobie mieszkania na Mokotowie, stanowczo podkreśla też, że autorem zapisu w deklaracji ideowej był Lipski, obok którego siedział[190]. To spotkanie odbyło się właśnie w kawiarni Ali Baba. Lipski nie spał – to jego zasługą było sprawne poprowadzenie obrad. „Panowie", miał powiedzieć, „siadamy tu i głosujemy przez lekkie uniesienie rąk nad stolik", aby nie zwracać uwagi. To właśnie w kawiarni Ali Baba większość uczestników wcześniejszego spotkania na działkach przyjęła *Deklarację polityczną Polskiej Partii Socjalistycznej* oraz *Tymczasowe zasady statutowe*[191].

Deklaracja ideowa PPS: „bliższe nam nauczanie Jana Pawła II niż marksizm"

Deklaracja polityczna PPS wzbudziła wiele krytycznych uwag, szczególnie z powodu sformułowania: „bliższe są nam dziś społeczne nauki Kościoła Katolickiego, a przede wszystkim nauczanie Jana Pawła II – niż marksizm".

Autorstwo tego sformułowania budzi wątpliwości. Choć powszechnie przypisywane jest Lipskiemu, to Ilka wskazuje Wojciecha Giełżyńskiego („to jest po prostu jego autorski zapis"), bo całe kierownictwo PPS w tym czasie było zatrzymane na 48 godzin[192] – zauważmy jednak, że zatrzymany przez SB Ilka nie był bezpośrednim świadkiem[193]. Giełżyński wspominał z kolei, że był to

[189] W. Giełżyński, *Jak uskrzeszaliśmy PPS*…, s. 458–459.

[190] Rozmowa z Jackiem Pawłowiczem, 18 III 2014 r.

[191] Maszynopisy – być może zarekwirowane jeszcze na Odyńca? – znajdują się w dokumentacji MSW, po meldunku z 16 listopada (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 32–36).

[192] *Panel wspomnieniowy (1987–1990)* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało?*…, s. 423.

[193] Na marginesie zresztą – z zachowanej dokumentacji wynika, że tekst deklaracji mógł zostać przygotowany do przegłosowania jeszcze przed interwencją SB, wskazuje na to fakt, że został on sporządzony

kompromisowy zapis na żądanie wywodzącej się z krakowskiego KPN Agaty Michałek: „żąda kategorycznie, aby wyeksponować wątek niepodległościowy i odciąć się od marksizmu – na to zgoda, oraz przypisać się do… społecznej nauki Kościoła. Tu już są protesty: socjaliści kościelni? Absurd! Ale Agata jest uparta: nie, to nie, Kraków do PPS się nie zapisze! Biorę się do mediowania, wymyślam zawiłą formułę”[194]. Jacek Pawłowicz, bezpośredni świadek, stanowczo stwierdza, że autorem zapisu był jednak Lipski[195].

W IV części deklaracji politycznej PPS czytamy:

> „program nasz będzie otwarty, tak zbudowany, by poddawał się modyfikacjom niesionym przez czas i realia życia. Nie chcemy go opierać o sztywną doktrynę. Nie chcemy też wiązać się z żadną określoną filozofią, choć nie ukrywamy, że bliższe są nam dziś społeczne nauki Kościoła katolickiego, a przede wszystkim nauczanie Jana Pawła II – niż marksizm. Uprawianie filozofii powinno być dziedziną zainteresowanych jednostek i wyspecjalizowanych instytucji, nie zaś partii politycznych. Uznajemy, że przekonania religijne są osobistą sprawą każdego człowieka i swoim członkom PPS nie stawia w tym względzie żadnych ograniczeń”[196].

Sformułowanie to zapewne nie budziło protestów Lipskiego. Nawet jeśli nie był jego autorem, to było bliskie jego poglądom, bliski mu był także jego antytotalitarny wydźwięk. W publicystyce Lipskiego silne były odniesienia do nauki społecznej Jana Pawła II, odwoływał się do chrześcijaństwa (jego żona i dzieci są katolikami, mocno związanymi z Kościołem). W polemice z Kisielewskim z lata 1989 r. Lipski napisze o sobie jako „socjaldemokracie przekonanym, że fundamentem europejskiej kultury jest etyka chrześcijańska”[197]. W rozmowie z Machcewiczem stwierdza, że zgadza się z tą pierwszą deklaracją programową PPS, precyzował tylko:

> „trzeba jednak zaznaczyć, że mówimy o nauce społecznej Kościoła, która powstała po II Soborze Watykańskim, w szczególności o nauczaniu Jana Pawła II.

na maszynie i znajduje się w dokumentacji MSW przed *Wykazem uczestników zebrania w dniu 15 listopada 1987 r.* (Oczywiście możliwe jest też, że teksty te dostały się w ręce SB w inny sposób i dołączone zostały do akt później, z zachowaniem zasady chronologicznej).

[194] W. Giełżyński, *Jak wskrzeszaliśmy PPS*…, s. 459.

[195] Rozmowa z Jackiem Pawłowiczem, 18 III 2014 r.

[196] *Deklaracja polityczna PPS*, „Robotnik. Pismo PPS” 1987, nr 132/133, s. 3; AIPN, 0248/257, t. 1, k. 103; zob. też AIPN, 0248/257, t. 1, k. 33.

[197] J.J. Lipski, *Obrona socjalizmu[, czyli Anty-Kisiel]…* [w:] *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

Wszystko na świecie ulega ewolucji. Dotyczy to także Kościoła i jego myśli społecznej. W ostatnich latach, szczególnie w trakcie ostatniego pontyfikatu [mowa o Janie Pawle II – przyp. Ł.G.], nastąpiło istotne zbliżenie nauki społecznej Kościoła do tych wartości, które wyznaje socjaldemokracja. Nie mamy tu do czynienia z identycznością, ale ze zbliżeniem, które umożliwia socjaldemokratom podjęcie współpracy z ugrupowaniami, które opierają się na społecznej myśli Kościoła. Jest to dostrzegalne nawet w polskiej praktyce parlamentarnej. W niektórych sprawach, np. socjalnych, dużo łatwiej znajduje mi się wspólny język z ludźmi kierującymi się zasadami nauki społecznej Kościoła niż np. z neoliberałami. Ci pierwsi mają większą wrażliwość społeczną. Myślę, że to *novum* w polskiej myśli socjalistycznej jest warte zachowania"[198].

Osią życia Lipskiego była postawa koncyliacyjna; był łącznikiem między różnymi środowiskami – taki też charakter miał jego socjalizm, który Lipski wywodził z chrześcijaństwa. Latem 1989 r. napisze wprost:

„socjalizm jest wytworem europejskim: wytworem europejskiej kultury, historii myśli itd. Przede wszystkim – jest wytworem etyki chrześcijańskiej, znajdującej się u podstaw kultury europejskiej. Jest wytworem pozytywnego reagowania na przykazanie miłości bliźniego. Nie znaczy to, by twórcy socjalizmu czuli się chrześcijanami, choćby wyłącznie w płaszczyźnie etycznej. Ale wszystkich kształtowała kultura europejska, budowana od dwóch tysiącleci w znacznej, choć nie wyłącznej mierze na fundamentach judeochrześcijańskich"[199].

Ideową bliskość z nauczaniem społecznym Kościoła Lipski odnotował już dziesięć lat wcześniej, w 1979 r., kiedy pisał o pierwszej encyklice społecznej papieża Jana Pawła II i zauważał podobieństwo niektórych jej sformułowań do „tradycji demokratycznego socjalizmu"[200]. Widzimy więc, że gdyby nawet nie Lipski był autorem zapisu o bliskości do społecznej nauki Kościoła obecnej w nauczaniu Jana Pawła II, to zapis ten odpowiadał dokładnie jego poglądom.

Deklaracja polityczna PPS odwoływała się do przeszłości partii, która „przeciwdziałała tendencjom autorytarnym"[201], a podczas drugiej wojny światowej „stanęła przeciw obu najeźdźcom". Wspominano o represjach komunistów wobec

---

[198] *Idem*, *Wartości pozostają aktualne. Z Janem Józefem Lipskim o tradycji narodowej i socjalistycznej rozmawia Paweł Machcewicz*, „Mówią Wieki" 1990, nr 10, s. 1–5 (przedr. *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*).

[199] *Idem*, *Obrona socjalizmu[, czyli Anty-Kisiel]…*

[200] *Idem*, *Po lekturze Encykliki* Redemptor Hominis [w:] *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

[201] *Deklaracja polityczna PPS*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 2–3 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 102–103).

socjalistów. Powoływano się na prawo do istnienia PPS, wynikające z norm prawa międzynarodowego ratyfikowanych przez PRL. Słowo „socjalizm" zostało zawłaszczone przez komunistów – inicjatorzy odbudowy PPS mają nadzieję wrócić mu „właściwe znaczenie" – odwoływano się tu do programu Samorządnej Rzeczypospolitej z I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" z 1981 r. Działacze PPS zwrócili uwagę, że deklarowane przez władze zamiary przebudowy gospodarki i demokratyzacji są niespójne i mogą stanowić zagrożenie „dla praw i interesów większości pracujących. Kluczowym problemem jest więc w tej sytuacji uzyskanie przez ruchy niezależne realnego wpływu na życie polityczne kraju". Socjaliści z PPS uważali, „że prowadzenie realnych działań politycznych wobec władzy jest możliwe już teraz" (widzimy tu cień polemiki z Kuroniem).

Przy odwoływaniu się do tradycji kooperacji nie negowano „potencjału indywidualnych inicjatyw" (obawa przez formą autorytarnego zniewolenia). Uznawano prawo narodów do samostanowienia, pisząc o „przezwyciężeniu różnic i waśni z naszymi sąsiadami" i prawach mniejszości narodowych (tradycyjne stanowisko PPS przeciw ksenofobii, obecne w najsłynniejszym eseju Lipskiego *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*). Deklarowano współpracę „ze wszystkimi demokratycznymi partiami i organizacjami". PPS „z nadzieją" patrzyła na „odradzający się ruch ludowy".

Twórcy deklaracji pisali, że nie ignorują politycznych realiów (chociaż, jak zaznaczali, „można i należy" je zmieniać), ale chcą „wywierać wpływ na sposób sprawowania władzy w Polsce" m.in. przez oddolny nacisk („społeczną kontrolę nad poczynaniami władz"). Wymieniali bardzo wówczas żywe postulaty ekologiczne i pacyfistyczne: „prawo do życia w nieskażonym środowisku naturalnym", „prawo do zastępczej służby wojskowej", i deklarowali sprzeciw wobec kary śmierci.

Deklaracja ta – a przede wszystkim jej część czwarta – wzbudzi silne sprzeciwy oraz posłuży rządowym propagandzistom do ataków na PPS. Sformułowanie deklarujące bliskość do nauki społecznej papieża Jana Pawła II zostanie zmienione podczas zjazdu PPS w kwietniu 1989 r. w Podkowie Leśnej.

Pierwsze trzy miesiące działalności PPS: represje i rozwój

Podczas „drugiej tury" spotkania założycielskiego PPS w niedzielę, 15 listopada, w kawiarni Ali Baba nie wybrano władz partii[202], prawdopodobnie nie

[202] J. Pawłowicz, *Działania operacyjne…*, s. 371; R. Chwedoruk, *PPS w latach 1987–1990…*, s. 316. O zatwierdzeniu władz partii w „Ali Babie" pisał plut. Wróbel (AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 42. Jednak poza Jackiem Pawłowiczem przeczy temu oficjalne ogłoszenie o wyborze tych władz dopiero tydzień później, 22 listopada (*Członkowie władz PPS*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 2, zob. AIPN, 0248/257, t. 1, k. 102). Być może, jak wskazuje jedno ze źródeł, władze zostały

zatwierdzono też listu do emigracyjnej PPS. Poza przyjęciem *Deklaracji politycznej* zaaprobowano *Tymczasowe zasady statutowe,* mające regulować działania partii w okresie do projektowanego Zjazdu Statutowego, który miał się odbyć najpóźniej w ciągu roku (tj. do 15 listopada 1988 r.)[203]. Precyzowano, że przyjęć do partii dokonuje Centralny Komitet Wykonawczy (CKW), a osoba zgłaszająca akces do PPS musi mieć dwie rekomendacje członków partii „lub innych osób cieszących się publicznym zaufaniem". Mimo kryzysu ekonomicznego nie zrezygnowano z obowiązku składek miesięcznych, wyznaczając ich minima. Bieżącą pracą organizacyjną miał pokierować 9–11-osobowy CKW, partię reprezentuje jednak siedmioosobowe prezydium Rady Naczelnej lub osoby przez prezydium wyznaczone. Tymczasowa Rada Naczelna, łącznie z prezydium, miała liczyć 30–40 osób. Powołano sześć wydziałów partii (zawodowy, organizacji i szkoleń, zagraniczny – rzecznik, ekonomiczny, ekologiczny i rolny, finansowy).

Wzruszony Lipski wznosi toast…

Według SB około 15 osób[204] uczestniczyło w tej „drugiej turze" spotkania. Zabrakło Ilki, Ikonowicza, Jackla i Malanowskiego – zatrzymanych przez SB, ich mieszkania w tym czasie poddano rewizjom, rekwirując szereg materiałów przeznaczonych do publikacji[205]. SB planowała skierowanie wniosków do kolegiów ds. wykroczeń.

Przyjęcie *Tymczasowych zasad statutowych* oraz *Deklaracji politycznej* – mimo braku zatrzymanej czwórki i niektórych spośród uczestników „pierwszej tury" – nie było chyba w tych warunkach nielojalnością, ponieważ głosy czwórki zatrzymanych zapewne nie przeważyłyby szali, nawet gdyby wszyscy głosowali przeciwko. W tym momencie panował duch jednomyślności, najważniejsze było odtworzenie Polskiej Partii Socjalistycznej. Warto pamiętać, że przyjęte dokumenty i tak były tymczasowe, zjazd statutowy (tj. zapewne także i programowy) miał odbyć się najpóźniej w ciągu roku. Giełżyński zapamiętał jednak „furię" Ikonowicza, kiedy dowiedział się o kształcie deklaracji ideowej – „żeśmy się sprzeniewierzyli zasadom laickości. Nie uznał deklaracji, wkrótce zredagował lepszą"[206] (to zapewne skrót perspektywiczny, obejmujący już luty 1988 r.).

wybrane, ale nie zatwierdzone (AIPN, 0204/1421, t. 1, Tezy dotyczące inicjatywy utworzenia ugrupowania antypaństwowego pn. PPS, 20 XI 1987 r., k. 48).

[203] AIPN, 0248/257, t. 1, k. 32–36.

[204] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 2, 17 XI 1987 r., k. 42.

[205] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 1, 16 XI 1987 r., k. 28–29, 31.

[206] W. Giełżyński, *Jak wskrzeszaliśmy PPS…*, s. 459.

Jeszcze 15 listopada niektórzy z korespondentów zachodnich (np. Renata Marsch-Potocka z DPA i Charles Ganz z AP[207]) zostali powiadomieni o zebraniu założycielskim PPS. Na drugi dzień, 16 listopada, zwołano konferencję prasową w mieszkaniu rzecznika prasowego PPS Jerzego Kolarzowskiego, na Żoliborzu[208]. Konferencję mieli poprowadzić Józef Pinior i Wojciech Giełżyński[209], Lipski nie zdążył przybyć przed jej rozpoczęciem[210].

Konferencja miała surrealistyczny charakter, odbywała się przy świecach: według relacji AFP SB wyłączyła prąd, zgasły światła, „co nie przeszkodziło 16 członkom PPS podawać przy świecach szczegółów o celach nowego ruchu"[211]. Według agencji AP po rozpoczęciu konferencji prasowej pod mieszkanie podjechało ok. dziesięciu nieoznakowanych samochodów.

> „Ponad 2 tuziny milicjantów otoczyło 2-piętrowy dom, uniemożliwiając spóźnialskim dostanie się do wewnątrz. Wśród nich był Lipski, któremu pozwolono odejść. Milicja poleciła też korespondentowi Reutera wyjść z samochodu i przesłuchiwała go przez 15 min. Po 10 minutach milicja wyłączyła prąd do mieszkania i konferencja trwała przy świecach. Przez ok. kwadrans pukano ciągle do drzwi, ale członkowie PPS odmawiali otwarcia ich. W końcu milicja wyłamała drzwi i pół tuzina mundurowych i tajniaków wtargnęło do środka. Jeden krzyknął: «Nie ruszać się, wszyscy pod ścianę!» Gdy zaczęto wyrywać aparaty fotograficzne i odbierać dokumenty tożsamości, P. Ikonowicz odkrzyknął: «To jest polski model demokratyzacji», ironicznie nawiązując do drugiego pytania w referendum"[212].

Opis rozbicia konferencji prasowej znajdziemy też w grudniowym „Robotniku":

> „od godz. 17.08 do 17.20 grupa cywilnych esbeków próbowała bezskutecznie wyważyć drzwi. O godz. 17.20 przyjechały dwa wozy MO i dzięki tym posiłkom siły porządkowe je sforsowały. Wtedy jednak już zdążono przekazać dziennikarzom podstawowe informacje o PPS. […] Przez pewien czas

---

[207] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 1, 16 XI 1987 r., k. 31. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej MSW z 15 XI 1987 r. dotyczący rozwiązania zebrania założycielskiego PPS, k. 103–106.

[208] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 2, 17 XI 1987 r., k. 40–43.

[209] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 43.

[210] *Rozbicie konferencji prasowej*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 1 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 101).

[211] AIPN, 01228/2635cz5, Informacje z zagranicy, Poufny serwis PAP, 17 XI 1987 r., k. 454. Wyłączenie prądu potwierdza w swojej relacji Jerzy Kolarzowski.

[212] *Ibidem*, k. 456.

razem z SB-kami do drzwi dobijał się spóźniony Jan Józef Lipski, a tajniacy komentowali – «Panie Lipski, niech się pan nie ośmiesza»"[213].

Lipskiemu, jak wynika z innego źródła, towarzyszył korespondent Agencji Reutera Michał Broniatowski[214]. „Po przyjściu do jednego ze znajomych […] powiedział – «Jak żyję, nic takiego mi się nie przytrafiło; wylegitymowali mnie i nie wpuścili»"[215]. Lipskiego zdziwiło, że nie został zatrzymany. Możemy tylko podejrzewać, że działanie to było próbą zasiania nieufności wobec Lipskiego, który najpierw razem z „cywilnymi esbekami" puka do drzwi, później jest puszczony wolno (jak wspomina Jerzy Kolarzowski, nie spisano też Wojciecha Giełżyńskiego[216]). Funkcjonariusze SB po wyważeniu drzwi zatrzymali wszystkich osiemnastu członków PPS, łącznie z ośmioma zachodnimi dziennikarzami – z wyjątkiem Janet Phillips, dysponującej paszportem dyplomatycznym (była III sekretarzem ambasady Australii)[217]. Uczestników konferencji prasowej wypuszczono z pałacu Mostowskich[218] dopiero po 22, z wyjątkiem gospodarza mieszkania, Jerzego Kolarzowskiego, zatrzymanego na 48 godzin. Dziennikarzom zachodnim odebrano nagrania i wykonane zdjęcia[219]. O uczestnictwie australijskiej dyplomatki „w nielegalnym zgromadzeniu" planowano powiadomić MSZ (nie odnalazłem dalszego ciągu tej sprawy). Działaczom PPS groziły wnioski do kolegium ds. wykroczeń (aby ukarać ich finansowo). Borowczyka odwieziono na dworzec kolejowy „i wsadzono do pociągu"[220]. Lipski mówił korespondentom zachodnim:

„Władze twierdzą, że nie mają wrogów na lewicy, ale traktują socjalistów w taki sam sposób, jak carska policja postępowała w XIX wieku. […] Tak wygląda w praktyce ich obietnica demokratyzacji. Nie mamy już złudzeń co do tego. Jesteśmy o orientacji lewicowej, ale nie marksistami. Nie zamierzamy ukrywać się. Nie ma ustawy w Polsce zakazującej tworzenia partii politycznej.

---

[213] *Rozbicie konferencji prasowej*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 1 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 101).

[214] AIPN, 0248/257, t. 2, Meldunek sygnalny (szyfrogram), 16 XI 1987 r., godz. 22.30, k. 29; AIPN, 01326/657, k. 8.

[215] *Rozbicie konferencji prasowej*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 1 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 101).

[216] Rozmowa z Jerzym Kolarzowskim, 4 II 2014 r. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 2, Meldunek sygnalny z 16 XI 1987 r., godz. 22.30, k. 29.

[217] AIPN, 0248/257, t. 2, Meldunek sygnalny, 16 XI 1987 r., godz. 22.30, k. 29.

[218] Meldunek SB mówił o ok. trzech godzinach, jednak AFP informowała, że działacze PPS na milicji znajdowali się jeszcze o 22 (AIPN, 01228/2635cz5, Informacje z zagranicy, 17 XI 1987 r., Poufny serwis PAP, k. 454).

[219] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 2, 17 XI 1987 r., k. 42–43.

[220] AIPN, 01228/2635cz5, Informacje z zagranicy, Poufny serwis PAP, 17 XI 1987 r., k. 457.

> […] Przywrócenie PPS było naszą odpowiedzią na obietnicę rozszerzenia swobód demokratycznych. Władze odpowiedziały kajdankami"[221].

We wtorek, 17 listopada, na cotygodniowej konferencji prasowej rzecznika rządu Jerzego Urbana, korespondenci zachodni pytają o zatrzymania. Odpowiedział, że „władze nie reagowały nerwowo", a milicja i SB „spełniały swoją powinność"[222]. Pytany, czy oznacza to, że PPS nie mieści się w ramach pluralizmu, odparł: „ta parodia partii, którą chciano tam organizować, z całą pewnością nie mieści się w tej formule". Uznał powstanie PPS za krok antyrządowy i skierowany przeciw… „socjalistycznemu pluralizmowi".

Andrzej Malanowski kieruje oficjalny protest do Przewodniczącego Rady Państwa[223]. Zapewne tego samego dnia Lipski relacjonuje wydarzenia Tadeuszowi Lipieniowi, dziennikarzowi Sekcji Polskiej Radia „Głos Ameryki"[224]. Mówił m.in., że główną przesłanką decyzji o założeniu partii była diagnoza sytuacji, wedle której nie będzie wystarczała reprezentacja zawodowa (czyli „Solidarność")[225].

W ówczesnych komentarzach Marcin Król uważał tworzenie PPS za błąd: próbę powrotu do przedwojennych podziałów politycznych. Poparcie dla PPS deklarowała natomiast KPN, w oświadczeniu Rady Politycznej z 16 listopada „z zadowoleniem witając" odbudowę PPS[226] i zapraszając PPS do Tymczasowej Komisji Stronnictw Niepodległościowych. Z przynależności do KPN miała być zwolniona afiliowana przy niej Niepodległościowa Grupa Polskich Socjalistów. Leszek Moczulski widział zapewne cel strategiczny i taktyczny – powstanie PPS, partii odwołującej się do dziedzictwa II Rzeczpospolitej, było bliskie jego spojrzeniu, ale mogło też wpłynąć na zmianę kształtu polskiej opozycji, umocnić nurt radykalniejszy, reprezentowany właśnie przez KPN (stąd zaproszenie do TKSN). Jednocześnie, deklarując „przekazanie" części członków KPN do PPS, Moczulski chciał uzyskać wpływ na kształt działań PPS. Szczególnie ciekawa sytuacja była w Krakowie, gdzie działacze KPN – Agata Michałek czy Maciej Gawlikowski z matką – byli założycielami PPS w Krakowie[227].

---

[221] *Ibidem*, k. 455–456.

[222] AIPN, 0204/1421, t. 10, Nasłuchy audycji radiowych, k. 108–109.

[223] AIPN, 0248/257, t. 1, Notatka dotycząca prawnej oceny założenia tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej, Warszawa, 26 XI 1987 r., k. 74. Odpis listu Malanowskiego: AIPN, 0248/257, t. 1, załącznik do notatki z dnia 26 XI 1987 r., k. 79; zob. też AIPN, 0248/257, t. 2, k. 49.

[224] AIPN, 0204/1421, t. 10, Nasłuchy audycji radiowych, k. 107.

[225] Zauważmy, że widać tu różnicę między Lipskim a Kuroniem w ich wizji przyszłej „Solidarności" – klasyczny związek zawodowy a tłumiący różnice ruch społeczny.

[226] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, k. 86.

[227] AIPN, 0248/257, t. 6, Naczelnik Wydziału III WUSW w Krakowie do dyrektora Departamentu III MSW, Kraków, 15 I 1989 r., k. 56.

Dlaczego władze tak bardzo obawiały się powstania PPS w kraju? Na to pytanie odpowiada analiza, która powstała w MSW[228]. Obawiano się wsparcia finansowego PPS ze strony zachodnich partii socjaldemokratycznych oraz zjednoczenia dotychczas podzielonego PPS na emigracji (właśnie w tych dniach się dokonywało[229]). PPS mogła być rozwiązaniem rezerwowym na wypadek, gdyby władze zalegalizowały „Solidarność", ograniczywszy jej działalność do spraw związkowych[230]. Przypomnijmy sobie też opinię Piniora, reprezentatywną także dla „młodych": „Solidarność" powinna być związkiem zawodowym, nie ruchem społecznym. Była to opinia nie tylko tych, którzy zaangażowali się w PPS – podobnie uważał przywódca KPN, który mówił, że „życie społeczne domaga się podziału […] związki zawodowe bronią interesów zatrudnionych, a związki przedsiębiorców […] interesów zatrudniających, partie polityczne zajmują się polityką. […] wewnątrz «Solidarności» zaczynają się rodzić odmienne programy"[231].

Co zaskakuje z dzisiejszej perspektywy, to pewien minorowy ton – zważywszy na środki, jakimi dysponowała autorytarna władza. Analityk z MSW obawiał się doświadczenia działaczy, ich determinacji i wsparcia z Zachodu. „Może to być grupa groźna", pisał. Ostrzegał przed utrudnieniem kontaktów PZPR z zachodnimi partiami socjalistycznymi i socjaldemokratycznymi, „gdyż niektórzy ich przedstawiciele mogą dążyć do równoległego utrzymywania kontaktów z członkami grupy PPS". Niepodpisany autor – czyżby ppłk Lesiak? – kończył analizę porównaniem PPS z KOR-em: „istnieje realne zagrożenie, że PPS stanie się KOR-em lat osiemdziesiątych".

Autor proponował konsekwentne represje oraz paszkwilancką kampanię prasową, połączone z próbami rozbicia PPS. Największym problemem dla MSW była możliwość osłony zebrań PPS przez Kościół. To powód, dla którego PPS korzystała z gościny takich duchownych jak ks. Kantorski z Podkowy Leśnej, ks. Indrzejczyk[232] z Żoliborza czy innych. Służba Bezpieczeństwa zamierzała dyskredytować tę współpracę ustami rzecznika rządu („można rozważyć podanie tego faktu w czasie kolejnej konferencji prasowej ministra J. Urbana z komentarzem,

---

[228] AIPN, 0204/1421, t. 1, Tezy dot. inicjatywy utworzenia ugrupowania antypaństwowego pn. Polska Partia Socjalistyczna opracowane w Departamencie III MSW, 20 XI 1987 r., k. 46–52.

[229] Na zjeździe 21–22 XI 1987 r. w Bernried w Bawarii (J. Zawadzki, *Scaleniowy zjazd PPS*, „Orzeł Biały" (Londyn) 1988, nr 1425; kopia: AIPN, 0248/257, t. 1, k. 140).

[230] AIPN, 0248/257, t. 1, Tezy dotyczące inicjatywy utworzenia ugrupowania antypaństwowego pn. Polska Partia Socjalistyczna, opracowane w Departamencie III MSW, 20 XI 1987 r., k. 46–52.

[231] Cytaty z wywiadu Moczulskiego za: L. Maleszka, *W Krakowie. Jawność z drugiej strony*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 237, s. 4 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688237003).

[232] Ks. Roman Indrzejczyk (1931–2010), nieformalny kapelan opozycji, proboszcz parafii Dzieciątka Jezus (1986–2004). W latach 1961–1976 i 1989–1994 był krajowym duszpasterzem służby zdrowia; wiceprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów oraz krajowy koordynator ruchu Pax Christi. W latach 2005–2010 kapelan Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, zginął w katastrofie lotniczej w Smoleńsku.

że tworzona przez znanych przeciwników socjalizmu tzw. partia socjalistyczna, zbiera się w kościele katolickim").

Już dzień po powstaniu analizy w MSW, na polecenie członka Biura Politycznego, bliskiego podwładnego gen. Jaruzelskiego, gen. Józefa Baryły, odbyła się narada w Wydziale Społeczno-Prawnym KC PZPR[233]. Powstanie PPS uznano za poważne zagrożenie, mimo że chwilowo „w stadium zalążkowym". Uznano za „niecelową" polemikę bezpośrednio (tj. kampanię prasową proponowaną przez analityka Departamentu III), zamiast tego zapobiegawczo zamierzano „eksponować w działalności propagandowej […] jednolitofrontowe tradycje polskiego ruchu robotniczego", nagłośnić rocznicę „zjednoczenia" PPR i PPS.

W niedzielę, 22 listopada 1987 r. inicjatorzy utworzenia PPS próbowali znaleźć miejsce na spotkanie. Do późnego wieczora „nie byli w stanie znaleźć miejsca dającego im gwarancję pełnego bezpieczeństwa"[234], jak zapisano w meldunku SB. Ok. 30 osób spotkało się w mieszkaniu bliskiego znajomego Lipskiego prof. Jana Kielanowskiego „z zachowaniem głębokich form konspiracyjnych (używanie kilkakrotnie różnych taksówek, przechodzenie przez budynki z wieloma przejściami na inne ulice itp.)"[235]. Profesor Kielanowski wiadomość o powstaniu PPS przyjął z radością, już kilka dni wcześniej deklarował swój akces do partii[236].

Podczas tej trzeciej tury zjazdu wyłoniono władze PPS[237]. Lipski został przewodniczącym Prezydium Rady Naczelnej, w którym znalazło się jeszcze dwóch wiceprzewodniczących – Władysław Kunicki-Goldfinger oraz Józef Pinior, sekretarz – Andrzej Malanowski, a także Piotr Ikonowicz, Andrzej Kowalski, Marek Nowicki. Pisano też o Zbigniewie Chendoszce, reprezentującym w Radzie Naczelnej szczecińską PPS. Ustalono skład Centralnego Komitetu Wykonawczego. Zebrani przedyskutowali oświadczenie w sprawie referendum 29 listopada[238] (pierwotnie miało ono dotyczyć kwestii ustrojowych, w tym utworzenia urzędu prezydenta państwa, ostatecznie stało się rodzajem sondażu poparcia społeczeństwa dla władzy). Pytania w referendum były sformułowane w taki sposób, aby zmaksymalizować szanse odpowiedzi pozytywnych.

---

[233] AIPN, 0204/1421, t. 1, Notatka z narady w sprawie nielegalnej inicjatywy powołania w kraju PPS, 24 XI 1987 r., k. 81–85.

[234] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 3, 24 XI 1987 r., k. 58. Cały, taki sam tekst meldunku pojawił się 23 listopada w informacji dziennej MSW (AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 111–113).

[235] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 3, 24 XI 1987 r., k. 58.

[236] AIPN, 0204/1390, t. 4, Informacja ze źródła „Lotos" (zapewne podsłuch w mieszkaniu Kielanowskiego), Warszawa, 18 XI 1987 r., k. 174. Nie mam danych o dalszej działalności Kielanowskiego w PPS, był chory, zmarł 16 I 1989 r. Jak wynika z protokołu zniszczenia stenogramów podsłuchów, podsłuchiwano go jeszcze przynajmniej 26 XI 1987 r., 16 II, 12, 14, 19 III, 17 i 20 IV 1988 r.

[237] AIPN, 0258/597, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kabaret" nr rej. 48923 prowadzonej na partię polityczną pn. „Polska Partia Socjalistyczna", [maj 1989 r.], k. 199.

[238] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 3, 24 XI 1987 r., k. 60.

„Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnego poprawienia warunków życia, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian?

Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?".

Uchwalono też (czy raczej: zatwierdzono wcześniejsze uchwalenie?) *Tymczasowe zasady statutowe Polskiej Partii Socjalistycznej*[239], które stwierdzały, że Radę Naczelną tworzy Prezydium Rady Naczelnej (7 osób) oraz Centralny Komitet Wykonawczy (11 osób) i delegaci OKR. To ważne stwierdzenia, ponieważ czasem w późniejszych relacjach skraca się określenie „Prezydium Rady Naczelnej" do „Rady Naczelnej", co może prowadzić do nieporozumień. Nie określono wielkości Rady Naczelnej (przy wielkiej precyzji co do Prezydium RN i CKW), ponieważ nie podano liczby delegatów OKR – powodowało to niemożliwość wiarygodnego określenia *quorum* Rady Naczelnej, co będzie miało niebagatelne znaczenie w bliskiej przyszłości.

W SB wiedziano o spotkaniu w mieszkaniu Kielanowskiego, nie zdecydowano się jednak na interwencję.

„Wybór miejsca spotkania dokonany został z premedytacją i miał stanowić wygodny argument propagandowy w przypadku wkroczenia sił porządkowych do mieszkania ciężko chorego człowieka, którego stan zdrowia w wyniku obciążenia dodatkowo sytuacją stresową mógł ulec gwałtownemu pogorszeniu"[240].

Trzeba zauważyć jeszcze inną możliwość: wiedzę o działalności gospodarza w konspiracyjnej loży „Kopernik". Policja polityczna inwigilowała prof. Kielanowskiego od ponad dziesięciu lat. Być może faktycznie obawiano się propagandowego nagłośnienia wkroczenia do jego mieszkania – potencjalnie mogli to nagłośnić wolnomularze na Zachodzie (jak wynika z materiałów SB, w MSW masonerii wówczas poważnie się obawiano). Oficjalnie jednak „od czynności administracyjno-prawnych, zmierzających do rozwiązania nielegalnego zebrania"

[239] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, k. 95. Mogły być przyjęte w innym trybie i opatrzone datą 22 listopada, najprawdopodobniej jednak właśnie podczas tego – najspokojniejszego – spotkania były możliwości ich przedyskutowania i przyjęcia.

[240] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 3, 24 XI 1987 r., k. 58.

„odstąpiono" właśnie „ze względu na stan zdrowia J. Kielanowskiego i godziny nocne"[241].

W tym czasie toczyło się postępowanie administracyjne, w ramach którego wezwano do urzędu miasta 38 osób[242] (spisanych podczas spotkania na ogródkach działkowych) także Lipskiego – na „przesłuchanie strony". 24 listopada napisał on odręcznie na protokole:

> „wyjaśniam, że sam fakt wezwania mnie tutaj jest aktem braku kompetencji, a nie złej woli i w związku z powyższym nic nie będę podpisywał, co zostanie tutaj sporządzone. W związku z powyższym przedstawiam wyciąg z Zeszytu dokumentacji politycznej nr 60, wydanego przez Wydział Informacji KC PZPR w którym jest mowa o tym, iż partie polityczne nie podlegają rejestracji.
>
> Ponieważ partia jest jawna, wszystko co będzie robiła, będzie ogłaszane. Mamy już wybrane władze, które zostały wybrane w niedzielę 22 XI 1987 r. Przewodniczącym Rady Naczelnej PPS zostałem ja. Pozostałe funkcje ogłosimy. Mamy już uchwalony statut, który ustanawia strukturę.
>
> Dwa tygodnie temu na zebraniu, na które wkroczyły władze bezpieczeństwa, wylegitymowały one obecnych członków założycieli.
>
> Lokalu jeszcze nie mamy, ale jeśliby Urząd chciał korespondować z partią, proszę kierować korespondencję na moje nazwisko.
>
> Moim zdaniem, wkraczanie władz jest nieporozumieniem i dlatego nie będę podpisywał tego, co jest napisane, ale uważam jednocześnie, że władza zmądrzała i nie strzela już w tył głowy. Dużo przeżyłem i widziałem różne rzeczy"[243].

Strategią PPS było jawne działanie wykorzystujące lukę w prawie. Taką strategię umożliwiał zarówno czas – liberalne gesty władz, wymuszone kryzysem, jak i brak uregulowań prawnych dotyczących rejestracji partii. Koncepcję powoływania się na wewnętrzny biuletyn KC PZPR wymyślił zapewne Malanowski. Lipski, na ostrzeżenia urzędników o nielegalności działania odpowiedział ironicznie, „że żałuje, że nie znamy stanowiska KC PZPR w sprawie powstawania partii". Działacze PPS jako koronny argument podczas rozmów ostrzegawczych podawali właśnie adnotację z „Dokumentacji Politycznej nr 60", wydanej w październiku 1985 r. przez Wydział Informacji KC PZPR, w której zapisano, że z powodu wagi partii w PRL brak jest regulacji prawnych dotyczących ich założenia. Założyciele

---

[241] *Ibidem*, k. 60.

[242] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 5, 28 XI 1987 r., k. 64. Posępowanie administracyjne miało też miejsce poza Warszawą, np. w Krakowie na 24 listopada wezwano Agatę Michałek (AIPN, 0248/257, t. 2, k. 59–60).

[243] AIPN, 0204/1421, t. 10, Protokół przesłuchania strony, k. 114–115.

PPS z ironią prosili o informacje, w jaki sposób zostały zalegalizowane PZPR, SD i ZSL, aby mogli to samo zrobić z PPS.

Tego samego dnia, 24 listopada, generał Józef Baryła, sekretarz KC i członek Biura Politycznego, „meldował" I sekretarzowi KC PZPR gen. Jaruzelskiemu, o prowadzeniu „pogłębionego rozpoznania" inicjatywy tworzenia „nowej nielegalnej struktury" i przedstawił opinię, że – w obliczu tworzenia struktur pozawarszawskich – „niezbędne będzie podjęcie przeciw nim zdecydowanych kroków"[244]. Do pisma była załączona notatka z narady, która odbyła się na polecenie Baryły 21 listopada[245]. Trzeba tu wspomnieć o osobistym urazie Jaruzelskiego do Lipskiego; na piśmie Baryły zadekretował: „zgoda", i sugerował, że „warto sięgnąć do wystąpień [?] Lipskiego faktycznie rozgrzeszającego odwetowców z RFN". Te zarzuty o sojusz z Hupką i Czają ciągnęły się od 1981 r., od eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*.

W środę, 25 listopada, w mieszkaniu Andrzeja Malanowskiego działacze PPS próbowali o 15 przeprowadzić drugą konferencję prasową[246]. Brało w niej udział 6 działaczy oraz 9 dziennikarzy zachodnich, w tym Michał Broniatowski, syn Henryki Broniatowskiej, dawnej znajomej Lipskiego z KKK. Podczas konferencji PPS chciał przedstawić korespondentom władze oraz przekazać im uchwałę zjazdu założycielskiego z 22 listopada w sprawie referendum oraz *List Zjazdu do Polskiej Partii Socjalistycznej na Obczyźnie*.

Referendum postrzegano jako próbę legitymizowania się władzy, apelowano do społeczeństwa, „by niczego już nie wyrzekało się na kredyt"[247] po prawie czterdziestu latach wyrzeczeń. Realnie postrzegano sytuację – wyjście z kryzysu gospodarczego i społecznego nie będzie łatwe; to jednak wymaga umowy społecznej, „w której społeczeństwo będzie reprezentowane nie przez narzuconych kuratorów, lecz przez własne, demokratycznie wyłonione przedstawicielstwo"[248]. W takiej sytuacji PPS poparłoby nawet niektóre z propozycji ekonomicznych władz, „nie ma jednak zamiaru udzielać kredytu politycznego tym, którzy tylokrotnie zawiedli zaufanie społeczeństwa".

W posłaniu do PPS na emigracji przesyłano wyrazy przyjaźni, podziękowania za „dziesięciolecia trudów polskiej emigracji socjalistycznej" oraz słowa, które można rozumieć jako nadzieję na przyszłe połączenie PPS krajowego i emigracyjnego: „wraz z nadzieją, iż związki pomiędzy nami nie będą tylko więzami ideowymi".

---

[244] AIPN, 0248/257, t. 1, Pismo, 24 XI 1987 r., k. 80.
[245] *Ibidem*, k. 81–85.
[246] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 4, 26 XI 1987 r., k. 61–63.
[247] *Ibidem*, k. 62.
[248] *Ibidem*, k. 63.

Konferencja została rozwiązana jako „nielegalne zgromadzenie" przez przedstawicieli urzędu miasta w asyście funkcjonariuszy MO (i zapewne SB)[249]. Dziennikarzom zachodnim oraz działaczom PPS – z wyjątkiem gospodarza – polecono opuścić mieszkanie[250]. Wszyscy obecni – Lipski, Pinior, Nowicki, Ikonowicz i Ilka – solidarnie odmówili wyjścia. Co ciekawe, meldunek SB wspominał jednak tylko o Lipskim: „wymienione wyżej osoby po wylegitymowaniu opuściły mieszkanie z wyjątkiem Jana Lipskiego, który oświadczył, iż pozostaje w mieszkaniu chyba że zostanie wyprowadzony przy użyciu siły. Odstąpiono od przymusowego wyprowadzenia, zatrzymano właściciela mieszkania"[251].

26 listopada Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, powołując się na rozporządzenie Prezydenta RP z 1932 r. (prawo o stowarzyszeniach), wydał zakaz założenia i działalności PPS[252], bez prawa do odwołania, z rygorem natychmiastowej wykonalności. Było to zgodne z dyrektywami z MSW z 12 i 20 listopada[253]. „Poprzez ten zakaz stworzono płaszczyznę prawną umożliwiającą stosowanie"[254] kar administracyjnych wobec działaczy PPS (przede wszystkim – kolegia ds. wykroczeń), co było znacznym ułatwieniem dla SB. Poza możliwością zatrzymań na 48 godzin dostała ona dodatkową, dotkliwą dla opozycjonistów broń – karanie finansowe w trybie niemalże doraźnym. Decyzja administracyjna, której egzemplarze rozesłano 38 osobom spisanym 15 listopada na działkach, stwierdzała, że utworzenie i działalność PPS „nie da się pogodzić z prawem"[255]. Nie był to jednak fakt, a tylko jedna z możliwych interpretacji, jak się później okaże. Jeszcze tego samego dnia w MSW, w konsultacji z Proku-

[249] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram zastępcy szefa Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. Służby Bezpieczeństwa płk. Jedynaka do dyrektora Departamentu III płk. Majchrowskiego, 25 XI 1987 r. godz. 22.50, k. 33.

[250] *Spychanie do podziemia*, „Robotnik. Pismo PPS" 1987, nr 132/133, s. 2 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 102). Notabene „Robotnik" konferencję prasową datuje na 24 listopada, w tym przypadku jednak dokumenty MSW są zapewne precyzyjniejsze (samą sytuację zaś rzetelniej zapewne opisuje „Robotnik").

[251] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram zastępcy szefa Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. Służby Bezpieczeństwa płk. Jedynaka do dyrektora Departamentu III płk. Majchrowskiego, 25 XI 1987 r., godz. 22.50, k. 34. Trudno orzec, która z wersji – „Robotnika" czy SB – w tym przypadku rzetelnie opisuje fakty.

[252] Tekst decyzji: AIPN, 0248/257, t. 2, k. 30–31. Zob. też AIPN, 0258/597, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kabaret" nr rej. 48923 (prowadzonej na partię polityczną pn. „Polska Partia Socjalistyczna", [maj 1989 r.], k. 200.

[253] AIPN, 0248/257, t. 2, Notatka zawierająca koncepcję postępowania w związku z inicjatywą reaktywowania tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej [opracowana w Biurze Śledczym MSW], 13 XI 1987 r., k. 23–25; AIPN, 0248/257, t. 1, Tezy dotyczące inicjatywy utworzenia ugrupowania antypaństwowego pn. Polska Partia Socjalistyczna, opracowane w Departamencie III MSW, 20 XI 1987 r., k. 46–52.

[254] AIPN, 0258/597, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kabaret" nr rej. 48923 (prowadzonej na partię polityczną pn. „Polska Partia Socjalistyczna", [maj 1989 r.], k. 200.

[255] AIPN, 0248/257, t. 2, k. 30.

raturą Generalną PRL, powstała notatka dotycząca tego problemu[256], którą gen. bryg. Zbigniew Pudysz przesłał szefowi SB, ministrowi spraw wewnętrznych oraz kierownikowi Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZPR. Dzisiaj jej tekst kojarzy się nieodparcie z *Paragrafem 22* Hellera. Autor (autorzy?) stwierdzali z całą powagą, że „rejestrem" partii politycznych jest konstytucja, ponieważ w art. 3, ustęp 1 i 2, znajduje się zapis, iż „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza", działająca w „sojuszu i współpracy" ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym. Jedyną drogą do powstania jakiejś nowej legalnej partii jest zmiana tego artykułu konstytucji.

27 listopada Lipski udzielił jednemu z drugoobiegowych czasopism cytowanego już wcześniej wywiadu[257]. Stwierdził, że „Solidarność" jest ruchem społecznym, ale z uwagi na wielkość i wielość wyrażanych przez jej zwolenników poglądów nie może być partią, nie może stworzyć jednolitego programu politycznego. Lipski mówił też, że niemożliwe jest „przenoszenie na dzień dzisiejszy" radomskiego programu PPS (przypomnijmy, że postulował on m.in. dążenie do rządu „robotniczo-chłopskiego". PPS ma występować w interesie ludzi pracy, a szczególnie tych, którzy są upośledzeni przez system ekonomiczny. Sam ma „zdecydowanie widzenie klasowe dzisiejszej polskiej rzeczywistości" i to „chyba jedyny element, jaki biorę z myśli marksowskiej". Odwoływał się do teorii nowej klasy, którą wypracowywali jeszcze przed poznaniem książki Dżilasa, w połowie lat pięćdziesiątych, że „rządząca biurokracja wraz z aparatem przemocy zawłaszczyła środki produkcji".

W tym czasie nie były chyba jeszcze ustalone szczegóły współpracy PPS z „Solidarnością" – w odpowiedzi na pytanie, czy PPS będzie organizować swoje komórki w zakładach pracy, Lipski odpowiada, że to nie zostało jeszcze rozstrzygnięte, on osobiście uważa, że kiedy w zakładach pracy nie będzie PZPR, to nie powinno też być PPS; oprze się na strukturze terytorialnej, nie zakładowej. Wyciągał rękę do dysydentów z PZPR, przypominając rolę struktur poziomych z 1981 r.: „jeśli oczy im się otworzyły, to nie ma powodu, by nie byli naszymi partnerami".

Zapytany o PPS na emigracji, powiedział, że przed zjazdem założycielskim był w kontakcie z Lidią Ciołkoszową. Wydaje się, że sam Lipski wolałby, aby PPS na Obczyźnie uznała, że jest sekcją zagraniczną (krajowej) PPS (choć

---

[256] AIPN, 0248/257, t. 1, Notatka dotycząca prawnej oceny założenia tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej, 26 XI 1987 r, k. 74–78.

[257] *Mówi Jan Józef Lipski Przewodniczący Rady Naczelnej PPS, [autoryzowana rozmowa z 27 listopada 1987 r.],* [niezidentyfikowane czasopismo] (AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 139).

dyplomatycznie podkreślał: „nie myślę, żeby to było tak bardzo potrzebne"). Miał nadzieję na życzliwe stosunki wzajemne, bez prób wzajemnego zdominowania: „na pewno żadna ze stron nie postawi sprawy w ten sposób, że druga strona ma się jej podporządkować". Zwracał uwagę, że działaczem emigracyjnej PPS w RFN, według niego najsilniejszej grupy w emigracyjnej PPS, jest były współpracownik KOR-u Sulecki. Samokrytycznie przyznawał, że PPS będzie musiała przygotować konkretny program, bo „z deklaracją polityczną, z którą żeśmy wystartowali, daleko się nie zajedzie". Mówi też: „sam fakt, że nasza partia nazywa się socjalistyczną, jest władzom nie na rękę".

Pytany o stosunek do PRL-u – zastrzegł, że mówi we własnym imieniu – nazwał państwo „w najlepszym razie protektoratem", z którym jednak możliwa jest pewna identyfikacja, „by nie uronić tego statusu, jaki Polska ma". „Musimy liczyć się z faktami". W odpowiedzi na pytanie o istnienie ZSRR w jego obecnych granicach stwierdza, że to sprawa obywateli ZSRR, on sam ma wiele sympatii dla ruchów powołujących się na prawo do samostanowienia narodów.

Na spotkaniu CKW PPS 28 listopada we Wrocławiu Pinior mówił o planach włączenia do PPS całych struktur Ruchu „Wolność i Pokój" (tworzących Wydział Antymilitarny) i (prawdopodobnie) Międzyszkolnego Komitetu Oporu (jako Wydział Młodzieżowy). Służba Bezpieczeństwa wkroczyła na spotkanie CKW dopiero po pewnym czasie, „wykorzystując uzyskaną wyprzedzającą informację operacyjną"[258] (tj. zapewne telefon TW, który z opóźnieniem dowiedział się o adresie). Zebranie rozwiązał urzędnik z Wydziału Społeczno-Administracyjnego (z urzędu wojewódzkiego we Wrocławiu). Działaczy PPS zatrzymano w areszcie.

Wyciszać czy polemizować? Dylematy władz PRL

SB najprawdopodobniej postawiła na dwa jednoczesne sposoby walki z PPS: działania siłowe (rozwiązywanie zebrań, kary administracyjne i finansowe), połączone z kampanią propagandową (ośmieszanie PPS oraz jego działaczy), i prowokacje (próba wprowadzenia do władz partii tajnych współpracowników, wywoływanie konfliktów, gra na podział wewnętrzny partii). Taktykę prowokacyjną wzmacniały selektywne zatrzymania (by zasiać atmosferę wzajemnej nieufności); dla uwiarygodnienia TW zatrzymywano czasem także i ich. Traktowano PPS jako poważne zagrożenie, które należy likwidować szybko i skutecznie. (Garztecki powtórzył swoje działanie sprzed dziesięciu

[258] AIPN, 0248/257, t. 2, Notatka dla zastępcy dyrektora Departamentu III MSW, Wrocław, 1 XII 1987 r., k. 50, 53–54.

lat, z czasów KOR-u: po tym, jak zniknął z grupy inicjatywnej z powodu sprzeciwu Lipskiego, utworzył konkurencyjną partię o nazwie Polska Partia Socjaldemokratyczna[259]).

PPS nie była organizacją „sterowaną" czy choćby tylko „inspirowaną". Owszem, próby „inspirowania" będą podejmowane, jednak główny nacisk położony zostanie nie na przejęcie organizacji przez agentów, ale na jej rozbicie[260]. Większość dowodów jednoznacznie wskazuje, że powstanie PPS w kraju nie było zaplanowane ani wykorzystane przez SB. Przeciwnie, fakt ten wzbudził niepokój zarówno w MSW, jak i na najwyższych piętrach komunistycznej władzy, był wówczas postrzegany jako jedno z większych zagrożeń.

Z dzisiejszej perspektywy obawy władz wobec powstania PPS mogą sprawiać wrażenie nieproporcjonalnie dużego zainteresowania, jednak Andrzej Friszke zauważył, że – patrząc w ówczesnym kontekście, bez znajomości przyszłych wydarzeń – dla PZPR odrodzenie PPS było zagrożeniem fundamentalnym: podważało przecież sam sens istnienia PZPR, która powstała w wyniku scalenia Polskiej Partii Robotniczej właśnie z PPS (czy raczej z organizacją grupującą tylko część dawnych działaczy PPS, zawłaszczającą dla małego fragmentu nazwę całej organizacji). Podkreślanie faktu tzw. zjednoczenia było jednym z mitów założycielskich Polski Ludowej. Powstanie w kraju PPS było potencjalnie groźniejsze, niż powstanie każdej innej partii, odbierało pozory „legalizmu" samemu istnieniu PZPR, odbierało też temu środowisku, jak to zauważał Antoni Dudek, monopol na lewicowość. Tak też powstanie PPS postrzegał Jan Józef Lipski.

W kręgach władzy zastanawiano się, czy podejmować polemikę z PPS, czy raczej „zamilczeć ją na śmierć". Podczas narady 21 listopada nie zdecydowano się tylko na jedną propozycję działań ze strony MSW: prowadzenie od początku kampanii prasowej przeciwko PPS. Mogło to wynikać z obawy przed nagłośnieniem tej inicjatywy, zapewne liczono na sukces działań policyjnych.

---

[259] AIPN, 0248/257, t. 7, Polska Partia Socjaldemokratyczna, Niedatowana notatka powstała zapewne w MSW, k. 128.

[260] Hipoteza o postrzeganiu PPS przez SB jako wielkiego zagrożenia (i – tym samym – o niezależności PPS od „inspiracji" policyjnych) jest, przy obecnym stanie wiedzy, oparta na poszlakach, wydaje mi się jednak, że jej przedstawienie tutaj jest uzasadnione i konieczne przy próbie ustalenia faktów. Trzeba też pamiętać, że zachowane materiały są jedynie fragmentem z materiałów wytworzonych; części nie udało się odnaleźć, część została zapewne zniszczona – stąd waga wyszukiwania zniszczonych informacji w innych miejscach, choćby w pracy dyplomowej powstałej w Wyższej Oficerskiej Szkole MSW im. F. Dzierżyńskiego. Autor tej pracy cytuje np. dokumenty ze sprawy „Kabaret" z 1987 r. – dziś udało mi się dotrzeć tylko do materiałów tej sprawy z roku 1989 (AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 37; AIPN, 0258/597).

Taktyka „legalizacyjna" w PPS. Pierwsze sukcesy. Manifestacja pod ambasadą Rumunii

Lipski prowadzi intensywną działalność, 29 listopada spotyka się z mieszkańcem Kielc, który ma utworzyć w tym mieście struktury PPS[261], udziela wywiadu radiu BBC[262], w którym mówił o wartościach odróżniających socjalizm od komunizmu – o potrzebie wzięcia w obronę ludzi, którzy znajdują się w najgorszej sytuacji materialnej.

Malanowski przygotował oficjalne pismo do przewodniczącego Rady Państwa (datowane na 30 listopada), w którym informował oficjalnie o utworzeniu PPS[263]. 30 listopada obaj z Lipskim (jako Prezydium Rady Naczelnej) wysyłają list do Jaruzelskiego[264]. Stwierdzali w nim, że PPS nie będzie składała do MSW odwołań od decyzji administracyjnej zakazującej działalności, ponieważ decyzja ta jest „bezprawna"[265].

Przepisy prawa o stowarzyszeniach nie dotyczą partii. Pisali: „niniejszą notyfikację o powstaniu PPS traktujemy jednocześnie jako zawiadomienie o rażącym naruszeniu przepisów prawa administracyjnego oraz jako zawiadomienie o przestępstwie z art. 246 § 1 kk". PPS nie może uznać decyzji administracyjnej, uważa ją za „nieistniejącą od początku". Są gotowi na represje, ale „żadna władza, a zwłaszcza ta, która ponosi odpowiedzialność za obecną sytuację społeczno-gospodarczą, nie może nam zabronić pracy dla dobra Ojczyzny i Socjalizmu, zgodnie z naszymi najgłębszymi przekonaniami". Lipski i Malanowski pisali: „czujemy się w obowiązku wypełniać […] testament polityczny" polskich socjalistów, którzy „zawsze przeciwstawiali się rządom autorytarnym, zawsze też byli gotowi do poświęceń dla dobra publicznego i nie wahali się składać dla Polski ofiar z wolności a nawet życia".

---

[261] AIPN, 0248/257, t. 9, Meldunek nr 90/87, Kielce, 23 XII 1987 r., k. 102. Lipski spotkał się ze Zbigniewem Pelą.

[262] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 29 XI 1987 r. dotyczący wywiadu Jana Józefa Lipskiego, k. 121–122. Ta sama informacja zob. AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 7, Warszawa, 30 XI 1987 r., k. 71–72.

[263] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 8, 3 XII 1987 r., k. 86. Do pisma dołączone były oficjalne dokumenty partii – uchwała Zjazdu Założycielskiego PPS w sprawie referendum, uchwały przyjęte przez Zjazd Założycielski PPS (w sprawie sztandaru, w sprawie znaczka organizacyjnego, List Zjazdu do PPS na Obczyźnie), tymczasowy statut (*Tymczasowe zasady statutowe*), i wykaz osób sprawujących funkcje w PPS, oraz – być może – deklaracja ideowa.

[264] AIPN, 0248/257, t. 2, k. 77–79.

[265] *Ibidem*, Kserokopia pisma Lipskiego i Malanowskiego. Odpis zob. AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 9, 5 XII 1987 r., k. 87–91.

Pismo, wraz z załączonymi dokumentami, przesłano także do wiadomości ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka, prokuratora wojewódzkiego w Warszawie, Polskiej Agencji Prasowej oraz do nowo powstałego urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich „z prośbą o interwencję" (Ewa Łętowska formalnie zaczynała sprawować swoją funkcję dopiero 1 stycznia 1988 r., jednak została już powołana przez sejm)[266].

To ważna deklaracja – próba zaistnienia legalnej partii, usiłującej wykorzystać lukę prawną. Stąd oczekiwanie, że minister spraw wewnętrznych powinien unieważnić decyzję administracyjną. Pisano, że PPS za najpilniejsze zadanie uważa nie tyle dalszą demokratyzację, co „po prostu egzekucję praw obywatelskich istniejących, a nierealizowanych". PPS ma zamiar działać zgodnie z konstytucją, do tego samego wzywa władzę. Demokratyzację – pisali ironicznie Lipski i Malanowski – „represjonowani członkowie PPS odczuwają osobiście w milicyjnych aresztach".

Lipski wkrótce po wysłaniu oficjalnego listu do władz, 4 grudnia, mówi dawnemu działaczowi „Solidarności" Jarosławowi Chołodeckiemu z chicagowskiego radia, że „partia rządząca nie lubi konkurencji i tego, że ta konkurencja ma nazwę socjalistyczna oraz tego, że tradycje PPS jako partii niepodległościowej i demokratycznej są żywe w społeczeństwie"[267]. PPS organizuje się „wśród wielkich trudności". „Trudno jest się zebrać nawet w kilka osób, unikając wkroczenia Służby Bezpieczeństwa, nadto nie rozporządzamy żadnymi funduszami, jest masa trudności, z których najważniejszą są jednak interwencje SB", mówił Lipski, stwierdzając też, że zdecydowana większość członków PPS to ludzie młodzi, bez stażu „politycznego czy związkowego". Pytany o prognozy na przyszłość, powiedział:

> „Po pierwszym okresie […] działania policji nastąpi pewne przyzwyczajenie do istnienia PPS, oczywiście jeśli przez ten czas nie damy się złamać. Represje przeciwko nam są utrudnione przez stan prawny, który jest dla nas korzystny, gdyż prawo polskie nie przewiduje żadnego sposobu rejestracji, legalizacji przy zakładaniu partii politycznych. W dokumentach PZPR mówi się wyraźnie, że nie jest to przypadkowa luka, że jest to zamierzone ze względu na rolę partii w państwie"[268].

---

[266] Malanowski traktuje wysłanie pisma jako ważne posunięcie PPS, rozpowszechnia je – według MSW – od 3 grudnia (zapewne także wśród dziennikarzy zachodnich).

[267] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 10, 7 XII 1987 r., k. 92; zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 6 XII 1987 r. dotyczący wywiadu Jana Józefa Lipskiego na temat „Polskiej Partii Socjalistycznej", k. 124–125. To nie dosłowne cytaty z Lipskiego, ale omówienie dokonane przez funkcjonariusza MSW. Zob. też BStU, Archiv der Zentralstelle, MfS ZAIG nr 13.636, Zusammenfassende Übersetzung einer Anlage zur TI vom 5 XII 1987, 14 XII 1987 r.(zapewne źródło wtórne, wykorzystujące informacje z MSW).

[268] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 10, 7 XII 1987 r., k. 92–93.

Lipski prezentował postawę: „co nie jest zakazane, jest dozwolone". Władze zaś dokładnie odwrotnie: „co nie jest dozwolone, jest zakazane".

W „Trybunie Ludu" ukazuje się artykuł Jerzego Lobmana, personalnie uderzający w Lipskiego za jego zaangażowanie w PPS[269]. Być może była to inicjatywa dziennikarza, jednego z tych, których Stefan Kisielewski w felietonie w „Tygodniku Powszechnym" z 1984 r. umieścił na pozbawionej komentarza liście dziennikarzy najbardziej bliskich władzy. Lobman uderzał w Lipskiego i za Klub Krzywego Koła, i za KOR, i za kontakty z paryską „Kulturą", i za wezwania do zaprzestania propagandy antyniemieckiej; pisał też o założeniu PPS: „zebrani panowie (a było ich ponoć aż… 25) postanowili być socjalistami. Być? Raczej udawać… Skąd ta nagła zmiana – trudno powiedzieć. Czy tylko spowodowało ją marzenie doktora Lipskiego o prezesurze. Czy może zbliżanie się jego «drugiej młodości» […] czy to złudzenia, czy kolejna próba kamuflażu?". Tekst znalazł się w najważniejszym, sobotnio-niedzielnym wydaniu największego dziennika PRL. Widać PPS komuś we władzach bardzo zalazł za skórę.

W pierwszych miesiącach działalności PPS sprawia wrażenie siły bardzo dynamicznej, rozwija żywą działalność. Józef Pinior zapoczątkowuje oficjalne kontakty międzynarodowe. Na początku grudnia o powstaniu PPS informuje Petera Uhla, uczestnika czechosłowackiej opozycyjnej Karty 77[270]. Na 9 grudnia zaplanowano głęboko zakonspirowane spotkanie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS w Warszawie[271]. Spotkanie to, w przeciwieństwie do wrocławskiego z 28 listopada, nie zostało rozwiązane przez SB. Początkowo było na nim obecnych siedmiu członków CKW (Król, Ilka, Miżejewski, Pawłowicz, Michałek, Borowczyk, Dąbrowska) – pod koniec dołączyło sześciu członków Prezydium Rady Naczelnej (Lipski, Kunicki-Goldfinger, Nowicki, Ikonowicz, Pinior, Ponulak). Uzgodniono, że CKW będzie działał na zasadzie kolegialnej – bez przewodniczącego, a decyzje będą podejmowane wspólnie. W warunkach konspiracji i dokonywanych aresztowań decyzja o kolegialnym podejmowaniu decyzji, brak wyznaczonego lidera, który brałby na siebie ciężar odpowiedzialności za bieżące decyzje, może dziwić. Nie wiem, kto zgłosił ten projekt. Już wówczas zapewne ujawniał się konflikt między CKW a Prezydium Rady Naczelnej dotyczący przynajmniej dwóch spraw: stosunku PPS do „Solidarności" oraz taktyki działania wobec władz (działania „legalistyczne", tj. próby odwołań od

[269] J. Lobman, *Druga młodość Jana Józefa*, „Trybuna Ludu", 5–6 XII 1987, nr 285. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 123.

[270] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 11, 8 XII 1987 r., k. 94.

[271] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 12, 10 XII 1987 r., k. 95–97.

decyzji administracyjnej, zakazującej działalności, czy „radykalne", ignorowanie zakazów, bez odwoływania się do praw nominalnie obowiązujących w PRL).

Józef Pinior właśnie stosunek do „Solidarności" uznawał za prawdopodobny „klucz" do rozłamu. On sam – i „młodzi" (dawna Grupa Polityczna „Robotnik"), inicjatorzy powstania PPS, mający też za sobą prawdopodobnie większość członków partii, uważali, że „Solidarność" nie powinna być ruchem społecznym, a po prostu związkiem zawodowym. Wprost przeciwnie niż „KKW (RPW warszawskie i wrocławskie), ogromne pieniądze, wielkie nazwiska, salon i stara opozycyjna lewica"[272]. Sprawa nie była zwykłą różnicą poglądów, według Piniora wybór zakładał być albo nie być dla PPS.

Do tych różnic (już nie tylko taktycznych, ale również strategicznych) dochodziła różnica wieku, doświadczeń, charakterów i postaw oraz kręgów towarzyskich (dawny KOR nazywano, z uwagi na hermetyczność środowiska, „rodziną"[273]). Kolarzowski wspomina Lipskiego jako trochę niedostępnego starszego pana, stale otoczonego ludźmi, zmęczonego psychicznie i – co zaskakuje – bez poczucia humoru! Miał źle tolerować niektóre zachowania młodzieży; nie znosił nadużywania alkoholu – oburzył się na Markuszewskiego, który przyszedł na jedno ze spotkań pod wpływem alkoholu. Bywały, wspomina Kolarzowski, groteskowe sytuacje, kiedy Lipskiemu, mówiącemu „jak naukowcy z PAN-u", dogadywano: „Kto to jest Lipski, drugi Castro?". Jedną z takich przemów miał brutalnie przerwać Markuszewski: „Nie pierdol i tak będziesz prezesem". Kolarzowski ocenia, że Lipski „nie był dowódcą partyzantów, nie był Kuroniem, nie potrafił mówić rób to i to". Miżejewskiemu przeszkadzało, że Lipski bazował na swoich AK-owskich doświadczeniach – o jednej sprawie ma wiedzieć minimalna liczba osób, a w przypadku niemożności wykonania powierzonego zadania zakazane jest zwrócenie się o pomoc do kogokolwiek.

„Młodym" „zazgrzytał" już Lipski nawiązaniem do Jana Pawła II w deklaracji politycznej – sformułowanie to poszło na jego konto. Byli też sceptyczni wobec legalistycznej taktyki (Miżejewski mówi z humorem: „starsi panowie knuli z odwołaniami, głównie Malanowski był tego sprężyną"). Nawet jeżeli były to słuszne działania, sprawiały wrażenie zupełnie niewystarczających, stwierdza Kolarzowski. Było to „odebrane jako kolaboracja, jako «dogadywanie

[272] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r., dołączony do listu Andrzeja Więckowskiego do Jerzego Giedroycia, Berlin, 28 IV 1988 r., Archiwum Instytutu Literackiego, materiały nieopracowane (korespondencja Giedroycia z krajem 1980–1989).

[273] Rozmowa z Cezarym Miżejewskim, 11 II 2014 r.

się czerwonego z czerwonym», co utrudni partii walkę o rehabilitację idei socjalizmu"[274], relacjonował później Lipski Joannie Szczęsnej lub Helenie Łuczywo.

10 grudnia pierwszy prezes Sądu Najwyższego prof. Adam Łopatka, przesyła kierownikowi Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZPR, Andrzejowi Gduli, notatkę dotyczącą podstaw prawnych istnienia partii politycznych, sporządzoną w Sądzie Najwyższym „zgodnie z życzeniem" kierownika tego wydziału KC PZPR[275]. Anonimowy autor (autorka?) już w pierwszym zdaniu stwierdzał, że „przedstawienie w tej kwestii jednoznacznego stanowiska – opartego wyłącznie na istniejącym stanie prawnym – jest w istocie niemożliwe". Wynikało to ze „skąpego" i „mało spójnego" stanu prawnego. Dalej przedstawiono alternatywne wykładnie, w tym i taką, według której „art. 3 i 84 Konstytucji PRL – rozpatrywane łącznie – dopuszczają możliwość istnienia innych poza PZPR, ZSL i SD partii politycznych" (przy zachowaniu warunków niepodważania ustroju w punkcie 3 art. 84). Dopuszczalna jest także – według tej wewnętrznej, niebezpiecznej dla PZPR notatki – interpretacja, „że tworzenie nowych partii politycznych nie wymaga rejestracji", ponieważ w prawie PRL nie ma przepisu normującego „tryb postępowania dla realizacji art. 84 pkt. 3 Konstytucji", nie można zaś stwierdzić, aby ich powstawanie mogło regulować prawo o stowarzyszeniach z 1932 r. Teoretycznie zatem istnieje interpretacja dopuszczająca tworzenie nowych partii politycznych bez konieczności ich rejestracji „z braku ku temu wyraźnych podstaw prawnych". Co ciekawe, w podsumowaniu notatki stwierdzono – wbrew zasygnalizowanym uprawnionym interpretacjom dopuszczającym ścieżkę wybraną przez PPS! – że „mimo sygnalizowanych mankamentów o stanie uregulowań prawnych, jest on wystarczający do uznania za nielegalne istnienie i działanie nowych partii politycznych w rodzaju tworzonej obecnie PPS".

Pismo to zbiega się ze zmianą taktyki działania w PPS. 11 grudnia Lipski i Kunicki-Goldfinger skierowali do ministra spraw wewnętrznych oraz do Wydziału Społeczno-Administracyjnego urzędu miasta odwołanie w sprawie decyzji z 26 listopada o zakazie działalności PPS[276]. Ta zmiana taktyki powodowała niezadowolenie wśród części „młodych".

Tego samego dnia w redakcji „Trybuny Ludu" dyskutowano o sposobach poradzenia sobie z potencjalnie niebezpieczną dla PZPR rozbudową PPS; szczególny niepokój budziła działalność Lipskiego, o czym redaktor naczelny „Try-

---

[274] [H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 239, s. 1–2 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688239001 oraz http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688239002). Zob. też odpis wykonany w SB: AIPN Kr, 010/12353, t. 1, k. 180–184).

[275] AIPN, 0248/257, t. 2, k. 66, 68–74.

[276] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 15, Warszawa, 16 XII 1987 r., k. 109–110.

buny Ludu", a jednocześnie członek KC Jerzy Majka pisał do gen. Kiszczaka[277]. Działacze dawnej PPS, mimo że wieloletni prominenci PZPR, ujawnili przy tej okazji wiele emocji skierowanych przeciwko dysponentom władzy. Z notatki redaktora „Trybuny Ludu" widać, że pomysł odbudowy PPS był celnym ciosem w jedną ze słabości władz: legitymizację tradycji lewicowej (a raczej: jej fałszywość). Odwoływanie się wyłącznie do tradycji ruchu komunistycznego i jednocześnie zaniedbywanie odwołań do ruchu socjalistycznego stworzyły możliwość wypełnienia tego miejsca przez autentyczny, niezależny ruch lewicowy. „Dywersyjną działalność Lipskiego traktują jako niebezpieczną. Hasło PPS może stać się chwytliwe w niektórych środowiskach i umocnić ten kierunek antypartyjnej dywersji", pisał Majka i proponował Kiszczakowi, że w „Trybunie Ludu" „stopniowo – tak, aby nie sprawiało to wrażenia reakcji na inicjatywę Lipskiego i działania instrumentalnego – będziemy w różnych formach nasilać nawiązywanie do tradycji PPS, by wyrównać obecną dysproporcję". Goście „Trybuny Ludu" jeszcze przed spotkaniem mieli rozmawiać ze swoimi kolegami z dawnej PPS, „aby nie podejmowali żadnych rozmów z Lipskim, gdyby do nich się zwrócił, i przestrzegali również innych w tej sprawie".

15 grudnia w „Sztandarze Młodych" ukazuje się kolejna polemika z Lipskim, zarzucająca mu niemal zdradę ojczyzny (kolejny raz odwoływano się do eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*)[278]. Autor pisał o Lipskim *per* „gabinetowy działacz KOR", z nienawiścią i niezgodnie z prawdą insynuując, że nie jest naukowcem: „prezentowany jest często przez zachodnie środki masowego przekazu jako naukowiec. Lubi być historykiem". Prawdziwym powodem ataku na Lipskiego było jego zaangażowanie się w PPS. Artykuł, jeszcze bardziej zjadliwy niż tekst z „Trybuny Ludu", jest klasycznym przykładem propagandowego „demaskowania prawdziwych intencji". Działalność Lipskiego autor przedstawiał jako proniemiecką i antypolską, zwróconą… przeciw pamięci tragedii dzieci Zamojszczyzny. Ignaczak stwierdzał, że „najnowsze objawienie" Lipskiego jako socjalisty jest tylko maską, „nie wszyscy pamiętają wielość barw poglądów J.J. Lipskiego. W jakich kolorach wystąpi za parę miesięcy nowo kreowany socjalista? Najtrudniej sobie wyobrazić, że będzie to kolor biało-czerwony".

Na oświadczenie PPS odpowiadają rzecznicy Karty 77, życząc sukcesów[279]. Lipski 13 grudnia udziela wywiadu Jerzemu Nowackiemu, dawnemu członkowi

---

[277] AIPN, 0248/257, t. 2, Notatka w sprawie przeciwdziałania dywersyjnej inicjatywie J.J. Lipskiego oraz spuścizny PPS w działalności PZPR, k. 55–57.

[278] T. Ignaczak, *Wie prawica, co czyni „lewica"*, „Sztandar Młodych", 15 XII 1987, nr 246. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 1, k. 100, AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 126.

[279] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 14, 15 XII 1987 r., k. 99.

KOR-u mieszkającemu w Paryżu[280]. Mówił, że „jesteśmy na jakimś zakręcie życia politycznego i publicznego […] i działania wyłącznie związkowe mogą okazać się niewystarczające", choć nie sądzi, aby oznaczało to kryzys „Solidarności". Wspominał, że PPS wystąpi o afiliację przy Międzynarodówce Socjalistycznej, choć teraz jest na to zbyt słaby – nie ma programu, a tylko deklarację polityczną, co nie jest wyraźnym samookreśleniem. Mimo to miał już „przychylne lecz nieoficjalne głosy z Francji, Włoch i Szwecji od socjalistów".

Tego dnia rozpoczyna się solidarnościowa głodówka członków Ruchu „Wolność i Pokój" w obronie kolegów więzionych za odmowę służby wojskowej[281]. Lipski zostaje rzecznikiem głodujących; opieką lekarską otaczają ich Zofia Kuratowska, Marek Edelman, Konstanty Radziwiłł. 21 grudnia Prezydium Rady Naczelnej PPS ogłosiło list solidaryzujący się z dwunastoma uczestnikami głodówki protestacyjnej zorganizowanej przez WiP[282]. Na końcu listu wyrażano „poparcie dla wszelkich akcji zmierzających do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych". Lipski przekazuje korespondentom zachodnim skierowany do uczestników głodówki list Lecha Wałęsy[283]. 26 grudnia Lipski przekazał zachodnim korespondentom list rosyjskiej Grupy Budowy Zaufania Między Wschodem i Zachodem (m.in. Michaił Rusakow) z wyrazami solidarności wobec uczestników głodówki WiP[284] (głodówka zakończyła się 27 grudnia).

W tych dniach Lipskiego po przyjacielsku wspierał Kuroń – 15 grudnia obaj próbowali rozmawiać o przystąpieniu do PPS z kilkoma dawnymi PPS-owcami zgromadzonymi na cmentarzu ewangelickim przy grobach Ludwika Cohna i Adama Próchnika[285], jednak ci zdecydowanie odmówili. 23 grudnia Lipski przekazał zachodnim korespondentom odpowiedź PPS na propozycję wstąpienia do Tymczasowej Komisji Stronnictw Niepodległościowych – była to, jak ustalono 9 grudnia podczas spotkania CKW i członków Prezydium Rady Naczelnej, grzeczna odmowa[286]. Nie wspominano o zasadniczej rozbieżności, a jako powód podawano konieczność przygotowania się PPS do zjazdu programowo-statutowego. Jednocześnie Prezydium Rady Naczelnej zwróciło uwagę na problem „niedostatecznie akcentowany w myśli niepodległościowej,

[280] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 17, 19 XII 1987 r., k. 113.

[281] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej, 28 XII 1987 r., k. 134, 131.

[282] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 18, 23 XII 1987 r., k. 114–115.

[283] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 27 XII 1987 r. dotyczący protestu głodowego pseudopacyfistycznego ugrupowania pn. Ruch „Wolność i Pokój", k. 129.

[284] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej z 28 XII 1987 r., k. 130.

[285] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 50.

[286] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 19, 23 XII 1987 r., k. 116–117. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 23 XII 1987 r. dotyczący kolejnej inicjatywy Prezydium Rady Naczelnej PPS, k. 127–128.

integralności terytorialnej Polski w granicach pojałtańskich", szczególnie w kontekście trwającego sporu terytorialnego PRL z NRD „o tor wodny do zespołu portu Szczecin-Świnoujście", o czym wielokrotnie miały sygnalizować grupy przed-PPS-owskie, a co lekceważą władze.

21 grudnia w piśmie pierwszego prezesa Sądu Najwyższego PRL prof. Adama Łopatki do gen. Wojciecha Jaruzelskiego[287], będącym efektem analiz prawnych Sądu Najwyższego dotyczących legalności działania PPS, padają sformułowania przyznające rację „legalistycznym" argumentom Malanowskiego i Lipskiego: nominalny zapis artykułu w konstytucji nie wykluczał tworzenia partii innych niż PZPR, ZSL i SD. Brak było jednak regulacji tej kwestii, dlatego też pierwszy prezes Sądu Najwyższego sugerował Jaruzelskiemu „może byłoby celowe pomyśleć o wydaniu ustawy o instytucjonalizacji partii politycznych", co można „zręcznie powiązać z zapowiadaną już nową ustawą o stowarzyszeniach". Łopatka „nie spodziewa się, aby były trudności z nadaniem jej treści zabezpieczającej należycie interesu ustroju". Widzimy zatem, że wśród skutków powstania PPS były też zmiany ustrojowe!

Przebywający we Włoszech członek CKW Tadeusz Rachowski spotkał się w siedzibie Włoskiej Partii Socjalistycznej z kierownikiem wydziału zagranicznego tej partii[288]. Odniósł duży sukces: usłyszał oficjalną obietnicę poparcia przez włoskich socjalistów (do niedawna partii rządzącej) starań krajowego PPS o wejście do Międzynarodówki Socjalistycznej. Obietnice współpracy padały nie tylko ze strony Włochów; pod koniec grudnia z przedstawicielami (francuskiej) Partii Socjalistycznej przebywającymi w Polsce rozmawiał Lipski[289] (warto przypomnieć, że ówczesny prezydent Francji François Mitterrand wywodził się właśnie z Partii Socjalistycznej). Władze PPS mogły mieć poczucie, że uzyskały istotne wsparcie ze strony dwóch wpływowych partii socjalistycznych na Zachodzie. Francuscy socjaliści mieli Lipskiemu przekazać tysiąc dolarów oraz deklarować „poparcie polityczne"[290]. Lipski wysyła dwa egzemplarze najnowszego „Robotnika" do Wojciecha Gruszeckiego do Berlina, prosząc go o przesłanie z pozdrowieniami dla Ciołkoszowej i Smolara. Gruszecki pisał Ciołkoszowej: „Kraj chce się dostać do II Międzynarodówki"[291].

MSW ukarało Lipskiego odebraniem możliwości wyjazdów zagranicznych, gdyż „w/w jest liderem nielegalnego ugrupowania" i „jego pobyt za granicą

---

[287] AIPN, 0248/257, t. 2, k. 65.

[288] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 20, 24 XII 1987 r., k. 118.

[289] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 21, 29 XII 1987 r., k. 119.

[290] AIPN, 0248/257, t. 2, Pismo dyrektora Departamentu III MSW do dyrektora Departamentu I MSW, 4 II 1988 r., k. 93.

[291] AA IPMS, kol. 555-12, List od Wojciecha Gruszeckiego do Lidii Ciołkoszowej, Berlin, 11 I 1988 r.

mógłby przynieść poważne szkody interesom politycznym PRL". Ppłk Lesiak i płk Król z Departamentu III MSW podpisali się pod postanowieniem o zastrzeżeniu wyjazdu za granicę z datą 29 grudnia[292]. Zostawiali jednak furtkę – zgodę na jednorazowy wyjazd na leczenie.

4 stycznia 1988 r. w parafii salezjanów w Łodzi[293] w ramach spotkań duszpasterstwa ludzi pracy Lipski wygłosił prelekcję *Program reaktywowanej Polskiej Partii Socjalistycznej*. Spotkanie zgromadziło ok. 40 osób. Informacja trafiła na biurka najważniejszych osób w państwie, w tym gen. Jaruzelskiego. Mogli oni przeczytać, że „według J.J. Lipskiego PPS nie ma zamiaru walczyć o władzę, a jedynie wytykać popełnione błędy partii rządzącej". Nie mogło to ich jednak uspokoić, skoro „PPS powstała jako wyraz dążenia narodu polskiego do suwerenności, wolności i całkowitej niepodległości". Lipski uważał, że przyjęcie PPS do Międzynarodówki Socjalistycznej oznaczałoby zaakceptowanie „istnienia w państwie komunistycznym partii konkurencyjnej". Lipski „zaznaczył także, że wprawdzie na terenie Łodzi nie istnieje jeszcze grupa założycielska, ale gdyby ktoś chciał wstąpić do nowej PPS, to może z nim nawiązać w tym celu kontakt osobisty, np. telefoniczny"[294].

Łódzkie struktury PPS miał zacząć organizować Marek Edelman z Tomaszem Filipczakiem (dawny współpracownik KOR-u, NOW-ej, „Pulsu"), dysponując przydzieloną im kwotą 2 tys. dolarów amerykańskich. Lipski miał też wówczas usłyszeć obietnicę Kornela Filipowicza, pisarza i towarzysza życia Wisławy Szymborskiej, „że użyczy swego nazwiska […] inicjatywie, ale nie będzie praktycznie włączać się w działalność"[295] (chodziło o struktury PPS w Krakowie, silnie związane z KPN).

10 stycznia w Warszawie, u Danuty Baumgarten, ma miejsce kolejne zebranie CKW PPS[296]. Rachowski powiedział o podpisaniu przez niego w imieniu PPS umowy o współpracy z socjalistami z Turynu. Wspominał o planach wizyty Włochów w Warszawie już w lutym. Z kolei Pinior informuje CKW o rozmowach Lipskiego z francuskimi socjalistami. Być może także podczas tego

---

[292] AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 140.

[293] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej z dnia 7 I 1988 r., k. 141. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 22, 7 I 1988 r., k. 120.

[294] AIPN, 0248/257, t. 3, Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Łodzi do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, Łódź 7 VII 1988 r., k. 88. Naczelnik Wydziału III SB w Łodzi stwierdzał w tym samym piśmie (k. 93), że SB w celu kontroli ewentualnych struktur PPS w Łodzi w lipcu 1988 r. wykorzystuje „pięć wartościowych osobowych źródeł informacji (TW ps. „Jan Tarło", „Wiktor", „Gienek", „Stefanowicz" i „Jawor")."

[295] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Kraków, 13 I 1988 r., k. 146.

[296] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 24, 14 I 1988 r., k. 126–128; AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogramy z Wrocławia z 14 I 1988 r. i z Poznania z 22 I 1988 r., k. 63–64. Szyfrogram z Wrocławia wspomina o spotkaniach w dniach 10–12 I 1988 r.

spotkania rozmawiano o bardzo ambitnych wówczas planach poligraficznych, obejmujących w sumie pięć czasopism i „Robotnika”[297]!

Mimo wcześniejszych ustaleń o kolegialności w CKW i braku przewodniczącego, bez uzgodnień z innymi działaczami PPS (np. z Dąbrowską czy Ikonowiczem) na posiedzeniu 10 stycznia wybrano przewodniczącego CKW (został nim Tadeusz Rachowski, 9 grudnia nieobecny). Ikonowicz i Dąbrowska oceniali, że może to prowadzić do sporów kompetencyjnych między CKW i Prezydium Rady Naczelnej, a w konsekwencji do rozłamu[298]. Z tego powodu Ikonowicz nakłaniał nowo powołanego przewodniczącego CKW Rachowskiego „do pilnego skontaktowania się z «prezesem»” (tj. Lipskim) „i zadeklarowania pełniej lojalności wobec niego”. Ikonowicz zabiegający o jedność, wzywający do lojalności wobec Lipskiego, wygląda inaczej, niż to wynikałoby z wyobrażeń na jego temat.

Sprawa PPS zdominowała naradę 8 stycznia 1988 r. u sekretarza KC Stanisława Cioska[299]. Zaczęto się zastanawiać nad powołaniem wewnętrznego zespołu w KC, o „absolutnie charakterze tajnym”, który miałby zająć się zbadaniem możliwości modyfikacji „mechanizmów politycznego funkcjonowania państwa”. Tajność tego potencjalnego zespołu wynikała chyba z obaw przed rozbudzeniem oczekiwań społecznych („nie można bowiem stwarzać nadziei, że władza już dzisiaj gotowa jest do jakichś ustępstw w tej kwestii”). Tworzenie PPS było kolejnym testowaniem granic luzowania systemu – być może było też jednym z elementów podjętej kilka miesięcy później, pod presją strajków, decyzji o próbie rekonstrukcji systemu politycznego przez ugodę władzy z częścią opozycji.

12 stycznia w kościele św. Klemensa Dworzaka, przy ul. Karolkowej, na Woli, odbył się Sejmik Regionu „Mazowsze”, zorganizowany przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy[300]. Udział wzięło w nim ok. 400 osób, m.in. Lipski, Malanowski, Król, Rachowski, Bujak, Romaszewski, Wujec, Lityński, Onyszkiewicz, Janas, Jaworski. Mówiono o rozwoju samorządów w warszawskich zakładach pracy. Szef Grupy Politycznej „Wola” Maciej Zalewski przygotował do dyskusji dokument o tytule *Samorządność Pracownicza*. Wywiązała się dyskusja, w której często krytykowano liderów „Solidarności”. W imieniu PPS głos zabrał nie Lipski,

---

[297] Wydawaniem miesięcznika mieli zająć się Krzysztof Jurski ze Szczecina i Małgorzata Ponulak z Wrocławia. Mówiono o piśmie „Vacat” oraz miesięczniku „Inaczej”. Warszawska PPS miała zająć się reaktywowaniem legendarnego „Po Prostu”.

[298] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z Wrocławia, 14 1 1988 r., k. 62. Informacja miała być „poszerzona” po powrocie do Wrocławia Piniora i Borowczyka. Niektóre z informacji mogły być oczywiście nieprecyzyjne.

[299] AIPN, 0248/257, t. 2, k. 76. W spotkaniu poza Cioskiem wziął udział m.in.pierwszy prezes Sądu Najwyższego Adam Łopatka.

[300] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej, 15 1 1988 r., k. 145–146. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 24, 14 1 1988 r., k. 127–128.

lecz Malanowski, który oświadczył, że „PPS" „popierać będzie wyłącznie ruch samorządowy, a nie ogniwa «Solidarności»". Była to jedna z wypowiedzi, które zbulwersowały Wałęsę, apelującego o jedność i odłożenie „zarzutów i pretensji" na później. Malanowski po spotkaniu oceniał, że nie pora teraz na budowanie społeczeństwa podziemnego, bo władza, choć „obca ideowo, jest jednak narodowo naszą władzą". Warto zauważyć, że Malanowski prawdopodobnie wiernie przedstawił pogląd kluczowy dla „młodych" i Piniora. Półtora miesiąca później Pinior napisze w prywatnym liście:

> „dla nas koncepcja «S» jako ruchu społecznego to taki peronizm *à la polonaise*, reprezentująca bardziej interes opozycyjnego establishmentu niż robotników i studentów. Popieramy więc «S» w zakładach pracy; te struktury regionalne (np. RKS «S» Dolny Śląsk), które mają wyraźny związkowy charakter. Sęk w tym, że zbliżanie się tych struktur do PPS wywołało śmiertelny strach na salonach – a w chwili gdy zdecydowaliśmy się napisać w dokumencie, że przemiana «Solidarności» w partię polityczną i utrata jej związkowego charakteru przyniosłaby z sobą fatalne skutki, los PPS został w salonie warszawskim przesądzony"[301].

To spotkanie z 12 stycznia 1988 r. ukazało PPS w środowisku szerokiej koalicji opozycyjnej budowanej wokół „Solidarności" jako grupę niezależną i deklarującą osobną drogę dalszego działania. Tego samego dnia Sąd Najwyższy odrzucił rewizję Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" wrocławskiego Dolmelu, domagającego się rejestracji związku w tym zakładzie pracy[302]. W Sądzie Najwyższym zjawili się Lech Wałęsa, Zbigniew Bujak i członkowie Rady Naczelnej PPS (nie wiemy, kto konkretnie). Inicjatorem powołania tego komitetu założycielskiego był Czesław Borowczyk z CKW PPS.

14 stycznia dochodzi do próby założenia struktur terytorialnych PPS w Wałbrzychu, podczas której milicjanci i esbecy zatrzymują trójkę przedstawicieli CKW, w tym Ikonowicza, któremu odebrano m.in. listę członków struktur PPS w Krakowie i planowanych w Gdańsku[303]. Rzecznik prasowy PPS Jerzy Kolarzowski poinformował o tym zachodnie agencje prasowe, interpretując działania

---

[301] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r., dołączony do listu Andrzeja Więckowskiego do Jerzego Giedroycia, Berlin, 28 IV 1988 r., Archiwum Instytutu Literackiego, materiały nieopracowane (korespondencja Giedroycia z krajem 1980–1989).

[302] „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 4 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 152).

[303] „Przegląd Wiadomości Agencyjnych", 10 II 1988, nr 6, s. 1, kopia zob. AIPN, 0248/257, t. 1, k. 201; AIPN, 0248/257, t. 13, Uzupełnienie meldunku, 14 I 1988 r., k. 176; *ibidem,* pismo do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, Wałbrzych 16 I 1987 r. [błąd maszynowy], k. 178; AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Wałbrzych, 15 I 1988 r., k. 147; AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 25, 10 II 1988 r., k. 131–132; AIPN, 0248/257, t. 9, Meldunek o założeniu sprawy nr 80, Gdańsk, 4 III 1988 r., k. 5.

SB jako próbę zmuszenia PPS do zejścia do podziemia[304]. SB uniemożliwia też zebranie PPS w Poznaniu 21 stycznia[305]. 25 stycznia władze rozwiązały Klub „Pomost", działający przy domu kultury Za Żelazną Bramą[306]; był on związany z PPS, miał zajmować się historią stosunków polsko-ukraińskich i polsko-białoruskich. Mimo wszystko powstają nowe struktury terenowe – koło w ZM „Ursus" i OKR w Poznaniu[307].

Karta 77 rzuca wówczas pomysł zamanifestowania 1 lutego 1988 r. międzynarodowej solidarności opozycji antykomunistycznej. PPS odpowiedziała przychylnie na tę propozycję i zapowiedziała na ten dzień manifestację pod ambasadą Rumunii w Warszawie[308]. To miał być ważny dzień – demonstracja obecności silnej lewicowej organizacji opozycyjnej w Polsce. Ta „internacjonalizacja działań opozycyjnych w krajach socjalistycznych", jak to określił jeden z członków kierownictwa MSW, niepokoiła władze[309]. A sprawa krajowej PPS staje się znana na Zachodzie – o szykanach wobec działaczy PPS mówi w brytyjskiej Izbie Gmin poseł David Melow, należący zresztą nie do Partii Pracy, a do konserwatystów[310]. SB mobilizuje wielkie siły[311]. Same odwody ZOMO liczyć miały 102 funkcjonariuszy – ta liczba pokazuje, z jaką skalą manifestacji liczono się w SB.

Tymczasem ujawniają się rozdźwięki między „młodymi i „starymi". Jedno z posiedzeń Prezydium Rady Naczelnej zostaje w dużej mierze poświęcone konfliktom kompetencyjnym ze zdominowanym przez „młodych" Centralnym Komitetem Wykonawczym[312]. Działacze CKW już wcześniej domagali się prawa weta w stosunku do uchwał PRN. Dochodziły wzajemne pratensje – przedstawiciele CKW nie życzyli sobie obecności przedstawiciela prezydium na zebraniu; PRN 26 stycznia stosunkiem głosów 4:2 miało odrzucić stanowisko niesprecyzowanej dokładnie grupy osób, forsującej pogląd, że „rada naczelna nie ma prawa prezentować przyszłemu zjazdowi własnych projektów dokumentów programowo[-]statutowych. […] byłoby to sprzeczne z zasadami demokracji

[304] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 25, 15 I 1988 r., k. 132.

[305] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 26, 22 I 1988 r., k. 133–134. Zob. też „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 4 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 152). W „Biuletynie Informacyjnym" wspominano o dziewięciu osobach, meldunek SB wymieniał osiem.

[306] „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 6 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 168).

[307] *Ibidem*.

[308] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 27, 23 I 1988 r., k. 135; „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 4 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 152–155).

[309] AIPN, 0248/257, t. 2, Pismo dyrektora Departamentu III MSW do dyrektora Departamentu I MSW, 4 II 1988 r., k. 93.

[310] „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 4 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 152).

[311] AIPN, 0248/257, t. 2, Plan działań operacyjno-prewencyjnych w rejonie Ambasady Rumunii. Operacja krypt. „Dunaj", k. 85–87.

[312] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 41, 22 II 1988 r., k. 185–186.

wpływanie na delegatów autorytetem kierownictwa partii, podczas gdy delegaci winni samodzielnie oceniać równorzędnie traktowane wszelkie projekty niezależnie od tego, kto jest ich autorem i jak szerokie uzyskają poparcie".

„Starzy" czuli się wykorzystywani przez „młodych". Większość Prezydium Rady Naczelnej podejmuje zatem uchwałę, że Rada Naczelna nie tylko nie może, ale wręcz ma obowiązek przedstawić delegatom na zjazd partii sygnowane przez siebie projekty programu i statutu, „z jednoczesnym przedstawieniem delegatom wszelkich innych projektów popieranych choćby przez jedną osobę".

Emocje i wewnętrzne różnice były podgrzewane przez oczekiwanie na wybuch społecznych protestów po podwyżce cen, zaplanowanej na 1 lutego. PPS wyrażała sprzeciw wobec podwyżek i deklarowała poparcie ewentualnych protestów[313]. „O prawdziwej skali przewidywanego wzrostu kosztów utrzymania świadczy zapowiedziana funkcjonariuszom aparatu państwowego i partyjnego podwyżka płac, która ma sięgać 70%", czytamy w stanowisku PPS, która przypominała dwukrotne przekroczenie skali zapowiadanych podwyżek w 1982 r.

W tym czasie członkowie PPS przekazywali sobie kasetę wideo z wywiadem Lidii Ciołkoszowej, przesłanym do kraju[314]. Zapowiadano też przyjazd szwagierki Ciołkoszowej, która miała zjawić się w Polsce w połowie lutego, przekazując „wytyczne do współpracy między PPS emigracyjnym i krajowym".

W niedzielę 31 stycznia 1988 r. odbywa się posiedzenie CKW[315], w obecności kilku członków Prezydium RN – na pewno Lipskiego i Ikonowicza – trwające niemal cały dzień (meldunek SB podaje godziny 11–18.30)[316]. Można przypuszczać, że spierają się o demonstrację pod ambasadą, bo meldunek SB stwierdza, że „ostatecznie" uzgodniono, „że manifestacja dojdzie do skutku według zaplanowanego wcześniej programu". Z petycją do ambasadora miał udać się Lipski razem z Bujakiem.

Następnego dnia okolice ambasady przy ul. Chopina były obstawione przez „radiowozy i budy MO" już od rana[317]. W godzinach 13.45–14.15 zatrzymano

---

[313] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 29, 28 I 1988 r., k. 138–139; AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 147–148 (nagranie z audycji RWE).

[314] AIPN, 0248/257, t. 2, Pismo dyrektora Departamentu III MSW do dyrektora Departamentu I MSW, 4 II 1988 r., k. 93.

[315] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 50; AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej, 1 II 1988 r. Kolejne zebranie kierownictwa tzw. PPS, k. 149; AIPN Kr 010/12353, t. 1, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW do zastępcy szefa WUSW w Krakowie, 3 II 1988 r., k. 148–149.

[316] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 32, 4 II 1988 r., k. 160. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej, 1 II 1988 r. Kolejne zebranie kierownictwa tzw. PPS, k. 149.

[317] *Dzień solidarności z narodem rumuńskim*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 237, s. 1 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688237003).

43 osoby[318], m.in. Lipskiego, Piniora, Ikonowicza, Ilkę, a także Mizikowskiego z MRK „S"-u, Bujaka i Janasa z RKW Mazowsze oraz pięciu zachodnich korespondentów, zwolnionych po wylegitymowaniu[319]. SB odnotowała obecność Zbigniewa Romaszewskiego (Komisja ds. Interwencji i Praworządności), Konrada Bielińskiego (RKW) i Wojciecha Giełżyńskiego (PPS), „którzy w trakcie wkraczania sił porządkowych szybko oddalili się z tego rejonu". Protestującym udało się rozwinąć – i to na krótko – dwa transparenty spośród pięciu przygotowanych. Według relacji „Tygodnika Mazowsze" demonstrowało ok. 100 osób; tę liczbę postrzegano jako niepowodzenie: „wezwania [organizatorów, wśród których wymieniano „Solidarność Polsko-Czechosłowacką", WiP i PPS – przyp. Ł.G.] nie zostały jednak dostatecznie szeroko rozpowszechnione, a władzom «S» zapewne niezręcznie było wzywać do tej manifestacji akurat w dniu wejścia w życie drastycznych podwyżek w Polsce"[320].

Mimo wszystko dwóm osobom udało się przedostać do ambasady, nie byli to jednak – jak planowano – Lipski i Bujak (zatrzymani przez SB), a Maciej Jankowski i Jan Lityński, którzy próbowali przekazać „posłanie do narodu i list do władz Rumunii, podpisane przez 49 osób. Powiedziano im jednak, że ambasada jest zamknięta i zaproszono na następny dzień". Z Lipskim rozmawiał płk Krawczyk, naczelnik Wydziału II Departamentu III MSW, przełożony ppłk. Lesiaka[321]. Lipski powiedział, że może być przesłuchany formalnie w sprawie obecności na manifestacji, ale nie wniesie nic nowego do protokołu. „Może dyskutować na inne tematy, np. sztuki, kultury itp.". Nie wypierał się niczego, co było związane z jego aktywnością w PPS, „oświadczył, że jest jednym z założycieli tej partii". Powiedział też, że trwają prace nad programem PPS. Wspominał o poparciu na obczyźnie i licznych zwolennikach w kraju. Lipski mówił, że „nie widzi potrzeby współpracy z PZPR oraz stronnictwami SD i ZSL gdyż one też nie chcą takiej współpracy". Z wielu niezależnych źródeł wiadomo, że Lipski kategorycznie odrzucał jakąkolwiek współpracę z PZPR, zresztą w tej samej rozmowie bezkompromisowo deklarował wierność swoim ideałom: „będąc jeszcze młodym

---

[318] „Biuletyn Informacyjny PPS" wspominał o 36 osobach z samej PPS (m.in. Lipskim, Piniorze, Ikonowiczu, Kowalskim, Borowczyku, Ilce); „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 6 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 168). Także o 36 osobach wspominał „Tygodnik Mazowsze" (*Dzień solidarności z narodem rumuńskim*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 237, s. 3; http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688237003; Kubuś Ekstremista [W. Giełżyński], *Warszawa pozdrowiła Braszow*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych" 1988, nr 6, s. 3–4; kopia por. AIPN, 0248/257, t. 1, k. 202–201).

[319] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 31, 2 II 1988 r., k. 156–159. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 1 II 1988 r. dotyczący próby zorganizowania przez PPS demonstracji przed ambasadą Rumunii, k. 150–153.

[320] *Dzień solidarności z narodem rumuńskim*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 237, s. 1, 3 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688237003).

[321] AIPN, 0204/1421, t. 10, Notatka, 1 II 1988 r., k. 154.

człowiekiem czuł się socjalistą, ale do dawniejszego PPS nie wstępował, gdyż jak mógł zgłosić do niej swój akces, skoro przywódców jak Pużaka i innych w tym czasie mordowano w więzieniach". Na koniec powiedział, że tylko PPS „może doprowadzić do zmiany stosunków polityczno-społecznych w Polsce", demonstrował też pewność co do przyszłej legalizacji partii.

Ilka przedstawił pisemne oświadczenie o moralnym obowiązku solidarności z uciskanym narodem rumuńskim, porównując to z latami trzydziestymi, kiedy „czyniła to PPS w obronie Republiki w Hiszpanii"[322].

Tego dnia manifestacje solidarnościowe z Rumunią odbyły się w Amsterdamie, Hadze, Bonn, Paryżu, Londynie, a także w Pradze, gdzie scenariusz był podobny do wydarzeń w Warszawie[323]. To była rzeczywiście międzynarodowa akcja. Młodzi działacze PPS chcieli nacisku na władze, dążyli do konfrontacji, uważając, że nastroje społeczne są właśnie po stronie takich działań.

Ujawnienie się kryzysu w PPS

Manifestacja nie zakończyła się spodziewanym sukcesem, co wkrótce znalazło oddźwięk w dyskusji we władzach PPS. Widzimy jednak dynamizm, wiele projektów i chęć do działania. Wszystko nagle przerywa kryzys w kierownictwie PPS, do którego dochodzi w połowie lutego. Efektem tego kryzysu będzie najpierw wielomiesięczny spór o przywództwo między frakcją „starych" i frakcją „młodych" z Piniorem, później zaś blisko dwuletni rozłam na PPS Lipskiego i PPS-Rewolucja Demokratyczna – a okresowo i więcej organizacji (Porozumienie Prasowe PPS, samodzielne działania OKR-ów w Krakowie, Poznaniu i innych miastach, próbujące utworzyć niezależne porozumienie struktur terenowych, alternatywne wobec dwóch konkurencyjnych centrali).

Kryzys ten kończy trzymiesięczny „heroiczny" okres tworzenia partii. To dynamiczny rozwój PPS mimo nieustannych represji. Wydawało się, że nadchodzą dni, które sprawią, że PPS będzie jeszcze bardziej widoczna i potrzebna. Ważna miała być połowa lutego – kiedy do kraju mieli przyjechać przedstawiciele włoskich socjalistów (zapewne ze wsparciem finansowym oraz deklaracjami poparcia, udzielonymi już Rachowskiemu w grudniu) oraz szwagierka Lidii

[322] AIPN, 0248/257, t. 1, meldunek uzupełniający nr 31, 2 II 1988r., k. 158. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 1 II 1988 r. dotyczący próby zorganizowania przez PPS demonstracji przed ambasadą Rumunii, k. 152.

[323] *Dzień solidarności z narodem rumuńskim*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 237, s. 3 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688237003). „PWA" wspominał też o manifestacji w Budapeszcie („Przegląd Wiadomości Agencyjnych" 1988, nr 6, s. 3; kopia por. AIPN, 0248/257, t. 1, k. 202).

Ciołkoszowej (prawdopodobnie z konkretnymi propozycjami współpracy między PPS na Obczyźnie z krajowym PPS). W tym właśnie momencie uzewnętrzniony zostaje spór, który zahamuje dynamizm PPS. Ambitne plany spełzną na niczym. Wskutek kryzysu zaniechane zostały inicjatywy wydawnicze.

Spór był rzeczywisty, jednak czas jego uzewnętrznienia – i zbieżność w czasie zarówno ze zmasowaną kampanią propagandową przeciwko krajowej PPS, jak i z ponownym rozbiciem PPS na Zachodzie – sprawia, że trzeba go zbadać jak najstaranniej, nie zakładając, ale i nie wykluczając sprowokowania kryzysu przez SB.

Pierwsze sygnały widzieliśmy już wcześniej – tak można interpretować powołanie przewodniczącego w CKW (do lojalności wobec Lipskiego wzywał wówczas Ikonowicz). Mocniejszym sygnałem było wspólne spotkanie niektórych członków Prezydium Rady Naczelnej i CKW (Jerzy Kolarzowski – który określa to jako spotkanie CKW, Janusz Król, Andrzej Kowalski, Czesław Borowczyk, Piotr Ikonowicz, Józef Pinior) we wtorek 2 lutego[324], tj. dzień po nieudanej, jak oceniano, manifestacji pod ambasadą rumuńską. Dowiemy się o nim m.in. z pracy dyplomowej powstałej w 1989 r. w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. F. Dzierżyńskiego, której autor miał możliwość wykorzystania pełniejszych, niż zachowane do dzisiaj, materiałów MSW – popełniał jednak błędy rzeczowe (np. myląc imiona). Jego relacja o spotkaniu części władz PPS brzmi wiarygodnie. Byli to sami „młodzi" i Pinior. Spotkanie odbyło się u Kolarzowskiego. Ustalono trzy podstawowe cele PPS, które miały zostać przedstawione w nowym projekcie działalności partii: PPS ma być partią rewolucyjną i radykalną, ma wspierać związki zawodowe (tu tkwiła ukryta krytyka koncepcji „Solidarności" jako szerokiego ruchu społecznego zamiast związku zawodowego; rozważano nawet napisanie listu otwartego do działaczy) oraz „3. Wypracowanie programu walki z przeciwnikami PPS, tj. PZPR, [oraz] osoby skupione przy Jacku Kuroniu". Czy z tego zapisu, skróconego i może błędnego, wynika, że „młodzi" za wroga uznawali już nie tylko PZPR, ale również środowisko bliskie Kuroniowi? A jeżeli tak, to dlaczego? Czy „młodzi" nie zgadzali się z jego koncepcjami, czuli się wymanewrowani jakimiś działaniami? (Zapewne chodziło o „Solidarność", której ówczesny horyzont dążeń uważali za niewystarczający czy wręcz kapitulancki).

To ostatnie przypuszczenie (niewykluczające innych możliwości) mógłby potwierdzać fakt, że „postanowiono na najbliższym Zjeździe PPS odwołać ze stanowisk Jana Józefa Lipskiego, Władysława Kunickiego-Goldfingera, Marka Nowickiego". Zatem już 2 lutego „młodzi" z Piniorem chcą w konkretnej perspektywie usunąć z PPS trzech członków Prezydium Rady Naczelnej. (Słowo

[324] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 53–54. Autor powoływał się na Informację sygnalną z 14 II 1988 r.

„zjazd" niekoniecznie oznaczało planowany zjazd statutowy, mogło chodzić o posiedzenie Rady Naczelnej, choć list Piniora do Więckowskiego takich sugestii nie zawiera).

Lipskiego oskarżano o brak konsultowania się z CKW przy podejmowaniu decyzji takich jak podpis pod petycją do rządu Rumunii. CKW wolałaby petycję adresować nie do rządu, a do rumuńskich robotników. (Było to zatem oskarżenie o rodzaj „legalizmu"). Być może „młodym" nie spodobało się też sygnowanie petycji przez Bujaka, szefa RKW Mazowsze (zapewne zaproponował mu to Lipski). Zdaje się, że RKW postrzegano już jako konkurencję (w innym przypadku nie oskarżono by zapewne Lipskiego o „robienie wrogiej roboty partii"). Zarzucono mu też powołanie Fundacji im. Pużaka (nazywanej fundacją edytorską) z ok. 9,5 tys. dolarów przeznaczonych na rozwój PPS „przez Strazbergową" (być może chodziło o Steinsbergową lub Ciołkoszową)[325].

Nowickiego z kolei oskarżano o informowanie Kuronia o decyzjach władz PPS, co „młodzi" postrzegali jako dywersję przy planach powołania przez Kuronia konkurencyjnej „Polskiej Partii Solidarności" (jak pamiętamy, była to nazwa ironiczna, określenie „Solidarności" jako „czapy" nad całą działalnością opozycyjną, monopolizującej opozycję[326]). Te plany Kuronia „młodzi" interpretowali jako „atak na PPS", co zmusza ich „do wyczyszczenia z szeregów partii «rodziny» czyli ludzi Jacka Kuronia" (tj. Lipskiego, Nowickiego i Kunickiego-Goldfingera)[327].

Już następnego dnia, w środę, 3 lutego, w mieszkaniu Zuzanny Dąbrowskiej nastąpiło spotkanie Prezydium Rady Naczelnej i CKW, w którym uczestniczyli: Lipski, Kunicki-Goldfinger, Nowicki, Król, Kowalski, Ikonowicz, Pinior, Ilka, Miżejewski, Borowczyk, Ponulak[328]. Nie było Malanowskiego, który przebywał poza Warszawą[329]. Zebrani zapewne czytali już artykuł Lesława Maleszki, który ukazał się w „Tygodniku Mazowsze"[330]. Maleszka wysunął zarzuty pod kierunkiem krakowskich struktur PPS za ich wejście 7 grudnia w skład Tymczasowego

---

[325] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 54.

[326] Rozmowa z Cezarym Miżejewskim, 11 II 2014 r.

[327] Jacek Pawłowicz (związany z „młodymi") jako osoby, które parły do rozłamu, widzi dwie osoby z grona „starych" – Malanowskiego i Nowickiego. Nowicki bywał postrzegany jako karierowicz; Malanowski z kolei, świetny specjalista prawa pracy, był bardzo konfliktowy. Rozmowa z Jackiem Pawłowiczem, 4 III 2014 r.

[328] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 54–55. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 33, 5 II 1988 r., k. 161–162; AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej, 5 II 1988 r., k. 155–156.

[329] Według Piniora w dniach 3–7 lutego Malanowski był poza Warszawą (AIPN, 0248/257, t. 8, Dołączony zapis relacji Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 22).

[330] L. Maleszka, *W Krakowie. Jawność z drugiej strony*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 237, s. 4 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688237004).

Porozumienia Organizacji Niezależnych (oskarżył krakowski OKR o to, że w rzeczywistości jest agendą KPN)[331]. Trudno jednoznacznie przesądzić, czy artykuł ten stanowił realizację planu SB (Maleszka był dobrze zakonspirowanym agentem), czy był samodzielną inicjatywą autora, na pewno jednak przyczyniał się do nieufności wobec PPS, budząc niepokój co do „młodych". Publikacja podobnego oskarżenia w czasopiśmie głównego nurtu opozycji była na pewno dyskutowana i zagęszczała atmosferę podejrzeń.

„Młodzi" uzgodnili wcześniej, że zarzuty pod adresem Lipskiego, Kunickiego-Goldfingera i Nowickiego przedstawiają dopiero na kolejnym posiedzeniu, planowanym na 7 lutego[332]. Tymczasem krytykowano sposób przeprowadzenia manifestacji pod ambasadą Rumunii, a przede wszystkim brak współdziałania z CKW. Była też dyskusja „nad projektem zasad działania PPS w okresie do Zjazdu Statutowego"[333].

Wersja zdarzeń przedstawiana w „Tygodniku Mazowsze" jest inna: już wówczas miała mieć miejsce próba przekształcenia zebrania w posiedzenie Rady Naczelnej, co zgłosił Ikonowicz[334]. Lipski uznał to prawdopodobnie za próbę naruszenia statutu (przez brak wcześniejszego powiadomienia) i dobrych obyczajów. Planowano też spotkanie z Lechem Wałęsą, o które – jak się wydaje – zabiegał wcześniej Lipski, aby uzgodnić oświadczenie o stosunku PPS do „Solidarności"[335].

Przypuszczalnie ktoś ze zwolenników „młodych" (Borowczyk i Kowalski[336] z Wrocławia) podczas tego spotkania zaprezentował projekt – bądź gotowy tekst – programu politycznego PPS (zwanego „zasadami działania PPS do czasu obrad Zjazdu Statutowego"[337]), który miał uzupełnić i zapewne zastąpić *Deklarację polityczną* ze zjazdu założycielskiego i być płaszczyzną ogólnopartyjnej dyskusji do czasu uchwalenia programu na zjeździe statutowym (miał odbyć się nie później niż w listopadzie 1988 r.).

---

[331] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Uzupełnienie meldunku nr 47, Kraków, 17 II 1988 r., k. 38.

[332] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 54–55. Autor powoływał się na Informację sygnalną z 3 II1988 r.

[333] *Ibidem*, k. 54–55.

[334] [H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 239, s. 1–2 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688239001 oraz http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688239002). Zob. też odpis wykonany w SB: AIPN Kr, 010/12353, t. 1, k. 180–184). To samo w oświadczeniu „starych" z 18 lutego (AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 41, 22 II 1988 r., k. 186).

[335] [H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS…*

[336] Oświadczenie 7 członków RN PPS z 14 IV 1988 r., podpisane przez Bessert, Borowczyka, Dąbrowską, Ikonowicza, Kowalskiego, Pawłowicza, Rachowskiego, „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 13 (AIPN, 0248/257, t. 8, k. 95).

[337] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 33, 5 II 1988 r., k. 161–162; AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej, 5 II 1988 r., k. 155–156. Tak przedstawiało sytuację oświadczenie „starych" z 18 lutego (AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 41, 22 II 1988 r., k. 186).

Tekst ten Lipski i niektórzy spośród członków Prezydium widzieli wówczas po raz pierwszy[338]; w oświadczeniu „starych" z 18 lutego będzie wręcz mowa o odmowie udostępnienia wcześniej projektu członkom Prezydium[339]. (Odmawiać miał szef wydziału organizacyjnego CKW – czyli Ikonowicz). W projekcie *Zasad działania…* stwierdzano, że PPS dążyć będzie „do obalenia hegemonii PZPR". Zapewne wzbudziło to protesty części uczestników, którzy – niekoniecznie kwestionując cel – nie zgadzali się z retoryką czy metodami („traktuje się [to sformułowanie – przyp. Ł.G,] jako wejście w otwarty konflikt z ustrojem panującym w PRL"). Miało to zapewne sygnalizować zmianę strategii – odejście od odwoływania się do praw PRL. Mówiono o PPS jako o partii rewolucyjnej, która będzie występować „w obronie grup społecznie upośledzonych", nie tylko sekundując protestom społecznym, ale je inspirując. PPS miałaby wchodzić do komitetów strajkowych (podczas spodziewanej fali strajków), komitetów założycielskich „Solidarności" (rozumianej wyłącznie jako związek zawodowy), „stojąc po stronie uciskanych i wyzyskiwanych". Konieczne było też umiędzynarodowienie opozycji („powodzenie działań będzie zależało nie tylko od działalności ugrupowań demokratycznych w Polsce, ale również w krajach bloku wschodniego", pisał ppłk Lesiak, referując ten pogląd).

W tekście projektu *Zasad działania PPS w okresie do Zjazdu Statutowego*, którym ppłk Lesiak dysponował 8 lutego[340] (a może i wcześniej), znalazły się zapowiedzi wejścia w otwarty konflikt „z ustrojem konstytucyjnym i systemem prawnym PRL, które zostały tak skonstruowane, aby jak najlepiej chronić polityczne interesy komunistycznej elity władzy. W tym sensie PPS jest partią rewolucyjną". Mówiono o władzy PZPR „na mocy dyktatu obcego mocarstwa". Zapowiadano stosowanie metod „obywatelskiego nieposłuszeństwa" i czynnego poparcia społecznych protestów. Przekształcenie „Solidarności" w ruch polityczny nazywano „fatalnym w skutkach" osłabieniem jej związkowego charakteru. Polska Partia Socjalistyczna deklarowała poparcie dla „Solidarności" jako związku zawodowego.

Ten zarys programu brzmiał niemalże jak deklaracja pójścia na barykady i budził niepokój u „starych", a przede wszystkim u Lipskiego. Cenił on strategię powolnego, niekonfrontacyjnego, półoficjalnego wyrywania przestrzeni swobody – to była metoda, jaką w działalności publicznej stosował przez całe życie. Lipski zapewne spodziewał się, że władza przyzwyczai się do PPS, o czym powiedział

---

[338] Stanowisko grona członków PPS w sprawie kryzysu w Radzie Naczelnej z 18 II 1988 r., według załącznika w: AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 85.

[339] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 41, 22 II 1988 r., k. 186.

[340] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 35, 8 II 1988 r., k. 164–165.

wprost w jednym z listopadowych wywiadów. To jednak nie następowało. Co więcej, Lipski mógł radykalizację „młodych" postrzegać jako prowokację, obliczoną na skompromitowanie strategii „starych" czy wręcz skompromitowanie idei odnowienia PPS.

Strategia „starych" nie przyniosła znaczących efektów, przynajmniej w krótkim terminie; choć celnie wykorzystywano nominalne możliwości dawane przez prawo, bądź jego niespójność, w praktyce władze PRL nic sobie nie robiły z tego, że w teorii działacze PPS mogli mieć rację. Przyznawano to tylko w wewnętrznych memorandach – tymczasem na zewnętrz docierały deklaracje o nielegalności PPS i konsekwentnie stosowano represje.

Prawdopodobnie planowano też kolportaż ulotek 4 lutego pod główną bramą Huty Warszawa, z zamiarem doprowadzenia do manifestacji[341]. Trudno powiedzieć, czy pomysł został przedyskutowany, czy też była to niezależna inicjatywa „młodych" (w meldunkach SB na temat posiedzenia Rady Naczelnej nie ma o tym ani słowa). Wspólna akcja PPS i MRK „S" nie udała się[342]. SB zatrzymała Ikonowicza i Ilkę w barze Hutnik, zarekwirowano kilka tysięcy ulotek oraz dwa transparenty (według innego źródła tego samego dnia, 4 lutego, Ikonowicz miał być zatrzymany… we Wrocławiu razem z czterema innymi uczestnikami spotkania wrocławskiej PPS w zakładach Hydral[343])

W tych dniach wystosowano list protestacyjny przeciw represjom w NRD, adresowany do władz NRD, a sygnowany przez wielu opozycjonistów z Polski, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii i Związku Radzieckiego[344]. Wśród sygnatariuszy protestu można znaleźć wielu członków PPS[345]. Znaleźli się wśród nazwisk „pierwszoplanowych", jak Borusewicz, Bujak, Kuroń, Michnik, Mazowiecki, Moczulski, Wujec. „Młodzi" byli jednak coraz bardziej sfrustrowani blokowaniem

---

[341] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 55. Autor powoływał się na Informację sygnalną z dnia 4 II 1988 r.

[342] Przeciwdziałanie SB nosiło kryptonim „Metal" (AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 68). Co ciekawe, o tym wydarzeniu nie znajdziemy informacji w zachowanych dokumentach sprawy MSW prowadzonej przeciwko PPS („Karierowicze").

[343] „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 6 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 168). Zob. też AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 34, 5 II 1988 r., k. 163. Trudno powiedzieć, czy jedna z zarekwirowanych ulotek – *Zasady działania PPS* – odzwierciedlała niezaakceptowane jeszcze *Zasady działania PPS w okresie do Zjazdu Statutowego* – wskazywałaby na to zbieżność tytułów. Gdyby przyjąć, że decyzja o kolportażu ulotek nie była przedyskutowana podczas posiedzenia Rady Naczelnej, miałoby to posmak tworzenia faktów dokonanych, tym bardziej, gdyby rozpowszechniano nieprzegłosowane *Zasady działania PPS w okresie do Zjazdu Statutowego*. Nic dziwnego, że Lipski w swoim oświadczeniu mówi o prowokacji.

[344] *Protest Against Reprisals in East Germany*, „East European Reporter", s. 66–67 (AIPN, 0248/257, t. 13, k. 198–199).

[345] Bessert, Borowczyk, Dąbrowska, Giełżyński, Ikonowicz, Ilka, Kolarzowski, Kowalski, Król, Lipski, Michałek, Miżejewski, Nowicki, Maria i Józef Piniorowie, Rachowski, Pawłowicz, Różewicz, Zwolak, Ponulak, Skiba, Jurski.

ich przez „starych", mających większość w Prezydium Rady Naczelnej. Czuli, że mają za sobą większość zwykłych członków PPS. Pinior w prywatnym liście z 26 lutego, mając na świeżo w pamięci niedawne zdarzenia, napisze: „starałem się być elegancki i wiele wytrzymywałem ale ich taktyka wykorzystywania 7-osobowego Prezydium (które w statucie partii ma funkcje li tylko organizacyjno-reprezentacyjne) do narzucania […] własnej linii politycznej była na dłuższą metę nie do utrzymania"[346]. W Radzie Naczelnej, tworzonej łącznie przez Prezydium RN i CKW – będącej najwyższą władzą PPS poza zjazdami – „starzy" mieli mniejszość (nie mieli też nikogo w CKW). Zdaniem Piniora legalistyczna strategia „starych", taka jak listy do Jaruzelskiego, kompromitowała PPS „w oczach zradykalizowanych załóg robotniczych". Wykorzystywanie większości w Prezydium do blokowania pomysłów „młodych" Pinior postrzegał jako hamowanie dynamiki PPS. Podejrzewał, że Lipski nie chce zerwać z głównym nurtem opozycji, czyli RKW, które było mu bliższe niż młodzi, radykalni działacze PPS: „podświadomie przestraszył się tego dynamizmu".

Trudno dziwić się Lipskiemu, który obawiał się radykalnych działań „młodych", w gruncie rzeczy nie znając ich bliżej. Ich rewolucyjna retoryka, nawoływanie do masowych, międzynarodowych protestów oraz pojawiające się wówczas w projekcie sformułowanie o prawie PPS do „stosowania radykalnych metod walki"[347] mogły się Lipskiemu skojarzyć z wezwaniami trockistów czy terrorystów.

Kluczowe znaczenie w uwidocznionym już kryzysie we władzach PPS miała niedziela, 7 lutego, kiedy miało się odbyć „tak długo odwlekane zebranie"[348] Rady Naczelnej – całej Rady Naczelnej, czyli CKW i Prezydium RN (w oświadczeniu „starych" z 18 lutego pisano z kolei o tym, że zebranie to zostało zwołane „z naruszeniem zasad proceduralnych"[349]). Planowano dyskusję na temat „niektórych problemów przygotowywanego programu" PPS, ocenę broszury *Komitety Założycielskie NSZZ „Solidarność"* autorstwa Ilki i Miżejewskiego (artykuł wstępny napisał Andrzej Milczanowski) oraz omówienie spraw związanych z zaangażowaniem PPS w powoływanie Komitetów Założycielskich „Solidarności"[350].

Pinior relacjonował w cytowanym już liście, że „młodzi" zmierzali do głosowania nad projektem tymczasowego programu PPS, którego sformułowanie,

---

[346] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r., dołączony do listu Andrzeja Więckowskiego do Jerzego Giedroycia, Berlin, 28 IV 1988 r., Archiwum Instytutu Literackiego, materiały nieopracowane (korespondencja Giedroycia z krajem 1980–1989).

[347] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 33, 5 II 1988 r., k. 162, oraz AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej, 5 II 1988 r., k. 156.

[348] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r.

[349] Por. AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 41, 22 II 1988 r., k. 186.

[350] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 37, 10 II 1988 r., k. 174.

wobec „jałowości" deklaracji politycznej z listopada, uważali za konieczne[351]. „Na ten dokument naciskały nas fabryki […] i młodzież". Uważał, że PPS musiał zająć jasne stanowisko – zadeklarować swoją antysystemowość, stosunek do „Solidarności", oraz „otwartość na inne kraje bloku, […] że poszukuje sprzymierzeńców w opozycji w innych krajach komunistycznych".

Tymczasem 6 lutego, dzień przed planowanym zebraniem, ktoś miał przekazać tekst *Zasad działania* agencji UPI jako uchwalony[352]. Ten sam tekst SB zarekwirowała we Wrocławiu dwa dni wcześniej.

Tego samego dnia Lipski i Giełżyński uczestniczyli w ogólnokrajowym spotkaniu Ruchu „Wolność i Pokój", na którym zjawiło się ok. 60 członków WiP-u[353]. Halina Bortnowska mówiła o etosie walki bez przemocy, Giełżyński zarysował WiP w perspektywie innych ruchów tego rodzaju, Lipski zaś zastanawiał się nad relacją pacyfizmu z patriotyzmem.

W tym czasie Służbie Bezpieczeństwa udaje się wprowadzić do warszawskiego środowiska PPS trzech kolejnych TW[354]. Co ciekawe z perspektywy zdarzeń, które rozegrają się w ciągu najbliższych tygodni, wśród celów stawianych tej „kombinacji operacyjnej" nie było inspirowania konkretnych działań czy rozłamu, a wyłącznie rozpoznanie. Wskazuje to na brak agentów na kluczowych stanowiskach. (Co także interesujące, dziś plan ten znamy wyłącznie dzięki pracy dyplomowej plut. Wróbla; materiały, z których korzystał, prawdopodobnie zostały zniszczone). Agenci wcześniej zapewnili sobie dobrą legendę konspiracyjną, powoływali się na działalność w podziemnej „Solidarności". Jeden z nich przyszedł do Lipskiego, powołując się na fakt, że adres Lipskiego opublikowany był w „Robotniku". Zadeklarował wstąpienie do PPS razem z dwójką kolegów. Zorganizowali spotkanie z Lipskim, Markuszewskim i Piniorem oraz z Januszem Królem (jak wiemy z innych źródeł – TW „Kazimierzem"). Plut. Wróbel wspominał też o jednym TW, działającym od chwili powstania PPS (tu trzeba napisać: tylko jednym!). Nie jest on bliżej identyfikowany, poza informacją, że wprowadził do środowiska PPS dwóch innych TW, o pseudonimach rozpoczynających się na litery „M" i „B"; możemy przypuszczać, że tym TW był Janusz Król.

---

[351] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r.

[352] [H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS…* Zob. też odpis wykonany w SB: AIPN Kr, 010/12353, t. 1, k. 180–184.

[353] „Przegląd Wiadomości Agencyjnych" 1988, nr 6, s. 1; kopia por. AIPN, 0248/257, t. 1, k. 201.

[354] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 70–73.

W lutym, zapewne tuż przed rozłamem, ukazuje się drugi numer „Robotnika" jako organu PPS (134)[355]. Plany wydawnicze PPS były paraliżowane przez skromne możliwości, ale i przez współpracownika SB (TW o pseudonimie rozpoczynającym się na „M"[356]). To on miał „w pełni" kontrolować druk „Robotnika", „co pozwala na ograniczenie jego wydruku". Ustalił też „centralny punkt kolportażu" drukowanego w Płocku „Robotnika Mazowieckiego PPS" na terenie Warszawy i ograniczył nakład tego pisma. (Jako punkt kontaktowy i kolportażowy wykorzystywano wówczas mieszkanie Przemysława Kretkowskiego[357], które należało do jego matki, legendarnej działaczki socjalistycznej, Matyldy Kretkowskiej). Kolejny numer „Robotnika" (135) ukaże się dopiero w lipcu (wpływ na to będzie miał kryzys w partii)[358]; wcześniej z okazji 1 maja ukaże się numer specjalny o charakterze ulotki (także numerowany jako 135)[359]. Trudno ocenić, czy za wszystkie problemy z poligrafią odpowiadał właśnie ów TW „M". Według cytowanej już wcześniej informacji, powstałej w SUSW w czerwcu 1988 r., pierwszy numer „Robotnika" jako organu PPS miał się ukazać dopiero w lutym (być może był datowany na grudzień?), a „większa część nakładu została przejęta przez SB"[360]. Równocześnie miał być wydrukowany płocki „Robotnik Mazowiecki". Jeśli to prawda, to PPS do czasu rozłamu praktycznie nie miała własnego głosu; informacja SUSW wspominała też o zablokowaniu druku tych pism między lutym a czerwcem, co miało być właśnie efektem działań warszawskiej SB (ukazały się tylko dwa numery „Robotnika" i cztery „Robotnika Mazowieckiego"). Wychodziły jeszcze „Biuletyn Informacyjny PPS" w niskim nakładzie 300–400 egz, oraz „Praca, Płaca, BHP" (ok. 1000 egz. nakładu).

Z odnalezionych dotychczas źródeł (w tym nieznanego wcześniej[361]) wynika, że SB w lutym 1988 r. nie dysponowała możliwościami wywołania kryzysu we władzach PPS, miała natomiast wpływ na ograniczanie możliwości poligraficznych. Oczywiście, nie mamy pełnej wiedzy, zachowana dokumentacja jest zdekompletowana – tym niemniej autor pracy dyplomowej opierał się na pełniejszych materiałach MSW.

---

[355] Kopia: w: *ibidem*, k. 115–118. Według innego źródła – też z archiwów MSW – pierwszy numer „Robotnika" jako pisma PPS miał się ukazać w lutym (to jednak błąd, był to drugi numer pisma wydany pod egidą PPS) (AIPN, 0248/257, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnego ugrupowania pn. PPS, 15 VI 1988 r., k. 65).

[356] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 72.

[357] AIPN, 0248/257, t. 9, Uzupełnienie meldunku nr 9 w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Organizator", Płock, 12 I 1988 r., k. 124.

[358] AIPN, 0248/257, t. 8, k. 26–33.

[359] Kopia w: AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 97–98.

[360] AIPN, 0248/257, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnego ugrupowania pn. PPS, 15 VI 1988 r., k. 65.

[361] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*

Zebranie Rady Naczelnej udaremnione przez SB

Nieudane zebranie Rady Naczelnej doprowadziło do rozłamu, który zaważył na losach PPS. Członkowie Rady spoza Warszawy przyjechali 7 lutego „do umówionego mieszkania o trzy, dwie godziny przed trzynastą (tak jak docierają do Warszawy ranne ekspresy z Wrocławia, Poznania, Krakowa)”[362]. Większość członków Rady Naczelnej była na Powiślu, u Zuzanny Dąbrowskiej[363] między dziesiątą a południem. „Wcześniejsza obecność wynikła z komunikacji, a nie z machinacji. Na trzynastą przychodzi Pinior oraz – „w osobnej grupie” – Lipski, Kunicki, Nowicki, w kolejnej grupie zaś „dwie osoby ze Szczecina” (Chendoszko i Krystosiak)[364]. Wszyscy (jak wynika z relacji Piniora) zostają zatrzymani na klatce schodowej – osobno trójka „starych”, osobno dwójka ze Szczecina i osobno on. „Grupę, która była wcześniej w mieszkaniu, policja zostawia na wolności”, opisuje Pinior w prywatnym liście. „Ci młodzi ludzie uznają, że nie ma na co czekać, trzeba uchwalić dokument, aby partia miała wreszcie kręgosłup”. Jak relacjonował później komisji rozjemczej:

> „było dla mnie oczywiste, że policja po zatrzymaniu Lipskiego i jego dwóch zastępców i jeszcze trzech osób zdawała sobie sprawę że paraliżuje zebranie Rady Naczelnej. Dlatego pozostawiła na wolności resztę, zatrzymanie wszystkich niczego już by nie zmieniło w tej optyce”[365].

Według wersji zdarzeń w „Tygodniku Mazowsze” (piszące pod wspólnym pseudonimem Joanna Szczęsna i Helena Łuczywo mogły znać fakty z relacji Lipskiego), trójka Lipski, Kunicki-Goldfinger, Nowicki zadzwoniła do mieszkania domofonem, ale nikt nie odebrał. Weszli za kimś na klatkę schodową i windą wjechali na górę.

---

[362] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r.

[363] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 47, 21 I 1988 r. [błąd w datowaniu], Dołączony zapis relacji Józefa Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 19. Jak wspomina Pinior, swoją wersję wydarzeń przedstawiał w mieszkaniu Rosnera (Rozmowa z Józefem Piniorem, 9 VII 2014 r.); możemy więc przypuszczać, że relacja Piniora została spisana z podsłuchu mieszkaniowego.

[364] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r. Identyczna relacja Piniora dla komisji rozjemczej, por. AIPN, 0248/257, t. 8, k. 19. Pinior wspominał, że został zatrzymany bodajże jeszcze wcześniej (Rozmowa z Józefem Piniorem, 9 VII 2014 r.).

[365] AIPN, 0248/257, t. 8, Dołączony zapis relacji Józefa Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 19.

„Kiedy zaczęli pukać, z półpiętra zeszli czekający tam funkcjonariusze, mówiąc: «Nie ma co pukać, tam nikogo nie ma». Wszystkich wylegitymowali, również zatrzymanych chwilę później delegatów ze Szczecina. Na parterze przy windzie został zabrany jeszcze J. Pinior – było wtedy 15-20 po pierwszej. Ci, którzy uniknęli zatrzymania, będą potem twierdzić, że jeszcze 10 po pierwszej byli w mieszkaniu, nie słyszeli dzwonków ani stukania, zauważyli natomiast przez okno grupę SB-ków, więc uciekli z budynku drugą klatką"[366].

Końcówka nie jest całkowicie zrozumiała. Członkowie Rady Naczelnej, zgromadzeni w mieszkaniu, spodziewali się dalszych zatrzymań i mając jeszcze w pamięci zatrzymanie na 48 godzin Dąbrowskiej i Ikonowicza (wyszli z aresztu dzień wcześniej)[367], bez zwłoki podjęli decyzję o przyjęciu *Zasad działania PPS w okresie do zjazdu statutowego*, czyli tymczasowego programu partii[368]. (Trzeba w tym miejscu zauważyć, że identycznie postąpiono podczas zjazdu założycielskiego, na którym pod nieobecność wielu uczestników przyjęto kontrowersyjną deklarację polityczną).

Nie mogę jednak zrozumieć, dlaczego SB nie czekała w mieszkaniu i nie założyła tam „kotła"? Dlaczego SB nie zatrzymała ludzi zgromadzonych w mieszkaniu? Czy to możliwe, żeby ci, którzy byli w mieszkaniu, nie słyszeli dzwonka domofonu i pukania?

Lipski, Goldfinger-Kunicki i Nowicki sprawdzali co chwila godzinę na zegarku, ich relacja jest bardziej wiarygodna – w rekonstrukcji zdarzeń w „Tygodniku Mazowsze" autorki zakładają, że co do chronologii wydarzeń pomylić się mogli raczej ci, którzy w popłochu uciekali z mieszkania. Z kilku relacji wyglądało jednak na to, że uchwała podjęta została jeszcze w mieszkaniu Dąbrowskiej (inaczej sprawę opisywał „TM"). Nie zakładam złej woli „młodych" (tym bardziej, że w Radzie mieli większość) ani manipulacji agenturalnych, ale ta sprawa nie jest do końca jasna.

Lipski w wywiadzie dla rozgłośni „Głos Ameryki" przedstawił sytuację jako nieco groteskowe potwierdzenie, że działalność PPS jest dla władz PRL bardzo kłopotliwa:

---

[366] [H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 239, s. 1–2 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688239001 oraz http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688239002). Zob. też odpis wykonany w SB: AIPN Kr, 010/12353, t. 1, k. 180-184).

[367] AIPN, 0248/257, t. 8, Dołączony zapis relacji Józefa Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 19.

[368] Według jednego ze źródeł Lipski zablokował przyjęcie tego dokumentu, ale jest to informacja nieprawdziwa, skoro został zatrzymany przez SB, a do posiedzenia Rady nie doszło.

„Służba Bezpieczeństwa biegała po ulicy Czerniakowskiej i wyciągała z klatek schodowych osoby, które ich zdaniem śpieszą na nielegalne zebranie, chociaż nie jest pewne, czy zebranie miało się odbyć. W mieszkaniu, w którym podobno miało się odbyć, nikogo, jak się okazało, nie było, niemniej każdego złapanego kosztowało to parę godzin pozbawienia go wolności, no i rewizję osobistą itp. nieprzyjemne rzeczy"[369].

Wówczas jeszcze nikogo nie oskarżał, przynajmniej publicznie, i był pewny, że w mieszkaniu faktycznie nikogo nie było.

Według późniejszego, kwietniowego oświadczenia siedmiu członków Rady Naczelnej, którzy przegłosowali uchwałę, spłoszonych zatrzymaniem sześciu kolegów, kontynuowało obrady w innym miejscu. Przyjęli uchwałę, obawiając się sparaliżowania działalności RN PPS[370]. (Nawet gdyby doszło do skutku posiedzenie Rady Naczelnej w pełnym składzie, to i tak większość mieli zwolennicy przyjęcia dokumentu).

Udało się odnaleźć notatkę, sporządzoną 3 kwietnia przez jednego z funkcjonariuszy, dotyczącą tych zatrzymań. Funkcjonariusz ten otrzymał służbowe polecenie rozwiązania zebrania „nielegalnego związku o nazwie «Polska Partia Socjalistyczna»", które miało się odbyć ok. godz. 12.00 w lokalu przy ul. Czerniakowskiej[371]. Razem z innymi funkcjonariuszami (nie wymieniono ich liczby) udał się pod wskazany adres. Na miejscu zastali sześciu mężczyzn czekających na otwarcie drzwi. Pamiętamy, że w relacjach Lipskiego i Piniora sytuacja była odwrotna: funkcjonariusze SB byli na miejscu pierwsi, nie było też jednej, sześcioosobowej grupy.

Bardziej wiarygodne oczywiście są niezależne od siebie relacje Lipskiego i Piniora. Notatka funkcjonariusza SB została sporządzona wiele tygodni po zdarzeniu, ważne były nie tyle dokładne okoliczności, co zarekwirowane Lipskiemu przedmioty (meldunek powstał bowiem jako podstawa do oskarżenia Lipskiego o wykroczenie z art. 52a § 1 pkt 2 kodeksu wykroczeń). Co jeszcze

---

[369] AIPN, 0204/1421, t. 10, Nasłuch audycji radiowych, 12 II 1988 r., k. 185.

[370] Por. *Oświadczenie 7 członków RN PPS* z 14 IV 1988 r., podpisane przez Bessert, Borowczyka, Dąbrowską, Ikonowicza, Kowalskiego, Pawłowicza, Rachowskiego, „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 13 (AIPN, 0248/257, t. 8, k. 95).

[371] AIPN, 01326/712, Notatka urzędowa, 3 IV 1988 r., k. 8; istnieje też notatka z czerwca, powstała po skardze Jana Kosteckiego do prokuratury, jest jednak w opisie zdarzeń wtórna w stosunku do notatki z kwietnia, por. *ibidem*, Notatka urzędowa, 26 VI 1988 r., k. 22–25. Zob. też zebrane materiały AIPN, 0367/1/205, Akta w sprawie o wykroczenie przeciwko Lipskiemu. Także i tam pisano o sześciu osobach zatrzymanych przed wejściem do mieszkania (AIPN, 0367/1/205, Szyfrogram, 8 II 1988 r., k. 9).

bardziej mylące, według innego źródła MSW całą szóstkę zatrzymano dopiero ok. 14.00![372].

W trakcie przeszukania zarekwirowano Lipskiemu szesnastostronicowy maszynopis spisanego z taśmy magnetofonowej odczytu *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy* (powstałego na bazie jego eseju z 1981 r.) z naniesioną korektą[373]. Odczyt ten Lipski wygłosił w jednym z poznańskich kościołów w listopadzie 1987 r. Podczas rewizji osobistej znaleziono jeszcze egzemplarz czasopisma „Dezerter", wydawanego przez WiP, cztery deklaracje członkowskie PPS, rękopis dotyczący stanowiska PPS wobec „Solidarności", maszynopis protokołu zebrania CKW PPS z 10 stycznia[374]. SB próbowała wykorzystać przeciwko Lipskiemu sprawę odczytu, wszczynając postępowanie nr RSOW-33/88, w sprawie o wykroczenie z art. 52a § 1 pkt 2. Przesłano maszynopis do cenzury z prośbą o opinię, przesłuchano księdza, który spotkanie organizował, zlecono ekspertyzę grafologiczną, która potwierdziła, że autorem odręcznych poprawek był Lipski[375]. Mimo informacji o niecenzuralności tekstu i braku zgody na jego rozpowszechnianie, odstąpiono od kierowania przeciwko Lipskiemu wniosku o ukaranie go przez kolegium ds. wykroczeń[376].

11 lutego Jan Kostecki skierował do Prokuratura Generalnego PRL protest („doniesienie karne") przeciwko zatrzymaniu członków władz PPS[377]. To kolejne źródło o charakterze relacji pośredniej, mniej zatem wiarygodne niż relacje Lipskiego i Piniora. Według tej skargi SB zatrzymało nie tylko znanych nam już szóstkę członków władz PPS, ale po rewizji także właścicielkę mieszkania, Zuzannę Dąbrowską – to jedyne źródło o tym wspominające. Zabierano wszystkie „dokumenty i notatki" tyczące PPS. Według skargi Kosteckiego nieumundurowani funkcjonariusze SB zatrzymali działaczy PPS przed wejściem do mieszkania, odebrali im dowody osobiste i zawieźli do Pałacu Mostowskich, gdzie poddano wszystkich „drobiazgowej rewizji osobistej". Z rozmów wynikało, że w pałacu Mostowskich (tj. w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych) „utworzono specjalny Oddział do likwidacji Polskiej Partii Socjalistycznej". (Trudno ocenić

---

[372] AIPN, 0367/1/205, Prawdopodobnie projekt odpowiedzi SUSW na interwencję kierownika zespołu biura Rzecznika Praw Obywatelskich, marzec 1989 r., k. 145.

[373] AIPN, 01326/712, Notatka urzędowa, 3 IV 1988 r., k. 8.

[374] *Ibidem*, Odpowiedź na pismo kierownika zespołu biura RPO, marzec 1989 r., k. 31.

[375] *Ibidem*, Notatka odręczna, 11 IV 1988 r., k. 9, i dalej; AIPN, 01326/712, obliczenie kosztu wykonanej ekspertyzy, k. 3; AIPN, 01326/712, Sprawozdanie z przeprowadzonych badań porównawczych pisma ręcznego, 25[?] III 1988 r., k. 4–7.

[376] AIPN, 01326/712, Odpowiedź na pismo kierownika zespołu biura RPO, marzec 1989 r., k. 30–32. Ksiądz Nadolski został przesłuchany dopiero 7 lipca (AIPN, 0367/1/205, k. 141–142).

[377] AIPN, 01326/712, Wypis z doniesienia Jana Kosteckiego ze Szczecina z dnia 11 II 1988 r. skierowanego m.in. do Prokuratora Generalnego PRL, k. 16–20.

wiarygodność tego sformułowania, w świetle dzisiejszych danych można podejrzewać, że sprawa ta prowadzona była na wyższym szczeblu niż SUSW, koordynował ją przypuszczalnie ppłk Lesiak). Zatrzymanych zaczęto zwalniać po ok. 3 godzinach – z wyjątkiem Krystosiaka i Piniora, osadzonych w areszcie komisariatu na Woli (to inna część Warszawy niż ul. Czerniakowska, inna też niż siedziba SUSW, pałac Mostowskich). Krystosiakowi, żądającemu podania powodu zatrzymania, funkcjonariusz miał odpowiedzieć: „bo tak mi się chce". Kiedy w czasie przesłuchania zwracał uwagę, że wbrew prawu nie podano mu powodu przesłuchania, „przesłuchujący wyjął legitymację i oświadczył, że jest oficerem, a oficer nie działa bezprawnie". Pinior i Krystosiak odmówili składania wyjaśnień, oświadczyli tylko, że są członkami PPS[378]. Zatrzymano ich „na ponad 24 godziny"[379], z uwagi, jak pisał ppłk Lesiak, „na niebezpieczeństwo ponownego spotkania w godzinach wieczornych i podjęcie próby odbycia posiedzenia «Rady Naczelnej» i «Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS»"[380].

Zapewne już po otrzymaniu odpowiedzi z prokuratury któryś z działaczy PPS skierował skargę do biura Rzecznika Praw Obywatelskich, ponieważ w aktach zachowała się odpowiedź (brudnopis odpowiedzi?) udzielona przez SUSW, MSW lub prokuraturę kierownikowi zespołu biura RPO ponad rok później, w marcu 1989 r. Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych podtrzymywał stanowisko o nielegalnym charakterze zebrania i uzasadnionej przepisami prawa interwencji. Lipski – według tego źródła – został zwolniony przed upływem trzech godzin od zatrzymania. Niesporządzenie raportu o zatrzymaniu Lipskiego tłumaczono faktem… że nie zamierzano go osadzić w areszcie.

W notatce urzędowej powstałej wcześniej, bo w czerwcu 1988 r., funkcjonariusz z Wydziału Śledczego SUSW tłumaczył, że Krystosiak i Pinior byli najbardziej aktywni, dlatego ich zatrzymano. Zarekwirowane podczas rewizji osobistych materiały (w tej notatce także nie wspominano o przeszukaniu mieszkania oraz zatrzymaniu Dąbrowskiej!) zdeponowano w magazynie SUSW. Zatrzymanie „miało charakter prewencyjny, udaremniający planowane spotkanie. Odstąpiono od kierowania przeciwko wymienionym wniosków o ukaranie przez kolegium ds. wykroczeń". Ten ostatni punkt odbiegał od ówczesnej praktyki działań SB, wcześniej kierowano wnioski na kolegia.

---

[378] AIPN, 01326/712, Odpowiedź na pismo kierownika zespołu biura RPO, marzec 1989 r., k. 30–32; zob. też AIPN, 0367/1/205, Projekt odpowiedzi SUSW na interwencję kierownika zespołu biura RPO, marzec 1989 r., k. 145; AIPN, 01326/712, Notatka urzędowa, 29 VI 1988 r., k. 22–25.

[379] Por. AIPN, 0367/1/205, Protokoł przesłuchania sprawcy wykroczenia, k. 90–93 [Pinior, 8 lutego, godz. 12.30–13.30], k. 78–79 [Krystosiak, godz. 13.05–13.24]. Zarówno Pinior, jak i Krystosiak odmawiali odpowiedzi.

[380] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 37, 10 II 1988 r., k. 175.

Dokumenty SUSW różnią się chronologią – w jednym jest mowa o zatrzymaniu działaczy PPS ok. 12, w innym – ok. 14.00. Różne godziny zatrzymań znajdują się w protokołach rewizji osobistych (co można wytłumaczyć tym, że zatrzymani nie byli rewidowani jednocześnie). Gdyby przyjąć, że całą szóstkę zatrzymano jednocześnie, to musiałoby to być nie później niż o godz. 13.20, ponieważ pierwszy chronologicznie protokół rewizji osobistej – Marka Nowickiego – ma wpisaną godzinę 13.40[381], a zapewne ok. 13.00 (taką godzinę wpisano w formularzach o zatrzymaniu Krystosiaka i Piniora).

Być może w przyszłości będzie można powiedzieć jeszcze coś nowego w sprawie zatrzymania części władz PPS 7 lutego, pewne szczegóły jednak nie będą już możliwe do ustalenia: część dowodów rzeczowych w tej sprawie – materiałów zatrzymanych przy rewizjach osobistych Lipskiego, Nowickiego i Kunickiego-Goldfingera – zniszczono „poprzez oddanie ich do zmakul[atur]owania w Zakładach Papierniczych w Jeziornie" 17 kwietnia 1989 r.[382].

Zarówno sposób i okoliczności zatrzymania części działaczy PPS, jak i uchwała podjęta przez tych, którzy uniknęli zatrzymania, wzbudziły kontrowersje i przyczyniły się do rozłamu, kończącego pierwszy, trzymiesięczny okres dynamicznego wzrostu PPS, mającego miejsce mimo represji administracyjnych i policyjnych.

Pinior usprawiedliwiał „młodych" (sam przecież nie głosował, zatrzymany przez SB), że „niezgrabność" ta wynikła z przewrażliwienia spowodowanego represjami, nie ze złej woli. „Położyło się na nią zmęczenie i brak politycznego doświadczenia. Wynikała z troski o PPS, o losy organizacji, z którą związaliśmy się na dobre i złe". Podobnie sprawę relacjonował w prywatnym liście: „oczywiście, moi młodzi przyjaciele postąpili niezręcznie, po prostu głupio – dali dowód politycznej niedojrzałości i gorących głów, lecz odpowiedź Lipskiego przeszła moje najczarniejsze sny"[383]. Przed komisją powiedział jeszcze, że „przyjmowanie tego dokumentu przez pozostałych na wolności kolegów było niezręczne i jest dowodem gorących głów i braku politycznego doświadczenia"[384]. Zaznaczał jednak, że w praktyce rolę Rady Naczelnej przejęło samo Prezydium, PPS musiała „odpowiedzieć na problemy wynikające z aktualnych realiów", a między Prezydium i CKK była w tej kwestii różnica zdań.

---

[381] AIPN, 0367/1/205, k. 20 [Nowicki], k. 86 [Pinior, o 14.15], k. 71 [Krystosiak, godz. 14.20], k. 65 [Goldfinger-Kunicki, godz. 14.30], k. 94 [Lipski, godz. 14.30], k. 80 [Chendoszko, godz. 14.40]. Jako godzinę zatrzymania Piniora wpisano 17.00 (k. 84), a Krystosiaka – 17.10 (k. 69).

[382] AIPN, 01326/712, Protokół zniszczenia dowodów rzeczowych w sprawie, 17 IV 1989 r., k. 33.

[383] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r.

[384] AIPN, 0248/257, t. 8, Dołączony zapis relacji Józefa Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 19.

Spośród „młodych" brakowało na posiedzeniu Miżejewskiego (był w areszcie[385]), nie było też Malanowskiego. Dokument *Zasady działania PPS w okresie do zjazdu statutowego* podpisali: Aleksandra Bessert z Poznania, Czesław Borowczyk i Andrzej Kowalski z Wrocławia, Jacek Pawłowicz z Płocka, Zuzanna Dąbrowska, Piotr Ikonowicz, Tadeusz Rachowski, Jerzy Kolarzowski oraz – zaocznie – Agata Michałek z Krakowa (o jej zgodzie mówił Kolarzowski[386], po posiedzeniu i wypuszczeniu Lipskiego telefonował do niej Pawłowicz[387]).

Trudno jednak ustalić, jaki konkretnie tekst przegłosowano – później emocje budzić będzie zwłaszcza zakończenie, mówiące o możliwości „radykalnych" metod działania. Lipski będzie to sformułowanie interpretował niemalże jako zgodę na działania terrorystyczne – było ono niejasne, a brzmiało niepokojąco. W jednym ze źródeł zakończenie to pojawia się jednak w wersji nie „radykalne" metody działania – ale „skuteczne"[388] (co też jest nieokreślone, ale mniej niepokojące). Nie wiem, czy istniały różnice między tekstem przegłosowanym a opublikowanym później, każde słowo mogło mieć znaczenie, mimo że nominalnie rację miał Pinior: „w żadnym z dokumentów PPS nie ma mowy o prawie do używania przemocy"[389].

Sądząc z telefonu Pawłowicza do Michałek, której przedyktował tekst, w zakończeniu mówiono nie o „radykalnych", a właśnie o „skutecznych" metodach działania[390]. Byłby to tekst mniej radykalny niż wcześniejsza wersja, dla „starych" też jednak nie do przyjęcia (wspominano o PPS jako „partii rewolucyjnej"). Ten telefon Pawłowicza do Michałek to ślad dość wątły – informacja dotycząca lutego datowana była na kwiecień – dlatego nie można uważać tego zapisu za dowód rozstrzygający, a jedynie poszlakę, tym bardziej że pojawia się w nim informacja zaskakująca, a z późniejszego biegu zdarzeń wyglądająca na nieprawdopodobną: wśród osób, które miały podpisać się pod *Zasadami działania* Pawłowicz wymienił… Andrzeja Malanowskiego (którego nie było w Warszawie według innych źródeł). Pod tekstem podpisać się mieli wszyscy, którzy uciekli z mieszkania Dąbrowskiej drugim wyjściem. Źródło to jest dość niepewne i w niektórych

---

[385] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 39, 16 II 1988 r., k. 181.

[386] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z Krakowa, 9 II 1988 r., k. 98.

[387] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej od kontaktu operacyjnego ps. „Malwa" z dn. 7 II 1988 r., Kraków, 26 IV 1988 r., k. 301–303.

[388] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z Krakowa, 9 II 1988 r., k. 98. Źródło mogło być jednak po prostu nieprecyzyjne.

[389] AIPN, 0248/257, t. 8, Dołączony zapis relacji Józefa Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 18.

[390] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Wyciąg z informacji operacyjnej uzyskanej od kontaktu operacyjnego ps. „Malwa" z dn. 7 II 1988 r., Kraków 26 IV 1988 r., k. 301–303.

miejscach na pewno błędne (mowa np. o spotkaniu „Rady Politycznej" – powinno zaś być „Naczelnej"), jednak prowokuje do nowych pytań.

„Starzy" zapewne planowali w czasie spotkania Rady Naczelnej 7 lutego poddać pod dyskusję lub nawet głosowanie oświadczenie o stosunku PPS do „Solidarności", ponieważ przy Marku Nowickim i Lipskim znaleziono rękopisy takiego oświadczenia (z informacją – przy Nowickim: „tekst tego oświadczenia powstał w porozumieniu z Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechem W."[391]). „Starzy" szykowali się też do dyskusji programowej – przy Nowickim znalazły się zapiski dotyczące stosunku PPS do nauki społecznej Jana Pawła II[392], przy Lipskim – do władz PRL[393].

> „1. PPS widzi w rządzie PRL władzę niesuwerennego państwa.
> 2. PPS widzi w Sejmie PRL wprowadzającą w błąd opinię publiczną Polski i świata namiastkę parlamentu, która – wybrana niedemokratycznie, bez kontroli społecznej – nie może rościć sobie prawa do roli przedstawicielstwa narodowego.
> 3. PPS licząc się realistycznie ze stanem faktycznym działa w ramach obowiązującego w PRL systemu prawnego i politycznego dążąc do jego zmiany środkami konstytucyjnymi".

Ten tekst, napisany ręką Lipskiego, miał być zapewne kontrpropozycją do przedstawianej przez „młodych" propozycji programowej (*Zasady działania PPS w okresie do zjazdu statutowego*). Uwagę zwraca oryginalność poglądów Lipskiego: jednoczesne uznawanie władz PRL za niedemokratyczne i niereprezentujące społeczeństwa oraz zapowiedź dążenia do zmiany systemu, jednak przy stosowaniu się do obowiązującego prawa. Czy stanowisko takie mogło być kompromisem, który poparłoby choć kilku zwolenników radykalnych „młodych"? Zapewne nie, chociaż stanowisko „starych" nie było tak jednostronne, jak to się często pojawia we wspomnieniach „młodych" – cele strategiczne były zbieżne, różne były tylko poglądy na taktykę. „Starzy" także deklarowali walkę z systemem, w przeciwieństwie do „młodych" uznawali jednak prymat „Solidarności" i walkę metodami legalnymi.

W tekście oświadczenia, napisanego zapewne przez Marka Nowickiego, znalazła się diagnoza („znaczna część członków naszej partii działała i działa w «Solidarności»"). Było odniesienie do przeszłości – tradycyjnego współdziałania PPS ze związkami zawodowymi – i opinia, że „działalność NSZZ «S» oraz PPS mogą

---

[391] AIPN, 0367/1/205, k. 48, 58–59; 100 [rękopis Lipskiego].
[392] *Ibidem*, k. 57.
[393] *Ibidem*, k. 98.

uzupełniać się z korzyścią dla przyszłości Polski")[394]. Najwidoczniej wśród liderów „Solidarności" pojawiały się zastrzeżenia co do zakładania kół PPS w zakładach pracy, stąd deklaracja: „dopóki w zakładach pracy istnieje PZPR, nie wyrzekamy się zakładania tam naszych kół. Jednocześnie w przyszłości zakładamy możliwość [?] [wyprowadzenia – przyp. Ł.G.] wszystkich partii z zakładów pracy". Komisje zakładowe „Solidarności" uznano za głównego gospodarza zakładów pracy, nazwano też „Solidarność" „główną siłą w walce o prawa ludzi pracy".

Wydaje się, że w tym miejscu zbliżamy się do rozwiązania zagadki dotyczącej wzajemnych stosunków między „Solidarnością" i PPS. Najwidoczniej liderzy „Solidarności" i – być może – związani z nią eksperci uważali PPS za zagrożenie w walce o prymat w opozycji. „Młodzi" byli mniej skłonni do uznania prymatu „Solidarności" – obawiając się prawdopodobnie czy to braku jej realnej siły, czy skłonności do ustępstw. O tekście o stosunku PPS do „Solidarności" mówiono co najmniej od kilku tygodni, a może i od początków działania PPS.

Wydaje się, że na projekcie Nowickiego swój tekst oparł Lipski (mniej prawdopodobna jest bowiem wersja odwrotna – tekst Lipskiego jest znacznie bardziej rozbudowany).

> „NSZZ «S» jest nie tylko związkiem zawodowym, lecz również szerokim ogólnonarodowym nurtem społecznym, który zmienił oblicze Polski i nadal, po ciosach mu zadanych, jest głównym i najsilniejszym czynnikiem walki [nieczytelne słowo] oporu przeciw dyktaturze. Polska Partia Socjalistyczna, kontynuując swoje własne prawie już stuletnie tradycje – czuje się bisko związana z NSZZ „S", choćby dlatego, że znaczna część członków naszej partii działała i działa w «Solidarności». Do tradycji naszej partii należy bliska współpraca ze związkami zawodowymi i praca członków partii w związkach zawodowych, Chcemy kontynuować tę tradycję. Nie jest naszym zamiarem jakakolwiek konkurencja z NSZZ «S», a w szczególności uważamy, że w zakładach, w których «S» istnieje i działa – jest ona głównym gospodarzem poczynań zmierzających nie tylko do zmiany sytuacji w zakładzie, lecz mających również szersze cele. Dopóki w zakładach pracy istnieje PZPR [koniec kartki, dalszego ciągu brak][395].

---

[394] AIPN, 0367/1/205, k. 57–58. Tekst zwraca uwagę dbałością o sformułowania – liczne skreślenia i poprawki świadczą o wielokrotnym zastanawianiu się nad jego formą.

[395] AIPN, 0367/1/205, k. 100. Lipski część zarekwirowanych przedmiotów (dwa kalendarzyki) odzyskał 9 lutego, zob. k. 94, 96.

Zagadkowa niewiedza ppłk. Lesiaka. Poważne oskarżenia o agenturalność

Z meldunku z 10 lutego, podpisanego przez ppłk. Lesiaka[396] wynika, że MSW nie planowało makiawelicznej intrygi i nie zakładało, że pozostawieni na wolności członkowie władz PPS podejmą jakieś ważne działania. Kluczowe dla SB było zatrzymanie Piniora i Krystosiaka. Z drugiej strony nielogiczna wydaje się nadzieja, że zatrzymanie na 48 godzin dwóch spośród członków władz uniemożliwi odbycie posiedzenia Rady Naczelnej. Dlaczego nie mogłoby się ono odbyć bezpośrednio po ich zwolnieniu? Jest tu jakaś niekonsekwencja działania SB. A może zagadki nie ma, a SB sypała się, jak reszta PRL-u?… Gdyby wziąć zapisy z zachowanej dokumentacji za dobrą monetę, to ppłk Lesiak nie wiedział o wadze tego spotkania: nie pisał o tym, że miało to być pierwsze posiedzenie całej Rady Naczelnej, a jedynie o „próbie odbycia posiedzenia" Rady Naczelnej (mając na myśli Prezydium) i CKW. Nawet przy posiadaniu pierwszorzędnych źródeł (wcześniej widzieliśmy, jak precyzyjnie ppłk Lesiak był informowany o konkretnych ustaleniach podczas posiedzeń) można popełnić błąd czy zagubić ważną informację. Tę zagadkę trzeba odnotować, podobnie jak słabą wiedzę na temat PPS we Wrocławiu[397]. Gdyby rozpatrywać sam meldunek ppłk. Lesiaka z 10 lutego, można by postawić tezę o przypadkowym zasianiu nieufności w łonie władz PPS i przypadkowym doprowadzeniu do rozłamu. To byłoby jednak zbytnie uproszczenie – o ile można bronić hipotezy, że SB nie zaplanowała rozłamu w PPS dzięki tym konkretnym zdarzeniom i dysponowała w tym czasie słabymi źródłami informacji w partii, to niewątpliwie dążyła ona do sprowokowania konfliktu i taki rozwój zdarzeń wspierała. Zdarzenia z 7 lutego nie od razu – mimo uchwalenia zasad programowych popieranych przez „młodych" – miały charakter rozłamu. Być może nieporozumienie to zostało „rozdmuchane" w ciągu kolejnych dni.

---

[396] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 37, 10 II 1988 r., k. 175.

[397] Por. np. AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z Wrocławia, 18 II 1988 r., k. 99. Wrocławska SB powołuje się na „jednoźródłową wiarygodną informację" pochodzącą „od jednego z członków kierownictwa RKW Regionu Dolny Śląsk (od razu trzeba tu dodać – na podstawie błędów w relacji – że informacja ta pochodziła z drugiej ręki, nie od uczestnika zdarzeń, a od kogoś, kto usłyszał relację któregoś z działaczy PPS z Wrocławia). Według tej informacji „w ostatnich dniach" (charakterystyczny jest brak daty) w Warszawie miało miejsce spotkanie działaczy PPS z Warszawy i Wrocławia (zapewne chodziło właśnie o posiedzenie 7 lutego), podczas którego środowisko wrocławskie miało „bezwarunkowo żądać" przyjęcia swoich propozycji programowych bez poprawek, a Lipski miał ogłosić rozwiązanie PPS, wobec czego Pinior miał dawać do zrozumienia, że środowisko wrocławskie gotowe jest działać samodzielnie. (Zauważmy chaotyczność i błędy – ten materiał przypomina efekt zabawy w „głuchy telefon", dowodzi, że wrocławska SB nie miała wówczas żadnych źródeł bezpośrednio w PPS).

Zatrzymanych – poza Piniorem i Krystosiakiem – wypuszczono zapewne ok. 17. Nie wiadomo, jak Lipski dowiedział się o uchwale i kiedy zablokował wiadomości o jej podjęciu (uznał to za manipulację, ale nie posuwał się wówczas do ataków na „młodych", najwidoczniej chciał uniknąć przeniesienia się konfliktu na forum publiczne). W tym samym czasie „młodzi" działają przeciwnie – chcą przełamać tę blokadę informacji – doprowadzić do ukazania się w mediach zachodnich informacji o przyjętej uchwale programowej, zdecydowanie radykalniejszej od dotychczasowej.

Jak relacjonował Pinior, 7 lutego, „po południu z komisariatu wychodzi Lipski i nakłada embargo w agencja[ch] na ten tekst. Ja wychodzę z aresztu następnego dnia, w poniedziałek". Pawłowicz w rozmowie telefonicznej z Michałek miał powiedzieć, że tekst *Zasad działania* został przekazany agencji (agencjom prasowym?), ale Lipski nałożył embargo, „i nie można się przebić". Wspólnie rozważali szukanie pomocy u Moczulskiego. Pawłowicz jednak uznał, „że blokada ze strony J. Lipskiego jest tak duża, że nawet pomoc ze strony L. Moczulskiego nie dałaby pozytywnych rezultatów"[398].

Ciąg dalszy wydarzeń opisany w „Tygodniku Mazowsze" przedstawiał się tak: po wyjściu z aresztu „starsi" zaczęli „telefonicznie sprawdzać, co się dzieje z pozostałymi członkami władz. Nowicki poszedł w tym celu do rzecznika prasowego PPS. Po jakimś czasie zjawili się tam Ikonowicz i Borowczyk, oświadczając, że uchwała została już podjęta przez Radę Naczelną – stało się to zresztą, gdy zatrzymani byli już na wolności – i przekazana do AFP"[399]. Lipski mówi dziennikarzom, że „był to tylko jeden z projektów przedłożonych Radzie Naczelnej, której spotkanie się nie odbyło".

„Młodym" zależy na publikacji dokumentu – lecz, jak donosiła SB z Krakowa, „mimo czynionych zabiegów nie mogą doprowadzić do jego opublikowania"[400]. Jeżeli to źródło jest wiarygodne – znaczyłoby, że przyjęcie dokumentu „młodzi" uznali za fakt, nie widzieli potrzeby powracania do sprawy. Mogło to budzić nieufność ze strony Lipskiego, który w tym selektywnym zatrzymaniu członków Rady Naczelnej widział później manipulację SB.

Wydaje się jednak, że był to zbieg okoliczności, chociaż SB dążyła do rozbicia PPS, także przez rozłam, co wynika z zachowanych dokumentów. Grupa Lipskiego nie miałaby wystarczającej liczby głosów do odrzucenia wniosku „młodych" (nie było Malanowskiego, przebywającego poza Warszawą, gdyby

---

[398] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z Krakowa, 9 II 1988 r., k. 98.

[399] [H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS…* Zob. też odpis wykonany w SB: AIPN Kr, 010/12353, t. 1, k. 180–184.

[400] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z Krakowa, 9 II 1988 r., k. 98.

nawet wliczyć dwójkę zatrzymanych ze Szczecina – Pinior głosowałby przecież tak jak „młodzi" – grupa Lipskiego mogła liczyć na cztery lub pięć głosów przeciwko jedenastu lub dwunastu). Pytanie tylko, czy zatrzymanie tej grupy nie skutkowało brakiem *quorum*?

Lipskiemu można przyznać rację w bardziej ogólnym sensie – celem selektywnych zatrzymań, dokonywanych przez SB, było zasianie wzajemnej nieufności (dlaczego kogoś nie zatrzymano – jak np. Lipskiego w listopadzie; dlaczego kogoś szybko wypuszczono? Warto pamiętać, że niejednokrotnie zatrzymywani byli w ten sposób – dla uwiarygodnienia – także TW, puszczano zaś kogoś innego, żeby wzbudzić podejrzenia wśród jego kolegów).

Pinior w prywatnym liście z 26 lutego 1988 r. podawał także inne argumenty przeciwko hipotezie o prowokacji SB i zarzutom o agenturalność:

> „Lipski w swoim oświadczeniu przyjął, że był to policyjny scenariusz, dla mnie jest to absurdalny zarzut – to tak, jakby zarzucać tym, którzy pisali deklarację polityczną w listopadzie [19]87, podczas gdy inni wtedy siedzieli (np. P. Ikonowicz), że byli agentami. Dowodem na to, że nie był to policyjny scenariusz, jest ostatecznie to, że Lipskiego wypuszczono i zdążył zablokować dokument. Gdyby rzeczywiście policji zależało na tym dokumencie, przetrzymaliby Lipskiego jeszcze godzinę, dwie, aż do momentu, kiedy dokument spłynąłby z telexu danej agencji w świat"[401].

Tak samo powie przed komisją rozjemczą:

> „gdyby policji zależało aby tekst dostał się do opinii publicznej, przetrzymano by J. Lipskiego jeszcze dwie, trzy godziny dopóki tekst nie wyszedłby w świat. Wówczas byłby już nie do zablokowania"[402].

Notabene argument ten łatwo można obalić, SB zależało nie na publikacji dokumentu, a na sianiu niezgody i doprowadzeniu do rozłamu[403], zagadką jest jednak, czy można temu konkretnemu działaniu SB z 7 lutego przypisywać

---

[401] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r.

[402] AIPN, 0248/257, t. 8, Dołączony zapis relacji Józefa Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 20.

[403] W późniejszym okresie SB grała na podział i podgrzewała atmosferę, upowszechniając oświadczenia „starych" z oskarżeniami wobec „młodych" – o takich planach wspomina notatka z 22 lutego, por. AIPN, 0248/257, t. 2, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w nielegalnym ugrupowaniu „Polska Partia Socjalistyczna", 22 II 1988 r., k. 102. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że większość agentury SB w Warszawie z czasem osaczy Lipskiego (np. Janusz Król przejdzie do obozu „starych"); zwrócił mi na to uwagę Jacek Pawłowicz (Rozmowa z 20 III 2014 r.).

głębsze znaczenie – czy selektywność zatrzymania wynikała z jakichś założeń, czy też z nieporządku?

Początkowo zresztą mogło się wydawać, że żaden kryzys nie nastąpił. Lipski, udzielając w tych dniach wywiadów, mówił bardzo podobnie, jak reprezentująca poglądy „młodych" Dąbrowska. Oboje udzielili wywiadu francuskiemu dziennikarzowi Cyrylowi Smudze[404] (był on działaczem trockistowskim, członkiem redakcji „Inprekora", wywodził się z rodziny emigrantów z 1968 r.).

> „[Lipski] oceniając sytuację w Polsce po podwyżkach cen, stwierdził, że przede wszystkim panuje olbrzymie przygnębienie i poczucie beznadziejności, ponieważ strajki nie wybuchły. Nikt nie może się na cokolwiek zdecydować, ponieważ wszyscy wiedzą, że fala strajków spowoduje wprowadzenie stanu wojennego. Ponadto jedną z przyczyn, że nie doszło do strajków, były różnorodne paraliżujące działania władz.
>
> Ustosunkowując się do stanowiska «Solidarności» po ogłoszeniu podwyżek, J.J. Lipski oświadczył, że nie jest zadowolony z postawy kierownictwa «S», m.in. dlatego, że nie wezwano do różnych form oporu. Ludzie nie obawialiby się wyjść na ulicę, nie baliby się ZOMO i wojska, gdyby wiedzieli jakąś perspektywę, ale «Solidarność» nie jest jej w stanie pokazać".

W krytyce głównego nurtu umiarkowanej opozycji Lipski bliższy jest „młodym" radykałom z PPS niż swojemu dawnemu środowisku. Mówił dalej dziennikarzowi:

> „PPS ma utrudnioną sytuację, ponieważ znajduje się w stadium organizacyjnym i ma nieporównanie mniejsze szanse od «S», żeby masy zareagowały na ich wezwanie do strajków. PPS rozporządza w wielu zakładach swoimi wpływami, ale nie są one aż tak duże, zwłaszcza w skali ogólnokrajowej, aby ruszyć akcję strajkową".

Ta wypowiedź Lipskiego z 6 czy 7 lutego równie dobrze mogła wyjść z ust Piniora czy Ikonowicza, może z wyjątkiem końcowej części (byli oni większymi optymistami). Zauważmy jednak brak zasadniczych różnic w wizji sytuacji i strategii działania PPS. Lipski zdaje się tu postrzegać „Solidarność" (tj. KKW) jako pewien balast – siłę hamującą protest, który, jak wynika z jego słów, powinien mieć miejsce. Postrzega „Solidarność" tak, jak „młodzi" postrzegali jego… Jednocześnie deklaruje dalszą współpracę z „Solidarnością":

---

[404] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 7 II 1988 r. dotyczący wywiadów udzielonych przez działaczy tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej, J.J. Lipskiego i Z. Dąbrowską, k. 159–160. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 36, 8 II 1988 r., k. 172–173.

„zapytany o perspektywy współpracy z «S» J.J. Lipski odpowiedział, że jest starą tradycją PPS współpraca ze związkowcami oraz praca członków partii w związkach i taki kierunek powinien być w przyszłości. PPS nie będzie występować jako rodzaj konkurencji wobec związków zawodowych. Uważa jednak, że kierownictwo «S» zbyt mały nacisk kładzie na prac[ę] w zakładach".

Także i tutaj odnotujmy całkowitą zbieżność publicznie prezentowanych przez Lipskiego poglądów z tymi, które głosili „młodzi". Jasno powiedział, że „Solidarność" powinna być nie ruchem politycznym, a czystym związkiem zawodowym, wspieranym przez PPS. Sądząc z tych słów, nie było programowego konfliktu między Lipskim a „młodymi" w czasie, kiedy doszło do kryzysu. To wielka niespodzianka w świetle tej legendy, która do dziś jest obecna w historii odrodzenia i klęski PPS. Co więcej, Lipski mówił o konieczności opracowania „jasnego programu", „ponieważ dotychczasowa deklaracja jest zbyt ogólnikowa i w wielu sprawach niejasna". Wspominał też o swoim pomyśle na program gospodarczy, który podkreślałby rolę spółdzielczości.

„[PPS] chciałaby widzieć w Polsce gospodarkę wielosektorową, włącznie z sektorem prywatnym, który – jak wynika z praktyki socjaldemokratów zachodnich – może być skutecznie kontrolowany z punktu widzenia interesów pracowniczych. PPS chciałaby zmniejszyć do minimum własność państwową, a jak najszerzej rozwinąć typ własności, który się wiąże z tradycyjnymi formami spółdzielczości".

Lipski wspominał, że „PPS dopiero pracuje nad programem" i tworzeniem „większej ilości dobrze zorganizowanych ośrodków" (miał zapewne na myśli struktury terenowe PPS).

Jak informowało MSW, „podobny w swej treści wywiad został udzielony przez Zuzannę Dąbrowską", której obecna sytuacja „do złudzenia przypomina lipiec 1980 roku", choć nie przewidywała strajków na skalę krajową, precyzowała też, że informacje Radia Wolna Europa o pogotowiu strajkowym w zakładach pracy były przesadzone.

8 lutego, udzielając wywiadu Krzysztofowi Janowskiemu z rozgłośni „Głos Ameryki", Lipski nie wspomina o rozbieżnościach w PPS czy podejrzeniach wobec innych działaczy[405]. Widać w tej rozmowie jeden drobiazg, różniący jego postawę od postawy „młodych" – mówił bowiem dziennikarzowi, że „PPS nie namawiała do strajków, jednak jeżeli załogi uznałyby, że jest to konieczna i jedyna droga, wtedy PPS poparłaby taką postawę". W przeciwieństwie do

[405] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 38, 11 11 1988 r., k. 176; AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 9 11 1988 r. dotyczący wywiadu J.J. Lipskiego udzielonego dziennikarzowi „Głosu Ameryki", k. 161.

„młodych" nie chciał zatem strajków prowokować. W innym wywiadzie dla „Głosu Ameryki", około 12 lutego, Lipski broni istnienia PPS przed krytyką, która pojawiła się w prasie polonijnej[406]. W odpowiedzi na zarzut Mariana Piłki z nowojorskiego „Nowego Dziennika", że działanie PPS może tylko utrwalać obecny system, odpowiada:

> „autor przyjął za dobrą monetę to, że w Polsce panuje socjalizm. Komuniści są mistrzami od kradzenia słów i nie należy im na to pozwalać. W Polsce nie mamy do czynienia z żadnymi strukturami socjalistycznymi. W Polsce panuje państwowy kapitalizm, kierowany przez monopartię i nie ma zupełnie nic wspólnego z żadnym socjalizmem".

Lipski przypomina prawicowemu działaczowi opozycji, że „dyskusje o znaczeniu słów czasami mają znaczenie", ponieważ „gdyby autor poszedł dalej tym tropem, to by zaczął pluć na patriotyzm, gdyż on również został zawłaszczony. Radziłbym być ostrożnym z tym braniem dosłownie wszystkiego, co komuniści mówią". Mówi też, że „bolszewicy w tym samym sensie reprezentują socjalizm, co narodowi socjaliści". To w tym wywiadzie Lipski podaje argumenty, które sprawiły, że uznał inicjatywę reaktywowania PPS w kraju za godną podjęcia („zakręt historyczny" i konieczność ideowego określenia się polskiej lewicy – te argumenty analizowałem już wcześniej).

Z pewnością nie chciał ograniczyć działalności PPS do wydawania oświadczeń, jak to mu często będą zarzucać „młodzi". Przeciwnie, ograniczenie działań do publikowania oświadczeń określał jako „żałosne", postrzegając je jako pierwszy etap aktywności partii, która zakłada też „możliwie jak najbardziej masowe organizowanie obywateli do wystąpień, zmierzających w kierunku realizacji celów, które sobie partia zakłada". To nie słowa Ikonowicza czy Piniora, ale Lipskiego, wypowiedziane około 12 lutego. Innymi słowy – Lipski nie wykluczał, a wręcz zakładał, szeroką działalność PPS, przypuszczalnie związaną też ze spodziewanymi protestami społecznymi.

U progu kryzysu, którego efektem będzie rozłam w partii, Lipski prezentuje się jako człowiek zadowolony z działalności PPS. Ostatnie zatrzymania komentuje bowiem słowami: „jeżeli władze komunistyczne tak nerwowo się zachowują, to znaczy, że trafiliśmy w dziesiątkę". Z tych wywiadów wyłaniał się obraz PPS jako alternatywy dla „Solidarności" – radykalniejszej, choć słabszej, obraz PPS,

[406] AIPN, 0204/1421, t. 10, Nasłuch audycji radiowych, 12 II 1988 r., k. 183–185.

która mówi jednym głosem. Dla Nowickiego i Lipskiego była to jednak PPS deklarująca uznanie dla prymatu „Solidarności"; dla „młodych" – niekoniecznie.

Skąd zatem wziął się bardzo ostry konflikt, który wybuchnie dosłownie tydzień później?

Wydaje się, że dopiero przed kolejnym posiedzeniem, planowanym na 14 lutego, zapada decyzja „starych" z Prezydium Rady Naczelnej, że opuszczą PPS. Pinior pisał, że „Lipski jeszcze w piątek, 12 lutego spotkał się z Grzegorzem Ilką, sekretarzem CKW i nie powiedział ani słowa[407]".

Trzeba usprawiedliwić Lipskiego – zauważmy, że w wywiadach (już po opublikowaniu kontrowersyjnych *Zasad działania PPS w okresie do Zjazdu Statutowego*) mówił w sposób bardzo podobny do „młodych", może nieco bardziej minorowo widział obraz sytuacji, był jednak podobnie jak Dąbrowska krytyczny wobec „Solidarności". Znając jego konsekwentną biografię i postawę moralną, nie mogę podejrzewać braku szczerości, najprawdopodobniej zatem musiało wydarzyć się coś jeszcze – coś, co spowodowało tak radykalną decyzję. A przecież Lipski zdawał sobie sprawę z możliwych negatywnych skutków dla PPS. Dziś niestety możemy tylko zgadywać. Przypuszczam, że mimo braku zrozumienia między Lipskim a „młodymi", mimo różnic w poglądach, nie zdecydowałby się on na takie działanie, gdyby nie otrzymał jakiegoś mocnego dowodu potwierdzającego hipotezę prowokacji. A miało to zapewne miejsce późnym wieczorem w przeddzień posiedzenia 14 lutego lub wręcz w nocy z 13 na 14 lutego.

Lipskiemu zbyt zależało na idei odbudowy PPS – co pokaże jego trwałe zaangażowanie i wielkie wysiłki, trwające do końca życia – aby chciał „utrupić interes", jak oświadczenia „czwórki" Lipski, Kunicki-Goldfinger, Malanowski, Nowicki nazwie Kuroń.

Co zatem tak silnie wpłynęło na Lipskiego, że zdecydował się na użycie najcięższej amunicji: oskarżenia opozycyjnej organizacji o poddawanie się manipulacjom policji politycznej? Podejrzewam, że były to bardzo wiarygodnie brzmiące oskarżenia trojakiego rodzaju: o agenturalność, związki z trockistami i niepewne pochodzenie pieniędzy (co zapewne mogło być argumentem potwierdzającym dwa wcześniejsze zarzuty).

Jak napisał w 1989 r. plut. Wróbel:

> „grupa J.J. Lipskiego oskarżyła Piotra Ikonowicza, że jest agentem Służby Bezpieczeństwa. Poruszyli także kwestię finansową. Jak oświadczył Lipski, na cele PPS nie przekazywał jeszcze żadnych pieniędzy. Wszystko finansował

[407] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 11 1988 r.

Piotr Ikonowicz. Nikt jednak nie potrafił odpowiedzieć, skąd miał pieniądze. Przypuszczenie, że wydatki na druk Biuletynu Informacyjnego PPS i Robotnika PPS pokrywał z własnych funduszy, jak twierdził Lipski, pozbawione były podstaw. Ikonowicz również nie wyjaśnił, skąd brał na to pieniądze, nie domagał się też ich zwrotu"[408].

To obudziło niepokój Lipskiego. Oskarżenia o współpracę z SB kierowane miały też być pod adresem Ilki, Pawłowicza, „i pośrednio Piniora"[409], najbardziej jednak oskarżano Ikonowicza, nazywając go „agentem SB"[410].

Opis plutonowego Wróbla dotyczył zapewne końca lutego – nie wiemy, kogo Lipski zaczął podejrzewać na początku, ale wiele wskazuje, że Ikonowicza (będzie później wobec niego najbardziej nieprzejednany). W lutym do PPS wejdzie grupa trockistów (o czym dalej), co też mogło budzić nieufność Lipskiego. Podejrzenia Lipskiego mogły być też ugruntowane pogłoskami dotyczącymi Mirosława Ikonowicza (ojca)[411]. Lipskiego podejrzliwie wobec środowiska wrocławskiego nastawiały selektywne zatrzymania[412]. Kogoś z „czwórki" zaniepokoił też fakt, że członkowie Rady Naczelnej, którzy mówili o sobie, że byli inwigilowani, nie zostali jednak zatrzymani[413]. „Najgorsze podejrzenia" wzbudziło też przekazanie *Zasad działania* agencji UPI w przeddzień posiedzenia, tj. 6 lutego.

Zauważmy, że w wywiadzie dla „Głosu Ameryki" Lipski mówił o tym, że nikogo nie było w mieszkaniu, w którym miano się spotkać 7 lutego[414]. Tymczasem

---

[408] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 56–57.

[409] *Ibidem*, k. 57. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 2, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w nielegalnym ugrupowaniu „Polska Partia Socjalistyczna", 22 II 1988 r., k. 101.

[410] AIPN, 0248/257, t. 2, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w nielegalnym ugrupowaniu „Polska Partia Socjalistyczna", 22 II 1988 r., k. 101. Być może jakąś rolę grała tu współpraca Mirosława Ikonowicza z cywilnym wywiadem PRL (Departamentem I MSW). Mirosław Ikonowicz, wieloletni korespondent PAP, znajomy Ryszarda Kapuścińskiego, od 1973 r. był zarejestrowany jako kontakt operacyjny Departamentu I pod kryptonimem „Metrampaż". Możliwe, że interweniował w sprawie syna, co mogło spowodować szczególne traktowanie Piotra Ikonowicza przez SB, choć w 1983 r. pracownik Departamentu I MSW po rozmowie z Mirosławem Ikonowiczem pisał, że „postępowanie Piotra ojciec ocenia negatywnie, tłumaczy je jako spowodowane młodym wiekiem i brakiem doświadczenia życiowego" (AIPN, 0248/257, t. 13, Notatka, 31 III 1983 r., k. 98; zob. też AIPN, 0258/597, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kabaret" nr rej. 48923 prowadzonej na partię polityczną pn. „Polska Partia Socjalistyczna" [powstała zapewne w maju 1989 r.], sporządził por. K. Mrówka, k. 201).

[411] „Władysław Frasyniuk podejrzewa o współpracę z SB Piotra Ikonowicza z Warszawy, który pełni funkcję członka Prezydium Rady Naczelnej w PPS. Powyższe wynika z jego informacji uzyskanej z CIA, która przekazała, że ojciec Ikonowicza jest pracownikiem polskiego wywiadu na placówce dyplomatycznej na Zachodzie. Ponadto, jak stwierdził, Ikonowicz i Zuzanna Dąbrowska montują sieć agentów SB pod szyldem PPS" (AIPN, 0248/257, t. 3, Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Łodzi do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, Łódź 7 VII 1988 r., k. 89–90).

[412] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z Wrocławia, 18 II 1988 r., k. 99.

[413] [H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS…*

[414] AIPN, 0204/1421, t. 10, Nasłuchy audycji radiowych, 12 II 1988 r., k. 185.

później pojawiła się wersja, że część działaczy PPS w mieszkaniu jednak była, ale nie otworzyła drzwi Lipskiemu, Kunickiemu-Goldfingerowi i Nowickiemu, a co jeszcze bardziej podejrzane, nie została zatrzymana przez SB.

W ciągu kilku dni między wywiadem dla „Głosu Ameryki" a posiedzeniem 14 lutego coś się zmienia. Ktoś przynosi informację, która dla Lipskiego ma wystarczająco mocny ciężar gatunkowy, by zasadniczo zmienił swoje nastawienie.

Lipski już około 7–8 lutego, po nałożeniu „embarga" na *Zasady działania*, jak to określał Pinior (czy też po prośbie o nierozpowszechnianie, jak pisał „TM"), dążył do wyjaśnienia sprawy: „obie strony zgodziły się zwołać kolejne spotkanie Rady Naczelnej na niedzielę 14.II"[415]. Zauważmy, że ta wersja różni się od tego, co pisał Pinior – spotkanie 14 lutego nie miało być czymś nadzwyczajnym, to po prostu kolejne spotkanie Rady Naczelnej. Tymczasem w „Tygodniku Mazowsze" czytamy o tym, że Lipski „osobiście zajął się jego organizowaniem w sposób konspiracyjny, aby zagwarantować pełne bezpieczeństwo" (słyszę tu echo słów Lipskiego). Przez cały tydzień miały też być podejmowane „próby uzgodnienia kompromisowej wersji dokumentu, które udały się tylko w niewielkim stopniu".

Ponownie zauważmy rozbieżność tej relacji z poufną, dokonaną także wówczas, relacją Piniora, który nie ukrywa zaskoczenia reakcją „czwórki". Pamiętajmy o jeszcze jednym kontekście kryzysu – artykule Maleszki z „Tygodnika Mazowsze" z 3 lutego, oskarżającym krakowski PPS o bycie agenturą KPN[416]. W czasie kryzysu kolejne oskarżenia powodują zarówno nieufność wzajemną, jak i nieufność umiarkowanej opozycji wobec PPS w ogóle. 13 i 14 lutego do Warszawy mieli przyjechać – zapewne na posiedzenie Rady Naczelnej – Agata Michałek i Artur Koszykowski i – prawdopodobnie po rozmowie z Ilką – w pisemnym oświadczeniu zdementować tezy Maleszki[417]. Niezależnie od tego oświadczenia Ilka wcześniej zaczął zabiegać o zamieszczenie informacji w „Tygodniku Mazowsze" o tym *dementi* działaczy krakowskiego PPS.

10 lutego, wieczorem, Ikonowicz przyjeżdża do Wrocławia[418]. Były to zapewne rozmowy budujące koalicję przed posiedzeniem 14 lutego: Ikonowicz chciał uzyskać większość, porozumiewając się z działaczami z Wrocławia. 11 lutego Jan Kostecki wysyła do Prokuratury Generalnej skargę na zatrzymania części działaczy PPS w dniu 7 lutego[419]. To zapewne wówczas także skierowany jest

---

[415] [H.Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS…*

[416] L. Maleszka, *W Krakowie. Jawność z drugiej strony*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 237, s. 4 (http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=013688237004).

[417] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Uzupełnienie meldunku nr 47, 17 II 1988 r., k. 38.

[418] AIPN, 0248/257, t. 13, Szyfrogram z Wrocławia, 12 II 1988 r., k. 185.

[419] Por. AIPN, 01326/712, Wypis z doniesienia Jana Kosteckiego ze Szczecina z dnia 11 II 1988 r. skierowanego m.in. do Prokuratora Generalnego PRL, k. 16–20; AIPN, 01326/712, Odpowiedź na pismo kierownika

(przez Kosteckiego czy Lipskiego?) protest do Rzecznika Praw Obywatelskich, który będzie później „aktualizowany" o fakty kolejnych represji[420]. Lipski telefonicznie domagał się od Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych oddania mu maszynopisu prelekcji *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, oraz listu księdza – organizatora sympozjum, na którym ją wygłosił[421]. W dokumentacji SUSW są nieścisłości – z notatki wynika, że Lipskiemu oddano wszystkie zarekwirowane przedmioty z wyjątkiem właśnie tych dwóch; na protokole przeszukania Lipski pokwitował zaś odbiór jedynie „granatowego notatnika na 1988 r." i „kalendarza czarnego «Arkady» 1988". Notatka z 29 lutego była – świadomie lub nie – myląca, o czym jednoznacznie świadczy to, że w archiwach IPN znajdują się przedmioty zarekwirowane Lipskiemu 7 lutego.

Zebranie 14 lutego. Oskarżenia o infiltrację PPS przez SB

Nadchodzi niedziela, 14 lutego. Kolejne spotkanie Rady Naczelnej rozpoczęło się od czekania. Czekano na przedstawicieli Szczecina, „robiąc kanapki, herbatę, dyskutując o byle czym", co Pinior oceniał jako czas, który poszedł na marne[422]. Rozmawiali o błahych sprawach, „kiedy w kieszeniach […] były przygotowane tak mocne oskarżenia". Pinior w relacji złożonej komisji rozjemczej powiedział, że nikt spośród „czwórki" nie mówił wcześniej o swoich zamiarach. Wreszcie rozpoczęto zebranie „od odczytania wcześniej napisanych oświadczeń Lipskiego i reszty"[423].

Czterech członków Prezydium Rady Naczelnej – Lipski, Kunicki-Goldfinger, Malanowski, Nowicki – już w pierwszym zdaniu oświadczenia pisało o „uwidacznianiu się przejawów manipulacji o agenturalnym charakterze" w działaniu niektórych członków Rady Naczelnej, które ich zdaniem trwały już od grudnia[424]. Pisali o próbie przekształcenia zebrania Prezydium RN

zespołu biura RPO, marzec 1989 r., 30–32; zob. też AIPN, 0367/1/205, Prawdopodobnie projekt odpowiedzi SUSW na interwencję kierownika zespołu biura RPO, marzec 1989 r., k. 145.

[420] AIPN, 01326/712, Odpowiedź na pismo kierownika zespołu biura RPO; zob. też AIPN, 0367/1/205, k. 147. W piśmie tym mowa także o nieudokumentowaniu zatrzymania Lipskiego 22 marca – niewątpliwie jednak protest do RPO skierowany został wcześniej, skoro w dokumentacji zachowała się odręczna notatka w tej sprawie, sporządzona na papierze firmowym dyrektora Biura Śledczego MSW, datowana na 20 [lub 29] lutego (AIPN, 0367/1/205, k. 108), oraz notatka zastępcy naczelnika Wydziału Śledczego SUSW z 29 II 1988 r. (AIPN, 0367/1/205, k. 109).

[421] AIPN, 0367/1/205, Notatka zastępcy naczelnika Wydziału Śledczego SUSW, 29 II 1988 r., k. 109.

[422] AIPN, 0248/257, t. 8, Dołączony zapis relacji Józefa Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 20.

[423] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r.

[424] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 39, 16 II 1988 r., k. 177–181. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 15 II 1988 r. dotyczący rozbicia w kierownictwie nielegalnego ugrupowania o nazwie PPS, k. 162–166.

3 lutego w zebranie całej Rady Naczelnej z intencją przegłosowania *Zasad działania* („uchwały programowej o lewacko-trockistowskim charakterze"). Oświadczenie pisane było pod wpływem emocji, padł zarzut, że SB zatrzymała „tych właśnie członków Rady Naczelnej, którzy przeciwni byli przyjęciu takiej uchwały" (tymczasem zatrzymano przecież, i to na dłużej, Piniora). Próby rozpowszechniania uchwały uznano za działanie kompromitujące PPS w kraju i na Zachodzie. „Czwórka" deklaruje, że nie potrafi „określić, jak głęboka jest infiltracja", i nie chce firmować działań dokonywanych pod wpływem infiltracji, dlatego podejmuje decyzję o ustąpieniu z władz PPS, nie rezygnując jednak od razu z udziału w partii – uzależnia to od działań pozostałego grona, które „dotychczas poddawało się biernie manipulacji". Gdyby władze nie „oczyściły się" (tj. – nie usunęły spośród siebie konkretnej osoby lub osób), to „starzy" nie będą kontynuować działalności w PPS, traktując to jako zagrożenie (tj. zapewne postrzegając całą organizację jako sterowaną przez SB).

Do oświadczenia „czwórki" dołączone były jeszcze oświadczenia indywidualne. Lipski złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego i powołał się na „analizę wydarzeń" z 7 lutego. Analiza ta jednak nie doprowadziła go do pewności, „kto był manipulatorem, a kim manipulowano". Ma pewność co do faktu prowokacji (nie wskazuje jednak konkretów). Nie wie, czy chodzi tylko o jedną osobę (zapewne podejrzenia kierował w stronę Ikonowicza, który nie został zatrzymany). Rezygnuje zaś, ponieważ nie może brać na siebie odpowiedzialności „za przyszłe wydarzenia o podobnym charakterze i ich skutki". Domaga się przeprowadzenia analizy sytuacji przez członków władz – i „wyciągnięcia wniosków" (tj. – usunięcia konkretnych osób z władz, nazwisk nie wymieniał).

Do oświadczeń „czwórki" dołączył – zapewne później – Kolarzowski, złożył dymisję „po wydarzeniach w dn. 7 lutego", ponieważ nie sądzi, aby mógł swoją funkcję pełnić skutecznie i uczciwie. Pinior relacjonował w liście prywatnym (a potem identycznie przed komisją rozjemczą):

> „próbowaliśmy rozpocząć dyskusję – nie zgodzili się i wyszli. Szok, lecz dalej nie przewidywaliśmy, że czwórka zdecyduje się na puszczenie tych oświadczeń natychmiast w świat. Raczej wydawało nam się, że jest to pewnego rodzaju szantaż, w związku z tym, że nie mogą liczyć na demokratyczną większość. Więc zaczęliśmy wyłaniać komisję negocjacyjną, która miała się udać na rozmowy do Lipskiego. Po dwóch, trzech godzinach okazało się, że ich oświadczenia poszły do dziennikarzy. Kolejny szok. Mimo wszystko około jedenastej w nocy udałem się z trzema kolegami do

Lipskiego – rozmowa do 3 nad ranem niczego nie dała i była bez sensu. Tak to wszystko wyglądało"[425].

Narastają emocje. Być może z czyichś ust padły określenia: „złodzieje, kolaboranci i agenci bezpieki"[426], jak zapamiętał ktoś z Krakowa (to źródło niepewne, podawało np., że posiedzenie Rady Naczelnej odbywało się w nocy z 13 na 14 lutego, tymczasem miało ono miejsce ok. 13.00, w niedzielę, 14 lutego).

Oświadczenia „starych" od razu 14 lutego zostają wyemitowane przez RWE i francuskie RFI[427]. Pojawiają się coraz ostrzejsze zarzuty – Malanowski samo powstanie PPS określił jako „głęboką i daleko idącą prowokację SB"[428].

Według „Tygodnika Mazowsze", „czwórka", która złożyła oświadczenia, miała wyjść, „prosząc, by pozostali porozmawiali we własnym gronie. Przez kilka godzin czekali na wyniki spotkania, ale nikt się do nich nie zgłosił. Zdecydowali się więc opublikować oświadczenie"[429]. Pinior dzisiaj wspomina, że kiedy wyszedł, nie widział się już z Lipskim, zaś o sprawie oświadczenia „starych" dowiedział się, słuchając o północy serwisu jednej z zachodnich rozgłośni[430].

Według AFP, cytowanej przez RFI 14 lutego, o 22.15, „czterech z siedmiu członków kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej podało się dzisiaj do dymisji, jako przyczynę podając infiltrację szeregów PPS przez członków SB"[431]. Zauważmy świadomy lub nieświadomy błąd – informacja ta sugerowałaby, niezgodnie z rzeczywistością, że z zasiadania we władzach PPS zrezygnowała większość (a chodziło przecież tylko o jeden z organów partii). Jednocześnie AFP informowała, że mimo dymisji „nie rezygnują oni z przynależności do PPS".

W kierownictwie PPS zapanowała atmosfera wzajemnych oskarżeń – Pinior miał podejrzewać Kolarzowskiego[432], Lipski nie ufał środowisku wrocławskiemu, które uważał za „nasycone […] agenturą SB"[433] (być może powiedział o tym podczas nocnej rozmowy wspomnianej przez Piniora z 14 na 15 lutego?). Być może podejrzenia wobec jednego z „młodych" (czy chodziło o Ikonowicza?) pochodziły z kręgu dawnych działaczy PPS-WRN. Jeden z nich, Edmund Reński

[425] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r.

[426] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Notatka informacyjna, Kraków, [13? 15? 19?] II 1988 r., k. 187.

[427] AIPN, 0248/257, t. 8, Dołączony zapis relacji Józefa Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 21.

[428] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 39, 16 II 1988 r., k. 180. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 15 II 1988 r. dotyczący rozbicia w kierownictwie nielegalnego ugrupowania o nazwie PPS, k. 165.

[429] [H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS…*

[430] Rozmowa z Józefem Piniorem, 9 VII 2014 r.

[431] AIPN, 0248/257, t. 11, Nasłuch stacji radiowych, k. 222.

[432] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 39, 16 II 1988 r., k. 181.

[433] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z Wrocławia, 18 II 1988 r., k. 99.

(używający pseudonimu Ludwik Mielnicki, w czasie wojny powiatowy delegat rządu RP w Opatowie, nie ujawnił się, nie wstąpił do „lubelskiej" PPS, przejął po aresztowaniu Tadeusza Szturm de Sztrema zbiór jego dokumentów), w bardzo zawoalowany sposób napisze pod koniec września 1988 r. do Lidii Ciołkoszowej, podając też przyczyny, dla których sam nie wszedł wówczas do krajowej PPS:

> „przed Bożym Narodzeniem odbyłem rozmowę z przyjacielem, o którym Pani pisała [czy chodzi o Lipskiego? – przyp. Ł.G.]. Przekazałem mu zastrzeżenia, jakie w znanym mi środowisku [dawnych działaczy WRN? – przyp. Ł.G.] budzi osoba jednego młodego działacza, który znalazł się we władzach reaktywowanej PPS. Ja formalnie nie zgłosiłem przystąpienia do niej z paru względów. Moje nazwisko nie jest znaczące, aby z samego ujawnienia był dla organizacji pożytek, natomiast siedziałem w robocie technicznej, z której musiałbym zrezygnować gdybym się ujawnił. Poza tym wydawało mi się, że w doborze grupy inicjującej było dużo przypadkowości. Wkrótce nastąpiły niestety wydarzenia, które potwierdziły moje wątpliwości"[434].

W „Biuletynie Informacyjnym" PPS z 15 lutego ukazują się oświadczenia „młodych"[435]. Nie były jednak wyeksponowane – wcześniej zamieszczono tradycyjną kronikę wydarzeń, opublikowano *Zasady działania PPS w okresie do Zjazdu Statutowego* i wezwano do dyskusji w partii (do 31 marca). Wersja *Zasad działania* wydrukowana w „Biuletynie" jest złagodzona[436] i rozbudowana w stosunku do tekstu, budzącego kontrowersje. Nie znajdziemy w niej sformułowania o „radykalnych metodach działania" – mowa o „metodach obywatelskiego nieposłuszeństwa" (i „wszelkich dostępnych środkach" poparcia przez PPS odbudowy partii socjalistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej). Znalazło się tu też nawiązanie do tradycji PPS. Być może był to gest dobrej woli ze strony radykalniejszych działaczy w kierunku grupy Lipskiego. Jednocześnie ukazuje się jednak komunikat z posiedzenia Rady Naczelnej, w którym „młodzi" oceniają oświadczenia „starych" „jako próbę przesunięcia dyskusji wokół programu na płaszczyznę walk personalnych". Pod komunikatem, w imieniu Rady Naczelnej, podpisało się dwanaście osób (Chendoszko, Dąbrowska, Ikonowicz, Ilka, Koszykowski, Kowalski, Michałek, Miżejewski, Pawłowicz, Pinior, Ponulak, Rachowski). W *Oświadczeniu Rady Naczelnej* pisano z kolei o „moralnie nagannym"

---

[434] AA IPMS, kol. 555-12, List Edmunda Reńskiego do Lidii Ciołkoszowej, 29 IX 1988 r.

[435] „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 6 (AIPN, 0248/257, t. 1, k. 168–171).

[436] Zwracały też na to uwagę Łuczywo i Szczęsna, opierając się na relacji Lipskiego ([H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS*…

nieskorzystaniu przez „czwórkę" ze statutowych, poufnych możliwości wyjaśnienia oskarżeń, stawianie tak mocnych zarzutów w sytuacji, gdy „PPS ma zaledwie trzy miesiące, musi budzić przypuszczenie o koniunkturalności i podważać trwałość przekonań socjalistycznych tych osób".

To bardzo mocna reakcja, coraz większą rolę odgrywają emocje, mimo taktycznego ogłoszenia o nieobsadzeniu funkcji w Prezydium Rady Naczelnej (w tym stanowiska przewodniczącego). Pinior działania „starych" odbiera jako dążenie do konfrontacji – wręcz próbę zniszczenia inicjatywy odrodzenia PPS[437]. (Inne źródła podają, że wśród „młodych" krążyły opowieści o dogadywaniu się umiarkowanej opozycji z władzą, obawiali się szczególnie roli Michnika[438]). Ikonowicz mówił wówczas matce Zuzanny Dąbrowskiej, że do „Józka" (tj. Piniora) telefonował „szef" Wolnej Europy, informując go, „że komunikat J.J. Lipskiego został nadany bez zgody kierownictwa RWE"[439]. Radio Wolna Europa miało nie wyemitować wywiadu przeprowadzonego z Lipskim, który oceniono jako „kompromitujący". W tych dniach Ikonowicz uznał sytuację za „opanowaną": „wyjdzie wszystko na korzyść". Uważał, że PPS wzmocnił się „po tych wypadkach", „żal mu Lipskiego, […] popełnił życiowy błąd i zmarnował dorobek całego życia".

Półtora tygodnia później, w liście z 26 lutego, Pinior oceniał:

> „my, tzn. Wrocław i warszawska grupa «Robotnika», chcieliśmy partii politycznej, a nie klubu dyskusyjnego, nie chcieliśmy się wpisywać w zastany układ opozycyjny, lecz stawiać na lewicy kłopotliwe pytania i odpowiadać na nie programem i czynną polityką partii. Myślę, że J.J. Lipski podświadomie przestraszył się tego dynamizmu, był bliższy szacownemu klubowi politycznemu, bał się utracić pozycję na salonach, w ostateczności orientował się na warszawskie RKW, a nie na Radę Naczelną PPS"[440].

Osobiście przypuszczam jednak, że Lipski był szczerze przywiązany do idei reaktywowania PPS. Jak widzieliśmy, różnice nie były zasadnicze, główny problem tkwił po prostu w braku więzi towarzyskiej. Lipski zakorzeniony był w środowisku dawnego KOR-u, silnie związanego właśnie z RKW. Przyjaciele w większości nie chcieli zaangażować się razem z nim, a trudno było zbliżyć się

---

[437] AIPN, 0248/257, t. 8, Dołączony zapis relacji Józefa Piniora dla komisji rozjemczej, będący niedokładną kopią, powstałą czy to w wyniku przepisania, czy spisania stenogramu z podsłuchu, k. 22.

[438] Por. rozmowa z Jackiem Pawłowiczem, 18 III 2014 r.

[439] AIPN, 0248/257, t. 13, Szyfrogram z Wrocławia 19 II 1988 r. [wykorzystujący prawdopodobnie źródła z podsłuchu], k. 188.

[440] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r.

do „młodych". Różnica pokoleniowa rzutowała na charakter i sposób postrzegania świata (radykalizm, brak bagażu doświadczeń działalności opozycyjnej w warunkach większej elitarności grup, swoisty „etos alkoholowy" młodej opozycji).

Według Piniora Prezydium Rady Naczelnej coraz bardziej oddalało się od poglądów zwykłych członków PPS: „przeróżnego rodzaju pomysły Prezydium, w rodzaju listów do W. Jaruzelskiego, kompromitowały partię w oczach zradykalizowanych załóg robotniczych, w praktyce hamowały nasze akcje i inicjatywy". Wydanie i upublicznienie oświadczeń „czwórki" oceniał jako „scenariusz likwidacyjny PPS".

Odmienne wrażenie mógł mieć Lipski, który obawiał się nieodpowiedzialnych, radykalnych wystąpień (w wywiadzie z 6 lub 7 lutego mówił o realnej groźbie wprowadzenia znów stanu wojennego). Zależało mu na „oczyszczeniu" PPS, nie zaś na zaszkodzeniu tej inicjatywie; można mieć wrażenie, że przez złożenie rezygnacji chciał wstrząsnąć kolegami – a opinię publiczną zawiadomił na skutek braku reakcji (inaczej zapamiętali to „młodzi"). W każdym razie, 17 lutego, udzielając wywiadu Tadeuszowi Knade, dziennikarzowi rozgłośni *Deutschlandfunk,* Lipski mówił tylko o kwestiach niemieckich, nie poruszając w ogóle kwestii konfliktu w PPS[441] (zjednoczenie Niemiec uważał za nieuniknione).

W podziemnym „Tygodniku Mazowsze" z 17 lutego Joanna Szczęsna (Feliks) i Helena Łuczywo (Świetlik) opublikowały próbę rekonstrukcji zdarzeń, które doprowadziły do rozłamu w PPS[442]. „Młodych" musiał zapewne razić pewien protekcjonalizm w tekście („radykałowie, jak to radykałowie, zwłaszcza młodzi, są bezkompromisowi"). W tekście „Feliksa Świetlika" znalazło się jednak twierdzenie często później bezrefleksyjnie przenoszone w tekstach analizujących historię PPS. Autorki rzetelnie poinformowały, że w CKW większość mieli „młodzi", a w Prezydium Rady Naczelnej – „starzy"; pisały o stosunku głosów w Prezydium 4:3 lub nawet czasem 5:3, nie analizowały jednak statutu PPS, według którego najważniejsze decyzje podejmuje nie Prezydium, lecz cała Rada Naczelna (a w niej większość mieli właśnie „młodzi"). Zmieniłoby to wydźwięk tekstu. Niektóre ze sformułowań wydają się wręcz echem słów Lipskiego (np. pisanie o „ewidentnym naruszeniu dobrych obyczajów" przez próbę przekształcenia zebrania Prezydium z udziałem członków CKW w zebranie Rady Naczelnej).

---

[441] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 21 II 1988 r. dotyczący wywiadu udzielonego przez J.J. Lipskiego przedstawicielowi rozgłośni *Deutschlandfunk* Tadeuszowi Knade, k. 181–182. (W tekście informacja, że rozmowa ta odbyła się 7 lutego; podejrzewam, że to literówka, i chodzi o 17 lutego. Trudna do wytłumaczenia byłaby tak długa zwłoka w podaniu tego faktu w informacji dziennej MSW; to mogły być 3–4 dni po zdarzeniu, ale raczej nie dwa tygodnie) (AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 42, 23 II 1988 r., k. 191–192).

[442] [H. Łuczywo, J. Szczęsna] F. Świetlik, *Rozłam w PPS…*

„Tygodnik Mazowsze" jednoznacznie bierze stronę „starych" w zakończeniu relacji: „fakt, że [„młodzi" – przyp. Ł.G.] gotowi są zrezygnować z lojalności, łamać elementarne zasady współpracy, że widzą partię, a nie ludzi – świadczy, że weszli na niebezpieczną drogę".

„Młodzi" są zaszokowani, nie rozumieją powodów takiego działania „starych". Pojawiają się nawet myśli, że ich działanie to dywersja umiarkowanej opozycji, skłonnej do porozumienia z władzą, wobec radykalizującej się, niezależnie myślącej i dynamicznej PPS. „Młodzi" nie widzą niczego złego w swoich działaniach, czują za sobą poparcie większości członków partii, obawiają się jednak, że sukces wymyka się im z rąk, stracą możliwości kontaktu z Zachodem, nie będą mieli zapewnionych finansów – upublicznienie zastrzeżeń „starych" było bardziej dotkliwe, niż to może się dziś wydawać.

Bieżącymi problemami „młodych" był przede wszystkim brak funduszy – które miał wcześniej zapewniać im tzw. opozycyjny „salon". Pinior pisał do Więckowskiego wprost: „w kraju opozycja (KKW) nie da nam ani grosza, z zachodu jak dotychczas najpoważniejsza kwota (350 DM [marek zachodnioniemieckich]) dotarła od Ciebie"[443].

Przy tym, jak pamiętamy, Lipski miał z kolei zarzucać niewiadome źródło pochodzenia pieniędzy, którymi na cele PPS dysponował Ikonowicz. Lipski oświadczył też po 7 lutego, że na cele PPS sam nie przekazywał jeszcze pieniędzy[444]. (Przeczyłaby jednak temu informacja o kwocie przekazanej dla PPS w grudniu przez francuskich socjalistów).

Patrząc z jeszcze innej perspektywy: w związku z informacjami o kryzysie paryska sekcja PPS na Obczyźnie wstrzymuje się z symbolicznym gestem – wysyłką historycznego sztandaru PPS. Feliks Mantel nie wysyła listu z gratulacjami i życzeniami zdrowia oraz powodzenia dla Lipskiego[445]. Sztandar z 1902 r. poczeka do grudnia, kiedy zostanie przekazany w podziemiach kościoła przy ul. Żytniej.

---

[443] List Józefa Piniora do Andrzeja Więckowskiego, Wrocław, 26 II 1988 r.

[444] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 56–57.

[445] AA IPMS, kol. 555-12. Cytuję: „F.M. Paryż, dnia 4 III 1988 r. […] Sekcja Paryska PPS postanowiła przekazać warszawskiej organizacji w charakterze partyjnego podarunku znajdujący się w jej posiadaniu od roku 1902 SZTANDAR PARTYJNY. Pamięta czasy Kazimierza KELLES-KRAUSA [!]. Sekcja upoważnia tow. tow. prezesa Feliksa Mantla i sekretarza Bohdana Podrzyckiego do przewiezienia podarunku do Polski i wręczenie z okazji właściwej uroczystości np.1 maja 1988 roku. Ze względu na obowiązujące przepisy konieczna jest wstępna zgoda władz, by na granicy nie skonfiskowano podarunku. Nie musimy podkreślać, że powyższy akt nie ma charakteru antyrządowego i że wręcz przeciwnie jest zgodny z aktualną polityką narodowego porozumienia. Sugerujemy urządzenie uroczystości przejęcia w Domu Robotniczym w Przemyślu. Do Was, towarzysze, należy ostateczna decyzja. Łączymy serdeczne partyjne pozdrowienia Bohdan Podrzycki, Feliks Mantel".

Widzimy, że konflikt od razu zahamował dynamikę działania PPS, która w ciągu pierwszych trzech miesięcy, mimo represji SB, wygląda imponująco. W lutym wszystko się zmienia na gorsze.

Podsumujmy: SB miała doskonałe źródła informacji, na co wskazują zachowane do dziś dokumenty. Już w początkowych dokumentach sygnalizowano potencjalny konflikt między środowiskiem „post-korowskim" a „młodymi". Planowano ten konflikt podsycać, a jednocześnie mam wrażenie, że SB było konkretnym momentem ujawnienia się kryzysu zaskoczone. Tym niemniej ujawnienie się kryzysu w PPS zbiega się z kampanią propagandową przeciwko PPS oraz rozłamem w PPS emigracyjnym, niewiele wcześniej zjednoczonym po kilkudziesięciu latach rozłamu (powstanie w dniach 30–31 stycznia[446] tzw. Niezależnej PPS na Obczyźnie Tadeusza Prokopowicza). Trudno uznać zbieżność tych wydarzeń za przypadkową. Warto zatem zwrócić uwagę na to, że przeciwko PPS działała nie tylko SB, ale również służby wojskowe PRL. Ówczesny minister spraw wewnętrznych, gen. Czesław Kiszczak, przyszedł właśnie ze służb wojskowych. Dokumenty WSW zostały w dużej części zniszczone z polecenia gen. Edmunda Buły, ich fotografie zostały przekazane do KGB i zapewne wciąż znajdują się w Moskwie, niedostępne dla polskich badaczy[447].

Służba Bezpieczeństwa starała się podsycać konflikt, dążąc do powiększenia chaosu w zwalczanej PPS. Jako głównego przeciwnika ktoś w SB widział wówczas grupę „korowską" (tj. nie tyle samych „starych" w PPS, ale środowisko wywodzące się z KOR-u w głównym nurcie opozycji). 22 lutego 1988 r. w MSW powstał niepodpisany tekst, w którym czytamy: „zaistniała sytuacja stwarza możliwości operacyjne do poważnego osłabienia grupy korowskiej, dotychczas najsilniejszej w strukturach antypaństwowych. W związku z powyższym należy prowadzić aktywne działania operacyjne pogłębiające konflikt w «PPS»"[448].

Prowadzono kampanię prasową przeciwko PPS. W „Trybunie Ludu" od 17 do 21 lutego codziennie ukazuje się cykl artykułów *Czerwone jest tylko opakowanie* Jerzego A. Saleckiego[449]. Czy przypadkowo cykl kończył się ironicznym i tryumfalnym „suplementem" oznajmującym już w tytule *I oto mamy frondę*

---

[446] Por. AIPN, 0248/257, t. 13, k. 204.

[447] *Raport Podkomisji Nadzwyczajnej do zbadania działalności byłej Wojskowej Służby Wewnętrznej* pod przewodnictwem Janusza Okrzesika (tzw. Komisja Okrzesika), Sejm RP, 1991.

[448] AIPN, 0248/257, t. 2, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w nielegalnym ugrupowaniu „Polska Partia Socjalistyczna", 22 II 1988 r., k. 100–102.

[449] J.A. Salecki, *Rozważania o tzw. „PPS", Czerwone jest tylko opakowanie*, „Trybuna Ludu", 17 II 1988, nr 39; *idem*, *Czerwone jest tylko opakowanie, Bez programu*, „Trybuna Ludu", 18 II 1988, nr 40; *idem*, *Czerwone jest tylko opakowanie. Trzeci znak zapytania*, „Trybuna Ludu", 18 II 1988, nr 41; *idem*, *„Czerwone jest tylko opakowanie" – suplement. I oto mamy frondę!*, „Trybuna Ludu", 20–21 II 1988, nr 42); AIPN, 0248/257, t. 1, k. 147–150.

w najbardziej zauważalnym, sobotnio-niedzielnym wydaniu? Autor „Trybuny Ludu" atakuje Lipskiego, odbiera mu prawo do określania się mianem Polaka i przeciwstawia mu Bartoszewskiego, co dla obu musiało być przykrą manipulacją. 24 lutego szyderczy tekst o PPS pod tytułem *Stary spektakl w nowych dekoracjach*, podpisany inicjałami Z.Ż., ukazał się w „Głosie Wybrzeża"[450] (tu także znalazł się personalny atak na Lipskiego).

Dążenie służb specjalnych PRL do tworzenia dalszych podziałów. Rozłam się pogłębia

Plan Służby Bezpieczeństwa zakładał podsycanie pogłosek o agenturalnych związkach Ikonowicza, pogłębianie podziałów i tendencji rozłamowych oraz doprowadzenie do rozwiązania się PPS. SB zwalczała opozycję przez podział i dozowanie represji, tym razem napuszczała na siebie „starych" i „młodych". Zacytujmy pewien passus, jest bowiem najlepszą ilustracją tej metody: „w celu podsycania konfliktu i przenoszenia go z «centrali» do ogniw terenowych «PPS-u» wskazane jest inspirowanie do opublikowania w nielegalnej prasie oświadczeń grupy J.J. Lipskiego w tej sprawie. Podjęcie szybkich działań w kierunku dalszej dezintegracji"[451]. Służba Bezpieczeństwa zakładała, że „starzy" przejmą PPS formalnie, zaś „młodzi" będą przeprowadzać spektakularne akcje i aktywną działalność wydawniczą[452]. Planowano uniemożliwiać starania zjednoczeniowe (w tym odbycie zjazdu scaleniowego), „likwidować punkty poligraficzne PPS", nadal rozwiązywać zebrania, prowadzić rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze", dokumentację procesową, oraz „kontynuować działania destrukcyjne w tym środowisku".

Skala rzeczywistego zinfiltrowania PPS przez SB była wówczas, jak się wydaje, stosunkowo niewielka. Mogła szkodzić, kontrolować „druk i kolportaż wydawnictw nielegalnych działających w strukturze PPS" (udaremniła wydanie i kolportaż specjalnego numeru „Robotnika" z instrukcją strajkową), przejmować nakłady, wiedzieć o spotkaniach i je rozwiązywać – ale nie mogła inspirować konkretnych działań. Odnotujmy jednak, że nie wiemy, jak sprawy miały się od strony służb wojskowych. W tym kontekście zagadkowo brzmi stwierdzenie plut. Wróbla, że „poprzez działania dezintegracyjne, wykorzystując agenturę,

---

[450] Por. AIPN, 0248/257, t. 1, k. 206.

[451] AIPN, 0248/257, t. 2, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w nielegalnym ugrupowaniu „Polska Partia Socjalistyczna", 22 II 1988 r., k. 100–102.

[452] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 72–73.

doprowadzono do rozłamu na dwie, zwalczające się i oczerniające nawzajem frakcje: «starych» i «młodych»"[453].

Tego stwierdzenia nie da się uzasadnić informacjami podawanymi wcześniej przez autora pracy dyplomowej o zwalczaniu PPS – autor przejął je zapewne z tych dokumentów SB, na których się opierał. Moim zdaniem to przejaw lukrowania rzeczywistości dla przełożonych – zdarzenia, do których doszło w PPS (ujawnienie się kryzysu), nie było owocem działań tajnej policji. Zdania typu: „na skutek licznych działań represyjnych ze strony SB oraz realizowanych kombinacji operacyjnych w dniu 14 lutego 1988 r. w kierownictwie PPS nastąpił rozłam"[454], nie odpowiadają faktom – działania SB były tłem rozłamu, nie miały jednak bezpośredniego wpływu na wystąpienie kryzysu właśnie 7–14 lutego.

Aktywność SB, zmierzającą do podsycania podziału, anonimowy autor planu działań z 22 lutego uzasadniał włączeniem się jako mediatora Jacka Kuronia[455], który „próbował łagodzić" konflikt[456]. Kuroń nie chciał likwidacji PPS, starał się uspokoić sytuację. SB działała w drugą stronę („prowadzone będą nasilone działania w kierunku dalszego zróżnicowania stanowisk obu antagonistycznych grup", meldował ppłk Lesiak). Kolejne struktury terenowe PPS (Poznań, Ursus) wydają oświadczenia i kontr-oświadczenia[457]. Konflikt przenosi się w teren, wyłania się trzecia grupa, która 18 lutego wydała oświadczenie zarzucające „młodym" próby siłowego narzucenia własnego zdania, „starym" zaś bezpodstawne oskarżenia o agenturalność i publiczne ogłoszenie tych oskarżeń[458].

18 lutego oświadczenie z propozycją rozwiązania kryzysu wydają też „starzy". Nie zmieniając zdania co do *meritum,* złagodzili język swoich komunikatów („użyliśmy mocnych, a nawet za mocnych określeń", choć osłabiono przeprosiny sformułowaniem: „sądzimy jednak, że liczy[ć] się powinny przede wszystkim

---

[453] *Ibidem*, k. 74.

[454] AIPN, 0248/257, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnego ugrupowania pn. „Polska Partia Socjalistyczna", 15 VI 1988 r., k. 65.

[455] AIPN, 0248/257, t. 2, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w nielegalnym ugrupowaniu „Polska Partia Socjalistyczna", 22 II 1988 r., k. 100–102.

[456] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 57.

[457] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 46, 20 III 1988 r., k. 14–15. Nieco zagadkowe jest datowanie uchwały; być może mamy tu do czynienia z pomyłką i chodzi nie o „16.02", ale „16.03", skoro meldunek datowany jest na 20 marca, a nie lutego. Może jednak mamy np. do czynienia z wstecznym uzupełnianiem dokumentacji, niedostępnej wcześniej w warszawskiej centrali? Kolejny meldunek numerem – „1988-01-21", jest niewątpliwie źle datowany, mowa w nim o komisji rozjemczej, która zaczęła działać po 15 marca (AIPN, 0248/257, t. 8, k. 16; AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Uzupełnienie meldunku nr 53, Kraków 18 II 1988 r., k. 39; Kopia – załącznik w: AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 87).

[458] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 58. Tekst oświadczenia w załączniku, por. Stanowisko grona członków PPS w sprawie kryzysu w Radzie Naczelnej [z 18 II 1988 r.], według załącznika w: *ibidem*, k. 85–86.

fakty"). Proponują rozstrzygnięcie sporu przez „niezależny sąd obywatelski"[459]. 20 lutego Lipski mówi o propozycji „sądu obywatelskiego" działaczowi PPS z Kielc[460]. Ten „sąd obywatelski" przybierze formę komisji[461].

Lipski odbierał działania „młodych" jako bardzo prowokacyjne „i stąd sugestie, iż mogą być ukierunkowani na taką działalność przez Służbę Bezpieczeństwa". Bał się inspirowania radykalizmu przez SB. Widziałbym korzenie tych obaw w czasach KOR-u, kiedy Lipski obserwował to, co się działo w ROPCiO – a może nawet w jeszcze wcześniejszych wspomnieniach. Możemy obawy Lipskiego zrozumieć. Kiedy uznał, że mają one rzeczywiste podstawy, był konsekwentny. Jako warunek powrotu do PPS miał stawiać usunięcie Piotra Ikonowicza[462]. (Być może wynikało to z informacji uzyskanej rzekomo przez Frasyniuka z CIA o pracy ojca Ikonowicza dla PRL-owskiego wywiadu[463]). Grupa Ikonowicza natomiast oczekiwała publicznych przeprosin, „na co z kolei J.J. Lipski nie wyraża zgody"[464].

Sytuacja wydaje się patowa, jednak następuje – przynajmniej formalne – zbliżenie, zgoda z obu stron na mediację i wypracowanie rozwiązań przez niezależny „sąd obywatelski", który miał składać się z osób wówczas publicznie nieujawnionych, znanych tylko stronom konfliktu i przez nie zaakceptowanych. Wydaje się, że grupa „starych" już w punkcie startu miała poparcie członków „sądu obywatelskiego" (przez ich więzy znajomości z Lipskim). Pomysł komisji pochodził od Piniora, któremu zależało, aby o sprawie wypowiedzieli się ludzie z autorytetem w ich środowisku; jak wspomina, nazwiska członków komisji proponował Lipski[465]. W skład komisji ostatecznie weszły trzy osoby: Ryszard Turski (ostatni redaktor naczelny „Po Prostu"), Andrzej Krzysztof Wróblewski[466], Jan Rosner[467]. Ta rozjemcza „komisja do zbadania kryzysu" została powołana 15 marca 1988 r[468].Członków komisji publicznie nie ujawniono, ich nazwiska znali

[459] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 41, 22 II 1988 r., k. 184. Tekst oświadczenia *ibidem*, k. 185–188.

[460] AIPN, 0248/257, t. 2, Pismo z WUSW w Kielcach, 25 II 1988 r., k. 107–108. Zdanie w oryginale podkreślone.

[461] *Ibidem*, k. 107. W oryginale część zdania podkreślona.

[462] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 41, 22 II 1988 r., k. 184. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej, 21 II 1988 r., k. 174.

[463] AIPN, 0248/257, t. 2, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Łodzi do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 8 IV 1988 r., k. 128.

[464] AIPN, 0248/257, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 41, 22 II 1988 r., k. 184. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej, 21 II 1988 r., k. 174.

[465] Rozmowa z Józefem Piniorem, 9 VII 2014 r.

[466] AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 58.

[467] Rozmowa z Józefem Piniorem, 9 VII 2014 r.

[468] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 48, 22 III 1988 r., k. 23–24; AIPN, 0258/597, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kabaret" nr rej. 48923 (prowadzonej na partię polityczną pn.

jedynie członkowie Rady Naczelnej PPS[469] (a za pośrednictwem Janusza Króla – SB).Uchwalono też, że „do czasu obsadzenia wakujących funkcji w Prezydium RN PPS – Prezydium nie obraduje".

Władysław Bartoszewski, obserwując sprawę z zewnątrz, pisał do Lidii Ciołkoszowej: „cała sprawa z PPS jest dla mnie nieprzejrzysta. Tyle, że mam niezłomne zaufanie do instynktu moralnego naszego przyjaciela JJL"[470]. Lidia Ciołkoszowa nie mogła wówczas wiele zdziałać, apelowała o jedność, jednak aktywność 85-letniej liderki emigracyjnego PPS hamował przewlekły bronchit, na który chorowała od zjazdu zjednoczeniowego w Bernried.

Polska Partia Socjalistyczna jeszcze rośnie siłą początkowego rozpędu. Co z dzisiejszej perspektywy może wydawać się zabawne – dopiero wówczas, gdy „starzy" żądają opuszczenia konkretnych osób z PPS, oskarżając je o trockizm, trockiści *sensu stricto* do PPS wchodzą (w lutym Miżejewski przyjmuje do partii zwarte środowisko o nazwie Grupa Lewicy Rewolucyjnej[471]).

Lipski chciał uczcić pamięć zmarłego Antoniego Pajdaka, dawnego członka PPS, w czasie okupacji niemieckiej zastępcy Delegata Rządu RP na Kraj, członka KOR-u, próbując zamieścić jego nekrolog[472]. Na kartce z życzeniami imieninowymi dla wujka Kobli pisze o nieustannej frustracji („w mojej działalności publicznej – duże niepowodzenia. To denerwuje"[473]). Zarówno Lipski, jak i Pinior ciężko przeżywali kryzys; każdemu z nich zależało na PPS, żaden z nich nie chciał doprowadzić do marginalizacji czy likwidacji partii. Inaczej jednak definiowali strategię działania PPS.

Warto odnotować zjawisko charakterystyczne dla tamtego okresu: autentyczne oparcie PPS – i to nie tylko „starych" – w wielu ludziach Kościoła. Podczas spotkania we Wrocławiu 17 marca ksiądz z duszpasterstwa akademickiego pytał Piniora: „dlaczego PPS, to kurczątko, które dopiero co się wylęgło i dało nam tyle radości, uległo rozbiciu?"[474].

PPS, [powstała zapewne w maju 1989 r.], sporządził por. K. Mrówka, k. 201. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z Wrocławia, 15 III 1988 r., k. 112.

[469] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 48, 22 III 1988 r., k. 23

[470] AA IPMS, kol. 555-12, List Władysława Bartoszewskiego do Lidii Ciołkoszowej, Monachium, 3 III 1988 r.

[471] Rozmowa z Cezarym Miżejewskim, 11 II 2014 r.; por. AIPN, 0248/257, t. 9, k. 24; AIPN, 0248/206, t. 3, Notatka służbowa, Płock, 24 II 1988 r., k. 302; AIPN, 0248/257, t. 9, Meldunek uzupełniający nr 82, Płock, 2 III 1988 r., k. 130; AIPN, 0248/257, Uzupełnienie meldunku, 8 IV 1988 r., k. 77.

[472] Por. AO III/13K.2, List Bohdana Kamińskiego z Biura Ogłoszeń i Reklamy Prasowej Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego do J.J. Lipskiego w odpowiedzi na zażalenie z 29 III 1988 r. w sprawie nekrologu zmarłego Antoniego Pajdaka.

[473] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, 18 III 1988 r., kopia w zbiorach autora.

[474] AIPN, 0248/257, t. 2, Szyfrogram z 18 III 1988 r. z Wrocławia, k. 116–117; AIPN, 0248/257, t. 9, Meldunek uzupełniający nr 44, 19 III 1988 r., k. 9–11 [tu znalazły się cytaty, zapewne z nagrania dokonanego przez SB].

Jedna z działaczek PPS pisała w liście, że „jest przerażona po powrocie z Warszawy, gdyż nikt nie zajmuje się działalnością. Są spory wokół rozwiązania konfliktu, powstaje dużo małych grupek, które się kłócą między sobą. Lipski jest przerażony tym, co się dzieje. Wypowiadając się na temat agenturalności, miał na myśli działalność części osób na rzecz IV Międzynarodówki". Lipski główne zagrożenie widział właśnie ze strony trockistów, choć „nie wykluczał przy tym, iż niektóre osoby działały na rzecz SB". Sama autorka, wcześniej zajmująca stanowisko zbliżone do „młodych", stopniowo jednak zmieniła zdanie: „Lipski ma rację, a reszta to trockiści"[475].

Nie ustają zatrzymania. 21 marca SB dokonuje rewizji w mieszkaniu Danuty Baumgarten, zatrzymuje w areszcie Ikonowicza i Miżejewskiego, rekwiruje dużo wydawnictw (w tym 11 tys. ulotek przeciw podwyżkom)[476]. 22 marca zatrzymany został Lipski[477].

28 marca w zachodnioniemieckiej telewizji wyemitowana została audycja Rudigera Hoffmana o opozycji w Polsce (*Solidarność und die neue Opposition*), gdzie było sporo o PPS, ale jako przedstawiciel PPS wypowiadał się tylko Lipski, „w komentarzu zaś poinformowano widzów o kryzysie w PPS spowodowanym ubecką infiltracją i o tym, że Jan Józef Lipski mimo wszystko nie pogrzebał jeszcze wszystkich nadziei wobec tej partii"[478].

Na 14 kwietnia datowane było *Oświadczenie 7 członków RN PPS*, podpisane przez Bessert, Borowczyka, Dąbrowską, Ikonowicza, Kowalskiego, Pawłowicza i Rachowskiego, będące rodzajem przeprosin wobec „czwórki":

---

[475] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Pismo naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW do naczelnika Wydziału III WUSW w Krakowie, 31 V 1988 r., k. 351.

[476] AIPN, 0248/257, t. 13, Załącznik do informacji dziennej z dnia 22 III 1988 r., k. 190–191.

[477] Por. AIPN, 01326/712, Odpowiedź na pismo kierownika zespołu biura Rzecznika Praw Obywatelskich, marzec 1989 r., k. 31; zob. też AIPN, 0367/1/205, k. 147. Faktu zatrzymania Lipskiego w tym dniu, podanego w skardze do RPO, nie odnotowano w dokumentacji SB – w tym samym piśmie jednocześnie pisano, że nie odnotowano też jego zatrzymania 7 lutego, które niewątpliwie miało miejsce; prawdopodobnie zatem 22 marca, zgodnie ze skargą do RPO, Lipski także został zatrzymany.

[478] List Andrzeja Więckowskiego do Jerzego Giedroycia, Berlin, 28 IV 1988 r., Archiwum Instytutu Literackiego, materiały nieopracowane (korespondencja Giedroycia z krajem 1980–1989). Więckowski zwracał uwagę, że PPS istnieje nadal, mimo ustąpienia czterech osób z kierownictwa, niepokoiła go stronniczość relacji: „jest rzeczą oczywistą, że autorytet Jana Józefa Lipskiego jest ogromny i nie można wobec jego słów i opinii przejść obojętnie, ale dla mnie jest także sprawą oczywistą, że nie można przejść obojętnie wobec tego, co myślą inni, ci, którzy tę partię tworzą w kilkusetosobowym już gronie i wśród których są działacze również z dużym autorytetem, jak Józef Pinior. Zdanie tych ludzi w komentarzach prasowych jest jakoś dziwnie pomijane, co eufemistycznie można nazwać jednostronnością i co przynosi niepowetowane szkody PPS". Pisał, że póki pracuje komisja, trzeba zachować bezstronność, a przynajmniej dopuścić drugą stronę do głosu. (Nie udało mi się odnaleźć reakcji Giedroycia na ten list, niewątpliwie zarówno on, jak i Ciołkoszowa, mieli większe zaufanie do Lipskiego, niż młodszych działaczy, choć Ciołkoszowa utrzymywała też zapewne kontakt z Grzegorzem Ilką).

> „przyznajemy, że uchwalenie przez nas w dn. 7.02.1988 dokumentu pt. *Zasady działania PPS w okresie do Zjazdu Statutowego* było poważnym błędem. Tego rodzaju dokument – o charakterze programowym – nie powinien być uchwalony w tak wąskim gronie"[479].

Oświadczenie zostanie szerzej spopularyzowane dopiero w początkach czerwca, w zupełnie innej sytuacji, i nie odegra większej roli, choć jako jeden z niewielu ówczesnych dokumentów charakteryzowało się pojednawczym tonem, przyznaniem do błędów własnych, przedstawieniem faktów bez emocji. Trudno stwierdzić, dlaczego to nie było szeroko rozpowszechniane od razu po jego powstaniu.

Pod koniec kwietnia, a może już w maju, dochodzi do spotkania Lipskiego z działaczami PPS z Krakowa[480]. Lipski z Piniorem spotykają się wówczas – ale tylko na piśmie; podpisy jednego i drugiego znajdują się pośród podpisów siedmiu innych sygnatariuszy apelu z 26 kwietnia do władz ZSRR o uwolnienie Paruira Ajrikiana, członka zdelegalizowanego Komitetu Karabachskiego w Erewaniu[481], domagającego się samostanowienia Armenii (39-letniego Ajrikiana w lipcu wydalono z ZSRR).

Lipski zaangażował się w niezależne obchody 45. rocznicy powstania w getcie[482]. Wśród rozwiniętych ośmiu transparentów widoczne były też dwa z napisem „PPS" i „PPS-Śląsk-Zagłębie". Wśród składanych wiązanek i wieńców były też kwiaty z szarfą „PPS". Lipski odczytał telegram od PPS na uchodźstwie.

Nie rezygnował z prób rozbudowywania PPS poza Warszawą, m.in. w Łodzi[483] (próbował zaangażować w tę sprawę Marka Edelmana). Mimo zaufania, jakim darzył rozmówcę, nie chciał mówić o rozłamie, dopóki sprawę rozpatruje „konwent obywatelski"; zachowywał się *fair*. Nie unikał jednak mówienia o strategicznych sprawach dla PPS, relacjonował rozmowy z socjalistycznymi i socjaldemokratycznymi partiami zachodnimi, mówił o oporze SPD wobec aspiracji PPS do Międzynarodówki Socjalistycznej. Wspominał też, że wbrew ogólnym poglądom członków PPS on sam jest przeciwny rewizjom granic: „PPS powinna

---

[479] „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 13 (AIPN, 0248/257, t. 8, k. 95).

[480] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Pismo naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW do naczelnika Wydziału III WUSW w Krakowie, 31 V 1988 r., k. 351–352. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 3, k. 50.

[481] „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 248, s. 4. O sprawie powiadomiła SB policja polityczna Węgier, jednak już po fakcie (AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 193–194, mowa o „Ormianinie Eiran").

[482] AIPN, 0248/257, t. 2, Załącznik do informacji dziennej, 17 IV 1988 r., k. 135–139.

[483] AIPN, 0248/257, t. 3, Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Łodzi do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, Łódź, 7 VII 1988 r., k. 91. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Łodzi do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, Łódź, 12 IV 1988 r., k. 188–189.

podjąć próbę sojuszu z partiami ukraińskimi i białoruskimi (o ile takie powstaną)". Zapowiadał, że w najbliższym czasie zostanie opublikowany program PPS:

> „i zawierał będzie m.in. następujące zagadnienia:
> – polityczne – postawa programowo-opozycyjna, bez bezpośredniej walki o władzę, z możliwością wspierania działań władz,
> – gospodarcze – nawiązanie po części do programu «Sieci» [z 1981 r. – przyp. Ł.G,],
> – społeczne – służba zdrowia, oświata, nauka, kultura, ruch ekologiczny, etos pracy w duchu chadeckim (odrzucenie możliwości totalnych strajków)".

Kontakty PPS z zachodnimi partiami socjaldemokratycznymi prawdopodobnie w tym czasie zaczęły się załamywać. Chociaż od 3 do 8 kwietnia w Polsce przebywali dwaj francuscy socjaliści, Marcel Echantillac i Philippe Brochet (ich pilotem był związany z „młodymi" Jacek Pawłowicz[484]), to wiceprzewodniczący Włoskiej Partii Socjalistycznej, Claudio Martelli, który w połowie kwietnia przyjeżdżał do Polski, zamiast kontaktów z PPS miał nawiązać „wstępne kontakty partyjne"… z PZPR[485]. Działacze PPS próbują współorganizować niezależne obchody 1 Maja[486]. Angażowali się w to zarówno „młodzi", jak i „starzy": Lipski był w składzie komitetu, który miał firmować przedsięwzięcie faktycznie zorganizowane przez dwie dynamiczne organizacje – Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Solidarności (MRKS) i „młodych". Planowana spektakularna akcja, w której „młodzi" chcieli szczególnie mocno pokazać swoje istnienie, jednak się nie powiodła. 18 kwietnia Seweryn Jaworski i Andrzej Malanowski w Wydziale Społeczno-Administracyjnym urzędu dzielnicy Żoliborz złożyli pismo Obywatelskiego Komitetu Obchodów Święta 1 Maja 1988 r. z prośbą o wydanie zgody na zgromadzenie (w składzie 37-osobowego komitetu znalazło się pięciu działaczy PPS: Leszek Krzysztoń, Tadeusz Rachowski i prawdopodobnie Franciszek Wąsik, oraz oczywiście Lipski i Malanowski[487]). Członkowie komitetu, spodziewając się zakazu, planowali wiec pod kościołem św. Stanisława Kostki.

Fala strajków przyszła z opóźnieniem. Protestów spodziewano się już wcześniej, ponieważ wprowadzona 1 lutego 1966 r. podwyżka była szczególnie dotkliwa,

---

[484] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Pismo naczelnika Wydziału III do naczelnika Wydziału II, Kraków, 21 VI 1988 r., k. 354. Według tego pisma do Polski przyjechali 4 kwietnia, z innego jednak wynika, że 3 (AIPN, 0248/257, t. 2, Pismo z płockiego SB do Departamentu III MSW, k. 140).

[485] AIPN, 0248/257, t. 2, Informacja, 14 IV 1988 r., k. 129.

[486] Por. m.in. AIPN, 0248/257, t. 13, Informacja dzienna SUSW nr 085/88, 10 IV 1988 r., k. 193–194; AIPN, 0248/257, t. 2, Informacja sygnalna, 14 IV 1988 r., k. 130–132.

[487] AIPN, 0204/1421, t. 10, k. 190–192.

porównywalna z podwyżkami wprowadzonymi w 1982 r. pod osłoną stanu wojennego – jednak strajki na szerszą skalę rozpoczynają dopiero na przełomie kwietnia i maja. 25 kwietnia rozpoczyna się protest komunikacji miejskiej w Bydgoszczy, dzień później staje Huta im. Lenina w Krakowie, 29–30 kwietnia strajkuje Huta Stalowa Wola. Tym ważniejsza wydawała się opozycyjna manifestacja pierwszomajowa w Warszawie – która się jednak nie powiodła. Działaczom PPS nie udało się też nawiązać kontaktu ze strajkującymi hutnikami w krakowskiej Hucie im. Lenina[488]. Strajkuje też kolebka „Solidarności", Stocznia im. Lenina w Gdańsku. Popularne staje się powiedzenie „co jeden Lenin zaczął, to dwa Leniny skończą".

4 maja Lipski był w Łodzi, gdzie w ramach prelekcji organizowanych przez Duszpasterstwo Akademickie przy kościele Jezuitów wygłosił odczyt poświęcony Kasprowiczowi przy ok. 150-osobowym audytorium[489]. Dowodził, że w twórczości Kasprowicza znalazły się też elementy kultury niemieckiej, był to zapewne refleks jego tekstów o Kasprowiczu jako poecie pogranicza. Lipskiego pytano nie tylko o poezję, ale również o wydarzenia bieżące, przede wszystkim o strajk w Hucie im. Lenina. Miał odpowiedzieć, „że żądania strajkujących są «mało upolitycznione», gdyż dotyczą głównie podwyżek płac".

5 maja działacze PPS z grupy „młodych" – Józef Pinior, Czesław Borowczyk, Jolanta Skiba, Aleksandra Sarata – próbują wywołać strajk we wrocławskim Dolmelu. Zostają aresztowani i oskarżeni o napaść na funkcjonariuszy straży przemysłowej; sprawa sądowa będzie toczyć się przez długi czas. W akcjach protestacyjnych, z żądaniem ich zwolnienia, będzie się integrować radykalna opozycja antysystemowa (już 7 maja przed frontem budynku KUL-u odbywa się „sitting", podczas którego pojawił się transparent „Uwolnić Józefa Piniora – doktoranta KUL, przewodniczącego RN PPS"[490]). Protesty przeciwko uwięzieniu działaczy PPS mają szeroki zasięg, a poręczenie składa bp Adam Dyczkowski, sufragan wrocławski.

Nie widać liberalizacji, przeciwnie – np. 12 maja w Poznaniu funkcjonariusze SB próbowali namówić do współpracy Andrzeja Grzybowskiego, w razie odmowy strasząc go śmiercią w wypadku[491]. Fala strajkowa opada po złamaniu siłą strajku w Hucie im. Lenina w nocy 4/5 maja w pacyfikacji przypominającej brutalnością

---

[488] AIPN, 0248/257, t. 3, Wyciąg z informacji ze źródła „Próchno" z 29 IV 1988, 5 V 1988 r., k. 15–16; por. kopia specjalnego numeru „Robotnika", AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 98; AIPN, 0248/257, t. 13, Załącznik do informacji dziennej, 3 V 1988 r., k. 196.

[489] AIPN, 0248/257, t. 3, Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Łodzi do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, Łódź, 7 VII 1988 r., k. 92.

[490] „Biuletyn Informacyjny PPS", 30 V 1988, nr 12, kopia; por. AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 120.

[491] *Ibidem*, k. 119–120.

czasy stanu wojennego. 10 maja strajkować przestaje Stocznia Gdańska, choć jeszcze 9 maja zastrajkowały zakłady w Ursusie[492]. Wiosenne protesty się załamują.

Odpowiedź Rzecznika Praw Obywatelskich. Propozycje komisji rozjemczej. Zaognienie konfliktu

Maj i czerwiec 1988 r. były przełomowe dla dalszej przyszłości PPS. Z jednej strony widać było perspektywę końca kryzysu – komisja rozjemcza kończy swoje prace i ma propozycje rozwiązań. Z drugiej strony – zamierają struktury terenowe, a „młodzi" są niezadowoleni z propozycji komisji rozjemczej.

Na skargę Lipskiego i Malanowskiego z końca listopada 1987 r. 9 maja 1988 r. odpowiedziała Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Ewa Łętowska[493]. To bardzo ważne dla działaczy PPS – liczyli oni na potwierdzenie przez RPO legalności działania PPS na gruncie prawa PRL. Rola Rzecznika Praw Obywatelskich w ówczesnej sytuacji nie była łatwa. Powołanie *ombudsmana* było gestem władz PRL, mającym pokazać na zewnątrz liberalizację systemu, jednak umożliwiało to wypracowywanie przez RPO obszaru, w którym mógł kreować pewne rozwiązania (był to wąski margines, testowany w działaniu). Rzecznik Praw Obywatelskich nie mógł zawsze i bezwarunkowo popierać skarg, kierowanych przez opozycjonistów, nie z powodu konformizmu, ale by nie tracić możliwości realnych działań, nie być jednoznacznie skojarzonym ze wspomaganiem opozycji[494]. „To taka metoda ciągnięcia sznurka i nie zerwania go", wspomina dziś prof. Ewa Łętowska. Relacjonuje różne metody nacisków ze strony władzy: były subtelne, ale stanowiły próbę uwikłania, wciągnięcia w system (np. proponowanie ułatwień życiowych, zaopatrzenia rządowego, a nawet mieszkania), z drugiej strony zasypano RPO stertą zaległych skarg (Łętowska określa to jako „zagłaskiwanie kota na śmierć, zarzucenie papierami"). Wspomina, że bywali różni pracownicy w biurze podawczym, kwalifikujący błędnie – być może świadomie – niektóre listy ze skargami jako pochodzące od osób chorych psychicznie.

Profesor Łętowskiej zależało na wypracowaniu niezależności RPO jako instytucji, bo tylko wówczas miałaby ona realne znaczenie. Stanęła zatem na gruncie konsekwentnego legalizmu prawnego. Konstytucja PRL zresztą zapewniała – nominalnie – wiele rozwiązań, które odbiegały od praktyki. Odwołując się do konstytucji, można było osłabiać autorytarny system PRL, nikt z władz nie mógł

[492] „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 13 (AIPN, 0248/257, t. 8, k. 95).
[493] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 75–76/88, 30 V 1988 r., k. 76–77.
[494] Relacja Ewy Łętowskiej, 10 II 2014 r.

zaś czynić zarzutów RPO z powodu wskazywania rozwiązań znajdujących się w istniejącym systemie prawnym. „Zawsze myślałam, jak zrobić, żeby nie zaszkodzić, a żeby się trochę rozepchnąć łokciami", wspomina Łętowska. Nie było wówczas prawnej drogi legalizacji partii politycznej. Być może ścieżkę skargi PPS do RPO i możliwość powołania się na odpowiednie przepisy wskazał Andrzej Malanowski – jego znajomym był kierownik Departamentu Konstytucyjnych Wolności i Praw w biurze RPO, Mirosław Wyrzykowski (który, jak dziś wiadomo, był z powodu tych kontaktów sprawdzany przez SB)[495].

Profesor Łętowska wspomina, że podstawowym problemem z PPS nie była odmowa uznania go za działający legalnie, ale – co może być niewidoczne z dzisiejszej perspektywy – fakt, by zaczęto o PPS oficjalnie mówić[496]. (Przypomnijmy sobie analizowane wcześniej dylematy władz z listopada i grudnia 1987, czy PPS dezawuować, czy przemilczać). Działania RPO były wówczas motywowane dążeniem, aby o PPS zaczęły pisać media oficjalne za pośrednictwem Polskiej Agencji Prasowej. Nie chciała dawać powodu do oskarżeń o stronniczość, oficjalnie była członkiem establishmentu, nie informowała zatem prasy „drugiego obiegu". Z drugiej strony władza bała się jej nawet jako RPO, mówiła to wówczas Smolarowi. Dążyła do tego, żeby się przebić, stąd „wygłupy telewizyjne" – teatralizacja była środkiem do celu.

Fakt, że orzeczenie w sprawie PPS, o numerze RPO/Ł/9/88, wydane zostało dopiero 9 maja 1988 r., nie wynikał z przeciągania sprawy, a właśnie z taktyki „zasypania papierami" Rzecznika Praw Obywatelskich. Sprawy dla RPO zbierano już od lipca 1987 r., a urząd funkcjonował dopiero od stycznia 1988 r.; prof. Łętowska wspomina, że wpływ nowych próśb od obywateli kontrolowała dopiero od maja 1988 r. Zaległych spraw było kilka tysięcy.

W *Stanowisku Rzecznika Praw Obywatelskich w kwestiach zgłoszonych w piśmie osób zamierzających założyć partię polityczną*[497] (zwróćmy uwagę na ogólność sformułowania – było to zatem stanowisko ogólne dotyczące systemu politycznego, a nie konkretnej partii!) prof. Łętowska na początku stwierdziła, niejako z góry broniąc własnego prawa do zabrania głosu, że „zajęcie stanowiska przez Rzecznika Praw

---

[495] Informacja z katalogu IPN („zarejestrowany 11 X 1988 r. przez Wydział XII Departamentu III MSW pod nr. 108504 jako główny figurant Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia krypt. «Rzecznik». Poddany operacyjnemu sprawdzeniu z powodu kontaktów z sekretarzem Rady Naczelnej «nielegalnej» [wówczas] PPS. Sprawę zakończono 2 I 1990 r. i materiały złożono w archiwum Biura «C» MSW pod nr. 55543/II"; http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=W&katalogId=3&subpageKatalogId=3&pageNo=1&nameId=2463&osobaId=11647&, dostęp: 8 VII 2014).

[496] Relacja Ewy Łętowskiej, 10 II 2014 r.

[497] RPO/Ł/9/88, Stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich w kwestiach zgłoszonych w piśmie osób zamierzających założyć partię polityczną, Warszawa, 9 V 1988 r., poz. 42, s. 106–109. Kserokopia oryginału maszynopisu por. AIPN, 0248/257, t. 8, k. 87–92.

Obywatelskich jest uzasadnione, bowiem skarga dotyczy prawa zrzeszania się obywateli". Drobiazgowo podano elementy skargi działaczy PPS (czyniąc je w ten sposób cenzuralnymi), RPO powołuje się na odpowiednie przepisy konstytucji PRL, prawa o stowarzyszeniach oraz powszechną praktykę stosowaną „zarówno w okresie II Rzeczypospolitej, jak i po II wojnie światowej", i zwraca uwagę na „wyraźne zerwanie" z tradycją interpretacyjną w decyzjach administracyjnych dotyczących PPS-u. Aczkolwiek „podległość organizacji politycznych prawu o stowarzyszeniach mieści się w granicach dopuszczalnych prawniczo rozumowań", to decyzja taka – jako wyraźne zerwanie z dotychczasową praktyką (RPO jako przykład podaje okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej z roku 1946), która jest oparta na „istotnych przesłankach merytorycznych i politycznych" – wymagałaby „bardzo starannej argumentacji". Profesor Łętowska zwróciła uwagę, że przyjęcie takiej nowej, odbiegającej od dotychczasowych, praktyki interpretacyjnej, tworzyłoby lukę prawną, której „nie powinna zapełniać działalność organu administracji i reprezentującego go funkcjonariusza, który miał rozstrzygać w istocie problem polityczny". Pogrubionym drukiem zapisano, że „można przy tym mieć wątpliwości, czy rozstrzyganie kwestii *par excellence* politycznych powinno się dokonywać niejako «przy okazji» stosowania prawa o stowarzyszeniach".

Trudno się dziwić, czytamy w stanowisku RPO, że w tej sprawie „istotnie doszło do naruszenia art 9 kpa" – czyli „należytego i wyczerpującego" poinformowania stron o przysługujących im prawach i należnych obowiązkach. RPO stwierdzał też „braki w uzasadnieniu decyzji". Pogrubionym drukiem zapisano także:

> „zarówno fragmentaryczność regulacji normatywnej, jak i obowiązująca tradycja interpretacyjna niestosowania prawa o stowarzyszeniach wobec partii politycznych powodują niewłaściwą z punktu widzenia praworządności sytuację".

Lipski i Malanowski starali się spopularyzować to stanowisko RPO wśród dziennikarzy zachodnich[498]; Malanowski uznał je wręcz za potwierdzenie legalności PPS w ramach obowiązującego prawa. W tej sytuacji deklarowali oczekiwanie na rychłe wyrażenie stanowisk przez innych adresatów listu protestacyjnego – Przewodniczącego Rady Państwa, Prokuraturę Generalną i MSW. Stanowisko RPO miało posłużyć jako podstawa przy rozmowach w Urzędzie m.st. Warszawy oraz – według MSW – do wzmocnienia autorytetu „starych", jako dowód

[498] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 75–76/88, 30 V 1988 r., k. 76–77; AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z 30 V 1988 r. dotyczący reakcji kierownictwa ugrupowania PPS na pismo RPO, k. 199–200.

skuteczności ich legalistycznej taktyki. Lipski mówił dziennikarzom, że PPS zamierza opublikować pismo RPO oraz własne stanowisko, w którym przedstawiona będzie opinia, że partie polityczne, jak PPS, nie wymagają legalizacji, ponieważ decyzje zakazujące ich działalności są nielegalne. Tekst w tej sprawie, o tytule *PPS – partią legalną*, napisał Malanowski[499]. Planowano rozpowszechnianie tego tekstu za pomocą rozgłośni zachodnich oraz publikację w „Biuletynie Informacyjnym PPS".

Taka interpretacja stanowiska RPO była zbyt daleko posunięta, tym niemniej stanowisko RPO – wskazujące niewłaściwość administracyjnego zakazu działalności – było niewątpliwym zwycięstwem PPS-u.

Pozostało jednak zwycięstwem niewykorzystanym. W tym samym czasie bowiem kryzys w PPS się pogłębił z powodu nieuznania przez „młodych" rozwiązań proponowanych przez komisję mediacyjną. „Młodzi" nie zaprotestowali bezpośrednio, doszło jednak do serii niezrozumiałych (z powodu braku kontekstu) zdarzeń. Według relacji Wiesława Kukli, krakowskiego działacza PPS (być może zniekształconej przez osobę, która przekazała ją SB), 28 maja „młodzi" wezwali Lipskiego do powrotu do władz, jednak „oświadczenie to przetrzymano i oddano LIPSKIEMU dopiero ok. połowy czerwca"[500]. Dalej, według tej relacji, Lipski zgodził się wrócić, „lecz decyzji swojej nie miał komu przekazać gdyż strona przeciwna urwała kontakty. Po tym pod koniec czerwca Rada Naczelna pod wpływem J. PINIERA [Piniora] obsadziła wakujące stanowisko, twierdząc, że nie mogą dłużej czekać".

Trudno zgodzić się z tym uproszczeniem konfliktu, cytuję jednak to źródło, aby pokazać skalę zamętu i chaos informacyjny, pomieszanie plotek, powstawanie animozji osobistych. Jak chronologicznie wyglądały te zdarzenia, pieczętujące podział partii?

Komisja rozjemcza zaprezentowała obu stronom wyniki swoich prac zapewne w połowie maja[501] (w niespokojnym czasie wiosennych strajków), proponując rozwiązanie wszystkich struktur – zarówno centralnych, jak i terenowych – oraz

---

[499] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 80/88, 31 V 1988 r., k. 80–81.

[500] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Wyciąg z informacji od TW ps. „Jędrek" z dnia 20 VII 1988 r. pozostającego na kontakcie chor. M. Maja, Kraków, 28 VII 1988 r., k. 369.

[501] Protokoł prac komisji, podpisany przez Jana Rosnera, datowany jest na 18 V 1988 r., można jednak przypuszczać, że sam protokoł powstał później. Służba Bezpieczeństwa, dysponująca wieloma źródłami informacji w PPS, uzyskała kopię protokołu dopiero ok. 26 lipca – a można przypuszczać, że uzyskała kopię wkrótce po pojawieniu się protokołu (AIPN, 0248/257, t. 8, k. 158–161; *ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 70/88, 24 V 1988 r., k. 67). Datę 18 maja potwierdza jednak także oświadczenie Andrzeja Malanowskiego z 24 czerwca (AIPN, 0248/257, t. 3, Szyfrogram zastępcy naczelnika Wydziału III SUSW we Wrocławiu do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 27 VI 1988 r., k. 74). Zob. też AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 71/88, 25 V 1988 r., k. 70; AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 25 V 1988 r. dotyczący sytuacji w ugrupowaniu pod nazwą PPS, k. 195–198.

powołanie Komisji Zjazdowej, mającej przygotować Zjazd Statutowy[502]. Kluczowe były tu propozycje personalne, które wskazywały na – przynajmniej symboliczne – zwycięstwo Lipskiego. To on bowiem został wskazany przez komisję rozjemczą jako przewodniczący takiej Komisji Zjazdowej. Jako członków Komisji przewidziano Andrzeja Malanowskiego i Iwonę Różewicz, dwa miejsca przeznaczono dla osób – formalnie – „neutralnych" (Ryszarda Turskiego, jako członka komisji mediacyjnej, inż. Franciszka Wąsika, przewodniczącego Rady Pracowniczej w Instytucie Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa), dwa miejsca były jeszcze nieobsadzone (być może przeznaczono je dla przedstawicieli „młodych").

„Młodzi" nie byli zadowoleni z postanowień komisji, które postrzegali jako swoją porażkę. Takie rozstrzygnięcie, atomizujące ich struktury, było dla nich niespodzianką[503]. 22 maja postanowili zablokować wydanie orzeczenia komisji mediacyjnej, atakując ją żądaniem, aby komisja ustosunkowała się do wysuniętych przez „starych" zarzutów o agenturalność. Ikonowicz, który był wówczas we Wrocławiu, kiedy tylko dowiedział się o propozycjach komisji mediacyjnej, zareagował emocjonalnie, wykluczając „dalszą współpracę" z Lipskim. Rezygnował z budowania jednej PPS, jeśli to miało oznaczać pozostawanie w jednej organizacji z Lipskim – stwierdził, że po wyjściu Piniora z aresztu „będą starali się stworzyć odrębną organizację pn. «Związek Demokratyczny»" (w nazwie tej widać zapowiedź późniejszej nazwy „PPS-Rewolucja Demokratyczna"). Zuzanna Dąbrowska oceniała wówczas liczebność PPS na 800 osób – nie było to mało, ponieważ zwykle członkowie PPS byli ludźmi bardzo aktywnymi. Wielu spośród nich było liderami strajków, zarówno w roku 1980, jak Aleksander Krystosiak, jak i w 1988 r., jak Andrzej Szewczuwaniec.

„Młodzi" skierowali pismo do komisji mediacyjnej oraz do „czwórki"[504]. Od czterech byłych członków Prezydium domagali się wydania dokumentów PPS, takich jak uchwały RN, protokoły z posiedzeń, potwierdzeń i kopii wysyłanych listów, deklaracji członkowskich, oświadczeń o rezygnacji itp. Twierdzono, że dotychczas Rada Naczelna nie otrzymała oświadczeń „czwórki" o ich rezygnacji z zasiadania w Prezydium RN.

Były to pisma prowokacyjne, rodzaj kontrataku uniemożliwiającego publikację orzeczeń komisji mediacyjnej w wersji, którą „młodzi" postrzegali jako skrajnie dla siebie niekorzystną. Forma tego kontrataku – merytorycznie uzasadnione pytanie o potwierdzenie zarzutów, które stały się formalnym powodem

---

[502] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 71/88, 25 V 1988 r., k. 70–71.
[503] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 70/88, 24 V 1988 r., k. 67–68.
[504] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 71/88, 25 V 1988 r., k. 71–73.

rezygnacji – nastawiona była na rozniecenie sporu, z którego „starzy" po cichu się wycofywali. W tej polemicznej radykalizacji „młodzi" widzieli bodajże jedyną szansę na zachowanie wpływu na przyszłą strategię PPS-u. Według informacji SB „osoby związane z J. Piniorem" miały za swoje działania obciążać Lipskiego, aby zdyskredytować go i osłabić jego pozycję, wskazując właśnie Lipskiego jako osobę odpowiedzialną za konflikt. Zaczynała się wojna na wyniszczenie.

Jedna z działaczek PPS oceniała wówczas, że „Lewica KOR-owska usiłuje dogadać się z władzą, a Prawica jest radykalna". Stwierdzała, że nie można rozmawiać z Lipskim, „gdyż jest on przewidziany do rozmów ekipy rządowej z ekipą ugodowej opozycji, ale podnoszą się takie nieliczne głosy, aby Lipski został z powrotem przewodniczącym PPS, ale tylko z Kunickim, natomiast musieli by odejść Andrzej Malanowski i Marek Nowicki"[505].

28 maja w Warszawie odbyło się posiedzenie CKW (określane przez „młodych" jako posiedzenie Rady Naczelnej)[506]. Uchwalono wówczas apel do byłych członków Prezydium Rady Naczelnej oraz – być może także w nawiązaniu do oczekiwań działaczy emigracyjnej PPS – uznano ciągłość historyczną PPS, odżegnując się od uchwał zjazdu założycielskiego, który przestano w ogóle tak określać („młodzi" pisali o „uchwałach PPS w kraju z 15–22 listopada 1987 r.", które „stworzyły wrażenie, że w Polsce powstaje nowa partia rządząca się własnym statutem"). Deklarowali zatem nieważność statutu z listopada 1987 r. i podporządkowanie się dokumentom programowym PPS z „ostatniego w niepodległej Polsce kongresu PPS", tj. XXIV Kongresu PPS w lutym 1937 r. w Radomiu – w tym ówczesnemu statutowi. Podkreślano, że uchwały te obowiązują do dziś w PPS na Obczyźnie. Trzeba zauważyć, że uchwała ta była nie tyle zwrócona w stronę potencjalnego zjednoczenia z PPS na Obczyźnie – ale bardziej przeciwko wewnętrznym przeciwnikom w kraju, tj. przeciw „starym". Przyjęcie bowiem statutu PPS w wersji z 1937 r. oznaczało ograniczenie roli Prezydium Rady Naczelnej, czyli – gdyby Lipski zdecydował się powrócić – jego dalszą marginalizację i brak realnego wpływu na podejmowane w PPS decyzje. Lipski byłby w trudnym położeniu moralnym – z powodu przywiązania do tradycji, trudno byłoby mu podważać historyczne rozwiązania (warto jednocześnie zauważyć, że kongres radomski wywołał w PPS głębokie podziały, gdy w uchwalonym 2 lutego 1937 r. programie pojawiło się hasło „Rządu Robotniczo-Chłopskiego i objęcia przezeń pełni władzy w państwie").

---

[505] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Uzupełnienie meldunku nr 229, Kraków, 31 V 1988 r., k. 65.

[506] *Ibidem*, Uzupełnienie meldunku nr 240, Kraków 13 VI 1988 r., k. 72. [Informację SB uzyskała z jednego źródła].

Publikacja tych dwóch dokumentów zaskoczyła Lipskiego i Malanowskiego („łajdactwo" podsumował ten drugi). Co ciekawe, te dwa konfrontacyjne dokumenty opublikowano 31 maja jednocześnie z bardziej pojednawczym oświadczeniem z 14 kwietnia[507].

Kolejne spotkanie Rady Naczelnej odbyło się 5 czerwca w mieszkaniu Dąbrowskiej, o posiedzeniu nie powiadomiono „czwórki"[508], było to jednak prawdopodobnie niezamierzone i wynikało z zatrzymania Grzegorza Ilki oraz Tomasza Truskawy[509].

Jeden ze szczecińskich działaczy PPS, Chendoszko, 6 czerwca spotkał się z Malanowskim i – oddzielnie – z Lipskim. Malanowski mówił Chendoszce o koncepcji, rzekomo uzgodnionej z Lipskim, wedle której „czwórka" ukonstytuuje się jako komisja zjazdowa i wezwie wszystkie OKR-y do podporządkowania się. Lipski stwierdził, że zna ten pomysł – nie potwierdził, że jest to koncepcja z nim uzgodniona. Wydaje się, że wciąż był nastawiony pojednawczo, powiedział bowiem Chendoszce, że do czasu przedstawienia dodatkowych zaleceń całej Radzie Naczelnej przez komisję mediacyjną – co było przez komisję postulowane – „nie będzie on podejmował żadnych decyzji".

Komisja mediacyjna zaproponowała zwołanie Rady Naczelnej w składzie uzupełnionym o „czwórkę"[510]. Rachowski, jako przewodniczący CKW, zgodnie z ustaleniami przesyła Lipskiemu list z prośbą o pisemne ustosunkowanie się do przyjętych ostatnio dokumentów, tj. czy wyraża chęć powrotu i czy uznaje za obowiązujący statut z 1937 r. List był uprzejmy, ale miał ultymatywny charakter: „oczekujemy pańskiego stanowiska w terminie 14 dni. Brak jednoznacznej odpowiedzi w tym terminie na oba pytania uniemożliwi działanie Rady Naczelnej PPS w sprawie pana powrotu na poprzednią funkcję".

Proponowane przez komisję mediacyjną spotkanie zaplanowano na początek lipca u prof. Kielanowskiego, bardzo już wówczas chorego (liczono chyba, że SB tam nie wkroczy). W kręgu „młodych" zastanawiano się też nad innym scenariuszem – zdezawuowaniem prac komisji mediacyjnej, rozwiązaniem jej z powodu braku efektów jej pracy. Ostatecznie „młodzi" zdecydowali się na prośbę do komisji o dostarczenie „w ciągu 7 dni wyników prac w formie pisemnej". „Brak wyników pracy komisji blokuje działania mediacyjne Rady Naczelnej". To też był rodzaj ultimatum. Oczywiście brak rozwiązania kryzysu utrudniał bieżące działanie, nie mówiąc o rozwoju PPS, jednak – jak się wydaje – celem

---

[507] „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 13 (AIPN, 0248/257, t. 8, k. 95).

[508] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 88–90/88, 10 VI 1988 r., k. 103–104.

[509] AIPN, 0248/257, t. 6, Szyfrogram zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Szczecinie do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 10 VI 1988 r., k. 157–158.

[510] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 91/88, 16 VI 1988 r., k. 105–106.

sformułowania tej prośby było uzyskanie protestu do niezastosowania się do niekorzystnego werdyktu.

Działają jednak także i „starzy" wraz z komisją mediacyjną: w pierwszej połowie czerwca ukonstytuował się zarząd powołanej w marcu Fundacji im. Kazimierza Pużaka[511]. Lipski został przewodniczącym Fundacji (honorową przewodniczącą – Lidia Ciołkoszowa), w skład zarządu Fundacji weszli: Marek Azulewicz, prof. Marian Marek Drozdowski, doc. Jerzy Holzer, dr Ryszard Turski, Dawid Warszawski [tj. Konstanty Gebert], prof. Wojciech Wrzesiński. Fundacja miała wspierać „prace na rzecz rozwoju, upowszechniania i utrwalania tradycji niepodległościowej i demokratycznej myśli socjalistycznej w Polsce" – prace wydawnicze, edukacyjne, naukowe, zorganizowanie biblioteki, prace archiwalne. Służba Bezpieczeństwa natychmiast przystąpiła do prób blokowania ewentualnych działań Fundacji. Jednym z efektów działań Fundacji będzie książka wspomnieniowa Edmunda Reńskiego *Skradzione sztandary*[512].

Na 2 lipca planowano posiedzenie plenarne CKZ PPS (na uchodźstwie) z udziałem Lidii Ciołkoszowej. Zamierzano powołać Biuro Krajowe PPS oraz omówić finansowanie krajowej PPS (być może do tego miała też służyć Fundacja im. Pużaka). Ciołkoszowa, jako przewodnicząca Centralnej Rady Partyjnej PPS na obczyźnie, zwróciła się do Lipskiego i Malanowskiego „z prośbą i apelem […] by «partia» na zewnątrz pozostała jednolita, by nie tworzyli drugiego «PPS-u», gdyż byłby to największy prezent dla władz PRL, a istnienie dwóch partii socjalistycznych uniemożliwi działanie […] na dobre kilka lat" – i to zarówno w kraju, jak i na emigracji[513]. Ciołkoszowa uważała, że spory są możliwe, ale wewnątrz partii, która powinna występować jako jedność, a apel o powrót „czwórki" oraz przyjęcie statutu radomskiego z 1937 r. są dobrą propozycją na przezwyciężenie kryzysu. Miała też sugerować Lipskiemu i Malanowskiemu, że ich obecność we władzach pozwoli utemperować działania „młodych" i zachować jedność, którą uważała za warunek konieczny do dalszego sprawnego działania.

Lipski twierdził, że „młodzi" odrzucili wszystkie propozycje komisji mediacyjnej, którą sami wybrali. Powrót „czwórki" jest możliwy, gdyby mieli oni pewność, że „młodzi" nie podejmą działań, przeciwko którym znów trzeba będzie protestować. Stracił resztki zaufania do „młodych", oceniał, że „czwórka" jest „młodym" potrzebna „tylko jako ozdoba". Zapewne uznawał argumenty

---

[511] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 92/88, 13 VI 1988 r., k. 107–108. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 15 VI 1988 r. dotyczący Fundacji im. Kazimierza Pużaka, k. 204–205.

[512] AA IPMS, kol. 555-12, list Edmunda Reńskiego do Lidii Ciołkoszowej, 29 IX 1988 r.

[513] AIPN, 0248/257, t. 8, Załącznik do informacji dziennej z dnia 22 VI 1988 r. dotyczący aktualnej sytuacji w ugrupowaniu pn. PPS, k. 115–117. Zob. też AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 22 VI 1988 r. dotyczący aktualnej sytuacji w ugrupowaniu pn. PPS, k. 201–203.

Ciołkoszowej o szkodliwości istnienia dwóch PPS-ów – być może dlatego mówił wówczas, że zdecydowany jest na wystąpienie z PPS-u i oddanie pełni władzy „młodym". Stwierdzał jednak, że „przy takim rozwiązaniu jest przekonany, że za dwa lata krajowa «PPS» będzie sekcją IV Międzynarodówki".

Lipski uzna jednak autorytet Ciołkoszowej, do której zawsze żywił szacunek i mimo braku przekonania, za to ze zwiększoną nieufnością do „młodych", zgodził się na jej propozycję i powrót do Prezydium RN na warunkach „młodych".

Wcześniej jednak próbowano ponownie przejąć inicjatywę, co, jak sądzę, było pomysłem Malanowskiego, nastawionego bardziej konfrontacyjnie. Powrót „czwórki" uznawał on za możliwy tylko przy uznaniu rozwiązań statutowych z listopada 1987 r. Koło PPS w Zakładach Mechanicznych „Ursus", którego członkiem był Malanowski, wystąpiło z oświadczeniem o bezprawności uchwał ogłaszanych w imieniu Rady Naczelnej. Członkowie Koła mieli też zadeklarować, że podporządkują się tylko kierownictwu realizującemu uchwały przyjęte w listopadzie… Sytuacja była bardzo napięta, bo w grę wchodziły emocje: Rachowski poprosił Lipskiego, aby „czwórka" spotkała się z trzyosobową komisją Rady Naczelnej, aby w spokoju ustalić wspólne stanowisko. Tymczasem Lipski, który był zwykle bardzo koncyliacyjny, uznał tę propozycję za podstęp; on i koledzy „nie zgadzają się na indywidualne przesłuchania, a podporządkują się tylko decyzjom «komisji mediacyjnej»" (tak odpowiedź Lipskiego streszczała SB). Skonfliktowanych działaczy próbowała jednać Lidia Ciołkoszowa, która ufała Lipskiemu, prosiła go jednak o zmodyfikowanie bezkompromisowego stanowiska. Ciołkoszowa pomagała też pieniężnie członkom rodzin uwięzionych działaczy PPS, np. Marii Pinior[514].

24 czerwca 1988 r. za poręczeniem biskupa wrocławskiego Adama Dyczkowskiego oraz opozycjonisty, a jednocześnie członka Rady Konsultacyjnej, mecenasa Siły-Nowickiego, z aresztu śledczego wychodzą Pinior i Borowczyk[515]. Tego samego dnia Lipski, Kunicki-Goldfinger, Malanowski, Nowicki wydali oświadczenie datowane na 23 czerwca, w którym pisali, że wracają na swoje funkcje, z których ustąpili 14 lutego[516]. Napisali jednocześnie, że członków PPS obowiązują zasady organizacyjne przyjęte w listopadzie 1987 r., a nie ustalenia z kongresu przedwojennej PPS w 1937 r. w Radomiu (jak uchwaliła

[514] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 26 VI 1988 r. dotyczący sytuacji w ugrupowaniu pn. PPS, k. 208.

[515] *Nareszcie wolni*, „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 16 (AIPN, 0248/257, t. 8, k. 141).

[516] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 102–104/88, 5 VII 1988 r., k. 138–139. Malanowski jednocześnie zażądał od Kolarzowskiego „zaprzestania używania tytułu rzecznika prasowego" (*ibidem*, k. 127).

grupa związana z Piniorem 28 maja; żadna ze stron nie pisała wprost o tym, że rozwiązania z 1937 r. ograniczały rolę Prezydium Rady Naczelnej).

Planowano, że w najbliższym czasie Lipski zorganizuje spotkanie, podczas którego rozwiązana zostanie tymczasowa Rada Naczelna, robiąc miejsce dla „zarządu komisarycznego", mającego przygotować zjazd statutowy. Miało to umożliwić „starym" usunięcie z władz takich działaczy jak Ilka, Ikonowicz, Rachowski. Malanowski o oświadczeniu i zaaprobowaniu go przez Ciołkoszową powiadomił 24 czerwca Andrzeja Kowalskiego, dodając, że wzywa Kowalskiego „do pracy i prosi, by ten powiadomił o powyższym Piotra Ikonowicza […] przebywającego we Wrocławiu"[517]. Malanowski mówił też Kowalskiemu o planach zorganizowania posiedzenia prezydium w gronie sześciu lub siedmiu osób – jeżeli z aresztu wypuszczony zostanie Pinior. Miałoby się ono odbyć w ciągu kilku najbliższych dni.

„Młodzi" jednak byli szybsi. Oświadczenie „czwórki" potraktowali jako próbę manipulacji. Trzy dni później, 27 czerwca, na zebraniu we Wrocławiu, nie odnosząc się do oświadczenia „czwórki" przyjęli, że Prezydium składać się będzie z czterech osób wybrano Piniora, Kowalskiego, Dąbrowską, taktycznie zostawiając wakat na stanowisku przewodniczącego. Niektórzy byli zadowoleni z usankcjonowania rozłamu partii (lepiej, aby były dwie partie niż jedna skłócona, miał mówić Ilka). Mieli nadzieję, że sprawa, rozgrywająca się w okresie wakacyjnym, szybko zostanie zapomniana: decyzję opublikowano w „Biuletynie Informacyjnym PPS", który ukazał się z datą 3 lipca. „Młodych" najbardziej chyba irytował Lipski – zamieścili w „Biuletynie Informacyjnym" grzecznościowe podziękowania dla pozostałych trzech z „czwórki", natomiast jego nazwiska nigdzie nie wymienili[518].

W tym samym czasie Lipski jako przewodniczący Fundacji im. Pużaka zaproponował niektórym naukowcom i dziennikarzom wzięcie udziału w ankiecie na temat kryzysu[519] (trudno stwierdzić, w jakim stopniu inicjatywa tej ankiety była próbą wzmocnienia pozycji „starych" w rozgrywkach wewnątrz PPS). Ktoś z PPS wziął też udział w VII Konwencji Europejskiego Rozbrojenia Nuklearnego

---

[517] AIPN, 0248/257, t. 3, Szyfrogram zastępcy naczelnika Wydziału III SUSW we Wrocławiu do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 27 VI 1988 r., k. 74.

[518] „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej" 1988, nr 16 (AIPN, 0248/257, t. 8, k. 141).

[519] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 99–101/88, 2 VII 1988 r., k. 135–136. Pytania ankiety – wg meldunków SB – brzmiały: „– Czy zdaniem Pana (Pani) Polska w istniejących warunkach geopolitycznych może opanować kryzys i głęboką depresję. / – Jakie warunki muszą towarzyszyć, według Pana (Pani), w przezwyciężeniu polskiego kryzysu. / – Czy zdaniem Pana (Pani) Kościół i opozycja posiadają realny program wyjścia z kryzysu. Jeżeli nie, jakie są Pana (Pani) sugestie w tym względzie. / – Czy i jakie widzi Pan (Pani) miejsce dla tradycji demokratycznego socjalizmu w obecnym życiu społecznym i politycznym". Przewidywano też możliwość własnej wypowiedzi uczestnika ankiety.

(European Nuclear Disarmament), która odbyła się w szwedzkim Lund[520] (była to prawdopodobnie osoba z obozu „starych"). W konwencji brali udział m.in. Jacek Kuroń i Janusz Onyszkiewicz, działacze WiP-u oraz oficjalna delegacja z PRL z Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju.

Działacz PPS z Krakowa Artur Koszykowski uważał wsparcie emigracyjnego PPS za decydujące, ponieważ poza Piniorem nie mają nikogo formatu Lipskiego; gdy „Lipski powie tak, a reszta nie, to opinia publiczna na zachodzie będzie i tak popierać Lipskiego"[521]. Zadziwiające, bo wydaje się, że tendencje rozłamowe – być może nieświadomie – wspierali działacze emigracyjnej PPS; Janusz Zawadzki 2 lipca przekazał Piniorowi tekst uchwały CKZ PPS, „witającej z zadowoleniem" uznanie za obowiązujący statutu radomskiego, odnotowując to jako krok do zjednoczenia organizacyjnego i programowego PPS emigracyjnej i krajowej[522]. Był to mocny sygnał wsparcia dla „młodych".

10 lipca w kawiarni Harenda spotkali się członkowie PPS skupieni wokół „czwórki" (najprawdopodobniej „czwórkę" reprezentował tylko Kunicki-Goldfinger, poza nim było chyba tylko sześcioro uczestników)[523]. Zwolennicy „starych" wydali opracowane przez Markuszewskiego oświadczenie, adresowane do Lipskiego, w którym określali działanie części Rady Naczelnej, która przyjęła za obowiązujące rozwiązania radomskie z 1937 r., jako „postawienie się poza naszą partią"[524]. Deklarowali, że jedyną instancją partii władną decydować jest Prezydium Rady Naczelnej, które wezwali do uporządkowania sytuacji. Na zebraniu podjęto decyzję, że dwa tygodnie później, 24 lipca, w jednym z kościołów warszawskich odbędzie się konferencja warszawska PPS, na której powołana zostanie warszawska organizacja PPS (tj. OKR PPS Warszawa). Zdecydowano też o braku wystąpień w trakcie wizyty Gorbaczowa. Tego samego dnia „młodzi" planowali protesty podczas wizyty Gorbaczowa, ale ich spotkanie uniemożliwiła

---

[520] AIPN, 0248/257, t. 8, Załącznik do informacji dziennej z dnia 8 VII 1988 r. dotyczący VII Konwencji European Nuclear Disarmament, k. 143–145.

[521] AIPN Kr, 010/12353, t. 1, Uzupełnienie meldunku nr 290, Kraków 13 VII 1988 r., k. 77.

[522] AIPN, 0248/257, t. 3, Szyfrogram zastępcy szefa WUSW ds. SB we Wrocławiu do dyrektora Departamentu III MSW, 4 VII 1988 r., k. 81.

[523] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 108-109/88, 12 VII 1988 r., k. 147. Wśród uczestników dokument MSW wymienia Władysława Kunickiego-Goldfingera, Przemysława Kretkowskiego, Janusza Króla, Leszka Krzysztonia, Krzysztofa Markuszewskiego, Iwonę Różewicz, Piotra Wiśniewskiego. Pod przyjętą uchwałą znajdą się dwa podpisy więcej – Biernackiego i Wąsika.

[524] AIPN, 0248/257, t. 8, Kserokopia oświadczenia z 10 VII 1988 r., k. 148. Pod oświadczeniem widnieją podpisy Joachima Biernackiego, Przemysława Kretkowskiego, Janusza Króla, Leszka Krzysztonia, Krzysztofa Markuszewskiego, Iwony Różewicz, Piotra Wiśniewskiego, Franciszka Wąsika. Zob. też kopia jako załącznik do AIPN, 001708/3617, plut. P. Wróbel, *Powstanie, program i działalność…*, k. 94.

SB[525]. Widzimy wybiórczość działań SB, dążącej do skonfliktowania obu stron. W MSW niewątpliwie wiedziano o odbywającym się tego samego dnia spotkaniu zwolenników „starych", jednak pogłębianie podziału było zgodne z celami Służby Bezpieczeństwa. Chodziło też o uniemożliwienie protestów i zabezpieczenie wizyty przywódcy ZSRR.

Wydaje się, że mimo wzajemnych pretensji i niechęci osobistej, rozłam w PPS nie był jeszcze przesądzony. Działacze obu skonfliktowanych grup spotkali się 19 lipca w jednej z warszawskich kawiarni[526]. „Czwórka" proponowała dwie możliwości rozwiązania sporu: przyjęcie propozycji komisji rozjemczej, tj. złożenie dymisji i powołanie Komisji Zjazdowej (na zasadzie konsensusu), lub powołanie Komisji Zjazdowej przy nieskładaniu dymisji przez władze powołane w listopadzie 1987 r (Komisję zapewne miałyby powołać te władze). „Młodzi" złożyli tylko jedną propozycję – akceptując pomysł utworzenia wspólnej Komisji Zjazdowej, zostawiali do decyzji zjazdu statutowego zatwierdzenie uchwały z 28 maja o przyjęciu statutu organizacyjnego PPS z XXIV Kongresu w 1937 r. Spotkanie było dość burzliwe, nie przyjęto konstruktywnych wniosków, ogłoszono dwa dokumenty, obie strony zgodziły się na powołanie wspólnej komisji zjazdowej. Kością niezgody było przyjęcie statutu, który miałby obowiązywać; „młodzi" chcieli statutu z 1937 r. (marginalizującego rolę Prezydium Rady Naczelnej), „starzy" zaś przeciwnie – tymczasowego statutu z listopada[527].

Wydawać by się mogło, że to powinno zakończyć rozłam – były ustępstwa z obu stron. Jednak już dzień później, 20 lipca, „młodzi" – przypuszczalnie bez porozumienia ze „starymi" – próbowali powołać warszawski OKR (przewodniczącym miał zostać Grzegorz Ilka)[528]. Uniemożliwiła to interwencja SB. Trudno określić, czy powołanie warszawskiego OKR przez „starych", które nastąpiło 24 lipca[529], było reakcją na podjętą cztery dni wcześniej próbę ukonstytuowania OKR przez „młodych", czy też było zaplanowane niezależnie.

Warszawski OKR „starych" powołany został 24 lipca w pomieszczeniach parafii kościoła Dzieciątka Jezus na Żoliborzu (gdzie proboszczem był ks. Indrzejczyk)[530]. Podczas mszy, która poprzedziła konferencję PPS, zasłabł Zbigniew Chendoszko; karetka zabrała go do szpitala, gdzie dwa dni później zmarł.

---

[525] AIPN, 0248/257, t. 8, Załącznik do informacji dziennej, 11 VII 1988 r., k. 149. Według innego źródła spotkanie miało odbyć się u Rachowskiego o 18.00 (AIPN, 0248/257, t. 13, Notatka dotycząca spotkania aktywu PPS w Warszawie w dniu 10 VII 1988 r., k. 206).

[526] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 111–112/88, 21 VII 1988 r., k. 154–155.

[527] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 127–129/88, 3 VIII 1988 r., k. 174.

[528] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 113–115/88, 25 VII 1988 r., k. 156–157. Zob. też AIPN, 0248/257, t. 3, Notatka służbowa, 25 VII 1988 r., k. 102–103.

[529] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 121–126/88, 2 VIII 1988 r., k. 164–168.

[530] *Ibidem*.

W spotkaniu wzięło udział ponad dwadzieścia osób, także spoza Warszawy, m.in. Restytut Stankiewicz. Obradom przewodniczył Franciszek Wąsik. Lipski przedstawił historię konfliktu, poinformował zebranych, że Miżejewski, Ikonowicz i Ilka dotychczas nie rozliczyli się z funduszy partyjnych; według SB miał mówić o kwocie ok. 2 500 000 zł (być może w liczbę zer zakradł się błąd), 500 dolarów amerykańskich i 1500 marek zachodnioniemieckich. Profesor Kunicki-Goldfinger wspomniał, że „w czasie spotkania [z Gorbaczowem – przyp. Ł.G.] na Zamku Królewskim prof. Suchodolski (jako przewodniczący Rady Kultury) miał w trakcie swego wystąpienia rzucić hasło co Pan Sekretarz Gorbaczow myśli o powstaniu nowej PPS". „Niestety w związku z rozłamem nic z tego nie wyszło", dlatego trzeba przejąć inicjatywę, aby uratować sytuację w PPS, doprowadzając do zjazdu partii, planowanego na październik. Malanowski podkreślał legalność działania PPS po odpowiedzi Rzecznika Praw Obywatelskich. Honorowymi przewodniczącymi warszawskiego OKR zostali Aniela Steinsbergowa i prof. Jan Kielanowski, przewodniczącym warszawskiego OKR „starych" został Leszek Krzysztoń, sekretarzem – Janusz Król[531], zaś skarbnikiem – Piotr Wiśniewski. Zebrani zobowiązali Lipskiego i Kunickiego-Goldfingera m.in. do spotkania z Wałęsą i jego doradcami (wymieniono Geremka i Michnika) do końca sierpnia, aby uzgodnić z nimi zasady działania PPS jako partii politycznej.

Według tej wizji PPS miała być w pewien sposób uzależniona od głównego nurtu opozycji umiarkowanej. Uczestnicy konferencji chcieli, aby Lipski z Kunickim-Goldfingerem przekonali Wałęsę, że PPS „starych" nie chce być konkurencją dla „Solidarności" (już wcześniej miało dojść do podobnego spotkania, z inicjatywy samego Wałęsy – ale dalsze rozmowy zostały odłożone przez Lipskiego z powodu rozłamu w PPS). Łącznikiem w sprawie tych rozmów ze strony Lipskiego był Kuroń – ze strony Wałęsy zaś Michnik. I Warszawska Konferencja PPS była chyba rodzajem „małego" zjazdu partii, mającego dać „czwórce" mandat do działalności we władzach centralnych.

Kryzys ujawniony w połowie lutego, który miał zostać rozwiązany werdyktem „sądu obywatelskiego" (komisji zaaprobowanej zarówno przez „młodych", jak i „starych") – po kilkumiesięcznym okresie „przeciągania liny", w którym obie frakcje próbowały zdobyć władzę w partii – kończy się zatem definitywnym rozłamem. Na razie obie frakcje używają tej samej nazwy – PPS. „Starzy" pozostaną przy niej cały czas, aż do zjednoczenia w październiku 1990 r. (w literaturze określani bywają jednak jako „PPS Jana Józefa Lipskiego", choć w rzeczywistości

[531] Nie odnalazłem teczki personalnej Janusza Króla, trudno stwierdzić, w jakich okolicznościach stał się źródłem SB i czy nie usiłował się z tego wyplątać (jakiś czas później znajdzie się w Niemczech Zachodnich).

był to PPS „bezprzymiotnikowy"). „Młodzi", po zamieszkach w Warszawie, do których dojdzie w grudniu 1988 r., dodadzą do nazwy „Rewolucja Demokratyczna" (PPS-RD). Wytworzą się też inne grupy. Dynamika PPS zostaje zahamowana, jak widzimy z dzisiejszej perspektywy, na zawsze.

Dzień przed powołaniem warszawskiego OKR podobno doszło do spotkania, podczas którego Lipski miał powiedzieć, że „po raz ostatni" „czwórka" zgodziła się na rozmowy z przedstawicielami „młodych"[532]. Zaplanowano je na 31 lipca w mieszkaniu prof. Kunickiego-Goldfingera, ze strony „młodych" mieli wziąć w nim udział Ilka, Pinior i Ikonowicz. Obie strony były u kresu cierpliwości. Obie oskarżały się wzajemnie o nieuczciwość. Obu zależało na sukcesie PPS. Inne były jednak wizje działania. Do gry włączyła się też SB, z czasem dysponująca coraz lepszymi źródłami informacji, dodatkowo konfliktując działaczy. Działań SB nie można przeceniać, także i tu wdzierała się biurokracja i marazm. Nie można ich jednak bagatelizować – a PPS wciąż była uznawana przez SB za jedną z najbardziej niebezpiecznych inicjatyw opozycyjnych. Niestety, brakuje informacji na temat przebiegu spotkania czołowych działaczy „młodych" z Lipskim i pozostałą trójką. Nie wiem nawet, czy do tego spotkania „ostatniej szansy" w ogóle doszło. Wkrótce zmieniła się sytuacja w kraju – konflikt w PPS, wobec narastającej fali sierpniowych strajków, pozostał niejako w zawieszeniu.

W tym czasie na Zachód wyjeżdża emisariuszka Lipskiego, jego koleżanka z IBL-u, członkini PPS, Izabela Jarosińska. Przywozi Bartoszewskiemu przesłanie od Lipskiego, ze wskazaniem konkretnych osób, co do których agenturalnej roli w PPS nie miał wątpliwości (co najdziwniejsze z dzisiejszego punktu widzenia, osoby te od wielu miesięcy raczej nie odgrywały w PPS żadnej roli). Bartoszewski – zapewne zgodnie z intencją Lipskiego – przekazał te informacje Lidii Ciołkoszowej. Pisał, że od 16 sierpnia jest u nich Izabela Jarosińska, która odsiedziała rok w sprawie Czesława Bieleckiego (publikującego w „Kulturze" jako Maciej Poleski)[533]: „JJL dodał dla n a s (ale oczywiście wie, że jestem z Panią w kontakcie), że «szatani, którzy są czynni» (p o «t a m t e j» s t r o n i e) to […] (obaj w przeszłości oficerowie [słowo nieczytelne] kontrwywiadu PRL). Janek prosił z naciskiem, aby mi to powtórzyła (co też wczoraj wieczorem uczyniła). Nie komentuję niczego, nie czuję się dość kompetentny, tylko DONOSZĘ…",

[532] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 120/88, 1 VIII 1988 r., k. 162–163. W spotkaniu mieli brać udział: Lipski, Krzysztoń, Król, Biernacki, Chendoszko, Markuszewski, i Przemysław Kretkowski.

[533] AA IPMS, kol. 555-12, List Władysława Bartoszewskiego do Lidii Ciołkoszowej, Augsburg, 17 VIII 1988 r.

pisał mimo wszystko z humorem Bartoszewski. Ciołkoszowa odpowiedziała Bartoszewskiemu błyskawicznie[534]:

„Co do Garzt. nie mam żadnych złudzeń od sprawy z Ludwikiem Cohnem w KOR-ze i ówczesnej enuncjacji seniorów KOR-u (prof. Kielanowskiego, płk Rybickiego i ks. Zieji). […] nie znam […]. Tym bardziej dzięki [?] za informacje od p. Janka. Całą spraw[ą?] istnienia dwóch PPS (podobno powstaje trzecia!!!) strasznie się martwię. Według mnie odracza to możliwość traktowania PPS poważnie jako siły politycznej na co najmniej kilka lat. Bez względu na popełniane przez obydwie strony błędy, a także przez komisję, która miała doprowadzić do usunięcia [słowo nieczytelne] (oceniam wszystko na odległość i na pewno mogę się mylić) «błagam» ciągle p. Jana i Piniora, żeby zrobili wszystko dla usunięcia rozłamu – tylko oni dwaj ze swoim autorytetem mogą tego dokonać. Znam i rozumiem wszystkie trudności i tym bardziej chciałabym w ich ręce, w pełnym zaufaniu włożyć to zadanie".

Nieco wcześniej, tego samego przedstrajkowego lata, Kuroń miał powiedzieć w Szwecji:

„w Kraju są ludzie, którzy są zdolni objąć rządy [nad] państwem.

– Socjalizm – społeczeństwo ma dosyć socjalizmu i nie chcą o nim słyszeć. PPS nie ma najmniejszej szansy działania, jest nierealne odtwarzanie partii socjalistycznej – ludzie odwracają się od tych idei"[535].

[534] *Ibidem*, List Lidii Ciołkoszowej do Władysława Bartoszewskiego, 22 VIII 1988 r.

[535] *Ibidem*, List Eugeniusza S. Kruszewskiego do podsekretarza stanu dr. T. Piesakowskiego w MSZ w rządzie londyńskim, odpis.

Część XIII

Zwycięstwo i klęska. Marginalizowany senator i zmierzch PPS

28 lipca 1988 r. Lipski udzielił wywiadu Maciejowi Morawskiemu dla Radia Wolna Europa[1]. RWE wyemitowało wypowiedź Lipskiego jako kontrapunkt do oceny VIII Plenum KC PZPR, dokonanej przez redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" i rzecznika KC. Lipski mówił o zapowiedzi Okrągłego Stołu, którą postrzegał jednak jako zagranie taktyczne władz. Zaznaczał, że „jest to jego wstępna i osobista ocena" i stwierdzał, że wie o toczących się w tej sprawie rozmowach, jednak: „władza z godziny na godzinę traci ochotę nawet rozmawiania na ten temat. I w związku z tym ja nie przywiązuję zbyt dużej wagi do tej sprawy".

Lipski oceniał, że podwyżki cen rujnują społeczeństwo, postępuje pauperyzacja, narasta nienawiść, co może przynieść niekontrolowany wybuch gniewu, a skutki będą nieobliczalne dla obu stron. Władza jednocześnie do obrzydzenia nadużywa słowa „porozumienie", a wcale do niego nie dąży – rozmowy prowadzi z pojedynczymi osobami, nikogo nie reprezentującymi. Rząd chciałby mieć do czynienia nie z niezależnym, zorganizowanym społeczeństwem, a z „workiem kaszy". Naród musi mieć zaufanie do władzy, aby podjąć odbudowę – potrzebne są radykalne zmiany społeczno-polityczne. System zarządzania przynosi szkody i dewastuje kraj, a obecna sytuacja jest groźna zarówno dla Polski, jak i Europy.

Wkrótce rozpoczyna się kolejna fala strajków, ale PPS, podobnie jak wiosną, nie zaistnieje przy ich okazji, choć takie próby będą. Najbardziej chyba przeszkadza słabość partii, wynikająca z podziałów.

15 sierpnia rozpoczyna się strajk na Śląsku, w Jastrzębiu; 17 sierpnia strajki ogarniają Szczecin; 22 sierpnia stają Stocznia Gdańska i Huta Stalowa Wola. Tego dnia rozpoczynają się pacyfikacje strajków w Szczecinie i na Górnym Śląsku.

---

[1] AIPN, 0204/1421, t. 10, Załącznik do informacji dziennej z dnia 29 VII 1988 r. dotyczący wywiadu Jana Józefa Lipskiego dla RWE, k. 209; *ibidem*, Materiały z nasłuchu radiowego, k. 212–213.

Lipski w Krakowie i podczas strajku w Stalowej Woli

OKR PPS Wrocław („młodych") w połowie sierpnia wydał oświadczenie z poparciem strajkujących górników w Jastrzębiu i Polkowicach[2]. 20 sierpnia oświadczenia wydaje też OKR PPS Warszawa („starych")[3]. W oświadczeniu datowanym na 21 sierpnia PPS zgłaszała swoje szczegółowe postulaty, sprawiając wrażenie, że jest siłą współorganizującą strajki. 22 sierpnia na terenie kopalni węgla Czerwone Zagłębie w Sosnowcu został zatrzymany Piotr Ikonowicz, który wraz z kilkoma towarzyszami próbował wywołać strajk solidarnościowy ze strajkującymi już kopalniami na Śląsku[4]. „Życie Warszawy" pisało: „technologia organizowania strajków górniczych została w pełni odkryta". Działacze mieli przy sobie ulotki sygnowane przez NSZZ „Solidarność", Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność" w kopalni Manifest Lipcowy, oraz gotowe już ulotki podpisane przez Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność" w kopalni Czerwone Zagłębie, w której próbowali wywołać strajk. Kolegium ds. wykroczeń w przyśpieszonym trybie skazało Ikonowicza i jego towarzyszy na areszt. Dzień później SB ponownie aresztowała Piniora, Borowczyka i Skibę – formalnie w związku z oskarżeniem ich o pobicie 5 maja strażnika w zakładach Dolmel i z powodu niestawienia się przez nich na jednym z posiedzeń sądu, praktycznie jednak w obawie przed próbami organizowania przez nich strajków[5].

Lipski razem z innymi członkami PPS (meldunek SB wymieniał Malanowskiego, Kosteckiego, Kolarzowskiego, prof. Jana Rosnera, red. Grzegorza Jaszuńskiego) wziął udział w krakowskiej Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka, zorganizowanej przez Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność" oraz WiP[6]. Konferencja odbyła się w dniach 25–28 sierpnia w parafii w Mistrzejowicach (Nowa Huta). Lipski w wywiadzie dla BBC zwracał uwagę na zmianę nastawienia władz[7]:

---

[2] AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 131/88, 18 VIII 1988 r., k. 179–180. Oświadczenie za przewodniczącego podpisał Jerzy Boguszewski.

[3] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 134/88, 23 VIII 1988 r., k. 186–189.

[4] AIPN, 0248/257, t. 13, Szyfrogram z Katowic, 24 VIII 1988 r., k. 212–213; AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 137 /138/88, 24 VIII 1988 r., k. 196–197; zob. też *ibidem*, k. 198 („Życie Warszawy", 23 VIII 1988, nr 195); AIPN, 0248/257, t. 3, Szyfrogram naczelnika Wydziału III WUSW w Katowicach do naczelnika Wydziału III-2 SUSW, 24 VIII 1988 r., k. 127; AIPN, 0248/257, t. 8, Meldunek uzupełniający nr 145/88, 31 VIII 1988 r., k. 204.

[5] AIPN, 0248/257, t. 8, k. 199 (*Ponowne aresztowanie J. Piniora, C. Borowczyka i J. Skiby*, „Gazeta Robotnicza", 26 VIII 1988).

[6] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 142–144/88, 30 VIII 1988 r., k. 202–203.

[7] AIPN, 0204/1421, t. 10, Zapis nasłuchu stacji radiowych, k. 214–215.

„największą sensacją jest to, że ona się odbyła. Jest to zarazem pewien bardzo ciekawy precedens. Mianowicie konferencja nigdzie nie była rejestrowana, nie prosiło się nikogo o zezwolenie. Natomiast byli obecni przedstawiciele władz, którzy zwrócili się o akredytację. Wytworzyło to sytuację precedensową, nikt nie próbował rozwiązywać konferencji, czyli tak jakby uznano jej legalność, a organizatorami byli Komisja Interwencyjna NSZZ «Solidarność» oraz ruch «Wolność i Pokój»".

Obecni na konferencji przedstawiciele zachodnich związków zawodowych mieli możliwość wysłuchania wystąpień przedstawicieli strajkujących załóg. Służba Bezpieczeństwa starała się uniemożliwić wyjazd uczestników konferencji do strajkujących górników w Jastrzębiu. W drodze powrotnej Lipski pojechał do strajkującej Stalowej Woli – razem z nim jechała m.in. Helena Łuczywo.

26 sierpnia gen. Kiszczak w telewizyjnym przemówieniu zaoferował rozmowy Okrągłego Stołu – nie wymienił nazwy „Solidarność". Przedstawiciele Kościoła katolickiego pośredniczą w poufnych negocjacjach „Solidarności" z władzą. 30 sierpnia kończy się strajk w gdańskiej Stoczni im. Lenina – bez wyraźnego sukcesu, wskutek nacisków Wałęsy, rzucającego na szalę swój autorytet; perspektywa rozmów Okrągłego Stołu to się przybliża, to oddala.

Lipski w rozmowie z Łozińskim i Petryckim wspominał niepokój opozycji, spowodowany niezbyt imponującą falą strajków wiosennych, i ulgę, jaka nastąpiła po strajkach sierpniowych, kiedy w takich zakładach jak w Stalowej Woli podstawowym żądaniem była legalizacja „Solidarności"[8]. Zwracał uwagę na przełomowe znaczenie tego faktu – komunikat dla władzy, że idea „Solidarności" wciąż była nośna. Zastanawiał się jednak, dlaczego oferta ze strony Kiszczaka nastąpiła w momencie, który teoretycznie zdawał się być korzystniejszy dla władz: słabnięcia protestów.

„I wówczas, gdy widać, że fala strajkowa trochę wygasa – na Śląsku z kilkunastu kopalni strajkowała już tylko jedna, w Stalowej Woli strajk się rozszerzał w tym momencie, ale nowe zakłady nie dołączały, a tu i ówdzie wycofywały się zakłady dotychczas strajkujące – w tym momencie generał Kiszczak zgłasza koncepcję rozmów przy Okrągłym Stole. Do dzisiejszego dnia nie rozumiem, dlaczego w takim momencie zgłaszano tego rodzaju propozycje; to problem dla historyków. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że nim taka propozycja została zgłoszona, to Wałęsa i kierownictwo «Solidarności» po prostu nie mieli innego

[8] Łoziński, Petrycki, Lipski.

wyjścia, jak się zgodzić na rozmowy, bo powiedzenie: «żadnych rozmów – z komuną nie siadamy», miałoby bardzo złe echa w świecie, gdyby się okazało że «Solidarność» chce być tylko czynnikiem destrukcji, a niczym więcej; nie sądzę, by milcząca większość dosyć biernego społeczeństwa pochwaliła ten […] akt odmowy".

Być może władza doszła już wcześniej do wniosku, że negocjacje z opozycją są nieuniknione, czekano tylko na chwilę, kiedy „Solidarność" będzie w sytuacji przymusowej – zmuszona do rozmów i jednocześnie słabnąca; w takiej interpretacji zarówno moment złożenia propozycji, jak i późniejsze przeciąganie rozmów przez władzę stają się zrozumiałe: można to postrzegać jako strategię presji na opozycję, dążenie do kompromisu za cenę większych ustępstw. To tylko przypuszczenia, warto jednak pamiętać ważne pytanie Lipskiego: Skąd wybór tego konkretnego momentu na ofertę podjęcia dialogu?

Lipski podejrzewał zresztą, że aparat partyjny w obliczu narastającego kryzysu chciał uzyskać przedłużenie życia partii i zabezpieczenie pewnych stref wpływów. Jednocześnie stwierdzał, że wybuch strajków go nie zdziwił, wynikał z poczucia beznadziei i konieczności, „no, może jak pchniemy to, to ruszy jakoś". Szybko okazało się – jeszcze przed rozpoczęciem negocjacji Okrągłego Stołu – że ceną, którą „trzeba było zapłacić" za legalizację „Solidarności", była zgoda na koncesjonowane wybory, stanowiące częściową legitymizację władzy: „czasami ludzie nie rozumieją, że jest to cena", powiedział.

Wyboista droga do Okrągłego Stołu. „Każda poprawa chociaż o jeden krok jest poprawą"

11 września w Gdańsku odbyło się kolejne spotkanie „na zaproszenie Lecha Wałęsy". Lipski był jednym z sygnatariuszy wydanego wówczas oświadczenia[9], był też na wykazie osób zaproszonych. Wśród sygnatariuszy byli także inni członkowie władz PPS: Malanowski i Goldfinger-Kunicki. W oświadczeniu wzywano władze do zgody na pluralizm związkowy – czyli do uznania legalności NSZZ „Solidarność" oraz do zaakceptowania samorządności społeczeństwa przez odejście od reguły koncesjonowania stowarzyszeń na rzecz zasady rejestrowania wszystkich stowarzyszeń, „których cele nie są sprzeczne z prawem". Postulowano też odejście władzy „od praktyki kooptowania […] i dowolnego

[9] AIPN, 0236/410, t. 1, Oświadczenie, Gdańsk, 11 IX 1988 r., k. 21–22; *ibidem*, Wykaz osób zaproszonych przez Lecha Wałęsę, sygnatariuszy uchwały i oświadczenia z dnia 11 IX 1988 r., k. 22.

dobierania sobie przez nią rozmówców", w perspektywie rysującej się katastrofy gospodarczej i cywilizacyjnej wspominano o konieczności współdziałania władzy ze społeczeństwem nie tyle w naprawie, co w poszukiwaniu „nowych rozwiązań ustrojowych". Sygnatariusze wspominali też o swojej ufności w „Kościół, związany z narodem", który „dopomoże, dzięki swemu autorytetowi w znalezieniu dróg wyjścia z tej niezwykle trudnej sytuacji".

Około 17 września Jarosław Anders z rozgłośni „Głos Ameryki" przeprowadził wywiad z Lipskim. Wspominając, że w „Izwiestiach" „pada wręcz propozycja zawarcia kompromisu między rządem a opozycją na podstawie proponowanego paktu antykryzysowego"[10], pytał, co Lipski sądzi o tej propozycji i nietypowej krytyce władz PRL, dokonanej przez Moskwę. Lipski zwrócił uwagę, że krytyczne uwagi prasy radzieckiej zwrócone były nie przeciwko polskiej władzy, a przeciwko rządowi, który miał raczej administracyjne funkcje. Warto zacytować fragment jego analizy:

> „niestety, nie żyjemy w suwerennym kraju, w związku z czym dobre czy złe wiadomości, które przychodzą z Moskwy, są dla naszej władzy bardzo istotną wskazówką. W tym wypadku to akurat na dobre by się mogło obrócić. Ja jestem ciekaw, czy tam jest mowa o władzach czy o rządzie, bo to jest dosyć istotne.
>
> – O rządzie.
>
> – A to widzi pan, bo pan zadając mi pytanie, mówił o władzy. Rząd u nas jest w tej chwili przeznaczony na bicie w niego jak w «kaczy kuper». OPZZ zapowiada votum nieufności. W prasie pojawiają się krytyczne uwagi. Tak że nawet ja się współczująco do nich odnoszę, do Messnera i jego rządu, ze względu na to, że wszyscy w Polsce wiedzą, że przy naszej strukturze politycznej jest to aparat wykonawczy, a nie polityczny *sensu stricto*. Władza się mieści w Sekretariacie Komitetu Centralnego i w Politbiurze".

Dziennikarz pytał Lipskiego, czy przypuszcza, że Gorbaczow mógłby dopuścić do pewnych form parlamentaryzmu w Polsce. Lipski ostrożnie odpowiedział, że nie musiałaby to być od razu demokracja parlamentarna jak na Zachodzie: „tu są możliwe dziesiątki form pośrednich". Uważał pełną demokrację parlamentarną za cel strategiczny, jego ostrożność wynika z obaw o możliwą reakcję na zbyt pośpieszne działania:

---

[10] AIPN, 0204/1421, t. 10, Zapis nasłuchu stacji radiowych, k. 218–220.

„uważam, że każda poprawa chociaż o jeden krok jest poprawą. Niemniej jednak mnie i narodowi w tej chwili jest naprawdę potrzebna demokracja parlamentarna i chcielibyśmy ją mieć. Jeżeli jednak tak się pisze w prasie, to nie zawsze to ma się na myśli. Być może, że to oznacza właśnie dopuszczenie w ograniczonym procencie jeszcze rozszerzonej reprezentacji politycznej, szerszej niż ona jest, to nie jest zupełnie to samo co prawdziwa demokracja parlamentarna i prawdziwy pluralizm".

Rozmowy Okrągłego Stołu władza zapowiadała wówczas na połowę października – dziennikarz pyta Lipskiego o jego ocenę argumentów władz, dystansujących się od możliwości legalizacji „Solidarności" (przywoływano argumenty o oporze partyjnego aparatu niższych szczebli oraz niepewną sytuację). Lipski odpowiadał, że według niego odpowiedzią na taką sytuację może być tylko wzmożenie presji opozycji, nie uległość:

„jeżeli są takie opory i jeżeli są one [ważne] dla tych sił, które chciałyby jakiegoś porozumienia z «Solidarnością», […] i jeżeli go [opór] trudno przełamać, to należy raczej wzmóc nacisk w kierunku legalizacji «Solidarności», a nie przeciwnie – założyć ręce i cierpliwie czekać. Diagnoza może być słuszna, a wniosek jak najbardziej nie".

Negocjacje władzy z opozycją nie przeszkodziły w przeprowadzeniu procesu przeciwko Piniorowi i jego towarzyszom za próbę wywołania w maju strajku w Dolmelu[11]. „Korytarz sądu po prostu był niebieski od policji. Nawet w stanie wojennym nie widziałam tylu policjantów na korytarzu sądu", relacjonowała Maria Pinior. Funkcjonariusze siłą usuwali protestujących, siadających na ziemi.

Powstają kolejne struktury PPS – Wiesław Kukla, lider krakowskiego PPS rezygnuje ze stanowiska, tworząc Komitet Założycielski Organizacji Terenowej PPS Nowa Huta (KZ OT PPS Nowa Huta), która stopniowo zbliży się do obozu „starych", by za pół roku, po negocjacjach, wejść w skład PPS Lipskiego; Kukla zostanie wiceprzewodniczącym partii. Tymczasem jesienią 1988 r. Kukla kontaktował się z Giełżyńskim i Lipskim w sprawie wydania specjalnego numeru pisma „Naprzód"[12]. Giełżyński miał napisać artykuł, a Lipski – udzielić wywiadu

[11] AIPN, 0248/257, t. 13, Nasłuch stacji radiowych, Relacja Marii Pinior dla Radia Wolna Europa wyemitowana 26 IX 1988 r., k. 214–215.

[12] AIPN, 0248/257, t. 3, Pismo naczelnika Wydziału III-1 WUSW w Krakowie do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 23 IX 1988 r., k. 139–140.

na temat: „PPS a odzyskanie niepodległości", miał też proponować Kukli zrefundowanie części kosztów wydania numeru. 25 września 1988 r. w Poznaniu odbyła się konferencja organizacji terenowych PPS (Międzyokręgowa Konferencja PPS)[13]. Poznaniacy, mimo wcześniejszego ustalenia, że zachowają neutralność, przychylili się do poparcia środowiska Lipskiego, do czego skłaniali ich przedstawiciele PPS z Warszawy i Szczecina. Poznański OKR uzyskał obietnicę 200 tys. zł na cele organizacyjne, które miał otrzymać w październiku. Kończy się proces „dolmelowski"; 3 października Józef Pinior, Czesław Borowczyk, Jolanta Skiba i Aleksandra Sarata zostali skazani wyrokiem Sądu Rejonowego dla Dzielnicy Wrocław-Fabryczna na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata.

30 października Lipski był we Wrocławiu, gdzie w kościele przy ul. Sudeckiej wygłosił wykład *Stosunki polsko-niemieckie*, oparty o tezy z eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*[14]. Prelekcja, poprzedzona mszą, odbyła się w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Funkcjonariusz SB zanotował, że w ogólnej dyskusji Lipski stwierdził, iż „nie wierzy w obrady «Okrągłego Stołu» i ma on teraz znaczenie drugoplanowe. Natomiast wierzy w dalsze, nieodwracalne reformy polityczne i gospodarcze w całym bloku wschodnim oraz w stopniowe uniezależnienie się od ZSRR".

SB obawiała się, że PPS „starych" planuje bardzo aktywne działania w związku ze Świętem Niepodległości. 4 i 15 października dyrektor Departamentu II MSW (kontrwywiadu) informował dyrektora Departamentu III:

> „tworzące się struktury PPS planują w związku z rocznicą 11 listopada następujące działania:
>
> – na terenie Warszawy, Szczecina, Wrocławia, Poznania, Łodzi i Krakowa uruchomić nadajniki radiowe celem wejścia z emisją dźwiękową na program telewizyjny w porze głównego wydania dziennika, tj. o godz. 19.30. Audycja ma zawierać zapowiedź istnienia radia PPS, fragmenty piosenki *My pierwsza brygada*, przemówienie Jana Józefa Lipskiego. Aktualnie czynione są starania

[13] AIPN, 0248/257, t. 6, Szyfrogram naczelnika Wydziału III WUSW w Poznaniu do Wydziału I Departamentu III MSW i naczelnika Wydziału III WUSW w Szczecinie, 27 IX 1988 r., k. 101; AIPN, 0248/257, t. 3, Meldunek uzupełniający nr 514/88 do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Związek", 19 IX 1988 r., k. 136; *ibidem*, Szyfrogram ze Szczecina do dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem dyżurnego ministra w Warszawie, 27 IX 1988 r., k. 148; *ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW do naczelnika Wydziału III WUSW w Krakowie, 4 X 1988 r., k. 151–152.

[14] AIPN, 0204/1421, t. 10, Notatka służbowa dotycząca prelekcji J.J. Lipskiego, Wrocław, 30 X 1988 r., k. 226.

zdobycia pięciu nadajników. Potrzeby określa się na siedem sztuk, z czego dwa są już prawdopodobnie w posiadaniu członka CKW PPS Janusza Króla”[15].

Trudno orzec, czy kontrwywiad, niezajmujący się wcześniej PPS-em, nie wziął pogłosek lub przechwałek za fakt. Wśród organizatorów tej akcji wymieniono Pawłowicza, który był jednym z „młodych”. „Starzy” nie mieli też możliwości zorganizowania czegokolwiek we Wrocławiu, zdominowanym przez „młodych”. Wypada raczej włożyć ten meldunek kontrwywiadu między niesprawdzone pogłoski.

Latem lub jesienią 1988 r. Lipski prosi o pomoc w sprawach organizacyjnych PPS zaprzyjaźnioną z nim prof. Alinę Kowalczykową, związaną z IBL-em, pracującą na Uniwersytecie Łódzkim. „Janek nie był człowiekiem do załatwiania konkretnych spraw, to nie był jego talent”, wspomina prof. Kowalczykowa[16], która już wcześniej prowadziła kolportaż nielegalnych publikacji w IBL-u. Nie była uzależniona od jednego etatu, dlatego „ładowałam się w to wszystko, bo byłam mało tykalna”. Trudno było też władzom zaatakować jej ojca, Stanisława Lorentza, wieloletniego dyrektora Muzeum Narodowego, wówczas już na emeryturze, mieszkającego nadal w Muzeum. Lipski przyjaźnił się też z jej szwagrem, socjologiem Stefanem Nowakiem (znali się z kręgu Ossowskiego). „[Janek] wiedział, że jestem odpowiedzialna, nieprzeładowana”, wspomina Kowalczykowa. W jej obszernym mieszkaniu na ul. Rejtana (Mokotów) odbywały się czasem posiedzenia Prezydium Rady Naczelnej. „Na stojąco mogło się tu zmieścić dwadzieścia parę osób”. Została po Iwonie Różewicz skarbnikiem PPS. Mówi: „nie było moją rolą, żeby słuchać, co ustalano”. Pamięta tylko, że Lipski przykładał wielką wagę do działań na Śląsku; przyjeżdżał stamtąd sparaliżowany górnik na wózku inwalidzkim, który „strasznie klął”.

W listopadzie powstała OKR PPS w Łodzi[17]. Środowisko łódzkie szybko zyskiwało nowych członków i miało coraz większe znaczenie w PPS Lipskiego. Jak twierdziła SB, niektórzy z aktywistów PPS w Łodzi byli znajomymi

---

[15] AIPN, 0248/257, t. 3, Pismo dyrektora Departamentu II MSW do dyrektora Departamentu III MSW, 15 X 1988 r., k. 156–158. Meldunek dotyczący planów „starych” na 11 listopada mógł pochodzić od Janusza Króla, który zapewne w tym czasie wyjechał do Niemiec Zachodnich – i mógł zostać „przejęty” przez kontrwywiad (AIPN, 0248/257, t. 3, Pismo dyrektora Departamentu II MSW do dyrektora Departamentu III MSW, 7 XI 1988 r., k. 163–164).

[16] Rozmowa z Aliną Kowalczykową, 13 V 2014 r.

[17] AIPN, 0248/257, t. 9, Meldunek założeniowy nr 817, Łódź, 28 XI 1988 r., k. 38–39. Sprawę operacyjnego rozpracowania krypt. „Robotnik” łódzka SB wszczęła właśnie 28 listopada (AIPN Ld, 014/1042, k. 21).

prof. Aliny Kowalczykowej[18] (ona sama wspominała po latach, że chodziło o kilku studentów[19]).

2–4 listopada złożyła wizytę w Polsce premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher. Rząd próbował wykorzystać to propagandowo – niejako pod osłoną Thatcher, która w swoim kraju prowadziła ostrą politykę antyzwiązkową, ogłoszono decyzję o zamknięciu Stoczni Gdańskiej – miejsca symbolicznego dla „Solidarności"[20]. Premier Wielkiej Brytanii jednak pokazuje niezależność, mimo napiętego programu znajduje czas na spotkania z polskimi opozycjonistami – w tym z Lipskim. 4 listopada Margaret Thatcher przesłała Lipskiemu list z podziękowaniem za rozmowę z poprzedniego dnia, przepraszała go za szybkie jej zakończenie z powodu braku czasu (oficjalny program pozostawiał Thatcher jedynie półtorej godziny czasu „prywatnego", niezagospodarowanego przez polskie władze) – i pisała o szacunku, jaki żywi dla jego odwagi i determinacji (list ten zostaje doręczony Lipskiemu po 15 listopada)[21].

Widać całkowite rozejście się strategii „starych" i „młodych" – Lipski spotyka się z Thatcher, sojuszniczką polskiej opozycji, a „młodzi" z kolei planowali przeprowadzić w czasie jej wizyty manifestację przed ambasadą brytyjską w Warszawie[22] – w proteście przeciwko jej polityce społecznej w Wielkiej Brytanii. Lipski jest sceptyczny wobec szans rozmów Okrągłego Stołu, ale ich nie wyklucza; „młodzi" 22 października wykluczyli możliwość wzięcia udziału w takich rozmowach, przyjęli też radykalny program *Rewolucja demokratyczna*. 13 listopada w Poznaniu, na bezpiecznym dla PPS gruncie kościelnym odbyła się konferencja przedstawicieli środowisk PPS z Warszawy, Szczecina, Płocka, Krakowa i Łodzi, której przewodniczył Andrzej Malanowski[23]. Konferencja była etapem prac przygotowawczych do zjazdu partii – uzgodniono powołanie Tymczasowej Rady Naczelnej PPS

---

[18] AIPN Kr, 010/12353, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnej organizacji PPS, 25 I 1989 r. [data błędna, prawdopodobnie notatka z końca kwietnia], k. 72.

[19] Rozmowa z Aliną Kowalczykową, 13 V 2014 r. Profesor Kowalczykowa wymieniła dwóch swoich studentów – Jacka Kozieła i Adama Hohendorffa.

[20] Archiwum MSZ, Szyfrogram z Ambasady PRL w Londynie z oceną brytyjskich reakcji na wizytę, 5 XI 1988 r. (http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/wydarzenia/rocznica_wizyty_margaret_thatcher_2013)

[21] AD JJL, folder XLI. Teczka w kolorze rudawym z napisem: Radomiana/Senat.

[22] AIPN, 0248/257, t. 3, Pismo zastępcy dyrektora Biura Studiów SB MSW do dyrektora Departamentu III MSW, Warszawa, 8 XI 1988 r., k. 117. Nic nie wiem o tej akcji, być może została uniemożliwiona przez SB.

[23] AIPN, 0248/257, t. 6, Szyfrogram naczelnika Wydziału III WUSW w Poznaniu do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 11 XI 1988 r., k. 105; AIPN, 0248/257, t. 6, Meldunek uzupełniający nr 616/88 do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Związek", 14 XI 1988 r., k. 104; *Oświadczenie*, Poznań 13 XI 1988 r.; „Robotnik Pomorza Zachodniego", s. 2 (kopia: AIPN, 0248/257, t. 6, k. 169). *Oświadczenie* Poznań, 13 XI 1988 r., „Robotnik" 1988, nr 6 (138), s. 2 (kopia: AIPN, 0248/257, t. 6, k. 173). W tym numerze „Robotnika" znalazły się też dokumenty z tej konferencji, za którymi – jako jedynym wiarygodnym źródłem – podaję dalej jej przebieg.

(„czwórka" oraz desygnowani do RN przedstawiciele OKR Poznania, Szczecina i Warszawy) i Komisji Zjazdowej (jej przewodniczącą została Alina Kowalczykowa). Ustalono, że zjazd programowy ma się odbyć nie później niż do marca 1989 r. Uchwalono też podziękowanie dla Edmunda Bałuki „za bezinteresownie podjęty trud wydawania we Francji czasopisma «Robotnik – documents PPS»".

Lipski wzywa władze do przestrzegania prawa i demaskowania zbrodni – należy osądzić ludzi, którzy oskarżyli załogę pogotowia ratunkowego o napad na pacjenta, co przygotowało „atmosferę przed procesem o zamordowanie Grzesia Przemyka, by uwierzono, że to pogotowie bije ludzi, nigdy MO!"[24]. Stała presja społeczeństwa może zmienić rzeczywistość:

> „spisek jest dziś już zdemaskowany. Pisze o tej sprawie sama ofiara [Barbara Makowska-Witkowska – Lipski odwoływał się do jej świeżo wydanej książki *Wezwanie*, wydanej przez wydawnictwo Iskry – przyp. Ł.G.], a jej pamiętnik wydaje państwowe wydawnictwo. […] I co? I nic! Czy wszczęto śledztwo przeciw organizatorom, szefom, uczestnikom tego spisku? Czy kogoś postawiono przed sądem? Czy ujawniono spisek w majestacie prawa?
>
> Jakiego prawa? Jeszcze raz pokazano poddanym, że nie ma żadnego prawa! Sądy nie są sądami, policja nie broni obywatela, a napada na niego – wszystko po to, by terroryzować społeczeństwo i bronić interesów komunistycznej arystokracji.
>
> Chciałoby się żądać procesu wytoczonego przeciw tym, którzy zawiązali spisek przeciw prawu. Ale od kogo żądać? Czy ci, do których z urzędu należałoby się zwracać – nie wiedzą, co się wydarzyło? Tu rządzi mafia. Ale właśnie dlatego należy domagać się przestrzegania prawa i demaskować zbrodnie. By otworzyć oczy tym wszystkim, którzy wciąż gotowi są do nowych złudzeń.
>
> Domagamy się procesu przeciwko tym, którzy zorganizowali «sprawę» pani doktor Barbary Makowskiej-Witkowskiej. Domagajmy się tego publicznie, przy każdej okazji – lub stwarzając te okazje".

W trakcie konferencji w Radziejowicach, przygotowywanej jeszcze przez Jana Strzeleckiego i Włodzimierza Wesołowskiego, która odbyła się 28–31 listopada, Lipski wygłosił referat z historii polskiego ruchu socjalistycznego[25]. Mówił

---

[24] J.J. Lipski, *Spisek przeciw prawu*, „Robotnik" 1988, nr 6 (138), s. 4, kopia: AIPN, 0248/257, t. 6, k. 175.

[25] J.J. Lipski, *Początki myśli socjalistycznej. Program paryskiej „Pobudki"* [w:] *Losy idei socjalistycznych i wyzwania współczesności. Pamięci Jana Strzeleckiego*, red. W. Wesołowski, Warszawa 1990, s. 69–76; [głos w dyskusji] s. 56–57.

o programie paryskiej „Pobudki" (środowisku Gminy Narodowo-Socjalistycznej, z Bolesławem Limanowskim, współtworzącej później PPS).

18 grudnia Lipski otrzymuje historyczny sztandar Sekcji Paryskiej PPS[26]. W liście do Feliksa Mantla z 20 stycznia 1989 r. opisuje uroczysty moment:

> „W imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej w kraju, jako przewodniczący jej Rady Naczelnej – odebrałem publicznie 18 grudnia z rąk Pana Andrzeja Szczepkowskiego sztandar paryskiej organizacji PPS z roku 1903, o którego przewiezienie do Kraju prosił Pan Doktor Feliks Mantel. Odbyło się to w murach kościoła przy ulicy Żytniej w Warszawie, na zebraniu organizowanym przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Dziękujemy i przyrzekamy strzec tego Sztandaru i wielkich tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej"[27].

Wyznał, że wręczenie sztandaru „było piękną, podniosłą uroczystością. Gdy odpowiadałem na słowa pana Szczepkowskiego – wzruszenie nie pozwalało mi mówić".

Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie. Środowisko łódzkie w PPS

18 grudnia w podziemiach kościoła przy ul. Żytniej w Warszawie powołano Komitet Obywatelski (ówczesna pełna nazwa: Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie w informacjach prasowych poddana była cenzurze – publikowano tylko dwa pierwsze słowa)[28]. Razem z dwoma innymi członkami władz PPS – Malanowskim i Kunickim-Goldfingerem – Lipski wchodzi do Komitetu Obywatelskiego.

Komitet powstał z grona osób zapraszanych przez Lecha Wałęsę na spotkania (od 31 maja 1987 r.). Spotkanie grudniowe było piątym z kolei – uczestników było już dwa razy więcej niż na początku. W oświadczeniu wskazywano na konieczność kompromisu w obliczu rosnącego zniecierpliwienia społeczeństwa i groźby radykalizacji, prowadzącej nawet do możliwości „odpowiedzi przemocą na przemoc". Wezwano do wyrzeknięcia się przemocy przez „wszystkie strony" oraz szybkiego „uzgodnienia" zmian politycznych, zmierzających w stronę demokracji. Tym oświadczeniem Komitet ustawiał się w pozycji arbitra. Lipski

---

[26] A. Malanowski, *Sztandar*, „Robotnik" 1988 nr 8, s. 1.
[27] AA IPMS, kol. 555-13, Kserokopia listu Jana Józefa Lipskiego do Feliksa Mantla, 20 I 1989 r.
[28] „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 1.

wszedł w skład Komisji Narodowości – współpracy z mniejszościami narodowymi, której przewodniczącym został Marek Edelman, wiceprzewodniczącym zaś – Jacek Kuroń[29].

Opóźniał się kongres PPS, w tej sprawie do Warszawy przyjeżdżają dynamiczni działacze z Łodzi i w niedzielę 4 grudnia o 11 spotykają się z Lipskim, Kunickim-Goldfingerem i Malanowskim w restauracji Złota Kaczka[30] mieszczącej się niedaleko mieszkania Lipskiego, na rogu ulic Kopernika i Tamka. To spotkanie miało charakter zapoznawczy, łodzianie zrobili na „starych" dobre wrażenie. Kunicki-Goldfinger – sprawujący nadzór nad łódzkimi strukturami PPS – poprosił Henryka Michalaka o napisanie do „Robotnika" „artykułu oceniającego aktualny program PPS-u". (Trudno powiedzieć, w jaki sposób Henryk Michalak włączył się w prace PPS – na pewno nie było to z polecenia Aliny Kowalczykowej[31]. Michalak będzie odgrywał w PPS coraz ważniejszą rolę, poprowadzi później kampanię wyborczą Lipskiego, sam zostanie posłem; w 1995 r. zostanie zamordowany w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach[32]). Rozmawiano m.in. o ewentualności utworzenia w Łodzi miesięcznika PPS, omawiano kwestie ideowe, krytykowano Piniora, któremu zarzucano związki z ruchem trockistowskim, rozważano też plany wyjazdów zagranicznych Lipskiego do RFN, Szwecji i Francji. Lipski chciał nawiązać kontakty z socjaldemokratami szwedzkimi i przedstawicielami PPS z Międzynarodówki Socjalistycznej.

W tym czasie sformalizowany zostaje podział PPS – po zamieszkach w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, w czasie których Ikonowicz miał wzywać do marszu na Belweder i obalenia Jaruzelskiego[33] „starzy" niepokoili się możliwością związania nazwy PPS z działaniami ekstremistycznymi. Lipski protestował przeciwko nadużywaniu nazwy PPS. W wyniku tych protestów „młodzi" przyjęli nazwę PPS-Rewolucja Demokratyczna. Już od pewnego czasu organizowali wówczas demonstracje i głodówki[34]. Zwieńczeniem protestów przeciwko aresztowaniu J. Tomasiewicza za odmowę służby wojskowej było alpinistyczne wejście

[29] AIPN, 0236/410, t. 24, k. 8.

[30] AIPN, 0248/257, t. 9, Uzupełnienie meldunku nr 826, Łódź, 6 XII 1988 r., k. 40–41; AIPN, 0248/257, t. 9, Meldunek uzupełniający nr 853, Łódź, 15 XII 1988 r., k. 43–44.

[31] Rozmowa z Aliną Kowalczykową, 13 V 2014 r.

[32] Odpowiedź ministra sprawiedliwości Barbary Piwnik z 16 IV 2002 r. na zapytanie nr 420 (posła Stanisława Łyżwińskiego) w sprawie przyczyn umorzenia śledztwa prowadzonego w związku z zamordowaniem Henryka Michalaka, byłego posła, wiceprzewodniczącego firmy KERAM & H.A.L. International Logistic sp. z o.o. (http://orka2.sejm.gov.pl/IZ4.nsf/main/2EC95BDF).

[33] AIPN, 0248/257, t. 13, Ocena prawna wystąpienia Piotra Ikonowicza na terenie Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 13 XII 1988 r., 3 I 1989 r., k. 218–220. Departament III MSW dysponował nagraniem wideo tego wystąpienia.

[34] AIPN Kr, 010/12353, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnej organizacji PPS, 25 I 1989 r. [błędna data, zapewne dokument z końca kwietnia], k. 68.

Ikonowicza i Mizikowskiego na gmach KC PZPR w Warszawie i wywieszenie transparentu: „Uwolnić więźniów politycznych".

Tymczasem 23 grudnia Lipski składa kwestionariusz paszportowy, po raz pierwszy od 1956 r. nie związany z wyjazdem do lekarza. Wnioskował o wyjazd w dniach 20–25 stycznia do Szwecji[35]. Jak się wydaje, tym razem bez problemu otrzymuje paszport, ważny dwa lata – nie, jak dotychczas, rok – i to na „WKS" (wszystkie kraje świata). Decyzja także została podjęta zdecydowanie szybciej, bo już 3 stycznia.

7 stycznia 1989 r. w mieszkaniu Aliny Kowalczykowej odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS „starych", podczas którego dyskutowano w komisjach nad statutem i programem[36]. Obrady prowadził Henryk Michalak (zauważmy błyskawiczny wzrost jego znaczenia). Ustalono, że trzy ośrodki przygotują projekt statutu – warszawski (Malanowski), łódzki (Rutowicz), szczeciński (Kostecki). Na 4 lutego zaplanowano spotkanie w Łodzi, które miało być dyskusją nad programem partii. Rada Naczelna zgodziła się na wielką akcję ulotkową, której pomysł zgłosił ktoś ze środowiska łódzkiego (akcję tę uniemożliwi SB)[37]. Zapewne także 7 stycznia Rada Naczelna PPS formalnie zaakceptowała udział działaczy PPS w Komitecie Obywatelskim[38].

9 stycznia Lipski wziął udział w dyskusji programowej – w ramach przygotowań do kongresu – zorganizowanej przez PPS w Ursusie[39]. Włączył się też w akcję wsparcia dla pułkownika Wincentego Heinricha, wieloletniego działacza opozycji, aresztowanego za wydawanie opozycyjnego pisma „Reduta", skierowanego w czasie stanu wojennego do oficerów i żołnierzy; jest jednym z sygnatariuszy petycji skierowanej do gen. Jaruzelskiego w sprawie zaniechania działań zmierzających do degradacji płk. Heinricha do stopnia szeregowca[40].

Od 20 do 25 stycznia 1989 r. Lipski był w Szwecji[41], dokąd pojechał na zaproszenie sekretarza generalnego Peace Forum of The Swedish Labour Movement

---

[35] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

[36] AIPN Ld, 014/1042, Uzupełnienie meldunku nr 30, Łódź, 13 I 1989 r., k. 61–62.

[37] *Ibidem*, Uzupełnienie meldunku nr 78, Łódź, 1 II 1989 r., k. 64.

[38] *Oświadczenie [z 7 I 1989 r.]*, „Robotnik", 10 I 1989, nr 9, s. 2.

[39] *Z życia PPS Warszawa*, „Robotnik", 22 I 1989, nr 10, s. 2.

[40] AD JJL, poz. 833.

[41] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031, Podanie, 22 XII 1988 r. Zgoda na wydanie paszportu wielokrotnego, ważnego dwa lata, nosi datę 3 stycznia. Zastrzeżenie paszportu Lipskiego anulowano latem 1988 r. (pismo z Departamentu III do Biura Paszportów z 29 lipca, anulowanie zastrzeżenia 15 sierpnia). Być może wynikało to z wcześniejszych starań Lipskiego o wyjazd (na odwrocie jednej z kartek z imieniem i nazwiskiem Lipskiego znajduje się zapis „zgoda na wyjazd jest u Irenki K[-] py" z datą „88.06.28" – nie udało się potwierdzić, żeby Lipski w tym czasie gdzieś wyjeżdżał, zapis ten mógł jednak dotyczyć innej osoby).

Gunnara Lassinantti[42]. Dzień przed wyjazdem wysłał list do Wydawnictwa Literackiego z prośbą o rozwiązanie umowy na opracowanie edytorskie krytycznego wydania Kasprowicza, motywując to stanem zdrowia[43]. Po powrocie jako jeden z członków dawnego ZLP bierze udział w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Oddziału Warszawskiego (neo)ZLP[44].

Mimo perspektywy Okrągłego Stołu i narastającej aktywności społecznej, przejawiającej się w spontanicznym powstawaniu organizacji, klubów i towarzystw, 27 stycznia 1989 r. Sąd Wojewódzki we Wrocławiu wydał wyrok w apelacji dotyczącej próby wywołania strajku 5 maja 1988 r. we wrocławskim Dolmelu i podtrzymał wyrok Sądu Rejonowego (rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata). Tego samego dnia w bibliotece parafii przy Solcu odbyło się pierwsze spotkanie Komisji Współpracy z Mniejszościami Obywatelskimi Komitetu Obywatelskiego[45]. W jednym z dokumentów komisji – w projekcie stanowiska KO *O potrzebach mniejszości narodowych w Polsce*, zapisano postulat udostępnienia badaczom archiwów MSW[46]. Nie udało mi się ustalić, czy Lipski uczestniczył w inauguracyjnym spotkaniu komisji. 2 lutego na pewno był w Warszawie. Tego dnia napisał list do Lidii Ciołkoszowej, zarazem oficjalny, jak i osobisty[47].

> „Przyjeżdża do Londynu znany Pani Marek Nowicki – i oczywiście zgłosi się do Pani jak najprędzej z tym listem. Proszę go potraktować jako oficjalnego przedstawiciela władz naszej Partii. Ma on bardzo szerokie pełnomocnictwa, tyczące m.in. projektu, który Pani przedstawi do przedyskutowania. Proszę tego nie traktować jako dokumentu, który mógłby i powinien być obecnie publikowany. Sądzę, że w wyniku wizyty Marka – mogą w nim być poczynione nawet istotne zmiany, które będą wymagały oczywiście ratyfikacji przez nasz Zjazd. Zależy nam, niezależnie od formalnego uregulowania stosunków między PPS na obczyźnie i PPS w kraju, na jak najbliższej współpracy i informowaniu się.
>
> Zależałoby nam – i to nasza wielka prośba do Pani – na ułatwieniu Markowi kontaktu z możliwie wysokim szczeblem Labour Party. Z podobną prośbą – ale inną w swym charakterze – zwracamy się do Eugeniusza, którego nieformalne, dziennikarskie kontakty mogą okazać się pożyteczne. Chodziłoby m.in. o przygotowanie ewentualnych moich rozmów w maju, gdy będziemy po Zjeździe, uchwaleniu Programu i wyborze władz.

---

[42] *Ibidem*, Zaproszenie, Stockholm, 6 XII 1988 r. Zob. też AD JJL, poz. 752.
[43] AD JJL, poz. 57.
[44] AD JJL, poz. 758.
[45] AIPN, 0236/410, t. 24, k. 25, 40.
[46] *Ibidem*, Kserokopia, k. 35.
[47] AA IPMS, kol. 555-13, List od Jana Józefa Lipskiego do Lidii Ciołkoszowej, 2 II 1989 r.

Kochana Pani Lidio! Proszę wierzyć, że jesteśmy gorąco – bardzo emocjonalnie – zaangażowani w ideę wspólnej Partii. Nie wyobrażam sobie po prostu, by bez Pani rozumu i autorytetu cokolwiek dobrego mogło wyniknąć dla socjalizmu w Polsce. Cieszy mnie bardzo, że w maju zapewne uda nam się dokładniej, w II turze, po Markowej wizycie, o wszystkim pomówić. Czekam na wezwanie od Yacouba i dlatego nie umiem jeszcze precyzyjnie określić daty przyjazdu do Londynu nas dwojga, z żoną.

Stęskniliśmy się za Panią.

Nie wiem, czy nie za patetycznie i oficjalnie będzie brzmiało zakończenie listu słowami: z socjalistycznym pozdrowieniem, ale przecież to – choć przede wszystkim mojej żony i moja przyjaźń dla Pani, do czego nas Pani upoważniała swym serdecznym stosunkiem do nas – nas łączy".

5 lutego pisze kartkę pocztową do Feliksa Mantla, z której wynika, że opiekował się – czy to sam, czy z pomocą żony, czy działaczy PPS – wdową po dawnym działaczu PPS Józefie Stopnickim[48].

19 lutego był jednym z sygnatariuszy powstałej w Podkowie Leśnej – w nawiązaniu do istniejącej już „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej" (pierwotnie „Polsko-Czeskiej") – „Solidarności Polsko-Węgierskiej"[49], tworzonej m.in. przez Jarosława Brodę, Mirosława Jasińskiego, ks. Leona Kantorskiego, ojca Józefa Puciłowskiego (dominikanin), Zbigniewa Janasa, Zbigniewa Bujaka, Adama Michnika, Jacka Kuronia. Wśród członków „Solidarności Polsko-Węgierskiej" jest także Pinior.

Środowisko łódzkie przejmuje dużo funkcji centrum władzy w PPS. To właśnie łódzka PPS miała przygotować pieczątki dla Rady Naczelnej oraz szeregu Okręgowych Komitetów Robotniczych[50]. To w Łodzi 4 marca odbyło się spotkanie Komisji Programowej[51]. Henryk Michalak przedstawił do dyskusji tezy ideologiczne (Iwona Różewicz z Warszawy przygotowała prognozy programowe). Głosowanie w tej sprawie oraz dyskusję przełożono na kolejne spotkanie.

O ile krystalizuje się środowisko „starych", o tyle nowe podziały powstają wśród „młodych". 19 lutego 1989 r. w Krakowie ogłoszono powstanie Porozumienia

---

[48] *Ibidem*, Kartka pocztowa od Jana Józefa Lipskiego do Feliksa Mantla, 5 II 1989 r.: „W imieniu własnym – i niezależnie od tego od Pani Stefanii Stopnickiej, na której adres całość przesyłki przyszła – dziękujemy za czekoladę i przede wszystkim za życzliwą pamięć. Pani Stefania jest niestety w złym stanie zdrowia i tymczasem sama napisać nie może. Serdeczne pozdrowienia od Pani Stefanii i od nas zasyła – Jan Józef L.".

[49] BStU, Archiv der Zentralstelle, MfS ZAIG nr 13.757, Tłumaczenie załącznika do informacji dziennej, zapewne dostarczonej Stasi przez polską SB, 21 II 1989 r.

[50] AIPN Ld, 014/1042, Uzupełnienie meldunku nr 161, Łódź, 10 III 1989 r., k. 68–69. Koszt wykonania pieczątek oceniano na 100 tys. zł. Zob. też *ibidem*, Uzupełnienie meldunku nr 211, Łódź, 29 III 1989 r., k. 74.

[51] *Ibidem*, Uzupełnienie meldunku nr 161, Łódź, 10 III 1989 r., k. 70–71.

Prasowego PPS, którego główny trzon stanowili działacze z obozu „młodych", jak Ilka czy Pawłowicz, oraz z niezależnych struktur terenowych PPS (jak KZ OT PPS Nowa Huta). O powstaniu tej grupy mówiono od początku stycznia[52]. Nazwa grupy określała jej charakter – był to bunt PPS-owskiej prasy przeciwko radykalizacji i rozłamowi. Rysuje się szansa na włączenie grupy do PPS Lipskiego. Ostatecznie do porozumienia między „starymi" a Porozumieniem Prasowym PPS nie dojdzie, do PPS Lipskiego wejdzie tylko krąg krakowski (m.in. Wiesław Kukla, Andrzej Szewczuwianiec, Włodzimierz Bernacki, po latach profesor i poseł Prawa i Sprawiedliwości). Wydaje się, że przynajmniej niektórzy ze „starych" poczuli się nazbyt pewnie i postawili secesjonistom zbyt twarde warunki; być może wynikało to bardziej z ujawnionych czy podskórnych emocji niż jakichkolwiek innych przyczyn.

2 marca Feliks Mantel informował Lidię Ciołkoszową, że otrzymał list od Lipskiego z podziękowaniem za sztandar (fragmenty tego listu cytowałem wcześniej)[53]. Lipski pisał z optymizmem: „partia rozwija się prawidłowo, choć nie bez trudności. Przezwyciężymy je! W najbliższym czasie ma przystąpić do PPS grupa starych działaczy z Jagiełłą na czele. To ma znaczenie symboliczne głównie – ale ogromne. Jak sztandar! Przygotowujemy Zjazd".

Lipski ponownie wyjeżdża na Zachód – tym razem w związku z kontrolą serca[54]. 4 marca wylatują z Warszawy do Frankfurtu nad Menem[55]. Razem z żoną korzystają wówczas z zaproszenia Bartoszewskich i przez dwa tygodnie goszczą w Augsburgu[56].

W RFN spotkał się z działaczami emigracyjnej PPS – przewodniczącym Centralnego Komitetu Zagranicznego Stanisławem Wąsikiem oraz przewodniczącym Komitetu Głównego PPS w RFN Jackiem Kowalskim, którzy na prośbę Lidii Ciołkoszowej przekazali mu 1000 funtów i 500 marek zachodnioniemieckich na działalność krajowego PPS[57]. Wąsik i Kowalski wyrazili stanowisko władz emigracyjnej PPS (tożsame ze stanowiskiem Ciołkoszowej): krajowa PPS musi „pozostać partią opozycyjną, ale działającą legalnie (do zalegalizowania powinno

---

[52] AIPN Kr, 010/12353, t. 2, Pismo od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW we Wrocławiu do naczelnika Wydziału III WUSW w Krakowie, Wrocław, 12 I 1989 r., k. 218.

[53] AA IPMS, kol. 555-13, Kserokopia listu Jana Józefa Lipskiego do Feliksa Mantla, 20 I 1989 r.

[54] AIPN, 728/5031, Akta paszportowe Jana Józefa Lipskiego, nr EAGP5031.

[55] AIPN, 0204/1421, t. 10, Szyfrogram od kierownika zmiany GPK Okęcie, 4 III 1989 r., k. 227. W piśmie tym określono Lipskiego jako działacza KPN, niewątpliwie chodzi jednak o Jana Józefa Lipskiego.

[56] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, kartka ze stemplem pocztowym, 15 III 1989 r., kopia w zbiorach autora.

[57] AIPN, 0204/1421, t. 10, Informacja od dyrektora Departamentu I MSW, 15 IV 1989 r., k. 228–229. Informację tę wg rozdzielnika otrzymał „najwyższy szczebel": Jaruzelski, Rakowski, Kiszczak, Pożoga, Dankowski, Majchrowski. Lipski zapowiedział, że pokwitowanie zostanie opublikowane w „Robotniku" (być może liczył się z możliwością zarekwirowania tych pieniędzy przez celników czy SB podczas rewizji).

dojść po czerwcowych wyborach do sejmu)". Ciołkoszowa prosiła też Lipskiego, aby po zalegalizowaniu PPS w kraju podjęła starania o sprowadzenie do Polski prochów jej męża i „nadanie temu […] rangi wydarzenia politycznego". Wąsik i Kowalski nie kryją nieufności wobec Piniora i Malanowskiego. Jak pisał dyrektor wywiadu w informacji przeznaczonej m.in. dla gen. Jaruzelskiego i premiera Rakowskiego, Wąsik i Kowalski zarzucili Piniorowi i Malanowskiemu „polityczne awanturnictwo, brak predyspozycji przywódczych i podstawowej wiedzy historycznej o tradycjach ruchów socjaldemokratycznych, sugerowali odsunięcie ich od funkcji kierowniczych". Oczywiście Lipski nie miał wpływu na decyzje PPS-RD, wydaje się jednak, że faktyczna rola Malanowskiego w PPS zaczęła wówczas maleć – jego miejsce jako główny organizator zajął Henryk Michalak.

Okrągły Stół. PPS i wybory kontraktowe

23 marca Lipski i Malanowski spotkali się w Poznaniu z prezydium miejscowego PPS[58]. Omawiano taktykę wyborczą przed kongresem partii, ustalono część kandydatur do władz, Malanowski poinformował o uchwale komisji zjazdowej, niedopuszczającej na kongres PPS dziennikarzy prasy oficjalnej. Dzień wcześniej na otwartym spotkaniu w domu kultury ktoś zapytał, czy w przypadku, gdy władza wycofa się ze zobowiązań z Okrągłego Stołu. opozycja, a w tym PPS, podejmie… walkę zbrojną.

W jednym z dokumentów MSW, w którym analizowano życiorysy członków Komitetu Obywatelskiego, przy krótkim biogramie Lipskiego zapisano „przewidywany do rozmów" (podobny zapis znalazł się m.in. przy nazwisku Lecha Kaczyńskiego)[59]. Lipskiego określano w tym dokumencie jako przedstawiciela orientacji „postkorowskiej", nie dostrzegano różnic, które dzieliły go np. z Adamem Michnikiem, a dotyczyły zaangażowania w tworzenie PPS. MSW bynajmniej nie od razu zgodziło się na udział Lipskiego w rozmowach Okrągłego Stołu. Jak zwracał uwagę Jan Skórzyński, Lipski był wśród dwunastu opozycjonistów, których udział został zakwestionowany przez władze[60] – wkrótce jednak władze ograniczyły swoje zastrzeżenia do dwóch nazwisk: Kuronia i Michnika. Sekretarz KC Józef Czyrek 10 października 1988 r. informował członków Sekretariatu KC,

[58] AIPN, 0248/257, t. 6, Meldunek uzupełniający nr 176/89 do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Związek", 28 III 1989 r., k. 118.

[59] AIPN, 0726/56, Wykaz członków Komitetu Obywatelskiego, 3 I 1989 r., k. 25.

[60] J. Skórzyński, *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995, s. 124.

że strona opozycyjna jest skłonna zrezygnować z delegowania do rozmów Kuronia i Lipskiego, „ale absolutnie nie zrezygnują z Michnika”[61].

Lipski jednak w rozmowach Okrągłego Stołu udziału nie weźmie, o czym zakomunikował Geremkowi. Była to jego decyzja. Maria Lipska wspominała:

> „mąż nie brał udziału w obradach Okrągłego Stołu. Geremek mu proponował, on – od razu – odmówił, przypuszczalnie z powodu PPS. […] W każdym razie mąż odmówił i powiedział mi, że Geremek był bardzo zadowolony w gruncie rzeczy, że jemu to było na rękę, że cieszył się z tej jego decyzji”.

W obradach Okrągłego Stołu nie wziął udziału nikt z PPS. Prezydium Rady Naczelnej przyjęło stanowisko w sprawie wyborów. Tekst tego oświadczenia omawiano w niektórych środowiskach niebiorących udziału w rozmowach (PPS, KPN, WSN, „Solidarność Walcząca”)[62]. „Po ustaleniu ostatecznego brzmienia” tekst miał być podpisany także przez osoby z innych ugrupowań. Widzimy tu próbę tworzenia koalicji na rzecz wolnych wyborów. Stanowisko PPS przyjęte podczas kongresu będzie już nieco inne. Tekst oświadczenia przygotował Malanowski. Postulat wolnych wyborów traktowano jako presję na władze, aby uzyskać więcej przy Okrągłym Stole.

Pod koniec marca w środowisku Komitetu Obywatelskiego wśród propozycji ewentualnych kandydatów na parlamentarzystów pojawia się nazwisko Lipskiego, przy czym w nawiasie zapisano (senat)[63]. Warto zwrócić uwagę, że z taką samą adnotacją pojawiły się nazwiska Mazowieckiego, Kisielewskiego, Stommy i Bratkowskiego. Do końca pierwszego tygodnia kwietnia uformował się wstępny sztab wyborczy strony solidarnościowej: Jacek Kuroń, Jan Dworak, Henryk Wujec, Andrzej Wielowieyski i przedstawiciel „Solidarności” Rolników Indywidualnych[64]; (zostaną w nim później Wujec i Wielowieyski). Według MSW Lipski znajdował się wśród kandydatów na posłów. Trudno stwierdzić, czy była to chwilowa zmiana – a jeśli tak, czy nastąpiła za zgodą Lipskiego, to czy były to dopiero plany organizatorów kampanii, czy też błąd SB. Wśród

---

[61] Cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 213.

[62] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z dnia 23 III 1989 r. dotyczący oświadczenia RN PPS w sprawie wyborów do sejmu, k. 16–19.

[63] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 3 IV 1989 r. Przebieg dyskusji poświęconej przygotowaniom do wyborów do sejmu i senatu, k. 32. [Toczona w środowisku KIK; jako o czasie przyszłym mówiono o dacie 1 kwietnia, stąd datuję zdarzenie na koniec marca].

[64] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej z dnia 7 IV 1989 r. dotyczący przygotowań działaczy „Solidarności” do prowadzenia kampanii wyborczej do sejmu i senatu, k. 96–97.

kandydatów zapisanych przez MSW znalazły się nazwiska osób, które ostatecznie nie wystartują, jak Bujak, Frasyniuk, Mazowiecki[65].

1 i 2 kwietnia odbyły się w Warszawie spotkania, przygotowujące kongres partii. 2 kwietnia w mieszkaniu Aliny Kowalczykowej obradowało Prezydium Rady Naczelnej PPS wraz z komisją zjazdową[66]. Ustalono wówczas datę kongresu, na 15 i 16 kwietnia. Miejsce obrad zachowano w ścisłej tajemnicy, delegaci mieli być odbierani w różnych punktach Warszawy i przewożeni na miejsce przez łączników. W zjeździe miało uczestniczyć ok. 100 delegatów (stanowili zapewne ponad połowę stronników „starych"), najliczniejsze delegacje pochodziły z Warszawy i Krakowa[67]. Poza organizacją zjazdu omawiano pilne sprawy bieżące, czyli stosunek partii do wyborów do sejmu i senatu. Rada Naczelna udzieliła Lipskiemu pełnomocnictw do prowadzenia rozmów z Geremkiem o „ewentualnym" uczestnictwie PPS-u w wyborach. W Radzie Naczelnej przeważało zdanie, że należy wziąć w nich udział; w meldunku SB pojawia się też informacja o „niepisanej umowie Lipskiego i Moczulskiego o współdziałaniu" w obliczu wyborów. Dostrzegalne to było w Krakowie, gdzie KPN w ramach Tymczasowej Komisji Stronnictw Niepodległościowych zaproponowała PPS współpracę – zarówno w przypadku wzięcia udziału w wyborach, jak i ewentualnego ich bojkotu. KPN podjęła decyzję wystawienia swoich kandydatów. W Krakowie próbowała porozumieć się w tej sprawie z PPS i „Solidarnością Walczącą", rozważano też wejście w koalicję z „Solidarnością"[68].

5 kwietnia działacze PPS w Poznaniu rozmawiali o planach utworzenia Klubu Myśli Lewicowej, który po rejestracji zostałby włączony do PPS, w ten sposób legalizując jej działalność[69]. Poznańscy działacze krytykowali rozmowy Okrągłego Stołu. Jan Plewa przekazał zebranym zalecenie władz PPS, aby już teraz podjąć starania zmierzające do wysunięcia kandydatów do parlamentu, powiedział też, że Lipski będzie kandydował do senatu, a Aleksandra Bessert,

---

[65] Warto odnotować zmiany dotyczące Mazowieckiego i Lipskiego (o ile informacje SB odpowiadały faktom): początkowo obaj planowani byli do senatu, jednocześnie planowano wystawienie ich w wyborach do sejmu. Informacje MSW w tym przypadku są dość wątpliwej jakości, trzeba jednak je zasygnalizować, być może odzwierciedlają nie tyle ewolucję strategii (nie wiadomo zresztą, czyjej), co propozycje, padające od różnych osób.

[66] AIPN Kr, 010/12353, t. 2, Pismo kierownika Inspektoratu 2 WUSW w Krakowie do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 6 IV 1989 r., k. 275–276.

[67] AIPN Kr, 010/12353, t. 2, Notatka informacyjna, Kraków, 3 IV 1989 r., k. 266; *ibidem*, Pismo kierownika Inspektoratu 2 WUSW w Krakowie do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, Kraków, 6 IV 1989 r., k. 275–276.

[68] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej, 7 IV 1989 r. Przygotowania ugrupowań opozycyjnych do wyborów, k. 100.

[69] AIPN, 0248/257, t. 6, Szyfrogram zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Poznaniu do Wydziału I Departamentu III MSW, 10 IV 1989 r., k. 119.

z poręczenia Romaszewskiego – do sejmu (te informacje w MSW ktoś zakreślił długopisem – najwidoczniej były nieznane).

8 kwietnia na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego zadecydowano o wystawieniu po jednym kandydacie na każdy dostępny mandat[70]. Chodziło o nierozpraszanie głosów antyrządowych. Propozycję „jednego kandydata na jedno miejsce" wysunął bodajże Wiktor Woroszylski. Przekonywał, że niedopuszczalne byłoby konkurowanie ze sobą kandydatów opozycji. Wszyscy najważniejsi ludzie opozycji powinni kandydować (nie było w tym zakresie entuzjazmu, skoro Woroszylski głośno namawiał do tego Wałęsę, co wsparł Jan Olszewski). Wałęsa polemizował, gdyby reformy się nie powiodły, to nie może ich firmować swoim nazwiskiem. O tym, że posłowie są „przeznaczeni na odstrzał" z powodu konieczności podejmowania trudnych, niepopularnych decyzji, których owoce przyjdą o wiele później, mówił wówczas Wałęsie Wiktor Kulerski: „w tej sytuacji każdy przytomny dowódca powinien zostawić sobie odwody"[71].

„Solidarność" zdecydowała się przystąpić do wyborów, ponieważ uznano, że „należy maksymalnie wykorzystać szansę demokratyzacji, mimo iż wybory nadal nie są w pełni wolne". Listę popieraną przez „Solidarność" określono jako „wspólną listę krajową kandydatów opozycji"[72].

Przeciwko koncepcji zwartej „drużyny Lecha" w Komitecie Obywatelskim 8 kwietnia protestowali nieliczni. Jako pierwszy wątpliwości zgłosił Tadeusz Mazowiecki, wskazując, że przy braku mechanizmów demokracji wewnętrznej może dojść do podziałów w czasie kampanii wyborczej. Powinien powstać zespół organizujący kampanię wyborczą – oczywiście tylko dla środowisk, które wsparły kompromis Okrągłego Stołu. Mazowiecki powiedział, że „lepiej nie zdobyć 5 czy 10 mandatów, niż zdobyć je w stylu, który mógłby się zemścić".

W czasie powoływania zespołu do spraw koordynacji list kandydatów Aleksander Hall zgłosił propozycję formuły dającej możliwość różnym organizacjom niezależnym ubiegania się o poparcie „Solidarności". Wobec niezgody na tę propozycję Hall wycofał swoją kandydaturę do zespołu koordynacji list kandydatów, podobnie jak Tadeusz Mazowiecki i Adam Strzembosz. W ich ślady poszedł Lipski, pierwotnie kandydujący do tego zespołu. To stanowisko poparł też Jan Rokita[73].

---

[70] P. Codogni, *Wybory czerwcowe 1989 roku*, Warszawa 2012.

[71] Rozmowa z Wiktorem Kulerskim [w:] T. Torańska, *My*, Warszawa 1994, s. 194.

[72] AIPN, 0236/410, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 50–56/89, 10 IV 1989 r., k. 91–95.

[73] E-mail od Aleksandra Halla, 5 IX 2011 r. Zob. też alex [W. Kamiński], T. Chudy [T. Burski], *Wybory pod firmą „S". Dyskusja w Komitecie Obywatelskim*, „Tygodnik Mazowsze" 1989, nr 290, s. 1–2 (AIPN, 0236/410, t. 5, k. 116–117). Mazowiecki poparł koncepcję Komitetu Politycznego, zaproponowaną przez Strzembosza. Stwierdził, że powinni się znaleźć w nim tylko przedstawiciele ugrupowań niekontestujących

Komitet Obywatelski zgodził się na przyjęcie apelu Wałęsy i KKW, aby patronować kampanii wyborczej[74], w ten sposób wykorzystywano nazwę „Solidarność", chowając NSZZ „Solidarność" do odwodu[75].

Ok. 10 kwietnia w wywiadzie dla BBC Janusz Onyszkiewicz sugerował, że „byłoby […] bardzo zdrowe i naturalne", gdyby w regionach wystawiano także kandydatów spoza tego terenu, „jakąś znaną osobę publiczną, o już ustalonej renomie politycznej, moralnej, fachowej". Wynikało to z obawy przed nieznanymi kandydatami oraz pewnej „nadreprezentatywności" znanych opozycjonistów w większych ośrodkach. W opiniach z późniejszego okresu kampanii wyborczej pojawią się zdania, że szkoda, iż opozycja nie ma swojej „listy krajowej"[76] (żal taki wyrażał Andrzej Wielowieyski, który na określenie kandydatów z Warszawy użył wyrażenia „lista centralna"). Onyszkiewicz wspominał też – co może dziś dziwić – że nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja o obsadzaniu jednego mandatu przez jednego kandydata (czy to echo prowadzonych wciąż dyskusji?).

Kandydaci na posłów mieli być proponowani przez „zarządy regionów" (nie wiadomo, czy w meldunku MSW faktycznie chodziło o NSZZ „Solidarność", czy raczej o lokalne komitety obywatelskie)[77]. W środowisku Komitetu Obywatelskiego liczono się z tym, że pojawią się kandydaci wysunięci przez PPS, chadecję (chodziło zapewne o Stronnictwo Pracy Siły-Nowickiego) i inne ugrupowania.

14 kwietnia między KPN i PPS zawarte zostało porozumienie o współpracy[78], przypuszczalnie w formie słownych ustaleń między Moczulskim oraz Lipskim

Okrągłego Stołu. Komitet Polityczny poparli także: Andrzej Malanowski, Jerzy Puciata, Jacek Bartyzel, Jerzy Dietl, Jerzy Regulski. Koncepcję „jednej drużyny Solidarności" skrytykowali Halina Bortnowska i Jan Olszewski. Za „jedną drużyną" głosowało 66 osób, przeciw (tj. zgodnie z zastrzeżeniami Halla) 19, a 13 wstrzymało się od głosu. Wyznaczanie jednego kandydata KO „S" na każdy dostępny mandat nie było wówczas postrzegane jako monopol czy blokada wobec innych nurtów opozycji; przeciwko utrudnianiu KPN udziału w wyborach przez władze protestować miał Adam Michnik (AIPN, 0236/410, t. 6, Informacje z nasłuchu stacji radiowych, Serwis AFP, 4 V 1989 r., k. 51).

[74] AIPN, 0236/410, t. 5, Nasłuch radiowy, Rozmowa Agaty Komorowskiej z Januszem Onyszkiewiczem w BBC, k. 111.

[75] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z dnia 11 IV 1989 r. dotyczący przygotowań do wyborów działaczy opozycyjnych, k. 124. Myślenie o rozwiązaniach „rezerwowych", gdyby wybory okazały się kolejną próbą władzy do „kooptacji" i skompromitowania ludzi opozycji, było wówczas silne – świadczy o tym niezgoda Wałęsy na kandydowanie, mimo wielu namów, niezgoda na kandydowanie Bujaka, Frasyniuka, być może także Mazowieckiego – chociaż w jego przypadku mogło to wynikać z przyjęcia zasady „jeden mandat – jeden kandydat", rozszerzającego bazę Komitetu Obywatelskiego.

[76] AIPN, 0236/410, t. 5, Informacje z nasłuchu radiowego, 24 IV 1989 r., k. 330–331.

[77] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej z dnia 11 IV 1989 r. dotyczący przygotowań do wyborów działaczy opozycyjnych, k. 124.

[78] AIPN Kr, 010/12353, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnej organizacji PPS, 25 I 1989 r. [data błędna, prawdopodobnie notatka z końca kwietnia], k. 76. Zob. też BStU, Archiv der Zentralstelle, MfS HA II/10, nr 558, Monatsbericht des OG Warschau für April 1989, Warschau, 28 IV 1989 r., k. 26 [dane zapewne za polskim SB].

i Malanowskim. Wydaje się, że strategiczna decyzja o formie uczestnictwa PPS w wyborach podlegała ewolucji – co wynikało zarówno z nieufności wobec władzy, jak i odrębności PPS wobec nurtów umiarkowanej opozycji. Zastanawiać się można, na ile porozumienie PPS–KPN miało być także narzędziem presji na Komitet Obywatelski. Lipski zachował się lojalnie – starał się dla KPN o podobny status, jaki uzyskali działacze PPS. Według SB Lipski był zwolennikiem „ścisłego sojuszu PPS z KPN"[79].

10 kwietnia PPS-RD wydała oświadczenie, że Okrągły Stół „wprowadza rządy autorytarne i gwarantuje zachowanie władzy nomenklatury"[80], i wezwała do bojkotu wyborów. Tego samego dnia odbyło się zebranie założycielskie Porozumienia Obywatelskiego na rzecz Wolnych Wyborów[81]. Sygnatariuszami porozumienia byli działacze KPN, Stronnictwa Pracy, Ruchu Wolnych Demokratów i „Solidarności", m.in. G. Strzemecki, K. Król, M. Łętowski, A. Wojciechowski. Nie było tu nikogo z PPS; czy oznaczało to, że porozumienie z KPN przestało obowiązywać, a PPS jednoznacznie związała się z Komitetem Obywatelskim? Czy była to jeszcze inna inicjatywa, idąca niejako „w poprzek" podziałów? A może próba tworzenia alternatywnej koalicji opozycyjnej? Aby nie tworzyć fałszywego, uproszczonego obrazu ówczesnej skomplikowanej sytuacji, trzeba zauważyć, że działacze Komitetu Obywatelskiego liczyli się z możliwością, że kandydaci z innych list opozycyjnych (KPN, Stronnictwo Pracy) uzyskają w I turze większe poparcie – i w takim przypadku zamierzali poprzeć ich przeciwko kandydatom władzy[82].

Lipski (w rozmowie z Łozińskim i Petryckim) zgodę opozycji na udział w wyborach, będących formą częściowej legitymizacji władz nazwał „ceną", jaką trzeba było zapłacić za zgodę władz na legalizację „Solidarności"[83]. Rozumiał, że prawdziwym zwycięstwem i jednocześnie tym, co dałoby poczucie zwycięstwa społeczeństwu, byłyby prawdziwie wolne wybory, tymczasem wybory z wynegocjowaną pulą opozycjonistów są „pewnym pozorem", a tego ludzie mają dość. Zwracał uwagę, że zgoda ze strony opozycji na taki układ jest bardzo ryzykowna, jednak to ryzyko jest warte podjęcia:

---

[79] AIPN, 0204/1421, t. 10, Notatka, 24 VIII 1989 r., k. 24.

[80] AIPN, 0236/410, t. 5, Informacja w dziale *Po stole – przed wyborami*, „Tygodnik Mazowsze" 1989, nr 290, s. 3, k. 118. Oświadczenie PPS-RD zostało wydane 10 kwietnia (AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej, 12 IV 1989 r., k. 160).

[81] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 12 IV 1989 r. Przygotowania do wyborów działaczy opozycyjnych, k. 168.

[82] *Ibidem*, k. 167–168.

[83] Łoziński, Petrycki, Lipski.

„wchodząc w tę sytuację, traci się w pewien sposób autorytet. Trzeba zrobić wtedy, co można, trzeba pracować, żeby stracić go tylko trochę, a nie bardzo – albo, a nie daj Boże, zupełnie. Ale że się autorytet traci, to jest więcej niż pewne. Pytanie, czy jest go aż tak dużo, żeby można było sobie pozwolić na utratę czegokolwiek w tej dziedzinie […].

Byłem od samego początku – z różnymi zastrzeżeniami i krytycyzmem – zwolennikiem linii Wałęsy. I pozostaję nadal i mam nadzieję, że w rezultacie wyniknie z tego coś pozytywnego. Niemniej jednak sytuacja jest bardzo dwuznaczna. Zawieranie takiej umowy wyborczej jest to wchodzenie w błoto. A pytanie, jak człowiek z ulicy zareaguje, kiedy widzi, że jego przywódcy – których jedni kochają, inni ich lubią, a jeszcze inni przynajmniej mają jakąś nadzieję z nimi związaną – że ich przywódcy w to błoto wchodzą. […] gdy społeczeństwo dojdzie w jakimś momencie [do wniosku], że w gruncie rzeczy zero na tym zarobiono, może nastąpić kolosalny krach zaufania. Więc podjęto wielkie ryzyko. Byłbym ciekaw, czy wszyscy mieli świadomość tego ryzyka. Ja w każdym razie od początku mam i z wielkim strachem, wraz z całą ekipą solidarnościowo-opozycyjną, Komitetem Obywatelskim, z wielkim strachem brnę w to".

Niektórzy nie palili się wcale, aby zasiadać do Okrągłego Stołu – tych „za uszy trzeba było ciągnąć", stwierdzał obrazowo. Racjonalizował też legitymizację władzy przez opozycję wynikającą ze zgody na wybory: „za to władza otrzymała 35% legalizacji siebie, legitymizacji siebie, 35% – nie jest to bardzo dużo". Władzy bardzo zależało na „uwikłaniu «Solidarności», wciągnięciu «Solidarności» i całej opozycji – […] w ten układ".

Lipski analizował przyczyny skłaniające władze do rozmów, wymienił klęskę programu normalizacji po stanie wojennym, klęskę spowodowaną „inercyjnym oporem" społeczeństwa. Otwarcie władz na kompromis wymuszało aktywizację, która wcale nie była oczywista – ale tylko aktywnością można było coś uzyskać. Nie zakładał, że władze będą same ustępować – przeciwnie, to od aktywności opozycji zależało, ile przestrzeni wolności uda się odzyskać. Z drugiej strony ustępstwa władz były wymuszone przez nomenklaturę, która poczuła się zagrożona:

„rzadko się docenia tę ogromną rolę interesów, którymi są związani zwolennicy władzy i tego, że grupy zainteresowane w utrzymaniu *status quo* są nieporównanie liczniejsze niż na ogół się normalnie człowiekowi – mało się nad tym zastanawiającemu – wydaje. […] Ogromne, bardzo szerokie grupy są zaangażowane w utrzymaniu tego, co jest".

Liczebność grup zainteresowanych w utrzymaniu stanu posiadania oceniał na ok. 20%. Z tej oceny wynikały bardzo ostrożne przedwyborcze szacunki Lipskiego, zwracał bowiem uwagę, że opozycja może mimo wszystko przegrać wybory:

> „jestem przekonany, że opozycja nie tylko nie zagospodaruje stu procent tego, co teoretycznie ma do zagospodarowania, ale że nie zagospodaruje więcej niż 80% – zarówno w sejmie, jak i w senacie. Z tych 35% myślę, że jakie 80% da się zagospodarować. Natomiast klęską byłoby, gdyby się okazało, że zagospodarowała tylko 60%".

A mimo takiej oceny – która okazała się w porównaniu z rzeczywistością zbyt pesymistyczna – Lipski uważał, że warto ryzykować. Kiedy władza uchyla drzwi, trzeba wkładać stopę i stopniowo uzyskiwać coraz więcej przestrzeni, nawet jeśli na początku nie ma jej zbyt wiele.

Przypominał znaczenie roku 1968 – który „całe pokolenia […] odebrał komunistom już raz na zawsze i stworzył dosyć dużą kadrę ludzi, którzy później już bez przerwy byli aktywni". Z perspektywy roku 1989 Lipski skutki Marca widział jako przemianę rewizjonistów, dysydentów w łonie partii komunistycznej, w autentyczną opozycję demokratyczną.

Inna sprawa, że Lipski rezultaty Okrągłego Stołu oceniał jako bardzo niezadawalające („poprzeczki, które postawiono w czasie rozmów Okrągłego Stołu, były za nisko postawione. Trzeba było ustawiać wyżej, oczywiście bez wariactw, bez przesady"). „Osiągnięto bardzo niewiele. Postanowienia w dziedzinie ekonomicznej, czyli tej zasadniczej, są mętne". Strategiczną decyzją był wybór drogi w stronę wolnego rynku. Niepokoiły go jednak sprawy, których nie ustalono, a przede wszystkim – status nomenklatury:

> „nadal niejasny [jest] problem nomenklatury w przemyśle. To jest problem z jednej strony polityczny, ale z drugiej przecież gospodarczy. Ekonomia w ręku ludzi, których kwalifikacją podstawową jest posłuszeństwo polityczne, to jest jedna z przyczyn naszego kryzysu i naszej klęski gospodarczej".

W sferze psychologicznej obawiał się też fraternizacji między opozycją (jeszcze niedawno wsadzaną do więzień) a władzą: „myślę, że takie sytuacje zdarzają się czasami w historii i pod tym względem ta może nie jest jedyna, ale rzeczywiście w tym jest coś niezwykłego, coś paradoksalnego; coś, co trochę bawi i trochę… człowiek z pewnym niepokojem obserwuje taką sytuację. Bardziej z niepokojem niż z nadzieją, ale jest to niezwykłe".

„Kandyduję dlatego, że jednak nadzieja przeważa nad sceptycyzmem"

Kuroń i Geremek w połowie kwietnia będą próbowali doprowadzić „do spotkania wszystkich grup identyfikujących się z programem «Solidarności»", aby – jak oceniała SB – uniemożliwić rozbicie sił opozycji przed wyborami[84]. Padły tu nazwy: PPS (tj. „starych"), KPN [!], Ruch Młodej Polski, „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Kuroń i Geremek mieli dojść do wniosku, że do takich rozmów należy zaprosić Lipskiego, Mazowieckiego, Halla i Strzembosza (zauważmy, że osoby te łączył sprzeciw wobec koncepcji „jednej drużyny"). W (niekoniecznie prawidłowej) interpretacji SB te rozmowy miały służyć uzgodnieniu listy kandydatów „oraz zadać kłam rozpowszechnianej w środowiskach robotniczych i inteligenckich informacji, że działacze KOR starają się przejąć kierownictwo w przyszłej ławie opozycyjnej". Zdaniem SB „najbardziej aktywni działacze b. KSS-KOR-u" mieli „znacznie wytonować" swoją działalność polityczną, usunąć się nieco w cień (trudno poważnie przyjąć taką interpretację, skoro Kuroń, Michnik czy Lityński kandydowali do sejmu). Służba Bezpieczeństwa popadała w niewolę własnej propagandy – można mieć wręcz wrażenie, że analitycy MSW, tworzący niegdyś dezinformacje na temat KOR-u, sami w nie uwierzyli: nie oddzielano interpretacji od faktów. Służba Bezpieczeństwa używała sformułowania „środowisko postkorowskie" („pokorowskie"), nie mając na myśli wszystkich działaczy KOR-u (w 1989 r. nie obejmowano tym określeniem ani Macierewicza, ani Lipskiego), ale krąg skupiony wokół Kuronia i Michnika. Środowisko to miało obawiać się ewentualnego przedwyborczego porozumienia z KPN (co w połowie kwietnia rysowało się w Krakowie, Łodzi i Włocławku). Służba Bezpieczeństwa wspominała też o zaniepokojeniu działaczy dawnego KOR-u zwiększaniem się różnic między opozycyjną prawicą i lewicą oraz brakiem kontroli nad listami kandydatów do parlamentu tworzonymi przez lokalne komitety obywatelskie. Najlepiej byłoby zachować „Solidarność" jako strukturę nielegalną, aby utrzymać kapitał moralny na czas pogłębiającego się kryzysu. Widzimy tu silną wówczas, a nie do końca dziś opisywaną, ostrożność i chęć zachowania ewentualnej „rezerwy kadrowej" na czas kryzysu lub ewentualnego zmanipulowania wyborów przez władze.

W tym samym czasie na Wałęsę, który nie kandydował, naciskali m.in. Michnik i Wajda, argumentując, że jego osobisty udział w wyborach może zadecydować o ich sukcesie; o udział Wałęsy apelowali też Artur Międzyrzecki

[84] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z 17 IV 1989 r. dotyczący opinii środowiska postkorowskiego na temat aktualnej sytuacji w kraju, k. 225.

i Marek Edelman[85]. Startu w wyborach odmówili Frasyniuk i Bujak, który nawet miał się pokłócić na tym tle z Wałęsą – „Bujak odpowiedział, że on również (tak jak Wałęsa) chce trzymać się z dala od wyborów"[86]. Z podobnych powodów kandydowania do senatu odmówił np. Jerzy Turowicz[87].

Z meldunków SB wynikało, że wkrótce potem stanowisko „strony opozycyjno-solidarnościowej" zaczęło się zmieniać[88]. Były jakieś perspektywy współpracy z KPN; co prawda odrzucono propozycję, aby kandydaci KPN obsadzili 1/3 miejsc mandatowych, to jednak uzgodniono, że KPN „winna wystawić swoich kandydatów" (jak wynika z dalszego zapisu – na własnej liście), którzy „nie powinni być opozycyjni w stosunku do kandydatów strony solidarnościowej" (zapewne chodziło o nieprowadzenie kampanii negatywnej wobec siebie). Uzgodniono poparcie kandydata drugiej strony w wypadku jego zwycięstwa w pierwszej turze. Inne podejście zaprezentowano w stosunku do PPS, którego kandydaci (przed 19 kwietnia padały dwa nazwiska: oczywiście Lipski – i Malanowski) wystartować mieli z listy Komitetu Obywatelskiego.

Lipski i Malanowski zostawiali sobie jednak drogę odwrotu, nie uzależniali się całkowicie od Komitetu Obywatelskiego – 14 kwietnia PPS i KPN utworzyły Polski Fundusz Niepodległości i Demokracji, który miał służyć finansowaniu akcji wyborczej zarówno PPS, jak i KPN. Odnotujmy sojusz, z dzisiejszej perspektywy zadziwiający, stanowiący rzeczywiste porozumienie, a także – być może – próbę budowania alternatywnego porozumienia wyborczego opozycji.

13 kwietnia dwukrotnie telefonowała do Lipskich Lidia Ciołkoszowa, która właśnie się dowiedziała, że członkowie PPS będą kandydować do parlamentu PRL – najpierw rozmawiała z Marią Lipską, później zaś z Janem Józefem Lipskim. Ciołkoszowej zależało, aby w tej sytuacji, która ją niepokoiła – być może przez analogię do 1947 r. – nie odczytywano podczas kongresu krajowego PPS

[85] *Ibidem*, Informacje z nasłuchu radiowego, 24 IV 1989 r., k. 331.

[86] *Ibidem*, Biuletyn PAP, Informacja, 24 IV 1989 r., k. 324.

[87] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 24 IV 1989 r. Rozważania środowiska katolików świeckich na temat taktyki włączenia się w kampanię wyborczą, k. 321 (nie zachowuję podkreśleń z oryginalnego dokumentu): „Jerzy Turowicz poinformował swoich współpracowników, iż wywierane są na niego «różne naciski», aby wszedł do senatu. Spośród skłaniających go do kandydowania wymienił m.in. Geremka i Gila. On sam uznaje jednak, że «senatorowanie i redagowanie Tygodnika» nie byłoby możliwe i niewskazane z uwagi na wiek i obciążenie innymi zajęciami. Innym, istotniejszym argumentem, przemawiającym za odstąpieniem od tego zamiaru jest fakt, że z samym funkcjonowaniem nowego dwuizbowego parlamentu łączy się cały szereg niewiadomych. Wprawdzie […] «komunizm się rozleciał, a partia i rząd są w rozkładzie», ale wciąż mają dość siły, aby nie dopuścić do prawdziwej demokracji. nie ulega wątpliwości potrzeba desygnowania do sejmu i senatu ludzi uczciwych, mądrych, a «nawet z nazwiskami takimi, aby była szansa, że ludzie ich wybiorą». Trzeba jednak, zdaniem Turowicza, zachować też pewną kadrę rezerwową, i on mógłby do niej należeć, podobnie jak Wałęsa, który najprawdopodobniej nie będzie kandydował".

[88] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z dnia 19 IV 1989 r. dotyczący przygotowań strony opozycyjno-solidarnościowej do kampanii wyborczej do sejmu i senatu, k. 244–245.

jej listu[89]. Lipski jej to obiecał, mówiąc: „ja Panią rozumiem". Decyzja o starcie członków PPS w wyborach kontraktowych nie była przez nią akceptowana, z jej perspektywy zapewne wyglądało to na wejście PPS w nurt prowadzonej przez władze taktyki kooptacji. Maria Lipska wspomina: „oni [w Londynie – przyp. Ł.G.] trochę nam mieli za złe, że mąż startował w wyborach kontraktowych. Nie bardzo się to podobało, nawet pani Lidzi [Ciołkoszowej – przyp. Ł.G.]".

Lipski mówił wówczas Łozińskiemu i Petryckiemu:

> „kandyduję dlatego, że jednak nadzieja przeważa nad moim sceptycyzmem. Myślę, że coś zrobimy, że będzie to pierwszy krok do kroków następnych, ale jak będzie naprawdę, przecież nikt dzisiaj nie może wiedzieć. […] Ale to nie polega na tym, że ja wierzę tej władzy; ja wierzę w to, że społeczeństwo będzie dostatecznie silne, by po raz drugi władza nie próbowała tego samego"[90].

Nie wierzył w gwarancje ze strony rządzących – „gwarancja może być tylko jedna: siła oporu społecznego. Innej gwarancji nie mamy. Jeżeli społeczeństwo będzie dostatecznie silne, to wygramy. Jeżeli będzie ospałe i bojaźliwe, to wszystko przegramy".

Lipski te strategiczne decyzje o udziale w wyborach podejmował, zapewne wraz z Malanowskim, tuż przed planowanym kongresem partii. W części wynikało to z dynamiki sytuacji[91], a w części zapewne z chęci postawienia kongresu przed faktami dokonanymi. Przypuszczam, że Lipski obawiał się nieprzewidywalnych postanowień, które mógł powziąć kongres.

---

[89] AA IPMS, kol. 555-13, Dwa rękopisy Lidii Ciołkoszowej, cytuję: „13 IV 89 przetelefonowane do Maruty Lipskiej, po otrzymaniu informacji, że członkowie PPS kandydują do sejmu, a J. Lipski do senatu w ponownej rozmowie telefonicznej z Janem Józefem prośba o zniszczenie podyktowanej kartki i niezgłaszanie żadnych moich życzeń, co Jan Józef mówiąc, «Ja Panią rozumiem», przyrzekł zrobić". List, który miał być odczytany na Kongresie w Podkowie Leśnej brzmiał: „Drodzy Towarzysze, jako (zdaje się) jedyna jeszcze pozostająca przy życiu członkini władz naczelnych PPS w niepodległej Polsce, dziękuję serdecznie za zaproszenie i pamięć. Wraz z Wami składam hołd pamięci tym wszystkim wielkim naszym przywódcom, działaczom i rzeszom naszych członków, którzy zginęli w walce o niepodległą, demokratyczną i socjalistyczną Polskę. Związana z Wami gorącym przywiązaniem do szlachetnych i sławnych tradycji PPS, ufam, że wierni im włożycie wszystkie swe siły, by obecna Polska odzyskała pełną niepodległość, opartą na powszechnej demokracji parlamentarnej i na prawdziwym, humanistycznym i wolnościowym socjalizmie z poszanowaniem prac człowieka, jego myśli i sumienia".

[90] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[91] Henryk Wujec, sekretarz Komitetu Obywatelskiego, mówił wówczas w wywiadzie prosto z mostu, że „czasu jest cholernie mało" (AIPN, 0236/410, t. 5, Informacja z nasłuchu stacji radiowych, k. 267). Władze postawiły stronę solidarnościową w trudnej sytuacji, krótki był czas na dostarczenie podpisów z poparciem dla kandydatów, których najpierw trzeba było wybrać, krótka też była sama kampania wyborcza.

Widać trójtorowość działań Lipskiego: z jednej strony porozumienie z KPN, nieuczestniczącym w rozmowach przy Okrągłym Stole, ugrupowaniem radykalnym, które jednak wyborów nie bojkotuje; z drugiej – zgoda na kandydowanie z listy „Solidarności"; z trzeciej wreszcie, bez której nie zrozumiemy dwóch poprzednich – kandydaci z list „Solidarności" mieli nie podkreślać przynależności do PPS, zaś sam Lipski dopominał się w Komitecie Obywatelskim „Solidarność" o rozszerzenie jej politycznego spektrum.

Była to na pewno forma zabezpieczenia PPS przed utożsamieniem partii z wyborami, które mogły przybrać obraz podobny do głosowania z roku 1947. Lipskiemu nie chodziło o zmylenie wyborców (o swojej przynależności do PPS głośno mówił w kampanii wyborczej), tylko o zachowanie „marki" PPS jako nieskażonej ewentualnym wykorzystaniem przez komunistów. Stąd też sojusz z KPN wydaje się bardzo logiczny, chociaż partia ta dokonała innego wyboru, idąc pod własnym szyldem.

Trójtorowość działań Lipskiego świadczy tyleż o jego ostrożności, co o dynamice ówczesnej sytuacji (zauważmy, że KPN też nie wykluczała startu z listy Komitetu Obywatelskiego, postawiła po prostu zbyt duże wymagania, między KO i KPN zawarto natomiast porozumienie o nieprowadzeniu kampanii przeciwko sobie oraz poparciu kandydatów strony przeciwnej, kiedy przejdą do drugiej tury).

Kongres PPS w Podkowie Leśnej

Kongres PPS był ważny nie tylko dla tej partii – poza sprawami organizacyjnymi i programowymi miał zapewne podjąć decyzje strategiczne, zatwierdzając – lub nie – działania przygotowane przez Lipskiego i Malanowskiego: porozumienie z KPN i jednoczesną współpracę z Komitetem Obywatelskim (nie było to sprzeczne), zgodę na kandydowanie członków PPS z list Komitetu Obywatelskiego przy jednoczesnym niezaangażowaniu formalnym samej PPS. Łatwo zrozumieć wagę, jaką do niego przywiązywano.

SB uruchomiła działania na wielką skalę, aby wprowadzić tajnych współpracowników jako delegatów i wpłynąć na przebieg obrad. Ppłk Filipajtis, wówczas naczelnik Wydziału II Departamentu III MSW, zalecał terenowym jednostkom SB „inspirowanie wyboru na delegatów waszych osobowych źródeł informacji działających w PPS"[92]. „W efekcie zrealizowania kilkunastu kombinacji operacyjnych wprowadzono na obrady «kongresu» dużą grupę tajnych

[92] AIPN Kr, 010/12353, t. 2, Szyfrogram od naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 6 III 1989 r., k. 245.

współpracowników"[93]. Od razu dodajmy: w obradach wzięło udział 83 delegatów[94] (88 wg innych źródeł), zaś jak wynika z dokumentu MSW, grupa TW – i to zapewne o różnym stopniu uwikłania, od bardzo aktywnych do zastraszonych i pozorujących współpracę – nie mogła liczyć więcej niż kilkanaście osób. Jeśli jednak chodzi o stopień zinfiltrowania organizacji (nie tylko ilościowo, ale również procentowo) oznaczało to sukces SB. Jej współpracownicy stanowili mniejszość wśród delegatów – ale przed MSW rysowały się już nie tylko możliwości otrzymywania dokładnych, wieloźródłowych informacji, ale również działań aktywnych, a w sprzyjających okolicznościach inspirowania pewnych decyzji (w tym personalnych). Nie można jednak zapominać, że znaczna większość delegatów była szczerze zaangażowana w odbudowę PPS.

Kongres odbywał się w pomieszczeniach parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej. Było to miejsce doskonale znane Lipskiemu: w maju 1980 r. to tu odbyła się trzecia, najdłuższa głodówka środowiska KSS „KOR", wspierana też przez inne środowiska opozycyjne. Proboszcz tej parafii ks. Leon Kantorski był postacią legendarną, wspierającą opozycję demokratyczną – Lipski miał do niego pełne zaufanie.

Przedstawiciele PPS z Poznania planowali na kongres zabrać śpiwory, licząc się z możliwością obrad w zamknięciu, w dosłownym znaczeniu tego słowa[95]. Organizatorzy kongresu przekazali im informację, że w przypadku rozwiązania kongresu przez władze mają kontaktować się z prof. Lorentzem, emerytowanym dyrektorem Muzeum Narodowego, od którego mieli otrzymać informacje o miejscu i czasie kolejnego spotkania. (Jak pamiętamy, prof. Lorentz był ojcem prof. Kowalczykowej).

Mimo wcześniejszego uzgodnienia taktyki wyborczej, „czwórka" wciąż obawiała się zwolenników „młodych", w związku z tym uzgodnienia dotyczące podziału funkcji miały trwać do ostatniej chwili. Przynajmniej niektórzy z działaczy zastanawiali się też nad zmianą nazwy partii, obawiając się przymiotnika „socjalistyczna".

Służba Bezpieczeństwa próbowała zablokować przybycie części delegatów, straszono ich konsekwencjami administracyjnymi lub karnymi („rozmowy ostrzegawcze"), opóźniono dotarcie na kongres prof. Goldfingera-Kunickiego[96].

---

[93] AIPN Kr, 010/12353, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnej organizacji PPS, 25 I 1989 r. [data błędna, prawdopodobnie notatka z końca kwietnia], k. 80.

[94] *Ibidem*, k. 76.

[95] AIPN, 0248/257, t. 6, Szyfrogram zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Poznaniu do Wydziału I Departamentu III MSW, 10 IV 1989 r., k. 119–120.

[96] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z dnia 16 IV1989 r. dotyczący nielegalnego „Kongresu" tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej, k. 211.

Lipski, Malanowski i Nowicki przezornie przybyli do Podkowy Leśnej dzień wcześniej[97].

Jak mówił Jan Kostecki, udzielając po kongresie wywiadu Edmundowi Bałuce, siedmioosobowa delegacja ze Szczecina już w pociągu była pilnowana przez kilku esbeków, którzy na warszawskim Dworcu Centralnym, wskazali umundurowanym funkcjonariuszom czterech spośród siedmiu członków delegacji[98]. Przetrzymano ich na komisariacie kolejowym bez podania powodów, próbowano odebrać dowody osobiste. „Na tym komisariacie panował całkowity bezwład, zgromadzono tam dużą ilość MO i SB, taka sytuacja była również na Dworcu Centralnym", relacjonował Kostecki. Po dwóch godzinach udało się im niepostrzeżenie wyjść z komisariatu i dotrzeć do Podkowy Leśnej taksówką (pytanie tylko, w jaki sposób delegaci dowiedzieli się o nieznanym sobie wcześniej miejscu kongresu). Kostecki akcję SB uznał za nieudaną[99], milicja zatrzymała na 4–6 godzin cztery osoby z Krakowa, a delegaci z Poznania dotarli bez przeszkód. Do chwili rozpoczęcia obrad SB nie znała też miejsca kongresu.

Kongres PPS rozpoczął się o godzinie 11 (lub niedługo później), trwał przez cały dzień – i całą noc – aby zakończyć się o 9.30 rano. „Odbył się […] w sali katechetycznej pod opieką Chrystusa wiszącego na dużym dębowym krzyżu umieszczonym na głównej ścianie"[100], napisał w 1989 r. ks. Kantorski.

Wydaje się, że celem SB było głównie wprowadzenie dezorganizacji[101], być może także wpływanie na przebieg obrad przez selektywność zatrzymań. TW (na 83 delegatów[102] było ich nie więcej niż kilkunastu) mieli „lansować własnych kandydatów", zakłócać obrady, prowokując i nagłaśniając spory, głosować przeciwko „radykałom" i budzić niechęć wobec ich kandydatur. Oczywiście nie oznacza to, że każdy, kto głosował przeciwko radykałom, czy wszczynał dyskusję, współpracował z SB. Jednak TW mieli wywołać nastrój sprzyjający takim zachowaniom. I udało im się to doskonale. Warto zacytować opis z dokumentu MSW:

> „wykorzystując naturalne obawy uczestników […] przed zatrzymaniami przez SB w trakcie przerwy na nocleg, zainspirowano wybranych t.w. do zgłoszenia wniosku o zrezygnowanie z tej przerwy i obradowanie przez całą

---

[97] *Ibidem*.

[98] AIPN, 0248/257, t. 6, Uzupełnienie meldunku nr 254/89, Szczecin, 25 IV 1989 r., k. 200.

[99] *Ibidem*, k. 201.

[100] AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa z tytułem Wybory do sejmu/senatu 1989). Ksiądz Kantorski w swojej krótkiej relacji napiszej o godz. 12 jako początku obrad.

[101] AIPN Kr, 010/12353, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnej organizacji PPS, 25 I 1989 r. [data błędna, prawdopodobnie notatka z końca kwietnia], k. 76–81.

[102] Kostecki mówił Bałuce o 88 delegatach (AIPN, 0248/257, t. 6, Uzupełnienie meldunku nr 254/89, Szczecin, 25 IV 1989 r., k. 201).

noc. Wywołało to sytuację niesprzyjającą dla wypracowania przemyślanych koncepcji programowych. Wielu delegatów odczuwało zmęczenie i głód, gdyż organizatorzy nie przygotowali dodatkowych posiłków. Powodowało to agresję na przemian z biernością, niektórzy zmęczeni i znudzeni dyskusją spali na sali obrad. Dyskusja nad programem i statutem przedłużała się ponad ustalony limit czasu, między innymi dzięki zgłaszaniu przez osobowe źródła informacji mało istotnych merytorycznie poprawek formalnych i językowych. W efekcie tych działań wprowadzono do Rady Naczelnej osobowe źródła informacji i wyeliminowano z jej składu radykalnego działacza – Krzysztofa Markuszewskiego".

Było to po Okrągłym Stole, a jednak presja SB spowodowała iście mrożkowską atmosferę. Profesor Kowalczykowa, mająca wówczas pieczę nad sprawami organizacyjnymi, przedstawia to w nieco innym świetle: obawiano się, że SB zatrzyma wychodzących z pomieszczeń, dlatego przyjęto zasadę, że komu udało się przyjść, już nie wychodził – ale paniki nie było[103]. Kowalczykowa pamięta do dziś wielkie ilości kiełbasy i chleba przygotowane dla delegatów.

Liczbę 83 delegatów uzupełniało kilkunastu gości, m.in. Marek Edelman i reprezentujący KPN Krzysztof Król i Maciej Gawlikowski[104]. W kongresie uczestniczyli też dziennikarze zachodni: Krzysztof Bobiński z „Financial Times" oraz ekipa agencji UPI[105].

Jak relacjonował Kostecki, kongres rozpoczął się „od oddania hołdu poległym i zmarłym towarzyszom, odczytania pozdrowień delegatom na Kongres i posłom bratnich partii socjalistycznych oraz krótkich wypowiedzi weteranów PPS z terenu Warszawy, jak również trojga z Paryża"[106]. Wybrano komisje, Lipski złożył sprawozdanie z działalności od listopada 1987 r.[107] Wyraźnie nie chciał jątrzyć sporu z „młodymi", „sprawę rozłamu i funkcjonowania frakcji PPS-RD potraktował marginesowo", jak zapisano w relacji SB[108]. „Swoje wystąpienie potraktował jako wykład o historii PPS". Wezwał do udziału w czerwcowych wyborach, mimo że ordynację wyborczą oceniał jako „haniebną". Proponował, aby działacze PPS kandydowali w wyborach bez podawania swojej przynależności partyjnej.

---

[103] Rozmowa z Aliną Kowalczykową, 13 v 2014 r.

[104] AIPN Kr, 010/12353, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnej organizacji PPS, 25 I 1989 r. [data błędna, prawdopodobnie notatka z końca kwietnia], k. 76.

[105] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z 16 IV 1989 r. dotyczący: nielegalnego „Kongresu" tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej, k. 211.

[106] AIPN, 0248/257, t. 6, Uzupełnienie meldunku nr 254/89, Szczecin, 25 IV 1989 r., k. 201.

[107] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z 16 IV 1989 r. dotyczący nielegalnego „Kongresu" tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej, k. 211.

[108] AIPN Kr, 010/12353, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnej organizacji PPS, 25 I 1989 r. [data błędna, prawdopodobnie notatka z końca kwietnia], k. 76–81.

Ta propozycja nie wynikała z obawy przed ujawnieniem afiliacji partyjnej – wręcz przeciwnie, nie chciał nadużywania „prestiżu PPS": podawanie przynależności byłoby zaakceptowaniem przez PPS układu przy Okrągłym Stole w części dotyczącej wyborów, które były jednak tylko częściowo wolne. Kto wie, co będzie po wyborach? Czy władza nie wykorzysta tej części opozycji, która przystąpiła do rozmów, do firmowania posunięć, na które jej przedstawiciele nie będą mieli wpływu? Armia Radziecka była wszędzie: za granicą wschodnią i północną, za granicą zachodnią – w NRD, a także w samym PRL. Lipski nie wierzył w czyste intencje władz, jego decyzja o uczestniczeniu w procesie Okrągłego Stołu nie wynikała z wiary w porozumienie czy z naiwności, ale z opozycyjnej strategii „długiego marszu małymi kroczkami".

Zrozumiałe, że nie chciał porozumienia Okrągłego Stołu firmować jako PPS. Charakterystyczne jest to, że skłonny był do większego ryzyka na własny rachunek – zdecydował się kandydować, ale nie jako reprezentant PPS. To samo proponował innym. Wezwał też „do przestrzegania zasad centralizmu demokratycznego, pełnej dyscypliny finansowej i poligraficznej" (chodziło zapewne o skonsolidowanie partii w obawie przed ujawnieniem się kolejnych możliwych podziałów).

Następnie Malanowski poinformował delegatów o powstaniu na bazie porozumienia między KPN i PPS z 14 kwietnia Polskiego Funduszu Niepodległości i Demokracji[109]. Alina Kowalczykowa przedstawiła sprawozdanie finansowe, z którego wynikało, że PPS dysponowała przed wyborami nadwyżką: wpływy wyniosły 2,8 mln zł, wydatki – ok. 2,5 mln. Być może już po sprawozdaniu Lipskiego – a może dopiero po sprawozdaniu Kowalczykowej – udzielono władzom absolutorium, nie obyło się jednak bez blisko dwugodzinnej dyskusji[110].

Przewodniczący Rady Naczelnej był wybierany w głosowaniu bezpośrednim – został nim oczywiście Lipski. Jego pozycja była niezagrożona – wybrany został 72 głosami na 88 głosujących (kontrkandydat, Wiesław Kukla, otrzymał 12 głosów)[111]. Głosowanie miało miejsce po 13.30. Po wyborze Lipskiego delegaci ośrodków pozawarszawskich po kolejnej burzliwej dyskusji uzyskali powiększenie składu Rady Naczelnej – z planowanych 15 do 25, co zmniejszało możliwość dominacji warszawskiej centrali we władzach partii. Delegatom spoza Warszawy zależało na tym rozszerzeniu z obawy o marginalizację. Zgodnie z przegłosowanymi propozycjami Prezydium i CKW miały się ukonstytuować

---

[109] Por. akt założycielski Polskiego Funduszu Demokracji i Niepodległości, „Robotnik", 30 IV 1989, nr 16 (specjalny), s. 8.

[110] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z 16 IV 1989 r. dotyczący nielegalnego „Kongresu" tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej, k. 212.

[111] *Ibidem*.

po kongresie[112] – jak można wnosić z późniejszych źródeł, Lipskiemu zapewne zależało na osobistym ustaleniu rozdziału władz (zapewne wynikało to z jego obaw przed powtórzeniem się sytuacji, która doprowadziła do rozłamu).

Po wyborach do władz rozpoczęła się dyskusja na programem i uchwałami kongresu; widać było znużenie delegatów, którzy, jak notował funkcjonariusz SB, „zmęczeni długimi obradami […] byli mało aktywni i przyjęli projekty dokumentów z niewielkimi poprawkami". Jan Kostecki odczytał list od Edmunda Bałuki, później wybrano pięcioosobową Centralną Komisję Rewizyjną. Kongres przyjął też uchwały o przystąpieniu do sojuszu z KPN (Porozumienie Niepodległościowe), o masowym udziale w wyborach i popieraniu kandydatów Komitetów Obywatelskich (bez wykorzystania przez członków PPS nazwy partii), przeciwdziałaniu antysemickiej polityce PRL, wezwaniu do uwolnienia opozycjonistów w Czechosłowacji (w tym Vaclava Havla). Zapewne staraniem Lipskiego przyjęto uchwałę o nadziei na współpracę z PPS na Obczyźnie (nie był on jednak zwolennikiem podporządkowania się Londynowi). W kongresie, pomimo zaproszeń, nie wziął udziału żaden reprezentant PPS na Obczyźnie ani żadna z ważniejszych postaci związanych z „Solidarnością". Nie było też zaproszonych gości z RFN, Włoch czy Francji – partie z Europy Zachodniej nadesłały tylko okolicznościowe telegramy na ręce Lipskiego, wśród nich telegram od Hansa-Eberharda Dingelsa, Międzynarodowego Sekretarza zachodnioniemieckiej SPD[113].

Kongres przyniósł osłabienie pozycji nie tylko„radykałów" jak Markuszewski, ale również całej grupy „starych", na czele z Malanowskim, który został wybrany do władz minimalną konieczną liczbą głosów[114] – na znaczeniu zyskiwali działacze z Krakowa i Łodzi. Trudno określić, jaki był wpływ TW na przebieg kongresu. W tym zakresie możemy się oprzeć tylko na źródłach wytworzonych przez samą SB, które są wiarygodne tylko do pewnego stopnia (w naturze każdego sprawozdania leży przecenianie własnych sukcesów). Służba Bezpieczeństwa na dłuższy czas zatrzymała 9 delegatów, 11 zaś uniemożliwiła przybycie[115]. Jak widzimy z opisu sytuacji, obrady kongresu prowadzono pod presją, w atmosferze zagrożenia i sporów wywoływanych z byle powodu.

---

[112] *Ibidem*, k. 212–213.

[113] *Po kongresie*, „Robotnik" 1989, nr 15, s. 7.

[114] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z 16 IV 1989 r. dotyczący nielegalnego „Kongresu" tzw. Polskiej Partii Socjalistycznej, k. 213.

[115] AIPN Kr, 010/12353, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnej organizacji PPS, 25 I 1989 r. [data błędna, prawdopodobnie notatka z końca kwietnia], k. 76–81. Wykaz delegatów na kongres w: AIPN, 0258/597, Wykaz delegatów na Zjazd PPS 15–16 IV 1989 r., Warszawa 14 IV 1989 r., k. 96–97. Oczywiście wśród zatrzymanych mogli być też współpracownicy SB, jednak tylko pojedyncze przypadki; odnotujmy też, że w sprawozdaniu cytowanym wcześniej podawano liczbę 13, a nie 11.

Dawni „starzy" zdominowali Prezydium, które ukonstytuowało się dwa tygodnie później, 29 kwietnia w mieszkaniu Lipskiego; poza dawną „czwórką" znalazł się tu tylko Kukla. Lipski darzył zaufaniem Henryka Michalaka, ale powiedział, że woli Michalaka w CKW niż w Prezydium. Można to interpretować jako chęć posiadania osoby zaufanej w CKW, wynikającą z wcześniejszych doświadczeń, kiedy między CKW a Prezydium dochodziło do ciągłych sporów. Rada Naczelna wybrała Prezydium w kształcie zaproponowanym przez Lipskiego[116]. Drugim wiceprzewodniczącym został Goldfinger-Kunicki, sekretarzem – Malanowski, a osobą do kontaktów z zagranicą – Nowicki. Michalak został przewodniczącym CKW, a sekretarzem – Szymański, także przedstawiciel Łodzi. Na wniosek Lipskiego przyjęta zostaje uchwała wyrażająca akces PPS do Międzynarodówki Socjalistycznej.

Lipski w rozmowie z Łozińskim i Petryckim przyznał wówczas, że czasem przygląda się ze zdziwieniem sam sobie, „czy to dobrze o mnie świadczy, że z takim uporem ciągle jestem socjalistą, przez tak długi czas. Mam nadzieję jednak, że ta partia, dzisiaj słaba, niezbyt liczna, jeszcze odegra dużą i pozytywną rolę w życiu Polski". A nawet gdyby okazała się na to za słaba przez długi czas, „to ja i tak widzę, że miejsce wybrałem sobie właściwe, dlatego że gdzie jest miejsce dla człowieka, który uważa się od czterdziestu kilku lat za socjalistę? Właśnie tutaj, a nie gdzie indziej"[117].

W tym czasie toczyła się już kampania wyborcza, w której uczestniczyło kilku kandydatów należących do PPS, w tym sam Lipski. Miał on realne perspektywy, aby zostać jednym z koordynatorów listy kandydatów Komitetu Obywatelskiego – zrezygnował jednak, solidaryzując się z Hallem i jego postulatem większego pluralizmu przy układaniu list. To paradoksalne, że właśnie Lipski zostanie ofiarą konfliktu, który powstał m.in. z powodu odrzucenia popieranej przez niego propozycji.

Mówił Łozińskiemu i Petryckiemu o swoich motywacjach, nadziejach i obawach:

> „dlaczego zdecydowałem się na kandydowanie – bo będę kandydować. Dlatego, że popieram linię Wałęsy, że jestem członkiem Komitetu Obywatelskiego i uważam, że ta polityka, mimo że można dużo krytycznego na jej temat powiedzieć, jest *per saldo* słuszna i prowadzi do zmian korzystnych dla opozycji. Będę kandydować do senatu. Mojej siwej głowie to bardzo przystoi. Z tym, że senat jest to politycznie trochę mniej ważne ciało niż sejm, ale

[116] „Robotnik", 15 V 1989, nr 18, s. 7.
[117] Łoziński, Petrycki, Lipski.

jednocześnie mniej energii angażujące, co jako człowiek średniego zdrowia muszę w swoich rachunkach brać pod uwagę. Kandydować będę – ostatecznie, bo były różne przymiarki – […] z Radomia. Jednemu z założycieli KOR-u, organizatorów pomocy dla robotników radomskich, komuś, kto zna dosyć dobrze Komendę Milicji w Radomiu i jej pomieszczenia aresztanckie, nikt nie odważy się na żadnym zebraniu wyborczym powiedzieć: «Pan jest z Warszawy, co Pan tutaj robi i po co Pan do nas przyjechał?». A jeżeli się ktoś odważy, to otrzyma taką odpowiedź, że ja nie wiem, gdzie pan był, gdy robotnicy przechodzili przez «ścieżki zdrowia», ale ja zaraz po tym byłem w Radomiu, na rozprawach sądowych, w areszcie. I w ten sposób wygrywam punkty. Tak że jestem bardzo zadowolony z tego, że ostatecznie komisja Komitetu Obywatelskiego, która z początku miała inne przymiarki, […] umieściła mnie tam. Mam wielką satysfakcję pojechać do Radomia i jeszcze tam, daj Boże, wygrać. Pojechać do Radomia w sytuacji, kiedy się nie muszę bać tamtejszych ubeków, tamtejszej milicji, kiedy nie wpadam do bramy i na schody, bo mi się wydaje, że [jest] coś podejrzanego i tak dalej”[118].

Miał to być powrót może nie tryumfalny, ale na pewno radosny, powrót żołnierza, wracającego z wieloletniej walki do mieszkańców, których bronił. Okazało się inaczej: Lipski trafił w sam środek nieprzyjemnej wojny domowej w łonie opozycji. Prawdziwym przeciwnikiem okazała się nie słabnąca i kompromitująca się władza, ale konkurencyjny nurt, odwołujący się do innych tradycji ideowych: ludzie związani kiedyś z ROPCiO (ks. Hubert Czuma), Klubami Służby Niepodległości (Jan Rejczak), tworzący później Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe (Jan Łopuszański). Niepodległościowy socjalista trafił w miejsce, gdzie rosły wpływy prawicy, odwołującej się do hasła „Polak-katolik”.

Kampania wyborcza 1989 r., czyli radomska wojna domowa

W środowisku opozycyjnym Radomia już wcześniej istniały dwie grupy – liberalno-lewicowa, sympatyzująca z KOR-em, na której czele był Witold Król, inżynier w Zakładach Metalowych im. gen. „Waltera”, oraz konserwatywno-narodowa, z Janem Rejczakiem, przewodniczącym radomskiego KIK-u[119]. Ten

[118] Łoziński, Petrycki, Lipski.

[119] *Czerwcowe zwycięstwo*, z Markiem Wierzbickim, historykiem radomskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Rafał Natorski, „7 dni” (http://www.radom.pl/page/44,przeglad-mediow.html?date=2009-06-00&offset=30&id=996 dostęp: 25 IV 2014). Zob. też *Wybierzmy wolność. Wybory parlamentarne w regionie radomskim w czerwcu 1989*, red. K. Słowiński, Radom 2009.

drugi obóz liczył na wsparcie miejscowego biskupa Edwarda Materskiego[120]. Na konflikty ideowe nałożyły się też animozje osobiste. Podział w radomskim środowisku opozycyjnym widoczny był od marca, kiedy to – mimo faktu, że szefem radomskiego MKR od października 1988 r. był Król, grupa Rejczaka 22 marca samodzielnie powołała Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej (KOZR)[121]. Przewodniczącym KOZR został Rejczak. Ważną rolę w powstaniu KOZR odegrał m.in. jezuita o. Hubert Czuma (brat Andrzeja Czumy z ROPCiO, sam także związany z opozycją), a także Jan Pająk[122] z NSZZ „S" Rolników Indywidualnych (w ramach KOZR przewodniczył komisji trzeźwości). Sekretarzem KOZR został Jan Łopuszański.

W kwietniu doszło do kompromisu, w efekcie utworzono Komitet Obywatelski, który miał jednoczyć całe środowisko opozycyjne Radomia zgadzające się z ustaleniami Okrągłego Stołu. Maria Bienkiewicz, pełniąca funkcję łącznika między radomskim a warszawskim Komitetem Obywatelskim, wspomina, że nie zgadzała się z tymi tendencjami do zjednoczenia[123]. Zdecydowano jednak o powołaniu 45-osobowego Komitetu Obywatelskiego, w którego skład weszło po piętnastu delegatów z trzech środowisk – z pierwotnego Komitetu Obywatelskiego z Witoldem Królem, z Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej (Jan Rejczak) oraz z NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Na czele KO w Radomiu stanął przewodniczący „Solidarności" z zakładów „Waltera" Stanisław Górski. W wykazie lokalnych komitetów obywatelskich, datowanym

---

[120] Edward Materski (1923–2012), bp pomocniczy kielecki (1968–1981), bp diecezjalny sandomierski (później sandomiersko-radomski; 1981–1992), bp diecezjalny radomski (1992–1999). Sekretarzował bp. kieleckiemu Czesławowi Kaczmarkowi, skazanemu w latach stalinowskich na więzienie. 1996–1999 przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Wychowania Katolickiego.

[121] AIPN, 0236/410, t. 31, Informacja, 27 III 1989 r., k. 13; AIPN, 0236/410, t. 31, Informacja dotycząca Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej, k. 15–16. Jan Łopuszański uważał, że pierwszy był właśnie komitet wokół Jana Rejczaka: „dopiero potem nastąpiło złączenie tych inicjatyw pod wspólną już nazwą, na wspomnianym przez pana spotkaniu, na którym jednocześnie wyłaniano kandydatów. Gdyby było inaczej, to w czyim imieniu przed 19 kwietnia rozmawialiby w Warszawie członkowie środowiska pana Witolda Króla i pani Marii Bienkiewicz? W swoim własnym, prywatnym? Jako znajomi panów Geremka, Wielowieyskiego czy kielczanina Jerzego Stępnia? To by chyba oznaczało, że panowie z Warszawy podjęli świadome działanie przeciwko ustaleniom lokalnym, które wcześniej zapadły w Radomiu, i użyli osoby pana Lipskiego jako narzędzia tego działania. Czy też może pan Król i pani Bienkiewicz rozmawiali w Warszawie w imieniu jakiejś struktury? Jak się nazywała?" (Relacja Jana Łopuszańskiego, 8 VI 2014 r.).

[122] Jan Pająk (1917–1992, ps. „Robak", „Sęp"). Od 1942 r. członek AK w oddziale Stefana Bembińskiego). 4/5 VIII 1945 r. uczestnik rozbicia więzienia w Kielcach, 9/10 IX 1945 r. więzienia w Radomiu. Po ujawnieniu się oddziału we wrześniu 1945 r. zatrzymany, w 1947 r. skazany na 18 miesięcy więzienia oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na okres 5 lat, w tym samym roku zwolniony. Uczestnik tworzenia struktur NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych w 1980 r., członek Prezydium podczas I Zjazdu NSZZ „S" RI, 19 III 1981 r. uczestnik wydarzeń w Bydgoszczy. Współorganizator Duszpasterstwa Rolników Indywidualnych na szczeblu wojewódzkim i gminnym, organizator mszy za ojczyznę. Honorowy prezes Rady Wojewódzkiej NSZZ „S" RI.

[123] Relacja Marii Bienkiewicz, 29–30 IV 2014 r.

na 13 kwietnia, sporządzonym przez zespół ds. kontaktów z regionami, jako radomski wpisany był Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej, a jako adres kontaktowy podawano adres Jana Rejczaka[124]. Jan Łopuszański wspomina:

> „w Radomiu powstał Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej w dniu 22 marca 1989 roku, na czele z Janem Rejczakiem. Inicjowałem ten Komitet. Poza obszarem tego Komitetu znalazły się środowiska związane niegdyś z KOR. Z opóźnieniem kilku tygodni (daty nie pamiętam) powołany został osobny Komitet Obywatelski «Solidarność» Ziemi Radomskiej, na czele z Witoldem Królem, związany z tymi drugimi środowiskami. Posiadał niewspółmiernie mniejsze zaplecze społeczne, w szczególności w wielkich zakładach pracy, o parafiach nie wspominając, za to kontakty w Warszawie miał lepsze"[125].

Jak wiemy z innych relacji, KO „S" ZR nie był jednak drugim komitetem, ale komitetem zjednoczonym (na co zresztą zdaje się wskazywać i sama nazwa), w którym członkowie związani z dawnym komitetem Witolda Króla byli w mniejszości.

Trudno precyzyjnie ustalić, kiedy i w jaki sposób ustalona zostaje w warszawskim Komitecie Obywatelskim kandydatura Lipskiego. Jak wspomina Maria Bienkiewicz, Lipskiego zaproponował Wielowieyski lub Geremek. Kandydatura Lipskiego nie była pierwszą, która padła, inny kandydat nie chciał jednak – czy nie mógł – startować właśnie z Radomia[126]. Jerzy Stępień, kandydujący wówczas z Kielc (w latach 2006–2008 będzie prezesem Trybunału Konstytucyjnego), zapamiętał, że propozycję tę w rozmowie z reprezentantką Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej zgłosił Henryk Wujec, koordynujący kandydatury[127]. Stępień, obecny przy tej rozmowie, przekonywał przedstawicielkę Radomia – nieznającą wówczas osobiście Lipskiego – do jego kandydatury:

> „wtrąciłem się do tej rozmowy i przekonywałem za tą kandydaturą. Nie wiem, czy mój głos miał wtedy jakieś znaczenie, pewnie nie, ale może łatwiej było członkom komitetu obywatelskiego w Radomiu przystać na bądź co bądź «spadochroniarza». Zapamiętałem dramatyczne wystąpienie JJL na Zjeździe

---

[124] AIPN, 0236/410, t. 1, Lista Komitetów Obywatelskich, 13 IV 1989 r., k. 115.

[125] Relacja Jana Łopuszańskiego z 25 IV 2014 r.

[126] Relacja Marii Bienkiewicz, 29–30 IV 2014 r.

[127] Relacja Jerzego Stępnia. Henryk Wujec nie pamięta, kto wysunął Lipskiego, wspomina natomiast, że doskonale rozumieli się z Wielowieyskim i zgadzali ze sobą (rozmowa z 15 V 2014 r.). Tę opinię Wujca potwierdza Andrzej Wielowieyski, mówiąc o swoich ówczesnych stosunkach z Wujcem: „jeden myślał za drugiego" (Rozmowa z Andrzejem Wielowieyskim, 10 VI 2014 r.).

w Oliwii, któremu sekretarzowałem. Byłem przekonany, że zasługi JJL dla KOR i całej przedsierpniowej opozycji powinny znaleźć wyraz na listach Solidarności w [19]89 roku".

Lipski nie odmówił – mowa była o senacie, nie o sejmie, miał nadzieję, że to będzie mniej obciążające. Andrzej Wielowieyski pamięta, że przy ustalaniu kandydatur większą wagę przykładano do senatu; miały tam iść wybitne indywidualności[128] (wybory do senatu były w pełni wolne).

Lipski nie spodziewał się braku akceptacji w lokalnym środowisku opozycyjnym w Radomiu, był związany z tym miastem bardziej niż wielu innych kandydatów „Solidarności", desygnowanych przez warszawski Komitet Obywatelski do kandydowania na „prowincji" (Lityński z Wałbrzycha, Holoubek z Krosna, Małachowski z Ostrołęki, Romaszewski z Tarnobrzega). Z perspektywy naszej wiedzy o późniejszych zdarzeniach decyzja o wystawieniu Lipskiego właśnie w Radomiu zastanawia. Choć symbolicznie związany z tym miejscem przez pomoc radomskim robotnikom w 1976 i 1977 r. w Komitecie Obrony Robotników, był jednak stosunkowo mało znany poza środowiskiem inteligencji warszawskiej. Nie był politykiem typu wiecowego. Jego zderzenie z realiami kampanii wyborczej będzie brutalne, z czego niektórzy znający Radom zdawali sobie wówczas sprawę. Kiedy padło nazwisko Lipskiego, Jerzy Stępień powiedział Marii Bienkiewicz: „biskup będzie niezadowolony", na co odpowiedziała ironicznie: „a, już lecę księdza biskupa pytać". Wiedza o zaangażowaniu Lipskiego w odbudowę PPS była powszechna. Stępień przypuszcza, że biskup mógł też wiedzieć o przynależności Lipskiego do masonerii. (Michał Głowiński cytuje pogłoski, że bp Materski był głównym patronem akcji przeciwko Lipskiemu).

Sytuacja była dynamiczna, pojawiały się sprzeczne informacje – mniej więcej w tym samym czasie, 18 kwietnia, na spotkaniu Wojewódzkiej Rady Rolników „Solidarność" w kościele św. Anny w warszawskim Wilanowie, delegaci dwóch województw – siedleckiego i radomskiego – mieli zaproponować Gabrielowi Janowskiemu, aby był ich kandydatem do senatu[129] (Janowski wystartuje z Siedlec). Kandydatury NSZZ „S" RI miały być przedstawione Janowi Lityńskiemu.

Już wówczas uwidaczniały się konflikty wynikające z narzucania środowiskom lokalnym kandydatów pochodzących z Warszawy. 16 kwietnia w Ostrołęce, kiedy tworzono miejscowy komitet obywatelski, zebrani sprzeciwili się kandydaturze Henryka Wilka, byłego dyrektora Zakładów Mechanicznych „Ursus",

[128] Rozmowa z Andrzejem Wielowieyskim, 10 VI 2014 r.

[129] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej, 20 IV 1989 r. Przygotowania struktur opozycyjnych do wyborów do sejmu i senatu, k. 273.

po wprowadzeniu stanu wojennego zwolnionego z pracy za popieranie „Solidarności" i wyrzuconego w 1982 z PZPR[130]. Padały oskarżenia o manipulację.

Oskarżenia o manipulację padną też trzy dni później w Radomiu, gdzie 19 kwietnia, w sali katechetycznej kościoła Matki Bożej Miłosierdzia, przy ul. Miłej, odbyło się głosowanie, w którym wybierano kandydatów lokalnego Komitetu Obywatelskiego[131]. W spotkaniu uczestniczyło ok. 50 osób, w tym Lipski. Głosowali tylko członkowie radomskiego Komitetu Obywatelskiego (ok. 40 osób). Komitet Obywatelski „S" ZR i NSZZ „S" RI zgłosiły kandydatury Stefana Bembińskiego[132] i Jana Pająka. W tajnym głosowaniu dotyczącym kandydatów do senatu najwięcej głosów uzyskali Stefan Bembiński i Jan Józef Lipski (walka wyborcza w Radomiu toczyła się o dwa mandaty senatorskie oraz dwa mandaty poselskie). Co najważniejsze – w tych swego rodzaju „prawyborach" Lipski uzyskał najwięcej głosów – bo 26; na Stefana Bembińskiego padło 21 głosów, zaś na Jana Pająka – 20[133]. Warto zauważyć, że kandydatura Lipskiego uzyskała większość, mimo że w zjednoczonym radomskim KO działacze pierwotnego KO Witolda Króla mieli mniej niż połowę głosów – innymi słowami, na Lipskiego głosowali także niektórzy reprezentanci dawnego komitetu Rejczaka. Może stąd bierze się rozgoryczenie Rejczaka, który prawybory zapamiętał jako manipulację[134]: „niespodziewanie pojawiła się przywieziona do MKR, wprost z Warszawy, trzecia kandydatura Jana Józefa Lipskiego".

Jak wiemy, kandydaturę Lipskiego przedstawiła Maria Bienkiewicz[135]. Rejczak niewiele wiedział o Lipskim, którego opisywał jako „prezesa Polskiej Partii Socjalistycznej, działacza opozycji, współzałożyciela Komitetu Obrony Robotników, warszawskiego literata". Trudno powiedzieć, kto nie zadbał o należyte

---

[130] *Ibidem*, k. 278.

[131] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 21 IV 1989 r. Przygotowania struktur opozycyjnych do wyborów do sejmu i senatu, k. 285–286.

[132] Stefan Bembiński (1917–1998, ps. „Harnaś, „Sokół"). Ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Kielcach. 1938–1939 słuchacz Szkoły Podchorążych Piechoty przy 8. Dywizji Piechoty w Pułtusku. W 1939 r. uczestnik obrony Warszawy, dowódca plutonu, następnie kompanii 21. Pułku Piechoty im. Dzieci Warszawy. Zbiegł z niewoli. 1940–1944 komendant placówki ZWZ, następnie AK. Od 1943 r. zastępca szefa Kedywu Inspektoratu Radom AK, dowódca oddziału partyzanckiego AK, później w 72. pułku AK. 4/5 VIII 1945 r. uczestnik akcji rozbicia więzienia w Kielcach, 9 IX 1945 r. dowódca akcji rozbicia więzienia w Radomiu. Aresztowany 26 IX 1945 r., 26 II 1946 r. skazany na karę śmierci, złagodzoną na mocy aktu łaski do 10 lat, następnie na mocy amnestii do 6 lat więzienia. 26 II 1952 r. zwolniony. Robotnik, właściciel gospodarstwa ogrodniczego, od 1957 r. prezes Zarządu Miejskiego ZBoWiD w Radomiu. Organizator Koła Kombatantów przy MKR „S" Ziemia Radomska. 1989–1991 senator z listy Komitetu Obywatelskiego, 1990–1998 prezes radomskiego koła Światowego Związku Żołnierzy AK.

[133] Relacja Marii Bienkiewicz, 29–30 IV 2014 r.

[134] J. Rejczak, *Jak wybierano radomskich senatorów 4 czerwca 1989 roku. Refleksja w 21 rocznicę śmierci Jana Pająka,* http://www.rejczak.pl/info.php?nr=40 (strona prywatna Jana Rejczaka, dostęp: 25 IV 2014).

[135] Relacja Marii Bienkiewicz, 29–30 IV 2014 r.

przedstawienie Lipskiego, który nie był pamiętany w Radomiu, mimo swoich działań w KOR-ze i przyjazdów do tego „miasta w stanie oblężenia" w latach 1976–1977. Rejczak wspomina: „w tym czasie Jan Józef Lipski nie był znany w województwie radomskim, słyszało o nim niewiele osób. Stąd […] ogromne zaskoczenie u większości uczestników zebrania"[136]. I dalej: „o istnieniu trzeciego kandydata na senatora większość delegatów Solidarności RI i KOZR dowiedziała się dopiero na sali. Pana Jana Józefa Lipskiego nie było na zebraniu, trudno więc było cokolwiek o nim powiedzieć".

Jan Rejczak myli się jednak: Lipski był na zebraniu 19 kwietnia[137], tylko oczywiście nie głosował. Na wspomnienie Rejczaka rzutuje jego niechęć do Lipskiego, którego błędnie oceniał jako osobę o silnej pozycji w Warszawie – tymczasem Lipski został, najprawdopodobniej przypadkowo, wysłany na „minę". Rejczak w działaniach swoich przeciwników politycznych dopatruje się manipulacji, a ponieważ sprawa jest do dziś wyjątkowo drażliwa, lepiej zacytować większy fragment jego wspomnień:

> „doszło też do złamania paragrafu 6 regulaminu KO S ZR, który stanowił: Przed wyłonieniem kandydatów na posłów i senatorów Komitet przeprowadza rozmowy z kandydatami, badając w szczególności ich życiorysy oraz oceniając ich programy. Pojawiły się oczywiste wątpliwości i pytania: dlaczego przywozi się nam kandydata w teczce, skoro nikt o to nie prosił, czy tak ma wyglądać demokracja, kto i skąd w Warszawie wie lepiej od nas, kto ma być naszym reprezentantem? W tej sytuacji wystąpiły formalne przesłanki do odrzucenia w Radomiu nieznanego i nieobecnego kandydata. Tak jednak się nie stało i kontynuowano zebranie. W przekonaniu wielu jego uczestników zaważyła na tym wypowiedź Pani Marii Bienkiewicz z MKR, która gołosłownie, bez potwierdzenia jakimkolwiek dokumentem, oświadczyła, że Pan Jan Józef Lipski jest kandydatem zgłaszanym w imieniu Lecha Wałęsy. Ten fakt, zważywszy na ogromne poparcie społeczne, jakim wówczas cieszył się Lech Wałęsa, przesądził o przeprowadzeniu głosowania i wybrania dwóch kandydatów".

Bienkiewicz powiedziała prawdę: Lipski był kandydatem zatwierdzonym przez Lecha Wałęsę, chociaż być może tylko formalnie; nie był jednak w jakikolwiek sposób „wymyślony". Rejczak stwierdza dalej:

---

[136] J. Rejczak, *Jak wybierano radomskich senatorów 4 czerwca 1989 roku…*

[137] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej, 21 IV 1989 r. Przygotowania struktur opozycyjnych do wyborów do sejmu i senatu, k. 285.

„Jan Pająk przegrywa te prawybory i tym samym pozbawiony został poparcia krajowego Komitetu Wyborczego Solidarność i wspólnego zdjęcia z Lechem Wałęsą.

Warto również zatrzymać się nad kolejną sprawą, która w moim przekonaniu już wtedy, na samym początku odbudowy zniszczonego przez komunistów państwa, uruchomiła w Polsce proces manipulacji instytucją wyborów oraz doprowadziła do zahamowania procesu demokratyzacji. W podpisanych 5 kwietnia 1989 roku Porozumieniach, kończących obrady okrągłego stołu, uzgodniono, że w wyborach do Sejmu i Senatu znosi się wszelkie, pozawyborcze procedury eliminacji kandydatów. Liczba kandydatów do każdego mandatu poselskiego oraz kandydatów na senatorów jest nieograniczona i zależy tylko od liczby prawidłowo dokonanych zgłoszeń. W Radomiu tę zasadę złamano i sprytnie, bo niejako naszymi rękami wyeliminowano Jana Pająka, jako kandydata KO S ZR. Solidarność RI poczuła się oszukana i nie pogodziła się z tą sytuacją. Prosiła Jana Pająka, aby nie wycofywał się z wyborów. Po kilku dniach nalegań Jan Pająk zgodził się być kandydatem do Senatu, zgłoszonym przez Solidarność RI. Taka sytuacja zdezorientowała środowiska opozycyjne i solidarnościowe. Jedni popierali Stefana Bembińskiego i Jana Józefa Lipskiego, inni zaś Stefana Bembińskiego oraz Jana Pająka".

Zauważmy jednak, że kandydatura Lipskiego została przyjęta w głosowaniu, nikt też nie zakazywał kandydowania poza listą Komitetu Obywatelskiego. Wspomnienie Jana Rejczaka, aktywnego w polityce do dziś, jest nacechowane osobistą urazą, podobnie zresztą jak wspomnienia przedstawicieli drugiej strony sporu.

Głosowanie, które zadecydowało o przyjęciu kandydatury Lipskiego, niektórzy uznali za manipulację. Trudno ocenić, czy ktoś próbował łagodzić konflikt, który jeszcze w dniu głosowania zdecydowanie się zaostrza: o kandydaturach, po ich przyjęciu przez radomski KO, dyskutowano na zebraniu radomskiego KIK-u[138]. Rejczak „stwierdził, że kandydatura J. Lipskiego została narzucona z góry, co przypomina metody stosowane przez PZPR". Powiedział też zebranym, że delegacja Komitetu Obywatelskiego uda się w tej sprawie z protestem do Warszawy. (Kandydatura Bembińskiego nie budziła zastrzeżeń, był to działacz lokalny, dawny żołnierz AK; Pająk, starszy od Lipskiego o dziewięć lat, także służył w AK, w oddziale Bembińskiego). Pająk, jak wspomina Maciej Półtorak, jeden z radomskich kandydatów do sejmu, był „faktycznym przywódcą naszego

[138] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 20 IV 1989 r., k. 17. Zob. też AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej, 21 IV 1989 r.. Przygotowania struktur opozycyjnych do wyborów do sejmu i senatu, k. 286.

ruchu na terenie ówczesnego województwa radomskiego i niewątpliwym autorytetem również dla mnie”[139]. Półtorak starał się zachowywać lojalnie wobec obu stron sporu, w którego centrum się znalazł. Dzisiaj wspomina:

„kampania wyborcza [19]89 roku była dla mnie trudna. Z jednej strony byłem kandydatem Komitetu Obywatelskiego «Solidarność» i zobowiązany byłem do wspierania innych jego kandydatów, w tym Lipskiego, a z drugiej strony trudno mi było odrzucić prawo do uczestniczenia w wyborach przez Jana Pająka. […]

Konflikt został stworzony przez środowisko endeckie. Małe, ale «ruchliwe». Przy wsparciu biskupa radomskiego udało im się namówić Jana Pająka i z nim znaczną część Związku do zaangażowania się w wybory. Z moich rozmów z panem Pająkiem wywnioskowałem, że on sam nie był aż tak skłonny do startu w wyborach i to przeciw kandydatom Komitetu Obywatelskiego. Namówił go do tego biskup radomski.

Lipskiego poznałem dopiero w kampanii wyborczej. Mówił mi, ale także wszystkim na spotkaniach, że czuje się wmanewrowany w te wybory. Twierdził, że nie ma szans w starciu z takim życiorysem, jakim legitymował się Jan Pająk, który do tego całym życiem był związany z radomskim, a on tylko jednym epizodem z 1976 roku. Wierzę, że tak uważał naprawdę, a nie był to chwyt wyborczy. Na wszystkich spotkaniach wyrażał się z szacunkiem o swoim przeciwniku. Z drugiej strony była prowadzona brutalna propaganda (i to przez moich kolegów). Jak się okazało, zaowocowało to zwycięstwem wyborczym Lipskiego. […]

Mimo tak krótkiej znajomości wyrobiłem sobie o nim jak najlepsze zdanie. Sam siebie zaliczam do konserwatywnych liberałów. W wyborach [19]89 r. startowałem z hasłem tworzenia systemu partyjnego w Polsce. Uważam za porażkę to, że ludzie wywodzący się z szeroko rozumianej «Solidarności» nie potrafili stworzyć autentycznej, bez naleciałości przeszłością komunistyczną, partii lewicowej. A mieli takich ludzi jak Jan Józef Lipski czy Ryszard Bugaj. Zabrakło chyba charyzmy i to, co próbowano, nie wypaliło najczęściej przez przejęcie tych inicjatyw przez niewłaściwych ludzi. No i mamy teraz taką, a nie inną scenę polityczną”.

Wspomina Jan Łopuszański, ideowy przeciwnik Lipskiego, wówczas kolega z listy Komitetu Obywatelskiego:

[139] Relacja Macieja Półtoraka, 7 V 2014 r.

„pod presją Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie obydwa te środowiska współdziałały przy wyłonieniu kandydatów na listę wyborczą «Solidarności». Uzgodnione zostały trzy wspólne kandydatury – dwie do sejmu i jedna do senatu. W sprawie drugiej kandydatury do senatu nie było zgody. KOZR zgłosił kandydaturę Jana Pająka, przywódcy Solidarności RI w Ziemi Radomskiej, byłego żołnierza AK. Jego kandydaturę wsparli wszyscy trzej kandydaci uzgodnieni wspólnie oraz Kościół lokalny. KO«S»ZR i Warszawa popierali Jana Józefa Lipskiego i to jego, a nie Pająka, Wałęsa poklepał po ramieniu przed teleobiektywem"[140].

Wiemy jednak, że „poklepanie po ramieniu" przez Wałęsę nie było, wbrew mitowi, gwarancją sukcesu[141]. Zauważmy także, że teza Łopuszańskiego, iż „nie było zgody" w kwestii drugiej kandydatury na senatora, jest nieprawdziwa przynajmniej w formalnym sensie: 19 kwietnia Lipski został wybrany przez członków radomskiego KO, uzyskując więcej głosów niż Pająk czy nawet Bembiński.

Konflikt w Radomiu uwidocznił się zatem już w dniu wyboru kandydatów przez członków lokalnego KO, kandydatura Lipskiego zyskała większość głosów członków komitetu; grupa, której kandydat przegrał te prawybory, nie chciała pogodzić się z porażką i wewnętrzny spór przeniosła na zewnątrz – czego koszty płacił Lipski.

Mimo niewielkiego oddalenia w czasie trudno ustalić fakty dotyczące kampanii wyborczej w 1989 r. w województwie radomskim, nie mówiąc już o ich jednoznacznej interpretacji. Sprawę komplikują zarówno relacje, na które nakłada się filtr późniejszych doświadczeń, jak i osobiste urazy i poglądy ideowe. Jan Łopuszański stał wówczas u progu krótkiej, intensywnej biografii politycznej (będzie założycielem Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, później zwiąże się z AWS, skąd odejdzie w proteście przeciwko wejściu Polski do Unii Europejskiej i NATO). Jarosław Kaczyński w rozmowie z Teresą Torańską w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych określi go jako „cynika". Sam Łopuszański

---

[140] Relacja Jana Łopuszańskiego, 25 IV 2014 r.

[141] „W toku kwerendy zespołu Działu ds. Wystawy Stałej ECS [Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku – przyp. Ł.G.], udało się ustalić nazwiska kilkunastu kandydatów Solidarności, którzy mimo braku zdjęcia z Wałęsą wygrali wybory w swoich okręgach"; Piotr Baumgart, który przegrał wybory z Henrykiem Stokłosą, miał, według ustaleń tego zespołu, zdjęcie z Wałęsą (*Człowiek z plakatu*, informacja datowana „3 VI 2013", strona www Europejskiego Centrum Solidarności, http://www.ecs.gda.pl/newss/news/3258/archive/9, por. A. Cherek, *Plakaty wyborcze kandydatów Komitetu Obywatelskiego z Lechem Wałęsą*, „Krakowskie Studia Małopolskie" 2013, nr 18, s. 384–410; A. Cherek, *Przyczyna zwycięstwa? Historia plakatów wyborczych Komitetu Obywatelskiego z Lechem Wałęsą*, [w:] *Krok ku wolności. Wybory czerwcowe 1989 i ich konsekwencje*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, R. Reczek, Poznań 2015, s. 317-331.

z perspektywy 25 lat wynik wyborów w 1989 r. postrzega jako rezultat porozumień między mocarstwami. Podsumowuje też: „zaskakujące jest odkrywanie, ile bólu po latach wychodzi pomiędzy wierszami z zapisu dawnego zderzenia sprzecznych, ludzkich dążeń". Z tym stwierdzeniem niewątpliwie zgodziłyby się wszystkie strony sporu.

Zauważmy znaczącą różnicę perspektywy: przez działaczy skłóconych z Królem Lipski postrzegany był jako osoba narzucona przez warszawską centralę – tymczasem z punktu widzenia koordynatorów list Komitetu Obywatelskiego Lipski był opozycjonistą zasłużonym, ale już nieco na uboczu głównego nurtu. Jego zaangażowanie w odbudowę PPS i poglądy na Okrągły Stół, odbiegające od dominujących w dawnym środowisku KOR-u sprawiły, że stał się outsiderem, owszem – zasłużonym, godnym szacunku, ale reprezentującym środowisko, które w inny sposób definiowało rzeczywistość i cele. Sytuacja Lipskiego była trudna psychologicznie: z jednej strony idea, której chciał być wierny – z drugiej zaś przyjaciele z KOR-u, z którymi wiele przeszedł. Pomysł startu w wyborach nie pochodził od niego, traktował to jak obywatelski obowiązek. Zauważmy także, jak bardzo Lipski pilnował, aby z jego startem w wyborach nie kojarzono PPS. Nie będzie unikał informowania o swoim zaangażowaniu w PPS, nawet wtedy, gdyby pomijanie tego milczeniem zwiększało jego szanse wyborcze – nie chciał jednak przedstawiać PPS jako partii popierającej wybory. Godził się z indywidualną porażką, liczył się z możliwością wykorzystania wyborów przez władze – chciał natomiast przed tym uchronić PPS, który stanowiłby, w myśl tej interpretacji, rezerwę „ideową".

Kandydatura Lipskiego nie została, wbrew czarnej legendzie rozpowszechnianej przez jego przeciwników, przesądzona w Warszawie – owszem, w Warszawie ją zaproponowano, uzyskała jednak zdecydowane poparcie w głosowaniu członków lokalnego, radomskiego Komitetu Obywatelskiego. Wydaje się zresztą, że takie działanie było częstą praktyką: po pierwsze, kandydatów z warszawskich środowisk opozycyjnych było wielu, panowała tu – w porównaniu z mniejszymi ośrodkami – „nadreprezentacja"; po drugie – chodziło o wzmocnienie lokalnych środowisk o wyraziste, znane nazwiska.

Na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego 23 kwietnia w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego zaakceptowano listy kandydatów[142]. Wynika z tego, że najpóźniej tego dnia zatwierdzono kandydatury z województwa

[142] Z niewielkim wyjątkiem – proszono bowiem lokalne komitety ze Skierniewic i Nowego Sącza o ponowne rozpatrzenie sugestii zmian na listach – i odpowiedź do 26 kwietnia (AIPN, 0236/410, t. 5, Informacje z nasłuchu radiowego, 24 IV 1989 r., k. 332).

radomskiego[143]. To zatwierdzenie było konieczne wobec krótkiej kampanii wyborczej; mimo apeli intelektualistów takich jak Międzyrzecki, Edelman, Wajda, odmowę kandydowania w wyborach podtrzymał zarówno Wałęsa, jak i Bujak, Frasyniuk oraz Borusewicz.

Trudno powiedzieć, czy i z kim Lipski (bo przypuszczalnie to właśnie on prowadził decydujące rozmowy) ustalał zasady, liczbę i nazwiska kandydatów PPS, którzy mieli startować z list Komitetu Obywatelskiego; czy porozumienie umożliwiało także oddolne zgłaszanie kandydatów PPS na listy Komitetu Obywatelskiego w środowiskach lokalnych, czy były to ustalenia odgórne? W tym samym czasie bowiem w środowisku poznańskiego PPS krytycznie komentowano, iż KPN i PPS otrzymały w Wielkopolsce „zaledwie po jednym miejscu w komitecie"[144]. Kandydatką PPS miała być Aleksandra Bessert. W środowisku poznańskiej PPS liczono się z brudną wyborczą walką w środowiskach opozycyjnych. Kandydatem na posła z Piły został członek PPS, Kazimierz Błaszczyk; jednak jego kandydatura została ustalona lokalnie[145] (w tym samym okręgu do senatu kandydował Piotr Baumgart, rywalizujący m.in. z Henrykiem Stokłosą). Chyba inaczej było z dwiema innymi kandydaturami – Lipskiego, który kandydował z województwa radomskiego do senatu, i Michalaka, startującego na posła z Łodzi (nie udało mi się ustalić, dlaczego nie kandydował Malanowski).

19 kwietnia Leszek Moczulski przekazał Markowi Ruszczyńskiemu, kierownikowi amerykańskiego biura KPN, tekst aktu założycielskiego Polskiego Funduszu Demokracji i Niepodległości, pod którym podpisali się przedstawiciele KPN, PPS (Lipski i Malanowski), a także reprezentanci innych środowisk, jak np. Seweryn Jaworski, Antoni Pawlak czy Jacek Bartyzel[146]. W Komitecie Zaufania, czuwającym nad działalnością funduszu, znaleźli się: Stanisław Orsza-Broniewski, ks. Jan Umiński, Andrzej Ostoja-Owsiany.

---

[143] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z dnia 24 IV 1989 r. dotyczący Posiedzenia Komitetu Obywatelskiego, k. 339. Według tego źródła pozostały tylko 3 vacaty spośród kandydatów do senatu (województwa: leszczyńskie, piotrkowskie, włocławskie) i 6 vacatów do sejmu (województwa katowickie, krakowskie, łomżyńskie, skierniewickie, tarnowskie, zielonogórskie).

[144] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej, 19 IV 1989 r. Przygotowania struktur opozycyjnych do wyborów do sejmu i senatu, k. 248.

[145] „Moja kandydatura została ustalona na szczeblu lokalnym przez KO w Pile; prof. J.J. Lipski dowiedział się po fakcie. Właściwie to ustalono na KO w Wałczu. Pełniłem funkcje przewodniczącego Okręg[owego] Zw[iązku] Prac[owników] Ośw[iatowych] Solidarności" (Relacja Kazimierza Błaszczyka, 26 V 2014 r.).

[146] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z dnia 21 IV 1989 r. dotyczący inicjatyw Leszka Moczulskiego, k. 300–301.

Dzień po głosowaniu nad kandydaturami w Radomiu wybierano kandydatów komitetu obywatelskiego w mateczniku „Solidarności" – w Gdańsku[147]. Sytuacja w tym mieście, jeśli wierzyć materiałom SB, w większym stopniu uzasadniałaby oskarżenia o manipulację niż wybór Lipskiego w Radomiu:

> „należy zaznaczyć [czytamy w dokumencie MSW] że bezpośrednio przed posiedzeniem Komitetu Obywatelskiego regionu odbyło się krótkie spotkanie kierownictwa Tymczasowego Zarządu Regionu «Solidarność», na którym Borusewicz podał nazwiska ww. kandydatów, stwierdzając, że muszą oni być wybrani, bo tak zostało uzgodnione z Wałęsą. Zalecił tak pokierować głosowaniem, aby osiągnąć zamierzony cel. W związku z powyższym, mimo że inni członkowie Komitetu Obywatelskiego zgłosili dodatkowo 2 kandydatów do senatu i 3 do sejmu, kandydatami zostały osoby wytypowane przez Borusewicza".

A tymi kandydatami z Gdańska zostali m.in. Jan Krzysztof Bielecki i Lech Kaczyński. (Stylistyka SB wymaga jednak komentarza: presja tego rodzaju, którą opisywano w meldunku MSW, nie jest rzeczą dziwną w bieżącej działalności politycznej – wybór został przyjęty w wyniku głosowania, interwencja Borusewicza nie polegała na unieważnieniu głosowania, ale na przekazaniu stanowiska Wałęsy). Być może podobnie – tylko na mniejszą skalę, sprawa wyglądała w Radomiu.

Podobnie wyglądały wybory kandydatów w województwie ostrołęckim; na posiedzeniu „Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego" (według określenia SB) prowadzący zebranie kontaktował się przez telefon z Bujakiem, który miał powiedzieć, że „«Solidarność» robotnicza rezygnuje ze swoich dwóch miejsc na rzecz «centrum»" – przedstawiono kandydatury Henryka Wilka i Aleksandra Małachowskiego (żaden z nich nie był wówczas związany ze środowiskiem lokalnym), ewentualnie – aktorki Mai Komorowskiej. Padła propozycja, żeby „Solidarność" Rolników Indywidualnych „również zrezygnowała z jednego miejsca na rzecz «centrum»", co „spotkało się […] z ostrym sprzeciwem rolników, którzy nie życzyli sobie, aby ich interesy reprezentowała osoba z zewnątrz".

Widzimy, że konflikty między warszawskim Komitetem Obywatelskim a środowiskami lokalnymi występowały także poza Radomiem. W Ostrołęce kontrowersje miała wzbudzić kandydatura aktorki Mai Komorowskiej. Z kolei w Sieradzu nie zgodzono się na kandydowanie z tamtejszej listy Andrzeja Szczypiorskiego – został

---

[147] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 22 IV 1989 r. Przygotowania struktur opozycyjno-solidarnościowych do wyborów do sejmu i senatu, k. 304–306.

kandydatem z województwa krośnieńskiego[148]. Sam Szczypiorski uważał, że jego kandydowanie z krośnieńskiego i inne podobne działania, nie są zgodne z duchem demokracji. Artur Międzyrzecki był zbulwersowany nieuzgodnieniem „ze środowiskiem literackim kandydatury Andrzeja Szczypiorskiego" i faktem umieszczenia na listach „Solidarności" Aleksandra Małachowskiego. Opinia o narzucaniu kandydatur środowiskom lokalnym przez działaczy centralnych była powszechna wśród zachodnich dyplomatów przebywających w Warszawie[149].

Zarzuty o narzucenie kandydata środowiskom lokalnym stawiano np. Wujcowi, Majdańskiemu, Lipce, Woźnicy na Zamojszczyźnie – im także przeciwstawiono miejscowych działaczy. Można nawet stwierdzić, że protestów takich było względnie mało, patrząc na skalę „eksportu" znanych postaci z Warszawy na prowincję. W Wałbrzychu spoza listy Komitetu Obywatelskiego kandydował do senatu zasłużony opozycjonista chłopski, Stanisław Helski[150], niegdyś związany z KPN – między nim a kandydatami „Solidarności" (m.in. Janem Lityńskim) zdarzały się ostre spory (Helski krytykował ustalenia Okrągłego Stołu, używał retoryki o „porozumieniu się czerwonych i różowych", a pod jego adresem padały oskarżenia o rozbijanie „Solidarności"). W Nasielsku kandydat „Solidarności" RI mówił o zrywaniu jego plakatów przez ludzi opozycji, trudna sytuacja była też w Lublinie, gdzie miejscowy Komitet Obywatelski odrzucił kandydatury Teresy Liszcz i prof. Ryszarda Bendera[151], który wystartował jako kandydat niezależny. Działacz „Solidarności" z Bydgoszczy wzywał do niegłosowania na kandydatów KPN, których start osłabia szanse kandydatów „Solidarności"[152]. Zdarzały się też przypadki niszczenia list z podpisami na rzecz kandydatów niepopieranych przez „Solidarność"[153].

---

[148] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z 28 IV 1989 r. dotyczący udziału środowisk twórczych w kampanii wyborczej do sejmu i senatu PRL, k. 381–382.

[149] AIPN, 0236/410, t. 6, Informacja dzienna, 15 V 1989 r., k. 252.

[150] AIPN, 0236/410, t. 7, Załącznik do informacji dziennej, 24 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 48–49. Stanisław Helski (1929–2004). 1943–1944 żołnierz Batalionów Chłopskich, 1944 r. więzień obozu koncentracyjnego na Majdanku. Rolnik, pracował także w administracji lokalnej. 1979–1980 członek wspierający KPN. Członek delegacji chłopskiej podczas strajku w Stoczni im. Lenina w Gdańsku, współzałożyciel Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników. W 1982 r. aresztowany, pobity, internowany, zwolniony ze względu na stan zdrowia. 1982–1989 współpracownik Solidarności Walczącej. W 1989 r. niezależny kandydat do senatu. W październiku 1994 r. podczas promocji książki Jaruzelskiego uderzył go w twarz kamieniem. Skazany na 2 lata w zawieszeniu, grzywnę i nawiązkę.

[151] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 13 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 235.

[152] AIPN, 0236/410, t. 7, Załącznik do informacji dziennej, 31 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu, k. 160.

[153] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 11 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do Sejmu i Senatu PRL, k. 180. Mowa o zniszczeniu listy z ok. 400 podpisami na rzecz kandydata SD na Pomorzu, Deca.

Konfliktów lokalnych, wynikających z decyzji o desygnowaniu na kandydatów poza Warszawą opozycjonistów warszawskich[154], było więcej, ale to ten w Radomiu był symboliczny i chyba najbardziej widoczny. Protest przeciwko Lipskiemu był na tyle poważny, że można go określić wręcz mianem „wojny domowej" w radomskiej opozycji. Łopuszański wspomina:

> „na spotkaniach wyborczych (wtedy dwóch, o ile dobrze pamiętam) spotkało go [Lipskiego] sporo przykrości. Zwłaszcza na jednym, na które zebrani nie chcieli go w ogóle wpuścić. Interweniowałem wtedy, prosząc zebranych, aby swój sprzeciw wyrażali w debacie, a nie przez zamykanie drzwi. Ostatecznie brał udział w tym spotkaniu i w gorącej dyskusji. Sformułowania o przywożeniu ludzi w teczkach istotnie tam padały. Później chyba miał organizowane osobne spotkania wyborcze, na których nie bywali kandydaci naszej części.
>
> Spotykałem go później wielokrotnie na parlamentarnych korytarzach. Zawsze bardzo miło się witaliśmy, ale oczywiście mieliśmy wzajemną świadomość, że reprezentujemy polityczne antypody. Z tych kontaktów zapamiętałem go przede wszystkim jako bardzo kulturalnego i miłego starszego pana"[155].

Lipski zapewne nie tego się spodziewał. Radomski historyk IPN ocenia:

> „przecież Lipski był aktywnym działaczem KOR-u, który z zaangażowaniem pomagał radomskim robotnikom skrzywdzonym w czerwcu 1976 roku. Tak szybko zapomniano jego zasługi dla miasta? To była tragedia tego środowiska. Nie potrafiono wypracować kompromisu w obliczu nierozstrzygniętej jeszcze walki z głównym przeciwnikiem, czyli komunistami. […] nawet księża z ambon zniechęcali do Jana Józefa Lipskiego. […] Kościół popierał Solidarność, ale rzeczywiście wielu kapłanów optowało przeciw Lipskiemu"[156].

Maria Bienkiewicz wspomina atmosferę niechęci, wyrażającą się np. w złośliwych uwagach, żeby Lipski nie palił na sali, na której jest krzyż, jak i w fakcie, że grupa jego przeciwników pojechała do Wałęsy, zniechęcając go do przyjazdu

---

[154] Ta decyzja wynikała chyba nie tyle z pędu do parlamentu, co z obaw w warszawskiej centrali o poparcie kandydatów „Solidarności" poza większymi miastami; spodziewano się, że wsie i miasteczka poprą kandydatów władzy – dlatego ludzie o znanych nazwiskach mieli przyciągać wyborców do list „Solidarności" (stąd np. Holoubek w Krośnie). Szukano też odwołań w korzeniach (np. Wujec z Zamojskiego). Czasem łączono te strategie (Wajda na Suwalszczyźnie).

[155] Relacja Jana Łopuszańskiego, 25 IV 2014 r.

[156] *Czerwcowe zwycięstwo*, z Markiem Wierzbickim, historykiem radomskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Rafał Natorski, „7 dni" (http://www.radom.pl/page/44,przeglad-mediow.html?date=2009-06-00&offset=30&id=996 dostęp: 25 IV 2014).

do Radomia z poparciem dla Lipskiego[157]. Najbardziej nieprzyjemne spotkanie z wyborcami miało miejsce w radomskiej szkole na Firleju, kiedy Łopuszański miał namawiać zebranych, żeby nie wpuszczali Lipskiego na salę, zaś już przy Lipskim dziwił się i ubolewał z powodu tego zajścia, na co jedna z organizatorek powiedziała: „Panie Janku, jak to możliwe, wcześniej mówił pan, żeby nie wpuszczać" (czemu Łopuszański zaprzeczał). Podczas tego spotkania spuszczono powietrze z opon w samochodzie, którym przyjechała jedna z organizatorek kampanii Lipskiego. W tym samym czasie Łopuszański zaprosił Lipskiego do siebie na nocleg. Maria Bienkiewicz zapytała wówczas kandydata na posła, jak mógł zrobić coś tak dwulicowego. Dodała też: „Dziękuję Bogu, że nie należy pan do «Solidarności», bo musiałabym się wypisać".

Z relacji Jana Łopuszańskiego wynika, że Lipski nie miał gdzie przenocować, dlatego zareagował zaproszeniem do własnego domu:

> „wcześniej sporo o Janie Józefie Lipskim wiedziałem, ale nie znałem go osobiście. Poznałem go, gdy przyjechał do Radomia na spotkania wyborcze. Okazało się, że ci, którzy go tu sytuowali, nie zapewnili mu nawet noclegu. Uczynił mi zaszczyt i zechciał być gościem w moim domu. Przy tej okazji odbyliśmy długą rozmowę, w której nie ukrywałem, że wspieram jego kontrkandydata. Sądzę, że dopiero przy okazji tej rozmowy zorientował się w sytuacji lokalnej. Odnotował spór polityczny między nami, którym był głęboko zadziwiony, ale dziękował mi za uczciwe przedstawienie sprawy"[158].

Jakaś pani miała do Lipskiego ogromne pretensje, dlaczego on, socjalista, kandyduje z Radomia, wypominała, że Bembiński był więziony długo, a Lipski – krócej… Ta sytuacja miała swoją kontynuację: dwa–trzy dni później, po spotkaniu Lipskiego w radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej (pracował tam Rejczak), podeszła do niego dziewczyna z kwiatami i przeprosiła za zachowanie swojej matki, mówiąc jednocześnie, że swoją działalność w PPS mógłby przemilczeć, nie musiał o tym mówić. Na co Lipski spokojnie odpowiedział: „Ale czy miałaby Pani szacunek do mnie, jakbym zataił, skłamał?".

Jan Rejczak, jednego z liderów środowiska niechętnego Lipskiemu, rysuje epicki obraz kampanii:

> „na Ziemię Radomską najechały z innych województw setki agitatorów. Nie mając rzetelnej wiedzy o tym, kim jest Jan Pająk zwalczano go.

[157] Relacja Marii Bienkiewicz, 29–30 IV 2014 r.
[158] Relacja Jana Łopuszańskiego, 25 IV 2014 r.

Rozpowszechniano pomówienia, publicznie kłamano! Do prawie każdej, najmniejszej nawet gminy, docierali znani z telewizji prominentni uczestnicy opozycyjnej strony okrągłego stołu, także wybitni artyści. Nachalnie, wręcz histerycznie nawoływano do głosowania na Jana Józefa Lipskiego i deprecjonowano Jana Pająka. Na placach targowych, przed kościołami pojawiały się napastliwe, pełne nienawiści plakaty i ulotki. Zrzucano je nawet z samolotów! Na wiecach wyborczych, niszczono Jana Pająka, przedstawiano go jako wroga demokracji. Na różne sposoby próbowano też zmusić go do wycofania się z wyborów. Wiedząc o jego szlachetności, głębokiej wierze i wielkiej czci do Matki Bożej Pocieszenia Pani Ziemi Radomskiej z Błotnicy, najważniejsze osoby okrągłego stołu dotarły do Biskupa Radomskiego Edwarda Materskiego z naciskami, aby przekonał Jana Pająka do rezygnacji z wyborczej rywalizacji. Biskup oczywiście nie dał się sprowokować. Do największej wyborczej manifestacji na rzecz poparcia Jana Józefa Lipskiego, jako jedynego kandydata Komitetu Obywatelskiego na senatora doszło 11 czerwca 1989 roku w Radomiu. Wiele tysięcy ludzi zgromadził słynny wiec na stadionie klubu sportowego Broń, przy ulicy Narutowicza. [...] Obecnych na wiecu polityków i związkowców wspierali znani aktorzy Jerzy Zelnik, Jacek Fedorowicz i zakładowa orkiestra z Waltera, która grała zakazane w PRL-u patriotyczne utwory. Dziś wiemy nawet z oficjalnych publikacji, np. wydanej w połowie 2012 roku książki Bogdana Rymanowskiego *Ubek – wina i skrucha*, że do kampanii agitującej za wyborem Jana Józefa Lipskiego włączyli się funkcjonariusze komunistycznej Służby Bezpieczeństwa[159] oraz jej tajni współpracownicy"[160].

Maria Bienkiewicz z rozgoryczeniem wspomina zachowanie przeciwników Lipskiego w łonie Komitetu Obywatelskiego – Marciniaka, Górskiego, Rejczaka – którzy przedstawiając Lipskiego w ulotkach napisali o nim jako laureacie nagrody Irzykowskiego (chodziło oczywiście o nagrodę Jurzykowskiego) i przewodniczącym PPS, całkowicie pomijając jego kombatancką przeszłość, udział

[159] W kampanię wyborczą Lipskiego miał się – według własnej dezinformującej relacji – zaangażować Janusz Molka, wówczas niejawny funkcjonariusz SB. Miał mu to zlecić jego przełożony w SB, ppłk Rzeźniczek. Jednak żaden spośród moich kilkunastu rozmówców, z którymi rozmawiałem o wyborach w 1989 r. w Radomiu, Molki nie zapamiętał; ppłk Rzeźniczek nie pojawiał się w żadnych znanych mi dokumentach SB dotyczących Lipskiego, a informacje podawane przez Molkę nie znajdują potwierdzenia w faktach.

[160] J. Rejczak, *Jak wybierano radomskich senatorów 4 czerwca 1989 roku. Refleksja w 21 rocznicę śmierci Jana Pająka,* http://www.rejczak.pl/info.php?nr=40 (strona prywatna Jana Rejczaka, dostęp: 25 IV 2014). Wiele partii tej relacji znalazło się także w najnowszej relacji Jana Rejczaka, wygłoszonej na spotkaniu w Radomiu 31 V 2014 r. (*Udział Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej w procesie samoorganizowania się opozycji i budowania nowego porządku demokratycznego w 1989 roku*), udostępniona mi przez autora.

w działaniach Armii Krajowej, ranę odniesioną w powstaniu warszawskim (kartę AK-owską podkreślano przy innych kandydaturach – Bembińskiego i Pająka). W ich działaniu widać źle maskowaną niechęć do Lipskiego. Trudno powiedzieć, czy w pewnym momencie wycofali się oni z udziału w kampanii firmowanej przez KO„S" ZR – tak zdaje się wynikać ze współczesnej relacji Jana Rejczaka, który stwierdza:

> „KOZR oczywiście poparł decyzję Jana Pająka i wspomagał jego kampanię, prowadzoną samodzielnie przez Solidarność RI. KOZR, świadomy skutków zaistniałego konfliktu na prawicy, podjął w Warszawie próbę wycofania z naszego okręgu wyborczego kandydatury Jana Józefa Lipskiego i umieszczenie go na liście tam, gdzie był osobą znaną i rozpoznawalną, a więc w stolicy. W tych staraniach KOZR otrzymał wsparcie przewodniczącego KO S ZR Stanisława Górskiego, który 22 kwietnia 1989 roku, poinformował Lecha Wałęsę, w przekazanym do jego rąk własnych piśmie, o burzliwych wydarzeniach w Radomiu. […] Stanisław Górski zadał również Lechowi Wałęsie precyzyjne pytanie: czy rzeczywiście kandydatura Jana Józefa Lipskiego została wysunięta przez Pana? Jednocześnie powiadomił, że Solidarność RI podtrzymuje kandydaturę Jana Pająka i kontynuuje jego kampanię wyborczą".

Wałęsa pismo to miał pozostawić bez odpowiedzi – co można interpretować na różne sposoby: jako brak zainteresowania czy czasu lub – zachowanie neutralności, co mogło ośmielić do działania środowisko skupione wokół Rejczaka. (Po II turze Wałęsa jednak zabrał głos, popierając Lipskiego, chociaż nie zjawił się w Radomiu osobiście). W każdym razie na spotkaniu Komitetu Obywatelskiego w Warszawie 27 kwietnia ustalono, że do senatu z poparciem „Solidarności" z Radomia będą startować Stefan Bembiński i Jan Józef Lipski. O dwa mandaty do sejmu z poparciem „Solidarności" starali się z kolei Jan Łopuszański i Maciej Półtorak.

Niewątpliwie nie było intencją Lipskiego zabieranie komuś miejsca, nie zdawał sobie sprawy z istniejącego konfliktu, którego padł ofiarą; konfliktu, którego nie był twórcą – konfliktu w dużej mierze przypadkowego, jednego z wielu w ówczesnej sytuacji, najbardziej jednak widocznego, także z powodu zaangażowania jego oponentów, mających wsparcie miejscowej hierarchii Kościoła katolickiego. Paradoksalnie – Lipski nie był entuzjastą kandydowania w tych wyborach. Liczył się z możliwością wymanewrowania opozycji przez władzę. Trudno też dopatrywać się złej woli w decyzji Wielowieyskiego czy Wujca, przyjaciela Lipskiego; w tych warunkach, w jakich pracowali koordynatorzy, możliwych było więcej pomyłek; kandydatura Lipskiego z Radomia była wyborem logicznym, w Warszawie brakowało informacji o głębokości lokalnych podziałów

i potencjalnym konflikcie z działaczami narodowo-katolickimi. Kampania wyborcza to symboliczny koniec opozycyjnej działalności Lipskiego – zwornika różnych środowisk. Wyrwany ze swojego naturalnego matecznika, środowiska warszawskiej inteligencji, nie będąc trybunem ludowym, dostał się w sam środek konfliktu, który wkrótce podzieli Polskę.

W archiwum domowym zachowała się teczka, w której Lipski gromadził materiały z kampanii wyborczej, w tym szkalujące go ulotki. Nie można ich w tym miejscu nie zacytować – taki bowiem był klimat tej radomskiej wojny domowej.

Na odwrocie ulotki formatu karty pocztowej z hasłem: „Wybory 1989. Musimy wygrać!" [złożone „solidarycą"], ktoś flamastrem dopisał: „Lipskiego ochota – za niemieckie marki socjalistów cnota. Wrogowie Kościoła – wrogowie naszego związku. Kolego, czytając «Gazetę Radomską» – wspierasz nas. Skreślaj Lipskiego – warszawskiego uzurpatora żydokomuny, obrońcy Niemca", podpisano „Solidarni"[161]. Przy kościele garnizonowym w Radomiu znalazły się ulotki-instrukcje wyborcze o treści: „Katoliccy kandydaci z «Solidarności». Senatorzy: Jan Pająk, Stefan Bembiński, poseł Jan Łopuszański. Tylko te nazwiska pozostaw. Inne skreślaj kolejno na kartach". Kolportowano ulotki z hasłem „Jaka ma być «Solidarność»? Socjalistyczna – Jan Józef Lipski [przekreślone]. Chrześcijańska – Jan Pająk".

W radomskim Komitecie Obywatelskim sięgnięto więc po świadectwa księży popierających Lipskiego. Trudno określić dokładny czas powstania ulotki, było to jednak najprawdopodobniej w końcowym okresie kampanii przed I turą wyborów (we wspomnieniu prof. Jerzego Kłoczowskiego nie znalazła się bowiem informacja, że został wybrany senatorem). Dwa świadectwa księży – proboszcza parafii w Zbroszy Dużej pod Grójcem ks. Czesława Sadłowskiego i proboszcza parafii w Podkowie Leśnej ks. Leona Kantorskiego – noszą daty 12 i 13 maja. Ksiądz Kantorski w dłuższym wspomnieniu przypominał o czasach KOR i „rozładowywał" retorykę przeciwstawiania socjalizmu chrześcijaństwu, pisząc:

> „w kwietniu 1989 roku Jan Józef Lipski został wybrany przewodniczącym na I-szym Kongresie PPS. Kongres ten odbył się w Podkowie Leśnej w sali katechetycznej pod opieką Chrystusa wiszącego na dużym dębowym krzyżu umieszczonym na głównej ścianie. Oto fragment programu PPS uchwalonego w Podkowie Leśnej: «Zbieżności między współczesną katolicką myślą społeczną a celami propagowanymi przez socjaldemokratów są obecnie znaczące»".

[161] AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa z tytułem Wybory do sejmu/senatu 1989).

Ksiądz Kantorski pisał o Lipskim, którego nazywał przyjacielem: „człowiek o wielkim sercu. Jest wszędzie tam gdzie człowiek jest w jakiejkolwiek biedzie. Cichy, dyskretny, ofiarny, nie lubi rozgłosu. Jest gotów na więzienie – zawsze wolny wewnętrznie. Tak służy człowiekowi".

W nocie o Lipskim określano go jako współpracownika ks. Jerzego Popiełuszki. W ulotce znalazło się jeszcze wspomnienie dawnego dowódcy Lipskiego, Jerzego Kłoczowskiego, piszącego o jego AK-owskiej biografii. Nie wykorzystano jednak krótkiego tekstu Jana Rożka, wspominającego o udziale Lipskiego przy powoływaniu Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej 30 lipca 1978 r. w Ostrówku koło Milejowa[162].

Trudno stwierdzić, czy ulotka o treści: „Socjalizm TAK, ale w innym wydaniu. To mój program wyborczy. Jan Józef Lipski, Polska Partia Socjalistyczna"[163], była autentyczną ulotką wyborczą Lipskiego czy fałszywką, elementem kampanii negatywnej prowadzonej przez sztab Pająka lub SB. Co prawda Lipski nie wypierał się swoich przekonań, to jednak – zgodnie ze stanowiskiem niedawnego kongresu PPS – nie przedstawiał się jako kandydat PPS. Niewątpliwie od SB pochodziła ulotka, podpisana rzekomo przez PPS, dyskredytująca jego kolegę z listy: „Wyborco! Nie pozwól aby na wspólnej ławie w senacie zasiedli obok siebie bandyta «Harnaś» Bembiński i uczciwy socjalista Jan Józef Lipski. Polska Partia Socjalistyczna". Typografia obu ulotek jest podobna. Służba Bezpieczeństwa włączyła się zatem w kampanię wyborczą w Radomiu i swoim zwyczajem prowokowała konflikty w opozycji. Te ulotki faktycznie dezawuowały Lipskiego.

Janusz Korwin-Mikke włączył się w radomski spór, pisząc, że w Polsce trwa walka między lewicą i prawicą. Ironicznie stwierdził, że podziwia Lipskiego, który „próbuje […] nadal walczyć o tę zdychającą ideę"[164]. Insynuował, że Lipskiemu udało się zdobyć sporo głosów rzekomo „pod osłoną" Komitetu Obywatelskiego. Na koniec Korwin-Mikke stwierdził: „pamiętajcie: Pająk to chleb, Lipski to głód".

Służba Bezpieczeństwa meldowała członkom władz o możliwym rozbiciu spoistości opozycji z powodu grupy, którą określono umownie jako „chadecko-endecka". Rozbicie to byłoby tym bardziej dotkliwe, że „znakomita większość" kandydatów Komitetu Obywatelskiego była związana z Kościołem[165]. Z drugiej strony rządzący sprawiali wrażenie biernych, panował tam coraz gorszy nastrój.

---

[162] *Ibidem*.

[163] *Ibidem*.

[164] *Przyczynek do minionych wyborów*, „Gazeta Radomska. Trzecia jednodniówka Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej", 9 VII 1989 r., s. 3.

[165] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 6 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 95. Do grupy „chadecko-endeckiej" MSW wpisywało zarówno Siłę-Nowickiego, konkurującego z Kuroniem, jak i prof. Bendera, Zabłockiego czy Świtonia.

Wojna domowa toczyła się nie tylko w opozycji; SB meldowała centrali o wewnętrznych konfliktach w obozie władzy (zwanym wówczas oficjalnie „koalicyjnym"), co miało prowokować np. mieszkańców jednej z gmin w województwie radomskim do ironicznych komentarzy, „że «Solidarność» wcale nie musi walczyć z władzą, gdyż ona sama się zniszczy"[166].

Rozpoczynały się strajki w zagłębiu miedziowym w Lubinie, o czym informował Pinior[167]. Pracownicy wyższych uczelni domagali się podwyżek. Opozycja kontestująca ustalenia Okrągłego Stołu organizowała kolejny Kongres Opozycji Antyustrojowej. W Krakowie w okolicy konsulatu ZSRR miały miejsce dwudniowe zamieszki. Z jednej strony następowała radykalizacja nastrojów i podziały w łonie opozycji, z drugiej zaś – znużenie społeczne (skutkujące frekwencją w wyborach mniejszą od szacowanej), którego nie wykazywały wewnętrzne badania Komitetu Obywatelskiego (wskazujące na tendencję wzrostową w deklaracjach udziału w wyborach – te dane okazały się zawyżone).

Opozycja rejestrowała kolejne prowokacje SB: pobicie członka Komitetu Obywatelskiego poety Lothara Herbsta, pobicie członka „Solidarności" w Łopusznie, zatrzymanie niezależnego kandydata do senatu Adama Wojciechowskiego, zrywanie plakatów Komitetu Obywatelskiego[168]. Krzysztof Śliwiński, wówczas szef Biura Zagranicznego KKW NSZZ „Solidarność", mówił o perspektywie 3–4 lat, w której Polska będzie wolna i demokratyczna – co rozmawiający z nim dziennikarz RWE ocenił jako pogląd „bardzo optymistyczny". Jacek Kuroń oceniał, że o zwycięstwie wyborczym „Solidarności" będzie można mówić, jeśli jej kandydaci otrzymają 50% mandatów[169].

Sekretarz Komitetu Obywatelskiego Henryk Wujec ostro protestował przeciwko angażowaniu administracji państwowej do popierania kandydatów władzy (9 maja premier Rakowski mówił naczelnikom miast i gmin[170], że pierwszym zadaniem administracji „jest przekonanie wyborców, iż koalicyjni [tj. rządowi – przyp. Ł.G.] kandydaci są godni zaufania"[171]). W miarę trwania kampanii wyborczej pogarszały się nastroje strony rządowej – już w drugiej dekadzie maja dziennikarze rządowi krytykowali pomysł listy krajowej (pojawiło się wówczas

---

[166] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 8 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 115.

[167] *Ibidem*, Informacje z nasłuchu stacji radiowych, k. 198.

[168] *Ibidem*, k. 123, 219, 139.

[169] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 12 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 207.

[170] Nie było wówczas samorządu terytorialnego, naczelnicy reprezentowali administrację państwową.

[171] AIPN, 0236/410, t. 6, Nasłuch stacji radiowych, k. 217.

określenie jej jako „listy straceńców")[172], oceniali też, że inicjatywę w kampanii ma opozycja. „Strony koalicyjnej po prostu wizualnie nie ma". Stefan Kisielewski nie obawiał się już ujawnienia swojego pseudonimu Tomasz Staliński, pod którym wydawał powieści w paryskiej „Kulturze"[173]. Jednak Zbigniew Bujak na spotkaniu 29 maja w Strzelcach Krajeńskich powiedział, że chociaż nie myśli o przegranej, liczą się ze „zdradzieckim ciosem" i dlatego „wszystkich powielaczy nie wyciągaliśmy z podziemia. Duża grupa ludzi – kolporterów nie ujawniła się"[174]. 10 maja na spotkaniu kilku kandydatów do parlamentu we Wrocławiu Pinior mówił, że Okrągły Stół doprowadził „do unicestwienia niezależnych ruchów opozycyjnych" i osłabił „Solidarność", którą podzielił na frakcje[175].

Poparcie Kościoła dla „Solidarności" nie było wcale tak jednoznaczne, jak to bywa przedstawiane – zaczęły się uwidaczniać naturalne różnice poglądów. Byli księża, którzy sami chcieli kandydować, oraz biskupi popierający Komitety Obywatelskie – z drugiej strony pojawiały się głosy mocno krytyczne[176]. Kościół generalnie wspierał kampanię wyborczą Komitetów Obywatelskich; biskup kielecki, Stanisław Szymecki zwrócił się z apelem do księży swojej diecezji, aby głosowali na kandydatów desygnowanych przez „Solidarność" i aby podobnie mówili wiernym. Jednak po sąsiedzku, w diecezji obejmującej Radom, było całkowicie inaczej. Biskup Materski na spotkaniu z księżmi w Starachowicach powiedział – według materiałów MSW – „iż nie należy udostępniać ambon dla jej przedstawicieli", lecz jednocześnie „księża nie powinni usuwać z tablic parafialnych ogłoszeń i materiałów wyborczych «Solidarności»", ponieważ „trzeba unikać zadrażnień w stosunkach z tym środowiskiem". Biskup miał mówić podległym sobie księżom, że „radomska «Solidarność» jest oburzona z powodu narzucenia jej kandydatów z Warszawy i woj. krakowskiego". (Jak się wydaje, genezą tych emocji nie była wrogość wobec konkretnych osób czy ich poglądów, a samo narzucenie kandydatów spoza miejscowego środowiska, co uniemożliwiało kandydowanie lokalnym zasłużonym działaczom; była to

---

[172] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 19 V 1989 r. Ocena prowadzenia kampanii wyborczej dokonana przez dziennikarzy prasy centralnej, k. 345.

[173] *Ibidem*, Nasłuch stacji radiowych, 20 V 1989 r., k. 374

[174] AIPN, 0236/410, t. 8, Załącznik do informacji dziennej, 1 VI 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 20.

[175] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 13 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 233–234. Józef Pinior wspominał po latach, że nie uczestniczył w spotkaniu, w którym brałby udział Korwin-Mikke, ponieważ już wówczas go bojkotował.

[176] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 12 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 199–200. Chęć kandydowania zgłaszali według MSW księża Ostach, Krawiec, Buchalski.

jednak ogólnopolska tendencja, wynikająca z samego przyjęcia zasady „drużyny Lecha"; zauważmy też, że nikt z Krakowa w Radomiu nie kandydował, chodziło tylko o kandydaturę Lipskiego).

Jak relacjonował biskup, Lipski odwiedził go, „prosząc o poparcie jego kandydatury przez stronę kościelną. Biskup na tę prośbę zareagował odmową: „są to wewnętrzne sprawy «Solidarności»". Prawdopodobnie chodziło o kurtuazyjną wizytę, jaką Lipski złożył biskupowi podczas swojego pierwszego przyjazdu do Radomia, tj. zapewne 2 maja[177]. Trudno orzec, czy Lipski prosił biskupa o czynne poparcie, czy raczej o przychylność wobec kandydatów strony solidarnościowej w ogóle[178].

Maria Bienkiewicz spytała wtedy Lipskiego o wrażenia ze spotkania z biskupem. Odpowiedział jej: „zrobił na mnie pozytywne wrażenie, bardzo skromny człowiek". (Biskup sam otworzył drzwi, nie wysłał sekretarza). Dopiero na ponowne pytanie, jakie było zachowanie biskupa, Lipski przyznał: „dał mi do zrozumienia, że jestem intruzem na jego terenie".

Warto jednak zaznaczyć, że różnica między stosunkiem władz kościelnych do wyborów w Kielcach i Radomiu nie była aż tak wielka, jak to mogłoby się wydawać. 5 maja kuria kielecka wydała dokument ze wskazaniami dla duszpasterzy, w którym, ostrzegając księży przed niebezpieczeństwem „nadużycia haseł chrześcijańskich w akcji wyborczej" przez kandydatów, sugerowano, aby udzielić poparcia „kandydatom-katolikom angażującym się w życie Kościoła, np. działaczom KIK-u, redaktorom pism katolickich, katechetom"[179]. Kuria kielecka przypominała, że zgodnie z prawem świątynie i miejsca kultu nie mogą być terenem wystąpień politycznych – nie można z ambony podawać komunikatów politycznych ani udostępniać na te cele gablotek z ogłoszeniami, można natomiast udostępniać sale parafialne, katechetyczne czy tereny przykościelne. Księża „w rozmowach prywatnych z wiernymi […] winni bardziej przybliżyć osobowość kandydatów […] reprezentujących wartości chrześcijańskie".

Zwolennicy kandydatury Jana Pająka mogli liczyć na wsparcie hierarchii kościelnej – i to nie tylko na poziomie diecezji, ale też być może na szczeblu prymasa Glempa, który 23 maja udzielił audiencji „aktywowi" NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych.

---

[177] Relacja Marii Bienkiewicz, 29–30 IV 2014 r.

[178] Jerzy Stępień jest przekonany, że bp Materski wiedział o przynależności Lipskiego do masonerii i jego pozycji w loży „Kopernik", o czym z kolei nie wiedziały komitety obywatelskie. Być może stąd brała się niechęć do Lipskiego ze strony Materskiego, „który z pewnością nie reprezentował wtedy prawego skrzydła Episkopatu" (Relacja Jerzego Stępnia).

[179] AIPN, 0236/410, t. 7, Załącznik do informacji dziennej, 22 V 1989 r., Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 13–14. [Tekst datowany na 5 maja].

Biskup Pylak z Lublina miał stwierdzić, że „Solidarność" chce wmanewrować Kościół w działalność polityczną; jest temu przeciwny, wybierać trzeba najlepszych i sam zagłosuje na kandydata z listy rządowej[180]; „ambony i kościoły" nie mogą być wykorzystywane przez żadną ze stron. Biskup Napierała z Poznania krytykował radykalizm „Solidarności", ostrzegając przed sytuacją podobną do czasu sprzed stanu wojennego w 1981 r.[181] W środowisku redemptorystów z Torunia mówiono, że nawet częściowe dojście do władzy przez „Solidarność" może spowodować, że „wprowadzi ona w Polsce «dyktaturę, jakiej jeszcze nie było»"[182].

Konflikt między biskupem i Lipskim, będący przejawem naturalnego różnicowania się poglądów, miał też szersze tło. Wiktor Kulerski kilka lat później mówił Teresie Torańskiej:

> „W Polsce roku 1990 pojawiła się przed nim [Kościołem – przyp. Ł.G.] nie lada szansa. Polska jest w 90 proc. krajem katolickim. Komunizmu już nie ma. I nie ma jeszcze tej nieznośnej dla Kościoła – nieznośnej równie jak komunizm – liberalnej demokracji zachodniej. Czyli jest okazja, by spróbować stworzyć w Polsce coś nowego. Myślę, że Kościół od początku upatrywał w Polsce pewną szansę na zbudowanie tutaj demokracji katolickiej.
>
> – W miejsce socjalistycznej?
>
> I zamiast demokracji liberalnej […] od początku wszelkie działania Episkopatu szły w tym kierunku. Stąd uporczywe, konsekwentne, bezwzględne wykorzystywanie słabości władzy w Polsce, stąd wymuszanie decyzji, które dawały mu okazję do zajęcia kolejnych pól. Stąd – według mnie – daleko idąca zmiana tonacji w wystąpieniach papieża podczas jego pobytu w Polsce w 1991 r."[183]

Kulerski w 1994 r. zauważał, że w 1989 r. sytuacja nie była jeszcze jasna; zwróćmy jednak uwagę, że działania środowisk narodowo-konserwatywnych w Radomiu w czasie kampanii wyborczej wpisują się doskonale w obraz rysowany przez Kulerskiego (opinie o konieczności wyznawania przez parlamentarzystów niedefiniowanych bliżej „wartości chrześcijańskich"), podobnie jak odgrywająca coraz większą rolę i budząca silne emocje sprawa ustawy o zakazie

---

[180] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 17 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 311–312.

[181] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 18 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 326.

[182] AIPN, 0236/410, t. 8, Załącznik do informacji dziennej, 1 VI 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL.

[183] Rozmowa z Wiktorem Kulerskim [w:] T. Torańska, *My*…, s. 194–195.

aborcji, wykorzystywana w kampanii. Sprawę dodatkowo komplikowała osoba Lipskiego – bez kluczenia przedstawiającego się jako osoba o sympatiach socjalistycznych (słowo to, zawłaszczone przez władzę, było wówczas w środowiskach prowincjonalnych jednoznacznie kojarzone z rzeczywistością PRL).

Konflikt ideowy niewątpliwie istniał: bp Józef Michalik, późniejszy przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, wówczas zaś ordynariusz gorzowski, stwierdził w rozmowach z władzami, że zarówno na listach rządowych, jak i Komitetu Obywatelskiego znajdują się kandydaci, których by nie poparł – „jako przykład podał osobę A. Michnika"[184]. Miał też powiedzieć, że udziału w wyborach nie weźmie, chociaż nikomu tego nie zabrania.

Daleko posunięta nieufność części środowiska opozycyjnego w Radomiu nie dotyczyła pierwotnie samego Lipskiego, wykraczała także poza aspekt ideologiczny – był to naturalny odruch buntu „prowincji" przeciwko „centrum". To jeden z przejawów szerszego konfliktu między dyrygującym centralnie Komitetem Obywatelskim a środowiskami lokalnymi, często skupionymi wokół NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Konflikty te miały miejsce także poza Radomiem, np. w Nowym Sączu[185] czy w Kielcach – gdzie sytuacja była jednak o tyle odmienna, że tam hierarchia kościelna jednoznacznie wspierała stronę „solidarnościową" (biskup Jaworski zalecał głosowanie na listę Komitetu Obywatelskiego[186]).

Z problemami stykał się nie tylko Lipski. Janusz Onyszkiewicz, kandydujący z przemyskiego, na spotkaniu przedwyborczym musiał się bronić przed plotką, że jego ojciec należał do „band UPA"[187].

W połowie maja Zespół Promocji Kandydatów KO „S" opracował zestaw *Sto pytań do kandydata*, w którym podawano 107 pytań, które mogły służyć do ataku na kandydata Komitetu Obywatelskiego[188]. Na trzech pierwszych miejscach wypisano pytania o narzucanie kandydatów przez warszawską centralę:

---

[184] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 13 V 1989 r. Działania i inicjatywy kleru rzymskokatolickiego, k. 229.

[185] Także i tam kandydat NSZZ „S" Rolników Indywidualnych rywalizował z dwoma kandydatami KO „S" (AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 19 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 357–358).

[186] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 13 V 1989 r. Działania i inicjatywy kleru rzymskokatolickiego, k. 229.

[187] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 2 V 1989 r. Kampania przedwyborcza Janusza Onyszkiewicza, k. 41.

[188] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej z dnia 2 V 1989 r. dotyczący zestawu pytań dla kandydatów Komitetu Obywatelskiego, k. 33.

„1. Od szeregu lat opozycja krytykowała praktykę władzy przywożenia kandydatów «w teczkach», a obecnie sama tak postępuje. Jak pan zatem ocenia swoje kandydowanie w naszym okręgu?

2. Mieszka Pan w ….., a kandyduje w …… Dlaczego? Czy w przypadku wybrania na posła (senatora) będzie Pan reprezentował interesy naszego okręgu, czy swojego środowiska? Jakie są według Pana najważniejsze problemy naszego regionu do rozwiązania?

3. Opozycja i «Solidarność» od wielu lat posługuje się terminem demokracja. Jak w świetle tego należy ocenić fakt ustalenia kandydatów strony opozycyjno – solidarnościowej przez Komitet Obywatelski «Solidarności», który nie pochodzi z demokratycznych wyborów a z nominacji?"[189].

Przykłady innych trudnych pytań: „dlaczego strona solidarnościowa zgodziła się na 40% obniżkę płac realnych? (chodzi o indeksację)"; „czy będzie Pan(i) głosował za ustawą o przerywaniu ciąży?"; „dlaczego jest tylu Żydów we władzach «S»? Jaki jest ich stosunek np. do sprawy przeniesienia siedziby sióstr Karmelitanek, znajdujących się obok byłego obozu w Oświęcimiu".

Dla Lipskiego męcząca kampania wyborcza w Radomiu, wpływająca zapewne na pogorszenie stanu jego zdrowia, nie była jedynym problemem, z którym się zmagał. W warszawskim środowisku PPS spory nie zakończyły się na kongresie. Zadowoleni byli tylko funkcjonariusze SB. Jeden z nich u progu kampanii wyborczej notował, że kongres PPS „zakończył kolejny etap działań operacyjnych ukierunkowanych na zdobywanie nowych pozycji do działań neutralizujących i dezintegracyjnych". Przede wszystkim – w PPS umocniona została pozycja tajnych współpracowników SB, niektórzy z nich zostali wybrani do władz. Tak wynika z zapisów w zachowanej – niekompletnej – dokumentacji. Podobne twierdzenia wysuwał w rozmowie z Bogdanem Rymanowskim były opozycjonista, a później funkcjonariusz SB Janusz Molka. Krzysztof Kozłowski, pierwszy niekomunistyczny minister spraw wewnętrznych, tak przedstawiał swoją wiedzę na temat „pana X":

„W lipcu [1990 r.] przyszedł do mnie ktoś, powiedzmy pan X., z plikiem listów polecających od szefa «Solidarności» Trójmiasta, szefa Regionu Mazowsze, od Jana Józefa Lipskiego, od pewnego senatora z Gdańska i od jego

[189] AIPN, 0236/410, t. 1, k. 186.

brata bliźniaka, senatora z Elbląga[tj. Lecha i Jarosława Kaczyńskich – przyp. Ł.G.]. Wszyscy byli za – bo pan X. organizował w latach 80. osłonę kontrwywiadowczą Lecha Wałęsy, odpowiadał za łączność między Trójmiastem a Mazowszem, nie miał żadnych wpadek. Kandydat idealny. Poprosiłem moich nielicznych współpracowników: «Chłopcy, jeśli pan X. jest taki zasłużony, to resort powinien był coś o nim wiedzieć. Poszukajcie, sprawdźcie.» Tu przypominam, że rząd Mazowieckiego prowadził lustrację przy obsadzie ważnych stanowisk, lustrację oczywistą, niezbędną i skuteczną. Premier chciał wiedzieć – i wiedział. Okazało się, że resort o panu X. nic nie wiedział. Zastanawiające. Wezwaliśmy kilku funkcjonariuszy SB na rozmowy, w czasie których zostało ustalone, co następuje: pan X. był TW w końcu lat 70., a że wykazał się umiejętnościami, na przełomie lat 70. i 80. został «ukadrowiony» [...]. W sprawie pana X. jedynie Jan Józef Lipski umiał zachować się jak prawdziwy mężczyzna. Powiedział, że źle mu z tą informacją, ale dziękuje. Kropka"[190].

Według dokumentacji odnalezionej przez IPN chronologia zdarzeń jest nieco inna, Molka nie był też oficerem (jego najwyższy stopień to sierżant):

„Janusz Molka pozyskany do współpracy w dniu 31 V 1983 na zasadzie dobrowolności i zarejestrowany pod numerem 47080 przez Wydział III KW MO w Gdańsku. Przyjął pseudonim «Majewski», później zmienił na «C-15» a następnie na «Romkowski» i w końcu na «Nowak»[191]. Z raportu z dnia 9 IV 1987 wynika, że Janusz Molka «dzięki posiadanym predyspozycjom uplasowany został w środowisku przeciwnika politycznego, gdzie realizuje istotne zadania. Przekazywane przez «Nowaka» informacje pozwoliły na realizację skomplikowanych kombinacji operacyjnych oraz podjęcie aktywnego i skutecznego współdziałania z innymi jednostkami tut. WUSW oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych". Z opinii służbowej z dnia 9 IV 1987 dowiadujemy się, iż „st. kpr. J. Molka głęboko tkwi w strukturach opozycyjnych. W opiniowanym okresie wymieniony przekazał szereg niezwykle wartościowych informacji o formach, metodach i zamierzeniach przeciwnika politycznego na naszym terenie oraz innych środowiskach w kraju"[192].

---

[190] Za: B. Rymanowski, *Ubek. Wina i skrucha*, Poznań 2012, s. 16–17. Od razu ważne zastrzeżenie: uważam, że relacja Molki udzielona Rymanowskiemu jest mieszanką informacji niewiarygodnych i mylących z informacjami, które mogą być prawdziwe, problemem jest tylko ich selekcja; brane łącznie stanowią dezinformację (pytanie, na ile świadomą; ta rozmowa to wstrząsająca mieszanka skrajnych emocji, wyrzutów sumienia, strzępów faktów wymieszanych z informacjami nieprawdziwymi czy niesprawdzalnymi).

[191] AIPN, 0604/1957, t. 1, k. 18–19, 78.

[192] *Ibidem*, k. 18–19, 75–77 (http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=M&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=26995&osobaId=55108&, dostęp: 25 IV 2014).

Trzeba od razu zaznaczyć, że teza Molki: „Służba Bezpieczeństwa sądziła, że to właśnie PPS zastąpi PZPR"[193], co Rymanowski wyostrzył do fałszywego stwierdzenia: „SB chciało postawić na PPS, bo myśleli, że oni zastąpią PZPR, dlatego ta partia była tak zinfiltrowana"[194], przedstawia fakty w sposób odwrotny do tego, co miało miejsce w rzeczywistości i jest niebezpiecznym uproszczeniem. Cała dokumentacja, którą do tego miejsca prześledziliśmy, wskazuje, że SB wiernie realizowała wytyczne KC PZPR, traktując PPS – czy to „młodych", czy „starych" – jako wroga; jednoznacznym dowodem jest polityka „konsekwentnych represji zgodnych z prawem" (to sformułowanie z planu działań przeciwko PPS z końca 1987 r.), która realizowana była konsekwentnie do wyborów 1989 r. Przejściowe „wspieranie" (specjalnie używam cudzysłowu) grupy Lipskiego w PPS było nie strategią, a taktyką – jako gra na osłabienie frakcji przeciwnej i w konsekwencji uniemożliwienie zjednoczenia, które wzmocniłoby PPS jako lewicową alternatywę dla PZPR czy jej spadkobierców (nie „następcę" PZPR).

Molka twierdzi też, że „bezpieka postanowiła pomóc" Lipskiemu w kampanii wyborczej, co brzmi jak szyderstwo, a nie stwierdzenie faktu – podaje jednak informacje, które można uznać za bardziej wiarygodne, wymagające sprawdzenia w źródłach, których nie udało się odnaleźć. Molka mówi o „szczelnym obstawieniu […] agentami" PPS – i tu niewątpliwie chodzi o PPS Lipskiego i właśnie o ten czas: po kongresie, przed czerwcowymi wyborami. Lipski zostaje osaczony przez współpracowników SB – to pewien proces, nie stało się to w jednym momencie. Szczególnie uwidoczni się to w toku kampanii wyborczej do sejmu i senatu, która właśnie się rozpoczynała.

Podobne rzeczy sugerował opozycjonista, a w 1992 r. minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz. W wywiadzie prasowym powiedział wprost o „pierścieniu presji", jak w dokumentach określano działania wobec Lipskiego[195]; działania te miały swój początek chyba właśnie w tym okresie – i będą trwały do końca życia Lipskiego.

---

[193] B. Rymanowski, *Ubek. Wina i skrucha…*, s. 191.

[194] *Jak pijesz z esbekami, patrzysz na świat jak oni*, rozmowa R. Mazurka z B. Rymanowskim, „Rzeczpospolita" (dodatek „Plus-Minus"), 3 XI 2012.

[195] Antoni Macierewicz w rozmowie z Anną Marszałek mówił: „W aktach są doniesienia agentów (m.in. o pseudonimie Maks) na temat «pierścienia presji», które inne grupy w PPS – moim zdaniem agenturalne – realizowały wobec Jana Józefa Lipskiego. Jest takie przekonanie, że «Artur» działał na prawicy, a «Maks» na lewicy. Tak nie było. «Maks» działał i na prawicy, i na lewicy. «Artur» z kolei był aktywny przy sprawie Anastazji P." (*W MSW i UOP zapadły decyzje o zniszczeniu prawicy niepodległościowej*, w cyklu *Trzy wywiady o działaniach UOP*, „Rzeczpospolita", 6 XII 1999). Jan Lesiak mówił z kolei o marginalnym zainteresowaniu Ikonowiczem i PPS (chodziło o czas po rozwiązaniu SB, tj. od drugiej połowy 1990 r.): „Nie było żadnego celu. To były sporadyczne informacje" (*O politycznych plotkach z tajemniczej szafy,* w cyklu *Trzy wywiady o działaniach UOP*, „Rzeczpospolita", 6 XII 1999). 20 VIII 1999 r. prokuratura, umarzając śledztwo, uznała za pokrzywdzonych niektórych polityków prawicy oraz Ikonowicza.

Przy sporach w środowisku warszawskiej PPS wzrastało znaczenie aktywnej grupy PPS z Łodzi (według SB miała ona wówczas liczyć ok. 20 osób, przy ok. 90 w Warszawie[196]; SB szacowała wówczas liczebność całej PPS na „ok. 300 osób na terenie 14 województw"[197]). Powstaje nawet pomysł przeniesienia CKW do Łodzi (pamiętamy, że CKW przewodniczył łodzianin Henryk Michalak). 27 kwietnia, podczas zebrania w mieszkaniu Iwony Różewicz padły dwa nazwiska kandydatów z PPS: Lipskiego i właśnie Michalaka[198]. (Nie wspominano tu o Kazimierzu Błaszczyku z Piły, którego start w wyborach został ustalony na poziomie lokalnym). Spada pozycja Malanowskiego, rośnie pozycja Michalaka. Lipski – w związku z trwającą kampanią wyborczą, która w jego przypadku była szczególnie ciężka – nie miał zapewne czasu i energii, aby zająć się uporządkowaniem spraw w środowisku warszawskiej PPS (trudno też powiedzieć, czy za swoje zadanie uważał wkraczanie w spory organizacji terenowej, nawet warszawskiej, czy nie uważał tego za przekroczenie kompetencji; zajmował się przecież strategią władz centralnych partii).

29 kwietnia w Gdańsku odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, połączone ze spotkaniem z kandydatami KO do parlamentu[199]. Przypuszczalnie Lipski uczestniczył w tym spotkaniu, zapewne nie był jednak obecny dzień później w kościele parafialnym w Klwowie pod Przysuchą, gdzie miało się odbyć spotkanie przedwyborcze z udziałem Geremka i Michnika[200]. Zapewne nie była to jeszcze kampania wyborcza w Radomskiem *sensu stricto* – pierwsze duże spotkanie przedwyborcze z udziałem wszystkich kandydatów radomskiego Komitetu Obywatelskiego odbędzie się 2 maja w Radomiu. Tego właśnie dnia o godzinie 18 w sali RGKS „Broń" Radom odbyła się prezentacja kandydatów na posłów i senatorów, wysuniętych przez Komitet Obywatelski „Solidarności" Ziemia Radomska[201]. Przewodniczący komitetu Stanisław Górski zapowiedział

---

[196] AIPN Kr, 010/12353, t. 3, Informacja dotycząca nielegalnej organizacji PPS, 25 I 1989 r. [data błędna, prawdopodobnie notatka z końca kwietnia], k. 72.

[197] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej z 16 IV 1989 r. dotyczący nielegalnego „Kongresu" tzw. PPS, k. 213.

[198] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, [data nieczytelna, prawdopodobnie 29 IV 1989 r. – por. k. 403]. Przygotowania struktur opozycyjnych do wyborów do sejmu i senatu, k. 391. (W dokumencie nieczytelna jest data, nie ma też nazw miesięcy, z kontekstu wynika jednak, że opisywane spotkanie miało miejsce właśnie 27 kwietnia).

[199] AIPN, 0236/410, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 66–68/89, 2 V 1989 r., k. 175.

[200] AIPN, 0236/410, t. 5, Załącznik do informacji dziennej, 30 IV 1989 r. Przygotowania struktur opozycyjno-solidarnościowych do wyborów do sejmu i senatu, k. 410.

[201] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 28 IV 1989 r., k. 18; *ibidem*, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 3 V 1989 r., k. 19–20.

zebranym czwórkę kandydatów, którzy przedstawiali się po kolei, prezentując własny program. Rozdawano ulotki, zbierano podpisy na listach poparcia (wymagane było trzy tysiące podpisów pod każdą kandydaturą).

Lipski zapewne przenocował w Radomiu, uczestniczy bowiem w mszy polowej, zaplanowanej na następny dzień, 3 maja, także o godz. 18. Już wówczas pojawiają się problemy – być może podczas mszy zbierano podpisy pod listą poparcia tylko dla Stefana Bembińskiego[202], choć byłby to doskonały moment, żeby przypomnieć Lipskiego, bo ks. Banaszkiewicz w kazaniu mówił o represjach wobec robotników w 1976 r. Po mszy przemaszerowano pod płytę pamiątkową poświęconą wydarzeniom Czerwca 1976 r., zebrało się tam, według SB, ok. 10 tys. osób. Po odśpiewaniu hymnu krótko przemówił Witold Król, przewodniczący MKR NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska, przedstawił też kandydatów, spośród których głos zabrali jedynie Bembiński i Lipski. W tłumie znalazły się transparenty KPN, kolportowane też były ulotki z hasłem „nie chcemy współrządzić z czerwonymi", wzywające do bojkotu wyborów, podpisane przez Ruch Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej. Na zakończenie odśpiewano *Rotę*, ok. sto osób z transparentami KPN dalej manifestowało.

Lipski w wywiadzie dla jednej z zachodnich rozgłośni mówił wówczas, że „nie byłoby […] w obecnym momencie wskazane występowanie z własnym […] programem wyborczym. Chodzi teraz raczej o wspólną platformę, a na różnicowanie platform politycznych przyjdzie czas po wyborach"[203]. Widzimy zatem, że Lipski prezentuje solidarnie oficjalne stanowisko Komitetu. Dziennikarz dopytywał się jednak czy kandydaci, będący członkami PPS, będą reprezentować Komitet Obywatelski, czy Polską Partię Socjalistyczną. Lipski odpowiedział mu, że nie sądzi, by współpraca między PPS a „Solidarnością" miała być przejściowa; nie widzi sprzeczności w reprezentowaniu zarówno PPS, jak i „Solidarności", o której mówi nie jak o ruchu społecznym, ale związku zawodowym (widzimy tu konsekwencję jego stanowiska i zadziwiającą bliskość do poglądów „młodych"). Przypomniał, że Zygmunt Żuławski przed wojną reprezentował i PPS, i „klasowe związki zawodowe".

Udział opozycji w wyborach uważał za jedyną sensowną możliwość w ówczesnej sytuacji. Bojkot wyborów i start w wyborach poza listą Komitetu Obywatelskiego oceniał jako „bezsensowne politycznie". Bojkot może zmniejszyć wagę

[202] Tak chyba należy rozumieć zapis: „podczas mszy zbierano podpisy dla kandydatów na senatorów – Stefana Bembińskiego oraz prezentowano transparenty"; oczywiście, to mogło być też przeoczenie, i być może podpisy zbierano także i na Lipskiego.

[203] AIPN, 0236/410, t. 6, Informacje z nasłuchu stacji radiowych; rozmowa z Janem Józefem Lipskim nt. roli PPS w wyborach, rozmowę prowadzi Sławomir Sus – nadana 4 maja, po godz. 23.00, zapewne w Głosie Ameryki, k. 75–77.

opozycji w oczach świata, bo wtedy poparcie dla władzy będzie się wydawało relatywnie większe – podobny efekt miałby udział w wyborach poza listą Komitetu Obywatelskiego; nie wolno „rozbijać głosów opozycji", która „powinna tym razem do wyborów iść wspólnie, nawet jeżeli niektóre człony tej opozycji dzielą bardzo poważne różnice".

Dziennikarz dopytywał, czy ten wspólny udział z jednej listy był w ogóle możliwy, „skoro niektóre nurty opozycji nie są reprezentowane w Komitecie Obywatelskim". Lipski przyznał, że to rzeczywiście „sprawę bardzo utrudnia". „Wraz z niektórymi innymi działaczami" był zwolennikiem „rozszerzenia bazy Komitetu Obywatelskiego" i tak też głosował, ale „wtedy nie udało się do tego doprowadzić". Przypomina, że autorem tej propozycji był Aleksander Hall: „on endek a ja socjalista, tutaj w tej sprawie byliśmy zgodni", i ocenia powody porażki: „myślę, że ona upadła dlatego, że kierownictwo «Solidarności» uważając, iż ewentualny sojusznik nie byłby zupełnie pewny, że nie można by do końca być pewnym jego lojalności, wolało [?] w ogóle nie podejmować tych prób".

Dzień po emisji wywiadu, 5 maja, w radomskim kościele św. Jana odbyło się spotkanie Wojewódzkiej Rady Rolników „Solidarność"[204]. Grupa delegatów przedstawiła zebranym jako proponowanego kandydata na senatora Jana Pająka, przewodniczącego WRR „Solidarność", współorganizatora Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej. Kandydatura ta, „poza szerokim poparciem miejscowej społeczności", miała „moralne wsparcie ordynariusza diecezji sandomiersko-radomskiej" bp. Edwarda Materskiego. Delegaci wspierający Pająka mówili o 3 tys. podpisów pod jego kandydaturą; w toku zebrania uzgodniono, że Jan Rejczak ma rozmawiać z Wałęsą o wycofaniu kandydatury Lipskiego.

Tego samego dnia miał się ukazać pierwszy numer gazety wyborczej Komitetu Obywatelskiego, którą planowano wydawać do 5 lipca[205] – jej tytułem było już samo określenie: „Gazeta Wyborcza". Pierwszy numer udało się wydać dopiero trzy dni po planowanym terminie, 8 maja, i w mniejszym od planowanego nakładzie; powodem były trudności z uzyskaniem papieru[206].

7 maja Lipski był w Iłży na spotkaniu wyborców z kandydatami na posłów i senatorów[207]. „Akcentował potrzebę rozliczenia za okres stalinizmu

---

[204] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 9 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 132.

[205] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 4 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 67–68.

[206] *Ibidem*, Informacje z nasłuchu stacji radiowych, k. 104.

[207] *Ibidem*, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 9 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 132; AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika wydziału I Departamentu III MSW, 8 V 1989 r., k. 22.

i zakwestionował zasady sojuszu polsko-radzieckiego". Spotkanie odbyło się w szkole podstawowej, poza Lipskim brali w nim udział Bembiński i Łopuszański. Na sali pośród ok. dwustu innych osób pojawił się też kandydat na posła z ramienia PZPR, przewodniczący miejscowej gminnej rady narodowej gen.ł bryg. Iwańczyk-„Wiślicz", podkomendny Moczara w Armii Ludowej i pierwszy po wojnie wojewoda kielecki[208] (w czasie, kiedy Moczar był szefem lokalnej UB). Lipski wszedł w bezpośrednią polemikę z Iwańczykiem-„Wiśliczem", stwierdzając, że „nie powinno się popierać takich kandydatów". To zapewne w związku z jego obecnością Lipski zwrócił uwagę na konieczność rozliczenia się z okresem stalinizmu.

7 maja w wojewódzkiej komisji wyborczej jako pierwszy kandydat na senatora zarejestrował się Henryk Bąk, dawny działacz „Wici", uczestniczący w próbach odbudowy PSL[209]. 12 maja do Radomia przyjechał Andrzej Gwiazda, który uczestniczył w części mszy świętej w intencji Piłsudskiego, zamówionej przez działaczy KPN[210]. Tego samego dnia w Radomiu jest Lipski, który – wraz ze wszystkimi kandydatami Komitetu Obywatelskiego – brał udział w spotkaniu przedwyborczym w zakładach „Radoskór", które zgromadziło ok. 150 uczestników[211].

14 maja odbyło się przedwyborcze spotkanie Lipskiego i Półtoraka w Przysusze, udział w nim wzięło ok. 150 osób[212] (przyjechała też aktorka i piosenkarka Elżbieta Wojnowska[213]). Według SB kandydaci „nie potrafili udzielić konkretnych odpowiedzi" na szczegółowe pytania z sali, dotyczące emerytur i rent czy zabezpieczenia wyborów przed sfałszowaniem; uczestnicy spotkania krytykowali zapowiedzi kandydowania przez gen. Jaruzelskiego na prezydenta przy braku poddania się przez niego osądowi wyborców jako kandydata

---

[208] Chociaż w szyfrogramie SB mowa o „J. Iwanczyku-Wisliczu", z kontekstu wynika, że chodziło o Eugeniusza Iwańczyka ps. „Wiślicz" (1911–1995, szefa sztabu dowództwa i zastępca szefa Obwodu III AL, w latach 1945–1049 wojewodę kieleckiego, później generała, związanego z Moczarem; później działał w ZBOWiDz-ie).

[209] Henryk Bąk (1930–1998), działacz ludowy, związany z opozycją; w 1953 r. skazany na karę śmierci. Wiceprezes PSL (tzw. wilanowskiego) w 1989 r., członek Komitetu Obywatelskiego; 1991–1993 wicemarszałek sejmu.

[210] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 12 V 1989 r., k. 23.

[211] *Ibidem*, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 15 V 1989 r., k. 24.

[212] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 17 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 309; AIPN, 0236/410, t. 31, Informacja dotycząca spotkania przedwyborczego Komitetu Obywatelskiego „S" Ziemi Radomskiej, 15 V 1989 r., k. 25.

[213] Relacja Marii Bienkiewicz, 29–30 IV 2014 r.

do parlamentu[214]. Witold Król skrytykował zachowanie Pająka, który tego samego dnia miał spotkanie w Drzewicy (SB odnotowała: „przedstawiony przez Pająka program wyborczy nie wywołał szczególnego zainteresowania wśród zebranych, z których większość opuściła salę przed zakończeniem spotkania"). „Większego zainteresowania mieszkańców" nie wywołały też, zdaniem SB, ulotki, które wskazywać mogły na wewnętrzną walkę w środowisku narodowo-konserwatywnym; tego samego dnia, kiedy Lipski i Półtorak byli w Przyszusze, rozkolportowano tam ok. 700 egz. ulotek, atakujących wszystkich kandydatów – poza Lipskim:

> „Lista «Solidarności» bez Jana Rejczaka? To warszawska, a nie radomska «Solidarność»; „Prezent dla kobiet od kandydata na posła Łopuszańskiego – za przerwaną ciążę do więzienia"; „Nie wojewódzkie uznanie, a warszawskie nakazanie zapewnia im kandydowanie – Jan Łopuszański, Stefan Bembiński, Maciej Półtorak, Jan Pająk, Henryk Bąk".

Z zapisu SB nie wynika, czy ta ostatnia ulotka była atakiem na wszystkich kandydatów poza Lipskim, czy też była atakiem właśnie na niego, czy był to przejaw faktycznych sporów w środowisku narodowo-konserwatywnym, czy – przeciwnie, jak chce Molka – dowód na negatywną kampanię prowadzoną przeciwko kontrkandydatom Lipskiego? Zapisy treści pozostałych ulotek pokazują, że atakowano Łopuszańskiego, ale atakującym był także Rejczak; mamy zbyt mało danych na dowodzenie jakiejkolwiek tezy, tym bardziej że zapisy z ulotek cytowane za SB wskazują na całkowite pomieszanie faktów: jako kandydatów Warszawy podawano łącznie Lipskiego i… Pająka, przeciwstawiając im popierających ich Króla i Rejczaka („w nocy z 16 na 17 bm." – czytamy w jednym z takich meldunków SB – „na terenie Zwolenia rozkolportowane zostały ulotki następującej treści: «Prawdziwi przywódcy 'S' Radomskiej to Jan Rejczak i Witold Król – a nie znajomi 'góry warszawskiej': Jan Józef Lipski, Jan Pająk, Henryk Bąk, Jan Łopuszański, Maciej Półtorak, Stefan Bembiński – 'Harnaś'»"[215]). Być może tekst tej ulotki wskazuje na to, że celem kampanii, o której mówił Molka, było sianie zamętu i dezinformacji. W czyim interesie bowiem było łączenie w jednym ataku wszystkich kandydatów poza rządowymi? (Ani Rejczak, popierający Pająka, ani Król, wspierający Lipskiego – w wyborach nie startowali).

---

[214] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 17 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 308–309; AIPN, 0236/410, t. 31, Informacja dotycząca spotkania przedwyborczego Komitetu Obywatelskiego „S" Ziemi Radomskiej, 15 V 1989 r., k. 25.

Relacja Marii Bienkiewicz, 29–30 IV 2014 r.

[215] AIPN, 0236/410, t. 6, Załącznik do informacji dziennej, 19 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 359.

Warto odnotować fakt wykorzystania do dyskredytowania kandydatów (w tym przypadku Łopuszańskiego, później Lipskiego) ich stanowiska wobec proponowanych zmian w dotychczas obowiązującej ustawie o przerywaniu ciąży. Hierarchowie Kościoła katolickiego, jak np. kard. Macharski, byli zaskoczeni „niechęcią i oporem" wobec projektu ustawowego zakazu aborcji[216].

Także 14 maja, kiedy Lipski i Półtorak byli w Przysusze, w radomskim kościele św. Trójcy jezuita, o. Hubert Czuma, miał podczas mszy za ojczyznę wezwać „wszystkich wiernych do głosowania na kandydatów katolików" (trudno orzec, czy było to skierowane przeciwko Lipskiemu, czy stanowiło raczej wsparcie dla KPN, który po tej mszy sprzedawał pod kościołem prasę)[217].

Tego samego dnia, 14 maja, w kościele parafii Dzieciątka Jezus w Warszawie, gdzie proboszczem był nadal ks. Roman Indrzejczyk, odbyła się Warszawska Konferencja PPS, podczas której wprowadzono nową nazwę struktur regionalnych: usunięto przymiotnik „robotnicza", odtąd zamiast Okręgowych Komitetów Robotniczych funkcjonowały po prostu Okręgowe Komitety PPS[218]. Lipski z powodu spotkania przedwyborczego w Przysusze nie mógł wziąć udziału w tej konferencji warszawskich struktur PPS.

Kolejne spotkanie przedwyborcze odbyło się w Radomiu, 15 maja, w zakładowym domu kultury Zakładów Metalowych „Łucznik" (wówczas imienia „Waltera"), planowane było na 18; wstęp był ograniczony wyłącznie do osób posiadających zaproszenia[219] (zapewne dla pracowników tych zakładów; być może wymóg posiadania zaproszeń wynikał ze strategicznego znaczenia zakładów przemysłu obronnego). Na spotkaniu zjawili się wszyscy kandydaci strony solidarnościowej do parlamentu z województwa radomskiego – poza Półtorakiem[220]. W spotkaniu, prowadzonym przez aktorkę Katarzynę Łaniewską, wzięło udział ok. 200 osób. Kandydaci krótko zaprezentowali swoje programy. Bembiński mówił o konieczności „odbudowy zasad moralnych w społeczeństwie i odbudowy gospodarki". Lipski podkreślał wagę uporządkowania „spraw kultury (finansowania i cenzury), doprowadzenia do niezawisłości sądów, konieczność zlikwidowania kolegiów ds. wykroczeń i przekazania uprawnień prokuratury

---

[216] *Ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 18 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu PRL, k. 328.

[217] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 15 V 1989 r., k. 24.

[218] AIPN, 0258/597, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kabaret" nr rej. 48923 prowadzonej na partię polityczną pn. PPS, [maj 1989 r.], k. 202; *ibidem*, Notatka, 26 V 1989 r., k. 105.

[219] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 15 V 1989 r., k. 24.

[220] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 16 V 1989 r., k. 26–27.

w ręce sędziego śledczego". Łopuszański powiedział, że „jego program to walka o mówienie prawdy w życiu publicznym, wymiana gospodarcza w kraju socjalistycznym także [?] powinna się opierać na zasadach uczciwości, podkreślił też ważność w życiu każdego człowieka systemu wartości moralno-chrześcijańskich".

Po prezentacji programów Katarzyna Łaniewska recytowała wiersz *Przestańcie nas przepraszać* – być może chodziło o jeden z wierszy z tomiku poezji strajkujących z sierpnia 1980 r., który ukazał się pod tytułem *Przestańcie stale nas przepraszać,* lub – konkretnie – o pochodzący z tego tomiku wiersz Krzysztofa Kasprzyka *Postulat 22* („Przestańcie stale nas przepraszać / I mówić, że błądzicie / Spójrzcie na nasze zmęczone twarze / Szare i zmięte jak nasze życie").

Później głos mieli robotnicy. Lipskiego pytano, jak zamierza walczyć z cenzurą, jakie będą dalsze losy PPS. Padły też pytania, co kandydaci „zamierzają robić w kierunku rozwoju kultury katolickiej", „czy pójście do wyborów ma w ogóle sens". Spotkanie zakończono o 20.30, „mimo że byli jeszcze chętni do zadawania pytań".

Barbara Malak w Radiu Wolna Europa w połowie maja przedstawiła sylwetki kandydatów Komitetu Obywatelskiego w województwie radomskim – można przypuszczać, że na podstawie materiałów samego KO. W informacji o Lipskim nie było mowy o jego przynależności do AK i walkach w powstaniu warszawskim; może to świadczyć, że faktów tych nie było na ulotkach; eksponowano natomiast AK-owską przeszłość Stefana Bembińskiego[221]. Informacji o wojennej przeszłości Lipskiego nie było też w jego krótkim biogramie, który 8 maja znalazł się w dodatku *Nasi kandydaci* w „Gazecie Wyborczej"[222].

W połowie maja Komitet Obywatelski „Solidarność" Ziemi Radomskiej otrzymał zgodę cenzury na wydanie dwóch jednodniówek o tytule „Gazeta Radomska", mających zapewne być formą popularyzacji kandydatów[223]. (Gazeta była redagowana przez Jana Rejczaka; w redakcji znajdował się też o. Hubert Czuma i ks. dr Wacław Depo[224], wówczas duszpasterz akademicki w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu, późniejszy arcybiskup, dziś metropolita częstochowski).

Tymczasowy zarząd NZS działającego w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu w swoim piśmie „Rosa" poparł kandydatów Komitetu Obywatelskiego,

---

[221] AIPN, 0236/410, t. 31, Informacje z nasłuchu stacji radiowych, 17 V 1989 r., k. 28–29.

[222] *Nasi kandydaci*, „Gazeta Wyborcza", 8 V 1989, s. 6.

[223] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 17 V 1989 r., k. 31–32.

[224] *Ibidem*, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 19 V 1989 r., k. 34.

wymieniając Bembińskiego, Lipskiego i Łopuszańskiego[225] (Półtorak startował z innego okręgu). NZS nie był jeszcze wówczas zarejestrowany, a deklaracja była dla studentów ważna i trudna, ponieważ na senatora kandydował także rektor ich uczelni.

17 maja – tak wynika z meldunku SB – w Zakładowym Domu Kultury zakładów im. „Waltera" odbyło się kolejne spotkanie przedwyborcze z Bembińskim, Lipskim i Łopuszańskim. W spotkaniu tym miała wziąć udział „Stefania Wojtowicz" (zapewne Woytowicz, znana śpiewaczka) i radomski kabaret Fajf. Tym razem padały pytania na temat „stosunku kandydatów do projektu ustawy o zakazie przerywania ciąży, działalności kandydatów w latach 1956, 1976, 1980" (ponieważ te daty wyeksponowano w biogramie Lipskiego, zapewne było to pytanie głównie do niego), pytano o kwestie ekonomiczne, w tym o recepty kandydatów na uzdrowienie gospodarki. Według SB „odpowiedzi kandydatów podobnie jak na poprzednim spotkaniu było mało konkretne i ogólnikowe". Ktoś poruszył sprawę niepopierania Lipskiego przez Kościół – obecny na spotkaniu Witold Król uzasadniał to decyzją bp. Materskiego, jako że Lipski jest przedstawicielem PPS i jest niewierzący. Radomianie domagali się dopilnowania spraw lokalnych.

Warto zwrócić uwagę na ówczesną dynamikę nastrojów społecznych – w radomskiej kampanii ważną rolę zaczęły odgrywać kwestie światopoglądowe. SB meldowała, że frekwencja na spotkaniach z kandydatami Komitetu Obywatelskiego zwykle nie przekracza 200 osób, publiczność jest życzliwie nastawiona, z jednym wyjątkiem – Lipskiego („z najbardziej kłopotliwymi pytaniami zwracano się do Jana Józefa Lipskiego […] – chodziło m.in. o jego stosunek do Kościoła")[226]. Na spotkania w zakładach pracy (jak np. w „Łuczniku") obowiązywał wstęp za zaproszeniami, pozostałe spotkania były otwarte. SB w połowie czerwca meldowała, że podjęła „działania operacyjne" przeciwko Bembińskiemu (chodziło o kampanię pomówień, co określono jako „zapoznanie społeczeństwa z negatywnymi rozdziałami z jego życia").

Ok. 20 maja odbyło się kolejne spotkanie bp. Materskiego z „katolickimi kandydatami" do parlamentu (tj. z kandydatami z listy Komitetu Obywatelskiego z wyjątkiem Lipskiego, ale za to z Pająkiem)[227]. W reakcji na to miała powstać

---

[225] *Ibidem*, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 18 V 1989 r., k. 33.

[226] *Ibidem*, Meldunek sygnalny nr 117/89 do sprawy obiektowej krypt. „Consensus", Radom, 16 V 1989 r., k. 35.

[227] „Harnaś" czy Kuropieska?, „Wiadomości. Tygodnik NSZZ „Solidarność" Reg. Mazowsze" 1989, nr 20/331, s. 4. Zob. też AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa zatytułowana: Wybory do sejmu/senatu 1989).

ulotka podpisana przez przewodniczących: „Solidarności" Wałęsę i „Solidarności" Rolników Indywidualnych Ślisza, że jedynymi kandydatami „Solidarności" do senatu są Bembiński i Lipski. Ulotka ta miała dotrzeć, zdaniem przeciwników, „nawet do najbardziej odległych wsi", ponieważ zagrażało to – bliżej niesprecyzowanym – „dążeniom" „centralnego KO «S»".

21 maja Lipski był na przedwyborczym spotkaniu w Kozienicach, razem ze Stefanem Bembińskim i Maciejem Półtorakiem[228]. Przybyło ok. półtora tysiąca ludzi, do czego przyczynił się przejazd ulicami miasta mikrobusu z głośnikami, płynęły z nich zachęty do udziału w spotkaniu. Warto zwrócić uwagę na rosnącą dysproporcję: tego samego dnia z powodu braku chętnych nie odbyło się spotkanie przedwyborcze z kandydatami strony rządowej w Kazanowie. W tym dniu Jan Łopuszański na przykościelnym placu w Siennie, poza prezentowaniem własnej kandydatury namawiał do głosowania na Bembińskiego, i Pająka (według innych źródeł do głosowania na Pająka namawiał nie Łopuszański, a prowadzący spotkanie Jerzy Falkiewicz, działacz NSZZ „RI", były partyzant AK). W archiwum domowym Lipskiego na jednej z ulotek ktoś napisał": „Łopuszański i pełnomocnik Pająka […] w niewybredny sposób atakowali prof. Lipskiego"[229].

Jeszcze 21 maja, po mszy w jednym z kościołów w Warce odbyło się spotkanie; uczestniczyli w nim Bembiński, Lipski, Półtorak i Pająk[230]. Lipski mówił o represjach, jakich doznał ze strony SB i władz, Pająk natomiast zapowiedział pod kościołem, że „będzie walczył o Polskę katolicką". Przemawiał także kandydat na senatora z ramienia ZSL Jan Sońta (w czasie wojny dowódca oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich, ps. „Ośka"). Kolejne spotkania odbyły się dzień później we wsi Sadkowice[231].

Służba Bezpieczeństwa alarmowała, że plakaty strony solidarnościowej oblepiają „wszystkie możliwe i nadające się do tego miejsca", a plakaty strony rządowej są mało widoczne i kandydaci władzy są mało aktywni. Informacje radomskiej SB z tych dni sprawiają dziwne wrażenie nienadążania za dynamiką zdarzeń; tak, jakby lokalne służby nie miały orientacji w zasadniczych problemach kampanii wyborczej toczącej się w województwie radomskim. Koncentrowano się na opisie faktów, rejestracji orientacyjnej liczby uczestników spotkań przedwyborczych, powierzchownym przedstawianiu spotkań – bez głębszej analizy;

---

[228] AIPN, 0236/410, t. 7, Załącznik do informacji dziennej, 23 v 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu, k. 22; AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 22 v 1989 r., k. 36.

[229] AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa z tytułem Wybory do sejmu/senatu 1989).

[230] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 23 v 1989 r., k. 38.

[231] Informowano też o planach spotkania w Lipsku, odbyło się ono jednak dzień później, 23 maja.

dopiero w meldunku z 23 maja, w drugiej połowie kampanii przed I turą, SB formułuje wniosek, że „trwa rywalizacja o miejsce w senacie między kandydatami strony opozycyjno-solidarnościowej – Janem Józefem Lipskim […] a Janem Pająkiem"[232]. Według meldunków radomskiej SB księża mieli rozpowszechniać informację o rzekomym żydowskim pochodzeniu Lipskiego, dezawuując też jego osobę cytowaniem fragmentów starego tekstu z „Der Spiegel", w których „niezbyt pochlebnie" miał się wyrażać o papieżu Janie Pawle II. Zapewne chodzi o artykuł *Hochwürden Arm in Arm mit der Polizei* z czerwca 1987 r., nagłośniony przez „Trybunę Ludu"[233].

Stronniczo dobrane fragmenty zmanipulowanego tekstu oraz fałszywe oskarżenie bazujące na antysemickich stereotypach miały być powodem większego poparcia udzielanego – według SB – Pająkowi, szczególnie przez mieszkańców wsi. Lipski o problemach powiadomił Wałęsę, który miał zwrócić się do Pająka z prośbą o rezygnację z kandydowania. Pająk odmówił. Dopiero wówczas ruszyła kampania „obronna" Lipskiego – ulotki podpisane zarówno przez Wałęsę, jak i, co ważne, Józefa Ślisza, przewodniczącego NSZZ „S" RI, informujące, że jedynymi kandydatami „Solidarności" do senatu są Bembiński i Lipski.

Pojawiały się też „negatywne wypowiedzi" pod adresem Bembińskiego – co najprawdopodobniej wynikało z działań samej SB: szerzono plotki, że mieszkańcy jednej z podradomskich wsi mieli mu zarzucać nieuczciwe dorobienie się majątku oraz kradzieże inwentarza w czasie wojny, za co nazywano go rzekomo „kurnikowym partyzantem".

Logiczne wydaje się, że i zarzuty kierowane przeciwko Bembińskiemu, i kłopoty Lipskiego były na rękę SB, działającej w interesie władzy. Czy ataki na Lipskiego wynikały – podobnie jak u Bembińskiego – z działań SB? Na to pytanie nie można odpowiedzieć.

Spotkania z wyborcami odbywały się niemal codziennie, czasem w kilku miejscowościach jednego dnia. 23 maja Bembiński, Lipski i Łopuszański w godzinach 13.40–15.00 byli w zakładzie zespołów samochodowych w Lipsku (filia FSC w Starachowicach), później zaś, o 17, w Pionkach, w hali sportowej ZTS „Pronit"[234]. W spotkaniu uczestniczyli Bembiński, Lipski i Półtorak (zastępujący

[232] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 23 V 1989 r., k. 37–38.

[233] [D. Luliński] D.L., *Frustracje i zasługi panów L. i R.*, „Trybuna Ludu", 24 VI 1987, nr 145, s. 8.

[234] Zaproszenie, AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa z tytułem Wybory do sejmu/senatu 1989).

Łopuszańskiego, który nie startował z tego terenu)[235]. Na wiecu w Pionkach zgromadziło się ok. 300 osób, Bembiński mówił o swoich walkach w AK i represjach doznanych w czasach stalinizmu. Wikary z parafii w Pionkach zapytał Lipskiego o jego stosunek do Kościoła i artykuł w „Spieglu" dotyczący pielgrzymki papieża do Polski. Lipski wyjaśnił, że tendencyjność artykułu wynikła ze zmian, dokonanych przez redakcję, „a o jego stosunku do Kościoła niech świadczą liczne kontakty z ks. J. Popiełuszko oraz moralne wsparcie ówczesnego kard. Karola Wojtyły dla działalności jego i Jacka Kuronia jako założycieli KOR-u" – meldowała SB. Tego samego dnia na spotkaniu kandydatów na senatorów z ramienia ZSL i PZPR w Starej Błotnicy wśród uczestników pojawił się Jan Pająk, jednak nie zabierał głosu[236].

24 maja Lipski i Łopuszański byli we wsi Radom, tam znów zebrało się ok. 300 osób[237]. Lipski stwierdził, że popiera program Komitetu Obywatelskiego, szczególną uwagę przywiązując do kwestii mieszkaniowych, kultury, rolnictwa, oraz samorządności, którą według niego trzeba rozbudowywać „we wszystkich dziedzinach życia społecznego jako jedynej ochrony przed administracją państwową". Mówił też, że trzeba zająć się sprawami praworządności: „cały wymiar sprawiedliwości w Polsce winien ulec przebudowie. Należy zrewidować procesy polityczne, znieść kolegia ds. wykroczeń, poddać niezależnej kontroli społecznej więziennictwo w PRL". Lipski i Łopuszański określali komunizm jako totalitaryzm. Łopuszański mówił o konieczności pociągnięcia rządzących do odpowiedzialności.

W ulotce wyborczej Lipskiego, z której duże fragmenty funkcjonariusz SB wpisał do meldunku jako słowa wypowiedziane przez Lipskiego na spotkaniu, czytamy: „należy ostatecznie skończyć z upośledzeniem rolnictwa indywidualnego przez władzę"[238]. PGR-y powinny być parcelowane, należy jednak pozostawić wyspecjalizowane PGR-y (np. w nasiennictwie, hodowli bydła zarodowego). Parcelacja ziemi i przekazanie nieużytków rolnikom indywidualnym powinny odbywać się metodą długoterminowych spłat, zaś własność w rolnictwie powinna mieć gwarancję w konstytucji. Obrót ziemią odbywałby się bez ograniczeń i zezwoleń, dziedziczenie ziemi nie powinno podlegać podatkowi od wzbogacenia. Rolnictwo powinno być dotowane – jednak w pośredni sposób, przez obniżenie

---

[235] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 24 V 1989 r., k. 39–40.

[236] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 27 V 1989 r., k. 44.

[237] AIPN, 0236/410, t. 7, Załącznik do informacji dziennej, 27 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu, k. 57–58.

[238] Ulotka, AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa z tytułem Wybory do sejmu/senatu 1989).

cen i inwestycje. Ubezpieczenie emerytalne rolników powinno dzielić się na obowiązkową składkę minimalną oraz dobrowolną dodatkową – zaś uzyskanie emerytury nie może wiązać się z koniecznością zrzeczenia się ziemi; składka nie powinna też zależeć od powierzchni gospodarstwa czy ilości sprzedawanych produktów. Konieczne jest zniesienie monopoli w dziedzinie skupu płodów rolnych – zaś „wolny rynek również w dziedzinie rolnictwa winien stać się zasadą" (ta deklaracja była dziwna w ustach Lipskiego i sprzeczna z chęcią pośredniego dotowania rolnictwa). Lipski obiecywał, że we wszystkich sprawach tyczących się wsi, którymi będzie zajmował się senat, będzie się konsultował „ze specjalistami i z NSZZ «Solidarność» Rolników Indywidualnych". Pisał, że sam nie jest specjalistą, choć współpracował z Komitetami Samoobrony Chłopskiej i pracował w „Gromadzie-Rolniku Polskim". Deklarował, że „podstawą życia społecznego wsi winny stać się lokalne samorządy, wybierane w wolnych wyborach".

Jeszcze tego samego dnia Lipski z Łopuszańskim mieli burzliwe spotkanie o 18 w radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej[239]. Wśród 150 osób[240] dominowali pracownicy uczelni[241]. Łopuszański przemawiał bardzo radykalnie, mówił, że nie widzi w Polsce miejsca dla komunistów, solidaryzował się z hasłem KPN: „Nie ma pluralizmu dla komunizmu"[242]. Być może radykalizm ten wynikał z obecności na sali młodych zwolenników KPN, którzy zaczepnie pytali Łopuszańskiego o jego stosunek do zamieszek w Krakowie oraz odmowy rejestracji NZS. Kandydat na posła „odpowiedział ogólnikowo, że zarówno on, jak i J. Lipski zawsze byli z młodzieżą i nigdy jej nie potępiał [?]". Zamieszki w Krakowie Łopuszański nazwał reakcją na prowokacje MO. KPN-owcy pytali też o stosunek kandydatów do Andrzeja Gwiazdy; na to pytanie odpowiedział Lipski, stwierdzając (podobno): „Gwiazda to jego przyjaciel, a rozłam w «Solidarności» zrobił Wałęsa, zabierając ze sobą 90 procent ludzi".

Działacze KPN odczytywali pytania z kartek „i po zadaniu serii napastliwych pytań wychodzili na korytarz po nowy zestaw. Jedno z pytań skierowane do J. Lipskiego dotyczyło jego sumienia, gdy będzie zasiadał w parlamencie wraz z mordercą W. Jaruzelskim i czy będzie na niego głosował na stanowisko prezydenta". Lipski odrzekł, że „będzie «równo» kreślił", a jeżeli Jaruzelski zostanie wybrany – to nie

---

[239] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 26 V 1989 r., k. 43.

[240] Według SB było 300 uczestników, natomiast ówczesny pracownik uczelni Piotr Tusiński wspomina, że „aula na Wydz[iale] Transportu, w której się ono odbywało może pomieścić z trudem najwyżej 150 osób (aula ta funkcjonuje do dziś – Aula A5)" (Relacja Piotra Tusińskiego z 9 VI 2014 r.). Przyjmuję zatem, że sala była szczelnie wypełniona.

[241] Relacja Piotra Tusińskiego, 9 VI 2014 r.

[242] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 26 V 1989 r., k. 43.

przez niego. Doktor Tusiński zapytał o słuszność reaktywowania PPS, co wzbudziło okrzyki: „Sympatyk «czerwonych»"; pracownik WSI (późniejszy dwukrotny przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności" w tej uczelni) bronił się, przywołując pozytywne świadectwa swoich studentów o sobie. Łopuszański wracał do nierównowagi w stosunkach gospodarczych z ZSRR, na zarzuty przeciwko Bembińskiemu odpowiedział żartem, że tak, to był taki bandyta, który rozbił więzienia komunistyczne w Kielcach i Radomiu. Lipski – w odpowiedzi na konflikt wokół NZS, a być może także na lokalny konflikt w WSI – mówił, że „prawo do strajku jest słuszne", a „Solidarność" „pomoże NZS-owi".

Piotr Tusiński ma dziś wrażenie, że meldunek SB zniekształcał rzeczywistość. Zapamiętał, że niewątpliwie iskrzyło między nim a Łopuszańskim.

> „Człowiek z gruntu przyzwoity, musiał się, jako atakujący Lipskiego, czuć wyraźnie nieswojo, gdyż lawirował i balansował między tą przyzwoitością a wymogami przyjętej przez KOZR i jego mocodawcę strategii wyborczej. KPN-owcy (wśród których było co najwyżej kilku studentów, reszta zaś to przygodna młodzież z «miasta» o cechach bojówki) stanowili niewielką, lecz krzykliwą grupkę. Krzykliwa bojówka KPN na sali miała na celu dyskredytację Lipskiego w oczach zebranych pracowników Uczelni, ale zamiar ten, w mojej ocenie, raczej się nie powiódł"[243].

Działacze KPN wywiesili transparent na tylnej ścianie auli. Tusiński zapamiętał, że ówczesny radomski KPN ulegał silnym wpływom ze strony radomskiego KIK-u i KOZR, także ze względu na osobę swojego lidera Zdzisława Podkowińskiego (jego ojciec, dawny podkomendny Bembińskiego w AK, był wówczas kierownikiem cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. Limanowskiego, podlegającego kurii biskupiej).

Wyższa Szkoła Inżynierska była miejscem newralgicznym, ponieważ pracowali tam liderzy dwóch konkurencyjnych wobec siebie komitetów obywatelskich – dr. Jana Rejczaka (KOZR) i dr. Kazimierza Jezuity (Komitet Inicjatyw Społecznych w Radomiu, KIS), który był wówczas przewodniczącym uczelnianej komisji zakładowej NSZZ „Solidarność".

Rzeczywistość był wielowymiarowa. Piotr Tusiński wspomina:

> „KIS był alternatywnym wobec Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej komitetem obywatelskim w Radomiu, co było chyba ewenementem na

[243] Relacja Piotra Tusińskiego, 9 VI 2014 r.

skalę krajową (mowa o dwóch równoległych komitetach obywatelskich). […] KOZR w moim środowisku (KIS) miał opinię komitetu «endecko-kościelnego», a KIS u swych adwersarzy jako reprezentującego «lewicę laicką», co dla mnie osobiście i szeregu jego innych działaczy było obraźliwe, jako że zawsze byłem i jestem praktykującym katolikiem".

Następnego dnia na wiecu w Wierzbicy Jan Pająk ostro zaatakował Lipskiego: „należy odrzucić socjalizm w jakiejkolwiek byłby on formie"[244]. W spotkaniu z Pająkiem uczestniczyło znacznie więcej osób niż wcześniej – według SB ok. 2 tys. Spotkanie prowadził działacz „Solidarności" Bronisław Zbigniew Kawęcki, będący pełnomocnikiem Pająka w tej kampanii wyborczej; atakował on Lipskiego jako kandydata narzuconego przez Warszawę i działacza PPS[245].

26 maja odbyło się kolejne spotkanie OK PPS Warszawa, uczestniczyli w nim wszyscy członkowie tej struktury terenowej oraz kilka innych osób[246]. Jeśli wierzyć SB, to dopiero tego dnia oficjalnie udzielono poparcia Lipskiemu jako kandydatowi na senatora! W sztabie wyborczym Lipskiego znaleźć się miał Zdzisław Król (brat Janusza), Krzysztof Markuszewski, Biernacki, Pająk [?]. Lipski tego dnia miał dwa spotkania w swoim okręgu wyborczym.

Najpierw, razem z Półtorakiem, spotkał się z wyborcami w Nowym Mieście nad Pilicą[247]. Dynamiki temu mityngowi dodawał Zbigniew Bujak. Przedstawił Lipskiego, mówiąc o jego pomocy robotnikom w Radomiu w 1976 r., rysował perspektywę głębokich zmian, które są możliwe w Polsce – określał to jako „wielką sprawę", która zadecyduje o przyszłości Polski, a której ukoronowaniem będzie zaprojektowanie nowej konstytucji, ważniejszej od Konstytucji 3 maja. Wzywał do udziału w wyborach, próbował rozproszyć obawy przed działaniami władzy („jest szansa dla całego społeczeństwa polskiego i nie musi to prowadzić do 13 grudnia"). Bujak barwnie odmalował swoją wizję głosowania – wyłącznie na kandydatów strony solidarnościowej („161 kandydatów do sejmu i 100 do senatu"). Zadeklarował skreślanie wszystkich z listy krajowej. Stwierdzał, że w przypadku zdobycia wszystkich miejsc przeznaczonych dla opozycji, „Solidarności" brakowałoby „tylko dwóch głosów do uzyskania przewagi, a te dwie osoby można by nawet przekupić". Niewątpliwie Bujak i Zofia Kucówna, recytująca wiersze

[244] AIPN, 0236/410, t. 7, Załącznik do informacji dziennej, 27 V 1989 r. Działania i inicjatywy związane z kampanią wyborczą do sejmu i senatu, k. 57–58.

[245] *Ibidem*, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 26 V 1989 r., k. 43.

[246] AIPN, 0258/597, Meldunek uzupełniający nr 123, maj 1989 r., k. 27.

[247] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 27 V 1989 r., k. 44.

o Piłsudskim, przyciągnęli uwagę zgromadzonych, tym niemniej uczestnicy spotkania wychodzili w trakcie jego trwania, z ok. 300 osób pozostało ok. 130.

Tego samego dnia Lipski pojechał do Zwolenia, gdzie w miejscowym domu kultury uczestniczył w spotkaniu przedwyborczym razem z Bembińskim, Łopuszańskim oraz kandydatem ZSL do sejmu Januszem Chróstem. Lipskiemu, odpowiadającemu na pytanie o rozwój polskiego rolnictwa, przerwał ktoś z sali, zarzucając mu nieznajomość tematu, dlatego „nie powinien" wypowiadać się na ten temat. Powstała wrzawa na sali, Lipskiemu zarzucano niekompetencję, a część uczestników miała nawet demonstracyjnie wyjść ze spotkania. W czasie spotkania rozdawano instrukcje, jak głosować, wskazujące Bembińskiego, Lipskiego i Łopuszańskiego.

To zapewne to spotkanie relacjonowała Wiesława Grochola 1 czerwca w „Gazecie Wyborczej"[248]. Na początku Zofia Kucówna czytała fragment dzienników Zofii Nałkowskiej, relacjonujący wkroczenie oddziałów Piłsudskiego do Lublina. Aktorka, nawiązując do tekstu, zakończyła słowami: „i ja wierzę […] że ci nasi kandydaci doprowadzą nas do wolnej Polski!". Zebrani wylewali swoje żale, mówili o dołku, z którego nie można wyjść, „taki jest grząski i błotnisty", o kryzysie moralnym, o znęcaniu się nad rolnikami, o braku entuzjazmu i nadziei. Korespondentka „Gazety Wyborczej" pisała o „przykrym zgrzycie", którym stało się powołanie „rozłamowego konkurencyjnego Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej", popieranego przez bp. Materskiego, wspierającego kandydatów „wyłącznie katolickich". Dziennikarka podkreślała, że Lipski, warszawiak, zdobył najwięcej głosów podczas wyłaniania kandydatów w lokalnym, radomskim Komitecie Obywatelskim. Pisała o Pająku jako człowieku „zresztą ze wszech miar wartościowym i zasłużonym, który wszakże nie uzyskał wystarczającej liczby głosów w wyborach miejscowego KO" Czytamy o przedstawianiu kandydatury Pająka przez rozłamowy Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej „w sposób celowo mylący", jakby był jednym z kandydatów „Solidarności". Obserwacja Grocholi była zgodna z faktami: problem nie polegał na rywalizacji Pająka z Lipskim, ale na zafałszowywaniu rzeczywistości, przedstawianiu Pająka jako kandydata „Solidarności", początkowo przemilczaniu Lipskiego w ogóle, później zaś – atakowaniu go jako „kandydata przywiezionego w teczce". Swój tekst kończyła słowami:

> „najbardziej spektakularna, namiętna gra przedwyborcza toczy się w gronie swoich, w gronie ludzi, którzy powołują się na «Solidarność» i od których społeczeństwo ma prawo oczekiwać solidarności w obliczu wspólnego zagrożenia.

[248] W. Grochola, *Po owocach ich poznacie*, „Gazeta Wyborcza", 1 vi 1989, nr 18, s. 5.

Radomskie stało się więc miejscem najbardziej bodaj drastycznego rozdźwięku pomiędzy słowami a czynami, intencjami i ich owocami. Przykre, że ten niefortunny konflikt godzący w solidarność radomskiej społeczności dotyczy właśnie człowieka, który dla obudzenia społecznej świadomości w tym regionie (i nie tylko tutaj) zrobił niezwykle dużo, i który dla swych rzadkich przymiotów osobistych powszechnie uważany jest za sumienie polskiej opozycji. Przykre, że część duchowieństwa angażuje w taki konflikt autorytet Kościoła".

Stefan Bratkowski stwierdził w tych dniach na antenie RWE, że w Radomiu wytworzyła się „autentycznie przykra sytuacja"[249].

„Nie tylko tam, bo jeszcze w paru innych okręgach wyborczych; udają kandydatów z listy «Solidarności» ludzie związani [!] z «Solidarnością»; ale tacy którzy nie potrafią zapanować nad swoimi ambicjami osobistymi. […] W Radomiu uderza to w osobę kandydata dość wyjątkowego, Jana Józefa Lipskiego, jednego z twórców KOR z roku 1976, kiedy to garstka ludzi takich jak on podjęła się obrony i akcji pomocy dla katowanych i represjonowanych robotników Radomia.

[…] żołnierz AK, potem w opozycji wobec stalinizmu, potem publicysta «Po Prostu», w latach 1960 inicjator słynnego listu 34, zgodził się teraz kandydować mimo ciężkiej choroby serca. Namówiono go, bo jest w «Solidarności», postacią dla opozycji […] symboliczną, uosobieniem mądrości i prawości. […] wywieziony na operację serca do Anglii, natychmiast kiedy zapowiedziano proces przeciw jego kolegom i jemu samemu, wrócił, żeby zasiąść chory na ławie oskarżonych razem z nimi.

Ten człowiek nazywany ostatnim socjalistą, oczywiście nigdy nie będzie wiecowym zdobywcą serc. No ale też nikomu nie wpadło do głowy, że jego kandydatura, przegłosowana przez radomski Komitet Obywatelski zderzy się z rywalizacją ze strony kogoś kto zapomni co Polska no i ten Radom są winni akurat temu człowiekowi. Być może koledzy robotnicy z Radomia pojadą do swoich przyjaciół chłopów i powiedzą im kim jest Jan Józef Lipski. Niemniej na razie sytuacja jest ciągle jeszcze bardzo przykra.

Część winy za tę sytuację spada oczywiście na, użyję tego wyrażenia, małpią złośliwość ze strony projektantów ordynacji, ponieważ przy nazwiskach kandydatów na kartach wyborczych nie podaje się kto ich zgłosił. Cały zresztą system wyborczy jest tak skomplikowany, jak by nas chciano poddać testowi na inteligencję".

---

[249] AIPN, 0236/410, t. 7, Nasłuchy stacji radiowych, 27 V 1989 r., k. 66–67.

Faktycznie, władza robiła wszystko, aby – dezorientując wyborców – ułatwić wybór własnych kandydatów. Dochodziło do takich paradoksów, jak unikanie przez czołowych działaczy partyjnych, np. Kazimierza Barcikowskiego, jakichkolwiek wzmianek o przynależności do PZPR. Dziennik Telewizyjny w jedynej, państwowej telewizji, codziennie prezentował rządowych kandydatów, unikając wzmianek o ich przynależności partyjnej. Co ciekawe, zdarzało się, że także i kandydaci strony rządowej próbowali sięgać po wsparcie Kościoła (zarzucano to kandydującemu do senatu z list PZPR emerytowanemu generałowi Kuropiesce[250]). Jednocześnie zmieniono procedurę głosowania – wyborca oddawał głos na kandydatów z tzw. listy krajowej, pozostawiając kartkę czystą. Głosowanie przeciw wymagało pracowitego wykreślania nazwisk. Miało to niezamierzone przez projektodawców konsekwencje psychologiczne: wybory polegały na skreślaniu. Skreślanie uderzyło w koncepcję listy krajowej, z której startowało wielu działaczy PZPR bliskich idei porozumienia z „Solidarnością". Pod koniec kampanii wyborczej do nieskreślania wszystkich kandydatów z listy krajowej wzywali zarówno Geremek, jak i Wałęsa czy Lech Kaczyński[251] (choć motywacje mogły być różne).

Kampania wyborcza pod koniec się zaostrza – ze strony rządu padają oskarżenia o niemal zdradę stanu (chodziło o wykorzystanie przez „Solidarność" funduszy z Zachodu)[252]. Rząd USA określił zarzuty rządu PRL „jako bezpodstawne". Pojawiają się fałszywe ulotki (np. w Poznaniu)[253], wykorzystujące kontrowersje wokół planowanej ustawy o zakazie przerywania ciąży („kobieto-katoliczko, nie popieraj morderstwa na nienarodzonym dziecku. Nasi posłowie w nowym Sejmie zrobią wszystko żeby projekt zmienić w ustawę. Głosujcie na kandydatów «Solidarności»"). 30 maja Sąd Wojewódzki w Radomiu wydał zgodę na wpis do rejestru stowarzyszeń Towarzystwa Obrony Nienarodzonych im. Stefana Kard. Wyszyńskiego[254]. Sprawa aborcji wywoływała gwałtowne spory, zapewne wykorzystywane i podsycane przez SB. Narastało napięcie: 13 i 17 maja przebito opony w samochodzie, którym jechali Lech Wałęsa i Henryk Wujec, zdarzały

---

[250] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 27 V 1989 r., k. 44.

[251] Lech Kaczyński 22 maja w Gdańsku („błędem jest nawoływanie do skreślania całej listy [...] władza czuje się zagrożona [...] nie powinniśmy odrzucać ludzi, którzy doprowadzili do porozumienia [...] ja osobiście skreślę z tej listy 8–9 nazwisk"); Bronisław Geremek 26 maja w Krakowie (AIPN, 0236/410, t. 7, k. 39, 118).

[252] AIPN, 0236/410, t. 7, Nasłuchy stacji radiowych, Komentarz Aliny Grabowskiej w RWE, Reakcja rządu USA, 30 V 1989 r., k. 138–139, 142.

[253] *Ibidem*, t. 7, Nasłuchy stacji radiowych, 31 V 1989 r., k. 152.

[254] M. Grajewski, *Obrona nienarodzonych*, „Gazeta Radomska. Trzecia jednodniówka Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej", 9 VII 1989 r., s. 6. Zob. też AD JJL, poz. 962 (Towarzystwo Obrony Nienarodzonych im. Stefana kard. Wyszyńskiego w Radomiu przesłało Lipskiemu książkę *Ocal życie bezbronnemu*, pod red. dr med. Rafała Michalika).

się pobicia działaczy „Solidarności" (np. w Elblągu czy Częstochowie), zrywanie plakatów „Solidarności" przez milicjantów (Hrubieszów)[255].

28 maja Jan Pająk spotyka się z wyborcami w sali katechetycznej kościoła w Solcu[256]. Mówił o swoim poparciu dla ustawy wprowadzającej zakaz przerywania ciąży. Przedstawiał się jako reprezentant rolników i katolików. Liczył się z przegraną, ale kampania nie pójdzie na marne, ponieważ wykorzysta ją do tworzenia nowych struktur NSZZ „S" RI. Pełnomocnik Pająka Kawęcki atakował Lipskiego: „socjalistę i ateistę", którego wychowankiem „jest Adam Michnik – doradca ideologiczny Lecha Wałęsy".

Jeden z proboszczów podczas kazania namawiał do głosowania na kandydatów miejscowych, bez kierowania się ich przynależnością partyjną. Inny proboszcz z kolei miał umożliwić przedstawicielowi NSZZ „S" RI rozprowadzanie ulotek podczas mszy.

Z datą 28 maja ukazuje się drugi numer „Gazety Radomskiej", z podtytułem: „Druga jednodniówka Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej", i dewizą: „Wolni i solidarni"[257]. Gazeta jednoznacznie zwalcza Lipskiego. Na pierwszej stronie znalazły się wywiady z: Janem Pająkiem (*Znam wieś…*) i Stefanem Bembińskim (*Ziemia Radomska może i powinna rządzić się sama*); nazwisko Lipskiego nigdzie nie padło, można odnieść wrażenie, że po prostu nie istniał. Na zdjęciu ze spotkania „katolickich kandydatów Ziemi Radomskiej do sejmu i senatu" z bp. Materskim, które odbyło się 8 maja, są wszyscy kandydaci „Solidarności" z województwa radomskiego i Jan Pająk – nie ma zaś Lipskiego. Co więcej, czytelnik jednodniówki mógł mieć wrażenie, że Jana Pająka popiera sam papież: na pierwszej stronie wyeksponowano bowiem fotografię podpisaną: „U stóp Ojca Świętego Jana Pawła II klęczy Jan Pająk składający dary od polskich rolników". W jednodniówce wiele miejsca poświęcono też lobbowaniu za zakazem aborcji.

„Gazeta Radomska" wspominała o przyjęciu 8 maja „katolickich kandydatów" przez bp. Materskiego, tymczasem „Wiadomości", wydawane przez działaczy „Solidarności" związanych z Grupą Roboczą, wspominały o takim spotkaniu ok. 20 maja[258]. Nie wiem, czy były dwa spotkania, czy tak bardzo eksponowano to z 8 maja. Adam Kornatowski stwierdzał, że Komitet Obywatelski został

---

[255] AIPN, 0236/410, t. 7, Nasłuchy stacji radiowych, 31 V 1989 r., rozmowa Wojciecha Minicza z Henrykiem Wujcem, Głos Ameryki, k. 155–156.

[256] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 29 V 1989 r., k. 45–46.

[257] „Gazeta Radomska. Druga jednodniówka Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej", 28 V 1989. Zob. też AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa z tytułem Wybory do sejmu/senatu 1989).

[258] „Harnaś" czy Kuropieska?, „Wiadomości. Tygodnik NSZZ „Solidarność" Reg. Mazowsze", 28 V 1989, nr 20/331, s. 4. Zob. też AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa z tytułem Wybory do sejmu/senatu 1989).

powołany przez „katolików świeckich Ziemi Radomskiej" i wysunął wcześniej swoich dwóch kandydatów na senatorów:

> „pokrzywdzono nas, dosyłając z Warszawy kandydata w teczce. My na to nie mogliśmy się zgodzić, bo uważamy, że demokracji nie zbuduje się metodami niedemokratycznymi. Pan Jan Józef Lipski jest człowiekiem bardzo zasłużonym, ale jako wykształcony erudyta chyba nie powinien się godzić na takie manewry. Mamy prawo wybrać do Senatu ludzi z naszego terenu […]. Pan J.J. Lipski […] jako socjalista, stoi na gruncie sprzecznych z naszymi zasad".

Kornatowski zwracał też uwagę, że parlamentarzyści z regionu powinni znać się na sprawach przede wszystkim lokalnych, stwierdzał też, że mimo szacunku do Wałęsy „w pewnych kwestiach musimy powiedzieć „Nie".

W poniedziałek 29 maja odbyła się msza za ojczyznę w kościele w Białobrzegach, która zgromadziła blisko pół tysiąca osób[259]. Po mszy na spotkaniu przedwyborczym w świetlicy miejscowej szkoły podstawowej Lipski mówił o swoim udziale w pomocy pokrzywdzonym robotnikom w 1976 r. w Radomiu. W dwugodzinnym spotkaniu uczestniczyło ok. 200 osób (dla porównania – w spotkaniu w tym samym miasteczku z kandydatami władzy, które miało miejsce dwa dni wcześniej na stadionie, udział wzięło zaledwie 30 osób, z czego większość stanowili organizatorzy i członkowie miejscowego komitetu PZPR; już w tym czasie rozpoczęły się wzajemne rozliczenia za nieudaną kampanię).

Jeszcze tego samego dnia Lipski i Półtorak jadą do Grójca, gdzie o 14 mają kolejne spotkanie z pracownikami zakładów FSO[260]. Brał w nim udział pracujący w warszawskim FSO działacz radomskiej „Solidarności" Witold Rak. Maciej Półtorak koncentrował się na sprawach ekonomicznych, Lipski natomiast mówił o szykanach, jakich doznał od władz „za przekonania, którym jest wierny do dzisiaj". Apelował o głosowanie na „Solidarność", ostrzegał, że PZPR „prowadzi kraj do zguby". Uzasadniał konieczność zmiany konstytucji, mówił, że „był skazany" za udział w protestach przeciwko zapisaniu w konstytucji przewodniej roli PZPR. Wyraził poparcie dla protestów młodzieży, domagającej się zarejestrowania NZS. „Stwierdził, że manifestacje takie są potrzebne, gdyż partia przez 40 lat ciemiężyła naród i sprzedawała go Sowietom". Miał stracić sporo sympatii uczestników po tym, jak „ujawnił swoje ateistyczne zapatrywania".

---

[259] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 30 V 1989 r., k. 47.

[260] *Ibidem*, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 31 V 1989 r., k. 48.

Tego dnia w „Gazecie Wyborczej" ukazał się duży wywiad z Lipskim, przeprowadzony przez duchownego, pallotyna, ks. Marka Wittbrota[261], wówczas wikarego w jednej z radomskich parafii[262].

Lipski na pytanie, czy polskie społeczeństwo dojrzało do reform, odpowiedział, że jedynym sposobem, aby nauczyć się demokracji, jest jej praktykowanie; polskie społeczeństwo nie jest w pełni do tego przygotowane: „kiedyś jednak trzeba tę naukę zacząć". Sam Lipski miał więcej obaw niż nadziei – „wszystko, co będzie się u nas działo, nie będzie szło po linii prostej. Być może nastąpi jakieś cofnięcie", jednak społeczeństwo jest „odporne na trudności", zdawało egzamin w najgorszych chwilach.

Pytany o swój program, przyznał, że nie ma złudzeń i że nie wierzy w jego realizację w parlamencie, w którym większość będzie miała PZPR. Nie jest to rzecz możliwa do zrealizowania w ciągu dwóch miesięcy. Proponuje uszczegółowienie ogólnego programu Komitetu Obywatelskiego, którego realizacja zajmie wiele lat, z powodu „zabagnionej" sytuacji w kraju, co sprawia, że szybka poprawa jest niemożliwa. Postulował poprawę sytuacji mieszkaniowej, reformę wymiaru sprawiedliwości, rozbudowę samorządności, zwiększenie świadczeń na rzecz kultury, całkowite zniesienie cenzury, zniesienie dyskryminacji w rolnictwie. Stwierdzał, że sprawy lokalne nie powinny być w gestii parlamentu, a „samorządu lokalnego, wybranego w wolnych wyborach". Niektóre sprawy lokalne wymagają jednak zainteresowania na szczeblu państwowym: kiedy dane województwo jest na ostatnim, „49 miejscu pod względem braku mieszkań, to znaczy, że jest regionem upośledzonym. A wówczas przestaje to już być sprawą lokalną".

Lipski zauważał, że parlamentarzyści powinni prowadzić działalność interwencyjną i informować ludzi o przysługujących im prawach. Stwierdził, że „nawet w układzie, jaki będzie istniał" (tj. przy założonej przy Okrągłym Stole przewadze PZPR w parlamencie i marginalnym znaczeniu senatu), „rola senatu może się okazać istotna, choć nie rozstrzygająca". Zauważmy, że Lipski był ostrożnym sceptykiem – choć nie wyklucza możliwości katastrofy, ma jednak nadzieję na korzystne dla społeczeństwa zmiany w konstytucji.

---

[261] *Kiedyś trzeba zacząć. Rozmowa z Janem Józefem Lipskim kandydatem do Senatu z województwa radomskiego*, rozmawiał ks. M. Wittbrot SAC, „Gazeta Wyborcza", 29 V 1989, nr 15, s. 5.

[262] E-mail od ks. Marka Wittbrota, 11 VIII 2015 r. „Jana Józefa Lipskiego poznałem osobiście dopiero w 1989 roku, dzięki propozycji Jacka Żakowskiego, żebym zrobił do «Wyborczej» trzy wywiady: z Lipskim, z Tischnerem i z Gocłowskim. Dwie krótkie rozmowy ukazały się w «Gazecie» (druga przy współudziale Żakowskiego), do trzeciej – zapewne z powodu czyjejś interwencji – nie doszło. Wcześniej, oprócz jego tekstów, znałem autora książki *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy* jedynie z różnych opowieści. Najczęściej nie bez sympatii, ale i w swoim stylu, tj. prowokując na różny sposób, mówił mi o nim Stefan Kisielewski".

Zapytany o nadzieję, odpowiedział: „ponieważ nie jestem człowiekiem młodym, nie jestem pewny, czy doczekam spełnienia nadziei. Nadzieję jednak mieć trzeba".

Lipski bardzo koncyliacyjnie odpowiedział na pytanie o kontrowersje wobec swojej kandydatury („nikomu nie chciałbym czegokolwiek zabraniać. Każdy ma prawo do zabierania głosu"), skrytykował jednak zachowanie bp. Materskiego, choć bez wymieniania nazwiska: „nie powinno się jednak wykorzystywać dla własnych celów żadnej funkcji urzędowej – tym bardziej, jeżeli jest to funkcja urzędowa w Kościele. To raczej odpycha niż przyciąga i wprowadza niepotrzebne podziały. A każdy podział może okazać się katastrofą".

Ksiądz Marek Wittbrot na koniec zapytał o to, jak Lipski widzi rolę Kościoła w aktualnej sytuacji. W odpowiedzi Lipskiego, któremu przeciwstawiano „chrześcijańskich" kandydatów, trudno doszukać się krytyki Kościoła. Przeciwnie! Kościół „ze względu na swe funkcje moralne – spełnia kolosalną rolę. Chociaż jestem dość krytycznie usposobiony do moich współobywateli, którzy określają się jako katolicy, a nie zawsze żyją po chrześcijańsku, myślę że bez Kościoła byłoby sto razy gorzej".

Po ukazaniu się tego wywiadu ks. Wittbrota spotkały nieprzyjemności[263].

W tym samym numerze gazety, w którym znalazł się wywiad z Lipskim, odnotowano rezygnację z kandydowania do senatu z Białej Podlaskiej członka „Solidarności", Artura Krzysiaka, który nie znalazł się na liście Komitetu Obywatelskiego. Krzysiak poprosił swoich wyborców o głosowanie na kandydatów Komitetu Obywatelskiego; lokalny komitet obywatelski wyrażał mu za to swoje podziękowanie. Z kampanii nie rezygnowali konkurenci Lipskiego wywodzący się z „Solidarności" – Henryk Bąk i Jan Pająk.

Wiele osób, mając w pamięci kilkadziesiąt lat historii PRL, obawiało się fałszerstw wyborczych czy choćby biernego nacisku na głosujących – z tej obawy zapewne wynikał wniosek działaczy NSZZ „S" RI w gminie Tczów pod Zwoleniem o dokooptowanie do składu lokalnych komisji po jednym przedstawicielu

[263] E-mail od ks. Marka Wittbrota, 11 VIII 2015 r. „Gdy tylko pierwszy wywiad się ukazał, rano zadzwonił do mnie bp Materski i zadał kilka – jak mi się wówczas wydawało – dziwnych pytań, tzn. ile mam lat, kiedy byłem święcony, czy to ja zrobiłem ten wywiad, czy też ktoś podpisał się moim nazwiskiem itp. Sądziłem, że na tym sprawa się zakończy, bo miałem ustną zgodę swojego przełożonego (ówczesnego prowincjała pallotynów ks. Parzyszka) na wszystkie rozmowy, ale po pewnym czasie zostałem wezwany do radomskiej kurii. W międzyczasie odbywała się dziwna wymiana korespondencji pomiędzy ordynariuszem a pallotynami. Gdy pojawiłem się u biskupa – tak jak sobie życzył – w towarzystwie bezpośredniego przełożonego, czyli rektora pallotyńskiego domu, usłyszałem m.in. iż mam szczęście, że nie podlegam jego jurysdykcji, bo w ciągu dwóch tygodni by mnie w Radomiu nie było. Później były jeszcze dziwne telefony od różnych osób oraz zbiorowy protest księży radomskich, bodajże trzydziestu, skierowany do Konferencji Episkopatu. Inicjatorem tego protestu – jak powiedzieli mi koledzy – był ks. Depo. W sumie pozostałem w Radomiu do lata następnego roku".

„Solidarności" (zapewne chodziło o „Solidarność" wiejską). Przedstawiciele ci planowali wyniki wyborów w danej komisji wpisać na karty wywieszone do wiadomości publicznej, a kopię zatrzymać jako dowód dla siebie. Byli to po prostu mężowie zaufania Jana Pająka, który przypominał im, że w sali głosowania nie mogą przebywać milicjanci czy członkowie ORMO.

Szczególne znaczenie w kampanii Lipskiego miała ulotka podpisana przez przewodniczącego „Solidarności" rolników Józefa Ślisza, który solidarnie z Lechem Wałęsą wzywał do głosowania w wyborach do senatu na Bembińskiego i Lipskiego[264].

Podczas spotkania poznańskiego PPS Aleksandra Bessert oceniała, że Lipski ma „mizerne szanse" na wybór z powodu prowadzonej przez Kościół kampanii przeciwko niemu[265]. W ostatnim przed wyborami posiedzeniu CKW nie wzięli udziału – w związku z kończącą się kampanią wyborczą – Michalak i Bessert[266]. Bezpośrednio po obradach CKW odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej, w którym Lipski uczestniczył, choć wyszedł przed końcem, nie mówiąc dlaczego. „Zachowanie jego należy widzieć w kontekście kłopotów sprawianych przez kościół, który go «zwalcza» na terenie woj. radomskiego", analizował płk SB z Łodzi, stwierdzając, że jedynym kandydatem z PPS, który może być pewien dostania się do parlamentu, jest Henryk Michalak, cieszący się poparciem bp. Muszyńskiego z miejscowej diecezji. Wcześniejsze wyjście Lipskiego mogło wynikać z jego frustracji spowodowanej kryzysami na wielu frontach; oprócz kłopotów w Radomiu to właśnie podczas tego posiedzenia Rady Naczelnej padł wniosek 13 osób z warszawskiej PPS o wystąpienie z partii. Wszyscy byli związani z grupą Porozumienia Prasowego Ilki. Lipski mógł mieć poczucie porażki: środowisko, które niedawno do PPS wróciło, znów chciało odejść.

Głosowanie w województwie radomskim „przebiegało w atmosferze spokoju i powagi", choć w tym samym meldunku wspomniano o kilkudziesięciu incydentach, w tym o 24 „faktach agitacji wiernych prowadzonej przez księży – do głosowania na kandydatów katolickich"[267] (było to zapewne zwrócone przeciw kandydatom władzy, ale – pośrednio – także przeciwko Lipskiemu). Co ciekawe, według SB

---

[264] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 1 VI 1989 r., k. 49.

[265] AIPN, 0248/257, t. 6, Meldunek uzupełniający nr 315/89 do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Związek", 2 VI 1989 r., k. 131.

[266] AIPN Ld, 014/1042, Meldunek uzupełniający nr 405, Łódź, 6 VI 1989 r., k. 93–94.

[267] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 5 VI 1989 r., k. 54; zob. też AIPN, 0236/410, t. 31, Meldunek sygnalny nr 130/89 do sprawy obiektowej krypt. „Consensus", Radom, 5 VI 1989 r., k. 55–56.

w głosowaniu nie wziął udziału żaden biskup, a spośród księży głosowało mniej niż połowa (co i tak było większą frekwencją niż w zwyczajnych wyborach w PRL[268]).

Lipski wraz z żoną głosował w Warszawie. Na zachowanym zdjęciu widać uśmiech żony i zmęczenie Lipskiego. W tym dniu jego młodsza siostra Maria Dmochowska została wybrana z listy Komitetu Obywatelskiego na posłankę z Łodzi.

Wyniki wyborów wywołały euforię: kandydaci „Solidarności" do senatu, rywalizujący o 100 miejsc, w pierwszej turze zdobyli niemal wszystkie mandaty – 92. Euforia była jednak studzona obawami, że władze, chcąc zablokować wejście tak wielu opozycjonistów do parlamentu, ponownie wprowadzą stan wojenny lub dojdzie do innych siłowych rozwiązań, np. buntu SB czy wojska[269].

Lipski był jednym z tych nielicznych kandydatów „Solidarności" do senatu, którzy nie zdobyli mandatu w pierwszej turze. Zabrakło mu niewiele: w województwie radomskim do dwóch mandatów aspirowało szesnastu kandydatów, spośród których Stefan Bembiński zdobył 148 969 głosów (co dało 61,57%), Lipski – 115 330 (47,67%), Jan Pająk – 52 027 (21,5%), Henryk Bąk – 10 400 (4,3%)[270]. Kandydat do Sejmu z Radomia, Jan Łopuszański, zdobył natomiast ponad 73% poparcia (113 986 głosów).

Wynik Lipskiego był bardzo dobry, niewiele mu zabrakło do przekroczenia progu 50% głosujących, co dałoby mu wybór już w tej pierwszej turze; widać jednak wyraźnie, że nastąpiło rozbicie głosów na kandydatów opozycji – chociaż i tak znaczna większość spośród nich głosowała na Lipskiego, to ponad 30 tys. wyborców głosujących Bembińskiego nie poparło Lipskiego. Co ciekawe, nie wszyscy głosowali na Pająka – głosy otrzymali też na pewno inni kandydaci, jak np. Bąk. Przy tym na Pająka głosowali nie tylko zwolennicy listy „Solidarności".

---

[268] Frekwencję wśród księży określono na poziomie ponad 40% w skali całego kraju (zdarzyły się miejsca, w których wynosiła nawet ok. 80%, jak w krośnieńskim); we wcześniejszych wyborach głosowało ok. 25% księży (AIPN, 0236/410, t. 8, Załącznik do informacji dziennej, 5 VI 1989 r., Działania i inicjatywy związane z wyborami do sejmu i senatu PRL, Stanowisko kleru rzymskokatolickiego wobec wyborów, k. 122).

[269] Por. np. *ibidem*, Załącznik do informacji dziennej, 9 VI 1989 r. Informacje rozpowszechniane przez „Solidarność" o wprowadzeniu stanu podwyższonej gotowości, k. 303). Do siedziby regionu Dolny Śląsk przychodzili ludzie informujący o mobilizacji wojsk i sił bezpieczeństwa; Barbara Labuda porównała stosunek władz do „Solidarności" z okresem bezpośrednio poprzedzającym 13 XII 1981 r. Niektórzy rozważali nawet przychodzenie do pracy ze śpiworem i kocem.

[270] Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 8 czerwca 1989 r. o wynikach głosowania i wynikach wyborów do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 4 czerwca 1989 r., „Monitor Polski" 1989, nr 21, poz. 150 [http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WMP19890210150, 13 V 2014 r.]. W meldunku o sytuacji w kraju w dniu pierwszej tury wyborów nie pojawiają się żadne informacje o jakichkolwiek incydentach w województwie radomskim, pisano o innych miejscach (AIPN, 0236/410, t. 8, Sytuacja w kraju, 5 VI 1989 r., k. 113–116).

Zapewne ok. połowy wyborców Pająka nie głosowało na Bembińskiego, ale na innych kandydatów – wynika to z porównania liczb głosujących.

W archiwum domowym Lipskiego zachowały się uwagi do pracy jednej z komisji wyborczych, dokonane przez Izabelę Jarosińską, jego koleżankę z IBL-u, która była jednym z „mężów zaufania" Lipskiego w tych wyborach[271]. Zwracała uwagę na masowość zjawiska wspólnego wchodzenia do kabin wyborczych, co komisja przyjmowała obojętnie (a było na liście zachowań niedozwolonych w instrukcjach Komitetu Obywatelskiego dla mężów zaufania). To sprawiało, że w kabinach „bez przerwy pojawiały się zielone ulotki Solidarności Ziemi Radomskiej z następującą instrukcją: «Katoliccy kandydaci z Solidarności senatorzy: Jan Pająk, Stefan Bembiński, poseł: Maciej Półtorak. Tylko te nazwiska pozostaw. Inne skreślaj kolejno na kartach»". Jarosińska zwracała uwagę na liczne nieprawidłowości w pracy komisji i „demonstracyjne" lekceważenie wytycznych Państwowej Komisji Wyborczej. Na wyniku głosowania mogło zaważyć także to, że oddano głosów więcej, niż wydano kart do głosowania. Zastrzeżenia Jarosińskiej zostały przez komisję przyjęte w sposób bardzo nieprzyjemny. Członkiem komisji delegowanym przez „Solidarność" okazał się zwolennik Pająka. Jarosińska notowała: „nie miałam więc w nim żadnego oparcia. Skądinąd przez cały ten czas czułam się kompletnie bezradna, jakkolwiek myślę sobie, że gdyby mnie (lub kogokolwiek innego w tym charakterze) nie było – byłoby jeszcze gorzej". Na 1047 głosujących zarejestrowano 543 głosy na Pająka, przy 95 głosach na Lipskiego. Swoje uwagi, wskazujące na liczne uchybienia, mogące rzeczywiście wpłynąć na przegraną Lipskiego przynajmniej w tej jednej (a zapewne w większej liczbie) komisji, Jarosińska wysłała m.in. do Jerzego Ciemniewskiego z PKW i do „Gazety Wyborczej".

Druga tura wyborów

Lipskiemu brakowało niewiele, ale sytuacja przed drugą turą nie przesądzała o wygranej. Pająk był dawnym podkomendnym senatora Bembińskiego. Poprzeć go mogli też ci z wyborców, którzy wcześniej oddali głos na kandydatów strony rządowej (niektórzy zrobili to już w pierwszej turze). Powszechnie spodziewano się słabszej frekwencji, co osłabiało szanse Lipskiego.

---

[271] AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa z tytułem Wybory do sejmu/senatu 1989), I. Jarosińska, Uwagi na temat pracy Obwodowej Komisji Wyborczej nr 1 w Błędowie (woj. radomskie), Warszawa, 5 VI 1989 r.

Stefan Bratkowski w powyborczym komentarzu dla RWE miał na pewno na myśli sytuację Lipskiego, kiedy mówił o „lokalnych ambicjonerach", którzy odebrali „niezbędne kandydatowi «Solidarności» parę procent głosów brakujących do zwycięstwa"[272]. Były też głosy przeciw monopolowi Komitetu Obywatelskiego, Siła-Nowicki, pokonany przez Kuronia, mówi o „monopartii opozycyjnej"[273].

Wśród innych obserwacji z pierwszej tury wyborów w „Gazecie Wyborczej" znalazł się reportaż Jerzego Szperkowicza o Radomiu[274]. Odnotował dezorientację wyborców – jeden przysłał ośmioletniego syna, aby zapytać, na kogo głosować, bo trudno zorientować się wśród 16 kandydatów na 2 miejsca do senatu. „Jeden kandydat, prywatny wytwórca kleju, obiecuje miastu telewizję satelitarną, wodociągi dla sześciuset wsi i kolej elektryczną dla kilku miast. Nawet, gdyby wyborcy w to uwierzyli, kandydat i tak się nie liczy. Liczą się życiorysy". Kampanię wyborczą w Radomiu zdominował pojedynek Pająka z Lipskim, co sprawia, że „pomimo goryczy walki bratobójczej, Radom pozwala poznać smak prawdziwych wyborów. Do senatu kandyduje tu co najmniej pięciu równorzędnych kandydatów niezależnych. Nieuniknione więc będzie rozstrzelenie głosów i nawet najlepsi marzą o przejściu do drugiej tury". Nie atakował Pająka. Przeciwnie, pisał o postawieniu po dwóch stronach barykady „dwóch godnych szacunku ludzi" i pytał retorycznie, „jak doszło do tak niefortunnej konfiguracji?". Władza wolałaby widzieć senatorem raczej Pająka, „który nie ma doświadczenia w działalności publicznej, niż prezesa nielegalnej PPS". Pająk miał obiecywać dziennikarzowi, że w przypadku przejścia do drugiej tury Lipskiego i kandydata władzy Kazimierza Grabka poprze Lipskiego. Podobnie mówił Jan Sońta (w „Gazecie" z literówką: „Sonda"), kandydat ZSL, były partyzant Batalionów Chłopskich, represjonowany w latach stalinowskich. Korespondent „Gazety" swoją relację kończył optymistycznie, obaj kontrkandydaci na pytanie, dlaczego w takim przypadku poparliby Lipskiego, odpowiedzieli: „bo jest z tej samej gliny, co my".

O Radomiu pisano wówczas w „New York Timesie". Henry Kamm (laureat nagrody Pulitzera w 1978 r.) już dzień po wyborach opublikował w tym wpływowym amerykańskim dzienniku reportaż koncentrujący się na opisie konfliktu Pająka z Lipskim (streszczony w RWE)[275]. Kamm opisał nastrój rezygnacji w lokalnych władzach PZPR oraz pęknięcie w radomskiej opozycji. Pokazywał dysonans

---

[272] AIPN, 0236/410, t. 8, Informacje z nasłuchu stacji radiowych, 10 VI 1989 r., k. 329.

[273] *Ibidem*, Informacje z nasłuchu stacji radiowych, 7 VI 1989 r., k. 205.

[274] J. Szperkowicz, *4 czerwca. W Radomiu*, „Gazeta Wyborcza", 6 VI 1989, nr 2, s. 4.

[275] H. Kamm, *No Communist Slogans This Election*, „New York Times", 5 VI 1989. W informacjach z nasłuchu radiowego błędnie zapisano (lub może pomyłka nastąpiła w radiu), że Kamm jest dziennikarzem „Los Angeles Times" (AIPN, 0236/410, t. 8, k. 134–135).

między oficjalnie popieranym przez przywódcę „Solidarności" wieloletnim opozycjonistą, który mówił o sobie, że jest socjalistą, a niektórymi z działaczy opozycji w Radomiu, kojarzącymi słowo „socjalizm" z PRL-owską władzą i szukającymi oparcia w Kościele. Nawet po oficjalnym wsparciu Lipskiego przez Wałęsę byli tacy, którzy uważali, że głosować trzeba na kandydatów deklarujących przywiązanie do wartości chrześcijańskich (określenie to wkrótce stanie się słowem-kluczem, kampania w Radomiu była jego pierwszym praktycznym zastosowaniem). Opisywał rozmowę z gosposią proboszcza, która nigdy nie słyszała o Lipskim, a której ksiądz kazał głosować na Pająka – w kontrapunkcie przywoływał jednak innego rozmówcę, wikarego, który powiedział mu, że Kościół powinien być tolerancyjny, a niektórzy niewierzący mogą zrobić więcej dobrego dla Polski niż wierzący hipokryta.

Postać wikarego zapewne nie była tylko figurą retoryczną – takich księży było więcej. W archiwum domowym Lipskiego zachował się list od ks. prof. ze Skaryszewa, który życzył Lipskiemu zwycięstwa w drugiej turze wyborów[276] (być może był to ówczesny biskup pomocniczy diecezji radomskiej ks. Marian Zimałek).

Druga tura wyborów odbyła się nie tylko w Pile i Radomiu, lecz także w czterech innych województwach: bydgoskim, leszczyńskim, łódzkim i słupskim. Na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej" z 7 czerwca wymieniano pary kandydatów konkurujących ze sobą o mandaty senatorskie[277]. Co ciekawe, w województwie bydgoskim kontrkandydatem popieranego przez „Solidarność" Aleksandra Paszyńskiego był brat prymasa Glempa Jan Glemb („Gazeta Wyborcza" podała tylko nazwisko, bez tego szczegółu).

Kampania wyborcza nie była formalnością. Alina Kowalczykowa, która po pierwszej turze została „mężem zaufania" Lipskiego, bardzo źle wspomina zachowanie Łopuszańskiego, jej zdaniem dawał do zrozumienia, że Lipski jest wrogi Kościołowi[278]. Jako „wyjątkowe świństwo" oceniła też zrobioną w ostatniej chwili zmianę miejsca spotkania wyborczego, tak że Lipski nie zdążył dojechać – nie dysponował samochodem, dojeżdżał do Radomia autobusem lub pociągiem.

7 czerwca w „Gazecie Wyborczej" ukazał się reportaż Hanny Krall, przybliżający biografię Lipskiego, opowiadający o jego udziale w powstaniu warszawskim, Komitecie Obrony Robotników, strajku ursuskim po wprowadzeniu stanu wojennego[279].

---

[276] AD JJL, poz. 1051.
[277] „Gazeta Wyborcza", 7 VI 1989, nr 22.
[278] Relacja Aliny Kowalczykowej, 13 V 2014 r.
[279] H. Krall, *Mały skrawek ziemi*, „Gazeta Wyborcza", 7 VI 1989, nr 22, s. 4.

Autorka wspomniała też o epizodzie, w którym Lipski odmówił Hance Szapiro-Sawickiej wstąpienia do komunistycznej Gwardii Ludowej.

Kandydatura Lipskiego wciąż budziła spory. 8 czerwca MKR NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska podjął uchwałę o unieważnieniu funkcji Bronisława Kawęckiego, przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika „Czerwiec 76"[280] (wysłał telegram do Komitetu Obywatelskiego ze sprzeciwem wobec „wykorzystywania" przez Lipskiego kampanii wyborczej „do propagowania ideologii socjalistycznej"). Tuż po ogłoszeniu wyników sztab wyborczy Pająka miał zamówić 600 tys. egz. ulotek[281], z kolei na pomoc Lipskiemu ruszyli działacze „Solidarności". Przyjeżdżał m.in. Janusz Onyszkiewicz, a na wielkim spotkaniu 11 czerwca o godzinie 16 na stadionie „Broni" w Radomiu zjawiło się wielu innych działaczy opozycji: Tadeusz Mazowiecki, Jacek Kuroń, Henryk Wujec, Aleksander Małachowski, Zbigniew Romaszewski, Józef Ślisz[282]. Byli tam też nowo wybrani senatorzy z Lubelszczyzny – dawni koledzy Lipskiego z plutonu AK, w którym walczył w powstaniu warszawskim – prof. Jerzy Kłoczowski z KUL-u („Piotruś", jego ówczesny dowódca) i Adam Stanowski („Saski", ciężko ranny od butelki zapalającej pierwszego dnia powstania). Przyjechali artyści wspierający „Solidarność": Maciej Zembaty, Jerzy Zelnik[283], a przede wszystkim Jacek Fedorowicz, cieszący się wówczas olbrzymią popularnością[284].

Jego przyjazd do Radomia to zasługa Kowalczykowej – poprosiła swoją przyjaciółkę ze szkolnych lat, żonę Barei, o przekonanie Fedorowicza, z którym Barejowie byli zaprzyjaźnieni. „Z pewnymi oporami, bo nie chciał się angażować w kampanię wyborczą, ale się zgodził", wspomina Kowalczykowa. Wielu ludzi przyszło na spotkanie właśnie dzięki Fedorowiczowi. (Sam Fedorowicz skromnie ocenia, że bardziej przydał się Kuroń: „Tam się przekonałem, jakiż to jest trybun ludowy, prawdziwy; grzmiał tak, że mimo iż odbywało się to na stadionie, odniosłem wrażenie, że bez mikrofonu też pokryłby głosem cały

---

[280] B. Kawęcki, *Oświadczenie przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika „Czerwiec 76"*, „Gazeta Radomska. Trzecia jednodniówka Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej", 9 VII 1989 r., s. 3.

[281] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 9 VI 1989 r., k. 66.

[282] *Ibidem*, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 8 VI 1989 r., k. 65; *ibidem*, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 9 VI 1989 r., k. 66; *ibidem*, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 12 VI 1989 r., k. 68–69; *ibidem*, t. 9, Załącznik do informacji dziennej, 12 VI 1989 r. Działania, inicjatywy i komentarze związane z wyborami do sejmu i senatu, k. 37.

[283] Relacja Marii Bienkiewicz, 29–30 IV 2014 r.

[284] Relacja Aliny Kowalczykowej, 13 V 2014 r.

stadion"[285]). Fedorowicz w ironiczny sposób komentował rzeczywistość: „no i doszło do tego, kochani, że oni leżą. Leżą, ale na nas… (owacje) – musimy wstawać z nimi na plecach… – i dalej zaczynał tłumaczyć, dlaczego musimy brać udział w wyborach, dlaczego musimy z nimi współpracować, że to kapitulacja władz na pewnych warunkach".

Na stadionie – według licznych świadectw – nie było Lipskiego, który pojechał na kontrolę kardiologiczną do kliniki w Londynie, jednak na zachowanych zdjęciach ze stadionu obok Kuronia, Małachowskiego i Fedorowicza widać też Lipskiego (to dowód, że pamięć bywa zawodna – o obecności Lipskiego wspomina też meldunek SB, choć jest mniej pewnym źródłem niż zachowane zdjęcia). Spotkanie przedwyborcze na stadionie radomskim 11 czerwca było chyba największym wiecem w historii kampanii wyborczej 1989 r. Początkowo obecnych było ok. 10 tys. ludzi (według SB po ogłoszeniu przez Witolda Króla, że Wałęsa nie przyjechał, ludzie zaczęli się rozchodzić, pod koniec zostało od 3 do 5 tys.). Spotkanie prowadził Aleksander Małachowski. Po odczytaniu przez Mazowieckiego listu Wałęsy, w którym przywódca „Solidarności" jednoznacznie udzielił poparcia Lipskiemu (a organizatorów kampanii Pająka określił jako „Zosie-samosie"), każdy z gości krótko rekomendował kandydata na senatora. Między przemówieniami występowali Fedorowicz, Zembaty i Zelnik. Ze strony działaczy KO „Solidarności" w Radomiu padła deklaracja przyśpieszenia prac nad budową pomnika upamiętniającego ofiary represji z 1976 r.

Tego samego dnia, podczas mszy świętej w kościele św. Trójcy, odprawianej przez o. Huberta Czumę, zgromadzeni tam księża (według źródeł SB) mieli udzielić poparcia Janowi Pająkowi. (Czy faktycznie tak było?) Warto wspomnieć, że – według tych samych źródeł – dzień wcześniej, 10 czerwca, grupa działaczy MKR „S" Ziemia Radomska miała prosić bp. Materskiego, aby wycofał poparcie udzielane Pająkowi – a chociaż Pająk formalnie nie zrezygnował z udziału w drugiej turze, „to jednak zaprzestał prowadzenia kampanii propagandowej w celu wygrania wyborów"[286]. Trudno stwierdzić, czy do takiego spotkania

[285] Relacja Jacka Fedorowicza, 16 v 2014 r. Jacek Fedorowicz zwraca też uwagę, że jakość dokumentów SB pozostawia wiele do życzenia. Pisano np. o jego dystansowaniu się od kampanii wyborczej, a przecież natychmiast po telefonie od Wajdy i Wałęsy („bez ciebie nie wyobrażamy sobie kampanii wyborczej") kupił bilet lotniczy i wrócił do Polski po 9 miesiącach pobytu w USA, dokąd przyjechał z Australii. Fedorowicz udzielał słynnych instruktaży telewizyjnych przed wyborami; jeździł na spotkania przedwyborcze na Śląsk. Cytuje słowa Stanisława Barei: „To jest socjalizm, tu wszystko działa do dupy, SB nie może działać dobrze". Warto pamiętać o przypadku całkowicie błędnej interpretacji postawy Jacka Fedorowicza dokonanej przez SB, kiedy korzysta się z dokumentów MSW w badaniach dziejów najnowszych.

[286] AIPN, 0236/410, t. 9, Załącznik do informacji dziennej, 14 VI 1989 r. Działania, inicjatywy i komentarze związane z wyborami do sejmu i senatu PRL, k. 87.

z biskupem doszło, natomiast Pająk swoją kampanię będzie kontynuował, co wynika nawet z innych meldunków SB.

13 czerwca, o godz. 17 odbyło się spotkanie w Warce, a trzy godziny później – w Przysusze. W spotkaniach tych udział brali Aleksander Małachowski, Janusz Onyszkiewicz i Elżbieta Wojnowska[287]. Tym razem spotkania przedwyborcze rzeczywiście odbyły się bez kandydata – Lipski pojechał do kliniki kardiologicznej w Londynie. Onyszkiewicz usprawiedliwiał jego nieobecność i przedstawił życiorys. Podobne spotkania między 14 a 17 czerwca miały się odbyć w Grójcu, Goszczynie, Błędowie, Białobrzegach, Wyśmierzycach, Mogielnicy, Jasieńcu, Wierzbicy i Szydłowcu. Służba Bezpieczeństwa nie meldowała jednak o żadnych nadzwyczajnych środkach: np. zrzucaniu ulotek z helikoptera, co pojawia się po latach w relacjach ówczesnych przeciwników Lipskiego. Relacje te w całości opierają się na późniejszej książce Bogdana Rymanowskiego[288], napisanej na podstawie rozmów z działającym niejawnie funkcjonariuszem SB Molką, który podając kilka faktów o kampanii Lipskiego, tworzy jednocześnie nieznajdującą potwierdzenia – mimo drobiazgowych badań – „czarną legendę" o rzekomym wspieraniu tej kampanii przez SB.

Kwerenda w wielu różnych źródłach, także dotychczas nieznanych dokumentach SB, nie potwierdziła informacji Molki, jego relacja ma cechy bardziej lub mniej świadomej dezinformacji. Jak pamiętamy, Rymanowski z rozmów z Molką wyniósł przekonanie, że „bezpieka postanowiła pomóc" Lipskiemu w kampanii. Jednak na podstawie wewnętrznych dokumentów MSW z tamtego czasu – dokumentów z różnych zakresów i różnych struktur – wyrobiłem sobie dokładnie odwrotne zdanie: SB nie zależało na wsparciu kandydatury żadnego z kandydatów „Solidarności" w województwie radomskim, jej działania były nastawione na sianie zamętu (w języku resortu: „dezintegrację" i „dekompozycję"). Relacja Molki, bardzo pobudzająca wyobraźnię, stanowi przemieszanie faktów ze zmyśleniami i generalnie jest dezinformacją.

Jako dowód chciałbym przywołać notatkę z 4 czerwca, w której niepodpisany funkcjonariusz zajmujący się PPS, powołując się na polecenie „szefa płk. S. Ostapińskiego", proponował opracować analizę i ocenę sytuacji „w zakresie: – spływu informacji – gnębienia przeciwnika"[289]. Z tych sformułowań jednoznacznie wynika, jak Służba Bezpieczeństwa postrzegała PPS Lipskiego w dniu pierwszej tury wyborów. To „przeciwnik", którego należy „gnębić". Trudno uwierzyć,

---

[287] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 13 VI 1989 r., k. 70; *ibidem*, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 14 VI 1989 r., k. 71–72.

[288] B. Rymanowski, *Ubek. Wina i skrucha…*

[289] AIPN, 0258/597, odręczna notatka, 4 VI 1989 r., podpis nieczytelny, k. 31.

aby taka postawa mogła ulec zmianie w ciągu kilkunastu dni. Notatka ta została najprawdopodobniej sformułowana nie w MSW, ale w SUSW – wspomniany płk S. Ostapiński to zapewne płk Stefan Ostapiński, pracujący wcześniej w Departamencie IV MSW, z przerwą na funkcję komendanta SB w Radomiu – od 16 lutego 1988 r. zaś będący komendantem SB w Warszawie (tj. zastępcą szefa ds. Służby Bezpieczeństwa)[290].

Lipski był dla SB przeciwnikiem; nic nie potwierdza teorii spiskowych, które próbują zamazać ten fakt. Być może niepotrzebnie tej sprawie poświęciłem tyle miejsca, uważam jednak za konieczne ustalenie stanu faktycznego. Sensacje medialne bez dokładnej weryfikacji przyjmowane bywają jako stwierdzenie prawdy, szczególnie gdy w grę wchodzą tajne służby. Często niesłusznie.

Finisz kampanii wyborczej – bez udziału Lipskiego

Lipski nie uczestniczył w dużej części swojej kampanii przed drugą turą wyborów – przebywał w londyńskiej klinice kardiologicznej. Pierwsza tura to był dla niego niewiarygodny stres i wysiłek, nikt mu nie ułatwiał zadania. Sytuację Lipskiego utrudniało to, że był liderem formacji oddalającej się od głównego nurtu opozycji. Start w wyborach właśnie z województwa radomskiego z dzisiejszej perspektywy przypomina wędrówkę po polu minowym, choć nie taka była intencja Wujca czy Wielowieyskiego.

Profesor Kowalczykowa wspomina, że Lipski jeździł do Radomia autobusami – kiedy się o tym dowiedziała, poprosiła o pomoc księgowego Jerzego Majewskiego z IBL-u, który kilka razy przywiózł go własnym autem[291] (zauważmy: nie był to działacz PPS, a pomoc czysto koleżeńska). Kowalczykowa pamięta jednak, że nie było ekipy z Warszawy, która rozklejałaby plakaty czy kolportowała ulotki – zajmowali się tym miejscowi organizatorzy, z którymi raczej się nie stykała (nie była też na stadionie „Broni" w Radomiu). Koncentrowała się na tym, aby w jak największej liczbie komisji wyborczych były osoby zaufane; obawiała się fałszerstw do tego stopnia, że sama nocowała pod stołem w jednej z komisji. Pomagali jej Krystyna i Piotr Pietrychowie, Jacek Kozieł, Adam Hohendorff[292]. Po wyborach Kowalczykowa wycofuje się z PPS.

---

[290] Katalog IPN, http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=0s&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=7717&osobaId=13461& .

[291] Relacja Aliny Kowalczykowej, 13 v 2014 r.

[292] Krystyna i Piotr Pietrychowie, Adam Hohendorff – wówczas poloniści z Łodzi. Prof. Krystyna Pietrych zajmuje się przede wszystkim Aleksandrem Watem, pracuje w Łodzi. Adam Hohendorff, od 1980 r.

W kampanię wyborczą Lipskiego zaangażowani byli nie tylko dawni studenci prof. Kowalczykowej, ale również Marek Nowicki[293], Wojciech Borowik z PPS oraz Michał Bichniewicz (w 1992 r. znajdzie się w zespole przygotowującym lustrację), i dawny działacz KOR-u, a przede wszystkim zięć, Wojciech Onyszkiewicz. Kłopot polegał na tym, że przy braku koordynacji z Radomia faktycznie trzeba było kampanią kierować z Warszawy.

14 czerwca, o 17 odbyło się spotkanie w Domu Sadownika w Grójcu, uczestniczyli w nim Andrzej Wielowieyski oraz nowo wybrani parlamentarzyści: senator ze Skierniewic Edward Pyziołek, poseł ze Szczecina Artur Balazs i aktorka Anna Nehrebecka[294]. Doszło do ostrej wymiany zdań z kilkunastoosobową grupą zwolenników Jana Pająka, którzy atakowali Lipskiego za jego socjalistyczne poglądy. (Według SB obecni na spotkaniu mieszkańcy nie opowiedzieli się za żadną ze stron).

Dzień później odbyło się spotkanie na stadionie sportowym w Białobrzegach (nazywane przez SB festynem)[295]. Zgromadziło ono znacznie więcej uczestników – ok. 700 osób; uczestniczyli w nim nowo wybrani posłowie – Maciej Półtorak oraz Anna Urbanowicz ze Skierniewic (w meldunku jest mowa o Urbańczykowej), a także działacze „Solidarności" z Radomia. Podobne spotkania miały miejsce tego samego dnia w Wyśmierzycach oraz w Wierzbicy (zgromadziły jednak znacznie mniej osób, ok. 40). Radomska SB z charakterystycznym brakiem refleksu meldowała centrali kilka dni po pierwszej turze: „wśród działaczy opozycyjnych w Radomiu obserwujemy pewnego typu rozłam".

W tym czasie Lipski udzielił wywiadu Eugeniuszowi Smolarowi dla BBC[296]. Pytany o reakcję na niezadowolenie wyborców wobec zapowiedzi utrzymania 65% miejsc w sejmie dla władz, mimo klęski listy krajowej, Lipski odpowiedział, że „wyborca nie może mieć tego poczucia, iż kartka, którą skreślał, nie liczy się, że jego głos nie ma żadnego znaczenia". Przy tym jednoznacznym stwierdzeniu zgodził się jednak z opinią Geremka, że umowy zawartej przy Okrągłym Stole trzeba dotrzymać. Proponował rozwiązanie tego paradoksu:

związany z NZS, podpisał się jesienią 1981 r. pod deklaracją ideową Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość". Więziony. Pracował jako nauczyciel.

[293] AIPN, 0258/597, Meldunek uzupełniający nr 138, Warszawa, czerwiec 1989 r., k. 29.

[294] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 15 VI 1989 r., k. 73. Zob. też AIPN, 0236/410, t. 9, Załącznik do informacji dziennej, 16 VI 1989 r. Działania, inicjatywy i komentarze związane z wyborami do sejmu i senatu, k. 105 (tu nie ma wymienionej Nehrebeckiej).

[295] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 16 VI 1989 r., k. 74–75.

[296] AIPN, 0236/410, t. 9, Informacje z nasłuchu stacji radiowych z 16 VI 1989 r., Rozmowa z J.J. Lipskim o sytuacji w kraju między pierwszą a drugą turą wyborów, k. 121–122.

„Umowa, jaka zapadła, jest rzeczywiście polityczną koniecznością obecnej chwili. Nie została ona zawarta z głupoty politycznej, bądź małoduszności, po prostu taki jest w tej chwili układ sił, którego nie jesteśmy w stanie przekroczyć, przeskoczyć, nic innego z tym zrobić. Ta umowa dotrzymana być musi. Tu nie o to chodzi, że my tracimy wiarygodność, co też nie jest bez znaczenia, ale istotniejsze jest, że wchodzimy w konflikt w sytuacji, która dla kraju nie byłaby zbyt dobra. Nas nie stać w tej chwili na ostry konflikt i trzeba będzie, ażeby wyborcy jedną rzecz zrozumieli: że mają pójść i jeszcze raz wyrazić w sytuacji zmodyfikowanej [fragment niezrozumiały – przyp. Ł.G.] mają wyrazić swoją wolę. I wola ich tak czy owak będzie rozstrzygająca, ale wyrażenie woli przed namysłem i po namyśle, przed usłyszeniem jakichś argumentów i po usłyszeniu jakichś argumentów – to nie jest to samo. I tak nic innego się tutaj nie będzie i nie może [fragment niezrozumiały – przyp. Ł.G.]".

Lipski opowiadał się zatem za dotrzymaniem umowy zawartej przy Okrągłym Stole, ale przy jednoczesnym poważnym potraktowaniu społeczeństwa, aby ludzie nie poczuli się zlekceważeni czy zmanipulowani, i późniejszym dostosowaniu działań parlamentarzystów opozycji do woli obywateli wyrażonej w głosowaniu.

W ostatnim tygodniu kampanii wyborczej przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego z jeszcze większą aktywnością zabiegali o poparcie dla Lipskiego (poza znanymi już nazwiskami pojawia się także Jacek Szymanderski)[297]. W ciągu tygodnia odbyli aż dziewięć spotkań z mieszkańcami regionu, SB spodziewała się przybycia „zorganizowanych grup" z sąsiednich województw (warszawskiego, lubelskiego, piotrkowskiego) – przy podobnym nasileniu akcji przedwyborczej przez zwolenników Pająka liczono się z możliwością „zakłócenia porządku publicznego w dniu wyborów" przez konkurencyjne wobec siebie grupy. SB zatem miała podjąć bliżej niesprecyzowane „działania zapobiegawcze".

W dniu wyborów na teren województwa radomskiego miało według SB przybyć 40 autokarów z działaczami „Solidarności" „z ościennych województw", kolportującymi ulotki i prowadzącymi agitację za kandydaturą Lipskiego nawet pod lokalami wyborczymi; podobnie zresztą, choć w mniejszej skali, robili zwolennicy Pająka[298]. Atmosfera była bardzo napięta, w Błędowie doszło nawet do rękoczynów. Wśród mężów zaufania Lipskiego znalazł się Bogdan Lis (jeden

[297] AIPN, 0236/410, t. 9, Załącznik do informacji dziennej z 18 VI 1989 r. Działania, inicjatywy i komentarze związane z wyborami do sejmu i senatu PRL, k. 151–152.

[298] AIPN, 0236/410, t. 31, Szyfrogram od zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Radomiu do naczelnika Wydziału I Departamentu III MSW, 19 VI 1989 r., k. 76; zob. też AIPN, 0236/410, t. 9, Sytuacja w kraju, 19 VI 1989 r., k. 168.

z przywódców „Solidarności" w 1980 r., senator z województwa gdańskiego), w innej z komisji był Włodzimierz Bolecki z IBL-u[299].

W drugiej turze o zwycięstwie decydowała już zwykła większość głosów. Lipski wygrał, został senatorem – choć przyciągnął niewielu nowych wyborców (115 475, przy 115 330 w pierwszej turze); na Pająka głosowało mniej wyborców niż w pierwszej turze (46 399)[300]. „W Radomiu frekwencja – 55,5 proc. była mniejsza niż w całej Polsce, gdzie zanotowano 62 proc. W drugiej turze było jeszcze gorzej, do urn poszło tylko 33 proc. uprawnionych do głosowania. Może wpłynęły na to podziały w łonie radomskiej Solidarności?", zastanawia się radomski historyk IPN[301].

Radom ponownie jest na oczach świata – tym razem o sytuacji dzień po wyborach dla brytyjskiego „The Independent" napisała Anne Applebaum[302]. Konflikt wokół kandydatury Lipskiego przedstawiała jako objaw niechęci społeczeństwa do słowa „socjalizm". W udekorowanym religijnymi obrazami sztabie wyborczym Pająka, mieszczącym się naprzeciwko sztabu wyborczego KO, młody działacz KPN, student Dariusz Sońta, powiedział Applebaum: „Może Lipski jest 10 razy inteligentniejszy, ale Pająk dłużej walczył z komunizmem" (co nie było prawdą). Wspominał, że Lipski-socjalista będzie bardziej skłonny do kompromisu z komunistami, po czym deklarował wrogość wobec Wałęsy.

Kilka dni przed 23 czerwca odbyło się spotkanie łódzkiego OK PPS[303] (opisane w meldunku przez majora SB). Ustalono, że działalność PPS trzeba podporządkować „Solidarności" z dwóch podstawowych przyczyn – finansowej, „w obecnej chwili jest to jedyna możliwość uzyskania funduszy na dalszą działalność", a brak funduszy mógł spowodować rozłam, oraz – bezpieczeństwa, „PPS nie ma

---

[299] W. Bolecki, *Szkice na wszelki wypadek (16). Wola wyborców a wyniki wyborów*, „Puls" 1993, nr 4 (63), s. 93–99. Przedr. w: *idem*: *Inna krytyka*, Kraków 2006, s. 366–372.

[300] Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 20 czerwca 1989 r. o wynikach ponownego głosowania i wynikach wyborów do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 18 czerwca 1989 r., „Monitor Polski" 1989, nr 21 poz. 152. [http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WMP19890210152, 13 V 2014 r.]. W drugiej turze w województwie radomskim oddano 170 tys. 694 ważne głosy – ponad 70 tys. mniej, niż w pierwszej turze. Ci, którzy wcześniej głosowali na Lipskiego, poszli do wyborów, by głosować na niego ponownie; raczej nie przyciągnął wyborców innych kandydatów, co widać z bardzo stabilnego poparcia (115 330 głosów w pierwszej turze, 115 475 w drugiej). Na Jana Pająka oddano blisko 6 tys. głosów mniej niż w pierwszej turze, w której zdobył 52 027 głosów).

[301] *Czerwcowe zwycięstwo*, z Markiem Wierzbickim, historykiem radomskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Rafał Natorski, „7 dni" (http://www.radom.pl/page/44,przeglad-mediow.html?date=2009-06-00&offset=30&id=996; dostęp 25 IV 2014).

[302] E. Steen (z Warszawy), A. Applebaum (z Radomia), *Communists heading for humiliation in Polish elections*, „The Independent", 19 VI 1989. Wycinek w: AD JJL, poz. 1556 (XXXVII, Szara teczka papierowa z tytułem Wybory do sejmu/senatu 1989).

[303] AIPN Ld, 014/1042, Meldunek uzupełniający nr 439, Łódź, 23 VI 1989 r., k. 98–99.

możliwości samodzielnego działania chociażby z uwagi na zagrożenie ze strony MSW, które nie wystąpi w przypadku podjęcia współpracy z «S»".

Przeciwnicy podporządkowania PPS „Solidarności" protestowali, w takiej sytuacji działanie odrębnej partii nie miałoby sensu. Nie przyjęto konkretnego stanowiska wobec tej strategicznej kwestii. Co ciekawe, z tego samego źródła pochodzi informacja o podjęciu „prób negocjacji" z PPS przez prof. Reykowskiego (mowa była o „M. Reykowskim", niewątpliwie chodziło jednak o Janusza Reykowskiego). Czołowy rządowy negocjator w czasie Okrągłego Stołu „operował […] argumentami dotyczącymi jedności partii. Przypuszcza się, że rozmowy te są wstępem na drodze do uznania PPS jako partii opozycyjnej. Ponadto […] poruszana była sprawa przyszłego rządu – czy ma to być np. rząd menadżerski, mniejszości lub inny". Meldunek SB referujący spotkanie łódzkiej PPS to pierwsze źródło, w którym pojawiają się informacje o rozmowach Reykowskiego z jedną lub kilkoma osobami z władz PPS. Jak te rozmowy – jeżeli faktycznie do nich doszło – zinterpretować? Czy było to dążenie do ratowania PZPR, przez sięgnięcie do tradycji PPS? Na podstawie tak wątłych i niepewnych zapisów nie można wyciągnąć żadnych logicznych wniosków, poza odnotowaniem tej zagadki. Wiemy jednak z dalszych zdarzeń, że Lipski był przeciwnikiem porozumienia się z PZPR; dopóki będzie miał coś do powiedzenia w PPS nie dojdzie do porozumienia ze środowiskami wywodzącymi się z PZPR. Tymczasem ciężar władzy w PPS zdecydowanie przesunął się w stronę Łodzi.

Sytuacja po wyborach wciąż była niejasna: wola głosujących była oczywista – odrzucenie dotychczasowej władzy. Jednak zarówno sytuacja geopolityczna, jak i aparat siły, nie sprzyjały zmianom. Armii Radziecka stacjonuje w Polsce, w NRD (Zachodnia Grupa Wojsk Armii Radzieckiej, licząca kilkaset tys. żołnierzy, zacznie być wycofywana dopiero ponad rok później, po umowie z RFN podpisanej 12 października 1990 r.) i za północną oraz wschodnią granicą. Władza nominalnie zachowała większość, wynikającą z koncesji zawartej przy Okrągłym Stole, jednak poniosła klęskę. Sztuką było osiągnąć jak najwięcej bez zapędzania przeciwnika pod ścianę, co mogłoby sprowokować gwałtowne reakcje. W NRD wciąż stał mur berliński, w Czechosłowacji Havel dopiero wyszedł z więzienia. Sytuacja wyglądała na patową.

W tym czasie PPS i PPS-RD przynajmniej raz zaplanowały wspólne wystąpienie – razem z „Solidarnością Walczącą" 3 lipca wzięły udział w organizowanej przez KPN manifestacji na pl. Trzech Krzyży, pod pomnikiem Witosa, przeciw kandydaturze gen. Jaruzelskiego na prezydenta PRL[304]. CKW PPS planował też

[304] AIPN, 0258/597, Pismo mjr. J. Wojciechowskiego, zastępcy naczelnika Wydziału V SUSW w Warszawie, do naczelnika Wydziału III-2 SUSW, kpt. S. Talbierza, 3 VII 1989 r., k. 110.

4 lipca, o 16 manifestację w Kielcach przeciwko antysemityzmowi w rocznicę pogromu kieleckiego[305].

W Radomiu, podczas obchodów rocznicy Czerwca '76 r., po mszy głos zabrał Jan Pająk[306]. Wybór na senatora nie zakończył sporu; Pająk dalej budował swoją pozycję, Lipski zaś był aktywnie zwalczany. Złośliwie interpretowano np. jego wywiad z 15 czerwca dla „Życia Radomskiego", w którym powiedział, że wydaje mu się zasadne zrezygnowanie z tworzenia nowych szkół wyższych. *„Nasz jedyny" jest przeciwny*, głosił tytuł jednego z artykułów w „Gazecie Radomskiej":

> „on przecież wie, że inteligencja radomska, zwłaszcza katolicka, postuluje utworzenie w Radomiu ośrodka akademickiego z prawdziwego zdarzenia […], ale «nasz socjalista» z Warszawy wie lepiej co tu, w Radomiu potrzebne. Może parę zawodówek, może jeszcze wyższa szkoła zawodowa i… basta. Szeregi mają maszerować gdzie indziej… To, że «nasz jedyny kandydat» nie zamierza rozpieszczać regionu daleko idącą samodzielnością, już wiemy"[307].

Lipskiego wciąż traktowano jak wroga „przysłanego z Warszawy". W polemice z Henrykiem Wujcem z 4 numeru „Gazety Wyborczej" pisano, że „Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej nie wołał – «dajcie nam kogoś znanego, kto przyciąga swoim nazwiskiem», a mimo to na liście radomskiej «Solidarności» znalazł się kandydat z Warszawy"[308].

Konfrontacyjny styl „Gazety Radomskiej" być może wynika z urazy po przegranej; w trzecim numerze gazety znalazły się dwa artykuły Antoniego Macierewicza, przypomnienie paszkwilu Korwin-Mikkego pod adresem Lipskiego, tekst jezuity, o. Huberta Czumy *Kogo wybierają katolicy?* i protest przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika „Czerwiec '76" Bronisława Kawęckiego przeciw pozbawieniu go funkcji[309]. Ksiądz Czuma pisał, że „niekatolików mogą przecież wybierać niekatolicy", choć „zdarza się (nie tylko w Polsce), że katolicy w wyborach głosują za niekatolikami", co zestawia z przysłowiem „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek". Nazwisko „diabła" nie padło, ale z kontekstu wynika jasno, że chodzi o Lipskiego.

---

[305] AIPN Ld, 014/1042, Uzupełnienie meldunku nr 441, Łódź, 23 VI 1989 r., k. 102.

[306] *Uroczystości pod Kamieniem-Pomnikiem*, „Gazeta Radomska. Trzecia jednodniówka Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej", 9 VII 1989, s. 4.

[307] [Adam Kornatowski?] (ak), *„Nasz jedyny" jest przeciwny*, *ibidem*.

[308] [Krzysztof Prokop?] (kp), *Czy KO w Radomiu prosił „CENTRALĘ" o kandydata do senackiej puli wyborczej?*, *ibidem*, s. 6.

[309] „Gazeta Radomska. Trzecia jednodniówka Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej", 9 VII 1989.

KOZR w jakiejś formie działał przynajmniej do końca 1990 r., 11 grudnia 1990 r. Jan Pająk został jego honorowym przewodniczącym (zmarł w 1992 r.). Nie udało mi się ustalić późniejszych przekształceń KOZR, przypuszczalnie stał się częścią Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Jan Rejczak w późniejszym czasie został wojewodą radomskim, w 2014 r. był radnym sejmiku województwa mazowieckiego i członkiem partii Prawo i Sprawiedliwość. W tym samym czasie Maria Bienkiewicz była kierownikiem radomskiego biura poselskiego premier Ewy Kopacz z Platformy Obywatelskiej. Jan Łopuszański (później m.in. kandydat na prezydenta w wyborach w roku 2000) i Maciej Półtorak wycofali się z polityki.

Lipski po wyborach oceniał, że „przy tej konstrukcji ordynacji wyborczej, która była, wygraliśmy więcej, niż mogłoby się zdarzyć w innym wypadku"[310]. Zwracał uwagę, że wybory proporcjonalne dałyby mniej w senacie, ale więcej w sejmie. Swoją kampanię wyborczą opisywał jako „szkołę życia", „rodzaj mini-uniwersytetu politycznego". Realistycznie oceniał, że jego zwycięstwo nie byłoby tak pewne, gdyby nie był kandydatem „Solidarności", ponieważ atakowano go jako przewodniczącego PPS. Doceniał rolę Wałęsy: „nie ulega wątpliwości, że bez jego udziału, bez jego […] wielkiej intuicji politycznej, z którą popełnia niejednokrotnie błędy – […] ale jest to człowiek wielkiego kalibru"[311]. O wyborczych „fotografiach z Wałęsą" mówił: „Nie jestem miłośnikiem zbytniego uwydatniania roli jakiejkolwiek, nawet najwspanialszej jednostki w życiu politycznym, w życiu społecznym; niemniej jednak, czy jest się wielkim wielbicielem tego rodzaju mechanizmów, czy nie, jedna rzecz nie ulega wątpliwości – że Wałęsa sobie tę sytuację wypracował i ktoś, kto ją neguje, postępuje nierozsądnie w wymiarze politycznym".

Lipski mówi w Londynie: to jeszcze nie niepodległość

4 lipca, dzień po publikacji w „Gazecie Wyborczej" artykułu Adama Michnika *Wasz prezydent, nasz premier*, proponującego wyjście z patowej sytuacji, Lipski ma spotkanie w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie, zorganizowane przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie[312]. Warto pochylić się nad tekstem tego wystąpienia, w którym wybory czerwcowe nie były tak jednoznaczną cezurą odzyskania niepodległości, jak to może wyglądać z dzisiejszej perspektywy. Lipski określał warunki, po których spełnieniu będzie można

[310] Łoziński, Petrycki, Lipski.
[311] *Ibidem*.
[312] Informacja o spotkaniu: „Kultura" (Paryż) 1989, nr 9, s. 160.

mówić o niepodległości Polski – przedstawiał zagrożenia i szanse, rysował kierunki możliwego działania. To bardzo ważne, a mało znane wystąpienie Lipskiego, pokazujące jego ówczesny sposób myślenia.

> „PRL jest dziś krajem posttotalitarnym, tzn. takim, w którym monopartia coraz mniej kierująca się ideologią, a coraz bardziej pragmatyczna w swej jedynej już funkcji: funkcji obrony interesów grupy (można też nazwać ją klasą) – traci pole na rzecz emancypujących się sił społecznych"[313].

Z tego odwrotu totalizmu Lipski wyciągał wniosek, że konieczna jest strategia ofensywna, „szukająca rozstrzygnięć wprost na polu walki politycznej" (inaczej, niż w sytuacji totalizmu zwyciężającego, kiedy trzeba bronić stanu posiadania). Można próbować rozbić formację rządzącą – jednak trzeba pamiętać o wciąż istniejącej groźbie interwencji sowieckiej – „jest ona mało dziś prawdopodobna, trzeba jednak pamiętać, że nie jest niemożliwa" – a „to dostateczny powód, by jako strategię walki o ostateczne cele narodowe wybierać grę polityczną, a nie rewolucję".

Lipski w następujący sposób definiuje odzyskanie niepodległości:

> „gdy wybrany w wolnych wyborach parlament postanowi w jaki sposób i kto ma sprawować urząd prezydenta oraz wyłoni bądź zatwierdzi rząd; gdy obce garnizony przestaną istnieć na polskiej ziemi, gdy umowy łączące nas ze Związkiem Sowieckim ulegną renegocjacji, tak by stały się umowami równie suwerennych państw, uwzględniającymi interesy obu stron".

Za konieczny warunek niepodległości nie uważał w tym czasie wystąpienia z Układu Warszawskiego. Wystąpienie z sojuszu wojskowego mogłoby wręcz, przez zaburzenie równowagi, opóźnić proces odzyskiwania niepodległości. Sugerował, że być może należy zacząć od renegocjacji jego warunków. Jednym z aspektów jest obawa przed Niemcami – Lipski obawia się wciąż nieuregulowanej sprawy uznania polskiej granicy zachodniej. Wystąpienie z Układu Warszawskiego bez trwałego uregulowania granicy z Niemcami byłoby krokiem przedwczesnym; „wybór sojuszów winien odbywać się w sferze kalkulacji, a nie emocji i symboliki". W tym kontekście ostrzegał przed aktami wrogości wobec ZSRR:

---

[313] J.J. Lipski, *W Polsce po wyborach [wystąpienie w Londynie po wyborach czerwcowych w 1989]*, [w:] *idem Pisma polityczne. Wybór…* [Podstawa druku: AD JJL, część B, teczka VI, Rękopis na kartach małego formatu, zapisywanych obustronnie; brak ostatniej kartki (ostatnich kartek?)].

„należy przestrzec przed myślą, że odzyskanie przez Polskę niepodległości ma być aktem wrogim wobec Związku Sowieckiego czy też Rosji. Powinniśmy być zainteresowani jak najlepszymi stosunkami z tym krajem – nie tylko dlatego, że tego wymaga bezpieczeństwo Polski, ale i dlatego, że dobrze rozumiane interesy obydwu stron winny skłaniać je do współpracy".

Po określeniu warunków międzynarodowych przechodzi do opisu sytuacji wewnętrznej. Tu jego głos różnił się od wielu optymistycznych wypowiedzi opozycjonistów. Bodaj jako pierwszy ostrzegał przed przechodzeniem ludzi władzy do gospodarki, co później określano jako uwłaszczenie się nomenklatury. Wskazywał na konieczność osłony najsłabszych – zadanie dla „Solidarności" i PPS. Widział zagrożenie polaryzacją sceny politycznej. Nie przypuszczał jednak, że większość działaczy „Solidarności" poprze najbardziej radykalny wariant zmian. Mówił wówczas:

„nie łudźmy się, że odzyskanie niepodległości i odebranie władzy komunistom mogłoby z miejsca radykalnie przerwać proces upadku gospodarczego i degradacji cywilizacyjnej. Byłyby to, oczywiście, czynniki pozytywnie oddziałujące na polską gospodarkę – a odsunięcie komunistów od władzy oznaczałoby upadek nomenklatury, potężnego czynnika dezorganizującego życie gospodarcze i hamującego postęp. To jednak nie wystarczy. Uzdrawianie gospodarki polskiej pociągnie za sobą poważne następstwa społeczne, przede wszystkim w I etapie dalszy spadek stopy życiowej obywateli. Zmniejszenie tego efektu, stworzenie mechanizmów zabezpieczeń socjalnych – nie hamujących reformy – będzie podstawowym zadaniem NSZZ «Solidarność» – a również PPS. Mniej rozumieją tę potrzebę neoliberałowie i prawica: Polsce odzyskującej niepodległość i usuwającej dyktaturę komunistyczną – grozić będzie już na samym wstępie, kto wie, czy nie znacznie wcześniej, niż te cele zostaną osiągnięte – ostre zróżnicowanie polityczne, rozbijające ostatecznie i dziś nie bardzo spójny front antykomunistyczny. Na skrzydłach ekstremalnych znajdą się: prawica głosząca program neoliberalny w gospodarce i wręcz przeciwny program rządów silnej ręki w polityce – i skrajna lewica, szukająca rozwiązań pozaparlamentarnych w polityce i zapewne zbliżonych do anarchosyndykalizmu w gospodarce. W centrum zaś znajdzie się «Solidarność», popychana na lewo i na prawo przez radykalizujące się pod wpływem kryzysu społeczeństwo. Od utrzymania w tym okresie względnej jedności, a więc i siły, NSZZ «Solidarność» zależeć będzie powodzenie wychodzenia z kryzysu i względny porządek społeczny. Sądzę, że w imię tej ostatniej sprawy potężny w Polsce Kościół poprze nie prawicę – a «Solidarność»".

Dalej stwierdzał, że PPS „jest dziś za słaba jeszcze, by odegrała rolę jednego z zasadniczych czynników w tym niebezpiecznym i burzliwym okresie" (postrzegał PPS jako partię wspierającą dotychczasową strategię „Solidarności"). Wskazywał swoim londyńskim słuchaczom, krytycznym wobec idei porozumienia z władzą, że Wałęsa i liderzy „Solidarności" nie mogli odrzucić propozycji rozmów, wielokrotnie domagając się ich wcześniej, a także z powodu konieczności wykorzystania wszystkich możliwych rozwiązań, zapobiegających „krwawemu rozwiązaniu". Tu ponownie wskazał na zagrożenie ze strony ZSRR. Przy takiej perspektywie, mówił Lipski, „przyjęcie propozycji Okrągłego Stołu było – moim zdaniem – oczywiste".

Delikatnie sygnalizował, że większa mogła być reprezentatywność różnych odłamów opozycji w Komitecie Obywatelskim „Solidarność", mimo że ciało to, „pochodzące nie z wyborów, lecz z nominacji" cechuje się „wysokim stopniem reprezentatywności", brakuje w nim np. przedstawicieli KPN („bo uczestnictwo Grupy Roboczej[314] było od początku mniej prawdopodobne, ze względu na ostrość konfliktu zarówno merytorycznego, jak i osobistego", stwierdzał trzeźwo). Mówił o wsparciu, jakiego razem z trzema innymi członkami PPS w Komitecie Obywatelskim oraz z Tadeuszem Mazowieckim, Adamem Strzemboszem i Janem Olszewskim, udzielił propozycji „neoendeka" Aleksandra Halla. „Głosowanie przegraliśmy", stwierdził lakonicznie.

Stawiał pytanie, czy nie za niskie były „poprzeczki stawiane przy Okrągłym Stole ze strony «Solidarności»". Rezultaty oceniał jednak wysoko – legalizacja obu „Solidarności" i „wiele konkretnych postanowień liberalizujących i demokratyzujących nasze życie". „Nawet cena, jaką była zgoda, by pójść do wyborów – nie okazała się w ich świetle bardzo wielka", a najdotkliwsza konsekwencja Okrągłego Stołu, którą widział w zgodzie na duże prerogatywy prezydenta, może mieć wiele wymiarów. Lipski był zdania, że kryzys wokół wyboru prezydenta może szkodzić bardziej władzom niż opozycji. Stwierdzał:

> „natychmiast po wyborach stanęliśmy wobec nowej sytuacji politycznej. Dziś wciąż jeszcze nie wiadomo, jakie rozwiązanie osiągnie się w dwóch podstawowych, lecz ściśle z sobą korespondujących punktach: wybór prezydenta i ewentualne tworzenie rządu przez opozycję. To ostatnie byłoby przeskoczeniem jednego z etapów założonego programu.

[314] Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" powstała w kwietniu 1987 r. jako reakcja na powołanie przez Lecha Wałęsę jawnej Tymczasowej Rady „Solidarności". Grupa Robocza domagała się odtworzenia władz „Solidarności" sprzed wprowadzenia stanu wojennego. W jej składzie byli m.in. Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Marian Jurczyk, Jerzy Kropiwnicki, Jan Rulewski, Andrzej Słowik.

Sytuacja gospodarcza Polski i perspektywy jej polepszenia nie są zachętą do brania na siebie jakiejkolwiek odpowiedzialności. Można by powiedzieć: «Nie my popsuliśmy ten zegarek» (jeśli nawet założyć, że kiedykolwiek prawidłowo chodził) – i patrzeć, jak pięknie i dramatycznie będzie rozwijać się katastrofa. Ale to idzie na dno nasza ojczyzna, a możliwy krwawy finał obecnego cyklu przemian nie odbędzie się w krainie symulacji komputerowej.

Oczywiście, nie można brać na siebie odpowiedzialności bez możności podejmowania decyzji, zarówno strategicznych, jak i cząstkowych. Właśnie o to toczy się dziś walka. Jeśli jednak takie możliwości otworzą się – tę odpowiedzialność trzeba będzie brać. Nie łudźmy się: opozycja będzie ją dzielić wraz z komunistami. I stajemy do makabrycznego wyścigu: czy wcześniej będzie można zauważyć pierwsze pozytywne tego skutki – czy wcześniej wybuchnie eksplozja społeczna. Mniejsza o to, że wtedy i nas zmiecie. Gorzej, że [tekst się urywa, brak kolejnej kartki]".

W tej wypowiedzi Lipskiego widzimy całość jego postawy: odpowiedzialność za losy społeczeństwa jest ważniejsza od niechęci do wchodzenia w układy. Przypomnijmy żywą przed wyborami obawę „zużycia się" opozycji i koncepcję „rezerwy kadrowej", o której mówił choćby Kulerski Wałęsie. Dlatego Lipski wskazywał na konieczność realnego wpływu opozycji na sytuację.

Tezy Lipskiego wywoływały także sprzeciw[315]. W „burzliwej dyskusji", jak pisał sprawozdawca „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", wzięli udział m.in. Zbigniew Siemaszko, p. Horoszewski, Aniela Mieczysławska, Zbigniew Racięski, p. Affeltowiczowa, Konstantyn Zełenko (historyk). Dziennikarz relacjonował czytelnikom, że Lipski przedstawił tło sytuacji: trwająca zależność od ZSRR i brak niepodległości, połączone z upadkiem gospodarczym, oporem skoncentrowanym wokół „Solidarności" i wielką rolą Kościoła katolickiego. Następnie Lipski stwierdził, że „obecnie w tym krajobrazie zachodzą zmiany" i jest szansa dzielenia władzy po wyborach. Kompromis z władzami to jedyne realne posunięcie, jeśli chcemy uniknąć katastrofy. Lipskiemu nie chodziło o władzę, tylko o odpowiedzialność za kraj. Mówił, że tragiczna sytuacja gospodarcza wymaga poświęceń – tym była dla niego współpraca z PZPR. Możliwe jest, iż „wcześniej od skutków dzielonej z komunistami władzy zobaczymy

[315] A. Urban, *„Poparzenie", czyli o wieczorze Jana Józefa Lipskiego*, „Biuletyn" [Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny – Polish Social and Cultural Association Ltd.] 1989, nr 78, s. 10–12. Informacje o wystąpieniu Lipskiego: R. Wasiak, *Dwa wieczory literackie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 4 VIII 1989, nr 185, s. 3; A. Urban, *Drogi i bezdroża polskiego socjalizmu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 7 VIII 1989, nr 187, s. 3 [przedr. fragm. pt. *Ile PePeeSów?*, „Gazeta Wyborcza", 13 IX 1989, nr 91, s. 6]; [R. Wasiak], *Jan Józef Lipski w Londynie*, „Rzeczpospolita Polska" 1989, nr 8, s. 8; „Kultura" 1989, nr 9, s. 160.

krwawy wybuch społecznego niezadowolenia. Wtedy również na Solidarność spadnie odpowiedzialność za klęskę narodową. I to jest ryzyko ale wolę mieć czyste sumienie, że zrobiłem coś dla kraju, ażeby nie stoczył się na samo dno". „Strategia na dzisiaj […] to gra polityczna, a nie rewolucja czy powstanie". Nie można przedstawiać działania opozycji jako aktu wrogiego wobec ZSRR. Nawoływanie do wystąpienia z Układu Warszawskiego mogłoby być groźne, ale z drugiej strony wstąpienie do Wspólnego Rynku nie byłoby wrogie wobec ZSRR. (Lipski ukazywał więc integrację europejską jako czynnik bezpiecznego uniezależniania się Polski od ZSRR).

Prosto z lotniska na głosowanie przeciw kandydaturze Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta

Lipscy wracają z badań lekarskich w Londynie 19 lipca[316]; tego samego dnia na prezydenta PRL wybrany zostaje gen. Wojciech Jaruzelski. Lipski bierze udział w głosowaniu – głosując imiennie przeciwko kandydaturze Jaruzelskiego (do parlamentu przybył zapewne prosto z lotniska, złożył ślubowanie senatorskie w toku obrad Zgromadzenia Narodowego, po przerwie w obradach, ok. godz. 17.40[317]).

Sposób wyboru prezydenta powodował na początku pewne dyskusje proceduralne, prowadzący obrady marszałek sejmu Mikołaj Kozakiewicz chciał przeforsować – jak to krytykował Adam Michnik, wsparty przez Jana Rokitę – głosowanie „tajne dla opinii publicznej, a jawne dla Służby Bezpieczeństwa". Opozycja doprowadziła do przegłosowania jawnego trybu głosowania.

Strona rządowa po wyborach 4 czerwca 1989 r. nie mogła być pewna wyboru przez parlament Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta PRL. 30 czerwca Jaruzelski ogłosił nawet, że wycofuje swoją kandydaturę i proponuje Kiszczaka. Pojawiały się nazwiska ewentualnych innych kandydatów, także związanych z opozycją, np. prof. Stelmachowskiego czy prof. Gieysztora. W tym kontekście jako wsparcie dla Jaruzelskiego potraktować można wizytę prezydenta USA George'a Busha, który w dniach 9–11 lipca przebywał w Warszawie. Zgromadzenie Narodowe wybrało Jaruzelskiego na prezydenta większością zaledwie jednego głosu (7 posłów i senatorów opozycji oddało głosy nieważne, 11 zaś nie uczestniczyło w głosowaniu – umożliwiło to wybór Jaruzelskiego przez obniżenie progu

[316] List Jana Józefa Lipskiego do wujostwa Koblów, kartka, 13 VIII 1989 r., kopia w zbiorach autora.

[317] Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Zgromadzenia Narodowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 19 VII 1989 r., kol. 31, 49, 57; załącznik nr 1. Imienne wyniki głosowania Zgromadzenia Narodowego na Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, poz. 285.

wyborczego; jeden senator opozycji głosował za Jaruzelskim[318]). Po nieudanej próbie formowania rządu przez gen. Kiszczaka, któremu tę misję prezydent Jaruzelski powierzył 2 sierpnia, powstaje rząd zdominowany przez „Solidarność": 24 sierpnia na premiera zostaje desygnowany Tadeusz Mazowiecki, 12 września sejm zatwierdza skład jego rządu. Kierownictwo MSW i wojska zachowują generałowie Kiszczak i Siwicki.

Jak przypomina Antoni Dudek, Michnik niedługo po opublikowaniu artykułu *Wasz prezydent, nasz premier* pojechał do Moskwy, gdzie 12 lipca rozmawiał z zastępcą kierownika Wydziału Zagranicznego KC KZPR[319]. Dudek przytacza dalej relację Michnika z 1999 r., sugerował w niej, że Moskwa nie protestowała przeciwko jego koncepcji, choć gwarantem stabilności pozostawał dla niej wciąż Jaruzelski jako prezydent. Dudek przypomina, że artykuł Michnika wywołał w szeregach opozycji „ogromne kontrowersje", przeciwko jego pomysłowi wystąpili Karol Modzelewski, Janusz Onyszkiewicz, Andrzej Stelmachowski, a przede wszystkim Tadeusz Mazowiecki, który opublikował polemikę pod tytułem *Śpiesz się powoli*. Przeciwny koncepcji Michnika był też Jan Nowak-Jeziorański. Nie udało mi się niestety dotrzeć do zdania Lipskiego na ten temat.

Lipski mimo wszystko optymistycznie ocenił dojrzałość wyborców i działaczy lokalnych w ankiecie miesięcznika „Znak" *Czego się dowiedziałem o Polsce i Polakach w trakcie trwania kampanii wyborczej*[320]:

> „zaskoczyła mnie ilość naprawdę dojrzałych działaczy społeczno-politycznych w tzw. terenie. Myślę, że wejście ich w przyszłości do samorządów lokalnych bardziej zmieni kraj, niż wybory do parlamentu. A Polska? Przede wszystkim ci ludzie są Polską. Są zmęczeni (choć nie brak i innych), często sceptyczni – bądź zniecierpliwieni. Domy zaś, ulice, sklepy – bieda z nędzą (szczególnie stolica województwa, Radom), choć wieś jednak nadal buduje się. […] największą – i radosną – niespodzianką z zebrań przedwyborczych było dla mnie stwierdzenie, że zupełnie przeciętny wyborca jest nieporównanie lepiej

[318] Akcję wsparcia dla Jaruzelskiego organizował Andrzej Wielowieyski, który wraz z Wiktorem Kulerskim, Andrzejem Miłkowskim, Aleksandrem Paszyńskim, Andrzejem Stelmachowskim, Stanisławem Stommą i Witoldem Trzeciakowskim oddał głos nieważny. Wiktor Kulerski w rozmowie z Teresą Torańską wspominał o tym, jakiej odwagi cywilnej wymagał taki krok (rozmawiał z kolegą, który też miał głosować w taki sam sposób, po czym zagłosował przeciw). Senator OKP Stanisław Bernatowicz zagłosował za Jaruzelskim. Ważną rolę odegrała też obniżająca próg nieobecność 11 parlamentarzystów OKP (w głosowaniu nie wzięli udziału: Paweł Chrupek, Adela Dankowska, Marek Jurek, Lech Kozaczko, Zdzisław Nowicki, Krzysztof Pawłowski, Jerzy Pietkiewicz, Maria Stępniak, Andrzej Szczepkowski, Mieczysław Ustasiak, Henryk Wujec).

[319] A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007, s. 46.

[320] J.J. Lipski, *Czego się dowiedziałem o Polsce i Polakach w trakcie trwania kampanii wyborczej*, „Znak" 1989, nr 7, s. 36. [Przedruk w tomie *Pisma polityczne. Wybór*].

zorientowany w realiach naszego życia politycznego, niż to można by przypuszczać. Wiedzą przy tym, czego chcą – i zarazem dostępni są argumentacji, słuchają ze zrozumieniem i sprawiają wrażenie, że umieją modyfikować swoje sądy".

Zdawał sobie sprawę, że „na zebrania przedwyborcze przychodzi niewielki procent mieszkańców wsi, miasteczka czy załogi fabryki i z pewnością ci, którzy przychodzą, reprezentują przeciętnie większy stopień wyrobienia" – sądził jednak, że ci aktywni wyborcy nie odbiegali zbyt od średniej. Cieszył go ten wzrost aktywności; zauważmy, że mimo ciężkiej kampanii Lipski nie napisał złego słowa, przeciwnie, podkreślał merytoryczność wypowiedzi wyborców podczas spotkań.

W tym czasie SB, zgodnie z ogólniejszymi instrukcjami, planuje zamknięcie aktywnych rozpracowań operacyjnych opozycjonistów, którzy zostali wybrani do parlamentu – materiały z działań przeciwko Lipskiemu złożono do archiwów, w aktach zachował się protokół[321] oraz informacja, która była najkrótszą charakterystyką zmian: „figurant został senatorem w dniu 18 VI 1989 r. w okręgu woj. radomskiego z listy Komitetu Obywatelskiego «Solidarności»". Inwigilacja PPS „starych" wciąż trwała, intensywnie inwigilowano PPS-RD, uznawane w MSW za organizację skrajną (być może posługiwano się przy tym słowem-wytrychem „terroryzm"). Zapewne Lipski nadal byłby obiektem zainteresowania SB, gdyby nie został senatorem.

Chociaż SB zawiesiła przynajmniej część działań przeciwko Lipskiemu i mimo powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego, cenzura nadal blokowała wydanie eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, o czym 4 września zawiadomił Lipskiego Stefan Frankiewicz z „Więzi". Ingerencje cenzorskie były zbyt liczne, aby redakcja chciała publikować tekst w tej formie[322]. W wakacyjnym numerze ukazał się natomiast esej Lipskiego przypominający historię KOR-u[323].

Pierwsze tygodnie w senacie. Polemika z Kisielem o wizję ustroju

Lipski został członkiem dwóch senackich komisji: Komisji Praw Człowieka i Praworządności oraz Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji

---

[321] AIPN, 0204/1421, t. 10, Protokoł zniszczenia materiałów ze sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Poeta" nr 28123, 8 VIII 1989 r., k. 293–297. Pod protokołem podpisali się kpt. Stanisław Gaj i Ryszard Kupczak oraz por. Andrzej Gombosz. Zob. też *ibidem*, Notatka, 24 VIII 1989 r., k. 288–292; *ibidem*, Wniosek o zakończenie sprawy operacyjnego rozpracowania, 29 VIII 1989 r., k. 299; *ibidem*, Protokoł przeglądu i zniszczenia wykorzystanych materiałów w sprawie operacyjnego rozpracow. krypt. „Karierowicze", b.d., k. 282–287.

[322] AD JJL, poz. 445.

[323] J.J. Lipski, *Czym był KOR*, „Więź" 1989, nr 7/8, s. 138–152.

Narodowej, a pierwszy raz w Senacie głos zabrał już 28 lipca, podczas trzeciego posiedzenia; zaproponował, aby przed sformułowaniem pism w związku z 50. rocznicą wybuchu wojny: apelu o potępienie agresji z 1939 r. do izby wyższej parlamentu RFN oraz Rady Najwyższej ZSRR, wobec których „nikt nie czuje tutaj niechęci" i które zapewne zostałyby poparte przez wszystkich, zasięgnąć informacji, jak w związku z tą rocznicą chcą zachować się Niemcy[324]. Lipski zwraca uwagę, że w przypadku, gdyby planowali oni „ludzkie i honorowe" wystąpienia w tej sprawie, „nie byłoby zbyt zręcznie", żeby uprzedził ich polski senat, sprawiając wrażenie wymuszenia takich działań. Senat przychylił się do jego wniosku (zwróćmy uwagę, że nie protestował on przeciwko podobnemu pismu do ZSRR).

Dzień później, podczas debaty nad sprawami samorządu terytorialnego, Lipski sugeruje, że warto rozważyć zobligowanie samorządów „do przeznaczania pewnych minimów" na lecznictwo czy kulturę[325]. Zwracał uwagę, że ograniczenie swobody samorządów jest tylko pozorne, bo w przypadku zaniedbania przez samorządy tych dziedzin „będzie musiało wchodzić, ze względu na funkcjonowanie tych dziedzin w życiu społecznym, państwo". Oczywiście nie zakładałoby to zwolnienia państwa z jego obowiązków poprzez zrzucenie ich w całości na barki samorządu terytorialnego:

> „przy sprawach budżetowych będziemy musieli oczywiście pilnować, by w takiej sytuacji nie dopuścić do tego, by państwo w związku z tym czuło się zwolnione ze świadczeń na te dziedziny życia, które bez udziału państwa funkcjonować nie będą mogły".

Lipski stwierdził z dużym realizmem, mimo swej samorządowej pasji: „sam samorząd terytorialny nigdy tym zadaniom nie podoła".

Zwrócił też uwagę na obawy twórców dotyczące możliwości „sterowania" kulturą przez administrację, czy to na szczeblu centralnym, czy samorządowym. Zauważał potrzebę uregulowań prawnych, które umożliwiałyby elastyczność przy podziale instytucji kultury na państwowe i samorządowe. Podzielił się swoim marzeniem o powstaniu w przyszłości samorządu kultury:

---

[324] Sprawozdanie stenograficzne z 3. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 28, 29, 31 VII i 1 VIII 1989 r. Warszawa 1989, Senat PRL, kadencja 1. 3. posiedzenie Senatu w dniu 28 VII 1989 r. Wolne wnioski, kol. 27–28.

[325] Sprawozdanie stenograficzne z 3. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 28, 29, 31 VII i 1 VIII 1989 r. Warszawa 1989, Senat PRL, kadencja 1. 3. posiedzenie Senatu w dniu 29 VII 1989 r. Debata nad sprawami samorządu terytorialnego, kol. 91–92.

„mam wizję, że budując Rzeczpospolitą samorządną w przyszłości stworzymy jakiś samorząd kultury, decydujący o rozdziale środków państwowych na kulturę i mający wpływ w tej dziedzinie również na samorządy. No, ale to jest sprawa przyszłości, nie czas chyba jeszcze dzisiaj tej sprawy poruszać".

Lipski zwracał uwagę na niebezpieczeństwo szukania „mało elastycznych rozwiązań generalnych" – i dał przykład z dziedziny budownictwa mieszkaniowego, przywołując region, który reprezentował jako senator:

„miasto Radom wraz z miasteczkami woj. radomskiego w dziedzinie sytuacji mieszkaniowej jest na 49 miejscu na liście województw. Jak państwo wiedzą, tych województw jest 49. O ile dziedzina mieszkalnictwa winna być domeną w zasadzie samorządu lokalnego, o tyle sytuacja szczególnego upośledzenia staje się sprawą ogólnopolską, jak sądzę. I świadomość tego powinna towarzyszyć tworzeniu prawa o samorządzie lokalnym.

Jest to postulat sprawiedliwości społecznej, szczególnie mi bliski jako przewodniczącemu Polskiej Partii Socjalistycznej. Nie umiem wskazać na rozwiązania prawne zobowiązujące do koncentracji na miejscach szczególnego upośledzenia środków płynących z budżetu państwa, a dawanych samorządom, ale odczuwam potrzebę takiej regulacji".

Już w tych pierwszych wystąpieniach zabierał głos nie w imieniu PPS czy klubu OKP, ale w imieniu wyborców.

Podczas debaty nad stanem rolnictwa Lipski, najwidoczniej poirytowany bezpłodną retoryką, postawił wniosek formalny, aby wystąpienia zawierały „sformułowanie kończące, które byłoby już pewnym gotowym wnioskiem przekazywanym następnie Komisji jako punkt wyjścia do przyszłych prac związanych z uprawnieniami senatu do inicjatyw ustawodawczych. W innym wypadku to, co robimy, zmieni się w klub dyskusyjny, lepszy czy gorszy, ale klub dyskusyjny"[326].

Posiedzenie senatu 31 lipca toczyło się w oczekiwaniu na całkowite uwolnienie cen żywności, które decyzją rządu Rakowskiego zaplanowano na następny dzień. Marszałek Stelmachowski proponował, by do komisji, która miała ustalić tekst uchwały senatu w sprawie zmian gospodarczych, proponował włączyć senatora Modzelewskiego, a po jego odmowie, kogoś innego, kto „nie byłby za oszalałymi

[326] Sprawozdanie stenograficzne z 3. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 28, 29, 31 VII i 1 VIII 1989 r. Warszawa 1989, Senat PRL, kadencja 1. 3. posiedzenie Senatu w dniu 31 VII 1989 r. Debata nad stanem rolnictwa i gospodarki żywnościowej, kol. 149.

rynkowcami". Modzelewski uważał, że senat nie powinien uchwalać dokumentów zawierających elementy doktryny gospodarczej, bo nie jest to jego zadaniem. Tak z wolna tworzyła się atmosfera, w której powstanie plan generalnych zmian wolnorynkowych, od nazwiska ministra finansów i współautora zwany planem Balcerowicza.

Podczas tego posiedzenia senatu Lipski zabrał jeszcze głos 1 sierpnia, w trakcie debaty nad stanem służby zdrowia, kolejny raz zwracając uwagę na przerost retoryki nad treścią. Uczynił to zresztą bardzo dyplomatycznie:

> „rozumiem bardzo chwalebną tendencję do tego, by uczynić z tego [mowa o uchwale senatu w sprawie ochrony zdrowia – przyp. Ł.G.] dokument krótki. Ale powstała rzecz jakby zupełnie tym intencjom przeciwna, bo on jest co prawda krótki, ale zawiera punkty, które są po prostu żenujące przez swój brak treści. Punkt trzeci nie mówi przecież o niczym konkretnym, tylko jest jakąś taką dziwną deklaracją, gdzie nie ma mowy o żadnych konkretach. Wydaje mi się, że w uchwałach senatu, jeżeli nie umie się sformułować konkretnie, to lepiej w ogóle unikać sformułowania, nie mówiąc o tym, że zakończenie znajdujące się na stronie drugiej wydaje mi się po prostu żenujące, to powoływanie się na to, że rozumiemy, iż sprawy dotyczące zdrowia ludzkiego gwarantują życie i godność człowieka"[327].

Lipski zwrócił uwagę na brak możliwości powoływania nie tylko samorządu lekarskiego, o którym wspominano zbyt ogólnikowo, ale również samorządu „zarówno faktycznych, jak i potencjalnych pacjentów"; a „takie instytucje już istniały, więc byłoby do czego nawiązywać". Przypomniał przedwojenne Kasy Chorych, które powstały z inicjatywy PPS, a zostały zlikwidowane „w okresie, kiedy samorządność była bardzo daleko ograniczona na rzecz etatyzmu". Senator Zofia Kuratowska zgodziła się, że Kasy Chorych to dobry wzór i podobne rozwiązania będą proponowane, protestowała jednak przeciwko określaniu deklaracji jako truizmu, bo wcześniej takich deklaracji brakowało. Marszałek chciał poddać pod głosowanie niezredagowaną wersję „do dalszej pracy", przeciw czemu zaprotestował senator Kłopotowski: nie można czynić precedensów, aby uchwała przegłosowana była później przeredagowywana. Senatorzy uczyli się w biegu, co widać po stwierdzeniu marszałka na uwagę senatora: „Tak. To co ja mam zrobić z tym wszystkim, wobec tego. W tej sytuacji pozostaje mi tylko do przegłosowania wersja zasadnicza i wersja skrócona".

---

[327] Sprawozdanie stenograficzne z 3. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 28, 29, 31 VII i 1 VIII 1989 r. Debata nad stanem służby zdrowia, kol. 267–268 i dalej.

Jeszcze w sierpniu Lipski wziął udział w negocjacjach radomskiego Igloopolu z dyrekcją[328] i polemizował z promującym neoliberalne spojrzenie Kisielem, publikując w „Tygodniku Solidarność" tekst broniący idei socjalistycznych[329]. Pisał w nim przyjaźnie, ale ostro:

„Stefan Kisielewski, od ponad pół wieku z wielką konsekwencją walczący z totalizmem, sam jednak uległ pewnym – miejmy nadzieję, że powierzchownym – wpływom sowietyzacji, potwierdzając w ten sposób tezę swego artykułu, że wieloletnia sowietyzacja (która «skuteczniej zmienia umysły, niż carska rusyfikacja») wycisnęła swe piętno na polskiej opinii publicznej".

Lipski zwracał uwagę na zawłaszczenie słowa „socjalizm" przez bolszewików:

„włożyli wiele wysiłku, by wmówić Europie i światu ze znacznym sukcesem, że to właśnie oni są socjalistami. My w Polsce przeszliśmy dziesięciolecia tak intensywnej manipulacji semantycznej tym słowem, że w rezultacie większość Polaków uwierzyła komunistom, bolszewikom, że są socjalistami. W tej większości znalazł się niestety i Kisiel, choć jako syn Zygmunta Kisielewskiego, działacza i dziennikarza związanego z PPS przez większość swego życia, winien wiedzieć, czym socjaliści od komunistów się różnią?

[…] różnią się diametralnie, po pierwsze, stosunkiem do demokracji i wolności obywatelskich oraz do zasady przestrzegania praw ludzkich. Socjaldemokraci, wielokrotnie dochodzący w Europie do władzy w XX wieku, czasami na dziesięciolecia (Szwecja) – nigdy nie przywłaszczali sobie tej władzy, poddając zawsze kolejnemu sprawdzeniu przez wolne wybory swego prawa do rządzenia, oddając władzę, gdy je przegrywali. Nie zastosowali nigdy terroru, będąc u władzy – a dążąc do niej wybierali przeważnie drogę ewolucyjną. Byli i są po stronie narodów więzionych i uciskanych. W dziedzinie gospodarczej – nie likwidowali prywatnej własności środków produkcji, ograniczając się zasadniczo do upaństwowienia zakładów ciężkiego przemysłu i kopalni. Socjaldemokraci szwedzcy dokonali historycznego wynalazku: że socjalizm to przede wszystkim sprawa socjalistycznego podziału dochodu narodowego (czyli takiego podziału, który jest dokonywany w imię zasad sprawiedliwości społecznej) na drodze redystrybucji przez podatki z jednej strony i rozbudowany system zabezpieczeń społecznych z drugiej – a nie sprawa własności narzędzi produkcji".

---

[328] *Strajki. Jedne się kończą, inne zaczynają*, „Gazeta Wyborcza", 7 VIII 1989, nr 65, s. 2.

[329] J.J. Lipski, *Obrona socjalizmu czyli Antykisiel*, „Tygodnik Solidarność" 1989, nr 11, s. 11. [Przedruk w tomie *Pisma polityczne. Wybór*]. Polemika z art. S. Kisielewski, *O co właściwie chodzi?* „Tygodnik Solidarność" 1989, nr 9 s. 1, 3–4.

Lipski przypominał dalej, że w Szwecji od 1920 r., „co prawda z krótkimi przerwami, […] rządzą socjaldemokraci. Jak widać, nie taki straszny ten socjalistyczny diabeł. Jeśli tylko nie będziemy go mylić z innym".

Nie ma nic przeciwko postulowanej przez Kisiela „Partii Antysocjalistycznej" – będzie to ważny sygnał zapanowania prawdziwego pluralizmu. Sarkastycznie zwraca uwagę Kisielowi, że ten za „bezużyteczne" i „anachroniczne" uważa – pomocne w rozeznaniu, kto jest kim – pojęcia „lewica" i „prawica". Wypomina mu bezrefleksyjne urzeczenie bogactwem Stanów Zjednoczonych przy pomijaniu faktu, że prawa wolnego rynku panują nie tylko tam, ale również w wielu krajach Trzeciego Świata, takich jak Brazylia czy kraje Azji Południowo-Wschodniej (zestawienie USA–Brazylia i Szwecja lub Dania jako przykład będą u Lipskiego wielokrotnie wracały).

> „Akurat gdy niedawno, jeszcze w lipcu, byłem w Londynie tamtejsza telewizja nadawała wstrząsające reportaże o pracy kilkuletnich dzieci, nie mówiąc o nieco starszych, w tych właśnie krajach azjatyckich, niejednokrotnie przechodzących jednocześnie przez fazę zawrotnego rozwoju gospodarczego. Dzień pracy tych małych męczenników «urynkowienia» i dyktatury praw rynku (jak dyktatura, to dyktatura) wynosi z reguły kilkanaście godzin (około 14 godzin), a tydzień pracy jest siedmiodniowy (!). Żniwo śmierci przerażające. Są to – praktycznie, a nie formalnie rzecz biorąc – niewolnicy, sprzedawani przeważnie przez rodziców wielodzietnych rodzin, którzy i tak by ich nie przeżywili. Wytwory ich pracy są konkurencyjne na rynkach światowych, dzięki najtańszej na świecie sile roboczej (nędzne wyżywienie, ubranie i zakwaterowanie)".

Zwracał uwagę na watahy bezdomnych w Brazylii, na zjawisko dziecięcej prostytucji. Stawiane na piedestał hasło wolnego rynku „znajdzie zapewne na tę klęskę radę nie tyle w stworzeniu instytucji opieki społecznej, jak sądzę, co w zaadaptowaniu metody naszego wielkiego rodaka, który zlikwidował w swoim czasie klęskę bezprizornych". Gorzko ironizował:

> „dyktatorskie prawa rynku jakoś inaczej działają w najbardziej rozwiniętych państwach północnej półkuli, inaczej wśród nędzarzy na południowej półkuli, inaczej wśród przechodzących wielki skok krajach południowowschodniej Azji. Dystans na ogół powiększa się, a nie pomniejsza. To też są prawa rynku.
>
> […] czy będziemy po latach bardziej podobni do Brazylii bądź Malezji – czy też do RFN? Sadzę, że realniejsze jest to pierwsze. To winno wpłynąć na kierunek naszych rozstrzygnięć".

Na końcu deklarował:

„Lewica – to nie taki anachronizm, jak Kisielowi się wydaje. Po prostu nie są i mam nadzieję nigdy nie będą anachronizmem pewne typy raczej postaw, niż jasno sprecyzowanych programów, które jednak na te programy oddziałują. Ludzie o postawie lewicowej są szczególnie wrażliwi na zawinione systemem ekonomiczno-społecznym upośledzenia i nieszczęścia, i mają skłonność do szukania dróg, by zmienić przyczyny tych nieszczęść. Jak to z ludźmi bywa, popełniają przy tym karygodne nieraz błędy, samookłamują się podobnie jak ci z prawicy, myląc leczenie przyczyn i objawów, wreszcie zdradzają często siebie samych (i tym samym innych). […]

Socjalizm jest wytworem europejskim: wytworem europejskiej kultury, historii myśli itd. Przede wszystkim – jest wytworem etyki chrześcijańskiej, znajdującej się u podstaw kultury europejskiej. Jest wytworem pozytywnego reagowania na przykazanie miłości bliźniego. Nie znaczy to, by twórcy socjalizmu czuli się chrześcijanami, choćby wyłącznie w płaszczyźnie etycznej. Ale wszystkich kształtowała kultura europejska, budowana od dwóch tysiącleci w znacznej, choć nie wyłącznej mierze na fundamentach judeochrześcijańskich".

Pod koniec Lipski wypominał Kisielowi: „kto jak kto, ale syn Zygmunta Kisielewskiego powinien dobrze wiedzieć, że można być działaczem i dziennikarzem lewicowej partii, mianowicie PPS – i zarazem być wierzącym i praktykującym katolikiem". Wskazywał też, że socjalizm nie jest tożsamy z marksizmem:

„nurt marksistowski odegrał ogromną rolę w tworzeniu się socjalizmu, niemniej jednak ani go nie zapoczątkował, ani nawet w okresie swej dominacji w ruchu socjalistycznym – nie był w nim jedyny, dziś zaś rola marksizmu w myśli i praktyce socjalizmu jest już bynajmniej nie zasadnicza – i staje się coraz mniejsza.

Niemniej jednak i Kisiel i ja wiele marksizmowi zawdzięczamy. Zostawiając na boku dosłowne traktowanie dialektyki marksistowskiej, jako paranoiczne kuriozum myśli ludzkiej – przecież i Kisiel i ja wiemy (a mój oponent niekiedy wyrażał to w swych felietonach), że widzenie rzeczywistości humanistycznej jako zawsze złożonej, pełnej zwalczających się tendencji («sprzeczności») – a przez to dynamicznej – zawdzięczamy m.in. Panu Karolowi Marksowi, podobnie jak i koncepcję Nowej Klasy, którą z Kisielem podzielam, a której uczył mnie jeszcze przed Dżilasem świętej pamięci Czesław Czapów. Wizja ekonomiczno-społeczna Marksa bardzo zdezaktualizowała się, niemniej winniśmy jej twórcy dużo więcej szacunku, niż go okazuje Kisiel. (Wolę pod tym względem o. Bocheńskiego). Nie wydaje mi się w dodatku prawdą, by wszystkie wynaturzenia bolszewizmu znajdowały się już zarodkowo w myśli

Marksa – chyba że w podobnym sensie, jak Herdera można by obciążyć odpowiedzialnością za hitleryzm".

Lipski polemizował z pomysłem leseferystycznej, antykolektywistycznej partii, sarkastycznie zapytując, jak to możliwe, żeby antykolektywiści zakładali jedną partię. Zauważał też proroczo niebezpieczeństwo scenariusza, który później w części się zmaterializuje:

„gdy czyta się naszych leseferystów, odnosi się wrażenie, że postulują, by właśnie Polska była pierwszym na świecie państwem wyrzekającym się radykalnie ingerencji państwa w gospodarkę. Niebezpieczny eksperyment… Szczególnie niebezpieczny w kraju przechodzącym przewlekły kryzys ekonomiczny, co powoduje poszerzanie się obszarów nędzy".

Kisielewski nie bierze pod uwagę „nieuniknionej arbitralności" – zastąpienia „jednej odgórnej decyzji sprzed lat czterdziestu i więcej – przez inną decyzję odgórną", rozstrzygającą o ustroju ekonomicznym, dokonaną przez organa władzy ustawodawczej wybrane, „jak wiemy, w wyborach, których nie można nazwać wolnymi, powszechnymi równymi wyborami". Wskazuje na wagę kryteriów moralnych:

„jeśliby ktokolwiek zamierzał (zawsze z niepewnym skutkiem) wtrącić miliony ludzi w nędzę i poniewierkę znacznie być może gorszą, niż to dziś ma miejsce, by stworzyć świetlaną przyszłość – trzeba mu powiedzieć że raczej należy tę świetlaną przyszłość opóźnić bądź przyćmić, niż uczynić to nadmiernym kosztem cierpień, które od jutra będą doznawane w imię dobrobytu kiedyś (a pamiętajmy, że tę propozycję składają najczęściej ludzie, którym nędza nie grozi, przeciwnie, odnoszący tu doraźnie zyski). […]

W Polsce potrzebna jest silna partia socjaldemokratyczna, by obok NSZZ „Solidarność" bronić interesów najbardziej zagrożonych grup społecznych – metodami właściwymi partii politycznej. PPS jest niestety wciąż jeszcze zbyt słaba, by skutecznie te rolę pełnić. Póki się to nie zmieni – będzie musiała ograniczyć się do roli *advocati populi* (czy może, jak sądzi Kisiel, *advocati diaboli*)".

Pisał, że podziela „niejedną diagnozę i niejedną prognozę Kisiela":

„przede wszystkim tę, że «Solidarność» «nie może sformułować zdecydowanego programu antysocjalistycznego, bo opiera się na robotnikach w często przestarzałym i kosztownym przemyśle zatrudnionych». Oczywiście, będą oni

bronić się przed wyrzuceniem po prostu na bruk – i są na szczęście dostatecznie silni, by to się nie udało nikomu. Stąd problemem reformy numer jeden będzie znalezienie metod i środków, by stworzyć system zabezpieczeń socjalnych na okres reformy. Każdy pomysł jest tu na wagę uzyskania względnego spokoju społecznego. Tym większą mam pretensję do Kisiela, że źle zreferował projekt Romaszewskiego; to nie chodzi o «rekompensaty i odszkodowania» (a więc konsumpcyjne użycie środków zgromadzonych przez fundację), a o środki na jak najszybszą aktywizację gospodarczą, głównie w usługach, ludzi pozbawionych pracy.

[…] postulowana reprywatyzacja przemysłu ma jeszcze jeden aspekt. Są obawy, że częściej będzie dawaniem prezentów, niż operacją handlową (znane już przypadki z dziedziny «uwłaszczania nomenklatury»). Ale nie tylko o to chodzi. Każdy robotnik, a zresztą i każdy Polak, ma prawo powiedzieć, że w znacznej mierze nie będzie to «reprywatyzacja», a «prywatyzacja» tego, co lepiej czy gorzej (raczej to drugie) zbudowano właśnie z wysiłku i wyrzeczeń ludzi pracy. Sprzedawać się będzie to, co jest właściwie ich własnością, bo w pełni wynikiem ich pracy. Skąd wzięła się FSO ? Nikomu jej nie zabierano, a budowaliśmy ją w jakimś sensie wszyscy, za cenę naszej stopy życiowej. Sprzeda się ją czy wydzierżawi (komu?), by nam było lepiej, ale zapomina się lekko, że sprzedaje się coś, co nie jest i faktyczne i moralnie niczyje. Jeżeli reformie nie będzie towarzyszyć szeroki program uwłaszczania ludzi pracy – jest obawa, że będzie to jeszcze jedna przyczyna, by nie przyjęli jej za swoją".

Trzeba zrobić wszystko, co tylko możliwe, aby zapobiec „polaryzacji społeczeństwa na bogaczy i nędzarzy".

„Jest to bardziej niż zminimalizowany program «egalitarystyczny». Decyzje te winny mieć za podstawę kryteria nie tylko czysto ekonomiczne, lecz również moralne. Oczywiście, nie należy ekonomiki (ani polityki) mylić z moralnością – niemniej jednak nie należy ich też zupełnie rozdzielać. I polityka, i system gospodarki mogą być w skutkach zbrodnicze – a wtedy należy je zwalczać i zmieniać".

Swój manifest ideowy Lipski kończy stwierdzeniem, że zarówno on, „socjaldemokrata, przekonany, że fundamentem europejskiej kultury jest etyka chrześcijańska", jak i Kisiel, „liberalny katolik", „winni tu móc dokonać wspólnego wyboru. Obawiam się, że nie będzie to łatwe. Po latach zupełnego wyjęcia polityki spod kryteriów moralnych czekają nas być może lata analogicznego zupełnego wyjęcia ekonomiki spod tychże kryteriów. Na to socjaliści nigdy się nie zgodzą".

Nie wiem, jaka była reakcja Kisiela na ten tekst, w każdym razie w 1990 r. pisał:

„Jan Józef Lipski – mój przyjaciel, który mnie potwornie denerwuje swoim humanizmem, demokratyzmem i nie wiem czym, frazesami. Zawsze się kłócimy, ale jest to człowiek święty. Ja mu powiedziałem kiedyś: «Ty jesteś święty osioł». Ale się nie obraził. Bardzo go lubię, ale te jego *Dwie ojczyzny*… to moim zdaniem bez sensu. Ale jest to bohaterski chłopak. Starszy chłopak zresztą"[330].

Lipski oceniał wówczas, że kompromis zawarty z władzą przy Okrągłym Stole dawał mu nadzieję na wyjście „z tej okropnej, straszliwej sytuacji bez społecznej eksplozji"[331]. Wskazywał na stałe niebezpieczeństwo krwawych rozwiązań. Zauważał jednocześnie, że „społeczeństwo nie zawsze rozumie sens niektórych z tych kompromisów. Pytanie, czy wszystkie kompromisy były nieuchronne, ale generalnie ja uważam, że były potrzebne i nie mogło się bez nich obyć".

Oceniał też nie tylko strategię, ale i taktykę działań opozycji – ryzyko koalicji z „koncesjonowanymi" partiami, jak SD, czy – przede wszystkim – ZSL. Wskazywał, że to „manewr bardzo udany" (oddawał tu zasługi Wałęsie), jednak niebezpieczny z uwagi na odsunięcie stałego sojusznika – „Solidarności" Rolników Indywidualnych. Wyrażał nadzieję, że to odsunięcie tylko chwilowe. Działacze „Solidarności" RI w tej sytuacji „wykazali ogromną dojrzałość polityczną, a przy tym też dużo zwykłej, ludzkiej cierpliwości".

W tym czasie wypowiedział się w dyskusji na temat samorządów[332], otrzymał zaproszenie na kongres austriackiej partii socjalistycznej w Grazu[333]. Pracuje nad przedmową do biografii Bolesława Piaseckiego[334]. Publikuje tekst o książce Karla Poppera, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*[335], która po raz pierwszy od wydania w 1945 r. ukazała się po polsku w 1987 r., w drugim obiegu, nakładem NOW-ej.

„To wielkie wydarzenie w historii intelektualnej powojennej Polski, a zarazem znak dokonanych przemian", stwierdzał, przypominając, że łatwiej od myśli neopozytywistycznej miała po 1956 r. nawet myśl katolicka. Nazywając je wielkim manifestem niezależnej etyki racjonalistycznej wspominał o wpływie, jaki na niego osobiście wywarł polski tłumacz tego dzieła, Witold Jedlicki. Książka Poppera to „nierelatywistyczna etyka bez transcendencji",

---

[330] S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990.
[331] Łoziński, Petrycki, Lipski.
[332] „Rada Narodowa", 12 VIII 1989, nr 32, s. 12.
[333] AD JJL, poz. 1090.
[334] A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.
[335] J.J. Lipski, *Społeczeństwo otwarte*, „Krytyka" 1989/1990, nr 32/33, s. 185–188, przedr. w: *idem Pisma polityczne. Wybór…*

na podstawie której stwierdzał, że demokracja jest nie tylko kategorią polityczną, ale kategorią moralną, „wzbogacającą tradycyjny repertuar postaw i norm, które cywilizacja nasza zawdzięcza przede wszystkim chrześcijaństwu" (tu przypominał, że relacje chrześcijaństwa i demokracji nie były proste i łatwe). Wskazywał, że o wadze książki Poppera decyduje m.in. fakt wykazywania przez niego bezpośredniego związku („a nawet komplementarności") między demokracją i równością. Rozumie opór przeciw egalitaryzmowi, ocenia też, że „łącznie występujące, zasady te jawią się bliskie programowi politycznemu, być może najbliższe programowi socjaldemokracji. Wiele sformułowań popperowskich można by wprost wcielić do programów socjalistycznych".

Nie jest jednak Lipski czytelnikiem – podobnie jak recenzentem – który nawet u ulubionego autora przymknąłby oko na niekonsekwencje czy błędy; stwierdził, że Popper czasem wykazuje „niedostatek empiryzmu, który sam zaleca". Lipski miał tu na myśli odrzucanie przez Poppera kryterium narodu. Uważał, że tego kryterium odrzucić nie można – rozumiał Brytyjczyka z jego bagażem doświadczeń, ale stwierdzał, że Polak, Litwin czy Ukrainiec mogą patrzeć inaczej. Podkreślał wartość narodu w oporze przeciwko zniewoleniu przez ideologiczny totalitaryzm i fakt, że nie sądzi, by istnienie narodów niosło wyłącznie niebezpieczeństwa. Lipski zauważył, że zbytni nacisk Poppera na indywidualizm „w znacznym stopniu wypiera z jego dzieła problematykę walorów moralnych wspólnoty, współdziałania, solidarności. Jedną z podstawowych zaś wspólnot ludzkich szczególnej wagi jest naród. Świadoma przynależność do niego bywa źródłem uczuć i czynów najwyższej wartości moralnej, jak i zbrodni czy ksenofobii (te drugie nie wydają się jednak koniecznością)".

Odnotujmy zatem, że wspólnoty narodowe nie były dla Lipskiego niczym złym – choć przynależność do nich może być motywem do złych działań, to nie podważa to wartości narodów jako wspólnot. Dalej zauważa u Poppera, piszącego o entuzjazmie społeczeństwa wobec zamachu stanu bolszewików, „charakterystyczną naiwność zachodnioeuropejskich intelektualistów".

Lipski namiętnie polemizował ze zdobywającym sobie serca i umysły leseferyzmem, który wdarł się nawet w poglądy Wiktora Woroszylskiego. Poeta ten na fali proliberalnych nastrojów, będących reakcją na nadmiar regulacji, proponował likwidację Ministerstwa Kultury. Lipski samym tytułem swojej polemiki apelował: *Nie dawać państwu pretekstu*[336].

[336] J.J. Lipski, *Nie dawać państwu pretekstu,* „Gazeta Wyborcza", 28 VIII 1989, nr 79, s. 8. [Przedr. w: *idem Pisma polityczne. Wybór*]. Polemika z artykułem: W. Woroszylski, *Bez ministerstwa kultury*, „Gazeta

Zwracał uwagę na konieczność mecenatu, dofinansowania kultury, która nie podlega prawom rynku. Kultura nie może na siebie zarobić: „pomysł, by muzea, biblioteki, orkiestry symfoniczne «zarabiały na siebie», bądź musiały się zamknąć – nie zachwyca mnie. Państwa nie wolno lekkomyślnie zwalniać od płacenia na kulturę, bo chętnie z tej okazji skorzysta. Pieniędzmi musi zaś ktoś administrować". Administrowanie kulturą nie musi jednak oznaczać jej cenzurowania. Zwracał uwagę na kontrolną funkcję samorządu: „że mogą być nadużycia kompetencji? A mogą! Dlatego działalność Ministerstwa Kultury musi być jak najprędzej poddana kontroli samorządnych instytucji życia kulturalnego". Wskazywał rolę polityki kulturalnej państwa w odpowiednim zarządzaniu polityką podatkową, „by wysokonakładowa szmira nie zagłuszała literatury; by przedsiębiorca (prywatny lub spółdzielczy) zapełniając poważną lukę kulturalną, nie płacił takich samych podatków co dostarczyciel wulgarnej rozrywki".

Nie wziął udziału w sesji we Frankfurcie w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej, na którą otrzymał zaproszenie już w czerwcu[337], ale 1 września wygłosił przemówienie o Polsce, Niemczech i Europie, które wówczas opublikowano tylko w Niemczech[338].

Lipski był ważnym partnerem dla zachodnich socjaldemokratów oraz krajów niemieckojęzycznych. Jeszcze w lipcu ambasador Austrii, Andreas Somogyi, zapraszał go na obiad w celu omówienia nawiązania stosunków między PPS a socjaldemokracją austriacką[339]; Helmut Lippelt, poseł niemieckiego Bundestagu, zapraszał go z kolei na forum dyskusyjne organizowane przez frakcję Zielonych w dniach 21–22 września 1989 r. poświęcone problemom Europy Środkowej i Wschodniej[340]. Rektor Katolickiego Uniwersytetu Eichstätt Nikolaus Lobkowicz proponował Lipskiemu przygotowanie referatu na konferencję w październiku, organizowaną przez Lobkowitza razem z Jackiem Woźniakowskim[341]. W czasie

Wyborcza" 1989, nr 75, s. 3. Głosy w dyskusji: J.S. Sito, *Samobój*, „Gazeta Wyborcza" 28 VIII 1989, nr 79, s. 8; A. Hausbrandt, *Ma rację W.*, „Gazeta Wyborcza", 29 VIII 1989, nr 80, s. 8; J. Mikke, *Co dalej z Ministerstwem Kultury*, „Gazeta Wyborcza", 6 IX 1989, nr 86, s. 8.

[337] AD JJL, poz. 767.

[338] J.J. Lipski, *Polen, Deutsche und Europa*, „Kontinent" 1990, nr 2 (53), s. 22–27. Przedr. w zbiorze: *Der Wunsch, Europäer zu sein? Nation und Europa*: *Ein deutsch-polnisches Symposion zum 1. September 1989 in Krakau*, red. A. Lawaty, M. Mack. Darmstadt 1990, s. 51–58 (oraz w wydaniu niemieckich linii lotniczych Lufthansa). Przedr. w jęz. pol. i niem. pt. *Polen, Deutsche und Europa* w zbiorze: *Powiedzieć sobie wszystko… Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*; *Wir müssen uns alles sagen… Essays zur deutsch-polnischen Nachbarschaft*, teksty wybrał i wstępem opatrzył G. Ziegler, Gliwice–Warszawa 1996, s. 94–103, 253–263.

[339] AD JJL, poz. 769.

[340] AD JJL, poz. 770.

[341] AD JJL, poz. 771.

swojej wizyty spotyka się z nim przywódca włoskich socjaldemokratów Craxi[342]. Koło Seniorów PPS wystosowuje apel do dawnych PPS-owców, wzywając ich do wstępowania do partii kierowanej przez Lipskiego[343].

22 października wystąpił w Kolonii podczas sympozjum *Polen heute: zeitgenössiche polnische Kultur, Kunst und Wirtschaft*, zorganizowanego przez Izbę Przemysłowo-Handlową[344]. Spotkanie to, podczas którego Lipski rozmawiał z prezydentem Niemiec von Weizsäckerem wspominał Władysław Bartoszewski:

> „w listopadzie 1989 r. odbyło się bardzo sprytne spotkanie zorganizowane przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Kolonii. Przyjechał z Warszawy ogromny peleton ludzi. Był Jacek Woźniakowski, byli jezuici, Kazimierz Dziewanowski, przyszły ambasador w Waszyngtonie, Jan Józef Lipski… I przyjechał von Weizsäcker, który wcale nie musiał brać w tym udziału. Podszedł do mnie, czy mogę go poznać z Lipskim, bo to jest przecież ten wielki człowiek, który napisał *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*. On to znał, czytał. Zapoznałem go z Janem Józefem Lipskim i tłumaczyłem rozmowę, bo Lipski nie mówił po niemiecku"[345].

W kraju PPS ponosi kolejne porażki. W pierwszej połowie września łódzki PPS podjął uchwałę o wyrażeniu wotum nieufności wobec Rady Naczelnej z powodu pełzającego kryzysu, którego efektem ma być odejście dwóch struktur terenowych, z Katowic i Poznania[346]. Trwał też konflikt między nowym kierownictwem łódzkiej PPS a Henrykiem Michalakiem[347]. 23 września spotykają się działacze z Poznania, Warszawy, Szczecina i Krakowa, zarzucając Lipskiemu, że „za poparcie w wyborach do senatu zaprzedał się Solidarności, a kierowana przez niego R[ada] N[aczelna] hamuje oddolne inicjatywy, sama nie wprowadzając w życie programu wypracowanego na zjeździe"[348].

Zastanawiano się nad zwołaniem nadzwyczajnego kongresu PPS, który miałby rozliczyć dotychczasowe władze oraz wybrać nowe i rozpocząć rzeczywistą działalność. Jan Kostecki stwierdził, że środowisko szczecińskiego PPS nie

---

[342] K. Leski, *Craxi o lewicy na Wschodzie*, „Gazeta Wyborcza", 27 X 1989, nr 123, s. 2.

[343] *Do dawnych PPS-owców*, „Gazeta Wyborcza", 19 X 1989, nr 117, s. 2.

[344] J.J. Lipski, *Das polnische Abenteuer mit der Linken*, „Dialog. Magazin für Deutsch-Polnische Verständigung" 1990, nr 1/2 (I), s. 36–37. Przedr. w: *Polen heute: zeitgenössiche polnische Kultur, Kunst und Wirtschaft. Symposium der Industrie- und Handelskammer zu Köln*, red. G. Lesser. Köln 1991, s. 31–38, 221.

[345] *Droga, którą przebył – laudacja Władysława Bartoszewskiego*, „Gazeta Wyborcza", 25 V 2011. Lipski znał niemiecki, ale za słabo, żeby swobodnie rozmawiać.

[346] AIPN Ld, 014/1042, Meldunek uzupełniający nr 527, Łódź, 13 IX 1989 r., k. 117.

[347] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 533, Łódź, 20 IX 1989 r., k. 119.

[348] AIPN, 0248/257, t. 6, Meldunek uzupełniający nr 432/89 do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Związek" z końca września 1989 r., k. 141–142.

popiera rządu Mazowieckiego, zaś Wałęsa stracił autorytet. „Zastanawiano się, kogo w aktualnej sytuacji ma bronić PPS – robotnika czy inteligenta?", referował funkcjonariusz SB.

Giną pieniądze przekazywane na łódzkie PPS przez Międzynarodówkę Socjalistyczną – informację o przekazywaniu funduszy dla PPS, także z przeznaczeniem dla Łodzi, przywiózł od zastępcy burmistrza Liège Lech Nowak[349]. Informacja o tych funduszach była niespodzianką dla łódzkich działaczy, którzy stawiali w tej sprawie pytania w Radzie Naczelnej, pytając o to Lipskiego, zapewne biorącego udział w spotkaniu 6 października[350]. Wiązało się to też z poparciem przez przedstawicieli PPS ze Szczecina i Wrocławia wotum nieufności w stosunku do Rady Naczelnej, zgłoszonego przez łodzian. „Dyskusja ta spowodowała zdenerwowanie J.J. Lipskiego, który jednak nie zajął stanowiska w tej kwestii", pisał pułkownik SB z Łodzi. Rysowała się perspektywa nowego rozłamu – na 22 października planowano konferencję OK PPS w Łodzi, w której udział wziąć mieli też działacze z Wrocławia, Poznania, Szczecina i Warszawy. Wiceprzewodniczący łódzkiej PPS Jacek Kozieł jeszcze na początku października odchodzi z PPS do „Solidarności Walczącej".

Konflikt w środowisku łódzkim PPS nasilał się, tymczasem Lipski swój czas i energię poświęca nie na sprawy partyjne czy osobiste, a społeczne. Bierze udział w rozmowach strajkujących strażaków z MSW[351], prawdopodobnie mediuje też w sporze w zakładzie opieki zdrowotnej w Lipsku[352]. Angażuje się w próby zakończenia sporu o klasztor sióstr karmelitanek w Oświęcimiu, podpisuje list w tej sprawie[353]. Wreszcie – popiera pacyfistów, protestujących pod parlamentem, lekko, żartobliwie, ale stanowczo sprzeciwiając się autorytetowi marszałka senatu.

Pacyfiści z Ruchu „Wolność i Pokój", od 18 września głodujący pod parlamentem, domagali się skrócenia służby wojskowej, demilitaryzacji szkolnictwa i uzyskanie praw dla ubiegających się o służbę zastępczą (tzw. obdżektorów). Podczas 7. posiedzenia senatu, 26 września, około 21 marszałek Stelmachowski zaprotestował przeciwko projektowi powołania komisji do rozmów z protestującymi[354]: „jeżeli każda pikieta, która się ustawi pod gmachem parlamentu, ma być uhonorowana od razu interwencją parlamentu, to do czego my dojdziemy".

---

[349] AIPN Ld, 014/1042, Meldunek uzupełniający nr 549, Łódź, 6 X 1989 r., k. 121.

[350] *Ibidem*, Meldunek uzupełniający nr 561, Łódź, 20 X 1989 r., k. 122–123.

[351] (fif), *Strażacy mają swój związek*, „Gazeta Wyborcza", 11 IX 1989, nr 89, s. 2; zob. też Sprostowanie majora W. Garstki, rzecznika prasowego MSW, „Gazeta Wyborcza", 18 IX 1989, nr 94, s. 4–5.

[352] AD JJL, poz. 1048.

[353] „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 39, s. 3, List z 12 IX 1989 r.

[354] Sprawozdanie stenograficzne z 7. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 IX 1989 r., Wolne wnioski, kol. 86–89.

Paternalistycznie stwierdził też: „jako stary kapral nie mam sympatii do pacyfistów w ogóle i uważam, że jak tylu ludzi może odsługiwać służbę wojskową, to dlaczego nagle paru mniej lub więcej nie ogolonych ludzi ma być koniecznie uprzywilejowanych. Owszem, być może niektóre elementy służby zastępczej powinny być skorygowane, ale nie dlatego przecież, żeby usatysfakcjonować każdą pikietę". Prowadzący wówczas obrady wicemarszałek Wielowieyski przedstawił senatorom informację, że klub parlamentarny „Solidarności", OKP, prowadzi rozmowy z pikietującymi. Wtedy o głos poprosił Lipski: „Byłoby niedobrze, żeby senat się tym nie zajął. Bo ja, jako zaledwie starszy strzelec, mam inne niż pan Marszałek podejście do sprawy. *(Oklaski)*". Merytoryczny, zasadniczy, a jednocześnie żartobliwy głos Lipskiego wzbudził poparcie sali – sprawą zajęły się dwie senackie komisje.

„Gazeta Wyborcza" informowała o inicjatywie Lipskiego, która doprowadziła do podjęcia przez polski PEN Club uchwały o prawach dla mniejszości narodowych[355].

Lipski sprzeciwiał się projektowi ustawy o partiach politycznych zgłoszonemu przez SD i PZPR. Wynikało to z konsekwentnego stanowiska PPS od czasów jego powstania[356]. 28 października odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS, podczas którego omawiano negocjacje z rządem w sprawie pożyczki; PPS miał problemy finansowe[357]. „Krytykowano także brak konsekwencji J.J. Lipskiego w działalności PPS", meldowała szczecińska SB, wciąż inwigilująca struktury partii, której przewodniczący był od kilku miesięcy senatorem! Jeden ze starych pepesowców, Edmund Reński, wciąż konspiracyjnie, z RFN, wysyłał listy do Lidii Ciołkoszowej[358]. Niepokoił się, że w londyńskim organie emigracyjnego PPS, w „Robotniku", nie było informacji o kongresie w Podkowie Leśnej. Czyżby CKZ PPS (tj. frakcja Ciołkoszowej) i „Robotnik" popierali Ilkę? Reński pisał też: „z relacji Lipskiego z jego spotkania w CKZ w Londynie wynikało, iż natknął się na poważne zastrzeżenia dotyczące porozumienia przy «okrągłym stole», wyborów do parlamentu, koalicji itp". Reński tłumaczy Ciołkoszowej, że sam też miał zastrzeżenia, „ale bieg wydarzeń, których chyba nikt nie mógł przewidzieć, uczynił je nieaktualnymi"[359].

---

[355] *Prawa dla wszystkich mniejszości*, „Gazeta Wyborcza", 31 X 1989, nr 125, s. 3.

[356] (fif), *Nie chcemy się rejestrować*, „Gazeta Wyborcza", 10 X 1989, nr 110, s. 2.

[357] AIPN, 0248/257, t. 6, Meldunek uzupełniający nr 556/89, Szczecin, 2 XI 1989 r., k. 219.

[358] AA IPMS, kol. 555-13.

[359] Podobnie pisał Wojciech Giełżyński, niedziałający już w PPS. Wskazywał on na zasługę inicjatorów – dzięki reaktywacji PPS 15 listopada 1987 r. „zaklepaliśmy nazwę. Gdyby nie ten ruch (którego dalekowzroczności nikt wtedy nie przewidywał) mielibyśmy dziś, nieuchronnie, milionową PPS skleconą z gruzowiska po PZPR, pod kierunkiem towarzysza Kwaśniewskiego, a może nawet samego Rakowskiego, wybitnych socjaldemokratów nomenklaturowych. Kinnock by się cieszył, a Willy Brandt po prostu nie

SB prowadzi działania zarówno przeciwko PPS Lipskiego, jak i PPS-RD (wiadomo o tym, ponieważ 3 listopada 1989 r. podczas napadu skinheadów, narodowców na warszawskie biuro PPS-RD wciąż działał tam podsłuch![360]). Sytuację w Polsce wciąż śledzi Stasi, czyli Ministerium für Staatssicherheit Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jednak wkrótce po meldunku z 3 listopada, dotyczącym sytuacji w obozie „Solidarności" [361], 9 listopada, wieczorem otwarta zostanie granica między NRD a Berlinem Zachodnim i upadnie berliński mur.

7 listopada na Uniwersytecie Gdańskim odbyło się spotkanie z Lipskim i Güntherem Grassem, zorganizowane przez PPS i NZS[362]. Tydzień później, 15 listopada, już po upadku muru berlińskiego, Lipski ponownie był w Kolonii, na spotkaniu *Der Wunsch, ein Europaer zu sein? – Nation und Europa* (Lufthansa przyznała Lipskim bezpłatny przelot na trasie Warszawa–Paryż–Warszawa[363]).

Lipski znajduje czas na zadbanie o pomnik upamiętniający powstanie warszawskie na Mokotowie[364].

Wciąż mocno akcentuje wagę i rolę PPS, zamieszczając sprostowania, niestrudzenie przypominając o istnieniu formacji niezależnej, niekomunistycznej lewicy niepodległościowej[365]. Tymczasem w partii narastał sprzeciw, skierowany przeciw liderom. Przygotowywano uchwałę stanowiącą wotum nieufności wobec Malanowskiego, Nowickiego i Michalaka, którzy bez wiedzy struktur terenowych, wbrew uchwale Rady Naczelnej PPS z 12 listopada i przy sprzeciwie większości członków PPS, mieli toczyć rozmowy z dawnymi działaczami PZPR[366]. Lipski nie ma czasu, a być może i ochoty, na wchodzenie w te konflikty, koncentruje się na działalności, można rzec, strategicznej – reprezentowaniu PPS na zewnątrz, kontaktach zagranicznych, a przede wszystkim – pracy społecznej, czy to w parlamencie, czy poza nim.

posiadałby się ze szczęścia" (W. Giełżyński, *Socjalizm metafizyczny. Na lewo od zdrowego rozsądku*, [w:] *idem*, *Prywatna historia XX wieku…*; por. AA IPMS, kol. 555-68).

[360] AIPN, 0258/597, Raport, 4 XI 1989 r., k. 150–151; *ibidem*, Notatka służbowa, 4 XI 1989 r., k. 152–153.

[361] BStU, Archiv der Zentralstelle, MfS HA II Nr 38111, [Informacja OGW, 3 XI 1989 r.]

[362] „Robotnik" 1989, nr 22, s. 2.

[363] AD JJL, poz. 779–780.

[364] AD JJL, poz. 1107, List od Towarzystwa Opieki nad Zabytkami na temat pomnika „Mokotów walczący" w parku Dreszera, 22 XI 1989 r.

[365] (żal), *Lipski: PPS-u tam nie było*, „Gazeta Wyborcza", 20 XI 1989, nr 138, s. 2. Informacja o oświadczeniu Lipskiego na temat konferencji pięciu ugrupowań lewicowych, zorganizowanej w Warszawie 18 XI 1989 r.

[366] AIPN, 0248/257, t. 6, Szyfrogram p.o. naczelnika Wydziału OKPP WUSW w Poznaniu do Wydziału I OKPP MSW, 24 XI 1989 r., k. 143; *ibidem*, Szyfrogram p.o. naczelnika Wydziału OKPP WUSW w Poznaniu do Wydziału I OKPP MSW, 29 XI 1989 r., k. 144.

24 listopada zabiera głos w sprawie nasilających się wówczas protestów w więzieniach, spowodowanych odwlekaniem zapowiadanej amnestii. Sprzeciwia się propozycji prezydium senatu, aby przełożyć punkt dzienny[367]. Mówi pryncypialnie:

> „odwołam się tutaj do kolegów, którzy siedzieli w więzieniach, a jest ich w naszym gronie wielu. Wszyscy wiedzą, jakie napięcia psychiczne powoduje oczekiwanie na amnestię. Nie radziłbym w takim wypadku lekceważyć sytuacji psychicznej ludzi, którzy wiedzą, że prace nad amnestią zostały już wszczęte".

Lipski złożył wniosek o utrzymanie tego punktu w porządku dziennym. Od razu wsparł go Zbigniew Romaszewski, wnosząc dodatkowo o wcześniejsze rozpatrywanie tej sprawy, niż to było proponowane w porządku dziennym. Z Lipskim zgodzili się też Alicja Grześkowiak i Adam Strzembosz, wówczas podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jarosław Kaczyński i Edward Wende w dyskusji zwrócili uwagę na niepopularność pomysłu amnestii w społeczeństwie – obawiano się fali przestępczości. Lipski zdecydowanie opowiedział się za proponowanymi zapisami projektu ustawy amnestyjnej, polemizując z opiniami o zbyt szerokim zakresie amnestii. Odwołał się do swoich doświadczeń, kiedy działacze KOR-u sprawdzali karanych wcześniej więzieniem współpracowników. Mówił, że na skutek tych doświadczeń jest przekonany, „że znaczna część recydywistów jest wpychana w tę swoją sytuację przez panujący dotychczas system – przede wszystkim prowadzenia dochodzeń milicyjnych"[368]. Odwoływał się do praktyki polepszania statystyk wykrywalności przestępstw przez milicję wspieranych przez sądy, lekceważące nawet wiarygodne zeznania świadków: „sąd był zwykle w wypadku człowieka już raz skazanego zupełnie impregnowany na jakiekolwiek zarzuty stawiane przez obronę aktowi oskarżenia. I to twierdzę z całą pewnością".

Lipski odwołał się też do senatu w kwestii, której nie udało mu się przeforsować w komisji, a dla niego ważnej, wynikającej z doświadczeń siostry, Marii Dmochowskiej, która zwracała na tę nieprawidłowość uwagę w sejmie. W więzieniach przebywają ludzie niepełnosprawni i ciężko, przewlekle chorzy, zaś są możliwości prawne, by takich ludzi w więzieniach nie przetrzymywać. Podawał

---

[367] Sprawozdanie stenograficzne z 12. posiedzenia Senatu PRL w dniu 24 XI 1989 r., Przyjęcie porządku dziennego, kol. 6–7. Zob. też P. Amsterdamski, *Kłopoty z konstytucją. Rozszerzyć zasięg amnestii*, „Gazeta Wyborcza", 27 XI 1989, nr 143, s. 3; *O amnestii. Notował Aleksander J. Wieczorkowski*, „Gazeta Wyborcza", 7 XII 1989, nr 151, s. 5.

[368] Sprawozdanie stenograficzne z 12. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 24 XI 1989 r., Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o amnestii, kol. 37–40 i dalej.

konkretny przypadek: „jeżeli człowiek, który w więzieniu przeszedł, rozpoczął i przeszedł chorobę Buergera i ma amputowane dwie nogi, musi nadal siedzieć w więzieniu, to dla mnie jest to horrendum z każdego punktu widzenia – moralnego, ale również i poczucia sprawiedliwości". Odnosząc się do zarzutów, że niektórzy więźniowie oślepiają się w wyniku samookaleczenia, stwierdził: „dla mnie jest dosyć obojętne, co spowodowało ślepotę, natomiast sam pomysł, by człowiek ślepy musiał przebywać w więzieniu, jest niedopuszczalny".

Lipski proponował – zastrzegając się, że to musiałby sformułować prawnik – dołączenie do ustawy amnestyjnej artykułu, w którym umorzono by karę więzienia wobec osób z I grupą inwalidzką oraz przewlekle ciężko chorych, którym przebywanie w więzieniu grozi utratą życia lub uniemożliwia leczenie. W komisji powstał projekt, aby zwrócić się w tej sprawie do generała Jaruzelskiego i Prokuratora Generalnego – co może doprowadzić do ułaskawień takich osób. „Sądzę, że nie jest to tryb dostateczny, ale przede wszystkim jest to tryb dość szybki", stwierdził Lipski na koniec.

Senator Romaszewski poparł amnestię, wskazując na zbyt represyjne prawo – fakt, że średnia wyroków wynosiła dwa lata więzienia. Senatorowie Jarosław i Lech Kaczyńscy wyrazili w czasie dyskusji pogląd, że – jak to przedstawiła senator Bogucka-Skowrońska – „nadmierne rozszerzenie […] ustawy o amnestii przez komisje senackie jest kwestią mody i dewiacją, która wiąże się z walką o prawa człowieka", domagali się odrzucenia propozycji komisji dotyczących rozszerzenia zakresu amnestii.

Po przegłosowaniu poprawki Lipskiego ktoś z sali zaprotestował: „przecież kupa więźniów będzie sobie wydłubywać oczy, żeby wyjść z więzienia". Marszałek Stelmachowski odpowiedział, że nie dyskutuje się już przyjętych wniosków. Jednak sprawa nadal budziła emocje. Już po debacie nad innym zagadnieniem senator Lech Kozioł złożył wniosek formalny o uznanie głosowania nad poprawką Lipskiego za nieważne, ponieważ nie była do końca sformułowana. W tym czasie Lipskiego nie ma na sali obrad – zatem bez porozumienia z nim jako wnioskodawcą, a w porozumieniu z Komisją Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, do przegłosowanej już poprawki jego autorstwa dodano ważne zastrzeżenie, „przepisu […] nie stosuje się do osób, które dokonały samouszkodzeń".

Sprawa nie była winą Lipskiego, senator Alicja Grześkowiak zwróciła uwagę, że wniosek poddano za wcześnie pod głosowanie, wymagał doprecyzowania; sytuacja jednak wyglądała nieco inaczej – marszałek senatu wyraźnie powiedział, że po przegłosowaniu „mogą być jeszcze wygładzenia stylu. Intencję rozumiemy. […] małe wyczyszczenie stylistyczne będzie dokonane". Głosowano dużą ilość poprawek pod presją czasu, wdzierała się dezorientacja, panowało znużenie. W odpowiedzi na kolejne głosy domagające się reasumpcji głosowania marszałek

Stelmachowski mówi, że być może zrobił błąd, ale zwraca uwagę na konsekwencje społeczne i dla praktyki działania w samym parlamencie. Wiadomość o poprawce ogłoszono już publicznie. „Przegłosowana mniejszość jednak niechaj weźmie pod uwagę głos większości. Możemy doprecyzować, ale nie można zmienić całości. Byłoby bardzo źle, bardzo źle, gdyby do tego doszło. Fakt, że są zwroty czasem nieokreślone, prawo się roi od takich". Senator Kozioł zwraca uwagę, że przyjęte sformułowanie jest sprzeczne z intencjami projektujących i głosujących, gdyby Lipski był obecny na sali, to „sam wystąpiłby o jakieś mocne ograniczenie swojej poprawki". Zwraca uwagę na możliwość samookaleczeń więźniów dla skorzystania z poprawki, mówił o niebezpieczeństwie odrzucenia poprawek senatu przez sejm.

Senator Modzelewski próbuje rozładować atmosferę, sugerując, by uznać to za „głosowanie robocze, stanowiące instrukcję dla komisji, że ma coś opracować, co się następnie podda pod głosowanie"; gdyby tak uznano, to można twierdzić, że informacja podana w środkach przekazu była po prostu nieścisła… To rozbawiło senatorów, jednak senator Bogucka-Skowrońska broniła poprawki z powodów formalnych – miała sformułowany tekst, który przegłosowano, dodawała przy tym, że sama była merytorycznie przeciw. Sugerowała, aby ograniczyć potencjalne negatywne skutki poprawki (samookaleczenia) przyjęciem proponowanego przez senatora Rozmarynowicza uzupełnienia o niestosowaniu przepisu do osób, które po dniu ogłoszenia ustawy dokonały samookaleczeń: „ponieważ jest i stenogram, i nagranie, i w tej chwili nie zmienimy faktu, że wszyscy głosowali za określonym tekstem, a nie tylko za intencją. Było to czytane".

Senator Stanowski mówi, że trzeba głosować za wnioskiem formalnie udoskonalonym – i tak też zarządza marszałek, po formalnym unieważnieniu wcześniejszego głosowania. W ponownym głosowaniu wniosek upada, zyskując tylko 17 głosów.

Tego dnia przegłosowano też poprawkę, zmieniającą karę śmierci w niektórych przypadkach na karę 25 lat pozbawienia wolności – rozszerzając tę zamianę na skazanych za zabójstwo. Ta sprawa nie wywołała poważniejszej dyskusji.

8 grudnia Lipski zabrał głos w debacie nad stanem edukacji. Zwrócił uwagę wicemarszałek Kuratowskiej, że dobrze byłoby zapytać przed głosowaniem nad projektem uchwały w sprawie poprawy edukacji narodowej, czy nie ma propozycji poprawek[369]. Stwierdził, że dobrze poruszyć te sprawy na posiedzeniu nie tyle komisji, co całego senatu. Jako niezbędną równowagę do słusznie – jak zauważył – zgłoszonego postulatu „wychowania patriotycznego", które jednak bywa „różnie rozumiane", Lipski zaproponował zapis: „i zarazem wychowanie

[369] Sprawozdanie stenograficzne z 14. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 7 i 8 XII 1989 r., Debata nad stanem i kierunkiem zmian systemu edukacji narodowej, kol. 101–102 i dalej.

do zgodnego współżycia ludzi różnych narodów, ras, wyznań, poglądów, w tolerancji i ludzkiej solidarności". To pozwoli wyjaśnić, czym patriotyzm, który nie jest ksenofobią. Dotychczas oświata nie była w stanie wychować obywateli do współżycia w jednym kraju z Ukraińcami, Białorusinami, mniejszością żydowską.

Jako drugą propozycję Lipski wnosił, aby dodać zapis o konieczności rozbudowy infrastruktury oświatowej i systemu stypendiów, w celu wyrównania negatywnych mechanizmów selekcyjnych „przy przekraczaniu kolejnych progów oświatowych przez młodzież, gdy wynika to z niesprawiedliwości społecznej lub z nieprzystosowania, tak by nie marnotrawił się potencjał talentów". Odwołuje się do doświadczenia – obserwacji dwudziestoparoletnich działaczy „Solidarności", kiedy przekonywał się niejednokrotnie, „że ludzie o wybitnych zdolnościach i talentach nie osiągnęli wyższego wykształcenia tylko z tego powodu, iż były to dzieci rodzin wielodzietnych, których starsi synowie musieli podejmować obowiązki wobec całej rodziny, żeby nie mówić już o zróżnicowaniu krzywdzącym dzieci chłopskie". Ten problem Lipski widzi jako podstawowy w polskiej oświacie czasów przełomu.

Wicemarszałek Kuratowska zgodziła się, aby powstała robocza trzyosobowa komisja (Duda, Lipski, Ziółkowski) do sformułowania poprawek. W ostatecznej wersji uchwały senatu zgodzono się ze zmodyfikowanymi propozycjami Lipskiego, odpowiednie sformułowania brzmiały: „wychowanie patriotyczne, kształtowane na wzorach kultury narodowej, w której mieści się zgodne współżycie w duchu tolerancji i ludzkiej solidarności", proces edukacji zaś wymaga „wyrównania skutków negatywnych mechanizmów selekcyjnych przy przekraczaniu kolejnych progów oświaty przez młodzież, gdy wynika to z niesprawiedliwości społecznej lub nieprzystosowania psychicznego (nie oznacza to wszakże powrotu do skompromitowanego systemu punktów preferencyjnych); rozbudowy infrastruktury służącej oświacie i systemu stypendiów".

Dzień później, 9 grudnia, odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS[370]. Powołano wewnętrzną grupę (frakcję?) socjaldemokratyczną, w której skład weszły 3 osoby – w tym Lipski. Cały czas niestrudzenie interweniuje w sprawach obywatelskich[371]. Otrzymuje listy od osób w sytuacji rozpaczliwej, od ludzi niewykształconych, ale również od osób mniej lub bardziej niezrównoważonych. Nie wrzuca wszystkiego do jednego worka – zapewne czyta listy i stara się interweniować, kiedy sprawę uzna za wiarygodną. Bierze udział w spotkaniach zespołu posłów i senatorów domagających się przygotowania osłon socjalnych, potrzebnych w toku

[370] AIPN, 0248/257, t. 6, Meldunek uzupełniający nr 593/89, Szczecin, 12 XII 1989 r., k. 225.
[371] Zob. m.in. AD JJL, poz. 860–863.

realizacji planowanego właśnie planu Balcerowicza[372] – pakietu ustaw, mających zmienić system gospodarczy państwa.

Głos odrębny wobec planu Balcerowicza

29 grudnia 1989 r. Lipski zabrał głos na temat planu Balcerowicza, wprowadzonego już trzy dni później, od 1 stycznia 1990 r. Był sceptyczny wobec proponowanych rozwiązań, mając jednocześnie świadomość „bezwyjściowej sytuacji, w jakiej się znajdujemy". „Gdy ma się jeden wariant, to lepiej wybrać ten wariant, niż nie wybrać żadnego. I na tym polega kłopot"[373]. Zwracał więc uwagę na brak alternatywy dla proponowanych rozwiązań, co wymusza poparcie jakiejkolwiek reformy, mimo niebezpieczeństw, jakie w niej widzi. Lipski przedstawił niebezpieczeństwa, wiążące się z wprowadzeniem planu Balcerowicza – jak widzimy z dzisiejszej perspektywy, jego obawy były uzasadnione. Najważniejszą konsekwencją wprowadzenia planu było dla Lipskiego zamrożenie płac przy jednoczesnym uwolnieniu cen, czemu będzie towarzyszył spadek produkcji. Gwałtowny wzrost cen, mówił, „wpłynie zapewne […] na gwałtowne wystąpienie, na tak gwałtowne, że o charakterze prawdopodobnie katastrofalnym, procesu upadłościowego podmiotów gospodarczych", co spowoduje bezrobocie.

Podkreślał, że to, co funkcjonuje w świecie gospodarki działającej normalnie, może zadziałać inaczej w gospodarce pogrążonej w takim kryzysie, jak gospodarka polska. Zaznaczał, że nie jest specjalistą i może faktycznie konieczne było jednorazowe wycofanie dotacji do węgla, co pociągnie za sobą wzrost cen, jednak saldo zmian będzie bardzo negatywne – zakładał bowiem, że bezrobotnymi będzie musiało zająć się państwo.

Motywy niektórych decyzji w tym planie skierowane są na szybkie ściągnięcie kapitału zagranicznego – kiedy zaś kusi się niskimi kosztami pracy, to „przyciągnie to najgorszy kapitał, jaki można sobie wyobrazić. Ten kapitał, który jest zainteresowany wskoczeniem tutaj na bardzo krótki okres w celach prowadzenia gospodarki rabunkowej w sposób taki, jaki znamy z krajów o gospodarce półkolonialnej".

Lipski stwierdzał, że nie wie, czy plan odniesie sukces – to powinni ocenić ekonomiści – zwracał jednak uwagę na koszty socjalne. Retorycznie pyta, czy radząc się ekspertów zachodnich, „jednocześnie radzimy się ekspertów z dziedziny

[372] *OKP, rząd i gospodarka*, „Gazeta Wyborcza", 9 xii 1989, nr 153, s. 1, 3.

[373] Sprawozdanie stenograficzne z 15. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 29 xii 1989 r. Debata nad 4–12 punktami porządku dziennego, kol. 68–70.

psychologii społecznej", bo koszty planu będą nie tylko ekonomiczne, ale i socjologiczne. Ludziom, którzy coś stracą, trzeba dać coś innego.

> „Ja jeżdżąc po mojej Radomszczyźnie, skąd zostałem wybrany, wiem jedno, że ludzie powiadają: nic się nie zmieniło, pana Mazowieckiego bardzo lubimy, ale u nas w Nowym Mieście, w Lipsku, w Kozienicach nic się nie zmieniło, jest jak było. Otóż zdaje się, że mamy do czynienia z dużym lękiem przed zmienianiem tego stanu rzeczy. To ma poważne następstwa socjotechniczne. Jeśli się ludziom czegoś nie jest w stanie dać, a tylko zabrać w jednej dziedzinie, to trzeba im coś dawać w dziedzinie satysfakcji, którą można przynajmniej socjotechnicznie sterować. I bardzo, bardzo bym to radził".

Na koniec Lipski ponownie mówi, że Polska będzie bardziej przypominała Brazylię, niż Niemcy.

Występujący wcześniej senator Karol Modzelewski także zwracał uwagę na to, że parlamentarzyści zostali postawieni przez rząd przed sytuacją bez alternatywy, są zmuszeni do głosowania na plan, który został przedstawiony jako „jedyny możliwy". On zagłosuje przeciw, ponieważ sprawa nie była przedyskutowana w parlamencie, sam plan zaś nie odpowiada jego filozofii społecznej.

Plan został przyjęty przy nielicznych głosach sprzeciwu, choć wielu senatorów podkreślało brak alternatywy i konieczność szybkich działań.

Inaczej było następnego dnia, kiedy do porządku dziennego dopisano przegłosowaną przez sejm zmianę konstytucji – chodziło o sprawę zmiany godła państwa przez przywrócenie orłowi korony i przywrócenie nazwy państwa „Rzeczpospolita Polska". Głos Lipskiego wyróżniał się wśród chóru senatorów, deklarujących poparcie dla tej zmiany, mówiących o chwili historycznej. Lipski nie był bynajmniej przeciwnikiem orła z koroną i historycznej nazwy państwa, był to jednak dla niego wyznacznik Polski niepodległej – którą wciąż, 30 grudnia 1989 r., Polska dla niego nie była:

> „Nie sądzę, by względy symboliczne, względy na interpretację symbolów miały przeszkodzić nam w zatwierdzeniu tak ważnego i tak bogatego w treści aktu. Nie chciałbym jednak, aby towarzyszył temu akt samookłamywania się w euforii, której w tej chwili ulegamy. Korona nad głową orła oznacza niepodległość. Krajem niepodległym nie jesteśmy i nie łudźmy się, póki nie nastąpi renegocjacja układów międzynarodowych, renegocjacja sposobu, w jaki Polska należy do Paktu Warszawskiego, do RWPG, tak długo krajem niepodległym nie jesteśmy i niedobrze jest okłamywać się. Chciałbym tylko na to zwrócić uwagę i zarówno rozumowi, jak i sumieniu kolegów senatorów pozostawić wnioski,

które z tego wyprowadzą. Dla mnie wnioskiem będzie powstrzymanie się od głosu"[374].

Lipski uważał zmianę za słuszną, ale był przeciwny momentowi jej wprowadzenia, uważał bowiem, że atrybuty państwa niepodległego mogą być wprowadzone dopiero przy faktycznej niepodległości. A tej jeszcze nie ma, stwierdzał. Senator Wende polemizował, że „jeżeli nawet są pewne braki w tej suwerenności, jeżeli nawet nie jest ona w 100% pełna, to jesteśmy niepodlegli". Lipskiego wsparł Stanisław Obertaniec: „dajemy orłu koronę, gdy nasz dom nie wysprzątany". Dominowały głosy deklarujące wzruszenie i konieczność tej zmiany, do zastrzeżeń Lipskiego nawiązał tylko senator Ryszard Juszkiewicz, który, popierając zmiany, stwierdził, że pytanie postawione przez Lipskiego było słuszne, potrzebne, zmuszające do myślenia. Za zmianą konstytucji głosowało 79 senatorów, przeciw nikt, wstrzymały się zaś dwie osoby – zapewne Lipski i Obertaniec. Orzeł w koronie na sali obrad senatu pojawia się jeszcze tego samego dnia, po krótkiej przerwie w obradach. To pamiątka, jaką otrzymał Zbigniew Romaszewski od rolnika z okolic Lucynowa.

Lipski zrezygnował z zabierania głosu w debacie nad pakietem znowelizowanych aktów prawnych, mających bardziej chronić niezawisłość sędziów. Temat, o którym chciał mówić, wyczerpali już senatorzy Piotr Andrzejewski i Ryszard Juszkiewicz; zwracali oni uwagę, że niezawisłość sędziowska nie może chronić sędziów, „którzy sprzeniewierzyli się w przeszłości obowiązkom sędziego, podporządkowując orzecznictwo wymogom politycznym, gwałcąc podstawowe prawa człowieka w postępowaniu karnym, jak prawo do obrony", ponieważ objęcie ich niezawisłością byłoby „nagrodą". Podobnie mówił później Zbigniew Romaszewski, który zgłosił propozycję dodania do uchwały zapisu o wstrzymaniu biegu przedawniania się postępowań wobec nierzetelnych sędziów.

Wciąż uderzała jego ostrożność wobec Wielkich Słów, patosu, deklaracji niezgodnych z rzeczywistością – czy to się tyczy nazwy państwa, którego nie uważał jeszcze za niepodległe, czy doprecyzowania pojęcia. Koncentrował się nie na ogólnikach, a na konkretach – w tym na działalności interwencyjnej, rozwiązywaniu problemów zwykłych ludzi, bez patrzenia na to w kategoriach własnego zysku politycznego. Jego przeciwnicy z kampanii wyborczej nie podejrzewali, że Lipski tak głęboko zajmie się sprawami mieszkańców województwa radomskiego. Jeden z senatorskich dyżurów Lipskiego opisał lokalny dziennikarz[375].

---

[374] Sprawozdanie stenograficzne z 15. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 30 XII 1989 r. Stanowisko Senatu w sprawie 14. punktu porządku dziennego, kol. 100 i dalej.

[375] [M. Szyjko] zs, *Senatorski dyżur Lipskiego*, „Życie Radomskie", 9–10 XII 1989, nr 286, s. 8.

Starał się popularyzować PPS poza Warszawą[376], szukał kontaktów na Zachodzie, prosząc o pomoc m.in. Mirosława Chojeckiego, który przesyła mu listę osób, mogących pomóc w organizowaniu pobytów przedstawicieli na Zachodzie („Janku Kochany, oto lista osób podejrzewanych o sympatie do PPS lub/oraz do Ciebie osobiście"[377]).

Lipskim psuje się linia telefoniczna, co Bartoszewski komentuje w liście z 9 stycznia: „czy w tym kraju demokracja posunęła się już tak niesłusznie daleko, że nawet senatorowi nie naprawiają prędzej telefonu?"[378]. Bartoszewski komentuje głos Lipskiego na temat zmiany nazwy państwa: „solidaryzujemy się z Tobą całkowicie. Szkoda, że społeczeństwo tak wielką wagę przywiązuje do formy, a nie treści symboli".

Propozycje ustrojowe Lipskiego dotyczące samorządu

13 stycznia 1990 r. Lipski pierwszy raz w życiu był w Związku Radzieckim – w Estonii, w Tallinie, na spotkaniu przedstawicieli partii i organizacji demokratycznych Związku Radzieckiego[379].

19 stycznia zabiera głos podczas debaty samorządowej w Senacie[380]. To ważna wypowiedź postulująca pewne rozwiązania ustrojowe. Lipski stwierdzał, że ta ustawa to „najważniejszy, jak dotąd, krok w kierunku realizacji wizji Rzeczypospolitej samorządnej", uchwalonej na zjeździe „Solidarności" w 1981 r.

> „Samorządność to nie tylko pragmatyczna koncepcja organizacji życia społecznego, ale i pewna jego filozofia. W epoce zagrożenia podmiotowości człowieka i społeczeństwa przez wszechpotężne państwo w samorządności szuka się metody zbiorowej samoobrony i zarazem wyzwolenia sił twórczych".

Proste wyliczenie zadań podlegających samorządowi terytorialnemu nie może oznaczać całkowitego przekazania odpowiedzialności samorządowi, powinny być jednak zachowane pewne regulacje państwowe, „które nie pozwalają np., by każda gmina dopracowała się własnego programu szkolnego, co byłoby bardzo barwne, ale niepraktyczne". Ponownie przypominał o konieczności istnienia nie tylko samorządu terytorialnego, ale również samorządu branżowego. Wskazywał potencjalne problemy:

---

[376] T. Wiącek, *PPS pod „Czerwonym Sztandarem"*, „Relaks Echo Dnia" [Kielce], 1–3 XII 1989, nr 234, s. 8–9.
[377] AD JJL, poz. 841.
[378] AD JJL, poz. 322.
[379] *Z życia PPS Warszawa*, „Robotnik" 1990, nr 24, s. 2.
[380] Sprawozdanie stenograficzne z 17. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 19 I 1990 r. Debata nad punktami 1–4 porządku dziennego, kol. 49–51.

„w wypadku kultury istnieje nawet problem obrony jej instytucji, np. teatru, przed agresją często niekompetentnej administracji samorządu terytorialnego, a nawet jego ciał przedstawicielskich. Historia dostarcza tu bardzo wielu przykładów. Żywię nadzieję, że kiedyś instytucje kultury będą się bronić nie tylko przez odwoływanie się do centralnej administracji państwowej, ale będą stosować samoobronę przez swój samorząd kultury. Dziś jeszcze do tego daleko, ale proponowałbym, nieco na zapas, ale zarazem wytyczając w ten sposób pewną drogę, po słowach: «placówek kultury» dodać: «z poszanowaniem ich własnej autonomii samorządowej». Jak mówię, byłoby to nieco na zapas, ale wytyczenie kierunku na zapas czasami też jest coś warte".

Lipski zauważył brak funkcji obrony ekologicznej i ochrony konsumenta – a są to te zadania samorządu, których nie może się on zrzec. Potrzebna byłaby możliwość kontroli, czy nawet organizowania przez samorząd handlu i usług. „Całe dzielnice", nawet w takim mieście jak Warszawa, są pod tym względem pustyniami – nawet „prywatna inicjatywa" nie próbuje jej zagospodarować. „Jeśli nie znajdzie się prywatny przedsiębiorca ani spółdzielnia zakładająca w gminie np. masarnię, to ja – mówił Lipski – nie widziałbym nic złego w inicjatywie komunalnej". Przypominał o tradycjach komunalnych działań handlowych o celach interwencjonistycznych, „np. prezydent Starzyński w latach trzydziestych stworzył w Warszawie sieć sklepów komunalnych z myślą o ich ewentualnej funkcji interwencyjnej; sieć ta zresztą na co dzień była znakomicie funkcjonującą, chociaż dosyć rozproszoną, siecią handlową".

Jako wadę ustawy przedstawiał „nieuregulowanie stosunków między urzędem wojewody a samorządem". To tym pilniejsze, „że opinia publiczna dość nerwowo obserwuje powściągliwość rządu w polityce personalnej w tej dziedzinie". Stwierdzał, że trzeba to „wyrównać rozszerzeniem praw sejmiku wojewódzkiego, w ustawie ciała raczej martwego". Zaproponował bardzo istotną zmianę ustrojową – możliwość zgłoszenia przez sejmik wojewódzki wotum nieufności wobec wojewody (większością 2/3, w obecności co najmniej połowy członków). W propozycji ustawy był ogólny zapis o dokonywaniu przez sejmik oceny działań administracji rządowej w województwie; Lipski chciał to ukonkretnić. Widzimy jego stałą troskę o prawa samorządu, obawę przed zakusami omnipotentnego państwa. Argumentował, że „bez tego prawa sejmik wojewódzki będzie ciałem nie wiadomo do czego służącym i raczej martwym". Poparł propozycję senatora Józefa Góralczyka, by zobowiązać wojewodów do składania corocznego sprawozdania przed sejmikiem w celu uzyskania absolutorium. Zdaniem Lipskiego sejmik powinien mieć prawo do „wyrażania opinii o istotnych sprawach województwa",

trzeba to jednak jego zdaniem ukonkretnić – proponował zatem wprowadzenie możliwości zawetowania decyzji wojewody przez sejmik (2/3 głosów, przy obecności połowy członków). Weto takie wstrzymywałoby decyzję wojewody; wojewoda takie weto w ciągu 7 dni mógłby zaskarżyć do premiera.

Lipski proponował także zapis, że pracownicy komunalni są zobowiązani do podejmowania decyzji w terminie. „Ktoś powie, że każdy jest zobowiązany do podejmowania terminowych decyzji. Myślę, że w naszej ustawie byłoby to potrzebne ze względu na to, iż regułą jest właśnie coś odwrotnego".

Dalej zaproponował rozwiązanie rewolucyjne – bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast; wynikało to nie tyle z jego wiary w demokrację bezpośrednią w ogóle, co ze sceptycyzmu do praktyki jej zastosowania:

> „myślę, że jest bardzo wątpliwe, czy naprawdę zostanie wybrane w sposób zupełnie odpowiedzialny i z pełną znajomością rzeczy, kogo się wybiera, 300 tysięcy radnych. Natomiast wydaje mi się, że wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast byliby w taki sposób bardzo odpowiedzialnie wybierani".

Dyskusja o krzyżu w godle państwa

16 lutego 1990 r. Lipski delikatnie proponował, by senat nie zajmował się ustalaniem, czy w godle państwowym jest miejsce na krzyż. To reakcja na propozycję senatora Tadeusza Ulmy, który wnioskował o przyjęcie godła według wzoru z roku 1919, z zamkniętą koroną zwieńczoną krzyżem, nie zaś według wzoru z roku 1927, gdzie orzeł zamiast krzyża miał gwiazdy, „jak sądzono, masońskie"[381]. Ta sprawa wywoływała wówczas w niektórych środowiskach gorące spory, wśród wielu zwykłych ludzi – tu odwołam się do osobistej pamięci – budziła rozgoryczenie i gniew na polityków, którzy zajmują się sprawami odległymi od ówczesnej trudnej codzienności pierwszych miesięcy realizacji „planu Balcerowicza". Jak widzimy z zapisu dyskusji w Senacie, Lipski miał podobne odczucia. Starał się tonować nastroje i przywracać proporcję wagi spraw, którymi należy się zająć, wskazywał jednocześnie na manipulatorski zamysł inicjatorów tej dyskusji. O krzyżu wypowiadał się z szacunkiem, zwracał jednak uwagę na konieczność, aby w żaden sposób nie wykluczać nikogo – czyli np. ateistów – poza obręb wspólnoty. Wystąpienie Lipskiego warto tu zacytować w całości:

---

[381] Sprawozdanie stenograficzne z 19. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 II 1990 r.. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie przepisów o godle, barwach i hymnie RP, kol. 10, 19–20, 20–23.

„Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie bez zażenowania zabieram głos w tej sprawie, w tej dyskusji, dlatego że naprawdę mnie się wydaje, że przed nami jest wiele spraw pilniejszych dla tego narodu, dla tego państwa. Ale dotychczasowy przebieg dyskusji zmusił mnie – z wielką niechęcią i z pewnym takim kolosalnym zażenowaniem i złym samopoczuciem, które temu towarzyszy – do zabrania głosu.

Otóż problem korony otwartej i zamkniętej, a w rzeczywistości problem krzyża, jak zwykle w sprawach symbolicznych, jest problemem, oczywiście, wielkiej wagi i np., jeżeli parlament polski postanowiłby, że orzeł ten będzie mieć krzyż nad koroną, to nie czułbym się specjalnie urażony, mimo że nie jestem człowiekiem wierzącym, po prostu dlatego, że dla mnie krzyż jest symbolem pewnych wartości etycznych, które znajdują się u podstaw naszej cywilizacji, tej, do której należę i chciałbym należeć.

Niemniej jednak, proszę państwa, dotychczasowy przebieg dyskusji wskazuje na to, że nie tylko o te sprawy chodzi. Jeżeli w jednym przemówieniu cytuje się najpierw Romana Dmowskiego – wszyscy wiemy, szanujemy za duże zasługi, ale wielu z nas ma do niego też bardzo istotne i mocne, ostre zastrzeżenia, do tego, co w jego życiu, działalności pisarskiej zasługą, naszym zdaniem, nie było – a następnie przeciwstawia się to decyzji, jak się powiada, sanacyjnej i wymienia się nazwisko Józefa Piłsudskiego wraz z sugestiami tyczącymi masońskiej i socjalistycznej proweniencji ludzi, którzy dla niepodległości nie mniej chyba niż Roman Dmowski zrobili, to rzecz nabiera już trochę innego charakteru i zaczynamy już mówić o czym innym, a nie tylko o imponderabiliach światopoglądowych, religijnych, etycznych, historycznych.

I w związku z tym proponowałbym, abyśmy jednak ten temat i ten problem uchylili. Nie wiem, czy dla każdego niewierzącego sprawa krzyża nad koroną może być postawiona w ten sposób, jak ja ją stawiam. Przypuszczam, że wielu dojdzie do wniosku, że jeśli nie są ludźmi wierzącymi, to ten krzyż jakoś ich z czegoś wyłącza, nie mówiąc o innowiercach, którzy w Polsce też są, też są obywatelami, obywatelami niejednokrotnie wielkich zasług.

Ja myślę, że nie bez powodu kolega senator, który przedstawiał tutaj tę sprawę, cały czas mówił o katolicyzmie i ani razu nie użył słowa chrześcijaństwo, którego akurat, tak się złożyło, ja tutaj użyłem. Po prostu są różne tradycje również związane z życiem religijnym w tym kraju. Jest jedna, która od czasu II soboru dominuje, to nowe stanowisko tolerancji, jest to stanowisko szerokiego, bardzo szerokiego ekumenizmu, i jest tradycja ciągnąca się od czasów kontrreformacji, której nie wiem czy my, naród polski, zawdzięczamy znowu tak wiele rzeczy bardzo dla tego narodu korzystnych. Nie bez powodu w ostatnich dziesięcioleciach również i Kościół bardzo od tej tradycji odchodzi i już odszedł.

Chciałbym na zakończenie zwrócić uwagę na paradoks. Mówi się o tym, jak to ten krzyż z korony orła zdjęli masoni i socjaliści, a jednocześnie mamy uchwalić, za czym jestem, święto Konstytucji 3 Maja. Jak każdy, kto uczył się historii, wie, nim weszła ona na obrady sejmu, była dyskutowana i tworzona w lożach masońskich, gdyż różni ludzie, różnej proweniencji, różnych poglądów dla dobra wspólnej ojczyzny pracują i powinni pracować. Różni ludzie. Bardzo byłoby mi smutno, gdyby się okazało, że tworzymy ustawy, które będą kazały nam przekreślić i zapomnieć o tym fakcie, że różni ludzie w Polsce dla wspólnego dobra pracują i pracować powinni".

Podobnie wypowiedział się senator Stanisław Bernatowicz. Lipskiego wsparł też senator Wende, mówiąc, że wniosek senatora Ulmy postawił senatorów „w niezwykle niezręcznej sytuacji": „Ja nie chcę głosować w tej sprawie. Ja bym prosił pana senatora Ulmę, żeby był uprzejmy cofnąć ten wniosek i żebyśmy się zgodzili z tym, że nasz orzeł jako tradycja II Rzeczypospolitej, nasz orzeł będzie miał koronę. Niech on tylko wysoko lata. To będzie ważniejsze".

Senator Ulma wycofuje swój wniosek, jednak odwołuje się nie do wystąpienia Lipskiego czy Wendego, ale senatora Waleriana Piotrowskiego, wskazującego, że ta sprawa powinna być rozstrzygnięta w ogólnonarodowym referendum. Tadeusz Ulma, senator z Przemyskiego, dawny żołnierz AK, wkrótce będzie współtworzył ZChN, później zaś – Ruch Odbudowy Polski. Senator Walerian Piotrowski, zaangażowany katolik, w latach osiemdziesiątych przez pewien czas związany z Polskim Związkiem Katolicko-Społecznym, w kolejnej kadencji będzie działaczem Chrześcijańskiej Demokracji, później zaś ZChN, w latach 1997–2001 – sędzią Trybunału Stanu. Ostatecznie godło pozostało w formie godła z 1939 r., parlament zatem przywrócił godło państwa sprzed utraty niepodległości.

Ojciec Ludwik Wiśniewski OP wspomina zdarzenie charakterystyczne dla Lipskiego, którego uważa za wielką postać:

„kiedyś znalazłem się w kręgu liczących się ludzi i właśnie wtedy doszła do nas wiadomość, że w nocy powieszono w Sejmie krzyż. Byliśmy wszyscy zniesmaczeni takim sposobem intronizacji krzyża… i wybuchła dyskusja, gdzie krzyż może i powinien wisieć, a gdzie nie. I wtedy Lipski, «niewierzący mason» powiedział: «Ale w szpitalach krzyż powinien wisieć. Umierający człowiek ma prawo popatrzeć, jak umierał Chrystus»"[382].

[382] E-mail od o. Ludwika Wiśniewskiego OP, 19 XII 2014 r.

Chodziło zapewne o inne zdarzenie z krzyżem w przestrzeni publicznej, bo krzyż w sejmie został zawieszony już po śmierci Lipskiego, w 1997 r.

Ryszard Bender, we wcześniejszej kadencji poseł, związany z grupą Janusza Zabłockiego (później w ZChN, LPR, PiS), w piśmie „Ład" mocno skrytykuje nie tylko Lipskiego, ale senatorów w ogóle, przypominając, że 26 kwietnia 1989 r. odczytał „w Sejmie poprzedniej kadencji wniosek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego i Polskiego Towarzystwa Historycznego o koronę dla Orła Białego" i był przekonany, że projekt uzyskałby tam większe poparcie niż w obecnym Sejmie; atakował Józefę Hennelową z „Tygodnika Powszechnego" za krytykę głośnej wypowiedzi posła Marka Jurka, który powoływał się na błędnie przypisywany Mickiewiczowi dwuwers „tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem")[383]. Nie dopuszczał rozróżnienia między obecnością krzyża w szkołach a w godle państwa, charakteryzował debatę w senacie jako „zgoła żenującą", wypowiedź Lipskiego nazywa „sofistyczną" i określa go – nie wprost – jako wroga krzyża. Polemizował z poglądami, z którymi swoich czytelników nie zapoznał, pisał bowiem:

> „nie będę przytaczał sofistycznej wypowiedzi senatora Jana Józefa Lipskiego. Rozumiem, jest socjalistą, dogłębnym ateistą, krzyż nie jest jego znakiem. Ale jest on Polakiem. [...] Rzeczpospolita Polska bowiem, bez krzyża w koronie godła państwowego, będzie przypominać walczącą z krzyżem i Kościołem katolickim – PRL".

Trudno nie żachnąć się na tak bezceremonialne obchodzenie się z faktami – warto tylko zauważyć, że czytelnik nieznający wypowiedzi Lipskiego i jego drogi życiowej może odnieść wrażenie, że Lipski jest pogrobowcem PRL, a jego polemista – wieloletnim opozycjonistą. Pod koniec kwietnia Lipski odpowie na to fałszywe oskarżenie Bendera, pisząc do redakcji „Ładu" m.in.:

> „nie jestem, wbrew temu, co był łaskaw napisać p. Bender, ateistą. Sama myśl, że mógłbym być posiadaczem podległych procesowi weryfikacji wiadomości o nieistnieniu Boga – śmieszy mnie. W młodości zdarzyło mi się określać tym słowem, co było wynikiem nieporozumienia terminologicznego.
>
> Co do wartości krzyża – prosiłbym, by p. Bender zapoznał się z treścią mego przemówienia w Senacie, znajduje się ono w protokołach senatu. Powiedziałem, że dla mnie krzyż jest nie tylko znakiem wiary, ale również etyki chrześcijańskiej, która znajduje się u podstaw naszej cywilizacji, jest to również i moja etyka,

---

[383] R. Bender, *Tylko pod tym znakiem…*, „Ład" 1990, nr 10, s. 7.

w której chciałbym żyć. Być może jednak nie wszyscy Polacy tak widzą symboliczne znaczenie krzyża. Ich zdanie i uczucia też powinny być uszanowane. Radziłem również, by nie mieszać porządku polityczno-państwowego z religijnym.

P. Bender myli się, że RP z takim godłem, jakie uchwaliliśmy, przypominać będzie PRL. Nie, przypominać będzie II Rzeczpospolitą. Z takim orłem na czapkach i hełmach ginęli na wszystkich frontach II wojny światowej żołnierze polscy"[384].

Rada Seniorów PPS apeluje o uznanie PPS Lipskiego za spadkobierczynię tradycyjnej PPS[385]. PPS stara się o uruchomienie własnej radiostacji[386]. Lipski popierał też starania Andrzeja Cieleckiego, jednego z organizatorów podziemnego Radia „Solidarność" o zalegalizowanie Rozgłośni „Jutrzenka"[387], nadającej od 14 grudnia 1981 r. (rozgłośnia nie uzyska koncesji w czasach przydzielania ich stacjom takim jak Radio „Zet" czy RMF FM, koncesję uzyska dopiero w 1999 r., działa niekomercyjnie do dzisiaj).

Krytyczne poparcie dla rządu Tadeusza Mazowieckiego. Ostrzeżenia przed uwłaszczeniem nomenklatury

Plan Balcerowicza został przyjęty 17 grudnia 1989 r., a realizowany był od 1 stycznia 1990 r. Jak pisał Antoni Dudek, „zaczęło pojawiać się coraz więcej towarów, ale ich ceny były szokująco wysokie. W styczniu, zamiast planowanych 45%, inflacja wyniosła aż 78,6%. […] W następnych miesiącach wzrost cen był już jednak wyraźnie niższy: w lutym wyniósł jeszcze 23,8%, ale w marcu tylko 4,3%, a w kwietniu 7.5%"[388].

Lipski podpisuje się pod zaproszeniem posłów i senatorów na spotkanie, które miało się odbyć 19 marca w Radomiu, poświęcone pauperyzacji społeczeństwa województwa radomskiego[389]. Cały czas otrzymuje prośby o naprawienie, przynajmniej częściowe, krzywd wyrządzonych w minionych latach"[390]. Już na przełomie 1989/1990 rysował perspektywę nieuniknionych podziałów politycznych w obozie zgromadzonym pod sztandarem „Solidarności" i proponował korekty w postępowaniu tego obozu[391]. W artykule, który opublikował w piśmie

[384] J.J. Lipski, „Tylko pod tym znakiem", „Ład" 1990, nr 17, s. 8. (Przedr. w *Pisma polityczne. Wybór…*).

[385] *Apel seniorów PPS-u*, „Gazeta Wyborcza", 2 II 1990, nr 28, s. 4; L. Lechowicz, *Nostalgia socjaldemokraty*, „Gazeta Wyborcza", 14 II 1990, nr 38, s. 5.

[386] „Gazeta Wyborcza", dodatek krakowski, 17–18 II 1990, nr 41, s. 2.

[387] Zob. m.in. AD JJL, poz. 888.

[388] A. Dudek, *Historia polityczna Polski…*, s. 70.

[389] AD JJL, poz. 864.

[390] AD JJL, m.in. poz. 860–863.

[391] J.J. Lipski, *Dzisiejsza Polska – próba portretu*, w tegoż: *Pisma polityczne. Wybór…* [Podstawa druku: rękopis z archiwum domowego – część B, teczka VIII; pierwodruk: „41. Pismo Studentów UW", 3 1 1990, nr 3].

studentów UW, wychodził od symbolicznego faktu – w Polsce prezydentem jest Jaruzelski, przywódca partii komunistycznej, w Czechosłowacji zaś prezydentem został właśnie dawny opozycjonista Vaclav Havel (więziony jeszcze kilka miesięcy wcześniej). Jednak mimo to Polska pozostaje najbardziej zaawansowana w zmianach systemowych. Podkreślał wagę gospodarczych uwarunkowań systemu PRL – partia komunistyczna była tak wszechmocna, bo kontrolowała nie tylko system polityczny, ale i ekonomiczny. Zdaniem Lipskiego polskie reformy jeszcze za płytko objęły te obie sfery, co wynika z faktu przyjęcia kompromisu Okrągłego Stołu – kompromisu, który był koniecznością, tym bardziej wymagał poszerzenia „na prawie całą totalitarną formację, jeśli strategią nie miała być konfrontacja, ani jedno silne uderzenie po objęciu kierownictwa rządu przez Mazowieckiego", pisał.

> „Motywacje tego kompromisu są zresztą różnorakie – a żadnej bym nie lekceważył, od pragmatycznych (A. trzeba dać aparatczykom szansę znalezienia się w nowej sytuacji, a nie zmuszać ich do ślepego, irracjonalnego oporu; to przysłuży się stabilizacji; B. nie można rezygnować z pewnego kapitału kompetencji i doświadczenia, przeciwnie, trzeba go zużytkować) po moralne (A. należy unikać nawet pozorów odwetu; B. trzeba wyraźnie odciąć się od komunistycznego obyczaju represjonowania przeciwników politycznych; C. chrześcijanin wybacza). Rezultaty są jednak często niepożądane, a Rzeczpospolita Polska (stara nazwa, od renesansu, przywrócona po odzyskaniu niepodległości), która nastąpiła po Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stała się (oby przejściowo!) tworem hybrydycznym: współżyją ze sobą stara «nomenklatura» komunistyczna z nowymi siłami polityczno-społecznymi, skupionymi wokół «Solidarności». Biologia poucza zaś, że hybrydy są bezpłodne".

Zauważmy, że w tym tekście Lipski mówił już o Polsce jako kraju niepodległym, ale nadal „hybrydowym". W dalszym ciągu artykułu zwracał uwagę, na „zasadnicze znaczenie", jakie w świadomości obywateli ma nie tylko kwestia gospodarczej efektywności reform, ale jak ona wpłynie na w dalszym ciągu uprzywilejowaną pozycję dawnej nomenklatury.

> „Przeciętnemu obywatelowi Polski nie jest obojętne, czy po ukształtowaniu się nowych elit okaże się, że są to w znacznej liczbie ci sami ludzie, czy totaliści, którzy rządzili tym krajem przez 45 lat – nie znajdą się jako najmocniejsza ekonomicznie grupa znowu w jakiejś mierze przy władzy, chociaż już w zdemokratyzowanym, zliberalizowanym i efektywniejszym systemie".

Zwracał uwagę na paradoks ówczesnej sytuacji – nagłe przejęcie wielu funkcji w najwyższych władzach państwowych, przy czym większość dawnych aparatczyków pozostała na stanowiskach, zarówno w ministerstwach, jak i w odległych gminach.

„Są nieco zastraszeni, ale za każdym podmuchem zagrażającym nowej władzy – podnoszą głowy. Co prawda przywykli do posłuszeństwa – szkodzą jednak reformom swoimi nawykami, których już się nie oduczą, często też jednak świadomym sabotażem […] pośrodku – ta sama od lat nomenklatura, od której decyzji zależą powszednie losy ludzkie. Rząd Mazowieckiego z całą świadomością przyjął zasadę, że ludzi tych wymienia się powoli i ostrożnie. Jest w tej decyzji sporo racji – ale szary człowiek z ulicy zadaje sobie pytanie też zasadne: czy nim stare struktury ulegną rozbiciu – nie wessą i nie skorumpują ludzi nowych?"

Lipski zwraca uwagę na mechanizmy psychologiczne – traktowanie przez niedawnych opozycjonistów na wysokich stanowiskach ludzi sobie podległych jako „swoich" i ich obronie. Daje przykład błędnych rozwiązań systemowych – przy wprowadzeniu słusznej zasady nieusuwalności sędziów zrezygnowano z ich weryfikacji, co sprawiło, że zostawia się skompromitowanych sędziów (np. sądzących robotników Radomia w 1976 r.), przeprowadza się natomiast weryfikację prokuratorów, których i tak zawsze można usunąć.

„Obywateli oczekujących zmian drażni jednak nie tylko taki stan faktyczny – ale dorabianie do niego pseudomoralistycznej retoryki: trzeba wybaczyć i każdemu otworzyć drogę do rehabilitacji. A zdziwieni ludzie z ulicy pytają […], czy wybaczając nocnemu stróżowi, który włamał się do strzeżonego obiektu, należy mu zostawić to, co zrabował, wytrychy i posadę?"

Według prawa obowiązującego w 1990 r. przewinienia dyscyplinarne (np. dyspozycyjność polityczna sędziego) przedawniały się już po upływie roku. Konieczne zatem było uregulowanie ustawowe, które wówczas jednak nie nastąpiło. Wprowadzone zostaną dopiero ponad osiem lat później, pod koniec roku 1998.

Lipski wprost ostrzegał przed zgodą na zakorzenienie się nomenklatury w życiu gospodarczym przez zawłaszczenie własności publicznej (ten rodzaj prywatyzacji nazywany był wówczas „uwłaszczaniem nomenklatury"; prywatyzację majątku państwowego umożliwiła decyzja Sejmu PRL, który już 23 grudnia 1988 r. przyjął ustawy O podejmowaniu działalności gospodarczej oraz O działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych). Opisywał ten mechanizm:

„Polega to na tworzeniu spółek, w skład których wchodzą osoby władne dokonywać przekształceń własnościowych zarządzanych przez siebie firm – obok

tychże firm. Za pół- lub ćwierćdarmo następuje przejęcie części majątku przedsiębiorstwa. Inną metodą jest założenie spółki, która uzyskuje wyłączność handlową w stosunkach z danym przedsiębiorstwem, przechwytując jego zysk. Czasami chodzi też o omijanie niektórych przepisów podatkowych. Jest to proceder bardzo rozpowszechniony, który przeważnie nie jest ścigany nawet gdy narusza kodeks karny, a odpowiednie komisje rządowe powstałe do zbadania tych procederów i położenia im kresu – okazują dużą indolencję".

Lipski zdawał sobie sprawę z problemów prywatyzacji, takich jak brak kapitału z Zachodu. Zwracał uwagę na gwałtowne ubożenie ludzi i lawinowo rosnące bezrobocie: „pesymiści szacują, że może przekroczyć 30% zatrudnienia", pisał. Jak po latach Dudek podsumował: „zaskoczeniem dla ekipy Balcerowicza był znacznie wyższy od przewidywanego spadek produkcji, a w konsekwencji tego większa od zakładanej stopa bezrobocia"; stopa bezrobocia na koniec roku liczyła co prawda 6,1%[392], a choć te obliczenia niektórzy uważają za zawyżone, to trzeba przypomnieć o zjawisku bezrobocia ukrytego na wsiach i w miasteczkach; koszty reformy były zapewne większe, niż zakładano.

Lipski wymieniał popełnione błędy ekipy rządowej – pisząc też, że pakiet reform ekonomicznych, „zdążających do urynkowienia gospodarki – wyprzedził ustawodawstwo antymonopolistyczne (niewykluczone, że jakąś rolę odegrało w tym silne lobby związane z nomenklaturą w strukturach monopolistycznych)". W tych słowach brzmiała obawa przed trwałym zakorzenieniem się dawnych aparatczyków w świecie wolnorynkowej gospodarki, w którym na starcie zyskają monopol.

Pisał o lęku, żeby kapitalizm w Polsce nie przypominał kapitalizmu w Brazylii; zwracał uwagę, że zachodni eksperci „nie czują i nie rozumieją" specyfiki gospodarki postkomunistycznej, a mimo to „dyktują warunki. W tych warunkach jedynym wariantem politycznym było powierzenie ministerstw gospodarczych ekipie liberałów (leseferystów), zresztą względnie umiarkowanych". Dla jasności terminologicznej wolał mówić nie o liberałach (tak w USA określa się lewicę), a o leseferystach. Stwierdzał polemicznie, że nigdzie na świecie nie ma państwa czysto leseferystycznego, bez mechanizmów interwencjonistycznych. Zwracał uwagę na nieuniknione różnicowanie się polityczne w zależności od stosunku do leseferystycznej reformy państwa. Pisał:

„to, że w wyborach komunalnych będzie do pewnego stopnia podobnie, jak w wyborach do parlamentu w czerwcu 1989 – jest logiczne: będzie to

[392] A. Dudek, *Historia polityczna…*, s. 71.

próba rozbicia jednego z fundamentów komunistycznej nomenklatury, we wciąż nienaruszony aparat komunistyczny na średnim i niskim szczeblu. Do spełnienia tego zadania muszą obowiązywać stare sojusze i solidarnościowo-obywatelskie struktury. Polaryzacja da o sobie znać potem.

W nowej sytuacji, już dziś się rysującej – będzie, jak sądzę, panował stary, klasyczny model: lewica-prawica i centrum pośrodku. Prawica nie tylko liberalistyczna (lesferystyczna), lecz i tradycyjnie nacjonalistyczna; już się odradza stary sojusz orientacji nacjonalistycznej z agresywnym politycznym katolicyzmem. Myliłby się jednak, kto chciałby widzieć katolicyzm polski po prawicy. Przeciwnie: szczególnie wpływowe jego ośrodki są raczej centrowe, a nawet lewicowe".

Niedługo po tym artykule Lipski zabiera głos na posiedzeniu klubu parlamentarnego „Solidarności" (Obywatelski Klub Parlamentarny – OKP), a później swoją wypowiedź publikuje w „Gazecie Wyborczej"[393]. Mocno i zwięźle wylicza opóźnienia prac legislacyjnych sprzyjających „uwłaszczeniu nomenklatury"; autoironicznie nazywa to „spiskowym widzeniem świata". „Jest pewien typ ustaw, które spycha się systematycznie na dalsze terminy ich załatwienia. Tak się składa, ze w większości są to projekty, które łączy jedna cecha wyróżniająca: godzą one w interesy materialne szczególnie silnych gospodarczo grup. Mówiąc nieco wulgarnie: chodzi o wielką forsę, o struktury tę wielką forsę rodzące i gwarantujące".

„Ciągle nie mogą zrealizować się ustawy o zmianach w organizacji i działalności spółdzielni i o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym (mimo że [–] logicznie rzecz biorąc – od nich należało zacząć) – nawet nie rysuje się ustawa chroniąca majątek narodowy przed grabieżą.

Jest to zastanawiające, że potężne finansowo i strukturalnie grupy nacisku mogą stwarzać sobie tak korzystną sytuację, nawet na gruncie prac ustawodawczych".

Mówił to człowiek z niekwestionowanym autorytetem, który doszedł do wniosku, że czas alarmować opinię publiczną.

O opóźnieniu mówił w połowie stycznia. Ustawa o zmianie prawa spółdzielczego została uchwalona pięć dni po publikacji tekstu Lipskiego; ustawa antymonopolowa (o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym) uchwalona zostanie 24 lutego; ustawę o prywatyzacji uchwalono dopiero pół roku później

[393] J.J. Lipski, *Moje spiskowe widzenie świata*, „Gazeta Wyborcza", 15 1 1990, nr 12, s. 5, przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

(ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych i utworzeniu urzędu Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, uchwalone zostały w lipcu 1990 r.; kolejna ustawa o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych weszła w życie 8 kwietnia 1997 r.).

1 marca w Senacie, kiedy debatowano nad stanowiskiem w sprawie planu Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury, Lipski kolejny raz zwraca uwagę na niebezpieczeństwo przerzucania pewnych zadań państwa na samorządy – jako przykład dając kulturę:

> „podobnie jak większość tu obecnych, zdaje się, na sali, należę do wielkich zwolenników rozwiązań większości problemów naszego życia […] przy pomocy samorządu terytorialnego […]. Niemniej jednak mam dużo sceptycyzmu wobec tego przekonania, iż akurat te problemy samorząd terytorialny będzie umiał i będzie chciał odpowiednio rozwiązywać. Głównie dlatego, że kultura jest to instrument bardzo delikatny oraz bardzo zależny od różnego rodzaju wyborów, których się dokonuje – merytorycznych, ideowych, estetycznych etc."[394]

Jako człowiek związany z kulturą ma świadomość, jak ograniczyć ingerencje w instytucje kultury, „na których działanie płaci się z kasy miejskiej". Obawia się jednak, że takie zrozumienie nie będzie powszechne wśród władz samorządowych. Mówi o „zbyt lekkomyślnym" oddaniu „prawie wszelkich najistotniejszych decyzji w dziedzinie funkcjonowania kultury" samorządom. Zwracał uwagę na niebezpieczeństwa, przede wszystkim finansowe, takiego przekazania zadań państwa samorządom, które mogą chcieć oszczędzać właśnie na kulturze. Podkreślał niebezpieczeństwo myślenia, „że ten, kto płaci, ten uważa, iż ma prawo wymagać". Obawiał się ingerencji samorządów w merytoryczną działalność instytucji kulturalnych. Po raz kolejny podkreślał konieczność „stworzenia również pewnego systemu samoobrony kultury zarówno przed wszechmocą państwa, jak i przed nieuzasadnionymi niczym ingerencjami samorządu lokalnego tylko na tej zasadzie, iż ten samorząd płaci".

> „Krótko mówiąc, myślę, że w naszym systemie budowania samorządnej Rzeczypospolitej, która nam się kiedyś marzyła w roku 1981, będziemy musieli wrócić do problemu tworzenia również samorządu kultury […] decydującego o podstawowych merytorycznych sprawach związanych z jej funkcjonowaniem".

---

[394] Sprawozdanie stenograficzne z 20. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 1 i 2 III 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie planu Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury na 1990 rok, kol. 64–65.

Z tego też powodu Lipski chciałby traktować przyjmowane rozwiązania jako tymczasowe, choć ta tymczasowość nie może być oczywiście zapisana w ustawach czy uchwałach. Przypominał swoim kolegom parlamentarzystom wybranym z listy „Solidarności", że ich zadaniem powinna być realizacja programu „Solidarności" z 1981 r. – był, jak się wydaje, jednym z niewielu, którzy wówczas nadal chcieli tę wizję realizować, powszechne czerpanie z mitu „Solidarności" najczęściej wiązało się wówczas z urzeczeniem myślą neoliberalną.

Także 1 marca 1990 r. ukazuje się w „Gazecie Wyborczej" (przedrukowany w prasie niemieckiej, m.in. we „Frankfurter Allgemeine Zeitung") artykuł Lipskiego pod tytułem *Depozyt*[395], będący niejako *post scriptum* do jego najsłynniejszego eseju, w którym zwracał uwagę na zobowiązania, jakie wynikają dla nowych mieszkańców ziem dawniej zamieszkałych przez ludność innej narodowości. To sytuacja zarówno Polaków na Dolnym Śląsku, jak i Ukraińców we Lwowie. Lipski pisał, że „najistotniejszym problemem historycznego wydarzenia, jakim było przesunięcie granic Polski nad Odrę i Nysę i towarzyszące temu wysiedlenia ludności niemieckiej, jest ludzka krzywda". Choć byli krzywdzeni i winowajcy, to większość skrzywdzonych „padła ofiarą wydarzeń, mimo że wina ich była żadna lub znikoma". Odwołując się do etyki chrześcijańskiej, zwracał uwagę na moralną odpowiedzialność za dziedzictwo kultury, pozostawione na tych terenach przez wcześniejszych mieszkańców. Tak samo Polacy chcieliby dobrego traktowania swojego dziedzictwa na dawnych wschodnich terenach Rzeczpospolitej.

> „Pierwszy z tych obowiązków – to nie pozwolić, by zabytki uległy zniszczeniu bądź materialnej degradacji. Nie jest dobrym świadectwem polskiego patriotyzmu, jeśli pozwala się im niszczeć, lekceważy się ich wartość, bo to «nie nasze», jeśli zaciera się ich niemieckość. Przeciwnie, winna ona być w pełni szanowana".

Lipski stwierdzał dalej, że nie tylko można, ale trzeba prosić o finansowanie tych zabytków przez Niemców, jednak brak środków nie jest usprawiedliwieniem dla zaniechania działań.

> „Oczywiście, kto płaci – zdobywa na ogół pewne uprawnienia, np. do kontroli użycia pieniędzy przeznaczonych na cele wspólnie uzgodnione, do stawiania

---

[395] J.J. Lipski, *Depozyt*, „Gazeta Wyborcza", 1 III 1990, nr 51, s. 5. Przedr. w języku polskim i niemieckim pt. *Depositum* w: *Powiedzieć sobie wszystko…* Przedr. w: *Pisma polityczne. Wybór…* – Polemika: B. Jakubowska: „Depozyt", „Gazeta Wyborcza" 1990, 23 III, nr 70, s. 5. Nawiązanie do artykułu: Z. Szymankiewicz, „Gazeta Wyborcza" 1990, 3 IV, nr 79, s. 5 oraz A. Karp, „Gazeta Wyborcza" 1990, 5 IV, nr 81, s. 5. Przekłady niemieckie: *Depositum*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung", 21 VII 1990; *Depositum – Deutsches kulturelles Erbe in Polen*, „Kontinent" 1990, nr 4, tłum. Ch. Hyla; „Das Fraustädter Ländchen" 1990, nr 4, s. 32–34.

warunku (słusznego zresztą), by na tablicach informacyjnych, folderach itp. było wyraźnie powiedziane, że dany obiekt jest związany z kulturą niemiecką, i by było to powiedziane co najmniej w obydwu językach".

Drugą intencją jego propozycji jest pewien wzór postępowania:

„może posłużyłby on w przyszłości jako wzór dla podobnego ułożenia naszych stosunków w tym samym zakresie z Litwinami, Ukraińcami, Białorusinami. I tam również, aż poza granicami Drugiej Rzeczypospolitej, znajduje się ważny dla naszej świadomości narodowej spadek kulturalny".

Do spraw polityki kulturalnej — w wymiarze europejskim — wróci jesienią w tekście opublikowanym wówczas tylko po niemiecku, w który nakreśli wizję jednej, wspólnej Europy[396].

Podczas dyskusji w Senacie nad zmianą ustawy o działalności gospodarczej, Lipski postawił dwa pytania dotyczące następstw wprowadzenia tej ustawy[397]. Prostodusznie zastrzegł, że może są to pytania naiwne, ale nie jest w tych dziedzinach specjalistą, a chce głosować odpowiedzialnie — i dlatego pyta:

„otóż tutaj w tym projekcie w art. 25a ust. 1, gdzie się mówi, o «osobach pełniących kierownicze funkcje w podmiotach gospodarczych», że «nie mogą się zajmować interesami konkurencyjnymi, w szczególności uczestniczyć w spółkach konkurencyjnych jako wspólnicy lub członkowie władz». Moje pytanie brzmi tak: czy natomiast mogą się zajmować udziałem w takich spółkach, których zadaniem faktycznym jest przejęcie części zysku przedsiębiorstwa, w którym pełnią funkcje kierownicze?"

Lipski pytał zatem o zagrożenie, o którym zaczęły pisać gazety, a to pytanie i podanie źródła informacji pokazuje jego coraz większe osamotnienie:

„jako czytelnik prasy wiem, że takie przypadki wcale dzisiaj nie są rzadkie, że powstają spółki, których cały sens polega na przejmowaniu bądź

---

[396] J.J. Lipski, *Nowe obszary i możliwości europejskiej polityki kulturalnej*. Pierwodruk w języku niemieckim: *Braintrust für Europa. Neue Bereiche und Möglichkeiten für eine europäische Kulturpolitik formulierte Jan Jozef Lipski*, „Auslandskurier" 1990, nr 9 s. 33, przedruk pt. *Neue Bereiche und Möglichkeiten für eine europäische Kulturpolitik*, „Zeitschrift für Kulturaustausch" 1992, nr 1. Przedruk w języku polskim (*Nowe obszary i możliwości europejskiej polityki kulturalnej*) i niemieckim (*Neue Bereiche und Möglichkeiten für einer europäischen Kulturpolitik*) w: *Powiedzieć sobie wszystko…*, także wydania późniejsze. [Tłumacz wersji niemieckiej nieznany, przekład przerobiony przez G. Zieglera]. Przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

[397] Sprawozdanie stenograficzne z 20 posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 1 i 2 III 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o działalności gospodarczej, kol. 154–155.

wytwarzaniu pewnej marży, co albo godzi w interes bezpośredni przedsiębiorstwa, którym ten ktoś kieruje, albo ewentualnie przez zawyżanie w ten sposób cen przed dodatkowe narzuty powoduje zmniejszenie się konkurencyjności wytworu, towaru. Ale to tylko tyle miałoby wspólnego z konkurencją. […]

I pytanie drugie, tyczące ustępu następnego: «Przepisu ust. 1 nie stosuje się do osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą na własny rachunek». To znaczy zadaję po prostu to naiwne pytanie: czy jeżeli ktoś pełni kierownicze funkcje w fabryce produkującej dżem, czy nic nie stoi wtedy na przeszkodzie, by jako osoba fizyczna na własny rachunek prowadził prywatną fabrykę dżemu? Jest to sytuacja niewątpliwie konkurencyjna wobec tego zakładu, którego jest kierownikiem, ale przez ust. 2 ten zakaz byłby uchylony. Po prostu są to pytania takie, żebyśmy mogli odpowiedzialnie głosować".

Senator sprawozdawca, Zdzisław Nowicki, odpowiadając Lipskiemu, stwierdził, że „interpretacja tego zapisu będzie dotyczyła konkretnych sytuacji", zaś dużą część jego niepokojów powinna rozwiać omawiana tego samego dnia ustawa antymonopolowa. Trudno orzec, czy tak faktycznie się stało, Lipski w dyskusji nad ustawą antymonopolową nie zabrał głosu – wystąpił natomiast podczas debaty nad ustawą o ochronie mienia „ogólnonarodowego" (tj. państwowego) podczas „przekształceń form własności" (chodziło w większości przypadków o prywatyzację). Lipski nawiązywał do wystąpienia senatora Andrzeja Machalskiego[398]. Zgodził się z jego rozróżnieniem, że projektowana ustawa nie jest ustawą gospodarczą, z punktu widzenia gospodarki jest „właściwie niewłaściwa", a przyjmowane wyceny majątku trwałego mogą być nieodpowiednie. Zwrócił jednak uwagę na jej funkcje prewencyjne przeciwko zdarzającym się nadużyciom:

„ma bądź likwidować, bądź zapobiegać, i to przeważnie w najbliższej przyszłości, pewnego rodzaju krokom, zabiegom itd., które albo mają charakter kryminalny, z którymi nasza prokuratura, nie wiem dlaczego, nie umie sobie dawać rady, bo czasami podstawy prawne do tego są".

Niepokoiło go ignorowanie patologii:

„w przeważającej większości wypadków, w tych, które kwestionuje opinia publiczna, które kwestionuje również wielu działaczy gospodarczych, […] rzecz polega na tym, że zawiera się umowy między sobą a sobą. Tylko między sobą

[398] Sprawozdanie stenograficzne z 20. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 1 i 2 III 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ochronie mienia ogólnonarodowego w procesie przekształceń form własności, kol. 180–181.

jawnym a sobą ukrytym. Na tym polega to pogranicze działalności gospodarczej i kryminalnej. Jeżeli będziemy zamykać na to oczy, to daleko nie zajedziemy. A muszę powiedzieć, że dla mnie szczególnie niebezpieczne jest to, że merytorycznie wchodząc w ten sposób na bardzo niebezpieczne tory, jednocześnie tak bardzo drastycznie mijamy się z opinią publiczną i odczuciem przeciętnego obywatela, że jest to aż groźne. Nie jestem takim populistą, bym uważał, że ten szary obywatel zawsze ma rację; bardzo często nie ma racji. W tym wypadku sprawa jest jednak bardziej zawiła i bardziej skomplikowana i tutaj jestem po stronie tego szarego obywatela".

Lipski zwracał uwagę na mechanizmy, które stawały się podłożem wielu późniejszych afer gospodarczych. Wcześniej mówił o „pograniczu słabo przez prawo rozpracowanym" – pogranicze między giętką interpretacją przepisów prawa a ich łamaniem bywa tak zbliżone do czynów kryminalnych, „że 99,99% obywateli nie jest w stanie nawet tego odróżnić, co też radziłbym brać pod uwagę".

Ówczesny senator Karol Modzelewski z perspektywy ćwierćwiecza napisał we wspomnieniach o wprowadzeniu pod osłoną mitu „Solidarności" niejasnych reguł wzbogacających nielicznych i o poczuciu zdrady, jakie miało wielu ludzi, przejawiającym się w okrzykach „Zło-dzie-je!", w głosach oddanych na Tymińskiego, a później w poparciu Samoobrony[399]. Lipski wielokrotnie ostrzegał przed działaniami, czy brakiem działań, których efektem będzie takie właśnie poczucie zdrady. Jego głos jest coraz bardziej osamotniony. Siostrzeniec Lipskiego Andrzej Celiński wspomina, że kiedy Lipski zaczynał przemawiać, pojawiał się „klimat niechęci: pewnie będzie mówił jakieś takie dziwne rzeczy, bo on przecież nie jest polityk, bo on jest moralista"[400].

Dlaczego boję się prawicy? Bo może zawłaszczyć Polskę

Lipski otrzymał zaproszenie na zjazd założycielski Forum Demokratycznego w Belgradzie, z prośbą o wygłoszenie odczytu *Polska dzisiaj*[401]; do Belgradu prawdopodobnie nie pojechał, podobnie jak na międzynarodowe warsztaty w Budapeszcie, poświęcone demokracji, które planowano na 21–22 marca[402]. 5 marca, w rocznicę wydarzeń Marca '68 r., spotkał się z uczniami Liceum Medycznego

[399] K. Modzelewski, *Zajeździmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 408–411.

[400] Wypowiedź Andrzeja Celińskiego w audycji poświęconej Lipskiemu (dyskusja w Programie III Polskiego Radia 17 X 1991 r.), [w:] *Jan Józef. Spotkania i spojrzenia…*, s. 175.

[401] AD JJL, poz. 788.

[402] AD JJL, poz. 990.

nr 1 przy ul. Ciołka w Warszawie[403]. Trzy dni później członkowie KPN i PPS protestowali przed Sądem Rejonowym w Radomiu przeciwko nominacji sędziego Frani, odpowiedzialnego za wyroki w procesach po Czerwcu '76 r.[404]. Kilka tygodni później Lipski będzie protestował w Senacie przeciwko tej nominacji.

Dominikanin, o. Ludwik Wiśniewski, zapraszał wówczas Lipskiego na spotkanie w ramach Tygodnia Społecznego z tematem: „Dlaczego boję się prawicy" lub „Dlaczego boję się katolików"; ojciec Wiśniewski chciałby jeszcze znaleźć PPS-owca, będącego jednocześnie zdeklarowanym katolikiem[405]. Lipski przyjął zaproszenie[406]. Zainaugurował dyskusję ostatniego dnia Tygodnia Społecznego Dominikanów. Powiedział: „Boję się prawicy, bo kto wie, czy nie obudzę się w kraju, gdzie żeby żyć, trzeba być Polakiem-katolikiem". Niepokoił go syndrom osobowości autorytarnej, charakterystyczny dla ruchu narodowego (trudno określić, czy to słowa dziennikarza czy Lipskiego). Etnocentryzm i ksenofobia prawicy nacjonalistycznej i jej obojętność na nierówności społeczne, niechęć do opiekuńczych funkcji państwa oraz potrzeby interwencjonizmu – to zaprzeczenie ideałów, które były mu bliskie. Skrytykował też „skrajny liberalizm ekonomiczny jako sprzeczny także z elementarnym moralnym nakazem miłości bliźniego", relacjonował dziennikarz, który wyraźnie z wystąpieniem Lipskiego sympatyzował, ponieważ dalej stwierdzał: „o tym, że groźba ofensywy prawicy nie jest wydumana, przekonało kolejne wystąpienie posła Marka Jurka, rekomendującego się jako «katolik, zwolennik solidaryzmu społecznego, człowiek o przekonaniach narodowych»". Jurek atakował „lewicę laicką", mówił o konieczności większego rygoryzmu moralnego, „występując przeciwko pornografii, a nawet… stowarzyszaniu się homoseksualistów".

Lipski wraca wówczas do dawnego tematu – jeden z rozdziałów planowanej książki o ideologii ONR-Falangi, wyrażającej się w sloganie: „Katolickie Państwo Narodu Polskiego", powstał właśnie w tym czasie, o czym świadczy fakt, że jedna z kartek maszynopisu wersji rozdziału poświęconego poglądom bepistów na gospodarkę (*Gospodarka kapitalistyczna i gospodarka nacjonalistyczna*) była spisana na papierze firmowym z nagłówkiem „Senator RP" (charakterystyczne dla Lipskiego, że na firmówkach tych własnoręcznie przekreślał „PRL" i wpisywał „RP").

Kiedy 11 marca 1990 r. Litwa ogłasza deklarację niepodległości, prezydium Rady Naczelnej PPS natychmiast wyraża poparcie i deklaruje wolę

---

[403] *Z młodzieżą o marcu 68*, „Robotnik" 1990, nr 27, s. 2.

[404] A. Jędrzejczyk, *Nie ma winnych*, „Gazeta Wyborcza", 23 III 1990, nr 70, s. 5.

[405] AD JJL, poz. 858.

[406] (ryś), *Socjalista, senator J.J. Lipski u Dominikanów. Dlaczego boję się prawicy?*, „Gazeta Krakowska", 16 III 1990, nr 64, s. 2; A. Szostkiewicz, *Polska katolicka?*, „Gazeta Wyborcza", 20 III 1990, nr 67, s. 3.

pomocy – spodziewano się blokady gospodarczej Litwy przez Związek Radziecki[407]. Lipski w czasie dyskusji nad uchwałą senatu do parlamentu litewskiego, w odpowiedzi na uchwałę Rady Najwyższej Republiki Litewskiej proklamującą ciągłość i niepodległość państwa litewskiego, 16 marca, zgłosił formalny wniosek o to, aby w odpowiedzi tej skreślić słowo sugerujące, że Litwa jest nadal jedną z republik ZSRR[408]. Zdanie to pierwotnie brzmiało: „liczymy również, że stosunki wzajemne Litwy i innych republik ZSRR zostaną ułożone ze wzajemnym poszanowaniem praw i obowiązków". „Litwa już nie jest w tej chwili republiką Związku Radzieckiego".

Jeszcze tego samego dnia zabrał głos w reakcji na wypowiedź swojego siostrzeńca senatora Andrzeja Celińskiego, który wzywał do wygaszania klimatu rozliczeń. Celiński mówił: „chciałbym, aby komuniści, ci, którzy się nazywali komunistami, za 2–3 lata zapomnieli, zapomnieli o tym, co robili. Chciałbym, żeby stali się członkami normalnego, demokratycznego narodu, szanującego rzeczywiście chrześcijańskie wartości i nieulegającego bzdurze". Lipski natychmiast odpowiada:

> „myślę, że nie chciałbym wziąć udziału w wyścigu o szlachetność, tylko wręcz przeciwnie, chciałbym się pokazać od podłej strony. Muszę powiedzieć, że ja, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników, dzisiaj od rana jestem wstrząśnięty tym, że kierownik wydziału karnego w Radomiu – z tą całą dokumentacją KOR-u, to nie jest tylko moja książka, ale to są ogromne stosy dokumentów – został właśnie zatwierdzony przez ministra Sprawiedliwości jako szef radomskiego sądu. Nie wiem, czy to jest jedyny wypadek w Rzeczypospolitej, nie wszystkie wypadki znam, nie wszystkie jestem w stanie śledzić, ale dla mnie jest to wstrząs życiowy w ogóle"[409].

W OKP wśród osób krytycznie postrzegających plan Balcerowicza tworzy się frakcja socjaldemokratyczna[410]. To początki „Solidarności Pracy", która później stanie się dla Lipskiego alternatywą PPS.

Lipski włączył się w próbę przywrócenia po 33 latach „Po Prostu". W trzecim numerze, z 1 marca, wypowiedział się w ankiecie *Dziesięciu największych Polaków po Drugiej Wojnie Światowej*. Wskazuje na Giedroycia, pytając: „Któż zrobił

---

[407] W.K., *Polska wobec niepodległej Litwy*, „Gazeta Wyborcza", 13 III 1990, nr 61, s. 1.

[408] Sprawozdanie stenograficzne z 21 posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 III 1990 r. Sprawy różne, kol. 92, 101.

[409] *Spór o sędziego Franię*, „Gazeta Wyborcza", 22 III 1990, nr 69, s. 2.

[410] *Silna grupa OKP*, „Gazeta Wyborcza", 16 III 1990, nr 64, s. 2.

więcej?"[411]. Publikuje też inne artykuły w odnowionym „Po Prostu", np. relację i interpretację sprawy Anny Rudzińskiej i zamknięcia KKK[412] (tekst ten dopiero później opublikowany został w paryskiej „Kulturze").

Wciąż interweniuje w sprawach drobnych – jak przyznanie komuś telefonu – i ogólniejszych, jak targowisko przy ul. Traugutta w Radomiu[413]. Zwraca się do zastępcy przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji Jana Dworaka, z uwagą o ksenofobii, z jaką przedstawiono w telewizyjnych wiadomościach Wietnamki pracujące w Polsce („z ubolewaniem muszę przyznać, że wszystkie Pańskie uwagi były słuszne – odpowiedział Jan Dworak. – Reportaż rzeczywiście opatrzony był nietaktownym komentarzem, naruszał intymną sferę życia przedstawianych osób i podszyty był ksenofobią").

Koresponduje ze znajomym „spod celi"[414] i interweniuje w sprawach pracowników spółki „Rollmet" w Kozienicach[415]. Odpowiada też niektórym paszkwilantom, zarzucającym mu używanie nieprawdziwego nazwiska (to oczywiście podtekst antysemicki); z niektórymi zarzutami nie sposób jednak polemizować: „co za bzdury Pan wypisuje, że byłem w kręgu decydentów, niszczących kulturę polską?"[416]. Były premier z Rządu Tymczasowego z 1945 r., członek KRN, Edward Osóbka-Morawski (1909–1997) próbuje używać nazwy PPS dla swojego ugrupowania; PPS Lipskiego protestuje[417].

Za niezależnością prokuratury od władzy wykonawczej. „Znam tylko jednego, który mógłby zostać prokuratorem, to jest ksiądz Zieja"

Pod koniec marca Lipski zabiera głos podczas dyskusji w senacie nad ustawą o prokuraturze[418]. Odnotowuje pośpiech w procedowaniu i mówi o poważnych wątpliwościach. Po pierwsze – konsekwencje rozwiązania, w którym przewidziano, że przełożony prokuratora może nie zgodzić się na jego wniosek o wyłączenie go z określonej sprawy.

---

[411] Por. „Po Prostu" 1990, nr 3, s. 10.

[412] J.J. Lipski, *Proces Anny Rudzińskiej i „Klub Krzywego Koła"*, „Po Prostu" 1990, nr 6, s. 12–13. Przedr. *„Kultura"* 1999, nr 7/8, s. 167–169; A. Rudzińska, *O moją Polskę. Pamiętniki 1939–1991*, wstęp i oprac. T. Bochwic, Łódź–Warszawa 2003, s. 175–176.

[413] AD JJL, poz. 872–874, 789.

[414] AD JJL, poz. 37.

[415] AD JJL, poz. 796.

[416] AD JJL, poz. 7.

[417] A. Stankowski, *Stare numery*, „Gazeta Wyborcza", 4 IV 1990, nr 128, s. 4.

[418] Sprawozdanie stenograficzne z 22. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 29 i 30 III 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o Prokuraturze PRL i in. ustaw, kol. 34–36.

„Ustawowo nie tylko godzić się, ale ustawą stanowić, że prokurator może być na zasadzie polecenia przełożonego zmuszany do działania wbrew swemu sumieniu, jest jednym z większych skandali, z jakimi się od długiego czasu spotkałem i uważam to za niezwykle szokujące".

Dalej Lipski z sarkazmem mówił o cechach, którymi według ustawy mieli charakteryzować się prokuratorzy:

„nad tym nieskazitelnym charakterem nie będę się zatrzymywał… Wśród licznego grona moich przyjaciół znam tylko jednego, który mógłby zostać prokuratorem, to jest ksiądz Zieja. Poza tym nie znam takich, o których bym mógł powiedzieć, że mają nieskazitelny charakter. […] o sobie też nie będę mówić przecież. *(Wesołość na sali)*".

Ten argument Lipskiego znalazł zrozumienie już na poziomie komisji, inaczej było natomiast z jego zastrzeżeniem co do możliwości zgłaszania przez prokuratora wątpliwości jedynie na drodze służbowej (projekt głosił: „żądania, przedstawienia i zażalenia w sprawach związanych ze swoim stanowiskiem prokurator może wnosić tylko w drodze służbowej […] nie może zwracać się do instytucji i osób postronnych ani podawać tych spraw do wiadomości publicznej"). Lipski odwoływał się do bliskiej przeszłości, przestrzegając przed służebnością prokuratury wobec władzy:

„to sformułowanie wydaje się oczywiste, ale nie mnie, który byłem członkiem Komitetu Obrony Robotników. Tylko dzięki temu, że znajdowali się od czasu do czasu prokuratorzy, którzy postępowali wbrew takim zasadom, od czasu do czasu coś nam się udawało dowiedzieć i czasami nawet zapobiec działaniom przestępczym prokuratury. […] Otóż proszę państwa, nie wiemy, jakie sytuacje jeszcze przeżyjemy, jakie będą stany polityczne, społeczne, w jakich nam żyć przyjdzie. Niech przynajmniej ci ludzie, którzy walczą z bezprawiem, niech mają prawo za sobą. I dlatego uważam to za rzecz niezwykłej wagi".

Tym niemniej Lipski stwierdził, że zagłosuje za ustawą z jednego powodu – bieżącej sytuacji – i z jednym zastrzeżeniem. Gdyby nie przegłosowano ustawy, kilka dni później prokuratura nie miałaby podstawy prawnej do swojego działania dlatego też w komisji zobowiązano się przyjąć skrytykowaną ustawę i w jak najszybszym tempie zastąpić ją ustawą lepszą.

Po raz kolejny Lipski jest zmuszony głosować za złą ustawą – z braku alternatywy, w poczuciu odpowiedzialności. Ówczesne tempo i sposób tworzenia prawa mogą dziś zaskakiwać, nie można jednak zapominać o braku realnego wyboru: nie wystarczy

napisać, jak ktoś głosował; często głosował za, mimo że był przeciw (powiedzenie Lecha Wałęsy z tamtego czasu staje się zatem mniej paradoksalne – trafnie opisuje ten czas).

Dzień później Lipski kolejny raz protestuje przeciwko propozycjom zgłaszanym przez rząd Tadeusza Mazowieckiego – tym razem „zabawia się w Wernyhorę" i apeluje do opinii publicznej – na marginesie likwidacji monopolistycznego koncernu prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch"[419]. To jego kolejne wystąpienie na ten temat, wcześniej mówił o tym na posiedzeniu OKP oraz w komisji.

> „Oczywiście RSW «Prasa» musi zemrzeć śmiercią gwałtowną, to znaczy przy pomocy ustawy, gdyż śmiercią naturalną zamierałaby co najmniej 100 lat, gdyż jest to organizm dostatecznie żywotny i potężny".

Nie odczuwa jednak z tego powodu uczucia ulgi, ponieważ już widoczne są sygnały, że to przekształcenie nie będzie tak głębokie, jak życzyłby sobie ogół społeczeństwa.

> „Ustawa ta przewiduje zakładanie spółdzielni złożonych z pracowników redakcji, w których ręce słusznie […], bardzo tanio, będzie przekazywany majątek […]. Wydawałoby się, że idea bardzo piękna i ja bardzo często […] jestem zwolennikiem takiego załatwienia, by pracownicy, jeżeli tylko zechcą, brali w swoje ręce sprawy zakładu pracy, w którym pracują i za który chcą być odpowiedzialni aż do końca, aż do tej granicy, w której jest się właścicielem, współwłaścicielem czegoś, co jest statusem innym niż bycie pracownikiem najemnym".

Lipski zauważa nieprawidłowości, które się z tym wiążą – przedstawia je na przykładzie poczytnego w Warszawie „Expressu Wieczornego", w którym redakcja niedawno uchwaliła wotum nieufności w stosunku do redaktora naczelnego; wycofała je jednak po wiadomości o rozwiązaniach przyjętych w ustawie. W wielu innych pismach będzie to samo – redaktorzy naczelni z dawnej epoki pozostaną, aby przewodzić pismom powstałym na gruzach RSW „Prasa-Książka-Ruch". To jeden z elementów uwłaszczenia nomenklatury; Lipski tego sformułowania nie używa, mówi jednak wówczas, pod koniec marca 1990 r.:

> „jeżdżąc po województwie radomskim od dłuższego czasu zauważam, iż nomenklatura staje się agresywna, arogancka i bardzo pewna siebie. Ci ludzie nabrali przekonania, że nic nie grozi ich stanowi posiadania, również ich gestii władczej w wielu dziedzinach życia".

---

[419] Sprawozdanie stenograficzne z 22. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 29 i 30 III 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie likwidacji RSW „Prasa-Książka-Ruch", kol. 75–77.

Nie godził się na uwłaszczanie nomenklatury w imię demonopolizacji i wolnego rynku. Nie wzywał do polowania na czarownice, ostrzegał jednak przed takim sposobem przekształceń ustrojowych. Uważał za konieczne zostawienie jak największego marginesu komisji likwidacyjnej RSW „Prasa-Książka-Ruch" – co mogło jego zdaniem zapobiec niektórym możliwościom złych rozwiązań. Zwracał uwagę, że większość redakcji wierną dawnym redaktorom naczelnym łatwo stworzyć, mają taką władzę – i takie większości tworzono w ostatnich miesiącach, przyjmując wielu nowych pracowników „na zasadzie przewidywania, czy w nadchodzących trudnych momentach będą wierni swojemu kierownictwu czy nie". Dla Lipskiego jest to sprawa bardziej ogólna o charakterze moralnym:

> „dla mnie jest bardzo ważną rzeczą likwidacja RSW «Prasa», ale najważniejszą rzeczą jest zmiana krajobrazu polityczno-społecznego w naszym kraju. I to poczucie, że biorąc do ręki gazetę, będę spotykał się nie tylko z tymi naczelnymi redaktorami, z tymi samymi nazwiskami, ale zapewne w związku z tym i z tym samym tonem w tym, co tam mam do przeczytania, mnie przeraża. W zbyt wielu dziedzinach już sytuacja tak się przedstawia, a jeszcze spodziewam się tego w dziedzinie prasowej. […]
>
> Niedawno w jednym z pism RSW «Prasa» znalazło się pod moim adresem pomówienie, które skończy się oczywiście procesem, że merytoryczna treść moich wypowiedzi zależy od tego, ile i czy mi za to zapłacą[420]. Problem jest indywidualny, zdawałoby się nieważny, tylko fakt, że ci ludzie, którzy przez kilkanaście, a nawet więcej niż kilkanaście, na kilkudziesięciolecia się liczy ten czas, obrzucają mnie obelgami, mogą czynić to nadal, powoduje myśl, że to już mój będzie los do końca życia. Jeżeli wytoczę proces, to nie jestem pewny, czy niezweryfikowani sędziowie, wiedząc, że byłem zwolennikiem ich weryfikacji, dadzą mi satysfakcję prawną.
>
> I to tyczy, proszę państwa, wszystkiego, no nie wszystkiego, ale zbyt wielu dziedzin życia, byśmy się nie mieli czuć zaniepokojeni tym konkretnym rozwiązaniem. Byłem zwolennikiem tego, by w ogóle odrzucić tę ustawę i szukać lepszej, ale znalazłem się w tak przygniatającej mniejszości, że muszę się zastanowić, czy mój wniosek był słuszny. Niemniej jednak ja za taką ustawą głosować nie mogę".

[420] Nie udało mi się odnaleźć wspomnianego przez Lipskiego pomówienia.

Podobnie jak Lipski mówił wcześniej senator Duda Po Lipskim zaś senator Andrzej Fenrych potwierdza informacje Lipskiego o dobieraniu sobie zespołu przez obecnych redaktorów naczelnych, nominowanych w czasie stanu wojennego.

Wypowiedź Lipskiego dotyczącą „Expressu Wieczornego" – popularnej sensacyjnej popołudniówki, która do 1948 r. była własnością PPS – warto też umieścić w kontekście uchwały nr 19/90 CKW PPS z protestem przeciwko wystawieniu na licytację tego dziennika, który był przed jego nacjonalizacją własnością należącej do PPS Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" (od powstania w 1946 r. do tzw. zjednoczenia PPS i PPR, tj. powstania PZPR)[421].

> „Decyzja o licytacji dziennika oznacza zawłaszczenie majątku PPS zagrabionego wcześniej przez komunistów. Uważamy za konieczne ponowne rozpatrzenie przez Sejm RP Ustawy o Likwidacji RSW, która nie pozwala przywrócić własności prawowitym właścicielom".

Sprzeciw CKW PPS nie pomoże. A w maju 1991 r. „Express Wieczorny" zostaje kupiony przez Fundację Prasową „Solidarność", założoną m.in. przez Jarosława Kaczyńskiego.

Przeciwko likwidacji domów opieki społecznej: w obronie starców i chorych

Lipski głośno protestował przeciwko nagłej likwidacji domów opieki społecznej[422]. Zauważał, że społeczeństwo nie jest tylko sumą indywidualnych jednostek – odwoływał się do osobistego doświadczenia z Wielkiej Brytanii: kiedy w szpitalu londyńskim wybuchł pożar, władze miasta nakazały mieszkańcom prywatnych domów „w kraju o największej chyba na świecie tradycji nienaruszalności mieszkania prywatnego" przyjąć do siebie pacjentów. To był przejaw zdrowego instynktu społecznego. Lipski stwierdził mocno: „jeśli domy opieki społecznej zostaną zlikwidowane w nagłym tempie, to myślę, że jedną z następnych ustaw, które będziemy musieli uchwalić, będzie program eutanazji". Gorzko zauważał niezgodność słów i czynów niektórych ze swoich kolegów parlamentarzystów:

> „w tej sali witano nie tak dawno prymasa Kościoła katolickiego w Polsce i zauważam, że niejednokrotnie ci sami, którzy pobożnie klękali przed arcypasterzem gnieźnieńsko-warszawskim, gotowi są pozbawić możności życia

[421] AA IPMS, kol. 555-68.

[422] Sprawozdanie stenograficzne z 22. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 29 i 30 III 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy – Prawo lokalowe, kol. 140–141.

starców i chorych […]. To nieprawda, że państwo ma ich gdzie wyewakuować. Nie ma, po prostu, nie ma gdzie. Nie sądzę, by to miało cokolwiek wspólnego z zasadami Ewangelii, takie stanowisko wobec najbardziej upośledzonych życiowo w tej chwili bliźnich".

Państwo chwilowo nie może wypełniać swoich obowiązków – to jak najszybciej powinno się zmienić, ale póki jest niemożliwe, konieczna jest solidarność społeczna.

Nie ustaje w biegu; dwa tygodnie wcześniej stwierdził w prywatnym liście, że prowadzi „tak zwariowany żywot, że często brakuje mi nawet minut, nie tylko godzin"[423]…

W połowie kwietnia prosił swojego krewnego o pomoc w sprawach PPS. Boi się „przenikania do PPS hochsztaplerów, facetów znanych głównie jako wybitni i cieszący się rozgłosem alkoholicy lub po prostu ubeków"[424]. Chodzi o opinię o potencjalnym kandydacie do PPS; to ważne, bo PPS nie ma w tym regionie żadnego działacza, a kandydat zapewne organizowałby lokalne struktury partii. Przepraszał kuzyna za kłopot, „ale gdzie mam szukać i kogo pytać?"[425]. „Wolałbym mieć […] jakieś referencje z boku i zupełnie nieoficjalnie". Procedura przyjęcia do PPS wyglądała w ten sposób, że za danego kandydata ręczyło dwóch członków partii (których w tym regionie nie było); kandydat miał też przedstawić „opinie o sobie z «Solidarności», z Komitetu Obywatelskiego lub innych osób publicznego zaufania. Chodzi po prostu o to, czy jest to człowiek, który ma opinię uczciwego". Brak rekomendacji Lipski, mimo jego legendarnej ufności, przyjmuje bez entuzjazmu („no trudno, musimy z tym Panem jakoś zadawać się bez weryfikowania go"[426]). Widzimy narastające osamotnienie Lipskiego, wciąż w wirze pracy: „Młyn. Jutro jako zaproszony gość jadę na II Zjazd «Solidarności»".

Zniesienie cenzury

II Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności" odbył się w dniach 19–25 kwietnia 1990 r. w Gdańsku. Zaczynają się podziały, Lech Wałęsa wzywa do „wojny na górze".

---

[423] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, kartka, Warszawa 17 III 1990 r., kopia w zbiorach autora.
[424] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, Warszawa, 18 IV 1990 r., kopia w zbiorach autora.
[425] *Ibidem*.
[426] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, Warszawa, 27 V 1990 r., kopia w zbiorach autora.

Ale bywają chwile, kiedy Lipski jest w pełni szczęśliwy, jak 26 kwietnia 1990 r.; doczekał chwili, kiedy mógł przedstawić wniosek o zniesienie cenzury.

> „Przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia senatowi wniosku Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej w sprawie ustawy o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy – Prawo prasowe. Nie spodziewałem się w roku 1964, inicjując wraz ze świętej pamięci Antonim Słonimskim list 34 przeciwko działaniu cenzury i polityce kulturalnej rządu PRL, iż po 26 latach z trybuny Senatu Rzeczypospolitej Polskiej będę powiadamiał o końcu tej haniebnej instytucji"[427].

„Nie sądzę, by mogła się spotkać tutaj z czyimkolwiek żalem" – mówił Lipski, zwracając się do senatorów, z których niemal wszyscy zostali wybrani z list „Solidarności" – „więc myślę, że w ogóle nie warto się nad tym artykułem drugim tej ustawy zatrzymywać; po prostu jest to decyzja o zupełnej likwidacji cenzury w Polsce, pełnej i bezwarunkowej". Sygnalizował wagę dbałości o archiwa cenzury:

> „polecam władzom Rzeczypospolitej, tym, które przejmą majątek ruchomy urzędu cenzury, by roztoczyły możliwie najtroskliwszą opiekę nad archiwami cenzury. Wiem, że one są bardzo przerzedzone. Wiem, że w ogóle nigdy o nie za bardzo nie dbano, po pewnym czasie przestawały one interesować urząd cenzury, niemniej jednak każdy historyk, każdy historyk literatury również, wie, jak wielkie bogactwo informacji można w tych archiwach znaleźć, jak one są potrzebne nauce polskiej. I polecam w związku z tym, już od siebie, tutaj te archiwa specjalnej opiece".

Była to zarazem nowelizacja prawa prasowego, tu Lipski widział konieczność bądź głębszych zmian, bądź – najlepiej – nowej ustawy. Wspominał o zastrzeżeniach w komisji dotyczących pierwszego artykułu, nie na tyle jednak istotnych, by miały opóźnić prace legislacyjne. Zostały one złożone senackiej Komisji Prac Ustawodawczych *pro memoria*.

Za ustawą głosuje 63 senatorów, przeciwko – nikt, wstrzymują się 2 osoby. Inne natomiast są wyniki w sprawie kierunków dalszych prac legislacyjnych nad ustawą Prawo prasowe, w której w trzech punktach zebrane zostały wątpliwości

[427] Sprawozdanie stenograficzne z 23. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 26 i 27 IV 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz zmianie ustawy – Prawo prasowe, kol. 17–20.

wyłożone przez Lipskiego (niedostosowanie do różnych form własności, nierówność traktowania, zobowiązanie dziennikarza do służenia państwu): za było 53 senatorów, a 10 się wstrzymało.

Tego dnia Lipski przemawiał jeszcze dwukrotnie. Zwracał uwagę na nieprecyzyjność w proponowanym rozwiązaniu prawnym, przyznającym rekompensaty za utracone mienie przejęte przez państwo (to pierwsze podejście do reprywatyzacji). Stanowisko Lipskiego może dziś niektórych zaskoczyć – zwraca uwagę na niesprawiedliwość rekompensat dla zdrajców, np. Niemców nielojalnych w czasie wojny wobec Polski. Nie używa takich mocnych słów, taka jednak jest intencja:

> „chciałbym tylko zwrócić uwagę na jedną kłopotliwą nieprecyzyjność w tym, co jest tutaj. Robię to z mieszanymi uczuciami, gdyż to co powiem zmierza do nieprzyznawania komuś tych praw, które ewentualnie by mógł mieć. Tego bardzo nie lubię. Ale wydaje mi się konieczne zwrócenie uwagi na ten brak precyzji.
>
> Senat uważa, że rekompensata za utracone mienie winna dotyczyć nie tylko obywateli polskich, łącznie z ludnością przesiedloną z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, ale również zamieszkałych za granicą byłych obywateli polskich.
>
> […] rodzina mojej matki pochodzi z województwa płockiego, gdzie – jak wiadomo – było tego rodzaju zjawisko od bardzo dawna, że cały długi pas ziemi wzdłuż Wisły był zasiedlony przez niemieckich kolonistów. Oni to, trzeba powiedzieć, w czasie kampanii wrześniowej i potem w czasie okupacji, trzeba przyznać, okazali tak daleko idącą nielojalność, już nie mówię wobec państwa polskiego, ale wobec współobywateli, że wywołałoby to duże oburzenie, a z mojej strony przynajmniej niechęć, żeby ich tymi prawami również objąć. Są to zamieszkali za granicą, przeważnie w RFN, byli obywatele polscy”[428].

Zwrócił też uwagę na niesprawiedliwość wymogu wszczynania spraw sądowych o aktualizację wartości alimentów na dzieci w warunkach ostrej inflacji. Alimenty straciły realną wartość, dlatego proponował zautomatyzowanie waloryzacji alimentów, by nie rosły koszty społeczne – z uwagi na wielką liczbę spraw sądowych o urealnienie wartości alimentów[429].

---

[428] Sprawozdanie stenograficzne z 23. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 26 i 27 IV 1990 r. Inicjatywa ustawodawcza Senatu w sprawie uregulowania stanu prawnego mienia przejętego na własność państwa po uprzednim objęciu tego mienia przymusowym zarządem państwowym, kol. 47–48.

[429] Sprawozdanie stenograficzne z 23. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 26 i 27 IV 1990 r. Inicjatywa ustawodawcza Senatu w sprawie usprawnienia realizacji zobowiązań pieniężnych, kol. 77–78.

6 maja Lipscy byli na premierze filmu *Korczak* w reżyserii Andrzeja Wajdy, ze scenariuszem Agnieszki Holland. Ksiądz Boniecki wspominał[430]:

„po filmie miało się odbyć spotkanie przy lampce wina. Zobaczyłem, że Lipscy podążają do wyjścia. Podszedłem. Państwo wychodzą? Jan Józef wykonał jakiś niewyraźny ruch ręką. Powiedział: Po czymś takim, nie można… Zobaczyłem, że płacze. Odwrócił się i wyszli bez słowa".

Lipski ostrzega przed społecznym rozgoryczeniem

Austriacki historyk Andreas Maislinger pod koniec kwietnia pisze w liście do Lipskiego: „Sie sind aber mit Ihrer Meinung sehr einsam in Polen. Ein polnischer Vaclav Havel"[431] (Pan jest bardzo samotny w swoich przekonaniach w Polsce. Najbliższy byłby Panu chyba Vaclav Havel).

17 maja Lipski zabrał głos w senacie w sprawie emerytur[432]. Stwierdził, że z powodu kryzysu finansów państwa sprawa emerytur, która wymaga „generalnego uporządkowania", będzie załatwiona prowizorycznie, jak wiele innych w tym czasie: „znowu […] mamy poczucie tymczasowości". Trzeba dążyć do ustalenia stałego stosunku procentowego emerytur do średniej płacy – z powodu kosztów takiego rozwiązania nie mogło być ono w tym momencie wprowadzone, ale Lipski był przekonany, że taka właśnie zasada byłaby słuszna.

Wskazywał na niepewność dotykającą najbardziej bezradnych – emerytów, których świadczenia nie były rewaloryzowane, co doprowadziło do ich czterokrotnego zmniejszenia: w 1979 r. przykładowa emerytura stanowiła 83,7% średniej płacy, a w 1988 r. – już tylko 24,1%. Podstawowym problemem była sprawa likwidacji tzw. starego portfela. Lipski nie zgadzał się ze stwierdzeniem, że kłopoty budżetowe i operacyjne uzasadniają zwłokę. On sam mówił „humanista nierozporządzający kalkulatorem, rzekomo skomplikowane operacje na jednej konkretnej emeryturze umiałem przeprowadzać w ciągu 3,5 do 4,5 minut, to nie sądzę, by te zadania były aż tak przerażające". Rząd i parlament muszą udowodnić, że nie tylko są zdolne do słownych deklaracji, ale w miarę skromnych na razie możliwości realizują zapowiedzi. Wskazywał na rozmijanie się władzy ze społeczeństwem i przewidywał, „że nastąpi tak wielkie rozgoryczenie, że nie wiem, czy wszyscy

---

[430] ks. A. Boniecki, *Pożegnanie*, „Tygodnik Powszechny" 1991, nr 38, s. 3.

[431] AD JJL, poz. 1091.

[432] Sprawozdanie stenograficzne z 24. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 17 v 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym, kol. 23–26.

sobie tutaj to wyobrażają". Rozumiał, że nie wszystko można wprowadzić od razu – był realistą – stwierdzał jednak, że możliwe są choćby drobne kroki, bo stanowią symbol, pokazują determinację w dążeniu do ideału, którego na razie osiągnąć się nie da – ale trzeba próbować. Mówił również, że jest to sprawa nie tylko ekonomiczna, lecz także moralna: „startujmy z tego punktu, w którym w tej chwili jesteśmy. Ten stary portfel, jeżeli w szybkim czasie nie zrobimy tutaj zasadniczych kroków, to będzie… to już jest sprawa haniebna w naszym życiu społecznym i w naszej polityce społecznej".

Świadczenia „różniły się w sposób rażący" w zależności od tego, czy ludzie przeszli na emeryturę pod koniec 1989, czy na początku 1990 r. To przyczyna konfliktu społecznego. Lipski mówił, że emeryci z 1990 r. „przychodzą na dyżury interwencyjne i powiadają: proszę coś zrobić, żeby nas przesunięto do tych, którzy poszli na emeryturę w grudniu", i pytał: „dlaczego ci, którzy poszli na emeryturę w grudniu, zostali tak dobrze potraktowani? Po prostu komuś zabrakło albo kompetencji, co jest bardzo prawdopodobne, albo wyobraźni matematycznej – co też jest możliwe, ale tutaj tylko na wyobraźni przecież nie opierałbym takich rzeczy – albo ktoś z kogoś próbował zrobić balona".

Lipski starał się sprawdzić, czy ktoś skorzystał na takim mechanizmie, „czy w ten sposób nie powstało uprzywilejowanie jakiejś grupy społecznej", stwierdził jednak, że „był to strzał oddany na ślepo", którego efektem jest, „że emerytury z grudnia i stycznia ludzi, którzy pracowali przy tej samej maszynie różnią się dwukrotnie, nawet trzykrotnie". Można to jeszcze naprawić w kolejnych rewaloryzacjach – od których te zawyżone emerytury z końca 1989 r. powinny być przez pewien czas wyłączone, aż staną się podobne do przyznawanych na skromniejszych zasadach. Stwierdzał, że jest za jak najszybszym wprowadzeniem „zasady pewnego maksimum procentowego w emeryturach". Szokujące były rozpiętości między poziomem emerytur „starego portfela", a tych szczególnie wysokich.

> „To wszystko, proszę państwa, co tutaj mówię, opiera się na dosyć szczegółowych zestawieniach, które każdemu, kto się interesuje tym problemem, mogę przedstawić w bardzo szczegółowych zestawieniach oraz na próbkach decyzji ZUS. I tutaj muszę niestety podjąć polemikę z pewnym zadowoleniem, które ma z siebie minister Kuroń. Mianowicie […] dowiedzieliśmy się od ministra Kuronia, że przychodzi mnóstwo listów na temat rewaloryzacji i że obiecał on 52-procentowe podniesienie i słowa dotrzymał, gdyż jest ono rzędu mniej więcej 53%. Otóż to się zgadza, to jest prawda. Ale gdy dokonałem analizy emerytury, którą nazwijmy emeryturą «b» […] – to okazało się, że to jest w tej chwili 26% średniej płacy. Dokonałem również analizy emerytury, którą nazwijmy emeryturą «d», jest to 81,4%".

Wskazuje na niesprawiedliwość równej, procentowej rewaloryzacji wszystkich emerytur, powodującą zwiększenie dysproporcji społecznych: „zadowolenie z tej rozpiętości, szokującej rozpiętości między emeryturami najgorszymi i najwyższymi, oraz zadowolenie z tej średniej, która z tego wypada… Ja, muszę powiedzieć, nie czułbym się z tego zadowolony i raczej bym uważał, że takich efektów należy unikać".

Jako kapitał, z którego można czerpać środki na wypłaty emerytur, Lipski wskazuje część majątku po PZPR: „czy pożyczka, którą w swoim czasie wzięła na akcję wyborczą Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która w dodatku – jak słyszę – ma spadkobierców, czy to już zostało uregulowane, czy nie. To nie załatwi nam całej operacji emerytalnej, ale dobrze byłoby, żeby chociaż częściowo znalazły się na to jakieś środki".

Lipski, domagając się sfinansowania części emerytur z pieniędzy przejętych przez PZPR, bierze w kolejnym akapicie w obronę kombatantów z Armii Czerwonej. Jego spojrzenia nie zamąca ideologia, prezentuje trzeźwe spojrzenie na świat. „Tylko ja sobie tak myślę, że gdybym mieszkał nie w Warszawie wtedy, kiedy Armia Czerwona wkroczyła do Lwowa i gdybym miał wtedy 18 lat i był wzięty do wojska, to by przypominało brankę z Powstania Styczniowego. I nie widzę powodu, żeby ludzi zniewolonych, którzy w ten sposób doświadczyli wielkiej krzywdy, pozbawiać pewnych uprawnień, które mają współobywatele. Była to po prostu krzywda, której oni doznali. I ja bym tutaj kosztem ludzi tej sprawy nie załatwiał".

Także 17 maja Lipski w debacie w sprawie zwrotu mienia przejętego na własność państwa kolejny raz zwracał uwagę na niedopracowanie projektu rozwiązań legislacyjnych[433]. Mówił: „tutaj są takie punkty, które są po prostu na tyle niejasne, że wymagają odpowiedzi na zadawane pytania". Pytał, czy zwrotowi podlega majątek przejęty np. przez INCO, czyli przez PAX. Wątpił też, że dobre jest pozbawienie prawa zwrotu osób, które zostały zmuszone do opuszczenia Polski (tu chodziło w dużej części o emigrantów z Marca '68 r.). 27 maja napisał do Nadzwyczajnej Komisji Rządowej ds. Majątku po b. PZPR w Warszawie na prośbę Komitetu Obywatelskiego w Mielcu, wyrażając sprzeciw wobec przekazania SdRP budynku KM PZPR w Mielcu (to budynek zagrabiony miejscowej parafii)[434]. Niepokoiło go jednoczesne przejmowanie majątku zagrabionego przez PZPR przez jedną z partii powstałych na jej gruzach – przy braku odpowiedzialności za poprzedniczkę. Poparł uchwałę w sprawie majątku PZPR, zgłoszoną przez posła Jana Łopuszańskiego[435].

---

[433] Sprawozdanie stenograficzne z 24. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 17 v 1990 r. Inicjatywa ustawodawcza Senatu w sprawie zwrotu mienia przejętego na własność państwa, kol. 75.

[434] AD JJL, poz. 49; zob. też poz. 884, 1064.

[435] E. Milewicz, *OKaP*, „Gazeta Wyborcza", 2 VI 1990, nr 127, s. 8–9, 12.

Bartoszewski przesyła Lipskiemu kartkę pocztową z z fotografią NRD-owskich milicjantów, pisząc żartobliwie „Drogi Janku! / Wiemy, że studiowanie duszy policjantów stanowi jedną z Twych ukrytych namiętności”[436]. W poczcie znajduje też list od kanclerza RFN Helmuta Kohla, który 22 maja m.in. dziękował za wrześniowe wystąpienie Lipskiego w Krakowie podczas konferencji w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej [437]. Nie jest to list zdawkowy – to dwustronicowa deklaracja intencji niemieckiego kanclerza, który pisał, że jego „życzeniem i celem” jest, by Polska i Niemcy „podały sobie rękę”, pojednały się. „Polska jest dziś – mówiąc obrazowo – na powrotnej drodze do Europy. Wolne i zjednoczone Niemcy będą w tej drodze partnerem i przyjacielem Polski”, pisał Kohl do Lipskiego.

Lipski otrzymuje też wówczas kilka listów od członków Amnesty International, którzy z radością przyjęli wiadomość o moratorium na wykonywanie kary śmierci w Polsce[438].

Pierwsze wolne wybory. „Wędrujemy […] obok Innych, a może i wraz z innymi…”

27 maja odbyły się pierwsze wolne wybory w Polsce po 1939 r. – wybory samorządowe. Zdecydowanie zwyciężyły w nich Komitety Obywatelskie „Solidarności” (53,1% głosów), Socjaldemokracja Rzeczpospolitej Polskiej, następczyni PZPR, uzyskała zaledwie 2,7%[439], frekwencja wyniosła jednak tylko niewiele ponad 42% uprawnionych.

Już na początku stycznia 1990 r. Lipski postrzegał podziały polityczne jako nieuniknione w perspektywie kolejnych wyborów parlamentarnych, słusznie – jak się okazało, diagnozując, że w wyborach samorządowych (nazywał je stale „komunalnymi”) będzie jeszcze „podobnie, jak w wyborach do parlamentu w czerwcu 1989. […] będzie to próba rozbicia jednego z fundamentów komunistycznej nomenklatury, [uderzenie – przyp. Ł.G.] we wciąż nienaruszony aparat komunistyczny na średnim i niskim szczeblu”[440].

---

[436] AD JJL, poz. 292.

[437] AD JJL, folder XLI, Teczka w kolorze rudawym z napisem: Radomiana/Senat; odpowiedź Lipskiego z 23 czerwca.

[438] AD JJL, poz. 801–803.

[439] Wyniki pozostałych komitetów: komitety lokalne uzyskały 24,7% głosów, Polskie Stronnictwo Ludowe – 4,3%, Stronnictwo Demokratyczne – 2,1%, Konfederacja Polski Niepodległej – ok. 1% (Obwieszczenie Generalnego Komisarza Wyborczego z dnia 31 maja 1990 r. o zbiorczych wynikach wyborów do rad gmin na obszarze kraju, przeprowadzonych w dniu 27 maja 1990 r., „Monitor Polski” 1990, nr 21, poz. 170).

[440] J.J. Lipski, *Dzisiejsza Polska – próba portretu…*

Dopiero wyniki wyborów samorządowych pokażą, „czy walka z nomenklaturą zmierza do pozytywnego rozstrzygnięcia, czy społeczeństwo wykazuje niezbędną aktywność". Wyniki wyborów były zatem dwuznaczne – z jednej strony zwycięstwo komitetów obywatelskich przy zupełnej marginalizacji formacji postkomunistycznej oraz opozycji nieuznającej Okrągłego Stołu (KPN), z drugiej jednak – znacznie mniejsza frekwencja niż w pierwszej turze wyborów parlamentarnych w 1989 r., kiedy głosowało ok. 62% uprawnionych.

Lipski pisze wówczas bardzo osobisty tekst, symboliczne podsumowanie swojej drogi. Tekst ten prawdopodobnie nie był wówczas nigdzie publikowany.

„Wędrujemy – każdy z nas od urodzin do śmierci. Ponosimy własne, osobiste klęski – a czasami zwycięstwa. Dojrzewamy do pełni ludzkości – a czasem degradujemy się, przez swą małość i słabość.

Ale wędrujemy nie sami – ale też obok Innych, a może i wraz z innymi. Wędrujemy z narodem, czy też: w narodzie. Też przez klęski i rzadkie zwycięstwa.

Przeżywamy dziś moment, który rzadko w dziejach się zdarza. Tak naprawdę po raz pierwszy od 1918. Co zbudujemy [?] – albo co zmarnujemy [?] – to dla wielu pokoleń.

Bywa, że walką tą jesteśmy już znużeni – albo że tracimy jej sens sprzed oczu. Dla mnie to trwa od 16. roku życia, od Szarych Szeregów. Naród walczył i z bronią [w] ręce i przez bierny opór, zawsze dlatego, że wierzył w to, iż Polska może być szczęśliwa, piękna i dobra.

Dziś świta nadzieja, że piękne sny Stefana Żeromskiego, Edwarda Abramowskiego, dziesiątków, setek, tysięcy Polaków – zrealizuje się. A marzyła się im i nam Polska wolna i moralnie piękna, a przy tym samorządna i niepodległa, jako całość i w każdym fragmencie.

Niebezpieczny spadek mamy za sobą – i spadek demoralizacji tych lat – i spadek naszych marzeń. Obydwa są niebezpieczne. Marzenia też. Idealizują obraz tego, co jest możliwe.

Major Pyć z powieści *Generał Barcz* Kadena-Bandrowskiego mówi na progu gorzkiej niepodległości: «Mamy teraz swój własny śmietnik».

Takie jest życie normalnego narodu, też i własny śmietnik. Samorząd to instytucja, która będzie musiała myśleć i o kulturze – i o wywózce śmieci, a to brudna robota – by było czysto. Marzyć trzeba – ale nie załamywać się, gdy marzenia się nie spełniają. Tu, w tej naszej wędrówce, możemy dążyć do ideału – ale przecież w pełni go nie osiągniemy"[441].

---

[441] J.J. Lipski, *[Wędrujemy – każdy z nas od urodzin do śmierci]* [w:] *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

Lipski jest stale w biegu, interweniuje w najróżniejszych sprawach, bezinteresownie dba o to, aby komuś naprawiono przeciekający dach. W dniu wyborów samorządowych pisał w liście, że nie starcza mu na nic czasu: „nawet na porządne studiowanie zmienianych czy tworzonych ustaw. To przecież nonsens! A Maruta – stara się pomagać przy wnukach, teraz dzieli się z inną osobą z rodziny opieką nad ciotką"[442], która leży chora w szpitalu w Otwocku.

Lipski nieustannie zabiega o zjednoczenie PPS, aby powstało silne ugrupowanie socjaldemokratyczne. Na spotkanie w Londynie 11 maja prawdopodobnie pojechał sam Malanowski, choć sprawozdania prasowe wspominają też o Lipskim, który został wówczas oddelegowany jako polski przedstawiciel na Konferencję Rady Międzynarodówki Socjalistycznej w Kairze[443] w dniach 21–23 maja. Wybrał się tam, jak żartobliwie komentował w liście: „cały świat!"[444].

Od 24 czerwca do 4 lipca toczyły się obrady Komisji Porozumiewawczej, przygotowującej zjednoczenie PPS[445]. 3 lipca Lipski z Czesławem Borowczykiem, Grzegorzem Ilką i Włodzimierzem Olejnikiem sformułowali ważny dokument programowy – *Deklarację intencji Polskiej Partii Socjalistycznej*[446]. Ten mało znany dokument warto przytoczyć w całości.

> „Celem Polskiej Partii Socjalistycznej jest zbudowanie Niepodległej i Demokratycznej Polski gwarantującej prawa człowieka i obywatela, Polski opartej o system parlamentarny i szeroko rozwinięty samorząd terytorialny, zawodowy, ubezpieczeniowy, samorząd pracowniczy, a także stosowny udział pracowników w zarządzaniu sektorem prywatnym. System rynkowy musi stanowić podstawę wielosektorowej gospodarki polskiej, ale państwo musi mieć prawo i obowiązek interwencji, jeśli interes obywateli lub państwa tego wymaga. Każdy obywatel Rzeczypospolitej powinien mieć prawo do pracy, mieszkania, oraz zagwarantowaną bezpłatną oświatę i ochronę zdrowia – państwo musi dawać obywatelom gwarancje ochrony socjalnej.
>
> – Realizacja tego celu wymaga demontażu resztek systemu komunistycznego, w tym usunięcia ludzi nomenklatury z zajmowanych stanowisk – w drodze merytorycznej weryfikacji bądź wyborów.

---

[442] List Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, 27 V 1990 r., kopia w zbiorach autora.

[443] *Kronika organizacyjna. Posiedzenie CKZ*, „Robotnik" 1990, nr 2, s. 5; *Owocna podróż*, „Robotnik" 1990, nr 31, s. 1.

[444] Listy Jana Józefa Lipskiego do Józefa Kobli, 27 V 1990 r., kopia w zbiorach autora.

[445] *Scalenie struktur Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik" 1990, nr 2, s. 1; R. Czarnecki, *Kronika wydarzeń w Kraju. Ocalenie struktur PPS-u*, „Rzeczpospolita Polska" 1990, nr 7, s. 6.

[446] AA IPMS, kol. 555-68. Zob. też *Deklaracja intencji Polskiej Partii Socjalistycznej – 3 VII 1990 r.*, „Robotnik" 1990, nr 2, s. 8.

– Obecny, niedemokratycznie wybrany parlament powinien jak najszybciej uchwalić pięcioprzymiotnikową ordynację wyborczą – jako podstawę przyszłych wolnych wyborów. Nie ma on żadnego prawa do uchwalenia nowej konstytucji.

– Dopiero po wolnych wyborach parlamentarnych, uchwaleniu nowej konstytucji oraz renegocjacji międzynarodowych umów politycznych, gospodarczych i wojskowych – pod kontrolą demokratycznie wybranych władz – będziemy mogli uznać Polskę za kraj Niepodległy i Demokratyczny.

– Podstawą polskiej polityki zagranicznej musi być suwerenność «w obecnych granicach»[skreślone długopisem, nie wiadomo, od kogo pochodzi skreślenie], współpraca na zasadach partnerstwa ze wszystkimi sąsiadami i innymi krajami, dążenie do stworzenia międzynarodowego ładu, w którym granice przestaną dzielić, a zaczną łączyć korzystające z wolności i demokracji społeczeństwa.

– Konieczne jest powstrzymanie katastrofalnej recesji rodzącej masowe bezrobocie i rujnującej polską gospodarkę, której przyczyną jest arbitralna i niepodlegająca społecznej kontroli polityka ekonomiczna i podatkowa premiera Balcerowicza. Kontroli powinna być też poddana polityka prywatyzacyjna jak również przejmowanie przez kapitał obcy majątku narodowego.

– Będziemy bronić interesów pracowniczych. Konieczna jest jak najszybsza restrukturyzacja, podniesienie i stała indeksacja płac, tak aby zapewniały one godziwe życie przy wolnorynkowych cenach.

– Będziemy bronić także interesów ekonomicznych i socjalnych tych grup społecznych, które nie są w stanie same się bronić – przede wszystkim osób samotnie wychowujących dzieci, rodzin wielodzietnych, inwalidów, emerytów i rencistów.

– Żądamy wprowadzenia w życie kompleksowego programu walki ze społeczno-ekonomicznymi skutkami bezrobocia. Najniższy zasiłek dla bezrobotnego nie powinien być niższy niż minimum socjalne.

– Mieszkanie jest podstawowym dobrem człowieka. Dziedziny gospodarki pracujące na rzecz budownictwa powinny być objęte preferencjami podatkowymi, a państwo i samorządy powinny stworzyć trwałą politykę rozwoju budownictwa. W warunkach niedoboru mieszkań wolny rynek mieszkaniowy stwarza sytuację dramatyczną. Konieczna jest prawna ochrona lokatora.

– Przemiany własnościowe są koniecznością – ale przejście od komunistycznego dogmatu własności państwowej do konserwatywnego dogmatu własności prywatnej to ponownie prymat ideologii nad gospodarką. W sektorze państwowym sami pracownicy muszą mieć prawo decydowania o przemianach własnościowych w ich zakładach. Konieczne jest stworzenie warunków dla odbudowy spółdzielczości, rzemiosła i drobnej własności.

– Służba zdrowia wymaga natychmiastowej reorganizacji, poddania kontroli społecznej i jak najszybszego wygospodarowania funduszy na powstrzymanie jej rozpadu i dekapitalizacji majątku trwałego.

– Konieczna jest nowelizacja ustawy o ochronie środowiska; wprowadzenie i egzekwowanie systemu kar za naruszanie jej przepisów. Niezbędne jest wprowadzenie ciągłego badania stanu środowiska, ukazującego stopień zagrożenia dla ludzi oraz publikowanie wyników tych badań.

– Nie można traktować nauki, oświaty, a zwłaszcza kultury jako jeszcze jednego towaru na rynku. Konieczne jest państwowe i samorządowe finansowanie działalności i rozwoju tych dziedzin.

Zwracamy się do wszystkich obywateli, którym bliska jest powyższa deklaracja i niepodległościowa tradycja PPS o wstępowanie w szeregi naszej partii".

Lipski należał do większości w senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności, która poddała pod głosowanie senatu ustawę o partiach politycznych. Nie miał zasadniczych zastrzeżeń – podczas posiedzenia senatu 21 czerwca namawiał senatorów do głosowania za tą ustawą, wskazując, że z własnego doświadczenia wie, jak jej brak utrudnia działanie partii politycznej[447]. Delikatnie, ale zdecydowanie przypominał różnicę dzielącą SdRP od partii dawnej opozycji, w tym PPS:

„w sytuacji, w której nie mamy osobowości prawnej i inne partie również, jak dotychczas, jej nie mają – tylko niektóre jakoś sobie z tym dobrze dają radę, mając nawet bardzo duży majątek – musimy stosować np. bardzo nieeleganckie rozwiązania, do których niewątpliwie należy przesyłanie pieniędzy dla partii na prywatne konto jej przewodniczącego. Jest to bardzo nieeleganckie rozwiązanie. I wolałbym, żeby to się skończyło. Mamy kłopot z zawieraniem umów o wynajem lokali. Będziemy mieli kłopot występując z roszczeniami sądowymi, a prawdopodobnie będziemy takie kroki podejmować. To wszystko razem powoduje, że ja i Polska Partia Socjalistyczna wolelibyśmy doprowadzić do sytuacji, w której te mankamenty naszego życia publicznego w stosunku do partii przestaną istnieć i zacznie to funkcjonować zupełnie normalnie".

Lipski jednocześnie przyznaje się do błędu w sformułowaniu w ustępie 2 artykułu 5; przekonany przez kogoś o możliwościach nadużyć, wynikających z tego sformułowania, jak mówił, próbował dzień wcześniej podczas posiedzenia komisji

[447] Sprawozdanie stenograficzne z 26. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 21 i 22 VI 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o partiach politycznych, kol. 26–27.

przekonać kolegów do przeformułowania tego zapisu, jako nieprecyzyjnego, co się jednak nie udało – „gdyż koledzy z komisji, zdaje się, bardzo przywiązali się do tego sformułowania, czego nie rozumiem". Lipski, w związku z niepowodzeniem w komisji składa propozycję zmiany własnego sformułowania: na posiedzeniu plenarnym senatu. Chodziło o zastąpienie zakończenia sformułowania „jeżeli działalność partii politycznej zmierza do zmiany przemocą konstytucyjnego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej lub wyraża się stosowaniem przemocy w życiu publicznym" na: „lub wyraża się organizowaniem przez władze partii stosowania przemocy w życiu publicznym". Lipski zgadzał się z uwagą niewymienionej osoby (osób), że wcześniejsze sformułowanie „wiąże się z możliwością daleko idących nadużyć interpretacyjnych", np. przez zorganizowanie prowokacji, która mogłaby „spowodować rozwiązanie jakiejś partii, której demonstracja przebiegała w sposób niewłaściwy z punktu widzenia prawa". Stwierdził, że jego wcześniejszy projekt nie był szczęśliwy, sam zaś nie jest „nieprzemakalny" na argumenty i prosi o przegłosowanie jego poprawki, „która jest zarazem reasumpcją tego, co nabroiłem".

Wcześniej tego samego dnia złożył wniosek o upamiętnienie minutą ciszy rocznicy stracenia w Palmirach w 1940 r. Macieja Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego[448], później zaś przedłożył senatowi projekt oświadczenia w sprawie upamiętniania protestów z 1976 r., podkreślając, że czyni to jako senator ziemi radomskiej i współzałożyciel KOR-u[449]. Projekt uchwały miał znaczenie nie tylko symboliczne, jako upamiętnienie protestów, które utorowały drogę do przemian w Polsce, ale również praktyczne – jako sygnał ze strony senatu o konieczności „usunięcia wszelkich pozostałości aktów bezprawia w postaci wpisów w rejestrze skazanych, dokumentacji dyscyplinarnych zwolnień z pracy lub choćby adnotacji, które mogą mieć negatywne znaczenie dla osób represjonowanych", wskazania winnych, dania satysfakcji moralnej i prawnej uczestnikom protestów przez wnoszenie rewizji nadzwyczajnych oraz jako postulat senatu o „powołanie komisji z udziałem posłów i senatorów do ujawnienia i zbadania wszystkich protestów społecznych, których doniosła rola w naszej historii nie budzi już wątpliwości, natomiast nie jest znany ich przebieg i rozmiar krzywd, jakie pociągnęły dla uczestników […], do ustalenia odpowiedzialności za decyzje pacyfikacyjne i ich wykonanie w sposób naruszający prawo".

Senator Andrzej Rozmarynowicz wskazał, że rewizje nadzwyczajne są krzywdzące z uwagi na tryb, a w przygotowaniu jest ustawa o automatycznym

---

[448] Sprawozdanie stenograficzne z 26. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 21 i 22 VI 1990 r., kol. 6.

[449] *Ibidem*, kol. 84–86.

stwierdzeniu nieważności wszystkich wyroków wydanych z powodów politycznych. Po poprawce w projekcie Lipskiego został on uchwalony (55 głosów za, 2 wstrzymujące się, nikt nie był przeciw). Lipski bardzo interesował się wyjaśnieniem spraw Czerwca '76, w jego archiwum zachowały się pisma związane z tą sprawą[450].

Interweniował w sprawach ludzi proszących go o pomoc – czy to klienta, któremu kielecki Polmozbyt odmówił wydania samochodu, czy to pośrednicząc w sporze między zakładem naprawczym a klientem w sprawie naprawy dwóch telewizorów[451]. Niektórzy dziękują, zarówno za pomoc w sprawach palących („dzięki Pańskiej interwencji dziś nie leje mi się na głowę"), jak i za zwyczajne wysłuchanie („muszę szczerze przyznać, że nie spodziewałam się odpowiedzi, po prostu pewnego dnia chciałam sobie pomarudzić i skierowałam swoje żale do Pana"). Niektóre listy chwytają za serce; ktoś pisał z informacją o zamówieniu mszy w intencji Mazowieckiego i prosi o doraźną pomoc („ja tutaj zmarznę, ściany, sufit i dach dziurawe") – Lipski pomógł, w archiwum zachował się wiersz dziękczynny. Korespondował nie tylko z wyborcami, ale również z ludźmi z całego kraju, jeden z nich pisał: „Pana listy wprawiają mnie zawsze w zażenowanie, bo są pisane jakby do kogoś zaufanego, a przecież Pan mnie właściwie nie zna. Rewanżuję się choć tym, że moje listy do Pana są niejako głosem opinii publicznej, kierowanym do osoby z kręgu władzy i że są szczere". Prosił go też o pomoc były funkcjonariusz SB, który chciał wrócić do pracy w MSW. Pojawiały się najdziwniejsze oferty: „jestem jeszcze w sile wieku – 62 lata i pełen zdrowia oraz mogę kandydować na ministra przemysłu w nowym rządzie RP". Jednocześnie przychodzą listy, pokazujące realizację planu Balcerowicza z perspektywy biednego człowieka: „Panowie Senatorowie i Posłowie zejdźcie na ziemię. Idźcie do biur zatrudnienia, spójrzcie na młodzież wyciągającą rękę po jałmużnę, idźcie do zakładów pracy". Było bardzo wiele listów ze skargami na wysokość emerytur. Podziękowania od parafian za pomoc w remoncie kapitalnym zabytkowego kościoła w Lipiu (gmina Błędów, województwo radomskie). Odpowiedź Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie zanieczyszczenia nadwiślańskich jarów w Wyszogrodzie.

Skala i zakres prac Lipskiego jako senatora zadziwiają, każą postawić sobie pytanie, kiedy na to wszystko znajdował czas i energię.

W dyskusji nad projektem uchwały ustanawiającej Krzyż za Wojnę 1918–1921, choć sama idea takiego krzyża „jest bardzo bliska i nie będzie chyba budziła wątpliwości", zgłosił wątpliwości dotyczące nieupamiętniania weteranów powstania wielkopolskiego i powstań śląskich oraz przypomniał fakt, że walki

---

[450] M.in. por. AD JJL, poz. 885.

[451] AD JJL, poz. 992–997, 1103, 1006, 1014, 1021, 1027, 1032, 1034, 1044, 1099.

z bolszewikami faktycznie zakończyły się już w roku 1920, wraz z zawarciem rozejmu[452]. Głos Lipskiego poparł i rozszerzył senator Jerzy Kłoczowski, proponując dodatkowo powtórzenie gestu, jaki po 1918 r. uczyniono w stosunku do weteranów powstania styczniowego – mianowanie wszystkich na najniższy stopień oficerski, podporucznika.

Podczas tego samego posiedzenia senatu Lipski zabrał głos w sprawie prawa o zgromadzeniach i zgłosił istotne zastrzeżenie co do terminu powiadomienia władz o zgromadzeniach publicznych nie później niż trzy dni wcześniej[453]. Lipski stwierdził, że zwykle „jest to termin zupełnie ludzki", bywają jednak sytuacje, kiedy konieczna jest natychmiastowa reakcja: „Proponowałbym jednak, żeby dla wypadków takich, które są natychmiastową reakcją na konkretne wydarzenia, a takich wydarzeń można sobie wyobrazić zresztą więcej, powiedzmy sobie skazanie na karę śmierci w trybie przyśpieszonym przez jakiś dziki kraj, który ma takie obyczaje – tylko natychmiastowa reakcja całego świata może człowieka uratować, a nie czekanie trzy dni na zezwolenie. Proponowałbym, byśmy w tej ustawie nie stwarzali takich okoliczności, w których będą nielegalne zgromadzenia".

Podziały w obozie solidarnościowym. Marginalizacja samorządów pracowniczych

Lipski podpisał się pod listem 63 członków Komitetu Obywatelskiego, postulującym rozwiązanie Komitetu[454]. Raczej nie uczestniczył 8 lipca w spotkaniu w Stoczni Gdańskiej, będącym jedną z manifestacji dzielenia się obozu ruchu społecznego o nazwie „Solidarność". W telegramie przesłanym z matecznika „Solidarności" do wszystkich posłów i senatorów OKP Lipski mógł przeczytać:

> „zawiedliśmy się w czasie wyborów prezydenta, kiedy to kilku naszych posłów i senatorów oddało głosy w niezgodzie z nowymi ideałami. Dzisiaj zawodzimy się po raz kolejny. Na etosie «Solidarności» próbuje zbudować się monopol, zarazem dając do zrozumienia, że jesteśmy już niepotrzebni"[455].

---

[452] Sprawozdanie stenograficzne z 28. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 19 VII 1990 r. Przyjęcie porządku dziennego oraz inicjatywa w sprawie ustanowienia Krzyża za Wojnę 1918–1921, kol. 8–9.

[453] Sprawozdanie stenograficzne z 28 posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 19 VII 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy Prawo o zgromadzeniach, kol. 15–16.

[454] *Drogi Panie Przewodniczący*, „Gazeta Wyborcza", 25 VI 1990, nr 145, s. 1.

[455] AD JJL, poz. 825.

To czas powstawania podziałów w obozie idącym pod flagą „Solidarności". Już od jesieni 1989 r. istniało Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. 12 maja 1990 r. powstało Porozumienie Centrum (partia o charakterze centroprawicowym, jej środowiska stały się po latach bazą dla partii Prawo i Sprawiedliwość). W lipcu powołany zostaje Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna (ROAD), założony przez Bujaka i Frasyniuka, w którym znaleźli się m.in. Michnik, Lityński, Wujec, Kuratowska. Komentatorzy polityczni spodziewają się sojuszu PPS z ROAD-em w wyborach prezydenckich.

Lipski był jednym z podpisujących 28 lipca akt założycielski fundacji Polska Praca[456], znalazł się też – razem z Michałem Bonim, prof. Jerzym Szackim, Andrzejem Wielowieyskim – na jej czele, jako członek Rady. Fundacją kierował Ryszard Bugaj.

26 lipca Lipski zabrał głos w Senacie w sprawie ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Zauważał wagę tej ustawy, jak też konieczność szybkiego uregulowania tej sprawy, miał jednak uwagi krytyczne, pytania oraz propozycję[457]. To długa, ważna wypowiedź. Zaczął od zwrócenia uwagi na niejednorodność zapisów dotyczących przekształcenia przedsiębiorstwa państwowego w spółkę. Porównał je i stwierdził, że dają one furtkę do takiego przekształcenia wbrew woli rady pracowniczej – minister przekształceń własnościowych mógłby zwrócić się w tej sprawie do premiera, wówczas wystarczałaby jej (niewiążąca) opinia. Lipski zauważył, że to przejaw tendencji marginalizacji samorządu pracowniczego, a nawet łamania jego praw, na fali nastrojów wolnorynkowych. Zwraca uwagę na złamanie zobowiązań, danych społeczeństwu rok wcześniej, w programie wyborczym:

> „chciałbym zwrócić uwagę na pewną konsekwencję, która wynika z tego, że startując do wyborów startowaliśmy z pewnym programem wyborczym i w tym programie wyborczym między innymi podejmowaliśmy pewne zobowiązania dotyczące samorządu pracowniczego. Podejmowaliśmy je albo w dobrej, albo w złej woli. Dla mnie od pewnego czasu nie jest oczywiste, czy w dobrej woli te zobowiązania wobec społeczeństwa podejmowaliśmy, gdyż zbyt często, moim zdaniem, zdarza się, że ilekroć mamy możność przejść obok albo w ogóle przekreślić uprawnienia samorządów pracowniczych, tylekroć robimy to z wielką chęcią i bez żadnych nastręczających się wątpliwości".

---

[456] K. Leski, *ROAD formuje szyki*, „Gazeta Wyborcza", 30 VII 1990, nr 175, s. 3; *Nowa orientacja – fundacja*, „Gazeta Wyborcza", 30 VII 1990, nr 175, s. 2.

[457] Sprawozdanie stenograficzne z 29. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 26 i 27 lipca 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, kol. 30–34.

Lipski gorzko i trzeźwo stwierdza, że „w związku z tym ja tutaj będę proponował poprawkę, która, znając nastroje senatu, przypuszczam, będzie odrzucona, niemniej sumienie każe mi zgłosić". Proponuje zmienić zapis – różnica jest minimalna w słowach, ale duża w znaczeniu – chodzi o to, by minister przekształceń własnościowych musiał na przekształcenie przedsiębiorstwa w spółkę uzyskać zgodę rady pracowniczej.

Lipski ma też szereg pytań szczegółowych, które dziś zainteresowałyby historyka gospodarki i zmiany systemu politycznego Polski. Czytał ustawę bardzo uważnie, tropiąc niejasności i braki spójności wewnętrznej.

Polemizował z senatorem Włodzimierzem Bojarskim (później związanym z Radiem Maryja, wiceprzewodniczącym Ligi Polskich Rodzin), pytającym wówczas, skąd nieufność do propozycji umożliwiających wykup akcji przez kapitał zagraniczny bezpośrednio lub pośrednio. Lipski odwoływał się do przykładów, które znał ze Skandynawii, i wskazywał na możliwość wykupu danej firmy przez kapitał zagraniczny jedynie w celu zlikwidowania konkurenta. Uwagi Lipskiego są dla ustawy miażdżące – pokazywał niejasność kryteriów wyceny majątku przekształcanego przedsiębiorstwa, możliwość niejawnego zbycia akcji przez Skarb Państwa.

Pytał też o niejasność zapisaną w ustawie – czy 1/3 składu rady nadzorczej będą wybierać wszyscy pracownicy, czy tylko ci, którzy będą posiadać akcje. Liczbę akcji pracowniczych planowano ograniczyć do 20% ogólnej ilości akcji. Lipski dopytywał:

> „kto i w jakim trybie będzie rozstrzygał, jeżeli zgłoszeń będzie więcej niż 20%? kto będzie rozstrzygał, kogo z amatorów tych akcji będących pracownikami będzie się eliminować, a kogo się dopuści do zakupu tych akcji? Jakieś rozstrzygnięcie tutaj być musi. Słyszę, mecenas Wende mi podpowiada, że kolejność zgłoszeń, no, być może, że jednego dnia będzie to kolejność ustawienia się w ogonku, ale w art. 24 tego kryterium również nie znajduję".

Zwracał uwagę na niespójność przewidywania możliwości wykupu bonów na zasadach kredytowych i brak określonych warunków takiego trybu:

> „ja się pytam, co w tym wypadku znaczy słowo: «może»? Czy to oznacza pełną nieobligatoryjność, pewną subiektywność decyzji? Bo o żadnych kryteriach mowy nie ma. Muszę powiedzieć, że ja nie lubię, żeby tam, gdzie może chodzić ewentualnie o dużą forsę, jak to się trochę w slangu mówi, żeby była taka dowolność stosowania możliwości kredytowania".

Zadawał też szereg drobniejszych uwag, pytając o sytuację, gdy wierzyciele odmówiliby przejęcia długów prywatyzowanych przedsiębiorstw przez skarb państwa, o to, kto będzie ustalał fundusz płac w firmach, w których większość będzie posiadał Skarb Państwa. Pracownicy tych prywatyzowanych firm „muszą wiedzieć" – i to już w tej chwili, bo to może być jednym z czynników wpływających na ich decyzje – „czy przy zapłacie za akcje obligacjami pożyczki zapewniającymi 20-procentową zniżkę mogą liczyć dodatkowo na ulgi w wysokości rocznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej, czy też ulga ta jest górną granicą, w której musi się zmieścić owa bonifikata 20-procentowa".

Ukazywał groteskowość zastosowania przepisów Kodeksu handlowego z 1934 r. do sytuacji, w której przewidziano, że akcjonariuszami danego przedsiębiorstwa może być kilka czy kilkanaście tysięcy „drobnych ciułaczy": „nie do pomyślenia jest na przykład przestrzeganie art. 205 w rozdziale III Kodeksu handlowego w brzmieniu: «Prawo kontroli służy każdemu wspólnikowi. W tym celu wspólnik może każdego czasu przeglądać księgi i dokumenty spółki, sporządzać bilans dla swego użytku i żądać wyjaśnień od zarządu»". Podobne, nieprzystające do rzeczywistości przepisy trzeba zmienić. Ironizował: „można się tylko modlić, żeby Duch Święty natchnął tych ludzi, by nie korzystali ze swoich uprawnień. Ale należy też spytać się, co będzie, jeżeli ze swoich uprawnień skorzystać zechcą".

Przemówienia Lipskiego w Senacie były bardzo konkretne i trzymające się ziemi, szczególnie jeśli zestawimy je z tonem wielu innych, w których przeważały emocje, wielkie słowa i urzeczenie wolnym rynkiem (przywołam gorzki żart z tamtych lat, że imiona trzech współczesnych muszkieterów to etos, patos i kompromis).

Karol Modzelewski we wspomnieniach przedstawia wstrząs, jakim było dla niego „kompletne odwrócenie emocjonalnego ładu" u zaufanego doradcy premiera Mazowieckiego Waldemara Kuczyńskiego, blisko i emocjonalnie związanego z „robotniczą rewolucją pierwszej «Solidarności»", który jeszcze w 1987 r. ostro krytykował neoliberalne spojrzenie.

> „Logika sytuacji sprawiała, że reformatorzy postrzegali załogi fabryczne jako przeciwnika, właściwie nawet jako wroga. Rady pracownicze, związki zawodowe i dyrekcje nazywano w ekipie rządzącej «trójkątem bermudzkim», bo w tym trójkącie mógł utkwić na mieliźnie i przepaść bez wieści statek wielkiej reformy. Rady Pracownicze – resztówka naszych sukcesów z 1981 r. – działały w interesie załóg i starały się chronić swoje przedsiębiorstwa. Reformatorzy – wręcz przeciwnie. Nic dziwnego, że samorządność pracownicza znalazła się na celowniku wicepremiera i jego ekipy. Reforma

nie odwołała się do partnerskiej aktywności środowisk zakładowych, bo była sprzeczna z elementarnym interesem załóg"[458].

Z perspektywy ćwierćwiecza Modzelewski pisze, że „polskie elity intelektualne, zwłaszcza zaś skłonne do uznawania Zachodu za swoją Mekkę środowiska antykomunistycznej inteligencji, przyjmowały liberalne wyznanie wiary z gotowością". „Postawa tych ludzi wobec rządu Mazowieckiego była czymś więcej niż politycznym zaufaniem. Określić ją można raczej terminem zapożyczonym ze słownictwa kościelnego. Było to coś na kształt zawierzenia siebie samych «naszemu rządowi»"

Jeszcze tego samego dnia, 26 lipca, Lipski zgłosił merytoryczną, ważną symbolicznie poprawkę do ustawy o obowiązkach i prawach posłów, proponując zastąpienie w niej słowa „naród" przez „Rzeczypospolita"[459]. Mówił:

„przy uchwalaniu ustaw [trzeba – przyp. Ł.G.] być bardzo ostrożnym ze słowami, które mogą być słowami wieloznacznymi. A w dodatku w takiej sytuacji, gdy do rozumienia słowa byłby potrzebny obszerny komentarz, którego przecież do ustawy się nie dopnie spinaczem. Mam na myśli artykuł, w którym czytamy: «Posłowie i senatorowie są przedstawicielami wyborców i wykonują swój mandat zgodnie z własnym sumieniem ([tutaj nie mam zastrzeżeń] kierując się dobrem narodu».

Otóż z wywodu senatora Rozmarynowicza wywnioskowałem, że to nie znaczy, że ja muszę się kierować wyłącznie dobrem narodu polskiego, ale o innych obywateli też dbać powinienem i o nich też myśleć. Ale słowo «naród», proszę państwa, w użyciu normalnym znaczy jednak coś innego.

[…] takiego narodu przez duże N w Polsce, do którego by należeli i Polacy, i Ukraińcy, i Litwini, i Żydzi, i Niemcy, takiego narodu, takiego tworu socjologicznego w Polsce nie ma. I dlatego bym z dużym niepokojem się odnosił do tego zwrotu. […]

Ja proponuję, żeby uniknąć tej wieloznaczności, która wynika z bardzo skomplikowanego komentarza i z zastosowania słowa w zupełnie innym znaczeniu niż go wszyscy w Polsce używają, i zastąpić słowo «narodu» słowem «Rzeczypospolitej»".

---

[458] K. Modzelewski, *Zajeździmy kobyłę historii*…, s. 401–403.

[459] Sprawozdanie stenograficzne z 29. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 26 i 27 VII 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o obowiązkach i prawach posłów, kol. 83–84, 94–95.

Poprawka zaproponowana przez Lipskiego wzbudzała wśród niektórych opór na tyle silny, że ponownie zabrał on głos w tej sprawie dzień później:

> „moje argumentacje […] koledzy znają i nie będę ich powtarzał. Chciałbym tylko zwrócić uwagę, po prostu przemówić pod jednym względem do wyobraźni. Kierując się tym, co się nazywa imperatyw kategoryczny Kanta, wyobraźmy sobie Polaka znajdującego się w roli członka parlamentu, na przykład, daj Boże kiedyś niepodległej, Republiki Kazachskiej. Co dla tego parlamentarzysty będzie znaczyło, że on ma służyć narodowi? Bo jeżeli dla nas to jest dobre, to prawdopodobnie tam też to sformułowanie byłoby dobre. Powinniśmy się posługiwać sformułowaniami, które mają jakąś wartość uniwersalną. A co by to znaczyło dla przedstawiciela polskiej mniejszości w parlamencie na przykład Republiki Kazachskiej, że ma on służyć narodowi? Myślę, że więcej może z tego wyniknąć zamętu i zamieszania niż czegoś dobrego, a słowo «Rzeczpospolita» – od dzieciństwa mnie przyzwyczajono, że jest to słowo piękne, przed którym staje się na baczność".

Poprawki Lipskiego z powodów proceduralnych nie poddano w ogóle pod głosowanie, przyjmując ustęp w brzmieniu zaproponowanym przez komisję.

Na posiedzeniu senatu 2 sierpnia, podczas dyskusji o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń zgłosił poprawkę dotyczącą honorariów autorskich[460] i proponował poprawki do ustawy o „popiwku". Podczas tego samego posiedzenia senatu, 3 sierpnia, wraca do tematu posługiwania się terminem „naród", zabierając głos podczas dyskusji nad zmianą ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości[461]. Ostrzegał przed wprowadzeniem pojęć typu „narodowość polska czy też obywatelstwo". Był przeciwny restrykcjom tego typu z dwóch powodów. Pierwszy – to wyłączenie z możliwości zakupu gruntów przez Polaków będących obywatelami innych państw. Drugi – to niebezpieczeństwo braku sprawdzalności kryterium narodowości (Lipski nie dopuszczał nawet możliwości, że ktoś, jak w nazistowskich Niemczech, będzie takiej weryfikacji dokonywał). Mówił:

---

[460] Sprawozdanie stenograficzne z 30. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 2 i 3 VIII 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń w 1990 r., kol. 124–126, 131–132. Zob. też *Popiwek, czyli pętla*, „Po Prostu" 1990, nr 28, s. 9.

[461] Sprawozdanie stenograficzne z 30. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 2 i 3 VIII 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości, kol. 161.

„pan senator Zaskórski bardzo zdecydowanie się opowiada przeciwko niesprzedawaniu ziemi obcym obywatelom. A ja się pytam, dlaczego mój kolega z powstania, Kawaler Krzyża Walecznych, znajdujący się w Londynie, od dziesiątków lat obywatel brytyjski, gdyby zechciał przyjechać i kupić sobie mająteczek ziemski w Polsce i spędzić tu już resztę życia, dlaczego nie miałby do tego prawa? Jest to obywatel brytyjski niewątpliwie".

Tego samego dnia Lipski w imieniu senackiej Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej zgłosił senatowi projekt uchwały o akcji „Wisła"[462]. Stwierdzał, że ten projekt „już od dłuższego czasu jakoś nie może dojść na salę senacką, a z kontaktów, które i moi przyjaciele i ja mamy z Ukraińcami, z tymi, z którymi jesteśmy blisko, wiemy, jak bardzo ci z nich, którzy są propolsko nastawieni, potrzebują tego jako dowodu naszych intencji". Przypomniał, że co prawda akcja „Wisła" była przeprowadzona na polecenie „niesuwerennego zależnego rządu, niemniej wykonywana była przez żołnierzy polskich, co narodowi ukraińskiemu bardzo utkwiło w pamięci". Naprawę relacji zacząć trzeba od siebie: „niezależnie od tego, kto z nas, jak ocenia rozmiar wzajemnych win obu narodów, najlepszą drogą do pojednania jest rozliczanie siebie samych, a nie sąsiadów. Myślę, że na tej drodze możemy zajść bardzo daleko w sprawie ostatecznego pojednania i porozumienia z narodem ukraińskim".

W uchwale senat potępiał akcję „Wisła", „w której zastosowano właściwą dla systemów totalitarnych zasadę odpowiedzialności zbiorowej" i deklarował, że „dążyć będzie do tego, by naprawione zostały, na ile to możliwe, krzywdy powstałe w wyniku tej akcji".

Odzyskanie „pasa Pużaka". Wizja europejskiej polityki kulturalnej. Ustawa antyaborcyjna

1 sierpnia 1990 r. Lipski z Ilką idą na spotkanie z ministrem Kozłowskim w MSW[463]. Godzina 17, wyją syreny. Lipski i Ilka przystają w milczeniu, a później wchodzą, okazując legitymację senatorską Lipskiego, który mówi do Ilki: „Panie Grzesiu, pierwszy raz dobrowolnie wchodzę do tego gmachu, mam nadzieję, że dobrowolnie wyjdę".

[462] Sprawozdanie stenograficzne z 30. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 2 i 3 VIII 1990 r. Sprawy różne, kol. 282–283.

[463] Rozmowa z Grzegorzem Ilką, 26 III 2014 r.

Spotkanie miało przyśpieszyć sprawę zwrotu PPS środków z tzw. pasa Pużaka, który został zabrany aresztowanemu skarbnikowi PPS Feliksowi Misiorowskiemu. Środki z „pasa Pużaka" zostały skonfiskowane przez MSW i nie istniał fizycznie, jednak kilka miesięcy później wypłacono już zjednoczonemu PPS jego równowartość, ok. 532 tys. zł. Środki te MSW przekaże PPS w listopadzie[464].

6 sierpnia Jerzy Giedroyc alarmował Lidię Ciołkoszową, że dowiedział się od Juliusza Stroynowskiego, iż Willy Brandt chce wprowadzić SdRP do Międzynarodówki Socjalistycznej; byłoby to straszliwe uderzenie w PPS. 14 sierpnia Ciołkoszowa pisała w tej sprawie do Stroynowskiego,żeby ustalić, czy to plotka, czy fakt[465]. To kolejne sygnały, że formacja wywodząca się z PZPR chce zapewnić sobie rodzaj monopolu jako „partia lewicowa".

Tymczasem Lipski intensywnie działa na rzecz wzmocnienia PPS; 30 lipca dochodzi do wstępnego porozumienia w sprawie zjednoczenia PPS Lipskiego, PPS TKK i PPS na Obczyźnie – to w związku z tym porozumieniem Lipski razem z Ilką poszli do MSW.

Był zabiegany po granice możliwości. Zjednoczenie różnych skonfliktowanych odłamów, przezwyciężenie narosłych uprzedzeń, rozmowy z bliskimi ideowo ugrupowaniami (ROAD? Bugaj?), szukanie możliwości nagłośnienia istnienia PPS i jego programu (przetarg na „Express Wieczorny"), staranie o odzyskanie i uzyskanie środków umożliwiających działalność („pas Pużaka", kontakty z Fundacją Eberta?), a jednocześnie praca w Senacie, interwencje, zarówno w sprawach indywidualnych, jak i w sprawach ochrony miejsc pracy – np. w spółce „Rollmet" z Kozienic, na prośbę miejscowej „Solidarności", gdzie obawiano się utraty miejsc pracy, podobnie jak w przypadku Spółdzielni Inwalidów „Jutrzenka" w Garbatce, Spółdzielni Inwalidów „Elektron" w Szydłowcu („dalsze istnienie naszej spółdzielni jest zagrożone (248 osób niepełnosprawnych)")[466] – istny kalejdoskop ukazujący presję spraw, które brał na siebie Lipski.

Nie traci jednak szerszej perspektywy – w ankiecie „Tygodnika Solidarność" rysował niewesołą wizję przyszłości[467]. Mówił o „Solidarności" jako czymś już minionym, co może dać, choć już nie większości, a jedynie nielicznym, pewien wzór postępowania. Wypowiedź Lipskiego jest konkretna, nie ma tu zadęcia, patosu, czy naiwnej wiary w zaklinanie rzeczywistości. To logiczna, zwięzła analiza.

---

[464] (knysz), *Pas Pużaka dla PPS*, „Gazeta Wyborcza", 14 XI 1990, nr 265, s. 2.

[465] AA IPMS, kol. 555–14.

[466] AD JJL, poz. 796, 896, 916, 1003.

[467] J.J. Lipski, *[wypowiedź w ankiecie „Tygodnika Solidarność": Doświadczenie „Solidarności"]*, „Tygodnik Solidarność", 17 VIII 1990, nr 33, s. 18. Przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

„Dominowało w tym zrywie poczucie, że jest sprawa, ważniejsza od czegokolwiek, której trzeba służyć, choćby płacąc wolnością, cierpiąc biedę, a może ryzykując życie (to nie frazes – wielu je straciło) – i jednocześnie świadomość, że tej sprawie nie wolno ofiarować nikogo innego, tylko siebie.

[…] «doświadczenie» to coś, co może służyć praktycznie przyszłości. To doświadczenie ostatnich lat jest praktycznie nieprzydatne. Będzie żywić nas i następne pokolenia, jak pamięć innych zrywów narodowych. Myślę, że nie powtórzy się już. Na zniszczenia moralne spowodowane przez sowietyzm nałożą się teraz nowe, niesione przez epokę, dla której normę etyczną zastąpi zapewne szmal. Z zatrucia sowietyzmu otrząsnęliśmy się tylko częściowo! Było to piękne parę lat *lucidum intervallum*. Czesi mówią: *To se ne vrati*!

Jakie jest miejsce owego doświadczenia dzisiaj, w dobie budowania Polski demokratycznej i niepodległej? Myślę, że ogromne, lecz zupełnie poza realiami codzienności. Będzie to oparcie dla tych, którzy będą chcieli trwać z uporem przy starych wartościach, które były busolą naszych duchowych ojców, dziadów, pradziadów. Zawsze było ich mniej niż tych innych. Ale to oni, a nie ci inni, są historią narodu. Będzie to jednak ciężki, kłopotliwy, często wstydliwy balast. Pozwoli on jednak, mam nadzieję, przetrwać wartościom, które nosiły kiedyś piękną nazwę «Solidarność». Trzeba ją ocalić dla wnuków, jeśli zechcą być dziwakami".

Wczesną jesienią 1990 r. opublikował też w Niemczech bardzo ważny tekst, rysujący wizję ogólnoeuropejskiej polityki kulturalnej. Tekst ten wówczas nie był drukowany po polsku, przypuszczalnie powstał jako referat na sympozjum „Europäische Kulturpolitik vor Neunen Aufgaben", które odbyło się w Bonn w dniach 3–4 września w Bonn[468]. Lipski pisał o Europie w perspektywie „jedności w wielości swych kultur". Jego zdaniem to właśnie dziedzictwo kulturowe Europy, mimo wciąż istniejących podziałów, stanowi fundament jej duchowej jedności. Fundamentem tym była etyka judeochrześcijańska, skrzyżowana „z dorobkiem myślowym i artystycznym antyku". Pisał o wadze kultury żydowskiej, odrębnej, ale przynależącej do Europy, oraz o podziale Europy na dwie części, wynikającym z podziału chrześcijaństwa:

[468] J.J. Lipski, *Nowe obszary i możliwości europejskiej polityki kulturalnej*. Pierwodruk w języku niemieckim: *Braintrust für Europa. Neue Bereiche und Möglichkeiten für eine europäische Kulturpolitik formulierte Jan Jozef Lipski*, „Auslandskurier" 1990, nr 9, s. 33, przedruk pt. *Neue Bereiche und Möglichkeiten für eine europäische Kulturpolitik*, „Zeitschrift für Kulturaustausch" 1992, nr 1. Przedruk w języku polskim (*Nowe obszary i możliwości europejskiej polityki kulturalnej*) i niemieckim (*Neue Bereiche und Möglichkeiten für einer europäischen Kulturpolitik*) w: *Powiedzieć sobie wszystko…*, także wydania późniejsze. [Tłumacz wersji niemieckiej nieznany, przekład przerobiony przez G. Zieglera]; przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…* Zob. też AD JJL, poz. 793.

„podstawowa granica geograficzna w kulturze europejskiej przebiega wzdłuż linii, dzielącej już w średniowieczu bizantyjsko-prawosławny Wschód od łacińskiego, zrazu katolickiego, a następnie katolicko-protestanckiego Zachodu. W dzisiejszej bardzo zlaicyzowanej kulturze traktuje się jako sprawę nieco wstydliwą to, że właśnie podziały religijne określiły w istotnej mierze granice podziałów kulturowych, ale nie sposób tego stanu faktycznego przekreślić ani mu zaprzeczyć".

Lipski pisał o nieostrości tego pęknięcia i obszarach pogranicznych. Sprzeciwiając się prawicowym interpretacjom, nie wyłączał z Europy kultury rosyjskiej. Wskazywał na niesłuszność odcinania chrześcijańskiego dziedzictwa, widząc w nim korzenie indywidualizmu, obronę przed totalizmem:

„Komunizm zrobił, jak widać, szczególnie dużo, by rozbić jedność europejską. Dziś przed Europą staje realnie problem zjednoczenia nie tylko gospodarczego i politycznego, lecz również – może przede wszystkim – kulturalnego. Nie wierzę, by dała się utrzymać jedność w innych dziedzinach, jeśliby zróżnicowania kulturalne spowodowane interwencjonistyczną polityką kulturalną bolszewizmu – dalej pogłębiały się siłą inercji. Gandhiemu marzyły się wspólne Indie – różnice kultur jednak, opartych na hinduizmie i islamie, uniemożliwiły realizację jego wizji. Oby tak się nie stało z Europą! Jeśli zniekształcenia osobowości i mentalności Europejczyka z obszaru sowieckiego imperium nie zostaną zaleczone – jedność okaże się złudna".

Lipski zwracał uwagę, że kulturalne jednoczenie się Europy nie może polegać na „homogenizacji", która byłaby amerykanizacją, przejęciem kultury agresywnej i populistycznej, może ciekawej, ale niszczącej istniejącą tożsamość, w obronie której narażano nawet życie. Wskazywał, że „dla takich narodów jak Polacy – obrona byłaby podwójna: i przed depolonizacją, i przed de-europeizacją. Kultura polska jest nie do pomyślenia bez Europy". Miał nadzieję, że kultura polska i kultury środkowoeuropejskie, „które przez prawie pół wieku znajdowały się pod niwelującym gniotem bolszewizmu – nie doznała odkształceń nieodwracalnych, co nie jest bynajmniej oczywiste wobec kultur narodów żyjących ponad 70 lat pod władzą komunizmu". Obawia się o stan duszy rosyjskiej, białoruskiej, ukraińskiej. Dziedzictwo kulturowe przetrwało dzięki odporności na planowanie, teraz jednak konieczna jest skoordynowana kuracja; europejska polityka kulturalna w „reeuropeizacji" jest jednak niezbędna. O polityce kulturalnej można mówić, jeśli jest choć „cień myśli" w decyzjach o przeznaczeniu

środków na konkretne cele. Lipski zadawał pytania związane z projektowaniem takiej polityki i formułował odpowiedzi, przy założeniu, że Zachodnia Europa w ogóle zechce wziąć na siebie zobowiązania w realizacji takiej polityki, w co, jak pisał swoim zachodnioniemieckim czytelnikom, „jak dotychczas ludzie żyjący w granicach sowieckiego imperium wątpią".

Program, wspierający integrację Europy Zachodniej z postkomunistyczną, winien opierać się na wspólnych wartościach.

> „Dla piszącego to wystąpienie, człowieka niereligijnego, niewierzącego – oczywiste jest, co raz jeszcze powtórzę, że fundamentem naszej europejskiej cywilizacji jest etyka judeochrześcijańska. Nie znaczy to bynajmniej, by Europa miała posiadać jakiś monopol – ani że inne czynniki nie odegrały swej roli w formowaniu się jej etycznego fundament".

Wskazywał na wspólne płaszczyzny etycznej myśli racjonalistyczno-liberalnej i demokratycznego socjalizmu z chrześcijaństwem. Wartości, które wynikałyby z tego fundamentu, „to przede wszystkim miłość i to co w niej ma źródła oraz przeświadczenie o tym, że jednostka ludzka, jej prawo do życia, do godności, do wolności, jest wartością nadrzędną. Jest to więc zarazem odrzucenie wszelkich totalizmów, wszelkiego prawa do zniewalania, wszelkiego podporządkowywania człowieka hipostazom narodu, państwa, klasy, ideologii – jak i wszelkiej nienawiści, uzasadnianej jakkolwiek: interesem narodu, wymogami walki klas itd.". Lipski odpowiadał pozytywnie na pytanie, czy da się to pogodzić z „liberalizmem i pluralizmem kultury europejskiej".

> „[Ważne] by wybór wartości fundamentalnych nie był usprawiedliwieniem agresji wobec innego człowieka inaczej myślącego. Lepiej byłoby nie próbować kulturowej integracji europejskiej, niż naruszyć jeden z największych skarbów z trudem uzyskany i obroniony: tym skarbem jest tolerancja. Są niestety – to wielki paradoks chrześcijaństwa – dwie drogi okazywania miłości. Jedną z nich jest droga inkwizytora".

Lipski mówi też, że drogą nie jest rezygnacja z tożsamości narodowej czy pogranicznej („najwięksi artyści Europy – a zresztą tyczy to zapewne i innych – są zarazem artystami głęboko wrośniętymi w swą kulturę etniczną czy lokalną").

Podkreślał, że trzeba się przygotować do wyzwań globalizacji:

> „przede wszystkim przez znajdowanie w kulturze europejskiej zasymilowanych wpływów […], np. dokonująca się od Schopenhauera recepcja filozofii

indyjskiej, która ogromnie wpłynęła na literaturę modernistyczną Europy – itd. Są to mosty i okna, których obecność winna być ceniona i utrwalona w europejskiej świadomości. Temu muszą być poświęcone programy nauczania, programy studiów, programy wydawnicze itd., które powinny powstawać w ogólnoeuropejskiej koordynacji".

Rysował perspektywę „wzajemnego poznania się, rozumienia, a tam gdzie trzeba – również i pojednania". Mówił o Europie jako „ojczyźnie ojczyzn", sugerował stworzenie ogólnoeuropejskiego trustu mózgów, który miałby wypracować koncepcję przekazywania wiedzy o kulturze europejskiej, tworzyć podręczniki kultury europejskiej („podręczników winno być parę, by mogła dojść do głosu pluralistyczna zasada, iż w kulturze nie może być jednego punktu widzenia właśnie na kulturę"). Do takich podręczników – po dyskusjach między specjalistami z różnych narodów – odnosiłyby się programy nauczania historii, historii literatury.

Poza edukacją funkcją takiego trustu mózgów byłaby promocja, umożliwiająca obieg dzieł i wartości, często niesłusznie zapomnianych. Lipski daje tu przykład litewskiego malarza, jednego z największych malarzy początku XX wieku, Mykolasa Čiurlionisa – do poznania jego twórczości nie jest przecież potrzebna znajomość języka.

Obieg dzieł i niesionych przez nie wartości winien funkcjonować w obu kierunkach, jednak najważniejsza jest swoboda przemieszczania się. Pisał o potrzebie stypendiów, sugerował utworzenie „instytucji promocji narodowych kultur europejskich, co by otworzyło perspektywę właściwie opłacanej pracy w zawodzie tłumacza, lektora, korespondenta".

Całość winna być koordynowana przez silną ogólnoeuropejską fundację, rodzaj ponadnarodowego ministerstwa kultury. Byłby to „raczej wielki koordynator, a niekiedy mediator, niż administrator – podporządkowany zapewne parlamentowi europejskiemu", co sprawiłoby, że zmaleją niebezpieczeństwa odgórnego zarządzania kulturą, jak w państwach komunistycznych. W każdym razie byłoby to lepsze, niż pozostawienie procesów integracji kultury europejskiej samym sobie.

Dopiero w tym czasie MSW przestaje prowadzić aktywne rozpracowanie PPS Lipskiego – wniosek o zaniechanie sprawy nosi datę 8 maja 1990 r., sprawę zakończono 4 września tr. (jednocześnie nadal inwigilowano PPS-RD, argumentując, że „trendy lewackie i trockistowskie, występujące w PPS – Rewolucja Demokratyczna, będą rozpracowywane w ramach sor «Babel» nr 74026").

We wrześniu 1990 r. Ryszard Bugaj tworzy w sejmie koło „Solidarności Pracy" – to naturalna koalicja dla środowisk niezależnej, niekomunistycznej lewicy. 10 września Karol Modzelewski, odpowiadając na list Ciołkoszowej, wyrażał nadzieję, „że z PPS i jej działaczami, tak jak już dziś z Janem Józefem,

spotkamy się wkrótce na gruncie porozumienia «Solidarność Pracy». A co dalej – zobaczymy"[469].

Podczas seminarium *Polska – Niemcy: wczoraj, dzisiaj, jutro*, które ma miejsce 8–9 września w Gliwicach Lipski wygłosił referat *Obraz Niemca w oczach Polaków. Zarys historii*[470], był też zapewne wśród parlamentarzystów, którzy 19 września spotkali się z przebywającymi w Polsce przedstawicielami Bundestagu[471]. Dwa dni później opublikował w „Gazecie Wyborczej" jeden z wielu protestów przeciwko zawłaszczeniu przez formacje powstałe z PZPR nazwy „socjaldemokracja"[472] (istniały wówczas dwa ugrupowania: Socjaldemokracja RP Aleksandra Kwaśniewskiego, późniejszy fundament SLD, oraz Polska Unia Socjaldemokratyczna Tadeusza Fiszbacha). Lipski zwracał uwagę, że PPS została pominięta wśród ugrupowań politycznych zaproszonych „na herbatkę" do prymasa Glempa – chodziło mu o legitymizowanie w ten sposób formacji postkomunistycznych, które to zaproszenie otrzymały.

Planował wyjazd do Szwecji na zaproszenie tamtejszych socjaldemokratów (stąd prośba do marszałka Stelmachowskiego o zgodę na użycie paszportu dyplomatycznego)[473], zabiegał o pracę dla Krzysztofa Rutkowskiego w Paryżu, w tworzonym tam wówczas instytucie organizowanym przez prof. Borejszę. Zwracał uwagę Ministerstwu Kultury i Sztuki na inicjatywę wystawy polsko-niemieckiej grupy malarzy (Pierwszy Zastępca Ministra, Michał Jagiełło, odpowiada: „postaramy się nie stracić okazji!"). Otrzymuje listy w sprawach konfliktów lokalnych (np. w zakładzie opieki zdrowotnej w Pionkach). Interesanci próbowali nachodzić go w domu (w jednym z listów do Lipskiego czytamy: „nie zastałem Pana w domu. Jestem z Radomia, jestem Pańskim wyborcą").

W wywiadzie dla pisma „Mówią Wieki", którego udzielił młodemu historykowi Pawłowi Machcewiczowi, mówił o tradycji i perspektywach PPS[474]. Stwierdzał, że nie obawia się anachronizmu PPS – partia reprezentuje system wartości, do których warto powrócić – niepodległościowy socjalizm. Wskazywał na wartość demokracji parlamentarnej. Nadal – wczesną jesienią 1990 r. – nie widział pełnej niepodległości („należę do ludzi, którzy uważają, że jesteśmy na bardzo dobrej drodze do odzyskania przez Polskę suwerenności, idziemy w dobrym kierunku

---

[469] AA IPMS, kol. 555-14.

[470] J. Kaczyńska, *Jan Józef Lipski. Monografia bibliograficzna…*

[471] AD JJL, folder XLI, Teczka w kolorze rudawym z napisem: Radomiana/Senat.

[472] J.J. Lipski, *Salonfähigkeit*, „Gazeta Wyborcza", 21 IX 1990, nr 220, s. 5. Przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

[473] AD JJL, poz. 55, 964, 905–906, 1049–1050.

[474] *Wartości pozostają aktualne. Z Janem Józefem Lipskim o tradycji narodowej i socjalistycznej rozmawia Paweł Machcewicz*, „Mówią Wieki" 1990, nr 10, s. 1–5. Przedr. w: J.J. Lipski, *Pisma polityczne. Wybór…*

i proces ten jest bardzo zaawansowany. Jednak nie jest on jeszcze zakończony, cały czas trzeba działać na rzecz jego realizacji").

Nie wycofywał się z postulatu uspołecznienia gospodarki. Doprecyzowywał, że nie chodzi o upaństwowienie, a o uznanie zasady, „że gospodarka nie jest obszarem całkowicie autonomicznym, ale służy ona pewnym potrzebom zbiorowości. Zgodnie z tym rozumowaniem nie każda gospodarka, nawet dobrze funkcjonująca, spełnia swoje cele społeczne". Nie uważał za słuszną całkowitej likwidacji własności państwowej – za bardzo perspektywiczną formę własności uważa spółdzielnie. Rysował perspektywy akcjonariatu pracowniczego i samorządów pracowniczych. „Różne rozwiązania powinny ze sobą współistnieć i konkurować", nie powinno się myśleć w sposób dogmatyczny. Stwierdzał, że niemożliwe jest całkowite porzucenie przez państwo funkcji interwencyjnej (w co wówczas wielu wierzyło – była to naturalna reakcja na system PRL-owski). „W Polsce interwencjonizm państwowy będzie potrzebny w znacznie szerszym zakresie niż w krajach o utwierdzonym od dawna systemie gospodarki rynkowej".

Lipski zgadza się z sugestią Machcewicza, że jego wizji bliski jest system szwedzki, gdzie ważniejsza jest sprawiedliwa redystrybucja, a nie formy własności, choć zauważa, że „w niektórych dziedzinach interwencjonizm i opiekuńczość socjalna państwa są [w Szwecji – przyp. Ł.G.] nadmierne, stąd te kłopoty [w Szwecji miał wówczas miejsce kryzys – przyp. Ł.G.]. Jednak ten system jest nam najbliższy". Jako wzór w dziedzinie spółdzielczości wskazywał na Danię.

Nie odżegnywał się od postrzegania społecznej rzeczywistości „w kategoriach konfliktów klasowych". System komunistyczny był systemem monopolistycznej klasy (to echo koncepcji „nowej klasy"). „Konflikty klasowe – świadomie mówię konflikty klasowe, a nie walka klas – występowały we wszystkich społeczeństwach, są także nieuniknione we współczesnej Polsce". Lipski uważał jednak, że te naturalne konflikty, i tu różnił się od marksistów, „nie powinny przybierać form zagrażających funkcjonowaniu całości organizmu społecznego. Powinny one korzystać z systemu różnego rodzaju mediacji. Jedną z metod mediacji jest parlamentaryzm. Funkcje mediacyjne realizowane są przez państwo pod warunkiem, że jest ono państwem demokracji parlamentarnej".

Zgadzał się z deklaracją polityczną PPS powstałą w listopadzie 1987 r., z kontrowersyjnym sformułowaniem o bliskości do nauki społecznej Kościoła, wskazując na zmiany po II Soborze Watykańskim:

> „w ostatnich latach, szczególnie w trakcie ostatniego pontyfikatu, nastąpiło istotne zbliżenie nauki społecznej Kościoła do tych wartości, które wyznaje socjaldemokracja. Nie mamy tu do czynienia z identycznością, ale ze zbliżeniem, które umożliwia socjaldemokratom podjęcie współpracy z ugrupowaniami,

które opierają się na społecznej myśli Kościoła. Jest to dostrzegalne nawet w polskiej praktyce parlamentarnej. W niektórych sprawach, np. socjalnych, dużo łatwiej znajduje mi się wspólny język z ludźmi kierującymi się zasadami nauki społecznej Kościoła, niż np. z neoliberałami. Ci pierwsi mają większa wrażliwość społeczną.

Myślę, że to *novum* w polskiej myśli socjalistycznej jest warte zachowania".

Lipski zwracał też uwagę, że najostrzejszym konfliktem tego okresu jest spór między neoliberałami „a zwolennikami przekonania, że gospodarka nie jest dziedziną zupełnie autonomiczną i że powinna ona podlegać różnym formom interwencjonizmu, realizującym jej funkcje społeczne".

Ludzie są niechętni samemu słowu „socjalizm", ale „bardzo często wybierają te rozwiązania i te wartości, które są charakterystyczne dla socjaldemokracji". Mówił o kradzieży słów przez komunistów: „młodsze pokolenie tego nie pamięta, ale w latach czterdziestych na słowo «demokracja» przeciętny Polak reagował mniej więcej tak, jak teraz na słowo «socjalizm», tylko dlatego, że ten pierwszy termin należał do ulubionych słów komunistycznej propagandy".

Machcewicz pytał też Lipskiego o aktualność jego diagnozy postawionej w eseju *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*. Lipski mówił, że z niepokojem obserwuje narastanie nastrojów nacjonalistycznych, co widać w hasłach i na ulotkach na ulicach. Ma nadzieję, że pozostanie to marginesem, ale jest on na tyle niebezpieczny, że trzeba go zwalczać już teraz, „bardziej zdecydowanie i ostro, niż to się obecnie czyni". Liczy przy tym – przy słabości PPS – na głos Kościoła katolickiego, „który dysponuje największymi możliwościami oddziaływania na społeczeństwo".

28 września marszałek Stelmachowski w charakterystycznym dla siebie stylu („drodzy państwo, ustabilizujcie się na swoich miejscach"[475]) rozpoczyna kolejne posiedzenie senatu, podczas którego najwięcej emocji wzbudził projekt ustawy antyaborcyjnej. Sprawa zakazu przerywania ciąży była istotna już podczas kampanii wyborczej w 1989 r. Tym razem debatowano nad wnioskiem Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia oraz Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych z 31 lipca, dotyczącym uchwały senatu w sprawie wniesienia do sejmu projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego. Była to inicjatywa grupy senatorów, których reprezentował Walerian Piotrowski. W proponowanej uchwale

[475] Sprawozdanie stenograficzne z 32. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 28 i 29 IX 1990 r. Debata na temat inicjatywy ustawodawczej Senatu – projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego, kol. 5.

znalazł się projekt zmian w Kodeksie karnym – za aborcję i pomoc w aborcji miała grozić kara więzienia „do lat 3" (co ciekawe, z kary tej wyłączano samą matkę).

Tymczasem inna z senackich komisji, Komisja Praw Człowieka i Praworządności, której przewodniczył Zbigniew Romaszewski – a w której zasiadał Lipski – z datą 27 września przedstawiła swoje stanowisko krytyczne wobec zgłaszanych propozycji, zwracając uwagę na orzecznictwo prawa międzynarodowego – projektowana uchwała mogłaby „stać w sprzeczności, w wypadku ratyfikowania, z Europejską Konwencją Praw Człowieka", koliduje zaś z ratyfikowaną przez Polskę Konwencją w Sprawie Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet" i rezolucją Parlamentu Europejskiego z 13 marca 1990 r., wzywającą kraje Wspólnoty Europejskiej do zalegalizowania dopuszczalności aborcji.

Już na początku trzeba zaznaczyć, że senatorowie generalnie uważali aborcję za zło; nikt się nie deklarował jako zwolennik aborcji. Problem dotyczył czegoś innego: skuteczności działań karnych w słusznym – jak się w senacie wówczas powszechnie zgadzano – dążeniu do przeciwdziałania aborcji. Głos Lipskiego w tej debacie był wsparciem stanowiska Zbigniewa Romaszewskiego – zwracał uwagę na konieczność działań socjalnych, na oferowanie wsparcia, a nie karanie bez zapewnienia pomocy. Podobnie jak Lipski i Romaszewski głosował także Lech Kaczyński. Odnotujmy to od razu, żeby podważyć legendę Lipskiemu nieprzychylną. Nie był bowiem zwolennikiem aborcji, a jedynie przeciwnikiem wykorzystywania Kodeksu karnego do przeciwdziałania temu zjawisku. I to nie Lipski jako pierwszy przedstawiał takie stanowisko – wsparł Romaszewskiego.

Dyskusja miała drugie dno – jak wskazywali niektórzy przeciwnicy projektu ustawy o zakazie aborcji, niektórym jej zwolennikom chodziło o manifestację ideologiczną, ukazanie swoich katolickich poglądów z myślą o przyszłych wyborach. Tego dnia na sali panowała wyjątkowo emocjonalna retoryka. Senator Walerian Piotrowski powiedział: „przystępujemy do drugiej części trudnej, ale jakże odpowiedzialnej i w dalszym ciągu historycznej debaty – nad problemem zakresu poszanowania życia ludzkiego w Polsce"[476]. Senator sprawozdawca polemizował ze stanowiskiem Komisji Praw Człowieka i Praworządności, podającym orzecznictwo Europejskiej Komisji Praw Człowieka.

Senator Romaszewski rzeczowo przedstawił stanowisko Komisji Praw Człowieka, wskazując na istnienie pewnej dowolności interpretacyjnej w międzynarodowych rozwiązaniach prawnych i jednocześnie na zalecenia Komitetu Ministrów Rady Europy i Parlamentu Europejskiego z 12 marca 1990 r, „który

[476] Sprawozdanie stenograficzne z 32. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 28 i 29 września 1990 r. Debata na temat inicjatywy ustawodawczej Senatu – projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego, kol. 19–20 i dalej.

zachęca do zalegalizowania aborcji w krajach Wspólnoty Europejskiej"[477]. Romaszewski wskazuje, że rezolucja Rady Europy mówi o tym, że penalizacja „nie powinna się […] opierać głównie na pragnieniu uczynienia dominującą określonej koncepcji moralnej" (czyli, czego nie powiedział wprost – w tym wypadku – koncepcji katolickiej). Senator informuje, że absolutny zakaz aborcji obejmuje kraje, w których żyje ok. 8% mieszkańców świata („głównie kraje islamskie, kraje afrykańskie i w tej chwili Irlandia"). Romaszewski mówi:

> „ustawodawstwo karne nie jest tym elementem, który w sposób zasadniczy kształtuje ilość przypadków przerywania ciąży. Warto tutaj zauważyć, że na przykład najmniejszą ilość przerwań ciąży mamy w Holandii, gdzie przerywalność ciąży jest dopuszczalna, natomiast zapewnia się odpowiedni poziom świadomości, świadomego macierzyństwa i opieki nad kobietami w ciąży, kobietami samotnymi. To powoduje, że na 1000 mamy tam tylko 5 przypadków przerywania ciąży. Na czele listy oczywiście w tej chwili jest Związek Radziecki, czy Rumunia, w której ustawodawstwo antyaborcyjne miało dotychczas charakter bardzo restryktywny.
>
> […] jeżeli w sposób rzeczywisty chcemy ograniczyć ilość aborcji, a nie ulega wątpliwości, że te tendencje reprezentują wszyscy obecni na tej sali, to należy stwierdzić, że środki prawne, szczególnie środki karne, są tutaj środkami wyjątkowo mało efektywnymi, środkami, które przerzucają ciężar odpowiedzialności […] na poszczególne kobiety, nie stanowiąc dla nich żadnej w gruncie rzeczy pomocy".

Senator proponował, aby przede wszystkim znaleźć fundusze na działania oświatowe i socjalne; stwierdzał, że ustawę karną „zawsze każdy w każdej sytuacji potrafi stworzyć", a pomyśleć trzeba o środkach materialnych, które mogłyby poprawić sytuację kobiet ciężarnych. „Jeżeli chcielibyśmy tę sytuację odwrócić, to powinniśmy tutaj, właśnie na tej sali myśleć o tym, co zrobić, jakie fundusze powołać i jakie szczególne prawa dla takiej kobiety samotnej stworzyć". Proponował jako rozwiązanie możliwe dla tak biednego państwa, wykorzystanie na ten cel części Funduszu Daru Narodowego.

Lipski był wśród dziesięciorga senatorów, zapisanych do głosu już przy okazji poprzedniej debaty. Ton przemówień jest bardzo emocjonalny: „Matki Polski i ojcowie! Nie dajcie, by naród nasz stał się jedną wielką nekropolią, cmentarzyskiem pokoleń, którym nie dane było spełnienie marzeń ojców naszych"

---

[477] Sprawozdanie stenograficzne z 32. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 28 i 29 września 1990 r. Debata na temat inicjatywy ustawodawczej Senatu – projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego, kol. 29–32 i dalej.

(senator Antoni Żurawski). Senator Andrzej Szczypiorski dziękował senatorowi Żurawskiemu – jego głos odbierając jako szczery, w przeciwieństwie do „zimnego moralizowania" senatora-sprawozdawcy. Postulował, by senatorowie nie byli sędziami sumień kobiet. Mówi:

> „ja jestem przeciwnikiem aborcji, i to jest oczywiste. Jestem przekonany, że wszyscy na tej sali są przeciwnikami aborcji, ale przecież w momencie, kiedy ja podnoszę do góry rękę głosując za tą ustawą, to ja wyrażam swój pogląd moralny. Nas jest 100 osób, a w tym kraju żyje prawie 40 milionów obywateli, a więc ja wyrażam pogląd moralny za 400 bez mała tysięcy ludzi. Kto mi dał prawo do takiej uzurpacji? (*Poruszenie na sali*)".

Szczypiorski proponuje referendum w tej sprawie, mówiąc, że „nie wolno nam naszych poglądów moralnych, naszego światopoglądu czynić prawem obowiązującym wszystkich obywateli".

Lipski zabiera głos jako pierwszy po przerwie obiadowej, około 15.05[478]. Mówi, że głosem zasadniczym, który wyczerpał najważniejsze sprawy, było wystąpienie Romaszewskiego, pod którym się podpisuje – chce jeszcze wzmocnić pewne kwestie i dopowiedzieć kilka spraw. Jednym z podstawowych argumentów przeciwko próbie rozwiązania problemu aborcji na drodze karnej jest „względna, a raczej mała" skuteczność polityki karnej „w dziedzinach warunkowanych w znacznej mierze socjalnie, psychologicznie, światopoglądowo".

> „Muszę powiedzieć, że w ogóle jako przejaw swoistej hipokryzji traktuję sytuację, w której tak wiele zrobiono w obronie nienarodzonych w płaszczyźnie propagandy, a tak mało w płaszczyźnie uświadamiania seksualnego oraz w dziedzinie socjalnej. Ta rozbieżność jest znamienna".

Co prawda obecna ustawa jest tworem stalinizmu, to jednak reżimy totalitarne w swoim apogeum „ustanawiały bardzo ostre ustawodawstwo antyaborcyjne". A jednak ustawodawstwo takie jest przeciwskuteczne – jeśli proporcja między dokonywanymi aborcjami w krajach skandynawskich i Holandii a krajami z dużą liczbą katolików wynosi dwa lub trzy do jednego, w ZSRR, w którym wciąż obowiązywała wówczas ostra ustawa antyaborcyjna, było to „kilkadziesiąt do jednego. Oto jest skuteczność ostrej penalizacji w tej dziedzinie", stwierdzał Lipski,

---

[478] Sprawozdanie stenograficzne z 32. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 28 i 29 IX 1990 r. Debata na temat inicjatywy ustawodawczej Senatu – projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego, kol. 40–42.

domagając się rezygnacji z artykułów zawierających karalność aborcji oraz wprowadzenia rozwiązań ustawodawczych „w dziedzinie socjalnej, które pomagałoby w zwalczaniu zjawiska aborcji, bo ta dziedzina jest – niestety – w opłakanym stanie". Rozwiązaniem nie są represje – to droga najłatwiejsza, nierozwiązująca realnych problemów, a tylko je maskująca. Mówi wprost, że nie jest zwolennikiem aborcji, ale lepiej skupić się „na zwalczaniu aborcji środkami, które gdzie indziej w świecie przyniosły sukces, zamiast proponować takie środki, które gdzie indziej i kiedy indziej sukcesu żadnego nie przyniosły". Z zasady jest przeciwny penalizacji.

Sprawa wywołuje emocje, senator Kozioł oskarża „Gazetę Wyborczą" o podgrzewanie nastrojów, choć stwierdza, że będzie głosował zgodnie ze stanowiskiem przedstawionym Komisji Praw Człowieka, do której należy. Cytuje list od Fundacji Ochrony Życia im. ks. Jerzego Popiełuszki, w którym fundacja ta „wnosi o zawieszenie prac nad ustawą o ochronie prawnej dziecka poczętego. W obliczu zbliżających się wyborów prezydenckich i parlamentarnych prace nad tą ustawą, niezależnie od woli inicjatorów, wykorzystywane będą w rozgrywkach politycznych".

Głos „z bardzo ciężkim sercem" zabiera też wicemarszałek Zofia Kuratowska, lekarka. Jej przygnębienie wywołuje fakt, że „problem moralny stał się i na tej sali i poza tą salą pretekstem do taniej demagogii z różnych stron, stał się przyczyną dalszego podziału w społeczeństwie". Podobnie jak Lipski stwierdza, że „stosunkowo łatwo jest uchwalać prawa, natomiast znacznie trudniej jest stworzyć warunki, które przeciwdziałają czy przeszkadzają w sytuacji kryminogennej czy sytuacji moralnie nagannej. Otóż w kraju naszym tych warunków myśmy nie stworzyli i jest jeszcze bardzo daleko do tego". Zofia Kuratowska mówi o swoim zdziwieniu, że zwolennicy ustawy i „obrońcy życia dziecka poczętego" nie interesują się sytuacją powodującą, że w łonach matek giną tysiące dzieci z powodu zatrucia środowiska na Śląsku; nie mówi się o ogromnej śmiertelności noworodków, znacząco większej niż w Zachodniej Europie. Padają za to wzniosłe słowa. Zwolennikom penalizacji, wskazującym na przykład Irlandii, jako kraju europejskiego, w którym obowiązuje penalizacja, senator Kuratowska zwraca uwagę na podziemie aborcyjne i kilkadziesiąt tysięcy aborcji dokonywanych za granicą oraz spowodowaną tym śmiertelność kobiet. Mówi też o braku poczucia odpowiedzialności za poczęte życie. Zastanawia się, dlaczego w proponowanych rozwiązaniach „nie ma nic o odpowiedzialności ojca? Ja ciągle nie rozumiem – mówiła Kuratowska – dlaczego to ma być wyłącznie odpowiedzialność kobiety". Wnosi o co najmniej dwuletnie zawieszenie prac nad proponowanymi rozwiązaniami, a „zabranie się za te akty ustawodawcze, […] które będą rzeczywiście służyć kobiecie, dziecku i dobru całego społeczeństwa".

Atmosfera obrad jest bardzo nerwowa. Marszałek Stelmachowski mówi o sposobach dochodzenia do rozwiązań, o głosowaniach cząstkowych wskazujących kierunki dalszych prac. Senator Obertaniec przypomina, że wszyscy na sali wywodzą

się z „Solidarności", której II Krajowy Zjazd Delegatów przyjął w uchwale nr 14 zapis o poparciu dla prawnej ochrony życia ludzkiego od poczęcia… „Cóż to za humanitarność, która staje na straży śmierci, a nie na straży życia?" Senator Ustasiak mówi, że „sejm jest lewicowy więc reakcyjny, jednak uchwalenie tej ustawy w perspektywie paru lat jest sprawą przesądzoną". Senator Andrzejewski, w odpowiedzi Szczypiorskiemu, przywołuje proces norymberski, który dał prawo do narzucania poglądów moralnych innym ludziom – „a mianowicie nadrzędność praw człowieka nad dowolnością dostosowywania postaw ludzkich do swojego własnego widzimisię moralnego". Senatorowie przestają słuchać, okopują się na swoich pozycjach.

Tadeusz Zieliński zwraca uwagę na zaostrzenie w stosunku do propozycji z lipca – dodanie odpowiedzialności matki, co zmienia intencje wcześniejszej propozycji. Rysuje wizję „brygad pracy przymusowej kobiet, które dopuściły się nielegalnego przerwania ciąży". Senator Bojarski w imieniu 26 senatorów zgłasza wniosek o głosowanie imienne. Zbigniew Romaszewski zwraca uwagę, że zwolennicy ustawy antyaborcyjnej w wersji bez penalizacji mają dylemat. Sam zaczyna mieć wątpliwości, bo w tym momencie cała ustawa w najnowszej wersji sprowadza się do karalności, zaś „stanowisko Komisji Praw Człowieka jest stanowiskiem, że nad ustawą warto pracować, ale nad ustawą o charakterze humanitarnym, a nie nad ustawą, która rozwiązuje te problemy przy pomocy penalizacji". Następują długie debaty nad sposobami głosowania, jego przedmiotem, sensem głosowania cząstkowego. Niespodziewanie marszałek nazywa to wstępne głosowanie głosowaniem przesądzającym, czy dalsze prace będą prowadzone, jednak wycofuje się z tej propozycji – sprawa ma być przegłosowana następnego dnia.

29 września ponownie padają argumenty emocjonalne: senator Piotrowski odmawia przeciwnikom proponowanych rozwiązań prawa do powoływania się na Jana Pawła II. Senator Romaszewski zwraca uwagę na fakt, że skrytykowanie przez Piotrowskiego propozycji senatora Findeisena – który proponował aby senat podjął uchwałę wyrażającą zaniepokojenie zjawiskiem przerywania ciąży i wzywającą do wydzielenia w budżecie państwa środków pomagających zapobiegać korzeniom tego zjawiska, jednak bez kar za aborcję – pokazuje rzeczywiste intencje projektodawców. „My mówimy, że trzeba stworzyć ustawy, że trzeba znaleźć środki dla tego, ażeby chronić życie poczęte" – jeżeli zaś zapisane ma to być ogólnie w ustawie, „to po prostu stwarzamy pozory i udajemy, żeśmy sprawę załatwili. W tym momencie jasny jest sens tej ustawy, tylko i wyłącznie sens represyjny i karny i to wynikło z wypowiedzi pana senatora Piotrowskiego".

Nerwy są coraz większe, padają coraz bardziej emocjonalne wypowiedzi. Długie dyskusje budzą proponowane sposoby głosowania – następują głosowania… nad sposobem docelowego głosowania. Ostatecznie w wyniku głosowania imiennego 56 senatorów było za podjęciem inicjatywy ustawodawczej w sprawie

„ochrony życia poczętego", przeciw – 19 (w tym Lipski i Romaszewski), 1 głos wstrzymujący.

Andrzej Celiński zgłosił wniosek, aby także penalizację kobiet dokonujących aborcji poddano głosowaniu imiennemu. I nad tym także głosowano, przy coraz bardziej emocjonalnych wypowiedziach i pośpiesznie przyjmowanych poprawkach. Ostatecznie przyjęto zasadę proponowaną przez Celińskiego, aby imiennie głosować w sprawie zgody na karanie matek i lekarzy (w każdej sprawie osobno). Pytanie drugie brzmiało odpowiednio: „czy jesteś za karaniem kobiet" (tak – 8, nie – 58 głosów, 19 wstrzymujących) oraz „czy jesteś za karaniem lekarzy i pomocników" (tak – 41, nie – 25 głosów, 9 wstrzymujących).

Lipski głosuje przeciwko przyjęciu ustawy, jest za niekaraniem zarówno kobiet, jak i lekarzy (identycznie głosowali m.in. Lech Kaczyński i Zbigniew Romaszewski).

Senator Andrzej Kaliciński w późniejszej dyskusji tego dnia zwrócił uwagę, że w swojej skrzynce zastał ulotki sugerujące żydowskie pochodzenie niektórych polityków i ich powiązania z masonerią, dobrze byłoby, aby senatorowie zaprotestowali przeciw tego rodzaju niszczeniu kultury politycznej.

Po południu głosowane są szczegółowe poprawki do proponowanej ustawy, następnie zaś następuje imienne głosowanie nad całością ustawy: za – 50 osób (w tym np. Celiński!), przeciwko – 17 (w tym Lipski, Romaszewski i Kuratowska), od głosu wstrzymało się 5 osób (w tym Lech Kaczyński).

Uchwała senatu z 29 września w sprawie projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego trafiła do sejmu, który ogłosił konsultacje społeczne. Zwolennicy i przeciwnicy ustawy wyszli na ulice. Zbliżały się wybory parlamentarne, a sprawa wprowadzenia nowych rozwiązań przeciągała się – RPO prof. Ewa Łętowska zwróciła się do Trybunału Konstytucyjnego o orzeczenie, czy konstytucyjny jest zapis w nowym kodeksie etyki lekarskiej, w którym wpisano zakaz aborcji ze względów społecznych. Trybunał Konstytucyjny nie chciał się wypowiedzieć w tej sprawie. Ustawę uchwalono dopiero w styczniu 1993 r.: aborcja została uznana za nielegalną z wyłączeniem przypadków, kiedy ciąża jest efektem gwałtu bądź zagraża życiu kobiety lub występują poważne uszkodzenia płodu. Przeciwko temu rozwiązaniu głosowali posłowie ZChN, zwolennicy całkowitego zakazu.

Są też inne sprawy – Lipski jest proszony o pomoc w staraniach, aby uporządkować cmentarz żydowski w Zalewie (okolice Jerzwałdu)[479], otrzymuje zaproszenie na sesję do Pragi, pomaga w nadaniu Małej Scenie Teatru Dramatycznego imienia zmarłej w 1989 r. Haliny Mikołajskiej.

---

[479] AD JJL, poz. 908, 910–911, 1085.

Zbliża się zjednoczenie PPS; w perspektywie majaczy już kolejna kampania wyborcza, tym razem prezydencka, o której 1 października w Programie Trzecim Polskiego Radia mówili zaproszeni tam Lipski z Ilką. Lipski stwierdzał trzeźwo, że nie spodziewa się, by PPS wystawiła własnego kandydata, bo partia wciąż znajduje się na początkowym etapie rozwoju. PPS poprze tego, kto będzie miał lepszy program, ale programy nie są jeszcze znane – stwierdził – bo nie są znane kandydatury[480]. Obaj uciekali w tym wywiadzie od słowa „socjalizm", mówiąc, że PPS, choć z nazwy socjalistyczna – jest w istocie socjaldemokratyczna.

Zjednoczenie PPS: XXV Kongres. Wybory prezydenckie

7 października Komisja Wspólna ustaliła termin kongresu zjednoczeniowego PPS[481], do którego dochodzi 27–29 października 1990 r. Przybrał miano XXV Kongresu – tym samym odkreślono przeszłość grubą linią: kongres o tym samym numerze odbył się we wrześniu 1944 r. w Lublinie, odrodzona PPS nie uznawała zatem tradycji PPS „lubelskiej", zaznaczyła, że to pierwszy kongres od roku 1937 (od XXIV kongresu w Radomiu). Symboliczne znaczenie miało potwierdzenie autentyczności PPS przez Lidię Ciołkoszową, ostatniego z żyjących członków przedwojennej Rady Naczelnej PPS (wybrana na XXIV Kongresie) i ówczesną przewodniczącą RN PPS na emigracji. XXV Kongres PPS zjednoczył wszystkie nurty krajowe i PPS na Obczyźnie, która weszła w skład zjednoczonej partii. Przyjęta wówczas uchwała stwierdzała:

> „organizacje te łączą się, tworząc jednolitą Polską Partię Socjalistyczną, formalno-prawną kontynuatorkę przedwojennej PPS, PPS-WRN i PPS na obczyźnie".

Obrady toczyły się pod sztandarem z 1902 r., przemyconym z Paryża jeszcze przed odrodzeniem PPS w kraju, uroczyście przejętym przez Lipskiego i Malanowskiego w grudniu 1988 r.[482]. Lidia Ciołkoszowa po kongresie pojechała jeszcze do Krakowa, przekonywała też rząd emigracyjny, by symbole niepodległego kraju przekazać wybranemu prezydentowi dopiero po wyborze nowego

---

[480] EMER, *15 minut dla… PPS. Socjalizm to droga*, „Trybuna", 2 X 1990. Zob. też AA IPMS, kol. 555-68.

[481] (knysz), *Zjednoczenie PPS*, „Gazeta Wyborcza", 9 X 1990, nr 235, s. 2.

[482] *Jednoczy się PPS. Wartości prawdziwie socjalistyczne staną się znów żywe – mówi „Expressowi Wieczornemu" A. Malanowski*, rozm. A. Czajewska, „Express Wieczorny", 29 IX 1990, nr 210.

parlamentu. Kongres postanowił nie udzielać poparcia żadnemu z kandydatów w wyborach prezydenckich.

Rada Naczelna PPS liczyła aż pięćdziesiąt osób – Lipski został przewodniczącym (był jedynym kandydatem[483]), Ciołkoszowa – honorową przewodniczącą. Wiceprzewodniczących było dwóch – Adam Bobryk (TKK PPS) i Stanisław Wąsik (PPS na Obczyźnie), sekretarzem RN i jednocześnie CKW został Władysław Dobrowolski, a przewodniczącym CKW – Włodzimierz Olejnik[484].

Podziały pozostawały głębokie, nieufności i podejrzeń nie udało się zapomnieć[485]. Ilka pamięta niemiłą scenę, kiedy dwóch delegatów z Bielska-Białej wyzywało się od ubeków. Oceniał też po latach, że w tym czasie znikają działacze z dawnej PPS Lipskiego – zostaje tylko „trochę ludzi w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Podkarpacie".

Wynikło kilka problemów, które zaciążą nad dalszymi dziejami partii – kwestie radykalizmu programowego oraz dopuszczenie grupy działaczy, których związki z komunistami były zapewne mniej jednoznaczne, niż to chcieli przedstawiać – od nazwiska przywódcy zwanych „grupą Mulaka"[486]. Jak wspominał przedwojenny działacz PPS, Edmund Reński, sprawa ich dokooptowania pojawiła się w ostatniej chwili, trzydzieści kilka godzin przed kongresem[487]. Reński pisał Ciołkoszowej, że zaszokowała go w tej sprawie nagła zmiana zdania Malanowskiego i Lipskiego. Zarzucił Malanowskiemu, że oszukał starszych działaczy PPS (Cesarską, Ruszowską, Kobrzyńskiego), mianowicie przed uroczystym powitaniem Ciołkoszowej skierował ich do niewłaściwego pomieszczenia, wskutek czego nie byli na nim obecni; miał też inne zarzuty: sposób finansowania kongresu oraz brak dystrybucji jego pośpiesznie wydrukowanej książki, *Skradzione sztandary*. W liście do Ciołkoszowej Reński rekonstruował zdarzenia związane z grupą Mulaka:

> „w protokole z poprzedniego posiedzenia Komisji w dn. 21 X 90 r. jest zapisane: «Według tego co pozostało w mojej pamięci J.J. Lipski miał zaproponować, że grupa Mulaka otrzyma 3 mandaty na Kongres z tym, że on sam nie weźmie w nim udziału. J. Mulak miał odpowiedzieć, że «członkowie jego grupy wyśmieliby taką propozycję». […] otwierający i prowadzący posiedzenie Komisji w dn. 26 X 90 r. A. Malanowski – ku mojemu całkowitemu

---

[483] (knysz), *Hymnem „Czerwony sztandar". Zjazd PPS*, „Gazeta Wyborcza" 29 x 1990, nr 252.

[484] T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 305.

[485] Rozmowa z Grzegorzem Ilką, 26 III 2014 r.

[486] Jan Mulak, 1914–2005, był biegaczem, później trenerem, w czasie wojny nie w WRN, a w RPPS, po 1945 r. szef Wydziału Prasy i Propagandy CKW PPS (krajowej). 1993–1995 senator.

[487] AA IPMS, kol. 555-15, List Edmunda Reńskiego do Lidii Ciołkoszowej, 18 I 1991 r.

zaskoczeniu – przedstawił jako pierwszy punkt porządku obrad sprawę uczestnictwa w Kongresie i przyjęcia do PPS grupy Mulaka. Delegaci z RN PPS i z CKZ przedstawili z przekonaniem w swych wypowiedziach argumenty, które miały przemawiać za tym, że działalność J. Mulaka była pozytywna i że «jest człowiekiem PPS»".

W protokole z tego posiedzenia zapisano:

„Rada Naczelna PPS głosuje 3:1 za dopuszczeniem grupy Mulaka i osoby Mulaka do Kongresu. TKK PPS, PPS RD i CKZ także są za. W związku z tym pismo grupy Mulaka zostaje zaakceptowane".

Według odpisu protokołu z posiedzenia Komisji Wspólnej z 26 października, który Reński przesłał Ciołkoszowej, Olejnik przekonywał, że nie można odmówić Mulakowi. Również Lipski szukał porozumienia i argumentował:

„Malanowski i Olejnik zaryzykowali, podejmując rozmowy. Jestem im za to wdzięczny. W sytuacji, kiedy robimy wszystko, aby PPS stała się jak najsilniejsza, nie jestem pewien, czy należy z Mulaka rezygnować. Mulak podczas okupacji nie współpracował z AL i PPR. Wejście do RJN nie jest zarzutem. Książka Mulaka nie jest przyjemna dla AK, ale nawet zbrodnie ulegają przedawnieniu. Jeśli zaczniemy sobie wypominać wszystkie grzechy, daleko nie zajdziemy. Nie jest to ani socjalistyczne, ani chrześcijańskie"[488].

Sprawa będzie dalej bulwersowała grupę seniorów i spowoduje jeszcze wiele złej krwi.

Po kongresie zjednoczeniowym ukonstytuowała się CKW, której przewodniczącym został Włodzimierz Olejnik z Londynu, I wiceprzewodniczącym – Wiesław Kukla, II wiceprzewodniczącym – Czesław Borowczyk, sekretarzem Grzegorz Ilka, a skarbnikiem – Piotr Wiśniewski[489]. Niedługo potem do CKW dołączył Andrzej Malanowski, zostając sekretarzem ds. międzynarodowych – jednak

---

[488] AA IPMS, kol. 555-68, List Edmunda Reńskiego do Lidii Ciołkoszowej, 13 III 1991 r., odpis protokołu z posiedzenia Komisji Wspólnej z 26 X 1990 r.

[489] AA IPMS, kol. 555-68. W uchwale CKW nr 4/90 wyznaczano kierowników wydziałów PPS: Administracyjnego – Stefan Trzciński, Zawodowego – Cezary Miżejewski, Ekologicznego – Jacek Pawłowicz, Komitetu ds. Sekcji Zagranicznych – Stanisław Wąsik; Jacek Pająk miał zorganizować Wydział Organizacyjny, a Adrian Stankowski stworzyć koncepcję Wydziału Promocji i Informacji. W uchwale nr 9/90 ustalono, że Lipski ma prawo „do głosu stanowiącego na posiedzeniach CKW" – w uchwale nr 14/90 takie samo prawo przyznano Ciołkoszowej. Uchwała nr 14/90 stanowiła trzy księgowości PPS – ogólną, sekretariatu międzynarodowego i „Robotnika".

już wkrótce jego działalność wzbudzi kontrowersje, rok później będzie mowa o jego odwołaniu.

Pierwsza po październikowym zjednoczeniu konferencja prasowa zaplanowana była w samo południe, kiedy kierowcy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie w ramach akcji protestacyjnej mieli włączyć klaksony w pojazdach. Nastąpiło kilkuminutowe opóźnienie, bo nikt nie słyszał klaksonów. Mimo niejasności, czy akcja została odwołana, PPS ogłosiła oświadczenie z poparciem dla postulatów MZK. Grzegorz Ilka zapowiedział rozrost partii[490]. Ogłoszono też wiadomość o odzyskaniu środków z „pasa Pużaka". Ktoś we władzach partii zaproponował, żeby zainwestować w działalność gospodarczą[491], zamiast trzymać pieniądze na koncie. Pojawiają się różne pomysły, np. wykupienie upadających zakładów soków w Milejowie (zostaną kupione przez firmę Agros), czy też wejście w biznes ryb suszonych na Mazurach.

Sprawa „pasa Pużaka" do dziś wywołuje kontrowersje, w różnych komentarzach pomieszane są chronologia i okoliczności – pojawiają się np. głosy, że środki te zostały przekazane przez PPS na Obczyźnie. Tymczasem przekazało je MSW, które wzięło odpowiedzialność za zagarnięcie tych środków przez UB. Grzegorz Ilka wspomina, że razem z Tomaszem Truskawą wydali z tych funduszy ok. 130 tys. zł – w dużej części na spłatę zadłużenia z tytułu wynajmowanych przez PPS lokali, których było bardzo wiele, w wielu miastach, pod drogimi adresami (np. w Warszawie, przy Krakowskim Przedmieściu).

W tym czasie PPS próbowała odzyskać „Express Wieczorny". Ilka nie jest pewien, ale wydaje mu się, że Lipski i Malanowski rozmawiali o tym z Aleksandrem Hallem, wówczas ministrem do spraw współpracy z organizacjami politycznymi i stowarzyszeniami[492]. Mieli usłyszeć, że PPS otrzyma „Express Wieczorny", ale musi zapłacić. Nikomu w PPS nie przyszedł do głowy ówczesny pomysł środowiska związanego z Jarosławem Kaczyńskim (w maju 1991 r. „Express Wieczorny" zostaje kupiony przez Fundację Prasową „Solidarność", która zawarła później umowę z Porozumieniem Centrum, mającym wskazywać redaktora naczelnego – został nim Krzysztof Czabański – oraz kształtować linię programową gazety. Wkrótce potem gazeta zostaje sprzedana).

Tymczasem PPS wydaje się mieć przed sobą wielką szansę, jest alternatywą dla powszechnej wówczas wśród ugrupowań wywodzących się z „Solidarności" tendencji neoliberalnej – to lewica nieobarczona piętnem PRL, wsparta autorytetem londyńskiej emigracji. Ciołkoszowej wskrzeszenia „jawnej działalności

---

[490] (knysz), *Pas Pużaka dla PPS*, „Gazeta Wyborcza", 14 xi 1990, nr 265, s. 2.
[491] Rozmowa z Grzegorzem Ilką, 26 iii 2014 r.
[492] *Ibidem*.

PPS w Polsce Niepodległej (acz jeszcze nie całkiem demokratycznej") gratulują Bartoszewscy[493].

Lipski irytuje się, gdy widzi, jak partia wywodząca się z PZPR próbuje odwoływać się do tradycji PPS[494]. Pisał w „Gazecie Wyborczej", że kandydat SdRP na prezydenta (Włodzimierz Cimoszewicz) „nietaktownie przesadził", pokazując się w telewizji na tle Cytadeli Warszawskiej, miejsca, w którym miały miejsce egzekucje PPS-owców:

> „przypisywanie się do tradycji bojowców PPS przez jednego z przywódców Socjaldemokracji (!) RP, partii, która oficjalnie uważa się za spadkobiercę PZPR – jest nadużyciem".

W latach stalinowskich komuniści właśnie socjaldemokratów uważali za największych wrogów – stąd ten osłupiały wykrzyknik. Lipski pisze dalej:

> „linia ich tradycji – cofając się w czasie – jest inna: PZPR – PPR – Komunistyczna Partia Polski – Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Gdy Okrzeja i Montwiłł-Mirecki walczyli z zaborcą o niepodległą Polskę – SDKPiL negowała ten cel. […].
>
> Gdy PPR i PZPR sprawowała wasalną wobec ZSRR władzę w Polsce – w więzieniach komunistycznych ginęli przywódcy PPS: Pużak, Dzięgielewski, Zdanowski i inni.
>
> Gdy specjalne oddziały MO biły i torturowały robotników Radomia i Ursusa – starzy PPS-owcy: Ludwik Cohn, Edward Lipiński, Antoni Pajdak, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski i Wacław Zawadzki uczestniczyli wraz z wielu młodszymi od siebie, podobnie myślącymi, w założeniu Komitetu Obrony Robotników".

Lipski mocno pisze o kradzieży słowa „socjalizm" przez komunistów; wciąż tłumaczy to podczas spotkań. To słowo trzeba komunistom odebrać. Gorzko konstatuje, odwołując się do frazy użytej przez Mazowieckiego w *expose*: „jak tu odciąć grubą krechą przeszłość – jeśli stare praktyki zawłaszczania cudzej tradycji wciąż są kontynuowane?".

---

[493] AA IPMS, kol. 555-14, List od Bartoszewskich na papierze firmowym Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Austrii, Wiedeń, 8 XI 1990 r.

[494] J.J. Lipski, *Nadal kradną socjalizm*, „Gazeta Wyborcza", 15 XI 1990, nr 266, s. 11. Przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

Lipski opowiada się za ordynacją większościową, ale tylko w najbliższych wyborach parlamentarnych[495]. To tymczasowe rozwiązanie, bo w rozwiniętej demokracji powinna obowiązywać ordynacja proporcjonalna. Teraz jednak, ponieważ wiele struktur dopiero powstaje, ordynacja „proporcjonalna deformowałaby po prostu obraz polityczny".

Wszedł w skład jury nagrody Fundacji Nagród Literackich im. Barbary Sadowskiej[496]. Wsparł inicjatywę rewaloryzacji cmentarza żydowskiego w Radomiu, interweniował w tej sprawie w Ministerstwie Kultury i Sztuki i u Generalnego Konserwatora Zabytków[497]. Zabrał głos w ankiecie na temat *Co nam dała rewolucja październikowa,* zorganizowanej przez „Prawo i Życie"[498] – „na pewno nie niepodległość", odpowiedział, jedyną zaletą była dezorganizacja w Rosji, umożliwiająca okrzepnięcie polskiej niepodległości.

Prosi go o pomoc uczestnik Ruchu „Wolność i Pokój", pacyfista, odbywający służbę zastępczą jako salowy, zwracając uwagę, że wciąż obowiązuje ustawa wprowadzona przez komunistyczny rząd Messnera. Lipski interweniuje także w sprawach drobnych, raczej dla radnych miejskich, np. warunków najmu lokalu użytkowego przy ul. Śniadeckich w Radomiu. Ktoś szuka u niego pomocy w sprawie afery alkoholowej („zwracam się do Pana Senatora o wyjaśnienia w spr. bezkarnej działalności byłego dyrektora WPHW Radom ob. […], który sprowadził na teren zakładu pracy 19 tys. butelek wódki z RFN, sprzedając pracownikom […] w godzinach pracy"). Otrzymuje listy od zwykłych ludzi, przygnębionych jałowymi sporami i pogarszaniem się stanu życia („nie załatwiacie żadnych spraw ludności" – list adresowany do Geremka, do wiadomości Lipskiego[499]). Wspólnie z Aleksandrem Małachowskim interweniuje u Izabeli Cywińskiej, minister kultury i sztuki, w sprawie likwidacji Biura Wystaw Artystycznych w Radomiu[500]. Finansowo wspomaga fundację Polska Praca Ryszarda Bugaja. Otrzymuje – razem z Michnikiem i Geremkiem – propozycję współpracy z grecką edycją „Monthly Review". Oddział wojewódzki Polskiego Związku Głuchych w Radomiu prosi Lipskiego o prelekcję dla niesłyszących…

To czas przestawiania się na legalność i adaptacja do warunków dyktowanych przez rynek. Na prospekcie pierwszego numeru „Karty" znajdujemy odręczny dopisek:

---

[495] *Według jakiej ordynacji powinniśmy wybierać posłów do przyszłego Sejmu*, *„Wokanda"* 1990, nr 29, s. 3.

[496] *Nagrody*, „Gazeta Wyborcza", 22 x 1990, nr 246, s. 8.

[497] AD JJL, poz. 1024, 934, 1022.

[498] J.J. Lipski, *[Co nam dała rewolucja październikowa? Wypowiedź w ankiecie „Prawa i Życia"]*, „Prawo i Życie" 1990, nr 45, s. 10. Przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

[499] AD JJL, poz. 919.

[500] AD JJL, poz. 95, 817, 818, 918, 786.

„Grudzień 1990. Wielce Szanowny Panie, jak widać, nasze pismo wychodzi na powierzchnię. Bardzo liczymy na Pana – zarówno jako na naszego Autora, jak i Czytelnika. Zapraszamy więc do prenumeraty, która pomoże nam w trudnych warunkach oficjalności. Z wyrazami szacunku i poważania Piotr Mitzner".

Skalę zmian ukazuje fakt, że Lipski udziela wywiadu „Polsce Zbrojnej"[501]. Mówi, że nie należy bagatelizować zagrożeń, ale jeśli my nie zaatakujemy sąsiadów, to nie grozi Polsce konflikt zbrojny (w tym czasie Polska wciąż należała do Układu Warszawskiego z doktryną zagrożenia niemieckiego). Lipski mówił: „absolutnie nie wierzę w to, żeby dzisiejsze Niemcy były krajem agresywnym".

Krzysztof Kozłowski, nowy minister spraw wewnętrznych – pierwszy spośród ludzi opozycji na tym stanowisku – pod koniec października prosi Lipskiego o delegowanie przez niego dwóch osób do badań dokumentów dotyczących wydarzeń z 1976 r. w Radomiu[502]. Dawny sędzia z czasów procesów radomskich Włodzimierz Frania rezygnuje z zasiadania w wojewódzkiej komisji wyborczej w Radomiu[503]. Lipski nie jest inkwizytorem, chce jednak, aby konkretne osoby odpowiadały za swoje czyny.

9 listopada w senacie odbywa się dyskusja, w trakcie której powraca sprawa komisji badającej sprawę Czerwca '76 r. i inicjatywy senackiej – uznania za nieważne wyroków wydawanych z powodów politycznych. Lipski uważa ustawę za „konieczną, niezbędną, rzeczywiście spóźnioną, ale przecież wciąż jak najbardziej aktualną", zwraca jednak uwagę na rozmijanie się zapisów ustawy z rzeczywistością historyczną[504]. „Mianowicie nie uwzględnia zupełnie charakteru terroru stalinowskiego" – powiada Lipski – który „niekoniecznie wiązał się z tym, co ktoś robił albo co ktoś miał zamiar zrobić. Ale wiązał się po prostu z potrzebą, którą odczuwali ci, którzy terror szerzyli, by społeczeństwo zastraszyć i rozbić". Z tego wynikała tendencja rozbijania wszelkich nieformalnych grup w okresie stalinowskim, „bez względu na to, jakie były jej cele, do czego ta grupa zmierzała. I jeżeli nie uwzględnimy tego

[501] *Armia nie może być użyta przeciwko współobywatelom,* z prof. Janem Józefem Lipskim rozmawia Marek Majle, „Polska Zbrojna", 22 XI 1990.

[502] AD JJL, poz. 1073.

[503] AD JJL, poz. 920.

[504] Sprawozdanie stenograficzne z 35. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 9 listopada 1990 r. Inicjatywa Senatu – projekt ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego oraz z powodu naruszania praw człowieka, kol. 32–33.

specyficznego charakteru terroru stalinowskiego, to ta ustawa będzie przechodziła obok wielu spraw bardzo ważnych i istotnych". Daje trzy przykłady – działalność humanitarna, jaką była ekshumacja „grobów naszych poległych kolegów", działalność religijna, spotkania dyskusyjne. Lipski przypomina, że ci, którzy zaangażowali się w ekshumacje, „w ogromnej większości znaleźli się w stalinowskich więzieniach".

> „Można by powiedzieć, że chodziło tutaj o czyny związane z działalnością na rzecz niepodległego i demokratycznego bytu państwa polskiego, ale nie lubiłbym, gdyby do ustawy, która jest konieczna, i do ustawy, która ma zaspokajać pewne poczucia prawne społeczeństwa, dodawać interpretacje, które być może płyną ze szlachetnych pobudek, ale nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością. Byłbym przeciwny, gdyby tutaj wytworzyła się praktyka do naciągań interpretacyjnych. Humanitarna działalność ekshumacji poległych przyjaciół nie ma nic wspólnego z tymi punktami, z tymi przesłankami, o których mówi art. 1".

Przypomina zmarłego senatora Adama Stanowskiego, który „był przedmiotem represji stalinowskich i przesiedział długie lata w więzieniu" za działalność związaną z zaspokajaniem potrzeb religijnych:

> „niepodległa Polska i demokratyczna Polska w ich sercach gościła, niemniej organizacje, które tworzyli, działalność, którą uprawiali, miały na celu zaspokajanie zupełnie innych potrzeb ludzkich".

Kolejny przykład wiąże się z biografią samego Lipskiego, który jednak nie mówi o sobie, a przywołuje zmarłego przyjaciela Czesława Czapówa:

> „przesiedział u schyłku stalinizmu długi okres w więzieniu, dlatego że zorganizował i prowadził klub dyskusyjny, którego jedynym zadaniem było to, by młodzi pracownicy naukowi mogli sobie wzajemnie przedstawiać i dyskutować z sobą takie prace naukowe, które w sposób oficjalny nigdzie przedstawione by być w owym okresie nie mogły.
>
> […] można by powiedzieć, że to też jest działalność na rzecz niepodległego i demokratycznego bytu państwa polskiego, ale z pewnym jednak naciągnięciem i ci wszyscy ludzie byliby spod działalności tej ustawy wyłączeni, jeżeli by ją traktować dosłownie, dokładnie. A byłbym za tym, gdy prawo zostaje ustanowione, żeby było jednak rozumiane dokładnie i precyzyjnie".

Podaje propozycję zmiany, miałaby tu być mowa o „terrorze politycznym i społecznym". Zdawał sobie sprawę z nieprecyzyjności takiego sformułowania,

ale „jak już wykazałem, stosowanie tego prawa w sposób sprawiedliwy również by pociągało bardzo wiele nieprecyzyjności i skłaniało do pewnego rodzaju nadużyć interpretacyjnych".

Pod koniec listopada w post-PZPR-owskiej „Trybunie" ukazuje się artykuł w formie listu otwartego Andrzeja Malanowskiego do Lidii Ciołkoszowej[505]. Malanowski zadawał jej pytanie, dlaczego wzbrania miejsca w PPS byłym członkom PZPR, gdy Polsce „realnie zagraża dyktatura klerykalno-nacjonalistycznej skrajnej prawicy". Malanowski proponował nie rozciągać surowej oceny PZPR na jej członków.

Ważne dla Lipskiego postaci z wychodźstwa – Ciołkoszowa i Giedroyc – krytykują wówczas decyzję rządu emigracyjnego o przekazaniu do Warszawy insygniów II RP, symboli trwania państwa polskiego. Ciołkoszowa skłaniała wcześniej Radę Narodową – parlament RP na Uchodźstwie – aby ich przekazanie nastąpiło dopiero po wolnych wyborach parlamentarnych. Giedroyc pisze Ciołkoszowej, że RWE odmówiło nadania jego artykułu na antenie[506]. 27 listopada Lidia Ciołkoszowa pisze do Karola Modzelewskiego, że wyjechała z Warszawy przerażona prezydencką kampanią wyborczą, namawiała go do wejścia do koalicji „prawdziwej lewicy demokratycznej"[507]. Tymczasem działacze PPS, przyzwyczajeni do niezależności, mają nawyk działania na własną rękę (CKW po kampanii wyborczej przypomina strukturom terenowym PPS, że nie mogą one podejmować uchwał ogólnopolitycznych[508]). PPS oficjalnie nie wspiera żadnego kandydatów, przypuszczam, że Lipski głosował raczej na Mazowieckiego niż na Wałęsę – nie mam jednak na to dowodów[509]. Symboliczne jest, że kontrkandydatem Wałęsy w drugiej turze nie był Mazowiecki, premier i człowiek wywodzący się z „Solidarności", a człowiek znikąd Stan Tymiński ze słynną czarną teczką, obiecujący alternatywę wobec propozycji dzielącego się obozu solidarnościowego.

Premier Mazowiecki uznał wynik pierwszej tury za wotum nieufności i złożył dymisję rządu, 25 listopada, nazajutrz po pierwszej turze wyborów[510]. Wieczór wyborczy po pierwszej turze spędził Lipski w pałacyku na Foksal, początkowo nie dowierzano, że takie są wyniki. „Przerażające – powiedział Jan Józef Lipski. Straszne. To słowo padało najczęściej"[511], relacjonował Piotr Pacewicz. Wyrasta

---

[505] J. A. Unger, *List otwarty Do Pani dr Lidii Ciołkosz,, Honorowej Przewodniczącej PPS*, „Trybuna", 29 XI 1990. Zob. też AA IPMS, kol. 555-14.

[506] AA IPMS, kol. 555-14.

[507] *Ibidem*.

[508] AA IPMS, kol. 555-68, Informacja o uchwale nr 20/90 CKW PPS.

[509] *Po decyzji Mazowieckiego*, „Gazeta Wyborcza", 5 X 1990, nr 232, s. 8.

[510] P. Pacewicz, *Tymiński wszystkich połączył*, „Gazeta Wyborcza", 26 XI 1990, nr 275, s. 2.

[511] *Ibidem*.

mur: na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej" z tego dnia ukazuje się tytuł sugerujący, że wyborcy Tymińskiego to „druga Polska"[512] – nastroje są gorące. Na początku grudnia część środowisk wspierających kandydaturę Tadeusza Mazowieckiego na prezydenta tworzy partię – Unię Demokratyczną.

9 grudnia prezydentem zostaje Lech Wałęsa. Lipski 13 grudnia wypowiada się w ankiecie na temat Jana Olszewskiego, w którym nowy prezydent widział przyszłego premiera[513]. Był optymistyczny wobec tej kandydatury – Olszewski „nie należy do ludzi, którzy dają sobą powodować". „Dobrze byłoby widzieć na tym urzędzie człowieka jego rangi intelektualnej, prawości, doświadczenia i konsekwencji, niedogmatycznego, tolerancyjnego".

W czwartek, 6 grudnia, Lipski był w Oslo na seminarium *National and Political Identities in Post-Stalinist Societies*, zorganizowanym przez Forum For Soviet and East European Studies w Norwegian Institute of International Affairs[514]. Wygłosił tam odczyt *Polishness and Workers Solidarity Since 1989*. W seminarium uczestniczyła Galina Starowojtowa[515], działaczka na rzecz obrony praw człowieka w ZSRR, wówczas deputowana do Rady Najwyższej ZSRR z Armenii – w 1998 r. zostanie zamordowana. Pięć dni później w warszawskim Pałacu Staszica podczas spotkania Klubu im. Bolesława Limanowskiego Lipski mówi na temat: *Jaka lewica jest dziś w Polsce potrzebna*[516]. Protestuje w Telewizji Polskiej przeciwko aroganckiemu potraktowaniu rzecznika prasowego PPS[517]. Pacyfista, wcześniej proszący Lipskiego o pomoc, teraz dziękuje za jego zainteresowanie i sugeruje, by wszyscy dezerterzy zostali zwolnieni i sądzeni przez sądy cywilne, a nie wojskowe[518].

Ci, którzy ratowali Żydów, powinni zostać uznani za kombatantów

Lipski starał się nie zaniedbywać dawnych pasji – przygotowuje referat na konferencję naukową *Jan Kasprowicz i kultura europejska*, zorganizowaną przez muzeum poety w dniach 12–14 grudnia (efektem będzie księga pokonferencyjna,

---

[512] P. Pacewicz, *Stan „drugiej Polski"*, „Gazeta Wyborcza" 26 XI 1990 nr 275, s. 1.

[513] J.J. Lipski, *[Nie należy do ludzi, którzy dają sobą powodować]*, „Gazeta Wyborcza", 13 XII 1990, nr 290, s. 11.

[514] AD JJL, folder XLI, Teczka w kolorze rudawym z napisem: Radomiana/Senat.

[515] Galina Starowojtowa (1946–1998), działaczka na rzecz praw człowieka, w grudniu 1992 r. przedstawiła projekt zakazu pełnienia funkcji państwowych przez działaczy partyjnych i współpracowników policji politycznej, doradczyni ds. narodowościowych prezydenta Rosji Borysa Jelcyna.

[516] „Robotnik" 1991, nr 1, s. 3.

[517] AD JJL, poz. 939.

[518] AD JJL, poz. 940.

opublikowana w 1995 r.)[519]. Być może swój referat (*Miejsce Kasprowicza w rozwoju europejskiego ekspresjonizmu*) wygłosił pierwszego dnia, bo 14 grudnia był już w Warszawie na obradach senatu. Zgłasza wówczas uwagi do ustawy o kombatantach. Protestował przeciwko niektórym głosom, podważającym sens uwzględnienia w niej osób ukrywających Żydów oraz określaniu takiej pomocy jako dokonywanej z pobudek humanitarnych[520]. „Pamiętam dobrze te czasy, wiem, czego się najbardziej ludzie bali i wiem, czego ja sam najbardziej się bałem i kiedy najbardziej się bałem o dom, w którym mieszkałem, o rodzinę, której członkiem byłem. To był najwyższy stopień heroizmu i wyłączenie byłoby czymś niezwykle dziwacznym".

Próbował zmienić określenie „z pobudek humanitarnych" na „z pobudek solidarności ludzkiej i obywatelskiej". Ta zmiana „przesuwa akcent z miłosierdzia na obowiązek obywatelski, który na nas ciążył, który trudno było wypełniać, w związku z tym można nie mieć pretensji do tych, którzy go nie wypełnili, ale był to obowiązek".

W tym samym wystąpieniu zabiera głos w obronie Dąbrowszczaków.

Konkretne propozycje Lipskiego zmierzały, jak powiadał, do sformułowań jaśniejszych i mniej mitologicznych. „Cóż to za podziemna cywilna służba niepodległościowa?", pytał, proponując zapis „podziemne organizacje cywilne". Proponował skreślić dopisek „związaną z walką o suwerenność i niepodległość" w sformułowaniu „za działalność polityczną bądź religijną" (proponował też rozszerzenie formuły o działalność społeczną). Uzasadniał to dążeniem do precyzji: „czy na przykład [–] praca nad ekshumacją grobów, czy to była walka o suwerenność? O suwerenność sumienia może, ale nie w tym sensie, w jakim tego słowa zwykle używamy. Była to pewna ważna działalność społeczno-narodowa". Pytał też, „co to jest «działalność religijna związana z walką o suwerenność»? Mnie wystarczy, że ktoś bronił swoich praw do sumienia i do wyznawania religii w taki sposób, w jaki chce. Nie musi to być koniecznie związane z programem niepodległościowym czy suwerennościowym. Mnie to zupełnie wystarczy, że ktoś walczył o pewne przysługujące mu prawa, których człowiekowi odebrać nie wolno". Innymi słowy: nie twórzmy mitów, mówił Lipski.

Lipski proponował też, aby jedno z uprawnień kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów przelać na komisję, powołaną przez tegoż kierownika: „ja bardzo nie lubię, gdy istotne, poważne, bardzo daleko w życie ludzkie sięgające

---

[519] AD JJL, poz. 931–932; J.J. Lipski, *Miejsce Kasprowicza w rozwoju europejskiego ekspresjonizmu*, „Rocznik Kasprowiczowski", rocznik 8: *Materiały z Międzynarodowej sesji naukowej „Jan Kasprowicz i kultura europejska" zorganizowanej w dniach 12-14 XII 1990 roku z okazji 130 rocznicy urodzin Poety*, Inowrocław 1995, s. 9–14.

[520] Sprawozdanie stenograficzne z 38. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 14 XII 1990 r. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o kombatantach, kol. 76–78.

uprawnienia ma wyłącznie administracja państwowa. To nie jest dobry sposób układania życia społecznego", tłumaczył.

Lipski był wciąż pełen pasji, ale narzekał na organizacyjny niedowład PPS. Pisał wówczas do Lidii Ciołkoszowej:

> „Wielce Szanowna, a przedewszystkim [!] Kochana Pani Lidio!
>
> Znajomi z Mielca, którzy mają koneksje rodzinne z przedwojenną PPS (jacyś dziadkowie) – przesłali mi fotografię zbiorową po pochodzie 1-Majowym w Mielcu. Twierdzą, że w centralnym miejscu znajduje się Pan Adam. Nie jestem tego pewny, przecież moja znajomość z Nim była niestety tak krótka, a minęło już 12 lat! (Był to styczeń 1978). Sądzę jednak, że mają rację. Gdyby to była naprawdę fotografia Pana Adama – prosiłbym Panią o karteczkę do ofiarodawcy. […]
>
> Pani Lidio, nie wszystko u nas, w PPS, jest wesołe! Najbardziej boleję nad tym, że po prawie 2 miesiącach nie mamy broszury z programem! Źle to świadczy o sprawności naszego CKW!
>
> Kochana Pani Lidio, zasyłamy wraz z Marutą serdeczne życzenia na Święta i cały Nowy Rok! Oby PPS okrzepła i okazała się istotną siłą w życiu naszej ojczyzny!
>
> Ręce całuję – bardzo oddany Jan Józef"[521].

28 grudnia w czasie debaty nad przedłużeniem działania „popiwku" (opodatkowania wzrostu wynagrodzeń w przedsiębiorstwach państwowych), Lipski zwrócił uwagę, na niedostatek analiz, informacji, dostarczanych parlamentarzystom[522]. Widział niebezpieczeństwo powrotu hiperinflacji. Nie wykluczał z góry, że wady „popiwku", np. ograniczenie siły nabywczej społeczeństwa, są mniejsze niż zalety, wynikające z jego stosowania. Lipski kolejny już raz – jak Katon Starszy, powtarzający w rzymskim Senacie, że Kartagina musi być zburzona – mówił o konieczności dostępu parlamentarzystów do informacji:

> „tak czy owak postanowienia na tej sali zapadną, będziemy jakoś głosować za, przeciw czy wstrzymywać się od głosu, ale jestem bardzo przekonany z rozmów z ludźmi, którzy się ode mnie lepiej na tych sprawach znają, że

[521] AA IPMS, kol. 555-14, List od Jana Józefa Lipskiego do Lidii Ciołkoszowej, 17 XII 1990 r. (na liście adnotacja, zapewne Ciołkoszowej, „odp. 28 XII [19]80" [właśc. 90]).

[522] Sprawozdanie stenograficzne z 40. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 28 XII 1990 r. Stanowisko senatu w sprawie ustawy o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń, kol. 104–105.

będziemy to robić w sytuacji bardzo niedokładnego, bardzo niedobrego poinformowania i wielkiego zaniedbania w dziedzinie analiz szczegółowych".

To zbyt poważna sprawa, by mogły wystarczyć przypuszczenia. Być może wystarczyłoby związanie sprawy popiwku z wynikami konkretnego przedsiębiorstwa, nie zaś sztywne zastosowanie go w całej gospodarce? „Być może, że tutaj należałoby raczej stosować metody, które byłyby raczej z dziedziny instrumentarium elektronicznego, niż ciesielskiej siekiery". Na koniec swojego wystąpienia wyraził radość, że sprawa, którą „na tej sali przegrał", którą postrzegał jako „zabójczą dla naszej kultury" – by honoraria twórców nie wchodziły do obliczania popiwku w wydawnictwach i podobnych instytucjach – „znalazła zrozumienie".

Przeciw systemowi prezydenckiemu, za demokracją parlamentarną

3 stycznia 1991 r. Lipski bierze udział w spotkaniu parlamentarzystów OKP z Janem Krzysztofem Bieleckim, proponowanym przez prezydenta Wałęsę na stanowisko premiera[523]. To ważne posiedzenie klubu parlamentarzystów dawnej „Solidarności", ponieważ prezydent próbuje zwiększyć uprawnienia swojego urzędu.

Poseł Paweł Łączkowski zwraca uwagę, że proponowany rząd nie jest jednak rządem fachowców czy rządem autorskim, ale rządem partyjnym, zdominowanym przez jedno ugrupowanie (wszyscy wiedzą, że chodzi o Porozumienie Centrum). Łączkowski stawia pytanie o „wyprowadzanie władzy z parlamentu", wyraźne przesuwanie ośrodka władzy w stronę prezydenta, „z Wiejskiej na Belwederską". Nie chodzi tylko o jedno- czy wielopartyjność tego rządu, ale o zmiany ustrojowe. Parlamentarzyści OKP muszą o tym wiedzieć, aby dać rządowi ewentualną „pomoc i osłonę". Rząd formowany jest w pośpiechu, Bielecki wychodzi, w czasie spotkania prezydium OKP wychodzi też w pewnym momencie ROAD – co budzi głosy krytyki – atmosfera jest nerwowa.

Lipski zabiera głos jako pierwszy po wyjściu kandydata na premiera. „Prawdopodobnie ważniejszego pytania [niż Łączkowski] nie wymyślimy". Zwracał uwagę na inny wątek sprawy – o charakterze praktycznym, mający jednak wpływ na przyszłe rozwiązania ustrojowe: „problem spotkania z prezydentem. […] wydaje mi się, że będziemy mu zadawać – członkowie Klubu będą mu zadawać – prezydentowi, pytania tak, jak zadawali je premierowi, który[m], przynajmniej formalnie, jest kto inny. Jest to moim zdaniem sytuacja trochę niezdrowa i trochę

[523] AP-5-2-1-124, posiedzenia Prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, posiedzenie z dnia 3 I 1991 r., stenogram. (http://www.zasoby.archiwaprzelomu.pl/pictures/AS760, dostęp: 9 VII 2014).

niejasna". Ważna jest nie tyle ustrojowa teoria, co praktyka; gdyby tak patrzeć, to ważniejsze byłoby w tych warunkach spotkanie nie z premierem, a właśnie z prezydentem, „nie licząc się ze wszelkimi konstytucyjnymi okolicznościami". Ale właśnie dlatego, radzi, zachowujmy się zgodnie z ustrojową teorią – aby nie zmieniać jej przez praktykę. Lipski proponował, „żeby prezydenta jednak nie stawiać w sytuacji premiera. Są to dwie różne role i dla dobra prezydentury jest to też istotne, żebyśmy tutaj nadmiernych ułatwień nie stwarzali".

Niepokój o rolę parlamentu w tej nowej praktyce jest uzasadniony, to parlament jest odpowiedzialny za kwestie ustrojowe, „jeśli widzimy Polskę jako faktyczną demokrację parlamentarną". „Więc jeszcze raz powtarzam, że spotkanie z prezydentem raczej uroczyste, może przez to nieco konwencjonalne, niezbyt robocze. A w trybie bardziej roboczym Klub winien rozmawiać jednak z premierem". Zwracał uwagę, że mimo deklaracji Bieleckiego, to on jest konstytucyjnie odpowiedzialny jako premier – nawet wówczas, gdy w rolę premiera wchodzi prezydent, „to nie jest mniej odpowiedzialny, niż to wynika z jego zobowiązań konstytucyjnych, ani o grosz nie jest mniej odpowiedzialny. Premier […] nie może dzielić się z kimkolwiek tą swoją odpowiedzialnością". „I bym bardzo przestrzegał przed tym by właśnie parlament był miejscem w którym dalsze niejasności konstytucyjne powstają".

Innymi słowy – zwracał uwagę, że parlament powinien stać na straży konstytucji, nie godząc się na zmiany ustroju przez akceptację praktyki niezgodnej z przyjętymi regułami. Ostrzegał przed marginalizacją znaczenia parlamentu i rządu wobec silnego prezydenta, podkreślał odpowiedzialność premiera – nawet w sytuacji, kiedy sam premier tę odpowiedzialność chciał przenosić na prezydenta.

Do głosu Łączkowskiego i Lipskiego przyłączył się poseł Michał Chałoński, zwracając uwagę, że w bieżących wypowiedziach Bieleckiego „wyraźnie czuje się to, że on jakby wypowiadał się w czyimś imieniu". Za niebezpieczny uważał projekt tworzenia Rady Prezydenckiej, ponieważ będzie to rozmywało odpowiedzialność. W toku dalszej dyskusji podobnie mówiła posłanka Hanna Suchocka; właśnie dowiedziała się o pomyśle przyznania prezydentowi prawa do wydawania dekretów i wyraziła obawę, że w tej sytuacji parlament będzie „ciałem zupełnie kadłubowym". Wtórował jej poseł Janusz Steinhoff, zebrani zastanawiają się nad możliwością wcześniejszych wyborów, padają jednak głosy, że parlamentarzyści z dawnych ugrupowań koncesjonowanych (np. PAX) będą chcieli jak najdłuższego trwania parlamentu. Senator Roman Duda powiedział, że podziela „pogląd senatora Lipskiego że miara naszego stosunku do prezydenta jest miarą naszego stosunku do Rzeczypospolitej", i proponował, żeby prezydentowi powiedzieć, że spotkanie z nim nie będzie miało charakteru roboczych ustaleń. Zwracał uwagę na „podwójną legitymację" OKP – desygnowanie przez Wałęsę, ale też wybór przez społeczeństwo. Proponował sformułowanie przez OKP oświadczenia, które byłoby

miarą spoistości klubu parlamentarnego – deklarację poparcia, ale z oczekiwaniami wobec rządu (oczekiwanie szybkich wyborów, zmian w kierunku wolnego rynku itp.). Do zespołu, który miałby sformułować to oświadczenie, senator Duda proponował Lipskiego, Łączkowskiego, Kerna, Chałońskiego, Seferowicz. Padają pytania, czemu konieczne jest tak szybkie zatwierdzenie premiera, skoro tak długo nie było kandydata – powstanie rządu w trybie nadzwyczajnym jest szkodliwe.

Bielecki zostaje jednak powołany na premiera już następnego dnia, jego rząd zostanie zatwierdzony przez sejm 12 stycznia i będzie działał niecały rok, do grudnia (następnym premierem będzie Jan Olszewski). Misja Bieleckiego, który zostawił w rządzie Leszka Balcerowicza, może być interpretowana jako próba przesunięcia centrum władzy do prezydenta. Rząd ze środowiska gdańskich liberałów miałby być jedynie zarządcą gospodarki, administratorem bez ambicji politycznych. Prezydent tworzy zespół doradców – toczą się rozmowy z Lipskim[524], jednak PPS odmawia wejścia do tzw. Rady Politycznej przy Prezydencie[525]. To wyraźna demonstracja priorytetów, opowiedzenie się za systemem demokracji parlamentarnej. Widać wyraźną paralelę między podobną sytuacją z początku II RP, między podważaniem roli parlamentu przez Piłsudskiego a próbą silnej prezydentury Wałęsy (wyznaczającego ministra spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i obrony narodowej).

O odmowie przez PPS udziału w Radzie Prezydenckiej zdecydowano w dniu zatwierdzenia rządu Bieleckiego przez sejm, podczas II posiedzenia Rady Naczelnej, po zreferowaniu przez Lipskiego spotkania z prezydentem. Podczas tego posiedzenia dochodzi też do próby sił między Lipskim i CKW. Prezydium RN (tj. zapewne właśnie Lipski) i CKW przedstawiły osobne projekty porządku obrad – przyjęto projekt CKW, ale dyskutowano też o możliwości „głosu stanowiącego" w CKW dla Ciołkoszowej i Lipskiego.

Lipski jest bardzo aktywny. Żywo reaguje na próby interwencji zbrojnej ZSRR w wybijającej się na niepodległość Litwie – nie tylko wygłasza przemówienie przed ambasadą ZSRR w Warszawie (demonstrację zwołał PPS razem z KPN), ale równiez wpłaca własne pieniądze na pomoc Litwie[526] 12 stycznia Rada Naczelna PPS uchwaliła oświadczenie wzywające rząd RP do protestu przeciwko interwencji zbrojnej ZSRR na Litwie oraz do uznania Litwy za państwo niepodległe[527]. (Od 11 marca 1990 r., kiedy Rada Najwyższa Litewskiej Socjalistycznej

[524] [M. Dunin-Wąsowicz] wicz, *Powstanie zespołu doradców przy prezydencie*, „Życie Warszawy", 9 I 1991, nr 7, s. 2; *PPS nie wchodzi. Rada Polityczna przy prezydencie*, „Gazeta Wyborcza", 14 I 1991, nr 11, s. 2.

[525] *Przyspieszenie*, „Robotnik" 1991, nr 2, s. 1.

[526] AD JJL, poz. 1472; *Demonstracje przed ambasadą ZSRR w Warszawie*, „Życie Warszawy", 15 I 1991, nr 12, s. 2; *Manifestacje pod ambasadą ZSRR. Akcja humanitarnej pomocy. Litwini – jesteśmy z wami*, „Życie Warszawy", 16 I 1991, nr 13, s. 2.

[527] AA IPMS, kol. 555-68.

Republiki Radzieckiej ogłosiła niepodległość, ZSRR stosował przeciw Litwie sankcje; 13 stycznia 1991 r. sowieccy żołnierze przystąpili do szturmu parlamentu i wieży telewizyjnej w Wilnie; było kilkunastu zabitych i kilkuset rannych. Polska uznała niepodległość Litwy 26 sierpnia, po klęsce puczu Janajewa, kiedy to niepodległość ogłosiły także Łotwa, Estonia, Ukraina i Białoruś; USA uznały niepodległość Litwy po Polsce; pierwsza zrobiła to Islandia, bo już w 11 lutego).

Codzienne kłopoty. Problemy finansowe PPS. Z szafy płk. Lesiaka

Jak rok wcześniej, Lipskim psuje się linia telefoniczna – z powodu wymiany kabla telefon nie działa blisko miesiąc, od 20 grudnia do 25 stycznia[528].

Płk Lesiak, dawny funkcjonariusz MSW, zajmujący się m.in. KOR-em i PPS, uważnie obserwuje tworzące się partie polityczne. 29 stycznia 1991 r. melduje prezydenckiemu ministrowi spraw wewnętrznych Andrzejowi Milczanowskiemu:

> „partie historyczne skończyły się politycznie, zaś PPS dodatkowo jest targana wewnętrznymi konfliktami. Głównym powodem zamierania PPS jest ustawa o partiach, która uniemożliwia korzystanie z funduszów zagranicznych. Wprawdzie członkowie władz PPS naciskają na Lipskiego, by pojechał za granicę i «coś» w tej sprawie załatwił, on jednak się wymiguje. W rezultacie partia dysponuje minimalnymi funduszami ze składek. W grupie J.J. Lipskiego narastają tendencje przeciw niemu. [Janusz] Trzciński (b.członek CKZ ze Szwecji) oświadczył w grudniu, że przyjechał, by tu «zaprowadzić porządek», ale okazało się to niemożliwe. [Jan] Mulak w tym samym czasie określił obecną PPS jako «nieporozumienie», choć jest członkiem władz centralnych. Z kolei Piotr Ikonowicz, redaktor naczelny «Robotnika», oświadczył, że gdy tylko pismo stanie się dostępne w kolportażu otwartym, z winiety zniknie napis «centralny organ PPS», a stanie się on jego własnym pismem. W tej sytuacji w pierwszym tygodniu 1991 przybył z Londynu i zamieszkał jak zwykle w Zalesiu Włodzimierz Olejnik (przewodniczący CKW), by ratować, co się da. Jednak idzie mu to bardzo opornie”[529].

---

[528] AD JJL, poz. 1122.

[529] *Informacja dotycząca ocen sytuacji społeczno-politycznej według informatora M.*, „Gazeta Wyborcza”, 10 x 2006. To tekst pochodzący z tzw. szafy Lesiaka.

Lipski nie działał tak, jak oczekiwali członkowie władz – wynikało to po części z jego charakteru (nie czuł się dobrze w roli kogoś, kto miał „załatwiać" fundusze na działalność partyjną), być może w jakiejś części z braku zaufania do otoczenia, a na pewno też z powodów zdrowotnych – ale przede wszystkim z powodu rozwiązań prawnych, uniemożliwiających korzystanie ze źródeł emigracyjnych i w ogóle zagranicznych. Tego kłopotu nie miały wówczas SdRP czy PSL, korzystające z zasobów PRL-owskich (po PZPR i ZSL). A pepesowców-seniorów dalej bulwersuje sprawa wejścia do partii grupy Mulaka[530].

Lipski niewątpliwie wolałby skupić się na kwestiach programowych, tym bardziej że w tamtym okresie kwestie organizacyjne bywały często na pograniczu legalności, a Lipski, po niemal całym życiu konspirowania, w końcu czuł się obywatelem i chciał państwo współtworzyć, nie osłabiać.

Pisze wstęp do książki historycznego przywódcy PPS z lat wojny (i późniejszego wieloletniego oponenta Ciołkoszów) Zygmunta Zaremby[531]. Książkę wydaje Wydawnictwo Literackie, ze wsparciem finansowym PPS – było to kompromisowe rozwiązanie dla córki Zaremby, która chciała wspomnienia ojca wydać w PPS, jednak zależało jej też na wejściu książki do szerokiego obiegu. Lipski pisał o życiu Zaremby jako przesłaniu dla jego następców. Rysując szeroką panoramę historyczną i ideową, nie unikał trudnych tematów, które były wówczas, w 1991 r., aktualne. Zapytywał zatem, jak to „było naprawdę z tą konsekwencją" sprzeciwu socjalistów wobec komunistów, szczególnie wobec argumentów przywołujących uchwały kongresu radomskiego PPS z 1937 r. i hasło dyktatury proletariatu[532]; Zaremba domagał się tego już w 1934 r. Lipski uważał, że „była to przede wszystkim deklaracja gotowości obrony władzy, gdy zdobędzie się ją na drodze demokratycznych wyborów – przed spodziewanymi

---

[530] AA IPMS, Kol. 555-68. 20 stycznia jeden ze starszych działaczy Stefan Wyleżyński polemizował z opinią Olejnika, że Mulak należał do AK (należał do PAL) i pyta retorycznie „skąd p. Trzciński, siedząc dłuższy czas na emigracji w Szwecji, wiedział, że «Mulak bronił ideałów PPS przeciwko tendencjom komunizującym». Czy czynił to jako kierownik wydziału Polityczno-Propagandowego CKW koncesjonowanej PPS i kierownik Wydziału Szkoleniowego".

[531] J.J. Lipski *Przesłanie dla Zygmunta Zaremby* w: Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, przedm. A. Friszke, Kraków 1991, s. 5–9. Przedr. z poprawkami w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

[532] „Na XXIII Kongresie PPS w lutym 1934 r., pod wpływem nacisku dołów partyjnych, przyjęto zatem założenie o konieczności przekształcenia od podstaw całego ustroju społecznego i politycznego Polski. Dokonać tego miał właśnie rząd robotniczo-włościański, noszący w okresie przejściowym charakter dyktatury niezbędnej, by uniemożliwić jakiekolwiek próby kontrrewolucji. […] przywódcy PPS […] musieli uznać wolę większości uczestników XXIII Kongresu, lecz nie zamierzali czynić z hasła dyktatury proletariatu dogmatu […]. byli […] przekonani, że współpraca ze Stronnictwem Ludowym zaowocuje przywróceniem ustroju demokracji parlamentarnej. […] odbudowanie demokracji i wkroczenie na nowy szlak gospodarki planowej. Takie też założenia zostały przyjęte przez uczestników ostatniego – XXIV – Kongresu PPS w lutym 1937 r." (S. Michałowski, *PPS w okresie II Rzeczypospolitej – sukcesy i porażki* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało?…*, s. 49).

zamachami z użyciem siły" ze strony prawicy; wskazywał, że takie obawy były bardzo powszechne, stąd przychylność dla hasła, co nie oznaczało automatycznej zgody na uchylenie demokracji parlamentarnej, choć „oczywiście w takim przypadku przyjmowało się wszystkie tego konsekwencje".

> „Samo użycie nieszczęsnego terminu «dyktatura proletariatu» mogło torować drogę ustrojowi podobnemu do tego, który opanował tereny większej części byłego cesarstwa rosyjskiego, a więc bolszewizmowi, jako ustrojowi rzekomej dyktatury proletariatu. Dyktatura proletariatu staje się bowiem w sposób konieczny i naturalny dyktaturą nad całym społeczeństwem, wraz z proletariatem".

Za wątpliwą strategię uważał też postulat Frontu Ludowego – antyfaszystowskiej współpracy socjalistów z komunistami; widział w tym sojusz z jednym totalitaryzmem przeciw drugiemu. Ukazuje jednak sprawę w kontekście ówczesnych ogólnoeuropejskich tendencji „jednolitofrontowych", dowodząc, że na tym tle polscy socjaliści zachowali większą rozwagę, porzucając tę koncepcję już w 1936 r., przed kongresem radomskim. Wskazywał na fakt, że powojenne podporządkowanie sobie PPS przez komunistów, stworzenie z niej partii koncesjonowanej, a następnie wchłoniętej przez PPR – co, „przemyślnie i kłamliwie" nazwano „zjednoczeniem" – „dokonało się […] w warunkach przede wszystkim policyjnego terroru, ale również i dezorientacji. By w ogóle było to możliwe, trzeba było z PPS usunąć około 200 tysięcy członków".

Tym niemniej wielu dawnych pepesowców weszło do PZPR. Byli to ludzie różni – „i stumanieni, i niezdający sobie sprawy z sytuacji, i porządni, lecz bojaźliwi, i oportuniści, chętnie szukający karier w nowej partii; ale trzeba też pamiętać, że byli i tacy, jak Jan Strzelecki […] nikt nie kwestionował jego uczciwości, i słusznie, choć zarzucano mu hamletyzm. Jego dorobek intelektualny mocno tkwi w tradycji polskiego autentycznego socjalizmu. Takich Strzeleckich, mniejszego kalibru intelektualnego, było więcej". Lipski przypominał, że idee PPS przechowywano jednak na emigracji; pokazuje dalej w tekście powody i konteksty różnic postaw Zaremby i Ciołkosza. Jako przesłanie Zaremby wymieniał:

> „wielkie cele PPS: niepodległość, demokracja, sprawiedliwość społeczna, prawa człowieka; […] w sztafecie pokoleń trzeba podjąć te zadania, które wytyczyli nasi czcigodni i dzielni przodkowie, by przekazać je dalej, młodszym. A zarazem jest to posłanie dla wszystkich Polaków, chociaż wyznają oni różne idee i wybierają różne drogi: że służba społeczna, służba narodowa jest obowiązkiem każdego Polaka".

Polemizował w „Życiu Warszawy" z pomysłem odbudowy Pałacu Saskiego[533]:

„Pomnik Nieznanego Żołnierza w Warszawie zawdzięcza swój obecny kształt temu, że znalazł się w samym sercu walk toczonych przez naród polski zębami i pazurami o wolność, i w ogóle o przetrwanie. Jest czcigodnym świadectwem zarówno walki polskiego żołnierza na progu niepodległości przed przeszło 70 laty, jak i całej późniejszej historii narodu. W tym właśnie swym kształcie jest relikwią, którą winniśmy chronić. Tymczasem przychodzi się z projektem zastąpienia tego niebywałego, bo stworzonego przez samą historię pomnika – czymś, co specjaliści od ochrony zabytków nazywają z pogardliwym odcieniem «makietą w skali jeden do jednego». Monumentalizm kolumnady pałacu Saskiego ma wartość dyskusyjną, ale był, oczywiście, wyrazem tendencji swej epoki. Polecam tu lekturę krytycznych zdań Maurycego Mochnackiego o monumentalizmie corraziańskiego klasycyzmu: jest tu analogia. Ale to mniej ważne. Ważniejsze, że patos dzisiejszego grobu chce się zastąpić wypucowaną makietą.

To tak, jakby ktoś poszarpany kulami sztandar pułku miał zastąpić jego świeżutką makietą. Gorzej – bo oryginał sztandaru zostałby z czcią przechowany – po oryginale Grobu Nieznanego Żołnierza, takiego, jaki ocalał z pożogi Powstania Warszawskiego – zostać mogą tylko fotografie.

Nie rozumiem takiego braku okazywania szacunku historii Polski".

Polemizuje z artykułem Cezarego Chlebowskiego (Chlebowski, historyk urodzony dwa lata później niż Lipski, należał do AK, dbał o pamięć o „cichociemnych" jeszcze w latach PRL). Lipski ostrzegał przed łatwymi, a krzywdzącymi rozwiązaniami kwestii odpowiedzialności[534]. Zauważał, że to sprawa skomplikowana – także z powodów moralnych. Zwraca uwagę, że – choć sam nie widzi różnicy „między gestapowcami, którzy w dzień Zielonych Świątek 1944 roku zakatowali w alei Szucha mego kolegę, Piotra Garczyńskiego, ps. «Kruk», a ubekami, którzy w gmachu przy ul. Koszykowej, 7 stycznia 1949 roku w podobny sposób pozbawili życia mego innego kolegę, Jana Rodowicza, ps. «Anoda»", to ma wątpliwości do poszerzenia zakresu ludobójstwa – tak, by obejmowało zbrodnie stalinowskie. Istnieje bowiem definicja z procesu norymberskiego, gdzie była mowa o „eksterminacji rasowych i narodowych

---

[533] „Życie Warszawy" 19–20 I 1991 nr 16, s. 3; List polemiczny dotyczący A. Batorski, „Życie Warszawy", 7 I 1991, nr 5, s. 3. Polem. [M.A. Wasilewski] Żuk, *Saskie ostatki*, „Słowo Powszechne" 15–17 II 1991, nr 39/40, s. 12.

[534] J.J. Lipski, *Nie wyrokować bez sądu*, „Gazeta Wyborcza", 30 I 1991, nr 25, s. 11. Nadtytuł: „Jan Józef Lipski przestrzega przed spisywaniem *Księgi hańby*". Przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…* (polemika z artykułem Cezarego Chlebowskiego *Spisać księgę hańby*, „Gazeta Wyborcza", 25 I 1991, nr 21, s. 12).

grup ludności cywilnej […] w celu zniszczenia określonych ras oraz warstw, narodów i ludów, grup rasowych i religijnych". Proces norymberski, choć „satysfakcjonujący dla poczucia moralno-prawnego porządku świata, był – z czysto prawnego punktu widzenia – karkołomnym odwołaniem się do prawa naturalnego i naruszał zasadę, że prawo nie działa wstecz" (karano za zbrodnię zdefiniowaną dopiero podczas procesu). Im mniej instrumentalizacji prawa wobec presji społecznej – „tym lepiej – i dla prawa, i dla moralności". Sprzeciwiał się też propozycji „szczególnego rodzaju pręgierza", jak określa „publiczne ogłoszenie wyroku bez wcześniejszego osądzenia". Przypominał, że każda wątpliwość musi być rozstrzygana na korzyść oskarżonego.

Polemizował z wielkim wyczuciem racji swojego adwersarza, zaznaczając, że jego propozycja bliska jest „spontanicznemu poczuciu sprawiedliwości, które dzielę z większością narodu. Sądzę jednak, że spontaniczność należy rewidować refleksją, rozumem, konfrontować ją z całym systemem wartości". Inaczej można ulec złudzeniu, które naruszy nadrzędny ład moralny i praworządność. Lipski zwraca uwagę, że „choćby jeden błąd" na takiej upublicznionej „liście hańby" „przynieść by musiał trudną do wyobrażenia katastrofę moralną. Każdy taki błąd godziłby także w te wszelkie przesłanki moralne i społeczne, które – jak mi się zdaje – mamy wspólne z panem Cezarym Chlebowskim".

Lipski pisze o przejawach antysemityzmu w Polsce[535]. Udziela wywiadu gazecie dla rolników, w której niegdyś pracował[536]. Otrzymuje list od duńskiego profesora, który zwraca uwagę, że w Polsce zbyt mało znana jest postać Jana Karskiego[537]. Na prośbę Stefana Wilkanowicza, redaktora naczelnego „Znaku", przygotowuje wypowiedź do ankiety o klerykalizmie[538]. Tekst *O roli Kościoła w Polsce* nie ukazał się w czerwcowym, 433. numerze „Znaku"[539]. Być może przyczyną był brak autoryzacji, spowodowany pogorszeniem się stanu zdrowia Lipskiego? Lipski pisał wówczas:

> „Dziś taki Kościół, jaki jest w Polsce, stoi przed rozwidlającymi się drogami. Jedna wiedzie do politycznego klerykalizmu, podbudowanego poczuciem

---

[535] *Codzienny wstyd*, „Robotnik" 1991, nr 1, s. 16.

[536] *Wierni tradycjom [notował W. Borsuk]*, „Gromada-Rolnik Polski", 3 II 1991, nr 15, s. 8.

[537] AD JJL, poz. 787.

[538] AD JJL, folder XLI, Teczka w kolorze rudawym z napisem: Radomiana/Senat. W wyborze pism politycznych Lipskiego napisałem, że tekst był niedrukowany – nie wiedziałem jednak wówczas, że był on prawdopodobnie przygotowany właśnie dla miesięcznika „Znak" (J.J. Lipski, *[O roli Kościoła w Polsce]* [w:] *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*).

[539] Wypowiedzieli się m.in. biskupi Józef Michalik i Józef Życiński, siostra Alina Merdas, ks. Tomasz Węcławski, ks. Michał Heller, ks. Michał Czajkowski, Konstanty Gebert, Stanisław Stomma, Jan Turnau, Zbigniew Nosowski, Jan Prokop, Jerzy Kłoczowski, Marcin Kula, Jan Woleński, Barbara Skarga, Stanisława Grabska, Elżbieta Wolicka, Halina Bortnowska.

tryumfu. Do sytuacji, w której nauczyciel, urzędnik, lekarz, dyrektor – będzie załączał do swych papierów świadectwo od proboszcza (bądź będzie załączone przez kogo innego); gdy partie polityczne będą szły do walki wyborczej z monogramem konstantyńskim na transparentach i plakatach; gdy przy ministerstwach, województwach, sądach itp. powstaną urzędy asystentów kościelnych, gdy obecność na rekolekcjach będzie obowiązywała w szkołach, uczelniach i urzędach. Czy to nieprawdopodobne? Oby!"

Lipski miał nadzieję, że „Kościół, który ma tak wielkie zasługi w przeciwstawianiu się totalizmowi – zapewne nie zechce wejść w miejsce opróżnione po klęsce komunistycznego monopolisty", chociaż wewnątrz niego działają „duże siły, popychające go w tym kierunku" – „w czym pewną rolę odgrywa zasada wahadła: zbyt wychyliło się w ostatnich dziesięcioleciach w stronę antyreligijnej i antykościelnej agresji, by nie groziło teraz odreagowanie". Był jednak optymistą i pozytywnie patrzył na rolę Kościoła – i to, zauważmy, mimo kampanii wyborczej w 1989 r., kiedy szermowano przeciwko niemu orężem katolickim (o czym zresztą wspominał). Tym niemniej swój tekst kończył słowami bardzo koncyliacyjnymi: „zbyt dużo widzę w tym Kościele światłych ludzi, instytucji i idei, by być pesymistą".

Rozliczenia z przeszłością. „Solidarność Pracy" i kolejny rozłam w PPS

2 lutego Lipski wziął udział w dyskusji na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim *Wokół prawnej ochrony dziecka poczętego*[540]. Zaczął od zastrzeżenia, że – jak inni – uważa, „że aborcja jest rzeczą złą". Problemem jest sposób skutecznego przeciwdziałania aborcji. Zwracał uwagę, że w senacie głosowano w pewnej konkretnej sytuacji legislacyjnej – nie były to głosy za lub przeciw aborcji, ale za lub przeciw jej karalności. „Obawiam się, żeby braku sukcesów w perswazji moralnej, którą uprawia Kościół nie przerzucać na ustawodawstwo prawne" – mówił.

Lipski zwracał uwagę na paradoks postawy „wszystko albo nic", który kazał godzić się na czyny, nazywane moralnie złymi (on też tak je postrzegał), jeżeli nie zostały uzyskane rozwiązania maksymalistyczne. Czy to nie podważało rzeczywistych intencji pomysłodawców? Jeśli chcemy zapobiegać, to dlaczego nie wykorzystać środków z krajów takich jak Holandia (tu chodziło o edukację seksualną), co pozwoliłoby zmniejszyć liczbę czynów moralnie złych (aborcji) – tylko nie robić nic, aż zostanie uzyskany całkowity zakaz prawny?… Jak możliwe

[540] „Ethos" 1991, nr 1/2, s. 180–181.

jest takie spojrzenie?… Tym bardziej że – co starał się udowodnić – represje nie są skuteczną metodą.

Pragnął ustalić wspólną przestrzeń, co do której wszystkie strony dyskusji się zgadzają, i dążył do konsensusu, odnotował jednak granicę, na której przekroczenie się nie zgadzał – o ile za zło moralne uważał aborcję (i różnica zdań tyczyła tylko wyboru skutecznych metod jej zapobiegania), o tyle antykoncepcję (którą niektórzy zaliczali do aborcji) uważał już za moralnie neutralną[541].

W tym samym czasie Lipski wraca do tematu sposobu rozliczeń za przeszłość. Polemizuje z felietonem A. Wróblewskiej *Strażnicy i tropiciele*, zamieszczonym 12 lutego w „Życiu Warszawy"[542] (p.o. redaktora naczelnego był wówczas Kazimierz Wóycicki).

> „Z mieszanymi uczuciami przeczytałem: «Przyznam, że zawsze podejrzanie patrzę na tych, którzy krzyczą o rozliczeniu. Wydaje mi się bowiem, że mają jeden z drugim ochotę zająć po kimś upatrzoną posadkę». Dlatego z mieszanymi uczuciami, że nieraz postulowałem, by zgodnie z prawem i zdrowym rozsądkiem «rozliczyć» tych, którzy winni są bądź zbrodniom, bądź nadużywaniu prawa, bądź niszczeniu polskiej gospodarki. Jeśli jednak chciałbym, by ujawnić i «rozliczyć» np. winnych zamordowania Staszka Pyjasa (student, współpracownik KOR z Krakowa) czy inspiratorów zabójstwa ks. Popiełuszki – to nie znaczy, że pretenduję do posady w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Pani Wróblewska rozlicza się ze mną z góry!"

Lipski zwraca uwagę, że fakt, iż „Express Wieczorny" zamieścił notkę biograficzną jednego z mianowanych ostatnio wysokich urzędników państwowych (chodziło o Henryka Chmielaka, nowego wiceprezesa Telewizji Polskiej, i informację, że w latach 1971–1981 był pracownikiem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR), jest zupełnie naturalny.

> „Czy obywatele nie mają prawa znać życiorysów takich osób, czynnych w życiu publicznym? Przeciwnie, powinni na ten temat być poinformowani! Nigdzie w demokratycznym świecie nikt nie nakłada prasie takiego kagańca! Przyjąłem tę notkę z zainteresowaniem, jako coś mi należnego, jako

---

[541] AD JJL, teczka XII–XIII.

[542] J.J. Lipski, *[Strażnicy i tropiciele]*, „Życie Warszawy", 20 II 1991, nr 43, s. 3. List do redakcji w dziale: *Do Redaktora Życia*; polemika z jedną z myśli z felietonu A. Wróblewskiej *Strażnicy i tropiciele* „Życie Warszawy", 12 II 1991, nr 36, s. 3). Odpowiedź Agnieszki Wróblewskiej pod tekstem Lipskiego w pierwodruku. Przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

obywatelowi. Muszę mieć możność orientowania się, «kto jest kto», jeśli to tylko nie narusza sfery spraw prywatnych i intymnych opisywanego!",

Felietonistka odpowiedziała emocjonalnie i dość krzywdząco, zarzucając Lipskiemu nieczyste intencje („można udawać, że wszyscy, którzy pragną dziś w Polsce rozliczać rodaków za przeszłość zawodową mają na myśli jedynie morderców. […] Tylko czemu to udawanie służy? Czy temu, aby pod szlachetnym czy niewinnym kryptonimem mogli się ukryć zwolennicy polowania na przyzwoitych obywateli?").

Tu już mamy – w mikroskali – późniejszy ton dyskusji o lustracji.

Lipski wchodzi wówczas do utworzonego we wrześniu 1990 r. przez Modzelewskiego i Bugaja koła „Solidarności Pracy". To wywołało kontrowersje w PPS, niektórzy potraktowali to jak zdradę i wejście do innej partii. Ikonowicz, jak wspomina Ilka, niemalże będzie „przesłuchiwał" Lipskiego na tę okoliczność[543]. Sprawa zaczyna się chyba w styczniu i będzie narastała do marca. Tezy programowe „Solidarności Pracy", podpisane przez Lipskiego, powstały ok. 22 stycznia 1991 r.[544]. 1 lutego wygłoszone zostaje w Senacie oświadczenie – stanowisko Koła „Solidarności Pracy" i pozaparlamentarnego środowiska „Solidarności Pracy" w kwestii aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej kraju[545].

CKW chce usunąć Andrzeja Malanowskiego z funkcji sekretarza międzynarodowego. Ilka informuje Ciołkoszową, że 16 lutego dyskutowano o jego odwołaniu, ale decyzja nie zapadła, gdyż zdaniem Olejnika konieczne jest wysłuchanie opinii wszystkich członków CKW. Sprawę przeniesiono na 15 marca. Ilka prosił Ciołkoszową o przybycie lub jej pisemne stanowisko w tej sprawie[546].

Lipski podpisuje list otwarty do rządu, potępiający postępowanie dyscyplinarne przeciwko Damianowi Kalbarczykowi, szefowi „Obserwatora", programu informacyjnego w Telewizji Polskiej (Kalbarczyk obawiał się scentralizowania programów informacyjnych w TVP i podporządkowania ich kierownictwu politycznemu[547]). Podpis Lipskiego znalazł się wśród 164 innych, m.in. Bratkowskiego, Smolara, Stommy, Wielowieyskiego. Po drugiej stronie stał poseł Niesiołowski z ZChN, nawołujący do dyscyplinarnego zwolnienia Kalbarczyka z zespołem.

---

[543] Rozmowa z Grzegorzem Ilką, 26 III 2014 r.

[544] D. Zagrodzka, *Lewica w Polsce?* „Gazeta Wyborcza", 8 II 1991, nr 33, s. 11.

[545] Sprawozdanie stenograficzne z 43. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 II 1991 r. Sprawy różne, kol. 104–107.

[546] AA IPMS, kol. 555-68.

[547] *Afera o „Obserwatora"*, „Gazeta Wyborcza", 22 II 1991, nr 45, s. 3.

28 lutego Lipski przedstawiał w senacie stanowisko Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej w sprawie budżetu[548]. Wskazywał, że skąpe środki przewidziane dla Ministerstwa Edukacji Narodowej nie wystarczą nawet na spłatę zadłużeń zaciągniętych przez zarządzających budynkami szkół, niedotrzymana będzie też obietnica utrzymania płac w szkolnictwie z płacami w sferze produkcji. Sygnalizuje, że komisja planowała wyrazić niezadowolenie z obcięcia dofinansowania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z 70 do 40 mld zł – jednak rektor KUL-u prosił o nieporuszanie tej sprawy, bo KUL rozumie sytuację. Komisja nie uzyskała „wyraźnej i jednoznacznej" odpowiedzi ze strony rządu w sprawie finansowania szkolnictwa artystycznego, które z Ministerstwa Edukacji Narodowej przechodzi pod pieczę Ministerstwa Kultury i Sztuki bez zapewnienia w budżecie środków na ten cel.

> „Sprawa jest załatwiona na zasadzie – o ile dobrze zrozumiałem i przyjąłem trochę ze zdziwieniem – ustnej umowy między ministerstwami. Nie jestem znawcą spraw budżetowych, ale mnie się wydaje, że tego rodzaju załatwienie problemu dosyć znacznych sum nie jest chyba wystarczające i takie, które mogłoby nas usatysfakcjonować, nie budzić niepokojów, jak dalej ta sprawa będzie wyglądała".

Komisja nie otrzymała właściwie odpowiedzi od Komitetu do spraw Radia i Telewizji na wątpliwości, wyrażane w stosunku do gospodarności Komitetu. Lipski odchodzi na chwilę od roli sprawozdawcy i wyraża osobiste poparcie dla senatora Zbigniewa Romaszewskiego w sprawie wątpliwości i zarzutów, jakie zgłaszał pod adresem budżetu Prezydium Rady Ministrów. „Mimo bardzo dużej precyzyjności zarzutów" Romaszewskiego, sprawa nie znalazła odbicia w postanowieniach budżetowych: „senator Romaszewski użył tutaj zwrotu, że głos jego jest głosem wołającego na puszczy. Ja myślę, że precyzyjniejsze byłoby użycie innego przysłowia: «gadał dziad do obrazu». Rzeczywiście, zwracamy na to uwagę z dużym uporem i absolutnie nic z tego nie wynika".

Dzień później, w imieniu swoim i senatora Kłoczowskiego, Lipski zwraca uwagę na wyłączenie pewnej grupy osób spośród tych, którzy mogą zostać notariuszami według nowych zasad[549]. W tej sprawie zwróciła się do nich grupa osób zainteresowanych. Projekt ustawy krzywdzi grupę osób, które z powodu tendencji władz PRL do ograniczania rozwoju państwowego notariatu i powstałych w wyniku

---

[548] Sprawozdanie stenograficzne z 44. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 28 II i 1 III 1991 r. Stanowisko Senatu w sprawie: ustawy budżetowej na 1991 r. oraz uchwał Sejmu RP w sprawie: założeń polityki gospodarczo-społecznej na 1991 r., założeń polityki pieniężnej na 1991 r., kol. 45–47.

[549] Sprawozdanie stenograficzne z 44. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 28 II i 1 III 1991 r. Stanowisko Senatu w sprawie: ustawy Prawo o notariacie oraz ustawy Przepisy wprowadzające ustawę Prawo o notariacie oraz zmianie KPC i ustawy o księgach wieczystych, kol. 104–106, 108–109.

tego limitów etatowych, mimo zdania egzaminów notarialnych, pracowały na stanowiskach administracyjnych, chociaż dopuszczone do działalności notariuszy, czy nawet miały upoważnienia do podejmowania samodzielnych działań. Dlatego też proponuje rozszerzenie jednego z punktów przez dodanie słów „lub pracował w państwowych biurach notarialnych w charakterze pracownika administracyjnego przez co najmniej 3 lata przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy". Przewodniczący komisji odpowiedział im, że to dotyczy bardzo małej grupy osób z Krakowa. Kłoczowski sprawdził jednak, że podobna sytuacja jest w Lublinie. Lipski przypuszczał, że w takim razie może być podobnie także w innych miejscach, a ponieważ dotyczy to osób o pełnych kwalifikacjach, w sytuacji, kiedy „bez notariatu dokonujące się reformy są w ogóle nie do przeprowadzenia", trzeba przyjąć taką poprawkę, by nie krzywdzić tych ludzi, „jak i ze względu na ogólny interes społeczny". „Liczba spraw, których nie będzie komu załatwić, mnożona przez dni pracy, idzie w tysiące". W polemice z senatorem Piotrowskim argumentuje:

> „jest dla mnie rzeczą trudną do zrozumienia traktowanie tych osób jako ludzi obniżających poziom fachowości. Nie tylko ja, ale i osoby z mojej rodziny miały do czynienia z notariatem z powodu załatwiania jakichś spraw i na podstawie tych doświadczeń postulowałbym raczej, aby zweryfikować kwalifikacje zawodowe tych, którzy mają pełne uprawnienia, bo co do tego mam pewne wątpliwości. A tutaj się okazuje, że ci, którzy mają za sobą egzaminy, wieloletnią aplikanturę, spełniają wszystkie warunki, plus to, że będąc zatrudnionymi w tej administracji pracowali przy tych właśnie czynnościach, do których mogliby być teraz powołani, nie mają ku temu żadnych uprawnień. Nie zgadzam się z tym".

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Jadwiga Skórzewska mówiła, że było wówczas blisko 800 notariuszy, łącznie z asesorami, a do zaspokojenia potrzeb ludności brakuje około 200. Propozycja Lipskiego i Kłoczowskiego została jednak odrzucona.

Lipski wypowiadał się wówczas w sprawie pomnika pojednania narodów w Katyniu[550] i brał udział w dyskusji podczas konferencji *Program dla Polski lat dziewięćdziesiątych – przydatność doświadczeń socjaldemokratycznych i liberalnych?*, która odbyła się w dniach 9—10 marca w Instytucie Kultury Austriackiej w Warszawie[551]. Zwracał uwagę, że zauważenie sukcesów i porażek austriackich socjaldemokratów

[550] J.J. Lipski, *Cmentarze*, „Robotnik" 1991, nr 3, s. 11.

[551] [Głos w dyskusji] *Liberalizm i socjaldemokracja wobec wschodnio-europejskiego wyzwania*, red. P. Marciniak, A. Stadler, Warszawa 1991, s. 35—38, 76—83, 191—192.

może dopomóc w rozwoju polskiej socjaldemokracji, zapominającej o Austrii z powodu fascynacji Skandynawią. Chwaląc referat prof. Szackiego, Lipski zwracał uwagę na możliwość spotkania się liberalizmu i socjaldemokracji. Mówił, że „absolutna wolność decyzji, działań ekonomicznych […] stwarza zagrożenie dla wolności innych podmiotów. Podczas gdy liberałowie lubią ten problem lekceważyć, odsuwać na bok, co nie zawsze znaczy, że go nie dostrzegają – o tyle dla socjaldemokratów jest to problem numer jeden i dlatego bardzo często będzie występowała sytuacja, w której wspólnego języka znaleźć nie będziemy mogli i zresztą bardzo często nie możemy". Lipski ma jednak nadzieję, że liberalizm nie dojdzie do groteskowej skrajności – którą reprezentuje zasłyszane kiedyś przez niego powiedzenie, że „niech zdechną" ludzie, którzy przegrywają w ekonomicznym wyścigu; wskazując, że zwykle polscy socjaldemokraci są dość umiarkowani, a liberałowie rzadko skrajni, mówi o szansie na spotkanie.

W dyskusji nad ustrojem Polski (w trójgłosie – z Bronisławem Geremkiem i senatorem Romanem Dudą) Lipski mówił o utopijności projektowania w tym momencie precyzyjnych rozwiązań ustrojowych – gwarancją uniknięcia niebezpieczeństwa nieprzylegania rozwiązań do rzeczywistości jest dla niego tymczasowość rozwiązań. „Polska w roku 2000 będzie na tyle różniła się od Polski z roku 1991, że jest mało prawdopodobne, by dzisiaj proponowane rozwiązania (może poza jakimiś fundamentalnymi zasadami) mogły pasować do ówczesnej rzeczywistości". Wskazywał, że w jego wizji byłaby to oczywiście demokracja parlamentarna, co, jak stwierdza, nie dla wszystkich jest oczywiste. Widoczna jest tęsknota za rządami silnej ręki.

Mówił o uwarunkowaniach sytuacji: konieczności nauki wolności, odziedziczonym po komunizmie „stanie infrastruktury" instytucji, zagrożeniu dla demokracji wynikającym z ostrego kryzysu ekonomicznego. W tej sytuacji przywołuje etos egalitaryzmu – odrzucanie tej tradycji uważa za lekkomyślne (przy czym zwraca uwagę na aspekt równości „głosu" człowieka ubogiego i zamożnego). Niepokoi go powolne i niezdrowe tworzenie się partii politycznych, które są jednym z głównych instrumentów funkcjonowania demokracji.

> „Polska Partia Socjalistyczna nie jest w stanie ze składek członkowskich kupić sobie gazety. Pretensje zgłaszane przez nią do dawnego majątku – w sytuacji, gdy Polska Partia Socjalistyczna nie ma tytułu hrabiowskiego – są bezskuteczne i nie brane pod uwagę. W rezultacie do wyborcy dotrą te partie, które reprezentują interesy albo spółek nomenklaturowych, albo powstającego, przeważnie spekulacyjnego, kapitału. Granice między tymi dwiema grupami interesów zresztą gwałtownie się zacierają, co jest zrozumiałe ze względu na mechanizmy życia gospodarczego. To są grupy zdolne

finansować sprzyjające ich interesom partie polityczne, a także kupować gazety, drukarnie, czas w telewizji i w radiu".

Wysoka kaucja wyborcza, zaprojektowana w projekcie ordynacji wyborczej, wynika z tej właśnie logiki – ogranicza to bierne prawo wyborcze cenzusem majątkowym, jak w XIX wieku. Lipski postuluje też określenie górnego pułapu wydatków partii politycznych. Stwierdzał, że PPS nie chce rządów prezydenckich, ale nie myśli też o tym, by prezydent sprawował tylko funkcje czysto reprezentacyjne. Prezydenta postrzega jako wielkiego mediatora w konfliktach społeczeństwa z rządem. Powinien mieć kompetencje na czas przeciągających się kryzysów rządowych i być wybierany przez Zgromadzenie Narodowe (bądź sam sejm, gdyby senat został zlikwidowany, chociaż zdaniem Lipskiego powinien zostać).

Podkreślał konieczność przesunięcia ciężaru władzy na samorządy. Samorząd powinien przejąć dużo funkcji rządu; mowa tu o samorządzie pracowniczym, korporacyjno-zawodowym, spółdzielczości oraz terytorialnym.

> „Zasadą funkcjonowania sfery samorządowej winno być rozdzielenie kompetencji samorządu terytorialnego od samorządów związanych z niektórymi dziedzinami życia publicznego, gdyż to połączenie – jak zresztą przypuszczaliśmy – nie zdaje egzaminu. Cierpi na nim bardzo kultura czy też oświata. Samorząd terytorialny, przynajmniej dzisiaj w Polsce […] jest złą matką dla instytucji kulturalnych i instytucji oświatowych, a także nie zawsze sprzyja instytucjom ochrony zdrowia. Nie sądzę, by należało te dziedziny wyłączać z Rzeczypospolitej Samorządnej, ale nie powinny one być podporządkowane wyłącznie samorządowi terytorialnemu".

Na koniec Lipski stwierdzał, że Polska musi zmierzać do integracji z Europą; tłumaczy to nie na sposób ideowy, ale z przyczyn bezpieczeństwa: „życie […] we wspólnych strukturach europejskich daje nam gwarancje bezpieczeństwa, uniemożliwiając jednocześnie komukolwiek granie na starych resentymentach". Wymaga to zapewnienia mniejszościom narodowym reprezentacji parlamentarnej: „oczywiście, Polska będzie sobie życzyła tego samego dla polskich mniejszości narodowych, niemniej jednak wydaje mi się, że dobrze jest pierwszemu wejść na tę drogę".

Zwracał uwagę na stosunkową łatwość dyskusji między liberałami i socjaldemokratami w kwestiach filozoficznych – i trudności w ustalaniu punktów, w których można się spotkać w praktyce. Jak to widać z późniejszej perspektywy, słusznie nakreślił scenariusz rozwoju sytuacji:

> „krytyka liberalizmu polskiego wskazywała głównie na to, że tendencja ta przeżywa w Polsce zarówno pewien kryzys, jak i grawituje bardzo wyraźnie

ku prawicy. Jest to paradoksalne, gdyż prawica ta nie tylko nie we wszystkim jest liberalna, ale w gruncie rzeczy w ogóle liberalna nie jest. Z tego faktu wynikają pewne konsekwencje dla ludzi lewicy w Polsce. Tak jak liberałowie coraz bardziej szybują w kierunku sojuszów nawet zupełnie nieliberalno-prawicowych, tak my, ludzie lewicy, powinniśmy dążyć do integracji naszych dążeń, bo inaczej w ogóle przepadniemy w tej rzeczywistości".

W tym czasie w PPS wybucha kolejny – pierwszy po zjednoczeniu – kryzys. Był on z jednej strony związany z zaangażowaniem Lipskiego w Solidarność Pracy, z drugiej zaś z „lewackimi", jak to widział Lipski, sympatiami Ikonowicza. Sprawę tę szeroko zrelacjonował w kwietniowym liście do Giedroycia[552]. Warto zacytować te fragmenty relacji Lipskiego, żeby zobaczyć, jak on sam interpretował te zdarzenia.

„Niedawny kryzys […] wynikł z tego, że «Robotnik» (pismo, które stale ma charakter bardziej biuletynu niż gazety – i nakład niewiele większy od liczby członków partii) nieustannie sterował ku lewactwu, pod kierunkiem Piotra Ikonowicza. Gdy postanowiłem to przerwać – Rada Naczelna nie poparła mnie, nie dlatego, by dominowały w niej lewackie nastroje, lecz jej członkowie chcieli być nadmiernie koncyliacyjni [czy to mowa o Włodzimierzu Olejniku? – przyp. Ł.G.]. W tej sytuacji złożyłem prezesurę, nie mogąc odpowiadać za panujący stan rzeczy. Kryzys trwał tydzień, zjechała z Londynu pani Lidia Ciołkoszowa (kobieta o bardzo jasnym umyśle i szybkim politycznym refleksie mimo swych 89 lat – a przy tym dość sprawna fizycznie) i wykorzystując swój autorytet i ogólną sympatię – zmusiła nas do kompromisu. Polega on na tym, że zostało utworzone trzyosobowe kolegium redakcyjne, zbiorowo odpowiadające za każdy numer w całości – i wszystkie wchodzące w jego skład materiały w szczególności. Jest to więc 3-osobowy redaktor naczelny (Ikonowicz pozostał przy tytule naczelnego redaktora; chodziło o to, by nie sprawiać wrażenia, że dokonuje się jakiejś czystki). Ta trójka to Piotr Ikonowicz, Jerzy Płudowski (kiedyś współred[aktor] Biblioteczki «Po Prostu»; 1981 red[aktor] jednego tylko numeru czasopisma «Życie i Wiedza», zagarniętego przez «Solidarność»), Piotr Studziński".

Jerzy Płudowski był zaufanym przyjacielem Lipskiego jeszcze z lat pięćdziesiątych, od 1986 r. był też członkiem wolnomularskiej loży „Kopernik". Lipski pisał dalej:

[552] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991*… List Jana Józefa Lipskiego do Jerzego Giedroycia, Londyn, 16 IV 1991 r.

„triumwiraty nie najlepiej sprawdzały się w historii; jedyną nadzieją jest to, że w czasie kryzysu Ikonowicz i jego grupa, była PPS-RD, wykazywali bardzo dużą świadomość, że rozłam może doprowadzić do marginalizacji całej PPS".

Zauważmy przy okazji brak zacietrzewienia Lipskiego i dostrzeganie przez niego wagi, jaką „młodzi" przykładali do reaktywowania PPS.

8 marca „Gazeta Wyborcza" napisała o Lipskim jako członku dziewięcioosobowego klubu parlamentarnego „Solidarności Pracy"[553]. Ponad tydzień później, 16 marca, odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS (III od kongresu), podczas którego najpierw nie zgodzono się na rezygnację Ikonowicza z funkcji redaktora naczelnego „Robotnika", a później rezygnację złożył Lipski. Rozpoczęło się chyba od wystąpienia jednego z członków Rady Naczelnej PPS, profesora ekonomii Jana Dziewulskiego, który stwierdził, że on sam, Ikonowicz oraz Ilka wykazywali podczas dyskusji w Klubie Limanowskiego, Klubie ROAD i na innych zebraniach, w obecności Lipskiego, „zasadniczą odmienność programu «Solidarności Pracy» od programu PPS[554]. Wskazywano na konieczność odrzucenia metod Balcerowicza – tymczasem Bugaj, mimo krytyki, nie głosował przeciwko". Profesor Dziewulski stwierdzał, iż te, sprzeczne z programem PPS, tezy programowe „Solidarności Pracy" próbuje wnieść do PPS Lipski, będący ich współautorem. „Trudno to ocenić inaczej niż jako próbę zepchnięcia PPS w prawo, podporządkowania jej – poprzez ogniwa pośrednie – centroprawicy, a faktycznie prawicy, jej programowi i jej zwycięstwu. Temu celowi służy wcześniej zorganizowany i dzisiaj tu przeprowadzony atak na prasę partyjną, która […] stoi na gruncie programu i uchwał XXV Kongresu".

To właśnie wówczas, w sobotę, 16 marca – być może pod wpływem wystąpienia prof. Dziewulskiego, być może zaprezentowanego podczas posiedzenia Rady Naczelnej – Lipski złożył rezygnację ze wszystkich funkcji partyjnych. Malanowski pozostał we władzach, składając stanowisko sekretarza zagranicznego[555].

„Ustąpiłem, ponieważ nasza prasa partyjna stawała się coraz bardziej lewacka w sposób dla mnie nie do przyjęcia. Dotyczy to zarówno «Robotnika», jak i «Warszawianki». W Radzie Naczelnej nie znalazłem poparcia, by móc ją zmienić", powiedział Lipski „Gazecie Wyborczej". Żeby sytuację skomplikować,

---

[553] WZ, *Solidarność Pracy szuka sojusznika*, „Gazeta Wyborcza", 8 III 1991, nr 57, s. 2.
[554] AA IPMS, kol. 555-68.
[555] (ŁAW), *Rozłam w PPS?*, „Gazeta Wyborcza", 18 III 1991.

trzeba zauważyć, że Rada Naczelna nie przyjęła rezygnacji Lipskiego. Ikonowicz oświadczył, że uznaje zarzut lewackości za „chybiony" i wskazywał na różnice między Lipskim a członkami CKW w stosunku do planu Balcerowicza:

> „przewodniczący [tj. Lipski – przyp. Ł.G.] jest blisko związany z «Solidarnością Pracy» Ryszarda Bugaja. Różnice dotyczą m.in. stosunku do planu Balcerowicza. Większość członków Centralnego Komitetu Wykonawczego w pełni go akceptuje [! – chodziło chyba „nie akceptuje"], natomiast Lipski, podobnie jak Bugaj, opowiada się za korektami".

Lektura „Rzeczpospolitej" pokazuje, że w powyższym cytacie znalazła się literówka: CKW popierała plan PPS, inny od korekty planu Balcerowicza (czyli odrzucała plan Balcerowicza w całości, nie zaś w części, jak Lipski)[556]. Lipski miał powiedzieć:

> „prasa partyjna robiła się coraz bardziej lewacka. W momencie, kiedy nie mogłem dać sobie z tym dać rady, ponieważ nie znalazłem dostatecznego poparcia w Radzie Naczelnej, trzeba było odejść […]. Nie mogę ponosić odpowiedzialności za coś, co mi nie odpowiada. Nigdy w życiu tego nie robiłem, więc po co nagle teraz".

Mówił też, że nie ma zamiaru zakładać nowego ugrupowania.

Kryzys jednak ma kilka zwrotów akcji. We wtorek, 19 marca, Lipski był gościem Radia Zet[557]. Mówił, że swój powrót do PPS uzależnia od zmiany na stanowisku redaktora naczelnego „Robotnika", tj. od ustąpienia z tej funkcji Ikonowicza. Dzień później kryzys w PPS relacjonował w „Życiu Warszawy" Ryszard Holzer. Według dokonanej przez niego rekonstrukcji zdarzeń podczas posiedzenia Rady Naczelnej i po krytyce Ikonowicza dokonanej przez Lipskiego, Ikonowicz złożył dymisję, która jednak została – zdecydowaną większością głosów – odrzucona. W rezultacie „Lipski opuścił zebranie zostawiając złożoną na piśmie rezygnację". (Jak widać z innych źródeł, to niejako wymusiło ponowną deklarację Ikonowicza, że rezygnuje). Holzer podsumowywał, że wpływy Lipskiego we władzach PPS są „umiarkowane"; PPS mogła wówczas, według dziennikarza, liczyć na 1% poparcia wyborców, gromadząc 3,5 tys. członków.

---

[556] T. Roguski, *Jan Józef Lipski zrezygnował. PPS bez przewodniczącego*, „Rzeczpospolita", 18 III 1991.

[557] R. Holzer, *Groźba rozłamu w PPS. Rezygnacja za rezygnacją*, „Życie Warszawy", 20 III 1991. Zob. też [Emer.], „Robotnik" bez szefa. Proletariusze dzielą się, „Trybuna", 20 III 1991.

Tymczasem „Trybuna" z 20 marca cytowała oświadczenie Ikonowicza, który zadeklarował swoje ustąpienie:

> „w związku z tym, że w swym wystąpieniu radiowym w dniu dzisiejszym Jan Józef Lipski niedwuznacznie dał do zrozumienia, że uzależnia swój powrót do władz Polskiej Partii Socjalistycznej od zmiany na stanowisku redaktora naczelnego «Robotnika», składam dymisję z tej funkcji, jak również z członkostwa w Centralnym Komitecie Wykonawczym PPS i stawiam się do dyspozycji Rady Naczelnej PPS".

W Radiu „Zet" Lipski miał przedstawić swoją decyzję jako ostateczną, „chyba że ustaną przyczyny, dla których ją powziął". Rzeczniczka PPS Zuzanna Dąbrowska oceniała dyplomatycznie, że to nie rozłam, a Ikonowicz chce pokazać, że nie zamierza trzymać się funkcji. Dziennikarz stwierdzał, że domowy telefon Lipskiego „milczał jak zaklęty" (zauważmy, że po prostu mógł być znowu zepsuty).

Kryzys zdawał się wychodzić w teren – 21 marca Północno-Wschodni Okręgowy Komitet PPS (Białystok) domagał się odwołania CKW… Dzień później do Warszawy przybędzie Lidia Ciołkoszowa.

Z perspektywy MSW sprawa kryzysu w PPS wyglądała nieco inaczej. W jednym z dokumentów (z późniejszej szafy w pokoju 1646) Naczelnik Wydziału Ogólnego Biura Prezydialnego UOP ppłk mgr Jan Lesiak, znany z wcześniejszych działań przeciwko PPS już w roku 1987, tak sytuację w PPS prezentował swoim przełożonym:

> „1. Ustąpienie swoje J.J. Lipski uzasadniał tym, że jakoby PPS «schodzi na pozycje lewackie» – przy tym dowodem miało być, że redagowany przez P. Ikonowicza «Robotnik» ma charakter lewacki. Zapewne pretekstem jest zamieszczenie w numerze 3 «R» dwóch materiałów: artykułu przeciw służbie wojskowej w ogóle, autor Jan Tomasiewicz, oraz wypowiedź osobista anarchisty R.P.
>
> Wł. Olejnik uznał dymisję Lipskiego za wysoce korzystną. Na 23–24 bm. zwołane jest nadzwyczajne posiedzenie Rady Naczelnej PPS, na które przybędą członkowie zagraniczni z Lidią Ciołkoszową. T. Wąsik, T. Prokopowicz i M. Garztecki już przyjechali.
>
> Znamienne, że Ciołkoszowa do tego stopnia jest w tej chwili nastawiona wrogo do Lipskiego, że nawet odmówiła rozmowy telefonicznej z nim.
>
> Na dzień 19 bm. Lipski zapowiedział swą «wielką» konferencję prasową w Poznaniu. Z polecenia Olejnika wyjechał do Poznania M. Garztecki i konferencję storpedował. Olejnik telefonicznie organizuje podejmowanie

przez komitety wojewódzkie PPS uchwał, potępiających Lipskiego. Już kilka takich uchwał napłynęło.

W związku z tym Olejnik jest zdania, że w PPS żaden rozłam nie grozi – nikt nie idzie za Lipskim.

Jedynym solidaryzującym się z Lipskim był Malanowski, który zgłosił dymisję z funkcji sekretarza d/s międzynarodowych, choć nie wystąpił z PPS. Olejnik uważa, że reakcja Malanowskiego była histeryczna i szybko się z niej wycofa – zresztą i tak na Malanowskim mu nie zależy"[558].

Cytowany tekst jest źródłem bardzo niepewnym – znamy go za pośrednictwem komunikatu prasowego, trudno też określić okoliczności i cel jego powstania (przede wszystkim – czy był to dokument z tamtego czasu, czy został wytworzony później; nie wiadomo, czy miał informować, czy inspirować). To dość niepewne źródło jest wiarygodne przynajmniej w określeniu jednego faktu: Lipski faktycznie złożył rezygnację. Jeśli przyjąć inne informacje z tego źródła to przede wszystkim można bardzo wątpić w zasadniczą zmianę stosunku Lidii Ciołkoszowej do Lipskiego. Gdyby informacja była prawdziwa, świadczyłaby o tym, że ktoś nastawiał Ciołkoszową – od kilkunastu lat ufającą Lipskiemu bez zastrzeżeń – przeciwko niemu. Osobiście bardzo w to wątpię – tuż po przybyciu Ciołkoszowa niemal demonstracyjnie manifestowała zaufanie do Lipskiego. Trudno też stwierdzić, czy Lipski faktycznie planował jakąś „wielką konferencję prasową" w Poznaniu. W meldunku Lesiaka odnotowana jest też wielka presja ze strony Olejnika na struktury PPS, przeciwko Lipskiemu.

W cytowanej notce płk Lesiak stwierdza dalej:

„formalnym dodatkowym pretekstem dla przyjęcia dymisji Lipskiego jest, że wstąpił 2 miesiące temu do «Solidarności Pracy» Bugaja [i] Modzelewskiego. Statut PPS zakazuje równoczesnej przynależności do innej partii.

Pewien kłopot stanowi to, że statut PPS nie przewiduje kooptacji do R.N. Dlatego, jeśli Olejnikowi uda się (na co liczy) wyeliminować Lipskiego, nie może uzupełnić składu R.N. W sumie cała afera jest próbą sił między Olejnikiem popieranym przez grupę londyńską i Lipskim, który się tej grupie naraził.

---

[558] Załącznik nr 6 do pisma 0010/97. Informacja dotycząca sytuacji w ugrupowaniach lewicowych, 20 III 1991 r. (zapewne tożsamy z Informacją dotyczącą sytuacji w ugrupowaniach lewicowych z dnia 21 III 1991 r., która została wymieniona w zawiadomieniu skierowanym do prokuratury przez ówczesnego szefa Urzędu Ochrony Państwa Andrzeja Kapkowskiego 17 IX 1997 r.) („Gazeta Wyborcza", 10 X 2006). Zauważmy zbieżność inicjałów informatora „M" z inicjałami dwóch TW z wcześniejszego okresu; być może chodziło jednak o inną osobę.

2. Olejnik chciałby przy okazji upiec drugą pieczeń: osłabić b. grupę «Rewolucja Demokratyczna» przede wszystkim przez odebranie P. Ikonowiczowi stanowiska redaktora naczelnego «Robotnika». Pretekst: «lewactwo», czyli wykorzystanie afery Lipskiego, [?]

Ta sprawa może mieć poważniejsze konsekwencje niż się wydaje. Ikonowicz zarejestrował «Robotnika» jako pismo własne, nie PPS, [?]

3. Sprawę wyeliminowania Ilki Olejnik odkłada do chwili zakończenia rozgrywki z Lipskim i Ikonowiczem – praktycznie do kwietnia.

4. Na ręce Z. Pileckiego Olejnik skierował wiadomość, że sprawa Lipskiego «nic nie zmienia» z dotychczasowych układów, tzn. że sprawa połączenia PPS i PUS jest nadal aktualna. To jednak jest bardziej skomplikowane, niżby się wydawało.

Z jednej strony PPS zdaje sobie sprawę ze słabości organizacyjnej PUS – ale z drugiej ma wielki apetyt na ich 40 posłów, bo to jest gotowych 40 biur wyborczych do wyborów parlamentarnych. Równocześnie zarówno Olejnik, i jego ludzie (m.in. M. Garztecki) prowadzą b. zaawansowane rozmowy zjednoczeniowe z «Solidarnością Pracy» (z zagwarantowanym przez «S.P.» wyeliminowaniem Lipskiego przy takim połączeniu).

I równocześnie takież i podobnie zaawansowane rozmowy z «S.P.» prowadzi PUS.

Pewien element surrealizmu w tej sprawie wprowadza to, że «S.P.» jedne i drugie [?] pertraktacje prowadzi tajnie, tj. PUS nie wie o ich rozmowach z PPS i odwrotnie.

5. Sumując: nie jest wykluczone dojście do trójstronnego połączenia PPS – S.P. – PUS. Olejnik stara się wyhamować podjęte pod wpływem Lipskiego uchwały o «niemożności współpracy PPS z partiami postkomunistycznymi» – idzie mu o PUS.

Ponieważ zarówno PPS, jak i PUS-owi bardzo zależy na połączeniu z S.P., Bugaj i Modzelewski stają się języczkiem u wagi. W tej sytuacji może [?] dojść do nadzwyczajnego kongresu zjednoczeniowego i powołania władz zjednoczonej partii w nowym składzie"[559].

W świetle tego źródła Włodzimierz Olejnik rozgrywał własną grę, której kluczowym elementem było usunięcie Lipskiego z PPS: z jednej strony Olejnik chciał zawrzeć koalicję czy to z „Solidarnością Pracy" (która miała usunąć Lipskiego!), czy z powstałym na gruzach PZPR ugrupowaniem Fiszbacha konkurencyjnym

[559] *Ibidem*. Zob. też *Znamy zawartość „Szafy Lesiaka"*, „Życie Warszawy", 10 X 2006.

wobec SdRP (w tej sytuacji Lipski także na pewno nie pozostałby w takim PPS, tym razem odszedłby sam); z drugiej zaś strony chciał też usunąć Ikonowicza i – później – także Ilkę. Te plany jednak się nie powiodły.

Lipski w liście do Giedroycia przedstawiał z kolei popierane zapewne przez siebie plany przedwyborcze:

> „w tej chwili montuje się porozumienie wyborcze: PPS – Solidarność Pracy – ROAD-frakcja Bujaka [?], ponadto różne organizacje społeczne (np. Stowarzyszenie Lokatorów), w których PPS ma wpływy. Odrzucamy natomiast możliwość koalicji z partiami postkomunistycznymi"[560].

Lipski obawiał się, że „nadchodzące wybory będą miały charakter nadmiernie spersonalizowany, a nie programocentryczny", ponieważ ówczesną scenę polityczną widział jako zjawisko pełne chaosu: „nasze życie polityczne cechuje w tej chwili duży zamęt, niejasność co do zajmowanych stanowisk przez partie i grupy – czasami w zakresie spraw istotnych".

W tym samym czasie w jednym z dokumentów ppłk Lesiak tak prezentował opinie na temat sytuacji politycznej ministrowi spraw wewnętrznych Andrzejowi Milczanowskiemu:

> „Wszyscy rozmówcy zgadzają się, że absolutnie niemożliwe jest pełne prognozowanie polityczne na okres do końca roku – zbyt wiele niewiadomych.
>
> Elementów wiadomych jest mało. Do nich zalicza się następujące:
>
> - pogłębienie się procesów rozpadowych w «S», która stacza się na pozycję «rządowych» związków zawodowych;
>
> - stosunkowo twarde trzymanie się SdRP, która, jeśli nie rozsadzi jej konflikt Cimoszewicz-Kwaśniewski, może liczyć na trwałe 10% elektoratu;
>
> - w każdym układzie wyborczym /wiosna czy jesień, ordynacja czysto proporcjonalna czy z progiem 5%/, musi nastąpić konflikt między Belwederem, tworzącym super-rząd i super-Sejm a parlamentem, często określa się to dosadnie «albo LW [Lech Wałęsa – przyp. Ł.G.] rozpędzi parlament, albo posłowie wywiozą go z Belwederu na taczkach»;
>
> Wychodząc z aktualnych przesłanek wydaje się pewne, iż:
>
> - przyszły parlament będzie o wiele bardziej zróżnicowany politycznie niż obecny Sejm

---

[560] J. Giedroyc, J.J. Lipski, *Listy 1957–1991…* List Jana Józefa Lipskiego do Jerzego Giedroycia, Londyn 16 IV 1991 r.

- elementy prowałęsowskie będą o wiele mniej liczne niż w Sejmie i Senacie"[561].

W piątek, 22 marca, z Londynu na nadzwyczajne posiedzenie Rady Naczelnej PPS, które ma odbyć się nazajutrz, 23 marca, przylatuje Lidia Ciołkoszowa[562]. W rozmowie z dziennikarzem „Trybuny" – zapewne jeszcze na lotnisku – w obecności Lipskiego zdecydowanie zaprzecza kryzysowi:

„– Nie ma rozbicia w partii! W stronnictwach politycznych bywają zaś frakcje, podziały, dyskusje, co w sumie jest zdrowe. A przyjechałam, bo czasami dobrze jest się zebrać i obgadać różne rzeczy. Taka stara niania jak ja przydaje się w takich sytuacjach!

Czy wierzy Pani, że przysłuchujący się naszej rozmowie sen. Jan Józef Lipski, który przed tygodniem złożył rezygnację z funkcji szefa partii anuluje swoją decyzję?

– Nie mogę przewidzieć decyzji pana Jana. W każdym razie jedność partii jest dla nas sprawą drogą. Zjednoczyliśmy się pierwsi. Ale od października do kwietnia trudno osiągnąć w małżeństwie wspaniałość! Powtarzam – połączyliśmy się pierwsi i myślę, że przetrwamy wszystkie burze!"

Podczas nadzwyczajnego posiedzenia Rady Naczelnej Lipski wycofuje rezygnację, Ikonowicz pozostaje redaktorem naczelnym „Robotnika" – równowagę ma zapewnić nowy zastępca redaktora naczelnego, stary przyjaciel Lipskiego, Płudowski[563]. (Według Holzera artykuły w „Robotniku" miały być odtąd jednogłośnie akceptowane przez 3-osobowe kolegium – Ikonowicza, Płudowskiego i Andrzeja-Piotra Studzińskiego). To zapewne także Lipski z poparciem Ciołkoszowej przeforsował ustalenie, że PPS zaproponuje wyborczy sojusz lewicy wywodzącej się z „Solidarności". (Holzer pisał o tym, że to Rada Naczelna zaproponowała szerokie porozumienie wyborcze i – co więcej – akcję protestacyjną PPS przeciwko polityce gospodarczej rządu, przeprowadzonej wspólnie z… Regionem Podkarpackim NSZZ „Solidarność").

Toczone mają być rozmowy z „Solidarnością Pracy", częścią ROAD skupioną wokół Bujaka i z innymi ugrupowaniami. „Wystosowano apel do lewicy antykomunistycznej o utworzenie wspólnego sojuszu wyborczego. Zdaniem liderów PPS

---

[561] *Informacja dotycząca ocen sytuacji społeczno-politycznej według informatora M.*, „Gazeta Wyborcza", 10 X 2006.

[562] *PPS przetrwa burze* [rozmowa z Lidią Ciołkoszową, rozm. M. Rudnicki], „Trybuna", 23 III 1991.

[563] *PPS szuka sojuszników*, „Życie Warszawy", 26 III 1991; [ŁAW], *PPS „Solidarność"*, „Gazeta Wyborcza", 26 III 1991; R. Holzer, *Rozłam w PPS zażegnany*, „Życie Warszawy", 25 III 1991.

wejście partii w jakiekolwiek porozumienia z ugrupowaniami postkomunistycznymi jest wykluczone". Przyjęto stanowisko, że wybory prezydenckie powinny być poprzedzone parlamentarnymi i przyjęciem konstytucji; PPS opowiedział się przeciw odebraniu prawa głosu emigracji (zniesieniu wymogu pięciu lat zamieszkania w Polsce) i za ordynacją proporcjonalną – wbrew wcześniejszemu zniuansowanemu stanowisku Lipskiego, który popierał ordynację proporcjonalną w dalszej perspektywie, był zwolennikiem ordynacji większościowej w najbliższych wyborach parlamentarnych, argumentując, że ordynacja „proporcjonalna deformowałaby po prostu obraz polityczny" (być może poparcie ordynacji proporcjonalnej wynikało z kalkulacji szans przedwyborczych; jak wiemy, Lipski nie był zwolennikiem podporządkowywania programu taktyce wyborczej).

Projektowano Fundację im. Adama Ciołkosza, wspierającą m.in. działalność oświatowo-wydawniczą PPS; zalecono przewodniczącemu CKW podjęcie bezzwłocznych działań prowadzących do powołania Społecznego Instytutu Badawczo-Wydawniczego „Wiedza", mającego być intelektualnym zapleczem PPS (zapewne czymś w rodzaju *think tanku*).

Rada Naczelna poparła też akcję protestacyjną Regionu Podkarpacie NSZZ „S".

W poniedziałek, 25 marca, odbyła się konferencja prasowa. „Senator Lipski zwrócił uwagę, że PPS chce szukać sojuszników nie tylko wśród grup politycznych, lecz także w ruchu związkowym «Solidarność» i wśród stowarzyszeń stawiających sobie cele społeczne – takich jak stowarzyszenia bezrobotnych". Włodzimierz Olejnik, przewodniczący CKW, stwierdził, że PPS zaczyna budowę „zaplecza naukowo-badawczego, którego celem będzie przygotowanie propozycji politycznych rozwiązań nurtujących społeczeństwo problemów – takich jak bezrobocie, czy kwestia mieszkaniowa" (mowa tu zapewne o projekcie Społecznego Instytutu Badawczo-Wydawniczego „Wiedza").

Wcześniejsza rezygnacja Lipskiego miała całkowicie zaskoczyć członków Rady Naczelnej (zauważmy jednak, że w świetle krytyki dokonanej przez prof. Dziewulskiego była w pełni uzasadniona). Holzer podsumowywał, że „sytuację po raz kolejny uratowała interwencja specjalnie na tę okazję przybyłej z Londynu" Lidii Ciołkoszowej, która w kuluarach kilkanaście minut rozmawiała z Lipskim i Ikonowiczem. Lipski miał wyrazić opinię, „że «przy odrobinie chęci dotrzymywania umów, kompromis może być trwały». Zdaniem Lipskiego nurt, który nazywa on lewackim, może się zmieścić w ramach PPS, ale od początku błędem było powierzenie funkcji naczelnego «Robotnika» komuś reprezentującemu jeden ze skrajnych nurtów partii".

25 marca w „Trybunie" rzecznik prasowy PPS powiedział, że zarówno Lipski, jak i Ikonowicz dążyli do porozumienia, a konflikty zawsze są nieuniknione – wskazywał, że tylko socjaliści mają jedną partię, kiedy w Polsce „mamy piętnaście

partii chadeckich, trzydzieści narodowych i kilka chłopskich"[564]. Podczas konferencji prasowej podkreślano, że różnice nie dotyczyły kwestii ideologicznych (co nie musiało być prawdą), a ugodę uzyskano, gdy Ikonowicz zgodził się na nalegania Lipskiego, aby otworzyć „Robotnika" dla autorów reprezentujących różne opcje.

W trakcie konferencji Ciołkoszowa, która prosiła, by nie robić sensacji i nie wyolbrzymiać naturalnych sporów, powiedziała jednak coś, co można było zinterpretować jako stwierdzenie, że spór między Lipskim i Ikonowiczem nie jest drobny[565]. Mówiła też, że PPS może nie odniesie sukcesu w najbliższych wyborach, ale wygra kolejne, bo ludzie przekonają się, że odbierane jest im państwo, opiekujące się słabszymi – „największa zdobycz, o którą zawsze walczyli socjaliści".

Zdaniem sekretarza Rady Naczelnej Władysława Dobrzańskiego spór personalny przesłaniał kwestie programowe i organizacyjne. Dobrzański w memorandum, które dziś znajduje się w londyńskim archiwum Ciołkoszowej, zwracał uwagę na fakt, że z porządku obrad II posiedzenia Rady Naczelnej spadła sprawa powołania Rady Programowej PPS; sprawy tej nie rozważano też 16 marca[566]. Niepokoił go brak *quorum* podczas omawiania działalności CKW; oceniał, że zbyt wiele czasu poświęca się na uchwały okolicznościowe, a zaniedbuje się działalność bieżącą.

Tymczasem kilka dni po powrocie Lipskiego do PPS koło Solidarności Pracy, którego Lipski był członkiem, ogłosiło wyjście z OKP[567] (jeden z egzemplarzy deklaracji ogłaszającej tę decyzję znajduje się w archiwum domowym Lipskiego). Chodziło o różnice programowe, które odróżniały członków koła od reszty OKP, ale również od Klubu Unii Demokratycznej.

> „Posłowie i senatorowie skupieni w Kole «Solidarność Pracy» swoją działalność w Parlamencie koncentrowali zawsze na problematyce społeczno-gospodarczej starając się reprezentować przede wszystkim interesy pracowników najemnych – tak rozumieliśmy swoje zobowiązania wynikające z programu wyborczego ruchu solidarnościowego. Sądzimy, że obecnie problematyka ta ma znaczenie szczególnie istotne. Konstatujemy jednak z ubolewaniem, że aktywność Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego nie koncentruje się wystarczająco na tych kwestiach. Stwierdzamy jednocześnie, że nasza opcja w sprawach polityki społeczno-gospodarczej nie znajduje dostatecznego

[564] M. Rudnicki, *W PPS rozeszło się po kościach*, „Trybuna", 25 III 1991.
[565] J.F., *Zwarta PPS idzie do wyborów*, „Rzeczpospolita", 26 III 1991.
[566] AA IPMS, kol. 555-68.
[567] *„Solidarność Pracy" wychodzi z OKP*, „Gazeta Wyborcza", 27 III 1991, nr 73, s. 3. Jeden z oryginałów oświadczenia, z odręcznym poświadczeniem zgodności przez Lipskiego w: AD JJL, teczka XL.

zrozumienia zarówno w obecnym OKP, jak i w Klubie Unia Demokratyczna. Różnice dzielące nas od obydwu ugrupowań powstałych w wyniku rozłamu w dawnym OKP mają charakter programowy.

W opinii publicznej powstaje niestety wrażenie, że stanowisko posłów z Koła ZChN i Porozumienia Centrum jest stanowiskiem całego OKP. Nie możemy tej sytuacji akceptować, gdyż w wielu podstawowych kwestiach mamy zasadniczo różne poglądy. Nie sądzimy również by nasilenie wewnątrzklubowych polemik (szczególnie na plenarnych posiedzeniach) było działaniem właściwym.

W tych warunkach postanowiliśmy wystąpić z dniem 23 marca br. z OKP. Od naszych kolegów z OKP oczekujemy zrozumienia tej decyzji. Wyrażamy nadzieję, że decyzja nasza nie będzie rzutować na pragmatyczne współdziałanie we wszystkich kwestiach, w których potrafimy uzgodnić poglądy.

Występując z OKP nie zamierzamy przyłączać się do żadnego z istniejących klubów. Zarazem jednak mając wzgląd na komplikacje w pracy parlamentu, jakie wiążą się z dużą ilością klubów – nie tworzymy własnego nowego klubu pozostając samodzielnym kołem działającym poza strukturą klubową.

Do reprezentowania Koła «Solidarności Pracy» upoważnieni zostali: senator Jan Józef Lipski oraz poseł Andrzej Miłkowski[568]".

Zauważmy rolę Lipskiego, który został jednym z dwóch rzeczników „Solidarności Pracy", oraz późniejszą drogę innych członków tego ugrupowania, z których bodajże wszyscy stali się w 1992 r. współtwórcami Unii Pracy (zarówno Modzelewski, jak i Bugaj, Małachowski czy Miłkowski). Nie wiemy, jak zachowałby się Lipski: Unię Pracy, poza „Solidarnością Pracy" tworzył Ruch Demokratyczno-Społeczny Zbigniewa Bujaka, a także formacja powstała na gruzach PZPR, mimo wszystko sympatyczniejsza dla Lipskiego od Socjaldemokracji RP – Polska Unia Socjaldemokratyczna.

To deklaracja autonomii i wybijanie się niepodległościowej solidarnościowej lewicy na odrębność ze wspólnego nurtu OKP, który i tak dzielił się już od połowy 1990 r.; procesy te nasiliły się w następstwie wyborów prezydenckich, kiedy powstała Unia Demokratyczna, mająca skupiać szersze spektrum środowisk opozycyjnych – po pewnym czasie znalazły się w niej frakcje tak różne, jak socjaldemokratyczna, chadecka, a nawet konserwatywna: wiceprzewodniczącymi będą m.in. Kuroń, Frasyniuk i Hall. Unia to rodzaj „czapy" nad częścią dawnej opozycji, którą jednoczyło poparcie dla polityki Mazowieckiego. „Czapa" ta

[568] Andrzej Miłkowski (1939–2010), hutnik z Huty Warszawa, od 1980 r. w „Solidarności"; przewodniczył radzie robotniczej w hucie do 1986 r., członek Komitetu Obywatelskiego, brał udział w obradach Okrągłego Stołu, 1992–1995 we władzach Unii Pracy.

jednak powstawała powoli – przede wszystkim przez wejście ROAD do UD w maju 1991 r. (Bujak, Michnik i Celiński protestowali przeciw temu; z tego właśnie powodu powstał Ruch Demokratyczno-Społeczny Bujaka, sam Bujak stanie się rok później współtwórcą Unii Pracy). Od jesieni 1989 r. istniał ZChN, od połowy 1990 r. – Porozumienie Centrum.

Wszystkie te ugrupowania wiosną 1991 r. spajał jeszcze wspólny klub parlamentarny – OKP, było to jednak coraz bardziej iluzoryczne. Poza OKP pozostawał KPN.

Tu trzeba wybiec naprzód: zaostrzała się walka polityczna w łonie dawnej opozycji. Porozumienie Centrum i środowiska prawicowe wzywały do szybszych wyborów parlamentarnych, Unia Demokratyczna i posłowie z byłej PZPR optowali za terminem jesiennym. W marcu 1991 r. odbył się I kongres Porozumienia Centrum – po określeniu się przez partię mianem chrześcijańskiej demokracji część środowisk z PC odchodzi. W czerwcu głosami parlamentarzystów Unii Demokratycznej i posłów wywodzących się z PZPR (SdRP i PUS) parlament obalił weto prezydenta Wałęsy wobec ordynacji proporcjonalnej (której Lipski w tych wyborach zwolennikiem nie był; w PPS przegłosowano jednak poparcie idei ordynacji proporcjonalnej).

„Pijak leżący pod płotem ma te same prawa obywatelskie"

4 kwietnia Lipski zgłosił w senacie uwagi do proponowanych zmian w Kodeksie pracy[569].

> „Organ bhp znajdujący się w bezpośredniej i jedynej zależności od kierownika zakładu pracy jest organem źle spełniającym swoje zadania, bardzo często służącym ukrywaniu raczej tego, co się złego w tej dziedzinie dzieje, niż naprawdę opiece nad bezpieczeństwem i higieną pracy".

Lipski proponował podporządkowanie służby BHP w zakładzie pracy nie kierownikowi zakładu, lecz inspektoratowi pracy, bo „sam fakt bezpośredniej służbowej zależności jest to klęska dla interesów bezpieczeństwa i higieny pracy". Sprawozdawca projektu zmiany ustawy senator Tadeusz Zieliński stwierdził, że zarzuty Lipskiego są uzasadnione, jednak istnieje możliwość poprawienia tych

[569] Sprawozdanie stenograficzne z 46. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 4 i 5 IV 1991 r. Stanowisko Senatu w sprawie: ustawy o zmianie ustawy Kodeks pracy, kol. 72–73.

przepisów rozporządzeniem ministra pracy i polityki socjalnej, które ma być wkrótce wydane.

Wcześniej Lipski zabiera głos w sprawie senackiej inicjatywy ustawodawczej – projektu ustawy o zakładach opieki zdrowotnej. Zastanawiał się wówczas, czy przewidziano możliwość tworzenia i utrzymywania zakładów opieki zdrowotnej przez spółdzielnie[570]. Zwracał uwagę na ubogi zakres praw pacjenta. Zaszokował go przepis umożliwiający pobieranie opłat za świadczenia, nawet w przypadku przysługiwania świadczeń bezpłatnych, kiedy pacjent jest pijany. To nie *fair*, ponieważ możliwość pobierania opłaty nie zależy od tego, „czy świadczenie ma związek z […] upojeniem" alkoholowym, a zresztą „upojenie alkoholowe nie jest jedynym wypadkiem lekkomyślnego narażenia zdrowia!". Podkreślał wadę proponowanego rozwiązania, które nie przewidywało w radach nadzorczych ZOZ miejsca dla przedstawicieli samorządów. W ustawie trzeba też przewidzieć miejsce dla spółdzielni lekarskich, „nie tylko ze względu na to, że już istnieją […], ale również dlatego, że nasz kraj ma pewne tradycje w dziedzinie spółdzielczości pacjentów, które, kto wie, czy się nie odrodzą. Natomiast spółdzielnie lekarskie istnieją już i dzisiaj, a spółdzielnia to nie jest to samo co stowarzyszenie"[571].

Retorycznie pytał, czy w ustawach warto pisać rzeczy oczywiste – może to jednak jest potrzebne. Skoro zaś znalazł się tu zapis o oczywistym prawie pacjenta „do umierania w spokoju i godności", to „z moich doświadczeń pacjenta bardzo chętnie bym widział taki artykuł, w którym byłaby mowa o traktowaniu humanitarnym i kulturalnym pacjenta".

Zwracał uwagę na leczenie osób znajdujących się pod wpływem alkoholu. Mimo poprawki proponowanej przez Komisję Polityki Społecznej i Zdrowia, że opłaty pobierane będą, kiedy to upojenie alkoholowe będzie przyczyną konieczności ingerencji lekarskiej, pozostaje krytyczny wobec ograniczania prawa ludzi do leczenia. Powinien być wyraźny „związek między upojeniem alkoholowym i chorobą, ponieważ można sobie wyobrazić sytuację, że w pewnym momencie, w razie nie daj Boże jakiegoś trzęsienia ziemi, okaże się, że człowiek, który znalazł się w szpitalu, właśnie był na imieninach przed paroma godzinami i będzie musiał płacić za wszystko. To jest czysty nonsens". Odwołał się do słów prymasa Wyszyńskiego:

> „nie wydaje mi się, by było słuszne tego rodzaju stanowisko, iż wówczas, kiedy człowiek zachowuje się w sposób lekkomyślny, z narażeniem swojego

[570] AD JJL, folder XLI, Teczka w kolorze rudawym z napisem: Radomiana/Senat.

[571] Sprawozdanie stenograficzne z 46. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 4 i 5 IV 1991 r. Inicjatywa ustawodawcza Senatu – projekt ustawy o zakładach opieki zdrowotnej, kol. 46–48.

zdrowia, żeby to mu odbierało […] ogólne uprawnienia obywatelskie. Tutaj rzadko jawią się cytaty z wypowiedzi księdza prymasa Wyszyńskiego. Ja rzadko go cytuję. Ale przypominam sobie, jak w jednym z tzw. kazań świętokrzyskich ks. prymas Wyszyński powiedział, że również pijak leżący pod płotem, spity do nieprzytomności ma te same prawa co i wszyscy inni współobywatele".

Niepokój Lipskiego wzbudził artykuł przewidujący, że w razie nadwyżek finansowych ZOZ może je przeznaczyć na cele rozwojowe oraz na nagrody dla pracowników. „Pewnego rodzaju zachęt nie należy ustawowo stwarzać", mówił. Zapis trzeba wykreślić.

Przyłączył się do postulatu, by samorząd medyczny był reprezentowany w radach nadzorczych ZOZ.

Dzień później zabiera głos w tej samej sprawie[572]. Mówił, że krytyka, która spotkała jego wystąpienie, „nie miała nic wspólnego z […] treścią" jego poprawek. Na argument, że fundacje i spółdzielnie mają osobowość prawną, odpowiedział, że jednak fundacje w ustawie wymieniono, a spółdzielni już nie. Na zarzut, że kulturalne i humanitarne traktowanie pacjenta jest sprawą oczywistą, odpowiadał, że podobnie oczywistą sprawą jest zapewnienie człowiekowi prawa do godnej śmierci, a to w projekcie ustawy zapisano. Dlaczego zatem nie wspomnieć i o tym, oczywistym, a łamanym prawie?

„Jeżeli już się mówi rzecz oczywistą samą w sobie, to może dodać do humanitarnego traktowania, kulturalne traktowanie, gdyż jako wielokrotny pacjent w szpitalach niejednokrotnie byłem przy tym, jak ludzie umierali, i tutaj nie miałem nigdy nic do zarzucenia służbie szpitalnej, natomiast jeżeli chodzi o humanitarne i kulturalne traktowanie miałem bardzo często wiele do zarzucenia".

O przeszłości, perspektywach związku z Kościołem i przyszłości

Z okazji otrzymania przez Bohdana Cywińskiego nagrody im. Jana Strzeleckiego Lipski napisał artykuł poświęcony książce byłego redaktora naczelnego miesięcznika „Znak" i uczestnika jednej z KOR-owskich głodówek[573]. To nie

[572] Sprawozdanie stenograficzne z 46. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 4 i 5 IV 1991 r. Inicjatywa ustawodawcza Senatu – projekt ustawy o zakładach opieki zdrowotnej (cd.), kol. 131, 134–135.

[573] J.J. Lipski, *O Bohdanie Cywińskim*, „Res Publica" 1991, nr 5, s. 65–67. Przedr. w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

tylko artykuł o historii – to podkreślenie pewnego modelu współpracy, kształtującego polską inteligencję czasów opozycji.

Lipski podkreślał wagę *Rodowodów niepokornych*, jednego ze „słupów milowych na drodze osiągania albo raczej przeorientowania przez inteligencję polską swej samoświadomości". Co prawda wiele innych prac ukształtowało obecny stan inteligencji, ale moment historyczny pomógł właśnie Cywińskiemu, „że proces przemian świadomości zapoczątkował wtedy, gdy jego potrzeba wynikała z wielu przesłanek społecznych i gdy jego dzieło znalazło się na wznoszącej się fali, do której powstania sam się zresztą przyczynił".

Na przykładzie własnej biografii pokazał zbliżenie – a nawet symbiozę – młodzieży katolickiej i laickiej (epoka stalinowska). Symbioza ta stała się możliwa po uświadomieniu sobie przez obie strony łączących je wartości. Lipski stwierdził, że *Rodowody niepokornych* potrzebne były już wtedy. „Gdyby *Rodowody* powstały już wówczas – co było oczywiście nieprawdopodobne – przyspieszyłoby to znacznie zachodzące procesy. Gdy ukazały się w swoim czasie – były po trosze tych procesów rezultatem, ale wciąż jeszcze w znacznej mierze rewolucją". Ważne było ukazanie przez Cywińskiego konieczności otwartości z obu stron.

„Wiemy – i wie to Bohdan Cywiński: nie zawsze z tym było dobrze, i to z obu stron; choć zresztą strona katolicka była instytucjonalnie silniejsza – co wzmagało antyklerykalizm strony laickiej", pisał, rysując tło, tę „grę przyciągania się i odpychania […], bez której zrozumienia niemożliwe jest opisanie tych dwóch formacji, które wytworzyły rozległe pole jakby pogranicza, krzyżowania się wpływów i dążności. Jak zawsze, pogranicze okazało się twórcze, przynajmniej jeśli je umieścić w perspektywie długiego trwania".

Lipski wskazywał, że „niewątpliwym fundamentem etycznym naszej cywilizacji jest chrześcijaństwo i jego przykazanie miłowania zarówno Boga, jak i bliźniego". To właśnie przykazanie miłości bliźniego okazało się miejscem wspólnym.

Nie uciekał jednak od pokazywania sytuacji, kiedy praktyka chrześcijańska odbiegała od tego przykazania (wymieniając krótki katalog, od Hypatii, przez inkwizycję po Husa). Wskazywał też, że chrześcijaństwo w końcu uznało demokrację za wartość – co długo nie było oczywiste. Było to, według niego, nie tyle modyfikacją judeochrześcijańskego kanonu etycznego, co jego uzupełnieniem.

Lipski podkreślał śmiałość książki Cywińskiego i wymieniał powody, które sprawiają, że dzieło to ma szanse na odegranie istotnej roli w nowej rzeczywistości.

> „Po pierwsze – może ono przyczynić się do utrwalenia braterstwa zawartego podczas wspólnej walki z komunizmem. Jest to istotne choćby dlatego, że teraz, gdy wspólnymi siłami usunęliśmy zagrożenia, które przez dziesięciolecia wisiały nad Kościołem – Kościół triumfujący budzi znów niepokój swych

dotychczasowych sojuszników […] przypominanie w tym momencie rodowodów niepokornych może łagodzić – po obu stronach – nadciągający konflikt".

Zależało mu na przetrwaniu tego sojuszu między dawną opozycyjną, niepodległościową lewicą a katolicyzmem w niezawisłej Polsce. Liczył, że ta wytworzona symbioza w perspektywie tryumfującej ideologii neoliberalnej „może od nowa uświadamiać katolikom, że bez wrażliwości społecznej wątpliwa jest chrześcijańskość". Pisał:

„leseferyzm, jako ideologia lekceważąca zobowiązania społeczne wynikające z chrześcijaństwa, lansuje dziś inne niż *Rodowody niepokornych* wzorce społeczne i osobowościowe. Propaguje się kult biznesmena, bezwzględnie dążącego do sukcesu i pieniędzy".

Przypominał, że „w etyce judeochrześcijańskiej Złoty Cielec nie ma najlepszej prasy".

Symbioza między chrześcijaństwem i prawdziwą lewicą, której miejscem wspólnym jest troska o bliźniego, mogłaby według Lipskiego łagodzić skutki wolnorynkowego kapitalizmu, nastawionego na zysk. Tu mogliby się spotkać chrześcijanie i socjaliści. To drugi argument Lipskiego za aktualnością książki Cywińskiego.

Na koniec wyrażał nadzieję na przetrwanie wartości prezentowanych przez Cywińskiego:

„niezależnie od swych wartości poznawczych i intelektualnych *Rodowody niepokornych* winny z całą świadomością pedagogiczną stać się dziełem ukazującym zarówno wzory osobowe, jak i wartości, które dziś mogą po prostu zniknąć bez śladu z naszej kultury: wzór bezinteresownego, entuzjastycznego działacza społecznego, oświatowego, kulturalnego – i wartości takie, jak wrażliwość społeczna, dążenie do sprawiedliwości, wzajemna tolerancja".

1 maja 1991 r. demonstrowano pod hasłem: „Balcerowicz musi odejść"; PPS reprezentowali Andrzej Malanowski i Jan Mulak. „Mówcy nawoływali do wielkiego sojuszu lewicy przeciwko… Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu"[574].

Lipskiego zapewne wówczas w Polsce już nie było – pojechał na kontrolę stanu serca do kliniki w Londynie. Zdążył jeszcze, razem z Ciołkoszową i Olejnikiem, podpisać oświadczenie PPS w dwusetną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja,

[574] (jan. E.O.), *Pod sztandarami PPS, SdRP i OPZZ. Święto Pracy wciąż się święci*, „Życie Warszawy", 2–3 V 1991.

w którym wyrażono nadzieję, że „skasowane przez dyktaturę komunistyczną święto 3-majowe będzie nadal w przyszłości świętem narodowym”[575].

Lipski był senatorem z poczucia obowiązku, bo nie mógł odmówić zaangażowania. A senatorem był pracowitym, bo chociaż koncentrował się raczej na załatwianiu spraw zwykłych obywateli, to jednak – jak wynika z zestawienia wystąpień senatorów od początku kadencji do końca 1990 r. – podczas posiedzeń plenarnych senatu wystąpił 43 razy[576]. Chociaż byli senatorzy zabierający głos znacznie częściej, większość jednak przemawiała rzadziej – Jarosław Kaczyński (8 razy) czy Andrzej Celiński (11 razy). Drugi senator z woj. radomskiego, Bembiński, zabierał głos dwa razy rzadziej niż Lipski.

Wciąż otrzymywał listy z prośbą o pomoc, interwencje, np. „w sprawie zmian w niesprawiedliwej ustawie emerytalnej”, którą niektórzy z piszących do Lipskiego porównują do „krwotoku tętniczego”[577]. Nie kierował się kalkulacją wyborczą czy polityczną, interweniował w sprawach ludzi, którzy na niego głosować nie mogli – nie miało znaczenia, że ktoś jest z innego okręgu wyborczego, ważne, by człowiekowi woda nie lała się na głowę.

Wspierał takie prośby, jak dofinansowanie przez Fundację im. Batorego kursów programowania komputerowego oraz promieniowania elektromagnetycznego na mikrostacjach systemu „Zazula” dla specjalistów z Litwy prowadzonych przez zespół „Jutrzenka”[578]. Szesnastolatek z Sosnowca prosi o autograf do albumu wybitnych literatów. 10 kwietnia: kolejna interwencja w sprawie remontu kościoła w Lipiu – tym razem bezpośrednio do minister kultury i sztuki. Prośba o składkę członkowską na rzecz Klubu „Europa”. Projekt przemówienia pierwszomajowego. Zaproszenie na uroczystą sesję *Katolicyzm społeczny w 100 lat po „Rerum Novarum”* 18 maja w Sali Balowej Zamku Królewskiego w Warszawie. Zaproszenie do wygłoszenia jesienią odczytu o stosunkach polsko-niemieckich w berlińskim Instytucie Kultury RP, do dyskusji z Timothym Gartonem Ashem, Lwem Kopelewem i Jackiem Bocheńskim w księgarni Autorenbuchhandlung (19 października). 19 września planowany był wykład Lipskiego o obrazie Niemców w Polsce w Niedersächsisches Lendesinstitut fűr Lehrerfortbildung. Zaproszenia na 80-lecie 16 WDH im. Zawiszy Czarnego (7 września), na Światowe Forum Ekonomiczne (5–7 września) w Moskwie. Przekazuje Oddziałowi Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego materiały NSZZ

[575] AA IPMS, kol. 555-68.
[576] AD JJL, folder XLI, Teczka w kolorze rudawym z napisem: Radomiana/Senat.
[577] *Ibidem*.
[578] AD JJL, poz. 98, 950–953, 821, 823, 826, 829, 956–957, 968, 974–976, 978, 980–982, 1292.

„Solidarność", Towarzystwu Przyjaciół Pamiętnikarstwa przesyła wspomnienie Maksymiliana Pszenickiego *Proces PPRK-5* (proces stalinowski inżyniera z Łodzi), do których napisał wstęp[579].

Perspektywa, jaką wówczas widział, nie była optymistyczna. Nie uważał, wbrew popularnemu wówczas poglądowi, by nastąpił „koniec historii"[580], a liberalna demokracja i wolny rynek są odpowiedzią na wszystkie kłopoty. Mówił Marcelowi Łozińskiemu i Jackowi Petryckiemu: „jesteśmy ludźmi, którzy dążą do Polski niepodległej, […] a to, że, w swoich duszach czujemy się niepodlegli, to jeszcze nie jest Polska niepodległa. To za mało"[581]. Wymieniał dwie podstawowe rzeczy, które mu się nie podobały: brak samokrytycyzmu – co się zawsze źle kończy („to nie jest żaden frazes, bo po prostu kto nie przeprowadza autokrytyki, ten jest słabszy, niż mógłby być") – oraz nieumiejętność współpracy („ludziom się ciągle nieustannie mylą dwie rzeczy. Chcą być niezależni i obawiają się, że współpracując, tę niezależność tracą").

Zauważał – zapewne pod koniec 1989 r. – że strajki nie stanowią poważnego problemu; interpretował to jako świadomą decyzję ludzi pracy na odczekanie. Widział jednak presję („natomiast jeżeli nie zdąży się uczynić jakichś kroków ustawodawczych i już wdrażających w życie te ustawy, nim ludzie się zniecierpliwią, no to będzie bardzo źle"). Zwracał uwagę na znaczenie zdarzeń, w których wyniku może zniknąć system komunistyczny: „natomiast jak to się nie powiedzie, no, nie daj Boże dla świata, nie tylko dla nas… i obawiam się, że w świecie nie zawsze to się dokładnie rozumie".

Mówił, że nie mógł odpowiedzieć „nie" na propozycję kandydowania (innymi słowy: pomysł kandydowania w wyborach w 1989 r. nie pochodził od niego), znalazł się w senacie „jak orzech w Nilu katarakcie" z *Traktatu moralnego* Miłosza. O swojej zgodzie na kandydowanie mówił w kategoriach moralnych, podkreślał też zasadniczy problem swojej misji:

> „nie mogłem powiedzieć «nie», kiedy mi zaproponowano, bym tutaj się znalazł na tej sali senackiej, bo trzeba mieć odrobinę odpowiedzialności, jeżeli się przez lata uprawiało opozycję; ale jednocześnie mam to poczucie, że właściwie nie wiadomo, co ja mam robić".

---

[579] M. Pszenicki, *Proces PPRK[Państ. Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych]-5. Wspomnienia*, Warszawa 1990, s. 3–6.

[580] Tytuł eseju Francisa Fukuyamy z 1989 r.

[581] Łoziński, Petrycki, Lipski.

Mówił o bezradności i odpowiedzialności:

„mam w głowie na przykład jakieś doraźne uporządkowanie spraw emeryckich, ale w momencie, kiedy otwieram dzisiejszą gazetę, gdzie dosyć dobitnie mówi się o pustce w kasie […] nie będzie z czego tym emerytom wypłacić czegokolwiek, no to sobie powiadam, czy ja jestem w stanie tu cokolwiek zrobić, cokolwiek wymyślić i muszę powiedzieć, że w moim dosyć bogatym życiu, począwszy od Armii Krajowej, przez opozycję, KOR, siedzenia w więzieniach i tak dalej, nigdy nie byłem tak zestresowany jak dzisiaj, bo wtedy zawsze wiedziałem: to i tamto mogę zrobić, ze skutecznością małą, niewielką, jakąkolwiek, ale… miałem poczucie tego, co jestem w stanie zrobić, jaka będzie tego skuteczność i że to jest moim obowiązkiem. W tej chwili mam poczucie, że owszem, obowiązek pozostał, tylko nie […] jestem w stanie skutecznie na tym procesie zaważyć. A jednocześnie czuję się zobowiązany, muszę, nie mam rady, muszę się starać, i jeżeli ja tego zdrowiem nie przypłacę, no to będę bardzo zadowolony. A jak się w tej szarpaninie wielkiej znajdę, czy coś wymyślę, czy coś zaproponuję takiego, co by na jakimś małym odcineczku sprawę posunęło do przodu, no to zobaczymy; jeżeli nie, to będę uważał, że coś dużego w życiu przegrałem".

Jako wielki pozytyw z ruchu „Solidarności" Lipski widział fakt ostatecznego ukształtowania się narodu, co było odreagowaniem po klęsce solidarności między inteligencją i robotnikami w roku 1970. Mówił Łozińskiemu i Petryckiemu:

„najważniejsze co się stało dzięki «Solidarności» to, że Polacy stali się narodem w sensie nowoczesnym, demokratycznym dopiero od «Solidarności». Że mianowicie udało się rozwalić mury podziałów między inteligencją, robotnikami, chłopami. Dzisiaj każdy z ludzi czynnych ma przyjaciół – i inteligentów, i robotników, czasami i chłopów również. I to było nie do pomyślenia dawniej przed «Solidarnością», a to oznacza bardzo głęboką przemianę w życiu kraju. I to będzie, jak sądzę, bardziej profitować w przyszłości niż cokolwiek innego. Ta wspólnota, która faktycznie powstała i o której dawniej marzyliśmy".

Operacja serca w Londynie i testament ideowy

W maju Lipski z żoną – jak co dwa lata – pojechał do Londynu na kontrolę stanu serca[582]. Przyjechał tam „z dobrą samooceną", jednak zaskoczyło go stwierdzenie prof. Yacouba, że „zastawka nie jest wieczna" i konieczna jest operacja. Odbyła się 30 maja i była ciężka, skoro Lipski krótko wspomniał w liście do wujostwa: „mając 13 lat więcej – gorzej to zniosłem". Liczył, że wkrótce zacznie wracać „do równowagi", od 10 czerwca mieszkał „u londyńskich przyjaciół, Hirszowiczów". Kontrolę wyznaczoną miał na 23 czerwca, miał nadzieję, że lekarz „pozwoli wracać do domu" 2 lipca.

W „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" wydrukował ideowo-programowy esej *My, polscy socjaliści*[583]. Rysował w nim perspektywę historyczną PPS, już 99-letniej – oraz horyzont dążeń. To tekst przedstawiający strategiczną wizję Jana Józefa Lipskiego dotyczącą idei, które mu były bliskie: niepodległościowego, demokratycznego socjalizmu oraz niepodległej, samorządowej Polski.

Wskazywał przede wszystkim, że PPS była partią, która jako pierwsza wysunęła postulat niepodległości Polski, łączyła walkę o Polskę z walką o cele społeczne, zawsze też broniła demokracji parlamentarnej. Przypominał, że „zapłaciła za wierność niepodległości męczeńską śmiercią Pużaka, Dzięgielewskiego, Zdanowskiego i innych, przeżywając jednocześnie tragedię przywłaszczenia jej sztandarów i nazwy przez obcą agenturę". Niesienie dziedzictwa może być nie tylko natchnieniem, ale i brzemieniem – nie trzeba dogmatycznie trzymać się starych metod, ale strategicznej wizji – dostosowując ją do współczesności. Niewolnicze trzymanie się starych sposobów działania „grozi […] bowiem tworzeniem nowej utopii, której koszty mogą okazać się samobójcze i zaprzeczające przesłankom wyjściowym". „Jeśli nauczymy się odróżniać cele, a więc projekty ustrojowe, od przyjmowanych wartości i zasad – stanie się jasne, że to te ostatnie mają fundamentalne znaczenie, w którego świetle oceniane są programy. Świadomość tego stanu rzeczy może ułatwić znalezienie drogi między doraźnym pragmatyzmem a niebezpiecznym zafascynowaniem utopią".

Dla polskich socjalistów największą wartością jest człowiek – którego Lipski definiował jako jednostkę „samorealizującą się w społecznym współdziałaniu".

---

[582] List Jana Józefa Lipskiego do wujostwa Koblów, kartka pocztowa, Londyn, 12 VI 1991 r., kopia w zbiorach autora.

[583] J.J. Lipski, *My, polscy socjaliści*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 15 VI 1991, nr 142 („Tydzień" 1991, nr 24), s. 2 [część I]; „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 22 VI 1991 r., nr 148, („Tydzień" 1991, nr 25), s. 5 [część II]. Przedr. ze skrótami „Gazeta Wyborcza", 19 XI 1992, nr 272, s. 12. Przedr. całości w: *idem*, *Pisma polityczne. Wybór…*

Formy i struktury społecznego życia, takie jak naród, państwo, rodzina, chociaż fundamentalne, to jednak są wtórne i służebne, stwarzając „rozległą i decydującą dla rozwoju jednostki sferę więzi moralnych. Można by je długo wyliczać: miłość, solidarność, odpowiedzialność, tolerancja, patriotyzm… Ciekawe i ważne, że w długim procesie historycznym jedną z takich więzi moralnych staje się poszanowanie woli większości, czyli demokracja – jeśli nie narusza praw jednostki i praw mniejszości".

> „[PPS] od początku była partią antykomunistyczną: i zwalczając Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy, gdzie zaczęły się zarysowywać tendencje komunistyczne, i współuczestnicząc w walce narodu z bolszewicką inwazją 1920, i przeciwstawiając się komunistom w okresie międzywojennym i wojennym, i podejmując po wojnie walkę o Polskę demokratyczną i niepodległą przeciw NKWD i «rodzimej» bezpiece".

Szukanie sojuszu przeciw faszyzmowi w porozumieniu z komunistami Lipski określał jako „wyganianie diabła Belzebubem" i przypominał, że takiego rozwiązania chciała zawsze „zdecydowana mniejszość PPS".

Zespół wartości PPS „każe odrzucić nie tylko totalitaryzm – lecz również kapitalizm; szukać trzeciej drogi". „Trzecią drogą" był dla niego postulat „społecznej gospodarki rynkowej", odrzucenie modelu dziewiętnastowiecznego liberalizmu (leseferyzmu), który określił jako „darwinizm ekonomiczno-społeczny, […] zakładający walkę każdego z każdym o byt, a odrzucający solidarne współczucie". Odwoływał się do programu PPS, w którym zapisane jest nie tyle prawo, co obowiązek interwencji państwa w gospodarkę, kiedy wymaga tego interes „obywatela, społeczeństwa lub państwa". Przypominał, że prawica w Niemczech – czy to chadecy, czy konserwatyści – nie rozmontowała systemu socjalnego zbudowanego podczas rządów socjaldemokratów. Lipski ukazywał ten system niemiecki jako „istotne, jakościowe ograniczenie kapitalizmu". Kolejny raz wyraził nadzieję, że na drodze do podobnych rozwiązań polscy niepodległościowi socjaliści spotkają się z grupami inspirującymi się m.in. etyką chrześcijańską. Ponownie wspominał o wspólnych, judeo-chrześcijańskich korzeniach zarówno formacji religijnej, jak i laickiej (tu widzimy echo niedawnego tekstu o *Rodowodach niepokornych*).

Wojenną nazwę PPS-WRN przedstawiał jako klucz do wartości socjalistów:

> „wolność – a więc samostanowienie o sobie, a więc i podmiotowość w każdej sytuacji społecznej, również w procesie tworzenia dóbr, czyli w pracy, wolność – a więc zastąpienie upokarzającego półniewolnictwa pracy najemnej – wyzwalającym współuczestnictwem w twórczej pracy. Równość – to tylko inny aspekt tego samego wyboru wartości naczelnej. Jest to zasada,

że każdy człowiek stanowi tę wartość, a nie tylko niektórzy, według jakiejś zasady wybrani jako bardziej wartościowi".

Niepodległość z kolei, szczególnie cenna dla pozbawionych jej wcześniej, jest także niezależnością, prawem do tworzenia różnych struktur społecznych. Przypominał, że to „zasada samoorganizacji i samorządności społecznej", sformułowana na I krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność" w 1981 r.

Odejście od programu Rzeczypospolitej Samorządnej Lipski nazwał „jednym ze źródeł kryzysu moralno-politycznego, który obecnie przeżywamy" i akcentował konieczność powrotu do tej idei. Rysował cztery zadania, stojące przed Polską wówczas, w połowie 1991 r.:

„1. dokończyć proces odzyskiwania niepodległości;

2. zdemontować do końca strukturę komunistyczną, budowaną w PRL przez dziesięciolecia;

3. jednocześnie z tym demontażem wprowadzać elementy nowej struktury: demokratycznej i wolnościowej – w płaszczyźnie politycznej; wolnorynkowej – w płaszczyźnie gospodarczej; sprawiedliwej społecznie – w płaszczyźnie socjalnej;

4. znaleźć się w Europie wolnych i równych narodów naszego kontynentu".

Pełna niepodległość, dekomunizacja, państwo samorządne, demokratyczne, wolnorynkowe, z rozwiniętą sferą socjalną, integracja z Europą – to testament ideowy Lipskiego.

Pisał, że „jesteśmy na dobrej drodze do niepodległości", większość tej drogi już została przebyta – „gdyż rządzą w Polsce ludzie, którzy niezależnie od tego, czy podobają się współobywatelom czy nie – w żadnym razie nie mogą być traktowani jako obca agentura". Wskazywał tylko, że do pełnej niepodległości brakuje wyjścia wojsk radzieckich, które stacjonują w Polsce.

Tonował totalną krytykę przekształceń gospodarczych, wskazując na kłopoty bogatych Niemiec Zachodnich z asymilacją dawnego NRD – stwierdził jednak, że PPS jest krytyczna wobec „kierunku i metod" ekipy Balcerowicza. Za kardynalny błąd uznał zaplanowanie zbyt szybkiej transformacji, zbyt pośpiesznego przejścia od poprzedniego systemu, ze złudną wiarą w niewidzialną rękę rynku. Wskazywał wówczas na podobieństwo ślepego dogmatyzmu komunistów i neoliberałów, na podobieństwo wiary zwolenników całkowicie wolnego rynku do wiary komunistów „w dowolność kształtowania życia gospodarczego i społecznego, chociaż cele i intencje są tym razem inne". Pokazywał paradoks – interwencjonistyczne wcielanie w życie reform liberalnych i nieprawdziwe w tym kontekście odżegnywanie się rządu od części odpowiedzialności za koszty społeczne.

Zwracał uwagę na dogmatyczne odrzucanie własności państwowej czy wszelkiej innej niż prywatna, stwierdzając krótko: „życie gospodarcze źle znosi wszelkie dogmaty". Nie cofał się przed użyciem słowa „grabież". Prywatyzacja „przy jednoczesnym duszeniu podatkowym (tzw. popiwek) innych sektorów, i to takim duszeniu, które spełnia funkcję stymulatora recesji […] coraz bardziej przypomina grabież mienia społecznego, a jej pierwsza, pozaprawna faza, tworzenie się spółek nomenklaturowych, spowodowało szczególne uprzywilejowania byłej biurokracji partyjno-państwowej, przetwarzającej się sprawnie w warstwę kapitalistów".

Przy wynikającej z tej sytuacji roli biurokracji rośnie ryzyko korupcji. Lipski, mówiąc, że PPS nie jest przeciwnikiem prywatyzacji w ogóle, wskazywał, że niedobre jest pozbywanie się akurat najlepiej funkcjonujących zakładów.

Zwracał uwagę na wyczerpywanie się skuteczności polityki Balcerowicza. Uważał, że warto przynajmniej uelastycznić sposób stosowania podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń, aby zapobiec niebezpieczeństwu recesji, co grozi bezrobociem; a bezrobocie jest klęską społeczną. Koszty bezrobocia nie są czysto ekonomiczne, ale także społeczne i indywidualne. „PPS nie przyjmuje do wiadomości argumentacji, że liczna tak zwana przewrotnie «rezerwowa armia pracy» może być czynnikiem podnoszącym wydajność pracy. Dostatecznymi czynnikami w tym zakresie winny być racjonalna organizacja pracy i polityka płacowa".

Zastanawiał się nad tym, czy jednym z powodów trudności nie jest „ostry kryzys psychospołeczny, przede wszystkim poczucie odejścia od ideałów i od programu «Solidarności», przekonanie, że zobowiązania wyborcze 1989 roku nie tylko nie zostały spełnione, ale że wycofano się z nich cichcem. To powoduje katastrofalny spadek zaufania, a wraz z tym i nadziei; zwycięża bierność, apatia, wycofywanie się z odpowiedzialności. Głównym czynnikiem tego są dwa kolejne rządy postsolidarnościowe".

W pierwszym rzędzie miał na myśli nie tyle niespełnienie nadziei czy popełnianie konkretnych błędów, co sposób sprawowania władzy. Pisał wiosną 1991 r., że rządy postsolidarnościowe, Mazowieckiego, Balcerowicza, Bieleckiego, „przybrały maniery paternalistyczne. Wtajemniczeni sprawujący władzę wiedzą, trzeba im ufać i nie mądrzyć się. Nie stworzono żadnych dróg i mechanizmów pionowej komunikacji społecznej, ani z góry na dół, ani, jeszcze bardziej, z dołu do góry. Robi [to] wrażenie, że nikt tego nie jest ciekaw. Kto wie, czy nie w tym największe niebezpieczeństwo".

Jako zadanie Lipski rysował dołączenie Polski do Wspólnoty Europejskiej. Wskazywał, że to sprawa zasadnicza, nie tylko ideowa, ale i pragmatyczna (kwestie gospodarcze i bezpieczeństwo Polski). To wymaga przebudowy mentalności, wykluczenia szowinizmu, ksenofobii, megalomanii. Dla Polski jest „korzystniejsze znaleźć się we wspólnym, szerszym organizmie z Niemcami

niż w dwóch przeciwstawnych obozach lub tym bardziej sam na sam" (to ważna uwaga w świetle silnych w tym czasie, także i w Polsce, nastrojów do wyjścia zjednoczonych Niemiec z NATO – do ich neutralizacji). Wskazywał, że współpraca z Niemcami wymaga włożenia dużego wysiłku – „będziemy musieli to czynić w duchu mądrego listu biskupów polskich do niemieckich sprzed ćwierćwiecza, wybaczając i prosząc o wybaczenie".

Po Niemcach wymieniał Ukraińców – zwracał uwagę na niebezpieczeństwo kompleksu wyższości. Tu argumentował w duchu chrześcijańskim:

> „nie może być mowy, byśmy dążyli do jakiejkolwiek dominacji nad którymkolwiek z narodów ościennych, bądź patrzyli nań z zarozumiałą wyższością – a jeśli jakiś ślad tego może zostać, to tylko jeden: byśmy byli pierwszymi, którzy wyciągają rękę i czynią rachunek swojego, a nie cudzego sumienia".

Wspominał o konieczności wyplenienia zmór antysemityzmu, „hańbiącego nasz etos narodowy". Na końcu wspominał o bodajże najtrudniejszym – pojednaniu z Rosjanami, „narodem, od którego wiele wycierpieliśmy – ale który sam przeszedł też straszliwą drogę przez mękę. Wspólne groby polskich i rosyjskich męczenników stalinizmu winny nas na zawsze pojednać. […] Pojednanie to może nie być łatwe, gdyż tradycje imperializmu carskiego i potem sowieckiego są potężne. Tym bardziej szukajmy w tym narodzie ludzi, którzy są gotowi być dla nas braćmi".

Podsumowywał z optymizmem: „Polska Partia Socjalistyczna zdecydowana jest brać istotny udział w procesie wchodzenia naszej ojczyzny do ojczyzny ojczyzn, Europy".

Pobyt w Londynie jest dłuższy niż zazwyczaj. „Wszystko to razem dezorganizuje życie, frustruje i kosztuje", pisał do krewnych[584].

Już po operacji rezygnuje z ponownego kandydowania do senatu. Liczyli z żoną, że w końcu odpoczną – przez ostatnie lata „dosłownie na nic nie starczało czasu", „okropny nawał pracy", pisała później Maria Lipska[585]. Wracają do kraju, wkrótce jednak Lipski trafia z domu do kliniki w Aninie, wdają się komplikacje, tam postanowiono, że trzeba go przewieźć do kliniki prof. Antoniego Dziatkowiaka w Krakowie. Stanisław Lem z żoną zaoferowali Marii Lipskiej gościnę.

---

[584] List Jana Józefa Lipskiego do Stefanii i Józefa Kobli, kartka, Londyn 12 VI 1991 r., kopia w zbiorach autora.

[585] List Marii Lipskiej do Stefanii i Józefa Kobli, 27 X 1991 r., kopia w zbiorach autora.

Operacja w Krakowie. Kryzys w PPS. Śmierć

O nagłej operacji Lipskiego, która odbyła się 11 lipca, „Gazeta Wyborcza" informuje dzień później[586]. Maria Lipska napisze później do wujostwa w Krośnie:

> „Komplikacja po operacji Janka była czymś nieoczekiwanym – na wszczepionej zastawce okazał się grzyb, który rozsiał się po całym organizmie. Lekarze nie szczędzili wysiłków, ale na próżno. Podobno ten przypadek jest zawsze beznadziejny ale przecież grzybica zdarza się rzadko!"[587].

Maria Dmochowska wspominała, że brat przed śmiercią stracił jeszcze wzrok: „strasznie cierpiał i świadomie"[588].

Zapewne nie wiedząc o pogorszeniu się zdrowia Lipskiego, 23 lipca pisał do niego Jan Rejczak, wojewoda radomski, z informacją o przesłaniu do premiera pisma „dotyczącego sytuacji finansowej w kulturze" z prośbą o zaniechanie redukcji podczas planowanej korekty budżetu. Wyrażał „nadzieję, że wspólne wysiłki przyczynią się do ochrony kultury w niełatwym czasie przemian"[589].

Tymczasem w PPS wrze, wkrótce wyjdą na jaw gigantyczne niegospodarności. Partia miała wówczas 126 mln 700 tys. zł długu[590]. To zapewne wówczas następują różne dziwne próby, które trudno jednoznacznie zinterpretować: ratowanie PPS czy defraudacja środków? Grzegorz Ilka wspomina, że jeden z działaczy, Wiśniewski, zjawił się u „starszego pana z Milejowa", który miał dużo sympatii do Lipskiego z czasów tworzenia komitetu protestacyjnego chłopów ziemi milejowskiej[591]. Ówczesny skarbnik PPS miał powołać się na Lipskiego – w charakterze referencji okazując jego wizytówkę senatorską – i prosić o kontakt z prezesem Banku Spółdzielczego w Milejowie. Pod pretekstem szukania pożyczki na kampanię wyborczą PPS miał rzekomo wyłudzić na podstawioną osobę ok. 3/4 kapitałów tegoż banku. Trudno ocenić wiarygodność tej historii, trzeba jednak przypomnieć przy tej okazji czyjś pomysł zainwestowania przez PPS pieniędzy z „pasa Pużaka" w zakłady soków z Milejowa. W tym czasie – przed wyborami – z PPS prawdopodobnie znikła reszta środków wypłaconych z MSW w ramach zwrotu „pasa Pużaka" – ok. 400 tys. zł. Sprawy tej jednak w ogóle nie wyjaśniano, ponieważ warunkiem

---

[586] (ŁAW), „Gazeta Wyborcza", 12 VII 1991, nr 161, s. 2.
[587] List Marii Lipskiej do Stefanii i Józefa Kobli, 27 X 1991 r., kopia w zbiorach autora.
[588] Rozmowa z Marią Dmochowską, 22 VI 2009 r.
[589] AD JJL, folder XLI, Teczka w kolorze rudawym z napisem: Radomiana/Senat.
[590] AA IPMS, kol. 555-68. Projekt budżetu PPS na II półrocze 1991 r., Warszawa, 28 VI 1991 r.
[591] Rozmowa z Grzegorzem Ilką, 26 III 2014 r.

porozumienia, które nastąpi po lipcowym „zamachu stanu", był „reset" sytuacji, miano w ogóle nie wracać do wcześniejszych kontrowersji. W efekcie sprawa jest niewyjaśniona do dziś. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że w 1991 lub 1993 r. Piotr Wiśniewski zniknie z PPS. Miał się chwalić Ilce, że w czasie obowiązującego embarga sprzedawał do Iraku silniki rosyjskich czołgów. Wiśniewski jest dziś przez wiele osób, z którymi rozmawiałem, utożsamiany z „Piotrem W.", „skarbnikiem mafii wołomińskiej", którego spalony samochód bez ciała w środku odnaleziono kilka lat temu pod Warszawą.

28 czerwca 1991 r. Centralna Komisja Rewizyjna PPS sformułuje relację z kontroli, która wykazała zatrważający bałagan nie tylko w finansach, ale również w podstawowych działaniach organizacyjnych. Wnioski w raporcie były miażdżące: odwołanie całego CKW i wybranie nowych, kompetentnych osób. W lipcu do Warszawy przybywa Lidia Ciołkoszowa[592], zaniepokojona rozwojem wydarzeń.

Do Lipskiego, umierającego w krakowskim szpitalu, przyjeżdża 2 sierpnia 1991 r. Włodzimierz Olejnik. Uzyskuje – formalnie czasowe – przekazanie funkcji. Lipski podpisuje się bardzo drżącą ręką, zaświadczając za zgodność tekstu spisanego – czy też napisanego – przez Olejnika[593]. Dokument adresowany do Rady Naczelnej PPS, sporządzony na papierze firmowym PPS (Krakowskie Przedmieście 6, II piętro), robi przygnębiające wrażenie:

> Ponieważ mój stan zdrowia po dwóch kolejnych operacjach serca faktycznie uniemożliwia mi na okres trudny do przewidzenia pełnienie obowiązków Przewodniczącego Rady Naczelnej, – zwracam się do Rady Naczelnej z następującymi prośbami, które proszę potraktować jako mój wniosek formalny:
>
> Rada Naczelna powinna ukonstytuować się od nowa, przy czym godzę się kandydować jako jej Przewodniczący z bezterminowym, aż do czasu wyzdrowienia urlopowaniu od pełnienia bezpośrednich obowiązków,
>
> Zgłaszam kandydaturę na jednego z Wiceprzewodniczących Rady Naczelnej tow. Włodzimierza Olejnika,
>
> Uprzejmie proszę Radę Naczelną by wyraziła zgodę na zastępowanie mnie w obowiązkach Przewodniczącego Rady przez tow. W. Olejnika,
>
> Ponieważ po powrocie do zdrowia mam zamiar wrócić do pracy w Partii, proponowany przeze mnie właśnie [?] stan rzeczy nie naruszałby statutu i w związku z tym wnioskuję o pozostawienie tow. W. Olejnika na stanowisku Przewodniczącego CKW PPS «do czasu» [przekreślone] przy czym funkcję [?] wynikającą z pkt. 2 i 3 zachowałby do czasu mego powrotu do zdrowia.

---

[592] *Ibidem*.

[593] AA IPMS, kol. 555-68.

Życzę Radzie Naczelnej pomyślnych i poważnych obrad w trudnej i przy-
[nieczytelne] sytuacji przedwyborczej, która stoi przed nami.

Dwa odręczne podpisy Lipskiego, bardzo rozchwiane – pismo nie Lipskiego. Całość sprawia wrażenie pokwitowania, trudno stwierdzić, na ile świadomego. Czy nie było to rozwiązanie przynajmniej w części narzucone przez Włodzimierza Olejnika, który uzyskiwał niemal absolutną władzę w partii?[594].

10 września 1991 r. Jan Józef Lipski umarł w krakowskim lecz także rodzajem legitymizacji imię Jana Pawła II.

„Niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny"

Pogrzeb Jana Józefa Lipskiego odbył się „w słoneczny, jesienny dzień"[595], 14 września w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim. Dzień wcześniej prezydent Wałęsa nadał Lipskiemu pośmiertnie Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski (nr legitymacji 795-91) za działalność na rzecz przemian demokratycznych w kraju.

Pogrzeb Lipskiego do dziś wspominany jest jako zdarzenie nie tylko smutne, ale i nieprzyjemne z uwagi na zachowanie niektórych duchownych. Magdalena Grochowska napisała: „proboszcz parafii na warszawskich Powązkach we wrześniu 1991 r. odmówił Lipskim katolickiego pogrzebu Jana Józefa. […] Przyjaciele poszli do prymasa Józefa Glempa. Wyraził zgodę na mszę i pogrzeb, lecz zastrzegł, by zwłok nie wnosić do kościoła. […] U ołtarza […] leżała więc podczas mszy tylko wiązanka kwiatów".

Podczas koncelebrowanej mszy w dominikańskim kościele św. Jacka na Nowym Mieście księży było trzech: o. prof. Jacek Salij – od lat siedemdziesiątych żywo związany z KIK-iem i bliski demokratycznej opozycji (był głównym celebransem), ks. Stanisław Małkowski – związany z demokratyczną opozycją, oraz ksiądz z parafii w Lipiu spod Grójca (o. Salij lojalnie uprzedził go o zamieszaniu wokół pogrzebu, ksiądz z Lipia odpowiedział zaś, że Lipski „pomógł mu w załatwieniu subwencji na remont jego kościoła i że jego obecność na pogrzebie jest po prostu wypełnianiem obowiązku wdzięczności"[596]). Na cmentarzu dołączył do nich ks. Roman Indrzejczyk z Żoliborza. Podczas mszy są też inni księża, jak ks. Adam Boniecki, który napisze poruszające pożegnanie w „Tygodniku Powszechnym". O. Salij powiedział,

---

[594] Około 17 września część działaczy Rady Naczelnej PPS – siedemnaście osób, m.in. Ilka, Miżejewski, Truskawa, Ikonowicz, Pawłowicz, Borowczyk – zaprotestowało przeciwko „niedemokratycznym decyzjom podjętym przez członków Rady Naczelnej w dniu 4 sierpnia 1991 r.", żądając zwołania Nadzwyczajnego Posiedzenia RN PPS najpóźniej do 29 września.

[595] Ks. A. Boniecki, *Pożegnanie*, „Tygodnik Powszechny" 1991, nr 38, s. 3.

[596] E-mail od o. Jacka Salija, 12 I 2015 r.

„że pogrzeb ten jest wydarzeniem historycznym, bowiem rola, którą Jan Józef Lipski odegrał, ma wymiar historyczny”[597].

Pierwsze czytanie mszalne to był fragment z Apokalipsy:

„I usłyszałem głos, który z nieba mówił: «Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny»”.

Ojciec Salij mówił:

„jak wiadomo, […] bardzo starannie podkreślał on, że nie jest człowiekiem niewierzącym i z równą starannością podkreślał, że nie jest katolikiem. Ci z nas, którzy znali go dobrze, wiedzą, jaką wagę dla niego miały słowa. Kiedy mówił, że nie jest człowiekiem niewierzącym ani nie jest katolikiem, że jest agnostykiem, to słowa te miały swoją wagę. […] Najczęściej deklaracja agnostycyzmu jest deklaracją zwyczajnej niewiary. Śp. Jan Józef bardzo wysoko cenił siebie i dlatego cenił słowo, które mówił o sobie. Kiedy mówił «nie wiem», słowo to naprawdę znaczyło nie wiem. To słowo znaczyło również: liczę się z tym, że jestem przez Boga stworzony, i że to Bóg jest ostatecznym wymiarem naszego życia. Mówił «nie wiem», bo nie wiedział, ale mówił właśnie «nie wiem». […] Myślę, że wolno nam sądzić […] że to jego «nie wiem» dotyczyło wymiaru najbardziej zewnętrznego naszej wiary, tego wymiaru, który się odzwierciedla w deklaracjach, w naszych świadomościach […]. Wydaje się, że jego życie było autentycznie zwrócone ku Bogu, który żyje […]. W jego życiu odzwierciedlało się wiele z błogosławieństw ewangelicznych. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Ubodzy w duchu to znaczy ci, którzy rozumieją to co najważniejsze, którzy nie pokładają nadziei w takich czy innych błyskotkach tego świata […]. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Którzy się smucą z powodu zła, zwłaszcza tego zła, które krzywdzi innych […] którzy próbują coś robić, aby tego zła było mniej. […] Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię…

Te błogosławieństwa w jego życiu się odzwierciedlają i stąd daliśmy sobie uprawnienie, mimo tego, że jego deklaracje zewnętrzne były takie, jak wszyscy wiemy i mimo że nie uważał się za katolika […], aby traktować go jako najdroższego współbrata w wierze, w tej wierze, która w swej najgłębszej głębi była w nim niezwykle żywa i niezwykle kryształowa, przezroczysta.

[597] Ks. A. Boniecki, *Pożegnanie*, „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 38, s. 3.

[…] Zarazem sądzę, że był on jednym z tych statystycznie nielicznych, którym społeczeństwo zawdzięcza bardzo dużo także w wymiarze moralnym, w wymiarze duchowym. […] Czujemy się zobowiązani do tego, żeby dziękować Bogu za to wszystko dobro, jakie przez Zmarłego się stało".

Ks. Adam Boniecki z Krakowa, redaktor „Tygodnika Powszechnego", mówił Magdalenie Grochowskiej: „nie mogę zrozumieć tych sankcji *post mortem* […]. To jest forma pedagogiki w dzisiejszych czasach niepojęta, sprzeczna z postawą przygarnięcia przez Kościół". Rodzina wspomina, że sam Lipski prosił o pogrzeb kościelny. To było dla niego ważne. Jego wrażliwość i zrozumienie chrześcijaństwa – co widać i w pełnych współodczuwania tekstach i w działaniu – była wyjątkowa. Maria Lipska wspominała po latach:

„Uważał, że żyjemy w kulturze chrześcijańskiej – wszyscy – i że to jest wielka wartość: etyka chrześcijańska i że jego etyka to była właściwie etyka chrześcijańska. I tak go ludzie odbierali. Mówiono «świecki święty», pół żartem, ale było wiadomo, że on pod względem etyki nie różni się niczym od chrześcijan, już nie mówiąc katolików. Kiedyś powiedział i zapisała chyba Magda Grochowska, która wywiad z nim zrobiła. Powiedział, że na grobie powinien być krzyż, właśnie jako symbol tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej w tym narodzie. No i tak jest oczywiście.

Mówił, że jest agnostykiem, nie ateistą. Kiedyś mąż mówił o sobie «ateista», ale w gruncie rzeczy powiedział, że to było jakieś nieporozumienie terminologiczne, że on jest agnostyk, że głupio jest mówić, że Boga nie ma, tego nie wiadomo. Jego zdaniem nie można też twierdzić, że jest. Jednym słowem – agnostyk.

Stanowiło to dla mnie problem…"

Ojciec Salij tłumaczył, że w zasadzie proboszcz z cmentarza na Powązkach miał rację, ponieważ zobowiązany był do przestrzegania prawa kanonicznego, „które, w kanonach 1183–1184 – jednoznacznie ustala, że prawo do pogrzebu katolickiego mają katolicy, a ponadto 1) katechumeni, którzy się przygotowywali do chrztu, 2) ordynariusz może pozwolić na pogrzeb nieochrzczonego dziecka, jeżeli rodzice zamierzali je ochrzcić, 3) oraz na pogrzeb ochrzczonego niekatolika, jeżeli daleko jest do duchownego jego wyznania i jeżeli on za życia nie wyrażał woli przeciwnej; nie mają zaś prawa do pogrzebu katolickiego ludzie nieochrzczeni i w ogóle ludzie spoza Kościoła". Być może proboszcz z Powązek nie potrafił tej prawdy przekazać w sposób delikatny. Ojciec Jacek Salij zwracał uwagę na to, że z jednej strony istniała konieczność dostosowania się do prawa kościelnego, z drugiej zaś przyjaciele i przedstawiciele senatu nie rozumieli powodów zachowania

duchownego. „Być może nie umiał tego spokojnie wyjaśnić, być może nie umiał spokojnie o tym rozmawiać – tego nie wiem", pisał o. Salij. Zabrakło dążenia do porozumienia, którym w końcu była msza w kościele św. Jacka.

> „Osobiście bardzo cierpiałem z powodu tego oburzenia na proboszcza, które od początku wydawało mi się niesprawiedliwe. Umysły – przeważnie zresztą osób niewierzących, którzy nie dawali sobie wtedy wytłumaczyć, że przecież Kościół ma prawo mieć swoje zasady na temat tego, komu posługi religijnej udzielać i komu odmawiać – były wtedy tak rozgrzane, że jedyne, co starałem się wtedy robić, to nie nakładać na siebie maski rzekomego przeciwnika krytykowanej tak totalnie decyzji proboszcza".

Rola głównego celebransa mszy u św. Jacka była trudna (od tego dnia co roku w rocznicę śmierci Lipskiego o. Salij sprawuje mszę w jego intencji). Prawa kościelnego nie złamał ani proboszcz z Powązek, ani o. Salij, który podjął się odprawienia mszy świętej za zmarłego, kiedy zgodził się na to prymas Glemp.

> „Do Prymasa poszli wtedy (tak jak pamiętam) panowie Mazowiecki i Stelmachowski i ważnym argumentem było wtedy – myślę, że jakoś inspirowane brzmieniem kanonu 1184 – świadectwo wdowy, że śp. Jan Józef przed śmiercią dawał oznaki jakiegoś otwarcia na Pana Boga. Tak czy inaczej, ja z całą pewnością nie wypowiedziałem ani podczas mszy świętej ani podczas pogrzebu nawet jednego słowa krytyki pod adresem decyzji proboszcza. Zaznaczam, że nie znam i wtedy nie znałem szczegółów tej rozmowy, jaką z proboszczem przeprowadzono – i nie wykluczam, że był on podczas tej rozmowy mało grzeczny lub zgoła niegrzeczny (tego nie wiem). Natomiast generalnie jego decyzja wydawała mi się słuszna – a pogląd ten zmieniłem dopiero wtedy, kiedy śp. Tadeusz Mazowiecki powiedział mi o wspomnianym wyżej świadectwie wdowy śp. Zmarłego",

Ojciec Salij pamięta, że na pewno nie podważał decyzji proboszcza z Powązek, nie ma też notatek z homilii, jaką wygłosił (cytuję więc za relacją ks. Bonieckiego z „Tygodnika Powszechnego").

Na pogrzeb przyszło kilka tysięcy ludzi[598], byli koledzy senatorowie, jak Erwin Kruk[599]. Prezydenta Wałęsę reprezentował Jarosław Kaczyński, który

---

[598] R. Loth, *Jan Józef Lipski*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza", t. 24–28, s. 167–170.

[599] List Erwina Kruka do Piotra Kardeli, Olsztyn, 24 I 2012 r.

wygłosił przemówienie[600]. A przemówień było kilkanaście[601]. Po reprezentancie prezydenta przemawiała wicemarszałek senatu Zofia Kuratowska[602], prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (kontynuującego tradycje rozwiązanego w 1983 r. ZLP) Andrzej Braun[603], prof. Kazimierz Bartoszyński, wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS Stanisław Wąsik, Jacek Kuroń, „człowiek od tajnych audycji «Radia Solidarność»"[604], jeden z towarzyszy broni z Armii Krajowej, reprezentanci „Solidarności", IBL-u…

Był premier Jan Krzysztof Bielecki, „ministrowie, poczty sztandarowe, harcerze, kompania honorowa i bardzo, bardzo dużo ludzi, którzy tam przyszli z potrzeby serca", pisał ks. Boniecki. Jacek Kuroń powiedział wtedy: „był dla mnie symbolem Polski, która się nie ugięła pod przemocą i która nie dała się uwieść […], był dla mnie drogowskazem". Ksiądz Boniecki zapisał: „i chociaż nikt już nie mówił o sprawach, jakie były pomiędzy Zmarłym a Panem Bogiem, to przecież wszystkie te przemówienia były niejako dopowiedzeniem myśli o życiu odbijającym treść ewangelicznych błogosławieństw". Maria Lipska poprosiła, żeby zaśpiewano *Salve Regina* (łacińska wersja podobała się jej mężowi, wielbicielowi muzyki gregoriańskiej).

19 września śmierć Lipskiego uczczono w senacie minutą ciszy, po czym przyjęto uchwałę o wygaśnięciu jego mandatu[605]. Nie przeprowadzono wyborów uzupełniających, mandat Lipskiego pozostał nieobsadzony aż do wyborów z 27 października (w wyborach tych jeden mandat przypadł kandydatowi KKW „Solidarność", drugi zaś – reprezentantowi Wyborczej Akcji Katolickiej Eugeniuszowi Dziekanowi, który wszedł też do senackiej Komisji Kultury, można więc symbolicznie uznać, że to właśnie senator z ZChN był następcą Lipskiego).

Gazety pełne były nekrologów: od marszałka i Prezydium Senatu RP, od rodziny, od kolegów z PWN-u, przyjaciół z PIW-u, żony i rodziny, PEN Clubu, towarzyszy broni, Zawiszaków, Rady Naczelnej PPS, pracowników i dyrekcji IBL-u, od Polskiej Akademii Nauk… Rodzina publicznie podziękowała uczestnikom pogrzebu za udział, lekarzom – za opiekę lekarską. O Lipskim

---

[600] *Alfabet braci Kaczyńskich*…, s. 84. W tym wywiadzie po latach Jarosław Kaczyński mówił: „w mojej pamięci pozostanie jako dzielny, wytrwały przez dziesięciolecia opozycjonista, człowiek, który wprowadził mnie do opozycji, za co mu jestem niezmiernie wdzięczny".

[601] Ks. A. Boniecki, *Pożegnanie*, „Tygodnik Powszechny" 1991, nr 38, s. 3.

[602] Z. Kuratowska, *Wspomnienie*, „Diariusz Senatu Rzeczpospolitej" 1991, nr 7, s. 19–20.

[603] A. Braun, *Nad grobem Jana Józefa Lipskiego* [mowa pogrzebowa], „Potop" 1991, nr 15/16, s. 6.

[604] ks. A. Boniecki, *Pożegnanie*, „Tygodnik Powszechny" 1991, nr 38, s. 3.

[605] Sprawozdanie stenograficzne z 56. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 18 i 19 IX 1991 r., kol. 5–6, 8; *Uchwała Senatu RP z 18 IX 1991 w sprawie szczególnego uczczenia pamięci Jana Józefa Lipskiego*, „Diariusz Senatu Rzeczpospolitej Polskiej", 30 IX 1991, nr 8, s. 4; *Pożegnanie senatora Jana Józefa Lipskiego*, *ibidem*, s. 10.

pisały: „Życie Warszawy", „Gazeta Wyborcza", „Rzeczpospolita", „Tygodnik Powszechny", paryska „Kultura", „Frankfurter Allgemeine Zeitung", „Times", „New York Times", „Der Spiegel", „International Herald Tribune", „The Independent", „Le Monde" i wiele gazet z całego świata, nawet takich jak „Nürnberg Nachrichten"[606]. W Programie Trzecim Polskiego Radia Magdalena Jethon poprowadziła dwie wspomnieniowe audycje o Lipskim (przedrukowane później w zbiorze *Jan Józef. Spotkania i spojrzenia*), poświęcono mu też audycję w Programie Pierwszym. Ewa Sułkowska-Bierezin pisała w chicagowskim „Dzienniku Związkowym": „Jan Józef Lipski – świat wartości moralnych". O Lipskim i homilii o. Salija napisał w „Tygodniku Powszechnym" ks. Boniecki. Pisali: Jacek Kuroń, Adam Michnik, Jan Turnau, Joanna Szczęsna, Jan Kozłowski, Jan Olszewski i wielu, wielu innych, nazywali go Wielkim Jałmużnikiem, jak Jan Olszewski, Żołnierzem Niestrudzonym, jak Aleksander Małachowski.

Lidia Ciołkoszowa w londyńskim „Tygodniu Polskim" pożegnała Lipskiego „jako ostatnia z żyjących członków przedwojennych władz naczelnych PPS"[607]. Stwierdzała, że odbudowa PPS w 1987 r. nastąpiła „głównie dzięki Jego wysiłkom". Stwierdzała, że „autorytet Jana Józefa w PPS wypływał z Jego siły moralnej, szlachetności uczuć i wierności przekonań". Pisała o artykule *My, polscy socjaliści* jako jego testamencie.

Skończyła się epoka, odszedł jeden z ostatnich klasycznych polskich inteligentów. Jerzy Jedlicki zapisał wówczas:

> „jeżeli to prawdą jest […], że staroświecka inteligencja polska, dożywszy swych dni, schodzi oto z historycznej sceny, ustępując miejsca młodej i prężnej «klasie średniej», to data pogrzebu Jana Józefa Lipskiego powinna w podręcznikach historii zyskać znaczenie symbolicznego końca epoki: zszedł bowiem ze świata człowiek, który był najszlachetniejszym i może ostatnim ucieleśnieniem tej właśnie inteligenckiej formacji, co sama siebie chętniej zawsze określała przez swe zadania, niż przez wykształcenie lub zawód. Wypadało bowiem w tej sferze uważać, a przynajmniej głosić, że wiedza i kwalifikacje zawodowe to nie są po prostu dobra, które, drogo nabyte, należy potem jak najkorzystniej spieniężyć, ale że przywiązane są do nich także pewne społeczne obowiązki"[608].

---

[606] J. Kaczyńska, *Jan Józef Lipski. Monografia bibliograficzna…*

[607] L. Ciołkoszowa, *Nad grobem Jana Józefa Lipskiego*, „Tydzień Polski" (Londyn), 21 IX 1991. Zob. też AA IPMS, kol. 555-68.

[608] J. Jedlicki, *Ten staroświecki Jan Józef*, „Krytyka" 1991, nr 37, s. 181–189; przedr. w: *Jan Józef. Spotkania i spojrzenia…*, s. 251–260.

Maria Lipska bardzo ciężko przeżyła śmierć męża, skoncentrowała się na dbaniu o jego spuściznę; pomogło jej w tym pośmiertne wydanie wyboru szkiców krytycznoliterackich, które zdążył jeszcze przygotować przed wyjazdem na operację do Londynu[609] (ukazały się, wydane przez Marka Drabikowskiego w wydawnictwie PEN pod tytułem *Tunika Nessosa*[610]). 3 listopada w liście do Lidii Ciołkoszowej pisała o „przeraźliwej pustce", dziękując za jej wspomnienie o Lipskim[611].

Długo do siebie nie mogli też dojść Bartoszewscy. W bardzo emocjonalnym, głęboko poruszającym liście, Bartoszewski pisał do Ciołkoszowej:

„Myślę, że wspólnie przeżywamy przedwczesną śmierć JJL: nie możemy w ogóle psychicznie dojść do siebie. Dla nas jest to koniec jakiegoś, pięknego i czystego etapu historii naszej inteligencji postępowej [?] i też historii ruchu, którego idee JJL tak pięknie i niezłomnie reprezentował.

Mamy zebranych dużo wycinków prasowych o Nim z prasy krajowej. Pewnie Pani ma je też, ale gdyby były przydatne mogę [?] Dziś załączam jeden tylko wycinek, który przejął mnie głęboką troską. Co do treści nie mam najmniejszych zastrzeżeń. Ale jak mało sensu w głowie i moralnego słuchu mieć trzeba aby nad świeżą mogiłą właśnie Janka tak szkodzić PPS, idei niepodległościowej, wolnościowej, niezłomnej PPS Niedziałkowskiego, Pużaka i Ciołkosza. Czyżby autor nie rozumiał, że publikacja tego typu w dzienniku «Trybuna», kontynuacji «Trybuny Ludu», jest właściwie obrazą ideałów Zmarłego? Czy zdaje sobie sprawę ze skutków społecznych? Jak potem tłumaczyć ludziom, że sieroty po Gierku, Jaruzelskim i Kiszczaku nie mają nic a nic wspólnego ze środowiskiem niepodległościowego socjalizmu, któremu życie poświęcał JJL.

Przejmuje mnie groza. I obrzydzenie. Nie wiem, czy się Pani ze mną zgodzi. Ale Janek by się zgodził.

Piszę to ogromnie poruszony, bo choć nie byłem w PPS jest to dla mnie piękna część historii Polski prawdziwej. I nie wolno tej pięknej historii mieszać w kuble ex-PZPR z pałkarzami, kłamcami i dziedzicami likwidatorów PPS"[612].

---

[609] List Marii Lipskiej do Stefanii i Józefa Koblów, 20 XII 1991 r., kopia w zbiorach autora.

[610] J.J. Lipski, *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i o nacjonalizmie*, Warszawa 1992.

[611] AA IPMS, kol. 555-15, List od Marii Lipskiej do Lidii Ciołkoszowej, Warszawa 3 XI 1991 r. (Giedroyc odpowiadał Ciołkoszowej, że ostatnie 12 egzemplarzy *Szkiców o poezji* wysłał do antykwariatu Apiecionka do Warszawy, a jeden egzemplarz do IBL-u; stwierdzał też, że jest przerażony sytuacją w kraju, i cieszył się z zachowania statusu emigranta politycznego).

[612] AA IPMS, kol. 555-15, List od Bartoszewskich do Lidii Ciołkoszowej, Wiedeń, 5 X 1991 r.

Znaczenie postawy Lipskiego

W wyborach parlamentarnych we wrześniu 1991 r. PPS uczestniczyła bez własnej listy, umieściła kandydatów na listach „Solidarności Pracy" i Ruchu Demokratyczno-Społecznego. Żaden z kandydatów PPS nie dostał się wówczas do parlamentu. Później nastąpił ponowny rozłam na tle współpracy z SdRP, formacją wywodzącą się z PZPR. (Współpraca ta umożliwiła kilku działaczom PPS wybór do parlamentu, ale dzisiaj PPS ma jedynie marginalne znaczenie).

Lipski miał inną wizję uprawiania polityki niż zdobycie władzy. Sensem zaangażowania w politykę było dla niego pozytywne oddziaływanie na rzeczywistość, aby zmieniać świat na lepsze – obce mu było myślenie partyjne czy podporządkowane sukcesowi wyborczemu. Na początku 1988 r. pisał w polemice z Konstantym Gebertem:

> „bynajmniej […] żadna «logika» nie powiada, iż partie tworzy się tylko po to, by uczestniczyć we władzy. Można je tworzyć i po to, by już dziś tworzyć alternatywne propozycje i wywierać nacisk na ich rzecz. Nieuchronnie natomiast będzie musiała PPS uczestniczyć w walkach o rząd dusz!… Nie sposób nie zauważyć, że na politycznej mapie dzisiejszej Polski zaznaczają się wyraźnie obszary autorytaryzmu, nietolerancji, obojętności na ludzką krzywdę, i to wcale nie jedynie po stronie władzy. Z tą prawicą, a raczej prawicami, dla których Polak to katolik, Naród (zawsze z dużej litery) – ważniejszy od społeczeństwa, a wolny rynek – panaceum ekonomicznym, przyjdzie kiedyś stoczyć ideową batalię o kształt wolnej Polski. Bez organizacji grupującej polską lewicę społeczną – bez PPS – trudno byłoby tego dokonać. […] polscy socjaliści mają dziś nadzieję na zrobienie jeszcze czegoś więcej, niż śpiewanie na pogrzebach, choć i to ważne"[613].

Polska Partia Socjalistyczna – mimo trzech lat starań Lipskiego – nie osiągnęła takiego znaczenia, o jakim marzył: chciał kształtować postawy patriotyczne i socjalistyczne jednocześnie, chciał, aby taka postawa wywierała wpływ na kształt niepodległej Polski. Wizja Lipskiego pozostała niezrealizowaną alternatywną drogą Polski po 1989 r. Tej koncyliacyjnej i głęboko moralnej (nie moralistycznej!) postawy tak dziś brakuje.

---

[613] J.J. Lipski, *Dlaczego jestem w PPS?* „KOS" 1988, nr 3 (133), s. 4. Polemika z: [K. Gebert] D. Warszawski, *Dlaczego nie jestem w PPS*, „KOS" 1988, nr 22 (87). [Przedruk w: *Pisma polityczne. Wybór…*].

Jest tylko zawstydzona pamięć, której symbolem pozostaje skromna uliczka na Mokotowie. Ulica Lipskiego, przy której nikt nie mieszka… Uliczce tej imię Lipskiego nadano 24 czerwca 1999 r. Roman Loth zwracał uwagę, że znajduje się ona niedaleko miejsc, w których Lipski walczył w powstaniu[614]. Ta skromna uliczka pozostaje dla mnie symbolem dzisiejszej pamięci o Janie Józefie Lipskim – chętnie przywoływanym jako autorytet, mający pośmiertnie żyrować postawę tych, którzy go przywołują, a jednocześnie chowanym w cieniu. Bowiem jest ulica – nie ma adresu. Jest pamięć – ale jakaś… zawstydzona. Dlaczego jego nazwiskiem nie można nazwać wielkiego mostu? Był przecież wielkim łącznikiem między ludźmi i środowiskami, których niewiele poza nim łączyło, a którzy dziś często ze sobą nie chcą rozmawiać? Zamiast dumnego mostu spinającego Wisłę mamy uliczkę, przy której nikt nie mieszka.

Lipski nie był politykiem w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Był politykiem rodem z wiersza *Dlaczego klasycy* Zbigniewa Herberta.

generałowie ostatnich wojen
jeśli zdarzy się podobna afera
skomlą na kolanach przed potomnością
zachwalają swoje bohaterstwo
i niewinność

oskarżają podwładnych
zawistnych kolegów
nieprzyjazne wiatry

Tucydydes mówi tylko
że miał siedem okrętów
była zima
i płynął szybko

Skromny, pewny, wytrwały. Przez pół wieku wierzył w Polskę niepodległą, niezmiennie do niej dążył. Był kimś stałym, wyznaczał porządek świata. Gdyby nie to, że tę figurę poetyckiej wyobraźni wykorzystano po tysiąc razy – trzeba by go nazwać po prostu: Pan Cogito.

Z powodu tej swojej postawy był „prezydentem" opozycji – łączył, gwarantował uczciwość porozumień. Przypuszczam, że nie pogodziłby się z cynicznym

[614] R. Loth, *Profesor Loth: hołd od miasta*, „Gazeta Stołeczna", lokalny dodatek do: „Gazeta Wyborcza", 25 VI 1999, nr 146.

podejściem do polityki. Działalność publiczną traktował jako służbę, nie jako pęd do władzy i dzielenia stanowisk. Ta postawa stopniowo odsuwała od niego wielu dawnych bohaterów – Andrzej Celiński zapamiętał szmer, kiedy Lipski przemawiał w senacie: co on tu robi, ten moralista… Roman Loth, w cytowanej przemowie podczas nadania uliczce imienia Lipskiego, powiedział: „był politykiem-moralistą. Z godnym szacunku uporem usiłował łączyć te dwie role tak w swej istocie sprzeczne. Gdyby musiał między nimi wybierać – z pewnością wybrałby gest moralisty". Nie był zaś przy tym moralizatorem czy cynikiem, po prostu całe jego życie było odpowiedzią na obowiązek obrony prawa człowieka do pełnego i godnego życia.

Premierzy? Prezydenci? On był kimś więcej – podobny do amerykańskich Ojców Założycieli. Był jednym z Ojców Założycieli wolnej Polski. Był sceptycznym Ojcem Założycielem, Ojcem Założycielem – z dzisiejszej perspektywy – trafnie widzącym niebezpieczeństwa rozwoju sytuacji po roku 1989.

Chyba najlepiej zamknął jego biografię Jerzy Jedlicki, nazywając go jednym z ostatnich przedstawicieli polskiej inteligencji. Lipski chciał lepszego świata dla konkretnych ludzi w wolności od terroru ideologii, z której strony by nie przychodził, czy z lewa, czy z prawa.

Oto twój świat na ostrzu miecza:
Zrywa się wiatr, na trawie wznieca
Uschniętych liści małe wiry,
Gołębie się nad daszek wzbiły,
Zaszczekał pies, przebiegło dziecko,
Ktoś komuś daje znak chusteczką.
Oto twój świat. On jest na szali.
Politycy grę już przegrali,
Tryumfy ich tylko pozorne
Jak błyskawice są wieczorne.

(Czesław Miłosz)

Wykaz skrótów

AA IPMS	Akta Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie
AAN	Archiwum Akt Nowych
AD JJL	Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego
AFP	Agence France Presse
AHM	Archiwum Historii Mówionej
AI	Amnesty International
AIPN	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AK	Armia Krajowa
AL	Armia Ludowa
ANSA	L'Agenzia Nazionale Stampa Associata
AO	Archiwum Opozycji
AP	Associated Press
ATR	Akademia Techniczno-Rolnicza
AWF	Akademia Wychowania Fizycznego
AWS	Akcja Wyborcza Solidarność
BBC	British Broadcasting Corporation
BHP	Bezpieczeństwo i Higiena Pracy
BIP	Biuro Informacji i Propagandy
BSTU	Der Bundesbeauftragte für die Stasi -Unterlagen
CHLEL	„Comparative History of Literatures in European Languages"
CHRL	Chińska Republika Ludowa
CKK	Centralna Komisja Kwalifikacyjna do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów
CKW [PPS]	Centralny Komitet Wykonawczy
CKZ [PPS]	Centralny Komitet Zagraniczny
CRZZ	Centralna Rada Związków Zawodowych
CSMA	Congregatio Sancti Michaelis Archangeli
CZEKA	„czriezwyczajnaja komissija" (Wszechrosyjska Komisja Nadzwyczajna do Walki z Kontrrewolucją, Spekulacją i Nadużyciami Władzy)
DPA	Deutsche Presse-Agentur
FN	Front Narodowy
FSO	Fabryka Samochodów Osobowych
GESTAPO	Geheime Staatspolizei, Tajna Policja Państwowa
GRU	Główny Zarząd Wywiadowczy ZSRR
GUKPPIW	Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (później Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk)
IBL	Instytut Badań Literackich
IPN	Instytut Pamięci Narodowej
KBWE	Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
KC PZPR	Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KEDYW	Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej
KG	Komenda Główna

KGB	„Komitiet gosudarstwiennoj biezopasnosti pri Sowietie Ministrow SSSR" (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR)
KIK	Klub Inteligencji Katolickiej
KIS	Komitet Inicjatyw Społecznych
KIW	„Książka i Wiedza"
KK	kodeks karny
KKK	Klub Krzywego Koła
KKP	Krajowa Komisja Porozumiewawcza
KKW	Krajowa Komisja Wykonawcza
KM PZPR	Komitet Miejski PZPR
KO	Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie (także jako KO „S" Komitet Obywatelski „Solidarność")
KO	kontakt operacyjny
KO „S" ZR	Komitet Obywatelski ,,Solidarność '' Ziemi Radomskiej (także jako KOZR i MKR „S" ZR)
KOPCIO	Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela
KOR	Komitet Obrony Robotników
KOZR	Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej (także jako KO „S" ZR)
KPK	kodeks postępowania karnego
KPN	Konfederacja Polski Niepodległej
KPP	Komunistyczna Partia Polski
KPZR	Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KRN	Krajowa Rada Narodowa
KS MO	Komenda Stołeczna Milicji Obywatelskiej
KSN	Kluby Służby Niepodległości
KSS „KOR"	Komitet Samoobrony Społecznej „KOR"
KUL	Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW	Komitet Warszawski (PZPR)
KW MO	Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KWK	Kopalnia Węgla Kamiennego
KZ OT [PPS NOWA HUTA]	Komitet Założycielski Organizacji Terenowej [PPS Nowa Huta]
KZMP	Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej
LPR	Liga Polskich Rodzin
MBP	Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MDL	Międzynarodowy Dworzec Lotniczy
MKK	mały kodeks karny
MKR	Międzyzakładowa Komisja Robotnicza
MKS	Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (wcześniej: Miejski Komitet Strajkowy)
MKZ	Międzyzakładowy Komitet Założycielski
MO	Milicja Obywatelska
MON	Ministerstwo Obrony Narodowej
MOP	Międzynarodowa Organizacja Pracy
MPO	Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania
MRKS	Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Solidarności (także w formie MRK"S")
MSW	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MZK	Miejskie Zakłady Komunikacyjne

N.N.	nazwisko nieznane
NATO	„North Atlantic Treaty Organization" (Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego, Pakt Północnoatlantycki)
NIK	Najwyższa Izba Kontroli
NKWD	Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych
NOT	Naczelna Organizacja Techniczna
NOW-A	Niezależna Oficyna Wydawnicza
NPW	Naczelna Prokuratura Wojskowa
NRD	Niemiecka Republika Demokratyczna
NRF	Niemiecka Republika Federalna
NSZ	Narodowe Siły Zbrojne
NSZZ	Niezależne Samorządne Związki Zawodowe
NSZZ „S" RI	Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" Rolników Indywidualnych
NSZZ „Solidarność"	Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność"
NTIO	Niezależny i Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty
NZS	Niezależne Zrzeszenie Studentów
OBOP	Ośrodek Badania Opinii Publicznej
OK [PPS]	Okręgowy Komitet
OKP	Obywatelski Klub Parlamentarny
OKR [PPS]	Okręgowy Komitet Robotniczy
ONR	Obóz Narodowo-Radykalny
ONZ	Organizacja Narodów Zjednoczonych
OP	Ordo Praedicatorum
OPZZ	Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych
ORMO	Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OUN	Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
„P.P."	„Po prostu"
PAFAWAG	Państwowa Fabryka Wagonów
PAL	Polska Armia Ludowa
PAN	Polska Akademia Nauk
PAP	Polska Agencja Prasowa
PAT	Papieska Akademia Teologiczna
PAX	Stowarzyszenie „PAX"
PCK	Polski Czerwony Krzyż
PEKAO	Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna (czasem zapisywane jako PKO SA)
PEN Club	stowarzyszenie pisarzy (Poets, Essayists, Novelists)
PGR	Państwowe Gospodarstwo Rolne
PIS	Prawo i Sprawiedliwość
PIW	Państwowy Instytut Wydawniczy
PKO	Powszechna Kasa Oszczędności (czasem mylona z PeKaO)
PKS	Państwowa Komunikacja Samochodowa
PKW	Państwowa Komisja Wyborcza
PKWN	Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PO	Platforma Obywatelska
POP	Podstawowa Organizacja Partyjna
PPR	Polska Partia Robotnicza
PPS	Polska Partia Socjalistyczna
PPS TKK	Polska Partia Socjalistyczna Tymczasowy Komitet Krajowy

PPS-RD	Polska Partia Socjalistyczna Rewolucja Demokratyczna
PRL	Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRON	Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
PSL	Polskie Stronnictwo Ludowe
PUS	Polska Unia Socjaldemokratyczna
PWN	Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PZL	Państwowe Zakłady Lotnicze
PZPR	Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFI	Radio France Internationale
RFN	Republika Federalna Niemiec
RGKS	Robotniczo-Gwardyjski Klub Sportowy
RJN	Rada Jedności Narodowej
RKW	Regionalny Komitet Wykonawczy
RMF FM	Radio Muzyka Fakty
RN [PPS]	Rada Naczelna
ROAD	Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna
ROPCIO	Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RP	Rzeczpospolita Polska
RPO	Rzecznik Praw Obywatelskich
RPPS	Robotnicza Partia Polskich Socjalistów
RSW	Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”
RWE	Radio Wolna Europa
RWPG	Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
„S”	„Solidarność”
SB	Służba Bezpieczeństwa
SD	Stronnictwo Demokratyczne
SDKPiL	Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy
SDRP	Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej
SKS	Studencki Komitet Solidarności
SOR	Sprawa Operacyjnego Rozpracowania
SPATiF	towarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu
SPD	Sozialdemokratische Partei Deutschlands
SS	Schutzstaffel
SUSW	Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych
SW	Straż Więzienna
SZSP	Socjalistyczny Związek Studentów Polskich
TKK	Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
TKN	Towarzystwo Kursów Naukowych
TM	Tygodnik Mazowsze
TUR	Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
TV	telewizja
TW	tajny współpracownik
UB	Urząd Bezpieczeństwa
UD	Unia Demokratyczna
UJ	Uniwersytet Jagielloński
UMCS	Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
UMK	Uniwersytet Mikołaja Kopernika

WYKAZ SKRÓTÓW

UNESCO	United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization
UOP	Urząd Ochrony Państwa
UPA	„Ukrajińska powstańska armija" (Ukraińska Powstańcza Armia)
UPI	United Press International
USA	United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej)
UW	Uniwersytet Warszawski
WAG	Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne
WDH	Warszawska Drużyna Harcerzy
WGU	Wolny Głos Ursusa
WIN	Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość"
WIP	Ruch „Wolność i Pokój"
WOP	Wojska Ochrony Pogranicza
WOSP	Wyższa Oficerska Szkoła Pożarnictwa
WPHW	Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego
WRN	PPS Wolność, Równość, Niepodległość
WRON	Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego
WSI	Wyższa Szkoła Inżynierska
WSK	Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego
WSN	Wolność Sprawiedliwość Niepodległość
WSP	Wyższa Szkoła Pedagogiczna
WSW	Wojskowa Służba Wewnętrzna
WZZ	Wolne Związki Zawodowe
ZAIKS	Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych
ZBOWID	Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZCHN	Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe
ZHP	Związek Harcerstwa Polskiego
ZK	Zakład Karny
ZLP	Związek Literatów Polskich
ZMP	Związek Młodzieży Polskiej
ZMS	Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZMW	Związek Młodzieży Wiejskiej
ZNP	Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZOMO	Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZOZ	Zakład Opieki Zdrowotnej
ZSL	Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSP	Zrzeszenie Studentów Polskich
ZSRR	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZSSR	Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik
ZUS	Zakład Ubezpieczeń Społecznych
ZWZ	Związek Walki Zbrojnej

Indeks osób

(nie obejmuje ilustracji)

A

Abraham Roman 202
Abramowski Edward 115, 170, 829
Affeltowiczowa Teresa [?] 773
Ajrikian Paruir 655
Ajzner Jan 292
Aleksandrowicz Julian 88
Allende Isabel 551
Amsterdamski Piotr 296, 792
Amsterdamski Stefan 32
Anderman Janusz 546
Anders Jarosław 677
Anders Ludomir 186, 200, 250
Anders Władysław 405
Andropow Jurij 239, 523
Andrzejewski Jerzy 6, 12, 14, 15, 19, 32, 65, 110, 131, 155, 156, 159, 160, 163, 176, 177, 179, 180, 182, 184, 186, 196, 197, 202, 209, 218, 220, 238, 245, 282
Andrzejewski Piotr 798, 854
Applebaum Anne 766
Aragon Louis 156
Arkuszewski Wojciech 56, 129, 174, 200, 215, 261, 281
Ash Timothy Garton 899
Auderska Halina 32
Augstein Rudolf Karl 520–522
Azulewicz Marek 665

B

Bach Jan Sebastian 483
Baczko Bronisław 99
Bafia Jerzy 390
Bajer Magdalena 34, 35
Bal Maria 453
Balazs Artur 764
Balcerowicz Leszek 10, 779, 796, 801, 805, 808, 816, 831, 834, 870, 884, 885, 898, 904, 905
Bałuka Edmund 682, 705
Banach Jolanta 567
Bańkowska Danuta 21, 33, 34
Bar Joachim o. 53
Baranowska Małgorzata 36, 363, 517
Barańczak Anna 370
Barańczak Stanisław 22, 106, 156, 177, 179, 202, 211, 217, 229, 258, 268, 346
Barcikowski Kazimierz 750
Barczewska Krystyna 249
Bardonowa Wiesława 192, 213, 216, 225–227, 231, 232, 248–250
Bareja Stanisław 392, 760, 761
Baril-Klukowska Danuta 107
Barkow Nick 217, 218
Bartczak Józef 29
Bartelski Lesław 58, 71
Bartnicki Andrzej 399
Bartoszcze Piotr 537
Bartoszewska Zofia 11, 29, 33, 253, 312, 520, 860, 915
Bartoszewski Władysław 5, 20, 21, 29, 31–34, 43, 45, 46, 49, 65, 68, 70, 81, 91, 102, 106, 122, 129, 150, 179, 200, 201, 209, 237, 238, 247, 298, 299, 306, 309, 312, 313, 342, 352, 354, 356, 520, 522, 523, 528, 546, 552, 650, 653, 671, 672, 688, 788, 799, 828, 860, 915
Bartoszyński Kazimierz 913
Bartyzel Jacek 693, 717
Baryła Józef 593, 596
Batko Liliana 313
Batorski Andrzej 874
Baumgart Piotr 715, 717
Baumgarten Danuta 568, 609, 654
Bąk Henryk 737, 738, 754, 756
Bąkowski Paweł 208, 249, 316
Bednarczyk Wiesław 506
Bednarski Leszek 264, 272, 276, 294, 296
Bednarz Klaus 150
Behan Brendan 39
Beksiak Janusz 561
Bembiński Stefan 708, 711, 713, 715, 721, 723–725, 735, 737–744, 746, 748, 751, 755, 756, 757, 899
Bender Ryszard 719, 725, 804, 805
Berberyusz Ewa 109
Berent Roman 542
Bergman Ingmar 363

Berlinguer Enrico 6, 155, 156
Berman Adolf 261
Berman Jakub 261
Bernacki Włodzimierz 688
Bernatowicz Stanisław 775, 803
Bessert Aleksandra 578, 618, 620, 626, 630, 654, 691, 717, 755
Białecki Konrad 715
Białokozowicz Bazyli 397, 398
Białoszewski Miron 5, 23, 24, 69, 109, 110, 159, 302, 310
Bichniewicz Michał 764
Bielecki Czesław 671
Bielecki Jan Krzysztof 718, 868, 869, 870, 905, 913
Bieliński Konrad 127, 202, 375, 377, 614
Bienkiewicz Maria 708–712, 720, 721, 728, 737, 738, 760, 769
Bieńkowski Władysław 19, 20, 43, 44, 65, 185, 218, 219, 233, 244
Bierezin Jacek 65, 69, 86, 103–106, 119, 120, 206, 210, 234, 270, 332
Biernacki Andrzej 32, 55, 93, 94
Biernacki Joachim Krzysztof 567, 668, 671, 747
Biernacki Leszek 330, 334
Bigelmajer Krystyna 241
Bikont Anna 41
Blajfer Bogusława 86, 267, 281, 286, 292
Blumsztajn Seweryn 28, 40, 41, 56, 68, 79, 87, 93, 127, 129, 147, 152, 158, 198, 227, 228, 234, 261, 270, 363, 365, 495, 542
Blumsztajn Zofia 127, 173, 228
Błaszczyk Kazimierz 717, 734
Błaszkiewicz Stanisław 506
Błażejczyk Marian 107
Błażejowska Justyna 158, 160, 178, 330
Błoński Jan 7, 389, 393, 394, 396–398
Bobiński Krzysztof 150, 152, 234, 235, 291, 292, 349, 703
Bobryk Adam 857
Bobrzyński Michał 64
Bocheński Jacek 66, 156, 178, 234, 239, 360, 899
Bocheński Józef Maria o. 782
Bochwic Teresa 817
Bogucka Teresa 56, 87, 88, 98, 128, 129, 198
Bogucka-Skowrońska Anna 793, 794
Boguszewska Helena 88, 122
Boguszewski Jerzy 674
Bojarski Włodzimierz 837, 854
Bolecki Włodzimierz 378, 766
Bolińska Halina 244
Bołszanowski Bolesław 547
Bondar Włodzimierz 369
Boni Michał 568, 836
Bondar Włodzimierz 369
Boniecki Adam ks. 825, 909–914
Boratyńscy 228
Borejsza Jerzy Wojciech 847
Borowczyk Czesław 575, 583, 590, 603, 610, 611, 614, 616–618, 620, 626, 630, 634, 654, 657, 666, 674, 679, 830, 858, 909
Borowik Wojciech 764
Borowska Maria 534, 535
Borowski St. [?] 121
Bortnowska Halina 622, 693, 875
Borusewicz Bogdan 174, 247, 620, 717, 718
Borzęcki Andrzej 408
Boy-Żeleński Tadeusz 265
Böll Heinrich 136, 209, 220
Brandt Willy 790, 842
Brandys Kazimierz 62–64, 66, 156, 159, 162, 163, 178
Brandys Marian 181, 188, 191, 207, 224, 225, 230, 233, 352
Bratkowski Stefan 360, 386, 572, 576, 690, 749, 758, 878
Bratny Roman 238
Braun Andrzej 913
Braunek Małgorzata 236
Breżniew Leonid 117, 325, 361, 439, 523, 550
Brochet Philippe 656
Broda Jarosław 687
Brodzka Alina 80, 111, 264, 265, 272, 273, 279, 283, 314, 321, 477, 478, 516
Brodzki Jerzy 152, 189, 196, 203, 204, 206, 223, 278, 291
Broniarek Emil 376, 420, 447, 452–459
Broniatowska Henryka 596
Broniatowski Michał 590, 596
Brożyna Jan 143, 289, 292, 295, 318
Brus Włodzimierz, 65, 102, 105, 106
Brykalska Maria 265
Brykalski Przemysław 69
Bryliński Stefan 428
Bryll Ernest 557
Brym Zbigniew 276–278
Brzezicki Marian 555
Brzeziecki Andrzej 334
Brzozowska Maria 110
Budrewicz Leszek 360
Bugaj Roman 137
Bugaj Ryszard 572, 714, 836, 842, 846, 861, 878, 884, 885, 887, 888, 893
Bugańska Ewa 149
Bujak Bogdan 452
Bujak Wacława 458
Bujak Zbigniew 376, 395, 400, 404, 419, 420, 434, 446, 452, 455, 458, 507, 572, 610, 611, 613, 614, 617, 620, 687, 691, 693, 698, 717, 718, 727, 747, 836, 889, 890, 893, 894
Bujnowska Anna 512
Burda Andrzej 361
Burek Tomasz 512

Bush George 774
Buzek Jerzy 406–409
Buchner Antoni 234, 236
Buchner Ludwika 236
Bùi-Ngọc Hải Nam 343

C

Caban Józef 244, 245, 478
Cackowski Zdzisław 136, 397, 398
Cadigli Victor 251
Carter Jimmy 126, 173, 284, 290
Castaigne Frederic 541
Cegielski Tadeusz 554
Celewski Tadeusz 291, 292
Celiński Andrzej 75, 127, 259, 304, 376, 377, 538, 814, 816, 855, 894, 899, 917
Celiński Wiesław 129
Celiński Wojciech 314
Ceranka Paweł 38
Ceremużyński Leszek 472, 473, 481, 497, 500
Cesarska [?] 857
Chabowska-Brykalska Teresa 69, 159
Chałoński Michał 869, 870
Chendoszko Zbigniew 576, 583, 593, 624, 629, 645, 664, 669, 671
Cherek Adam 715
Chlebowski Cezary 874, 875
Chłopicki Józef 425
Chmielak Henryk 877
Choiński Bogusław 159
Chojecki Mirosław 151, 156, 158, 160, 162, 168, 174, 182, 189, 194, 199, 215, 227, 228, 233, 234, 343, 351, 359–361, 363, 799
Chołodecki Jarosław 602
Chomętowski Józef 486
Chomicka Danuta 268
Chomicka Lucyna 268
Chomicki Czesław 242, 268, 494
Chomsky Noam 551
Chrapkowski Stanisław 201, 259
Chróst Janusz 748
Chruszczow Nikita 38
Chrzanowski Wiesław 529
Chwastek Ryszard 451
Ciastoń Władysław 70, 71
Cichowicz Stanisław 36
Ciemniewski Jerzy 757
Ciołkosz Adam 172, 311, 315, 424, 570, 891, 915
Ciołkoszowa Lidia 311, 345, 520, 534, 535, 568–571, 578, 598, 608, 613, 615, 617, 645, 653, 654, 665–667, 671, 672, 686, 688, 689, 698, 699, 790, 842, 846, 856–859, 864, 867, 870, 872, 873, 878, 883, 886, 887, 890–892, 898, 908, 914, 915
Ciosek Stanisław 610
Cohn Ludwik 66, 68, 86–88, 90, 91, 144, 159, 161, 169, 175, 177, 179, 180, 208, 212, 219, 223, 247, 249, 282, 286, 295, 296, 298, 313, 329, 352, 371, 419, 607, 672, 860
Collins [?] 186
Craxi Bettino 788
Crosnier Jocelyne 291
Cwynarowicz Karol 150, 186, 187, 203, 204, 206, 291
Cybulska-Rossman Ala 486
Cybulski Stanisław 486
Cygielman Renee 15
Cygielman Wiktor 15
Cywińska Izabela 861
Cywiński Bogdan 32, 127, 129, 210, 267, 282, 304, 326, 352, 896–898
Cywiński Jan 129
Czabański Krzysztof 859
Czachowska Jadwiga 195, 214, 265, 378
Czachórski Witold 132, 135, 136, 378, 395, 399
Czaja Herbert 596
Czajewska A. 856
Czajkowski Michał ks. 875
Czapów Czesław 32, 86, 782, 863
Czapska Aleksandra 475
Czaputowicz Jacek 549, 551
Czarnecki Ryszard 830
Czarnecki Stefan 424
Czechowicz Andrzej 49
Czechowicz Józef 202
Czechowski Zbigniew „Perełka" 58
Czernik Barbara 36
Czerwiński Arkadiusz 376, 448, 457, 461, 465, 471, 475
Czerwiński Józef 439
Czeszejko-Sochacki Zdzisław 390
Czubiński Lucjan 122, 136, 185, 219, 283
Czuma Andrzej 45, 69, 86, 87, 242, 281, 287, 288, 347, 348, 363, 523
Czuma Hubert ks. 45, 118, 707, 708, 739, 740, 768
Czyrek Józef 689
Czyżyk Artur 463

D

Dahlke Manfred 75
Dalajlama 8, 519, 520
Danek Danuta 265
Danek Wincenty 95
Danilewicz-Zielińska Maria 80
Dankowska Adela 775
Dankowski Henryk 545, 688
Datner Helena 129
Dąbrowska Barbara 477
Dąbrowska Krystyna 478

Dąbrowska Zuzanna 572, 573, 575, 603, 610, 617, 618, 620, 624– 628, 630, 636, 637, 639, 640, 645, 646, 654, 662, 664, 667, 886
Dąbrowski Bronisław bp 161, 210, 346, 347, 349, 470, 478
Dąbrowski Eugeniusz 14
Dąbrowski Witold 247
Dąmbska Izydora 227
Degler Janusz 302
Dembowski Bronisław ks. 267, 317
Depo Wacław abp 740, 754
Dernałowicz Maria 113
Dernałowicz Zofia 265
Dietl Jerzy 693
Dingels Hans–Eberhard 705
Dmochowska Maria 123–125, 244, 266, 301, 330, 414, 415, 462, 488, 756, 792, 907
Dmowski Roman 802
Dobieszewski Adolf 398
Dobosz Andrzej 36, 55
Dobraczyński Jan 306
Dobrowolski Władysław 857
Dobrzyńska Teresa 287
Dominiczak Andrzej 582
Domżalski Jerzy 447, 449, 460
Dorn Ludwik 127, 129, 167, 173, 185, 208, 329, 323, 340, 353
Dorosiewicz Stanisław 14
Doroszewska Urszula 127, 129, 151
Dostoniewski Marek 105
Drabikowski Marek 915
Dramiński [?] 368
Drawicz Andrzej 247, 360
Drecki Ryszard 463
Drewnowski Jan 310
Drewnowski Tadeusz 273
Dreżepolska Ewa 33
Drozdowski Marian Marek 665
Duda Roman 795, 821, 869, 870, 881
Duda Wojciech 300, 437, 438
Dudek Antoni 600, 690, 775, 785, 805, 808
Dunin-Wąsowicz Janina 65
Dunin-Wąsowicz Marek 870
Duraczyński Eugeniusz 138
Dworak Jan 690, 817
Dybciak Krzysztof 265
Dyduszyński Andrzej 472, 473
Dziatkowiak Antoni 906
Dzienia Kazimierz 155, 188, 189, 196, 262, 295, 308
Dzierżyński Feliks 331, 510, 600, 616
Dziewanowski Kazimierz 788
Dziewulski Jan 884, 891
Dziewulski Jerzy 454, 455, 456, 457, 458
Dzięgielewski Józef 860, 902
Dżilas Milovan 598, 782

E

Echantillac Marcel 656
Edelman Marek 281, 305, 333, 334, 339, 419, 476, 508, 545, 607, 609, 655, 684, 698, 703, 717
Edgren Artur 298
Erdman Marta 70, 71

F

Falkiewicz Jerzy 742
Fałkowski Wojciech 127
Faure Edgar 365
Fedorowicz Jacek 470, 722, 760, 761
Ferfet Witold 471
Feniksen Irena 105
Ficowski Jerzy 88, 329, 369, 503, 538
Fijałkowski Antoni 435
Fik Marta 265, 273
Fikus Dariusz 382, 402
Filipajtis Witold 700
Filipczak Tomasz 609
Filipkowska Hanna 29, 111
Filipowicz Jerzy 430
Filipowicz Kornel 119, 333, 430, 609
Filipski Ryszard 181
Filoda Benedykt 461, 475
Findeisen Władysław 136, 854
Finkelkraut [Finkielkraut?] 260
Fisiak Jacek 397, 398
Fiszbach Tadeusz 847, 888
Fluksik R. 186
Ford Gerald 68
Frasyniuk Władysław 401, 569, 577, 580, 640, 652, 691, 693, 698, 717, 836, 893
Friszke Andrzej 20, 31, 41, 53, 61, 68, 69, 75, 85, 126, 128–130, 168, 189, 210, 237, 252, 292, 312, 313, 317, 323, 336, 347, 353, 372, 391, 395, 402, 403, 405, 452, 490, 531, 600, 872
Fuentes Carlos 551

G

Gaj Stanisław 776
Gajewski Wacław 43
Galewski J. 430
Galica Stanisław Krzysztof 351
Gamdzyk Malina 24
Ganz Charles 589
Garczyński Piotr 874
Garlicki Andrzej 81
Garliński Józef 358, 443, 535, 555
Garztecki Juliusz Witold 245–247, 262, 298, 363, 574–576, 599, 886, 889
Gasztold-Seń Przemysław 392
Gawlikowski Maciej 591, 703
Gawroński Stanisław 417

Gdula Andrzej 605
Gebert Konstanty 376, 665, 875, 916
Gelberg Andrzej 446, 447, 451–453, 456, 458, 459, 461, 464, 471, 474
Geremek Bronisław 375, 377, 400, 516, 524, 529, 537, 670, 690, 691, 697, 698, 708, 709, 734, 750, 764, 861, 881
Geresz Jerzy 267
Gerhard Jan 37
Giedroyc Jerzy (też: Giedroyć) 20, 21, 29, 76, 80, 86, 103–106, 155, 174, 181, 198, 200, 201, 203, 206, 209, 214, 226, 227, 231, 232, 237, 238, 246, 247, 249, 250, 269, 270, 298, 299, 309–311, 325, 355, 356, 366, 490, 521–524, 526–528, 543, 544, 546, 552–554, 566, 570, 575, 604, 611, 621, 654, 816, 842, 864, 883, 889, 915
Giełżyński Wojciech 142, 569, 570, 572, 581–585, 588–590, 614, 620, 622, 678, 790, 791
Gierek Edward 13, 17, 34, 35, 38, 41–46, 48–51, 55, 66, 69, 71, 87, 116–118, 120, 123, 126, 130, 133, 138, 141, 142, 159, 185, 190, 192, 202, 207, 218, 230, 238, 293, 294, 296, 337, 354, 357, 361
Giertych Jędrzej 197
Gieysztor Aleksander 43, 81, 123, 395, 502, 774
Gilewski Wojciech 447
Ginsberg Allen 551
Gleizes Genevieve 291
Glemb Jan 759
Glemp Józef kard. 459, 462, 463, 467, 478, 524, 528, 728, 759, 847, 909, 912
Gliwic Tadeusz 27, 91, 554
Gładysz Adam 345
Głębocki Henryk 313
Głogowski Karol 86, 210, 211
Głowiński Michał 11, 22, 23, 78, 95, 111, 114, 157, 264, 265, 279, 348, 396, 427, 440, 445, 448, 478, 512, 515, 516, 710
Gocłowski Tadeusz 753
Goliński Zbigniew 59, 265, 379
Golonka Jan 136
Gołubiew Antoni 32, 88
Gombosz Andrzej 776
Gomułka Stanisław 86, 363
Gomułka Władysław 19, 25, 31, 37, 47–51, 127, 133, 423
Gontarz Ryszard 256
Gorbaczow Michaił 557, 558, 668, 670, 677
Gorbaniewska Natalia 526
Goren Mane 298
Goryński Andrzej 318
Gosek Tadeusz 245
Gośliсka-Bas Elisabeth 105
Gośliсki Jan 105
Gottesman Gustaw 81
Gould Stephen Jay 551
Gozdowski [?] 186
Góralska Magda 551
Góralczyk Józef 800
Górczewska Małgorzata 583
Górska Magdalena 120
Górski Edmund 261
Górski Konrad 70, 80, 83, 84, 95–98, 114, 134, 379, 388
Górski Ryszard 399, 484, 496, 512
Górski Stanisław 708, 722, 723, 734
Górszczyk-Kęcik Marzena 80, 86
Grabek Kazimierz 758
Grabiński Andrzej 266, 270, 471
Grabowska Alina 750
Grabowski Zbigniew 228
Grabska Stanisława 875
Grass Günter 156, 551, 791
Green Michel 217
Grochola Wiesława 748
Grochowiak Stanisław 159
Grochowska Magdalena 139, 909, 911
Groszkowski Janusz 43, 259, 334
Grot-Rowecki Stefan 509
Gruszecki Wojciech 608
Grygo Anna 50, 265, 378, 512
Grynberg Henryk 418
Grynberg Mikołaj 260
Grynberg Zygmunt 260, 261, 266
Grynder Krzysztof 583
Grzegorczyk Andrzej 88
Grzesiak Bogdan 359–361, 363, 364
Grześkowiak Alicja 792, 793
Grzędziński January 81, 82
Grzybowski Andrzej 657
Grzywaczewski Maciej 129
Gugulski Marcin 178
Gwiazda Andrzej 387, 401, 405, 531, 536, 538, 569, 572, 576, 581, 737, 745, 772

H

Hagemejer Helena (Halszka) 159
Hagemejer Krzysztof 159, 160
Hájek Jiři 551
Halak Irena (patrz: Wóycicka Irena)
Halik Mieczysław Antonio (Tony) 351
Hall Aleksander 129, 334, 548, 692, 693, 697, 706, 736, 772, 859, 893
Hammer Armand 364
Hammer Julius 364
Handzlik Stanisław 419, 536
Hartman Stanisław 159, 178, 211, 300, 342
Hass Ludwik 36, 47, 51, 77, 231, 236, 242, 243, 250, 261, 276, 290
Hauke-Ligowski Aleksander o. 267
Hausbrandt Andrzej 787
Hausner Jerzy 567

Havel Vaclav 235, 705, 767, 806, 825
Heda Antoni „Szary" 65
Heinrich Wincenty 685
Heller Michał ks. 875
Helski Stanisław 719
Hen Józef 65
Hennelowa Józefa 804
Hensel Witold 135, 136, 398, 399
Herbert Zbigniew 54, 65, 66, 68, 81, 88, 106, 155, 202, 462, 917
Herbst Lothar 546, 726
Herczyński Ryszard 65, 305
Herder Johann 783
Herling-Grudziński Gustaw 103, 106, 366, 525–527, 529, 535, 545, 571
Hertz Paweł 81, 102
Hertz Zygmunt 326
Heyde von der Nils 257, 258, 269
Hirszowicz Maria 490, 902
Hitler Adolf 18, 356, 532, 534
Hoffman Maria 293, 504, 554
Hoffman Rudiger 654
Hohendorff Adam 681, 763
Holoubek Gustaw 710, 720
Holzer Jerzy 119, 665
Holzer Ryszard 885, 890, 891
Horoszewski [Choroszewski Walery?] 773
Hoszcz [?] 476
Hryniewicz Karol 155
Hryniewicz Piotr 542
Hugo-Bader Jacek 343
Hupka Herbert 463, 464, 596
Hutnikiewicz Artur 80, 83, 84, 96, 97, 114, 134, 139
Hyla Christoph 811

I

Ikonowicz Mirosław 567, 640
Ikonowicz Piotr 567, 570, 573, 575, 576, 581–583, 588, 589, 593, 597, 603, 610, 611, 613, 614, 616–620, 625, 626, 630, 634–636, 638–641, 643–646, 648, 650, 652, 654, 662, 667, 670, 671, 674, 684, 685, 733, 871, 878, 883–886, 888–892, 909
Ilka Grzegorz 567–570, 573–578, 582–584, 597, 603, 614, 615, 617, 620, 621, 639, 641, 645, 654, 664, 667, 669–671, 688, 830, 841, 842, 856–859, 878, 884, 907, 909
Indrzejczyk Roman ks. 592, 669, 739, 909
Ionesco Eugène 156
Ipohorski-Lenkiewicz Zygmunt 423
Irzykowski Karol 265
Istvan Eörsi 551
Iwańczyk Eugeniusz 737
Iwaszkiewicz Agnieszka 390
Iwaszkiewicz Jarosław 16, 90, 108, 116, 274, 275, 279, 283, 321, 478
Iwaszkiewicz Krystyna 477, 478

J

Jabłoński Henryk 174, 186, 264, 272, 280
Jach Janina 264, 511
Jackl Jerzy 419, 570, 574, 576, 582, 588
Jaetke Jan 249
Jagielski Mieczysław 74, 367, 376
Jagiełło Michał 847
Jagiełło Władysław [?] 688
Jagła Eugeniusz 363
Jakubowska Barbara 811
Jakubowski Jan Zygmunt 42, 48
Janas Zbigniew 376, 419, 446, 447, 452, 455, 507, 551, 610, 614, 687
Janion Maria 95, 97, 265, 304, 516
Jankowiak Stanisław 715
Jankowski [?] 469
Jankowski Edmund 59, 70, 97, 112, 134, 193, 302, 321, 322, 379
Jankowski Maciej 537, 614
Janowski Gabriel 710
Janowski Krzysztof 637
Jan Paweł II 7, 9, 130, 210, 268, 327–329, 350, 408, 482, 515, 520–522, 561–566, 584–587, 604, 631, 743, 751, 854, 909
Janusz Kazimierz 287, 357, 358, 360, 361
Jańczak Jan 203
Jarosińska Izabela 234, 512, 671, 757
Jarosiński Marek 447, 449
Jaroszewicz Piotr 55, 135, 141, 142, 157, 218, 335, 357
Jaruzelski Wojciech 10, 112, 343, 415, 463, 478, 486, 487, 489, 525, 527, 534, 537, 537, 554, 593, 596, 601, 608, 609, 621, 647, 684, 685, 688, 689, 719, 737, 745, 767, 774, 775, 793, 806, 915
Jasienica Paweł 5, 12, 13, 18, 19, 22, 29, 31–34, 36, 38, 298
Jasiński Jerzy 66, 87, 90–92, 149, 376
Jasiński Mirosław 687
Jasiński Włodzimierz bp. 45, 47
Jaspers Karl 520
Jastrzębska Zofia 542
Jaszuński Grzegorz 674
Jawłowska Aldona 337
Jaworski Marian bp. 730
Jaworski Seweryn 422, 537, 538, 610, 656, 717, 772
Jedlicki Jerzy 64, 80, 81, 108, 305, 317, 342, 382, 914, 918
Jedlicki Witold 16, 18, 785
Jedliński Krzysztof 346, 373
Jedliński Zbigniew 399
Jedynak Stefan 597
Jelcyn Borys 865
Jethon Magdalena 914

Jezuita Kazimierz 746
Jeżewski Krzysztof 105
Jędrzejczyk Agnieszka 815
Johansson Sten 534
Johnson Peter 205, 207
Juniewicz Maciej 259
Jurczyk Marian 405, 772
Jurek Marek 775, 804, 815
Jurski Krzysztof 610, 620
Juryś Julia 552
Juszkiewicz Ryszard 798

K

Kaczmarek Czesław 708
Kaczmarek Zdzisław 484
Kaczmarska A. 307
Kaczmarski Hubert Jerzy 510
Kaczor A. 369
Kaczor Kazimierz 503
Kaczorowski Grzegorz 376, 420, 447
Kaczorowski Stefan 236, 239, 281, 284, 299
Kaczyńska Jadwiga 50, 51, 265, 302, 427, 847, 914
Kaczyński Jarosław 302, 352, 419, 503, 577, 715, 792, 793, 821, 859, 899, 912, 913
Kaczyński Lech 51, 302, 419, 592, 689, 718, 750, 793, 850, 855, 913
Kaden-Bandrowski Juliusz 829
Kafarski Marian 291
Kalbarczyk Damian 878
Kaliciński Andrzej 855
Kaliski Sylwester 116
Kaltenbergh Inga 552
Kałużna Jadwiga 244
Kamiński Franciszek 363
Kamiński Aleksander 41
Kamiński Bohdan 653
Kamiński Łukasz 326
Kamiński Wojciech 692
Kamiński Zbigniew ks. 88
Kamionka-Straszak Janina 516
Kamm Henry 758
Kania Stanisław 142, 184, 189–192, 194, 332
Kaniewski Jerzy 419, 446, 447, 449, 451, 453, 456–462, 464, 470, 471, 474, 475
Kantorski Leon ks. 361, 363, 592, 687, 701, 702, 724, 725
Kapkowski Andrzej 887
Kapuściński Jan 45
Kapuściński Ryszard 378, 561, 640
Karczewski Edward (Marian?) 208
Karczewski [?] 476
Kardela Piotr 368, 912
Karnowski Michał 302
Karp A. 811
Karpacz Jerzy 201, 202, 203, 205, 213, 219, 225, 226, 248, 250, 258, 259, 260
Karpezo Stanisław 552
Karpiński Jakub 16–18, 28, 47, 91, 100, 129, 144, 256
Karpiński Marek 17
Karpluk Maria 379
Karsov Nina 14
Kąsinowski Mikołaj 425
Kasiński Ludwik 81
Kasprowicz Jan 30, 37, 54, 59, 61, 70, 80, 83, 84, 94–98, 114, 134, 195, 202, 302, 303, 321, 322, 335, 379, 388, 393, 394, 496, 497, 657, 686, 865, 866
Kasprzyk Krzysztof 740
Kaszuba Witold Ryszard 461, 471, 475
Kaufman Michael 553
Kawalec Stefan 116, 127, 132, 257, 259, 320, 340
Kawęcki Bronisław Zbigniew 747, 751, 760, 768
Kądziela Jerzy 111
Kądziela Paweł 57, 129
Kąkol Kazimierz 81
Kąkolewski Krzysztof 70
Kelles-Krauz Kazimierz 648
Kelus Jan Krzysztof 16, 65
Kemula Wiktor 43
Kern Andrzej 870
Kęcik Wiesław 86, 323, 334, 335, 351, 375, 443, 538
Kielan-Jaworowska Zofia 132, 136, 388, 389, 394
Kielanowski Jan 88, 91, 159, 161, 163, 165, 174, 178, 182, 185, 190, 202, 282, 312, 317, 327, 334, 335, 338, 348–351, 375, 532, 538, 575, 577, 578, 579, 593, 594, 595, 664, 670, 672
Kieliszczak Witold 461
Kijowski Andrzej 12, 66, 81, 119, 156, 159, 162, 167, 178, 233, 328, 352, 524
Kijowski Janusz 127
King Jack 365
Kinnock Neil 790
Kirchner Hanna 29, 122
Kisielewski Jerzy 152
Kisielewski Stefan (Kisiel) 10, 18, 20, 33, 66, 67, 70, 81, 88, 102, 105, 106, 142, 144–146, 156, 177, 178, 197, 212, 229, 230, 233, 235, 237, 238, 352, 356, 359–361, 562, 585, 586, 603, 690, 727, 753, 776, 780–785
Kisielewski Zygmunt 780, 782
Kiszczak Czesław 485, 486, 528, 529, 535, 541, 551, 602, 606, 649, 675, 688, 774, 775, 915
Kleiner Juliusz 114
Klich Anna 536
Klich Bogdan 536
Klimowicz Andrzej 120
Klimowicz Mieczysław 79, 95, 113, 136, 193, 194, 261, 264, 302, 322, 396, 397
Kliś [?] 502

Kloc Eugeniusz 268, 278
Kłoczowski Jerzy 724, 725, 760, 835, 875, 879, 880
Kłodzińska Anna 396, 442
Kłosiński Jerzy 376
Kłoskowska Antonina 91, 92, 136, 388, 389, 396, 398
Kłys Barbara 484
Kłys Jan 211, 484
Kmicic Maria Barbara 31, 77
Knade Tadeusz 647
Knyziak Zenon 192, 200, 498
Kobla Józef 11, 12, 21, 24, 62, 93, 481, 516, 519, 532, 535, 543, 547, 653, 688, 774, 822, 830, 902, 906, 907, 915
Kobrzyński Stefan [?] 857
Kobuszewski Jan 471
Kobyliński Szymon 245
Kobzdej Dariusz 360
Kochanowicz Tadeusz 45
Kohl Helmut 828
Kolano Tadeusz 361
Kolarzowski Jerzy 570, 571, 575, 578, 589, 590, 604, 611, 616, 620, 630, 643, 644, 666, 674
Kolbe Maksymilian o. 52, 53
Koleśnik Bernard 442
Kołaczyk Wincenty 257, 270
Kołakowski Leszek 24, 65, 99, 102, 105, 106, 215, 220, 247, 301, 311, 313, 315, 316
Kołoniecki Roman 24
Komar Michał 31, 312
Komorowska Agata 693
Komorowska Maja 226, 718
Komorowski Bronisław 358, 419
Komorowski Wiesław 37, 67
Kon Feliks 331
Konrad Gyorgy 551
Konwicki Tadeusz 15, 66, 68, 118
Kopczyńska Zdzisława 265
Kopeć Barbara 234
Kopelew Lew 899
Korczak Mieczysław 211
Korczak Janusz 825
Kordiał Grzegorz 276
Kornacki Jerzy 88, 122, 202, 213, 259
Kornatowski Adam 751, 752, 768
Korniłowicz Magda 81
Korotaj Władysław 512
Korwin-Mikke Janusz 91, 725, 727, 768
Kosiński Bogdan 297
Kosmowski Patrycjusz 401, 417
Kosowski [?] 121
Kostecki Jan 582, 583, 626, 627, 641, 642, 674, 685, 702, 703, 705, 788
Kostkiewicz Teresa 48
Kostrzębska Agnieszka 23, 302
Koszut Alojzy 45
Koszut Sebastian ks. 45
Koszykowski Artur 641, 645, 668
Kościelniak Zdzisław 381
Kośmider Jan 498
Kotarbiński Tadeusz 26, 43, 44, 46, 47, 88, 331
Kotlarz Roman ks. 202, 292, 295
Kotowski Michał 369
Kowalczyk Jerzy 5, 58, 60, 61, 86, 128, 360
Kowalczyk Ryszard 5, 58, 60, 61, 86, 128, 360
Kowalczyk Stanisław 142, 294
Kowalczyk Stanisław o. 370
Kowalczykowa Alina 302, 512, 680–682, 684, 685, 691, 701, 703, 704, 759, 760, 763, 764
Kowalik Tadeusz 65
Kowalska Anka 125, 198, 199, 204, 212, 228, 234–236, 254, 255, 275, 281, 297, 314, 375, 523, 537–539, 546, 551
Kowalski Andrzej 575, 593, 614, 616–618, 620, 626, 630, 645, 654, 667, 688, 689
Kowalski Janusz 533
Kowalski Jacek 688, 689
Kowalski Mieczysław 500
Kowalski Sergiusz 127, 257, 332
Kozakiewicz Mikołaj 774
Kozieł Jacek 681, 763, 789
Kozioł Lech 793, 794, 853
Kozłowski Hubert 427, 533
Kozłowski Jan 357, 360–362, 367, 375, 494, 914
Kozłowski Krzysztof 731, 841, 862
Kozłowski Maciej 17
Kozłowski Tomasz 395, 396
Koźniewski Kazimierz 428, 429
Krajewska Zofia 173
Krajewski Stanisław 127, 202
Krajewski Mieczysław 288
Krall Hanna 759
Krasiński Janusz 50
Krasucki Piotr 547
Kraszewski Zbigniew bp 71
Kraśko Wincenty 12, 71
Krauze Antoni 86
Krawczyk Jan [?] 614
Kreczmar Jerzy 39
Kreisky Bruno 245, 495, 574
Kretkowska Matylda 623
Kretkowski Przemysław 623, 668, 671
Kretkowski Sławomir 129, 196, 227, 259
Kropiwnicki Jerzy 401, 772
Król Janusz 573, 575, 576, 591, 603, 609, 610, 616, 617, 620, 622, 635, 653, 668, 670, 671, 680
Król Krzysztof 694, 703
Król Marcin 591
Król Witold 707–709, 711, 716, 735, 738, 741, 761

Król Zdzisław 747
Kruk Erwin 368, 874, 912
Krukowski Stanisław 537
Krupiński Mirosław 457
Kruszewski Eugeniusz S. 672
Kruszyński Stanisław 116, 118, 130, 202
Krynicki Ryszard 86, 360, 370
Krystosiak Aleksander 581, 583, 624, 628, 629, 633, 634, 662
Krzeczkowski Henryk 31
Krzymowski Tadeusz 399
Krzysiak Artur 754
Krzysztoń Leszek 656, 668, 670, 671
Krzysztoporski Adam 185, 190, 264, 279, 350
Krzywicka Barbara 123
Krzyżanowska Aldona 265
Książczak Mieczysław 336
Kubacki Wacław 62
Kubala Włodzimierz 496, 498, 502–504, 506
Kubasiewicz Ewa 475
Kucówna Zofia 747, 748
Kuczyński Waldemar 838
Kudybiński Edward 201, 353
Kujawska [?] 118
Kukiel Marian 425
Kukla Wiesław 661, 678, 679, 688, 704, 706, 858
Kula Marcin 875
Kulerski Wiktor 376, 451, 452, 458, 507, 692, 729, 773, 775
Kunicki-Goldfinger Marek 129
Kunicki-Goldfinger Władysław 91, 129, 301, 419, 561, 575, 577, 578, 583, 593, 603, 605, 616–618, 624, 625, 629, 639, 641, 642, 666, 668, 670, 671, 676, 683, 684, 701, 706
Kupczak Ryszard 776
Kupiecki Dariusz 127, 150, 170
Kuptel Włodzimierz 259
Kuratowska Zofia 477, 607, 779, 794, 795, 836, 853, 855, 913
Kuratowski Kazimierz 43, 44
Kurman Konstanty Jan 419, 554
Kurman Krystyna 265
Kuroń Grażyna (Gajka) 13, 48, 49, 55, 56, 107, 148, 165, 176, 198, 200, 212, 215, 271, 276, 278, 288, 363, 368, 528
Kuroń Jacek 5–7, 13, 17, 21, 28, 39, 41, 47, 53–56, 60, 65, 67, 68, 75, 79, 81, 85–88, 98, 100–104, 106, 107, 116, 117, 120, 121, 127, 129–131, 141, 143–152, 155, 156, 158, 161, 162, 164, 165–171, 174, 177–180, 184–187, 190–192, 196–201, 203–205, 208–210, 212, 213, 215–223, 225–231, 233–243, 247–254, 256–258, 261, 268–270, 276, 279, 282, 287, 295, 297, 300–302, 304, 313–318, 320, 323, 324, 326, 327, 329, 334, 336–342, 344–347, 350, 351, 353–355, 361, 363, 366, 368, 375–377, 381–383, 392, 395, 396, 400, 402–405, 410, 412–415, 417–419, 421, 437, 440, 446, 458, 467, 497, 503, 506, 518, 526–530, 534, 537–539, 548, 549, 561, 569, 572–575, 580, 587, 591, 604, 607, 616, 617, 620, 639, 651, 668, 670, 672, 684, 687, 689, 690, 697, 725, 726, 744, 758, 760, 761, 826, 893, 913, 914
Kuroń Maciej 251, 336
Kuropieska Józef 741, 751
Kurowski Michał 409
Kurpierz Tomasz 421
Kurzewski Waldemar 369, 543
Kurzyna Mieczysław 71, 74, 81
Kwaśniewski Aleksander 455, 790, 847, 889
Kwiatkowski A. 251, 264, 279, 488
Kwiatkowski Jerzy 80
Kwiatkowski Tadeusz 185
Kwieciński Z. 186

L

Lalewicz Janusz 378
Lam Andrzej 396, 516
Landy Michał 510
Langrod Jerzy 77, 105, 215
Latusek Czesław 458
Lawina Antoni 537, 539
Lem Stanisław 906
Lesiak Jan 9, 10, 572, 592, 609, 614, 619, 628, 633, 651, 733, 871, 886, 887–889
Leski Krzysztof 788, 836
Lewandowska Irena 546
Libera Antoni 158, 160, 165, 168, 198
Libera Piotr bp 210
Libera Zdzisław 95
Ligarski Sebastian 576
Lipień Tadeusz 581, 591
Lipiński Edward 13, 17, 41–44, 47, 48, 50, 51, 66, 69, 87, 88, 91, 107, 118, 120, 121, 145, 156, 157, 159, 160, 164–166, 169, 171, 174, 175, 177–179, 181, 182, 184–186, 189, 196, 203, 206, 208, 220, 231, 270, 279, 282, 293, 295, 296, 298, 300, 313, 314, 317, 329, 334, 342, 348, 351, 356, 365, 405, 415, 419, 469, 537–540, 552, 860
Lipko Wiesław Andrzej 719
Lippelt Helmut 787
Lipska-Onyszkiewicz Agnieszka 21, 93, 108, 127, 129, 152, 202, 251, 254, 257, 259, 281, 314, 362, 369, 465, 519
Lipska Maria (Maruta) 11, 20, 31, 57, 125, 211, 215, 220, 234, 237, 241, 242, 246, 253, 256, 257, 260, 261, 265, 266, 273, 275, 280, 281, 283, 288, 296, 301, 310, 312, 313, 317, 318, 356, 358, 369, 370, 372, 444, 449, 463, 465–467, 470, 472, 476, 478, 485–487,

489, 491, 494, 500, 501, 504, 535, 551, 552, 577, 690, 698, 699, 830, 867, 906, 907, 911, 913, 915
Lipska Zofia 369
Lipska-Wygodzka patrz Wygodzka-Lipska Bronisława Jadwiga
Lipski Andrzej 567
Lipski Jan Tomasz 7, 21, 56, 112, 123, 128, 129, 170, 173, 209, 227, 228, 244, 254, 259, 260, 267, 271, 273, 277, 313, 314, 331, 332, 339, 387, 465, 492, 519
Lipski Roman 244, 266, 332, 369, 531
Lis Bogdan 765
Lisiecka Alicja 29, 202
Liszcz Teresa 719
Litwińska Monika 368
Lityński Jan 17, 18, 79, 129, 144, 147, 152, 192, 198, 297, 314, 469, 497, 528, 572, 576, 610, 614, 697, 710, 719, 836
Lobkowicz Nikolaus 787
Lobman Jerzy 603
Lokajski Eugeniusz 25
Lorentz Stanisław 46, 680, 701
Loth Roman 61, 80, 95, 193–195, 265, 273, 275, 321, 322, 379, 399, 418, 419, 477, 512, 515, 516, 912, 917
Lubaś Władysław 132–139, 393, 394, 396–398
Lubkiewicz Teresa 50
Luliński Daniel 427, 428, 533, 565, 743
Lutosławski Witold 561

ł

Łaguna Barbara 36
Łaniewska Katarzyna 739, 740
Łaniewski Stanisław 77
Łapicki Andrzej 561
Łapiński Zdzisław 113
Łazarski Krzysztof 255, 280, 281
Łącki Sylwester ks. 210
Łączkowski Paweł 868, 869, 870
Łempicka Aniela 111
Łętowska Ewa 602, 658–660, 855
Łętowski Maciej Marek 694
Łojek Jerzy 241, 369, 379, 396, 399, 444, 515
Łopatka Adam 605, 608, 610
Łopuszański Jan 707, 708, 709, 714, 715, 720, 721, 723, 724, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 748, 756, 759, 769, 827
Łoś Jerzy 43, 44
Łoziński Marcel 38, 51, 100, 143, 149, 171, 293, 296, 299, 365, 367, 373, 387, 403–405, 420, 421, 436, 444, 445, 449, 450, 453, 454, 462, 465, 470–472, 476, 480, 487, 489–491, 495, 497, 502, 505, 507, 508, 531, 536, 541, 553, 675, 694, 699, 706, 707, 769, 785, 900, 901
Łuczywo Helena 350, 414, 605, 618, 622, 624, 625, 634, 640, 641, 644, 645, 647, 675
Łuczywo Witold 351
Łukasiewicz Małgorzata 148, 149, 293

m

Machalski Andrzej 813
Maciak Marianna 308
Maciąg Włodzimierz 62
Maciejewski Janusz 66, 105
Maciejewski Jarosław 59, 370, 379
Macierewicz Antoni 6, 7, 117, 127, 129, 146, 147, 151, 152, 158, 160, 161, 164, 165, 167–171, 173, 176, 177, 179, 180, 183, 185, 189, 192, 197, 198, 200, 208–210, 213, 215, 218, 221, 223, 227, 228, 233, 242, 248, 258, 269, 279, 314, 317, 327, 334, 336, 339, 340, 344, 345, 352, 357, 363, 392, 437, 438, 538, 697, 733, 768
Macierewicz Hanna 50
Maciszewski Jarema 112, 113, 133, 135, 136, 139, 303, 389
Madajczyk Czesław 81
Madej [?] 369
Madej Zofia 495
Maislinger Andreas 825
Maj Mieczysław Andrzej 661
Majchrowski Krzysztof 597, 688
Majdański Stanisław 719
Majewska-Celnikier Barbara 106
Majewska-Litwińska Katarzyna 501
Majewski Marek 494
Majewski Jerzy 763
Majka Jerzy 606
Makarczyk Wacław 552
Makowska-Witkowska Barbara 682
Makuch-Korulska Wanda 11, 253, 291, 476
Malak Barbara 549, 740
Malanowski Andrzej 572, 573, 576, 578, 581–584, 588, 591, 593, 595, 596, 601, 602, 604, 608, 610, 611, 617, 630, 634, 639, 642, 644, 656, 658–667, 670, 674, 676, 681, 683–684, 685, 689, 690, 693, 694, 698–700, 702, 704–706, 717, 734, 791, 830, 856–859, 864, 878, 884, 887, 898
Malenkow Gieorgij 38
Maleszka Lesław 313, 317, 592, 617, 618, 641
Malewska Hanna 88, 159, 164, 210, 301
Malraux Andrè 156
Malỳ Václav 551
Małachowski Aleksander 14, 70, 71, 73, 91, 710, 718, 719, 760, 761, 762, 861, 863, 914
Małcużyński Karol 391, 401
Małkowski Stanisław ks. 129, 909
Małynicz Zofia 66
Mantel Feliks 648, 683, 687, 688
Manteuffel Tadeusz 34
Manteuffel Leon 43, 44
Marchlewski Julian 331

Marciniak Piotr 880
Marcjan Maria 76
Markiewicz Henryk 70, 95–97, 134, 502
Marks Karol 782, 783
Markuszewski Krzysztof 567, 604, 622, 668, 671, 703, 705, 747
Marody Mirosława 126
Marsch-Potocki Renata 18, 150, 196, 209, 213, 228, 260, 291, 292, 589
Marszałek Anna 733
Martelli Claudio 656
Martula Mieczysław 15
Materski Edward bp 708, 710, 722, 727, 728, 736, 741, 748, 751, 754, 761
Matuszewski Bogdan 375, 554
Matuszkiewicz Aniela 434
Matuszyk Tadeusz 404, 503
Matyja Rafał 574
Maszewski Jarosław 582
Mazewski Alojzy Antoni 68
Mazowiecki Tadeusz 10, 127, 128, 157, 261, 267, 286, 304, 305, 328, 400, 466, 477, 500, 524, 526, 529, 537, 620, 690–693, 697, 732, 760, 761, 772, 775, 776, 789, 797, 805–807, 819, 834, 838, 839, 860, 864, 865, 893, 905, 912
Mazur Lech 211
Mazur Andrzej 41–43, 46–49, 67, 211
Mazurek Robert 733
Melow David 612
Merdas Alina s. 875
Mężydło Antoni 542
Miąsko Zdzisław 513
Michalak Henryk 684, 685, 687, 689, 706, 717, 734, 755, 788, 791
Michalik Józef bp 730, 875
Michalik Rafał 750
Michalkiewicz Stanisław 419
Michałek Agata 583, 585, 591, 595, 603, 620, 630, 634, 641, 645
Michałowska Teresa 95
Michałowski Jacek 129
Michałowski Stanisław 872
Michnik Adam 7, 12–14, 17, 18, 28, 41, 50, 53–56, 68, 75, 79, 81, 86, 87, 92, 102, 106, 107, 116, 117, 121, 129–131, 141, 143–145, 147, 149, 155, 156, 178, 182, 190–192, 197, 200, 209, 222, 231, 232, 247, 248, 250, 251, 253, 258, 261, 268–270, 294, 295, 310, 313–315, 320, 324, 326, 336–340, 343–345, 351, 354, 357, 363, 366, 375, 381, 383, 395, 419, 438, 446, 492, 497, 503, 522, 526, 528–530, 537–539, 553, 561, 620, 646, 670, 687, 689, 690, 693, 697, 730, 734, 751, 769, 774, 775, 836, 861, 894, 914
Miciński Tadeusz 83
Mickiewicz Adam 78, 97, 114, 121, 804
Mieczysławska Aniela 312, 773
Międzyrzecki Artur 57, 697, 717, 719
Mignot Raymond 89
Mikke Jerzy 787
Miklaszewska Marta 12, 18, 29, 108, 149, 176, 186, 276–278
Mikołajska Halina 156, 159, 160, 181, 183, 188, 207, 221, 224, 225, 233, 245, 251, 254, 260, 275, 281, 283, 284, 287, 295, 297, 304, 313, 316, 333, 336, 337, 349, 405, 413, 438, 538, 561, 855
Milczanowski Andrzej 621, 871, 889
Milewicz Ewa 503, 538, 827
Miller Jan Nepomucen 66
Miłkowski Andrzej 775, 893
Miłosz Czesław 155, 331, 368, 900
Mirecki (Montwiłł) Józef 860
Misiorny Michał 62, 223, 224
Misiorowski Feliks 842
Misztal Edward 455, 457, 512
Mitterrand François 608
Mitzner Piotr 862
Mizikowski Edward 451, 614, 685
Miziołek Władysław bp 32
Miżejewski Cezary 567–569, 572, 575, 579–583, 603, 604, 617, 620, 621, 630, 645, 653, 654, 670, 858, 909
Mochnacki Maurycy 874
Moczar Mieczysław 38, 45–47, 49, 243, 281, 425, 737
Moczarska Elżbieta 27, 28
Moczarska Zofia 94
Moczarski Kazimierz 5, 17, 18, 24–30, 34, 35, 37, 45, 46, 49, 50, 69, 93, 94
Moczulska Krystyna 252
Moczulski Leszek 81, 243, 258, 281, 286, 287, 299, 317, 334, 345, 347, 348, 355, 367, 384, 442, 591, 592, 620, 634, 691, 693, 717
Modrzejewski Józef 105
Modrzewska Elżbieta 302
Modzelewski Karol 5, 13, 17, 28, 41, 47, 49, 53, 65, 130, 216, 382, 389, 390, 529, 530, 775, 778, 779, 794, 797, 814, 838, 839, 846, 864, 878, 887, 888, 893
Modzelewski Jerzy bp 172
Molka Janusz 722, 731–733, 738, 762
Moll Jan 244, 266, 293
Morawiecki Kornel 368
Morawski Maciej 673
Morgiewicz Emil 86, 87, 99, 247, 299, 300, 301
Moro Aldo 136
Moska Jan 410, 411
Moskwa Jacek 179, 207
Moszczeński Wiktor 347
Motylińska Małgorzata 568, 573
Mrożek Sławomir 99, 142, 263
Mulak Jan 857, 858, 871, 872, 898
Mularczyk Andrzej 50

Musiał Filip 210
Mycielski Zygmunt 66, 88
Myszk (Myszka?) Grzegorz 582

N

Nadolski Bogusław ks. 627
Naimska Małgorzata 228, 354, 363
Naimski Piotr 127, 129, 149–152, 156–162, 164, 165, 167–169, 176, 177, 179, 180, 192, 208–210, 213, 227, 228, 233, 256, 258, 280, 314, 318, 327, 335, 352, 354, 363
Najder Zdzisław 119, 524, 535
Nałkowska Zofia 473, 748
Napierała Stanisław bp 729
Narbutt Jerzy 18, 19
Narojek Winicjusz 86
Narożniak Jan 382, 446
Nasiadek Hanna 489
Natorski Rafał 707, 720, 766
Nawrocki Grzegorz 449
Nawrocki Stanisław 136, 399
Nawrocki Witold 138, 396, 516
Nehrebecka Anna 764
Niedziałkowski Mieczysław 833, 915
Nielubowicz Jan 136, 399
Niemczyk Piotr 551
Nienacki (Nowicki) Zbigniew 368
Niesiołowski Stefan 41, 45, 54, 80, 878
Niezgodzki Paweł 404, 406–410, 412–415, 417, 418, 434, 436, 503
Nixon Richard 18
Nosowski Zbigniew 875
Nowacki Andrzej 499
Nowacki Jerzy 606
Nowak Irena 305, 306
Nowak Jürgen 318
Nowak Lech 789
Nowak Leszek 370
Nowak Mieczysław ks. 522–524
Nowak Stefan 130, 305–307, 680
Nowak-Jeziorański Jan 20, 33, 775
Nowakowski Marek 66, 86, 237
Nowicki Marek 578, 583, 593, 597, 603, 616–618, 620, 624, 625, 629, 631, 632, 634, 639, 641, 642, 663, 666, 686, 702, 706, 764, 791
Nowicki Zdzisław 775, 813

O

Obertaniec Stanisław 798, 853
Obrączka Ryszard 65
O'Bretenny-Beynar Zofia 11, 12, 19, 20, 29, 32, 36, 77
Obzejta Romuald 294
Ochab Edward 38
Ohlsson Benat 350, 351
Okipny Marian 461
Okoński Michał 61, 234
Okrzeja Stefan 860
Olbrychski Daniel 226, 230, 236
Olczyk Mirosław 211
Olejnik Włodzimierz 830, 857, 858, 871, 872, 878, 883, 886–888, 891, 898, 908, 909
Olendrowicz Marian 186, 187, 196, 206, 216
Olszewski Jan 15, 18, 24, 27, 29, 42, 43, 65, 68, 73–75, 79, 85–88, 90, 91, 92, 98, 100, 101, 108, 116, 119, 120, 141, 143, 144, 148, 149, 151, 160, 161, 164, 171–173, 175, 176, 178, 180, 196, 208, 221, 222, 231, 243, 256, 260, 266, 272, 277, 278, 290, 300, 301, 345, 352, 371, 375, 433–436, 465, 471, 472, 475, 481, 487, 494, 498, 503, 504, 529, 561, 576, 692, 693, 772, 865, 870, 914
Onyszkiewicz Janusz 537, 538, 610, 668, 693, 730, 760, 762, 775
Onyszkiewicz Wojciech 127, 150, 151, 158, 160, 161, 164, 167–170, 174, 255, 269, 278, 286, 289, 296, 314, 361, 367, 519, 534, 538, 764
Orłoś Kazimierz 268
Orsza-Broniewski Stanisław 717
Orwell George 142
Osiecki Andrzej 533
Osóbka-Morawski Edward 817
Ossowska Maria 39, 41, 43, 44, 47, 305
Ossowski Stanisław 305, 552, 680
Ostaś Józef 475
Ostoja-Owsiany Andrzej 717
Ostrowski Wojciech 129, 258, 269, 281, 304, 336
Ottlik Geza 473

P

Pacewicz Piotr 343, 864, 865
Paczkowski Andrzej 61, 168, 183–185, 189, 190, 192, 210, 323, 372, 442, 451, 453
Pająk Jacek 747, 858
Pająk Jan 708, 711, 713–715, 721–725, 728, 736, 738, 741–744, 748, 751, 754–762, 764–766, 768, 769
Pajdak Antoni 175, 177, 179, 181, 209, 212, 242, 243, 254, 256, 260, 288, 419, 538, 653, 860
Palach Jan 22
Palester-Chlebowczyk Małgorzata 477
Pałka Zenon 268
Pancer Maria 34
Parandowski Jan 32, 81, 88, 472
Passent Daniel 533
Paszyński Aleksander 759, 775
Pawlak Antoni 717
Pawłowicz Jacek 572, 575, 577, 582–585, 587, 603, 617, 618, 620, 626, 630, 634, 635, 640, 645, 646, 654, 656, 680, 688, 858, 909
Pawłowski Krzysztof 775

Pawłowski Zbigniew 136
Peciak (Pyciak) Ryszard 157
Pelc Janusz 95
Petrycki Jacek 38, 51, 100, 143, 149, 171, 293, 296, 299, 365, 367, 373, 387, 403–405, 420, 421, 436, 444, 445, 449, 450, 453, 454, 462, 465, 470–472, 476, 480, 487, 489–491, 495, 497, 502, 505, 507, 508, 531, 536, 541, 553, 675, 694, 699, 706, 707, 769, 785, 900, 901
Phillips Janet 590
Piasecki Bohdan 15, 16
Piasecki Bolesław 76, 334, 335, 532, 785
Pieńkowska Alina 368
Pieńkowska Maria Dorota 444
Piesakowski Tomasz 672
Pieszczachowicz Jan 62
Pietraszko Stanisław 289, 297
Pietrych Krystyna 763
Pietrych Piotr 763
Pigoń Krzysztof 334
Pigoń Stanisław 331
Piłka Marian 120, 202, 638
Piłsudski Józef 229, 358, 748, 802, 870
Piłsudski Rowmund 86
Pinior Józef 419, 572, 575, 577, 583, 589, 592, 593, 597, 599, 603, 604, 609–611, 614–617, 620–622, 624–630, 633–636, 638–648, 652–655, 657, 661–663, 666–668, 671, 672, 674, 678, 679, 684, 687, 689, 726, 727
Pinior Maria 620, 678
Piotrowska Małgorzata 129
Piotrowski Grzegorz 535
Piotrowski Walerian 803, 849, 850, 854, 880
Piórkowski Jerzy 81
Piwnik Barbara 684
Plewa Jan 691
Pliszkiewicz Agnieszka 265
Pluta-Czachowski Kazimierz 344
Płatek Zenon 541
Płudowski Jerzy 883, 890
Podgórecka Krystyna 83, 85, 94, 265, 280, 444
Podgórecki Adam 91, 92, 130
Podkowiński Zdzisław 746
Podraza-Kwiatkowska Maria 67, 80, 82–84, 96, 114, 396, 399
Podrzycki Bohdan 648
Pogodziński Bolesław 201, 291
Pokrasen Marta 265
Polak Wojciech 446, 453, 461
Polli Pietro 278, 291
Pomian Krzysztof 65, 70, 99, 102, 105, 106, 215, 292, 366, 566
Pomianowska Wanda 258
Pomianowski Jerzy 62
Ponulak Małgorzata 575, 603, 610, 617, 620, 645
Popiełuszko Jerzy ks. 8, 9, 207, 434, 507, 508, 523, 524, 535, 536–539, 541, 542, 544, 562, 565, 725, 744, 853, 877
Popper Karl 785, 786
Porawski Andrzej 417
Posadzki Tomasz 583
Possart Jerzy 501
Pożoga Władysław 294, 485, 688
Półtorak Maciej 713, 714, 723, 737–739, 741–743, 747, 752, 757, 764, 769
Prokop Jan 111, 875
Prokop Krzysztof 768
Prokopowicz Tadeusz 649, 886
Prorok Leszek 478
Próchnik Adam 607
Przemyk Grzegorz 8, 511, 513, 537, 682
Przewłocki Janusz 221, 228, 346, 347
Przewoska Halina 32
Przybylski Ryszard 223
Przybył Czesław 369
Przybyłowicz Marcin 551
Pszczołowska Lucylla 379
Puciłowski Józef o. 687
Puchalska Mirosława 59, 80, 111, 378, 499
Puciata Jerzy 537, 693
Puciłowski Józef o. 687
Puder Tadeusz ks. 510
Pudysz Zbigniew 518, 519, 598
Putrament Jerzy 283, 360
Puzyna Stanisław 173
Pużak Kazimierz 10, 26, 28, 615, 617, 665, 667, 841, 842, 859, 860, 902, 907, 915
Pyjas Stanisław 6, 251, 253–255, 258, 268–270, 281, 288–290, 292, 297, 877
Pylak Bolesław bp 729
Pytel Grzegorz 785
Pyziołek Edward 764

R

Rachowski Tadeusz 419, 573, 578, 583, 608–610, 615, 618, 620, 626, 630, 645, 654, 656, 664, 666, 667, 669
Racięski Zbigniew 773
Raczyński Edward 311–314
Radgowski Michał 70
Radomski Sławomir 434
Radziwiłł Anna 56
Radziwiłł Izabella 253
Radziwiłł Konstanty 607
Rak Witold 752
Rakowski Gustaw 136, 389, 399
Rakowski Mieczysław 44, 118, 273, 275, 283, 305, 335, 395, 688, 689, 726, 778, 790
Rastawicki Andrzej 440

Raszewska Anna 265, 290
Raszewski Zygmunt 194, 265
Rataj Maciej 833
Rawicz Juliusz 122
Rayzacher Maciej 297
Reagan Ronald 545, 549, 550
Reczek Rafał 715
Rechowicz Henryk 133
Regulski Jerzy 693
Rejczak Jan 707–709, 711–713, 721–723, 736, 738, 740, 746, 769, 907
Religa Zbigniew 244, 477
Reński Edmund 644, 645, 665, 790, 857, 858
Rewska Hanna 216
Reykowski Janusz 767
Rodowicz Jan 874
Roguski Tomasz [?] 885
Rohoziński Janusz 48, 516
Rokita Jan Maria 536, 692, 774
Rolicki Janusz 70, 71, 118, 142, 294, 361
Roliński Bohdan 238, 256, 257
Romanowiczowa Zofia 107
Romaszewska Agnieszka 152
Romaszewska Zofia 351, 352, 355, 356, 364, 367
Romaszewski Zbigniew 152, 193, 251, 340, 351, 352, 355, 356, 364, 365, 375, 405, 445, 497, 506, 507, 526–528, 530, 538, 572, 576–578, 610, 614, 692, 710, 760, 784, 792, 793, 798, 850, 851, 852, 854, 855, 879
Rosner Jan 624, 652, 661, 674
Rozmarynowicz Andrzej 794, 833, 839
Rozpłochowski Andrzej 400
Rożek Jan 323, 725
Różewicz Iwona 576, 583, 620, 662, 668, 680, 687, 734
Rudnicki Marek [?] 890, 892
Rudzińska Anna (Hanna) 26, 32, 51, 212, 216, 301, 478, 817
Rulewski Jan 401, 405, 772
Rusakow Michaił 607
Ruszar Józef 254, 255
Ruszczyński Marek 717
Ruszowska Stefania [?] 857
Rutkowski Krzysztof 847
Rutowicz Mieczysław 685
Ruzikowski Tadeusz 446, 447
Rybicki Andrzej ks. 210
Rybicki Józef 27, 29, 65, 88, 93, 94, 145, 149, 163–165, 177, 179, 208, 221, 223, 236, 243, 286, 287, 297, 358, 375, 430, 529, 538, 552, 672
Rybicki Zygmunt 48, 144
Rychlewski Jan 136, 379
Rymanowski Bogdan 722, 731–733, 762
Ryskulbekow Kajrat 566
Ryszka Franciszek 81, 94
Rzepecki Jan 31, 32, 81
Rzeźniczek Antoni 722

s

Sacharow Andriej 102, 162, 240, 350, 352, 526
Sadłowski Czesław ks. 293, 724
Sadowska Barbara 513, 861
Salecki Jerzy A. 649
Salij Jacek o. 86, 107, 129, 254, 909–912, 914
Salmonowicz Stanisław 33, 34, 37, 45, 344
Salwa Zbigniew 135, 136, 379, 399
Samarcew Marek 451
Samsonowicz Henryk 561
Sandauer Artur 23, 109
Santorski Jacek 127
Sapełło Piotr 382, 446
Sarata Aleksandra 360, 419, 657, 679
Sartre Jean-Paul 156
Sawa Jan 376
Sawicki Stefan 84
Schmidt Helmut 380
Schopenhauer Arthur 845
Secomski Kazimierz 44
Seferowicz Elżbieta 870
Semka Piotr 577
Serejski Marian 91, 92
Sędziwój Michał 137
Siedlecka Joanna 18, 122, 429
Siemaszkiewicz Józefa 56
Siemaszko Zbigniew 773
Sienkiewicz Henryk 330
Sienkiewicz Jerzy 33
Sieradzki Bogdan 445, 446, 447, 448, 461
Sieradzki Ignacy 515
Silone Ignazio 156
Siła-Nowicki Władysław 31–33, 65, 68, 144, 148, 149, 171–173, 196, 215, 234, 276, 283, 471, 474, 556, 557, 666, 693, 758
Sitek Czesław 226, 231, 232, 498
Sito Jerzy Stanisław 787
Siwek Alfred Henryk 498
Skalnik Kurt 20
Skarga Barbara 875
Skiba Janusz 294
Skiba Jolanta 620, 657, 674, 679
Skibniewska Halina 319
Skórzewska Jadwiga 880
Skórzyński Jan 85, 99, 100, 118, 234, 235, 251, 531, 561, 689
Skrowaczewska Zofia 227
Skrzypek Andrzej 116
Skubulanka Teresa 51, 79
Skwarczyńska Stefania 30
Skwarnicki Marek 81
Skwieciński Piotr 152

Sławiński Janusz 95, 97, 98, 111, 134, 265, 378, 379, 396, 399, 512, 516
Słoma Lech 75–77, 82, 111–113, 121, 124, 139, 155, 369
Słonimski Antoni 25, 26, 41, 54, 56, 57, 66–68, 74, 81, 86, 88, 91, 92, 99, 102, 105–107, 128, 144–146, 197, 422, 423, 823
Słonimski Pierre 105
Słowacki Juliusz 97, 114
Słowik Andrzej 581, 772
Słowikowski Jan 358
Smok Zbigniew 451
Smolar Aleksander 50, 242, 313, 345, 355, 356, 366, 380, 659, 878
Smolar Eugeniusz 50, 315, 316, 345, 346, 355, 356, 366, 491, 492, 608, 764
Smolar Nina 549
Smoleńska Janina 444
Smuga Cyryl 636
Smuga Janusz 512
Smykał Jacek 116, 118, 130, 202
Sobańska Magdalena 475
Sobieraj Andrzej 408, 409, 411–413, 417
Sobolewski Tadeusz 24
Sokołowski Lech 537
Sołżenicyn Aleksandr 102
Somogyi Andreas 787
Sonik Bogusław 313, 406, 414
Sońta Dariusz 766
Sońta Jan 742, 758
Soros George 551
Srebrny Marian 445, 446, 449, 452, 454–457, 461
Stabrowska Stanisława 242
Stachura Bogusław 185, 190, 192, 264
Stadler Andreas 880
Stalin Józef 31, 38
Staniewski Edward 357, 358, 491
Stankiewicz Witold 81
Stankowski Adrian 817, 858
Stanowski Adam 361, 760, 794, 863
Starczewska Anna 343
Starczewska Krystyna 343
Starczewski Stefan 174, 340, 363
Starowojtowa Galina 865
Stasiński Piotr 378, 512
Staszelis Jacek 127
Staszewski Stefan 88
Stawikowski Antoni 539
Stawirowska Zofia 29
Stefanowska Zofia 30, 54, 111, 259, 512
Steinhoff Janusz 869
Steinsbergowa Aniela 18, 24, 27, 34, 68, 86–88, 90, 93, 94, 98, 100, 107, 116, 123, 144, 155, 156, 159, 161–164, 166, 169, 175–177, 179, 180, 186, 187, 202, 208, 209, 212, 215, 217, 219, 221–223, 228, 237, 254, 256, 260, 273, 281, 282, 295, 298, 329, 352, 355, 369–373, 375, 419, 448, 529, 534, 537–539, 551, 577–579, 617, 670, 860
Stelmachowski Andrzej 774, 775, 778, 789, 793, 794, 847, 849, 853, 912
Stępień Jerzy 709, 710, 728
Stępień Marian 202, 516
Stępnicka [?] 228
Stochaj Stefan 90
Stodolniak Jan 65
Stokłosa Henryk 715, 717
Stokowski Andrzej 77
Stomma Stanisław 32, 33, 108, 690, 775, 875, 878
Stopnicka Stefania 687
Stopnicki Józef 43, 687
Starszak Hipolit 478
Stroop Jürgen 24
Stroynowski Juliusz 842
Strug Andrzej 81
Strugowa Nelly 81, 352
Strumiło Jan 542
Stryjkowski Julian 68
Strzelecki Jan 68, 127, 572, 576, 581, 682, 873, 896
Strzelewicz Konrad 62–64
Strzembosz Adam 692, 697, 772, 792
Strzemecki Grzegorz 694
Strzyżewski Tomasz 306, 318
Studziński Bogumił 347, 348
Studziński Andrzej Piotr 883, 890
Suchocka Hanna 869
Sulecki Władysław 251, 599
Sulejko Czesław 89, 307
Sulik Bolesław 351
Sułkowska-Bierezin Ewa, 103–105, 119, 270, 379, 914
Switch (Cviic) Kristo 217
Syga Teofil 32, 43
Syroczyński Jerzy 478
Szacki Jerzy 839, 881
Szałagan Alicja 64
Szaniawski Klemens 302, 383, 390, 400, 502
Szapiro-Sawicka Hanka 760
Szarszewski Wacław 307
Szawiel Tadeusz 314
Szczepanik 454, 458, 499
Szczepański Jan 34, 43, 47, 113, 237
Szczepański Jan Józef 119, 247, 333, 352, 497, 561
Szczepkowska Roma 472
Szczepkowski Andrzej 683, 775
Szczerba Dorota 194, 290
Szczerbiński Romuald 264, 307, 545
Szczęsna Joanna 41, 54, 69, 268, 501, 576, 605, 618, 622, 624, 625, 634, 640, 641, 644, 645, 647
Szczuka Stanisław 171, 173, 196, 256, 471

Szczypiorski Adam 169, 177, 179, 212, 222, 286, 300, 300, 329, 346, 860
Szczypiorski Andrzej 66, 86, 94, 360, 718, 719, 852, 854
Szechter Ozjasz 268
Szewczuwaniec Andrzej 662, 688
Szlachcic Franciszek 55
Szostkiewicz Adam 815
Szpakowska Maria Barbara 285
Szpakowska Małgorzata 16, 202
Szperkowicz Jerzy 758
Szpotański Janusz 14, 29, 46, 65, 369
Szturm de Sztrem Tadeusz 645
Szujski Józef 64
Szulc Jerzy 387
Szwaczkowski Henryk 475
Szweykowski Zygmunt 64
Szydłowska Irena 309
Szymanderski Jacek 431, 537, 765
Szymankiewicz Z. 811
Szymańska Irena 35, 81
Szymański Stanisław 706
Szymborska Wisława 609

ś

Ściebora Alina 29
Ślisz Józef 742, 743, 755, 760
Śliwiński Krzysztof 86
Śliwiński Marian 293
Śliwiński Tadeusz 136, 399
Ślopek Stefan 136, 399
Śmielewicz Jan 201
Śpiewak Paweł 129
Śreniowski Józef 197, 210, 211, 227
Święcicki Jakub 281, 350, 406
Świętochowski Aleksander 265
Świtała Kazimierz 33
Świtoń Kazimierz 268, 332–336, 360, 476, 725

t

Tabin Marek 209
Tarała Edward 358
Tarka Krzysztof 351
Taszycki Witold 132
Tatarkiewicz Władysław 6, 109, 152–155
Tatarkówna-Majkowska Michalina 211
Tazbir Janusz 79, 307, 396
Teisseyre Roman 399
Tejchma Józef 42, 55, 66, 67, 70, 71, 74, 140, 207, 352
Tejkowski Bernard 13
Terlecki Władysław 50
Thatcher Margaret 681
Tischner Józef ks.416, 561, 753
Tłuchowska Anna (patrz: Grygo Anna)
Tobera Józef 474, 475
Tobera Marek 512
Tokarczuk Ignacy bp 210, 226, 258
Tomasiewicz Jan 582, 684, 886
Tomaszewski-Miedza Stanisław 51
Tomczak Józef 461
Torańska Teresa 692, 715, 729, 775
Toruńczyk Barbara 15, 18, 53, 93, 129, 191, 198, 260, 267, 314
Towers Malcolm 309
Trautman Andrzej 136
Treugutt Stefan 59, 78, 79, 95, 111, 112, 193, 302, 322, 349
Truchanowski Kazimierz 479
Truskawa Tomasz 568, 582, 664, 859, 909
Trybusiewicz Janusz 14
Trzciński Janusz 871, 872
Trzciński Stefan 858
Trzeciak Janina 573
Trzeciak Stanisław ks. 510
Trzeciakowski Witold 775
Trznadel Jacek 379, 545, 556
Turek Bogdan 152, 153, 189, 291, 336
Turnau Jan 875, 914
Turowicz Jerzy 33, 698
Turowski Konstanty 33
Turowski Krzysztof 416, 417
Turowski Tomasz 346
Turski Ryszard 652, 662, 665
Tusiński Piotr 745, 746
Tusk Donald 437
Tyc Antoni 46
Tymiński Stan 864

u

Uhl Peter 603
Ulma Tadeusz 801, 803
Umiński Jan ks. 717
Unger J.A. 864
Urban Arkadiusz 773
Urban Jerzy 42, 538–540, 580, 591, 592
Urbankowski Bohdan 31
Urbanowicz Anna 764
Ustasiak Mieczysław 775, 854

v

Vertun Barbara 477
Vonnegut Kurt 551

w

Wajda Andrzej 62, 64, 537–539, 697, 717, 720, 761, 825
Walczyk Marek 465
Walczyński Henryk 358
Waldheim Kurt 292

Wald Ignacy 314
Walendowski Tadeusz 200, 226
Walentynowicz Anna 368, 377, 412, 419, 536
Walicki Andrzej 81, 421, 525
Waligóra Grzegorz 75, 119, 326, 360, 490
Wałęsa Lech 9, 127, 368, 376, 377, 396, 404, 405, 415, 421, 446, 515, 526, 561, 573, 574, 578, 607, 611, 618, 670, 675, 676, 683, 692, 693, 695, 697, 698, 706, 712, 713, 715, 717, 718, 720, 723, 732, 736, 742, 743, 745, 750–752, 755, 759, 761, 766, 769, 772, 773, 785, 789, 819, 822, 864, 865, 868–870, 889, 890, 894, 909, 912
Wańkowicz Melchior 5, 18, 31, 55, 70–75, 78, 86, 139, 191, 200, 226, 270, 560
Warchoł Stefan 138
Warda Edmund 358
Wasiak Regina 773
Wasilewski Andrzej 360
Wasilewski Marek Antoni 874
Wat Aleksander 107
Watts Alan W. 369
Wądołowski Stanisław 400
Wąsik Franciszek 656, 662, 668, 670
Wąsik Stanisław 311, 535, 570, 571, 688, 689, 857, 858, 913
Wąsik Stanisław 886
Wciorka Bogdan 202
Weiss Tomasz 388
Weisstein Ulrich 13, 67, 394
Weizsäcker Richard 788
Wende Edward 792, 798, 803, 837
Wereszycka Helena 94
Wereszycki Henryk 301
Weretyńska Zofia 501
Werner Andrzej 111, 512
Węcławski Tomasz ks. 875
Węgorek Władysław 136
Wiak Marian 537
Wieczfiński Bohdan 351
Wielowieyski Andrzej 56, 128, 690, 693, 708–710, 723, 763, 764, 775, 790, 836, 878
Wierzbicki Marek 707, 720, 766
Wierzbicki Piotr 375, 419, 548
Wiewiórkowski Maciej 136
Wiewiórski Maciej 136
Więckowski Andrzej 575, 604, 611, 617, 621, 622, 624, 629, 635, 639, 642, 644, 646, 648, 654
Więckowski Roman 105
Więckowski Romuald 214
Wildstein Bronisław 254
Wilhelmi Janusz 118
Wilk Franciszek 315
Wilk Henryk 474, 710, 718
Wilkanowicz Stefan 875
Wiłkomirska Wanda 118
Winawer Zofia (patrz: Blumsztajn Zofia)
Winczakiewicz Jan 103, 105, 214, 259
Winiarska Danuta 572
Winkiel Barbara 214
Winowska Maria 306
Wiszniewska Justyna 31
Wiśniewski Ludwik o. 116–118, 202, 361, 362, 803, 815
Wiśniewski Piotr 668, 670, 858, 907, 908
Witkowska Alina 95, 515, 516
Witkowski Andrzej 201
Wittbrot Marek ks. 753, 754
Włodarczyk Wojciech 119
Włodek Maciej 16
Wojciechowski Adam 217, 239, 247, 287, 336, 350, 355, 376, 694, 726
Wojciechowski Jerzy Henryk 767
Wojciechowski Roman 141, 150, 314
Wojnowska Barbara 36
Wojnowska Bożena 111
Wojnowska Elżbieta 737, 762
Wojnowski Jan 390
Wojtkowska Katarzyna 519
Wojtyła Karol kard. (patrz: Jan Paweł II)
Wojtyszko Maciej 65
Woleński Jan 875
Wolfram Agnieszka 129
Wolfram Maria 129
Wolfram Tomasz 129
Wolicka E. 369
Wolicka Elżbieta 875
Wolicki Krzysztof 340, 360
Wolski Jan 52, 87
Wolski Leszek 541
Wołodźko Krzysztof 568, 575, 580, 582
Woroszylski Wiktor 15, 54, 65, 66, 79, 131, 228, 239, 256, 258, 314, 351, 692, 786
Worsnip Patrick 349
Wosiek Maria 56, 301, 438, 529, 538
Woysznis-Terlikowska Grażyna 208
Woytowicz Stefania 741
Woźniak Jerzy 471, 474
Woźniak Waldemar 461
Woźniakowska Róża 360
Woźniakowski Jacek 81, 326, 787, 788
Woźnica [?] 121
Woźnica Janusz Józef 719
Wójtowicz Norbert 77
Wóycicka Irena 127
Wóycicki Kazimierz 127, 129, 340, 375, 877
Wroński Zbigniew 470, 472, 501
Wróbel Piotr 573, 575, 577, 581, 587, 589, 600, 607, 613, 616–620, 622, 623, 639, 640, 648, 650–652, 657, 668
Wróblewska Agnieszka 877

Wróblewski Andrzej Krzysztof 652
Wrzesińska Barbara 225, 230
Wrzesiński Wojciech 665
Wujec Henryk 129, 148, 150, 151, 156, 170, 174, 267, 323, 336, 363, 375, 405, 438, 445, 476, 497, 526, 528, 529, 538, 572, 577, 610, 620, 690, 699, 709, 719, 720, 723, 726, 750, 751, 760, 763, 768, 775, 836
Wujec Ludwika 129
Wyczańska Irena 378
Wygodzka-Lipska Bronisława Jadwiga 211
Wyka Jan 88
Wyka Kazimierz 29, 30, 34, 70, 132, 134
Wyka Marta 80
Wyleżyński Stefan 872
Wypych Tadeusz 452, 457
Wyrzykowski Mirosław 659
Wyszkowski Krzysztof 330
Wyszyński Stefan kard. 45, 47, 68, 93, 117, 129, 161, 172, 181, 210, 267, 271, 337, 347, 349, 439, 530, 895, 896

y

Yacoub Magdi 309, 310, 358, 476, 488, 520, 542, 544, 545, 687, 902

z

Zabłocki Janusz 725, 804
Zadrożyński Edmund 350, 357
Zagajewski Adam 179, 369
Zagórska Elżbieta [?] 70
Zagórska Maryna [?] 81
Zagórski Jerzy [?] 81
Zając Ewa 313
Zakrzewski Bogdan 114, 132, 136, 137, 378, 379, 394, 397, 398
Zakrzewski Gerard 542
Zakrzewski Rafał 129, 200
Zakrzewski [?] 121
Zalewski Maciej 610
Zalewski Witold 332
Załęcki Aleksander 201
Załęski Aleksander 201
Załuski Zbigniew 116
Zambrowski Antoni 65
Zarański Jan 119
Zaremba Marcin 183–185, 189, 190–192
Zaremba Piotr 302
Zaremba Zygmunt 311, 570, 872, 873
Zaskórski Tadeusz 841
Zawadzki Janusz 592, 669
Zawadzki Michał 171
Zawadzki Sylwester 485
Zawadzki Wacław („Puchatek") 34, 35, 88, 169, 173, 179, 212, 219, 221, 223, 233, 254, 288, 860
Zawieyski Jerzy 145
Zawitkowski Józef bp 452, 458
Zbrożyna Stefan 33, 65
Zdanowski Antoni 860, 902
Zdziarski Andrzej 183
Zelnik Jerzy 226, 760, 761
Zełenko Konstantyn 555, 773
Zembaty Maciej 760, 761
Zgorzelski Czesław 361
Ziątek Zygmunt 54
Ziegler Georg 787, 812, 843
Zieja Jan ks. 10, 66, 88, 129, 160, 164, 177, 179, 207, 211, 212, 242, 243, 258, 265, 298, 369, 538, 552, 817, 818
Ziejka Franciszek 22
Zieleniewski Tadeusz 32
Zieleński Jerzy 376
Zieliński Bronisław 81
Zieliński Jan 378
Zieliński Stanisław 81
Zieliński Tadeusz 561, 854, 894
Ziembiński Wojciech 18, 19, 32, 33, 47, 98, 101, 102, 108, 149, 177, 179, 181, 187, 212, 213, 227, 236, 239, 242, 243, 281, 283–286, 288, 290, 291, 295, 299–301, 323, 345, 346, 358, 375, 416, 430
Ziętek Jerzy 49
Zimałek Michał bp 759
Zimand Roman 19, 60, 65, 82, 111, 193, 512, 516, 549, 550
Ziomek Jerzy 132, 379
Ziółkowska-Boehm Aleksandra 71, 72, 74
Ziółkowski Janusz 795
Zonn Włodzimierz 43, 44, 66
Zozula Andrzej 323
Zwolak Zygmunt 461, 465, 468, 620

ż

Żakowski Jacek 753
Żeleński Władysław 214
Żeleński Stanisław 214
Żenczykowski Tadeusz 312
Żenczykowska Władysława 312
Żeromski Stefan 64, 156, 331, 387, 829
Żiwkow Todor 117, 333
Żółciński Tadeusz 18, 19, 32, 36, 77
Żółkiewski Stefan 52, 82, 244, 303, 378, 379, 388, 389, 399, 512, 516
Żukrowski Wojciech 116
Żuławski Mirosław 352
Żuławski Zygmunt 735
Żurawska Aniela 120
Żurawski Antoni 852
Życiński Józef 875

Spis ilustracji

I Wdzydze Tucholskie, sierpień 1968. Lekarz zalecił Lipskiemu „kompletny spokój". „Choruje na ucisk ośrodka nerwowego i groziła mu operacja". Fot. NN. Zbiory rodzinne (obecnie depozyt jako Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego w Ośrodku KARTA).

II 3 grudnia 1971 Lipski pisze list i wysyła go m.in. do Sekretariatu KC PZPR, wielu osób z kręgu władzy i do gazet. To protest przeciw presji SB sięgający po groteskę. Zbiory rodzinne (obecnie depozyt jako Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego w Ośrodku KARTA).

III Prawdopodobnie 14 września 1974, Warszawa-Służew, ul. Studencka 50. Wyprowadzenie trumny z ciałem Melchiora Wańkowicza. Obok klepsydry m.in. – Jan Józef Lipski, Maria Lipska. Fot. Jan Sekulak. Zbiory rodzinne (obecnie depozyt jako Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego w Ośrodku KARTA).

IV Rękopis pierwszej karty przemówienia Jana Józefa Lipskiego z pogrzebu Wańkowicza. Fot. Łukasz Garbal. Zbiory rodzinne (obecnie depozyt jako Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego w Ośrodku KARTA).

V 1978, Warszawa. Spotkanie członków Komitetu Obrony Robotników w mieszkaniu prof. Edwarda Lipińskiego, od lewej: Antoni Macierewicz, Jan Józef Lipski. Z tyłu: Adam Michnik, NN. Fot. Marcin Jabłoński. Zbiory Ośrodka KARTA.

VI Z Anką Kowalską, zapewne nad pracą redakcyjną do Komunikatu KSS „KOR". Na biurku m.in Raport Madrycki. Anka Kowalska zapisała po latach: „Powiedział parę zdań o harmonii. O niepowtarzalnym luksusie poczucia całkowitej zgodności przekonań etycznych, moralnych z codzienną praktyką, działaniem, z racjami społecznymi […]". Fot. Zbigniew Garwacki / Fotonova

VII 1976–1980?, Warszawa. Członkowie i sympatycy KOR podczas spotkania na cmentarzu. Na zdjęciu od lewej: Stefan Kawalec, NN (Katarzyna Cywińska? Joanna Jankowska?), Jacek Kuroń, NN, Henryk Wujec lub Wiesław Kęcik, Jan Józef Lipski, Piotr Naimski, Janusz Przewłocki. (Za pomoc w identyfikacji dziękuję Ludwice Wujec, Agnieszce Romaszewskiej, Andrzejowi Friszke). ...towarzyszenie [...] w ostatniej drodze i dawanie świadectwa było jedną z misji, które uważał za swój obowiązek. W jego archiwum zachowała się cała osobna teczka z przemówieniami na pogrzebach... Fot. NN. Zbiory Ośrodka KARTA (z archiwum rodzinnego Jacka Kuronia)

VIII 1978, Warszawa. Spotkanie członków Komitetu Obrony Robotników w mieszkaniu prof. Edwarda Lipińskiego, w pierwszym rzędzie od lewej: Ludwik Cohn, Aniela Steinsbergowa, Wacław Zawadzki („Puchatek"), z tyłu: Antoni Pajdak, Piotr Naimski, Jan Józef Lipski. Fot. Marcin Jabłoński. Zbiory Ośrodka KARTA.

IX-X Styczeń 1980, Warszawa. Spotkanie członków i współpracowników KSS „KOR" w mieszkaniu Jacka Kuronia. Na zdjęciach: Jan Józef Lipski, Adam Michnik, Stefan Starczewski, Jacek Czaputowicz, Marek Beylin, Sergiusz Kowalski, Jan Cywiński, Rafał Zakrzewski, NN. (Za pomoc w identyfikacji dziękuję Agnieszce Romaszewskiej). Fot. Tomasz Michalak / Fotonova

XI 1976-1977, Warszawa, Polska. Jan Józef Lipski – portret. Fotografia została zamieszczona w nr 1 pisma niezależnego „Puls" w wydaniu bibliofilskim (50 egz.) w październiku 1977. Skan z egzemplarza w Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA. „...zdjęcie zrobiłem w domu Jana Józefa, mniej więcej w czasie, gdy mieszkania KOR-owców zaczęły odwiedzać «spontaniczne» delegacje robotników, zwykle wzmocnione kilkoma ubekami. Odwiedzinom takim towarzyszyły często różne

złośliwości (np. wysmarowanie klamek ekstrementami) lub nawet wandalizm i kradzieże. Fala tych incydentów wywołała zainteresowanie na Zachodzie. KOR był już znany, ale gazety domagały się zdjęć. Kuroń poprosił mnie o zrobienie portretów kilkunastu KOR-owcom, m.in. JJL..." (z listu Bartosza Pietrzaka). Fot. Bartosz Pietrzak. Zbiory Ośrodka KARTA.

XII Maria Lipska i Jan Józef Lipski, 14 września 1982, Warszawa, lotnisko na Okęciu. ...Powrót Lipskiego z bezpiecznego Londynu do więziennej celi, jak napisała nieznana osoba z Pomorza (Zofia Madej?) w zeszycie z tekstami opozycyjnych piosenek, było to „najjaśniejsze wydarzenie naszego ciemnego 1982 roku. Dziś jest Lipski symbolem oporu – takim XX-wiecznym kapitanem Ordonem, który nam wyznacza najwyższą miarę patriotyzmu". To nie były hasła mające umacniać ducha w konspiracyjnej gazetce – to świadectwo uczuć zwykłego człowieka, zapisane wówczas w prywatnym zeszycie... Fot. NN. Zbiory rodzinne (obecnie depozyt jako Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego w Ośrodku KARTA).

XIII Lipski wśród głodujących w obronie obdżektorów (osób odmawiających obowiązkowej służby wojskowej z powodów religijnych lub moralnych) w mieszkaniu Rolanda Kruka, Warszawa, grudzień 1987. Od lewej: Wojtek Bafeltowski Bafel, Bartek Sawicki, Piotr Matczak, Krzysztof Galiński Gal, Basia Hrybacz, Jarek Urbański, Jan Józef Lipski, Anka Niedźwiecka, Wojtek Jankowski Jacob, Jarosław Dubiel Jarema, Marek Krukowski Krukerson, NN, Piotr Niemczyk, Roland Kruk. (Za identyfikację dziękuję Krzysztofowi Gotowickiemu, wówczas jednemu z więźniów w obronie których głodowano, a teraz – składającemu tę książkę). ...Lipski zaangażował się w działania ruchu „Wolność i Pokój" jako jeden z patronów tej inicjatywy (zostanie członkiem Rady Funduszu Ruchu „Wolność i Pokój"). „WiP" był pomysłem na integrację nowego pokolenia opozycjonistów wokół haseł pacyfistycznych (oddawanie książeczek wojskowych) i ekologicznych (szczególnie przeciw budowie elektrowni atomowej w Żarnowcu na Pomorzu)... Fot. NN. Zbiory rodzinne (obecnie depozyt jako Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego w Ośrodku KARTA).

XIV 25–28 VIII 1988, Kraków. Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka, odbywająca się w kościele św. Maksymiliana Marii Kolbego w Mistrzejowicach. Przy drzwiach Jan Józef Lipski i Jerzy Turowicz. Za nimi, z teczką przy głowie, Zbigniew Romaszewski. Na dole młodzi z ruchu „Wolność i Pokój": NN, Marek Kurzyniec, Ryszard Młynarczyk. (Za pomoc w identyfikacji dziękuję Agnieszce Romaszewskiej i Krzysztofowi Gotowickiemu). ...Lipski w wywiadzie dla BBC zwracał uwagę na zmianę nastawienia władz : „największą sensacją jest to, że ona [konferencja] się odbyła [..] to [...] bardzo ciekawy precedens [...] nigdzie nie była rejestrowana, nie prosiło się nikogo o zezwolenie. Natomiast byli obecni przedstawiciele władz, którzy zwrócili się o akredytację..." SB starała się uniemożliwić wyjazd uczestników konferencji do strajkujących górników w Jastrzębiu. W drodze powrotnej Lipski pojechał do strajkującej Stalowej Woli – razem z nim jechała m.in. Helena Łuczywo. W tym czasie gen. Czesław Kiszczak pierwszy raz używa określenia „Okrągły Stół". Fot. Stanisław Kulawiak. Zbiory Ośrodka KARTA.

XV Październik 1980, Warszawa. Bankiet w mieszkaniu Elżbiety i Pawła Bąkowskich z okazji 100 publikacji Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWa, od lewej: Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, z tyłu stoją: Jan Józef Lipski, Ludwika Wujec [?], Jan Walc, Jerzy Holzer, NN, Jerzy Jedlicki, NN; siedzi Ewa Milewicz, obok niej, nieco niżej, Joanna Walc, w środku z prawej stoi Wiktor Woroszylski, Ewa Nawój, Stanisław Krajewski, na podłodze siedzą m.in.: Stefan Starczewski, Zosia Bydlińska (w okularach i koszuli w kratkę), Hanna Bartoszewicz, Isia Grosfeld [?], Andrzej Mietkowski, Krystyna Zegarska, NN. (Za pomoc w identyfikacji dziękuję Elżbiecie Chlebowskiej, Ludwice Wujec, Teresie Boguckiej, Danucie Stołeckiej, Justynie Dąbrowskiej, Antoniemu Pawlakowi, Piotrowi Kłoczowskiemu). Fot. Tomasz Abramowicz. Zbiory Ośrodka KARTA.

XVI Pierwszy z lewej: Witold Wrzosek, dalej u góry NN, NN (w czarnej skórze), u dołu: NN, NN (trzyma plakat), NN, NN (trzyma plakat). (Za identyfikację Witolda Wrzoska dziękuję Stowarzyszeniu Wolnego Słowa i Tomaszowi Truskawie). Kampania wyborcza Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność" Lechu Wałęsie (trzeba przypominać tę pełną nazwę Komitetu Obywatelskiego, poddaną w 1989 r. cenzurze, a po latach czasem politycznie niewygodną) od kwietnia do lipca 1989 r. to wspólny wysiłek wielu ludzi, którzy pozostają szerzej nieznani; trzeba ich przypominać – budowali wolną Polskę, a ich nazwiska często pozostają nadal nieznane...

Fot. NN. Zbiory rodzinne (obecnie depozyt jako Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego w Ośrodku KARTA).

XVII Wiec wyborczy Jana Józefa Lipskiego na stadionie w Radomiu, 11 czerwca 1989. Od lewej: Zbigniew Romaszewski, Adam Stanowski, Józef Ślisz, Jacek Kuroń, NN, Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski, Tadeusz Mazowiecki, Jerzy Kłoczowski. (Za pomoc w identyfikacji dziękuję Piotrowi Kłoczowskiemu i Arkadiuszowi Kutkowskiemu). ...przyjechali artyści wspierający „Solidarność": Maciej Zembaty, Jerzy Zelnik, a przede wszystkim Jacek Fedorowicz, cieszący się wówczas olbrzymią popularnością... Wielu ludzi przyszło na spotkanie właśnie dzięki Fedorowiczowi. (Sam Fedorowicz skromnie ocenia, że bardziej przydał się Kuroń: „tam się przekonałem, jakiż to jest trybun ludowy, prawdziwy; grzmiał tak, że mimo iż odbywało się to na stadionie, odniosłem wrażenie, że bez mikrofonu też pokryłby głosem cały stadion"). Fedorowicz w ironiczny sposób komentował rzeczywistość: „no i doszło do tego, kochani, że oni leżą. Leżą, ale na nas… (owacje) – musimy wstawać z nimi na plecach…" – i dalej zaczynał tłumaczyć, dlaczego musimy brać udział w wyborach, dlaczego musimy z nimi współpracować, że to kapitulacja władz na pewnych warunkach... Fot. NN. Zbiory Marii Bienkiewicz.

XVIII Maria Lipska, Jan Józef Lipski, Władysław Bartoszewski – prawdopodobnie marzec 1989, Augsburg. ...4 marca wylatują z Warszawy do Frankfurtu nad Menem. Razem z żoną korzystają wówczas z zaproszenia Bartoszewskich i przez dwa tygodnie goszczą w Augsburgu. W RFN Lipski spotkał się z działaczami emigracyjnej PPS... Fot. NN. Zbiory rodzinne (obecnie depozyt jako Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego w Ośrodku KARTA).

XIX Piotr Ikonowicz, Jan Józef Lipski, Lidia Ciołkoszowa – 22 lub 23 marca 1991. „...Kryzys trwał tydzień, zjechała z Londynu pani Lidia Ciołkoszowa (kobieta o bardzo jasnym umyśle i szybkim politycznym refleksie mimo swych 89 lat – a przy tym dość sprawna fizycznie) i wykorzystując swój autorytet i ogólną sympatię – zmusiła nas do kompromisu..." (Jan Józef Lipski w liście do Jerzego Giedroycia) Fot. NN. Zbiory rodzinne (obecnie depozyt jako Archiwum domowe Jana Józefa Lipskiego w Ośrodku KARTA).

XX-XXI Jan Józef Lipski i Jacek Kuroń w parlamencie. ...Lipski wielokrotnie ostrzegał przed działaniami, czy brakiem działań, których efektem będzie w społeczeństwie poczucie zdrady przez swoich przedstawicieli. Jego głos jest coraz bardziej osamotniony. Fot. Tomasz Wierzejski / Fotonova

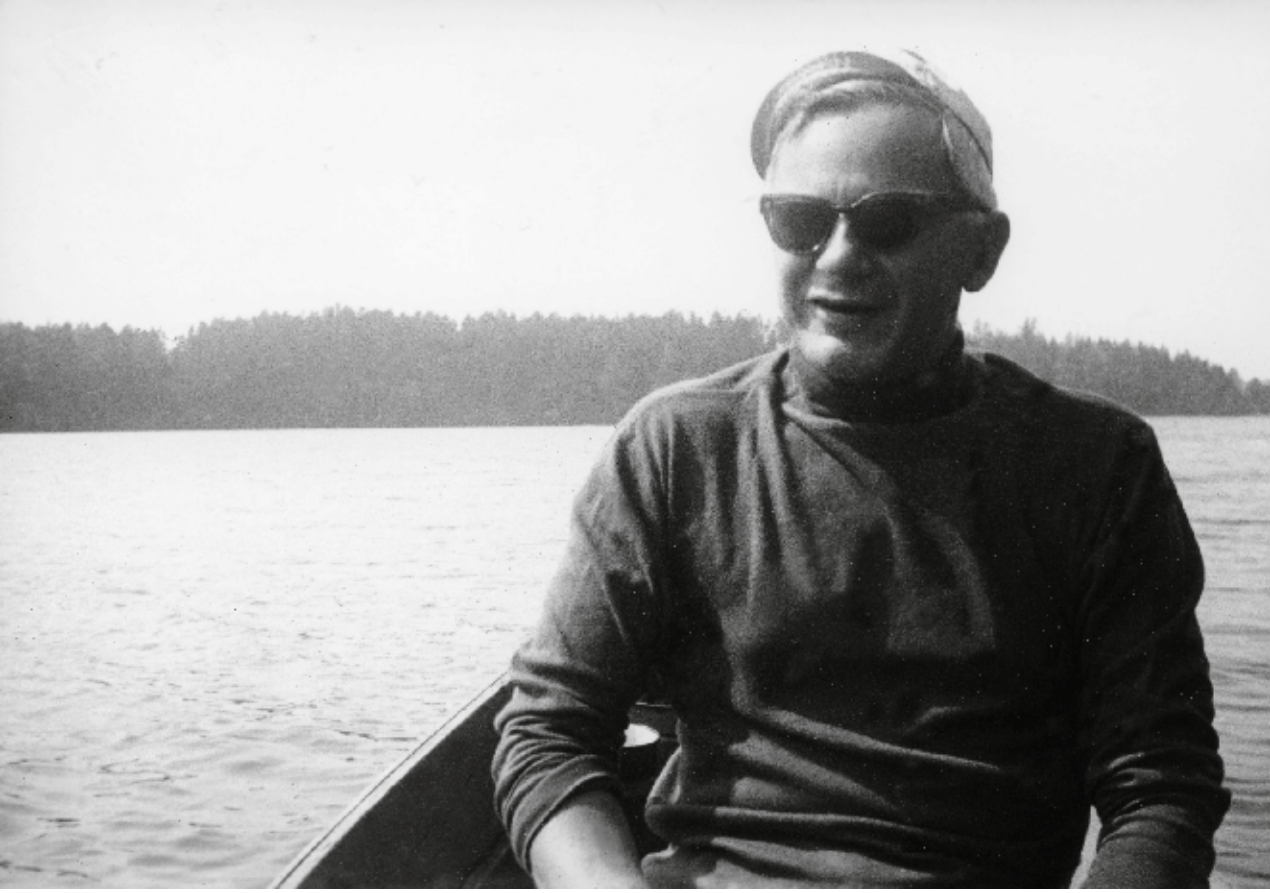

I.

II.

Warszawa 3 XII 1971

Do Sekretariatu
KC PZPR
Warszawa. Nowy Świat 6

Zwracam się do Sekretariatu KC PZPR z następującą sprawą:

Od dwóch dni poddawany jestem - nie po raz pierwszy - stałej i ostentacyjnej inwigilacji ze strony władz tzw. bezpieczeństwa. Polega to m.in. na nieustannym jeżdżeniu za mną 2 Mercedesów. Co prawda nie rozumiem potrzeby takiej troskliwości - nie mniej jednak uprzejmie proszę, jako podatnik i obywatel, o zastąpienie kosztownych, wielolitrażowych i importowanych z kraju kapitalistycznego (NRF) wozów - tańszymi wozami krajowymi, lub przynajmniej wozami produkowanymi przez któreś z państw obozu socjalistycznego

Z poważaniem
dr Jan Józef Lipski
Warszawa
Konopczyńskiego 4 m 9

III.

IV.

1

Te parę zdań, którymi mam dziś pożegnać Pana Melchiora – mówię nie tylko od siebie, lecz od grupy zaprzyjaźnionych ~~za~~ między sobą ludzi, których Pan Melchior zaszczycał nieraz swym towarzystwem, rozmową, dyskusją, wzywał niekiedy do rady – a gdy zachodziła potrzeba – spieszył z pomocą. Z każdym z osobna mówił ~~trochę o czy~~ trochę o czym innym, bo różnimy się zawodami, a więc i kompetencjami – ale bywało, że wzywał nas razem, wtedy wiedzieliśmy, że rozmowę traktuje Pan Melchior jako naprawdę ważną. Teraz i tu znowu jesteśmy razem, ale już nad Jego grobem. To obojętne, kto z nas jest w tej chwili przy głosie. Mówimy razem, tyle że głosem jednego.

Powiedziałem, że Pan Melchior, bywało, wzywał nas do rady. Każdy, kto dobrze go znał, wie jednak, że jeśli ~~nie [illegible] chodziło mu~~

v.

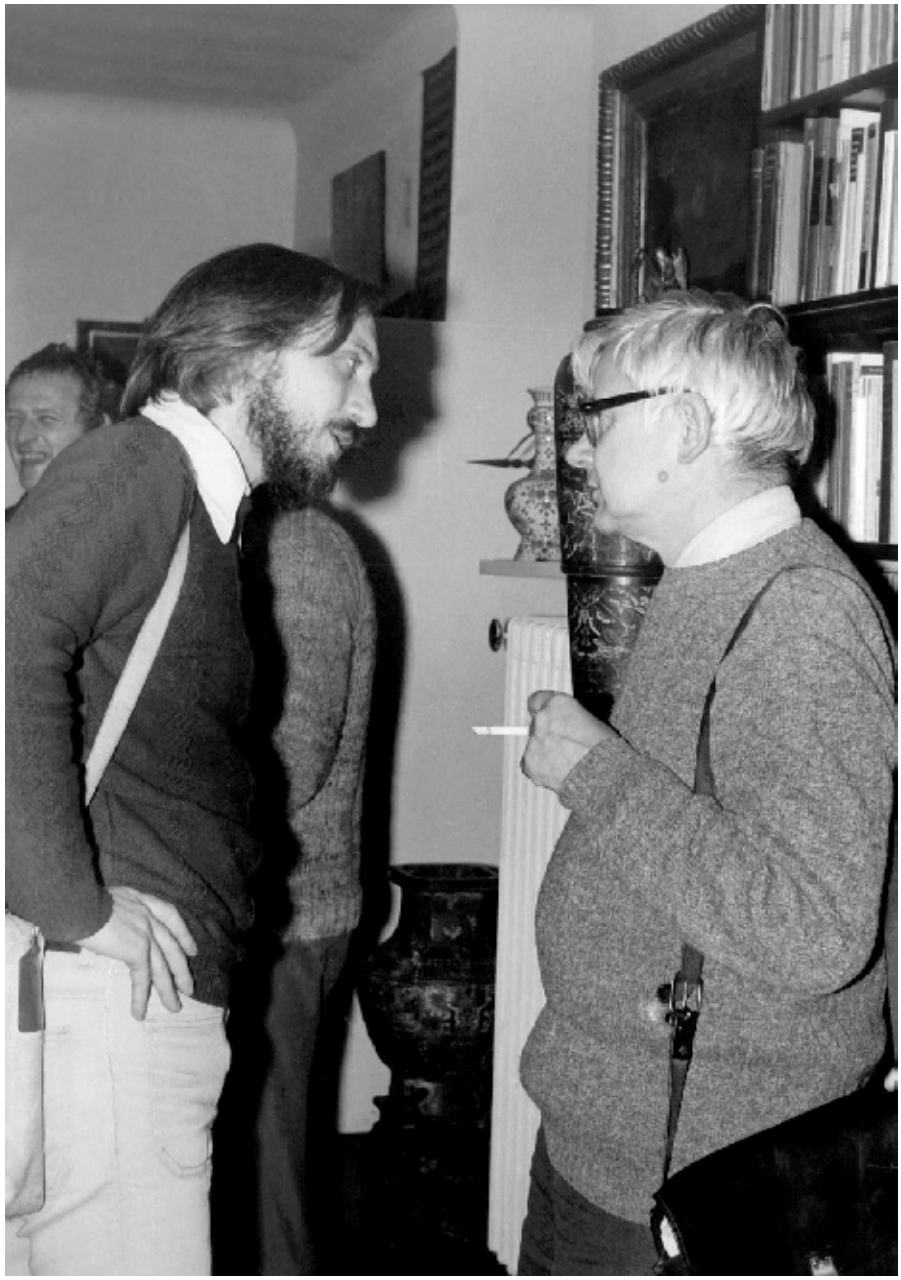

VII.

VIII.

IX.

X.

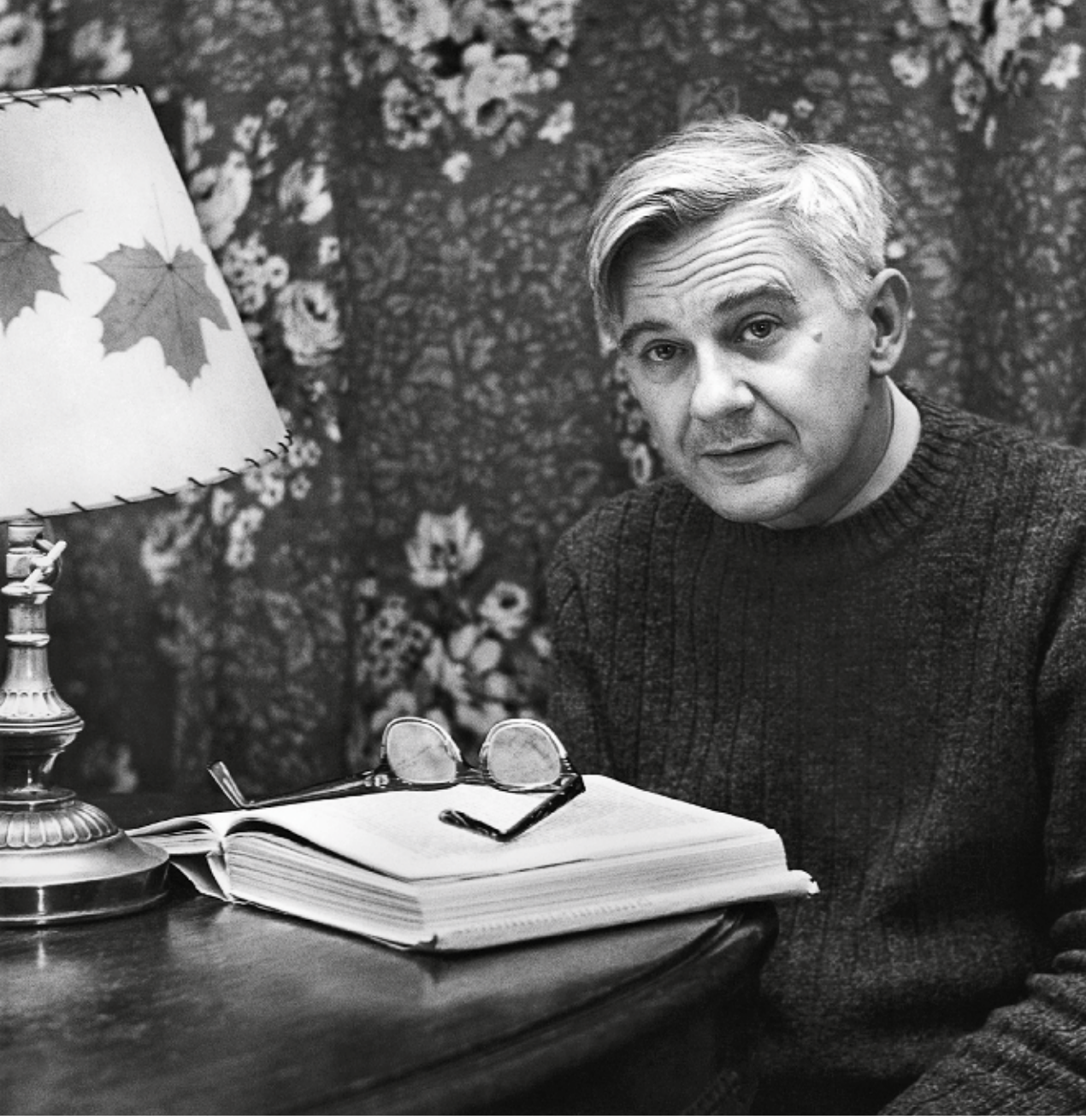

xi.

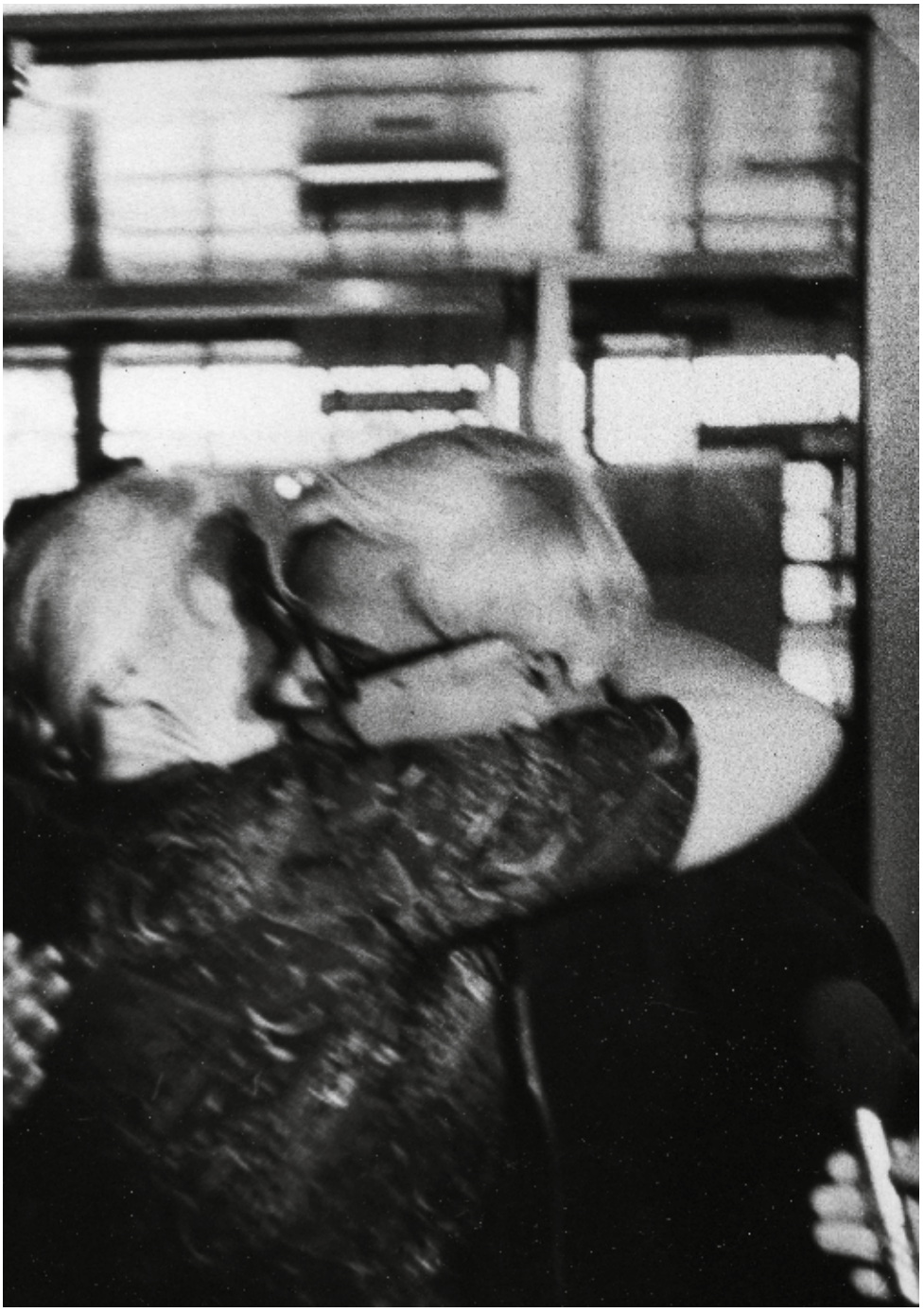

XIII.

XIV.

xv.

XVI.

XVII.

XVIII.

XIX.

xx.

xxi.